



# ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

W numerze:

Marcin G a b r y ś, Pierwsi donatorzy luteriańskiej biblioteki kościelnej. Przyczynek do dziejów Biblioteki i Archiwum im. Bogumiła Rudolfa Tschammera w Cieszynie

Izabela Ł a w r u s e w i c z, Wybory pastorów ewangelickich w drugiej połowie XIX w. w świetle polskiej prasy Śląska Cieszyńskiego

Michael M o r y s - T w a r o w s k i, Jan Sztwiertnia (1850–1912). Działacz narodowy i społeczny ze Śląska Cieszyńskiego

Marzena B o g u s, Prywatne szkoły elementarne na Śląsku Cieszyńskim pod koniec XIX i na początku XX w.

Jerzy P o ł a k, Na pograniczu Śląska Cieszyńskiego i Galicji. Działalność ks. Stanisława Stojałowskiego w Białej i Bielsku w latach 1891–1911

W najbliższych numerach:

Jacek Dębicki, Zagadnienia etniczne i językowe jako czynniki spajające i dezintegrujące Śląsk nowożytny? Podokres 1618/48–1740

Mateusz Goliński, Integracja a gospodarka. Śląsk w okresie wczesnonowożytnym

Lucyna Harc, Śląska tożsamość regionalna w okresie nowożytnym (do 1740 r.)

Arno Herzig, Die Region Schlesien (1618–1740). Die sozialen Gruppierungen und ihre Bedeutung für die Identität des Landes

Cezary Lipiński, Kwestie etniczne i językowe na Śląsku w długim wieku XVI

Adriana Merta-Staszczak, Pałace, dwory, zamki i folwarki w gospodarowaniu mieniem Skarbu Państwa na Dolnym Śląsku w latach 1991–2011

Piotr Oszczański, Sztuka i rzemiosło artystyczne na Śląsku w latach 1526–1740 jako czynniki spajające i dezintegrujące region w dobie nowożytnej

Janusz Spyra, Ludzie cieszyńskiego Kościoła w średniowieczu. Organizacja personalna parafii rezydencjalnego miasta na Górnym Śląsku przed reformacją

Gabriela Wąs, Instytucje i zarządzanie w procesach integracji i dezintegracji Śląska

Gabriela Wąs, Struktura społeczna i grupy społeczne w procesach integracji i dezintegracji Śląska jako regionu (1526–1619)

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII



ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

# ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

ROCZNIK LXVIII (2013)  
NR 1

REDAKCJA / Editorial Board

Teresa Kulak (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)  
Martin Čapský (Opawa, Czechy), Lucyna Harc (Wrocław, Sekretarz / Secretary),  
Paweł Jaworski (Wrocław),  
Wojciech Mrozowicz (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee

Krystyn Jakub Matwijowski (Wrocław, Przewodniczący / President)  
Lenka Bobková (Praga, Czechy), Marek Derwich (Wrocław),  
Piotr S. Górecki (Riverside, USA), Winfried Irgang (Marburg, Niemcy),  
Tomasz Jurek (Poznań, Zastępca przewodniczącego / Deputy President),  
Wojciech Wrześniński (Wrocław), Rościślaw Żerelik (Wrocław)

ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland  
<http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>  
[sobotka@hist.uni.wroc.pl](mailto:sobotka@hist.uni.wroc.pl)  
Konto / Bank Account: 48 1160 2202 0000 0000 5515 6953

Wydanie publikacji dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego  
Wydano przy wsparciu finansowym Fundacji Polska Miedź  
Wydano z pomocą finansową Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego

The volume is published with financial support of:  
Ministry of Science and Higher Education  
Polska Miedź Foundation  
Institute of History, University of Wrocław

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in:  
America. History and Life  
CEJSH. The Central European Journal of Social Sciences and Humanities  
Historical Abstracts  
Index Copernicus; BazHum

© Copyright by Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii

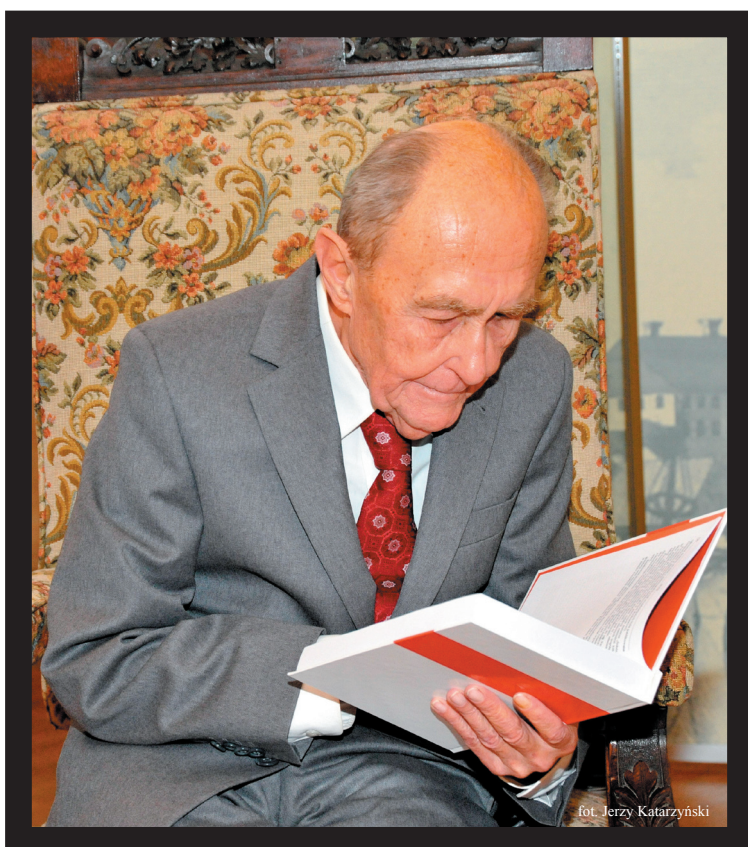
Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /  
ŚKH „Sobótka” is a peer reviewed journal

Printed in Poland

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Lucyna Jachym  
Opracowanie tekstów anglojęzycznych / English language editor: Piotr S. Górecki (Riverside, USA)  
Korekta / Proof-reading: Maria Derwich  
Skład / Setting: Silesia, wydawnictwo i usługi, Marek J. Battek  
Druk i oprawa / Printing and Binding: Drukarnia SOWA – Druk na życzenie  
[www.sowadruk.pl](http://www.sowadruk.pl), tel. 22-431-81-40

Nakład (egz.) / Issue (copies): 250 egz.  
Objętość (ark. wyd.) / Containing (publishing sheets): 14,0





Profesor Adam Galos (22 VII 1924–11 IV 2013),  
redaktor naczelny „Sobótki” (1975–2009)



## OD REDAKCJI

Nawiązując do wieloletniej tradycji wydawania zeszytów monotematycznych, Redakcja Śląskiego Kwartalnika Historycznego „Sobótka” zdecydowała się poświęcić niniejszy numer wybranym zagadnieniom z dziejów Śląska Cieszyńskiego. Ta część ziemi śląskiej leży na jej południowym wschodzie, u zbiegu granic Polski, Czech i Słowacji. W średniowieczu był on obszarem pogranicznym, położonym na styku Królestwa Polskiego, krajów Korony św. Wacława i Królestwa Węgier. Od XVII w. bezpośrednio podlegał habsburskiej monarchii austriackiej, która w 1867 r. przyjęła nazwę Austro-Węgry, obejmującą też sąsiednie Morawy i Galicję. Od lat 40. XVIII w. graniczył Śląsk Cieszyński z Królestwem Prus, które zabrało Habsburgom większość historycznego obszaru Śląska, włączonego w 1871 r. w skład zjednoczonej Rzeszy Niemieckiej. Niezależnie od zachodzących wokół granic Śląska Cieszyńskiego wielokrotnych zmian form państwowych oraz administracyjnych, aż do 1920 r. zachował on terytorialną spójność, sprzyjającą – mimo różnorodności narodowej i konfesyjnej jego mieszkańców – rozwojowi własnej kultury i poczucia regionalnej tożsamości.

Materiały opublikowane w tomie obejmują okres od późnego średniowiecza po pierwsze dziesięciolecie XXI w. Pod względem tematycznym skupiają się na kulturalnym dziedzictwie Śląska Cieszyńskiego, jakim było tworzenie w przeszłości zbiorów bibliotecznych oraz organizowanie szkolnictwa. Ścisłe powiązanie życia duchowego i codzienności z książką, biblioteką, archiwum i szkołą stanowiło istotę aspiracji intelektualnych mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, co nie pozostawało bez wpływu na ich wyznaniowe, narodowe i ideowe postawy. W XIX w. przyczyniło się do zintensyfikowania procesu kształtowania się własnych elit społecznych oraz do rozwoju własnego, polskiego szkolnictwa i praktyki oświatowej, a także kultury politycznej i codziennej.

Jako najstarsze z tego dziedzictwa zostały scharakteryzowane przez Janusza Spyry (w dziale *Miscellanea źródłowe*) dokumenty z archiwum parafialnego św. Marii Magdaleny w Cieszynie, zdeponowanego obecnie w Książnicy Cieszyńskiej. Przedstawił on dramatyczne niekiedy losy tego archiwum i podjął trud odtworzenia, w formie regestów, jego zasobu dokumentowego, sięgającego 1412 r. Odzwierciedla on dzieje kościelne Cieszyna, w tym jego późniejszą protestantyzację i działania władz wiedeńskich zmierzające do jego rekatolizacji. Z powodu

wielu zniszczeń badaczowi udało się odtworzyć tylko niewielką część dawnego zasobu archiwum.

Wprawdzie najstarszą zachowaną i stale działającą w Cieszynie jest biblioteka klaszorna bonifratrów, która powstała na przełomie XVII i XVIII w., jednakże dziełem własnym mieszkańców Cieszyna i ich uzasadnioną dumą jest biblioteka kościelna parafii ewangelicko-augsburskiej, reaktywowanej w 1709 r. jednocześnie ze szkołą parafialną. Ewangelicka biblioteka ukształtowała swój profil zbiorów w drugim dziesięcioleciu XVIII w., a w następnym stuleciu otrzymała imię szlachcica Bogumiła Rudolfa Tschammera z Iskrzyczyna (1711–1787), adwokata ziemskiego, kasjera zboru i hojnego darczyńcy. Marcin Gabryś, pisząc o pierwszych donatorach luteranckiej biblioteki kościelnej w Cieszynie, wywodzących się ze środowiska okolicznej szlachty protestanckiej, zwraca uwagę na jej postawy oraz świadomość potrzeb intelektualnych zboru i szkoły, skłaniających ją do donacji książek zarówno niemiecko- i łacińskojęzycznych, jak i drukowanych w języku czeskim i polskim.

Spraw wyznaniowych dotyczy artykuł Izabeli Ławruszewicz. Przedstawia on przebieg wyborów ewangelickich władz kościelnych, rejestrowanych na łamach polskiej prasy wydawanej na terenie Śląska Cieszyńskiego w drugiej połowie XIX w. Powodem szczególnego zainteresowania opinii publicznej tymi wyborami była nowa ewangelicka ustawa kościelna, wydana w Austrii 9 IV 1861 r., potwierdzająca porządek prezbiterialno-synodalny Kościołów protestanckich i określająca formalne obowiązki władz kościelnych oraz sposoby ich wyboru przez parafialną zbiorowość.

Społeczności katolickiej Śląska Cieszyńskiego, reprezentowanej przez Jana Sztwiertnię i ks. Stanisława Stojałowskiego, poświęcone są artykuły Michaela Morysa-Twarowskiego i Jerzego Polaka. J. Sztwiertnia (1850–1912), urodzony w Kisielowie niedaleko Skoczowa, nieco zapomniany przez badaczy, został ukazany jako polski działacz narodowy i społeczny. Od 1883 r. należał on do Związku Śląskich Katolików. Jak podkreśla M. Morys-Twarowski, z przyczyn narodowych, w opozycji do ludności niemieckiej, był zwolennikiem bliskiej współpracy z polskimi ewangelikami. Poczuciem nadrzędności sprawy narodowej nad konfesyjnością wykazał się J. Sztwiertnia w 1885 r., zgodnie występując w gronie 12 katolickich i ewangelickich założycieli Macierzy Szkolnej, w wyborach zaś 1890 r. do Sejmu Śląskiego w Opawie własnym nazwiskiem wspierał kandydatury polskiego ewangelika dr. Jana Michejdy i Czecha Waclawa Hrubego. Z kolei J. Polak skupił się na działalności ks. S. Stojałowskiego w latach 1891–1911 w Białej i Bielsku, a zatem już na pograniczu Śląska Cieszyńskiego i Galicji. Działalność ta polegała na zakładaniu stowarzyszeń robotniczych o charakterze samopomocowym, gospodarczym i związkowym. Ks. Stojałowski powołał również do życia Dom Polski, w którym koncentrowało się życie organizacyjne i kulturalno-oświatowe polskich organizacji katolickich. J. Polak ukazał także przeciwdziałanie wobec posunięć ks. Stojałowskiego ze strony lokalnych władz niemieckich Białej i Bielska oraz organizacji socjaldemokratycznych.

Wielonarodowościowy i wielokonfesyjny charakter Śląska Cieszyńskiego potwierdza artykuł Marzeny Bogus, informujący o tworzonych na jego obszarze pod koniec XIX i na początku XX w. prywatnych szkołach elementarnych z językiem polskim, niemieckim i czeskim, a pod względem wyznaniowym protestanckich, katolickich i żydowskich. Autorka wskazuje na odgórne regulacje austriackich władz, przeprowadzone między 1869 a 1901 r., dopuszczające tworzenie różnych typów prywatnych zakładów naukowych, i zaznacza, że mimo liberalnych ustaw zwierzchnią kontrolę nad działalnością tych placówek (prowadzonych również przez związki wyznaniowe) sprawował nadzór publiczny na poziomie krajowym.

Po współczesność sięga ciekawe miscellaneum opracowane przez Stanisława Zahradnika, zawierające wykaz nazwisk Polaków, posłów bądź senatorów, zamieszkałych na terenie Zaolzia. Jako pełnoprawnych obywateli wybierano ich między 1925 a 2010 r. do najwyższych organów ustawodawczych Czechosłowacji i Republiki Czeskiej. W latach 1919–1920, do podziału Śląska Cieszyńskiego, przedstawiciele miejscowej ludności polskiej byli również wybierani do polskiego Sejmu Ustawodawczego, a w latach 1938–1939 zasiadali w Sejmie Śląskim.

Uzupełnieniem problematyki cieszyńskiej podejmowanej w artykułach i miscellaneach źródłowych są dwa artykuły recenzyjne. Pierwszy z nich, pióra Wojciecha Mrozowicza i Grzegorza Straucholda, jest poświęcony opublikowanej w 2011 r. *Historii Górnego Śląska*, monumentalnemu polsko-czesko-niemieckiemu przedsięwzięciu wydawniczemu, w którym również była podejmowana problematyka cieszyńska, w tym zwłaszcza wywołującego do dzisiaj kontrowersje konfliktu o Śląsk Cieszyński w okresie międzywojennym. W drugim z artykułów recenzyjnych zostało omówionych przez Julię Dziwoki pięć wydanych dotychczas od 2004 r. tomów serii *Bibliotheca Tessinensis*. Autorka scharakteryzowała publikowane na jej łamach teksty źródłowe, opracowywane także przez międzynarodowe grono wydawców, podkreślając przy tym, że wzbogacają one znacząco zasób źródeł do badań nad przeszłością Śląska Cieszyńskiego.

Oddając do rąk Czytelników ten numer „Sobótki”, Redakcja wyraża nadzieję, że spotka się on z przychylnym przyjęciem i dużym zainteresowaniem nie tylko ze strony znawców problematyki Śląska Cieszyńskiego, ale także szerszego grona amatorów historii pragnących zgłębić tajniki bogatej przeszłości tego regionu.



MARCIN GABRYŚ

(Biblioteka i Archiwum im. B.R. Tschammera Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Cieszynie)

**PIERWSI DONATORZY LUTERAŃSKIEJ BIBLIOTEKI  
KOŚCIELNEJ. PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW BIBLIOTEKI  
I ARCHIWUM IM. BOGUMIŁA RUDOLFA TSCHAMMERA  
W CIESZYNIE**

Cieszyn pod wieloma względami jest miastem wyjątkowym, na co wpłynęła m.in. wielokulturowość pogranicza połączona ze zróżnicowaniem konfesyjnym zapoczątkowanym wprowadzeniem wyznania augsburskiego w połowie XVI stulecia. W nadolziańskim grodzie do dziś zachowało się wiele elementów o tym świadczących, a do takich bez wątpienia należą cieszyńskie księgozbiory zabytkowe. Nie wszystkie przetrwały, część księgozbiorów bowiem spłonęła podczas pożarów miasta, jednak te istniejące do dziś mogą świadczyć o poziomie intelektualnym oraz szerokich horyzontach osób, które je tworzyły i z nich korzystały. W okresie nowożytnym na terenie Cieszyna funkcjonowało kilka bibliotek, głównie przyklasztornych i przyparafialnych, swoje księgozbiory posiadały również niektóre rodziny szlacheckie, urzędnicze i mieszczańskie<sup>1</sup>. Najstarszą zachowaną i działającą w Cieszynie do dziś jest Biblioteka Konwentu Zakonu oo. Bonifratrów z przełomu XVII i XVIII w., następną zaś biblioteka kościelna parafii ewangelickiej, powstała w drugim dziesięcioleciu XVIII w. Ewangelicka biblioteka otrzymała imię szlachcica Bogumiła Rudolfa Tschammera z Iskrzyczyna (1711–1787), adwokata ziemskiego, kasjera zboru i najbardziej zasłużonego jej donatora, który testamentem przeznaczył swój księgozbiór oraz 1000 florenów na jej rzecz<sup>2</sup>.

Początki ewangelickiego księgozbioru nierozzerwalnie związane są z funkcjonowaniem drugiej, reaktywowanej po okresie kontrreformacji w 1709 r., ewangelickiej parafii w Cieszynie. Początki zaś Kościoła ewangelicko-augsburskiego w księstwie cieszyńskim sięgają okresu reformacji i panowania księcia Wacława

---

<sup>1</sup> Janusz Spyra, *Dzieje Cieszyna od 1653 do 1848 roku*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, red. Idzi Panic, t. 2, Cieszyn 2010, s. 312–317.

<sup>2</sup> Wacław Gojniczek, *Dzieje szlacheckiej rodziny Tschammerów z Iskrzyczyna. Pochodzenie – genealogia – pozycja społeczna*, Wrocław 1999, s. 156 (mps rozprawy doktorskiej udostępniony przez autora).



III Adama. Księżę, obejmując samodzielną władzę około 1545 r., mniej więcej w tym samym czasie ogłosił wyznanie augsburskie dominującym w księstwie<sup>3</sup>. Następne stulecie to okres kontrreformacji zapoczątkowanej w 1609 r. konwersją na katolicyzm księcia Adama Waclawa<sup>4</sup>. Jednakże radykalizacja i intensyfikacja działań rekatolizacyjnych nastąpiły dopiero po śmierci w 1653 r. księżnej Elżbiety Lukrecji, ostatniej przedstawicielki rodu Piastów na tronie księstwa cieszyńskiego, które przeszło pod władzę Habsburgów, co w efekcie doprowadziło m.in. do zamknięcia wszystkich ewangelickich kościołów<sup>5</sup>. Zmiana położenia ewangelików (luteranów) na Śląsku nastąpiła z początkiem XVIII w., a przyczyniło się do tego zawarcie porozumienia pomiędzy królem szwedzkim Karolem XII a cesarzem Józefem I, które do historii weszło pod pojęciem ugody altranstadzkiej (1707). Efektem porozumienia i dalszych rokowań szwedzko-austriackich zakończonych kompromisowym podpisaniem Recesu Egzekucyjnego we Wrocławiu (1709) była zgoda cesarza Józefa I na budowę w księstwach dziedzicznych sześciu ewangelickich kościołów, stąd też nazywane są kościołami łaski<sup>6</sup>.

Staraniem protestanckiej szlachty 24 V 1709 r. zakupiono ziemię oraz wyznaczono miejsce pod budowę jedyne na Górnym Śląsku kościoła łaski przed Cieszynem. Zgoda na budowę ewangelickiego kościoła była przełomowym wydarzeniem dla protestanckiej ludności regionu, gdyż po latach kontrreformacji protestanci mogli zorganizować parafię, a obok kościoła założyć również szkołę. Kościół Jezusowy (taką nazwę otrzymał podczas położenia kamienia węgielnego 13 X 1710) stał się centrum luteranizmu Górnego Śląska i okolicznych ziem. Pochodzący z całego regionu ewangelicy w naturalny sposób identyfikowali się z na nowo powołaną parafią, co owocowało wydatnym zaangażowaniem przy budowie kościoła i całej infrastruktury parafialnej: budynków parafialnych, szkoły oraz innych zabudowań niezbędnych do odpowiedniego funkcjonowania parafii. Ciężar ponoszenia kosztów związanych z budową kościoła oraz całego zaplecza

<sup>3</sup> *Idem*, *U schyłku panowania dynastii Piastów (1528–1653)*, [w:] *Dzieje Cieszyna*, s. 9.

<sup>4</sup> Adam Waclaw dokonał konwersji w czasie świąt Bożego Narodzenia w 1609 r., Radim Jež, *Kariéra konvertity. Životní osudy knížete Adama Václava Těšínského (1574–1617)*, [w:] *Šlechtic v Horním Slezsku. Szlachcic na Górnym Śląsku*, red. Jiří Brňovják, Waclaw Gojniczek, Aleš Zářický, Katowice-Ostrawa 2011, s. 163.

<sup>5</sup> Janusz Spyra, *Kontrreformacja w Cieszynie w latach 1653–1709*, [w:] *Trzysta lat tolerancji na Śląsku Cieszyńskim. W trzystulecie założenia kościoła Jezusowego w Cieszynie*, red. Renata Czyż, Waclaw Gojniczek, Daniel Spratek, Cieszyn 2010, s. 66–88; David Pindur, *Stoleti rekatolizace Těšínska. Ke konfesním proměnám – od knížete po poddané (1609–1709)*, [w:] *Trzysta lat tolerancji*, s. 89–129.

<sup>6</sup> Szerzej: Frank Metasch, *300 Jahre Altranstädter Konvention – 300 Jahre schlesische Toleranz. Begleitpublikation zur Ausstellung des Schlesischen Museums Görlitz*, Dresden 2007; Daniel Spratek, *Právní poměry v evangelické církvi na Těšínsku v letech 1709–1781 a jejich vliv na uspořádání toleranční církve v Rakousku (1. díl)*, „Revue církevního práva. Church Law Review”, 2002, 1 (21), s. 17–50; *Die Altranstädter Konvention von 1707*, [w:] *Beiträge zu ihrer Entstehungsgeschichte und zu ihrer Bedeutung für die konfessionelle Entwicklung in Schlesien*, red. Hans Wolfgang Bergerhausen, Ulrich Schmilewski, Würzburg 2009.



parafialno-oświatowego i jego późniejszym utrzymaniem spoczywał na wiernych, w szczególności zaś na szlachcie, co wynikało z ówczesnej sytuacji prawnej. To szlachta protestancka mogła otrzymać zgodę na budowę kościoła i otrzymała ją, z tej też przyczyny dzierżyła nadzór nad wszystkimi sprawami związanymi z funkcjonowaniem parafii i szkoły. Nadzorowała m.in. sprawy finansowe, budowę kościoła i budynków parafialnych, późniejsze ich remonty, wybierała na wakujące miejsca księży, nauczycieli, ustalała ich wynagrodzenia, określała obowiązki, reprezentowała zbór na zewnątrz, zawierała zobowiązania itp. Wszystkie te sprawy szlachta prowadziła za pośrednictwem wybieranych spośród siebie przełożonych (*Vorsteher*), zwanych kolatorami<sup>7</sup>. Ogromnego wsparcia w dążeniach do uzyskania zgody na budowę kościoła ewangelickiego udzieliły trzy najbardziej wpływowe protestanckie rodziny: hrabiów Sunnegków z Jesenic, Promnitzów oraz Hencklów z Donnersmarcku. Hrabia Juliusz Bogumił Sunnegk z Jesenic, pan na Bielsku, ufundował dom dla pierwszego pastora Jana Muthmanna (istniejący do dziś), Erdmann Promnitz, pan na Pszczynie i Żarach, dom dla pastora Krystiana Hentschela, a bracia Jan Ernest, Waclaw Ludwik i Erdmann Henryk Hencklowie z Donnersmarcku na Boguminie – dla pastora Jana Adama Steinmetza, a ponadto w dużej części sfinansowali budowę kościoła, fundowali stypendia dla uczniów szkoły ewangelickiej oraz opłacali trójkę księży<sup>8</sup>.

Niewątpliwie wznowienie działalności parafii po 55 latach instytucjonalnego niebytu było nie lada wyzwaniem, zważywszy, że należało zacząć od podstaw. Do najbardziej palących, wymagających rozwiązania problemów należało stworzenie podstaw struktury funkcjonowania parafii i szkoły. Obowiązki kancelaryjne, wykonywanie powinności religijnych, szkolnych, reprezentowanie parafii na zewnątrz spoczywało w głównej mierze na księżach oraz kolatorach szlacheckich. Właściwe prowadzenie tych powinności wymagało odpowiedniego zaplecza intelektualnego, jakie mogła zapewnić biblioteka kościelna. Początkowo księża czy też nauczyciele korzystali przede wszystkim z prywatnych księgozbiorów, jednakże w dalszej perspektywie funkcjonowania parafii i szkoły kwestię tę należało uregulować, gdyż w XVIII w. książki nadal były kosztownym wydatkiem, na który niewiele osób mogło sobie pozwolić. Jak ważna była to kwestia, może świadczyć z jednej strony

---

<sup>7</sup> Spratek, *Právní poměry*, s. 32–33; Karol Michejda, *Dzieje Kościoła ewangelickiego w Księstwie Cieszyńskim (od Reformacji do roku 1909)*, [w:] *Z historii Kościoła ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim*, red. Tadeusz Zieliński, Katowice 1992, s. 69; Jerzy Fryderyk Erdmann Klette z Klettenhofu, *Pamiętniki kościoła ewangelickiego z łaski danego przed Cieszynem przed stema laty założonego przy świętobliwym obchodzeniu miłościwego lata 24 maja 1809*, wyd. Waclaw Gojniczek, Marcin Gabryś, Cieszyn 2009, s. 50.

<sup>8</sup> Gottlieb Biermann, *Geschichte der evangelischen Kirche Österreichisch-Schlesiens mit besonderer Rücksicht auf die Gnadenkirche vor Teschen. Denkschrift zum 150-jährigen Jubelfeste der evangelischen Jesuskirche vor Teschen*, Teschen 1859, s. 43; *idem*, *Historia wiary ewangelickiej w Śląsku Austriackim, z osobliwym względem na dzieje ewangelickiego kościoła z łaski danego przed Cieszynem*, wyd. Władysław Sosna, Cieszyn [2009], s. 46; Michejda, *Dzieje Kościoła ewangelickiego*, s. 69–70; Jerzy Polak, *Erdmann II Promnitz wolny pan na Pszczynie i Żarach (1683–1745)*, Pszczyna 1996, s. 43–46.

choćby fakt konfiskat ksiąg ewangelikom przez jezuitów, świadomych zagrożenia, jakie niesło ze sobą szerzenie za pośrednictwem literatury idei protestanckiej, a z drugiej – determinacja ewangelików, by książki sprowadzać i udostępniać. Skutkiem takiej postawy była nieudana próba sprowadzenia z Wrocławia 52 ksiąg przez nauczyciela szkoły ewangelickiej Ludwika Mewiusa, którą 4 VIII 1714 r. zakończył cieszyński kat publicznym spalaniem woluminów na miejskim rynku<sup>9</sup>. Konfiskaty protestanckich ksiąg pod pozorem znajdujących się w nich zwrotów rzekomo obrażających Kościół rzymskokatolicki nie były rzeczą odosobnioną. W ten sposób część ksiąg stracił cieszyński pastor Samuel Ludwik Zassadius czy inni ewangelicy<sup>10</sup>. Dlatego też nie powinno dziwić, iż starania o bibliotekę rozpoczęto praktycznie jednocześnie z ponownym erygowaniem w Cieszynie w 1709 r. ewangelickiej parafii.

Zabytkowy księgozbiór kościelnej Biblioteki Tschammera kształtował się przez stulecia i obecnie stanowi największą i zarazem najcenniejszą luterancką bibliotekę historyczną w Polsce. Większość ksiąg to dary pochodzące z prywatnych bibliotek, część zakupiono ze środków fundacji założonej na cel biblioteki kościelnej już w XVIII stuleciu, a w drugiej połowie XIX w. biblioteka powiększyła się o księgozbiór i archiwum upaństwowionej szkoły ewangelickiej<sup>11</sup>. Darczyńcami były osoby związane z cieszyńskim zboiem, głównie szlachta, księża, nauczyciele, ale również urzędnicy, rolnicy oraz przedstawiciele innych profesji.

Dzięki najstarszemu zachowanemu do dziś w zbiorach archiwum inwentarzowi biblioteki oraz w dużej części zachowanym woluminom możemy pokusić się o odtworzenie początków biblioteki kościelnej, które do tej pory były słabo rozpoznane. Najstarszy zachowany inwentarz księgozbioru został zatwierdzony przez szlacheckich kolatorów zboru Gottfryda Logau z Altendorfu i Karola Leopolda Fragsteina z Nimbsdorfu 16 V 1730 r. w Cieszynie<sup>12</sup> i zawiera 277 pozycji inwentarzowych woluminów<sup>13</sup>. Spisany został ręką pastora Jana Muthmanna oraz pisarza kościelnego i nauczyciela Krystiana Blochmanna, a zatwierdzony krótką adnotacją kolatora K.L. Fragsteina z podpisami i pieczęciami obu kolatorów<sup>14</sup>. Inwentarz,

<sup>9</sup> Biermann, *Geschichte*, s. 37–38; Spyra, *Dzieje Cieszyna*, s. 270.

<sup>10</sup> Michejda, *Dzieje Kościoła ewangelickiego*, s. 90–91, 119–120.

<sup>11</sup> W 1873 r. nastąpiło upaństwowienie szkół wyznaniowych, skutkiem czego majątek szkoły ewangelickiej przeszedł na rzecz właściciela, tj. cieszyńskiej parafii, w tym również biblioteka i archiwum szkolne, które dołączono do zasobu Biblioteki Tschammera. Adam Kubacz, *Gimnazjum ewangelickie w Cieszynie do 1873 roku. Sukcesy i porażki*, [w:] *Trzysta lat tolerancji*, s. 185; Jan Broda, *Biblioteka im. Tschammera w Cieszynie*, „Biuletyn Informacyjny Biblioteki Śląskiej”, Katowice 1970, s. 85.

<sup>12</sup> Biblioteka i Archiwum im. B.R. Tschammera (dalej: BiAT), Archiwum Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Cieszynie (dalej: APEAC), sygn. 1498, s. 22.

<sup>13</sup> Niekiedy pod jednym opisem inwentarzowym (katalogowym) zapisywano dzieło np. dwutomowe, będące w dwóch oddzielnych woluminach, co sprawia, iż fizycznie w ówczesnej bibliotece kościelnej znajdowało się nieco więcej pozycji aniżeli opisów w inwentarzu, por. *ibidem*, s. 20 (pozycja czwarta w spisie).

<sup>14</sup> Marcin Gabrys, *K počátkům Tschammerovy knihovny evangelického sboru v Těšíně*, „Knihy a dějiny”, 18, 2012 (w druku).

a także jego brudnopis<sup>15</sup> przy niektórych opisach zawierają bardzo istotne informacje dotyczące darczyńców, niekiedy zapisywano także daty roczne ofiarowania danego woluminu. Podobne zapiski można odnaleźć w niektórych zachowanych woluminach, przy czym część potwierdza i uzupełnia zapiski proveniencyjne z inwentarza, a część proveniencji występuje wyłącznie w zachowanych książkach i nie odnajdujemy ich w inwentarzu, mimo że opis inwentarzowy danego dzieła w nim się znajduje. Do tej pory inwentarz ten nie był znany, a badania związane z adnotacjami proveniencyjnymi mieszczącymi się w książkach były niezbyt wnikliwe, zważywszy, że można w nich odnaleźć nie tylko informacje, kto przekazał wolumin parafii, ale nawet dokładną datę dzienną (!) jego przekazania. Z tego też względu w dotychczasowej literaturze przedmiotu w zdecydowanej większości za początek biblioteki kościelnej uważa się połowę XVIII w., tj. moment przekazania parafii zbiorów Adolfa Bogusława Schmelinga z Neuhagen, w którego skład wchodzić miał odziedziczony przezeń księgozbiór zmarłego w 1730 r. teścia, barona Jerzego Fryderyka Bludowskiego z Dolnych Błędowic. Wówczas też (w 1750 r.), po dobudowaniu wieży kościelnej, księgozbiór umieszczono w kościele Jezusowym na trzeciej emporze w lewej nawie, gdzie znajduje się do dziś<sup>16</sup>. Niektórzy autorzy podają, iż wspomniany J.F. Bludowski, należący do pierwszych szlacheckich kolatorów cieszyńskiego zboru, przekazał testamentem część swojej biblioteki parafii już w 1730 r.<sup>17</sup> Pojawiały się również stwierdzenia o założeniu biblioteki wraz z erygowaniem na nowo ewangelickiej parafii w Cieszynie w 1709 r.<sup>18</sup> i jeśli były to trafne spostrzeżenia, to jednak brakowało potwierdzenia źródłowego, na którym oparto tę hipotezę. Dopiero dostęp do archiwum i najstarszego inwentarza

<sup>15</sup> Brudnopis początkowo stanowił załącznik do kościelnej księgi rachunkowej tzw. wielkiej kasy (*Grosse Cassa*) i zawierał pozycje przekazane parafii przez Jerzego Greupnera, o którym w dalszej części artykułu. BiAT, APEAC, sygn. 610; por. Gabryś, *K počátkům Tschammerovy knihovny*.

<sup>16</sup> Por.: Klette z Klettenhofu, *Pamiętniki*, s. 46; Biermann, *Geschichte*, s. 43–44; *idem*, *Geschichte des Protestantismus in Österreichisch-Schlesien*, Prag 1897, s. 97; Jan Wantuła, *Biblioteka zboru ewangelickiego w Cieszynie*, „Zaranie Śląskie” (Cieszyn), 12, 1936, 2, s. 133–134; Grażyna Ciompa-Wucka, *Biblioteka im. Tschammera przy Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Cieszynie*, Cieszyn 1997, s. 2; Janusz Spyra, *Szlachecka rodzina Bludowskich z Dolnych Błędowic herbu Kozioł i zabytki sztuki z nią związane*, [w:] *Familia Silesiae*, t. 1, red. Idzi Panic, Waclaw Gojniczek, Mariusz Makowski, Cieszyn 1997, s. 25; *Biblioteka i Archiwum im. Tschammera. Muzeum Protestantyzmu – Informator*, red. Jolanta Sztuchlik, Cieszyn 2010, s. 3; *eadem*, *Stan i perspektywy opracowania, konserwacji i udostępniania zbiorów bibliotecznych, archiwalnych i muzealnych Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Cieszynie w związku z grantem EOG w latach 2007–2010*, [w:] *Trzysta lat tolerancji*, s. 503.

<sup>17</sup> Por.: Broda, *Biblioteka Tschammera*, s. 84; Maria Pawłowiczowa, *Cztery zabytkowe biblioteki kościelne Cieszyna*, [w:] *Biblioteki kościelne i klasztorne w Polsce. Historia i współczesność*, red. Henryk Olszar, Bogumiła Warząchowska, Katowice 2009, s. 23; *eadem*, *Biblioteka zboru ewangelickiego w Cieszynie*, [w:] *eadem*, *Książka polska i biblioteka na Śląsku Cieszyńskim w latach 1740–1920*, Katowice 1986, s. 77, przyp. 96.

<sup>18</sup> Por.: Jan Broda, *Rodowód i zawartość Biblioteki zborowej im. Tschammera w Cieszynie*, „Zwrot”, 22, 1970, s. 19; *idem*, *Polonica w Bibliotece Tschammera w Cieszynie*, „Zwrot”, 24, 1971, 2, s. 16; Henryk Hollender, *Miasto książek. Popularny przewodnik po cieszyńskich zbiorach bibliotecznych i archiwalnych*, Cieszyn 2010, s. 62.

oraz porównanie go z zachowanym księgozbiorem pozwalają na potwierdzenie hipotezy dotyczącej założenia biblioteki wraz z początkiem erygowanej na nowo ewangelickiej parafii<sup>19</sup>.

Pierwszą podarowaną parafii książką, a tym samym swego rodzaju kamieniem węgielnym biblioteki kościelnej była Biblia czeska wydana w Pradze w 1613 r. przez Adama z Veleslawina<sup>20</sup>. Z adnotacji umieszczonej na stronie tytułowej wynika, iż została ona przekazana trzeciego dnia po Janie Ewangeliście, tj. 30 XII 1710 r., przez Waława Pelhrzima z Trzenkowic<sup>21</sup>. Informację o podarowaniu Biblii przez Pelhrzima znajdujemy również w inwentarzu bibliotecznym, w którym błędnie zapisano rok jej wydania jako 1713. Błędu tego nie zawiera brudnopis inwentarza, a dodatkowo podano w nim rok podarowania książki, który potwierdza zapis w Biblii<sup>22</sup>. W. Pelhrzim z Trzenkowic pochodził z protestanckiej rodziny szlacheckiej i wraz z baronem Ferdynandem Henrykiem Sobkiem z Kornic, baronem J.F. Bludowskim z Dolnych Błędowic, Janem Jerzym Żyrowskim z Żyrowej, baronem Maksymilianem Bernardem Skrzeńskim z Hrzistie i Szonowa oraz Mikołajem Góreckim z Kornic należał do pierwszych kolatorów cieszyńskiego zboru<sup>23</sup>. Jego żoną była Anna Maria z Tschammerów, siostra dziadka Bogumiła Rudolfa Tschammera z Iskrzyczyna, którego ojcem chrzestnym był właśnie W. Pelhrzim<sup>24</sup>.

Niedługo później parafia otrzymała następne książki od innego z kolatorów – J.J. Żyrowskiego z Żyrowej. Co najmniej dwie książki przekazał 19 IV 1711 r. i były to dzieła teologiczne autorstwa Marcina Lutra<sup>25</sup> oraz Martina Chemnitza<sup>26</sup>, a 8 V 1712 r. podarował kolejny wolumin, autorstwa Salomona Gesnera<sup>27</sup>. Wszystkie trzy zachowały się w zbiorach Biblioteki Tschammera do dziś i zawierają odręczne adnotacje, dzięki którym znany jest dokładny dzień przekazania; ich opisy znajdują się również we wspomnianym już inwentarzu biblioteki. Inwentarz za-

<sup>19</sup> Gabryś, *K počátkům Tschammerovy knihovny*.

<sup>20</sup> W zasobie archiwum odnaleziono luźną kartę jednostronnie zapisaną (wym. 20,5 × 16,5 cm), która może sugerować, iż przed omawianą Biblią czeską z 1613 r. parafia otrzymała jeszcze jedną 24 VIII 1709 r. od bliżej nieznaney panny Anny Katarzyny Reppertin z Wrocławia. Jednakże faktu tego nie odnotowano ani w inwentarzu biblioteki z 1730 r., ani w brudnopisie inwentarza. Niestety nie udało się także zidentyfikować owego Pisma Świętego w zachowanym księgozbiornie, adnotacja na luźnej kartce jest zbyt lakoniczna i nie precyzuje, o jakie wydanie chodzi, brakuje też podstawowych danych, takich jak rok czy chociażby miejsce wydania. BiAT, APEAC, sygn. 1498, s. 1.

<sup>21</sup> BiAT, sygn. BT SD 169 IV.

<sup>22</sup> BiAT, APEAC, sygn. 1498, s. 10, 20.

<sup>23</sup> Lista kolatorów zob. Klette z Klettenhofu, *Pamiętniki*, s. 50–52.

<sup>24</sup> Gojniczek, *Dzieje szlacheckiej rodziny Tschammerów z Iskrzyczyna*, s. 130, 145; BiAT, APEAC, *Księga chrztów Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Cieszynie*, t. 1, 1709–1752, s. 37.

<sup>25</sup> Martin Luther, *Colloquia oder Christliche nützliche Tischreden Doctoris Martini Lutheri...*, Leipzig 1577, BiAT, sygn. BT SD 790 III.

<sup>26</sup> Martin Chemnitz, *Examen: das ist Erörterung deß Tridentischen Concilij / durch...*, Franckfurt am Mayn 1576, BiAT, sygn. BT SD 00808/01-04 IV.

<sup>27</sup> Salomon Gesner, *Commentationes in Psalmos Davidis / in Academia Witebergensi publice praelectae a Salomone Gesnero...*, Witebergae 1616, BiAT, sygn. BT SD 792 III.

wiera jeszcze jeden opis dzieła, przy którym podano jako darczyńcę Żyrowskiego: zgodnie z zapisem podarował on parafii polskie tłumaczenie Konfesji Augsburskiej z 1561 r. Niestety egzemplarz ten nie zachował się, dlatego możemy jedynie przypuszczać, iż został przekazany parafii mniej więcej w tym samym czasie co trzy wcześniej wymienione książki<sup>28</sup>. Z kolei w brudnopisie inwentarza odnotowano dzieło autorstwa Martina Mollera *Praxis Evangeliorum*, które również podarować miał Żyrowski<sup>29</sup>, ponadto 6 III 1713 r. przekazał dzieło teologa i pedagoga śląskiego Valentina Trozendorfa<sup>30</sup>. Podobnie jak w wypadku Wacława Pelhrzima, tak i tu nie można na obecnym etapie badań definitywnie stwierdzić, iż były to wszystkie książki, które podarował Żyrowski parafii, ponieważ część inwentarza zawiera książki bez podanej proveniencji, nie wszystkie woluminy zachowały się, a poza tym nie we wszystkich zachowanych znajdują się proveniencje<sup>31</sup>.

Kolejnym darczyńcą był Karol Ludwigo Maczurides, który 2 X 1715 r. przekazał parafii rękopiśmienną postyllę Jana Hermanna. Niestety niewiele udało się ustalić na temat właściciela przekazanego rękopisu, który otrzymał od ojca Pawła<sup>32</sup>.

Największa donacja książek na rzecz kościelnej biblioteki w pierwszej dekadzie działania reaktywowanej parafii została dokonana testamentem Jerzego Greupnera<sup>33</sup>. Donator pełnił funkcję sekretarza hrabiego J.B. Sunnegka z Jesenic, właściciela bielskiego państwa stanowego<sup>34</sup>. Przekazany w 1717 r., tj. w roku

<sup>28</sup> BiAT, APEAC, sygn. 1498, s. 10, 20, 24.

<sup>29</sup> Niestety brakuje informacji, kiedy książka trafiła do parafii, a jej opis (zresztą niepełny) znajduje się wyłącznie w brudnopisie i nie ma go w zatwierdzonym przez kolatorów czystopisie. Opis w brudnopisie nie uwzględnia daty ani miejsca wydania, co uniemożliwia jego identyfikację w księgozbiornicy Biblioteki Tschammera; być może jest to jedyny egzemplarz, jaki się zachował w zbiorach, wydany w Magdeburgu w 1610 r., jednakże nie zawiera on żadnych adnotacji, które mogłyby potwierdzić przekazanie go przez Żyrowskiego lub mu zaprzeczyć. Por. BiAT, APEAC, sygn. 1498, s. 9; sygn. BT SD 596/01-02 II.

<sup>30</sup> Valentin Trozendorf, *Methodi doctrina catechetica, scholae Goldbergensipropositae a Valentino Trocedorsio...*, Gorlicii 1603, BiAT, sygn. BT SD 4767.

<sup>31</sup> Trwają prace nad dalszą identyfikacją proveniencji książek, które zachowały się do dziś. Niestety obecny stan badań wykazuje brak części woluminów wymienionych w najstarszym zachowanym inwentarzu.

<sup>32</sup> Informacje na temat proveniencji i przekazania postylli Jana Hermanna, *Ex Laborum Sacrorum Continuatione Prvni dil Kazani na Ewangelie Nedelni přes cely Rok z Nemecke Postille Johannis Hermanni...*, z 1654 r., przetłumaczonej przez Fryderyka Jerzego Wilczka z Dobrej Zemicy i Hulczyna, pochodzą w całości ze strony tytułowej woluminu, BiAT, sygn. 19853. Postylla występuje również w inwentarzu, jednak przy jej opisie brakuje informacji proveniencyjnych, por. APEAC, sygn. 1498, s. 24.

<sup>33</sup> Być może należał do rodziny Graubnerów (Greupnerów), zajmujących istotne stanowiska na dworze Sunnegków, czego przykładem może być Johann Graubner, który jako zwierzchnik kancelarii Juliusza Bogumiła po jego śmierci został mianowany tymczasowo administratorem dóbr bielskich. *Bielsko-Biała. Monografia miasta. Bielsko od zarania do wybuchu wojen śląskich (1940)*, t. 1, red. Idzi Panic, Bielsko-Biała 2010, s. 297.

<sup>34</sup> BiAT, APEAC, sygn. 1498, s. 2–9, 11–19; sygn. 1534, s. 4–5.



śmierci donatora, księgozbiór składał się ze 188 woluminów<sup>35</sup>. W skład biblioteki Greupnera wchodziły głównie druki oraz kilka rękopisów, na które składały się dzieła z zakresu prawa, filozofii, teologii oraz innych dziedzin nauki. Ten pokaźny księgozbiór znacząco wzbogacił kościelną biblioteczkę, która pod koniec drugiej dekady XVIII w. liczyła przeszło 200 woluminów.

Zbiór ten nadal był wzbogacany. Kolator zboru, baron M.B. Skrbeński z Hrzistie i Szonowa, 30 IX 1720 r. przekazał parafii dwutomową postyllę Jana Ferusa wydaną w Pradze w 1575 r.<sup>36</sup> Nie były to jedyne woluminy rodziny Skrbeńskich, jakie trafiły do biblioteki kościelnej, gdyż w późniejszym okresie biblioteka wzbogaciła się o inne ich książki i rękopisy. Wyjątkowo cenny jest zbiór rękopisów Krzysztofa Bernarda Skrbeńskiego z Hrzistie i Szonowa, który własnoręcznie w okresie kontrreformacji przepisywał zakazane dzieła z zakresu teologii protestanckiej<sup>37</sup>. Najczęściej były to prace teologów związanych z nurtem kalwińskim i Braci Czeskich, co wynika z faktu, iż rodzina Skrbeńskich z Hrzistie i Szonowa należała do obrońców Braci Czeskich, a w późniejszym okresie związała się z konfesją kalwińską<sup>38</sup>. Inwentarz biblioteki z 1730 r. wymienia jako darczyńcę książek również barona Rudolfa Skrbeńskiego z Hrzistie i Szonowa, późniejszego kolatora cieszyńskiego zboru<sup>39</sup>.

Ewangelicki kościół Jezusowy przez wiele lat był jedynym miejscem na Górnym Śląsku jednoczącym społeczności protestanckie z różnych, nierzadko odległych stron, które przetrwały okres kontrreformacji. Społeczność taką tworzyli m.in. ewangelicy zamieszkujący wieś Rozumice (dziś gmina Kietrz, woj. opolskie), skąd prowadziła do Cieszyna tzw. kościelna ścieżka (*Kirchensteig*), którą przebywali potajemnie wierni uczęszczający do cieszyńskiego kościoła, a także duszpasterze podążający w drugą stronę<sup>40</sup>. Zapewne kościelną ścieżkę przebyły co najmniej dwie książki. Pierwsza z nich, dzieło autorstwa Erasmusa Sarceriusa, została po-

<sup>35</sup> Parafia św. Mikołaja w Bielsku-Białej, *Księga zgonów I (1683–1730)*, fol. 271 – w tym miejscu pragnę podziękować Panu Piotrowi Kenigowi za wypis z metryki dotyczący śmierci Jerzego Greupnera.

<sup>36</sup> BiAT, APEAC, sygn. 1498, s. 10, 20; Johann Ferus, *Postilla anebo Kázanij Ewangeliské Prawdy...*, Staré Město Pražské 1575, BiAT, sygn. BT SD 146 III i BT SD 147 III.

<sup>37</sup> Oskar Wagner, *Kościół macierzysty wielu krajów. Historia Kościoła Ewangelickiego w Księstwie Cieszyńskim w latach 1545–1918/20*, Bielsko-Biała [2008], s. 60–61.

<sup>38</sup> Szerzej: Jiří Brňovják, *Kryštof Bernard Skrbenký z Hříště. Paměti hornoslezského barokního šlechtice*, Český Těšín-Opava-Ostrava 2010, s. 87–112; Jiří Stibor, *Skrbenští z Hříště a jejich náboženské vyznání*, [w:] *Familia Silesiae*, t. 2, Cieszyn 1997, s. 24–46.

<sup>39</sup> Pierwsza z dwóch podarowanych pozycji przez Rudolfa Skrbeńskiego to: Rhegius Urbanus, *Rozmlauwánij o krásném kázanij kteréž Krystus (Luk. XXIII.) od Geruzaléma až do Emaus dwaum vědlnijkům na Welikunoc z Moyžijse a zewssech prorokůw činil / skrze...*, Prostějov 1545, druga to dzieło Jakuba Petrozeliny, *Pax christiana*, BiAT, APEAC, sygn. 20.

<sup>40</sup> Wagner, *Kościół macierzysty wielu krajów*, s. 79; Herbert Patzelt, *Pietismus v Těšínském Slezsku 1709–1730*, Cieszyn 2010, s. 110; Krzysztof Gładkowski, *Protestancka wspólnota lokalna na Górnym Śląsku*, Olsztyn 2008, s. 166, 236 i in.

darowana 9 V 1722 r. przez Simona Grittnera, rolnika z Rozumic<sup>41</sup>. Drugą pozycją było dzieło Johanna Keuchenthala przekazane 13 V 1722 r. przez Simona Krämera, szewca również z Rozumic<sup>42</sup>.

W 1725 r. biblioteczka kościelnej została przez bielskiego kupca Johanna Nesitia podarowana Biblia Leopolicy<sup>43</sup>. W tym samym roku hrabina Anna Katarzyna Henckel z Donnersmarcku z domu Stoltz, żona Johanna Ernesta, właściciela bogumińskiego państwa stanowego, przekazała Biblię czeską, o czym z powodu braku woluminu wiemy obecnie wyłącznie dzięki brudnopisowi i czystopisowi inwentarza z 1730 r.<sup>44</sup> Brudnopis oraz czystopis inwentarza biblioteki z 1730 r. wymieniają jeszcze trzech darczyńców, którzy przekazali swe książki cieszyńskiej parafii: szlachcica Lichnowskiego z Woszczyc, który w 1728 r. ofiarował czeski śpiewnik z 1615 r.<sup>45</sup>, Wacława Klejcha, czeskiego pisarza i wydawcę literatury protestanckiej, który przekazał na ręce pastora K. Henschela katechizm<sup>46</sup>, oraz panią Pragenus z Frysztatu, która przekazała niemiecką agendę kościelną Dietricha Veita<sup>47</sup>. Ostatnia z wymienionych, pani Pragenusowa (imienia inwentarz nie podaje), najpewniej należała do powszechnie znanej w XVII stuleciu w księstwie cieszyńskim pastorskiej rodziny Pragenusów (Prażanów). Rodzina posiadała bibliotekę, której część po pastorze Janie odziedziczył jego syn, także pastor, Krzysztof Pragenus<sup>48</sup>, a te z kolei w części trafiły do biblioteki kościelnej. W zbiorach Biblioteki Tschammera zachowało się parę druków i rękopisów należących niegdyś do tej rodziny, kilka sygnowanych jest podpisem ks. K. Pragenusa, a cztery z nich

<sup>41</sup> Erasmus Sarcerius, *Von Mitteln vnd Wegen, die rechte vnd ware Religion*, Eisleben 1555, BiAT, sygn. BT SD 00796 III, również odnotowana w inwentarzu i brudnopisie biblioteki z 1730 r., BiAT, APEAC, sygn. 1498, s. 10, 20.

<sup>42</sup> Johann Keuchenthal, *Kirchen Gesenge Latinisch vnd Deudsch sampt allen Euangelien Episteln vnd Collecten auff die Sontage vnd Feste nach Ordnung der Zeit durchs gantze Jhar / zum Ampt...*, Witteberg 1573, BiAT, sygn. BT SD 00795 IV, również odnotowana w inwentarzu i brudnopisie biblioteki z 1730 r., BiAT, APEAC, sygn. 1498, s. 10, 20.

<sup>43</sup> Biblia Leopolicy, Kraków 1577, BiAT, sygn. BT SD 08754; BiAT, APEAC, sygn. 1498, s. 10, 20.

<sup>44</sup> Brudnopis i czystopis inwentarza biblioteki z 1730 r. podają darczyńcę oraz rok i miejsce wydania Biblii, tj. Praga 1570, co wskazuje, iż była to Biblia Melantrichova, por. BiAT, APEAC, sygn. 1498, s. 10, 20.

<sup>45</sup> Prawdopodobnie chodzi tu o *Pjsně Duchownj Ewangelistské z Pjsem Swatých...*, wydany w Kralicach w 1615 r. BiAT, APEAC, sygn. 1498, s. 10, 20.

<sup>46</sup> BiAT, APEAC, sygn. 1498, s. 30.

<sup>47</sup> Dietrich Veit, *Agend Būchlein für die Pfarrherren auff dem Land / durch Vitum Dietrich*, Nürnberg 1569, BiAT, sygn. 19887. Egzemplarz ten jest szczególnie ze względu na doszyty do niego rękopis, tj. odpis *Porządku kościelnego księcia Wacława III Adama z 1568 r.*, szerzej: Andrzej Wantuła, *Porządek kościelny Wacława Adama. Początki organizacji kościoła ewangelickiego na Śląsku Cieszyńskim*, Warszawa 1937.

<sup>48</sup> Wantuła, *Porządek kościelny*, s. 22–23; *Pastorska rodzina Pragenów*, „Evangelický kalendář / Kalendarz Ewangelicki”, 1969, s. 117; Daniel Spratek, *Autorství výkladů na Zjevení Janovo přepisovaných Třanovskému*, [w:] *Trzysta lat tolerancji*, s. 395–397.

zostały odnotowane w inwentarzu z 1730 r.<sup>49</sup> Jednakże tylko przy wspomnianej agendzie D. Veita widnieje adnotacja o przekazaniu jej przez panią Pragenus z Frysztatu, prawdopodobnie pozostałe trzy woluminy również przekazała ta sama osoba, aczkolwiek nie potwierdza tego inwentarz<sup>50</sup>.

W zbiorach biblioteki zachowały się również pojedyncze książki należące do pierwszych luterzańskich księży cieszyńskiego zboru, m.in. do pastorów oskarżonych o pietyzm i dekretem cesarza Karola VI wypędzonych z Cieszyna i z krajów dziedzicznych. W 1730 r. musieli opuścić Cieszyn ks. J. Muthmann, ks. J.A. Steinmetz, ks. S.L. Zassadius oraz dwójka nauczycieli szkoły ewangelickiej – Traugott Immanuel Jerichovius i Jerzy Sarganek<sup>51</sup>. Ile książek pozostawili, nie wiemy, zapewne nie była to duża liczba, książki bowiem były im niezbędne do wykonywania swych obowiązków duszpasterskich i pedagogicznych, z tego też powodu księgozbiory wyjechały razem z właścicielami<sup>52</sup>.

Na 277 pozycji katalogowych znajdujących się w najstarszym inwentarzu obecnie udało się ustalić proveniencję 216 woluminów. W sumie najstarszy zachowany inwentarz oraz jego brudnopis podają 11 donatorów, przy czym w toku badań udało się ustalić jeszcze jednego darczyńcę, którego dzieło znajduje się w spisie inwentarza, a który w nim nie został uwzględniony – jest nim K.L. Maczurides. Niestety,

<sup>49</sup> BiAT, APEAC, sygn. 1498, s. 21, 24–26; por.: Veit, *Agend Büchlein*; Jacob Reneccius, *Panopliae, sive Armaturae theologicae tomus quartus*, Witebergae 1613, BiAT, sygn. BT SD 775 I; Andrew Willet, *Synopsis papismi*, Oppenheim 1614, BiAT, sygn. BT SD 3603 I, oraz rękopis kazań k. Jerzego Pragenusa, *Prologus in Apocalipsin Johannis Apostoli*, [b.m.w.] 1610, BiAT, sygn. 19864.

<sup>50</sup> Oprócz wymienionych w inwentarzu woluminów pochodzących z biblioteki Pragenusów (przyp. 49) w zbiorach BiAT zachowały się jeszcze co najmniej dwie inne pozycje (druk i rękopis) należące niegdyś do tej rodziny, a niefigurujące w najstarszym zachowanym inwentarzu z 1730 r., co może sugerować, że trafiły do biblioteki kościelnej po 1730 r. lub też z jakichś bliżej nieznanых względów nie były w nim uwzględnione, por. Paul Eber, *Calendarium historicum*, Witteberg 1582, BiAT, sygn. BT SD 1388 I, oraz rękopis Jana Pragenusa, *Enchiridion. Formularum: Baptismi, Confirmationis, Matrimonij, et aliarum quibus in ecclisia a Ministris verbi populo ministratur...*, Polska Ostrawa 1625, BiAT, sygn. 19907.

<sup>51</sup> Szerzej: Herbert Patzelt, *Der Pietismus im Teschener Schlesien 1709-1730*, Göttingen 1969; Krystyn Matwijowski, *Z działalności pietystów w Księstwie Cieszyńskim*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 17, 1962, s. 165–189.

<sup>52</sup> Informację o przekazaniu książek przez opuszczających Cieszyn pietystów podaje powojenny kustosz biblioteki Jan Broda, niestety bez bliższych szczegółów z tym związanych, por. *idem*, *Biblioteka Tschammera*, s. 84. W bibliotece zachowały się dwie książki należące do ks. J. Muthmanna, zawierające jego proveniencję (Christian Stock, *Interpres Graecvs linguae hujus idiotismos perspicue tradens...*, Jenae 1709, BiAT, sygn. BT SD 2911 I, oraz Curt Friedrich von Wreech, *Wahrhaffte und umstandliche, Historie von denen Schwedischen gefangen in Russland und Siberien...*, Sorau 1728, BiAT, sygn. BT SD 5421 I), jedna z dedykacją S.L. Zassadiusa (Johann Arndt, *Paradies Gartlein, voller christliche Tugenden...*, Nürnberg 1716, BiAT, sygn. BT SD 3155 I) i druga nauczyciela J. Sarganka (Hugo Hermann, *Pia desideria, elegantissimo carmine descripta una cum Barlaei...*, Gothae 1707, BiAT, BT SD 3503 I). Oczywiście te cztery woluminy z adnotacjami proveniencyjnymi nie mogą świadczyć, że były to jedyne książki, jakie trafiły do zbiorów biblioteki po wypędzonych pietystach, gdyż spora część starych druków nie zawiera takich adnotacji.



na podstawie samego inwentarza nie jesteśmy w stanie ustalić dokładnej liczby książek, jakie przekazali poszczególni darczyńcy, gdyż przy przeszło 70 opisach brakuje informacji proveniencyjnych. Przeważająca liczba dzieł wymienionych w inwentarzu także nie posiada takich zapisów, a niektórych książek w ogóle już nie ma w zbiorach biblioteki.

W roku sporządzenia najstarszego zachowanego inwentarza biblioteka kościelna liczyła 277 opisów katalogowych, druków i rękopisów, rzeczywista liczba woluminów przekazanych przez co najmniej 12 darczyńców była nieco większa, ponieważ w niektórych przypadkach pod jednym opisem znajdowały się dwa oddzielne tomy danego dzieła<sup>53</sup>. Wśród książek znajdujących się w inwentarzu nie są też rzadkością tzw. klocki introligatorskie (dwa lub więcej dzieł zszytych w jedną oprawę), co powoduje, że liczba dzieł znajdujących się w bibliotece kościelnej również była większa aniżeli 277<sup>54</sup>.

Początki kościelnej biblioteki związane były przede wszystkim z darami książek należących do okolicznej protestanckiej szlachty, a w szczególności szlacheckich przedstawicieli piastujących stanowiska kolatorów zborowych, bezpośrednio dostrzegających potrzeby nowo erygowanej parafii. Za ich przykładem książki przekazywane były również przez osoby nienależące do szlachty, a co ciekawe, największy taki księgozbiór (liczący 188 pozycji katalogowych) w pierwszym dwudziestoleciu działania biblioteki został przekazany właśnie przez osobę niewywodzącą się ze szlachty, mianowicie wspomnianego już J. Greupnera. Jednakże w ciągu całego XVIII w. głównymi darczyńcami książek byli przedstawiciele okolicznej szlachty, bo już po 1730 r. przekazane zostały księgozbiory należące do rodzin: Bludowskich z Dolnych Błędowic, A. Schmelinga, Skrbeńskich z Hrzistie i Szonowa, Stoltzów z Gostomki, Sobków z Kornic, Tschammerów z Iskrzyczyna i innych, co też wpływało na charakter tworzącego się księgozbioru. Zwiększająca się liczba książek, których w połowie XVIII w. było około 500 woluminów, doprowadziła do zmiany miejsca ich przechowywania i w ten sposób z zakrystii przeniesiono je na trzecią emporę lewej nawy do dwóch znacznie większych i przeznaczonych na ten cel pomieszczeń, gdzie umieszczono też kościelne archiwum. Oba zbiory znajdowały się odtąd pod nadzorem jednego opiekuna, księdza bądź nauczyciela<sup>55</sup>.

Jak wynika z analizy najstarszego zachowanego inwentarza biblioteki, pierwszymi książkami przekazanymi parafii były dzieła z zakresu religii: Biblie, śpiewniki, postylle, modlitewniki, dzieła teologiczne, co oczywiście nie może dziwić ze względu na potrzeby, jakie w owym czasie miała parafia. Oprócz książek religijnych już w niedługim czasie kościelny księgozbiór wzbogacony został o wolumi-

<sup>53</sup> Przykładem może być postylla подарowana przez barona M.B. Skrbeńskiego z Hrzistie i Szonowa, por. przyp. 36.

<sup>54</sup> Por. przyp. 13; Gabryś, *K počátkům Tschammerovy knihovny*.

<sup>55</sup> Wacław Gojniczek, Barbara Kalinowska-Wójcik, *Dzieje i zasób archiwum parafii ewangelickiej w Cieszynie*, [w:] *Trzysta lat tolerancji*, s. 537.

ny z innych dziedzin życia, zwłaszcza po przekazaniu księgozbioru J. Greupnera, a później uzupełniony był kolejnymi książkami, które miały zaspokoić również inne potrzeby intelektualne zboru i szkoły. Przekazywane dzieła były głównie niemiecko- i łacińskojęzyczne, ale też czesko- i polskojęzyczne, co ze względu na region pogranicza językowego oraz ogromny obszar, jaki obejmowała swym zasięgiem ewangelicka parafia w Cieszynie, nie może dziwić.

Nasuwa się jeszcze istotne pytanie: dlaczego księgozbiory czy też pojedyncze książki były w ogóle przekazywane parafii? Najpewniej głównymi przesłankami były emocjonalna, duchowa więź z jedynym luterańskim kościołem na Górnym Śląsku oraz zapewnienie księżom i nauczycielom odpowiedniego zaplecza intelektualnego i naukowego do pracy. To prawdopodobnie te przyczyny sprawiły, że zarówno rodziny szlacheckie, jak i osoby spoza szlachty postanawiały książki raczej podarować parafii, niż je sprzedać bądź przekazać krewnym. Przykładem może być postawa rolnika i szewca z Rozumic, którzy ofiarowali dwie książki z zakresu teologii, narażając się w najlepszym wypadku na ich konfiskatę. Należy przypuszczać, iż obie książki były nabyte właśnie w celu podarowania ich parafii, a nie z potrzeby pogłębiania duchowej wiary przez te konkretne osoby.

Ponowne wprowadzenie do obiegu naukowego zasobu archiwum kościelnego w Cieszynie ukazało nowe fakty z historii jednego z ciekawszych zabytkowych księgozbiorów prywatnych. Pozwoliło przesunąć datę powstania biblioteki z połowy XVIII w. na rok 1710. Zapewne dalsze badania nie tylko pozwolą pogłębić wiedzę o samym kościelnym księgozborze, ale także na ich podstawie będzie można odtworzyć kształt i strukturę prywatnych księgozbiorów szlacheckich i innych, z których składa się obecnie Biblioteka i Archiwum im. B.R. Tschammera Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Cieszynie.

MARCIN GABRYŚ

**THE FIRST DONORS OF THE LUTHERAN CHURCH LIBRARY.  
CONTRIBUTION TO THE HISTORY OF THE GOTTLIEB RUDOLF  
TSCHAMMER LIBRARY AND ARCHIVE IN CIESZYN**

This article concerns the origins of the Lutheran Church Library, the current G.R. Tschammer Library and Archive of the Evangelical Church of the Augsburg Confession Parish of Cieszyn. The beginnings of the largest Lutheran antique book repository in Poland, among the most interesting in Silesia, are tied directly with the 1709 consent for building an Evangelical church in the Cieszyn area after the time of Counter-Reformation. The author here presents the most recent developments in research into the beginnings of the Tschammer Library, which were made possible due to access to the parish archive, which allowed for detailed and extensive analysis. Hitherto all publications on the subject paid little attention to the origin of the book repository, due to lack of access to the archives, as well as the lack of detailed analysis of the provenance records in the antique books. The two sources allowed for the date of creation and development of the Church Library to be shifted by nearly forty years, as well as allowing a closer look at their first donors in the years 1710-1730.

*Translated by Maciej Zińczuk*

---

MARCIN GABRYŚ

**DIE ERSTEN DONATOREN DER EVANGELISCHEN KIRCHENBIBLIOTHEK.  
BEITRAG ZUR GESCHICHTE VON TSCHAMMER-BIBLIOTHEK  
UND -ARCHIV AN DER EVANGELISCH-LUTHERISCHEN  
PFARREI IN TESCHEN**

Der Artikel stellt die Entstehungsgeschichte der evangelischen Kirchenbibliothek, heute Tschammer-Bibliothek und -Archiv an der evangelisch-lutherischen Pfarrei in Teschen dar. Der Entstehung dieser größten lutherischen Büchersammlung Polens und gleichzeitig einer der interessantesten Bibliotheken Schlesiens liegt die Erlaubnis 1709 für den Bau der evangelischen Kirche bei Teschen und die Bildung einer evangelischen Gemeinde nach den Jahren der Gegenreformation zugrunde. Der Autor schildert die neuesten Forschungen über die Anfänge der Tschammer-Bibliothek, die dank der Erschließung und Zugänglichmachung der Bestände des Gemeindearchivs wesentlich erweitert sind. Die bisherigen Arbeiten behandelten die Entstehungsgeschichte der Bibliothek eher lakonisch. Das war einerseits mit dem fehlenden Zugang zum Archiv und andererseits mit der fehlenden Analyse von Provenienzeinträgen in den alten Schriften verbunden. Diese beide Forschungsmöglichkeiten boten die Gelegenheit das Gründungsdatum der Bibliothek um fast 40 Jahre nach vorne zu schieben und die Geschichte der Donatoren aus den Jahren 1710-1730 kennenzulernen.

*Übersetzt von Anna Giza*



IZABELA ŁAWRUSEWICZ  
(Wrocław)

## WYBORY PASTORÓW EWANGELICKICH W DRUGIEJ POŁOWIE XIX W. W ŚWIETLE POLSKIEJ PRASY ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Niewielkie terytorium Śląska Cieszyńskiego, obejmujące zaledwie 2238 km<sup>2</sup>, zamieszkiwały w zasadzie trzy narodowości: polska, czeska i niemiecka. Różnorodność języków, obyczajów, kultur oraz wyznań to cechy charakterystyczne tego obszaru. Protestanci wyznania augsburskiego byli drugim co do wielkości wyznaniem na terenie Śląska Cieszyńskiego<sup>1</sup>. Nie ulega wątpliwości, że pastory<sup>2</sup> mieli ogromny wpływ na kreowanie postaw i zachowań wśród swych duchowych podopiecznych, o czym jednak wiemy mało. Warto więc przyjrzeć się sprawie bliżej. Celem artykułu jest analiza informacji pojawiających się w polskiej prasie Śląska Cieszyńskiego<sup>3</sup> na temat wyborów władz kościelnych w drugiej połowie

---

<sup>1</sup> Izabela Ławrusewicz, *Problemy nowo powstających zborów ewangelickich na Śląsku Cieszyńskim po patencie tolerancyjnym w XVIII i XIX w.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 2007, 2, s. 215.

<sup>2</sup> Pastor (łac. pasterz, duszpasterz) – na Śląsku Cieszyńskim był to duchowny sprawujący dożywno obowiązki duszpasterskie w zborze (jednostka administracyjna Kościoła – odpowiednik: parafia). W XIX w. słowo „pastor” było równoznaczne z określeniami „proboszcz” lub „ksiądz”.

<sup>3</sup> Kwerendą objęto następujące tytuły prasy polskojęzycznej Śląska Cieszyńskiego: „Tygodnik Cieszyński” (1848–1851) (dalej: TC), „Gwiazdka Cieszyńska” (1851–1914) (dalej: GC), „Nowy Czas” (1877–1914) (dalej: NCz), „Przyjaciół Ludu” (1885–1909) (dalej: PL), „Poseł Ewangelicki” (1910–1914) (dalej: PE), „Przegląd Polityczny” (1890–1905) (dalej: PP), „Rocznik Ewangelicki” (1862–1864) (dalej: RE), „Ślązak” (1909–1914), „Zwiastun Ewangeliczny” (1866–1875) (dalej: ZE), „Ewangelik” (1876–1877). Każdy z podanych tytułów był zaliczany do innej opcji politycznej. Wśród pism wspierających polskich działaczy narodowych wymieniano takie jak: „Tygodnik Cieszyński”, „Gwiazdka Cieszyńska”, „Rocznik Ewangelicki” czy „Zwiastun Ewangeliczny”. W latach 70. XIX w. wśród ludności polskiej doszło do napięcia pomiędzy katolikami i ewangelikami. Wyrazem tego konfliktu było utworzenie Związku Śląskich Katolików oraz Polskiego Towarzystwa Ludowego (w 1906 r. przekształconego w Polskie Stronnictwo Narodowe). Organami prasowymi ewangelików-narodowców były „Przyjaciół Ludu”, „Poseł Ewangelicki” i „Przegląd Polityczny”. Niemcy, wykorzystując sytuację, prowadzili akcję germanizacyjną na łamach „Nowego Czasu”. Na Śląsku Cieszyńskim istniała również Śląska Partia Ludowa, reprezentująca narodowość śląską, której

XIX w. Chodzi zwłaszcza o: kwestie prawne i zmiany, jakie wprowadzano na przestrzeni lat; kroki podejmowane przez prezbiterów<sup>4</sup> i większe zastępstwa zborowe<sup>5</sup> mające na celu wyłonienie odpowiedniego kandydata na pastora; problemy, jakie pojawiały się w trakcie wyboru lub też zatwierdzania kandydata na wybrane stanowisko<sup>6</sup>.

W prawodawstwie monarchii austriackiej rok 1848 zmienił wiele. Wiosna Ludów przyniosła również protestantom kolejne prawa i przywileje. Wprowadzić dopiero co osiągnięte wolności zniesiono już w 1851 r., ale ta próba usztywnienia stanowiska Wiednia okazała się nieskuteczna<sup>7</sup>. Dnia 8 IV 1861 r. cesarz Franciszek Józef I wydał tzw. patent protestancki, który wprowadzał zasadę równouprawnienia wyznań. O wyborze władz kościelnych stanowiły § 6–8 patentu. Brzmiały one następująco: „§ 6. Ewangelicy obu wyznań mają prawo wolnego wyboru swoich

---

organem prasowym był „Ślązak”. Zob. i por.: Irena Homola, *Prasa galicyjska w latach 1831–1866*, [w:] *Historia prasy polskiej 1661–1864*, red. Jerzy Łojek, t. 1, Warszawa 1976, s. 231, 239, 246; Jerzy Myśliński, *Prasa polska w Galicji w dobie autonomicznej (1867–1918)*, [w:] *Historia prasy polskiej 1864–1918*, red. Jerzy Łojek, t. 2, Warszawa 1976, s. 172–174.

<sup>4</sup> Prezbiter (gr. starszy) to osoba wybrana przez powszechne zgromadzenie zboru. Prezbiterium (starszeństwo/przełożęństwo kościelne, odpowiednik rady parafialnej) liczyło od sześciu do 32 członków (do roku 1866 prezbiterów mogło być od ośmiu do 32). Przewodniczącym prezbiterium był pastor lub kurator (pierwszy przełożony świecki).

<sup>5</sup> Większe zastępstwo zborowe tworzą osoby wybrane przez powszechne zgromadzenie zboru wraz z pastorem i prezbiterami. Większe zastępstwo zborowe istniało w zborach powyżej 500 osób, a liczba członków była zależna od wielkości zboru, nie mogła jednak przekroczyć 200 osób. Było zwoływane przez prezbiterium.

<sup>6</sup> Kwestie dotyczące wyboru władz kościelnych nie zostały do tej pory dostatecznie naświetlone. Jedyne droga wyboru i kariery pastora Leopolda Otto doczekała się skrupulatnej analizy w biografii Tadeusza Stegnera, *Bóg, protestantyzm, Polska: biografia pastora Leopolda Marcina Otto (1819–1882)*, Gdańsk 2000, s. 59–96. Skąpe informacje o ordynacji i instalacji danego pastora (zazwyczaj daty) pojawiają się przy okazji opisywania poszczególnych zborów i w syntezach omawiających protestantyzm na Śląsku Cieszyńskim. Zob. i por.: Jan Broda, *Dzieje parafii diecezji cieszyńskiej*, Warszawa 1978; Teodor Cienciąła, *Historia parafii ewangelicko-augsburskiej w Wiśle*, Wisła 2004, s. 20–29; Henryk Czembor, *Parafia ewangelicko-augsburska w Ustroniu 1783–2003*, Cieszyn 2003, s. 10; Jerzy Janik, *Historia ewangelickiego zboru ustronńskiego*, Cieszyn 1883, s. 14–17; Piotr Kenig, *Zarys dziejów luteranizmu w Bielsku-Białej*, Bielsko-Biała 2000, s. 37–40; Eduard Kneifel, *Die Pastoren der evangelisch-augsburgischen Kirche in Polen*, Eging 1968; *idem*, *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden in Polen 1555–1939. Eine Parochialgeschichte in Einzeldarstellungen*, Vierkirchen [1971]; Franciszek Michejda, *Ewangelicki zbor nawiejski a. c. w pierwszym stuleciu swego istnienia*, Cieszyn 1891, s. 12–19; Karol Michejda, *Dzieje Kościoła ewangelickiego w Księstwie Cieszyńskim*, Cieszyn 1909, s. 277–295; *idem*, *Kronika ewangelickiego zboru a. w. w Bystrzycy*, Cieszyn 1911, s. 30–107; Bolesław Noga, *Parafia Ewangelicko-Augsburska w Skoczowie*, „Kalendarz Skoczowski”, 3, 1995 (1994), s. 130–132; *Z dziejów zboru ewangelickiego w Skoczowie*, wyd. Jan Czyż, Skoczów 1937, s. 11–27; Władysław Zabawski, *Droga do ziemi obiecanej. Ruch narodowy na Śląsku Cieszyńskim i udział w nim ewangelików (1848–1920)*, Cieszyn 1934, s. 68–74, 218–223.

<sup>7</sup> Izabela Ławrusiewicz, *Polityka władz państwowych wobec katolicyzmu i protestantyzmu na Śląsku Cieszyńskim w XIX wieku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 2007, 1, s. 52–54.

duchownych, seniorów<sup>8</sup> i superintendentów<sup>9</sup>, tudzież swoich kuratorów kościelnych każdego stopnia, przy czym jednak przepisy, które bliżej będą, przestrzegane być winne; § 7. Obrany na superintendenta potrzebuje przed wprowadzeniem na swój urząd Naszego monarszego zatwierdzenia; § 8. Dotychczasowe ewangelickie konsystorze obu wyznań we Wiedniu, których przewodnictwo podług naszego postanowienia z dnia 1 IX 1859 tylko mąż jednego z tych wyznań należący sprawować będzie, mają odtąd nosić nazwę »c. k. ewangelicka naczelna rada kościelna«, a siedziba ich urzędowa i na przyszłość pozostanie we Wiedniu. Prezes i radcy c. k. ewangelickiej naczelnej rady kościelnej będą przez Nas mianowani<sup>10</sup>. Tak ważne wydarzenie dla społeczności ewangelickiej na Śląsku Cieszyńskim nie mogło ująć uwagi tamtejszej prasy polskiej. Doniesienia prasowe koncentrowały się przede wszystkim na przekazaniu informacji o wydaniu tzw. patentu protestanckiego. Jednakże z „Rocznika Ewangelickiego” dowiadujemy się, iż ustawa ta wywołała radość wśród protestantów. Jednocześnie autor przypomniał, że patent ten nie likwiduje wszystkich „ucisków”, żywił wszelako nadzieję, że z czasem i one zostaną usunięte<sup>11</sup>.

Dzień później, 9 IV 1861 r., tymczasowym rozporządzeniem Ministra Wyznań i Oświaty wydano ewangelicką ustawę kościelną, która przywracała zdobycze lat 1848–1849. Rozporządzenie to zatwierdzało porządek prezbiterialno-synodalny oraz określało obowiązki i sposoby wyboru władz kościelnych (zwłaszcza § 9–10, 18–50, 147–161). Zastrzeżono jednak, że najbliższy synod<sup>12</sup> i kolejne wskażą kierunek dalszego rozwoju i doskonalenia ustawy kościelnej.

<sup>8</sup> Temat wyborów seniorów i superintendentów wymaga niewątpliwie osobnego artykułu. Senior (łac. starszy) – tytuł duchownego sprawującego funkcję kierowniczą w Kościele ewangelickim. Stał na czele senioratu (zbor powiatowy – jednostka administracyjna Kościoła, odpowiednik dekanatu). Równoważnikiem tytułu rzymskokatolickiego jest biskup diecezjalny lub dziekan kierujący dekanatem.

<sup>9</sup> Superintendent (łac. nadzorca) – duchowny protestancki sprawujący władzę nadzorczą w stosunku do pastorów określonego obszaru – superintendentury (zbor superintendentalny – jednostka administracyjna Kościoła, odpowiednik diecezji). Ze względu na rangę i obowiązki oraz z uwagi na wielkość podlegającego terytorium tytuł superintendenta stanowi odpowiednik rzymskokatolickiego arcybiskupa.

<sup>10</sup> Naczelna Rada Kościelna – do 1861 r. był to konsystorz wyznania augsburskiego i helweckiego. Na jej czele stał świecki prezes wiary augsburskiej lub helweckiej. Członkowie byli wybierani przez cesarza, urząd sprawowali dożywotnio, opłacani byli z kasy państwa. Naczelna Rada Kościelna podlegała Ministerstwu Wyznań i Oświaty. Sprawowała władzę wykonawczą nad wszystkimi superintendenturami w krajach koronnych monarchii habsburskiej. Zajmowała się kwestiami kościelnymi i szkolnymi. *Patent Cesarski z dnia 8. kwietnia 1861 r. tytcący się spraw kościoła ewangelickiego obu wyznań, mianowicie polityczno-prawnych stosunków onegoż...*, Wiedeń 1861, Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Bielsku-Białej (dalej: AP Katowice, O. Bielsko-Biała), zesp. 1: Urząd Powiatowy w Bielsku, sygn. 1–11: Gesetze und Normalien.

<sup>11</sup> Zob. i por.: *Rozmaitości*, GC, 1861, 16, s. 128; *Ustawa dla protestantów*, RE, 1862, s. 57–66; K. Michejda, *Dzieje*, s. 267–269.

<sup>12</sup> Synod – zgromadzenie odbywające się co sześć lat w Wiedniu, w wyjątkowych sytuacjach zwoływane przez Naczelną Radę Kościelną na prośbę Ministerstwa. Najwyższa władza ustawodawcza Kościoła ewangelickiego. W skład synodu wchodziłi superintendenci, kuratorzy superintendentalni



W postanowieniach ogólnych zaznaczono, że każdy, kto ma prawo do głosowania, powinien „przy każdym głosowaniu iść wedle świadomości i sumienia za swoim przekonaniem” (§ 9). Przewodniczący zgromadzenia był odpowiedzialny za zachowanie porządku. W przypadku uchwał niezgodnych z prawem jego obowiązkiem było zawieszenie obrad i podanie w protokole powodów takiej decyzji. Zgromadzenie miało prawo do zażalenia, które rozpatrywała kościelna władza sądowa. W zależności od rodzaju sprawy był to seniorat, superintendtura lub Naczelna Rada Kościelna (§ 10).

Paragrafy 18–50 zawierały omówienie wyborów najniższych szczebli władzy kościelnej w zborach – od prezbytera poprzez członków zastępstwa zborowego po proboszcza, wikarego i nauczyciela. Według § 18–30 rozporządzenia każdy zbor miał prawo do wolnego wyboru pastora, pomocników pastora i nauczycieli szkolnych. Ich wybór miał być zgłoszony Naczelnej Radzie Kościelnej, która przekazywała te informacje władzy krajowej. Jeżeli władza krajowa nie miała zastrzeżeń do kandydata lub jeżeli w ciągu 30 dni od doniesienia nie wypowiedziała się na ten temat, to Naczelna Rada Kościelna potwierdzała i nakazywała instalację wybranej osoby (§ 18). Oprócz wyboru wspomnianych władz kościelnych zborownicy decydowali również o wyborze prezbyterów i członków zastępstwa zborowego (§ 19–21, 23–28). Z § 22 rozporządzenia wynika, że prawo do głosowania mieli mężczyźni, którzy zamieszkiwali teren zboru, ukończyli 24. rok życia oraz wypełniali obowiązki członka zboru (sprawowali urząd przy kościele lub szkole bądź uiszcili w ostatnim roku choć część opłat na rzecz zboru). Z § 29 dowiadujemy się, że większe zastępstwo zborowe było zwoływane przez prezbyterium. Do jego obowiązków należał wybór pastorów, pomocników pastorów i nauczycieli, a także kwestie finansowe całego zboru (§ 30). Kolejne paragrafy dotyczą praw i obowiązków prezbyterium (§ 31–45). Prezbyterium było władzą zwierzchnią zarządzającą w zborze (§ 31). W jego skład wchodził pastor i wybrani członkowie zboru, a pieczę nad prezbyterium sprawował zwykle proboszcz (§ 32–33, 41–42). Kolejne paragrafy określają liczbę osób w prezbyterium, zależną od wielkości zboru, oraz wymagania, jakie musieli spełniać przyszli członkowie (§ 34–39). Do obowiązków prezbyterium należało sprawowanie pieczy nad sprawami kościelnymi i szkolnymi (§ 40). Funkcję prezbytera pełniono nieodpłatnie (§ 43). Wszelkie decyzje były podejmowane większością głosów (§ 44–45). Każde posiedzenie prezbyterium, większego zastępstwa zborowego czy też wizytacja seniora w zborze miała być zakończona spisaniem protokołu (§ 46–50).

Paragrafy 147–161 określały prawa, obowiązki i przywileje proboszcza. Pastorzy sprawowali swój urząd dożywotnio (§ 148). Na stanowisko pastora mogli zostać wybrani wszyscy duchowni i wikarzy, kandydaci oraz docenci i profesoro-

---

(po jednym z każdego wyznania), senior i wybrana osoba świecka z każdego senioratu oraz osoba wydelegowana z wydziału ewangelicko-teologicznego w Wiedniu. Pierwszy generalny synod Kościołów ewangelickich obu wyznań został zwołany 22 IV 1864 r. Zob.: *Państwo austriackie*, GC, 1864, nr 15, s. 116.



wie teologii. Zastrzeżono jednak, że teolodzy wybrani na urząd pastora, jeżeli nie posiadali obywatelstwa austriackiego, musieli otrzymać po wyborze pozwolenie ministerialne (§ 149–150). Ważne zadania do wykonania miało prezbiterium, którego obowiązkiem było powiadomienie seniora o potrzebie wyboru pastora. Poza tym podejmowało ono decyzję, po uzgodnieniu tego z większym zastępstwem zborowym, czy miały się odbywać kazania próbne<sup>13</sup> lub gościnne<sup>14</sup> (§ 152–153). Następnie wyznaczało dzień wyboru i przedstawiało kandydata bądź kandydatów na urząd. Zebrani zborownicy nie musieli ograniczać się do wyznaczonych osób, ponieważ mogli zgłosić swojego kandydata, którego prezbiterium do tej pory nie brało pod uwagę. Niezwykle interesujący wydaje się § 151, w którym stwierdzono, iż prezbiterium ma „ze wszelką sumiennością nad tym czuwać, aby we zborze żadne zabiegi wyborcze nie powstały”. Oznaczało to, że nie mogła być prowadzona kampania wyborcza na rzecz któregośkolwiek z kandydatów. Gdyby jednak doszło do naruszenia tego prawa, należało wezwać seniora lub superintendenta, którzy podejmowali decyzję o wprowadzeniu procedury sprawdzającej legalność wyboru kandydata na pastora. Wybory były tajne (§ 157), decydowała bezwzględna większość głosów, tj. połowa plus jeden głos (§ 158). Jeżeli zbor nie potrafił wyłonić zwycięzcy, miał zadecydować los. Nad przebiegiem losowania czuwał wyznaczony przez prezbiterium administrator. Jeśli zaś prezbiterium ze swojego grona nie potrafiło wyznaczyć administratora, pieczę nad przebiegiem losowania sprawował senior lub superintendent (§ 154–155). Po wyborach prezbiterium było zobowiązane do wysłania listu powołującego (wokacyjnego) do seniora, zawierającego informacje o dochodach przyszłego pastora, oraz do spisania protokołu z przebiegu wyborów (§ 159–161)<sup>15</sup>.

Przedstawione ustawowe ramy przeprowadzenia wyboru władz kościelnych znowelizowano po pięciu latach. Nową ustawę kościelną zatwierdził cesarz 6 I 1866 r. Ogłoszona 23 stycznia, zawierała liczne zmiany wprowadzone przez rząd Richarda von Belrediego. Uszczuplono wolność samorządu kościelnego, dzięki temu rząd uzyskał ściślejszy nadzór i większy wpływ na sprawy kościelne. Dokładna analiza ustawy kościelnej została przeprowadzona na łamach „Zwiastuna Ewangelicznego”<sup>16</sup>. Celem odpolitycznienia wyborów powtórzono treść

<sup>13</sup> Kazania próbne (kazania „na próbę”, „popisowe”) dotyczyły kandydatów, w większości absolwentów studiów teologicznych, starających się o urząd pastora w opuszczonym zborze. O przeprowadzeniu kazań próbnych decydowało większe zastępstwo zborowe, a prezbiterium było zobowiązane tę informację przekazać zainteresowanym. Kazania próbne odbywały się zazwyczaj wtedy, gdy na urząd było kilku aspirantów.

<sup>14</sup> Kazania gościnne były wygłaszane przez zaproszonych pastorów, którzy w innych zborach byli znani ze swojego krasomówstwa. Zaproszenie było wystosowane, po uzgodnieniu tego z większym zastępstwem zborowym, przez prezbiterium lub urzędującego pastora.

<sup>15</sup> *Tymczasowe rozporządzenie ministra stanu z dnia 9. kwietnia 1861, tyczące się wewnętrznego zarządu kościoła ewangelickiego obu wyznań w niemiecko-słowiańskich krajach koronnych*, Wiedeń 1861, AP Katowice, O. Bielsko-Biała, zesp. 1: Urząd Powiatowy w Bielsku, sygn. 1–11: Gesetze und Normalien; K. Michejda, *Dzieje*, s. 269–270.

<sup>16</sup> *Prawo kościelne*, ZE, 1868, s. 158–163, 180–184, 206–211, 230–237, 253–259, 276–279.

zapisu § 151 z 1861 r., zobowiązując prezbyterstwo do usuwania wszelkiej agitacji wyborczej. Istotna zmiana dotyczyła praw wybranego pastora. Miał on skoncentrować się jedynie na pracy duszpasterskiej i wystrzegać innej działalności (§ 22, ustęp 2). Niestety ustawa ta nie likwidowała wielu istniejących wątpliwości. Autor zastanawiał się m.in., co ma zrobić prezbyterstwo, jeżeli na wolne stanowisko pastora nie będzie chętnych; jak postąpić, jeżeli senior lub superintendent okażą się osobami stronnictwami przy rozpatrywaniu skargi o agitację wyborczą; z jakich powodów może władza krajowa odmówić zatwierdzenia pastora. W związku z tym wśród ewangelików narastało pragnienie reformy prawa z 1866 r., ale droga do jego rewizji była długa. W postanowieniu cesarskim z 22 III 1870 r. stwierdzono, że wprowadzone zmiany w ustawie kościelnej poczynione przez rząd miały tymczasowe znaczenie. Dnia 18 II 1877 r. w „piśmie odręcznym” cesarz wezwał c.k. Naczelną Radę Kościelną do wypracowania projektu ewangelickiej ustawy kościelnej, którą należało przedłożyć synodom generalnym. Jednakże dopiero 10 lat później, 3 VIII 1887 r., Rada Kościelna wysłała do zborów projekt ustawy, co pozwoliło na rozpoczęcie debaty. Wszelkie sugestie zmian oraz opinie o niej miały być przesłane do końca roku 1888, tak aby mogła być przedłożona na synodzie generalnym w 1889 r.

Według projektu prawo wyboru pastora miały mieć tylko większe zastępstwa zborowe i prezbyterstwa. Do tej pory członkowie zboru mogli z sali podczas wyborów władz kościelnych zgłaszać swych kandydatów. Na łamach prasy oprócz propozycji zmian, jakie zamierzano wprowadzić, zamieszczono również uchwałę prezbyterstwa cieszyńskiego z 5 XI 1887 r., zawierającą krytyczny stosunek do proponowanego projektu ustawy. Kolejne synody generalne usunęły po części ograniczenia z 6 I 1866 r., zaprowadziły uzupełnienia i ostatecznie uchwały zreformowaną ustawę kościelną w 1889 r., która sankcję cesarską uzyskała 9 XII 1891 r., a obwieszczona została sześć dni później, 15 XII 1891 r., przez Ministerstwo Wyznań i Oświaty. Nowością było nałożenie obowiązku tworzenia przez prezbyterstwo powszechnie dostępnej listy osób uprawnionych do głosowania. Wprowadzono zmianę dotyczącą osób uprawnionych do głosowania: głosować mogli mężczyźni płacący składki na zbór przez dwa lata (do tej pory przez rok). Podkreślono obowiązek prezbyterstwa w zapobieganiu występowania „niezgodności z regulaminem, zwłaszcza przekupstwa i sztuczek wyborczych”. Po raz pierwszy sprecyzowano pojęcie przekupstwa i agitacji wyborczej oraz wyznaczono za nie karę pozbawienia możliwości głosowania przez co najmniej trzy lata w wypadku wyborcy lub obieralności na posadę w wypadku kandydata na pastora. Doprecyzowano prawa i obowiązki administratora, gdyż do tej pory prawo informowało jedynie, że był powoływany przez seniora. Miał on być mianowany do opieki nad zbozem zawsze po śmierci pastora, nawet jeżeli urzędował w nim wikary. Administrator nie mógł nadzorować wyborów duszpasterza, jeżeli sam starał się o urząd lub był spokrewniony z kandydatem. Ustawa sankcjonowała możliwość zmiany na stanowisku pastora lub wikariusza, złożenia urzędu przez zainteresowanego (za zgodą Naczelnej Rady Kościelnej), wystąpienie z Kościoła protestanckiego

i prawomocne zwolnienie dyscyplinarne. Do tej pory jedynie śmierć rozpoczynała procedurę wyboru następcy. Jeżeli na stanowisko pastora czy wikarego został wybrany cudzoziemiec, to przed komisją superintendencjalną musiał udowodnić znajomość prawa kościelnego obowiązującego w monarchii habsburskiej. Ponad 20 lat później, 24 VII 1913 r., pewne drobne zmiany zostały wprowadzone rozporządzeniem ministerialnym<sup>17</sup>.

Prasa informowała, dlaczego procedura odnośnie do zmian ustawy kościelnej z 1866 r. trwała tak długo. Autor tekstów z „Nowego Czasu” dowodził, że opóźnienia były spowodowane wprowadzeniem ustaw z 25 V 1868 r., które dotyczyły przywrócenia mocy obowiązujących przepisów kodeksu cywilnego w sprawach małżeńskich, stosunku szkoły do Kościoła i w stosunkach międzywyznaniowych, oraz z 14 V 1869 r. o nauce religii w szkołach ludowych<sup>18</sup>. Spowodowały one potrzebę rewizji obowiązującej ustawy kościelnej, której projekt zmian opracowywała Naczelna Rada Kościelna. Następnie propozycje zmian zostały przesłane do rozpatrzenia i konsultacji do poszczególnych zborów, pastorów, presbiterstw i większych zastępów zborowych. Później wszelkie sugestie w tej materii były konsultowane na walnych synodach. Wszystko to wymagało mnóstwa czasu i pracy. Działania musiały być wykonane rzetelnie, gdyż autor stwierdzał, że „z wielką sumiennością i nałożeniem mozolnej pracy” dokonywano zmian i wypracowywano kompromis. Prasa polska Śląska Cieszyńskiego nie wspominała o wydarzeniach międzynarodowych oraz wewnętrznych, które miały niewątpliwie wpływ na działalność prawodawczą monarchii habsburskiej.

Wspomniany patent cesarski i tymczasowe rozporządzenie ministra oraz kolejne regulacje prawne były wydane w języku niemieckim. Wywołało to żywy oddźwięk wśród polskich ewangelików, którzy na łamach prasy domagali się ich wydania w języku polskim. Swoje stanowisko przedstawiali precyzyjnie w postaci pytania: „Jakże możemy tę ustawę wypełniać i z zaręczonych nam przez nią praw korzystać, kiedy jej nie rozumiemy i dlatego znać nie możemy? Spodziewamy się, iż pan superintendent uzna to, że nie dosyć jest, kiedy wydaną ustawę tylko Niemcy posiadają i oni ją rozumieć mogą. Odzywamy się więc do p. superintendenta, że wydanie tej ustawy w języku polskim jest niezbędnem, abyśmy według niej rządzić się mogli”<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> Zmiany te zaszły w pensjonowaniu proboszczów i wikarych, kreowaniu zborów filialnych, w wyborze wydziału senioralnego zebrań senioralnych i wydziału superintendencjalnego oraz organizacji zebrań superintendencjalnych i synodów generalnych. *Zmiany niektórych postanowień ewangelickiej ustawy kościelnej*, „Ślązak”, 1913, 38, s. 2.

<sup>18</sup> Zob. i por.: *Dział kościelny. Rewizja ustawy kościelnej*, NCz, 1887, 17, s. 132–133; *Z kościoła i szkoły*, *ibidem*, 1887, 23, s. 179–181; 24, s. 187; *Dział kościelny. Zmiana ustawy kościelnej*, *ibidem*, 1888, 3, s. 19–20; 4, s. 28–29; 5, s. 36; 6, s. 45–46; *Dział kościelny. Jeszcze raz zmiana ustawy kościelnej*, *ibidem*, 1888, 8, s. 60–61; *Wybór pastora*, PL, 1889, 1, s. 1–5; *Z kościoła i szkoły*, *ibidem*, 1892, 5, s. 36–37; *O wyborach duszpasterzy*, *ibidem*, 1894, 12, s. 89–91; 14, s. 105–107; 18, s. 137–141; K. Michejda, *Dzieje*, s. 270.

<sup>19</sup> *Z Cieszyzna*, GC, 1868, 4, s. 32. Zob. i por.: *Prawo kościelne*, ZE, 1868, s. 158–163; *Kronika szląska, Zgromadzenie senioralne*, NCz, 1878, 40, s. 381; 1883, 29, s. 281. Na łamach prasy została

Temat wyborów władz kościelnych w prasie polskiej Śląska Cieszyńskiego był poruszany wielokrotnie. Opisywano w niej ordynację od najniższego stopnia władzy kościelnej, czyli prezbiterstwa i większego zastępstwa zborowego<sup>20</sup>. Przedstawiano dwa skrajne obrazy wyłaniania władz. Z analizy prasy polskiej wynika, że zborownicy przy wyborze prezbiterstwa borykali się z problemami natury prawnej i narodowościowej. Pierwsza grupa problemów wynikała z odkładanych wyborów i była związana z oczekiwaniem na wprowadzenie nowej ustawy bądź też z niedostateczną liczbą wiernych uprawnionych do głosowania<sup>21</sup>. Druga natomiast była pochodną relacji między narodowością a wyznaniem, w dodatku w kontekście polityki. Stanowiła widać poważny problem, skoro w prasie pojawiły się następujące słowa: „Jak zwyczajnie tak i tym razem prowadziły stronnictwa zaciętą walkę pomiędzy sobą. Na teraz zostali tak zwani narodowcy-ewangelicy pokonani przez umiarkowanych ewangelików. Zborownicy poczynają już się przekonywać, że tych zamieszek zborowych dosyć już było, i że każdy ewangelik, pomny historycznych dziejów, powinien w pierwszym rządzie przywiązywać się do swego kościoła i do religii praojców swoich, zaś dopiero w drugim rządzie troszczyć się o narodowość”<sup>22</sup>. Wzywano wręcz do zaostrzenia przepisów zakazujących agitacji w czasie wyborów: „Nikt nie zaprzeczy, że gorący jest czas, aby zapobiec zajściom przy wyborach, jakie się wydarzyły np. w Cieszynie, Drogomyślu, Wiedniu i innych zborach kraju i państwa. Zajmujący się sprawami kościelnymi wiedzą o tych smutnych zajściach, o głębokim wzburzeniu umysłów, o nieprzystojnych oszczerstwach, rzucanych przez agitatorów i wyborców na drugich wyborców i na kandydatów stojących do wyboru, o nieprzyjaźniach i sądach skutkiem wyborów powstałych, o powodach tych zajść najczęściej pozakościelnych, u nas na Śląsku przeważnie powodach narodowościowych”<sup>23</sup>. Skoro więc niejednokrotnie problemem było wyłonienie najniższego szczebla władzy, zasadne wydaje się zastanowienie, jak wybory przebiegały na wyższym szczeblu i jakie problemy wynikały w ich trakcie.

Z analizy prasy wynika, że wybory na stanowisko pastora przebiegały na ogół bez większych problemów. Zbory zwykle podejmowały decyzję jedomyślnie. Była ona spowodowana znajomością kandydata, który wcześniej dał się poznać jako dobry wikary bądź też jako sumienny i gorliwy w urzędowaniu pastor innego

---

zamieszczona również krytyka tego tłumaczenia, której dokonał pastor Andrzej Glajcar z Drogomyśla. Zob.: *Polskie wydanie ustawy kościelnej*, NCz, 1892, 22, s. 171–173.

<sup>20</sup> *Z kościoła i szkoły*, NCz, 1886, 9, s. 68 (Drogomyśl); 1891, 15, s. 115–117 (Trzyniec); 17, s. 131–132 (Będowice). Por.: Janik, *Historia*, s. 21–26.

<sup>21</sup> Zob.: *Z kościoła i szkoły*, NCz, 1892, 7, s. 53–54; 1904, 14, s. 110; 23, s. 184.

<sup>22</sup> *Wybór w ewangelickim zborze w Cieszynie*, *ibidem*, 1889, 12, s. 93. W relacji wyliczono, jakie stronnictwa brały udział w wyborach. Były to stronnictwa narodowe, liberalne i regionalne. Zob. i por.: *Z Cieszyna i okolicy*, GC, 1895, 49, s. 491–492; *Z kościoła i szkoły*, NCz, 1914, 27, s. 210; *Jaką bronią i w jaki sposób walczą nasi narodowcy*, „*Ślązak*”, 1914, 16, s. 1–2.

<sup>23</sup> *Dział kościelny. Zmiana ustawy kościelnej*, NCz, 1888, 4, s. 28–29.

zboru<sup>24</sup>. Interesujące jednak jest to, że jednomyślność dotyczyła również kandydatów bez doświadczenia, świeżo po ukończeniu szkoły bądź też pochodzących z innych, często odległych od ziemi cieszyńskiej terenów monarchii habsburskiej<sup>25</sup>. Zgodnie z wydanymi rozporządzeniami większe zastępstwa zborowe podejmowały decyzję, aby wybrane osoby – kandydatów – zaprosić na kazanie próbne. Zdarzało się tak, że po pierwszym kazaniu jednego z wyznaczonych kandydatów zbor podejmował decyzję o jego wyborze na urząd pastora, nie czekając na drugiego. Dotyczyło to pastorów, którzy cieszyli się uznaniem wyborców<sup>26</sup>. Niestety, po ordynacji kandydata na stanowisko duszpasterza następowało oczekiwanie na jego zatwierdzenie przez Naczelną Radę Kościelną i instalację. Cała procedura (od ordynacji do instalacji) trwała jednak dość długo. Dla zborów było to niekorzystne, ponieważ przez ten czas zarządzali nimi administratorzy wyznaczeni przez seniora, pastory innego zboru<sup>27</sup>.

Podobnie było przy wyborze na stanowisko pastora. Zbory borykały się z wieloma problemami nie tylko natury prawnej, administracyjno-organizacyjnej, ale także narodowej. Dotyczyły one też zbyt małej liczby osób biorących udział w głosowaniu lub braku odpowiedniego kandydata na stanowisko<sup>28</sup>. Interpretacja prawa była wielokrotnie podstawą do wysuwania zastrzeżeń wobec nieodpowiedniego wyboru danego kandydata bądź też dowodowano, że unieważnienie ordynacji odbyło się bezprawnie<sup>29</sup>. Problemy natury narodowej dotyczyły natomiast wątpliwości co

<sup>24</sup> Zob. i por.: *Z Cieszyna*, GC, 1885, 21, s. 222; 1886, 46, s. 479; *Z kościoła i szkoły*, PL, 1891, 20, s. 155–156; 1892, 14, s. 111; 1907, 22, s. 174; *Z kościoła i szkoły*, NCz, 1886, 21, s. 165; 1887, 15, s. 118; 1891, 20, s. 157; 21, s. 164; 1894, 7, s. 53; 1900, 7, s. 57; 22, s. 176; 1901, 15, s. 121; 1904, 2, s. 12–13; 1914, 10, s. 75; 23, s. 180; *Z Cieszyna i okolicy*, GC, 1899, 42, s. 427; *Cienciąła, Historia*, s. 25–27; Kneifel, *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden*, s. 239–241; *idem, Die Pastoren*, s. 118, 130, 138–139, 141, 177, 232; K. Michejda, *Dzieje*, s. 287–292.

<sup>25</sup> *Z Cieszyna*, GC, 1856, 30, s. 246; 1886, 7, s. 76; *Z kościoła i szkoły*, NCz, 1886, 4, s. 27–28; 14, s. 110; 1886, 7, s. 53; 1889, 1, s. 5; 1906, 22, s. 173; *Dział kościelny. † Ks. Jan Karzeł (Wspomnienie pośmiertne)*, NCz, 1888, 17, s. 132–133; *Z kościoła i szkoły*, PL, 1909, 4, s. 31; Czembor, *Parafia*, s. 10; Kenig, *Zarys dziejów*, s. 37–40; Kneifel, *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden*, s. 236–237; *idem, Die Pastoren*, s. 63, 72–73, 141, 225, 232–233.

<sup>26</sup> Po wygłoszeniu kazania „popisowego” zostali wybrani na stanowisko: Franciszek Michejda, Paweł Pustówka, Jerzy Mamica. Zob.: *Wybór pastora w Nawsi*, ZE, 1874, s. 119; *Z kościoła i szkoły*, NCz, 1889, 10, s. 77; 1904, 11, s. 86; F. Michejda, *Ewangelicki zbor*, s. 15–17.

<sup>27</sup> Z informacji prasowych wiadomo, że ordynacja, zatwierdzenie i instalacja pastora mogły trwać kilka miesięcy. Na przykład w wypadku Pawła Brody procedura trwała osiem miesięcy. Wybrany został 30 XII 1888, zatwierdzony 8 VII 1889, a zainstalowany na stanowisku 15 VIII 1889 r. Zob.: *Z kościoła i szkoły*, NCz, 1889, 1, s. 5; 14, s. 109–110; 16, s. 123. Zdarzały się jednak i takie ordynacje, które trwały niespełna trzy miesiące. Interesujące jest to, że dotyczyły one wyboru wikariusza, który podlegał przecież takim samym prawom jak przy ordynacji pastora. Hugon Folwarczny został ordynowany na wikariusza 25 X 1891, zatwierdzony 4 XII 1891, a zainstalowany 6 I 1892 r. Kiedy jednak kwestia dotyczyła jego wyboru na pastora, procedura trwała pięć miesięcy (wybrany 26 III 1892, zainstalowany 24 VIII 1892 r.). Zob.: *Z kościoła i szkoły*, PL, 1891, 21, s. 166; 1909, 4, s. 31; *Z kościoła i szkoły*, NCz, 1892, 2, s. 12–13; 17, s. 132; 1914, 5, s. 35; 19, s. 148.

<sup>28</sup> *Z kościoła i szkoły*, NCz, 1904, 14, s. 110; 23, s. 184.

<sup>29</sup> *Ibidem*, 1910, 47, s. 378.



do narodowości wybrańców – polskiej lub niemieckiej. Z analizy prasy polskiej Śląska Cieszyńskiego wynika, że nieprawidłowości i zastrzeżenia występowały podczas wyborów Andrzeja Glajcara, Leopolda Otto, Jerzego Badury, Jana Pindora, Karola Kuliszy, Jana Lasoty i Oskara Michejdy.

W 1869 r., po śmierci Andrzeja Drozda, probostwo w Drogomyślu podjęło decyzję o przedstawieniu trzech kandydatów na stanowisko pastora: Andrzeja Glajcara, Jerzego Badury i Adama Lisztwana. Jak wynika z relacji prasowej, ordynacja Andrzeja Glajcara było możliwa tylko dzięki wycofaniu kandydatury przez Jerzego Badurę. Atmosfera wyboru tego pastora w sposób jednoznaczny pokazuje, jak ogromny wpływ na ordynację miała agitacja i rywalizacja narodowościowa, odzwierciedlająca układ sił narodowych w tej miejscowości. Całą sytuację „Gwiazdka Cieszyńska” opisała następująco: „Z 357 wyborców stawilo się do wyboru 300, a z tych dało 226 głosy swoje ks. Glajcarowi, 73 ks. Lisztwanowi, a 1 kandydatowi Kowali. [...] Zwycięstwo świetne jest po stronie zborowej, oraz stronie narodowej. Do tak świetnego zwycięstwa przyczynił się także kandydat do wyboru ks. Badura, który widząc, iż szkodliwe wpływy, nie należące do zboru i z niego nie pochodzące, zbór na jego wielką szkodę opanować grożą, na kilka dni przed wyborem wyraźnie oświadczył, iż odstępuje od kandydatury swojej w tym celu, aby strona zborowa przez rozstrzelanie głosów swych się nie osłabiła. Mieliśmy bowiem trzech kandydatów do wyboru: ks. Glajcara, ks. Badurę i ks. Lisztwana. Lubo zborownicy oświadczyli się za pierwszym lub za drugim, agitowała klika niemiecka i nowoprotestancka [...], nieprzebierając w środkach, usilnie przeciw obudwom, pokazując, iż tylko w ks. Lisztwanie jest zbawienie dla Drogomyśla. – Nie pomogły jednak nic szkalowania osób uczciwych i przycinki na Polaków, na narodowość, na czytelnię tutejszą, na nauczycieli itd., jakimi się ta klika posługiwała – nie pomogły ani rady ks. Superintendenta, ni inne sztuczne machinacje; w zborze znalazło się ledwo kilka gotowych służyć za narzędzie tej klice, którzy jako namówieni namawiacze od śmierci śp. ks. Drozda (ba nawet już przedtem) wszelkich i bezczelnych używali środków, chcąc zborowi narzucić ks. Lisztwana. Zbór poznał się na takich i prawie jednomyślnie dokonanym wyborem potępił ich zachcianki i upokorzył zupełnie swych przeciwników. Wybór ten nowym jest świadectwem, jako lud śląsko-polski o własnych nogach chodzić poczyna i jako niemcom-kulturalnikom śląskim ziemia z pod nóg zwolna się usuwa”<sup>30</sup>. Atmosfera wyboru pastora A. Glajcara w sposób dosadny pokazuje, jak ogromny wpływ na ordynację miała agitacja i rywalizacja narodowościowa, odzwierciedlająca układ sił narodowych w tym zborze, a także sposób nauczania i przekazywania wiary. Na przebieg wyboru pastora wpływ próbowały wywrzeć skoczowskie środowiska proniemieckie, sprzyjające racjonalizmowi. Ta nowoprotestancka myśl nie miała w Drogomyślu zwolenników<sup>31</sup>. W takiej sytuacji, zgodnie z prawem, senior musiał zarządzić przeprowadzenie procedury sprawdzającej wybór pastora. Według

<sup>30</sup> Z *Cieszyna*, GC, 1869, 35, s. 284.

<sup>31</sup> *Ibidem*, 20, s. 164.

relacji prasowej była to niezwykle niebezpieczna, ale właściwa decyzja, ponieważ tylko w ten sposób można było powstrzymać inne zbory przed popełnianiem tych samych błędów przy wyborze pastora<sup>32</sup>.

W wypadku ordynacji Leopolda Otto powodem wyznaczenia kolejnego terminu wyborów była nie tylko zbyt mała liczba głosujących, ale przede wszystkim kwestia narodowa. Według „Gwiazdki Cieszyńskiej” zarządzenie powtórnych wyborów było dziełem Niemców, którzy nie chcieli dopuścić do jego wyboru. „Zabiegi a nawet różne zamyślenia niemieckiej strony, aby przeszkodzić wyborowi pastora Otto, nie przydały się na nic. Okazało się, że tej stronie nie chodziło o zdanego kaznodzieję, bo ks. Otto jest znakomitym mówcą równie w niemieckim jak w polskim języku, ale czegoś innego szuka”. Ich knowania spełzyły jednak na niczym i 25 III 1866 r. pastor Otto został wybrany na duszpasterza w zborze cieszyńskim<sup>33</sup>. Jak wynika ze słów zamieszczonych w „Gwiazdce Cieszyńskiej”, zbór cieszyński oczekiwał na jego przybycie z niecierpliwością i radością<sup>34</sup>. Z analizy prasy wynika, że nie tylko wybór, ale także działalność pastora były w różny sposób piętnowane. Jego działania, mające na celu rozbudzenie świadomości narodowej wśród Polaków, doprowadziły do konfliktu z pastorem Teodorem Haasem, reprezentującym Niemców i Polaków deklarujących swą lojalność wobec monarchii habsburskiej (tzw. Fasonschorze). Nie jest wykluczone, że nieprzyjazna atmosfera i niepowodzenia w sprawie uzyskania obywatelstwa austriackiego, jak również wybór na stanowisko pastora w zborze warszawskim spowodowały powrót pastora Otto do Warszawy 13 X 1875 r.<sup>35</sup>

<sup>32</sup> „Słyszymy, że seniorat śląski ma wprowadzić śledztwo z powodu agitacji, które miały miejsce przy wyborze pastora w Drogomyślu. Jest to bardzo niebezpieczna droga, bo właśnie strona przepadła wywołała agitacje i dopuściła się użycia środków, które gdy wyjdą na jaw, okaże się, jak nie dobro zboru, ale osobiste cele mieli na oku ci, którzy za kandydatem panem Lisztwanem agitowali. [...] sposoby używane w Drogomyślu, gdyby nie były skarcone i odepchnięte, byłyby mogły stać się zgubnymi i dla innych zborów”. *Z Cieszyzna*, GC, 1869, 37, s. 302.

<sup>33</sup> *Ibidem*, 1866, 13, s. 104; 10, s. 80; 11, s. 88; 12, s. 96; 16, s. 128; K. Michejda, *Dzieje*, s. 282–283; Stegner, *Bóg*, s. 67–68.

<sup>34</sup> „Dnia 2 października spełnił radość i oczekiwanie Cieszyńskiego zboru ewangelickiego. Ks. Leopold Otto, słynny i lubiany kaznodzieja warszawski, przyjąwszy wybór zboru tutejszego, przeniósł się tegoż dnia do Cieszyzna dla stałego objęcia urzędu duchownego przy tutejszym kościele ewangelickim. [...] choć z unikaniem głośniejszej okazałości, radosnym i czułym było przyjęcie nowego duszpasterza”. *Z Cieszyzna*, GC, 1866, 40, s. 320. Zob. *ibidem*, 41, s. 328.

<sup>35</sup> „Wiadomo, że garstka ludzi przychylająca się do niemczyzny nie życzy zborowi polskiemu, iż sobie obrał tak znakomitego kaznodzieję, i w literaturze polskiej słynącego, i ludzie ci używali dlatego różnych niegodnych sposobów, by mu pobyt w Cieszyźnie upokorzyć i tak zbór cieszyński tej prawdziwej ozdoby pozbawić. [...] nie ustawają oni w swym przeciwieństwie. Wiadomo też, iż ta przeciwna niemiecka strona nie mała bywa podżeganą z niemieckiego Bielska, które na koszt innych zborów chce sobie zapewnić nad nimi przewagę, albo jak powiadają, chce się stać »luterskim Rzymem dla Śląska«. Dalej wymienia również przyczyny nienawiści do pastora Otto: »Ks. dr Otto upomina was do pewności w wierze, jest przeciwnikiem szkodliwego wolnowiarstwa, i dla tego sam ma wielkich przeciwników. Ks. dr Otto jest sławnym mówcą, i to wzbudza przeciw niemu zazdrość. Ks. dr Otto jest Polakiem, a to sprawia mu nienawiść. Ks. dr Otto podźwiga znaczenie zboru cieszyńskiego »matki zborów śląskich«, a to wzniewa gniew u przeciwników. Polski zbór cieszyński,

Po wyjeździe L. Otto zarządzono przeprowadzenie kazania „popisowego”<sup>36</sup>. Jak wynika z doniesień prasowych, pierwsze przeprowadzone wybory wygrał młody Jerzy Badura (administrator parafii w Mysłowicach w latach 1872–1876), jednakże były one nieważne ze względu na niewystarczającą liczbę głosujących (uprawnionych było 1306, ale obecnych zaledwie 430). Szeroko zakrojona agitacja prowadzona przez Niemców doprowadziła do wygrania wyborów przez pastora bielskiego dr. Teodora Haasego. Według prasy narodowcy zaprzepaścili szanse wyboru J. Badury na pastora cieszyńskiego z powodu wiary w pamięć, przywiązanie i wdzięczność zborowników do L. Otto. Sądziło się, że po prostu wybiorą wyznaczonego przez niego następcę. W związku z tym nie zmobilizowali wyborców narodowców, przez co wielu z nich nie przyszło<sup>37</sup>. Niestety zastępstwo zborowe nie zaprosiło T. Haasego na kazanie „popisowe”, które dałoby możliwość poznania jego osoby szerszemu gronu zborowników. Po wyborze na pastora zboru cieszyńskiego zobowiązał się do szerzenia pokoju wśród współwyznawców, a także pomiędzy konfesjami. W prasie piętnowano fakt, że wybory miały charakter polityczny, a nie kościelny. Poza tym krytykowano żądanie nowo wybranego pastora, aby do pomocy w pracach zboru został wybrany wikary.

Po roku okazało się, że nawał obowiązków niemalże wyklucza dr. Haasego z pracy w zborze cieszyńskim, w związku z czym stworzono posadę trzeciego pastora. Według prasy za jego wstawiennictwem duszpasterzem cieszyńskim został kandydat teologii Jan Pindór. Z analizy doniesień prasowych wynika, że wybór kandydata teologii na wydawałoby się zaszczytne stanowisko trzeciego pastora w Cieszynie był spowodowany brakami kadrowymi oraz świadomością, iż w zasadzie była to posada wikarego i zastępcy T. Haasego. Interesujące jest to, że nowo wybrany pastor był uważany za narodowca. Początkowo pod wpływem gróźb seniora nie uczestniczył w życiu polityczno-narodowym. Jednakże z czasem nawał

---

jednak, spodziewamy się, potrafi ocenić jego przymioty i nie da się oskrzydlić chytryości przeciwników»<sup>37</sup>. Z *Cieszyna*, GC, 1868, 5, s. 39. Zob. i por.: *ibidem*, 1866, 52, s. 412; 1868, 6, s. 48; 7, s. 52–53; 8, s. 62; 9, s. 75; 10, s. 85; 1875, 42, s. 355–356; *Do zboru ewangelickiego cieszyńskiego*, GC, 1868, 8, s. 60–62; 9, s. 71–72; *Dział kościelny. Ewangelicy i Stronictwo niemieckie na Śląsku*, NCz, 1887, 15, s. 117–118; Woldemar Gastpary, *Historia protestantyzmu w Polsce od połowy XVIII wieku do I wojny światowej*, Warszawa 1977, s. 197–202; Kneifel, *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden*, s. 227. Stegner zwraca szczególną uwagę na osamotnienie Leopolda Otto po śmierci Jana Śliwki w 1874 r. oraz na możliwość powrotu do zboru warszawskiego. Zob.: Stegner, *Bóg*, s. 71–73, 81–96.

<sup>36</sup> Z *Cieszyna*, GC, 1875, 43, s. 364.

<sup>37</sup> *Ibidem*, 1876, 2, s. 16; 3, s. 26; 4, s. 31–32; 5, s. 39–40; 6, s. 48; 7, s. 55–56; 8, s. 65; 9, s. 74; Jerzy Kubisz, *Pamiętnik starego nauczyciela*, Cieszyn 1928, s. 233; Gastpary, *Historia protestantyzmu*, s. 202–204; Władysław Sosna, *Jan Michejda (1853–1927)*, Cieszyn 1998, s. 12; Stegner, *Bóg*, s. 95. Według Stegnera wyboru Teodora Haasego na pastora cieszyńskiego nie można traktować w kategoriach narodowych. Zwraca uwagę na młody wiek Badury, a także na doświadczenie, jakie miał Haase. Zob.: Tadeusz Stegner, *Pastor Teodor Haase na Śląsku Cieszyńskim. Przyczynek do dziejów protestantyzmu w XIX w.*, [w:] *Od Franciszka Józefa do małych ojczyzn. Tom poświęcony pamięci Zbigniewa Frasa*, red. Marek Górny, Wrocław 2002, s. 37–38.



obowiązków pastorskich spowodował, że ostatecznie poświęcił się działalności literackiej i misyjnej, która i tak została uznana za aktywność narodową<sup>38</sup>.

Wspomniany już J. Badura (w latach 1876–1878 diakon w Sycowie) nie miał szczęścia do objęcia posady pastora na Śląsku Cieszyńskim. Z notatek prasowych wynika, że w 1878 r. został wybrany na pastora zboru bystrzyckiego. Twierdzono nawet, że był to bardzo dobry wybór, ponieważ był on rodakiem znanym ze sprawowania urzędu w innych zborach w sposób wręcz „chwalebny”<sup>39</sup>. Odrzucenie jego kandydatury wywołało niedowierzanie wśród zborowników. Podczas drugiej ordynacji wierni ponownie wybrali J. Badurę, który i tym razem nie został zatwierdzony. W związku z tym do Naczelnej Rady Kościelnej i Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświaty udała się deputacja z prośbą o respektowanie wyniku wyboru dokonanego przez zbor. Jak wynika z opisu wizyty, nowo wybrany pastor mógł być uważany za narodowca, więc próbowano skłonić deputację, aby pastorem został Niemiec<sup>40</sup>. Według doniesień prasowych przyczyna niezatwierdzenia pastora, mimo próśb deputacji zborowej, nie została oficjalnie podana. Z literatury wynika, że do porażki J. Badury miał się przyczynić T. Haase. Wykorzystano bowiem wszelkie dostępne środki prawne do uzyskania akceptacji wyboru, jakiego dokonał zbor. Deputacja była nawet z prośbą u cesarza Franciszka Józefa I. Niepowodzenie, a także zbyt długi okres osierocenia zboru spowodowały wybór na to stanowisko kandydata teologii Karola Michejdy<sup>41</sup>.

Interesujące jest to, że do kolejnych niesnasek i zatargów podczas wyborów pastora doszło dopiero bez mała 30 lat później, w trakcie wyboru Oskara Michejdy w 1910 r., choć w różnych zborach Śląska Cieszyńskiego nowego pastora wybierano wówczas wielokrotnie. Prasa nie donosiła więc o negatywnych sposobach ordynacji pastora, wręcz przeciwnie – podkreślała jednomyślność. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego kwestia wyboru duszpasterzy przez tak długi czas nie wzbudzała pejoratywnych uczuć. Być może wśród zborowników dominowało przekonanie, że tylko zgoda buduje i że przy wyborze duchownego

<sup>38</sup> Zob. i por.: *Z Cieszyna*, GC, 1877, 35, s. 287; 37, s. 303; 1888, 43, s. 433; *Kronika*, NCz, 1877, 3, s. 20–21; *Korespondencje i wiadomości z kościoła i szkoły*, „Ewangelik”, 1877, 20, s. 162. Jak dowodzi Kubisz w swym pamiętniku, za tę działalność na rzecz rozwoju polskiego ewangelicyzmu pastor Jan Pindór został ukarany przez Teodora Haasego: „Wprawdzie nie uczynił tego sam, lecz uczynili to Niemcy, których był wodzem, uczyniła to Rada Kościelna, której prezydentem był syn jego, Wolfgang Haase. Ks. dr Jan Pindór po 38-letniej błogosławionej pracy został z błałego powodu posłany na emeryturę. Był to ze strony Niemców gwałt niesprawiedliwy wysoce i ohydny...” Kubisz, *Pamiętnik*, s. 239–240.

<sup>39</sup> *Z Cieszyna*, GC, 1878, 2, s. 17; 21, s. 181.

<sup>40</sup> „Ciekawym jest epizod tej audjencji, gdzie się p. minister pytał, dla czego zbor chce koniecznie Polaka, czy się też w zborze odprawiają polskie nabożeństwa. Mocno p. ministra zastanowiło, aby mu deputacja wyjaśniła, że są tylko polskie nabożeństwa i że niema prawie ani jednej niemieckiej funkcji, że oni są najlepszymi Niemcami z całego zboru i dlatego do Jego Eksc. Wysłani”. *Z Cieszyna*, GC, 1878, 30, s. 262.

<sup>41</sup> Zob. i por.: *Kronika szląska*, NCz, 1878, 28, s. 221; *Z Cieszyna*, GC, 1878, 27, s. 236; 45, s. 386; 49, s. 423; 1879, 1, s. 8; 11, s. 103; 22, s. 213; 35, s. 343; 51, s. 502; Gastpary, *Historia protestantyzmu*, s. 202–204; K. Michejda, *Kronika*, s. 60–69.

należy jasno określić priorytety, by nie dać się wykorzystywać przez różne stronnictwa. W ustaleniu preferencji pomogło im zapewne prawo z roku 1866, które dobitnie orzekło, że pastor powinien wystrzegać się wszelkich zajęć niezwiązanych z działalnością duszpasterską. Może ustawa kościelna z 1891 r., przeciwna upolitycznianiu ordynacji i grożąca karami w przypadku wykroczeń, była dla wielu wystarczającym straszakiem. Być może luka prawna – brak regulacji kwestii agitacji wyborczej podczas wyborów wyższych szczebli władz kościelnych (seniorów i superintendentów) – spowodowała, że to przy ich wyborze ujawniały się wszelkie istniejące stronnictwa na Śląsku Cieszyńskim. Hipotetycznie można założyć, że redaktorzy poszczególnych czasopism mogli też uzgodnić, iż będą starać się, aby walka narodowa toczyła się na innych płaszczyznach niż kościelna. Nie bez znaczenia jest zapewne fakt pewnej stagnacji polskiego ewangelicyzmu. Trudno ponadto znaleźć odpowiedź na pytanie, dlaczego dopiero w 1910 r. doszło do ponownego opisywania zmagania stronnictw podczas wyborów duszpasterzy. A może przy żadnym wyborze nie starły się bezpośrednio obozy narodowy i proniemiecki? Prawdopodobnie żadna inna ordynacja nie niosła ze sobą tylu skrajnych emocji co wybór O. Michejdy.

Wyjątkowo intrygująca sytuacja miała miejsce w 1910 r. w zborze jaworskim, po opuszczeniu go przez księdza Jerzego Rusnoka. W „Nowym Czasie” enigmatycznie stwierdzono: „Jest do życzenia, aby we zborze mającym wielkie dzieło przed sobą, bo odbudowanie kościoła, spokój i jednomyślność zamieszkały, jak to dawniej bywało, i aby ustały wszelakie usterki i stronnictwa”<sup>42</sup>. Ze szczegółowego opisu zamieszczonego w „Ślązaku” wynika natomiast, iż bracia wikarego O. Michejdy, Karol i Franciszek, dopuścili się niegodnych działań ze sprawowanymi przez nich urzędami pastorów. Jak podała prasa, „zwolennicy p[ana] O[skara] Michejdy rozmaitych używali środków, by odstraszyć innych kompetentów. Najskuteczniejszym środkiem była szerzona [pogłoska] przez Michejdowców, że zbór z góry już zdecydował się obrać sobie p[ana] Michejdę za pastora a nikogo innego, że więc wszelakie kompetowanie pozbawione jest sensu”<sup>43</sup>. Niestety w konflikt została zaangażowana Naczelna Rada Kościelna, do której zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy kandydatury O. Michejdy ślali pisma. W związku z tym władze zwierzchnie przeprowadziły rewizję wyborów, przesłuchały świadków i zasięgnęły opinii prezbiterstwa. Dopatrzone się uchybień proceduralnych i zarządzono ponowne wybory, podczas których na stanowisko pastora został wybrany Jan Lasota<sup>44</sup>.

Niezwykle interesująca wydaje się droga kariery Karola Kuliszy na przełomie XIX i XX w. Jego wybór na wikarego, a następnie na pastora po śmierci Jerzego Heczki w Ligotce Kameralnej przebiegał bez problemów. Podkreślano nawet

<sup>42</sup> *Z kościoła i szkoły*, NCz, 1910, 26, s. 208.

<sup>43</sup> *Jaworze. Nie potwierdzenie wyboru pastora*, „Ślązak”, 1910, 3 (49), s. 49. Por.: *Bystrzyca, ibidem*, 45 (80), s. 4.

<sup>44</sup> Kneifel, *Die evangelisch-augsburgischen Gemeinden*, s. 230–231.

jednomyślność wyborców<sup>45</sup>. Dopiero w zborze cieszyńskim jego kandydatura na pastora stała się problematyczna. Zborownicy niemieccy zażądali bowiem duszpa-sterza, któremu „w pierwszym rzędzie opieka niemieckiej części zboru jest powie-rzona. Potrzebujemy proboszcza, który nie tylko niemieckie kazania ma, ale który też w swoim myśleniu i działaniu czuje się jedno ze zborom niemieckim, który bierze żywy udział w pracy kulturalnej narodu niemieckiego i w urzędzie swoim też temu wyraz daje”<sup>46</sup>. Narodowcy poczuli się zagrożeni, w związku z tym wydali broszurę w sprawie wyboru trzeciego pastora w Cieszynie<sup>47</sup>. Wiele posiedzeń pre-zbiterstwa cieszyńskiego przeznaczono na rozstrzygnięcie konfliktu. W liberalnej prasie podkreślano, że „sprawa ta postępuje bardzo pomalą, ale nadzieja jeszcze nie upadła, że do porozumienia przyjdzie i że jedność zboru zagrożoną nie będzie”. Ostatecznie pojawił się pomysł na zakończenie konfliktu poprzez stworzenie posady czwartego pastora<sup>48</sup>. Mimo kompromisu, w którego wyniku zostało wybranych dwóch pastorów – K. Kulisz (dla polskiej części zboru) i Rudolf Wrzecionko (dla części niemieckiej) – pozostały niesmak i gorycz. W prasie wielokrotnie pojawiały się informacje o „nader rozgorączkowanej atmosferze” i „machlojkach”, jakie miały miejsce przy wyborach w zborze cieszyńskim<sup>49</sup>.

Druga połowa XIX w. była dla Śląska Cieszyńskiego okresem niezwykle istotnym. Wiosna Ludów zapoczątkowała proces zmian, które przyniosły ewangelikom równouprawnienie wyznaniowe, i dała możliwość pełnej instytucjonalizacji kultu religijnego. Od Wiosny Ludów datuje się początek procesu budzenia się polskiej świadomości narodowej wśród ewangelickiego ludu śląskiego. Jak wynika z doniesień prasowych, forma i przebieg wyborów władz kościelnych na Śląsku Cieszyńskim w drugiej połowie XIX w. niewątpliwie wpłynęły na rozbudzenie świadomości narodowej, ponieważ odbywały się w sposób demokratyczny. Pastorzy mieli ogromny wpływ na kreowanie postaw i zachowań wśród swych duchowych podopiecznych. Poza tym w prasie wielokrotnie piętnowano „zgubny biurokracizm niemiecki” oraz „chęć germanizowania” wśród duchowieństwa ewangelickiego, co prowadziło do rozbudzania i podsycania negatywnych uczuć<sup>50</sup>. Z tych powodów podczas ordynacji władz kościelnych w drugiej połowie XIX w. dochodziły wielokrotnie do głosu emocje, ujawniały się także sympatie i antypatie narodowe.

<sup>45</sup> Zob. i por.: *Z kościoła i szkoły*, NCz, 1899, 1, s. 4; 3, s. 21; 1908, 2, s. 14; *Z kościoła i szkoły*, PL, 1907, 14, s. 109; 1908, 1, s. 6; 2, s. 15–16.

<sup>46</sup> *Dział kościelny. Życzenie niemieckich zborowników wystosowane do prezbyterstwa ewang. zboru cieszyńskiego*, NCz, 1913, 22, s. 172. Zob. i por.: *Słowo do Zborowników Cieszyńskich w sprawie wyboru trzeciego Pastora*, PE, 1913, 24, s. 1–2; *Ze śląskich spraw kościelnych*, PE, 1913, 32, s. 1–2.

<sup>47</sup> Liberalowie zarzucali narodowcom dwulicowość. Wytknięto im, że bronili kilkunastu polskich zborowników w Starym Bielsku, gdy wybrany został Hugon Bartling – Niemiec, a nie potrafili zrozumieć prośby wielotysięcznej rzeszy niemieckich zborowników w Cieszynie. Zob. i por.: *Z kościoła i szkoły*, NCz, 1913, 24, s. 189; 27, s. 212. Do chwili obecnej nie udało się ustalić tytułu broszury.

<sup>48</sup> Zob.: *ibidem*, 29, s. 228–230; 38, s. 301; 43, s. 341; 50, s. 398.

<sup>49</sup> *ibidem*, 1914, 8, s. 59–60; 9, s. 67–70; 14, s. 108–109; *Z naszych miast i wsi*, „Ślązak”, 1914, 8, s. 3; 9, s. 3–4.

<sup>50</sup> *Z Cieszyna*, GC, 1871, 26, s. 211.

IZABELA ŁAWRUSEWICZ

**THE ELECTION OF EVANGELICAL PASTORS IN THE LATTER PART  
OF THE 19<sup>TH</sup> CENTURY IN THE LIGHT OF THE POLISH PRESS  
OF CIESZYN SILESIA**

The purpose of this article is the analysis of newspaper reports on the subject of the elections of Evangelical pastors, in the Polish press of Cieszyn Silesia, in the latter part of the 19<sup>th</sup> century. The discussion on the issue starts with analysis of the imperial patent, statutes and legal regulations made by the cabinet, regarding the Protestants. The newspaper reports allowed for two very different interpretations of the election process. The analysis of the press shows that the members of the Evangelical community had legal and national difficulties when faced with the issue of choosing Church authorities. First category of problems stemmed from delays in elections related to the wait for a new act, or an insufficient number of parishioners with voting rights. The other issue was the result of the relation between nationality and religion, in the political context. Analysis of newspaper reports indicates that the form and the course of the election of Church authorities in Cieszyn Silesia in the latter part of the 19<sup>th</sup> century undoubtedly had an effect on the growth of national and social identity, mainly due to their democratic nature. The pastors clearly had an enormous effect on the worldview and behaviour of their spiritual wards. Due to those reasons the election of church authorities in the latter part of the 19<sup>th</sup> century was often influenced by emotions and national bias.

*Translated by Maciej Zińczuk*

IZABELA ŁAWRUSEWICZ

**DIE WAHLEN DER EVANGELISCHEN PFARRER IN DER ZWEITEN  
HÄLFTE DES 19. JAHRHUNDERTS IM LICHT DER POLNISCHEN  
PRESSE VOM TESCHENER SCHLESISIEN**

Der Artikel setzt sich zum Ziel, Meldungen aus der polnischen Presse des Teschener Schlesiens in der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts über die Wahlen der evangelischen Pfarrer zu analysieren. Die Untersuchung fängt mit der Darstellung vom Kaiserpatent und den ministerialen Gesetzen und Verordnungen über die Protestanten an. Auf der Grundlage von Pressemeldungen wurden zwei extreme Formen der Bildung der kirchlichen Behörde dargestellt. Aus den Meldungen geht hervor, dass die Gemeindemitglieder sich bei der Herausbildung kirchlicher Behörde mit den juristischen und Nationalitätsproblemen abmühten. Einige Schwierigkeiten ergaben sich aus der Verschiebung von Wahlen und waren mit den Erwartungen eines neuen Gesetzes oder mit der fehlenden Zahl der Wahlberechtigten zu verbinden. Die anderen dagegen waren ein Ergebnis des komplizierten Verhältnisses zwischen der Nationalität, der Religion und der Politik. Den Pressenotizen ist zu entnehmen, dass die Form und der Verlauf der Wahlen kirchlicher Behörde im Teschener Schlesiens in der zweiten Hälfte des 19. Jahrhunderts für das Erwachen und die Entwicklung des sozialen und nationalen Bewusstseins relevant waren, besonders wegen der demokratischen Art der Wahlen. Es steht außer Zweifel, die Pfarrer übten einen enormen Einfluss auf die Bildung von Haltungen und Stellungen unter ihren geistigen Schützlingen aus. Aus diesen Gründen ließ sich ganz oft bei den Wahlen kirchlicher Behörde die nationale Zuneigung oder der nationale Widerwille unter den Menschen ablesen.

*Übersetzt von Anna Giza*

MICHAEL MORYS-TWAROWSKI  
(Wydział Historyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego)

## JAN SZTWIERTNIA (1850–1912). DZIAŁACZ NARODOWY I SPOŁECZNY ZE ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Jan Sztwiertnia, działacz narodowy i społeczny pochodzący z Kisielowa na Śląsku Cieszyńskim, pozostaje osobą zapomnianą w regionalnej historiografii<sup>1</sup>. Tymczasem była to postać aktywna nie tylko w życiu rodzinnej wsi, ale w skali całego regionu. Jego decyzje polityczne pokazują też, jak skomplikowane były stosunki w polskim obozie narodowym na przełomie XIX i XX w.

Sztwiertnia pochodził z rodziny chłopskiej od pokoleń mieszkającej w Kisielowie<sup>2</sup>, wiosce położonej między Cieszynem a Skoczowem. Był synem Józefa Sztwiertni (zm. 18 II 1883), zagrodnika, i jego żony Marii z domu Brak (zm. 18 I 1884)<sup>3</sup>. Urodził się 18 VI 1850 r. w Kisielowie i został ochrzczony następnego dnia w kościele katolickim pw. św. Mateusza Apostoła w Ogrodzonej<sup>4</sup>. Najpewniej uczęszczał do szkoły w Ogrodzonej, której kierownikiem w tym czasie był Jan Wicherek (zm. 1874), związany z polskim ruchem narodowym<sup>5</sup>. Przypuszczalnie sympatyzował z nim ojciec Jana Sztwiertni. Wiadomo, że na początku lat 70. XIX w. jeden z mieszkańców Kisielowa abonował „Gwiazdkę Cieszyńską”<sup>6</sup>. Być może był nim Józef Sztwiertnia, jeśli wziąć pod uwagę fakt, że w kolejnym pokoleniu to jego syn był najaktywniejszym polskim działaczem pochodzącym z niewielkiego Kisielowa.

---

<sup>1</sup> Por. Józef Gołec, Stefania Bojda, *Słownik biograficzny ziemi cieszyńskiej*, t. 1, Cieszyn 1993, t. 2, Cieszyn 1995, t. 3, Cieszyn 1998; *Elektroniczny Słownik Biograficzny Śląska Cieszyńskiego*, dostępny na stronach internetowych Książnicy Cieszyńskiej w Cieszynie, <http://www.kc-cieszyn.pl/cgi-bin/2/makwww.exe> (dostęp: 18 II 2011 r.).

<sup>2</sup> W urbarzu (spisie powinności chłopskich) Kisielowa z 1770 r. zostali odnotowani zagrodnik Jan Sztwiertnia i chałupnik Andrzej Sztwiertnia; Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Cieszynie (dalej: APK OC), Komora Cieszyńska, sygn. 2583.

<sup>3</sup> Parafia rzymskokatolicka pw. św. Mateusza Apostoła w Ogrodzonej (dalej: PMAO), Metryki zgonów, t. 2, Kisielów, s. 37–38.

<sup>4</sup> *Ibidem*, Metryki chrztów, t. 2, Kisielów, s. 55.

<sup>5</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1874, 9. Jan Wicherek był członkiem Czytelni Ludowej w Cieszynie („Gwiazdka Cieszyńska”, 1862, 10). Por. Władysław Szwe d a, *Z dziejów Ogrodzonej*, Ogrodzona 2008, s. 91.

<sup>6</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1870, 13; 1871, 52.

Jan „od młodości brał żywy udział w pracy społecznej, pracując gorliwie w licznych towarzystwach rolniczych”<sup>7</sup>. 10 XI 1874 r. ożenił się z Zuzanną, córką Jerzego Kajzara, chałupnika w pobliskim Dębowcu<sup>8</sup>, później nabył rodzinny grunt w Kisielowie oznaczony numerem 9<sup>9</sup>, a w 1879 lub 1880 r. został wybrany na wójta i sprawował ten urząd aż do śmierci<sup>10</sup>.

W tym czasie polski ruch narodowy na Śląsku Cieszyńskim nie stanowił monolitu. Do głosu doszły różnice wyznaniowe. O ile w 1873 r. posłem do Rady Państwa w Wiedniu został ewangelik Jerzy Cieńciała, na którego głosowali także katolicy, o tyle w kolejnych wyborach w 1879 r. wśród części ewangelików górę nad interesami narodowymi wzięła solidarność wyznaniowa, przez co polski kandydat, ks. Ignacy Świeży, przegrał wybory. W takiej sytuacji katolicy postanowili zorganizować się na własną rękę, zakładając w 1883 r. Związek Śląskich Katolików. W odpowiedzi ewangelicy rok później założyli Polityczne Towarzystwo Ludowe<sup>11</sup>.

Jan Sztwiertnia jako katolik popierał Związek Śląskich Katolików. Udzielał się w nim niemal od samego początku. 2 XI 1883 r. był obecny na zgromadzeniu tej organizacji w Skoczowie. „Mówił, jakiego posła mamy obierać – donosił korespondent „Gwiazdki Cieszyńskiej”. – Mowa jego wyborna zasługiwałaby na ogłoszenie, i powiedziana płynnie głosem dźwięcznym i przyjemnym znalazła powszechne zadowolenie i bardzo się podobała. P. Sztwiertnia występował po raz pierwszy jako mówca, i zrobił nam nadzieję, że z dobrym skutkiem będzie przemawiał na zgromadzeniach”<sup>12</sup>. Nieco ponad rok później, 14 I 1885 r., został wybrany do wydziału

<sup>7</sup> *Ibidem*, 1912, 93; „Poseł Ewangelicki”, 1912, 47.

<sup>8</sup> PMAO, Księga zapowiedzi przedślubnych (1859–1905); Urząd Stanu Cywilnego w Dębowcu (dalej: USCD), Metryki ślubów parafii rzymskokatolickiej p.w. św. Małgorzaty w Dębowcu – Dębowiec (1812–1891), s. 69. Jerzy Kajzar zamieszkał później w domu Sztwiertniów, gdzie zmarł 28 IV 1885 r. w wieku 65 lat; PMAO, Metryki zgonów, t. 2, Kisielów, s. 34.

<sup>9</sup> APK OC, Komora Cieszyńska, sygn. 1942/57, k. 149v–150. Na przełomie 1812 i 1813 r. kupił go Paweł Sztwiertnia, który w 1845 r. sprzedał go swojemu synowi Józefowi.

<sup>10</sup> We wspomnieniach pośmiertnych pisano, że zmarły w listopadzie 1912 r. Sztwiertnia sprawował ten urząd przeszło 32 lata (*Kronika gminy Kisielów*, wyd. Anna Machej, [w:] *Wybór źródeł do dziejów społeczno-gospodarczych i religijnych Śląska Cieszyńskiego*, wyd. Idzi Panic, Anna Machej, „Acta Historica Silesiae Superioris”, t. 10, Cieszyn 2002, s. 92) albo przez 33 lata („Rolnik Śląski”, 1912, 22; „Ślązak”, 1912, 47). W cieszyńskim oddziale Archiwum Państwowego w Katowicach brak materiałów związanych z działalnością gminy Kisielów z czasów austriackich (por. APK OC, Akta Gminy Ogrodzona, zwł. sygn. 1).

<sup>11</sup> Józef Chlebowczyk, *Wybory a świadomość społeczna na Śląsku Cieszyńskim w drugiej połowie XIX wieku*, Katowice 1966; Edward Buława, *Od wspólnoty etnicznej do ukształtowania się wspólnot narodowych (1840–1917)*, [w:] *Śląsk Cieszyński. Środowisko naturalne. Zarys dziejów. Zarys kultury materialnej i duchowej*, red. Władysław Sosna, Cieszyn 2001, s. 178–179. Por. Jan Galicz, *Ks. Ignacy Świeży. Jego życie i działalność*, Cieszyn 1933, s. 102–109; *idem*, *Związek Śląskich Katolików (1883–1933)*, Czeski Cieszyn 1933; [Emanuel Grim] *Ślązak, Rzut oka na pięćdziesięciolecie polsko-katolickiej organizacji politycznej Ziemi Cieszyńskiej „Związku Śląskich Katolików”*, Cieszyn 1933, s. 8–21.

<sup>12</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1883, 49. O zdolnościach oratorskich Sztwiertni zob. też „Przegląd Polityczny”, 1900, 15.



(zarządu) ZŚK<sup>13</sup>. W tym samym roku wszedł w skład komitetu wyborczego ks. I. Świeżego, któremu tym razem udało się dostać do wiedeńskiego parlamentu<sup>14</sup>. W 1890 r. należał do komitetu wyborczego popierającego I. Świeżego, polskiego ewangelika dr. Jana Michejdę i Czecha Waclawa Hrubego jako kandydatów do Sejmu Śląskiego w Opawie<sup>15</sup>. W wyborach do parlamentu wiedeńskiego w 1891 r. ponownie znalazł się w komitecie wyborczym ks. I. Świeżego<sup>16</sup>. Zgodnie z nadziejami cytowanego korespondenta „Gwiazdki Cieszyńskiej” Sztwiertnia przemawiał przy różnych okazjach, m.in. w 1886 r. na zgromadzeniu ZŚK w Brennej<sup>17</sup> czy w 1888 r. na uroczystym otwarciu Domu Katolickiego w Cieszynie<sup>18</sup>. W zarządzie ZŚK był rzecznikiem bliskiej współpracy z polskimi ewangelikami<sup>19</sup>.

Mimo założenia osobnych organizacji politycznych katolicy i ewangelicy popierający polskie stronnictwo narodowe na Śląsku Cieszyńskim starali się współpracować. W 1885 r. wspólnie założyli Macierz Szkolną Księstwa Cieszyńskiego, stowarzyszenie mające zbierać fundusze na założenie polskiej szkoły średniej w Cieszynie, którą udało się otworzyć 10 lat później<sup>20</sup>. J. Sztwiertnia był jednym z 12 założycieli Macierzy Szkolnej, a 3 II 1886 r. został wybrany do jej zarządu<sup>21</sup>. Zasiadał w nim do 1895 r., a do stowarzyszenia należał zapewne do końca życia<sup>22</sup>. Członkowie Macierzy wspierali polskie gimnazjum nie tylko poprzez roczne składki, ale także organizując zbiórki pieniędzy w czasie wesel. Również Sztwiertnia starał się pozyskiwać pieniądze tą drogą<sup>23</sup>. Był też członkiem Dziedzictwa bł. Jana

<sup>13</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1885, 3. Wybierano go też w latach następnych; *ibidem*, 1891, 21; 1893, 22; 1894, 26; 1896, 42; 1899, 48.

<sup>14</sup> *Ibidem*, 1885, 20.

<sup>15</sup> „Przegląd Polityczny”, 1890, 12.

<sup>16</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1891, 9.

<sup>17</sup> „Poseł Związku Śląskich Katolików”, 1886, 7, gdzie przedrukowano przemówienie Sztwiertni.

<sup>18</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1888, 42.

<sup>19</sup> „Przegląd Polityczny”, 1890, 4; „Przyjaciół Ludu”, 1890, 5.

<sup>20</sup> *Polskości bastion. Szkice z przeszłości Macierzy*, red. Robert Danel, Cieszyn 1985. Por. Franciszek Popiołek, *Macierz Szkolna Ziemi Cieszyńskiej, jej powstanie i działalność*, [w:] *Ziemia Cieszyńska w drodze do Polski Ludowej*, Cieszyn 1947, s. 28–30; Ludwik Brożek [Jan Kurzelowski], *Macierz Ziemi Cieszyńskiej (1885–1960)*, „Pamiętnik Cieszyński”, 1, 1961, s. 31–33; *Liceum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie 1895–1995. W stulecie założenia pierwszego polskiego gimnazjum na Śląsku*, red. Idzi Panic, Cieszyn 1995.

<sup>21</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1886, 6; „Przyjaciół Ludu”, 1886, 3; Brożek, *Macierz*, s. 32.

<sup>22</sup> „Sprawozdanie Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego”, 1886–1912; Józef Golec, *Władze towarzystwa*, [w:] *Polskości bastion*, s. 55. Do 1907 r. w sprawozdaniach rocznych Macierzy Szkolnej publikowano listy członków. W 1908 r. Sztwiertnia był wymieniony jako delegat Macierzy. Wątpliwe, by wystąpił z Macierzy po 1908 r.

<sup>23</sup> W 1897 r. na weselu Pawła Gabzdyla w Dębowcu zebrał 1 złr 80 ct; „Gwiazdka Cieszyńska”, 1897, 51. Także na weselu córki Jana Sztwiertni, Anny, zrobiono zbiórkę na Macierz Szkolną Księstwa Cieszyńskiego; „Gwiazdka Cieszyńska”, 1901, 8.



Sarkandra, polskiego stowarzyszenia zajmującego się wydawaniem przede wszystkim książek religijnych i powieści; w 1904 r. został wybrany do jego zarządu<sup>24</sup>.

J. Szwiercniak był działaczem nie tylko regionalnym, ale i lokalnym. Część podejmowanych przez niego przedsięwzięć była nakierowana na teren rodzinnej wioski i parafii. W 1897 r. był jednym z założycieli i pierwszym przewodniczącym Kasy Reiffeisena w Ogrodzonej<sup>25</sup>. Przewodniczył komitetowi kościelnemu w Ogrodzonej<sup>26</sup> oraz miejscowemu Kółku Rolniczemu, które spełniało też funkcję ośrodka kultury (miało własną bibliotekę)<sup>27</sup>. Jego sukcesem jako wójta było wybudowanie szkoły w Kisielowie w 1904 r.<sup>28</sup> Stał też na czele komitetu, który zajął się budową nowego cmentarza katolickiego w latach 1908–1909<sup>29</sup>. Był członkiem zarządu Czytelni Katolickiej w Skoczowie<sup>30</sup>. Wielokrotnie wybierano go do Wydziału Drogowego w Skoczowie<sup>31</sup> i Rady Szkolnej Powiatowej w Cieszynie, a po 1904 r. w Bielsku<sup>32</sup>. W 1905 r. wspólnie z Jerzym Głajcarem, wójtem Puńcowa, i Janem Zającem, wójtem Ogrodzonej, postulował, by dzieci w szkołach ludowych miały wakacje w tym samym czasie co uczniowie szkół średnich. Argumentowali to

<sup>24</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1904, 22. O samym Dziedzictwie zob. Rudolf Tomanek, *Dorobek półwiekowej działalności oświatowej. Krótki zarys dziejów i prac Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra dla Ludu Polskiego na Śląsku 1873–1923*, Cieszyn 1924; Galicz, Ks. Ignacy Świeży, s. 99–102; Franciszek Moroń, *Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra dla Ludu Polskiego na Śląsku. Przypomnienie i uzupełnienie*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne”, 13, 1980, s. 279–307; Krystyna Heskak-Kwaśniewicz, „Dziedzictwo Błogosławionego Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku”, „Kalendarz Cieszyński 1994”, Cieszyn 1993, s. 65–68; Stefan Król, *Polskie stowarzyszenia, organizacje kulturalne i oświatowe Śląska Cieszyńskiego (od połowy XIX stulecia)*, [w:] *Śląsk Cieszyński. Środowisko naturalne. Zarys dziejów. Zarys kultury materialnej i duchowej*, red. Władysław Sosna, Cieszyn 2001, s. 405.

<sup>25</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1897, 3.

<sup>26</sup> *Ibidem*, 1891, 33.

<sup>27</sup> *Ibidem*, 1896, 46; 1898, 22.

<sup>28</sup> *Kronika gminy Kisielów*, s. 90. Szkoła została zniszczona przez Czechów w czasie najazdu w 1919 r.; „Gwiazdka Cieszyńska”, 1919, 24.

<sup>29</sup> *Kronika gminy Kisielów*, s. 91–92. Obok komitetu katolickiego zawiązał się komitet ewangelicki, a oba nowo założone cmentarze przedzielała droga prowadząca do posesji nr 28.

<sup>30</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1890, 48; 1891, 48; 1892, 49. Czytelnia Katolicka w Skoczowie została założona w 1870 r. i istniała aż do wybuchu II wojny światowej; Karol Kajzer, *Pierwsze organizacje. Czytelnia Katolicka*, [w:] *Skoczów od zarania do współczesności*, red. Edward Biszorski *et al.*, Skoczów 1993, s. 285.

<sup>31</sup> Był jego członkiem przez ponad 20 lat; „Ślązak”, 1912, 47. Por. „Gwiazdka Cieszyńska”, 1884, 51; 1887, 48; 1904, 19; „Przegląd Polityczny”, 1893, 22; 1904, 12; „Ślązak”, 1910, 43.

<sup>32</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1886, 40; 1901, 49; 1907, 70; 1910, 52; „Przyjaciół Ludu”, 1889, 23; „Przegląd Polityczny”, 1904, 17; 1905, 30; „Dziennik Cieszyński”, 1907, 252; 1910, 145; „Nowy Czas”, 1910, 27; „Ślązak”, 1910, 28. Wybór z 1889 r. został unieważniony na skutek protestu (rekursu) Antoniego Michła, notariusza ze Skoczowa, Kisielów bowiem należał do starostwa bielskiego, ale jednocześnie do gminy szkolnej (Ogrodzonej) położonej już w starostwie cieszyńskim; „Przyjaciół Ludu”, 1890, 1. Sytuacja ta wymusiła zmianę ustawy o nadzorze szkolnym, w myśl której – po nowelizacji – do okręgów szkolnych należały wszystkie gminy, które miały szkoły położone w danym starostwie; „Przegląd Polityczny”, 1890, 20. Po 1904 r. Kisielów stanowił samodzielną gminę szkolną i odtąd należał do okręgu bielskiego.

tym, że w lipcu z powodu prac polowych frekwencja w szkole i tak jest niewielka, a ponadto zmęczone dzieci niewiele wynoszą z lekcji<sup>33</sup>.

Sztwiertnia udzielał się także charytatywnie, pomagając organizować „gwiazdki” dla dzieci ze szkoły w Ogrodzonej<sup>34</sup>. W 1898 r. w czasie uroczystości z okazji 50-lecia panowania cesarza Franciszka Józefa I dzięki staraniom wójta Kisielowa 120 dzieci obdarowano różnymi upominkami: biedniejsze otrzymały odzież i obuwie, a najlepsi uczniowie książeczki w kasie Reiffeisena. Jak pisał korespondent „Gwiazdki Cieszyńskiej”, Sztwiertnia „napomniiał dziatki do wdzięczności, grzeczności i sumiennego wykonywania powinności i zakończył uroczystość grzmiącym okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana i odśpiewaniem 4 zwrotki hymnu ludowego”<sup>35</sup>. Przekazywał też datki na założony w 1902 r. fundusz stypendialny im. Ignacego Świeżego<sup>36</sup> oraz na powstałe w 1905 r. towarzystwo „Opieki nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego”, w którego zarządzie zresztą zasiadał<sup>37</sup>.

Działal też w Towarzystwie Rolniczym dla Księstwa Cieszyńskiego<sup>38</sup>. Dbało ono o podnoszenie jakości gospodarowania na Śląsku Cieszyńskim, a jego członkowie zazwyczaj byli związani z polskim ruchem narodowym. Biorąc pod uwagę proporcje między ludnością katolicką a ewangelicką, protestanci byli nad-reprezentowani w tym stowarzyszeniu. Przypuszczalnie to w ramach działalności w Towarzystwie Rolniczym J. Sztwiertnia nawiązał współpracę z liderami polskich ewangelików na Śląsku Cieszyńskim. Prezesem stowarzyszenia przez dłuższy czas był J. Cieńciała, poseł do Rady Państwa, a wydawcą „Rolnika Śląskiego”, organu prasowego towarzystwa, pastor Franciszek Michejda z Nawsia. J. Sztwiertnia wstąpił do Towarzystwa Rolniczego w 1895 r., już rok później został po raz pierwszy wybrany do jego zarządu, a od 1897 r. aż do śmierci pełnił funkcję wiceprezesa<sup>39</sup>. Pod koniec XIX w. oprócz kółek Towarzystwa Rolniczego istniały konkurencyjne kółka katolickie, będące połączeniem tradycyjnych kółek rolniczych z czytelniami, a ich zakładaniu patronował ZSK. W 1896 r. J. Sztwiertnia, będąc we władzach jednej i drugiej organizacji, dążył do połączenia terenowych stowarzyszeń, ale bez efektu<sup>40</sup>.

Na przełomie XIX i XX w. dołączył do grona najważniejszych polskich działaczy na Śląsku Cieszyńskim. W marcu 1899 r. razem z ks. Józefem Londzinem

<sup>33</sup> „Nowy Czas”, 1905, 7.

<sup>34</sup> „Przegląd Polityczny”, 1896, 24.

<sup>35</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1898, 50.

<sup>36</sup> *Ibidem*, 1902, 45.

<sup>37</sup> *Ibidem*, 1906, 11, 82; 1907, 85; 1908, 103; 1912, 26; Książnica Cieszyńska w Cieszynie, Biblioteka Dekanatu Cieszyńskiego – depozyt, sygn. 331, Księga protokołów „Opieki nad kształcąca się młodzieżą kat. im. bł. Melchiora Grodzieckiego”, s. 1.

<sup>38</sup> Jan Heczko, *70 lat Towarzystwa Rolniczego na Śląsku Cieszyńskim 1868–1938*, Czeski Cieszyn 1938.

<sup>39</sup> „Rolnik Śląski”, 1895, 4; 1896, 7; 1898, 19; 1899, 13; 1901, 2; 1902, 11; 1903, 8; 1904, 5; 1905, 7; 1906, 8; 1907, 13; 1908, 5; 1909, 2; 1910, 5; 1911, 4; 1912, 4, 22; „Dziennik Cieszyński”, 1911, 54.

<sup>40</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1896, 49; „Rolnik Śląski”, 1896, 23.

i dr. J. Michejdą wszedł w skład delegacji, która we Lwowie została przyjęta na audiencji przez Apolinarego Jaworskiego, prezesa Koła Polskiego w Wiedniu. Ten potraktował deputowanych życzliwie, ale nie robił wielkich nadziei na upaństwowienie polskiego gimnazjum w Cieszynie<sup>41</sup>. O pozycji J. Sztwiertni w ruchu narodowym świadczy fakt, że 6 X 1900 r. został wybrany do Rady Naczelnej, która miała wyłonić wspólnych kandydatów wszystkich polskich stronnictw w nadchodzących wyborach do Rady Państwa w Wiedniu<sup>42</sup>. Nieoczekiwanie tego samego dnia ZŚK wysunął kandydatury – w IV kurii Juliana Kreisla, wydawcy „Gwiazdki Cieszyńskiej” i adwokata we Frysztacie, a w V kurii Jerzego Cienciały z Końskiej, robotnika w Trzyńcu. Część członków ZŚK wykazała się w tym wypadku ciasnym partyjnym myśleniem, tym bardziej że we wspomnianej Radzie Naczelnej znaleźli się I. Świeży, dotychczasowy prezes ZŚK, oraz ks. J. Londzin, który wyrastał na czołową postać wśród polskich katolików na Śląsku Cieszyńskim<sup>43</sup>. 13 października tegoż roku w Cieszynie doszło do obrad Rady Naczelnej. Ostatecznie kandydatem z IV kurii został mianowany dr J. Michejda, a z V kurii J. Sztwiertnia. Przeciwno tej kandydaturze już po głosowaniu ostro zaprotestował ks. Stanisław Stojałowski, twierdząc, że V kuria należy się kandydatowi robotników, poprzednio pozbawionych prawa głosu, a nie rolnikowi<sup>44</sup>. Z kolei socjaliści, których przywódcą w tym czasie był Tadeusz Reger, byli przeciwni J. Michejdzie i J. Sztwiertni jako kandydatom „stronnictwa klerykalno-stańczykowskiego”<sup>45</sup>.

S. Stojałowski nie był odosobniony w swoich poglądach na kandydaturę Sztwiertni. Zdystansował się od niej „Głos Ludu Śląskiego”, organ prasowy tzw. radykałów frysztackich, ale w sposób dyplomatyczny: „Szanujemy p. Sztwiertnię i chętnie chcielibyśmy go mieć posłem wtenczas, gdyby kandydat ze strony robotniczej przepadł, każdy bezstronny człowiek przyznać nam jednak musi słuszność, że nie powinniśmy robotników pozbawiać tak szczupłego prawa, jakie im przyznane zostało”<sup>46</sup>. W efekcie w V kurii Franciszek Friedel, redaktor „Głosu Ludu Śląskiego”, poparł czeskiego socjalistę Petra Cingra<sup>47</sup>. W podobne nuty uderzał J. Kreisel na łamach „Gwiazdki Cieszyńskiej”: „Co do p. Sztwiertni, tobym ja Panu radził, ażebyś Pan nie wyciągał ręki po ostatnią odrobinę robotników, która się im słusznie należy”. Apelował, by wójt Kisielowa zrzekł się kandydatury na rzecz J. Cienciały<sup>48</sup>. Później jednak „Gwiazdka Cieszyńska” zajęła bardziej pojed-

<sup>41</sup> „Głos Ludu Śląskiego”, 1899, 7.

<sup>42</sup> *Ibidem*, 1900, 42; „Przegląd Polityczny”, 1900, 22.

<sup>43</sup> „Głos Ludu Śląskiego”, 1900, 42; „Gwiazdka Cieszyńska”, 1900, 41; Galicz, *Ks. Ignacy Świeży*, s. 94. Józef Londzin miał jednak później opowiedzieć się przeciwko kandydaturze Michejdy; Krzysztof Nowak, Idzi Panic, *Ks. Józef Londzin 1863–1929*, Cieszyn 1998, s. 19; Krzysztof Nowak, *Ksiądz Józef Londzin i jego polityczna droga do Polski*, [w:] *Ks. Józef Londzin (1862–1929), kapłan, działacz patriotyczny i społeczny*, red. *idem*, Bielsko-Biała 2002, s. 7.

<sup>44</sup> „Głos Ludu Śląskiego”, 1900, 43.

<sup>45</sup> „Równość”, 1900, 42.

<sup>46</sup> „Głos Ludu Śląskiego”, 1900, 43.

<sup>47</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1900, 46.

<sup>48</sup> *Ibidem*, 48.

nawcze stanowisko, polecając swoim czytelnikom do wyboru albo J. Sztwiertnię, albo J. Cienciąle<sup>49</sup>.

W V kurii obok J. Sztwiertni, J. Cienciąły i P. Cingra kandydowali związani ze stronnictwem niemieckim Eduard August Schröder, prawnik i nauczyciel z Cieszyna, oraz ksiądz Ferdynand Stibor ze Skoczowa, ale ich szanse były niewielkie<sup>50</sup>. J. Michejda próbował pozyskać czeskie głosy w IV kurii, ale Czesi początkowo postawili warunek, że wszystkie polskie stronnictwa muszą poprzeć P. Cingra, czego J. Michejda nie mógł zagwarantować. Później w odezwie wyborczej, opublikowanej na łamach wydawanego przez Michejdów „Przeglądu Politycznego”, „komitet centralny czeski” poparł kandydaturę J. Sztwiertni<sup>51</sup>. Niewiele to pomogło wójtowi Kisielowa. W wyborach, które odbyły się 3 I 1901 r., w pierwszej turze P. Cingr zdobył 247, J. Sztwiertnia – 197, E.A. Schröder – 138, a J. Cienciąła – sześć głosów. W przeprowadzonej następnego dnia drugiej turze J. Sztwiertnia przegrał z P. Cingrem stosunkiem głosów 219 do 342. Wydawany przez S. Stojałowskiego „Wieniec i Pszczółka” uznał wybór P. Cingra za porażkę polskiego stronnictwa narodowego. Co ciekawe, „Głos Ludu Śląskiego”, występujący jako obrońca Polaków przed zalewem czeszczyzny, wyrażał zadowolenie, że czeski socjalista pokonał polskiego rolnika. Z kolei „Gwiazdka Cieszyńska” za odpowiedzialnych za klęskę Polaków w V kurii uznała Michejdów, ponieważ J. Cienciąła miałyby większą niż J. Sztwiertnia szansę zaważczyć o elektorat robotniczy. Warto zwrócić uwagę, że polski kandydat miał silny elektorat negatywny w postaci (pro)niemieckich liberałów, którzy w drugiej turze głosowali w większości na socjalistę<sup>52</sup>.

Wybory z 1901 r. nie oznaczały rozbratu J. Sztwiertni z ZŚK. Nadal był jego aktywnym członkiem, przemawiając przy okazji różnych zgromadzeń. Na uwagę zasługuje mowa wygłoszona 20 V 1906 r. w Kończycach Wielkich: „My chłopie nie znamy swojej siły, nie znamy naszych obowiązków. Najtrudniejszym jest poznać samego siebie, a z tą trudnością walczy dotąd chłop śląski. Narzekamy na złe czasy, ale niestety w nas tkwi złe, nie umiemy się bronić, ruszamy tylko palcem w bucie”. Jak dodawał korespondent „Gwiazdki Cieszyńskiej”, „Mówca w pięknym wywodzie wykazuje dobitnie, że rolnicy nie znają swoich interesów, marnują pieniądze na procesy, wódkę, gospody i narzekają ustawicznie, ale do pracy wzięć

<sup>49</sup> *Ibidem*, 52.

<sup>50</sup> „Głos Ludu Śląskiego”, 1900, 45; „Gwiazdka Cieszyńska”, 1900, 52; „Naprzód”, 1900, 222, dodatek „Dla Śląska”; 236, dodatek „Dla Śląska”.

<sup>51</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1900, 44; „Przegląd Polityczny”, 1900, 21.

<sup>52</sup> „Głos Ludu Śląskiego”, 1901, 1; „Gwiazdka Cieszyńska”, 1901, 1, 2; „Nowy Czas”, 1901, 2; „Równość”, 1901, 1; „Silesia”, 1901, 3, 4; „Wieniec i Pszczółka”, 1900, 52 (uwaga: numer z 6 I 1901 r., według numeracji ostatni z 1900 r.); 1901, 1. Na temat samych wyborów zob. też: Józef Chlebowczyk, *Główne problemy i etapy stosunków polsko-czeskich na Śląsku Cieszyńskim w XIX i na początku XX wieku (do r. 1914)*, Katowice 1961, s. 40–41; Walentyna Najdus, *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska 1890–1919*, Warszawa 1983, s. 364; Janusz Spyra, *Życie polityczne w latach 1848–1918*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, t. 3, red. Idzi Panic, Cieszyn 2010, s. 25.

się nie umieją”<sup>53</sup>. Na początku 1907 r. został wybrany do zarządu ZŚK<sup>54</sup>. Wiosną tego roku miały się odbyć wybory do Rady Państwa w Wiedniu. Szwiertni proponowano, by kandydował z ramienia ZŚK w okręgu wiejskim Cieszyn–Jabłonków (kandydatem w jego rodzinnym okręgu wiejskim Bielsko–Skoczów–Strumień miał być ks. J. Londzin). Szwiertnia nie przyjął oferty, wskazując na zły stan zdrowia, wiek i obowiązki związane z prowadzeniem gospodarstwa. Jak pisał później popierający go „Głos Ludu Śląskiego”, nie chciał, by jego kandydatura była taranem, którym można byłoby bić w ewangelickiego kandydata dr. J. Michejdę<sup>55</sup>.

Niedługo potem, 28 II 1907 r., w Skoczowie odbyło się zgromadzenie wójtów i przedstawicieli 34 gmin powiatu bielskiego. W nadchodzących wyborach parlamentarnych postanowili wysunąć kandydaturę Szwiertni. Ten nie był nawet obecny w czasie obrad. Ostatecznie po długich namowach zgodził się kandydować. Relacjonujący to wydarzenie korespondent „Gwiazdki Cieszyńskiej” wyrażał nadzieję, że w takiej sytuacji Szwiertnia zrezygnuje z członkostwa w ZŚK, „bo jedno z drugim pogodzić się nie da”. Co ciekawe, wójta Kisielowa poparli liberalni Niemcy, protestanci, także ci sympatyzujący ze stronnictwem niemieckim, oraz przedstawiciele tzw. radykałów frysztackich, których organem prasowym był „Głos Ludu Śląskiego”<sup>56</sup>.

Kampania wyborcza pokazała, że polski ruch narodowy okres niewinności miał już dawno za sobą. W okręgu wiejskim Bielsko–Skoczów–Strumień jedynymi liczącymi się kandydatami byli Szwiertnia i Londzin, obaj katolicy o polskiej świadomości narodowej. Można odnieść wrażenie, że spotkał się kandydat „oddolny”, wysunięty przez miejscową ludność, z kandydatem „odgórnym”, partyjnym nominantem. Takie spojrzenie na kwestię byłoby krzywdzące dla urodzonego w Zabrzegu koło Strumienia ks. J. Londzina, aktywnego działacza narodowego. Szwiertnia, pobożny katolik i Polak nigdy nieukrywający swojej przynależności narodowej, okazał się kandydatem odpowiednim nie tylko dla swoich rodaków i współwyznawców, ale także dla ewangelików i Niemców. Warto przypomnieć sytuację z 1879 r., kiedy część ewangelików popierających polski ruch narodowy wolała zagłosować na niemieckiego kandydata niż na katolickiego księdza. Pokazuje to, że istniała pewna bariera uprzedzeń na tle religijnym, której nie dało się

<sup>53</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1906, 28.

<sup>54</sup> *Ibidem*, 1907, 13; „Poseł Związku Śląskich Katolików”, 1907, 33.

<sup>55</sup> „Głos Ludu Śląskiego”, 1907, 11; „Gwiazdka Cieszyńska”, 1907, 20; „Robotnik Śląski”, 1907, 4.

<sup>56</sup> „Dziennik Cieszyński”, 1907, 51; „Głos Ludu Śląskiego”, 1907, 9; „Gwiazdka Cieszyńska”, 1907, 18; „Robotnik Śląski”, 1907, 12. Urodzony w 1885 r. pastor Andrzej Buzek, *Z ziemi piastowskiej. Wspomnienia*, Warszawa 1963, s. 117, podobnie jak część literatury (Krzysztof Nowak, *Idzi Panic, Ks. Józef Londzin*, s. 21; Krzysztof Nowak, *Ksiądz Józef Londzin*, s. 20), uważa Jana Szwiertnię za kandydata Polskiego Stronnictwa Ludowego, czyli dawnych „fiedlowców”. Andrzej Stępnia, *Kwestia narodowa a społeczna na Śląsku Cieszyńskim pod koniec XIX i na początku XX wieku (do 1920 roku)*, Katowice 1986, s. 140, a za nim Grzegorz Wnętrzak, *Znaczenie ruchu koźdoniowskiego na Śląsku Cieszyńskim w świetle wyników wyborów z 1909 i 1911 roku*, „Pamiętnik Cieszyński”, 18, 2003, s. 53, uznają Szwiertnię za kandydata proniemieckiego.



przekroczyć. Dodatkowo ks. J. Londzin wprawdzie cieszył się dużą popularnością wśród ogółu mieszkańców powiatu bielskiego, ale miał też spory elektorat negatywny, zwłaszcza wśród elit. Widać to bardzo dobrze na przykładzie kolejnych wyborów. W 1909 r. w niedemokratycznych wyborach do Sejmu Śląskiego przegrał z Józefem Koźdoniem, ewangelickim i proniemieckim nauczycielem z Międzyświecia koło Skoczowa<sup>57</sup>. Dwa lata później, w kolejnych wyborach powszechnych do Rady Państwa w 1911 r., wygrał w pierwszej turze (55,1%), pokonując Koźdonia (22,1%) i socjalistę Emanuela Chobota<sup>58</sup>.

Jeśli chodzi o kampanię wyborczą z 1907 r., z pewną przykrością czyta się relacje prasowe na temat jej przebiegu. Robi się naprawdę żal J. Sztwiertni, zasłużonego polskiego działacza narodowego, którego „na języki” wzięli Jura i Jonek, bohaterowie popularnej rubryki w „Gwiazdce Cieszyńskiej”<sup>59</sup>. W czasie zgromadzenia wyborczego ZŚK w Jabłonkowie padały okrzyki „Hańba Sztwiertni”<sup>60</sup>. Jednocześnie widać, że pojawiały się osoby, które nawet w nieprzychylnych okolicznościach starały się bronić zasłużonego wójta z Kisielowa<sup>61</sup>.

Przed wyborami doszło do paradoksalnej sytuacji, niemiecka gazeta „Silesia” wzywała bowiem, by głosować na J. Sztwiertnię, członka Macierzy Szkolnej i ZŚK<sup>62</sup>. Dość nieoczekiwanie Sztwiertnię potępił „Dziennik Cieszyński”, organ polskich ewangelików zwanych – od nazwiska lidera, pastora F. Michejdy – „michejdowcami”. Był to zapewne manewr taktyczny, gdyż w ten sposób chciano utorować drogę porozumieniu z ZŚK. Sztwiertni zarzucano, że jest „skompromitowany poparciem niemieckim”, chociaż trudno go za to obwiniać. Jednak nawet życzliwy mu „Głos Ludu Śląskiego” sugerował, że powinien jednoznacznie odciąć się od stronnictwa niemieckiego<sup>63</sup>. W wyborach, które odbyły się 15 V 1907 r., wygrał Londzin, zdobywając 6130 głosów. Sztwiertnia uzyskał ich 2247, a trzeci kandydat, socjalista Alojzy Bonczek (Bączek) – 1962<sup>64</sup>.

<sup>57</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1909, 76; „Ślązak”, 1909, 33; Wnętrzak, *Znaczenie ruchu koźdoniowskiego*, s. 55–56. Buzek, *Z ziemi piastowskiej*, s. 125, pisze, że 75 wyborców przeciwnych Koźdoniowi oddało puste kartki, nie chcąc głosować na Londzina (zdaniem Buzka Koźdoń miał dostać 169 głosów, Londzin 92). Według relacji prasowych wstrzymało się tylko dwóch wyborców (Koźdoń dostał 92 głosy, Londzin 75), jednak słowa Buzka oddają nastroje pewnej części, głównie ewangelickich, wyborców z okręgu bielskiego.

<sup>58</sup> Wnętrzak, *Znaczenie ruchu koźdoniowskiego*, s. 56–57.

<sup>59</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1907, 36. Sztwiertni broniła Tekla Klabetnica, *alter ego* Jury i Jonka z „Głosu Ludu Śląskiego”; „Głos Ludu Śląskiego”, 1907, 11, 14. Por. też „Robotnik Śląski”, 1907, 12.

<sup>60</sup> „Głos Ludu Śląskiego”, 1907, 16.

<sup>61</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1907, 34, 37.

<sup>62</sup> „Silesia”, 1907, 107–110. Por. „Dziennik Cieszyński”, 1907, 108.

<sup>63</sup> „Dziennik Cieszyński”, 1907, 110; „Głos Ludu Śląskiego”, 1907, 20. Por. Buzek, *Z ziemi piastowskiej*, s. 117–118.

<sup>64</sup> „Dziennik Cieszyński”, 1907, 110; „Głos Ludu Śląskiego”, 1907, 20; „Gwiazdka Cieszyńska”, 1907, 39; „Robotnik Śląski”, 1907, 12, 24; „Silesia”, 1907, 111. Por. Alojzy Bonczek, *Pamiętnik*, Stonawa 1930, s. 52.

Po wyborach aktywność polityczna Sztwiertni na pewien czas osłabła. Musiał zmagać się z gorszymi przeciwnościami niż ataki prasowe. W lipcu 1907 r. wybuchł w Kisielowie pożar, a najbardziej poszkodowanym okazał się właśnie Sztwiertnia<sup>65</sup>. Wójt stanął na czele komitetu zajmującego się rozdawaniem darów pomiędzy pogorzalców z Kisielowa<sup>66</sup>. W 1907 r., być może jeszcze w trakcie kampanii wyborczej, zrezygnował z członkostwa w ZŚK<sup>67</sup>. Co godne odnotowania, w ciągu następnego roku w jego ślady poszli wszyscy mieszkańcy Kisielowa, którzy należeli do tej organizacji<sup>68</sup>.

Uporawszy się ze zniszczeniami spowodowanymi przez pożar, wrócił do działalności publicznej. 27 II 1908 r. został wybrany na przewodniczącego komitetu centralnego nowo założonego związku przełożonych gmin w powiecie bielskim, który miał dbać o interesy rolników. Już tego dnia wystosowano rezolucje do Rządu Krajowego i Sejmu Krajowego w Opawie w sprawie niekorzystnych dla tej grupy rozporządzeń<sup>69</sup>. 30 VIII 1908 r. przewodniczył wiecowi rolniczemu w Ustroniu<sup>70</sup>. W 1908 r. został uhonorowany złotym krzyżem zasługi, który wręczono mu 17 II 1909 r.<sup>71</sup>

Wprawdzie nie wstąpił ponownie do ZŚK, ale wszystko wskazuje, że po wyborach emocje opadły<sup>72</sup>. Sztwiertnia pozostał wierny polskiemu stronnictwu narodowemu. Tymczasem w 1909 r. stronnictwo niemieckie przeszło do ofensywy. Wspierany przez niemiecki kapitał J. Koźdoń, nauczyciel ze Skoczowa, założył Śląską Partię Ludową i zaczął wydawać tygodnik „Ślązak”<sup>73</sup>. W Kisielowie próbą sił okazała się obsada stanowiska nauczyciela w miejscowej szkole. Wbrew wójtowi członkowie rady gminy wybrali Walentego Krzyszczka, uchodzącego za zwolennika stronnictwa proniemieckiego. W związku z tym w „Gwiazdce Cieszyńskiej” pojawiła się bardzo gorzka korespondencja z Kisielowa, której autorem

<sup>65</sup> „Dziennik Cieszyński”, 1907, 154; „Głos Ludu Śląskiego”, 1907, 28; „Rolnik Śląski”, 1907, 14.

<sup>66</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1907, 60, 73; 1909, 6; 1911, 8; „Nowy Czas”, 1907, 15.

<sup>67</sup> Brak go w wykazie członków ZŚK za rok 1907; „Poseł Związku Śląskich Katolików”, 1908, 34.

<sup>68</sup> W wykazie za rok 1907 pojawia się pięciu mieszkańców Kisielowa: Franciszek Handalik, Andrzej Handalik, Jerzy Klajsek, Jan Kubok i Adam Gorgosz, z kolei w wykazie za rok 1908 nie ma już żadnego; „Poseł Związku Śląskich Katolików”, 1908, 34; 1909, 36.

<sup>69</sup> „Dziennik Cieszyński”, 1908, 63; „Gwiazdka Cieszyńska”, 1908, 22.

<sup>70</sup> „Dziennik Cieszyński”, 1908, 205.

<sup>71</sup> *Ibidem*, 279; 1909, 47; „Gwiazdka Cieszyńska”, 1908, 97.

<sup>72</sup> „Ślązak”, 1910, 28, nie bez kąśliwych uwag opisuje serdeczne przywitanie w Skoczowie ks. Józefa Londzina z Janem Sztwiertnią, po tym jak ten został wybrany do Rady Szkolnej Powiatowej w Bielsku.

<sup>73</sup> Piotr Dobrowolski, *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim w latach 1918–1939*, Warszawa-Kraków 1972; Krzysztof Nowak, *Ruch koźdoniowski na Śląsku Cieszyńskim*, [w:] *Regionalizm a separatyzm – historia i współczesność. Śląsk na tle innych obszarów*, red. Maria Wanda Wanatowicz, Katowice 1995, s. 26–45; Wnętrzak, *Znaczenie ruchu koźdoniowskiego*, s. 53–66; Grzegorz Gąsior, *Tygodnik „Ślązak” wobec polskiego i czeskiego ruchu narodowego 1909–1923*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 2006, 1, s. 113–129.



był zapewne sam Sztwiertnia, ukrywający się pod pseudonimem Niedopytalski. W odpowiedzi został brutalnie zaatakowany na łamach „Ślązaka”; autorem ostrego tekstu był prawdopodobnie Paweł Hałama z Kisielowa<sup>74</sup>. Do relacji prasowych należy podchodzić z pewnym dystansem – w opowiadaniu *Czerwona noc* Krząszcza kisielowski wójt został przedstawiony w ciepłych barwach i nic nie wskazywało na konflikt między tą dwójką<sup>75</sup>.

Po 1910 r. Sztwiertnia pojawia się na łamach prasy w zasadzie jedynie jako jeden z członków komitetu organizującego 27 VIII 1911 oraz 11 VIII 1912 r. uroczyste dożynki w parku Sikory w Cieszynie<sup>76</sup>. W czasie ostatnich dożynek był już poważnie chory „na nerki i pęcherz”, jak mówiono we wsi. Zmarł 16 XI 1912 r. w Kisielowie. W metryce zgonu jako przyczynę śmierci wpisano raka pęcherza moczowego (*Blasenkrebs*). Został pochowany trzy dni później. „W gminie tutaj nie było jeszcze tyle ludu zgromadzonego jak na tem pogrzebie zaznaczyć trzeba” – zapisano w *Kronice gminy Kisielów*<sup>77</sup>.

Zuzanna Sztwiertniowa przeżyła męża. W 1919 r. ufundowała stalowy dzwon do kościoła w Kisielowie, który miał zostać zbudowany w miejsce spalonego w 1907 r.<sup>78</sup> Z małżeństwa Zuzanny i Jana Sztwiertniów pochodzili: Paweł Wincenty (ur. 17 VII 1877, zm. 9 XI 1877)<sup>79</sup>, Marianna (ur. 9 XII 1878), od 17 X 1899 r. żona Franciszka Ponca z Ogródzkiej<sup>80</sup>, Anna Zofia (ur. 16 III 1880), od 12 II 1901 r. żona Jana Figuły, chałupnika w Końskiej<sup>81</sup>, Zuzanna Ewa (ur. 13 XI 1881, zm. 4 I 1883)<sup>82</sup>, Helena Julia (ur. 29 IV 1884, zm. 17 IV 1886)<sup>83</sup>, Karol (ur. 28 X 1885)<sup>84</sup>, Jan Stanisław (ur. 7 V 1887, zm. 22 II 1891)<sup>85</sup>, Helena (ur. 12 IV 1889),

<sup>74</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1910, 9; „Ślązak”, 1910, 7.

<sup>75</sup> Walenty Krząszcz, *Czerwona noc*, „Gwiazdka Cieszyńska”, 1929, 30, 34.

<sup>76</sup> „Dziennik Cieszyński”, 1911, 190; „Gwiazdka Cieszyńska”, 1911, 68; 1912, 63.

<sup>77</sup> PMAO, Metryki zgonów, t. 3, s. 67–68; *Kronika gminy Kisielów*, s. 92; „Gwiazdka Cieszyńska”, 1912, 93; „Poseł Ewangelicki”, 1912, 47; „Rolnik Śląski”, 1912, 22; „Ślązak”, 1912, 47.

<sup>78</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, 1919, 7; Szweða, *Z dziejów Ogródzkiej*, s. 140. Nowy kościół zbudowano dopiero w 1934 r., a poświęcono go rok później; „Gwiazdka Cieszyńska”, 1934, 66; Szweða, *Z dziejów Ogródzkiej*, s. 145.

<sup>79</sup> PMAO, Metryki chrztów, t. 3, Kisielów, s. 24; Metryki zgonów, t. 2, Kisielów, s. 34.

<sup>80</sup> *Ibidem*, Metryki chrztów, t. 3, Kisielów, s. 25; USCD, Metryki ślubów parafii rzymskokatolickiej p.w. św. Mateusza Apostoła w Ogródzkiej – Ogródzka 1888–1945, Kisielów 1890–1946, Gumna 1890–1947, Łąki 1886–1942, Kisielów, s. 21. Uwaga: w USC w Dębowcu znajdują się strony wyrwane z ksiąg metrykalnych parafii w Ogródzkiej z przełomu XIX i XX w., które następnie zostały zszyte w osobne tomy.

<sup>81</sup> PMAO, Metryki chrztów, t. 3, Kisielów, s. 26; Metryki ślubów, t. 2, Kisielów, s. 22–23; USCD, Metryki ślubów parafii rzymskokatolickiej p.w. św. Mateusza Apostoła w Ogródzkiej – Ogródzka 1888–1945, Kisielów 1890–1946, Gumna 1890–1947, Łąki 1886–1942, Kisielów, s. 23; „Gwiazdka Cieszyńska”, 1901, 8.

<sup>82</sup> PMAO, Metryki chrztów, t. 3, Kisielów, s. 27; Metryki zgonów, t. 2, Kisielów, s. 37.

<sup>83</sup> *Ibidem*, Metryki chrztów, t. 3, Kisielów, s. 29; Metryki zgonów, t. 2, Kisielów, s. 39.

<sup>84</sup> *Ibidem*, Metryki chrztów, t. 3, Kisielów, s. 30.

<sup>85</sup> *Ibidem*, s. 31.

od 31 VIII 1907 r. żona Jana Pacuły z Ogrodzonej<sup>86</sup>, Franciszek (ur. 18 VII 1890, zm. 29 XI 1893)<sup>87</sup>, Zuzanna (ur. 4 I 1892), od 17 IX 1923 r. żona Gustawa Liszki ze Skoczowa<sup>88</sup>, Józef Stanisław (ur. 7 V 1893, zm. 26 XII 1899)<sup>89</sup>, Jan Franciszek (ur. 31 V 1895)<sup>90</sup>, Franciszek (ur. 12 V 1897, zm. 3 IV 1898)<sup>91</sup> i Rudolf (ur. 2 II 1899), sekretarz sądowy w Wodzisławiu, żonaty od 26 IX 1926 r. z Amalią Zajęc z Ogrodzonej<sup>92</sup>. Z dzieci Jana najbardziej znany był Karol, od 1912 r. członek Towarzystwa Rolniczego Księstwa Cieszyńskiego, w 1913 r. wybrany na wójta Kisielowa. W okresie międzywojennym był związany z ZŚK, a później z Narodowym Chrześcijańskim Zjednoczeniem Pracy<sup>93</sup>.

Podsumowując, próbę odtworzenia biogramu Jana Sztwiertni – zapomnianego, a jednocześnie zasłużonego działacza narodowego i społecznego ze Śląska Cieszyńskiego – należy uznać za udaną. Samego Sztwiertnię można traktować jako przykład modelowy. Pochodził z chłopskiej rodziny osiadłej w Kisielowie od co najmniej kilku pokoleń i zaliczającej się do grona *siedlaków*, czyli najbogatszych gospodarzy. Jego działalność przebiegała niejako na dwóch płaszczyznach: lokalnej i regionalnej. W pierwszym wypadku były to działania ograniczone do najbliższych okolic, jak zakładanie szkoły, cmentarza, kasy oszczędności czy pomoc charytatywna, w drugim docelowo obejmowały cały Śląsk Cieszyński – było to aktywne członkostwo w Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, Związku Śląskich Katolików i Towarzystwie Rolniczym Księstwa Cieszyńskiego. W pewnym sensie jawi się Sztwiertnia jako *enfant terrible* cieszyńskiego obozu narodowego. Dwukrotnie, będąc członkiem zarządu ZŚK, startował w wyborach przeciwko kandydatowi tej organizacji, a w jednym wypadku był popierany nawet przez stronnictwo niemieckie. Pokazuje to nie tylko pewną niezależność wójta z Kisielowa, ale też to, że osoba „umiarkowana”, chociaż jednoznacznie kojarzona z polskim ruchem narodowym, mogła zdobyć szerokie poparcie wśród mieszkańców Śląska Cieszyńskiego ponad podziałami politycznymi, wyznaniowymi i narodowymi.

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 35; Metryki ślubów, t. 2, Kisielów, s. 26; USCD, Metryki ślubów parafii rzymskokatolickiej p.w. św. Mateusza Apostoła w Ogrodzonej – Ogrodzona 1888–1945, Kisielów 1890–1946, Gumna 1890–1947, Łąki 1886–1942, Kisielów, s. 26.

<sup>87</sup> USCD, Metryki chrztów parafii rzymskokatolickiej p.w. św. Mateusza Apostoła w Ogrodzonej – Kisielów (1890–1941), s. 38.

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 40; Metryki ślubów parafii rzymskokatolickiej p.w. św. Mateusza Apostoła w Ogrodzonej – Ogrodzona 1888–1945, Kisielów 1890–1946, Gumna 1890–1947, Łąki 1886–1942, Kisielów, s. 35.

<sup>89</sup> *Ibidem*, Metryki chrztów parafii rzymskokatolickiej p.w. św. Mateusza Apostoła w Ogrodzonej – Kisielów (1890–1941), s. 41.

<sup>90</sup> *Ibidem*, s. 45.

<sup>91</sup> *Ibidem*, s. 48.

<sup>92</sup> *Ibidem*, s. 51; PMAO, Metryki ślubów, t. 2, Ogrodzona, s. 43–44; Szwe da, *Z dziejów Ogrodzonej*, s. 50.

<sup>93</sup> „Rolnik Śląski”, 1912, 12; „Gwiazdka Cieszyńska”, 1913, 66; 1919, 58; 1920, 196; 1921, 69; 1922, 66, 76, 92; 1928, 18; 1930, 8; „Nowiny Śląskie”, 1935, 10; *Kronika gminy Kisielów*, s. 92.

MICHAEL MORYS-TWAROWSKI

**JAN SZTWIERTNIA (1850-1912).  
NATIONAL AND SOCIAL ACTIVIST FROM CIESZYN SILESIA**

Jan Sztwiertnia (1850-1912) remains forgotten in the regional historiography. He descended from a peasant family which lived in Cieszyn Silesia for generations. Was active both in the local community (32 years as mayor of Kisielowo) as well as in the affairs of the entire region. A member of the administration of the Silesian Catholic Association (ZŚK), School Society of the Cieszyn Duchy (Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego) and the Agricultural Association of the Cieszyn Duchy (Towarzystwo Rolnicze Księstwa Cieszyńskiego), also an associate of the Polish National Movement. Twice a candidate to the State Council in Vienna, in both cases running against the candidates from ZŚK. In 1901 lost in second round against the socialist Petr Cingr, who had the support of some of the Polish parties. In 1907 supported by "Silesia", a newspaper of German liberals. Sztwiertnia then lost to priest Józef Londzin from ZŚK. His career demonstrates that although clearly supported by the Catholic wing of Polish national movement, at the turn of the century he was able to win the support which transcended national and religious boundaries in Cieszyn Silesia.

*Translated by Maciej Zińczuk*

MICHAEL MORYS-TWAROWSKI

**JAN SZTWIERTNIA (1850-1912). VOLKS- UND NATIONALAKTIVIST  
AUS DEM OLSAGEBIET**

Jan Sztwiertnia (1850-1912) gilt als eine vergessene Gestalt der regionalen Historiographie. Er stammte aus einer Bauernfamilie, die seit Jahren das Olsagebiet bewohnte. Die Spuren seines Wirkens sind sowohl auf der lokalen Ebene (über 32 Jahre war er Gemeindevorsteher von Kisielów) als auch in der ganzen Region spürbar. Er gehörte dem Vorstand des Verbands der schlesischen Katholiken (Związek Śląskich Katolików), dem Schulverein des Herzogtums Teschen (Macierz Szkolna Księstwa Cieszyńskiego) und der Agrargesellschaft des Herzogtums Teschen (Towarzystwo Rolnicze Księstwa Cieszyńskiego) an. Er war mit der polnischen Volksbewegung verbunden. Zweimal nahm er an den Wahlen zum Staatsrat in Wien teil, jedesmal rivalisierend mit den Kandidaten vom Verband der schlesischen Katholiken. 1901 verlor er im zweiten Wahlgang gegen den Sozialisten Petr Cingr, der von polnischen Parteien unterstützt wurde. 1907 forderte sogar „Silesia“ – ein Organ der deutschen Liberalen – zum Antritt zur Wahl auf Sztwiertnia auf. Bei dieser Wahl unterlag er dem Priester Józef Londzin, dem Kandidaten des Verbands der schlesischen Katholiken. Die Aktivitäten von Sztwiertnia beweisen, dass eine Person, die eindeutig mit der katholischen Strömung der polnischen Nationalbewegung assoziiert wurde, an der Wende des 19. zum 20. Jahrhundert im Teschener Schlesien trotz religiöser oder nationaler Teilungen eine Unterstützung erhalten konnte.

*Übersetzt von Anna Giza*



MARZENA BOGUS

(Instytut Sztuk Pięknych Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie)

## PRYWATNE SZKOŁY ELEMENTARNE NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM POD KONIEC XIX I NA POCZĄTKU XX W.

Szkolnictwo prywatne na Śląsku Cieszyńskim, w okresie kiedy ten południowy region historycznego Śląska wchodził w skład monarchii habsburskiej, tworząc wraz ze Śląskiem Opawskim jeden z krajów koronnych Austro-Węgier (Śląsk Austriacki ze stolicą w Opawie), stanowiło temat często podejmowany w polskiej i czeskiej literaturze historycznej. Niestety, interesowano się przede wszystkim placówkami prywatnymi jako ośrodkami narodowego „oporu”. Wyjaśnijmy, że słowiańskie obozy narodowe w działających ówczesnie szkołach publicznych dostrzegały grożące niebezpieczeństwo związane z programem mogącym prowadzić do wynarodowienia dzieci polskich i czeskich. Chodziło głównie o nakaz nauczania języka urzędowego, czyli niemieckiego (oprócz ojczystego), nawet w młodszych klasach szkół ludowych<sup>1</sup>. Toteż od końca XIX w. coraz silniejsze stają się dążenia do powoływania własnych szkół „narodowych”, w których nauczano by nie tylko w języku macierzystym, ale także w duchu ojczystej tradycji. Ponieważ zarządzanie publicznymi placówkami tego rodzaju było utrudniane przez zwierzchnie władze oświatowe, często jedynym wyjściem z sytuacji było zakładanie tożsamy, ale prywatnych<sup>2</sup>. Prym wiodły tu Macierz Szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie i Ústřední matice školská w Pradze.

Podejmując badania nad problemem szkolnictwa prywatnego na Śląsku Cieszyńskim, autorzy skupiali się przede wszystkim na szkołach średnich, marginalnie wspominając o placówkach stopnia elementarnego. Pomijano także istotne kwe-

---

<sup>1</sup> Stanowiło o tym rozporządzenie Krajowej Rady Szkolnej w Opawie z 16 I 1873 r. zwane od nazwiska inicjatora Lex Zeynek. Zob. Viktor F i c e k, *Pověstný školský výnos Gustava Zeynka*, „Slezský sborník”, 70, 1972, s. 210–215.

<sup>2</sup> Janusz G r u c h a ła, *Narodowościowe i polityczne aspekty szkolnictwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim w końcu XIX i na początku XX w. (do 1914 r.)*, [w:] *Liceum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie 1895–1995. Stulecie założenia pierwszego polskiego gimnazjum na Śląsku Cieszyńskim*, red. Idzi P a n i c, Cieszyn 1995, s. 61–78.

stie związane z funkcjonowaniem prawnym czy materialnym tychże szkół<sup>3</sup>. Tymczasem zagadnienie placówek prywatnych stanowi problemem szerszy niż tylko „narodowe”, słowiańskie szkoły elementarne, nawet jeżeli te zostaną uzupełnione o opis podobnych niemieckich, mających etykietę narzędzia germanizacji polskich lub czeskich dzieci. Wspomniane publikacje opierają się poza tym głównie na źródłach sporządzonych przez zainteresowane stowarzyszenia<sup>4</sup>, co sprawia, że często podtrzymują punkt widzenia tychże instytucji, będących stroną ówczesnego sporu. Z reguły pomijane są materiały wygenerowane przez organy powołane do zarządzania oświatą. Na tym terenie była to Krajowa Rada Szkolna w Opawie (dalej: KRSz), której podlegały Okręgowe Rady Szkolne oraz Miejscowe Rady Szkolne, reprezentujące tzw. gminy szkolne utrzymujące placówki. Zgromadzoną przez KRSz dokumentację wykorzystywano w publikowanych od 1873 r. corocznych sprawozdaniach<sup>5</sup>, a od roku 1898 także w oficjalnym roczniku statystycznym Śląska Austriackiego, którego ostatni, dziesiąty tom (z danymi do 1916 r.) ukazał się już po I wojnie światowej<sup>6</sup>. Należy jednak dopowiedzieć, że informacje dotyczące placówek prywatnych nie są w sprawozdaniach uszczegółowione, gdyż szkoły te podlegały KRSz jedynie z tytułu ustawowego prawa nadzoru. Z kolei materiały, które można określić jako oryginalną, bezpośrednią dokumentację tychże, są mocno rozproszone i zachowane w niewielkim stopniu<sup>7</sup>. Ponieważ artykuł jest próbą zaprezentowania zasad funkcjonowania wszystkich szkół prywatnych oraz określenia ich miejsca i roli w systemie szkolnictwa Śląska Austriackiego, tego rodzaju materiały będą odgrywać jedynie pomocniczą rolę.

Na Śląsku Cieszyńskim, podobnie jak w innych regionach, działały różne zakłady kształceniowe (powoływane przez osoby prywatne lub instytucje), niemające

<sup>3</sup> Chociaż do bogatej historiografii śląsko-cieszyńskiej należą prace poświęcone dziejom poszczególnych miejscowości, w których wymienia się także prywatne szkoły, trudno mówić o rzetelnym opracowaniu ich funkcjonowania, dlatego uwzględnione będą jedynie sporadycznie. Na wyróżnienie zasługuje: Roman Baron, *Nad Olzą i Ostrawicą. Działalność społeczno-wychowawcza i oświatowa Towarzystwa Szkoły Ludowej w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim (1894–1919)*, Opole 2006.

<sup>4</sup> W polskich opracowaniach najczęściej sięgano po sprawozdania Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego. *Sprawozdanie Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, za czas od 16 września 1901 do 15 września 1902*, Cieszyn 1902; oraz następne do lat 1915–1918.

<sup>5</sup> *Bericht des k. k. schlesischen Landesschulrathes über den Zustand des gesammten Schulwesens in Schlesien 1873/74*, Troppau 1874 oraz *Bericht 1874/75; Bericht des k. k. schlesischen Landesschulrathes über den Zustand den Volksschulen, Lehrer-Bildungsanstalten und Mittelschulen in Schlesien im Schuljahre 1875/76*, Troppau 1876; odtąd co roku aż do 1904/05 (dalej: Bericht i odpowiedni rok).

<sup>6</sup> *Statistisches Handbuch für die Selbstverwaltung in Schlesien*, 1–10, Troppau 1898–1919 (dalej: StH).

<sup>7</sup> Najpełniej zachowały się archiwalia tych placówek, które później zostały przekształcone w szkoły publiczne, dzięki czemu ich dokumenty miały szansę trafić do archiwów państwowych, np. do Archiwum Państwowego w Cieszynie (zespoły 277, 278, 283, 284, 287). Są to z reguły fragmenty korespondencji i kroniki szkolne. Wiele materiałów na temat ewangelickich szkół prywatnych przechowuje Biblioteka i Archiwum Tschammera (dalej: BiAT), zespół: Archiwum parafii ewangelicko-augsburskiej w Cieszynie (dalej: APEA), sygn. 1637, 1810, 1811. W archiwum klasztoru siostr boromeuszek w Cieszynie zachował się komplet dzienników szkół dla dziewcząt.

wspólnego „mianownika” z publiczną strukturą oświatową. Jednak samo pojęcie „szkolnictwo prywatne” powstało tutaj właściwie dopiero po uchwaleniu Ustawy o podstawach funkcjonowania oświaty w zakresie szkół ludowych z 14 V 1869 r. Ów akt prawny fundamentem oświaty czynił elementarne szkoły publiczne (ludowe wspólne i wydziałowe), dostępne dla wszystkich dzieci bez względu na wyznanie. Zdecydowanie zmieniło to istniejący porządek, gdyż do tej pory szkoły niższego szczebla prowadzone były przez poszczególne związki wyznaniowe<sup>8</sup>. Ustawa dopuszczała również zakładanie prywatnych zakładów naukowych<sup>9</sup>, których funkcjonowanie normowały określone klauzule. Kadra tychże szkół (poza moralnym zachowaniem) musiała wykazać się takimi samymi uprawnieniami dydaktycznymi, jakich żądano od nauczycieli placówek publicznych danego typu. Także podstawa programowa była tożsama, podobnie wyglądały wymagania dotyczące zaplecza materialnego. Uruchomienie szkoły prywatnej było możliwe po otrzymaniu odpowiedniego zezwolenia, które po spełnieniu ustawowych warunków wydawała KRSz. Pieczę nad działalnością tych placówek (także prowadzonych przez związki wyznaniowe<sup>10</sup>) sprawował nadzór publiczny. Tylko tak działające szkoły prywatne mogły od MOiW otrzymać prawo wydawania świadectw uznawanych przez państwo (tzw. prawo publiczności).

Rozróżnienie na szkoły publiczne (które nie są równoznaczne z państwowymi) i prywatne było niejednoznaczne, a często wręcz mylące<sup>11</sup>. Nic dziwnego, że wielokrotnie rozstrzygnięcia Naczelnego Trybunału Administracyjnego w Wiedniu uściślały sformułowania ustawy<sup>12</sup>. Zgodnie z jego orzeczeniem placówki pu-

<sup>8</sup> Placówki te miały charakter „publiczny” w tym sensie, że ich świadectwa akceptowano w toku dalszego kształcenia. Działały zresztą pod nadzorem państwowych władz oświatowych, od 1848 r. Ministerstwa Oświaty i Wychowania (dalej: MOiW) w Wiedniu.

<sup>9</sup> *Reichs-Gesetz-Blatt für das Kaiserthum Österreich* (dalej: RGBl), nr 29 z 20 V 1869, poz. 62, s. 277–288. Polski przekład Ustawy po nowelizacji z 2 V 1883 r. w: Konstanty Pierożyński, *Ustawy i rozporządzenia w zakresie szkół ludowych*, Lwów 1904, s. 430–441. Ogólnie o reformie i sytuacji wcześniejszej: Janusz Spyrą, *Główne kierunki rozwoju szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim w XIX w. i na początku XX w. w świetle ustawodawstwa i statystyk*, [w:] *Książka – biblioteka – szkoła w kulturze Śląska Cieszyńskiego*, red. *idem*, Cieszyn 2001, s. 167–216.

<sup>10</sup> Osobno podkreślały to decyzje MOiW dla Najwyższej Rady Kościelnej Wyznania Augsburskiego i Helweckiego z 6 IX 1870 oraz z 17 V 1871 r. (Josef Kasprzykiewicz, *Landesgesetze für Schlesien*, Bd. 2: *Schulgesetze. Kultusgesetze*, Teschen 1910, s. 115–117).

<sup>11</sup> Właściwie mamy do czynienia (w dzisiejszej terminologii) ze szkołami niepublicznymi, ale z możliwością uzyskania praw publicznych. Wielu autorów zresztą źle interpretuje wspomnianą ustawę, pisząc, jakoby zmiana polegała na upaństwowieniu oświaty (zob. Karol Mozor, *Szkolnictwo katolickie w Cieszyńskim Wikariacie Generalnym 1770–1925*, Kraków 2002, s. 199). Państwo wyznaczało warunki działania szkół, ale ani nimi nie administrowało, ani nie łożyło na ich utrzymanie. Jest to zatem oświata publiczna w sensie uznawanych powszechnie świadectw, dlatego przy przekształcaniu szkół prywatnych w szkoły utrzymywane przez gminy lub władze krajowe można mówić o ich „upublicznieniu”, a nie „upaństwowieniu” (w ówczesnej terminologii „przejęciu na etat gminy” lub „kraju”).

<sup>12</sup> Orzecznictwo Trybunału w odniesieniu do szkół prywatnych omawia Leo Schedlbauer, *Handbuch der Reichsgesetze und der Ministerial-Verordnungen über das Volksschulwesen mit Benutzung amtlicher Quellen*, Bd. 2, Wien 1911, s. 564–571.



bliczne to te, które są dostępne dla wszystkich dzieci podlegających obowiązkowi szkolnemu, otrzymujące wsparcie publiczne, o ile realizacja zobowiązań państwa następuje na skutek powinności wynikających z Ustawy szkolnej (a nie np. z dobrowolnej uchwały władz gminy)<sup>13</sup>. Skomplikowana wykładnia była ważna dla szkół prywatnych Śląska Cieszyńskiego, na którego obszarze niektóre gminy, zamieszkałe głównie przez protestantów, nie mogły podjąć uchwały powołującej u siebie placówkę publiczną utrzymywaną z własnych środków, ale dostępną tylko dla ewangelików. Ważne było też orzeczenie Naczelnego Trybunału Administracyjnego z 7 III 1895 r. mówiące o tym, że organy utrzymujące szkołę prywatną nie są zwolnione od ponoszenia obciążeń na rzecz działających w ich gminie placówek publicznych<sup>14</sup>. Rozstrzygnięcie Trybunału precyzowało również kwestię analogicznie prowadzonych dyscyplin (szkoły prywatne musiały uczyć takich przedmiotów jak szkoły publiczne, włącznie z pracami ręcznymi oraz religią<sup>15</sup>), różne aspekty funkcjonowania placówek prywatnych<sup>16</sup> i nadzoru państwowych instancji oświatowych.

Lokalne rady szkolne nie posiadały uprawnień do zakładania tego typu szkół, nie miały też wpływu na ich relacje ekonomiczne, w tym wysokość czesnego, liczbę uczniów<sup>17</sup>, klas oraz treść umów o pracę zawieranych z nauczycielami. Sprawowały za to patronat nad realizowaniem celu nauczania, warunkami, tj. urządzeniem i wyposażeniem, a także innymi przymusowymi warunkami wyznaczonymi przez Ustawę<sup>18</sup>.

Opublikowane przez Janusza Spyry zestawienia pokazują, że po 1870 r. zdecydowana większość działających w regionie placówek elementarnych (których było wówczas 179) uzyskała status szkół publicznych, prywatnych zaś było niespełna 30% (51 jednostek). W kolejnych latach ich liczba została zredukowana (do 19 w 1904 r.), a po kolejnej dekadzie podwoiła się<sup>19</sup>. Już te dane świadczą, że wewnątrz tej kategorii szkół zachodziły ciągle zmiany, a same placówki, choć wszystkie ze statusem „prywatne”, były niejednorodne ze względu na organ założycielski (co całkowicie umyka przy ogólnych zestawieniach). Spróbujmy je teraz uszeregować.

---

<sup>13</sup> Dlatego szkoła dla dzieci wojskowych, którzy służyli w wiedeńskim Arsenale, założona przez Ministerstwo Wojny, została uznana za prywatną, gdyż po pierwsze dostępność do niej była ograniczona, a po drugie właścicielem jej był monarcha, nie państwo.

<sup>14</sup> I odwrotnie, gminy mogły łożyć na placówkę prywatną, co nie zwalniało ich z obowiązku utrzymywania szkoły publicznej. Szerzej Schedlbauer, *Handbuch*, s. 564–566.

<sup>15</sup> Z kolei szkoły publiczne nie były zobowiązane do przyjmowania uczniów, by nauczać tylko pewnych przedmiotów, niewykładanych w szkołach prywatnych, *ibidem*, s. 568–569.

<sup>16</sup> Szkoły prywatne nie miały obowiązku przyjmowania wszystkich zgłaszających się, decydował o tym organ założycielski.

<sup>17</sup> Według decyzji MOiW z 12 X 1872 r. władze szkolne miały obowiązek interweniować, jeśli w szkole prywatnej było więcej dzieci w klasie niż w placówce publicznej.

<sup>18</sup> Niespełnienie ustawowych wymagań groziło odebraniem praw publiczności, a w skrajnych przypadkach zamknięciem szkoły.

<sup>19</sup> Spyra, *Główne kierunki*, s. 197.

Na Śląsku Austriackim w odróżnieniu od innych regionów monarchii<sup>20</sup> nie powstała żadna odrębna ustawa dotycząca szkół prywatnych, a ich funkcjonowanie regulowały ogólne przepisy<sup>21</sup>, których wprowadzenie napotykało początkowo opór, głównie z powodu wciąż silnych animozji wyznaniowych (ostrożne stanowisko cieszyńskich protestantów). Już w styczniu 1872 r. nowo powołana KRSz donosiła prezydentowi Śląska, że duchowieństwo katolickie odniosło się do nowej ustawy przychylnie, natomiast większość zborów ewangelickich życzyła sobie utrzymania wyznaniowego charakteru swoich szkół<sup>22</sup>. Trudno się jednak dziwić, że protestanci zachowywali ostrożność, nadal obawiając się ingerencji duchownych katolickich<sup>23</sup>, ale też różnych dodatkowych „niuansów” ze strony władz państwowych<sup>24</sup>. W praktyce zaprowadzanie interkonfesyjności trwało długo i powodowało swoiste paradoksy, bo chociaż wiele dawnych ewangelickich szkół przekształcano w publiczne, to i tak zachowały swój wyznaniowy charakter<sup>25</sup>. W niektórych miejscowościach zdarzało się (np. w Końskiej), że prywatna placówka ewangelicka była przepelniona, a publiczna (dawna katolicka) świeciła pustkami, i dopiero z czasem utworzono jedną dwuklasową szkołę publiczną<sup>26</sup>. Pewne grupy społeczności ewangelickiej wołały jednak, by ich dzieci uczyły się w szkołach, gdzie możliwy był protektorat protestancki, dlatego często decydowały się na prowadzenie szkół jako zakładów prywatnych, ponosząc koszty ich utrzymania. Bywały też sytuacje odwrotne, w których do przekształcenia prywatnych szkół ewangelickich w publiczne dążyli zatrudnieni w nich nauczyciele (z różnych powodów, np. poprawy sytuacji zawodowej czy niezależnienia się od Kościoła)<sup>27</sup>.

<sup>20</sup> Osobne ustawy dotyczące szkół prywatnych monarchii powstały w Czechach, Galicji oraz w Dolnej Austrii. Por. Schedlbauer, *Handbuch*, s. 384–391.

<sup>21</sup> Na początku XX w. zaczął o problemie (bez efektów) dyskutować Sejm Śląski w Opawie. Zob. „Školský Věstník”, 9, 1911/12, s. 133–134.

<sup>22</sup> *Bericht des k.k. schles. Landes-Schulrathes vom 17. Jänner 1872 über den Zustand der schles. Volksschulen, der Lehrerbildungs-Anstalten, der Bürger- Fach- und Mittelschulen im Schuljahre 1870/1*, Troppau 1872, s. 7.

<sup>23</sup> Senior Theodor Haase w sprawozdaniu za rok 1880 pisze o skargach ewangelików z Mazańcowic, ponieważ wymaga się od nich opłat na budowę placówki, której budynek należy nie do gminy szkolnej, lecz do katolickiej gminy kościelnej (BiAT, APEA, sygn. 376).

<sup>24</sup> Zwłaszcza po nowelizacji ustawy z 1883 r., kiedy powstał zapis, że stanowisko kierownika szkoły może obejmować osoba posiadająca uprawnienia do nauki religii wyznania większości uczniów, co właściwie eliminowało możliwość objęcia tej funkcji przez przedstawiciela mniejszości.

<sup>25</sup> Zob. wzmiankowane sprawozdanie Th. Haasego o sytuacji w Cierlicku (BiAT, APEA, sygn. 376).

<sup>26</sup> Kazimierz Jaworski, *220 lat szkolnictwa w Końskiej / 220 let školství v Konšké*, Trzyniecko-Końska-Osówki 2011, s. 37.

<sup>27</sup> Np. w Wiśle doszło do tego już w 1870 r. Zob. Maria Szlaur-Bujok, *Szkolnictwo wiślańskie w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *Książka i szkoła w Wiśle w XIX wieku. 150 lat biblioteki Jana Śniegonia*, red. Renata Czyż, Danuta Szczypka, Wisła 2009, s. 26. ♣

## Rozwój placówek

Bez względu na perypetie i przekształcenia początkowo to właśnie placówki ewangelickie tworzyły większość prywatnych szkół na Śląsku Cieszyńskim, bo w 1874 r. stanowiły 90% tychże (35 z 39 jednostek). Z czasem ich liczba sukcesywnie malała, by w 1882 r. stanowić niespełna 63% (22 z 35). Po nowelizacji Ustawy szkolnej w 1883 r. ogólna liczba placówek prywatnych, także protestanckich, nominalnie wzrosła, gdyż kilka szkół ludowych pospolitych i wydziałowych zostało uznanych za odrębne jednostki. Jednak dwie dekady później, w 1897 r., działało już tylko 18 szkół protestanckich<sup>28</sup>. Proces powolnego zmniejszania się liczby tych placówek spowodowany był wysokimi kosztami ich utrzymania, a praktycznie koniec ich funkcjonowania przyniosła Ustawa o stosunkach prawnych nauczycieli w publicznych szkołach ludowych na Śląsku z 6 XI 1901 r., w której zapisano, że wynagrodzenie personelu będzie wypłacane ze środków krajowych, tj. budżetu Śląska Austriackiego (nie jak do tej pory z funduszy gminnych). To spowodowało, że w ciągu trzech lat decyzje o upublicznieniu swoich szkół podjęło kilkanaście ewangelickich gmin szkolnych, tak że w 1904 r. działały już tylko cztery: w Bystrzycy-Pasiekach, Brennej i Komorowicach oraz przy kościele Jezusowym w Cieszynie, która w ciągu roku także została przekształcona w utrakwistyczną (polsko-niemiecką) szkołę publiczną<sup>29</sup>.

Oprócz już wymienionych do szkół o podobnym statusie KRSz zaliczała także czteroklasową szkołę ćwiczeń działającą przy prywatnym ewangelickim seminarium nauczycielskim w Bielsku. Należy dopowiedzieć, że szkoły ćwiczeń, w których dzieci realizowały obowiązkowy program jednostek elementarnych (placówki były powoływane przy wszystkich seminariach nauczycielskich na podstawie rozporządzenia z 26 V 1874 r., które dotyczyło statutu organizacyjnego seminariów nauczycielskich<sup>30</sup>), miały umożliwić adeptom zawodu nabycie praktycznych umiejętności prowadzenia lekcji<sup>31</sup>.

Kolejną grupę prywatnych placówek wyznaniowych stanowiły szkoły żydowskie<sup>32</sup>. Po wejściu w życie Ustawy z 1869 r. żydowskie związki wyznaniowe pro-

---

<sup>28</sup> *Bericht* 1881/82, s. 33; 1888/89, s. 43. O szkolnictwie ewangelickim zob. Gottlieb Biermann, *Geschichte des Protestantismus in Österreichische-Schlesien*, Prag 1897, s. 176–180; Jan Król, *Szkolnictwo ewangelickie na Śląsku Cieszyńskim w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Udział ewangelików śląskich w polskim życiu kulturalnym*, red. Tadeusz Wojak, Warszawa 1974, s. 141–165.

<sup>29</sup> *Bericht* 1904/05, s. 13.

<sup>30</sup> *Verordnungsblatt für den Dienstbereich des Ministeriums für Cultus und Unterricht* (dalej: Vbl), nr 13 z 24 VI 1874, poz. 31, s. 119–186.

<sup>31</sup> Inne szkoły ćwiczeń działały przy seminariach państwowych, a w przypadku innych prywatnych seminariów (boromeuszek w Cieszynie, siostr Notre Dame w Bielsku) funkcje szkół ćwiczeń pełniły prowadzone przez zgromadzenia szkoły ludowe dla dziewcząt.

<sup>32</sup> Omówił je Janusz Spyrja, *Szkolnictwo żydowskie na Śląsku Cieszyńskim i jego rola w procesie asymilacji miejscowej społeczności żydowskiej (przed 1918)*, [w:] *Książka – biblioteka – szkoła*, s. 296–309. Jego ustalenia wykorzystał Karol Mozor, przepisując dane z dwóch artykułów poprzednika. Zob. Mozor, *Szkolnictwo katolickie*, s. 168–179.

wadziły szkoły<sup>33</sup> dwóch rodzajów: elementarne, które spełniały wymagania władz oświatowych, zatem obok religii mojżeszowej uczyły też obligatoryjnych przedmiotów, oraz religijne, które kształciły tylko w zakresie religii i podstaw języka hebrajskiego. W 1872 r. działały dwie żydowskie placówki elementarne (w Bielsku i Frydku) oraz trzy religijne (w Skoczowie, Frysztacie i Cieszynie). W roku szkolnym 1878/79 także ludowe funkcjonowały w Bielsku, Frydku, Cieszynie i Jabłonkowie (potem ubyła w Cieszynie, powołano za to we Frysztacie<sup>34</sup>). Z czasem zostały jedynie w największych skupiskach Żydów na Śląsku Cieszyńskim, czyli w Bielsku oraz we Frydku<sup>35</sup>. Bogatą bielską gminę wyznaniową stać było na zatrudnianie wykwalifikowanych dydaktyków, toteż do wspomnianej placówki uczęszczało coraz więcej dzieci (około 350 na przełomie XIX i XX w.). Ponieważ szkoła osiągała bardzo dobre wyniki w nauce, z końcem roku szkolnego 1901/02 władze krajowe w Opawie przejęły ją na swój etat<sup>36</sup>. Zatem przed I wojną światową formalnie działała w regionie tylko jedna prywatna szkoła żydowska, we Frydku, ale w istocie pozostała nią także „podwójna” placówka bielska, do której nadal w zdecydowanej większości uczęszczały dzieci wyznania mojżeszowego.

Najciekawszą sytuację, jeśli chodzi o oświatę prywatną, można jednak zaobserwować w żeńskich szkołach klasztornych prowadzonych przez katolickie zgromadzenia zakonne. Podkreślmy zwłaszcza fakt, że chociaż były placówkami wyznaniowymi, to przyjmowały uczennice wszystkich konfesji (uczyły się tu także dziewczęta wyznania mojżeszowego). Owe jednostki często uzyskiwały prawa publiczności. Pionierkami w zakładaniu tego typu placówek oświatowych były Ubogie Siostry Szkolne Notre Dame, które na Śląsk Cieszyński przybyły z Wrocławia. Już w 1859 r. urządziły szkołę dla dziewcząt w Bielsku, która po 1869 r. uzyskała prawo publiczności, w niespełna trzy dekady później uruchomiły także placówkę wydziałową, a w roku szkolnym 1908/09 nawet seminarium żeńskie<sup>37</sup>. Kolejne swoje placówki w regionie, zarówno ludowe pospolite, jak i wydziałowe, założyły w Strumieniu i Boguminie-Dworcu<sup>38</sup>. Placówki o tym samym charakterze zakładały również osiadłe w 1876 r. w Cieszynie siostry boromeuszki, które w kolejności założyły tutaj szkołę ludową, potem wydziałową, z czasem tworząc kompleks szkół dla dziewcząt, w którego skład wchodziło również seminarium

<sup>33</sup> O wcześniejszych szkołach żydowskich zob. Maria Tołbasta, *Żydowskie szkolnictwo na Śląsku Cieszyńskim (do roku 1939)*, [w:] *Studia z teorii i historii wychowania oraz nauk pokrewnych*, red. Urszula Szustcik, Katowice-Cieszyn-Ustroń 2010, s. 227–228.

<sup>34</sup> *Bericht* 1878/79, s. 23; 1884/85, s. 7; 1887/88, s. 11.

<sup>35</sup> Szkołę we Frydku prowadził miejscowy związek wyznaniowy, a później gmina wyznaniowa we Frydku-Mistku.

<sup>36</sup> *Bericht* 1902/03, s. 8. Działała odtąd jako dwie placówki: szkoła ludowa dla chłopców i takaż dla dziewcząt, pozostając jednak pod wspólnym kierownictwem. Przed 1914 r. uczęszczało do nich około 400 wychowanków.

<sup>37</sup> Mozor, *Szkolnictwo katolickie*, s. 229–247.

<sup>38</sup> *Bericht* 1903/04, s. 13; także: Jiří Demel, *Stopadesát let Nového Bohumína*, Bohumín 1997, s. 70.

żeńskie założone już w 1889 r.<sup>39</sup> Cieszyńskie boromeuszki prowadziły także szkoły poza miastem (Orłowa, Frysztat, Orłowa-Dąbrowa), z których później przetrwała tylko ta pierwsza<sup>40</sup>. Pod koniec XIX w. także do Karwiny sprowadziły się siostry Notre Dame, które przybyły z miejscowości Bila Voda na Śląsku Opawskim. Zajęły się tu prowadzeniem placówki przy kopalni „Henryk”, którą wcześniej ufundował hrabia Heinrich Larisch, a z czasem urządziły własną szkołę dla dziewcząt<sup>41</sup>.

Zgromadzenia zakonne hołdowały tendencji, by poszczególne placówki łączyć w zespoły szkolne skupione w kilku dużych miejscowościach (Bielsko, Cieszyn, Strumień, Bogumin-Dworzec, Karwina, Orłowa). Ostatnie trzy miasta, jako szybko urbanizujące się ośrodki przemysłowe w Zagłębiu Karwińsko-Ostrawskim, borykały się m.in. z problemami w budowaniu infrastruktury szkolnej, dlatego też siostry, chociaż prowadziły właściwie szkoły dla dziewcząt, w zagłębiu zajmowały się również nauczaniem chłopców.

Grupę zupełnie odmienną od opisywanych dotychczas stanowiły szkoły zakładowe, które zaczęto tworzyć po 1869 r. przede wszystkim w uprzemysłowionym regionie karwińsko-ostrawskim. Regulował to zapis ustawy, który na duże zakłady pracy nakładał obowiązek otwierania placówek dla potomków pracowników. Pierwsze tego typu szkoły w regionie, przeznaczone dla dzieci górników, powstały w 1870 r. przy kopalni hrabiego Hugona Salma w Polskiej Ostrawie oraz Rot-szyldów w Dąbrowie, a dwa lata później w Michałkowicach przy kopalni, której właścicielem była Kolej Północna im. Cesarza Ferdynanda<sup>42</sup>. Krótko działała też urządzona dekadę później podobna jednostka w Boguminie-Dworcu (powstała przy współdziałaniu Kolei Północnej). W roku szkolnym 1884/85 założono fabryczną szkołę Larischów w Karwinie-Sowińcu. Placówki w Boguminie-Dworcu (w 1883 r.) oraz w Michałkowicach (1888) przekształcono w szkoły publiczne, ale w 1889 r. kolejna powstała w Hermanicach koło Ustronia. Utrzymywała ją Komora Cieszyńska, która była właścicielką pobliskiej huty w Ustroniu<sup>43</sup>. W roku szkolnym 1891/92 dołączyła do poprzednich nowa, druga już szkoła zakładowa w Karwinie (także przy kopalni „Henryk”), utrzymywana przez hr. Larischa<sup>44</sup>. W 1897 r. do pięciu szkół zakładowych uczęszczało w sumie 1251 uczniów. W niedługim czasie

<sup>39</sup> Mozoř, *Szkolnictwo katolickie*, s. 213–222. Pominięto tu placówki zakładane poza Cieszynem.

<sup>40</sup> *Bericht* 1877/78, s. 6; 1889/90, s. 10. O szkolnictwie boromeuszek także: Fabiana Izydorczyk, Janusz Spyra, *Dzieje Miłosierdzia. Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza w Cieszynie (1876–2001)*, Kraków 2002, s. 59–66.

<sup>41</sup> Mozoř, *Szkolnictwo katolickie*, s. 252.

<sup>42</sup> Milan Myška, *Založení tovární obecné školy severní dráhy Ferdinandovy v Michálkovicích v roce 1872*, „Těšínsko”, 35, 1992, 1, s. 11–13.

<sup>43</sup> *Bericht* 1878/79, s. 23; 1881/82, s. 33; 1883/84, s. 4–5; 1884/85, s. 7; 1888/89, s. 11, 43; 1889/90, s. 10. O szkole w Boguminie-Dworcu szerzej Demel, *Stopadesát let*, s. 67–69.

<sup>44</sup> *Bericht* 1891/92, s. 42. Przy kopalni jakiś czas istniały dwie szkoły zakładowe, jedna prowadzona przez siostry Notre Dame, druga pięcioklasowa dla dziewcząt i chłopców. *Bericht* 1894/95, s. 42.



ich liczbę zredukowano<sup>45</sup> do dwóch: w Karwinie, którą dotował H. Larisch, oraz w Orłowej-Dąbrowie, którą utrzymywało gwarectwo Orłowa Dąbrowa.

Przez długi czas szkoły wyznaniowe oraz zakładowe pozostawały więc jedyne, jakie wśród placówek prywatnych działały na Śląsku Cieszyńskim. Z jednej strony odpowiadały na wciąż silne resentymenty wyznaniowe, z drugiej reagowały na problemy społeczne, których długo nie udawało się rozwiązać (zapewnienie dostępu do oświaty dzieciom robotników przemysłowych oraz edukacji dla dziewcząt). Oba typy szkół utrzymywały organy założycielskie, czyli znaczące instytucje, które mogły je dotować, przez co pobierane czesne nie stanowiło wyłącznej podstawy egzystencji placówek. Według konskrypcji szkolnej z 1890 r. większość szkół (60%) pobierała najniższe czesne, wynoszące do 10 guldenów (dalej: fl.) rocznie, od 10 do 30 fl. wynosiły opłaty w 14% placówek, a należności powyżej 30 fl. żądano w około 25% szkół, głównie w Bielsku i Frydku<sup>46</sup>. Szkoły prywatne (w przeciwieństwie do innych regionów, gdzie przeznaczone były głównie dla dzieci pochodzących z wyższych warstw społecznych) na Śląsku Cieszyńskim kierowały swą ofertą do ogółu ludności. Dodajmy, że niektóre placówki ewangelickie i klasztorne zostały przez władze oświatowe w Opawie uznane za takie, w których dzieci realizują swój ustawowy obowiązek uczęszczania do szkoły (*Pflichtschule*), zatem były bezpłatne, choć pozostawały prywatnymi.

Sytuacja zmieniała się w ostatnich dwóch dekadach XIX w., kiedy w monarchii austriackiej doszło do poważnego zaostrzenia problemów narodowościowych. Kształtowanie świadomości młodego pokolenia stało się dla rywalizujących obozów narodowych celem właściwie najważniejszym, toteż przystąpiono do starć o „własne” szkoły.

W maju 1880 r. powstał w Wiedniu Deutscher Schulverein (dalej: DSV), czyli Niemiecki Związek Szkolny. Jego aspiracją było wspieranie germańskiej oświaty elementarnej w narodowo mieszanym okręgach. W 1887 r. liczył już tysiąc oddziałów i 120 tys. członków<sup>47</sup>. Przed Wielką Wojną DSV prowadził 53 szkoły i ponad 100 przedszkoli, przyczyniając się do powstania wielu innych<sup>48</sup>. Do finansowego umocnienia DSV przyczynił się m.in. styryjski pisarz Peter Rosegger (1843–1918), który w 1909 r. wypromował hasło zbierania datków na cele niemieckiego szkol-

<sup>45</sup> W 1903 r. szkoła na Sowińcu została przekształcona w publiczną, a w Polskiej Ostrawie-Salmowcu w ogóle zlikwidowana, podobnie jak na początku roku szkolnego 1904/05 w Hermanicach. Zob. *Bericht* 1903/04, s. 13–14; 1904/05, s. 13, oraz StH, 7, s. 258.

<sup>46</sup> *Österreichische Statistik* (dalej: ÖSt), Bd. 35/1, Wien 1892, s. 181; także ÖSt, Bd. 52/2, Wien 1903, s. 265. W zestawieniach dotyczących czesnego nie ujęto tzw. *Pflichtschule*.

<sup>47</sup> Ivan Otcovský, *Soupis učitelských a školských spolků v Čechách do roku 1900*, Praha 1977, s. 13–20. Odłamem DSV był Schulverein für Deutsche, związek skrajnie nacjonalistyczny, wszechniemiecki i antysemicki, zainicjowany przez Georga von Schönerera, który w regionie miał oddziały w Bielsku i Komorowicach koło Bielska.

<sup>48</sup> *Schulverein i Bund der Karpaten-Deutschen*, „Dziennik Cieszyński”, nr 126 z 4 VI 1914, s. 1–2. Por. „Školský Věstník”, IX, 1911/12, s. 167; także Hana Šústková, *Rohrmann Moritz*, [w:] *Biografický slovník Slezska a severní Moravy*, red. Milan Myška, Ostrava 2006, Nová řada, sešit 8. (23.), s. 89.

nictwa<sup>49</sup>. Jego śladem poszedł Moritz Rohrmann, właściciel dóbr w Dolnych Błędowicach na Śląsku Cieszyńskim, który darował DSV na cele oświatowe 400 tys. koron. W regionie oddziały DSV zaczęły powstawać już w 1881 r.<sup>50</sup>, chociaż początkowo aktywniej „zaistniały” na Opawszczyźnie. Pierwszą szkołę na Śląsku Cieszyńskim DSV założył w 1896 r. w Michałkowicach, następnie w 1898 r. w Polskiej Ostrawie oraz Kończycach Małych<sup>51</sup>. Prasa polska donosiła, że szkoły te właściwie organizowała dyrekcja huty w Witkowicach i kopalni Kolei Północnych, a zapisywano do nich dzieci będące głównie potomkami górników przybyłych z Galicji. W krótkim czasie wszystkie te szkoły zostały przejęte na etat publiczny. Jednak w 1903 r. stowarzyszenie Deutsche Schule, związane z DSV, założyło placówkę ludową w Polskiej Ostrawie w dzielnicy Hranecznik<sup>52</sup>, kolejną w 1906 r. w Orłowej, a w następnym roku w Dziedzicach<sup>53</sup>. Powstanie szkoły w dużym stopniu było też zasługą bielskiego pastora dr. Arthura Schmidta. Dziedzice i sąsiednie Czechowice przeżywały wówczas okres przemysłowego rozwoju, osiedlali się tu niemieccy urzędnicy zatrudnieni w tutejszym węźle kolejowym, a mieszkańcy silnie odczuwali wpływy pobliskiego (niemieckiego) Bielska. W 1909 r. DSV założyło kolejną placówkę w pobliskich Mazańcowicach, której nadano imię P. Roseggera. Przy okazji jej powstania doszło do niecodziennej sytuacji, władze bowiem musiały rozwiązać jedną ze szkół publicznych (wszystkie dzieci ewangelickie przepisały się do tej nowo otwartej<sup>54</sup>). Kolejną Roseggerschule założono w Jaworzu Średnim w 1912 r.

Działacze DSV (oraz grupy sympatyzujące z kulturą niemiecką) główny nacisk położyli na działalność w najbardziej uprzemysłowionych regionach Śląska Cieszyńskiego, zwłaszcza w Zagłębiu Karwińsko-Ostrawskim. W latach 1908–1910 powstały niemieckie związkowe szkoły w Racimowie, dwie w Pietwałdzie (przy kopalniach „Albrecht” i „Eugen”), Skrzeczoni, Niemieckiej Lutyni oraz kolejna w Polskiej Ostrawie na Slidnowie. Szkołę pod patronatem DSV w 1912 r. założono

<sup>49</sup> Początkowo wzywano do zebrania dwóch milionów koron, ale cztery lata później akcja przyniosła kwotę trzech milionów. Zob. „Dziennik Cieszyński”, nr 105 z 9 V 1909, s. 2–3.

<sup>50</sup> Najpierw powstały oddziały w Skoczowie, Cieszynie, Frydku i Bielsku oraz Białej, by z czasem utworzyć ponad 30 oddziałów. Zob. StH, 4, 1902, s. 288–289. O szkołach utrzymywanych przez DSV m.in. „Schlesisches Schulblatt” (dalej: Schl. Sl), 1892, s. 193.

<sup>51</sup> Wcześniej subwencjonował przedszkole w Boguminie, szkoły m.in. w Aleksandrowicach, Boguminie, Międzyrzeczu oraz naukę niemieckiego w Drogomyślu (*Uebersicht über die Thätigkeit des Deutschen Schulvereines im Vereinsjahre 1897*, [Wien b.r.w.], s. 2; *Bericht 1896/97*, s. 43; 1899/1900, s. 56–63). Niemieckie szkoły wymienia Dan G a w r e c k i, *Německé školy na Těšínsku*, [w:] *Książka – biblioteka – szkoła*, s. 269–270.

<sup>52</sup> *Bericht 1901/02*, s. 13; 1903/04, s. 84. O urządzeniu szkoły w Polskiej Ostrawie pisze „Gwiazdka Cieszyńska”, nr 16 z 16 IV 1898, s. 171.

<sup>53</sup> *Bericht 1904/05*, s. 84. Por. Grzegorz M. Ch r o m i k, *Czechowice-Dziedzice i okolice. Monografia historyczna (do roku 1918)*, Czechowice-Dziedzice 2001, s. 214–216.

<sup>54</sup> Na likwidację szkoły ostatecznie zgodziło się MOiW decyzją z 16 XII 1910 r. (StH, 9, s. 472). O powstawaniu szkół w okolicach Bielska pisał Walter K u h n, *Geschichte der deutschen Sprachinseln Bielitz (Schlesien)*, Würzburg 1981, s. 305–306. Zob. także „Gwiazdka Cieszyńska”, nr 76 z 22 IX 1909, s. 383.



również w Końskiej (gdzie było ponad 84% Polaków i niespełna 14% deklarowanych Niemców)<sup>55</sup>, a w 1913 r. w małym Szonychlu<sup>56</sup>. W roku szkolnym 1913/14 DSV prowadził bezpośrednio dziewięć placówek, a kolejne cztery współpracując z nim stowarzyszenie Deutsche Schule. Już podczas działań wojennych, w 1916 r., powstała placówka w Mostach, a w 1917 r. szkoła wydziałowa w Polskiej Ostrawie<sup>57</sup>. W sumie organizacjom niemieckim udało się uruchomić aż 19 szkół prywatnych (kilka przejęły gminy)<sup>58</sup>.

Niemal równocześnie swoje szkoły narodowe (stowarzyszeniowe) zaczęli w regionie tworzyć Czeši. Ich centralną organizacją kierującą zakładaniem i utrzymaniem szkół oraz innych placówek oświatowych była założona w Pradze, pięć miesięcy po powstaniu DSV, Ústřední matice školská (dalej: ÚMŠ), czyli Centralna Macierz Szkolna. W 1884 r. ÚMŠ liczyła około 20 tys. członków i zarządzała 22 szkołami (w tym 13 na Morawach i jedną na Śląsku Austriackim<sup>59</sup>), a sześć lat później utrzymywała już 44 szkoły elementarne i tyleż przedszkoli<sup>60</sup>. W 1897 r. ÚMŠ zainicjowała także akcję zakładania szkół na Śląsku Cieszyńskim (w Kończycach Małych<sup>61</sup>). Jednak działania „proszkolne” ruszyły pełną parą w 1898 r., po powołaniu do życia Matice Osvěty Lidové (dalej: MOL), czyli Macierzy Oświaty Ludowej, która zresztą ściśle współpracowała z ÚMŠ. W 1899 r. obie organizacje uruchomiły placówkę we Frydku, gdzie nie było ani jednej czeskiej szkoły publicznej, chociaż połowa mieszkańców deklarowała używanie tego języka na co dzień<sup>62</sup>, w tym samym roku powstała także szkoła ludowa w Łazach. Obie placówki dwa lata później zostały przejęte na etat publiczny, co pozwalało na kolejne inwestycje. Należy podkreślić, że MOL najczęściej zajmowała się stroną organizacyjną (zdobywała też środki na wybudowanie obiektu), a szkołę utrzymywała później ÚMŠ. Na początku XX w. uruchomiono następne placówki: dwie w Rychwałdzie, Domasłowicach-Wołowcu oraz w Gruszowie<sup>63</sup>. Po przeniesieniu siedziby MOL z Cieszyna do Polskiej Ostrawy (1908) organizacja w ciągu następnych lat założyła

<sup>55</sup> Więcej o tejsze szkole zob. Jaworski, *220 lat szkolnictwa*, s. 127.

<sup>56</sup> Demeł, *Stopadesát let*, s. 71.

<sup>57</sup> O szkole w Mostach, w których Niemcy stanowili tylko 1% mieszkańców, pisze np. „Miesięcznik Pedagogiczny”, 1916, 1/7, s. 48; 8/12, s. 65. O szkole wydziałowej: *ibidem*, 1917, 4/12, s. 56–57.

<sup>58</sup> Z DSV współpracował też Nordmark, który na Śląsku Cieszyńskim ograniczał się do rozwijania sieci burs, zakładów wychowawczych itp. Szerzej Dan Gawrecki, *Spolek Nordmark a německá politika*, „Slezský sborník”, 70, 1972, s. 1–10.

<sup>59</sup> Było to gimnazjum w Opawie założone w 1883 r. Na Opawszczyźnie, gdzie mieszkało sporo Czechów, podobną działalność prowadziła Matice Opavská v Opavie.

<sup>60</sup> Otcovský, *Soupis učitelských*, s. 17–19. Wszystkie placówki prowadzone przez ÚMŠ wymienia *Pamětní list vydaný na oslavu půlstoleté činnosti Ústřední matici školské v Praze*, Praha 1931.

<sup>61</sup> *Bericht* 1899/1900, s. 56–63; 1901/02, s. 13. Szkołę przejęto później na etat publiczny.

<sup>62</sup> Antonín Hrozek, *Dvacet let české soukromé školy ÚMŠ ve Frýdku*, Frýdek-Místek 1925; Dominik Drobiš, *Frýdecké školství a národnostní otázka. Organizační přehled*, „Těšínsko”, 11, 1968, 2–3, s. 25–31.

<sup>63</sup> *Bericht* 1901/02, s. 13–14.

jeszcze kilka szkół ludowych (w Dolnych Toszonowicach, Wierzbicy, Karwinie, Boguminie-Dworcu<sup>64</sup> i kolejną w Rychwałdzie na Alpince), uruchomiła też w 1909 r. szkołę wydziałową w Łazach, która już po trzech latach została upubliczniona. W sumie działacze czescy doprowadzili do powstania 13 placówek, przy czym część z nich trafiła pod zarząd publiczny<sup>65</sup>. Przed wybuchem Wielkiej Wojny działało na Śląsku osiem prywatnych czeskich szkół stowarzyszeniowych<sup>66</sup>.

Jako ostatni zaczęli organizować własne szkoły narodowe Polacy, a dokładnie Macierz Szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego, założona w 1885 r. Priorytetem dla tej organizacji było uruchomienie pierwszego polskiego gimnazjum (otwarto je w 1895 r.), toteż dopiero w 1900 „ustanowiła” własną szkołę ludową w Cieszynie<sup>67</sup>. Cztery lata później powstały pierwsze placówki w Zagłębiu Karwińsko-Ostrawskim: ochronka w Michałkowicach i szkoła ludowa w Polskiej Ostrawie<sup>68</sup>. Od tej pory Zagłębie stało się przysłowiowym oczkiem w głowie, również dlatego, że władzę w Macierzy przejęli tzw. frysztaccy radykałowie, a nowy statut pozwalał na szerszy zakres działań i zdecentralizowaną strukturę towarzystwa. W krótkim czasie w powiecie frysztackim uruchomiono szkoły ludowe w Dziećmorowicach i Niemieckiej Lutyni oraz w Boguminie-Dworcu (Szonychlu)<sup>69</sup>. Także Polacy starali się o przejęcie powołanych placówek przez czynniki publiczne, tj. przez gminy szkolne, ponieważ odciążenie finansowe pozwalało na zakładanie nowych jednostek. W latach 1909–1910 powstały takie w Górnych Toszonowicach, Gruszowie, Kończycach Małych, Polskiej Ostrawie, Głodniowie i Pietwałdzie<sup>70</sup>, potem kolejne.

Oprócz Macierzy polskie szkoły zakładało także założone w 1892 r. Towarzystwo Szkoły Ludowej w Krakowie (dalej: TSL), które skupiało się głównie na działalności wśród polskich imigrantów z Galicji mieszkających w okolicach Morawskiej Ostrawy, czyli formalnie na Morawach. Na Śląsku Cieszyńskim TSL założyło w 1909 r. szkoły w Herzmanicach i Radwanicach, a w 1910 r. w Jaworzcu Średnim<sup>71</sup>. Obie organizacje współpracowały z sobą<sup>72</sup>, zabiegały też o zakładanie

<sup>64</sup> Demel, *Stopadesát let*, s. 74.

<sup>65</sup> Do końca I wojny światowej gminy przejęły siedem szkół; „Gwiazdka Cieszyńska”, nr 2 z 7 I 1914, s. 3.

<sup>66</sup> *Slavnostní list Slezské Matice osvěty lidové pro knížectví Těšínské 1898–1918*, sestavil a upravil František Onděrka, Nákl. Vlastní, 1918, s. 25–26.

<sup>67</sup> *Sprawozdanie Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 16 września 1901 do 15 września 1902*, [Cieszyn 1902], s. 2; Mariusz Makowski, *100 lat polskiego szkolnictwa powszechnego w Cieszynie*, Cieszyn [2000].

<sup>68</sup> *Bericht* 1904/05, s. 13.

<sup>69</sup> Antoni Zając, *Macierz Szkolna dla księstwa cieszyńskiego w okresie szczytowego rozwoju (1905–1914)*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, 8, 1967, s. 328–345; Demel, *Stopadesát let*, s. 85.

<sup>70</sup> Zając, *Macierz Szkolna*, s. 362.

<sup>71</sup> Baron, *Nad Olzq*, s. 89–102.

<sup>72</sup> *Idem*, *Współpraca Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego z galicyjskim Towarzystwem Szkoły Ludowej*, „Pamiętnik Cieszyński”, 19, 2004, s. 47–70.

szkół wyżej zorganizowanych, ponieważ w regionie działała tylko jedna publiczna szkoła wydziałowa z polskim językiem nauczania. Pierwszą taką placówkę prywatną założyła Macierz w 1909 r. w Cieszynie, następną powołało TSL w 1910 r. w Czechowicach, a 1914 r. przybyła w Niemieckiej Lutyni<sup>73</sup>. Przed I wojną światową Polacy posiadali trzy prywatne szkoły wydziałowe i osiem ludowych, choć w sumie założyli ich 16 (z których pięć upubliczniono). Rywalizacja narodowa była ciągle silna, toteż nawet podczas wojny (w odpowiedzi na założenie niemieckiej „wydziałówki”) aktywnie prowadzono akcję zbierania środków na założenie w Polskiej Ostrawie szkoły wydziałowej im. Tadeusza Kościuszki<sup>74</sup>.

Dodajmy, że oprócz szkół elementarnych wszystkie omawiane organizacje narodowe prowadziły także placówki oświatowe innych rodzajów: średnie, dokształcające, przedszkola, ochronki. Ich utrzymanie było kosztowne, toteż często apelowano do społeczności lokalnej o ofiarność i wsparcie finansowe<sup>75</sup>. Jednocześnie ustawicznie prowadzono akcje propagandowe próbujące deprecjonować placówki oświatowe (i działaczy) innych narodowości. Założenie przez DSV wspomnianej szkoły w Michałkowicach wywołało nieprzychylnie komentarze w „Gwiazdce Cieszyńskiej”, łącznie z insynuacjami, że to Żydzi utworzyli placówkę, by germanizować polskie dzieci (powstanie szkoły miał inicjować profesor żydowskiego pochodzenia Alois Schwarz). Zupełnie odmiennie zostało przyjęte przez Polaków otwarcie czeskiej szkoły we Frydku. Wówczas determinację czeskich współbraci stawiano jako wzór do naśladowania w zwalczaniu niemieckiego wpływu na słowiańskie dusze. Takie stanowisko zmieniło się jednak, gdy Czesi zaczęli się starać o założenie szkoły w Łazach, miejscowości z przewagą ludności polskojęzycznej. Wówczas prasa polska pisała nieprzychylnie o oszustwie, które ma na celu ściągnięcie do placówki polskich dzieci<sup>76</sup>. Podobne animozje będą obserwowane w prasie do końca istnienia monarchii austriackiej, jednak największe konflikty wzbudzało zawsze przejście szkół prywatnych na etat publiczny (czyli na utrzymanie konkretnych gmin)<sup>77</sup>.

### Liczby

Omówiony skrótowo rozwój szkół prywatnych na Śląsku Cieszyńskim ujmuje od strony ilościowej tab. 1. Skonstruowano ją na podstawie informacji pochodzą-

<sup>73</sup> XXIV Sprawozdanie Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego za rok 1909, Cieszyn 1910, s. 9; Irena Hajzlerová, *Dolní Lutyně 1305–2005*, Dolní Lutyně-Karviná 2005, s. 54–60.

<sup>74</sup> Baron, *Współpraca Macierzy*, s. 123. Zob. „Gwiazdka Cieszyńska”, nr 91 z 13 XI 1917, s. 4; nr 64 z 9 VIII 1918, s. 3.

<sup>75</sup> Np. w odpowiedzi na apel P. Roseggera polska strona rozwinęła akcję pt. Dar 3 Maja. Należy dopowiedzieć, że często nawet po formalnym upublicznieniu Macierz albo ÚMŠ ponosiły przez jakiś czas (np. trzy lata) koszty funkcjonowania szkoły, bo tylko pod takim warunkiem gminy godziły się je przejąć.

<sup>76</sup> „Gwiazdka Cieszyńska”, nr 38 z 23 IX 1899, s. 1; nr 40 z 7 X 1899, s. 405.

<sup>77</sup> Przykładem są zabiegi Macierzy o przekształcenie szkół w Polskiej Ostrawie, Pietwałdzie i Dzieńmorowicach. Opanowane przez polityków czeskich wydziały gminne odmawiały przejścia szkół, mimo że spełniały one wymogi ustawowe. Nie pomagały interwencje KRSz, a nawet prezydenta Śląska Austriackiego. Zob. Zając, *Macierz Szkolna*, s. 341, 359.

cych z wydawanych w Opawie sprawozdań KRSz z lat 1878/79–1904/05 oraz zestawień stanu szkół publikowanych od początku XX stulecia w roczniku statystycznym Śląska Austriackiego<sup>78</sup>. W regionie nie istniała żadna „prywatna” szkoła ludowa, która byłaby własnością osoby fizycznej<sup>79</sup>, a takie przecież często występowały w Galicji czy w Królestwie Polskim. Wynikało to z całkowicie odmiennej struktury społecznej mieszkańców regionu, których nie byłoby stać na posyłanie dzieci do szkół z wysokim czesnym. Początkowo zdecydowanie przeważały szkoły ewangelickie, stanowiące w roku szkolnym 1881/82 aż 61% prywatnych szkół regionu, a dekadę później nawet 66%<sup>80</sup>. Powoli, choć w stałym tempie, powiększała się liczba szkół katolickich, czemu przysłużyło się uruchamianie przy klasztorach także placówek wydziałowych<sup>81</sup>. Szkół żydowskich było niewiele, ich liczba stopniowo malała, w końcu została tylko jedna. Przez cały czas funkcjonowały też jednostki zakładowe przeznaczone dla dzieci z rodzin robotniczych. W roku szkolnym 1901/02 na 32 prywatne szkoły działało 14 ewangelickich, osiem klasztornych, dwie żydowskie, pięć zakładowych oraz dwie prowadzone przez stowarzyszenia oświatowe, których z czasem było coraz więcej. Stan tych ostatnich podlegał ciągłym zmianom, gdyż jak już podkreślano, organizacje, dążąc do obniżenia kosztów prowadzenia placówek, zabiegały o ich upublicznienie, a wówczas nakłady ponosiła gmina lub kraj. Najwięcej szkół prywatnych, bo aż 53, funkcjonowało w regionie w końcu 1912 r. Ostatni zachowany kompletny spis istniejących 44 szkół prywatnych (w tym siedmiu wydziałowych) pochodzi z końca 1916 r., kiedy gminy ewangelickie prowadziły trzy placówki, zakony katolickie 10, poza tym istniała jedna szkoła żydowska oraz dwie szkoły zakładowe. Najwięcej tego typu placówek, bo 27, prowadziły stowarzyszenia szkolne<sup>82</sup>.

Na tle wszystkich szkół elementarnych Śląska Cieszyńskiego placówki prywatne stanowiły od kilku do kilkunastu procent: w 1881 15%, w 1905 nieznacznie powyżej 7%, a w 1914 r. niespełna 14%. Dodajmy, że szkoły prywatne były zróżnicowane pod względem wielkości – od wiejskich szkół jednoklasowych po

---

<sup>78</sup> Uzupełniają te dane schematyzmy nauczycielskie z 1880, 1888, 1897, 1906 i 1912 r., w których można znaleźć informacje na temat poszczególnych szkół, takie jak liczba klas, uczniów, język nauczania, a także nazwiska personelu i jego kompetencje (zob. Gustav Zeynek, *Schematismus der Schulbehörden, Lehrer-Bildungsanstalten und Volksschulen in Schlesien 1880*, Troppau 1880; *Lehrer-Bildungsanstalten und Volksschulen in Schlesien 1888*, Troppau 1888; *Schlesischer Schematismus*, Troppau 1897; Franz Stalzer, *Schlesischer Schul- und Lehrer- Schematismus*, Jägerndorf 1906; *idem*, *Schlesischer Schul- und Lehrer- Schematismus*, Jägerndorf 1912).

<sup>79</sup> Na Śląsku Cieszyńskim działały jedynie prywatne szkoły muzyczne, malarskie, językowe itp. Przykładowo w Cieszynie zob. Marzena Bogus, *Szkoły i szkolnictwo w Cieszynie w latach 1848–1918*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, red. Idzi Panic, Cieszyn 2010, t. 3, s. 161.

<sup>80</sup> Liczby w tab. 1 niekiedy mogą odbiegać od podanych w drukowanych sprawozdaniach KRSz, ponieważ początkowo ujmowały one razem szkoły ludowe i wydziałowe.

<sup>81</sup> W Bielsku działały także ewangelickie szkoły wydziałowe dla chłopców i osobna dla dziewcząt. W 1902 r. zostały uznane za zakłady publiczne.

<sup>82</sup> StH, 10, 1919, s. 186–191.

duże zespoły liczące nawet kilkuset uczniów i/lub uczennic. Przyjrzyjmy się tej zmiennej, tj. liczbie dzieci uczęszczających do poszczególnych placówek prywatnych. Na początku lat 70. XIX w. aż 27% wszystkich dzieci objętych obowiązkiem szkolnym edukowało się w takich szkołach, dekadę później chodziło tam 13,5%, w roku szkolnym 1904/05 prawie 7%, by przed wojną osiągnąć 11%. Aby jeszcze lepiej zobrazować problem, dodajmy, że w omawianym okresie była to grupa, która wahała się od niespełna 5 do niemalże 10 tys. uczniów<sup>83</sup>. Liczbę uczniów poszczególnych typów szkół, w tym narodowych, można podać na podstawie danych publikowanych od początku XX stulecia w „Statistisches Handbuch” (tab. 2), mimo że są one niepełne<sup>84</sup>.

Informacje pokazują także popularność placówek, z których przed wojną największą cieszyły się zakłady klasztorne, a liczebnością dorównywały im tylko szkoły niemieckie (w tym czasie Czechom i Polakom udało się przekazać wiele szkół na etat publiczny). Do końca XIX w., kiedy istniały liczne szkoły ewangelickie, proporcje między obu płciami w szkołach prywatnych były zbliżone<sup>85</sup>, jednak już w 1890 r. widać rosnącą przewagę dziewcząt (58%). Ich liczba zwiększała się zwłaszcza w grupie uczniów wyznania katolickiego. W 1900 r. stanowiły już 65%, a w kolejnych latach ich liczba mogła zbliżyć się nawet do 80%<sup>86</sup>.

Podobnie wyglądały „podziały” wyznaniowe. Początkowo w szkołach prywatnych zdecydowanie przeważały dzieci z rodzin ewangelickich (często ponad 80%), co oczywiście związane było z licznymi placówkami tego wyznania<sup>87</sup>. Zmiana następuje na początku wieku XX – w 1900 r. po raz pierwszy w placówkach prywatnych dominowały liczebnie dzieci z rodzin katolickich<sup>88</sup>. Taki stan rzeczy był wynikiem przekształcania prywatnych szkół ewangelickich w publiczne oraz

<sup>83</sup> Zob. ÖSt, Bd. 35/1, Wien 1892, s. 181; także ÖSt, Bd. 52/2, Wien 1903, s. 265.

<sup>84</sup> Zamieszczone w tabeli liczby różnią się od publikowanych przez zainteresowane instytucje, np. Macierz albo ÚMŠ, gdyż te uwzględniają dane dla początku lub końca roku szkolnego, podczas gdy StH od 1906 r. podawał informacje na koniec roku kalendarzowego. Publikowane w StH tabele oraz podsumowania stanu ilościowego szkół są niestety mylące, ponieważ obejmują jedynie te zakłady prywatne, które były nimi w momencie publikowania zestawienia. Szkoły, które zmieniły status, odnajdujemy w części dotyczącej placówek publicznych, albo w ogóle znikają one z zestawień StH. Z tego samego powodu zamieszczane tu podsumowania liczby uczniów są niepełne. Podobnie niekompletne są dlatego liczby podawane w bardzo często cytowanej pracy F. Popiołka.

<sup>85</sup> W roku szkolnym 1870/71 do szkół prywatnych chodziło 7013 uczniów, z czego 3425 chłopców i 3588 dziewcząt. Zob. Gustav Adolf Schimmerr, *Statistik der öffentlichen und Privat-Volksschulen in den im Reichsrathe vertretenen Königreichen und Ländern. Nach den von Bezirk-Schul-Behörden für das Schuljahr 1870–71 verlegten Erhebungen*, Wien 1873, s. 72–73, 94–95. W roku szkolnym 1875/76 proporcje były utrzymane (2668 chłopców i 2891 dziewcząt).

<sup>86</sup> *Bericht* 1904/05, s. 12. Na całym Śląsku Austriackim w szkołach prywatnych uczyło się 8500 uczniów, w tym tylko 1381 chłopców.

<sup>87</sup> Dane różnią się nieznacznie, gdyż *Bericht* 1870/71 podaje 6322 uczniów ewangelickich, a Schimmerr, *Statistik*, 1870/71 – 6055. W kolejnych latach, aż do początku wieku, przewaga ewangelickich dzieci w placówkach prywatnych utrzymuje się na poziomie 60–65%.

<sup>88</sup> W 1900 r. uczęszczało 3531 uczniów katolickich (w tym 2763 dziewczęta), którzy stanowili prawie 53% wszystkich, 2622 ewangelickich, czyli 39%, 531 Żydów, tj. 8%. Dane za: *Statistik der allgemeinen Volksschulen*, Wien 1903 (ÖSt, Bd. 52/2), s. 289.



powoływania kolejnych placówek przyklasztownych dla dziewcząt. W następnych latach uczniowie katolicycy przeważali także w czeskich i polskich placówkach utworzonych przez stowarzyszenia oświatowe<sup>89</sup>.

Pochodzenie społeczne uczniów szkół prywatnych można określić jedynie szacunkowo, gdyż dostępne źródła przeważnie nie uwzględniają tych informacji. Z pewnością można powiedzieć, że wśród uczniów tych szkół nie było potomków arystokracji, natomiast inne warstwy społeczne były reprezentowane. Dzieci uczęszczające do ewangelickich szkół wiejskich wywodziły się głównie z rodzin chłopskich, a w miastach – z urzędniczych. Takie mieszczańskie „urodzenie” miały także uczennice ze szkół klasztornych w Bielsku i Cieszynie, a do podobnych placówek w Zagłębiu Karwińsko-Ostrawskim chodziły też dzieci z rodzin robotniczych. Tacy uczniowie przeważali zwłaszcza w szkołach zakładowych, ale również placówkach Macierzy (prawie 70% ogółu), choć z czasem skład społeczny bardziej się w nich różnicował<sup>90</sup>.

### Podsumowanie

Przytoczone dane były próbą charakterystyki „beneficjentów” różnego typu szkół prywatnych, ponieważ do tej pory w literaturze tematu największą wagę przykładano do języka, w jakim nauczano w tych placówkach (podobnie zresztą jak omawiając oświatę publiczną). Krótko omówmy zatem te informacje, powołując się także na znaną publikację F. Popiołka<sup>91</sup>. Według tego autora w roku szkolnym 1913/14 w 11 szkołach nauczano w języku polskim, jedna była polsko-niemiecka, w dziewięciu językiem wykładowym był czeski, w jednej czesko-niemiecki i aż 20 miało charakter niemiecki. Jest to zrozumiałe, bo w placówkach prowadzonych przez stowarzyszenia oświatowe nauka odbywała się w języku danej narodowości (przypomnijmy: 13 niemieckich, 10 polskich i 10 czeskich). W szkołach zakładowych uczono po czesku i po polsku, natomiast w szkołach klasztornych przeważał niemiecki, choć dopuszczano języki słowiańskie. Żydowskie kształciły po niemiecku, natomiast w szkołach ewangelickich uczono zarówno po niemiecku, jak i po polsku, lub w obu językach.

Jak pisano, szkoły prywatne musiały realizować obowiązujący program, przestrzegać ustalonych przepisów, dbać o zaplecze materialne i kwalifikacje nauczycieli na równi z jednostkami publicznymi. Owe elementy były zresztą sumiennie weryfikowane przez wizytacje inspektorów szkolnych<sup>92</sup>, którzy zwracali m.in.

<sup>89</sup> Na podstawie sprawozdań Macierzy można stwierdzić, że do szkół narodowych polskich chodziło około 90% katolików, pozostałe 10% tworzyli ewangelicy i kilkoro Żydów.

<sup>90</sup> Przed wojną w szkołach Macierzy dzieci robotników stanowiły połowę ogółu. Rosła liczba uczniów pochodzących z rodzin urzędniczych i nauczycielskich. Należy dodać, że w polskich placówkach połowę stanowiły dzieci imigrantów z Galicji mieszkających w Zagłębiu.

<sup>91</sup> Franciszek Popiołek, *Przedwojenny stan polskiego szkolnictwa ludowego w Księstwie Cieszyńskim*, Cieszyn 1917, s. 7. Por. Spyrka, *Główne kierunki*, s. 202, tab. Vc.

<sup>92</sup> Sprawozdania krajowych i okręgowych inspektorów przechowuje Zemský archiv v Opavě, Zemská školní rada slezská v Opavě, inv. č. 90–91, 113–131, 134, 137–172, 768–782, 1385–1398.



uwagę na przestrzeganie ustalonych norm. Placówkom prywatnym np. nie wolno było przekraczać ustawowej liczby 80 uczniów przypadających na jednego nauczyciela (w szkołach publicznych często była ona przekraczana nawet czterokrotnie). W ostatnich dwóch dekadach XIX w. średnia ta nieznacznie przewyższała 60 dzieci w prywatnych szkołach ludowych pospolitych i 40 w wydziałowych. Przed wojną warunki jeszcze się poprawiły (około 50 uczniów w szkołach niższego szczebla i 25 na poziomie wyższym<sup>93</sup>).

Placówki prywatne miały jednak większą swobodę działania, organizując wewnętrzne stosunki pracy. Dotyczyło to zwłaszcza możliwości zatrudniania personelu oraz ustalania szczegółowych warunków pracy i uposażenia. W niewielkim stopniu odnosiło się to do szkół klasztornych, w których pracowały siostry zakonne (poza jednostkowymi przypadkami zatrudniania osób świeckich), traktujące służbę oświatową jako realizację zakonnego powołania. Wspomniana autonomia (choć ograniczona) ważna była przede wszystkim dla polskich i czeskich organów założycielskich szkół stowarzyszeniowych, które wielu dydaktyków rekrutowały z krajów ościennych (Galicji, Czech, Moraw). I chociaż warunki placowe musiały być zbliżone do tych obowiązujących w placówkach publicznych (pozyskiwanie personelu), to jednak sytuacja nauczycieli szkół prywatnych ciągle była niestabilna. Właściwie nie mogli liczyć na dodatki służbowe, emeryturę czy inne przywileje, co sprawiało, że ich uposażenie było niewystarczające. Toteż Sejm Śląski w 1874 r. podjął uchwałę o wspieraniu prywatnych szkół ewangelickich (posiadających prawo publiczności) w celu poprawy wynagrodzenia nauczycieli oraz przyznawania rent wdowich<sup>94</sup>, które to postanowienie objęło później także dydaktyków z placówek katolickich i żydowskich. Sytuacja personelu prywatnego nie opierała się jednak na solidnych podstawach (przejmowanie szkół pod inny zarząd), stąd zapewne duża rotacja zatrudnionych osób<sup>95</sup>.

Korzyści płynące z powoływania placówek prywatnych nie odnosiły się przede wszystkim do profitów materialnych, ale do wymiaru „ideowego”. Szkoły prywatne pozwalały związkom wyznaniowym bezpośrednio oddziaływać na uczniów, zgodnie z preferowanym przez siebie modelem nauczania i wychowywania, który w wielu miejscach był przeciwstawny literze i duchowi liberalnej ustawy z 1869 r. (którą konserwatyści religijni postrzegali nawet jako „bezbożną”). Największą rolę odegrały tu niewątpliwie katolickie zgromadzenia zakonne, które realizowały (przy obowiązującej podstawie programowej) określony model nauczania i wychowania kobiety zapobiegliwej, zaradnej, a przede wszystkim pobożnej.

<sup>93</sup> *Bericht* 1880/81, s. 4; *StH*, 4, s. 344–345; 9, s. 506–509. Podczas wojny nastąpiło nieznaczne zwiększenie średniej, w 1916 r. na klasę pospolitą przypadało 55 uczniów, a na wydziałową 42.

<sup>94</sup> *Stenographische Berichte über die Verhandlungen des schlesischen Landtages XIX Session (29 XI 1873–17 I 1874)*, Troppau 1874, s. 488–489.

<sup>95</sup> Przykładem może być szkoła ÚMŠ we Frydku, gdzie w ciągu pierwszych dwóch dekad XX w. „przewinęło” się 60 nauczycieli, których długość służby rzadko przekraczała rok. Zob. Hrozek, *Dvacet let*, s. 48–49.

Tabela 1. Liczba szkół prywatnych na Śląsku Cieszyńskim w latach 1878–1916

| Rok szkolny | Wyznaniowe |              | Zakładowe |           | Stowarzyszeniowe |         |            | Szkoly<br>ćwiczeń | Razem |
|-------------|------------|--------------|-----------|-----------|------------------|---------|------------|-------------------|-------|
|             | klasyczne  | ewangelickie | żydowskie | Zakładowe | czeskie          | polskie | niemieckie |                   |       |
| 1878/79     | 5          | 22           | 4         | 5         | -                | -       | -          | 1                 | 37    |
| 1879/80     | 5          | 22           | 4         | 4         | -                | -       | -          | 1                 | 36    |
| 1880/81     | 5          | 22           | 3         | 3         | -                | -       | -          | 1                 | 34    |
| 1881/82     | 6          | 22           | 3         | 4         | -                | -       | -          | 1                 | 36    |
| 1888/89     | 6          | 25           | 2         | 3         | -                | -       | -          | 1                 | 37    |
| 1889/90     | 5          | 25           | 3         | 4         | -                | -       | -          | 1                 | 38    |
| 1890/91     | 5          | 25           | 3         | 4         | -                | -       | -          | 1                 | 38    |
| 1891/92     | 5          | 25           | 2         | 5         | -                | -       | -          | 1                 | 38    |
| 1892/93     | 5          | 24           | 2         | 5         | -                | -       | -          | 1                 | 37    |
| 1893/94     | 5          | 24           | 2         | 6         | -                | -       | -          | 1                 | 38    |
| 1894/95     | 6          | 20           | 2         | 6         | -                | -       | -          | 1                 | 35    |
| 1895/96     | 6          | 20           | 2         | 6         | -                | -       | -          | 1                 | 35    |
| 1896/97     | 6          | 20           | 2         | 5         | -                | -       | 1          | 1                 | 35    |
| 1897/98     | 7          | 18           | 2         | 5         | 1                | -       | 2          | 1                 | 36    |
| 1898/99     | 7          | 15           | 2         | 5         | 1                | -       | 2          | 1                 | 33    |
| 1899/00     | 7          | 17           | 2         | 5         | 3                | -       | 2          | 1                 | 37    |
| 1900/01     | 8          | 16           | 2         | 5         | 3                | 1       | 2          | 1                 | 38    |
| 1901/02     | 8          | 14           | 2         | 5         | 1                | 1       | -          | 1                 | 32    |
| 1902/03     | 8          | 4            | 1         | 5         | 1                | 1       | -          | 1                 | 21    |
| 1903/04     | 9          | 4            | 1         | 3         | 2                | 1       | 1          | 1                 | 22    |
| 1904/05     | 9          | 3            | 1         | 2         | 2                | 2       | 2          | 1                 | 22    |
| 1906        | 9          | 3            | 1         | 2         | 3                | 5       | 3          | 1                 | 27    |
| 1907        | 9          | 3            | 1         | 2         | 5                | 5       | 6          | 1                 | 32    |
| 1908        | 9          | 3            | 1         | 2         | 6                | 5       | 8          | 1                 | 35    |
| 1909        | 9          | 3            | 1         | 2         | 7                | 9       | 11         | 1                 | 43    |

|      |    |   |   |   |    |    |     |   |    |
|------|----|---|---|---|----|----|-----|---|----|
| 1910 | 10 | 3 | 1 | 2 | 7  | 12 | 11  | 1 | 47 |
| 1911 | 10 | 3 | 1 | 2 | 10 | 13 | 12  | 1 | 52 |
| 1912 | 10 | 3 | 1 | 2 | 10 | 13 | 13  | 1 | 53 |
| 1913 | 10 | 3 | 1 | 2 | 9  | 10 | 13  | 1 | 49 |
| 1914 | 10 | 3 | 1 | 2 | 5  | 11 | 13* | 1 | 46 |
| 1915 | 10 | 3 | 1 | 2 | 5  | 11 | 13* | 1 | 46 |
| 1916 | 10 | 3 | 1 | 2 | 5  | 11 | 11  | 1 | 44 |

Uwaga: \*Brak pewności, czy istniała w tych latach prywatna niemiecka szkoła ludowa w Boguminie-Szonymchlu.

Źródło: *Bericht* 1878/79, s. 23; 1879/80, s. 25–26; 1880/81, s. 28–29; 1881/82, s. 33–34; 1888/89, s. 43–44; 1889/90, s. 42–43; 1890/91, s. 44–45; 1891/92, s. 42–43; 1892/93, s. 42–43; 1893/94, s. 42–43; 1894/95, s. 42–43; 1895/96, s. 42–43; 1896/97, s. 42–43; 1897/98, s. 42–43; 1898/99, s. 54–58; 1899/1900, s. 56–63; 1900/01, s. 64–69; 1901/02, s. 69–74; 1902/03, s. 76–81; 1903/04, s. 80–84; 1904/05, s. 82–85; oraz StH, 3, 1902, s. 168–185; 4, 1903, s. 328–345; 5, 1904, s. 161–179; 6, 1905, s. 97–115; 7, 1906, s. 256–275; 8, 1908, s. 27–33; 9, 1912, s. 498–509; 10, 1919, s. 186–193.

Tabela 2. Liczba uczniów uczęszczających do różnych typów szkół prywatnych od roku szkolnego 1900/01 do 1916

| Rok szkolny | Wyznaniowe |                   |           | Zakładowe | Stowarzyszeniowe |         |            | Szkoly<br>ćwiczeń | Razem |
|-------------|------------|-------------------|-----------|-----------|------------------|---------|------------|-------------------|-------|
|             | klasztorne | ewangelic-<br>kie | żydowskie |           | czeskie          | polskie | niemieckie |                   |       |
| 1900/01     | 2116       | 2848              | 409       | 1101      | 626              | 129     | 446        | 74                | 7749  |
| 1901/02     | 2356       | 2615              | 416       | 1117      | 187              | 243     | 0          | 70                | 7004  |
| 1902/03     | 2444       | 461               | 56        | 1110      | 236              | 309     | 0          | 76                | 4692  |
| 1903/04     | 2495       | 479               | 60        | 553       | 541              | 325     | 34         | 61                | 4548  |
| 1904/05     | 2559       | 221               | 59        | 497       | 615              | 417     | 144        | 53                | 4565  |
| 1906        | 2683       | 243               | 47        | 486       | 703              | 928     | 671        | 43                | 5804  |
| 1907        | 2804       | 240               | 54        | 483       | 968              | 1104    | 763        | 43                | 6459  |
| 1908        | 2817       | 243               | 52        | 432       | 1251             | 1332    | 937        | 54                | 7118  |
| 1909        | 2827       | 238               | 43        | 397       | 1402             | 1535    | 1302       | 51                | 7795  |
| 1910        | 2714       | 216               | 43        | 425       | 1560             | 1685    | 2099       | 51                | 8793  |
| 1911        | 2704       | 218               | 48        | 415       | 1760             | 1873    | 2378       | 56                | 9452  |
| 1913        | 2658       | 210               | 50        | 472       | 1229             | 1269    | 2674       | 47                | 8609  |
| 1916        | 3080       | 170*              | 54        | 467       | 400*             | 1177    | 3124       | –                 | 8472  |

Uwaga: \*Brak danych o liczbie uczniów w przypadku szkoły ewangelickiej w Brennej (poprzednio średnio około 50 uczniów) oraz czeskiej w Wierzbicy (średnio około 40). Szkoła ćwiczeń przy seminarium w Bielsku w czasie wojny nie funkcjonowała z powodu braku lokalu zajętego przez wojsko.

Źródło: StH, 3, 1902, s. 168–185; 4, 1903, s. 328–345; 5, 1904, s. 161–179; 6, 1905, s. 97–115; 7, 1906, s. 256–275; 8, 1908, s. 27–33; 9, 1912, s. 498–509; 10, 1919, s. 186–193.

Jeszcze większe nadzieje wiązały ze szkołami prywatnymi rywalizujące obozy narodowe. Niemcy dążyli przede wszystkim do zachowania dominującego wpływu na cały system oświatowy, a Słowianie pragnęli go przekształcić w kierunku narodowym, polskim bądź czeskim. Działacze niemieccy zabiegali zwłaszcza o środowiska mieszane, skłonne przyjąć jako „własną” kulturę germańską (renegaci), natomiast aktywiści słowiańscy pracowali nad typem szkoły opartej na własnych tradycjach narodowych. Uruchamianie „rodzimych” placówek traktowali dlatego jako szansę kształcenia w języku macierzystym, szczególnie tych dzieci, które bez powołanych szkół byłyby skazane na edukację „obcą”. Zakładając zatem wspomniane jednostki, mogli współdecydować o kształtowaniu świadomości wychowanków, także poprzez realizację określonych narodowych treści wplatanych w obowiązujący program nauczania. Do kształcenia przedmiotowego (językowego, historycznego, geograficznego, regionalnego) nauczyciele mogli wykorzystywać szerszy wybór podręczników (ale opierając się na liście obowiązujących przygotowanej przez ministerstwo) czy lektury pochodzące z literatury ojczystej. Organizowali własne święta szkolne upamiętniające ważne dla narodowej kultury osoby i wydarzenia. Poszerzanie świadomości kulturowej było możliwe także dzięki międzyregionalnej wymianie kadry. Nowe „jakości” w szeroko pojętej tradycji narodowej (wychowawczej, pedagogicznej, zwyczajowej oraz obrzędowej) wprowadzali zarówno dydaktycy „stela” (stąd), jak i nauczyciele napływowi, pochodzący z innych regionów<sup>96</sup>.

MARZENA BOGUS

#### PRIVATE ELEMENTARY SCHOOLS IN CIESZYN SILESIA AT THE END OF THE 19<sup>TH</sup> AND BEGINNING OF THE 20<sup>TH</sup> CENTURY

Although private schools constituted only about a dozen per cent of the overall educational institutions in the region, they nevertheless played an important role. They came to be due to various reasons, they differed in nature as well. Their nature depended on the body responsible for their creation, such as societies, religious communities (Catholic, Evangelical or Jewish) and workers' associations (German, Czech or Polish).

After 1869 regulations concerning the formation and operation of private schools were in place. They were required to adhere to the approved educational program, follow the established rules and guidelines, secure material resources and ensure that the competence of teachers was not substandard in comparison with public schools. These private schools did have a greater freedom when it came to the rules of employment, including the pay. This was not necessarily advantageous to those hired (due to lower pay and lack of benefits). This autonomy was particularly important for religious schools,

<sup>96</sup> Na początku XX stulecia w przybliżeniu około 66% kadry wszystkich szkół Śląska Cieszyńskiego pochodziło z regionu, 11% z Moraw, około 10% z opawskiego Śląska, 6% z Galicji i około 3% z Czech (zatrudnieni głównie w szkołach narodowych). Z pruskiego Śląska przybyło około 5%, przede wszystkim nauczycielki-zakonnice. Marzena Bogus, *Nauczyciele szkół ludowych Śląska Cieszyńskiego w XIX i na początku XX wieku*, Częstochowa-Czeski Cieszyn 2013, s. 131–134.

in their idea of god-fearing, economical education, as well as for the schools created by associations, since it made it possible to influence the worldview of their pupils. The private schooling in Cieszyn Silesia should not be considered merely through the vantage point of the national struggle, which utilised educational institutions, as hitherto was the case in subject matter literature.

*Translated by Maciej Zińczuk*

MARZENA BOGUS

### **DIE PRIVATEN ELEMENTARSCHULEN IM TESCHENER SCHLESISIEN UM DIE WENDE DES 19. ZUM 20. JAHRHUNDERT**

Obwohl die privaten Schulen nur ein paar Prozent der Gesamtbildungsinstitutionen des Teschener Schlesiens bildeten, spielten sie im Bereich des lokalen Bildungswesens eine bedeutende Rolle. Die Gründe ihrer Entstehung waren unterschiedlich, ähnlich wie der Charakter der Schulen. Wie eine Schule organisiert und orientiert wurde, hing vom Gründungsorgan ab, d.h. von religiösen Verbänden oder Gemeinden (katholisch, evangelisch, jüdisch), Arbeitsstätten oder verschiedenen Gesellschaften (deutsch, tschechisch, polnisch).

Die Gründung der privaten Schulen wurde nach 1869 durch entsprechende Vorschriften geregelt, so dass sie ein Programm vollziehen und herrschende Regeln beachten mussten, sich um eine materielle Ausstattung und Qualifikationen der Lehrer kümmern sollten, die den Qualifikationen von Lehrern der öffentlichen Schulen genau entsprechen sollten. Die privaten Schulen erfreuten sich größerer Freiheiten, wenn es um die Personalanstellung, Arbeitsbedingungen oder ein Gehalt ging, was nicht immer den Angestellten zuträglich war – sie litten unter geringeren Gehältern und fehlenden Sozialleistungen. Die Unabhängigkeit war besonders wichtig sowohl für Glaubensschulen, die die Idee der wirtschaftlichen und frommen Erziehung verkörperten, als auch für die Gründungsorgane und Gesellschaftsschulen, die zur Schaffung des Selbstbewusstseins der Schüler beitrugen. Das private Schulwesen im Teschener Schlesiens darf man nicht nur durch das Prisma des Nationalkampfes durch die Verwendung von Schuleinrichtungen sehen, wie es in der ehemaligen Fachliteratur der Fall war.

*Übersetzt von Anna Giza*



JERZY POLAK  
(Bielsko-Biała)

## NA POGRANICZU ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO I GALICJI. DZIAŁALNOŚĆ KS. STANISŁAWA STOJAŁOWSKIEGO W BIAŁEJ I BIELSKU W LATACH 1891–1911

W wielu opracowaniach działalność ks. Stanisława Stojalowskiego (1845–1911) we wskazanym w tytule dwudziestolecu nie została potraktowana z równą uwagą<sup>1</sup>. Jeśli bowiem trwający do 1901 r. „cieszyński” rozdział w życiu tego kapłana, publicysty i polityka, od 1898 r. posła Sejmu Krajowego we Lwowie i członka Rady Państwa w Wiedniu znalazł w nich pewne odzwierciedlenie, to informacje o następnym etapie jego życia, który można nazwać „bialesko-bielskim”, ograniczają się jedynie do wzmianek – niekiedy niepozbawionych błędów<sup>2</sup> – na temat jego ówczesnych działań politycznych. Próbę uzupełnienia tego dotkliwego braku stanowi niniejszy tekst, w którym wskazano na różnorodne jego organizacyjne inicjatywy podejmowane w dwóch oddzielnych miastach powiatowych<sup>3</sup>, do 1918 r. wchodzących w skład monarchii austro-węgierskiej. Jednakże Biała pod względem administracyjnym była częścią Galicji, natomiast Bielsko należało do Śląska Cieszyńskiego (formalnie do prowincji Śląsk Austriacki).

Oba miasta (połączone w 1951 r. w Bielsko-Białą) u progu XX w. liczyły razem 25 tys. mieszkańców i miały charakter niemiecki. Dominowało w nich bowiem

---

<sup>1</sup> Wyjątkiem jest tu krótki artykuł ks. Jana Kusia, *Ks. Stanisław Stojalowski na Śląsku Cieszyńskim*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska”, 5, 1976, s. 167–183, powtórzony z błędami przez brata ks. Józefa Kusia w pracy *Szkice z dziejów kościelnych Bielska-Białej*, Kraków 1983. Przygotowywany przez autora pierwszej naukowej biografii polityka Franciszka Kąckiego t. 2 jego dzieła *Ks. Stanisław Stojalowski i jego działalność (1845–1890)*, Lwów 1937, mający objąć okres „bialesko-bielski”, nie ukazał się z powodu wybuchu wojny.

<sup>2</sup> Tomasz Latos, *Stojalowski Stanisław*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 44, Warszawa-Kraków 2006, s. 11–17. Biogram został wyraźnie oparty na haśle pióra Wiesława Bieńkowskiego zamieszczonym w *Słowniku biograficznym katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. Mieczysław Pater, Katowice 1996, s. 400–401, i powtarza jego błędne ujęcie okresu „bialesko-bielskiego”. Podobnie ma się sprawa z pracą Andrzeja Kudłászyka, *Ksiądz Stanisław Stojalowski. Studium historyczno-prawne*, Wrocław 1998, s. 56.

<sup>3</sup> Jerzy Polak, *Dom Polski w Bielsku 1902–1952*, Bielsko-Biała 1993 i <sup>2</sup>2002; *idem*, *Dzieje Domu Polskiego w Bielsku-Białej*, Bielsko-Biała 2007.

niemieckie i żydowskie bogate mieszczaństwo oraz burżuazja, posiadająca w sumie ponad 80 fabryk i zakładów przemysłowych z przeważającą w nich branżą włókienniczą. Miasta zaliczane były do największych ośrodków przemysłowych Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Ich przemysł dawał zatrudnienie nie tylko robotnikom miejskim (około 2 tys. osób), lecz przede wszystkim kilkunastotysięcznej rzeszy polskich i niemieckich robotników z bliższych i dalszych okolic wiejskich. Ci ostatni, w istocie chłoporobotnicy, byli na ogół traktowani jako pracownicy niewykwalifikowani; charakteryzowały ich duża pracowitość i małe oczekiwania płacowe, niski poziom kultury oraz uległość wobec pracodawców<sup>4</sup>. W związku z nieliczną warstwą polskiego drobnomieszczaństwa i inteligencji robotnicy polscy żyli i pracowali w przeświadczeniu o wyższości kultury i języka niemieckiego, traktowanego jako wyznacznik wyższego statusu społecznego osób nim się posługujących, a także jako warunek podnoszenia kwalifikacji i zatrudnienia. Przeświadczenie to determinowało niemiecką asymilację wielu polskich robotników.

Ks. Stojałowski działalność wśród polskich robotników przemysłowych i rzemieślników na terenie Białej rozpoczął w 1891 r.<sup>5</sup> Prowadził ją, przyjeżdżając z nieodległego Cieszyna, w którym wówczas mieszkał<sup>6</sup>. Z jego inicjatywy w Białej 30 VII 1891 r. powstało Stowarzyszenie Domu Polskiego, będące katolicką organizacją o charakterze samopomocowym i kulturalno-oświatowym. Stowarzyszenie działalność swoją zaczęło od zakładania konsumów robotniczych (spółdzielni spożywczych), w celu uniezależnienia ich członków od niemieckich i żydowskich kupców. Jednak prowadzone nieumiejętnie konsumy zbankrutowały w 1898 r., doprowadzając również do upadku Stowarzyszenia. Był to cios dla ks. Stojałowskiego, ponieważ ukoronowaniem akcji miało być utworzenie w Białej Domu Robotniczego lub Domu Polskiego jako siedziby miejscowych organizacji polskich i katolickich<sup>7</sup>. Ks. Stojałowski nie mógł wtedy poświęcić odpowiednio wiele uwagi białskiemu Stowarzyszeniu ze względu na angażujące go mocno sprawy

<sup>4</sup> *Stenograficzne sprawozdania z posiedzeń Sejmu krajowego galicyjskiego*, [Lwów] VIII kadencja, sesja I, s. 1360. Pos. z 17 IX 1903. Wg danych z 1898 r. w przemyśle Białej zatrudniano 2235 osób. Zob. Jerzy Polak, *Biała od zarania do zakończenia I wojny światowej (1918)*, [w:] *Bielsko-Biała. Monografia historyczna*, red. Idzi Panic, t. 2, Bielsko-Biała 2010, s. 467–468. Natomiast w Bielsku analogiczne zatrudnienie wynosiło około 5500 osób. Na początku XX w. liczby te niemal podwoiły się; Franciszek Szczepańczyk, *Pamiętniki*, t. 20 (rękopis w posiadaniu rodziny z Pszczyzny); Andrzej Piłch, *Związki zawodowe na Śląsku Cieszyńskim przed pierwszą wojną światową*, Warszawa 1966, s. 20–29.

<sup>5</sup> „Gwiazdka Cieszyńska” (dalej: GC), nr 45 z 4 XI 1876; „Wieniec-Pszczółka” (dalej W-P), nr 10 z 1 III 1908; Polak, *Biała*, s. 427.

<sup>6</sup> O okresie cieszyńskim działalności ks. S. Stojałowskiego prócz biogramu T. Latosa zob. Irena Homola, *Śląsk Cieszyński w opinii prasy galicyjskiej w latach 1861–1914*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, 8, 1967, s. 241–261; Piłch, *Związki*, s. 45–47; Joachim Glensk, *Śląski epizod redaktorski ks. Stanisława Stojałowskiego*, [w:] *Zapomniani. Z dziejów literatury polskiej na Śląsku*, red. Jan Malicki, Grażyna Szewczyk, Katowice 1992, s. 40–65.

<sup>7</sup> „Pszczółka”, nr 2 i 3 z 5 i 25 VIII 1894; „Wieniec Polski”, nr 5 z 10 II 1898; Andrzej Adamczyk, *Wspomnienia* (odbitka rękopisu w zbiorach autora); Polak, *Biała*, s. 427–428.

cieszyńskie, konflikty z kościelną i cywilną hierarchią galicyjską oraz obowiązki poselskie<sup>8</sup>. Nim jednak do tego doszło, Stojałowski zorganizował we wrześniu 1892 r. w Białej placówkę Związku Stronnictwa Chłopskiego (ZSCh), pierwszej chłopskiej partii politycznej w Galicji, która rozpoczęła działalność jeszcze przed jego formalnym ukonstytuowaniem się w lipcu 1893 r. Z kolei w Cieszynie w marcu 1896 r. powołał Stronnictwo Chrześcijańsko-Ludowe (SChL), które rok później w wyborach do Sejmu Krajowego zdobyło sześć mandatów, w tym również dla ks. Stojałowskiego<sup>9</sup>. Białskie koło SChL powstało pod jego przewodnictwem 14 XI 1898 r., ale występowało pod nazwą Związku Chrześcijańsko-Socjalnego (Społecznego), innej organizacji założonej wcześniej przez niego w Cieszynie<sup>10</sup>. Związek Chrześcijańsko-Socjalny (ZChS) był również nazwą ogólnoaustriackiego ruchu i partii Christlich-Sozialer Verein, kierowanej przez słynnego z antysemityzmu Karla Luegera, burmistrza Wiednia<sup>11</sup>. Z ruchem tym sporadycznie ks. Stojałowski współpracował również na terenie Bielska, a pokrewieństwo programowe obu ugrupowań wynikało z odwołania się do wskazań encykliki Leona XIII *Rerum novarum* z 1891 r. Zgodnie z encykliką Związek proponował nowe rozwiązania w kwestii robotniczej, polegające m.in. na ochronie interesów i osobistej godności robotników poprzez odpowiednie reformy społeczne i rozwój samorządności<sup>12</sup>. W Bielsku i Białej ZChS liczył wtedy kilkuset członków, jednak nie miał w nich warunków do działania, ponieważ jego publiczne zgromadzenia były często zakazywane przez funkcjonujące w nich starostwa powiatowe<sup>13</sup>.

<sup>8</sup> Jan Zamorski, *Ks. Stanisław Stojałowski*, Bielsko 1931, s. 45–65; Jerzy Polak, *Ksiądz Stojałowski w więzieniu*, „Kalendarz Cieszyński 1998”, 1997, s. 184–190 (relacja Heleny Hempel); Kuś, *Ks. Stanisław*, s. 172; Józef Putek, *Mroki średniowiecza*, Warszawa 1985, s. 45–103; Latos, *Stojałowski*, s. 13–14.

<sup>9</sup> Placówki i statut ZSCh powstały już w 1892 r. „Wieniec Polski”, 17 IX 1892; Michał Heller, *Ruch ludowy w Małopolsce zachodniej i na Śląsku Cieszyńskim (1890–1908)*, Katowice 1988, s. 29–30 i 115; Kudłaszyk, *Ksiądz*, s. 10–14; Polak, *Dzieje*, s. 51.

<sup>10</sup> Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Bielsku-Białej (dalej: APBB), zespół Akta Miasta Białej (dalej: AM Białej) 153/I, k. nlb. Pierwsza prezentacja programu chrześcijańsko-ludowego w Białej nastąpiła 12 VII 1896 r.; „Pszczółka”, nr 3 z 12 II i nr 9 z 14 V 1899; „Wieniec Polski”, nr 1 z 8 I i nr 13 z 2 VII 1899.

<sup>11</sup> Paul Johnson, *Historia Żydów*, Kraków 1993, s. 421–422.

<sup>12</sup> W-P, nr 11 z 8 III 1908; Kudłaszyk, *Ksiądz*, s. 14, 18–19. Szerzej o programie SChL: Książnica Cieszyńska, Biblioteka Tadeusza Regera, druk *Statut chrześcijańsko-socjalnego Związku w Białej* z 1896 r.; „Wieniec Polski”, nr 4–6 z 1896; „Pszczółka”, nr 14 z 23 VII, nr 18 z 24 IX i nr 24 z 17 XII 1899; W-P, nr 1–8 z 1902; Wilhelm Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1848–1906*, Kraków 1907, s. 239–245; Czesław Strzeszewski, *Chrześcijańska myśl i działalność społeczna w zaborze austriackim w latach 1865–1918*, [w:] *Historia katolicyzmu społecznego w Polsce 1832–1939*, Warszawa 1981, s. 166; Andrzej Kudłaszyk, *Katolicka myśl społeczno-polityczna w Galicji na przełomie XIX i XX wieku*, Wrocław 1980, s. 89–96.

<sup>13</sup> APBB, AM Białej 170, k. nlb. Odpis pisma starosty bielskiego do ks. Stojałowskiego z 14 III 1899 r.; „Pszczółka”, nr 3 z 12 II, nr 9 z 14 V i nr 16 z 27 VIII 1899; W-P, nr 35 z 31 VIII 1902. ZChS liczył wówczas 174 członków, a na jego czele stali ks. Stojałowski i jego najbliższy współpracownik Stanisław Stohandel.

W Białej w lutym 1898 r. ks. Stojałowski wystąpił z nową inicjatywą, zakładając Związek Chrześcijańskich Robotników i Robotnic (ZChRiR), który dał początek chrześcijańskiemu ruchowi zawodowemu na terenie Galicji. Jego cele programowe, ówczesnie bardzo radykalne, oparte były również na założeniach ideowych encykliki *Rerum novarum* i na doktrynie chrześcijańsko-społecznej. W programie Związku znalazło się żądanie m.in. ośmio-, a nawet sześciogodzinnego dnia pracy, rozwoju kas chorych i budowy tanich mieszkań. W swych założeniach organizacja miała zapobiegać agitacji socjalistycznej wśród robotników i walce z kapitalistami za pomocą strajków poprzez bezpośrednie rokowania z pracodawcami. Związek Chrześcijańskich Robotników i Robotnic przyciągnął wielu członków, skutecznie ograniczając – na pewien czas – rozwój związków powstających z inicjatywy socjalnych demokratów<sup>14</sup>. Działalności organizacyjnej Stojałowskiego towarzyszył kolportaż na terenie obu miast „Wieńca Polskiego” i „Pszczółki”, pism wydawanych przez Stojałowskiego, redagowanych w duchu patriotycznym i zarazem antykapitalistycznym oraz antyniemieckim. Należy dodać, że od 1898 r. „Wieniec Polski” (od 1900 wydawany jako dwutygodnik „Wieniec-Pszczółka”) był drukowany w znanej bielskiej oficynie katolickiej braci Johanna i Karla Handlów. U nich wydawano także mowy poselskie ks. Stojałowskiego wygłaszane w Radzie Państwa i niektóre jego broszury. W kwietniu 1901 r. nastąpiła jego przeprowadzka z Cieszyna do Bielska na ul. Przekop 12 (wraz z administracją i redakcją obu pism)<sup>15</sup>. Występował wtedy jako poseł do Rady Państwa w Wiedniu i galicyjskiego Sejmu Krajowego we Lwowie oraz jako przywódca SChL, jednej z kilku partii chłopskich w Galicji, sojusznik konserwatystów galicyjskich, czego wyrazem było wejście SChL do Koła Polskiego w maju 1901 r.<sup>16</sup>

Ks. Stojałowski na terenie Białej i Bielska pojawił się w czasie narastania polsko-niemieckiego konfliktu narodowościowego, będącego w Austrii skutkiem jej wielonarodowościowego charakteru<sup>17</sup>. Narodowościowy konflikt zaznaczył się w galicyjskiej Białej i w mniejszym stopniu w Bielsku już w latach 70. XIX w., a został wywołany przez miejscowe polonofobiczne czynniki niemieckie. Jego

<sup>14</sup> W-P, nr 11 z 12 III 1905; Homola, *Śląsk*, s. 246; Józef Chlebowczyk, *Nad Olzą. Śląsk Cieszyński w wiekach XVIII, XIX i XX*, Katowice 1971, s. 82–83; Polak, *Biała*, s. 430–431. Działacz PPSD Emil Haecker przesadnie twierdził w 1904 r., że „20.000 polskiego proletariatu w Bielsku pada łupem Stojałowskiego”. Tymczasem tyłu było zatrudnionych w nich wszystkich robotników (w tym Niemców), z czego 12 tys. we włókiennictwie. Zob. „Robotnik Śląski” (dalej: RŚI), nr 11 z 3 VI i nr 25 z 11 XI 1904; nr 10 z 11 III, nr 22 i 24 z 1 i 15 VI i nr 32 z 10 VIII 1906.

<sup>15</sup> W-P, nr 10 z 1 III 1908; „Równość”, nr 1 z 5 I 1901; Andrzej Piłch, *Czasopiśmiennictwo na Śląsku Cieszyńskim w latach 1848–1920. (Materiały do bibliografii)*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, 3, 1960, s. 462–483; Helena Hempel, *Wspomnienie z życia śp. Ks. Stojałowskiego*, Kraków 1921, s. 148.

<sup>16</sup> „Równość”, nr 15 z 14 VI 1901; Heller, *Ruch*, s. 55–58; Józef Buszko, *Polacy w parlamencie wiedeńskim 1848–1918*, Warszawa 1996, s. 252.

<sup>17</sup> Henryk Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów*, Kraków 1986, s. 198. Szerzej o narastaniu polsko-niemieckiego konfliktu w dwumieście zob. Polak, *Biała*, s. 420–530, oraz Janusz Spyra, *Bielsko od wojen śląskich do zakończenia I wojny światowej (1740–1918)*, [w:] *Bielsko-Biała*, t. 3, s. 122–157.

pojawienie się w końcu XIX w. na pograniczu Śląska Cieszyńskiego i Galicji wywołało alarm we władzach miejskich i wśród miejscowych nacjonalistów niemieckich. Obserwowali oni bowiem jego działalność już w czasach cieszyńskich, gdyż sporadycznie przybywał nie tylko do Białej, ale także do Bielska (a raczej przejeżdżał przez miasto)<sup>18</sup>. Z przylepioną mu przez lokalną prasę przesadną opinią głównego polskiego agitatora i szowinisty w Austrii<sup>19</sup>, był szykanowany: usuwano go z wynajętych w Bielsku mieszkań, drukarnie nie przyjmowały jego zamówień druku w języku polskim itp. Ostatecznie, po niemal rocznym tułaniu się po różnych lokalach, ks. Stojałowski zamieszkał w zakupionym od żydowskiego kupca Jakuba Schröttera (na podstawie umów kupna-sprzedaży z 1 i 10 VII 1902 r.) parterowym domu z ogrodem przy ul. Blichowej nr 40, położonym na przemysłowo-robotniczym Żywieckim Przedmieściu<sup>20</sup>.

Powody, dla których ks. Stojałowski zdecydował się zamieszkać na stałe w Bielsku, a następnie w Białej, były nader złożone i nieujawniane publicznie. Najpewniej brał pod uwagę położenie tych rozwijających się dynamicznie przemysłowych miast, dobrze skomunikowanych z Wiedniem i Krakowem, co pozwalało na oddziaływanie zarówno na teren Śląska Cieszyńskiego, jak i na powiaty zachodniej Galicji, gdzie miał nadal wielu zwolenników. Sprzyjał temu oddziaływaniu ponowny jego wybór na posła do Sejmu Krajowego we Lwowie we wrześniu 1901 r.<sup>21</sup> Główny jednak powód założenia w Bielsku nowej bazy dla działań politycznych tkwił zapewne w cechującym ks. Stojałowskiego poczuciu misji chrześcijańsko-społecznej oraz patriotycznej, podsycanym ambicją przewodzenia „ludowi” oraz narastającymi od pewnego czasu poglądami nacjonalistycznymi<sup>22</sup>. Przesłanki te skłoniły go już w okresie cieszyńskim do zwrócenia uwagi na zaniedbany pod względem społecznym i narodowym teren Bielska i Białej, czemu dał wyraz w artykułach drukowanych na łamach swoich czasopism. Zamieszczał w nich liczne informacje o panujących w nich stosunkach narodowościowych oraz podawał opisy nędzy, w jakiej żyła i pracowała większość polskich robotników przemysłowych. Sytuację tę przedstawiał również na forum sejmowym we Lwowie<sup>23</sup>, utwierdzając się w przekonaniu o konieczności pracy w celu zatrzymania procesu przechodzenia Polaków do niemieckiego kręgu kulturowego. Rozmiary tego procesu uwidocznili-

<sup>18</sup> APBB, zespół Akta Miasta Bielska (dalej: AM Bielska) 11, k. nlb.

<sup>19</sup> Określenia takie pojawiały się w latach 1897–1902 na łamach nacjonalistycznych dzienników „Bielitz-Bialaer Anzeiger” i „Silesia”, stosowali je także niektórzy radni bielscy.

<sup>20</sup> *Stenograficzne sprawozdania*, VIII kadencja, sesja I, s. 372. Pos. z 30 VI 1902; Hempel, *Wspomnienie*, s. 148–151. Na temat powstania Domu Polskiego w Bielsku i jego funkcjonowania zob. Polak, *Dzieje*, s. 45–87.

<sup>21</sup> „Bielitz-Bialaer Anzeiger” (dalej: BBA), nr 825 z 7 IX 1901; Heller, *Ruch*, s. 58. Ciekawe, że został wybrany w okręgu wadowickim IV kurii, a nie w białskim. W Sejmie Krajowym zasiadał od 1898 r., na temat Białej po raz pierwszy zabrał głos 6 IV 1900 r.

<sup>22</sup> W-P, nr 28 z 13 VII 1902 (mowa sejmowa z 30 czerwca).

<sup>23</sup> *Stenograficzne sprawozdania*, VII kadencja, sesja V, s. 250. Pos. z 6 IV 1900; „Pszczółka”, nr 1 z 9 VII 1892 i nr 22 z 19 XI 1899; W-P, nr 10 z 11 III, nr 15 z 15 IV i nr 17 z 6 V 1900; nr 36 z 7 IX i nr 43 z 26 X 1902; nr 10 z 5 III i nr 31 z 30 VII 1905; nr 27 z 8 VII i nr 50 z 16 XII 1906.



ły wyniki spisu ludności z 1900 r.<sup>24</sup> Ks. Stojałowskiemu chodziło o „obudzenie” wśród robotników i innych grup ludności polskiej narodowej świadomości i tym samym o uformowanie z nich grupy patriotów i zwolenników ruchu katolicko-ludowego. Wcześniej w Białej działania takie były trudne, m.in. ze względu na słaby rozwój polskiego ruchu narodowego oraz brak polskich szkół do 1898 r., ponieważ wtedy dopiero powstała staraniem TSL pierwsza szkoła ludowa<sup>25</sup>. Inną przeszkodą w przekonaniu Stojałowskiego było szerzenie się wpływów Socjalno-Demokratycznej Partii Austrii i Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska oraz ich organizacji zawodowych. Kwestia ta dla niego miała również aspekt religijny, dostrzegał bowiem postępującą od lat 70. XIX w. dechrystianizację i laicyzację części warstwy robotników przemysłowych. Sytuację ludności polskiej pogarszał fakt, że polski kler katolicki w Bielsku i Białej nie zauważał, poza nielicznymi wyjątkami, problemów warstwy robotniczej i nie był obrońcą języka polskiego w Kościele, z którego został w drugiej połowie XIX w. niemal doszczętnie wyrugowany<sup>26</sup>.

Wybór Bielska podyktowany był również kwestią wypełniania przez Stojałowskiego, znanego z wielkiej pobożności, jego powinności kapłańskich. Ze względu na dekret suspensy, utrzymany aż do śmierci przez biskupów diecezji krakowskiej i tarnowskiej, nie mógł on celebrować publicznie nabożeństw na ich terenie, a więc także w Białej<sup>27</sup>. Swą posługę kapłańską mógł natomiast wypełniać – chociaż nie bez przeszkód – w diecezji wrocławskiej, do której należało Bielsko, co zostało usankcjonowane przez jej Generalny Wikariat w Cieszynie. Dzięki temu oraz dzięki pomocy miejscowego proboszcza ks. Józefa Bulowskiego mógł w latach 1898–1911 ks. Stojałowski odprawiać msze święte i inne nabożeństwa dla Polaków w kościele parafialnym pw. św. Mikołaja i to mimo objawianej mu niechęci przez biskupa wrocławskiego, kardynała Georga Koppa<sup>28</sup>. Odprawiane nabożeństwa

<sup>24</sup> *Stenograficzne sprawozdania*, VII kadencja, sesja V, k. 833. Pos. z 3 V 1900. Wyniki spisu: na 16 266 mieszkańców Bielska 84,3% uznawało się za Niemców (zaliczali się do nich także Żydzi), 15,1% za Polaków, a 0,6% za przynależnych do innych narodowości. Z kolei na 8257 mieszkańców Białej podział wynosił odpowiednio 76,8%, 20,6% i 2,6%. Zob. Spyra, *Bielsko*, s. 140; Polak, *Biała*, s. 465.

<sup>25</sup> O polskim ruchu narodowym w Białej i wykształcaniu się polskiej świadomości narodowej zob. Polak, *Biała*, s. 368–371. Na temat roli świadomości narodowej w działalności ks. Stojałowskiego zob. Kudłaszyk, *Ksiądz*, s. 23–25.

<sup>26</sup> Pilch, *Związki*, s. 29–38; Polak, *Biała*, s. 401–478; *Bielska katedra*, red. Mieczysław Tomiczek, Bielsko-Biała 1995, s. 20–22.

<sup>27</sup> Hempel, *Wspomnienie*, s. 145–147; Latos, *Stojałowski*, s. 13–15; Jerzy Polak, Mieczysław Tomiczek, *Miasto Biała i jego kościół*, Bielsko-Biała 1991, s. 18–20; Kuś, *Szkice*, ryc. 13, 20, 24 i 44 (reprodukcje listów).

<sup>28</sup> Kardynał Georg Kopp miał kilkakrotnie wątpliwości w stosunku do ks. Stojałowskiego, znanego przecież z niechęci do duchowieństwa niemieckiego w jego diecezji. Z tego powodu groził mu nawet klątwą kościelną, a w jego sprawie korespondował z biskupem krakowskim kard. J. Puzyną. Zob. Kuś, *Szkice*, s. 95 i ryc. 20–21; „Silesia”, nr 24 z 30 I 1904; W-P, nr 2 z 7 I 1908; *Bielska katedra*, s. 2–27; Kudłaszyk, *Ksiądz*, s. 30.



w dużym stopniu przyczyniły się do zachowania trójjęzycznego charakteru liturgii sprawowanej w bielskiej parafii, w której Polacy stanowili około 20% wiernych.

Zamieszkanie w Bielsku umożliwiło mu założenie w Białej Spółki Ochrony i Pomocy Narodowej, nowej polskiej organizacji o charakterze gospodarczym, oszczędnościowo-pożyczkowym. Utworzona 20 II 1902 r. Spółka okazała się kolejnym niezbyt udanym przedsięwzięciem gospodarczym ks. Stojałowskiego z uwagi na posiadany niewielki kapitał. Odegrała jednak ważną rolę jako formalny właściciel wspomnianego wcześniej Domu Polskiego w Bielsku, który powstał w zakupionym domku przy ul. Blichowej<sup>29</sup>. Placówka ta była głównym dziełem ks. Stojałowskiego na terenie obu miast, wzorowanym na Domu Narodowym otwartym w Cieszynie w 1901 r. Zamierzał on skupić w niej wszystkie organizacje działające wśród polskich robotników po obu stronach rzeki Białej, prowadzące dla nich pracę kulturalno-oświatową o charakterze uświadamiającym w duchu narodowym i katolickim, a także w duchu solidaryzmu narodowego, oraz oddziaływające na zmianę postawy uległości wobec Niemców. Zamiar utworzenia Domu Polskiego spotkał się z atakiem ze strony prasy niemieckiej i socjalnych demokratów<sup>30</sup>. Niemiecka prasa i Rada Gminna Bielska uważały założenie Domu Polskiego za „bezczelny polski atak” i „zamach na niemiecki charakter miasta”, dostrzegły też w nim fakt zburzenia rzekomo istniejącego w nim „pokoju narodowościowego” i społecznego. Zarzucając mu sianie „nienawiści narodowej”, czynniki niemieckie nie mogły znieść, że kapłan agitował robotników, przekonując ich, że są przede wszystkim Polakami i że stanowią część wielkiego narodu polskiego o chlubnych tradycjach<sup>31</sup>. Otwarcie Domu Polskiego nastąpiło 19 X 1902 r. podczas pierwszych w Bielsku i Białej obchodów rocznicy bitwy pod Grunwaldem, zaplanowanych przez ks. Stojałowskiego na wzór miast galicyjskich, w których zorganizowano je jako odpowiedź na antypolską mowę cesarza Wilhelma II wygłoszoną 5 czerwca tegoż roku w Malborku<sup>32</sup>. Z tego względu zorganizowanej w Bielsku pierwszej polskiej instytucji i pierwszej uroczystości narodowej towarzyszyły ekscesy miejscowych Niemców zainspirowanych przez władze miejskie, z burmistrzem Karlem Steffanem i przemysłowcem Gustawem Josephym na czele. Zostały one potępione przez większość prasy polskiej w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim, stały się też

<sup>29</sup> W-P, nr 9 z 2 III, nr 23 i 25 z 8 i 22 VI i nr 29 z 20 VII 1902; *Stenograficzne sprawozdania*, VIII kadencja, sesja I, s. 372. Pos. z 30 VI 1902; sesja II, k. 972. Pos. z 2 XI 1904; Polak, *Dzieje*, s. 53.

<sup>30</sup> W-P, nr 20 z 18 V, nr 28 i 30 z 13 i 27 VII, nr 33 z 17 VIII, nr 37 z 14 IX, nr 42 i 43 z 19 i 26 X, nr 49 z 7 XII 1902; nr 35 z 26 IX 1903; nr 52 z 30 XII 1906. Zob. także odezwę ks. Stojałowskiego *Do ludu polskiego w Bielsku-Białej i okolicy* zamieszczoną w W-P, nr 41 z 12 X 1902; Polak, *Dzieje*, s. 53–55.

<sup>31</sup> BBA, nr 993 z 19 (głos radnego Erwina Bathelta i uchwała Rady Gminnej Bielska) i 994 z 20 X 1902 („Wróg stoi u bram Bielska”); W-P, nr 43 z 26 X 1902. Burzenie „pokoju narodowościowego” w Bielsku zarzucały ks. Stojałowskiemu władze bielskie do jego śmierci. Zob. APBB, AM Bielska 11, k. nlb. Protokół z poufnego posiedzenia RM z 20 VII 1911 r.

<sup>32</sup> Zbigniew Fras, *Galicja*, Wrocław 1999, s. 182–186.

powodem interpelacji Koła Polskiego. Wydarzenia te, zgodnie z oczekiwaniami ks. Stojałowskiego, zwróciły uwagę polskiej opinii publicznej na wrogą wobec Polaków postawę Niemców, polegającą na zwalczaniu każdego polskiego akcentu w mieście. Niemieccy posłowie w Wiedniu w skardze do premiera demagogicznie przekonywali go o polskiej próbie podboju „prastarego niemieckiego miasta Bielska”<sup>33</sup>.

Powstanie Domu Polskiego było aktem samoobrony narodowej mniejszości polskiej i okazało się przełomowym momentem zarówno w procesie jej uświadomienia narodowego, jak i w jej relacjach z niemiecką większością. Warto przy tym zauważyć, że rozumiał znaczenie tego faktu jego twórca. Podczas otwarcia Domu ks. Stojałowski zebranim rolnikom i robotnikom, nazwanym przez siebie „nadzieją Ojczyzny”, wyłożył cele Stronnictwa Chrześcijańsko-Ludowego, wśród których wymienił reorientację polskiej polityki narodowej z kresów wschodnich na kresy zachodnie, zgodnie z „tradycją Łokietków i Bolesławów, Jagiełły i Grunwaldu”<sup>34</sup>. Oznaczały one przyjęcie ostrego kursu antyniemieckiego, stąd funkcjonowaniu Domu Polskiego towarzyszył stały polsko-niemiecki antagonizm narodowościowy. Przybierał on nieraz drastyczne formy, w tym kilkakrotne nocne ataki Niemców na Dom Polski, podczas których niszczone umieszczone na nim polskie flagi i napisy. Ponieważ policja miejska atakowała robotników polskich gromadzących się przed placówką, w odwecie dochodziło do napaści stojałowczyków i polskiej ludności na turystów niemieckich i niemieckie schroniska w Beskidach<sup>35</sup>. Ks. Stojałowski nie próbował tej sytuacji złagodzić, lecz poparł akcję bojkotu sklepów i lokali niemieckich nacjonalistów, przeprowadzoną w Bielsku na przełomie 1902 i 1903 r. Zastosowano znane z Wielkopolski hasło „swój do swego”, oznaczające rezygnację z zakupów u niepolskich kupców i w istocie zmuszające ich do stosowania sztyldów dwujęzycznych<sup>36</sup>. Wobec powodzenia tej akcji ks. Stojałowski narażony był w Bielsku na jeszcze większe niż uprzednio szykany ze strony miejscowych władz, które starały się go z miasta usunąć (było to wręcz obsesją burmistrza K. Steffana). W latach 1903–1904 wszczęto przeciw niemu kilka dochodzeń policyjnych o charakterze prowokacyjnym, m.in. o nielegalną sprzedaż piwa w Domu Polskim, o rzekome czerpanie korzyści z pośrednictwa pracy robotników, a także

<sup>33</sup> Obie interpelacje nie doczekały się odpowiedzi. Opis przebiegu otwarcia Domu Polskiego (zakazanego przez władze miejskie, który to zakaz odwołały śląskie władze krajowe w Opawie) i ekscesów niemieckich w: W-P, nr 42 i 43 z 19 i 26 X, nr 44 i 45 z 2 i 9 XI 1902; nr 50 z 27 XII 1903; „Nowa Reforma”, nr z 21 X 1902; „Naprzód”, nr z 21 X 1902; BBA, nr 994 i 996 z 20 i 25 X 1902; nr 5 z 1 II 1903; Polak, *Dzieje*, s. 54–56.

<sup>34</sup> W-P, nr 42 z 19 X 1902; Kuś, *Ks. Stanisław*, s. 178.

<sup>35</sup> W-P, nr 44 z 2 XI 1902; nr 28 z 12 VII, nr 33 z 16 VIII i nr 45 z 22 XI 1903; nr 2 z 17 I 1904; RŚI, nr 2 z 22 I 1904; Polak, *Dzieje*, s. 53–57.

<sup>36</sup> Hasło to było propagowane przez wiele lat na łamach W-P (np. w nr 40 z 1 X 1905 o otwarciu polskiego Domu komisowo-rolniczego w Bielsku).

prowadzono przeciwko niemu niewybredną kampanię prasową<sup>37</sup>. Skorzystano też z drogi kościelnego ataku, ponieważ w czerwcu 1903 r. niemiecki Związek Katolików z Bielska (kierowany przez wiceburmistrza Stanisława Gutwińskiego) wystąpił z petycją do kardynała Koppa, domagając się wprowadzenia zakazu odprawiania przez ks. Stojałowskiego mszy w kościele parafialnym oraz jego udziału w procesjach Bożego Ciała. Strajkować chciał nawet chór kościelny. Szykany niemieckie miały także charakter ataków fizycznych, grozono mu nawet śmiercią. Kilkakrotnie został napadnięty przez bojówkarzy niemieckich w drodze do kościoła lub z kościoła pw. św. Mikołaja, w związku z czym musiała mu odtąd towarzyszyć obstawa polskich robotników<sup>38</sup>. Stojałowski nie pozostawał dłużny wobec swoich prześladowców. Na wiecach, w publicystyce i na forum sejmowym krytykował miejscowe stosunki narodowościowe i pogardliwy stosunek wielu Niemców do Polaków oraz Słowian. Zwracał uwagę na rozrzućną gospodarkę władz miejskich oraz na wyłącznie niemieckie nazwy ulic. Kwestionował historyczne prawa zamieszkujących Bielsko i Białą od wielu pokoleń Niemców, a także podważał niemiecki charakter miast, skoro leżały „na czysto polskiej ziemi”. Zwracał również uwagę na to, że nacjonalistyczna postawa bielskich Niemców w sposób rażący odstawała od swobody, jaką cieszyła się mniejszość niemiecka w autonomicznej Galicji i jej stolicy Lwowie<sup>39</sup>. Z kolei polskim władzom Galicji wyrzucał bojażń wobec „panów Niemców z Białej” i zaniebywanie „obowiązku narodowego”, jakim była obrona polskiej ludności Bielska i Białej przed germanizacją. Opowiadał się przy tym za repolonizacją części ludności Białej, która uległa zniemczeniu po 1772 r. w wyniku działań austriackiego zaborcy i wpływu kultury niemieckiej<sup>40</sup>.

Patriotycznym obawom i argumentom towarzyszyła narodowa egzaltacja i prowokacyjna postawa ks. Stojałowskiego wobec bielsko-bialskich Niemców (pisa-

<sup>37</sup> APBB, AM Bielska 813, k. nlb. Korespondencja władz miejskich ze Śląskim Urzędem Krajowym w Opawie w sprawie ks. Stojałowskiego i kompanów; Stanisław Grodziski, *Sejm Krajowy galicyjski 1861–1914*, t. 1, Warszawa 1993, s. 82. Szczególnie napastliwa była „Silesia”, gazeta nacjonalistów niemieckich z Cieszyna.

<sup>38</sup> Hempel, *Wspomnienie*, s. 150–151; W-P, nr 47 z 23 XI i nr 50 z 14 XII 1902; nr 27 i 28 z 5 i 12 VII, nr 33 z 16 VIII 1903; nr 35 z 27 VIII 1905; „Placówka Kresowa”, nr 42–43 z 24 X 1926; Jan Zamorski, *Dom Polski w Bielsku*, Bielsko 1931, s. 7–8; Kuś, *Szkiice*, s. 74.

<sup>39</sup> W-P, nr 42 i 43 z 19 i 26 X 1902; nr 36 z 30 VIII 1908; BBA, nr 951 z 9 VII, nr 991 i 992 z 13 i 16 X oraz nr 998 z 1 XI 1902. Ta nacjonalistyczna gazeta nawoływała do obrony przed „radykałno-narodowym, fanatycznym Polakiem” i sądowej rozprawy z prałatem.

<sup>40</sup> *Stenograficzne sprawozdania*, VII kadencja, sesja V, k. 247–250. Pos. z 6 IV 1900, k. 833. Pos. z 3 V 1900; sesja VI, k. 420. Pos. z 2 VII 1901; VIII kadencja, sesja I, k. 1357–1360. Pos. z 17 IX 1903; sesja II, k. 716. Pos. z 26 X 1904, k. 960. Pos. z 2 XI 1904, k. 2329. Pos. z 4 XI 1905; IX kadencja, sesja I, s. 2252. Pos. z 4 XI 1908; W-P, nr 19 i 20 z 11 i 18 V, nr 26–27 z 6 VII i nr 36 z 7 IX 1902; nr 40 z 1 X i nr 45 z 12 XI 1905. Ks. Stojałowskiemu wydawało się, jak większości polskich nacjonalistów, że miejscowi Niemcy (zwłaszcza w Białej) to głównie zniemczeni Polacy, a prawdziwych Niemców jest garstka i są to potomkowie kolonistów z czasów Józefa II, a więc „obcy przybysze”. Tymczasem osadnictwo niemieckie zachowywało ciągłość od XIV stulecia w Bielsku i od XVI w Białej.

nych przezeń zawsze małą literą), zwanych także Germanami i Teutonami, przejawiana choćby w stosowanej w „Wieńcu-Pszczółce” nacjonalistycznej frazeologii, w której Dom Polski występował jako „warownia narodowa” i „pierwszy szaniec narodowy zdobyty w tym mieście”. Bielsko już w 1902 r. określił jako „gniazdo hakatystyczne”, widząc wśród przedstawicieli jego władz miejskich (także Białej) wielu „hakatystów”. Epitetem tym nazywał niemieckich nacjonalistów-germanizatorów, w tym burmistrza Białej Rudolfa Lukasa czy Gustawa Josephy’ego. Z czasem określał w ten sposób całą nację niemiecką, a nawet żydowskie sfery gospodarcze, zwłaszcza właściciele fabryk przemysłowych i instytucje niemieckie („teatr hakatystyczny w Bielsku”). Założenie Domu Polskiego uznał za „mały Grunwald”, a rejon Bielska i Białej za „małe Prusy”. Posługiwał się też straszakiem pruskim i krzyżackim, gdy mówił: „Zatykamy po raz pierwszy polską chorągiew w tym krzyżacko-pruskim [sic!] gnieździe”<sup>41</sup>. W oczach niektórych galicyjskich komentatorów nacjonalistyczne nastawienie ks. Stojałowskiego było źródłem swoistej licytacji z podobnymi mu temperamentem przeciwnikami po stronie niemieckiej, a tym samym prowadziło do niepotrzebnych spięć i eskalacji konfliktu<sup>42</sup>.

W Domu Polskim ks. Stojałowski utworzył czytelnię i bibliotekę robotniczą, założył chór oraz teatr amatorski. Organizował ponadto obchody świąt narodowych i katolickich, upamiętniając wiele polskich wydarzeń historycznych (np. obronę Częstochowy przed Szwedami). Czczono również zasługi wielkich Polaków, zwłaszcza Tadeusza Kościuszki. Szerzeniu wartości narodowych i katolickich służyły cotygodniowe zgromadzenia z patriotycznymi przemówieniami patrona lub innych posłów SchL (w Domu działał sekretariat tej partii). Odwołując się do honoru Polaków, w szczególności kładł on nacisk na wyrugowanie z języka potocznego i domowego polskich robotników słów niemieckich i swoistego żargonu, będących przejawem ich niemieckich kompleksów, oraz wzywał do używania w instytucjach publicznych (np. na poczcie) języka polskiego<sup>43</sup>. Z czasem pojawiły się inne inicjatywy, realizowane przez jego współpracowników, np. utworzenie w 1904 r. gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Dzięki Stojałowskiemu w ciągu paru lat Dom Polski stał się tętniącym życiem centrum społeczno-kulturalnym, skupiając

---

<sup>41</sup> Działacze niemieccy z Bielska i Białej nie byli członkami Niemieckiego Towarzystwa Kresów Wschodnich (HKT); *Stenograficzne sprawozdania*, VII kadencja, sesja VI, k. 420. Pos. z 2 VII 1901; VIII kadencja, sesja II, k. 716. Pos. z 26 X 1904 i k. 960. Pos. z 2 XI 1904; IX kadencja, sesja I, k. 1529. Pos. z 28 X 1908; W-P, nr 26–27 z 6 VII, nr 35 z 31 VIII, nr 36 z 7 IX, nr 42 i 43 z 19 i 26 X i nr 49 z 7 XII 1902; nr 45 z 12 XI 1905; nr 52 z 30 XII 1906; nr 38 z 13 IX 1908; Wojciech Wrzesiński, *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 1992, s. 193–199, 228, 278–291.

<sup>42</sup> Śladem takiej egzaltacji była jego mowa w Sejmie galicyjskim 9 XI 1904 r. na temat Białej. Zob. Grodziski, *Sejm*, t. 2, s. 502–505; W-P, nr 33 z 16 VIII 1903; Homola, *Śląsk*, s. 245; Polak, *Dzieje*, s. 55–57.

<sup>43</sup> W-P, nr 17 z 27 IV i nr 29 z 20 VII 1902; nr 8 z 22 II 1903; nr 34 z 20 VIII i nr 37 z 10 IX 1905.

nastawionych patriotycznie i religijnie polskich robotników i rzemieślników nie tylko z Bielska i Białej, lecz również z powiatów bielskiego i bielskiego<sup>44</sup>.

Niem mało czasu pochłaniały ks. Stojałowskiemu zabiegi o zapewnienie Domu Polskiemu podstaw finansowania. Niestety w tej kwestii cechowała go pewna lekkomyślność, która stała się źródłem poważnych kłopotów<sup>45</sup>. Brały się one z kredytowego charakteru transakcji zakupu obiektu, który kosztował 44 tys. koron. Sprzedającemu zapłacił ks. Stojałowski gotówką tylko 10 tys. koron i to dzięki pożyczkom zaciągniętym we Lwowie w wysokości 22 tys. koron (pozostałe 12 tys. koron zużył na inne cele). Długi już wkrótce zagroziły istnieniu Domu Polskiego. Zdając sobie sprawę ze znikomych możliwości finansowych polskich robotników, poseł starał się potrzebne sumy zgromadzić w drodze zbiórki publicznej na terenie Galicji i Śląska Cieszyńskiego. W tym celu w prasie apelował o pomoc rodaków i zainicjował utworzenie Komitetu Opiekuńczego Domu Polskiego, z posłem bocheńskim Wiktorem Skołyżewskim na czele. Ten potrafił zebrać po kilka tysięcy koron rocznie, uzyskując darowizny od polskich posłów<sup>46</sup>. Dzięki temu udało się uniknąć Stojałowskiemu wyznaczonej przez sąd bielski w 1905 r. licytacji Domu Polskiego i tym samym nie powiodła się przedsięwzięta przez władze miejskie fiskalna próba jego likwidacji<sup>47</sup>. Stopniowa spłata hipoteki stała się możliwa dopiero po wyjednaniu przez ks. Stojałowskiego i delegację robotników stałej subwencji galicyjskiego Sejmu Krajowego, wypłacanej od 1906 r. w wysokości 2 tys. koron rocznie.

W Domu Polskim znalazł swoją siedzibę także bielski Związek Chrześcijańskich Robotników i Robotnic, założony przez ks. Stojałowskiego 18 XII 1902 r. Odtąd o wpływy wśród robotników w obu miastach konkurowały związki Stojałowskiego ze związkami socjalnych demokratów. Walka toczyła się m.in. o miejsca wśród członków Sądu Przemysłowego w Bielsku oraz o udział w obu miastach we władzach Powszechnych Kas Chorych, do których polscy robotnicy chrześcijańscy (obok niemieckich) zdołali wejść przy jego pomocy już w 1898 r.<sup>48</sup> Okazało się jednak, że związki chrześcijańskie są mało skuteczne w walce o prawa robotnicze. W obliczu fali strajków w przemyśle bielsko-bialskim, jakie wystąpiły w latach 1905–1907, ks. Stojałowski wahał się między zajęciem twardej postawy wobec przemysłowców a próbami porozumienia się za cenę pewnych ustępstw z ich stro-

<sup>44</sup> *Stenograficzne sprawozdania*, VIII kadencja, sesja II, k. 1539–1540. Pos. z 10 XI 1904; Szczeptańczyk, *Pamiętniki*, t. 21; Połak, *Dzieje*, s. 58–65. W imprezach tych brali udział także katolicycy robotnicy niemieccy.

<sup>45</sup> Glensk, *Śląski epizod*, s. 41; W-P, nr 24 z 7 VI i nr 30 z 19 VII 1908.

<sup>46</sup> W-P, nr 40 z 27 XII 1903; nr 51 z 3 I 1904; Połak, *Dzieje*, s. 54, 62–63.

<sup>47</sup> *Stenograficzne sprawozdania*, VIII kadencja, sesja II, s. 2224. Pos. z 31 X 1905; sesja III, s. 1495. Pos. z 18 III 1907 i s. 2309–2910. Pos. z 5 X 1907; „Silesia”, nr 192 z 24 VIII 1905; W-P, nr 38 z 9 X 1904; nr 37 z 10 IX i nr 47 z 26 XI 1905; nr 1 z 7 I 1906; nr 4 i 5 z 19 i 26 I, nr 6 z 2 II i nr 36 z 30 VIII 1908; Kuś, *Ks. Stanisław*, s. 180–181.

<sup>48</sup> W-P, nr 34 z 24 VIII i nr 51 z 21 XII 1902; nr 21 z 24 V 1904; nr 12 z 19 III i nr 16–17 z 16 IV 1905; nr 12 z 25 III i nr 14 z 8 IV 1906; RŚI, nr 32 z 10 VIII 1906; Pilch, *Związki*, s. 47–48, 74.



ny. Dlatego opowiedział się nawet za niektórymi strajkami (np. murarzy i włóknarzy), a kilka z nich zainspirował, co np. w lipcu 1906 i 1907 r. doprowadziło do zastosowania przez przemysłowców bolesnych lokautów obejmujących całą branżę włókienniczą. W innych wypadkach, zwalczając organizacje socjalnych demokratów, dostarczał przemysłowcom łamistrajków, m.in. w celu wygaszenia strajków i lokautów<sup>49</sup>. Brał również udział w kilku pertraktacjach z przemysłowcami w sprawie skrócenia czasu pracy, uzyskania podwyżek płac i uznania jego przedstawicieli w fabrykach, starając się przekonać pracodawców do rezygnacji z zastosowania lokautu i natychmiastowych zwolnień robotników bez wypowiedzenia. Jego taktyka nie przyniosła żadnych liczących się ustępstw<sup>50</sup>. Brakowało także odpowiednich środków finansowych na działalność związkową i zapewnienie zasiłków strajkującym lub usuniętym z pracy robotnikom.

W rezultacie związkom chrześcijańskim, mimo populistycznej agitacji samego ks. Stojałowskiego, nie udało się skupić znaczącej części robotników bielskich i bialskich. W latach 1905–1906 wzięły wśród nich górę sympatie do socjaldemokracji i jej organizacji związkowych. Stało się to widoczne również w czasie walki o reformę wyborczą w Austrii w 1907 r., w trakcie której wystąpił w Bielsku zdecydowanie przeciwko propagowaniu przez socjalnych demokratów strajku powszechnego jako metody walki<sup>51</sup>. Wtedy zawodowe związki chrześcijańskie, którym patronował, liczyły przeszło 2 tys. członków, tj. 10–15% wszystkich robotników przemysłowych zatrudnionych w Bielsku i Białej. Większość stanowili robotnicy przemysłu włókienniczego z kategorii najslabiej opłacanych, czyli robotnicy i robotnice działów przygotowawczych i apretury oraz czeladnicy rzemieślniczy<sup>52</sup>. Zmianie tej sytuacji niewiele przyniosły zabiegi organizacyjne ks. Stojałowskiego, w tym wyodrębnienie 1 VI 1906 r. z ZChRiR koła sukienników i robotników tkackich, które stały się polską grupą Związku Chrześcijańskich Robotników Tkackich (w Bielsku działała także niemiecka grupa związku). Stał się on oddziałem centrali wiedeńskiej organizacji o tej nazwie (Christlicher Textilarbeiterverband). Taka filiacja była pochodną nie tylko wspomnianych kontaktów ks. Stojałowskiego z austriackim ruchem chrześcijańsko-socjalnym, ale także opozycji wobec tworzonego w tym czasie przez osobistego wroga, biskupa krakowskiego Jana Puzynę, nowego katolickiego ośrodka związkowego<sup>53</sup>.

<sup>49</sup> W-P, nr 16 z 20 IV 1902, nr 30 z 23 VII i nr 33 z 13 VIII 1905; nr 27 z 8 VII, nr 32 i 33 z 12 i 19 VIII 1906; RŚl, nr 24 z 15 VI, nr 28 z 13 VII, nr 31 i 33 z 3 i 17 VIII 1906.

<sup>50</sup> RŚl, nr 29 z 20 VII 1906; W-P, nr 18 i 20 z 4 i 18 V 1902; nr 36 z 22 IX 1907; Polak, *Biała*, s. 442–444.

<sup>51</sup> W-P, nr 4 z 28 I i nr 25 z 24 VI 1906; nr 5 z 3 II, nr 27 z 14 VII i nr 30–36 z 4 VIII–22 IX 1907.

<sup>52</sup> *Stenograficzne sprawozdania*, VIII kadencja, sesja III, s. 1495. Pos. z 18 III 1907. Ks. Stojałowski obliczał wówczas liczebność obu związków chrześcijańskich na 1300 członków; W-P, nr 13 z 31 III i nr 37 z 29 IX 1907; RŚl, nr 4 z 19 II 1904; nr 31 i 33 z 3 i 17 VIII 1906.

<sup>53</sup> W-P, nr 24 z 11 VI i nr 39 z 24 IX 1905; nr 22 z 3 VI i nr 46 z 18 XI 1906; nr 35 z 8 IX 1907; Pilch, *Związki*, s. 204–206; Polak, *Biała*, s. 444–445.



Słabość i niepowodzenia organizacji chrześcijańskich, którym patronował, rekompensował ks. Stojałowski wzmożonymi atakami prasowymi na socjalnych demokratów i ich związki. Towarzyszyły one ostrej po 1900 r. rywalizacji o wpływ wśród robotników z socjalnymi demokratami (Niemcami, Żydami i Polakami). Redaktor „Wieńca-Pszczółki” w niewybredny sposób krytykował działalność socjalnych demokratów, utożsamianą z interesami żydowskimi, a nawet germanizatorów (jak w czasie wydarzeń z 1902 r.), które symbolizowali w jego oczach lokalni liderzy Moritz Arbeitel (Donnerkeil) i dr Daniel Baruch Gross. Jednocześnie niemiecka i polska prasa socjalnych demokratów („Bielitzer Volksstimme”, „Naprzód”, „Robotnik Śląski”) nieustannie szkalowała na swych łamach kapłana, posuwając się aż do sugerowania robotnikom bielskim linczu na nim (zwłaszcza w 1906 r.). Konflikt podsycali osobiste animozje między ks. Stojałowskim a przywódcą bielsko-bialskiej organizacji PPSD dr. Danielem Grossem, który jako adwokat stawał często w sądach przeciw niemu, oraz przywódcą okręgu cieszyńskiego PPSD Tadeuszem Regerem. Odnosi się wrażenie, że w oczach „Robotnika Śląskiego” ks. Stojałowski uchodził za największego wroga politycznego esdeków na Śląsku Cieszyńskim<sup>54</sup>. Nieprzejednana ich wrogość do niego prowadziła także do wywoływania przez nich licznych burd na zgromadzeniach z jego udziałem oraz do fizycznych nań napaści<sup>55</sup>. Atakowany próbował się bronić wytaczanymi przeciwnikom procesami o obrazę czci, które na ogół jednak przegrywał. Walka z socjalnymi demokratami i przemysłowcami w Bielsku i Białej wzmogła zarazem antysemitką retorykę posła akcentowaną w przemówieniach i pismach od końca XIX w.<sup>56</sup>

W końcu listopada 1904 r., czując się prześladowany i zagrożony ze strony władz bielskich i niemieckich bojówek, a ponadto nie mając szans na uruchomienie drukarni w Domu Polskim, przeniósł się do Białej, gdzie nieco wcześniej uzyskał koncesję drukarską dla firmy Karola Studenckiego, swego dawnego drukarza z Czadcy. Zamieszkał w parterowym domu przy ul. Szpitalnej 13/Zamkowej 1, zakupionym za około 22 tys. koron pochodzących znów głównie z pożyczek. W domu tym umieścił również sekretariat SchL (ZChS), administrację, drukarnię i redakcję wydawanych dotąd w Bielsku pism. Odbywały się w nim także zebrania polityczne. Nową oficynę nazwał „Drukarnią Polską”, a jej formalnym właścicielem była

<sup>54</sup> Zob. roczniki W-P z lat 1901–1911 i RŚl z lat 1903–1911. Ten ostatni organ PPSD (podobnie „Naprzód”) sprowadzał całą działalność kapłana do czerpania korzyści finansowych, posługując się zmyśleniami i insynuacjami. Natomiast ks. Stojałowski nazywał dr. Grossa „największym szkodnikiem pod względem narodowym i społecznym” w Bielsku i Białej. Zob. *Stenograficzne sprawozdania*, VIII kadencja, sesja II, s. 974. Pos. z 2 XI 1904.

<sup>55</sup> APBB, AM Białej 207/II, k. nlb. List ks. Stojałowskiego do Magistratu bialskiego z 15 VIII 1906 r., w którym skarży się na całkowitą obojętność policjantów miejskich w przypadku napadów ze strony socjalnych demokratów; W-P, nr 31 i 32 z 5 i 12 VIII 1906; RŚl, nr 28 z 13 VII, nr 31 i 33 z 3 i 17 VIII i nr 37 z 14 IX 1906; Hempel, *Wspomnienie*, s. 151.

<sup>56</sup> Problem antysemityzmu ks. Stojałowskiego będzie omówiony w oddzielnym artykule.

Spółka Ochrony i Pomocy Narodowej<sup>57</sup>. Z Białej przeniósł się dwukrotnie do Krakowa, w którym mieszkał z przerwami do 1907 r. Dojeżdżał jednak co pewien czas do obu miast, kontynuując swoją działalność. Ostatecznie w połowie 1908 r. osiadł w Białej, którą opuszczał na czas poselskich pobytów w Wiedniu i Lwowie oraz w wielu miejscowościach w zachodniej Galicji i na Śląsku Cieszyńskim<sup>58</sup>. W okresie „białsko-bielskim” ks. Stojalowski kontynuował działalność redaktorską i publicystyczną, wydając tygodnik „Wieniec-Pszczółka” i wiele jego dodatków: „Niewiasta” (od 1902), „Listy Ludowe” (1902–1908), „Gospodarz” (od 1905), a także satyryczne „Cepy” (od 1906), „Rolnik” (w 1908), „Pracownik Polski” (od 1909) i „Wyborca” (w 1911)<sup>59</sup>. W różnych miejscowych oficynach drukowano jego broszury polityczne, odezwy wyborcze oraz kalendarze, rozprowadzane potem na terenie Galicji. Druk w Bielsku był łatwiejszy, ponieważ na Śląsku Austriackim obowiązywała mniej restrykcyjna cenzura niż w Galicji, ponadto jego „Drukarnia Polska” w Białej, na polecenie miejscowych władz, była pod różnymi pretekstami kilkakrotnie zamykana na wiele dni<sup>60</sup>.

Sygnalizowano wcześniej, że po 1905 r. widoczne stało się zmniejszenie wpływów politycznych ks. Stojalowskiego na omawianym terenie. Wynikało to zarówno z powodu politycznych sukcesów socjalnych demokratów, jak i separowania się od jego działalności większej części polskich urzędników i inteligencji z Białej, którym wypominał kompleksy niemieckie<sup>61</sup>. Tracił również sympatyków z powodu swych kolejnych meandrów politycznych, a zwłaszcza przeobrażenia SChL w partię chrześcijańskiej demokracji i związania się z nieudanym tworem politycznym w Galicji w postaci Polskiego Centrum Ludowego<sup>62</sup>. Wielu zbulwersowało jego popieranie idei zjednoczenia ziem polskich przez Rosję, połączone z negacją polskiej tradycji powstańczej, szerzenie idei panslawizmu rosyjskiego i postępującej moskalofilstwo<sup>63</sup>. Przejawem kryzysu było przekształcenie 12 IV 1906 r. przez ks.

<sup>57</sup> APBB, AM Białej 210/I, k. nlb.; *ibidem*, AM Bielska 813, k. nlb.; Zbiory Muzeum w Bochni, nr MB-H/5032. List ks. Stojalowskiego z 21 XI 1904; Piłch, *Czasopiśmiennictwo*, s. 479–483; W-P, nr 34 z 23 VIII 1903; nr 38 z 9 X i nr 48 z 18 XII 1904; nr 8 z 13 II i nr 34 z 20 VIII 1905; „Silesia”, nr 27 z 2 II 1908; Hempel, *Wspomnienie*, s. 151; Kuś, *Szkice*, s. 102–103. Sam dom stał się jego wyłączną własnością w kwietniu 1910 r.

<sup>58</sup> *Stenograficzne sprawozdania*, IX kadencja, sesja I, s. 3918. Pos. z 24 I 1910; APBB, AM Białej 232, k. 1395–1398; AM Białej 235, k. nlb.; Hempel, *Wspomnienie*, s. 151–155.

<sup>59</sup> W-P z lat 1902–1911. Tygodnik początkowo był drukowany w Bielsku, od 1904 r. w Białej. Koszty roczne jego wydawania wynosiły około 50 tys. koron, a ks. Stojalowski miał z nim nieustanne trudności finansowe (zob. nr 33 z 9 VIII 1908); Piłch, *Czasopiśmiennictwo*, s. 462–483.

<sup>60</sup> *Stenograficzne sprawozdania*, VIII kadencja, sesja I, s. 909. Pos. z 11 VII 1902; Hempel, *Wspomnienie*, s. 151; Latos, *Stojalowski*, s. 14–15.

<sup>61</sup> *Stenograficzne sprawozdania*, VIII kadencja, sesja I, s. 1361. Pos. z 17 IX 1903 i s. 2344. Pos. z 4 XI 1905; sesja III, s. 1495. Pos. z 18 III 1907; W-P, nr 6 z 9 II 1902; nr 12 z 22 III, nr 19 i 20 z 10 i 17 V 1903; nr 1 z 1 I, nr 31 z 30 VII, nr 34 z 20 VIII, nr 37 z 10 IX, nr 41 z 8 X i nr 50 z 17 XII 1905; nr 52 z 30 XII 1906; nr 36 z 30 VIII, nr 38 z 13 IX i nr 50 z 6 XII 1908.

<sup>62</sup> Heller, *Ruch*, s. 75; Latos, *Stojalowski*, s. 15.

<sup>63</sup> Liczne prorosyjskie wypowiedzi drukował w „Wieńcu-Pszczółce” od 1900 r.; „Czas”, nr 197 i 223 z 1 i 17 V 1911; Stanisław Grabski, *Pamiętniki*, t. 1, Warszawa 1989, s. 192; Wereszycki, *Historia*, s. 150; Heller, *Ruch*, s. 75–149; Kudłaszyk, *Ksiądz*, s. 33–39.

Stojałowskiego słabo działającego Związku Chrześcijańsko-Socjalnego w Białej w organizację społeczno-gospodarczą – Towarzystwo „Bratniej Pomocy”. Nie przyniosło ono oczekiwanych rezultatów i spowodowało dalszy odpływ członków, a w konsekwencji niepowodzenie nowej organizacji<sup>64</sup>. Malejąca po 1907 r. aktywność jego chrześcijańskich związków zawodowych przejawiała się głównie w zaciętej rywalizacji z socjalną demokracją o miejsca delegatów robotniczych w powszechnych kasach chorych i w bielskim Sądzie Przemysłowym<sup>65</sup>.

Do pasma niepowodzeń doszła przegrana kandydatów SchL-PCL w wyborach powszechnych do Rady Państwa w maju 1907 r. w miejskim i wiejskim okręgu wyborczym Biała, chociaż w tym ostatnim ks. Stojałowski został wybrany z IV kurii w lutym 1908 r. do Sejmu Krajowego. Część jego zwolenników zaczęła sympatyzować z rosnącymi w siłę w Galicji narodowymi demokratami, z którymi poseł zdecydował się pójść na współpracę. Finałem porozumienia było utworzenie w 1909 r. w parlamencie austriackim wspólnego Związku Ludowo-Narodowego i udział stojałowczyków w krakowskim zjeździe narodowych demokratów w maju 1910 r., podczas którego omawiano m.in. sprawę polskiej obrony narodowej w rejonie Bielska i Białej. Stanisław Głabiński, przywódca galicyjskich endeków, odwdziczył się ks. Stojałowskiemu poparciem w Sejmie Krajowym jego wniosków w sprawie subwencji na Dom Polski (otrzymał 25 tys. koron)<sup>66</sup>. Innym przejawem tego porozumienia była jego zgoda na utworzenie 30 IV 1909 r. w Domu Polskim Koła Kresowego TSL, któremu prezesował do marca 1911 r. Koło zmierzało do uruchomienia w Bielsku polskiej szkoły i ochronki dla dzieci, podobnie jak to wcześniej uczyniło TSL w Białej<sup>67</sup>. Ks. Stojałowski w Sejmie popierał udzielenie subwencji dla tej szkoły i koncepcję opłacania jej działalności przez fundusz krajowy. Zabiegał też o utworzenie w Białej polsko-niemieckiego seminarium nauczycielskiego (męskiego) lub tylko polskiego, a w końcu gimnazjum. Jego inicjatywy szkolne, uzasadniane obowiązkiem bronięcia zachodnich kresów Galicji przed germanizacją, nie znalazły jednak należytego poparcia czynników polskich zarówno we władzach krajowych, jak i w Kole Polskim. Spotkały się również ze zdecydowanym sprzeciwem wielu bielskich Niemców i Rady Gminnej, interweniujących w Wiedniu. Dlatego dwie polskie szkoły, seminarium nauczycielskie i gimnazjum realne, zostały założone w latach 1907–1908 przez TSL. Podobnie odrzucony został jego wniosek z 1902 r. w sprawie utworzenia krajowej szkoły sukieniczej w Białej i uruchomienia kursów zawodowych<sup>68</sup>. Niezniechęcony

<sup>64</sup> W-P, nr 32 i 35 z 6 i 27 VIII, nr 36 z 3 IX 1905; nr 14 z 8 IV 1906.

<sup>65</sup> Ostatni sukces w wyborach do tego sądu odnotowano w 1910 r. W-P, nr 33 z 9 VIII 1908; nr 12 z 1 III 1909; nr 36 z 4 IX 1910; nr 19 z 7 V 1911; Pilch, *Związki*, s. 206–207.

<sup>66</sup> W-P, nr 25 i 26 z 14 i 21 VI, nr 30 i 31 z 19 i 26 VII 1908; nr 22 z 29 V 1910; Kudłaszyk, *Książdz*, s. 56–60; Polak, *Biała*, s. 446–447.

<sup>67</sup> W-P, nr 16 z 18 IV, nr 48 z 28 XI i nr 50 z 12 XII 1909; nr 4 z 22 I i nr 11 z 12 III 1911; Polak, *Dzieje*, s. 63–64.

<sup>68</sup> *Stenograficzne sprawozdania*, VII kadencja, sesja V, s. 833–836. Pos. z 3 V 1900; VIII kadencja, sesja I, s. 304. Pos. z 29 VI 1902, s. 341, 371–374. Pos. z 30 VI 1902, s. 462–465. Pos. z 1 VII

tym ks. Stojałowski starał się o otwarcie polskiej szkoły przemysłowej kształcącej, która na skutek oporu władz krajowych została uruchomiona dopiero pod naciskiem TSL w 1911 r. Doprowadził także do wprowadzenia w tym samym roku w niemieckiej szkole przemysłowej w Białej nauki w języku polskim<sup>69</sup>.

Porozumienie z endekami wpłynęło na zaostrenie przez ks. Stojałowskiego antyniemieckiego stanowiska i krytyki antypolskiej postawy władz miejskich Bielska i Białej. W niektórych sprawach zajmował on jednak dogmatyczne, a przez to ośmieszające go stanowisko, np. negując sens rozwoju przemysłu w Galicji – w tym również w Białej – tylko dlatego, że tworzyli go głównie nie-Polacy. Alternatywę widział w polskim rękodzielnictwie, niestety mocno zacofanym<sup>70</sup>. W maju 1908 r. zamieścił w „Wieńcu-Pszczółce” profetyczne słowa: „Polski żywioł w Bielsku-Białej budzi się ze snu i przyjdzie zapewne czas, gdy Niemców w tych miastach będziemy oglądali tylko jako zabytek niemiłej przeszłości”. Słowa te były ripostą na wcześniejsze, podobne co do celu, antypolskie głosy szowinistów niemieckich<sup>71</sup>. Władze miejskie Bielska nie ustawały bowiem w swej walce z ks. Stojałowskim, m.in. uniemożliwiając mu zaplanowaną rozbudowę Domu Polskiego, w której wykorzystać chciał subwencję sejmku galicyjskiego i kapitał prywatny. Pod politycznym zarzutem uprawiania „radikalnej polsko-nacjonalistycznej propagandy” i płynącego stąd zagrożenia ludności niemieckiej dwukrotnie nasłały także bojówki niemieckie, które przeszkodziły przygotowanej uroczystości wmurowania kamienia węgielnego w dniach 3 i 17 V 1909 r.<sup>72</sup> W tej sprawie ks. Stojałowski wytoczył miastu proces przed Trybunałem Administracyjnym w Wiedniu, który przyznał mu rację. On jednak, nie czekając na werdykt, zdecydował się na zakup sąsiedniego budynku Katolickiego Stowarzyszenia Czeladników i niemieckich chrześcijańskich związków zawodowych przy ul. Blichowej 38, który posiadał potrzebną dużą salę teatralną. Umowę wstępną zawarto 30 VI 1911 r., opiewała ona na kwotę 58 tys. koron, na której poczet poseł wpłacił pierwszą ratę w wysokości 13 tys. koron, nie mając zresztą pokrycia na całość transakcji. Została ona sfinalizowana w 1912 r. już po jego śmierci, ale naraziła jego następców na wielkie kłopoty finansowe, ponieważ długi ciężące na obu polskich obiektach wyniosły

1902, s. 502. Pos. z 5 VII 1902, s. 961. Pos. z 12 VII 1902, s. 1114. Pos. z 29 XII 1902, s. 1172–1173. Pos. z 30 XII 1902, s. 1357–1360. Pos. z 17 IX 1903; sesja II, s. 2330. Pos. z 4 XI 1905; sesja III, s. 2023. Pos. z 1 X 1907, s. 2052–2053. Pos. z 3 X 1907. Wniosek o otwarcie gimnazjum rządowego w Białej uzasadniany był nie tylko brakiem takiego w trzech powiatach zachodnich Galicji, ale także germanizacją polskiej młodzieży w niemieckim gimnazjum w Bielsku; W-P, nr 15 i 16 z 13 i 20 IV, nr 18 z 4 V, nr 26–27 i 29 z 6 i 20 VII 1902; nr 46 z 29 XI 1903.

<sup>69</sup> *Stenograficzne sprawozdania*, VIII kadencja, sesja II, s. 716. Pos. z 26 X 1904, s. 3431, 3436. Pos. z 22 XI 1905; IX kadencja, sesja I, s. 1945, 1961. Pos. z 28 X 1908, s. 2897. Pos. z 7 X 1909; W-P, nr 39 z 24 IX 1911; Polak, *Biała*, s. 551–552.

<sup>70</sup> *Stenograficzne sprawozdania*, IX kadencja, sesja I, s. 1529. Pos. z 28 X 1908; W-P, nr 37, 38 i 39 z 6, 13 i 20 IX, nr 50 z 6 XII 1908; nr 6 i 8 z 7 i 21 II, nr 16 i 17 z 18 i 25 IV 1909.

<sup>71</sup> W-P, nr 20 i 21 z 10 i 17 V 1908.

<sup>72</sup> Polak, *Dzieje*, s. 64–65; Spyra, *Bielsko*, s. 154.

przeszło 76 tys. koron. Zakupiony budynek nazwano Nowym Domem Polskim imienia ks. Stanisława Stojałowskiego. Jego właścicielem została druga Spółka Obrony i Pomocy Narodowej, powołana przez kapłana w Bielsku 11 VII 1910 r., na której czele stanął również on sam<sup>73</sup>.

Ze względu na wrogie stosunki z niemieckimi władzami miejskimi Bielska i Białej poseł do Rady Państwa i galicyjskiego Sejmu Krajowego nie był rzecznikiem interesów obu miast. Wyjątkiem było poparcie w Sejmie Krajowym w kwietniu 1900 r. ustawy o budowie wodociągu dla Białej<sup>74</sup>. W sejmie tym działał natomiast od 1900 r. w interesie polskiej ludności, zabiegając w takich sprawach, jak: otwarcie w Białej filii Banku Krajowego we Lwowie (co nastąpiło dopiero 1 I 1910 r.)<sup>75</sup>, spolonizowanie obsługi na liniach Kolei Północnej na terenie Galicji i Bielska oraz wprowadzenie tzw. pociągów robotniczych z Bielska do Kęt i Żywca (uruchomionych 1 VIII 1908 r.), a także niższych cen biletów robotniczych<sup>76</sup>. W październiku 1903 r. ks. Stojałowski zabrał głos w dyskusji sejmowej na temat stanu szpitalnictwa galicyjskiego, poruszając m.in. kwestię fatalnej kondycji budynku Szpitala Powszechnego w Białej i opóźniania budowy jego nowej siedziby (ruszyła dopiero w 1908 r.). Jednocześnie żądał, aby zastosowano w nim napisy polsko-niemieckie, a nawet wyłącznie polskie – ze względu na dominację polskich pacjentów<sup>77</sup>. Inną instytucją, o którą bezskutecznie walczył, był Sąd Przemysłowy dla Białej. Mimo uchwały sejmu z 8 X 1907 r. w sprawie jego powołania sprzeciw rządu centralnego i kontrakcja bialskich przemysłowców skutecznie zablokowały jej realizację<sup>78</sup>. Po raz ostatni sprawy obu miast poruszył w Sejmie Krajowym 24 I 1910 r., a w Radzie Państwa 21 VI 1910 r., kiedy złożył interpelację celem zapobieżenia zapowiedzianemu przez przemysłowców bielsko-bialskich lokautowi w fabrykach sukienniczych, popartą przez prezesa Koła Polskiego S. Głębińskiego. W tej sprawie interweniował również u ministra handlu<sup>79</sup>.

<sup>73</sup> APBB, AM Bielska 690, k. nlb. Protokół poufnego posiedzenia Rady Miejskiej z 23 III 1911 w sprawie sprzedaży „Gesellenheimu” Polakom. Burmistrza zobowiązano do znalezienia kupca niemieckiego, który by przebił ofertę polską; W-P, nr 15 z 9 IV 1911 i nr 9 z 3 III 1912; *Sprawozdanie z działalności Spółki ochrony i pomocy narodowej w Bielsku [...] za czas od 1 grudnia 1911 r. do 30 czerwca 1913 r.*, s. 4–6; Polak, *Dzieje*, s. 65–68.

<sup>74</sup> *Stenograficzne sprawozdania*, VII kadencja, sesja V, s. 246–250. Pos. z 6 IV 1900; W-P, nr 15 z 15 IV 1900.

<sup>75</sup> *Stenograficzne sprawozdania*, VIII kadencja, sesja I, s. 1173. Pos. z 30 XII 1902, s. 1361–1362. Pos. z 17 IX 1903; sesja II, s. 972–975, 987–992. Pos. z 2 XI 1904; „Dziennik Cieszyński”, nr 4 z 6 I 1910; *Sprawa polska w Białej*, Biała 1914, s. 56–57.

<sup>76</sup> *Stenograficzne sprawozdania*, VIII kadencja, sesja III, s. 461–462. Pos. z 4 III 1907; IX kadencja, sesja I, s. 1587. Pos. z 28 X 1908; W-P, nr 30 z 19 VII, nr 32, 33 i 35 z 2, 9 i 23 VIII 1908; nr 3 z 17 I 1909; nr 23–24 z 12 VI 1910; nr 1 z 1 I 1911.

<sup>77</sup> *Stenograficzne sprawozdania*, VIII kadencja, sesja I, s. 2326–2328. Pos. z 24 X 1903; IX kadencja, sesja I, s. 3918. Pos. z 24 I 1910.

<sup>78</sup> *Ibidem*, VIII kadencja, sesja II, s. 960. Pos. z 2 XI 1904, s. 1890–1892. Pos. z 17 X 1905; sesja III, s. 244. Pos. z 23 II 1907, s. 463. Pos. z 4 III 1907; W-P, nr 47 z 26 XI 1905; nr 39 z 13 X 1907; nr 6 z 6 II i nr 17 z 24 IV 1910.

<sup>79</sup> W-P, nr 27 z 3 VII i nr 42 z 16 X 1910.



Ostatnią kampanią polityczną, którą przeprowadził na terenie Bielska i Białej, była akcja przedwyborcza 1911 r. połączona ze zjazdem SCHL z zachodnich powiatów Galicji w Domu Polskim (8–9 kwietnia). Mocno jeszcze wierzył ks. Stojałowski w siłę swego stronnictwa, dlatego nie spodziewał się jego klęski (m.in. na skutek zdrady niektórych bielsko-bialskich działaczy i członków) oraz swojej osobistej przegranej w czerwcowych wyborach do Rady Państwa<sup>80</sup>. Ciężko schorowany, po raz ostatni pokazał się publicznie w Bielsku na zebraniu Spółki Ochrony i Pomocy Narodowej 9 września. Miesiąc później, 10 X 1911 r., ks. Stojałowski przekazał redakcję „Wieńca-Pszczółki” w ręce posła endeckiego Jana Zamorskiego, prezesa klubu parlamentarnego ZLN. Jego uczynił w swym testamencie politycznym następcą na stanowiskach prezesa w prowadzonych przez siebie organizacjach w Bielsku i Białej, a także całym Stronnictwie Chrześcijańsko-Ludowym<sup>81</sup>. Zmarł w Krakowie 23 X 1911 r.<sup>82</sup>, pozostawiając po sobie także liczne długi, na których spłacenie zlicytowano w 1912 r. jego dom w Białej<sup>83</sup>. Znamienne, że jego zgon nie wywołał żadnych triumfalnych reakcji Niemców bielsko-bialskich ani jego politycznych wrogów – socjalnych demokratów, chociaż na ogół krytycznie oceniano jego czyny<sup>84</sup>. W życiu polskiej mniejszości w Białej i Bielsku odegrał ks. Stanisław Stojałowski wielką rolę społeczną i polityczną, rozbudzając w niej, jak nikt inny przed nim, uczucia narodowe i patriotyczne. Z ich warstw plebejskich ukształtował Polaków świadomych powiązań z całym narodem polskim i zahartowanych w walce z ruchem socjalistycznym i niemieckim.

Ks. Stanisław Stojałowski konsekwentnie przeciwstawiał się asymilacji Polaków przez dominującą społeczność niemiecką. Osiągając na tym polu spore sukcesy, jednocześnie w niemałym stopniu przyczynił się do rozwoju waśni narodowościowej, chociaż nie on był jej przyczyną. Należy podkreślić, że oprócz Ignacego Daszyńskiego, przywódcy PPSD, był jedynym dużego formatu politykiem galicyjskim, który zajął się problemem położenia, ucisku socjalnego i narodowego „kresowych Polaków” w Bielsku i Białej, jak ich sam nazywał, czując się przy tym niezrozumianym przez elity galicyjskie<sup>85</sup>.

<sup>80</sup> *Ibidem*, nr 15 i 16 z 9 i 16 IV, nr 20, 21 i 22 z 14, 21 i 28 V, nr 27, 29 i 31 z 2, 16 i 30 VII, nr 33 z 13 VIII, nr 37 z 10 IX 1911; Wereszycki, *Historia*, s. 150.

<sup>81</sup> W-P, nr 20 z 14 V, nr 42 i 43 z 15 i 22 X 1911; Polak, *Biała*, s. 521; Kudłaszyk, *Ksiądz*, s. 60.

<sup>82</sup> W-P, nr 44 z 29 X 1911; GC, nr 86 z 28 X 1911; BBA, nr 2363 i 2367 z 16 i 25 X 1911. W pogrzebie w Krakowie 26 października brały udział delegacje z Bielska i Białej, m.in. oddział „Sokoła” z tej ostatniej; „Czas”, nr 490 z 26 X 1911; Polak, *Dzieje*, s. 66; Kuś, *Ks. Stanisław*, s. 177.

<sup>83</sup> APBB, AM Białej 241/I, k. 413–428. Dom zakupił Simon Rosenberg (1877–1936), późniejszy radny miejski i prezes Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w Białej.

<sup>84</sup> BBA, nr 2363 i 2367 z 16 i 25 X 1911; „Silesia”, nr 244 z 25 X 1911. Jedyną szkalującą ocenę jego działalności w obu miastach zamieścił „Ślązak”, nr 43 z 28 X 1911; RŚL, nr 43 z 27 X 1911.

<sup>85</sup> *Stenograficzne sprawozdania*, VIII kadencja, sesja I, s. 304. Pos. z 29 VI 1902, s. 371. Pos. z 30 VI 1902, s. 463–465. Pos. z 1 VII 1902; W-P, nr 8 z 23 II 1902; nr 35 z 26 IX, nr 47 i 50 z 6 i 27 XII 1903; Kuś, *Ks. Stanisław*, s. 178.



W historii Bielska i Białej odegrał także rolę katalizatora poważnych przemian społeczno-politycznych na początku XX w., m.in. przez utożsamienie rozwijających się w nich konfliktów socjalnych z narastającym antagonizmem narodowościowym<sup>86</sup>. Prowadziło to do przełamania dominacji niemieckiego pierwiastka kulturowego. Był także zwolennikiem zespolenia obu miast o podobnej strukturze społeczno-gospodarczej, czego symbolem stał się Dom Polski, traktowany jako wspólne dobro robotników z Bielska i Białej. W swym wspomnieniu z 1908 r. podkreślał: „Kładę nacisk na to, że mieszkam w Białej-Bielsku, bo żaden prawdziwy Polak nie powinien rozdzielać tych dwóch miast, ani Galicji od Śląska”<sup>87</sup>.

JERZY POLAK

**ON THE BORDER BETWEEN CIESZYN SILESIA AND GALICIA.  
THE ACTIVITIES OF PRIEST STANISŁAW STOJAŁOWSKI  
IN BIELSKO AND BIAŁA IN THE 1891-1911 PERIOD**

Of the activities of priest Stanisław Stojałowski (1845-1911), an outstanding Polish national activist in the Austrian partition the period between 1891 and 1911 is the least well known. He spent that time in two neighbouring cities Biała (located in Galicia) and Bielsko in Cieszyn Silesia. He stimulated the awareness of being Polish in the nationally and socially ignorant workers and craftsmen of the area. He started his activities in Biała, in 1891, by creating workers associations, which were self-help, economical and unionising organisations. Later he subordinated them to the National-Christian Party (Stronictwo Chrześcijańsko-Ludowe), which he created in 1896. In 1902 he extended his activities to Bielsko, wherein he started the Polish House (Dom Polski), in which the activities of Polish and Catholic organisations, including their educational and cultural activities concentrated. Since 1897 Stojałowski was a delegate to the Galician Sejm in Lemberg (Lviv), he became a member of the State Council in Vienna in 1902. His activities were opposed by the authorities of Bielsko and Biała. Said authorities wanted to thwart the development of Polish movements in both towns, the population of which was largely German. His activities were also opposed by social-democratic unions of both Austrian and Polish socialists, seeing as they competed with his associations for the political influence among the labourers of Bielsko and Biała. Said attacks deepened anti-German and anti-socialist sentiments of his opinions as well the content of his articles published in the weekly periodical „Wieniec-Pszczółka”.

*Translated by Maciej Zińczuk*

<sup>86</sup> *Stenograficzne sprawozdania*, VIII kadencja, sesja II, k. 960. Pos. z 2 XI 1904; Grodziski, *Sejm*, t. 2, s. 496–506 (mowa sejmowa ks. Stojałowskiego z 9 XI 1904); Polak, *Biała*, s. 429–430; Andrzej Kudłaszuk, *Problemy społeczne Śląska w poglądach Stanisława Stojałowskiego na przełomie XIX i XX w.*, „*Studia Śląskie*”, 33, 1978, s. 18.

<sup>87</sup> W-P, nr 10 z 1 III, nr 20, 21 i 22 z 10, 17 i 24 V 1908.

JERZY POLAK

**IM GRENZGEBIET DES TESCHENER SCHLESIENS UND GALIZIENS.  
DIE TÄTIGKEIT DES PRIESTERS STANISŁAW STOJAŁOWSKI  
IN BIALA UND BIELITZ IN DEN JAHREN 1891-1911**

Die am wenigsten bekannten Tätigkeitsjahre des hervorragenden polnischen Priesters und Volkssaktivisten Stanisław Stojałowski (1845-1911) fallen auf 1891-1911. Zu dieser Zeit hielt er sich in den Nachbarstädten Biala (in Galizien) und Bielitz (im Teschener Schlesien) auf. Er spielte die Rolle des Erweckers des Polentums unter den sozial- und national oft unbewussten Industriearbeitern und Handwerkern. Seine Tätigkeit begann er in Biala 1891, indem er wirtschaftlich sich selbst unterstützende und solidarische Arbeitervereine gründete, die später der von ihm selbst 1896 erschaffenen Christlichen Volkspartei (Stronnictwo Chrześcijańsko-Ludowe) untergeordnet wurden. 1902 erweiterte er seine Tätigkeit um das Gebiet von Bielitz. Da rief er Polnisches Haus (Dom Polski) ins Leben, das alle polnischen und katholischen Organisationen in sich konzentrierte und ihre Bildungs- und Lehrtätigkeit kultivierte. Die Betriebsamkeit des seit 1897 Landtagsabgeordneten in Lemberg und des seit 1902 Staatsratsmitglieds in Wien stieß gegen die Kontraktion seitens der deutschen Gewalt von Bielitz und Biala, die die Entwicklung der Aktivistenströmung in den beiden meistens von Deutschen bewohnten Städten zu stoppen versuchte. Gegen sein aktives Verhalten traten auch die Verbände der österreichischen Sozialdemokratie und der polnischen Sozialisten auf, denn sie wetteiferten mit seinen Arbeitervereinen um die politische Unterstützung unter den Arbeitern von Bielitz und Biala. Diese Angriffe verschärften den antideutschen und antisozialistischen Ton der Aussagen des Priesters und seiner Artikel, die im Wochenblatt „Wieniec-Pszczółka“ veröffentlicht wurden.

*Überstetz von Anna Giza*

JANUSZ SPYRA

(Instytut Historii Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie)

**DOKUMENTY ARCHIWUM PARAFIALNEGO  
W CIESZYNIE Z LAT 1412–1649**

Kościelne instytucje, skupiające duchownych potrafiących posługiwać się piśmem, były długo jedynymi, jakie celowo produkowały i przechowywały dokumenty pisane. Dla Kościoła były one ważne przede wszystkim jako dokumentacja nabytych uprawnień do określonych dóbr bądź przywilejów. Dla kolejnych pokoleń zaś, zwłaszcza dla grona osób zawodowo zajmujących się badaniami nad przeszłością, miały one zawsze walor cennych źródeł historycznych, bez których trudno sobie wyobrazić dociekania nad historią, zwłaszcza starszą<sup>1</sup>. Dotyczy to zarówno instytucji kościelnych, takich jak klasztory czy diecezje, jak i istniejących od średniowiecza, także na ziemiach polskich, parafii. Utrata dokumentów parafialnych przed ich fachowym wykorzystaniem przez historyków jest dla historii jako nauki niepowetowaną stratą, często uniemożliwiającą nakreślenie dziejów poszczególnych lokalnych wspólnot, nie tylko zresztą kościelnych. Kiedy oryginalne dokumenty parafialne z jakiegokolwiek powodu zaginęły, próby rekonstrukcji bazy źródłowej mają tym większe znaczenie. Niniejszy artykuł jest próbą częściowego odtworzenia najstarszego, sięgającego jeszcze średniowiecza, zasobu archiwalnego parafii św. Marii Magdaleny w Cieszynie, jednego z najstarszych miast i parafii na Górnym Śląsku<sup>2</sup>.

Losy cieszyńskiego archiwum parafialnego są znane fragmentarycznie. Wiadomo, że gromadzono w nim dokumenty uprawniające miejscowy kler do korzystania

---

<sup>1</sup> Por. Waldemar Kowalski, *Znaczenie archiwów parafialnych w badaniach nad dziejami przed-rozbiorowymi*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, 75, 2001, s. 19–63. Cytowane czasopismo, założone w 1959 r. i długie lata redagowane przez ks. prof. Stanisława Librowskiego, ma niewątpliwie największe w Polsce zasługi na polu udostępniania zasobów zbiorów kościelnych, w tym archiwów parafialnych.

<sup>2</sup> Archiwum parafii św. Marii Magdaleny w Cieszynie oraz dekanatu cieszyńskiego przechowywane jest obecnie jako depozyt urzędu parafialnego w Książnicy Cieszyńskiej w Cieszynie (dalej: KCC). Nieliczne rękopisy zachowały się tu dopiero z czasów poreformacyjnych, z drugiej połowy XVII w., zdecydowanie przeważa dokumentacja wytworzona od końca XVIII stulecia. Por. *Archiwum parafii św. Marii Magdaleny w Cieszynie i dekanatu cieszyńskiego. Inwentarz*, oprac. Janusz Spyra, Cieszyn 2002 (mps).

z określonych dóbr materialnych i formalnych, głównie z tytułu fundacji stanowiących przez cieszyńskich książąt, szlachtę, mieszczan oraz samych duchownych<sup>3</sup>. W okresie reformacji część dokumentów kościelnych, jak się wydaje, została przejęta przez władze miejskie, które śladem swojego władcy księcia Wacława Adama opowiedziały się za ideami reformacyjnymi, otrzymując od niego niektóre kościelne nieruchomości, m.in. w 1545 r. grunty skasowanego klasztoru franciszkanów. Kolejny książę cieszyński Adam Wacław oficjalnie wrócił do Kościoła katolickiego w końcu 1609 r., a na cieszyńską farę powrócił mianowany przez niego katolicki proboszcz i dziekan Maciej Raczki (też: Rudzki albo Radziej). Wybuch powstania stanów w Czechach w 1618 r. pozwolił luteranom na odzyskanie władzy w mieście, jednak na krótko. W 1623 r. Fryderyk Wilhelm odsunął od władzy protestantów, a nowym dziekanem został Wojciech Gagatkowski<sup>4</sup>. W tym okresie istotne było odzyskanie także aktów prawnych dokumentujących wcześniejszy stan posiadania Kościoła, których na farze, sądząc z późniejszego rozwoju wypadków, nie było. W tym celu książę<sup>5</sup> przekazał dziekanowi Gagatkowskiemu kilkanaście (dokładnie 17) dokumentów z archiwum książęcego, odnoszących się do różnych kościelnych fundacji<sup>6</sup>.

Jednak jeszcze długo luteranie przeważali zarówno we władzach miejskich, jak wśród mieszkańców<sup>7</sup> i dopiero po przejęciu władzy w Księstwie Cieszyńskim w 1653 r. bezpośrednio przez Habsburgów nastąpił okres forsownej rekatolicyzacji, którą rozpoczęto od odebrania protestantom kościołów oraz mianowania w 1655 r. katolickiego burmistrza. Z tego okresu pochodzi cenne zestawienie kilkudziesięciu

<sup>3</sup> O historii Cieszyna w średniowieczu ostatnio Idzi Paníc *et al.*, *Dzieje Cieszyna od zarania do schyłku średniowiecza*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, t. 1, red. Idzi Paníc, Cieszyn 2010, s. 137–316, gdzie dalsza literatura. Na temat parafii cieszyńskiej autor pisze na s. 255–265.

<sup>4</sup> Był proboszczem w Żywcu, w 1623 r. został mianowany przez ks. Fryderyka Wilhelma proboszczem w Skoczowie, a w 1624 dziekanem cieszyńskim. Zmarł w 1642 r. (Wacław Gojniczek, *Książd Gagatkowski Wojciech*, [w:] *Biografický slovník Slezska a severní Moravy* (dalej: BSSSM), red. Milan Myška, t. 11 (23), Ostrava 2008, s. 37–38).

<sup>5</sup> W opisie zestawienia, o którym niżej, zawarta jest informacja, że dokumenty przekazał Gagatkowskiemu Adam Wacław, co jednak nie jest możliwe, gdyż władca ten zmarł w 1617 r., kiedy dziekanem był Raczki. Albo więc dokumenty trafiły w jego ręce, albo zostały przekazane Gagatkowskiemu przez następcę Adama Wacława – księcia Fryderyka Wilhelma, co musiało się zdarzyć między 1623 a 1625 r. Przyjmując tę drugą możliwość.

<sup>6</sup> „Notitia Privilegiorum Parochiae Teschinensis que Adamus Wenceslaus Dux, Adm. Reds. Dno Adalberto Gagatkowski, tunc Decano, ex Archivo Arcis extradidit, mox post expulsionem Murorum (?) Lutheran”, odpis w *Księdze cieszyńskiego komisariatu* założonej w 1654 r. (Archiwum parafii św. Marii Magdaleny w Cieszynie i dekanatu cieszyńskiego, obecnie jako depozyt w KCC, sygn. 1, s. 175–178). Zestawienie kończy uwaga: „Privilegia hoc Dux Adamus Wenceslaus extradidit pie defuncto Dno Adalberto Gagatkowski, Decano Teschinensi, et pro omnibus simul praesentatur Parochus”.

<sup>7</sup> Na temat reformacji i kontrreformacji w Cieszynie w czasach piastowskich ostatnio Wacław Gojniczek, *U schyłku panowania dynastii Piastów (1528–1653)*, [w:] *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych*, red. Idzi Paníc, t. 2: *Cieszyn w czasach nowożytnych 1528–1848*, red. Wacław Gojniczek *et al.*, Cieszyn 2010, s. 98–109.

(46) przywilejów z lat 1388–1649 przechowywanych na ratuszu, wśród których większą część (28) stanowiły dokumenty dotyczące cieszyńskiego Kościoła (dalej: „Consignatio”)<sup>8</sup>. Nie jest jasne, w jaki sposób znalazły się one w archiwum miejskim, skoro przez cały okres reformacji działali luterkańscy proboszczowie i dziekani, którzy także musieli dbać o dokumentację kościelną. Być może w obliczu konieczności oddania parafii katolikom woleli je przekazać w ręce wciąż jeszcze protestanckich władz miejskich, a nie katolickim następcom. W każdym razie dopiero za Habsburgów mianowany po śmierci ostatniej Piastówny cieszyńskim proboszczem ks. Adam Jan Fritsch (1653–1668?) mógł podjąć skuteczniejsze działania na rzecz odzyskania utraconych dochodów<sup>9</sup>, do czego niezbędna była dokumentacja potwierdzająca posiadane wcześniej uprawnienia. Stwierdziwszy m.in., że wiele dokumentów dotyczących cieszyńskiego Kościoła, a także okolicznych parafii znajduje się na ratuszu, dziekan zażądał ich oddania. Władze miejskie zapewne odmówiły, jednak biskup wrocławski Sebastian Rostock (który w latach 1664–1671 stał na czele Urzędu Zwierzchniego we Wrocławiu) nakazał mieszczanom w piśmie z 16 XI 1666 r. zwrot dokumentów. W ten sposób trafiły na cieszyńską farę, a załączony przez dziekana Fritscha w piśmie do biskupa z 27 IX 1666 r. spis jest pierwszym znanym zestawieniem zawartości archiwum parafialnego w Cieszynie<sup>10</sup>. Obejmuje ono 37 dokumentów z okresu od 1413 do 1578 r.<sup>11</sup>, z czego niektóre istotnie nie dotyczyły Cieszyna, lecz sąsiednich parafii, zwłaszcza w Hażlachu. W stosunku do wspomnianej „Consignatio” spis Fritscha jest obszerniejszy, widać w międzyczasie odszukano jeszcze dalsze dokumenty<sup>12</sup>.

W następnych latach odzyskane przez Fritscha dokumenty stanowiły m.in. podstawę do egzekwowania przez proboszczów należności z tytułu zapisów od bardzo w tym względzie niechętnej szlachty. Świadczyć o tym może odpis tego

<sup>8</sup> „Consignati nekterych Privilegij na rathauzy zastawagicznych” (Archiwum Państwowe w Cieszynie [dalej: APC], Akta miasta Cieszyna, sygn. 34, s. 1–14). Za wskazanie tego dokumentu dziękuję dr. Waławowi Gojniczkowi. Datuje on to zestawienie na 1657 r., ale może być zarówno późniejsze, jak i wcześniejsze: ostatni regest dotyczy 1649 r., ale jest dopisany. Być może zestawienie sporządzono w związku z akcją dziekana Fritscha. Kilka dokumentów z „Consignatio” było związanych z życiem Kościoła, ale wystawione były dla miasta.

<sup>9</sup> Janusz Spyra, *Sprawy wyznaniowe*, [w:] Gojniczek *et al.*, *Cieszyn*, s. 259–260. Szerzej Janusz Spyra, *Kontrreformacja w Cieszynie w latach 1653–1709*, [w:] *Trzysta lat tolerancji. W trzyściecie założenia kościoła Jezusowego w Cieszynie*, red. Renata Czyż, Waław Gojniczek, Daniel Spratek, Cieszyn 2010, s. 66–88.

<sup>10</sup> Oryginał zachował się w archiwum miejskim i został wykorzystany przez burmistrza Aloisa Kaufmanna i załączony do jego kroniki Cieszyna (Alois Kaufmann, *Gedenkbuch der Stadt Teschen*, Hrsg. Ingeborg Bucholtz-Johannek, Janusz Spyra, Teil 1, Cieszyn 2007, s. 281; Teil 3, Cieszyn 2007, s. 227–231, zał. II, 55). Kilka dokumentów zostało tu błędnie datowanych.

<sup>11</sup> Inny odpis znajduje się w zbiorach Leopolda Jana Szersznika w rękopisie pt. „Diplomata” (KCC, SZ, sygn. VIII 6a, fol. 118–121). Odpis inną ręką niż Szersznika, z jedną korektą ręką cieszyńskiego prefekta.

<sup>12</sup> Są to dokumenty z 14 VII 1481, 13 III 1485, 2 XI 1498, 13 III 1511, 17 V 1526, 12 IV 1530, 18 XII 1531, 2 V 1536, 9 III 1560, 10 I 1565, 28 VIII 1567 r. Dwa ujęto w „Consignatio”, nie ma ich natomiast w pozostałych zestawieniach (z 19 III 1495 i z 1649 r.).

zestawienia (*Notitia aliorum Privilegiorum*), poprzedzający pismo następcy Fritscha, ks. Aleksandra Klaybora, związany ze skargą do cesarza Leopolda I z 1671 r. W zestawieniu tym<sup>13</sup> poprawiono niektóre wcześniejsze błędy w datach, opisy niektórych pozycji są szersze i dodatkowo opatrzone uwagami na marginesie. Są pisane inną ręką, a ich autor znał także oryginały, notował bowiem niekiedy np. imiona osób z kleru, jakie występowały w przywilejach<sup>14</sup>. Również obejmuje 37 pozycji. Niektóre dokumenty są wzmiankowane w przeprowadzanych wizytacjach kościelnych w latach 1687–1688 i 1697, ale z przedreformacyjnych fundacji „czynnych” było już tylko kilka<sup>15</sup>. Z różnych not, którymi zostały opatrzone pergaminy, można wnioskować, że właśnie za czasów dziekana Klaybora, który sporo zrobił dla uporządkowania dokumentacji parafialnej, stare przywileje, choć już „nieaktywne”, zostały ostatecznie uporządkowane<sup>16</sup>.

W tych i następnych latach dokumenty spoczywały bezpiecznie na cieszyńskiej farze, o czym wiemy np. z inwentarza sporządzonego przez proboszcza i dziekana Henryka Samuela Wolffa po przejściu probostwa z rąk jezuitów w 1705 r. W punkcie siódmym wymienia on komodę z przywilejami dekanatu („*cistula cum privilegiis decanalibus una*”), choć może tu chodzić o dokumenty nowsze, związane z funkcjonowaniem urzędu dziekana<sup>17</sup>. Korzystano z nich w razie potrzeby, na co dzień posługiwano się już nową dokumentacją powstałą po 1653 r. Archiwum parafialne przetrwało wielki pożar Cieszyna z 1789 r., który strawił prawie całe miasto i wiele archiwaliów. Pożar oraz rozporządzenia władz państwowych spowodowały, że postarano się o lepsze ich zabezpieczenie przed zniszczeniem. Z akt wizytacji kościelnej z 1804 r. sporządzonych przez ówczesnego proboszcza, dziekana i Generalnego Wikariusza Antona Aloisa Löhna, wiemy, że archiwum parafialne znajdowało się w osobnym murowanym budynku, zabezpieczonym od

<sup>13</sup> „*Notitia aliorum Privilegiorum eiusdem Parochialis Teschinen., quam spectabilis M. gratus ad Mandata Supremae Silesiae Curiae sub. Adm. Rev. Dno Joanne Adamo Fritsch, huius loci Decano, extradere debuit*” (*Księga cieszyńskiego wikariatu*, s. 180–184).

<sup>14</sup> Zaznacza też przy poz. 11 i 12, że Radowice to część Puńcowa. Ta sama ręka czyniła podobne notaty na odpisie zestawienia Gagatkowskiego.

<sup>15</sup> *Visitationsberichte der Diözese Breslau. Archidiakonats Oppeln*, Bd. 1, ed. Joseph Jungnitz, Breslau 1904, s. 571–572; *Vizitační protokoly vřatavřlavřské diecěze z roku 1697. Těřřinské arcikněřřství. Edice*, edd. Jan Al Saheb et David P indur, Opava 2008, s. 12–13.

<sup>16</sup> Świadczą o tym np. noty na zachowanych do dzisiaj w oryginale dokumentach. Np. na dokumencie z 1481 r. mamy na odwrociu „Nr 6”; z 1520 r. dla organisty Ondraczka – nr 22; na dokumencie Jana z Pernstejna z 2 V 1536 r. „Nr 3 oraz, późniejszy, Nr 31”, przy czym 6, 22, 31 odpowiadają pozycji na liście Klaybora. Na dokumencie z 4 II 1503 r. znajdujemy jego adnotację o przeniesieniu tej fundacji z Żebraczy na Dębowiec. Z kolei dokument z 2 V 1536 r. świadczy, że czasami porządkowano je na nowo i nadawano nowe numery porządkowe: w czasie wizytacji z 1804 r. jako nr 8 wymieniona jest Fundacja ołtarza na zamku cieszyńskim, a jako nr 9 przywilej dla kaplicy św. Mikołaja na zamku, co nie odpowiada spisowi Klaybora.

<sup>17</sup> Archiwum parafii św. Marii Magdaleny w Cieszynie i dekanatu cieszyńskiego, sygn. 95, fol. [76].



ognia<sup>18</sup>. Dysponujemy też dokładnym opisem przechowywanej tu w 12 grupach dokumentacji (§ XII), przy czym interesujące nas najstarsze dokumenty w większości musiały być zaliczone do grupy pierwszej (a. Urkunden über die Errichtung und Dotation der Kirche, des Benefiziums sind keine vorhanden). Aktualnie wykorzystywane dokumenty podobnego charakteru trzymano osobno<sup>19</sup>. Dokumenty były uporządkowane i ponumerowane, przynajmniej niektóre, a kilka wciąż służyło jako prawna podstawa posiadanych uprawnień cieszyńskiego kleru. Wiemy o tym z opisu inwentarza fary (§ XI), gdzie wymienione zostały: przywilej kaplicy św. Mikołaja z 1460 r. (oznakowany jako nr 9), fundacja ołtarza w kaplicy zamkowej z 9 II 1495 r. (nr 8), kilka dokumentów o rocznych czynszach zabezpieczonych na poszczególnych dobrach<sup>20</sup>, a także przywilej księcia Kazimierza II na dwa stawy (z 13 III 1485 r.), z uwagą, że zostały utracone w czasach luteranizmu, oraz „Privilegium Ducis Bolkonis” (z 12 VII 1413 r.)<sup>21</sup>.

Mówiąc inaczej, już w tym momencie interesujące nas najstarsze dokumenty miały walor przede wszystkim historyczny, ale w niewielkim stopniu wykorzystywano je jako źródła informacji o przeszłości. Znał archiwum parafialne Leopold Jan Szersznik, choć gromadząc dane do swojego herbarza szlachty cieszyńskiej, zupełnie z niego nie korzystał<sup>22</sup>. Słusznie potraktował je jedynie jako dokumenty fundacyjne, ważne dla samego Kościoła, i zestawił je w zbiorowej tabeli, obejmującej 37 dokumentów z lat 1413–1578, w poszczególnych rubrykach ujmujących: wystawcę, miejscowość, z której konkretny dochód był ustanawiany, osobę lub instytucję, dla której był przeznaczony, wysokość kapitału, wysokość rocznego czynszu, terminy wypłaty oraz obowiązki, jakie w zamian za to ciążyły na duchownych<sup>23</sup>.

Aż do początków XIX w. mamy więc potwierdzony „corpus” ponad 50 dokumentów przechowywanych w archiwum parafialnym. Ważne jednak, że w połowie XIX w. dostały się one do rąk Macieja Kasperlika (1801–1865), od 1849 zastępcy,

<sup>18</sup> Zemský archiv v Opavě, Zemská vláda slezská v Opavě (dalej: ZAO, ZVSI), inv. č. 66, fol. 100v. Odpis tylko dla Cieszyna w Archiwum parafii św. Marii Magdaleny, sygn. 182.

<sup>19</sup> b. Dokumenty i akta uprawnień beneficjalnych w nowych osobnych skrzynkach (Kästchen).

<sup>20</sup> Na Trzycieżu z 10 IX 1483, na Stonawie i Pietwałdzie z 19 III 1495, Olbrachcicach z 12 IX 1490, Stanisłowicach z 1521, Szumbarku z 21 IV 1533 oraz Kończycach z 10 I 1565 r.

<sup>21</sup> Resztę w tej „cistula” stanowiły dokumenty nowsze („Praeterea reperiantur in eadem cistula alia fundationum instrumenta, de quibus in antiquo Inventario nulla mentio sit”), ZAO, ZVSI, inv. č. 66, fol. 98v–99v.

<sup>22</sup> W swoim zbiorze *Diplomata* (KCC, SZ, sygn. VIII 6a, fol. 107) jeden raz cytuje odpis dokumentu pochodzącego z „archiwum parafialnego”, ale jego treść wskazuje, że chodzi o Frysztat. Por. Leopold Jan Szersznik, *Materiały genealogiczno-heraldyczne do dziejów szlachty księstwa cieszyńskiego*, wyd. Waław Gojniczek, Cieszyn 2004, s. 32.

<sup>23</sup> Korzystanie z jego zestawienia utrudnia fakt, że nie wszystkie rubryki zdążył wypełnić, a daty podawał dopiero od 1495 r. (KCC, SZ, sygn. DD IX 7/19). Niewykluczone, że jako podstawa nie służyły mu oryginały i tylko „rozpisał” na poszczególne rubryki zestawienia Fritscha i Klaybora. Przynajmniej w jednym wypadku znajdujemy jednak u niego informację, która nie występuje w tych zestawieniach (w dokumencie z 9 III 1560 r. pisze, że był on wystawiony dla organisty Stanisława, czego w omawianych zestawieniach brak).

od 1856 r. dyrektora Komory Cieszyńskiej, największego kompleksu dóbr na Śląsku Cieszyńskim należących do Habsburgów, a od 1861 r. także posła do śląskiego Sejmu Krajowego w Opawie, który w 1864 r. został nobilitowany z predykatem „von Teschenfeld”. Kasperlik, jeden z pierwszych historyków regionalnych, zamyslał o opracowaniu kodeksu dyplomatycznego Śląska Cieszyńskiego, a osobie z jego pozycją trudno było odmówić udostępnienia dokumentów. Miał więc do dyspozycji także dokumenty parafialne, a wykorzystał je w swojej pracy pt. *Die Stadt und Herrschaft Friedeck*, która w istocie jest zarysem dziejów Księstwa Cieszyńskiego do XVI w.<sup>24</sup> We wstępie do swego dzieła napisał, że głównym jego źródłem było archiwum zamkowe, miejskie oraz szafa z dokumentami (Urkundenschrein) w bibliotece parafialnej<sup>25</sup>. Drukiem praca Kasperlika ukazała się dopiero kilkanaście lat po jego śmierci, staraniem Christiana d’Elverta, który drukował ją we fragmentach w brneńskim „Notizenblatt” w latach 1872–1874, zmieniając zresztą kolejność rozdziałów<sup>26</sup>.

Co jednak szczególnie ważne, Kasperlik dla planowanego kodeksu dyplomatycznego sporządzał nie tylko rejestry dokumentów, ale większość *in extenso* przepisał. Opatrywał też swoje odpisy dokładnym opisem zewnętrznym każdego dokumentu, w tym także zachowanych pieczęci. Planowana edycja nie doczekała się realizacji, na następnych kilkadziesiąt lat podstawą wiedzy o dziejach cieszyńskiego Kościoła stały się opublikowane w „Notizenblatt” po śmierci Kasperlika artykuły, nawet jeśli pisząc o tym, nie podawano jego nazwiska. Nikt nie odczuwał specjalnie potrzeby sięgania do oryginałów, a zwierzchnicy cieszyńskiego Kościoła nie palili się, aby je udostępniać. Jeśli historycy mieli je w rękę, to na krótko i tylko pojedyncze egzemplarze. Jednym z nich był lokalny miłośnik historii ks. Jan Tagliaferro (1867–1922), od 1891 r. działający jako kapłan w Cieszynie, m.in. przy urzędzie Generalnego Wikariatu<sup>27</sup>. Po części jego zabiegi były reakcją na akcję zarządu Macierzy Opawskiej (Maticie Opavská) z 1892 r., wspartą przez Sejm Śląski w Opawie, który wystąpił z apelem o gromadzenie i zabezpieczanie archiwaliów śląskich. Tagliaferro jako jeden z pierwszych przesłał na ręce redaktora Vincenza Praska 19 odpisów dokumentów kościelnych, których rejestry ukazały się

<sup>24</sup> Postać Kasperlika jako historyka krótko omawia Radim Jež, *Listiny těšínských knížat renesančního věku. Rekonstrukce knihy „Matrica privilegiorum ab anno 1558“*, Český Těšín 2010 (Studie o Těšínku, 19), s. 13–14. Biogram autorstwa Milana Myški w BSSSM 3 (15), Ostrava 2007, s. 73–74.

<sup>25</sup> Maciej Kasperlik, *Die Stadt und Herrschaft Friedeck. Ein Beitrag zur Quellenkunde für die Geschichte des Herzogthums Teschen*, rkp. w Muzeum Śląska Cieszyńskiego, Dział Historii, sygn. 7156, s. 4–5.

<sup>26</sup> W efekcie interesujący nas najbardziej rozdział *Die kirchlichen Zustände und Einrichtungen in Teschen vor Einführung der Reformation* ukazał się na końcu („Notizenblatt der historisch-statistischen Section der kais. königl. mährisch-schlesischen Gesellschaft”, 1874, Nr 7, s. 49–52, Nr 8, s. 57–58, Nr 9, s. 69–72, Nr 10, s. 78–80, Nr 11, s. 83–86, Nr 12, s. 89–92).

<sup>27</sup> Od 1896 r. był proboszczem w Borowej, później w Michałowicach. Biogramy: Radomír Daňek, *Tagliaferro Jan*, BSSSM 10, Ostrava 1998, s. 146–148; David Pindur, *P. Jan Tagliaferro*, [w:] Jan Al Saheb et al., *Dějiny Frýdlantu, Lubna a Nové Vsi*, Ostrava 2009, s. 651–652.

na łamach „Věstníka Matice opavské”<sup>28</sup>. Były wśród nich dokumenty pochodzące z archiwum parafialnego w Cieszynie, o czym dalej.

Ogólnie stare przywileje archiwum parafialnego w Cieszynie przetrwały spokojnie I wojnę światową oraz okres międzywojenny. Jego zawartość przed wojną potwierdza spis sporządzony przez Viktora Kargera w 1936 r., choć jest bardzo powierzchowny i niepełny<sup>29</sup>. Sytuacja zmieniła się wraz z wybuchem II wojny światowej. Niemcy, obejmując władzę nad pokonaną Polską, dążyły do przejęcia także całego jej zasobu archiwalnego, chociażby po to, aby uzasadnić swoje zbrodnicze roszczenia. Jeśli chodzi o Górny Śląsk, został do tego wyznaczony dr Karl Bruchmann, który „zabezpieczył” w Cieszynie najstarsze dokumenty, w tym wszystkie pergaminy, jakie udało mu się znaleźć. Do archiwum parafialnego w Cieszynie przybył 24 XI 1939 r., kiedy ówczesny proboszcz przebywał w więzieniu, wraz z funkcjonariuszem tajnej policji, z którą zawarł porozumienie, że wszystkie dokumenty sprzed 1700 r. zostaną przejęte na poczet niemieckiego dziedzictwa kulturowego. Nie było do tego podstaw i wywołało to protesty nawet niemieckich władz w Cieszynie (zapewne po interwencji władz kościelnych), trwające jeszcze w 1941 r.<sup>30</sup> Nie zmieniło to faktu, że z zasobu archiwum parafialnego skonfiskowano i wywieziono do Staatsarchiv w Katowicach 39 dokumentów, 10 luźnych akt (a potem także księgi metrykalne). Dokumenty zostały ewakuowane z Katowic w 1944 r. do zamku w Trawnikach koło Koźła i uległy zniszczeniu<sup>31</sup>.

Parafia utraciła swoje najstarsze pamiątki i odtąd podstawą wiedzy o średnio-wiecznych dziejach cieszyńskiego Kościoła pozostawały artykuły Kasperlika. Wraz z powstaniem odrębnej placówki archiwalnej w Cieszynie stał się też znany opracowany przez niego zbiór odpisów dokumentów, który trafił ostatecznie do zespołu akt Komory Cieszyńskiej<sup>32</sup>. Obficie czerpał z nich zwłaszcza Emerich Němec, autor bardzo przydatnego, niestety amatorskiego i obciążonego licznymi błędami kodeksu dyplomatycznego Księstwa Cieszyńskiego w czasach piastow-

<sup>28</sup> „Věstník Matice opavské” (dalej: VMO), 1893, s. 34–36; 1894, s. 32–33. Jako rzeczoznawca miał się wypowiedzieć m.in. radca szkolny Anton Peter. Stąd informacje o nich przejął E. Němec (zob. niżej) i wykorzystał jako regesty.

<sup>29</sup> APC, Spuścizna Viktora Kargera, sygn. 284. Niestety, właściwie jest tu tylko imię wystawcy i data. Karger wymienia 32 pergaminowe dokumenty i jeden papierowy.

<sup>30</sup> Już 18 XII 1939 r. burmistrz Cieszyna pisał w tej sprawie skargę do Archiwum Państwowego we Wrocławiu. Por. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach, Staatsarchiv Kattowitz, sygn. 77, s. 46–49.

<sup>31</sup> Antonina Staszków, *Archiwalia, zbiory biblioteczne i muzealne Górnego Śląska w latach 1939–1945. Sumariusz tematyczny do zespołów w Archiwum Państwowym w Katowicach. Staatsarchiv Kattowitz, Archivberatungsstelle Oberschlesien Kattowitz*, Katowice 2007, s. 104; *eadem*, *Losy archiwaliów cieszyńskich w XX wieku*, „Pamiętnik Cieszyński”, 6, 1993, s. 114–122. Por. też Tomasz Hajewski, Mirosław Węccki, *Dr Karl G. Bruchmann jako zwierzchnik niemieckiej służby archiwalnej na Górnym Śląsku w latach 1939–1943* (Szkice Archiwalno-Historyczne, 4), Katowice 2008, s. 75–95.

<sup>32</sup> APC, Komora Cieszyńska, sygn. 77 i 78. Odpisy starszych, interesujących nas dokumentów znajdują się w pierwszej jednostce.

skich<sup>33</sup>. Jednak w zbiorach Kasperlika przechowywanych w Cieszynie zachowało się zaledwie kilkanaście odpisów dokumentów pochodzących z dawnego archiwum parafialnego. Okazało się bowiem, czego nikt nie wiedział, że znaczny fragment odpisów Kasperlika, zwłaszcza dotyczących spraw kościelnych, trafił w ręce innego cieszyńskiego dziejopisa – Antona Petera (1831–1898), pedagoga i nauczyciela gimnazjalnego, od 1873 r. dyrektora męskiego seminarium nauczycielskiego w Cieszynie<sup>34</sup>. W jakich okolicznościach się to stało, wymaga jeszcze ustalenia<sup>35</sup>. Dopiero przed kilku laty odpisy Kasperlika zidentyfikował wśród spuścizny Petera w oddziale terenowym w Jeseniku dyrektor Archiwum Krajowego w Opawie dr Karel Müller, publikując regesty wybranych 13 dokumentów z lat 1498–1536<sup>36</sup>. Odpisów dokumentów z dawnego archiwum parafialnego zachowało się w spuściznie Kasperlika w Archiwum Krajowym w Opawie 34, co razem z podobnymi odpisami, które przechowywane są w Archiwum w Cieszynie (12), tworzy grupę 46 odpisów.

Odkrycie Karla Müllera umożliwiło podjęcie próby odtworzenia zawartości cieszyńskiego archiwum parafialnego, co nie byłoby też możliwe bez omawianych wcześniej zestawień sporządzanych przez proboszczów i inne osoby. Na ich podstawie udało się zestawić listę ponad 60 dokumentów, które się kiedyś w nim znajdowały, z czego 23 pochodzą sprzed 1500 r. (zob. Zestawienie). Dokumenty dzielą się na kilka grup, przy czym jedną stanowią te przejęte przez proboszcza Gagatkowskiego po 1623 r., których było 17<sup>37</sup>. Znajdują się tu m.in. najstarsze zachowane dokumenty parafialne z lat 1412 i 1413, których drugie egzemplarze przechowywano w Archiwum Prowincjalnym, potem Państwowym we Wrocławiu. Trafiły tam po przejęciu Księstwa Cieszyńskiego przez Habsburgów w 1653 r., a w ich imieniu przez Urząd Zwierzchni we Wrocławiu<sup>38</sup>. Kilka pierwszych jest opisanych dość szczegółowo, reszta zawiera tylko podstawowe informacje, trzy nie są datowane i ich umiejscowienie w czasie stwarza problem<sup>39</sup>. Podstawową

<sup>33</sup> Cytuje je bez podania nazwiska Kasperlika jako Zbiór odpisów dokumentów z XIII–XVIII wieku. Por. *Listinář Těšínska. Codex diplomaticus ducatus Tessinensis. Sbirka listinného materiálu k dějinám knížectví Těšínského*, Č. 1–10 (1155–1653). Sprac. Emerich Němec (od Č. 7 także Erich Šefčík). Český Těšín 1955–1986 (dalej: LT).

<sup>34</sup> Biogram w BSSSM 12, Ostrava 1999, s. 45–46. Peter w latach 1869–1872 był okręgowym inspektorem szkolnym we Frývaldovie, po opuszczeniu Cieszyna działał w Opawie.

<sup>35</sup> Może dopiero w związku ze wspomnianą akcją Sejmu Śląskiego z 1892 r. Peter znalazł zresztą oryginały dokumentów, bo wymienia w spisie wykorzystanych źródeł „Pfarrarchiv” (Anton Peter, *Geschichte der Stadt Teschen*, Teschen 1888, nlb. strona przedwstępna).

<sup>36</sup> Karel Müller, *Matyáš Kasperlik a dodatky k Listináři Těšínska*, Opava 2003 („Acta historica et museologica Universitatis silesiae Opaviensis” [Sborník k. 60. narozeninám doc. PhDr. Dana Gawreckého, Csc.], 6), s. 236–239.

<sup>37</sup> A właściwie 16, ponieważ ostatnia pozycja odsyła do 6. (*Concordat cum 6to superius*), czyli do darowizny Jana z Koniakowa dla altarysty ołtarza Bożego Ciała z 1483 r.

<sup>38</sup> Roman Stelmach, *Dokumenty i akta Księstwa Cieszyńskiego w zasobie dawnego Archiwum Parafialnego we Wrocławiu*, „Pamiętnik Cieszyński”, 9, 1994, s. 145.

<sup>39</sup> Dokument Jana Borka z 1521 r. datuje nam uwaga zawarta w wizytacji z 1804 r. (zob. wyżej, przyp. 18, fol. 99). Jan Borek z Roztropic występuje bardzo często w dokumentach z okresu 1521–1544, jako „z Roztropic i Stanisławic” podpisał się na dokumencie z 1532 r. (LT, nr 473).

grupę przedwojennego archiwum stanowiły dokumenty odzyskane przez dziekana Fritscha z archiwum miejskiego w 1666 r., które znajdujemy także (z niewielkimi przesunięciami kolejności) na listach Klaybora i później w zestawieniu fundacji Szersznika. Za każdym razem jest to 37 pozycji z lat 1412–1578. Pozostałe ujęte w Zestawieniu dokumenty pochodzą z późniejszego okresu, różnią się też nieco charakterem od reszty, ale dopełniają zbiór dokumentów archiwum parafialnego w Cieszynie sprzed 1653 r., a że się w nim znajdowały, wiemy z odpisów Kasperlika.

Najcenniejsze dla historyków jest jednak to, że treść zaginionych dokumentów zachowała się w odpisach dyrektora Komory, gdyż jak słusznie wskazał Karel Müller, dzięki temu historycy mają wreszcie możliwość oparcia się w swoich badaniach nie tylko na omówieniach Kasperlika z 1874 r. (zresztą kompetentnych) czy przypadkowych regestach, ale także na treści zaginionych dokumentów. Stawia to problem wiarygodności tych odpisów. Kasperlik nie był zawodowym historykiem, jego samodzielnym pracom w tym zakresie można postawić wiele zarzutów, jak to czyni np. Milan Myška<sup>40</sup>. Nie wykraczał poza rejestrację i omawianie faktów, co dotyczy także przywołanej pracy o Frydku. Jednak ówczesne kanony uprawiania historii znał dobrze. Jego wiarygodności jako osoby przepisującej dokumenty na potrzeby planowanego kodeksu dyplomatycznego nie można podważać. Był osobą gruntownie wykształconą zgodnie z obowiązującym w XIX w. humanistycznym modelem (gimnazja w Cieszynie i Příboře, liceum w Ołomuńcu), znał także doskonale tematykę kościelną, jako że dwa lata spędził w klasztorze pijarów w Příboře. Jak każdy, popełniał czasem pomyłki, np. w przeliczeniu dat kalendarza kościelnego na współczesny, ale nie jest ich wiele<sup>41</sup>. Wiarygodność Kasperlika potwierdza porównanie jego odpisów z kilkoma zachowanymi oryginałami<sup>42</sup>. Nie zmienia to faktu, że korzystając z tego rodzaju „duplikatu” źródła, pamiętać należy, że do odpisu zawsze może się wkraść błąd z winy osoby, która go sporządzała.

Zachowało się 46 odpisów Kasperlika z zasobu dawnego archiwum parafialnego. Z kolei zestawienie dziekana Fritscha oraz dalsze obejmują kilkanaście dokumentów, których odpisów brakuje w zbiorze Kasperlika. Mógł je oczywiście pominąć, ale jest też możliwe, że nie było ich w archiwum, kiedy nad nim pracował. Z tej grupy jedynie pięć pozycji dotyczy Cieszyna, tyle samo Hažlacha, poza

---

<sup>40</sup> BSSSM 3 (15), Ostrava 2007, s. 73–74 (nb. autor podaje starą sygnaturę, pod jaką odpisy Kasperlika znajdowały się w APC).

<sup>41</sup> W dokumencie z 24 III 1454 r. dla Machny z Piotrowic nie tylko źle zapisał datę dzienną (Sonntag zamiast Montag), ale też zaopatrzył złym regestem, wiążąc darowiznę Macieja z Rogowa z Bractwem Bożego Ciała, a jest przeznaczona dla szpitala mieszczkańskiego (por. LT, nr 214).

<sup>42</sup> Np. listem dłużnym księcia cieszyńskiego Wacława dla Jana z Sucheja, rektora kaplicy św. Mikołaja, z 28 III 1460 r. (APC, Zbiór Dokumentów Pergaminowych, sygn. 22). Odczyt jest bez zarzutu, z tym że Kasperlik rozwija zastosowane w oryginale skróty. Naniesione poprawki pokazują, że pracował nad odpisem długo. Nie odnotował jednak oryginalnego opisu na odwrocie „Privilegiu[m] Capelle S. Nicolai Castris Tesschin.”. W tej kwestii nie był konsekwentny, czasami je odpisywał, przeważnie nie.



tym Końskiej i Ropicy oraz Stonawy. Obecność w cieszyńskim archiwum dokumentów niedotyczących Cieszyna wyjaśnia dopisek na dokumencie z 16 V 1513 r. („Consignatio”, nr 33): „A ten list ma byti dan w rucze fararzi tiessynskemu, aby gey przy listech kostielnych chował, a fararzi stonawskiemu przypiss dati”<sup>43</sup>. Jak więc widać, archiwum parafialne pełniło jednocześnie funkcję archiwum dziekanatu. Możliwe, że dokumenty pozacieszyńskie w jakimś czasie zostały przekazane albo wypożyczone do stosownych parafii i nie wróciły.

Odpisy Kasperlika uzupełniają dalsze, autorstwa ks. J. Tagliaferra, spośród których część (razem 24) została opublikowana jako rejestry na łamach „Věstníka Matice opavské”. Rękopiśmienna spuścizna Tagliaferra przynajmniej w części zachowała się także w zbiorach Archiwum Krajowego w Opawie<sup>44</sup>. Znajdujemy tu kilka odpisów dokumentów z cieszyńskiego archiwum parafialnego, które wcześniej odpisał Kasperlik (14 VII 1481; 29 II 1520; 2 V 1536; 21 VIII 1567), ale także dwa dokumenty (z 10 IX 1483 i 31 VII 1517), które zostały przezeń pominięte<sup>45</sup>. Mogą więc, podobnie jak i odpisy Kasperlika, spełniać funkcję duplikatu zaginionych oryginałów<sup>46</sup>.

Oceniając częściowo odtworzony zasób dawnego archiwum parafialnego, trzeba przede wszystkim wskazać, że zapewne jest to tylko niewielka część dawnego zasobu archiwum parafialnego w Cieszynie. Najczęściej są to dokumenty dotyczące kreowanych fundacji ołtarzowych, brakuje natomiast akt dotyczących samego kościoła, mianowania proboszczów itd. Zapewne takowe też istniały, ale pergaminowe przywileje i nadania otaczano szczególną opieką, bo stanowiły formalną podstawę do egzekwowania uzyskanych uprawnień. Dokumentów nominacyjnych trzeba szukać w aktach diecezjalnych. Same dokumenty nie są rewelacyjne: w istocie mamy tu zbiór w większości formularzowych stwierdzeń, niewykraczających poza imiona fundatorów, odbiorców, wysokości fundacji, terminów wypłaty itd. O ile jednak dla innych instytucji kościelnych zachowały się inne źródła, o tyle dla

<sup>43</sup> Podobnie przy dokumencie z 1528 r. („Consignatio”, nr 41) mowa: „Nb. Ten list chowati ma fararz Tiessynsky z innymi listy”.

<sup>44</sup> Dokładnie udało się stwierdzić 20 odpisów z lat 1457–1627, w tym oryginał przywileju Kazimierza II dla Pawła z Żywca z 1495 r. (por. LT, nr 235), z czego osiem jest znanych w edycji w LT, osiem – z regestów, cztery to odpisy nieznanymi w literaturze dokumentów. Z nieuporządkowanej spuścizny Tagliaferra korzystałem dzięki uprzejmości dyrektora dr. Karla Müllera. Według jego informacji zostanie ona włączona do zespołu dokumentów Matice Opavske.

<sup>45</sup> Dokumenty są znane z regestów w LT, nr 300, 408.

<sup>46</sup> Z pozostałych odpisów Tagliaferra zwracają uwagę dwa dokumenty dotyczące proboszczów goleszowskich (wyrok między ks. Łukaszem Kurdą a wójtem i wsią Godziszów z 12 I 1624); Elżbieta Lukrecja przywraca na farę w Goleszowie ks. Jana Nikłowicza 12 VIII 1627, LT, nr 928 (za Vincenc Prasek, *Sbírka listů posilacích od r. 1464-1709 vůbec a biskupa Viléma Prusinovského psaných l. 1568 zvláště*, Opava 1893 (Prameny dějin Opavských a Těšinských, 1), s. 59–60, gdzie edycja). Ze względu na praktykę przechowywania dokumentów sąsiednich parafii w Cieszynie jako siedzibie dziekana także mogły być odpisane przez Tagliaferra z zasobu cieszyńskiego archiwum (choć oczywiście mogły być na probostwie w Goleszowie).



funkcjonowania kościoła i parafii św. Marii Magdaleny w Cieszynie są to prawie jedyne dokumenty.

Ze względu na ich wagę dla badań nad dziejami kościelnymi Cieszyna w średniowieczu zamieszczamy regesty wszystkich zachowanych w odpisach Kasperlika i Tagliaferra dokumentów<sup>47</sup>. W poniższym zestawieniu zasadniczo zastosowano rozwiązania przyjęte w wydawnictwie *Regesty listin uložených v Horním Slezsku / Regesty dokumentův przechowyvaných na Górnym Šlasku*, pod redakcją Antoniego Barcia i Karel Müllera<sup>48</sup>. Regesty uzupełniono o notatki Macieja Kasperlika (dalej: MK) charakteryzujące stan zachowania, inne cechy zewnętrzne zaginionych oryginałów oraz opis pieczęci. Gwiazdką [\*] oznaczone są odpisy Kasperlika znajdujące się w APC, Komora Cieszyńska, sygn. 77, reszta znajduje się w Archiwum Krajowym w Opawie<sup>49</sup>. Całości dopełniają regesty opracowane na podstawie odpisów Tagliaferra, a tam gdzie brak odpisów Kasperlika i Tagliaferra – na podstawie omówionych w tekście zestawień („Consignatio”, „Notitia privilegiorum”, „Notitia aliorum privilegiorum”), opierając się na tym, które zawiera największą liczbę znaczących informacji. Na tej podstawie próbowano też określić język dokumentu. Imiona i nazwiska świadków podano w przypadkach, w których występują one w dokumentach; zachowano również ortografię oryginalnych zapisów źródłowych.

## 1.

1412, 24 VI (die beati Johannes Baptiste), Oświęcim

Książę cieszyński Bolesław I zatwierdza fundację rycerza Jana z Kozielca (*Johannes de Koselup*), w wysokości 12 marek praskich groszy liczby polskiej, na utrzymanie altarysty przy nowym ołtarzu apostołów Piotra i Pawła, męczennika Wawrzyńca, Maternusa, biskupa Mikołaja i św. Barbary Dziewicy w kościele parafialnym w Cieszynie.

Świadkowie: Sobkone Kornicz, Nikolao de Blotnicza Marschalko, Michaele Capitaneo Awszincimiensis, Johanne Pintlath et Nicolao Henlini de Zathor, Cantore Ecclesie beate Marie virginis Collegiate maioris glogovie.

Język łaciński. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z przywieszoną pieczęcią na jedwabnym sznurze. Drugi egzemplarz znajdował się w Staatsarchiv Breslau, Rep. 6, s. 1608.

<sup>47</sup> W międzyczasie kilka z nich opublikował Radim Jež, *Správa Těšínského knížectví Janem z Pernštejn v letech 1528–1545*, „Práce a Studie Muzea Beskyd – Společenské Vědy”, 20, 2008, s. 225–267, aneks, poz. 6–9, 12, 15.

<sup>48</sup> *Regesty listin uložených v Horním Slezsku / Regesty dokumentův przechowyvaných na Górnym Šlasku*, red. Antoni Barcia, Karel Müller, cz. 1–2, Opava-Opole-Katowice 2004–2011. Zrezygnowano jednak z podawania oryginalnych wersji nazw miejscowości, w których dokumenty wystawiano, jako że ich lokalizacja w naszym przypadku nie budzi żadnych wątpliwości. Także wymiary podano jedynie w wypadku zachowanych oryginałów, odpisy Kasperlika zasadniczo sporządzone zostały na znormalizowanych kartach papieru.

<sup>49</sup> Odpisy Kasperlika zachowane w Archiwum Krajowym w Opawie po uporządkowaniu zostaną udostępnione jako osobny zespół „Matyáš Kasperlik”.

**2.**

1413, 15 III (die XV mensis Martii), Wrocław

Książę legnicki Waclaw, biskup wrocławski zatwierdza fundację Jana z Kozielca dla ołtarza apostołów Piotra i Pawła, męczennika Wawrzyńca, Maternusa, biskupa Mikołaja i św. Barbary Dziewicy, przyznając fundatorowi prawo patronatu.

Świadkowie: Johanne Augustini, Cantore Legnicensi, Ulrico de Spyra, Johann Seraphin Othm[uchoviensi] ecclesiarum Canonicis, Petro de Cruczburg procuratore curie nostre Wratislaviens., Georgio de Thornaw, Notario et Nicolao Wenke, auditore Causarum curie nostre Wratislaviens.

Język łaciński. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z uszkodzoną pieczęcią, ze źle widocznym herbem legnickim.

**3.**

1413, 12 VII (proxima feria quarta ante F.S. Margarita<sup>50</sup>), Cieszyn

Książę cieszyński Bolesław I potwierdza, że pożyczył od proboszcza Michała (*domino Michaeli, plebano sive Rectori parochialis ecclesiae in Teschin*) z majątku cieszyńskiego kościoła 30 marek praskich groszy polskiej liczby, za co miasta Cieszyn i Frysztat muszą z książęcych należności płacić proboszczowi 3 marki rocznie.

Świadkowie: Andrea de Twrkaw [!] Barone Regni Moraviae, Janone de Koselup milite, Mnyshkone de Katschicz, Johanne de Pintlath Cornicz dicto, et Nicolao Cantore Maiorisinglogoviae, Capellano nostro.

Język łaciński. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z pieczęcią z czerwonego wosku.

**4.**

1419, 20 I (die vicesima Januarii), Oleśnica

Książę oleśnicki Konrad, biskup wrocławski zatwierdza fundację 12 marek rocznie Mikołaja syna Jerzego z Frysztatu (*Nicolaus Georgii de Freyestat*), kanonika z Wielkiego Głogowa, notariusza oraz kapelana księcia cieszyńskiego Bolesława I dla nowego ołtarza św. Mikołaja i św. Marcina oraz biskupa Stanisława w kaplicy Wszystkich Świętych w kościele parafialnym w Cieszynie, i jednocześnie inwestuje fundatora pierwszym altarystą tego ołtarza. Następnie prawo to miało przejść na ks. Mikołaja, syna Jana Jerzego (*Nicolaum Joannis Georgii clericum*), następnie na księcia.

Świadkowie: Thoma Mas, Cancellario, Nicolao Wenke, Canonico Wratisl., Johanne Rasoris plebano in Olsna et Johanne Bogschitz Capellanis nostri.

Język łaciński. Odpis MK z oryginału na pergaminie, pieczęć biskupa na zielono-czerwonym sznurze z napisem: „Sigillum Conradi epis. Wratislaviensis”.

Reg.: LT, nr 142.

<sup>50</sup> MK policzył „post” i otrzymał datę 19 lipca. J.A. Fritsch w wersji Kaufmanna: Feria 4. ante (= 10 lipca).

## 5.

\*1440, 23 VI (in vigilia Johannis Bapt[ist]e), Cieszyn

Książęta cieszyńscy Władysław i Przemysław II za 50 kop groszy praskich od Jakubka z Brzezowic (*Jakobo de Brzezowicz*), wykonawcy testamentu Alesza z Orle (*Alesch de Orlaw*), dla urządzenia ołtarza i utrzymania altarysty ożywionego Ciała Chrystusa (vivifici Corporis Christi) w kościele parafialnym w Cieszynie, ustanawiają roczny czynsz 5 marek ze wsi Puńców, do czego członkowie Bractwa Bożego Ciała w Cieszynie dodali dalszy roczny czynsz 4 marki, zabezpieczonych na gruntach we wsiach Bobrek i Ogrodzona oraz jatce rzeźniczej Mikny z Cieszyna, co darował cieszyński burmistrz Bleicher (*Bleychar, Magister civium Teschnensium*).

Świadkowie: Nicolao de Dubowecz, Nicolao de Czechowicz, Machny de Bludowicz, Nicklich de Petrowicz ac Georgio de Wilamowicz, nostro curie notario.

Język łaciński. Odpis MK (Cieszyn) z oryginału, z zawieszoną wspólną [„gemeinschaftl.” – poprawione ołówkiem na „H. Bolko I”] pieczęcią. Drugi egzemplarz znajdował się w Staatsarchiv Breslau, Rep. 6, s. 1607.

Ed.: LT, nr 177.

## 6.

1441, 29 IV (die penultima Mensis Aprilis), Wrocław

Konrad biskup wrocławski zatwierdza fundację zmarłego Alesza z Orlej (*Alschi de Orla*) dla Bractwa Bożego Ciała w Cieszynie, eryguje ołtarz żyjącego Bożego Ciała w kościele parafialnym w Cieszynie, do którego prawo prezentacji przyznaje Bractwu Bożego Ciała i inwestuje na pierwszego altarystę ks. Mikołaja Mikesza (*Nicolaum Mikess*).

Świadkowie: Magistro Johanne Schnechewicz et Nicolao Lobin, canonicis Wratisl., Petro Coschik, Nicolao Lobin [!] camerariis et Paulo de Opoln notario curie nostre.

Język łaciński. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią w białym wosku uszkodzoną na brzegu, w podłużnej formie.

## 7.

\*1446, 1 II (am nehesten dienstage vor Dorothee), Cieszyn

Przemysław II książę cieszyński potwierdza, że Mikołaj z Szonowa (*Niclik von Schönaw*) sprzedał dom w Cieszynie, położony między domami Jadwigi Pamkinej (*Hedwigis Pamkyn*) i książecego [?] szewca (*Ffursteschuster*) pod murami kościelnymi w Cieszynie, rycerzowi Mikołajowi Marszałkowi z Dębowca (*Nicklas Marschalken von Baumgorthen*) za 20 marek groszy czeskich liczby polskiej.

Świadkowie: Nicklos Tczelo von Czechowicz, Hannus von Friedrichsdorf, Jakubko von Brzezowicz, Wrochnyk von Schepetowicz, Nicklos von Cleyncunczendorff, Andreas unser Schreiber.

Język niemiecki. Odpis MK (Cieszyn) z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią (2. forma).

Ed.: LT, nr 197 (błędnie, że mowa o Mikołaju Marszałku z Ogrodzonej).

## 8.

\*1454, 24 III (am Montage Oculi mei yn der Fasten), Cieszyn

Przemysław II książę cieszyński potwierdza list dłużny, według którego Małgorzata żona Mikołaja z Piotrowic (*Machna Niclickine Petirsdorf*) z synem Mikołajem (*Nicklas*), za zgodą Jana Kisielowskiego, pożyczone ze spadku Macieja z Rogowa (*Maczei von Rhokaw, Maczey von Rokaw, Maczey von Rogaw*) i zgodnie z jego wolą będzie spłacać 10 marek dla szpitala mieszczkańskiego w Cieszynie co roku ze wsi Piotrowice po jednej marce.

Świadkowie: Nicklas Marschalk vom Baumgarten, Machny von der Czirla, Hannus von Friedrichsdorf und vom Baumgarten, Nicklos und Hanus gebrüderm von Cunczendorff, Nicklas von Arnsdorf und Andreas unser Schreiber.

Język niemiecki. Odpis MK (Cieszyn) z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią, napis: „S. Przemislai dei gracia duc. tesschinensis”.

Oryginał: SOKAK, Archiv města Český Těšín, inv. č. 6, z zachowaną pieczęcią.

Ed.: LT, nr 214.

## 9.

\*1455, 18 VIII (feria secunda ante Bartholomei Apostoli), Cieszyn

Przemysław II książę cieszyński sprzedaje czynsz z zagrody, którą dzierży „jego człowiek” imieniem Łukasz (*Lukass człowiek nass*) we wsi Bobrek, m. rolami Czelową a karczmarza, ks. Stefanowi Roczkowi (*Szczepanowi Roczkowi*), altaryście ołtarza Matki Bożej w kościele paraf. w Cieszynie. Za 10 marek / grzywien srebrnych groszy ma Łukasz co roku na św. Michał płacić 42 grosze, a do tego jeszcze książęcy mytny w Cieszynie z dochodów myta 6 groszy, do wypłacenia tej kwoty.

Świadkowie: Nicolao Czelone de Czechowicz, Nicolao de Cunczicz minore, Franczone tunc temporis capitaneo nostro Teschinensi, Johanne Kiselowsky et Andrea notario nostro.

Język czeski. Odpis MK (Cieszyn) z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią o treści „S. Przemislai dei gracia duc. tesschinensis” na zielono-czerwonym jedwabnym sznurze.

Ed.: LT, nr 215.

## 10.

\*1458, 1 III (Mitwoch vor Oculi mei), Cieszyn

Przemysław II książę cieszyński potwierdza, że Mikołaj Leszner (*Nicklos Lesner*), starszy Bractwa Bożego Ciała w kościele parafialnym w Cieszynie, sprzedał Piotrowi z Zeypiss (*Peter vom Zeypiss*) przypadający mu czynsz z roli Mikołaja Kunza (*Niklos Kunczen*) w Bobrku pod Cieszynem oraz kilka ogrodów, a Piotr z Zeypiss kupił jeszcze od cieszyńskiego mieszczanina Mikny dalszy czynsz z jego ogrodu. Roczny czynsz od tego, razem 47 marek i 17 węg. guldenów i 16 groszy, Peter von Zeypiss przekazuje na rzecz Bractwa Bożego Ciała, a Mikołaj Leszner połowę swojego domu w Cieszynie przy kościele parafialnym.

Świadkowie: Zawischa von Tyncz, Micolass Czelo von Czechowicz, Stanislaus Wiplar von Uschicz, Mikolass Gryzel Schreiber i inni bracia Bractwa Bożego Ciała w Cieszynie.

Język niemiecki. Odpis MK (Cieszyn) z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią.

Ed.: LT, nr 222.

### 11.

\*1460, 28 III (feria sexta ante Dominicam Judica), Cieszyn

Książę cieszyński Waclaw przyjmuje od Jana z Suchej (*Johanni de Sucha*), rektora kaplicy św. Mikołaja na zamku, 20 kop groszy praskich w zamian za roczny czynsz w wysokości 2 groszy rocznie, i jednocześnie daruje rektorowi tej kaplicy trzy stawy k. książęcego folwarku przed Cieszynem.

Świadkowie: Francisco de Smylowicz, Capitaneo nostro Teschinensis, domino Francisco Altarista in eadem Cappella Sancti Nicolai, Hanuskone Pelgram, Michael Borek de Bytkuw, Georgio Nebisticz (?) de Glancz (Glancz?) [Jednoznaczne odczytanie imienia nie jest możliwe ze względu na uszkodzenie oryginału w tym miejscu], Nicolao Zema de Grodziecz, et Stanislao Abraham de Bythom nostro notario.

Język łaciński. Odpis MK (Cieszyn) z oryginału na pergaminie, bez pieczęci.

Oryginał w APC, Zbiór Dokumentów Pergaminowych, sygn. 22.

Ed.: LT, nr 226.

### 12.

1478, 22 X (am Donirstage ellfftwasent Yunckfrawen tage), Cieszyn

Książę cieszyński Kazimierz II zatwierdza Bractwu Bożego Ciała w kościele parafialnym w Cieszynie zakup ławy masarskiej od Katarzyny Göbel (*Katherinen Göbelynne genanth*) oraz jej syna Zygmunta (*Sigismundo*).

Świadkowie: Jan und Caspar Wlczken genanth gebrudern von Dobrazemicy, George von Rudigirsdorff und Gregorius von Lliebinwerde [!] unser Schreybir.

Język niemiecki. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią (pierwsza forma).

### 13.

1481, 14 VII (w sobothu po swate Margetie), Cieszyn

Książę cieszyński Kazimierz II zezwala Dorocie wdowie po Myknie (*Dorothea Myknyna*) na sprzedaż dwóch stawów nad książęcym stawem na Blechu za 14 zł. węg. ks. Michałowi, proboszczowi cieszyńskiemu (*Michalowi, ffararzi tiessinske-mu*), i zwalnia z wszelkich danin od nich.

Świadkowie: Gyrzik Hynal z Stonawi, teho czasu starosta nass Tiessynsky, Mikulass Kopacz z Hrussowa, Waczlaw z Skalicze, Mikulass z Semoradze, Jan a Stassek bratrzei wlastni z Ropicze, Wawrzinecz Hluboczky z Zaskali, toho czasu pisarz nass.

Język czeski. Odpis MK (błędnie jako 21 VII 1481) z oryginału na pergaminie, z przywieszoną małą pieczęcią, z niekoronowanym orłem i napisem „Kazimir. dei gra. ducis de Tiessin” [odpis też u Tagl.].

Oryginał: SOkAK, Archiv města Český Těšín, Dodatky (1481) 1920–1945, inv. č. 1, 35 × 19 cm, plica 4 cm. Pieczęć wydawcy na pergaminowym pasku w woskowej misce.

Ed.: LT, nr 285.

### 14.

1483, 10 IX (die secunda post Nativitatem Beatae Virginis), Cieszyn

Książę cieszyński Kazimierz II zatwierdza darowiznę rycerza Jana z Koniakowa (*Nobilis Joannes de Konakow*) dla Jana, altarysty ołtarza Bożego Ciała w kościele paraf. w Cieszynie, w wysokości dwóch grzywien praskich groszy liczby polskiej, płatnych ze wsi Trzycież.

Język łaciński. Odpisu MK brak, odpis J. Tagliaferra sporządzony w Cieszynie w 1893 r.

Reg.: LT, nr 300 (za VMO, 1893, s. 35, poz. 3).

### 15.

1485, 13 III (Dominica Letare), Cieszyn

Książę cieszyński Kazimierz II zatwierdza przekazanie przez cieszyńskiego proboszcza magistra Michała (*Mayster Michael, plebanus noster Teschnensis*) dwóch stawów nad książęcym Blechem na fundację ołtarza św. Barbary i 11 Ty sięcy Dziewic.

Świadców brak.

Język łaciński. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z zawieszoną większą pieczęcią, w prawo patrzący niekoronowany orzeł, mało wyraźny napis „Kazimir. dei gracia ducis teschnensis”.

### 16.

\*1490, 31 VII (Sabatho ante advincula Petri), Cieszyn

Książę cieszyński Kazimierz II zatwierdza roczny czynsz 10 zł. węg. zabezpieczonych na wsi Olbrachcice, który klerycy diecezji wrocławskiej Grzegorz ze Skoczowa (*Gregorius de Skoczow*) i Zygmunt z Olesna (*Sigismundus de Oleszna*) przekazują dla ołtarza Piotra i Pawła i innych apostołów w kościele parafialnym w Cieszynie.

Świadcowie: Urbano, Capellano Cappelle Castro Tesschinensis, Clemente artium baccalaureo, Altariste Altaris Sancto Georgii in Cappella Sancti Trinitatis extra muros Thesschen, Generoso domino Nicolao Cloch de Ustrunye, Henrico nostro Cancellario.

Język łaciński. Odpis MK (Cieszyn) z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią starszej formy. Jeden z oryginałów znajdował się w Staatsarchiv Breslau, Rep. 6, s. 1607.

Ed.: LT, nr 320, ale z datą 31 VIII 1490.

### 17.

1490, 2 IX (die secunda mensis Septembris), Nysa

Biskup wrocławski Jan Roth zatwierdza fundację Grzegorza ze Skoczowa (*Gregorii de Skotzow*) i Zygmunta z Olesna (*Sigismundi de Olsna*), przekazujących dla altarystów ołtarza Piotra i Pawła i innych apostołów w kościele parafialnym w Cieszynie 10 węg. guldenów zabezpieczonych na wsi Olbrachcice.

Świadcowie: Nicolao Tawthan, Decretorum doctore, Scolastico Canonico curie majoris Wrat., Francisco Waldstroner de Prackenfels, Cristoffero Adilspach advocato, Conrado Waldstroner de Prackenfels, Ludvico Pfintzig de Nurnberg, Johanne Kobulko Camerario, Sigismundo Swetlik de Gesesse, Cristoffero Watzel et Johanne Weycher, Notario Cancellarie.



Język łaciński. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z przywieszoną pieczęcią biskupią na biało-czerwonym sznurze z 3 baldachimami (jak w r. 1504).

Reg.: LT nr 319 (błędnie z datą 31 VII 1490 oraz mylną uwagą, z odwołaniem na repertorium Staatsarchiv Breslau, Rep. 6, s. 1607, że błędny odpis tego dokumentu znajduje się u Kasperlika).

### 18.

1495, 3 II (utery po Hromniczych, die martis post Purific. B.M.V.), Cieszyn

Zakup przez księcia cieszyńskiego Kazimierza II 5 zł. rocznego czynszu (od kwoty 50 węg. złotych), który mają dawać z książęcych szosów cieszyńscy mieszczanie braciom Bractwa Bożego Ciała w kościele parafialnym w Cieszynie na święto oczyszczenia Najświętszej Marii Panny [Matki Bożej Gromniczej].

Język nieokreślony, zapewne łaciński. Odpisu MK brak. Regest według czeskiego opisu w „Consignatio”, nr 44, z uwagą, że dokument został wystawiony „pod pieczęcią książęcą i miejską”.

### 19.

1495, 19 III (die decima nona mensis Martii), Nysa

Biskup wrocławski Jan Roth zatwierdza fundację 16 węg. florenów pana Waclawa Hynala ze Stonawy, proboszcza z Pszczyny (*Wenceslai Hynal de Stonavia, plebani in Plesna*), dla urządzenia nowego ołtarza Wszechmocy Bożej [Omnipotentis Dei], Dziewicy i Matki Bożej oraz św. Jana Chrzciciela, Waclawa i Erazma w kaplicy zamkowej św. Mikołaja (z czego 10 zł. zabezpieczonych jest na Piętwaldzie, a 4 zł. na Stonawie) i zgodnie z życzeniem fundatora mianuje altarystą magistra Michała Crompta (*Magistrum Michaelem Crompta*) [proboszcza cieszyńskiego].

Świadkowie: Hieronymo Kirstan Canonico Oppoliensi Capellano nostro, Ludovico Pfinzick de Nürnberg, Petro Loenstein de Burgrefendorf, Ludovico Eysenrenich, Hemerano Kawitz et Georgio Drosko Cancelarie notario.

Język łaciński. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z zawieszoną [pieczęcią z] herbem biskupim.

### 20.

1496, 19 II (die decima nona mensis Februarii), Nysa

Biskup wrocławski Jan Roth zatwierdza fundację proboszczów Mikołaja Tluka z Frysztatu (*Nicolai Thuck de Freistadt*) i Jana Głównki z Międzyrzecza (*Johannis Glowka de Miezerzicze*) w wysokości 9 zł. węg. rocznego czynszu zabezpieczonych na dobrach w Golasowicach i Jarząbkowicach dla utrzymania i założenia ołtarza św. św. Szczęsnego i Adaukta w kościele parafialnym w Cieszynie. Fundatorzy mają być pierwszymi altarystami tego ołtarza do końca życia.

Świadkowie: Michaele Zod [recte: Jode] de Thorn, Doctorem medicinis, phisico nostro ac Cathedralis Warmiensis, Johanne Ryntschko, Mathia Hofman, Collegiate Nissensis Eccles. Canonicis, Heinrico Reiszitz seniore de Petirwitz, Paulo Beher, Petro Lohenstein de Burgrefendorff, Johanne et Cipriano Ottwein, fratribus de Freyenwalde, Udalrico Beltzer de Eberstein, Camerariis et Georgio Drosko Cancelarie nostre notario.

Język łaciński. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią biskupią.

### 21.

1498, 28 V (w poniedziałek po Bożim wstąpieniu), Cieszyn

Książę cieszyński Kazimierz II potwierdza, że ks. Michał Cromptach z Koźła (*Michal Cromptach z Cosleho*), proboszcz cieszyński, sprzedał roczny czynsz 9 gr., który miał na zagrodzie Bractwa Bożego Ciała w kościele parafialnym, leżącej między zagrodami Jakubka i Garncarza, ks. Maciejowi Studenckiemu (*Matiegowy Studenskemu*), altaryście ołtarza Bożego Ciała.

Świadkowie: Mikolass Cloch z Bestwini, Zich z Cremze, Girzik Marklowsky, Jan Czech, Gindrzych Czelo z Czechowic, Canczlirz nass a Jan Czelo z Czechowicz, pisarz nass.

Język czeski. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią.

Reg.: Müller, *Matyáš Kasperlik*, s. 237.

### 22.

1498, 2 XI (patek po wszech Swatich), Cieszyn

Książę cieszyński Kazimierz II sprzedaje [!] „na prawy a obiczeyni Wyderkauff” sześciu swoich poddanych (*czlowiekuw nassich*) ze wsi Radowice księżom kaznodziejom niemieckiemu i polskiemu oraz ich następcom z kościoła parafialnego w Cieszynie, a to za 100 czerwonych złotych jako roczny czynsz polskiemu kaznodziei w kościele parafialnym czterech poddanych, a kaznodziei niemieckiemu dwóch poddanych w tejże wsi za 60 złotych; których to poddanych (imiona i nazwiska podane) będą mogli używać jak chcą, tak długo jak książę albo jego potomkowie nie spłacą tej sumy, która ma trafić na ręce proboszcza cieszyńskiego, który ma ją przeznaczyć na innych kaznodziei.

Świadkowie: Kniez Wincenti, Caplan nasz, Gindrzych Czelo z Czechowic, Wawrzinecz Hlubotzki, starosta nass Tiessinski, Jan Trdlo z Witkowicz. (Pisany ręką Petrusa, mistrza szkolnego cieszyńskiego).

Język czeski. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią, na niej w prawo patrzący koronowany orzeł, napis w otoku gotyckimi literami „S. Kazimir. dei gra. duc. in sil. Tessin”.

Reg.: Müller, *Matyáš Kasperlik*, s. 237.

### 23.

1499, 14 II (feria quinta post Cinarum), Cieszyn

Książę cieszyński Kazimierz II na prośbę egzekutorów testamentu zmarłego proboszcza cieszyńskiego Michała Cromptacha (*Magistri Michaelis Cromptach*), mianowicie Wincentego, kapelana kaplicy zamkowej w Cieszynie (*Vincencius, Capellanus Capelle Castri nostri Teschinensis*), Grzegorza Lesznera, kapelana naszego (*Gregorius Lisnar, Capellanus noster*), oraz Henryka Czelo z Czechowic zatwierdza fundację 18 zł. węg. rocznego czynszu zabezpieczoną na Strumieniu i Radowicach dla kaznodziei polskiego w kościele parafialnym w Cieszynie.

Świadków brak.

Język łaciński. Odpis MK z oryginału na pergaminie z pięknym rękopismem [in schöner Handschrift], z zawieszoną pieczęcią, na niej w prawo patrzący koronowany orzeł, napis w otoku „S. Kazimir. dei gracia ducis tessin”.

#### 24.

1501, 22 VI (die vicesima secunda mensis Junii), Nysa

Biskup wrocławski Jan Roth na prośby altarystów z Cieszyna Grzegorza Lesznera (*Gregorii Leszner*) i Wincentego Finsterkegela (*Vincencii Finsterkegel*), egzекutorów ostatniej woli proboszcza cieszyńskiego magistra Michała Cromptacha z Koźła/Kozłowa (*Magistri Michaelis Cromptach de Kozil*), zatwierdza fundację drugiego altarysty ołtarza pod wezwaniem św. biskupa Mikołaja oraz bł. Barbary Dziewicy dla kaznodziei niemieckiego, na którą składa się 13 zł. oraz dwa stawy na przedmieściu Cieszyna. Prawo prezentacji przypada Grzegorzowi Lesznerowi i Wincentemu Finsterkegelowi, a po ich śmierci altaryście ołtarza Ciała Chrystusa i Najświętszej Marii Dziewicy w kościele paraf. oraz rektorowi kaplicy św. Mikołaja na zamku, z zastrzeżeniem, że jeśli się nie znajdzie osoba zdolna do wygłaszania niemieckich kazań, to nikomu te pieniądze nie mają być wypłacane.

Świadkowie: Michaele Jod, medicine doctore, ecclesie nostre Wratis. canonico, Erhardo Behm preposito et iudice curie, Laurencio Bophart ecclesie collegiate Nissens. canonico, Iwano Ogigell Marscalco, Petro Loenstein de Burgrefendorff, Balthasar Henczko camerariis, Magistro Gregorio Lengifeld, Ludovico Eysenreich, Christophoro Rulko et Johanne Beheim cancellarie nostre scribis.

Język łaciński. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z zawieszoną uszkodzoną pieczęcią biskupią.

#### 25.

1503, 4 II (die sabbati post purificationem Marie), Cieszyn

Książę cieszyński Kazimierz II potwierdza fundację uczynioną przez pana Piotra Huse z Kremže<sup>51</sup> (*Petrus Huse de Krzemža*) za zgodą proboszcza, w wysokości 12 węg. zł. zabezpieczonych na wsiach Żebraczy (7 zł.) i Dębowcu (5 zł. na części Tobiasza Huse z Kremže (*validus Thobias Huse*)) dla ołtarza św. Marii Magdaleny w kościele parafialnym w Cieszynie, a przeznaczoną dla zakrystiana w Cieszynie.

Świadkowie: Johannes Ffulshtein de Slawkuow, validus Sigismundus Huse de Kremža, Nicolaus Karwinsky de Kunczendorff, dominus Johannes Minsterbergk plebanus in Ffreyschtat, Johannes Glowka Gnoyniczky de Sobiessowicz, predicator polonorum, et Johannes Czelo, notarius noster.

Język łaciński. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią, na niej w prawo patrzący koronowany orzeł, wyraźny napis w otoku „S. Kazimir. dei graa duci. de Tessin”.

---

<sup>51</sup> W Notitia privilegiorum, nr 4 – „Paulus Huse de Krzemsa”. W rejestrze M. Kasperlik zapisał, że Piotr Huse był księdzem, czego w tekście nie znajduję, jako książdz występuje w dokumencie z 20 IV 1530 r.

**26.**

1503, 5 VI (na swaty Duch w poniedział, feria secunda Pentacostes), Cieszyn  
Wyderkauf pana Waclawa Sobka z Kornic na Końskiej z małego stawu na łanie proboszczowskim w Końskiej w dziedziczne używanie proboszczowi w Ropicy i Końskiej.

Język nieznan, zapewne łaciński. Odpisu MK brak. Reg. za „Consignatio”, nr 23, oraz „Notitia privilegiorum”, nr 14, gdzie także uwaga, że dziekanem cieszyńskim był wtedy Hieronim z Bilovca (*aliquis Jeronimus Doctor*), proboszczem w Ropicy i Końskiej Wincenty Finsterkegel (*Vincentius Fünsterkegel*), a altarystą ks. Maciej Piwek (*aliquis Pr. Mathias Piwek*). Oryginał znajdował się przed wojną w Archiwum hr. Wilczków (Městský archiv Ostrava, Sbirka U, inv. č. 114, sign. 118, nr 13).

**27.**

1504, 10 X (die decima mensis Octobris), Nysa

Biskup wrocławski Jan Roth na prośby altarystów z Cieszyna Grzegorza Lesznera (*Gregorii Leszner*) i Wincentego Finsterkegela (*Vincencii Finsterkegel*), egzekutorów ostatniej woli cieszyńskiego proboszcza Michała Crompta z Koźla (*Magistri Michaelis Crompta de Kozel*), zatwierdza fundację 18 węg. zł. dla [altarysty i] kaznodziei polskiego przy ołtarzu św. Marii Magdaleny i św. Łazarza w kościele parafialnym w Cieszynie. Prawo patronatu przypada Grzegorzowi Lesznerowi i Wincentemu Finsterkegelowi, a po ich śmierci altaryście Ciała Chrystusa i Najświętszej Marii Dziewicy w kościele paraf. oraz rektorowi kaplicy św. Mikołaja na zamku.

Świadkowie: Laurentio Göppart canonico Nissensi et Glogoviensi, capellano nostro, Ludvico Eysenrenreich [!], Dominico Steupener et Magistro Gregorio Lengiffeld cancelarie nostre notariis

Język łaciński. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z zawieszoną podłużną pieczęcią biskupią: „Sigillum maius episcopi Wratislaviensis”. Na pieczęci gotycki ołtarz z trzema baldachimami, pod środkowym św. Jan Chrzciciel, obok herb biskupstwa.

**28.**

1508, 21 VIII (w poniedział przed swatim Bartholo[m]jeyem), Cieszyn

Książę cieszyński Kazimierz II potwierdza, że Jan Czammer z Iskrzyczyna (*Jan Czambor z Giskrziczina*) roczny czynsz w swojej wsi Dębowiec w wysokości 8 zł. sprzedał za 100 zł. węg., które nieboszczyk Zych Huse z Kremże (*Zich Huse z Cremze*) darował ołtarzowi Męki Bożej w kościele paraf. w Cieszynie, Henrykowi Czamborowi; który to czynsz ma użytkować jego syn Henryk (*Jindrzych Czambor syn nass*), o ile zostanie księdzem do swojej śmierci, a następnie altarysta tego ołtarza.

Świadkowie: pan Jan Ffulsstein z Slawkowa, Mikulass Zwerzina z Rakowa, Girzik Marklowsky a Jan Czelo z Czechowic kanczlriz.

Język czeski. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią o treści „S. Kazimir. dei gra. duci de Tessin”.

Reg.: Müller, *Matyáš Kasperlik*, s. 237.

**29.**

b.d. [może być też późniejsza, ale po 1504 r.]

Grzegorz Leszner (*Gregorius Lisnar*) altarysta w Cieszynie kapelan zamkowy leguje 10 zł. rocznego czynszu dla kaznodziejów niemieckiego i polskiego [w kościele parafialnym w Cieszynie], którzy są zobowiązani za to do odprawiania dwóch śpiewanych mszy; kantor powinien otrzymywać dwa grosze.

Język nieznan, zapewne łacina. Odpisu MK brak, regest: za zestawieniem „Notitia privilegiorum”, nr 12<sup>52</sup>.

**30.**

1511

Cieszyński książę Kazimierz II zatwierdza darowiznę złotnika z Cieszyna Stefana i jego żony Barbary (*Aurifaber Teschinen. Stephanus nomine, cum sua coniuge Barbara*) 4 węg. złote na ołtarz św. Mikołaja i św. Barbary dla kaznodziei niemieckiego.

Język nieznan, zapewne łacina. Odpisu MK brak, regest: za zestawieniem „Notitia privilegiorum”, nr 5<sup>53</sup>.

**31.**

1511, 26 VI (w oktawę Bożiego Tiała), Cieszyn

Książę cieszyński Kazimierz II potwierdza, że Mikołaj Stopak z Karwiny sprzedał roczny czynsz 5 zł. na wsi Karwinie za 60 zł. czerwonych węg. ks. Wincentemu Finsterkeglowi (*Wincentemu Ffinsterkeglowy*), altaryście ołtarza św. Barbary w kościele parafialnym w Cieszynie.

Świadkowie: pan Jan Ffulffsten z Slawkowa, Petr Osinsky z Zytne, Jan Borynsky z Rostropicz, Mikolass Syatka z Ssynowicz, Casper Czelo z Czechowic, Jan Czelo z Czechowic kanclirz nass, genz tento list w poruczenstwi gmiel, psan ruku Cristoffora Sobiesowskeho.

Język czeski. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią.

Reg.: Müller, *Matyáš Kasperlik*, s. 237.

**32.**

1513, 16 V (w poniedziałek po S. Dusse), Cieszyn

List księcia cieszyńskiego Kazimierza II na wyderkauf w postaci rocznego czynszu 4 zł. w dwóch terminach ze wsi Dolna Sucha proboszczom ze Stonawy, za co powinni co tydzień odprawiać mszę zaduszną za fundatora ks. Wacława Hynala i jego przodków, a do tego co ćwierć roku śpiewać mszę z dzwonieniem, i ma

<sup>52</sup> „Gregorius Lisnar Altarista Teschinensis et Capellanus Castri decem florenos annui census legat pro Concionatore Germanico et Polonico cuilibet dimidium. Obligantur ad duas Missas cantatas. Germanicus die Mercury de Assumpt. B.V., Polonicos die Sabbathi de Rorate, Cantoribus inde duos grossos aureos tenentur dare. hodie”.

<sup>53</sup> „Aurifaber Teschinen. Stephanus nomine, cum sua coniuge Barbara vendiderunt? 4 Ungaricos ad Altare Seti Nicolai et B.V. Barbarae Praedicatori Germanorum in Ecclesia Parochialis; terminus est S. Michael. In Registro autem S. Georgius. Casimirus Dux Teschinen. confirmavit Ao 1411 [recte: 1511] Nulla obligatio pro missis addita est. Modo solvit Curia 7 fl. 18 gr.”

dawać co roku pół złotego uczniowi, aby dzwonił i pomagał mu śpiewać. A ten list ma być oddany w ręce proboszcza cieszyńskiego, aby go trzymał przy dokumentach kościelnych, a proboszczowi stonawskiemu należy dać odpis.

Język nieznan, zapewne łaciński<sup>54</sup>. Odpisu MK brak. Regest za „Consignatio”, nr 33.

### 33.

1517, 31 VII (w patek przed swatym Petrem w okowach), Cieszyn

Benesz i Feliks z Wielopola i na Hażlachu potwierdzają, że ks. Wincenty Finsterkegel (*Vincenty Finsterkegel*) dziekan cieszyński i proboszcz hażlaski dla lepszego pożytku kościoła za ich wiedzą własnym kosztem urządził nowy staw na granicy Hażlacha, Dębowca i Zamarsk, na wieczną „zaduszi”, i przyznają mu prawo korzystania z tego stawu do zwrotu poniesionych nakładów oraz jeszcze przez 3 lata, a następnie prawo używania kolejnym proboszczom hażlaskim.

W obecności świadków: Matege z Grodcze, starostu Tiessynskeho a Girzika Marklow-skeho z Zebrawce.

Język czeski. Odpisu MK brak, regest z odpisu dokonanego przez J. Tagliaferra z oryginału zaopatrzonego w cztery pieczęcie<sup>55</sup>.

Reg.: LT, nr 408 (za VMO 1893 i z datą 30 VII 1517).

### 34.

1517, 4 XI (w strzedu po hodu Wssech Swatych), Cieszyn

Książę cieszyński Kazimierz nadaje na wieczne czasy i zadusztwi ks. Wincentemu Finsterkegelowi, kapłanowi książęcemu, altaryście cieszyńskiemu, w tym czasie proboszczowi hażlaskiemu, grunt, poczynając od granicy hażlaskiej aż do kostkowickiej i zamarskiej, na urządzenie stawu. Także Benesz i Feliks Wielopolscy na Hażlachu (*Beness a Stiastry Wielopolsky z Hażlachu*) dają na wieczne zadusztwi proboszczowi hażlaskiemu i jego sukcesorom grunty leżące nad starym stawem proboszczowskim na granicy ich hażlaskiej, aż do granicy z Dębowcem i Zamarskami, a podobnie Kunesz i Jeremiasz Czammerowie z Dębowca (*Kuness a Jeremiass Czammerowě z Dubowcze*), w wykonaniu woli swoich zmarłych pamięci rodziców, dają proboszczom hażlaskim stary staw (powiększony przez ks. Wincentego), do ich granicy dębowieckiej. Za co proboszczowie hażlascy mają co tydzień czytać mszę za tych dobroczyńców.

[Świadkowie: Jan Czelo z Czechowicz, kanczlrz nass, Martin Kloch z Bestwiny, Anicha (Strucha?) z Sedlcze, a Kaspar Czelo z Czechowicz. Psan ruku Malchara Prusa, Baccalarze z Tiessine, pisarze naszego].

Język czeski. Odpisu MK brak. Regest za „Consignatio”, nr 8<sup>56</sup>. Odpis zachował się w rękopisie Chalika w KCC, Rękopisy pomuzealne, sygn. H. 352, s. 119–120; wydał

<sup>54</sup> Fritsch nr 18 podaje Fer. 2<sup>da</sup> Pentec. z błędną datą roczną 1543.

<sup>55</sup> Cons. nr 35 dodaje, że to list na papierze z czterema odcisniętymi pieczęciami. Tu także nota na marginesie: o czym także w przywileju nr 24 jest wzmianka.

<sup>56</sup> Dokumentu tego nie ujmuje zestawienie Fritscha, które z kolei wymienia inny dokument dotyczący Hażlacha: „Herzogs Casim. auf Haßlach, vor den Pfarrer daselbst über etliche Gründe und



go Waclaw Gojniczek, *Szlachecka fundacja na rzecz kościoła w Hażlachu z 1517 r.*, „Pamiętnik Cieszyński”, 4, 1992, s. 80–81, oraz (w transkrypcji) David Pindur, *Książę czasów przełomu. Kazimierz II cieszyński (1450–1528) i jego władztwo*, Wrocław 2010, s. 158–159.

### 35.

1518, 28 II (w niedzieli genz słowie Reminiscere), Cieszyn

Książę cieszyński Kazimierz II potwierdza, że sprzedał 8 zł. rocznego czynszu ze wsi Mistrzowice ks. Janowi Głowce (*knezy Janowy Glowcze*), altaryście ołtarza św. Feliksa i Adaukta w kościele parafialnym, przed małą kruchtą, za 100 czerwonych zł. węg.

Świadkowie: Jan Czelo Starssy z Czechowicz, kanclirz nass, Matiey z Grodcze, na ten czas starosta nass Tiessinsky, Girzyk Marklowsky z Zebracuse, Jakub z Grodowicz a Melcher Prus z Tiessina, Baccalarz, pisarz nass.

Język czeski. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią.

Reg.: Müller, *Matyáš Kasperlik*, s. 237–238.

### 36.

1520, 29 II (w strzedu po niedzieli genz słowie Invocavit), Cieszyn

Książę cieszyński Kazimierz potwierdza na prośby cieszyńskiego organisty Waclawa Ondraczka (*Wenczel Ondraczek, Warhanyk tiessynsky*), że z całości należności 165 r. węg. czerwonych, od kwoty 50 zł. węg. czerw., będzie wypłacał procent, tj. 4 zł. z dochodów książęcego blechu, z przeznaczeniem dla nauczyciela szkoły, za co ten ma codziennie śpiewać w chórze.

Stało się przed kanclerzem Janem Czelo z Czechowicz, w przitomności pocztowych: knieze Winczenteho, knieze Walentina a knieze Malchera, Bakalarze.

Język czeski. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią.

Oryginał: SOkAK, Archiv města Český Těšín, Dodatky, inv. č. 3, uszkodzony, 31 × 27,5 cm, plica 4,5 cm. Pieczęć wydawcy na pergaminowym pasku w woskowej misce.

Ed.: LT, nr 419.

### 37.

\*1520, 22 VI (patek przed hodem swateho Jana Krztytele), Cieszyn

Książę cieszyński Kazimierz II potwierdza, że Jerzy Hynal ze Stonawy (*Girzik Hynal z Stonawy*), ze swoją małżonką Magdaleną z Žitnej (*Mandalenu z Zittne*), za 50 zł. sprzedali 4 złote rocznego czynszu na wsi Stonawie ks. Kasprowi Czelowi z Czechowicz (*kniezy Casperowy Czelowy z Czechowicz*), altaryście ołtarza św. Feliksa i Adaukta w kościele parafialnym w Cieszynie.

Świadkowie: pan Jan Sedlniczky z Cholticz a na Polske Ostrawie, marssalek nass, Jan Goczalkowsky sudii kniezietstwy nasseho, Jan Borinsky z Borinie, Jassek z Huornych Bludowicz, Wawrzinecz Pohorsky, Mikolass Kloch z Bestwiny. Psan ruku Hrzehorza z Tiessina.

---

das Wassernehmen vor dem alten und neuen Teuch, dto 1517 Die Merc. post Pentec”. Ponieważ brak śladu takiego pisma, a dokument książęcy przed fundacją właścicieli Hażlacha wydaje się mało prawdopodobny, należy przyjąć, że Fritsch zamiast „sroda po Wszystkich Świętych” błędnie zapisał „sroda po Pentec.” i dokument ten jest tożsamy z dokumentem z 4 XI 1517 r.

Język czeski. Odpis MK (Cieszyn) z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią.

Ed.: LT, nr 422.

### 38.

1520, 20 VII (w patek przez S. Maryi Magdalenu), Cieszyn

Dokument wyderkaufu przez panów Benesa i Szczęsnego Wielopolskich z Hażłacha, stryjów (*Benessa a Stiassnego z Wielopola a w Hażlachu, Streycznych*), należny proboszczom hażłaskim z kilku stawów (*na trzy rybniczky a sstryry halterze aneb sazewice*).

Język nieznanany, zapewne czeski. Odpisu MK brak. Regest za „Consignatio”, nr 24.

### 39.

[1521]

Jan Borek [z Roztropic] ustanawia roczny czynsz 4 zł. na wsi Stanisławice w dwóch terminach dla altarysty ołtarza Ciała Chrystusa<sup>57</sup>.

Język zapewne czeski. Odpisu MK brak. Regest za „Notitia privilegiorum”, nr 15.

### 40.

1526, 17 V (sstwrttek przed hodem Swateho Ducha), Frysztat

Książę cieszyński Kazimierz II potwierdza, że Jan Sedlnicky z Choltic, marszałek księstwa cieszyńskiego, sprzedał 10 zł. rocznego czynszu ze wsi Gruszów ks. Janowi Głównce z Gnojnika (*Janowi Hlawcze z Gnoynika*), altaryście ołtarza św. Feliksa i Adaukta w kościele parafialnym w Cieszynie (który to ołtarz ks. Jan wraz z nieboszczykiem ks. Mikołajem Tlukiem, stryjem swoim, odnowił) za 130 czerwonych zł. węg. W przypadku wykupu kapitał ma trafić do ręki nast. altarystów tego ołtarza, proboszcza i altarysty ołtarza Bożego Ciała, aby kupili inny czynsz.

Świadkowie: Jan Czelo z Czechowic, Canczlerz nass, Stiastny Mossowsky z Morawczyzna, starosta nass ffrysstatsky, Jan Borek z Rostropicz, Jan Skalicze a Malcher Prus, Bakalarz z Tiessyna, sekretarz nass. Psan ruku Hanussa Czornberka z Syroth.

Język czeski. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią. Pieczęć mała jak z 1485 r., koronowany orzeł, korona później na pieczęci grawirowana, napis „S. Kazimir. dei gra. ducis de Tessin”.

Reg.: Müller, *Matyáš Kasperlik*, s. 238.

### 41.

1526, 17 V (sstwrttek przed hodem Swateho Ducha), Frysztat

Książę cieszyński Kazimierz II potwierdza, że Jan Sedlnicky z Choltic, marszałek księstwa cieszyńskiego, sprzedał 8 zł. rocznego czynszu ze wsi Gruszów ks. Janowi Hlawce z Gnojnika (*Janowi Hlawcze z Gnoynika*), kaznodziei polskiemu w kościele parafialnym w Cieszynie za 100 czerwonych zł. węg. i jego następcom. W razie wykupu tego czynszu kapitał ma trafić do ręki ks. Jana, aktualnego pro-

<sup>57</sup> „Joannes Borek constituit census in bonis Stanisławowieß [Stanisławice] 4 fl. ad duos terminus pro Altarista Corporis Chri[sti]. Dantur et nulla est obligation”. Daty nie podano, znajdujemy ją w protokole wizytacji z 1804 r. (zob. przyp. 39).

boszcza, oraz ks. Grzegorza Lesznera (*Hrzechorza Lysnera*), a po jego śmierci do rąk kapłana kaplicy św. Mikołaja na zamku, altarysty ołtarza Bożego Ciała i altarysty ołtarza Panny Marii w kościele paraf., aby oni kupili inny czynsz polskiemu kaznodziei, by ten testament nie zaginął.

Język czeski. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią. Pieczęć mała jak z 1486 [!] r., piękna i wyraźna, w prawo patrzący koronowany orzeł, korona później na pieczęć wprowadzona, napis w otoku gotyckimi literami „S. Kazimir. dei graa. ducis de Tiessin”.

Świadkowie: Jan Czelo z Czechowicz, Canczlerz nass, Stiastny Mossowsky z Morawczyzna, starosta nass ffrysstatsky, Jan Borek z Rostropicz, Crystoff Ssobissowsky z Ssynowicz a Malcher Prus, Bakalarz z Tiessyna, secretarz nass; psan ruku Hanussa Czornberka z Syroth.

Ed.: Jež, *Listiny těšinských knížat*, s. 285–286 (za metryką książęcą).

#### 42.

1528, 25 VII (w sobothu, den S. Jakuba), Frysztat

Książca Kazimierza II przywilej na kupno 8 zł. rocznego czynszu, który ze wsi Mosty na św. Michała w Cieszynie albo w Hażlachu ma być dawany. W zamian proboszczowie hażlascy w każdym tygodniu mają czytać w Hażlachu dwie msze (jedną zaduszną, tj. requiem, drugą w św. Panny Marii); z tych 8 zł. ma się dawać 1 zł. uczniowi, aby dzwonił, a w wigilię pomagał śpiewać.

Język czeski. Odpisu MK brak. Regest za „Consignatio”, nr 41. Nb. „Ten list chowati ma fararz Tiessynsky z innymi listy”<sup>58</sup>. Regest też LT, nr 455 (za VMO 1894, nr 4, s. 33 z dodatkową informacją, że czynsz pochodził od 100 zł., które złożył Benesz Wielopolski w imieniu zmarłego brata Jarosza dla ks. Andrzeja Solihracha z Cieszyna).

#### 43.

1528, 25 VII (den S<sup>o</sup> Jakuba), Cieszyn

Margrabancka Anna na prośby ks. Andrzeja Solihracha (*Ondrzege Solihracha*), proboszcza hażlaskiego, potwierdza czynsz 8 zł. nadany proboszczom hażlaskim przez księcia Kazimierza (zob. wyżej, poz. 42) na wsi Mosty.

Świadkowie: Jan Czelo z Czechowicz, Canclirz nass, Casper Czelo z Czechowicz, Jan Radoczky, starosta nass Tiessinsky, Martin Kloch z Bestwyny.

Język czeski. Odpis MK z oryginału na pergaminie, bez pieczęci.

Reg.: Müller, *Matyáš Kasperlik*, s. 238.

#### 44.

1530, 12 IV (w utery po kwietne nedieli), Frysztat

Jan z Pernsteinu sprzedaje (z powodu konieczności spłaty długów po ks. Kazimierz) roczny czynsz 4,5 zł. na wsi Cisownica ks. Prokopowi (*kniezy Prokopowi*), proboszczowi cieszyńskiemu, za 58 zł. czerw. węg., z czego proboszcz ma dawać rocznie 18 gr. na wyżywienie biednych w cieszyńskim szpitalu.

Świadkowie: Jan Czelo z Czechowicz, kanclerz [!] kniezietstwie Tiessinskeho, Ffilip Borinsky z Rostropicz na Sumberku, Pawel z Hory Obrzanske, Gyrzik Pillar z Pilchu,

<sup>58</sup> Na marginesie: „vide Num<sup>o</sup>: 22 Confirmaty kniezny brandeburske Anny sub eodem dato (quod notandum) na tu fundati” [= poz. 43].

urzednik moy ffrysstatsky, a kniez Malcher Prewsner, kanownik olomutsky. Psan ruku Rzehorza Otrupky z Tiessyna.

Język czeski. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią w czerwonym wosku z herbem Pernsteina.

Reg.: Müller, *Matyáš Kasperlik*, s. 238.

Ed.: Jež, *Správa Těšínského knížectví Janem z Pernštejna*, s. 255–256, poz. 6.

#### 45.

1530, 12 IV (w utery po kwietne nedieli), Frysztat

Jan z Pernsteinu sprzedaje roczny czynsz 8 zł. na wsi Cisownica ks. Piotrowi Huse z Kremže (*kniezy Petrowi Huseti z Kremze*), altaryście ołtarza [Niepokalanego] Poczęcia Panny Marii i 11 tys. Dziewic w kościele parafialnym w Cieszynie (który to ołtarz znowu przez ks. Piotra został ufundowany), za 100 czerwonych zł. węg. z przeznaczeniem dla zakrystiana.

Świadkowie: Jan Czelo z Czechowic, kanclerz knieziestwie Tiessinskeho, Ffilip Borinsky z Rostropicz na Sumberku, Pawel z Hory Obrzanske, Gyrzik Pillar z Pilchu, urzednik moy ffrysstatsky, a kniez Malcher Prewsner, kanownik olomuczky. Psan ruku Rzehorza Otrubky z Tiessyna.

Język czeski. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z uszkodzoną pieczęcią.

Reg.: Müller, *Matyáš Kasperlik*, s. 238.

Ed.: Jež, *Správa Těšínského knížectví Janem z Pernštejna*, s. 256–258, poz. 7.

#### 46.

1531, 18 XII (w pondieli przed Swatim Thomasem Apostolem), Cieszyn

Margrabianka Anna potwierdza, że Sebastian Karwiński z Wielkich Kończycz sprzedał ks. Prokopowi (*kniezy Prokopowi*), proboszczowi cieszyńskiemu, 8 zł. rocznego czynszu na wsi Wielkie Kończycze, za 100 zł. węg., które zm. Mikołaj Tarlo z Cielicka (*Mikolass Tarlo z Tierliczka*) oddał cieszyńskim proboszczom na zaduszne. Gdyby Karwiński albo jego spadkobiercy chcieli to zobowiązanie spłacić, to kapitał ma trafić na ratusz, a burmistrz i starsi mają się starać o nowy czynsz.

Świadkowie: Jan Czelo z Czechowic, Canclirz knieziestwi Tiessinskeho, kniez Caspar Czelo z Czechowic, Jan Bludowski, ten czas starosta nass Tiessinski, Jan Borek z Rostropicz.

Język czeski. Oryginał na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią z napisem „Maria [!] Markgrafin von Brandenburg, Herzogin von Teschen” i brandenburskim herbem.

Reg.: Müller, *Matyáš Kasperlik*, s. 239.

Ed.: Jež, *Správa Těšínského knížectví Janem z Pernštejna*, s. 258–259, poz. 8.

#### 47.

1533, 21 IV (w pondieli po prowadne nedieli), Cieszyn

Jan z Pernsteinu potwierdza, że przed Janem Czelo z Czechowic i na Drogo-myślu, kanclerzem księstwa cieszyńskiego, władyka Filip Boryński z Rostropic na Szumbarku sprzedał roczny czynsz 2 zł. na wsi Szumbark ks. Melchiorowi Prusowi (*kniezy Melcharowi Preysnerowi*), bakałarzowi w Cieszynie, proboszczowi brneńskiemu i kanonikowi ołmunieckiemu, altaryście ołtarza Bożego Ciała w kościele parafialnym w Cieszynie za 25 czerw. węg. zł.

Świadkowie: kniez Casper Czelo z Czechowic, Jan Borek z Rostropicz, Girzik Pillar z Pyhlu [recte: Pylhu], urzędnik frysstatsky. Psan ruku Rzechorze Otrubky z Tiessyna.

Język czeski. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią Pernsteina z czerwonego wosku.

Reg.: Müller, *Matyáš Kasperlik*, s. 239.

Ed.: Jež, *Správa Těšínského knížectví Janem z Pernštejna*, s. 259–260, poz. 9.

#### 48.

1536, 2 V (w utery po swatych FFilipa Yakuba Aposstolich), Frysztat

Jan z Pernsteinu sprzedaje księdzu Jerzemu Rotowi (*Gyrzikowy Rotowi*), niemieckiemu kaznodziei i na ten czas altaryście ołtarza św. Barbary (pierwsze ministerium) w kościele parafialnym w Cieszynie, roczny czynsz 8 zł. na wsi Łąki za 100 czerwonych węgierskich złotych.

Świadkowie: Jan Czelo z Czechowic a na Drahomysli, Canclirz knizetstwi Tiessinskeho, Augustyn Pillar z Pihlu [recte Pilhu], Mikolass Stopak z Karwine a Olbrachticz, Erazym Rudsky z Rudz a Gyrzik Pillar z Pihlu [recte Pilhu], na ten czas urzędnik muy frysstatsky. Psan ruku Martina Stoklasy z Strumenie, pisarze meho ffrydeczkeho.

Język czeski. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią Pernsteina.

Reg.: Müller, *Matyáš Kasperlik*, s. 239.

Ed.: Jež, *Správa Těšínského knížectví Janem z Pernštejna*, s. 262–263, poz. 12.

#### 49.

1536, 2 V (w utery po swatych FFilipa a Jakuba Aposstoluw), Frysztat

Jan z Pernsteinu sprzedaje roczny czynsz półszósta zł. i sześć groszy na wsi Kąkolna bakałarzowi Michałowi [z Torunia] (*dobrze uczenemu Michalowy Bakalarzy sskolnemu mistru tiessinskemu*), mistrzowi szkolnemu cieszyńskiemu i przyszłym cieszyńskim mistrzom szkolnym, a to za otrzymane 70 węg. zł., płatne w terminach na św. Wacława i św. Jerzego. W razie wykupu cieszyński proboszcz, burmistrz i rada miejska i sam nauczyciel mają inny czynsz kupić.

Świadkowie: Jan Czielo z Cziechowic, Kanclirz knizietstwy Tiessinskeho, Augustyn Pillar z Pilchu, Mikolass Stopak z Karwine a z Olbrachticz, Erazym Rudczky z Rudz, Gyrzik Pillar z Pilchu, na ten czias Aurzednik muy ffrysstatsky. Psan ruku Johannaesa z Lypnika, pisarza meho ffreysstatskeho.

Język czeski. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią Pernsteina.

Oryginał: APC, Zbiór Dokumentów Pergaminowych, sygn. 60.

Ed.: Jež, *Správa Těšínského knížectví Janem z Pernštejna*, s. 261–162, poz. 11.

#### 50.

1537, 12 III (den S. Rzechorze)<sup>59</sup>, Cieszyn

Margrabianka Anna zatwierdza cieszyńskiego mieszczanina Stefana złotnika (*Steffan Zlatnik*) w posiadaniu stawu ponad Wielkim Młynem nabytego od nieboszczyka Andrzeja Trosky (*Ondrzej Trosky*).

<sup>59</sup> W dokumencie „w dzień św. Grzegorza”, bez bliższego określenia. Przyjmuję, podobnie jak R. Stelmach, że chodzi o najbardziej popularnego św. papieża Grzegorza I.

Świadkowie: Christoff Parchwicz z Ssyltperku, ochmistr nass, Jan Czelo z Czechowic na Drahomyssli, Canclirz kniezetstwi Tiessinskeho, Peter Krzywadsky z Godowa, starosta ten czas nass na Tiessinie, Jindrzych Borek z Rostropicz. Psan ruku bakalarze Michala z Thorunie pisarze.

Język czeski. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z uszkodzoną pieczęcią z brandenburskim herbem.

### 51.

\*1545, 23 XII (w strzedu przed hodem sławnym Narozeny pana Krysta), Cieszyn

Wacław książę cieszyński nadaje cieszyńskiemu organście Sebastianowi ołtarz św. Feliksa i Adaukta w kościele parafialnym w Cieszynie, ze wszystkimi opłatami i dochodami.

Świadków brak.

Język czeski. Odpis MK (Cieszyn) z oryginału na papierze, z małym okrągłym herbem, na nim patrzący w prawo koronowany orzeł, inicjały „W. K. T.”

### 52.

1548<sup>60</sup>, 27 X (w sobothu przed S. Simonem Judu), Cieszyn

Burmistrz i rada miejska potwierdzają pieczęcią miejską kupno 60 gr. czynszu rocznego, który właściciele zagrody przed Wyższą Bramą za murami powinni dawać cieszyńskiemu proboszczowi na dwa terminy (św. Jerzego i św. Michała).

Język zapewne czeski. Odpisu MK brak. Regest za „Consignatio”, nr 45.

### 53.

1560, 9 III (Sabathe ante Dominica Reminiscere), Cieszyn<sup>61</sup>

Wacław książę cieszyński zatwierdza organistę [Stanisława<sup>62</sup>] w korzystaniu 18 tal. czynszu z ołtarza św. Feliksa i Adaukta w kościele parafialnym w Cieszynie, jak długo pozostanie w służbach książęcych.

Język czeski. Odpisu MK brak. Regest za zestawieniem J.A. Fritscha, nr 34.

### 54.

\*1565, 10 I (w strzedu po Trzech Kralech), Cieszyn

Wacław książę cieszyński potwierdza, że Piotr Karwiński z Karwiny i na Wielkich Kończycach sprzedał roczny czynsz 5 zł. na swoich dobrach ks. Janowi, proboszczowi i dziekanowi księstwa cieszyńskiego, za co ten zgodnie z wolą zmarłego księdza Grzegorza Lesznera (*Rzechorze Lesnara*), byłego altarysty fary cieszyńskiej, który ten czynsz dziekanowi za swoje pieniądze kupił, ma zachowywać cały dobry porządek kościelny według woli bożej, i co kwartał dawać 9 groszy kompanom do szkoły, którzy pomagają księżom śpiewać.

<sup>60</sup> Zestawienie J.A. Fritscha i dalsze podają rok 1545, błędnie choćby dlatego, że w 1545 r. sobota wypadła w święto Szymona i Judy, tj. 24 października.

<sup>61</sup> Wystawienie tego dokumentu potwierdza zapis w metryce książęcej (Jež, *Listiny těšských knížat*, s. 88, poz. 25).

<sup>62</sup> Imię organisty podaje jedynie Szersznik, poz. 34.



Świadków brak.

Język czeski. Odpis MK (Cieszyn) z oryginału na pergaminie, z zawieszoną wielką pieczęcią.

Ed.: Jež, *Listiny těšínských knížat*, s. 176–177, poz. 208.

### 55.

\*1566, 17 IV (w strzedu po sławnem hodu Welikonocznym), Cieszyn

Wacław książę cieszyński zatwierdza zadeklarowaną przez Jerzego Sedlnickiego z Choltic na Polskiej Ostrawie zamianę rocznego czynszu 8 zł. od stu złotych węg., jakie powinien na podstawie dokumentu ks. Kazimierza II płacić ze wsi Dębowiec na ołtarz św. Apostołów w kościele paraf. w Cieszynie, co dotąd płacił zm. Jan Czech z Lisky (*Jan Czech z Lisky*) z małżonką, a który to obowiązek ze względu na duże obciążenie Dębowca przeniósł w tej samej wysokości na wieś Bartulovice [ob. Bartowice, Bartovice].

Świadkowie: Wacław Ruczky z Rudz a na Rudiczy, kanczylrz, Wacław Pelhrzym z Strzenkowicz a na Wielempoli, heythman dworu nasseho, Melcher Ruczky z Rudz Au-rzednik nass Tiessynsky.

Język czeski. Odpis MK (Cieszyn) z oryginału na pergaminie, z zawieszoną wielką pieczęcią<sup>63</sup>.

### 56.

\*1567, 28 VIII (w czwartek po Swatym Bartolomegy), Cieszyn

Wacław książę cieszyński wyznacza roczny czynsz na zagrodzie, którą kupił od Wacława Pelhrzima z Trzankowic, hetmana dworu książęcego, nad miastem Cieszynem i szpitalem, należąca do książęcego folwarku, Jerzy Masarz (*Girzyk Masarz*) z Cieszyna. Od kwoty 16 czerwonych zł. węg., która w połowie należy do nas, tj. do księcia, a w połowie do księdza Jana, proboszcza, dziekana i kaznodziei czeskiego w kościele parafialnym, ma nabywca co roku płacić każdemu po 24 gr. (czyli razem 1 zł. 12 gr.).

Świadkowie: Wacław Ruczky z Rudz a na Rudiczy, kanczylrz knizeczstwi nasseho Tiessynskeho, Michal Radoczky z Radocze a na Kalembych, Kaspar Ruczky z Rudz a na Kameniczy. Wacław knize Tiessynske, manu propria.

Język czeski. Odpis MK (Cieszyn) z oryginału na pergaminie, z zawieszoną wielką pieczęcią<sup>64</sup>.

### 57.

1578, 23 IV (dne sv. Iriho), Cieszyn

List władz miasta Cieszyna ustalający warunki korzystania z 7 śl. zł. rocznego czynszu z fundacji śp. Bartłomieja Wittycha, które magistrat ma co roku wypłacać proboszczowi, przy czym 6 zł. ma iść na potrzeby biednych w szpitalu, a 1 zł. dla proboszcza i sługi kościoła za ich starania.

<sup>63</sup> Wystawienie tego dokumentu potwierdza zapis w metryce książęcej (Jež, *Listiny těšínských knížat*, s. 216, poz. 272).

<sup>64</sup> Wystawienie potwierdza zapis w metryce książęcej (*ibidem*, s. 226, poz. 304).

Język czeski. Odpisu MK brak. Obecnie znane odpisy w APC, AMC, sygn. 482, f. 56; APC, AMC, sygn. 1060, f. 89–90.

Ed.: Kaufmann, *Gedenkbuch*, Teil 3., Beilage I, 99 (z oryginału, wtedy w archiwum miejskim).

### 58.

1612, 26 VI (den Sechs und Zweigzigsten Monatstag Juny), Cieszyn  
Wacław Adam książę cieszyński zatwierdza Macieja Radzieja (*Math. Radzyey*),  
magistra akademii krakowskiej, jako dziekana księstwa cieszyńskiego.

Świadków brak.

Język niemiecki. Odpis MK z oryginału na papierze.

### 59.

1628, 4 X (dnie 4. Octobris), Cieszyn

Elżbieta Lukrecja księżna cieszyńska powtarza cieszyńskiej szlachcie wcześniejszy nakaz z 29 IX 1628 r. nakazujący zamknięcie kościołów i wypędzenie z księstwa cieszyńskiego księży predykantów nieprzyjmujących wiary katolickiej. Załącza wprowadzający to rozkaz Carla Hannibala hr. von Dohna, prezydenta Kamery Śląskiej we Wrocławiu z 13 IX 1628 r.

Świadków brak.

Język czeski (inserowany patent Dohny w języku niemieckim). Odpis MK z oryginału.

### 60.

1629, 29 X (we Sstwertek den Swatych Symona a Judy) [?] <sup>65</sup>, Cieszyn

Elżbieta Lukrecja księżna cieszyńska nadaje Adamowi Rudzkiemu z Rudz (w zamian za część domu koło klasztoru, który jego ojciec Erazm, marszałek księstwa cieszyńskiego, oddał przeorowi i ojcom klasztoru [dominikańskiego]) zagrodę przed miastem Cieszynem, która niegdyś przypadła księżnej od cieszyńskiego mieszczanina Macieja Jakela (*Matysa Jakle*), byłego prymatora miasta Cieszyna.

Świadkowie: Maximilian Prökel z Proksdorffu na Hornim Zukowie a Bażanowiczych, Jeho Rzym. Czym. a take Kral. Mil. Radda a kancelarze nassy knizetczy na Tiessynie dyrektor, Peter Mitrowsky z Nemyssle a na Trzitiezy, Andreas Masuer [tj. Mazur] Sekretarz nassy czesky. Psan jest ruku Waczława Wyldy, pysarze kancelarze nassy.

Język czeski. Odpis MK z oryginału na pergaminie, z zawieszoną pieczęcią <sup>66</sup>.

### 61.

1649, 1 X (w pondiely po S. Michale), zapewne Cieszyn

<sup>65</sup> Niepoprawna datacja w dokumencie. W 1629 r. święto Szymona i Judy (28 października) przypadało w środę, być może data brzmiała „czwartek po dniu Szymona i Judy” (29 października). Błąd może być też w dacie rocznej, święto to przypadało w czwartek w 1627 r.

<sup>66</sup> Stary opis odnotowany przez M. Kasperlika: „Super hortum Ogrodeczky, postea Pstrucha, et tandem Michalczikowa, ex quo horto Decanis obreniunt annue 16 Gr.”

Elżbieta Lukrecja, księżna cieszyńska, w sprawie nieboszczyka ks. Karola Henryka Niklowicza [proboszcza i dziekana cieszyńskiego w latach 1642–1654].

Język zapewne czeski. Odpisu MK brak. Regest za „Consignatio”, nr 46<sup>67</sup> (wpis późniejszy od pozostałych).

## Indeks osobowy

Ponieważ imiona i nazwiska indeksowanych osób występują zarówno w dokumentach, jak i w literaturze w różnych wersjach, indeks opracowano, przyjmując za podstawowy język polski, a jeśli chodzi o nazwiska – brzmienie ustalone w literaturze przedmiotu. Imiona osób z pism biskupów wrocławskich pozostawiono w języku dokumentów, czyli w języku łacińskim. Osoby stanu szlacheckiego (rycerskiego) o nieustalonym nazwisku umieszczono w indeksie według predykatu. W nawiasie kwadratowym dodano znane z literatury elementy nazwisk. Uwzględniono jedynie funkcje, z jakimi dana osoba występuje w tekście regestu albo na liście świadków.

Abraham Stanisław z Bytomia, pisarz 11

Adilspach [von Nikolasdorf] Cristoff, adwokat 17

Andrzej, pisarz 7–9

Anna, margrabianka brandenburska, matka i regentka Wacława III Adama, księcia cieszyńskiego 43, 46, 50

Arnsdorf Mikołaj von 8

Augustini Joannes, kanonik i kantor kapituły legnickiej 2

Barbara, żona cieszyńskiego złotnika Stefana 30

Behem Erhardus, prepozyt i biskupi sędzia dworski 24

Behem Johannes, pisarz kurii biskupiej 24

Behr Paulus 20

Beltzer de Eberstein Udalricus, komornik 20

Bleicher, cieszyński burmistrz 5

Bludowski [z Dolnych Błędowic] Jan, starosta cieszyński 46

z Błotnicy [de Błotnicza] Mikołaj, marszałek [księstwa oświęcimskiego?] 1

Bogschicz Joannes, kapelan biskupi 4

Bolesław I, książę cieszyński 1, 3, 4

Bophart [Göppart] Laurentius, kanonik kolegiaty nyskiej i głogowski 24, 27

Borek z Bytkowa Michał 11

Borek z Roztropic Henryk 50

Borek z Roztropic Jan 39, 40, 41, 46, 47

Boryński z Roztropic Filip 44, 45, 47

Boryński z Roztropic Jan 31, 37

z Brzezowic Jakubek 5, 7

---

<sup>67</sup> „Knezny Elisabethy strany neb. Niklowicze, de dato 1649 w pondiely po S. Michale”. V. Karger natomiast odnotował w 1936 r. obecność dokumentu z 1649 r. Sebastiana Rostocka, wikariusza wrocławskiego.

- Coschik Petrus 6  
Crompach Michał, proboszcz cieszyński 13, 15, 19, 21, 23, 24, 27  
Cruczborg Petrus de, prokurator kurii wrocławskiej 2  
Czammer (Czambor) zob. Tschammer z Iskrzyczyna  
Czech Jan, mieszczanin z Cieszyna 21  
Czech z Lisky Jan 55  
z Czechowic Mikołaj zob. Czelo z Czechowic Mikołaj  
Czelo z Czechowic Henryk, kanclerz księstwa cieszyńskiego 16, 21–23  
Czelo z Czechowic Jan Starszy, notariusz, później kanclerz księstwa cieszyńskiego 21, 25, 28, 31, 34–36, 40, 41, 43–50  
Czelo z Czechowic Kasper, altarysta 31, 34, 37, 43, 46, 47  
Czelo z Czechowic Mikołaj 5, 7, 9, 10  
Czornberk z Syroth Hanusz, pisarz 40, 41
- z Dębowca Mikołaj, marszałek księstwa cieszyńskiego 5, 7, 8  
Dohna Carl Hannibal von, prezydent Kamery Śląskiej we Wrocławiu 59  
Dorota, wdowa po cieszyńskim mieszczaninie Myknie 13  
Drosko [Droschke] Georgius 19, 20
- Elżbieta Lukrecja, księżna cieszyńska 59–61  
Eysenreich Ludovicus 19, 24, 27
- Finsterkegel Wincenty, kapelan kaplicy zamkowej, altarysta, proboszcz w Hażlachu i dziekan cieszyński 22–24, 26, 27, 31, 33, 34, 36  
Franciszek [Franczkone] ze Śmiłowic zob. Tschammer z Iskrzyczyna  
Franciszek, altarysta kaplicy zamkowej 11  
z Frydrychowic Hanusz 7, 8  
Fulstejn ze Slavkova Jan 25, 28, 31
- Garncarz (ew. garncarz), właściciel zagrody w Cieszynie 21  
Główka Jan, altarysta, proboszcz w Międzyrzeczu i Gnojniku 20, 25, 35, 40, 41  
Göbel Katarzyna 12  
Göbel Zygmunt, syn Katarzyny 12  
Goczalkowski [z Goczalkowic] Jan, sędzia księstwa cieszyńskiego 37  
Göppart zob. Bophart Laurentius  
z Górnych Błędowic Jan 37  
z Grodowic Jakub 35  
Grodziecki z Brodów Maciej, starosta cieszyński 33–35  
Grodziecki z Brodów Zema Mikołaj 11  
z Grodźca Maciej zob. Grodziecki z Brodów Maciej  
Gryzel Mikołaj, pisarz 10  
Grzegorz z Liebinwerde, pisarz 12  
Grzegorz ze Skoczowa, duchowny 16, 17
- Henczko Balthasar, komornik 24  
Hieronim [z Bilowca], proboszcz i dziekan cieszyński 26  
Hlubocky z Zaskali Wawrzyniec, pisarz, później starosta cieszyński 13, 22

- Hofman Mathias, kanonik kolegiaty nyskiej 20  
z Hory Obránské Paweł 44, 45  
Huse z Kremžy Paweł 25  
Huse z Kremžy Piotr, altarysta 25, 45  
Huse z Kremžy Tobiasz 25  
Huse z Kremžy Zych 21, 28  
Huse z Kremžy Zygmunt 25  
Hynal ze Stonawy Jerzy 37  
Hynal ze Stonawy Jerzy, starosta cieszyński 13  
Hynal ze Stonawy Waław, proboszcz z Pszczyny 19, 32
- Jakel Maciej, prymator Cieszyna 60  
Jakubek, właściciel zagrody w Cieszynie 21  
Jan [Olszański], proboszcz i dziekan księstwa cieszyńskiego 54  
Jan Pintlath zw. Kornic 1, 3  
Jan z Lipnika, pisarz księżęcy frysztacki 49  
Jan z Suchej, rektor kaplicy św. Mikołaja 11  
Jan, altarysta 14  
Jerzy masarz (Masarz?) z Cieszyna 56  
Jerzy z Wilamowic, pisarz 5  
Jode Michael, lekarz biskupi i katedry warmińskiej, kanonik wrocławski 20, 24
- Karwiński [z Karwiny na] Wielkich Kończycach Mikołaj 25  
Karwiński [z Karwiny na] Wielkich Kończycach Sebastian 46  
Karwiński z Karwiny Piotr 54  
Kawitz Hemeranus 19  
Kazimierz II, książę cieszyński 12–16, 18, 21–23, 30–32, 34–37, 40–43, 55  
Kirstan Hieronimus, kanonik opolski 19  
Kisielowski [z Kisielowa] Jan 8, 9  
Klemens, altarysta 16  
Kloch [z Kornic i] z Bestwiny Marcin 34, 43  
Kloch [z Kornic i] z Bestwiny Mikołaj 21, 37  
Kloch [z Kornic] na Ustroniu Mikołaj 16  
Kobulko Johannes, komornik 17  
z Koniakowa Jan, rycerz 14  
Konrad, książę oleśnicki, biskup wrocławski 4, 6  
z Kończyc Hanusz 8  
z Kończyc Mikołaj 8  
Kopacz z Gruszowa Mikołaj 13  
z Kozielca Jan, starosta cieszyński 1–3  
Kropach Michał zob. Crompach Michał  
Krzywadski z Godowa Piotr, starosta cieszyński 50  
Kunz Mikołaj ze wsi Bobrek 10
- Lengifeld Gregorius, notariusz kurii biskupiej 24, 27  
Leszner Grzegorz, kapelan, altarysta 23, 24, 27, 29, 41, 54  
Leszner Mikołaj, starszy Bractwa Bożego Ciała w Cieszynie 10

- Lobin Nicolaus, kanonik wrocławski 6  
Lobin Nicolaus, komornik biskupi 6  
Lohenstein de Burgrefendorf Petrus 19, 20, 24
- Łukasz, poddany książęcy ze wsi Bobrek 9
- Machny z Błędowic 5  
Machny z Cierlicka 8  
Małgorzata, żona Mikołaja z Piotrowic 8  
z Małych Kończyc Mikołaj 7, 9  
Markłowski z Żebaczy Jerzy 21, 28, 33–35  
Mas Thomas, kanclerz [i wikariusz] biskupi 4  
Mazur Andrzej, sekretarz czeski 60  
Michał [Steyer], mistrz szkolny cieszyński 49, 50  
Michał, proboszcz cieszyński 3  
Michał, starosta oświęcimski 1  
Mikesz Mikołaj, altarysta 6  
Mikny, cieszyński mieszczanin 5, 10  
Mikołaj (Niklik) z Piotrowic 5  
Mikołaj z Simoradza 13  
Mikołaj, syn Jana Jerzego, kapelan książęcy, kanonik i kantor kapituły głogowskiej 3, 4  
Mikołaj, syn Jerzego z Frysztatu, notariusz, kanonik kapituły głogowskiej 4  
Mikołaj, syn Mikołaja z Piotrowic 8  
Minsterbergk Jan, proboszcz we Frysztacie 25  
Mitrowsky z Nemysle Piotr 60  
Mniszek [z Małych Kończyc] na Kaczycach 3  
Moszowski z Morawczyna Szczęsny, starosta frysztacki 40, 41
- Nebistzicz (?) de Głanicz (Glancz?) Jerzy 11  
Nikłowicz Karol Henryk, proboszcz i dziekan cieszyński 61
- Ogigell Iwan marszałek, [starosta ziemski nyski] 24  
Ondraczek Waław, organista cieszyński 36  
Opoln Paulus de, notariusz kurii biskupiej 6  
z Orle Alesz 5, 6  
Osińska z Żitnej Magdalena, żona Jerzego Hynala ze Stonawy 37  
Osiński z Żytnej Piotr 31  
Otrubka Grzegorz, pisarz 37, 44, 45  
Ottwein [Otwein] de Freyenwalde Ciprianus 20  
Ottwein [Otwein] de Freyenwalde Joannes 20
- Pamkina Jadwiga z Cieszyna 7  
Parchwic z Ssyltperku [Schildbergu] Krzysztof, ochmistrz książęcy 50  
Pelhrzim z Trzenkowic Hanusz 11  
Pelhrzim z Trzenkowic Waław, starosta dworu książęcego 55, 56  
z Pernstajnu Jan, regent księstwa cieszyńskiego 44, 45, 47–49  
Petrus, mistrz szkolny cieszyński 22



- Pfintzig [Pfinzig] de Nürnberg Ludvicus 17, 19  
Pillar z Pilchu Augustyn 48, 49  
Pillar z Pilchu Jerzy, urzędnik frysztacki 44, 45, 48, 49  
z Piotrowic Mikołaj 8  
Piwek Maciej, altarysta 26  
Pogórski [z Pogórza] Wawrzyniec 37  
Prökel z Proksdorfu Maksymilian, dyrektor kancelarii książęcej 60  
Prokop [z Bilovca], proboszcz cieszyński 44, 46  
Prus (Preysner) Melchior, pisarz, altarysta, proboszcz brneński i kanonik ołmuniecki  
34–36, 40, 41, 44, 45, 47  
Przemysław II, książę cieszyński 5, 7–10
- Radocki [z Radoczy] Jan, starosta cieszyński 43  
Radocki z Radoczy Michał 56  
Radziej Maciej, dziekan księstwa cieszyńskiego 58  
Rasoris Joannes, proboszcz z Olesna [in Olsna] 4  
Reizwitz [z Kędzierzyna] Heinricus 20  
Reyntschke [Ryntschko] Johannes, [kanonik otmuchowski] 20  
Roczek Stefan, altarysta 9  
z Rogowa Maciej 8  
Rot Jerzy, niemiecki kaznodzieja, altarysta 48  
Roth Jan, biskup wrocławski 12, 19, 20, 24, 27, 28  
z Rudzicy Jerzy 12  
Rudzki z Rudz Adam 60  
Rudzki z Rudz Erazm 48, 49  
Rudzki z Rudz Erazm, marszałek księstwa cieszyńskiego 60  
Rudzki z Rudz Kasper 56  
Rudzki z Rudz Melchior, urzędnik cieszyński 55  
Rudzki z Rudz Waław, kanclerz księstwa cieszyńskiego 55, 56  
Rulko Christophorus 24
- Schnechewicz Joannes, kanonik wrocławski 6  
Sebastian, cieszyński organista 51  
z Sedlce Anicha (Strucha?) 34  
Sedlnicki z Choltic Jerzy 55  
Sedlnicky z Choltic Jan, marszałek księstwa cieszyńskiego 37, 40, 41  
Seraphin Joannes, kanonik kapituły otmuchowskiej 2  
Skalica (ze Skalicy?) Jan 40  
ze Skalicy Waław 13  
Sobek z Kornic 1  
Sobek z Kornic Waław 26  
Sobek z Ropicy Jan 13  
Sobek z Ropicy Stanisław [Stassek] 13  
Solihrach Andrzej, proboszcz hażlaski 42, 43  
Spyra Ulricus de, kanonik otmuchowski i wrocławski 2  
Stanisław, cieszyński organista 53  
Stefan, złotnik z Cieszyna 30, 50

- Steupener (Staupner) Dominicus, notariusz biskupi 27  
Stokłosa (Stoklasa) Marcin, pisarz frydecki 48  
Stopak z Karwiny Mikołaj 31, 48, 49  
Studencki Maciej, altarysta 21  
Swetlik de Gesesse Sigismundus 17  
z Szepetowic Wrochnyk 7  
z Szinowic [Syatka? z Szinowic] Mikołaj 31  
Szobiszowski z Szinowic Krzysztof 31, 41  
z Szonowa Mikołaj 7
- Tarlo z Cierlicka Mikołaj 46  
Tawthan Nicolaus, scholastyk, kanonik kurii wrocławskiej 17  
Thornaw Georgius de, notariusz kurii wrocławskiej 2  
Tluk [z Toszonowic] Mikołaj, proboszcz z Frysztatu 20  
Tluk z Toszonowic Jan zw. Główka zob. Główka Jan  
Trdlo z Witkowicz [recte: Tarla z Vitovic?] Jan 22  
Troska Andrzej z Cieszyna 50  
Tschammer [z Iskrzyczyna] na Dębowcu Kunesz 34  
Tschammer [z Iskrzyczyna] Franciszek [Franczkone] ze Śmiłowic, starosta cieszyński 9,  
11  
Tschammer Henryk 28  
Tschammer z Dębowca Jeremiasz 34  
Tschammer z Iskrzyczyna Jan 28  
Tworkowski [z Krawarz] Andrzej, baron morawski 3
- Urban, kapelan kaplicy zamkowej 16
- Wacław I, książę cieszyński 11  
Wacław III Adam, książę cieszyński 51, 53–56, 58  
Wacław, książę legnicki, biskup wrocławski 2  
Waldstroner de Prackenfels Conradus 17  
Waldstroner de Prackenfels Franciscus 17  
Walentyn, duchowny w Cieszynie 36  
Watzel Cristoffer 17  
Wenke Nicolaus, audytor kurii wrocławskiej, kanonik wrocławski 2, 4  
Weyczner Johannes, notariusz kurii biskupiej 17  
z Wielopola zob. Wielopolski z Hażłacha  
Wielopolski z Hażłacha Benesz 33, 34, 38, 42  
Wielopolski z Hażłacha Feliks (Szczęsny) 33, 34, 38  
Wielopolski z Hażłacha Jarosz 42  
Wilczek z Dobrazemicy Jan 12  
Wilczek z Dobrazemicy Kasper 12  
Wildau Wacław, pisarz 60  
Wittyh z Naumburka Bartłomiej 57  
Władysław, książę cieszyński 5  
Wyplar z Uszyc Stanisław 10

Zawisza z Tynce [von Tynecz] 10  
z Zeipiss Piotr 10  
Zema z Grodzca Mikołaj zob. Grodziecki z Brodów Zema Mikołaj  
Zwierzina z Rakowa Mikołaj 28  
Zygmunt z Olesna, duchowny 16, 17

## Indeks miejscowości

Indeks obejmuje miejscowości wymieniane w tekście regestu oraz miejsca wystawienia dokumentu. Pomijam Cieszyn, jeśli w regescie mowa o kościele parafialnym w Cieszynie. Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie miejscowości (poza ogólnie znanymi miastami) leżą na terenie historycznego Śląska Cieszyńskiego. Zaznaczono ich obecną przynależność gminną. Dla części Śląska Cieszyńskiego w granicach Republiki Czeskiej podano po ukośniku urzędowe czeskie nazwy.

Bartowice / Bartovice, ob. część m. Ostrawa / Ostrava 55  
Bobrek, ob. część m. Cieszyn 5, 9, 10

Cieszyn 3, 5, 7–16, 18, 21–38, 43, 46, 47, 50–61  
Cisownica 44, 45

Dębowiec 25, 28, 33, 34, 55

Frysztat / Fryštát, ob. część m. Karwina / Karviná 3, 20, 40–42, 44, 45, 48, 49

Gnojnik / Hnojník 40, 41  
Golasowice, pow. pszczyński 20  
Gruszów / Hrušov, ob. część m. Ostrawa / Ostrava 40

Hazlach 33, 34, 38, 42, 43

Jarząbkowice, pow. pszczyński 20

Karwina / Karviná 31  
Kąkolna, ob. część gminy Dziećmorowice / Dětmorovice 49  
Kończyce Wielkie 46  
Kościńska / Kanská, ob. część m. Trzyniec / Trinec 26

Międzyrzecze 20  
Mistrzowice / Mistřovice, ob. część m. Czeski Cieszyn / Český Těšín 35  
Mosty / Mosty, ob. część m. Czeski Cieszyn / Český Těšín 42, 43

Nysa 17, 19, 20, 24, 27

Ogrodzona 5

Olbrachcice / Albrechtice, ob. część m. Karwina / Karviná 17

Oleśnica 4

Oświęcim 1

Piotrowice / Petrovice, ob. część m. Karwina / Karviná 8

Pszczyna 19

Puńców 5

Radowice, ob. część m. Puńców 22, 23

Ropica / Ropice, ob. część m. Trzyniec / Třinec 26

Stanisławice / Stanislavice, ob. część m. Czeski Cieszyn / Český Těšín 39

Stonawa / Stonava, ob. część m. Karwina / Karviná 32, 37

Strumień 23

Sucha Dolna / Dolní Suchá, ob. część m. Hawierzów / Havířov 32

Szumbark / Šumbark, ob. część m. Hawierzów / Havířov 47

Trzycieź / Střítež 14

Wrocław 2, 6

Zamarski 33, 34

Żebracza, ob. Żebracz, część m. Czechowice-Dziedzice 25

STANISŁAW ZAHRADNIK  
(Trzyniec/Třinec)

## **POLACY Z ZAOLZIA W NAJWYŻSZYCH ORGANACH USTAWODAWCZYCH POLSKI (1919–1920, 1938–1939), CZECHOSŁOWACJI I REPUBLIKI CZEŚKIEJ (1925–2010)<sup>1</sup>**

Okres od I wojny światowej do 2010 r., który jest przedmiotem naszych rozważań, oznacza dla Zaolzia (byłe powiaty Frysztat i Czeski Cieszyn) niespotykane gdzie indziej przeobrażenia polityczne, gospodarcze, socjalne i ustrojowe związane ze zmianą przynależności państwowej, a przede wszystkim struktury narodowościowej. Ludność polska stanowiła na tym obszarze do początku XX w. zdecydowaną większość. Od momentu włączenia tego skrawka ziemi do Czechosłowacji (1920) następowało stopniowe obniżanie się stanu liczebnego Polaków, dochodzące na początku XXI w. do niespełna 8% ogółu ludności tego regionu.

W walce polskiej ludności zaolziańskiej o zachowanie swego narodowego stanu posiadania decydującą rolę odgrywała jej aktywność polityczna. W dotychczasowych opracowaniach tego zagadnienia brakuje uwzględnienia istotnego elementu, tzn. udziału zaolziańskich Polaków w najwyższych organach ustawodawczych Czechosłowacji, Republiki Czeskiej, a w pewnych okresach także Polski. Uwzględnić bowiem należy również obecność przedstawicieli Zaolzia w okresie polsko-czechosłowackiego sporu o Śląsk Cieszyński w latach 1918–1920 w wybranym w odrodzonej Polsce 26 I 1919 r. Sejmie Ustawodawczym, a następnie, po włączeniu Zaolzia do Polski, odnotować ich udział od października 1938 do września 1939 r. w obradującym w Katowicach Sejmie Śląskim oraz Senacie Rzeczypospolitej Polskiej.

---

<sup>1</sup> W auli Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie 10 XII 2011 r. odbyło się seminarium na temat *Polacy z Zaolzia w parlamentach Czechosłowacji, Republiki Czeskiej i Polski 1919–2007*, zorganizowane przez Zarząd Główny Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego – Sekcję Historii Regionu i Kongres Polaków w Republice Czeskiej. Stanisław Zahradnik wystąpił z referatem, którego węzłowe zagadnienia podajemy w niniejszym tekście, ponieważ mają charakter ogólnoinformacyjny i porządkujący. Więcej szczegółów, w tym wyniki wyborów oraz ocenę działalności posłów i senatorów, autor ten zawarł w książce *Polacy z Zaolzia w najwyższych organach ustawodawczych Czechosłowacji, Republiki Czeskiej i Polski 1919–2010. Przyczynek do biografii i działalności*, Czeski Cieszyn 2011 (od Redakcji).

W tym samym czasie od zakończenia I wojny światowej najwyższe organy ustawodawcze Czechosłowacji, od 1993 r. Republiki Czeskiej, wskutek przeobrażeń stosunków międzynarodowych oraz wydarzeń społeczno-politycznych wewnątrz kraju, przeszły proces daleko idących zmian. W ich dziejach, w czasach istnienia Czechosłowacji i Republiki Czeskiej, możemy wyodrębnić wyraźnie zaznaczające się okresy: 1918–1920, 1920–1939, 1945–1970, 1971–1990, 1990–1992 i okres od 1993 r. do czasów współczesnych.

Posłowie narodowości polskiej znaleźli się niemal we wszystkich kadencjach wyborczych władz czechosłowackich i czeskich (oprócz kadencji z lat 1920–1925, 1992–1996, 1998–2002 i 2006–2010). W Warszawie Leon Wolf, Zaolzianin narodowości polskiej, zasiadł po raz pierwszy w 1938 r. w Senacie RP. W senacie czeskim zasiadali kolejno Andrzej Feber w 2000, Edward Matykiewicz w 2002 i Igor Petrov w 2004 r. Ogółem w latach 1918–2010 było 40 posłów i czterech senatorów z Zaolzia, w tym 21 w czechosłowackim Zgromadzeniu Narodowym (1925–1992), trzech w Sejmie Republiki Czeskiej. Natomiast sześciu posłów było w latach 1919–1920 w Sejmie Ustawodawczym oraz pięciu w katowickim Sejmie Śląskim z lat 1938–1939. Ogółem Polacy uczestniczyli w 21 kadencjach wyborczych. Najdłużej posłowali Karol Michalski i Henryk Poędnik, pełniąc swoje funkcje w latach 1971–1990 w czterech kadencjach. Z kolei najkrócej, ponieważ tylko w drugiej połowie 1992 r., funkcje poselskie pełnili Halina Dorda i poseł Stanisław Gawlik. Przed upływem kadencji zrezygnował poseł Marian Bieleśz. Odnotować należy też fakt, że w 2005 r. w wyborach prezydenckich w Polsce kandydował Zaolzianin Jan Pyszko, pochodzący z Oldrzychowic obywatel Szwajcarii.

Publiczna aktywność i możliwości politycznego działania polskich posłów były w poszczególnych okresach różne. W latach międzywojennych były to osoby sprawdzone, znane ogółowi, zasłużone na polu społecznym i narodowym, z odpowiednim dorobkiem w życiu publicznym. W czasach komunizmu kandydaci na posłów musieli przede wszystkim odpowiadać kryteriom partyjnym, nie mieli też większych możliwości obrony interesów narodowych ludności polskiej, reprezentowali bowiem swój okręg wyborczy i ogół jego mieszkańców. Po upadku komunizmu polska społeczność Zaolzia nadal nie miała własnej reprezentacji politycznej (polskich partii) i posłowie oraz senatorowie kandydowali i byli wybierani z ramienia ogólnonarodowych partii lub ugrupowań politycznych. Ich priorytetowym zadaniem była więc obrona interesów wyborców tych partii. Nie byli to więc przedstawiciele zaolziańskiej społeczności polskiej, lecz tylko posłowie i senatorowie przyznający się do narodowości polskiej<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> Zob. Stanisław Zahradnik, *Udział zaolziańskich Polaków w organach ustawodawczych*, „Kalendarz Śląski”, 2003, s. 83–86.



## W okresie polsko-czechosłowackiego sporu 1919–1920

### Sejm Ustawodawczy, Warszawa 1919–1920

Bezpośrednio po I wojnie światowej splot wypadków historycznych spowodował, że przedstawiciele Zaolzia również pojawili się w najwyższych polskich organach ustawodawczych. Ponieważ jednak na Śląsku Cieszyńskim, z powodu wkroczenia 23 I 1919 r. wojsk czechosłowackich, nie odbyły się zapowiedziane na 26 stycznia wybory Sejmu Ustawodawczego, dlatego Uchwałą Sejmu Ustawodawczego Republiki Polskiej z 14 marca dokooptowano sześciu posłów ze Śląska Cieszyńskiego, członków Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, z których pięciu było z Zaolzia. Weszli oni w skład trzech klubów poselskich. Paweł Bobek działał w Polskim Stronnictwie Ludowym „Piaśt”, Karol Junga i ks. Józef Londzin w Narodowym Zjednoczeniu Ludowym (NZL), a Jerzy Kantor, Ryszard Kunicki i Tadeusz Reger w klubie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych.

### Republika Czechosłowacka 1925–1938

W okresie międzywojennym odbyły się wybory do parlamentu (jednocześnie do sejmu i senatu) w latach 1920, 1925, 1929 i 1935. Pierwsze czechosłowackie wybory parlamentarne w 1920 r., ze względu na niewyjaśnione stosunki przynależności państwowej Zaolzia, odbyły się bez udziału Polaków<sup>3</sup>. Polacy na Zaolziu mieli wówczas własne partie polityczne: ZŚK, PSL, PSPR<sup>4</sup> i ogólnokrajową KPCz z bazą członkowską rekrutującą się na Zaolziu przede wszystkim z miejscowych Polaków. Stronnictwa te, oprócz KPCz, w celu większej pewności zdobycia mandatu poselskiego łączyły się w bloki wyborcze. Komuniści polscy głosowali zawsze w ramach partii ogólnokrajowej.

**Wybory 1925 r.** Związek Ludowo-Robotniczy (połączone ZŚK + PSL + PSPR) otrzymał w ostrawskiej żupie najwięcej głosów, na drugim miejscu była KPCz. Oznaczało to, że co najmniej dwie trzecie głosów w tej żupie to głosy polskie. Polski Związek Ludowo-Robotniczy zdobył jednego posła do Sejmu – dr. Leona Wolfa, drugim polskim posłem był Karol Śliwka z listy KPCz.

**Wybory 1929 r.** Na Zaolziu Polacy występowali w bloku Zrzeszenie Wyborcze Polskich Stronnictw i Żydowskich. Zdobyli dwóch posłów: dr. Jana Buzka (PSL) i Emanuela Chobota (PSPR), a z listy komunistów mandat uzyskał Karol Śliwka (KPCz).

Kadencja wyborcza 1929–1935 przypadała na lata nabrzmiałe w wydarzenia o szczególnym znaczeniu zarówno na arenie międzynarodowej, jak i krajowej, a także okres trudnych warunków bytu narodowego polskiej ludności zaolziańskiej. Faszyzm Hitlera i Mussoliniego oraz wielki kryzys gospodarczy, którego następstwa boleśnie dotknęły Zaolzie, zrodziły zagrożenia dla pokoju światowego.

<sup>3</sup> Podejmuje te problemy Dariusz Miszewski, *Aktywność polityczna mniejszości polskiej w Czechosłowacji 1920–1938*, Toruń 2002.

<sup>4</sup> Wyjaśnienia skrótów zamieszczono w końcowej części tekstu.

W polityce krajowej i regionalnej dochodzi do zaostrzenia stosunków czechosłowacko-polskich, m.in. z powodu Zaolzia.

Do czołowych wydarzeń, które w znacznym stopniu wpłynęły na poczynania polskich posłów na Zaolziu, należały niezadowolone postulaty polskiej ludności w Czechosłowacji, takie jak nasilające się tendencje do czechizacji w deklarowaniu przynależności państwowej i upaństwowienie polskich szkół, a także sprawy odzyskania oszczędnościowych wkładów pieniężnych sprzed 1920 r. i dotrzymanie praw konstytucyjnych głównie w sensie równouprawnienia. Szerokim echem odbił się wśród społeczeństwa polskiego sposób przeprowadzenia spisu ludności w 1930 r. i jego wypaczenia na Zaolziu. Pod koniec kadencji społeczeństwem polskim wstrząsnął kryzys wewnątrzpartyjny Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej (dalej PPSR), z której wyłoniła się krótkotrwała Polska Partia Socjalno-Demokratyczna (PPSD). Wobec wszystkich tych wydarzeń posłowie, z racji swej funkcji poselskiej, musieli zająć stanowisko i z trybuny parlamentarnej bronić interesów ludności polskiej, czyli swych wyborców.

**Wybory 1935 r.** Ostatnie wybory do parlamentu w pierwszej republice odbyły się w 1935 r. w atmosferze narastającej groźby faszyzmu i II wojny światowej. Na Zaolziu i tym razem zwyciężyli Polacy: dr Leon Wolf i Karol Śliwka, uzyskując mandaty z list Polskiego Bloku Autonomistycznego i KPCz.

Podsumowując ten kilkunastoletni okres, warto zaznaczyć, że dzięki zespoleniu wszystkich sił politycznych i utworzeniu odpowiednich bloków wyborczych udało się Polakom na Zaolziu w okresie pierwszej republiki wprowadzić do najwyższego organu ustawodawczego w państwie dwóch lub trzech swoich posłów, którzy zawsze konsekwentnie bronili interesów ludności polskiej w Czechosłowacji.

### **Zaolzie w Polsce 1938–1939**

W ciągu niespełna rocznych rządów polskich na Zaolziu nie przeprowadzono wyborów do organów ustawodawczych. Mimo to trzech posłów – przedstawicieli społeczeństwa zaolziańskiego – znalazło się w katowickim Sejmie Śląskim: Franciszek Bajorek, Józef Berger, Augustyn Łukosz. Z kolei Leon Wolf został mianowany 13 XI 1938 r. przez prezydenta Ignacego Mościckiego senatorem Rzeczypospolitej Polskiej. Był pierwszym senatorem wywodzącym się z Zaolzia.

### **Czechosłowacja ludowo-demokratyczna 1946–1960**

**Wybory lat 1946, 1948, 1954, 1960.** W powojennych warunkach społeczno-politycznych organizacja i znaczenie wyborów parlamentarnych radykalnie się zmieniły. O ile pierwsze wybory z 26 V 1946 r. można jeszcze zaliczyć do demokratycznych, o tyle następne – aż do 1986 r. – niewiele miały wspólnego z wyborami, gdyż „głosowało” się na jednolitą listę kandydatów Frontu Narodowego. Kandydatów wybierano według klucza partyjnego, bez informowania o narodowości. Ich zadaniem było reprezentowanie wyborców w swym okręgu wyborczym zgodnie z linią partyjną. W systemie totalitarnym, a właściwie do 2010 r., Polacy

nie mieli możliwości wyboru swych przedstawicieli, nie wykazywano też zaolziańskich wyników wyborów.

W wyborach 1946 r. mandat uzyskał Alfred Kaleta, w 1948 wybrani zostali Paweł Trombik i Józef Kadura, w 1954 – Gustaw Przeczek i Ernest Sembol, a w 1960 r. – Józef Swoboda.

### **Czechosłowacka Republika Socjalistyczna 1961–1970**

**Wybory lat 1964, 1969.** W związku z przygotowaniem do federalizacji Czechosłowacji utworzono w lipcu 1968 r. Czeską Radę Narodową jako przeciwwagę istniejącej już Słowackiej Rady Narodowej. CRN zaczęła funkcjonować z dniem 1 I 1968 r.

W wyborach 1964 r. posłem został Eryk Monczka, a w wyborach 1969 r. mandat uzyskał Józef Macura.

### **Czechosłowacka Republika Socjalistyczna 1971–1990**

**Wybory lat 1971, 1976, 1981, 1986.** Były to wybory do Zgromadzenia Federalnego – Izby Ludu, Izby Narodów, Czeskiej i Słowackiej Rady Narodowej. Po tym okresie, od 1990 r., przywrócono wybory demokratyczne.

Wyniki kolejnych wyborów były następujące: 1971 – P-IL: Karol Michalski, P-IN: Karol Bocek, CRN: Alojzy Foltyn, Józef Macura, Henryk Południk; 1976 – P-IL: Karol Michalski, P-IN: Karol Bocek, Henryk Południk, CRN: Władysław Niedoba; 1981 – P-IL: Karol Michalski, P-IN: Karol Bocek, Henryk Południk, CRN: Władysław Niedoba; 1986 – P-IL: Karol Michalski, P-IN: Henryk Południk, CRN: Władysław Niedoba.

### **Czechosłowacka Republika Federacyjna 1990–1992**

Rok 1989 zamyka istnienie Czechosłowacji totalitarnej, a rok 1992 oznacza koniec Czechosłowacji, która rozdzieliła się na dwa samodzielne państwa: Republikę Czeską i Republikę Słowacką.

### **Republika Czeska 1993–**

W związku z podziałem Czechosłowacji i utworzeniem Republiki Czeskiej zlikwidowano ustawodawcze organy federalne – Izbę Narodów i Izbę Ludu. Nowy parlament składał się wyłącznie z dotychczasowych posłów Czeskiej Rady Narodowej, a w niej nie było Polaka. Stało się tak po raz pierwszy od 1920 r.

**Wybory lat 1996, 1998, 2002, 2006, 2010.** W wyborach parlamentarnych w 1996 r. mandat zdobył Wawrzyniec Fójcik. W wyborach w 1998 r. Polacy nie uzyskali mandatu. Mimo szerokiej kampanii przedwyborczej Polaków na Zaolziu wybory te nie przyniosły im sukcesu w postaci mandatu poselskiego. W znacznej mierze przyczynił się do tego brak porozumienia między czołowymi organizacjami polskimi – Kongresem Polaków, PZKO i ruchem politycznym Wspólnota. W wy-

borach do parlamentu w 2002 r. mandat uzyskał Marian Bieleśz, w 2010 – Renáta Witoszová (z domu Jelen).

\*\*\*

W tym miejscu należałoby wymienić posłów i senatorów, którzy:

a) wywodzili się z Zaolzia, ale działali poza granicami tego obszaru: Eugeniusz Brzuska (SŚK), Jerzy Buzek (PE, P-S RP), Józef Buzek (S RP), Władysław Gawlas (P-S PRL), Rudolf Halfar (P RP), Jan Kotas (SŚK RP), Bogusław Kozusznik (P RP), Tadeusz Michejda (S RP), Gustaw Morcinek (P RP), Jan Szuścik (SŚK RP);

b) nie mieszkali na Zaolziu, ale ich działalność dotyczyła Zaolzia: Józef Londzin (P, S RP);

c) deklarowali narodowość polską, ale nie mieli nic wspólnego z Zaolziem: Roman Zelenay (Bratysława).

Należy żywić nadzieję, że temat będzie przedmiotem dalszych badań. Wymaga on pogłębienia i uściślenia, bardziej szczegółowej oceny działalności jednostek, zwłaszcza żyjących, nakreślenia tła społeczno-politycznego, do czego niezbędna jest gruntowna kwerenda wszystkich dostępnych źródeł.

## Wykaz całościowy posłów i senatorów oraz kadencje

### Posłowie:

**Bajorek** Franciszek, Karwina, 23 IX 1908 – 23 XI 1987, ZwP, SŚK 1938–1939  
**Berger** Józef, Czeski Cieszyn, 14 III 1901 – 11 VI 1962, ZwP, SŚK 1938–1939  
**Bieleśz** Marian, Czeski Cieszyn, 14 XI 1963, UW, P-IP 2002 – 7 VII 2004 zrezygnował  
**Bobek** Paweł, Trzyniec, 25 IX 1883 – 1 I 1945, PSL, SUW 1919  
**Bocek** Karol, Nawsie, 18 IV 1926 – 1 XI 2005, KPCz, P-IN 1971–1976, 1976–1981, 1981–1986  
**Branna** Danuta, Jabłonków, 9 XII 1959, FO, P-IL 1990–1992  
**Buzek** Jan, Dąbrowa, 27 III 1874 – 24 XI 1940, PSL, P-S 1929–1935  
**Chobot** Emanuel, Mor. Ostrawa, 1 I 1881 – 7 VI 1944, PPSR, P-S 1929–1935  
**Dorda** Halina, Nawsie, 26 I 1952, KPCzM, ZF 1992  
**Foltyn** Alojzy, Karwina, 2 VI 1922 – 14 XII 1997, KPCz, CRN 1971–1976  
**Fójcik** Wawrzyniec, Cierlicko, 29 XI 1959, ODS, P-IP 1996–1998  
**Gawlik** Stanisław, Jabłonków, 6 V 1941, Coex., ZF 1992  
**Junga** Karol, Żuków Górny, 28 X 1887 – 4 II 1943, ZŚK, SUW 1919  
**Kadura** Józef, Łąki n/O., 20 II 1915 – 1 XI 1988, KPCz, ZN 1951–1954  
**Kaletka** Alfred, Karwina, 25 III 1907 – 21 IX 1988, KPCz, ZN 1946–1948  
**Kantor** Jerzy, Sucha Górna, 21 II 1872 – 6 II 1954, PPSD, SUW 1919  
**Kunicki** Ryszard, Frysztat, 15 IV 1873 – 23 II 1960, PPSD, SUW 1919  
**Londzin** Józef, Cieszyn, 2 II 1863 – 21 I 1929, ZŚK, SUW 1919  
**Łukosz** Augustyn, Łąki n/O., 17 VIII 1884 – 27 X 1940, PPS, SŚK 1938–1939  
**Macura** Józef, Cz. Cieszyn, 29 IV 1919 – 11 XII 2007, bezp., CRN 1968–1971, 1971–1976

- Michalski** Karol, Karwina, 17 XI 1934 – 20 IV 2009, KPCz, P-IL 1971–1976, 1976–1981, 1981–1986, 1986–1990
- Monczka** Eryk, Karwina, 12 IV 1933 – 31 X 1990, KPCz, ZN 1964–1971
- Niedoba** Władysław, Kocobędz, 10 V 1950, bezp., CRN 1976–1981, 1981–1986, 1986–1990
- Paszek** Rudolf, Jabłonków, 19 III 1894 – 29 XI 1969, ZŚK, SŚK 1938–1939
- Poledník** Henryk (Poledník Jindřich), Praga, 7 VII 1937 – 16 XII 2012, KPCz, CRN 1971–1976, P-IN 1976–1981, 1981–1986, ZN 1986–1990
- Przeczek** Gustaw, Trzyniec, 30 V 1913 – 21 II 1974, KPCz, ZN 1954–1960
- Reger** Tadeusz, Cieszyn, 4 IV 1872 – 15 X 1938, PPS, SUW 1919
- Semboł** Ernest, Karwina, 24 VII 1920 – 26 VI 1973, KPCz, ZN 1954–1960
- Swoboda** Józef, Karwina, 24 IV 1919 – 25 V 1991, bezp., ZN 1960–1966
- Śliwka** Karol, Dąbrowa, 23 III 1894 – 19 III 1943, KPCz, P-S 1925–1929, 1929–1935, 1935–1938
- Trombik** Paweł, Cz. Cieszyn, 2 X 1904 – 5 III 1980, KPCz, ZN 1948–1954
- Wantuła** Tadeusz, Wędrynia, 5 VIII 1950, bezp., FO, CRN 1990–1992
- Witoszová** Renáta (z domu Jelen), Karwina, 1967, P-IP, TOP 09 Starostové, 2010–
- Wolf** Leon, Frysztat, 11 IV 1883 – 8 III 1968, ZŚK, ZN 1925–1929, 1935–1938, S RP 1938–1939

#### **Senatorowie:**

- Feber** Andrzej, Stonawa, 19 XII 1951, UW, P-Sen. 2000–2006
- Matykiewicz** Edward, Karwina, XII 1947, KPCzM, P-Sen. 2002–2008
- Petrov** Igor, Trzyniec, 11 V 1959, niezal., P-Sen. 2004–2010
- Wolf** Leon, Frysztat, 11 IV 1883 – 8 III 1968, ZŚK, Sen. RP 1938–1939

#### **Wykaz skrótów**

- Coex. – Ruch Polityczny Coexistentia – Wspólnota
- CRN-ČNR – Czeska Rada Narodowa – Česká národní rada
- FO-OF – Forum Obywatelskie – Občanské fórum
- FS – Zgromadzenie Federalne
- IP – Izba Poselska
- KPC-KPCz – Komunistyczna Partia Czechosłowacji
- KPCzM – Komunistyczna Partia Czech i Moraw
- niezal. – niezależni
- ODS – Občanská demokratická strana – Obywatelska Partia Demokratyczna
- PE – Parlament Europejski
- P-IL – Parlament – Izba Ludu
- P-IN – Parlament – Izba Narodów
- P-IP – Parlament – Izba Poselska
- PPSD – Polska Partia Socjalno-Demokratyczna
- PPS – Polska Partia Socjalistyczna
- PRL – Polska Rzeczpospolita Ludowa

P RP – Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1927, Warszawa 1928  
P-S – Parlament – sejm  
P-Sen. – Parlament – senat  
PSL – Polskie Stronnictwo Ludowe  
PSPR – Polska Socjalistyczna Partia Robotnicza  
PZKO – Polski Związek Kulturalno-Oświatowy  
RC-ČR – Republika Czeska – Česká republika  
RP – Rzeczpospolita Polska  
RŚ – Robotnik Śląski  
S RP – Senat Rzeczypospolitej Polskiej  
SŚK – Sejm Śląski, Katowice  
SUW – Sejm Ustawodawczy, Warszawa  
TOP 09 – Tradice Odpovědnost Prosperita 09  
UW – Unia Wolności  
ZF – Zgromadzenie Federalne  
ZN – Zgromadzenie Narodowe  
ZN-IN – Zgromadzenie Narodowe – Izba Narodów  
ZŚK – Związek Śląskich Katolików  
ZWP – Związek Polaków w Czechosłowacji



Wojciech Mrozowicz, Grzegorz Strauchold  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

### **ZIEMIA BARWNA, ZMIENNA, FASCYNUJĄCA. NA KANWIE WIELKIEJ SYNTEZY DZIEJÓW GÓRNEGO ŚLĄSKA**

Staraniem gliwickiego Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej w 2011 r. ukazał się opasły, znakomicie wydany tom podejmujący – tyleż nowatorsko, ileż oryginalnie – sumę historii Górnego Śląska na całej przestrzeni jego dziejów i zmiennych przynależności politycznych i ustrojowych<sup>1</sup>. Książka, recenzowana wydawniczo przez interdyscyplinarny zespół uczonych (prof. prof. Marek Czapliński, Jan Harasimowicz, Idzi Panic), została zredagowana przez trzech uznanych koryfeuszy: prof. prof. Joachima Bahlckego (Uniwersytet w Stuttgarcie), Dana Gawreckiego (Uniwersytet Śląski w Opawie) i Ryszarda Kaczmarka (Uniwersytet Śląski w Katowicach). W końcu więc, po 10 latach od rozpoczęcia prac, udało się – na rynek czytelniczy został wprowadzony wynik działań trójnarodowego, prawie 40-osobowego zespołu składającego się z Czechów, Niemców i Polaków, a zatem przedstawicieli narodów, które w przeszłości Górnego Śląska odegrały najważniejsze role. Zespołu złożonego także ze specjalistów z różnych dziedzin (historycy, archeologowie, historycy sztuki, literatury, także etnolog), dzięki czemu tworzony obraz przeszłości Górnego Śląska ma prawdziwie interdyscyplinarny charakter. Nie tylko to wskazuje na oryginalność dzieła. Jego podzielenie również nie jest konwencjonalne. Książka stanowi zbiór obszernych wykładów problemowych i to ich treść stała się polem naszych recenzenckich dociekań. Z góry nadmieniamy, iż zadeklarowanie we wstępie popularnonaukowego charakteru opracowania nieco mija się z prawdą. Brak (choć nie we wszystkich narracjach problemowych) przypisów nie wyeliminował jednak oczekiwania – nawet jeśli  *nolens volens* – przez Autorów i Redaktorów na czytelnika dość dobrze wykształconego (cokolwiek by to znaczyło w naszych obecnych, zwariowanych czasach) i zdolnego do przetrawienia niekiedy trudnych rozważań. Łatwość lub trudność przekazywania wiedzy zależy wszak od osobistych predyspozycji piszących.

Podobnie niekonwencjonalnie wygląda wybrana bibliografia, podzielona na grupy zagadnień, co niewątpliwie bardzo ułatwia korzystanie z niej. Przy tej okazji Redaktorzy odesłali czytelników do pełnej (w założeniu) bibliografii historii Śląska (odnośna strona internetowa), powstającej  *nota bene* głównie staraniem Pracowni Bibliografii Historii Śląska w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, kierowanej przez dr. Karola Sanojcę (dalsze uwagi do bibliografii zob. poniżej). Zatem i my, jako recenzenci, zrezygno-

---

<sup>1</sup> *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. Joachim Bahlcke, Dan Gawrecki, Ryszard Kaczmarek, Gliwice: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, 2011, ss. 559.

waliśmy ze stosowania w recenzji przypisów odwołujących się do literatury. Niejako przy tej okazji chcielibyśmy zwrócić uwagę na poważny zgrzyt – właśnie dotyczący dorobku na polu śląskoznawczym – jaki pojawił się na samym początku książki w słowie wstępnym, autorstwa Ryszarda Galla i Rafała Barteka (odpowiednio Prezesa Zarządu i Dyrektora Generalnego Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej w Gliwicach). Zastanawia nas zawarte już w pierwszym zdaniu stwierdzenie, iż głównym celem zespołu autorskiego jest „próba zmiany negatywnego postrzegania wielokulturowego, w tym także niemieckiego i czesko-morawskiego, dziedzictwa Górnego Śląska” (s. 6). Zabrzmiało to tak, jakby w ciągu ostatniego ćwierćwiecza nic się w tej sprawie w Polsce nie zmieniło. Jest to nieprawda. Podobnie za nieprawdziwe możemy uznać – przynajmniej z punktu widzenia śląskiego ośrodka naukowego spoza Śląska Górnego – twierdzenie o pomijaniu „w ostatnich dziesięcioleciach” (s. 6) wielu aspektów dziedzictwa regionu górnośląskiego. W tej sprawie PT Autorzy tego wprowadzenia bardzo – naszym zdaniem – mijają się z prawdą. Podobnie jak i w twierdzeniu (czym popartym? Czy może unijnoeuropejską mantrą?), iż wydana książka „jako pierwsza” podjęła temat europejskiej historii regionu. Przecież pisanie jakichkolwiek syntez śląskich (a kilka wielkich w latach ostatnich opublikowano..., pod redakcją naukową takich gigantów nauki historycznej, jak Marek Czapliński czy Wojciech Wrzesiński) nie mogło się dokonać bez wprowadzania kontekstów pozaśląskich, europejskich.

Właściwy, *sine ira et studio*, wstęp do recenzowanego tomu stanowi wypowiedź zespołu redaktorskiego. Jest to jasne, napisane klarownym językiem wprowadzenie do układu merytorycznego narracji i samo w sobie mogłoby z powodzeniem stanowić osobną publikację. Choć nie zamierzamy szerzej wstępu omawiać, należy jednakże podkreślić pozytywnie wskazanie przez jego autorów zasadniczych przeszkód, z którymi zmierzył się zespół autorski: a to starania o „zrozumienie” fenomenu Śląska (Górnego), a to zagadnienie „górnos Śląskości” tradycyjnych mieszkańców regionu, a to splot polityczno-ekonomiczno-wyznaniowy rzutujący i tworzący skomplikowaną historię tej ziemi. Pozostając w kręgu „europejskości” regionu, Redaktorzy zapowiedzieli zmagania poszczególnych Autorów, analizujących powody i okresy wzmacniającego się i słabnącego związku Górnego Śląska z Europą, traktowaną tutaj jako dziedzictwo judeochrześcijańskiej tradycji kulturowej części naszego kontynentu. Autorzy książki (głosem Redaktorów naukowych) – wśród nich znane osobistości badawcze o dużym i bardzo dużym dorobku – zastrzegali się, iż nie zamierzali napisać typowo naukowej syntezy historycznej. Ale przecież takową napisali (na ogół bez męczących, nawet i zawodowców, przypisów) i chwała im za to! Także za zebranie w jednym wielkim przedsięwzięciu wielodyscyplinarnego zespołu, który podjął trud napisania obszernej książki. Na dodatek jest to zespół wielonarodowy, prezentujący dorobek historiografii czeskiej, niemieckiej i polskiej. Trzeba dodać, iż przynależność do określonej nacji niekoniecznie „naturalnie” przekładała się na prezentowanie określonych, narodowych, uwarunkowanych historycznie, poglądów. W czasach bez cenzury (?) takie prezentacje są tym bardziej cenne. Nawet jeśli część czytelników polskich, czeskich czy niemieckich (bo zapewne w planach jest tłumaczenie tej wielkiej książki) mogłaby się irtować z powodu prezentowanych w poszczególnych rozdziałach poglądów.

Za przysłowiowe wołanie na puszczy uznajemy – również w tymże wstępie – stosowanie do naszego obecnego sąsiada nazwy „Czechy”. Takie państwo nie istnieje, egzystuje Republika Czeska, w której skład wchodzi krainy historyczne Czechy i Morawy-Śląsk. Podobnie – to w dalszych częściach książki – *pro forma* przypominamy, że NIGDY nie istniało państwo o nazwie „Republika Weimarska”, ZAWSZE – w czasach istnienia Niemiec od konstytucji (1919) do okresu nazistowskiego – była to „Rzesza Niemiecka”.

Trzej redaktorzy naukowci są zarazem autorami trzech rozdziałów pierwszej części tomu pt. *Górny Śląsk i Górnolślacy – obszar, stosunki demograficzne, podziały społeczne* (A). Jest to bardzo ważny fragment tomu, porządkujący tak ważne (nawet w tomie „udającym” opracowanie popularnonaukowe) kwestie metodologiczne, nazewnicze *etc. etc.* J. Bahlcke przedstawił studium pt. *Górny Śląsk – studium przypadku powstawania: regionów historycznych, wyobrażeń o obszarach kulturowych, historiograficznych koncepcji przestrzeni* (A I). Za tym przydługim tytułem kryją się istotne wyjaśnienia. Autor (w zaopatrzonym w przypisy eseju), wytrawny znawca historii Śląska i znakomity – także – regionalista, „rzucił” Śląsk jako region, jako pojęcie, jako obiekt zabiegów historiograficznych na szersze tło historii Europy. Z tychże pojęć wyłuskał pojęcie (z całym bagażem znaczeń tego terminu) Śląska Górnego. Kraju (regionu) na przestrzeni jego kilkusetletniej wędrówki przez czas. Zarazem podkreślił, iż Górny Śląsk, choć nie był klasycznym „krajem”, był jednak czymś więcej niż region. Nieco naszego niepokoju wzbudziło stwierdzenie, iż w czasach nam współczesnych (poczynając od 1989 r.) „w niemal corocznym rytmie” pojawiają się w Europie Środkowo-Wschodniej nowe granice i „końca tych zmian i poprawek [...] ciągle nie widać” (s. 17). Jako przedstawiciele pokolenia doskonale pamiętającego straszenie wojną i rewizją granic przez komunistyczną propagandę mamy jednakże nadzieję i przekonanie, iż proces zmieniania granic w naszym bezpośrednim sąsiedztwie możemy uznać za zakończony.

Polecamy czytelnikom te rozważania jako kolejne wprowadzenie do dalszych prezentacji historycznych zawartych w recenzowanej książce. Esej czyta się dobrze, odbiorca otrzymuje dużo informacji pozwalających z większym zrozumieniem pochłaniać kolejne rozdziały. Naprawdę rzadkością w opracowaniach historycznych jest – zasługujące jak najbardziej w tym tomie na pochwałę – podkreślenie zagadnienia nazewniczego, rodzącego – zarówno po stronie co najmniej niemieckiej, jak i polskiej – błędy merytoryczne. J. Bahlcke napisał *expressis verbis* o „monarchii habsburskiej, tworze [...] nieposiadającym aż do XIX wieku nawet właściwej nazwy państwa” (s. 20). A dzieci w Polsce nadal uczą się o dokonanych na Rzeczypospolitej w XVIII w. „zaborach austriackich”... Podobnie precyzyjnie, w odniesieniu do okresu między dwiema wojnami światowymi, użył nazwy „Rzesza Niemiecka”, nie „tłukąc” (tak za co najmniej niemieckimi i polskimi historykami) terminu „Republika Weimarska” (s. 31). Ta powaga badawcza zdecydowanie przysłania drobne nieścisłości, do wyeliminowania w kolejnych edycjach tomu. Takie jak: przyjęta (zresztą w skali całej książki) zasada nazywania współczesnymi nam polskimi nazwami (wprowadzonymi po 1945 r.) pozagórnolśląskich miast, które takowej polskiej nazwy nie miały przed końcem II wojny światowej. W tym przypadku jest to Kamienna Góra (s. 21), nazywająca się wcześniej Landeshut. Kiedy mowa jest o Brzegu (s. 27), może warto byłoby dodać (małą literą) „górnym” lub „opolskim” na użytek czytelnika spoza regionu, bo wszak istnieje (na Dolnym Śląsku) Brzeg Dolny. Ilustracja A.6 zatytułowana jest: „Mapa Śląska Austriackiego...” (s. 30). Mapa ta, znajdująca się w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego, przedstawia w istocie cały Śląsk, nie powinna zatem być tak nazwana (opinię tę potwierdził kierownik zasobu zbiorów kartograficznych wrocławskiej Biblioteki Uniwersyteckiej dr Dariusz Przybytek). Poza kręgiem zawodowców trudność może sprawić nazwa „Biała Krakowska” (s. 33). Taką nazwę od 1925 r. (po włączeniu do niej Lipnik) nosiła dotychczasowa Biała w województwie śląskim. Od 1951 r. to część Bielska-Białej.

Ryszard Kaczmarek zaproponował w tejże części tomu tekst pt. *Ludzie – stosunki demograficzne, struktura społeczna, podziały wyznaniowe, etniczne i narodowościowe*. Bez tego eseju – napisanego zresztą dość naukowym językiem – czytelnikom dotychczas

słabo zorientowanym w specyfice górnośląskiej trudno byłoby swobodnie „żeglować” po zasadniczych rozdziałach książki. Tak jak J. Bahlcke wyjaśnił podstawowe kwestie terminologiczne, tak R. Kaczmarek nasycił te pojęcia ludźmi – mieszkańcami regionu o różnych wyznaniach, różnej orientacji narodowościowej (lub takowej nieposiadającymi), o różnym statusie społecznym. Jest jednakże w jego eseju kilka momentów wymagających dopracowania w kolejnych wydaniach książki. Trudno uznać za precyzyjne stwierdzenie o „przywędrowaniu na te obszary Słowian w okresie wczesnohistorycznym” (s. 39). Ta informacja wymagałaby uzupełnienia o choćby przybliżoną datację, skorelowaną – wobec jej problematyczności – z prezentacją Edelgardy M. i Eugeniusza Foltynów bądź odniesioną do pierwszej z „kontrowersji historycznych” w omawianym tomie (por. w dalszym ciągu). Podobnie pozbawiona jakiegokolwiek (nawet przybliżonej, przypuszczalnej) datacji jest informacja (s. 41) o wędrowce ludów. W szacunkach dotyczących liczby ludności w średniowieczu nie zostały uwzględnione ustalenia oparte na rachunkach świętopietrza, odbiegające (*in minus*) od przedstawionych. Termin „repatriacja” (s. 41) w odniesieniu do ludności polskiej wysiedlonej z utraconych w wyniku II wojny światowej na rzecz Moskwy Kresów Wschodnich pozostaje absolutnie w gestii Autora i jego poglądów. Wynikiem zaś chochlików drukarskich (nawet w epoce wszechmądrego łamania komputerowego) jest wskazanie zaledwie 112 tys. mieszkańców rejencji opolskiej w połowie XIX w., podczas gdy w 1828 r. miała ona liczyć 685 tys. (s. 40).

Dan Gawrecki w eseju *W poszukiwaniu górnośląskich tożsamości* obszernie i kompetentnie zanalizował zagadnienie świadomości regionalnej (a także świadomości regionalnych) na Górnym Śląsku aż po czasy nam współczesne. Są to bardzo interesujące wywody i obiektywne interpretacje okoliczności historycznych kształtujących powstanie, nasilanie się, ale i zanikanie tożsamości regionalnej Górnoślązaków.

Także tu, tak jak w całej książce, znajdują się ilustracje wzbogacające i posilające narrację. Niestety i tutaj dał o sobie znać duszek drukarski (chyba należałoby napisać: fantom komputerowy, byt wirtualny). Ilustracja A.29 (s. 61) ukazuje Opawę z lat 30. XX w. Taka sama (ta sama) ilustracja została powtórzona na s. 215 (B.29). Tylko że na niej wskazano Opawę na przełomie XIX i XX w. (sic!). Nieporozumień ilustracyjnych jest w *Historii Górnośląska* niestety więcej. Generalna uwaga dotyczy podpisów pod ilustracjami, z których na ogół wynika, co jest przedstawione na danej ilustracji, podane jest także jej źródło, jednak najczęściej jest to tylko informacja o miejscu, z którego skopiowano daną ilustrację, czytelnik nie dowie się więc, że to np. fragment tej czy innej kolekcji, tego czy innego obrazu czy kodeksu. Czasem zdarzają się kuriozalne nieporozumienia, jak ilustracja B.17 z reprodukcją fragmentu kopii miniatury z *Kodeksu hornigowskiego* w rękopisie Biblioteki Śląskiej w Katowicach (sygn. R. 303 III) z informacją, że źródło to „Norbert Mika, *Racibórz w obliczu najazdów tatarskich...*”, czy ilustracja B.26 przedstawiająca Matkę Boską opisana jako „Król Albrecht II Habsburg” – tu brakuje informacji, że to fragment z obrazu w ołtarzu kościoła klasztornego w Klosterneuburgu i że Albrecht to miniaturowa postać u jej stóp z przyciętą połową twarzy (choć na oryginalnym obrazie twarz widać w całości). Ilustracja „Twierdza w Nysie, widok z przełomu XVIII i XIX w. autorstwa Friedricha B. Wernera” (B.57) nie mogła około tego przełomu być narysowana przez rysownika zmarłego w 1776 r. Oryginał tego rysunku nie może znajdować się w Archiwum Państwowym w Katowicach, jak mogłoby wynikać z podpisu, skoro znajduje się w rękopisie Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (sygn. IV F 113b, t. 1, s. 450–451). „Pleßer Kreis=Blatt” z ilustracji B.66 pochodzi nie z 1840 r., lecz z 1846 r., jak widać wyraźnie na samej ilustracji. W podpisie do ilustracji C.12 Kanał Kłodnicki zamienił się w Kłodzki.

Także z mapami włączonymi bezpośrednio do tekstu jest poważny problem, bo albo ich nie ma tam, gdzie być powinny, albo jeśli są, to często niemal zupełnie nieczytelne, jak A.4–A.7, A.20, B.52, B.58, B.59, a zwłaszcza E.6. Przykład innego zjawiska: ilustracja A.30 przedstawia mapę rejencji opolskiej, ale z odnośnego podpisu nie można się dowiedzieć nic bliższego o tej mapie (kto ją sporządził, kiedy?). Przy mapie A.1 przydałby się komentarz, że ma nietypową orientację wschodnią. Z kolei mapa B.6, ukazująca rozmieszczenie tzw. plemion śląskich, nie uwzględnia w ogóle plemienia Lupiglaa, o którym mowa w tekście (s. 94, 97–98), natomiast w sposób pewny lokalizuje Bobrzan i Trzebowian, nie bacząc na toczącą się w sprawie ich umiejscowienia dyskusję. Inna mapa (B.13), która według podpisu ma przedstawiać podziały „Górnego Śląska na przełomie XII i XIII w.”, według legendy przedstawia Górny Śląsk po 1281 r., i to odpowiada stanowi faktycznemu ukazanemu na mapie. Źródłem mapy z ilustracji B.70 nie jest Archiwum Państwowe w Katowicach, lecz Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu (rękopis sygn. IV F 113b, t. 1, s. 134–135). Dobrze byłoby pod ilustracją C.24 (s. 333) doprecyzować, iż ta niemiecka mapa z lat 30. XX w. ukazuje Górny Śląsk w granicach sprzed 1922 r. Natomiast za ciekawe uzupełnienie tomu należy uznać reprodukcje 27 map historycznych (bądź ich fragmentów), zamieszczonych w dołączonym na końcu albumie. Ukazują one przemiany kartograficznego ujęcia Górnego Śląska i jego wybranych miast od XVIII po XX w. Jediną ich wadą jest zbyt duże zmniejszenie niektórych z nich (to konsekwencja możliwości typograficznych), przez co amatorzy analizowania map, nawet uzbrojeni w pokaźne lupy, mogą mieć kłopoty z pełnym zakosztowaniem ich uroku. Nie jest naznaczona tą ułomnością dwujęzyczna (polsko-niemiecka) mapa Górnego Śląska w skali 1 : 175 000, dołączona do książki jako załącznik.

Część B, zatytułowana *Historia polityczna*, została podzielona na sześć rozdziałów, właściwie zgodnie z tradycyjną periodyzacją dziejów Śląska (pradziej, średniowiecze, 1526–1740, 1740–1848, 1848–1918, po 1918 r.). W zasadzie zrezygnowano z nadawania poszczególnym rozdziałom samodzielnych tytułów. Noszą je dopiero podrozdziały, choć w większości to tytuły nawiązujące do porządku chronologicznego, które nie sygnalizują zjawisk specyficznych dla Górnego Śląska w wydzielanych epokach.

Tę część otwiera opracowanie E.M. i E. Foltynów, charakteryzujące w typowo archeologicznej narracji pradziej ziem przyszłego Górnego Śląska (B I). Trudno uznać tę prezentację za należącą do historii politycznej, są w niej bowiem opisywane rozmaite ślady obecności człowieka, z których najstarsze są datowane na 500–400 tys. lat temu. Ukazane tu zostały rozmaite aspekty społeczne, gospodarcze czy ideologiczne, polityczne zaś to co najwyżej informacje o przemieszczeniach ludnościowych, którym trudno przypisać głębszą treść polityczną. W każdym razie czytelnik dzięki temu opracowaniu otrzymuje kompetentny, może nie do końca popularnonaukowy i z uwagi na terminologię nieco hermetyczny, i kompletny obraz pradziejów ziem górnośląskich, występujących na nich kultur archeologicznych, kierunków migracji i początków osadnictwa. Uzupełniają go rysunki wybranych obiektów i artefaktów. Za poważną ułomność tej części uznać należy całkowity brak map, które ułatwiałyby śledzenie omawianych zjawisk czy lokalizację przywoływanych znalezisk archeologicznych. W tym kontekście ironią trąci sformułowanie „Rzut oka na mapę zasiedlenia przekonuje...” (s. 89). Czytelnik bardzo by chciał na taką, a także na inne mapy spojrzeć. Rozdział ten należałoby czytać łącznie z pierwszą z „kontrowersji historycznych”, dotyczącą zasiedlenia Górnego Śląska przez Germanów i Słowian.

Dalsze dwa obszernie rozdziały poświęcone średniowieczu wyszły spod piór historyków opawskich. Część dotyczącą starszej epoki (do 1327 r.) opracował Rudolf Żáček (B II 1).



W treściwym wykładzie ukazał on dzieje ziem górnośląskich od czasów plemiennych (od około połowy IX w.), poprzez ich domniemane włączenie w obręb państwa wielkomorawskiego (datowane od 875 r.), okres wpływów węgierskich (od 906 r.), włączenie do państwa Przemysławidów (przed 965 r.), włączenie do państwa Piastów (lata 90. X w.), zajęcie przez państwo czeskie (w 1039 r.) i ponownie przez polskie (w 1050 r.), po dalsze funkcjonowanie w państwie polskim (do 1138 r.), wreszcie po zhołdowanie przez króla czeskiego Wacława II około przełomu lat 80./90. XIII stulecia. W ujęciu R. Žáčka wprawdzie już w 1041 r. „z pewnym prawdopodobieństwem” miało po raz pierwszy dojść do potraktowania Górnego Śląska jako odrębnego regionu (s. 101), wydaje się jednak, że hipoteza ta nie ma zbyt silnych podstaw, najczęściej bowiem jako jeden ze wzmiankowanych wtedy *duas regiones* traktowany jest cały Śląsk. O wiele wyraźniej widać polityczne początki Górnego Śląska we wczesnym okresie rozbicia dzielnicowego, którego dzieje R. Žáček przejrzyście przedstawia. Dzielnicą ta kształtowała się w wyniku rywalizacji między potomkami Władysława Wygnańca, z zasadniczą rolą odegraną przez księcia Mieszka I Płatonogiego, przy czym jej granice miały nawiązywać do dawnej przesieki, rozdzielającej obie części Śląska. Niewątpliwym walorem tej części prezentacji jest szerokie uwzględnienie polityki czeskiej wobec (Górnego) Śląska, ukazywanej na tle stosunków czesko-polskich. Ten czeski punkt widzenia przesłania wprawdzie nieco wpływy polityki polskiej na losy regionu, jednak pozwala je obserwować z szerszej perspektywy. Należy też odnotować, że R. Žáček podkreśla wpływ spraw natury gospodarczej na dzieje polityczne Górnego Śląska – ekspansja wielkomorawska miała być powiązana z opanowaniem obszarów obfitujących w surowce, zwłaszcza żelazo, a ekspansja przemysłdzka z chęcią opanowania ważnego szlaku handlowego prowadzącego przez Śląsk na Ruś.

W przypadku prezentacji pradziejów i najstarszych dziejów od samego początku wprowadzane jest pojęcie Górnego Śląska. Tymczasem bez zastrzeżenia umowności tego pojęcia przewija się ono przez opisy starszych epok, co wywołuje pewną konsternację. Czytelnik wprawdzie ma świadomość, że jako takie pojawia się ono stosunkowo późno, co doskonale zostało ukazane w eseju J. Bahlkego, jednak może popaść w zakłopotanie, kiedy czyta np. w opracowaniu E.M. i E. Foltynów o „kulturze łużyckiej Górnego Śląska” (s. 87) czy że „w IX–X wieku Górny Śląsk na małą skalę podlegał oddziaływaniom idącym z Wielkopolski...” (s. 95). Z kolei Rudolf Žáček już w pierwszym zdaniu swojego artykułu pisze, że „Pierwsze konkretne wzmianki pisane dotyczące Górnego Śląska pochodzą z czasów tuż przed połową IX wieku”. Zdanie takie w oczywisty sposób nie jest prawdziwe, albowiem przywoływane wzmianki (fragmenty z tzw. *Geografa Bawarskiego*, s. 97) to nie informacje o Górnym Śląsku, lecz raptem trzy nazwy plemienne, które z ziemiami późniejszego Górnego Śląska można łączyć. Zresztą ani w opracowaniu Foltynów, ani R. Žáčka nie udało się wykazać, że rzeczywiście Górny Śląsk stanowi w opisywanych przez nich epokach jakąś całość, spójną czy to politycznie, czy gospodarczo itd. Wręcz przeciwnie, zwłaszcza w tym drugim ukazywana jest niejednorodność ziem przyszłego Górnego Śląska. Odnosi się wrażenie, że w sztuczny sposób „stwarzany” jest region, którego rzeczywiste początki udaje się dostrzec dopiero w dojrzałym i późnym średniowieczu.

Dzieje późnego średniowiecza (do 1526 r.) opisał Martin Čapský (B II 2). Redaktorzy tomu nie ustrzegli się tu powtórzeń – wcześniejszą część kończy opis zhołdowania książąt górnośląskich przez Jana Luksemburskiego w 1327 r., a kolejną rozpoczyna przedstawienie genezy ich hołdów, przy czym odmienne jest rozłożenie akcentów. Ogólnie rzecz ujmując, u R. Žáčka to głównie interesy mieszczan wrocławskich zadecydowały o złożeniu hołdów przez książąt śląskich, według M. Čapskiego doprowadziły do tego „ścieranie się stano-



wisk prawnych”, korzyści płynące z zaprowadzenia zachodnioeuropejskich zasad prawa lennego i atrakcyjność praskiego modelu kultury rycersko-dworskiej. Nie kwestionując żadnego z tych stanowisk, należy jednak wskazać, że w dziele popularnonaukowym, za jakie *Historia Górnego Śląska* chce uchodzić, tego rodzaju powtórzenia i rozbieżności mogą wywoływać konsternację czytelnika.

Interesująca prezentacja pióra M. Čapskiego wychodzi zatem od lennego podporządkowania przez króla Jana Luksemburskiego księstw górnośląskich, które tą drogą stały się częścią Korony Czeskiej. Autor przedstawił istotę politycznoprawną tej instytucji, wraz z konsekwencjami funkcjonowania w jej ramach. Choć nie zostało to jednoznacznie wyrażone, widać wyraźnie, że ten system nie sprzyjał konsolidacji regionu górnośląskiego, wręcz przeciwnie, ugruntowywał partykularyzm poszczególnych domen książęcych. Parę wybranych przez M. Čapskiego przykładów pokazuje, że książęta górnośląscy (Mikołaj II opawski, Przemysław Noszak, Władysław Opoleczyk i Jan Kropidło) realizowali swoje ambicje polityczne i rodowe poza Górnym Śląskiem i w związku z władcami ościennych państw. Próby porozumiewania się i zawierania konfederacji w obrębie regionu głównie dla zagwarantowania bezpieczeństwa wewnętrznego, spowodowane słabnięciem władzy królewskiej, widać dopiero od schyłku XIV w., a później w czasach husyckich. M. Čapský poświęcił tym próbom wiele uwagi. Wydaje się, że warto byłoby też wskazać ich znaczenie dla stwarzania górnośląskich więzi regionalnych, wykraczających poza strukturę księstw. Zaowocowały one w czasach króla Macieja Korwina powołaniem odrębnego sejmiku i urzędu starosty dla Górnego Śląska, o kluczowym znaczeniu dla kształtowania się regionu. Z punktu widzenia jego dziejów byłaby to na pewno lepsza cezura wieńcząca ten podokres niż – krytykowana również przez M. Čapskiego (s. 135) – cezura wyznaczona przez początek rządów habsburskich.

W obu częściach poświęconych średniowieczu niemal zupełnie umykają kwestie natury religijno-kościelnej. Skromna wzmianka o założeniu biskupstwa wrocławskiego (właściwie w świetle opracowania nie wiadomo, czy obejmującego ziemie Górnego Śląska, por. s. 100) czy ukazywanie Kościoła wrocławskiego jako przedmiotu bądź podmiotu wielkiej polityki (zwłaszcza w kontekście prób podporządkowania go Pradze) wcale nie wyczerpują tej problematyki, przesądzającej przecież o cywilizacyjnym obliczu regionu. Mało tego, postaci tak ważne dla tradycji (górno)śląskiej, jak św. Jacek Odrowąż, bł. Czesław z tego samego rodu czy bł. Eufemia (Ofka), w ogóle nie są wymieniane. Więcej uwagi nie tyle dziejom Kościoła, ile podziałom konfesyjnym w epoce nowożytnej aż po wiek XX poświęcił jedynie R. Kaczmarek w drugim z rozdziałów wstępnych (A II). Wydaje się, że z punktu widzenia koncepcji recenzowanej tu książki byłoby zasadne ukazanie dziejów Kościoła na Górnym Śląsku, w tym także niemal zupełnie pominiętego problemu kształtowania się i funkcjonowania sieci klasztorów, w odrębnym rozdziale.

Nieco do życzenia pozostawia strona językowa rozdziałów poświęconych średniowieczu – jak się można domyślać – tłumaczonych z języka czeskiego. Niezbyt szczęśliwe są np. sformułowania *obietnica lenna* (zamiast: przysięga, s. 118) czy *kapitanowie królewscy* (zapewne zamiast: starostowie, s. 124); dziwnie też brzmi słówko *pozakulisowy* (s. 123). Nie zawsze konsekwentnie spolszczane były imiona dynastów czy innych postaci, np. Fryderyk Przemysłida pozostał w tekście Bedřichem (s. 105, w indeksie nieuwzględniony), Ottokar Styryjski to w tekście Otakar Štýrský (s. 111). Państwo *wschodniofrankońskie* (s. 98) winno być określane jednak jako *wschodniofrankijskie*, a *Europa środkowa* konsekwentnie jako *Środkowa* (s. 99), Quedlinburg (s. 101, 102) to po polsku Kwedlinburg, Spišské Podhradí (s. 125) to Spiskie Podgrodzie.

Bardziej rozbudowaną strukturą w porównaniu z częścią dotyczącą średniowiecza charakteryzuje się część poświęcona Górnemu Śląskowi w czasach habsburskich (1526–1740; B III). Zostały tu wyróżnione trzy podokresy: do 1618 r., tj. do początku wojny trzydziestoletniej, do 1707 r., tj. według tytułu do początku wojny północnej (ta rozpoczęła się jednak już w 1700 r.), a faktycznie do konwencji w Altranstädt, wreszcie do 1740 r., tj. do końca rządów habsburskich. Autorami poszczególnych podrozdziałów są historycy niemieccy bądź związani z Niemcami.

W prezentacji dziejów politycznych w pierwszym podokresie Christian-Frederik Felskau wiele uwagi poświęcił problematyce ustrojowej Górnego Śląska (B III 1). W tym kontekście uwypuklił zmiany dynastii rządzących związane z wymieraniem Piastów i Przemysłidów. Wśród nowych rodów panujących zostało podkreślone znaczenie dynastii Hohenzollernów, rządzącej w księstwie karniowskim, a aspirującej do objęcia władzy na całym Górnym Śląsku. Związłe zostało także ukazane kształtowanie się niewielkich terytoriów, które były oddawane jako zastawy, a następnie stawały się własnością dziedziczną rodów szlacheckich – w późniejszych dziejach Górnego Śląska odegrały one (Donnersmadowie, Pücklerowie, Schaffgotschowie, Proskowscy, Oppersdorffowie, Redernowie itd.) znaczącą rolę. Wbrew głównemu tytułowi tej części (*Dzieje polityczne*) Ch.-F. Felskau zdecydował się na wyodrębnienie jako podrozdziałów fragmentów dotyczących nie tylko sytuacji ustrojowej i wyznaniowej, ale także gospodarczej, chociaż ta ostatnia jest szczególnie rozwinięta w samodzielnej części C autorstwa Jerzego Sperki i Piotra Greinera, stąd nie było potrzeby jej wydzielania. W dodatku w obu tych częściach pojawiają się tezy nawzajem sprzeczne (zwłaszcza s. 145: „rozwój górnictwa kruszcowego, który rozpoczął się już w XV wieku i obejmował Górny Śląsk oraz południowo-zachodnie części Dolnego Śląska” i s. 311: „wiek XV przyniósł upadek górnictwa kruszcowego na Górnym Śląsku”). Charakteryzując przemiany stosunków wyznaniowych, Autor wskazywał na opóźnienie upowszechnienia się, a także na mniejszą popularność protestantyzmu w porównaniu z Dolnym Śląskiem. Słabo też w ocenie Ch.-F. Felskaura wypadła sytuacja edukacyjna wczesnonowożytnego Górnego Śląska.

Okres od wojny trzydziestoletniej do konwencji w Altranstädt przedstawili Christine von Eickels i Sławomir Puk (B III 2). W pierwszej kolejności skupili się oni na opisie działań wojennych, które na Górnym Śląsku zamykają się w latach 1620–1645. Towarzyszy temu opisowi – co w pełni uzasadnione – obszernie ukazanie ich konsekwencji religijnych. Ciekawie też zostało zaprezentowane panowanie Wazów w księstwie opolsko-raciborskim, które odegrało rolę „kraju buforowego” między stronami konfliktu. Zabrakło natomiast spojrzenia na zniszczenia wywołane działaniami wojny trzydziestoletniej (z wyjątkiem skromnej wzmianki o stratach ludnościowych) i ich konsekwencje gospodarcze, które – w opinii dotychczasowej historiografii – miały znacząco spowolnić rozwój regionu. W tym kontekście konkluzja, że „Górny Śląsk znajdował się więc we względnie dobrej sytuacji w połowie XVII wieku” (s. 161), może nie być właściwie zrozumiana. Również w ostatnim podrozdziale tej części, napisanym przez Andreasa Kosserta (B III 3) – z powodzeniem mógłby on zostać połączony w jedną całość z poprzednim – na pierwszy plan zostały wysunięte stosunki wyznaniowe. Autor przybliżył je na przykładzie ewangelickiego Cieszyna, podkreślając ich powiązania z protestami społecznymi, do których dochodziło na tle łamania postanowień konwencji altransztadzkiej. Perspektywa cieszyńska nie przesłoniła w prezentacji A. Kosserta problemów przeważnie katolickiej pozostałej części Górnego Śląska.

W kolejną epokę w dziejach regionu, od podziału Śląska do Wiosny Ludów, wprowadza czeska badaczka Marie Gawrecká (B 5). Ukazała ona losy Górnego Śląska w czasie wojen śląskich, akcentując moment zajęcia regionu przez Prusy (1740/1741) oraz jego podział na część pruską i austriacką (1742). W dalszym ciągu już odrębnie śledziła dzieje Śląska Pruskiego i Śląska Austriackiego, analizując je według takiego samego schematu: ustrój administracyjny, stosunki społeczne, wyznaniowe, kulturalne, językowo-narodowe (podobny sposób prezentacji powróci jeszcze w części poświęconej dziejom najnowszym). Więńczy ten fragment interesujące porównanie, ukazujące gospodarcze i kulturalne zacofanie pruskiego Górnego Śląska w zestawieniu z Dolnym oraz odmienność religijną i etniczną obu regionów, natomiast mniejsze zróżnicowanie między pruskim Górnym Śląskiem a Śląskiem Austriackim, ze wskazaniem wyższego poziomu cywilizacyjnego tego ostatniego.

Roland Gehrke zaproponował esej *Od Wiosny Ludów do I wojny światowej (1848–1918)* (B V). Jest to mocno nasycony faktami i osadzony na szerszym tle polityczno-historycznym tekst o sytuacji na Górnym Śląsku w tym przełomowym dla kontynentu okresie. Autor wskazał wyraźnie na Wrocław jako krajowe centrum wystąpień rewolucyjnych i reformatorskich oraz podkreślił peryferyjność i na ogół marazm na terenach górnośląskich, pozabawionych zresztą jeszcze w tym okresie większych ośrodków miejskich. Opisał również polskie starania narodowe, mocno wspierane przez polski ośrodek narodowy z Wielkopolski. W ogóle osią przewodnią eseju autorstwa niemieckiego badacza są dzieje polskiego ruchu narodowego na Górnym Śląsku. Zarazem, co jest wielką wartością – szczególnie na polskim rynku czytelnicy – także ten Autor dużo miejsca poświęcił sytuacji na Śląsku Austriackim. Jest to tematyka – znowu – bliżej w Polsce nieznana poza kręgiem specjalistów. Jako historycy z satysfakcją odnotowaliśmy erudycję i obiektywizm Autora w kwestii narodowych „zmaganiań polsko-niemieckich” na Górnym Śląsku w drugiej połowie XIX w., aż po wybuch Wielkiej Wojny. Aczkolwiek należy wskazać, iż rozważania na tematy *stricto* polityczne, dotyczące się partii politycznych, ich programów i meandrów ich działalności, wydają się zbyt szczegółowe i obszerne dla książki starającej się być popularnonaukowym wykładem dziejów regionu. Wobec mnogości informacji o aktywności polskiej niedosyt budzi niedostatek informacji o niemieckiej działalności na tym terenie. Działalności nie tylko *stricto* politycznej w wykonaniu Królestwa Pruskiego (od 1871 r. również Rzeszy Niemieckiej), ale także pozapolitycznej aktywności społecznej. Wszak obok inicjatyw polskich miała na tym terenie miejsce także – naturalna przeciwieństwo – aktywność „zwykłych” mieszkańców – Niemców. Obszerne scharakteryzowanie działalności Centrum nie wyczerpuje problemu. Na dodatek sprawia wrażenie, jakby ta – skądinąd bardzo wybitna – partia posiadała wyłączny monopol na terenach górnośląskich.

Także tutaj pojawiły się usterki czy stwierdzenia budzące zastanowienie. Gdy Autor pisał o nastrojach polskich w oczekiwaniu na wielki konflikt (przed 1914 r.), posłużył się kilkoma skrótami logicznymi, które zaciemniły sytuację chronologiczną (s. 216). Wszak działalności Komitetu Narodowego Polskiego (R. Dmowski) i krakowskiego Naczelnego Komitetu Narodowego absolutnie nie można wiązać z okresem sprzed lata 1914 r. Być może ta niejasność wynika z nie dość precyzyjnego tłumaczenia tekstu. Niezręczne jest pisanie o bitwach w 1914 r. na Mazurach (s. 217). Zręcznie i profesjonalnie byłoby napisać „w Prusach Wschodnich”.

Pierwszą część rozdziału poświęconego „dziejom najnowszym” po 1918 r. opracował Marek Masnyk (B VI 1). Napisał esej poświęcony niemieckiej prowincji górnośląskiej, który w spisie treści i tytule (s. 219) zamykają klamry chronologiczne 1919–1922. Tylko

że – w istocie – w tekście opisano historię sięgającą do końca lat 30. Zatem jest to rzecz do poprawienia w kolejnym wydaniu.

Narracja zaopatrzona w liczne ilustracje i mapy przypomina m.in. okoliczności wybuchu kolejnych powstań śląskich i osławionego plebiscytu. Autor beznamytnie i obiektywnie (co mu się bardzo chwali) wskazał stanowiska i argumenty obu stron – tego także domowego – konfliktu. Przypomnił ważne dla tegoż referendum poprzedzające je wybory komunalne na niemieckim jeszcze w całości terenie. Jakże znamienne i boleśnie wyglądała klęska opcji polskiej nawet w powiecie kozielskim, który jeszcze stosunkowo niedawno statystyki pruskie wskazywały jako zdecydowanie polskojęzyczny.

Sporo miejsca M. Masnyk poświęcił polsko-czechosłowackiemu konfliktowi granicznemu. Są to sprawy już nieraz w polskiej historiografii opisywane, jednakże tutaj mają one walor świeżego spojrzenia. Jednak i ten Autor nie wskazał konkretnych powodów nieodbycia plebiscytu narodowościowego na spornym Śląsku Cieszyńskim. Jeśli takowe nie są bliżej znane, należałoby wskazać tę okoliczność. Badacz obszernie, interesująco i przystępnym językiem opisał dzieje niemieckiej (po podziale z 1922 r.) części Górnego Śląska w czasach tzw. republiki weimarskiej, a także jego sprawy w epoce nazistowskiej. Szkoda, iż nie podano rozkładu głosów Górnoślązaków w jesiennych wyborach do Reichstagu z 1932 r. Przybliżyłoby to czytelnikowi nastroje w ogarniętej głębokim kryzysem dzielnicy. Na pochwałę zasługuje zarówno opisanie losów (w końcu przecież tragicznie beznadziejnych) Niemców pochodzenia żydowskiego, jak i ustęp poświęcony wartości (lub bezwartościowości) statystyk narodowościowych tworzonych w warunkach państw nacjonalistycznych pierwszej połowy XX w.

Maria W. Wanatowicz – paralelnie – opisała historię polskiego autonomicznego województwa śląskiego w latach 1922–1939 (B VI 2). Ta uznana uczona ominęła pułapkę nadmiernego opisywania emanacji życia politycznego na tym terenie. Skupiła się na obszernym scharakteryzowaniu życia społecznego w jego dalece szerszym aspekcie. Przede wszystkim skoncentrowała się na trudnym okresie zetknięcia się miejscowego górnośląskiego świata z napływowym światem polskim (nie tylko państwowym).

Krzysztof Nowak podał do druku artykuł pt. *Śląsk czechosłowacki (1918–1920–1938–1939)* (B VI 3). Takie rozbieżności tytułu wskazuje na klamry – kolejne odsłony konfliktu terytorialnego polsko-czechosłowackiego. Bardzo wartościowe jest opisanie (zresztą nie tylko przez tego Autora, wątek ten przewija się w książce niejednokrotnie) spraw tzw. Kraiku Hulczyńskiego. To niewielki kawałek ziemi, sprawa w Polsce rzadko znana, ale jakże ważny z punktu widzenia idei całej recenzowanej książki: jak to się stało, że w przeważającej większości słowiańskojęzyczni „tubyłcy” uznawali się za Niemców i innymi na ogół być nie chcieli?

W eseju po raz kolejny – co jest szczęśliwą cechą tomu – pokazane zostały meandry statystyk narodowościowych, lecz z pominięciem poglądów własnych Autorów tomu, którzy ograniczali się do pokazania wątpliwości ludzi wówczas żyjących. Nie można wszak zapominać, iż sprawa tzw. Zaolzia przez wiele dziesięcioleci zatruwała stosunki polsko-czechosłowackie.

Dziejom Śląska Górnego podczas II wojny światowej poświęcone zostało opracowanie Ryszarda Kaczmarka (B VI 4). Autor, luminarz historii górnośląskiej, zaproponował bardzo kompaktowy, klarowny wykład. Ograniczony w swej inwencji przez objętość tomu R. Kaczmarek umożliwił czytelnikowi zapoznanie się z dziejami regionu w jednym z najbardziej tragicznych momentów jego historii. Jednak i tutaj lektura spowodowała u nas pewne niejasności, które z recenzenckiego obowiązku wymienimy. Absolutnym

drobiazgiem jest pisanie nazwiska gen. Szyllinga jako „Szylinga” (s. 255). Najpewniej jest to wynikiem autokorekty programowej. Szkoda natomiast, iż Autor, pisząc o kwestii osławionej obrony wieży spadochronowej w Katowicach we wrześniu 1939 r. (s. 257), nie odniósł się bardziej precyzyjnie do najnowszych propozycji badawczych, które rzuciły na tę sprawę światło inne, niż to dotychczas powszechnie w Polsce się przyjmowało. Podobnie doprecyzowania wymaga pogląd o „wcieleniu do Niemiec” „prawie połowy przedwojennego obszaru Polski” (s. 257). Pogląd taki jest prawdziwy, jeśli za wcielenie do Niemiec uznamy także okupowanie przez Niemców nie tylko terenów wcielonych do Rzeszy w 1939 r., ale i Generalnej Guberni. Warto byłoby w przyszłości poszerzyć informację o sprawach wcielonego do Rzeszy Śląska Cieszyńskiego. Dla niezawodowców dziejące się tam wówczas sprawy są nieczytelne. Podobnie należałoby opisać – bardzo tego brakuje w narracji – nastroje Górnoszlązaków postawionych wobec folkslisty. Jak napisał Autor, Ślązacy, wcieleni do Wehrmachtu po podpisaniu niemieckiej listy narodowej, zaczęli dezertować z armii niemieckiej w obliczu jej klęsk na frontach, a przecież nie jest tajemnicą, przed jakimi tragicznymi dylematami stawali ojcowie wielodzietnych rodzin, którym „zapropozowano” podpisanie tej listy. Warto by też przypomnieć sprawę stosunku do tej sytuacji rządu polskiego na emigracji i – odpowiednio – lokalnego Kościoła katolickiego z bp. Adamskim na czele. Autor skupił się na historii wojennej przedwojennej polskiej części dzielnicy. Nic niemal (poza kwestią żydowską) nie napisał o sytuacji w latach 1939–1945 na terenie niemieckiego (przed wojną) Górnego Śląska. A przecież jest uznanym autorytetem w tych sprawach.

Przedstawiciele młodszego (no bo przecież już chyba nie bardzo „młodego”) pokolenia badaczy – Adam Dziurok i Bernard Linek – podjęli trud opisanie dziejów krainy w ciągu niemal półwiecza tzw. Polski Ludowej (B VI 5). Niejako „po drodze” zwracamy uwagę na niejednorodność (czasem nawet w tym samym tekście) nazewnictwa – raz pisze się „sowiecki”, innym razem „radziecki”. Te sprawy winny być jednak ujednoczone. Podobnie irytujący jest termin „Sowiety”, coraz częściej niestety w Polsce stosowany. Jest to doprawdy potworek językowy, kalka z przedwojennej antysowieckiej propagandy.

Bardzo trudno jest w niewielkim objętościowo esejku ukazać dzieje niemal półwiecza. Z góry wskażemy, iż Autorom się to udało. Tak by nie popaść w zbytne trywializowanie i skracanie (syntetyzowanie) zagadnień, ale i tak, by nadmiernie nie opisywać jednych zagadnień kosztem zapominania o innych. Niemniej i tutaj pojawiły się w naszych recenzjach duszki zapytania i wątpliwości. Przy całym autentycznym szacunku dla trudu badawczego Autorów, którzy wszak napisali bardzo dobry rozdział, podejmujący np. zagadnienie powojennego, antykomunistycznego oporu społecznego i zbrodniczych represji „wyzwoleńczej” Armii Czerwonej i „polskich” Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego (obozy) wobec ludności górnośląskiej bez względu na jej narodowość i przekonania. Podobnie na absolutną pochwałę zasługuje odmitologizowanie tzw. podziemia niemieckiego, istniejącego w największym stopniu w sprawozdaniach komunistycznej policji politycznej. Szkoda zatem, iż w narracji Autorzy nie wskazali pozostania, po przymusowych wysiedleniach ludności niemieckiej, na terenach górnośląskich rdzennych (lub subiektywnie o swej niemieckości przekonanych) Niemców. Kwestia ta, co prawda, w ich prezentacji powróciła w odniesieniu do wydarzeń kolejnej powojennej dekady (por. s. 279). Autorzy nie wskazali sporu o gospodarstwa rolne, bardzo zaangażowanego stosunki między ludnością miejscową (w tym czasie uznawaną już za polską) a napływową polską. Kwestii tej w sposób obopólnie zadowalający nie udało się władzom polskim nigdy do końca załatwić. Z recenzenckiej gorliwości wskażemy jeszcze kilka „usterek” autorskich. W 1956 r. nie istniała „Armia



Czerwona” (s. 280), była to wtedy „Armia Radziecka”. Ilustracja B.159 pokazuje jako by „czołg” pod kopalnią „Wujek” (s. 285). W rzeczywistości jest to BWP (Bojowy Wóz Piechoty). ZOMO to nie „Zmotoryzowane oddziały” MO (s. 286), lecz „Zmotoryzowane Odwoły MO”. Niestety, pamiętamy to z autopsji...

W ostatnim fragmencie tej części Krzysztof Nowak opisał dzieje Śląska czechosłowackiego od 1945 r. (B VI 6). Są to sprawy w Polsce (poza wąskim kręgiem specjalistów) mało znane i interesujący esej niewątpliwie je przybliży zainteresowanym. Także tutaj powrócił problem kraju hulczyńskiego, tego swego rodzaju papierka lakmusowego praskiej polityki narodowościowej. Dla doprecyzowania warto by w odnośnym miejscu (tutaj na s. 288) napisać, iż tak pożądane w 1945 r. przez Warszawę Zaolzie zostało w początkach maja tego roku – za zgodą Moskwy – obsadzone przez władze czechosłowackie.

Historii gospodarczej została poświęcona odrębna część (C), podzielona na dwa rozdziały. Tej problematyce w średniowieczu przyjrzał się katowicki historyk Jerzy Sperka (C 1). Prezentacja skupia się na ukazaniu przemian osadniczych zarówno w krajobrazie wiejskim, jak i miejskim, które ustabilizowały się około połowy XIV w. Jako inicjatorów tych przemian, które zdeterminowały sieć osadniczą, wskazuje Autor książąt górnośląskich, zwłaszcza opolskiego Władysława, podkreślając przy tym, że udział przybyszów obcych „był znaczący, ale nie dominujący” (s. 297), natomiast nie zauważa roli innych uczestników życia gospodarczego, zwłaszcza klasztorów. W obrazie gospodarczym Górnego Śląska zaznacza J. Sperka znaczenie szlaku handlowego biegnącego z Wrocławia do Krakowa, a w ślad za tym i handlu. Wskazuje również na rolę górnictwa i hutnictwa, w udokumentowany sposób widoczny już od 1136 r.

P. Greiner, historyk, archiwista, kartograf i geograf historyczny, zaproponował do książki interesujący tekst, napisany przystępnym językiem (pyszna anegdota o Joannie Gryzik ze s. 321), tyżący się historii gospodarczej Górnego Śląska do końca XX w. (C 2). To bardzo długi okres, zmuszający do ujęcia w jednym rozdziale feudalnej gospodarki nowożytnej, czasów intensywnego rozwoju w dobie kapitalizmu oraz przemian doby realnego socjalizmu. Wydaje się, że warto byłoby wyodrębnić z tak zróżnicowanego okresu przynajmniej to, co dla Górnego Śląska najbardziej charakterystyczne i w powszechnej świadomości z tym regionem kojarzone: okres industrializacji, w którym doszło do intensywnego rozwoju górnictwa i hutnictwa. To przecież one przesądziły o obliczu tej krainy, tak wyraziście przedstawionym w rozdziale poświęconym historii sztuki. Czytelnik poszukujący stosownych informacji może być zakłopotany, kiedy nie znajdzie w spisie treści (*nota bene* nieuwzględniającym tytułów podrozdziałów) żadnych bezpośrednich nawiązań do tej problematyki.

P. Greiner interesująco ukazał najważniejsze cechy górnośląskiej gospodarki feudalnej, z tak charakterystyczną postawą szlachty preferującej ekstensywne formy produkcji rolnej, popierającej „partactwo”, wykorzystującej chłopów i ludność żydowską. Zarówno w okresie proto-, jak i industrializacji wiele uwagi poświęcił Autor rozwojowi górnictwa i hutnictwa, który doprowadził do przekształcenia Górnego Śląska „w jeden z największych regionów przemysłowych Europy” (s. 326). Wskazał też na dwa modele kształtowania się górnośląskich centrów przemysłowych (z konsekwencjami urbanistycznymi) – w drodze wchłaniania nowych ośrodków przez stare miasta oraz tworzenia nowych organizmów miejskich.

Nie unikał P. Greiner problematyki społecznej, w tym porównania niemieckiej polityki społecznej z polską, prowadzoną po 1945 r. Socrealistyczne masowe budownictwo uznał za gorsze od „nieźle zaprojektowanych” XX-wiecznych założeń niemieckich (s. 333).



Nie ukrywając eksploatorskiego rytu polityki wojennej nazistów wobec tego terenu, nie omieszczał jednakże wskazać na traktowanie Górnego Śląska jak swoistej „półkolonii” polskiej przez komunistów po II wojnie światowej (s. 337). Nie unikając terminu „wypędzenie” w stosunku do miejscowej ludności niemieckiej deportowanej do zachodnich stref okupacyjnych (s. 336), wskazał – z czego niewielu z nas do dzisiaj zdaje sobie sprawę – iż przełom 1989 r. zaskutkował na tym terenie 20% bezrobociem. Porównywalnym z bezrobociem z czasów wielkiego kryzysu gospodarczego lat 30. XX stulecia... (s. 338). Porównywalnym też coraz bardziej z sytuacją na tym terenie w roku 2013... Bardzo polecamy – mimo zauważalnych uchybień – ten „ostry” tekst o gospodarce, a w istocie podejmujący o wiele szersze kwestie społeczne. Tłumaczący postawy Górnoszlązaków wobec zmiennych warunków historycznych w budującej socjalizm Polsce.

Również samodzielna część *Historii Górnego Śląska* poświęcona jest historii kultury (D), podzielonej na historię sztuki, etnografię i historię literatury. Znakomicie prezentuje się rozdział poświęcony historii sztuki, autorstwa czworga górnoszląskich fachowców: Ewy Chojeckiej, Jerzego Gorzelika, Arny Koziny i Barbary Szczypki-Gwiazdy (D 1), którzy niedawno opublikowali monumentalną *Sztukę Górnego Śląska od średniowiecza do końca XX wieku* (2004, 2009). Wykazane liczne wpływy czy inspiracje ze strony Pragi, Krakowa, Wrocławia, Niderlandów, Wiednia, Berlina czy Poczdamu najlepiej świadczą o europejskości sztuki regionu i to już od wczesnego średniowiecza. Na podkreślenie zasługuje też szerokie podejście do sztuki, do której zaliczono również sztukę budowy miast (urbanistykę) czy tak charakterystyczną dla Górnego Śląska architekturę przemysłową. Autorzy mają świadomość, że choć naznaczony zmiennymi uwarunkowaniami historycznymi górnoszląski „krajobraz artystyczny nie tworzy jednorodnej ciągłości”, to jednak jest to „żywa tradycja współtworząca aktualną tożsamość kulturową regionu” (s. 372).

Maria Lipok-Bierwiazzonek podała do druku esej pt. *Etnograficzny obraz Górnego Śląska* (D II). Bogato ilustrowany (co prawda reprodukcjami folklorystycznymi sprzed 1939 r.) rozdział napisany został solidnie. Autorka przeprowadziła usystematyzowany wykład na temat kultury ludowej, która wszak od kilku dziesięcioleci wędnie coraz bardziej w konfrontacji z wszechogarniającą, zunifikowaną kulturą masową.

Bardzo nierówny pod względem poziomu naukowego jest rozdział poświęcony *Literaturze na Górnym Śląsku*, opracowany przez Grażynę Barbarę Szewczyk. Nieprawdą jest, że „pojęcie literatury śląskiej w piśmiennictwie czeskim pojawiło się [...] dopiero po transformacjach politycznych w latach 90. XX wieku” (s. 389), albowiem już w 1946 r. zostało wydane m.in. studium Jana Vilikovskýego pt. *Starší literatura slezská a její význam v literatuře české*. Nie widać w pracy G.B. Szewczyk wykorzystania podstawowych wydawnictw słownikowo-bibliograficznych dla dziejów piśmiennictwa górnoszląskiego, takich jak *Śląski Korbut* (1980) czy *Słownik pisarzy śląskich* (3 tomy, 2005–2010). Również nie widać znajomości – mimo zamieszczenia w bibliografii – tak ważnego dla wcześniejszej literatury śląskiej opracowania pod redakcją Gerharda Kosellecka *Anfänge des Schrifttums in Oberschlesien...* (1997).

Wręcz skandalicznie została potraktowana literatura średniowiecza. Autorka nie wykorzystała szansy, by wykazać europejskość literatury górnoszląskiej, widoczną najwyraźniej właśnie w tej epoce, a postaci takie, jak Marcin Polak z Opawy czy Peregryn z Opola, których dzieła znaleźć można w większości bibliotek europejskich, nawet nie doczekały się wzmianki. Tym bardziej nie znajdzie się wzmianki o twórcach, którzy znakomicie wpisali się w dzieje literatury polskiej czy śląskiej, jak Wincenty z Kielczy, Jodok z Głucholazów, Jan z Kluczborka, Wawrzyniec z Raciborza... Autorka, mimo że

odpowiedni podrozdział zatytułowała *Początki piśmiennictwa na Górnym Śląsku*, niemal zupełnie ignoruje piśmiennictwo w języku łacińskim. Nic nie wiadomo o wspomnianych przez G.B. Szewczyk kazaniach w języku czeskim napisanych przez Mikołaja z Koźła (s. 391), natomiast zachowało się kilka zapisanych przez niego pieśni w tym języku. Mikołaj z Koźła znany jest także jako pierwszy niemiecki pisarz Górnego Śląska, o czym w *Historii Górnego Śląska* mowy już nie ma. Podobnie nie znalazło się miejsce dla Konrada z Benešova, pierwszego Ślązaka w historii literackiego piśmiennictwa czeskiego. Twierdzenie, że Piotr z Byczyny przybył na Śląsk z Niemiec, jest nieprawdziwe w stosunku do osoby urodzonej najpewniej w Byczynie (albo w Byczeniu koło Żąbkowic Śląskich). Podobnie z Niemiec nie przybył Mikołaj z Głogówka, pochodzący albo z Głogówka, albo ze Šternberka. „Udokumentowane” tymi nazwiskami syntetyzujące twierdzenie, że „Autorzy kronik [...], tekstów religijnych [...] czy rozprawek medycznych byli przeważnie braćmi zakonnymi i członkami kolegiat, przybyłymi na Śląsk z Niemiec” (s. 390–391), nie może się obronić. Nie jest jasne, dlaczego pięć rękopisów pochodzących z klasztoru w Rudach Raciborskich zostało nazwanych raciborskimi (s. 391). Domyślać się można, że chodzi tu o rękopisy skopiowane przez Mikołaja z Głogówka, G.B. Szewczyk z nim jednak ich nie łączy. Dodać należy, że ze średniowiecznej biblioteki klasztoru rudzkiego zachowało się, oprócz „zapisek” (s. 391; właściwie – sumy spowiedniczej, zwanej też czasem katalogiem magii) Rudolfa, jeszcze przeszło 50 innych rękopisów. Niemal równie słabo prezentuje się część poświęcona literaturze humanizmu i baroku, zdominowana zresztą przez omówienie specyficznego zabytku literackiego – *Officina ferraria* Walentego Roździeńskiego (s. 391–392). Nie wiedzieć czemu znalazł się tutaj obszerniejszy fragment o z pewnością do historii literatury śląskiej nienależącym Janie Ámosie Komenským (s. 391), a zabrakło w ogóle wzmianek np. o Marii Cunitii, Szymonie Pistoriusie czy Janie Kochłowskim.

Kolejne epoki w prezentacji literatury górnośląskiej wypadły zdecydowanie lepiej. Czytelnik otrzymuje interesujący obraz skomplikowanej materii, odzwierciedlającej specyfikę „górnoszląskiej przestrzeni kulturowej”, splatającej twórczość w językach polskim, niemieckim i czeskim, już to rywalizujących ze sobą, już to uzupełniających się nawzajem, zaangażowanych politycznie i nihilistycznych. Czytelnika zaskakuje tutaj podejście do problematyki powojennej – w ujęciu G.B. Szewczyk nie pojawia się już właściwie pojęcie literatury śląskiej (co najwyżej jest mowa, że trudno ją odróżnić od literatury polskiej, s. 405), za to jest mowa o „temacie śląskim w literaturze polskiej i niemieckiej po 1945 roku” (s. 404). Wyrażamy naszą wątpliwość co do zasadności takiego podejścia; zauważamy też, że zabrakło w syntetycznym ujęciu G.B. Szewczyk odniesienia się do nowego fenomenu w życiu literackim Górnego Śląska – coraz bardziej upowszechniającego się piśmiennictwa w słowiańskim etnolekcie śląskim (*ślůnsko godka*), a zdawkowe określenie go jako „ucieczki w »swojskość«” (s. 405) zdaje się nie świadczyć o jego docenieniu.

Recenzowana książka wyposażona jest w dział zatytułowany *Kontrowersje historyczne* (E), niemal niespotykany w opracowaniach historycznych. A już na pewno nie w takiej objętości. Jego Autorzy podjęli próbę zmierzenia się z narastającą od wieków masą prac historycznych, parahistorycznych czy wprost propagandowych, prezentujących argumenty za racją „swoją” i kontrargumenty na rację strony przeciwnej. Ta część składa się z siedmiu rozdziałów, w których są konfrontowane poglądy różnych historiografii. Zabieg ten pozwala czytelnikowi na wyrobienie sobie własnej opinii na wybrane, szczególnie kontrowersyjne problemy historii górnośląskiej.

Pierwszy z rozdziałów został poświęcony obecności Germanów i Słowian na późniejszych ziemiach Górnego Śląska (E I). Jego autorki, E.M. Foltyn i Wiebke Rohrer, we

wspólnym opracowaniu zestawily poglądy historiograficzne na temat zasiedlenia Górnego Śląska w czasach przedhistorycznych, uwypuklając spojrzenie na problem pojawienia się tu Germanów i Słowian, rozpatrywany we wcześniejszych pracach w kontekście rywalizacji niemiecko-słowiańskiej, a w przypadku Słowian dodatkowo w kontekście ścierania się koncepcji auto- i allochtonicznych. Autorki, zauważając przemianę poglądów, wyrażają nadzieję „na trwałe odpolitycznienie badań naukowych na temat Germanów i Słowian” (s. 418). Choć zrozumiałe jest ich znaczenie, razi jednak używanie pewnych nowotworów językowych, jak np.: *allochtonistyczny* czy *apriorystyczny* (s. 418), posiadających przecież swoje odpowiedniki słownikowe.

Problem poruszany przez E.M. Foltyn i W. Rohrer wyłamuje się do pewnego stopnia z zamysłu tej części książki, albowiem nie można go rozpatrywać w oderwaniu od innych rejonów, w których doszło do zderzenia się etnosu germańskiego i słowiańskiego. Podobnie rzecz się ma z drugą kontrowersją związaną z kolonizacją niemiecką (E II) – jej zasięg był przecież daleko szerszy i obejmował nie tylko Górny Śląsk. Problematykę tę w odrębnych opracowaniach ukazali Andreas Rüter, profesor Uniwersytetu w Bochum, oraz autor jednego z wcześniejszych rozdziałów J. Sperka. A. Rüter ograniczył się tylko do zaprezentowania jedynej powojennej niemieckiej pracy poświęconej osadnictwu na Górnym Śląsku autorstwa Waltera Kuhna (*Siedlungsgeschichte Oberschlesiens*, 1954) i wychodząc z jego poglądów, dał własną charakterystykę procesów kolonizacyjnych. Zapewne na karb przekładu należy złożyć pojawienie się terminu *autochtonny* (s. 420); niewłaściwie został przetłumaczony termin *Angerdörfer* jako *wsie olbrzymie* (s. 422; zamiast wsie placowe bądź owalnice).

Zdecydowanie odmiennie podszedł do tej problematyki kolonizacji niemieckiej J. Sperka, który nie tylko dał zarys przemian poglądów historiografii polskiej, podkreślając jej opóźnienie w porównaniu z niemiecką oraz wyzwolenie się „z gorsetu ideologicznego” dopiero od końca lat 80. XX w., ale także nakreślił rozwój poglądów historiografii niemieckiej (w tym wskazał na niedostatki badań W. Kuhna). Obaj Autorzy sformułowali ponadto pewne postulaty badawcze, których realizacja może przynieść pełniejszą wizję osadnictwa na Górnym Śląsku w XIII–XIV w. Lektura tej „kontrowersji” w zestawieniu z całą książką może wzbudzać pewien niepokój. Niepokojące są rozbieżności faktograficzne, zwłaszcza w odniesieniu do ustalenia liczby lokowanych miast (według J. Sperki miało ich być ponad 40 – s. 301–302, a A. Rüter określa ich liczbę na 60 – s. 422) oraz szacunków liczby ludności Górnego Śląska (por. dane u R. Kaczmarska, według którego gęstość zaludnienia w XII w. to 8 osób/km<sup>2</sup>, w XIII w. – 9–10 osób/km<sup>2</sup> (s. 39), podczas gdy A. Rüter mówi o liczbie mieszkańców, która „wzrosła w XIII wieku pięcio- lub nawet dziesięciokrotnie” – s. 422). Wynikać by z tego mogło, że nie tylko historiograficzna interpretacja skutków kolonizacji niemieckiej na Górnym Śląsku wywołuje kontrowersje, ale występują one również w obiektywnej zdawałoby się warstwie faktograficznej. A przecież o faktach dżentelmeni dyskutować nie powinni...

W kolejnej kontrowersji *Germanizacja i agitacja wszechpolska w XIX wieku* niemiecki badacz Kai Struve przedstawił argumenty strony niemieckiej (E III 1). Ten dobry, interesujący esej winien być polecany i cytowany w polskich opracowaniach o naszych narodowych dążeniach przedostatniego stulecia. W rzeczywistości Autor przeprowadził rozważania komparatywne, ukazując zarówno polskie, jak i niemieckie argumenty. Gdy Polacy wskazywali na „heroiczny opór [Górnoślązaków] przeciw gnębieniu i bezprawiu”, a Niemcy wskazywali na „[polski] spisek i [górnoszląską] zdradę wobec konstruktywnej pracy niemieckiej” (s. 427). Badacz zadał pytanie, a następnie je zinterpretował, czy mo-

bilizacja polityczna mieszkańców regionu w końcu XIX w. była wyrazem ich polskich dążeń narodowościowych i czy była częścią szerszych polskich (zaborowych) aktywizacji. W prowadzonej spokojnie, „na zimno” narracji zdarzyło się jednak poważne potknięcie. Bo takowym jest odniesienie się (krytyczne) Autora do poglądów zawartych w książce wrocławskiego historyka Mieczysława Patera o polskich postawach narodowych na Śląsku w XIX w. Gwałtem na chronologii jest interpretowanie tej książki sprzed ponad 20 lat jako przedstawionej „ostatnio” propozycji nauki polskiej (s. 431). Można z poglądami Patera się zgadzać lub nie, ale przecież od czasu tamtej edycji bardzo wiele się zmieniło. Także w poglądach i produkcjach polskiej historiografii.

Maria W. Wanatowicz przedstawiła wątek kontrowersji historycznych ze strony polskiej (E III 2). Jest to ciekawy esej, szczególnie jego część poświęcona roli języka niemieckiego w prozie życia na Górnym Śląsku. Nie jest to jednakże prezentacja poglądów polskiej historiografii. Podobnie jak Kai Struve, Autorka poprowadziła wywód na temat aktywizacji środowisk polskich w obliczu narastającej atrakcyjności (także wspieranej przez administracyjne posunięcia władz pruskich) Niemczyzny – nie tylko języka, ale i kultury czy stylu życia, a także języka i niemieckiego stylu życia jako wyznacznika możliwości awansu zawodowego stwarzanego przez akceptację niemieckości. Autorka w zakończeniu podkreśliła, iż w końcu XIX stulecia duża część ludności górnośląskiej pozostawała nadal „indyferentna narodowo, związana uczuciowo tylko z lokalną, śląską ojczyzną i określała się jako Ślązacy” (s. 437).

Maximilian Eiden i Marek Masnyk wspólnie opisali fenomen Góry św. Anny (E IV). Od czasu bitwy podczas III powstania śląskiego stała się ona nadzwyczaj ważnym elementem w przeciwstawnych mitologiach – polskiej i niemieckiej. O ile jednak niemieckie dążenia zostały w dość krótkim tekście przedstawione szerzej, o tyle odczuwamy niedosyt w kwestii pokazania roli tej góry w peerelowskiej „mitologii”. Tak jakby Autorzy mimowolnie prześlizgnęli się po temacie. Być może wynikało to z istniejącego do niedawna deficytu badawczego. Wypełniono go jednakże w 2012 r. obronieniem w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego dysertacji doktorskiej Piotra Przybyły *Mit 'Ziem Odzyskanych' a konstrukcja przestrzeni pamięci na przykładzie Góry św. Anny i Ślęzy w latach 1945–1959*.

W kolejnym rozdziale, dwugłosie polsko-czeskim, omówiony został kilkudziesięcioletni konflikt polsko-czechosłowacki o Śląsk Cieszyński. Niewielki kraik, arena starć dwóch odrodzonych po I wojnie światowej państw słowiańskich. Zamieszany przez Polaków, Czechów i Niemców. Starania o jego uzyskanie odegrały się w trzech odsłonach (1919–1920, 1938, 1945–1947), z których pierwsza była wojną, druga ultimatum, trzecia progiem kolejnego konfliktu zbrojnego. Ziemia bogata w ludzi, huty i skarby stanowiła gorący przedmiot pożądania zarówno Pragi, jak i Warszawy. Obie strony – poza militarnymi – wysuwały przez dekady argumenty, a spór uniemożliwiał prawdziwie naturalną współpracę obu państw w obliczu nader realnego zagrożenia niemieckiego. Krzysztof Nowak w niewielkim eseju (E V 1) zamieścił katalog (protokół) polsko-czeskich odrębności. Mecisław Borak wbrew tytułowi (*W czechosłowackiej i czeskiej historiografii*, E V 2) poprowadził rozważania nie tyle na temat historiografii właśnie, ile na temat dziejów samego konfliktu. Także tutaj nie odnaleźliśmy wyjaśnienia sprawy nieodbycia zapowiadanego plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim. No bo jaką wartość poznawczą może mieć informacja: „Ze względu na zaostrzoną sytuację ostatecznie do plebiscytu nie doszło” (s. 454)? Mocno zaś dyskusyjny wydaje nam się zaprezentowany przez Autora pogląd, iż zapowiadany plebiscyt „miał mieć charakter jedynie konsultacyjny, nie gwarantował więc automatycznie ustalenia przebiegu

granic na podstawie większości oddanych głosów” (s. 453). W kontekście polskim taka interpretacja mogła postawić Polaków w tak niekorzystnej sytuacji, jak Niemców wygraną w plebiscycie górnośląskim. W każdym razie nasuwa się pytanie o sens organizowania plebiscytów jako środka rozwiązywania problemów narodowościowo-terytorialnych.

Powyższe uwagi nie zmieniają naszej opinii o tym eseju jako bardzo interesującym i wielce poznawczym studium na temat nie tylko przebiegu, ale także kulisów sporu.

Rozdział pt. *Wypędzenie a wysiedlenie* został napisany wspólnie przez Bernarda Linka i Christiana Lotza (E VI). To obszerny, spokojny wywód, również na tematy terminologiczne, wzbudzające do dnia dzisiejszego emocje. Szczególnie po polskiej stronie, gdy słowo „wypędzenie” jest traktowane jako przymuszanie Polaków do uznania swej odpowiedzialności za autentyczne nieszczęścia milionów Niemców poniesione w wyniku wojny, której Polacy wszak nie wywołali... Pominiemy kwestię prawdziwości lub nieprawdziwości zadziwiająco dokładnych liczb deportowanych z Europy Środkowo-Wschodniej Niemców (s. 457). Za wyjątkowo cenne uznać należy w tym artykule pokazanie dyskursów naukowych na te tematy w Polsce i podzielonych Niemczech. Bo „milczenie komunistycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej” też można traktować jako swoiste „zabranie” głosu w tej tak ważnej dla Niemców sprawie.

Jest to zatem tekst i metodologiczny, i porządkujący kolejny protokół rozbieżności polsko-niemieckich w zmiennych wszak w powojennych dekadach okolicznościach historycznych. Dodać należy, iż siłą rzeczy Autorzy nie mogli swych rozważań ograniczyć w tym wypadku jedynie do kontekstów górnośląskich. W tym mądrze odważnym rozdziale, przy omówieniu polskich konstatacji co do „dialogu głuchych” (s. 461) – co wskazywało na jałowiejący dyskurs naukowy polsko-niemiecki w początkach nowego tysiąclecia – zabrakło jednakże szerszego omówienia podejmowanych w ostatniej dekadzie wewnątrzniemieckich dyskusji o „wypędzeniach”.

Zamykający „kontrowersje historyczne” rozdział *Kim jest Górnoślązak?* został przygotowany przez Romana Barona, Andrzeja Michalczyka i Michała J. Witkowskiego (E VII). Podstawowe tło rozważań o subiektywnej kondycji wewnętrznej rdzennych mieszkańców regionu stanowi pokazanie, jak na postawy społeczne wpływały zmienne paradygmaty trzech narodowości-państw. Zwłaszcza po odrodzeniu Polski i powstaniu Czechosłowacji po I wojnie światowej. Także w tym eseju przypomniano o poglądach przeciwstawnych sobie historiografii, ale i o sytuacji w powojennych (po II wojnie światowej) dekadach w Niemczech zachodnich. Gdy od „wszechwładzy” i monopolu tzw. ziomkostw wypędzonych postępowało stopniowo odwracanie się opinii młodszych pokoleń od paradygmatu krzywdy i konieczności odzyskania utraconych ojczyzn (ojcowizn). Autorzy poruszyli także treści wewnętrznej, niemieckiej dyskusji po zjednoczeniu państwa. Zatem zagadnienia, których zabrakło w rozdziale poprzednim.

Istotnym elementem eseju jest omówienie zmiennego znaczenia stosowanych na Górnym Śląsku i wobec tego regionu terminów określających (nieradko obelżywie) rdzenną ludność. Jest to więc kończący recenzowany tom kolejny tekst porządkujący. Zamykający książkę, ale i wskazujący na potrzebę dalszego dyskusowania spraw nadal przecież istniejących.

By uczynić zadość recenzenckiemu obowiązkowi, należy jeszcze dodać, że to pomnikowe wydawnictwo zostało uzupełnione o parę ważnych dodatków, przede wszystkim o bibliografię literatury przedmiotu w wyborze opracowaną przez Magdalenę Kaczmarek. Nie wiadomo, dlaczego nie włączono do niej odrębnej bibliografii do eseju J. Bahlkego, zamieszczonej bezpośrednio przy tekście (s. 35–37). Zgodnie z deklaracją, w bibliografii



znalazły się „tylko prace, które posłużyły autorom do opracowywania poszczególnych części” (s. 475), pogrupowane według tych części (choć ich tytuły w bibliografii nie zawsze korespondują z tekstem), bez rozdzielania na źródła i opracowania. Nie do końca wiadomo, jak „rozliczać” autorów np. z wykorzystanych publikacji, skoro według informacji ze wstępu prace nad książką zostały zakończone już w 2006, a ukazała się ona dopiero w 2011 r. Kłopot to tym większy, że w bibliografii są rejestrowane prace aż do 2011 r. włącznie. W związku z tym rezygnujemy z analizowania jej pod względem kompletności. Zwraça uwagę rozpisywanie w niektórych wypadkach prac zbiorowych na artykuły – to zbędne, jeśli samodzielną pozycją w bibliografii jest już praca zbiorowa (np. *Oberschlesien im späten Mittelalter...*, *Polska i jej sąsiedzi w późnym średniowieczu...*, *Regionalizm a separatyzm...*) i niepotrzebnie tę bibliografię rozdymające, ponadto niekonsekwentne. W części *Prahistoria i średniowiecze* zdecydowanie dominują opracowania z zakresu prahistorii (to około 60% pozycji), co może stwarzać złudne wrażenie braku odpowiednich prac dotyczących Górnego Śląska w średniowieczu. Rzucą się też w oczy wyraźna przewaga prac niemieckojęzycznych w bibliografii do części opracowywanych przez autorów niemieckich i na odwrót przy częściach polskiego autorstwa – zapewne to kwestia dokonanego wyboru, raczej nie chcielibyśmy na tej podstawie wyciągać wniosków co do warsztatu poszczególnych autorów. Jeszcze garść uwag szczegółowych: w ogóle nie znalazła się w bibliografii obficie wykorzystywana w książce praca W. Kuhna o osadnictwie na Górnym Śląsku; jako książkę zarejestrowano pracę *Kronikarz a historyk...*, podczas gdy jest to jednak wydawnictwo występujące tylko w wersji elektronicznej; monografie miast z założenia miały znajdować się w ogólnej części bibliografii, widać je jednak i w innych częściach (jak *Hindenburg* Josefa Polloka, *Stare i Nowe Siolkowice* pod red. Mieczysława Gładysza); Lech Leciejewicz jest redaktorem, nie autorem, książki *Od plemienia do państwa...*; przekręcone też zostało nazwisko Edmunda Małachowicza (na Małachowiec).

Ważnym dopełnieniem publikacji są indeksy imion i nazwisk oraz miejscowości wraz z niemiecko- i czesko-polską konkordancją nazw. W pierwszym z indeksów bulwersuje hasło „Mieszko I (Dago)” – to konsekwencja niefortunnego zindeksowania cytatu z przedwojennej pracy niemieckiej. Zbędne są też dwa, zresztą sąsiadujące z sobą, hasła dla rodu Prószkowskich (też jako Proskowscy). Przydatne w lekturze są opracowane przez Arkadiusza Kuźię-Podruckiego, J. Sperkę, D. Gawreckiego, Jakuba Grudniewskiego i R. Kaczmarka zajmujące aż 12 stron zestawienia książąt, starostów, prezydentów, gubernatorów, namiestników i innych osób sprawujących funkcje zarządzające na Górnym Śląsku od początków aż do momentu wydania książki. Zanim pojawi się jej przekład na inne języki (czego się spodziewamy i życzymy), czytelnicy niepolskojęzyczni mogą skorzystać ze streszczeń w języku angielskim, niemieckim i czeskim.

O historii Śląska, a także o dziejach jego części – Górnego Śląska – można pisać niemal bez końca. Nieraz zresztą podejmowano takie próby. Bibliografia tematyczna dotycząca przeszłości Górnego Śląska jest bogata. Jednak do tej pory nie pojawiła się synteza historii tego regionu – krainy historycznej – napisana tak wielonurtowo, z wykorzystaniem ostatnich ustaleń badawczych, napisana – co szczególnie ważne – przez międzynarodowy zespół badawczy, którego skład odzwierciedla „barwne, zmienne i fascynujące” przypadki historyczne. Liczny zespół badawczy nie podał dzieła jednolitego pod względem poglądów, bo i takowe być nie mogły. Tak jak nie może być jednolity ogląd tej historii ze strony szerokiego kręgu czytelników. Jak wskazaliśmy w swych obszernych refleksjach, niejednokrotnie jest to książka nierówna. Znaleźć w niej można liczne fakty czy interpretacje budzące wątpliwości. Jej deklarowany we wstępie cel, by przywrócić „mieszkańcom



Górnego Śląska świadomość bogactwa historycznego tej krainy”, a zarazem ukazać, że jej dzieje są „częścią europejskiego dziedzictwa kulturowego” (s. 12), z pewnością został zrealizowany. Nasze recenzenckie uwagi nie mogą zaciemnić niewątpliwie z przekonaniem sformułowanej przez nas konkluzji końcowej: na rynek czytelniczy trafiło dzieło wybitne i bardzo potrzebne.

Julia Dziwoki

(Instytut Historii Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie)

### PIĘĆ TOMÓW BIBLIOTHECA TESSINENSIS. PRÓBA BILANSU

Śląsk Cieszyński, południowa część historycznego Śląska, to także region pogranicza, w którego dziejach jak w soczewce skupiają się typowe dla takich obszarów problemy, w tym zmiany granic, państwowości oraz zróżnicowanie etniczne i wyznaniowe. Od XIX w. można zauważyć tendencje rywalizacji pomiędzy różnymi grupami narodowymi i etnicznymi zamieszkującymi Śląsk Cieszyński, w czym wykorzystywano także badania historyczne. Po 1945 r. dodatkowym czynnikiem zakłamującym dzieje tego terytorium stała się natomiast cenzura, która kreowała wizję dziejów poprzez narzuconą ideologię i politykę. Wynikłe stąd spory, dzielące także środowisko historyków piszących o przeszłości Śląska Cieszyńskiego, często wynikają z niedostatecznej albo wybiórczej znajomości źródeł historycznych. Powstała dzięki współpracy Książnicy Cieszyńskiej oraz Ośrodka Dokumentacji Kongresu Polaków w Republice Czeskiej seria wydawnicza Bibliotheca Tessinensis stawia sobie za cel publikowanie najważniejszych źródeł dotyczących historii regionu, m.in. aby temu zaradzić. Na podstawie wnikliwych badań źródłowych autorzy wprowadzają do obiegu naukowego źródła – bez względu na wiek, z którego pochodzą – podkreślające wspólne dzieje i wzajemne relacje panujące między grupami etnicznymi i wyznaniowymi, nie unikając źródeł traktujących o sprawach konfliktowych, które również towarzyszyły życiu codziennemu mieszkańcom Śląska Cieszyńskiego.

Praca nad omawianą serią edycji źródłowych jest kolegalna i kierują nią dyrektor Książnicy Cieszyńskiej Krzysztof Szelong (inicjator przedsięwzięcia) oraz Józef Szymeczek, prezes Kongresu Polaków w Republice Czeskiej. Te dwie instytucje są wydawcami serii, która z tegoż powodu ukazuje się niezależnie w dwóch podseriach: polskiej i czeskiej, przy czym jest to jedynie rozróżnienie umowne, niewiążące w niczym wydawców, jeśli chodzi o proveniencję lub język ogłaszanych źródeł czy język redakcji danej edycji. Obie instytucje ustaliły wspólny tytuł, te same zasady wyboru źródeł do edycji, program wydawniczy, strukturę edycji, układ typograficzny, szatę graficzną oraz jednolitą numerację tomów. We wszystkich tomach zachowano też jednorodny układ: słowo wydawców serii Bibliotheca Tessinensis, wprowadzenie, wykaz skrótów bibliograficznych i archiwalnych oraz występujących w tekście źródłowym, edycja źródła oraz starannie dobrana bibliografia, indeksy osobowe i geograficzne. Każdy z tomów na końcu publikuje streszczenie zawartości w kilku językach, zależnie od wersji językowej całego tomu. W założeniach edycji źródłowej szczegółowo zarysowano tło historyczne i problemy nurtujące region Śląska Cieszyńskiego na przestrzeni dziejów. Uzasadniono także przyjęty za ks. Leopoldem Janem Szersznikiem łaciński tytuł Bibliotheca Tessinensis dla całej serii i projektu. Podkreślono w ten sposób ponadnarodowy charakter i znaczenie wydawnictwa, a najwybitniejszy przedstawiciel cieszyńskiego oświecenia, L.J. Szersznik (1747–1814), założyciel najstarszej biblioteki publicznej (obecnie Książnica Cieszyńska) i pierwszego w Cieszynie muzeum, jest du-

chowym patronem całego przedsięwzięcia. Nad poziomem merytorycznym serii czuwa ośmioosobowa Rada Naukowa powołana w 2005 r. Zaproszono do niej polskich i czeskich historyków o znaczącym dorobku naukowym z zakresu dziejów Śląska Cieszyńskiego i regionu z doświadczeniem w edycji źródeł<sup>1</sup>. Zadaniem Rady jest opiniowanie instrukcji wydawniczych, dobór pozycji oraz autorów, redaktorów i recenzentów kolejnych tomów edycji, opracowywanie programów wydawniczych, konsultowanie założeń redakcyjnych, a także ocena już wydanych tomów.

Do tej pory w ramach serii Bibliotheca Tessinensis ukazało się pięć tomów z edycją źródeł od XVIII do XX w., razem siedem woluminów. Serię rozpoczyna tom opracowany przez Waclawa Gojniczka, poświęcony genealogii, czyli mało znanemu obszarowi zainteresowań badawczych L.J. Szersznika<sup>2</sup>. Autor analizuje biografię naukową cieszyńskiego jezuita, wskazując na różne czynniki, które mogły wpłynąć na podjęcie przez niego badań genealogicznych szlachty cieszyńskiej. Przede wszystkim w okresie studiów w Pradze Szersznik miał możliwość zapoznania się z niemieckimi podręcznikami do genealogii. W księgozbiornie posiadał znakomite jak na ówczesne czasy dzieła J. Sinapiusa o śląskich rodzinach szlacheckich, podręcznik do heraldyki J.A. Rudolphiego i kronikę dziejów Śląska pióra J. Schickfusa. Na wybór tej tematyki wpłynęły codzienne kontakty Szersznika z miejscową szlachtą. Analizując korespondencję ks. L.J. Szersznika, aby dokonać datacji pierwszych jego badań i opracowań genealogicznych, Waclaw Gojniczek wskazał np. na zaginioną monografię dziejów rodziny hrabiów Larischów-Mönnichów z 1801 r.

„Materiały genealogiczne do dziejów szlachty księstwa cieszyńskiego” (por. przyp. 2) pióra ks. Leopolda Szersznika zachowały się w rękopisie Książnicy Cieszyńskiej, w spuściznie Szersznika, sygn. DD VIII 2, jako plik luźnych arkuszy w postaci 412 stron tekstu zawierającego 186 haseł. Zachowany manuskrypt nie posiada oryginalnej strony tytułowej i składa się z luźnych arkuszy. Waclaw Gojniczek w swoich badaniach nad rękopisem i w wyniku przeprowadzonej kwerendy stwierdził, iż część materiałów została rozproszona, ale udało mu się odnaleźć je w innych fragmentach spuścizny po Szerszniku przechowywanej w cieszyńskich zbiorach. Stąd w edycji liczba haseł została powiększona o 15 w stosunku do wersji przygotowanej przez ks. L.J. Szersznika i wynosi 201 opracowanych w układzie alfabetycznym i z uwagami bibliograficznymi wydawcy. Wiadomości uzupełnia 21 tablic genealogicznych.

Dopełnieniem materiałów genealogicznych ks. L.J. Szersznika jest manuskrypt „Scuta Nobilium Ducatus Teschinensis”, zawierający 96 kolorowych herbów szlacheckich oraz herb Cieszyna i Księstwa Cieszyńskiego. Rękopis ten był znany historykom regionu od dawna, a w 1913 r. część (38) herbów opublikował Franciszek Popiołek w *Dziejach Śląska Austriackiego* (Cieszyn 1913). Waclaw Gojniczek wysunął hipotezę, iż podpisy pod herbami, wykonane ręką ks. Szersznika, świadczą, iż był on zleceniodawcą namalowania herbów na podstawie zachowanych archiwaliów. Stąd też wszystkie herby wchodzące w skład „Scuta Nobilium Ducatus Teschinensis” zostały reprodukcowane w omawianej

<sup>1</sup> Do Rady należą: prof. PhDr. Mečislav Borák, CSc. (Slezská univerzita w Opawie), prof. dr hab. Edward Długajczyk (Uniwersytet Śląski), dr Waclaw Gojniczek (Uniwersytet Śląski), PhDr. Karel Müller (Zemský archiv w Opawie), Prof. PhDr. et Dr. h.c. Milan Myška, DrSc. (Ostravská univerzita), dr hab. Krzysztof Nowak (Uniwersytet Śląski), prof. dr hab. Zdzisław Pietrzyk (Biblioteka Jagiellońska) oraz dr hab. Janusz Spyra prof. AJD (Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie).

<sup>2</sup> Leopold Szersznik, *Materiały genealogiczno-heraldyczne do dziejów szlachty Księstwa Cieszyńskiego*, wyd. Waclaw Gojniczek, red. nauk. Rościsław Żerelik, rec. Marek Górny, Jiří Stibor, Cieszyn 2004 (Bibliotheca Tessinensis. Series Polonica 1), ss. 391.

edycji, każdy na osobnej stronie, wraz z podpisem, jakim opatrzył go Szersznik. Wydawcy umknęła błędna identyfikacja herbu nr 83, który Szersznik podpisał *Com. de Taaff*, czyli hrabiowie Taaffe; w rzeczywistości herbem tym pieczętowała się morawska rodzina Wratisławów z Mitrowic.

Wnikliwa analiza materiałów zgromadzonych przez Autora wskazuje na niezwykle staranność przygotowania tekstu źródłowego do edycji. Wydaje się, iż ciekawe z punktu widzenia dzisiejszych badań genealogicznych byłoby opracowanie genealogii szlachty cieszyńskiej na podstawie zachowanych ksiąg metrykalnych z terenu Śląska Cieszyńskiego. Jak zauważa W. Gojniczek, opierając się na materiałach zgromadzonych przez ks. L.J. Szersznika, można by przygotować np. monografię rodu baronów Goczalkowskich. Badania genealogiczne pozwoliłyby uzupełnić wiedzę z zakresu dziejów miejscowej szlachty oraz jej roli i znaczenia dla regionu. Omawiana edycja spotkała się z dużym zainteresowaniem, o czym świadczą recenzje opublikowane w Polsce, Czechach oraz w Niemczech<sup>3</sup>.

Drugi tom serii Bibliotheca Tessinensis to edycja opracowana przez Józefa Szymeczka pt. *Państwo, Kościół i naród w czechosłowackiej części Śląska Cieszyńskiego (1945–1953)*<sup>4</sup>. Materiały archiwalne dotyczą stosunków pomiędzy państwem, Kościołem i związkami wyznaniowymi a grupami narodowymi na Śląsku Cieszyńskim w jego zachodniej części, należącej do Czechosłowacji w okresie wprowadzenia nowego, komunistycznego porządku politycznego. Opublikowane 52 dokumenty z lat 1945–1953 zostały edytowane w układzie chronologicznym. Wybór miał na celu przedstawienie najbardziej reprezentatywnych dokumentów ilustrujących trudne relacje państwa czechosłowackiego i Kościołów oraz związków wyznaniowych w nowej rzeczywistości. Warto zwrócić uwagę na ewolucję postawy władz komunistycznych wobec problemu wyznaniowego w poszczególnych grupach narodowych Śląska Cieszyńskiego. Rozbudowany wstęp, uzasadniający temat edycji, oraz dobór literatury przedmiotu wydają się zapowiadać potrzebę wydania źródeł zachowanych w polskich archiwach państwowych i kościelnych. Dużą wartość dla podjętego tematu i edycji materiałów archiwalnych ma zarys dziejów poszczególnych grup religijnych (Kościół rzymskokatolicki, ewangelicki, czechosłowacki, Cerkiew prawosławna, wspólnota czeskobraterska, adwentyści, baptyści, metodyści i unicy, wyznawcy judaizmu oraz sekty) funkcjonujących po 1945 r. na Śląsku Cieszyńskim. Jak widać, jest to region bardzo zróżnicowany pod względem wyznaniowym.

Dokumenty zamieszczone w edycji odnaleziono w wyniku szczegółowej kwerendy w różnych czeskich archiwach kościelnych i państwowych<sup>5</sup>. W swoich kwerendach J. Szy-

<sup>3</sup> M.in. Dagmara Adamska („Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 40, 2005, s. 104–107), Pavel Cibulka („Slovanský přehled”, 91, 2005, 2, s. 296–297), Wolfgang Kessler („Ostdeutsche Familienkunde”, 54, 2006, s. 447–448), Tomáš Krejčík („Genealogické a heraldické informace”, 9, 2004, s. 119), Karel Müller, Petr Tesař („Archivní časopis”, 55, 2005, 2, s. 149–150) oraz Jaroslav Pánek („Český časopis historický”, 103, 2005, s. 197).

<sup>4</sup> *Stát, církev a národ v československé části Těšínského Slezska (1945–1953)*, ed. Józef Szymeczek (vědecká spolupráce a jazyková úprava Jiří Friedl, spolupráce při tvorbě poznámkového aparátu Marian Steffek, Jiří Friedl, Petr Tesař), Český Těšín 2004; *Kongres Poláků v České republice. Dokumentační centrum*, red. Marian Steffek, rec. Krzysztof Nowak, Jaromír Pavlíček, Czeski Cieszyn 2004 (Bibliotheca Tessinensis 2. Series Bohemica 1), ss. 255.

<sup>5</sup> Były to: Archiwum Śląskiego Kościoła Ewangelickiego W.A. w Czeskim Cieszynie, Archiwum Ewangelickiego Kościoła Czeskobraterskiego w Pradze, Państwowe Archiwum Centralne – obecnie Archiwum Narodowe – w Pradze, Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Pradze, Archiwum Krajowe w Opawie, Państwowe Archiwum Okręgowe w Karwinie i Frydku-Mistku oraz Archiwum miasta Ostrawy.

meczek uwzględnił także zespół akt Wikariatu Generalnego z Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu. Dodajmy, że w Archiwum Archidiecezjalnym w Katowicach w aktach rzeczowych znajdują się dokumenty Śląska Zaolziańskiego z lat 1938–1979 oraz zespół Wikariatu Generalnego w Cieszynie<sup>6</sup>.

W 2007 r. ukazał się trzeci tom serii Bibliotheca Tessinensis i drugi wydany przez Ośrodek Dokumentacyjny Kongresu Polaków w Republice Czeskiej jako „Series Bohemica”. Tę edycję źródłową opracował czeski historyk Jiří Friedl, a nosi ona tytuł *Zaolzie w świetle szyfrogramów polskiej placówki dyplomatycznej w Pradze oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie (1945–1949)*<sup>7</sup>. Wydawca wybrał 297 szyfrogramów, które stanowiły korespondencję dyplomatyczną pomiędzy Ministerstwem Spraw Zagranicznych w Warszawie a polską placówką dyplomatyczną w Pradze. W ten sposób zaprezentował konflikt o przynależność państwową Śląska Cieszyńskiego pomiędzy Polską a Czechosłowacją, który odżył w szczególnym okresie dla obu państw, kiedy znalazły się w orbicie wpływów Związku Radzieckiego i wprowadzano w nich nowe systemy polityczne.

Jak ustalił edytor, autorem większości depeš dyplomatycznych z Pragi do Warszawy był Stefan Wierbłowski, pierwszy powojenny ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Pradze w latach 1945–1947. Analiza spuścizny i biografii Wierbłowskiego zachowanych w Archiwum Akt Nowych w Warszawie pozwoliła lepiej zrozumieć depeše i nastawienie polskich komunistów do kwestii Zaolzia. Szyfrogramy pisał także radca Roman Staniewicz, doświadczony dyplomata, który już w okresie międzywojennym był konsulem w Koszycach i Bratysławie. Kolejnym autorem depeš dyplomatycznych był Józef Olszewski, w latach 1948–1949 następcą ambasadora Wierbłowskiego. Jego misja przypadła już na okres po przejściu władzy w Czechosłowacji przez komunistów, ale nie trwała długo, w 1949 r. bowiem stanowisko ambasadora w Pradze powierzono Leonardowi Borkowiczowi. Na Zaolziu dochodziło wtedy do różnych konfliktów, ale konflikt polsko-czechosłowacki musiał być wyciszony, gdyż Związek Radziecki nie życzył sobie niepokojów w kwestii granic w bloku państw socjalistycznych.

W edycji opublikowano szyfrogramy ze zbioru depeš dyplomatycznych wydziału czechosłowackiego, które dotyczyły Zaolzia. Jiří Friedl po analizie treściowej depeš dyplomatycznych przyjął zasadę publikacji pełnej treści szyfrogramów, jeśli były poświęcone Zaolziu, a w skrótach, gdy tylko fragmenty dotyczyły tego tematu. Szyfrogramom nadano układ chronologiczny, a w obrębie jednego roku podzielone zostały na dwie grupy: te nadawane z Pragi i te z Warszawy. Szyfrogramy przechowywane są w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie. Należy podkreślić, że edytor przeprowadził kwerendę także w Archiwum Akt Nowych, Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie, Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Czeskiej, Archiwum Narodowym w Pradze, Państwowym Archiwum Powiatowym w Karwinie i Archiwum Krajowym w Opawie.

Edycja depeš dyplomatycznych stanowi niezwykle ważne źródło do historii Śląska Cieszyńskiego, a także stosunków międzypaństwowych (równie ciekawa byłaby edycja

<sup>6</sup> Recenzje omawianej edycji opublikowali m.in. Grażyna Pańko („Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 50, 2005, s. 289–290), Karel Müller i Petr Tesař („Archivní časopis”, 55, 2005, s. 149–150), Jerzy Tomaszewski („Przegląd Historyczny”, 96, 2005, s. 155–157).

<sup>7</sup> *Zaolzie w świetle szyfrogramów polskiej placówki dyplomatycznej w Pradze oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie (1945–1949)*, wyd. Jiří Friedl, red., oprac. indeksów i współprac. red. Marian Steffek, rec. Jerzy Tomaszewski, Mečislav Borák, Czeski Cieszyn 2007 (Bibliotheca Tessinensis. Series Bohemica 3), ss. 335.

depezy dyplomatycznych z obu krajów z 1938 r.). Podjęcie tego tematu było odważnym przedsięwzięciem, przełamującym tematy przemilczane, choć ważne dla dziejów obu krajów. Publikacja podobnych depezy dyplomatycznych zachowanych przez czechosłowackie Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Pradze niewątpliwie uzupełniłaby obraz wzajemnych relacji m.in. w sprawie regulacji granic po 1945 r. Jednak mimo wnikliwej kwerendy J. Friedl nie odnalazł w zasobie archiwalnym czechosłowackiego MSZ depezy dyplomatycznych traktujących o ratyfikacji granic. Granica na Zaolziu dla władz Czechosłowacji po 1945 r. nie była sporną kwestią, były one natomiast bardzo zainteresowane problemem mniejszości polskiej, dlatego Autor postanowił wydać dokumenty obrazujące politykę Czechosłowacji w tej kwestii. Jest to przedmiotem piątego tomu edycji źródeł, również opracowanego przez J. Friedla<sup>8</sup>, w którym opublikowano 175 dokumentów w układzie chronologicznym z lat 1945–1949. Dokumenty zostały wybrane z sześciu archiwów czeskich i dwóch polskich. Władze Czechosłowacji zgodnie z koszyckim programem rządowym zamierzały wyeliminować z życia społecznego mniejszości narodowe, co realizowano konsekwentnie w stosunku do Niemców i Węgrów. Mniejszość polska natomiast wymagała innego potraktowania, a wynikało to z deklarowanego słowiańskiego braterstwa, historii Polski, poniesionych przez polski naród ofiar podczas II wojny światowej oraz przynależności do państw zwycięskich. Czesi pamiętali jednak i trudne relacje z Polakami, zwłaszcza w latach 1938–1939, a także ich dążenie po 1945 r. do utrzymania granicy z 1939. Dlatego sytuacja stała się bardzo napięta i zdaniem Pragi wymagała interwencji władz w celu uspokojenia emocji. Rząd Czechosłowacji podkreślał, iż wzajemne relacje mogą być stabilne tylko wtedy, kiedy mniejszość polska wykaże się lojalnością wobec Republiki. Polacy mogli więc na Zaolziu częściowo wznowić działalność szkół z polskim językiem wykładowym, o ile spełniały warunki rozporządzenia Ministerstwa Szkolnictwa i Oświaty z 20 VI 1945 r. Nie udało się jednak odbudować szkolnictwa polskiego sprzed września 1938 r., nie powiodło się też reaktywowanie stowarzyszeń i partii politycznych. Władze czechosłowackie zamierzały również wysiedlić do Polski tzw. okupantów polskich. W zorganizowanym w 1945 r. przy Urzędzie Rady Ministrów w Pradze Biurze Śląskim przygotowywano plany wysiedleń, jednak z obawy przed konfliktem z Polską nie doszło do ich realizacji. J. Friedl w edytowanych dokumentach starał się przedstawić wszystkie złożone problemy układania wzajemnych relacji z mniejszością polską w Czechosłowacji. Okres normalizacji statusu Polaków w Czechosłowacji zamknął marzec 1949 r., kiedy to pod naciskiem Związku Sowieckiego Polska i Czechosłowacja zawarły umowę sojuszniczą, gwarantującą, że na zasadach wzajemności i praworządności umożliwi się mniejszościom w obu krajach rozwój narodowy, polityczny, kulturalny i gospodarczy. Także ta edycja pozostanie znaczącym wkładem w badanie stosunków polsko-czechosłowackich, aczkolwiek sytuację mniejszości czeskiej na polskiej części Śląska Cieszyńskiego można analizować, opierając się na szerszym spektrum polskich materiałów archiwalnych zarówno państwowych, jak i kościelnych, a nie tylko centralnych.

Dla serii Bibliotheca Tessinensis bardzo ważnym momentem stało się wydanie przez Ingeborg Buchholz-Johanek przy współpracy Janusza Spyry kilkutomowej *Kroniki miasta*

---

<sup>8</sup> *Státní politika vůči polské menšině na Těšinsku v letech 1945–1949. Vyběrová edice dokumentů*, wyd. Jiří Friedl, indeksy i współprac. red. Ivo Baran, Marian Steffek, rec. Mečislav Borák, Krzysztof Nowak, Praha-Český Těšín 2011 (Bibliotheca Tessinensis. Series Bohemica 5), ss. 623.



Cieszyna autorstwa Alojzego Kaufmanna, długoletniego burmistrza Cieszyna<sup>9</sup>. A. Kaufmann (1772–1847), pochodzący z Widnawy wychowanek gimnazjum w Cieszynie i uczeń ks. L.J. Szersznika, po studiach prawniczych w Pradze został syndykiem i radcą kryminalnym najpierw w Novým Jičynie na Morawach, a potem w Cieszynie. Od 1814 do śmierci w 1847 r. pełnił zaś funkcję burmistrza Cieszyna i rozwijał swoje zainteresowania przeszłością miasta. W okresie jego rządów Cieszyn stał się znaczącym ośrodkiem administracyjnym i był świadkiem wielu ważnych wydarzeń historycznych. Ukoronowaniem działalności administracyjnej i naukowej burmistrza A. Kaufmanna było opracowanie czterotomowej kroniki dziejów miasta Cieszyna od jego powstania do 1822 r. Jest to chronologiczny zapis dziejów miasta, wewnątrznie podzielony według trwania rządów poszczególnych władców Księstwa Cieszyńskiego, a jednocześnie pierwsza jego interpretacja. Jak ustalili edytorzy kroniki, pracę nad swoim dziełem Kaufmann rozpoczął już w 1804 r., prowadził też szeroko zakrojoną kwerendę połączoną z porządkowaniem lokalnych archiwów, przede wszystkim w archiwum miejskim. W swoich badaniach uwzględniał archiwa państwowe, kościelne oraz archiwalia znajdujące się w rękach prywatnych.

Autorzy edycji ustalili, iż „Kronika miasta Cieszyna” przetrwała do dziś w licznych rękopisach i odmiennych wersjach co do objętości i załączników. Istnieją też egzemplarze stanowiące odpisy poszczególnych części dzieła Kaufmanna. Najobszerniejszy rękopis A. Kaufmann przekazał bibliotece arcyksięcia Karola Habsburga, właściciela cieszyńskiego lenna, następnie rękopis został podzielony. Tomy I i III trafiły do Muzeum Miejskiego w Cieszynie (obecnie są przechowywane w cieszyńskim oddziale Archiwum Państwowego w Katowicach), a tomy II i IV znajdują się w Archiwum Krajowym w Opawie. Do pierwszego tomu dołączono jako załączniki 149 odpisów dokumentów historycznych, z których korzystał Kaufmann przy opracowaniu „Kroniki”. Natomiast drugi tom został wzbogacony o 116 dokumentów archiwalnych, w tym o odrys planu Cieszyna z 1720 r. Dzięki temu jego praca ma jeszcze większą wartość dla współczesnych badań naukowych, gdyż wiele z załączonych w odpisach dokumentów nie zachowało się do naszych czasów. Losy poszczególnych rękopisów zostały przez Wydawców szczegółowo przeanalizowane we wprowadzeniu<sup>10</sup>. Co prawda krótsze wersje doczekały się już amatorskich edycji, jednak nigdy nie ukazała się pełna wersja z tak szczegółową analizą tekstu i aparatem naukowym<sup>11</sup>.

Warto zwrócić uwagę na współpracę przy opracowaniu tego źródła przez naukowców z Polski, Niemiec i Czech, przy czym najistotniejsze wydaje się zaangażowanie do funkcji recenzentów uznanych naukowców z wszystkich trzech krajów. Wydawcy zresztą wszech-

<sup>9</sup> Aloys Kaufmann, *Gedenkbuch der Stadt Teschen*, herausgegeben und kommentiert von Ingeborg Buchholz-Johaneck unter Mitwirkung von Janusz Spyra, [red. nauk. Janusz Spyra, rec. Joachim Bahcke, Krzysztof Mikułski, Karel Müller], Cieszyn 2007 (Bibliotheca Tessinensis 4. Series Polonica 2), Teil I–III, ss. 431, 415, 447.

<sup>10</sup> Już po złożeniu tekstu do druku Radim Jež odnalazł jeszcze jeden egzemplarz tzw. średniej wersji kroniki Kaufmanna (por. *idem*, *Neznámý rukopis Kaufmannovy kroniky a dalších historických prací tohoto typu pro oblast Těšínska z fondů Moravského zemského archivu v Brně. Kronikarz a historyk. Atuty i słabości regionalnej historiografii. Materiały z konferencji naukowej Cieszyn 20–21 września 2007 r.*, red. Janusz Spyra, Cieszyn 2007; zob. przyp. 13, s. 171–199).

<sup>11</sup> Recenzje opublikowali Radim Jež („Časopis Matice moravské”, 126, 2007, s. 479–480), Jan Kopiec („Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 2008, 4, s. 532–534) i Jacek Wijaczka („Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym”, 13, 2009, s. 189–193).



stronnie starają się ułatwić czytelnikom posługującym się różnymi językami korzystanie z udostępnianych materiałów<sup>12</sup>.

Szata graficzna wydawnictwa Bibliotheca Tessinensis jest bardzo staranna, w czym zasługa redaktora i autora projektu graficznego Kazimierza Gajdzicy. Każdy tom ma twardą oprawę i wydrukowany jest na papierze bezkwasowym GardaPat<sup>13</sup>. Ważne dla wyróżnienia tej serii na półkach bibliotecznych jest zachowanie na okładkach jednolitej tonacji barw, jednorodnej czcionki w opisach tomów oraz inicjału charakteryzującego nazwę serii BT, czyli Bibliotheca Tessinensis.

Projektowi Bibliotheca Tessinensis towarzyszy – jakże ważna w dobie dzisiejszej cyfryzacji świata nauki – interesująco zbudowana strona internetowa. Na stronie głównej przedstawiono krótko cel projektu, czyli „upowszechnienie nieznanych i/lub trudno dostępnych źródeł historycznych odnoszących się do przeszłości Śląska Cieszyńskiego, od średniowiecza po czasy najnowsze, a ponadto źródeł o znaczeniu uniwersalnym, przechowywanych na terenie Śląska Cieszyńskiego i stanowiących trwałe składowe dziedzictwa piśmienniczego regionu”. Strona internetowa zapoznaje z wydarzeniami i działaniami towarzyszącymi omawianej edycji źródeł. M.in. w ramach projektu „Wspólne źródła” prezentacji edycji kroniki Kaufmanna towarzyszyły wystawa pt. „Źródła do dziejów Cieszyna” (można się zapoznać z jej elektroniczną wersją) oraz konferencja naukowa „Kronikarz a historyk. Atuty i słabości regionalnej historiografii”. Jej efekty zostały opublikowane w postaci e-booka dostępnego na stronach Książnicy Cieszyńskiej<sup>13</sup>. Z kolei w dziale *Varia* czytelnik może zapoznać się ze „średnią” wersją „Kroniki miasta Cieszyna” Kaufmanna z 1825 r. w tłumaczeniu na język polski autorstwa Witolda Iwanka. Została ona odnaleziona w bani wieży ratusza w Cieszynie w 1985 r.

Na stronie internetowej Wydawcy informują także o kolejnych planowanych edycjach. W ramach „Series Bohemica” ma się ukazać niedługo edycja „Topografii Moraw i Śląska Austriackiego” z 1831 r. autorstwa Albina Heinricha (pierwszego kustosa zbiorów szersznikowskich), którą przygotowuje do druku prof. Milan Myška. Z kolei w ramach polskiej serii (t. 6–8) w ciągu następnych kilku lat ukażą się trzy ważne źródła, w tym „Księgi protokołów Rady Narodowej dla Księstwa Cieszyńskiego”, uważane przez kilkadziesiąt lat za zaginione. Edycję wzbogaci tom źródeł zawierający dodatkowe materiały ilustrujące działalność Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. Przygotowywana jest także edycja „Dziennika” z lat 1846–1853 dr. Andrzeja Cinciały (1825–1898), jednego z najważniejszych polskich działaczy narodowych. W obliczu zbliżającej się dwusetnej rocznicy śmierci L.J. Szersznika nie może też zabraknąć poświęconego mu tomu źródłowego, zawierającego wybór jego zachowanych w rękopisie dzieł, w tym fragmentu zachowanej „Autobiografii”. W sferze dalszych planów znajduje się m.in. edycja odpowiedzi cieszyńskiego magistratu z 1663 r. na kwerendę rozpisaną przez znanego śląskiego humanistę Efraima Nasona von Löwenfelßa.

Seria wydawnicza Bibliotheca Tessinensis to niekomercyjny projekt, który wymaga wielkiego zaangażowania i umiejętności pozyskiwania źródeł finansowania. Wydawcom

<sup>12</sup> Należy do nich m.in. konkordancja polskich, czeskich i niemieckich nazw miejscowości Śląska Cieszyńskiego. Pierwszy raz została załączona w Bibliotheca Tessinensis 1. Series Polonica 1, s. 319–328, poprawiona wersja w edycji Kaufmanna (Bibliotheca Tessinensis 4. Series Polonica 2, Teil 3, s. 371–378).

<sup>13</sup> *Kronikarz a historyk. Atuty i słabości regionalnej historiografii. Materiały z konferencji naukowej Cieszyn 19–21 września 2007 r.*, red. Janusz Spyra, Cieszyn 2007, s. 130–170 (e-book: <http://www.kc-cieszyn.pl/bt/jpg/e-book.pdf>).

udało się pozyskać granty Unii Europejskiej z Funduszu Małych Projektów w ramach Programu Współpracy Przygranicznej Phare Polska–Czechy 2000 w Euroregionie „Śląsk Cieszyński – Těšínské Slezsko”. Polska seria projektu została dofinansowana ze środków Komitetu Badań Naukowych oraz funduszy Samorządu Województwa Śląskiego. Seria czeska została wsparta przez Ministerstwo Kultury w Pradze oraz firmę „Walmart”. Książnica Cieszyńska pozyskała dotację z Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej oraz Stiftung Haus Oberschlesien w Ratingen<sup>14</sup>. Należy więc podkreślić dążenie do utrzymania najwyższego poziomu naukowego i edytorskiego, mimo że za Wydawcami nie stoją duże państwowe instytucje.

Dodać na koniec wypada, że Bibliotheca Tessinensis nie jest jedyną serią wydawniczą, jaka ukazuje się w Cieszynie. Od wielu lat próbuje wydawać wybrane źródła do dziejów regionu Idzi Panic z gronem współpracowników w ramach serii Acta Historica Silesiae Superioris. Pierwszy tom z tej serii ukazał się w 1994, ostatni (19) w 2006 r.<sup>15</sup> Niedawno edycję materiałów źródłowych do dziejów cieszyńskiego klasztoru bonifratrów zainicjowali Maksymilian Kuśka oraz Józef Marecki w serii Monumenta Historica Fratrorum Misericordiarum Tessinensis, opierając się na dokumentach zachowanych w archiwum klasztornym. Ukazały się już trzy pozycje z tej serii<sup>16</sup>.

Poza tymi seriami ukazało się ostatnio kilka edycji poszczególnych źródeł. Wysiłek edytorski społeczności historyków Cieszyna, miasta bez uczelni wyższej o profilu historycznym, jest więc godny podkreślenia.

\*\*\*

*Makom tov – der gute Ort. Jüdischer Friedhof Frankfurt (Oder)/Štubice / Makom tov – dobre miejsce. Cmentarz żydowski Frankfurt nad Odrą/Štubice*, Hrsg./Red. Eckhard Reiß, Magdalena Abraham-Diefenbach, Berlin [Vergangenheits Verlag], 2012, ss. 243.

Magdalena Abraham-Diefenbach we wstępie do omawianej publikacji napisała, że celem tego przedsięwzięcia było ożywienie działalności, która przypominałaby żydowską przeszłość ziem obecnego województwa lubuskiego. Podkreślała, że „żydowskie dziedzictwo kulturowe na wschód od Odry jest dzisiaj wyzwaniem dla Polaków i Niemców”. Słusznie stawia pytanie, do kogo skierowana została owa publikacja, kto będzie nią zainteresowany. Niestety we wprowadzeniu nie odpowiada na postawione przez siebie pytanie i czytając książkę, nie do końca jesteśmy w stanie odpowiedzieć sobie na nie sami. Z jednej bowiem strony przedmiot zainteresowań Autorów znajduje się po prawej, polskiej stronie Odry, z drugiej zaś gmina żydowska, która założyła kirkut, powstała i rozwijała się

<sup>14</sup> Przygotowywane obecnie trzy tomy Bibliotheca Tessinensis. Series Polonica sfinansowane zostaną z grantu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki przy Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego w Warszawie.

<sup>15</sup> Zestawienie zob. [http://pl.wikipedia.org/wiki/Acta\\_Historica\\_Silesiae\\_Superioris](http://pl.wikipedia.org/wiki/Acta_Historica_Silesiae_Superioris).

<sup>16</sup> *Repertorium konwentu bonifratrów w Cieszynie*, oprac. M. Kuśka, J. Marecki, tłum. Przemysław Stanko, Cieszyn 2010, ss. 160; *Księga kasowa konwentu bonifratrów w Cieszynie z lat 1833–1844*, oprac. M. Kuśka, J. Marecki, tłum., translit. i tłum. Jakub Grudniewski, Barbara Kalinowska-Wójcik, Cieszyn 2012, ss. 428; *Inwentarz archiwum klasztoru bonifratrów w Cieszynie*, oprac. M. Kuśka, J. Marecki, Cieszyn 2012, ss. 128.

we Frankfurcie, czyli po obecnej niemieckiej stronie rzeki. Zatem odtwarzanie i budzenie zainteresowania pozostałościami życia żydowskiego winno odnosić się do obu części podzielonej współcześnie granicą krainy. W sposobie wydania omawianego opracowania ewidentnie widać takie właśnie zamiary.

Praca została podzielona na pięć rozdziałów poświęconych kolejno: dziejom nekropolii frankfurckiej gminy żydowskiej w Słubicach (E. Reiß), kamieniom nagrobnym z tego cmentarza i ich inskrypcjom zachowanym do dziś fizycznie lub jedynie jako fotografie (E. Reiß), żydowskim tradycjom sepulkralnym jako elementowi kulturowemu (N. Riemer), materialnym śladom bytności ludności żydowskiej na ziemi lubuskiej (A. Kirmiel), kalendarium dziejów Żydów we Frankfurcie nad Odrą (M. Diefenbach). Całość tekstu poprzedza wprowadzenie (A. Abraham-Diefenbach), a zamyka nieduży abstrakt anglojęzyczny i wykaz ilustracji.

Pierwsza część napisana została przez Eckharda Reißa, lokalnego znawcę problematyki cmentarza żydowskiego i badacza regionalnego, dzięki którego pasji i zaangażowaniu cmentarz żydowskiej gminy frankfurckiej należy do jednych z lepiej zbadanych i opracowanych nekropolii na dawnych ziemiach wschodnich państwa pruskiego. Także prezentowany tekst stanowi monograficzne ujęcie dziejów nekropolii od chwili jej założenia po czasy nam współczesne. Rozważania podzielono na odcinki czasowe, w założeniu odwołujące się do ważnych wydarzeń z przeszłości tego obiektu. Dobór ich jednak jest nieco dyskusyjny, gdyż pierwsze trzy odzwierciedlają rozwój terytorialny miejsca pochówkowego oraz chronologię tzw. zagrabiania. Daty powojenne natomiast są już bardzo przypadkowe, gdyż Autor nie uzasadnia zastosowania cezury 1975 r., wspominając jedynie o jakichś pracach rozbiórkowych prowadzonych na obszarze cmentarnym. Wydaje się, że warto byłoby poszukać stosownych dokumentów prawnych, zezwoleń na inwestycję, jaką podjęto na terenie cmentarza. Owa pozorna chaotyczność polskich działań w stosunku do miejsc grzebalnych przebija zresztą również przez tekst Andrzeja Kirmiela. Wielokrotne wspomnianie o aferach „kamieniarskich” wydaje się mało eleganckim zabiegiem, zwłaszcza że nie ma przy tej okazji nawiązania ani do akt archiwalnych, ani do przekazów prasowych, ani nawet do przekazów ustnych. Należy sobie oczywiście zdawać sprawę z realiów epoki i częstego podchodzenia do pozostałości materialnych sprzed 1945 r., tzw. majątku ponemieckiego, jako do własności niczyjej, ale skoro tak miało być, to skąd stwierdzenia o „aferze i jej tuszowaniu”?

E. Reiß, ale też Redaktorzy całości nie ustrzegli się od drobnych potknięć. Przykładowo stwierdza się, że: „Żydzi muszą chować swych zmarłych poza miastem, ponieważ żyjącym nie wolno przebywać razem ze zmarłymi w obrębie **murów** miejskich” (s. 16). Oczywiście budowanie domów mieszkalnych inspektorów cmentarnych, np. na wrocławskich cmentarzach żydowskich przy Lohestrasse (obecnie ul. Ślężnej) i Cosel (obecnie przy ul. Lotniczej), można uznać za efekt przemian wywołanych sekularyzacją i akulturacją po-emancypacyjną, ale podobna sytuacja miała też miejsce na najstarszym, XVIII-wiecznym cmentarzu żydowskim przy Classenstrasse (obecnie ul. Gwarnej), gdzie zlokalizowano nie tylko dom dozorczy, ale i oddział szpitalny. Zresztą na następnej stronie czytelnik znajdzie zdjęcie z najstarszego cmentarza żydowskiego z terenów Niemiec, z Wormacji. W podpisie czytamy: „Miasto Wormacja może poszczycić się posiadaniem w swych **murach** najstarszego zachowanego cmentarza żydowskiego...” (s. 18). Czy zatem istnieje tak brzmiący przepis religijny czy nie?

Czytelnik nie znajdzie także w prezentowanym tekście przekonującego wyjaśnienia lokalizacji frankfurckiego cmentarza i dowodu na to, że powszechnie panujące przeświad-

czenie o braku jedności topograficznej nekropolii średniowiecznej i nowożytnej zostało w sposób zasadny odrzucone w publikacji z 1999 r. Skoro Autor lokuje skupisko ludności żydowskiej w północnej części świeżo lokowanego miasta, to musiały istnieć jakieś powody bardzo znacznego oddalenia nekropolii od żyjących, a z pewnością istniał przepis religijny zalecający odwiedzanie grobów swoich zmarłych i odmawiania modlitwy (kadisza). W soboty zaś nie powinno się oddalać od miejsca zamieszkania ponad przepisowe 1000 kroków. Jak pogodzić te sprzeczności, tego nie wyjaśniono. Podobnie zresztą nie można przyjąć wyjaśnienia, że stosunkowo niewielkie rozmiary nekropolii wykorzystywanej od średniowiecza aż do 1866 r. wynikały z częstego wyganiania Żydów. Wówczas nie był on użytkowany, po czym po powrocie znowu był używany. Wygnanie wiązało się najczęściej z bardziej lub mniej prawnie uzasadnionymi, ale jednak wywłaszczeniami, a odrodzenie gminy żydowskiej oznaczałoby kolejne wywłaszczenie i tak wielokrotnie. Doprawdy trudno sobie wyobrazić, że w aktach miejskich i państwowych (byli Żydzi ostatecznie *servi camerae*) nie spotykałibyśmy wzmianek o takich sprawach, zwłaszcza że musiały one prowadzić do sytuacji konfliktowych. Wydaje się, że wytłumaczenie najprostsze, czyli datowanie powstania cmentarza na czas po zezwoleniu na ponowne osadnictwo żydowskie w drugiej połowie XVII w., nawet nie było brane pod uwagę.

Sporo zastrzeżeń budzi narracja odnosząca się do czasów polskich. Niekiedy aż trudno oprzeć się wrażeniu tendencyjności. E. Reiß nie zna polskich realiów i według niego w procesie przywracania pierwotnych funkcji cmentarnych nekropolii Żydów frankfurckich Fundacja Nissenbaumów (organizacja skądinąd wielce zasłużona dla ratowania wielu obiektów odnoszących się do żydowskiego dziedzictwa kulturowego w Polsce) odegrała większą rolę niż postanowienia ustawy z 20 II 1997 r. o stosunku Państwa Polskiego do gmin wyznaniowych żydowskich. Przewidywano w niej m.in. restytucję obiektów należących do gmin przed 1 IX 1939 r. Problemem były oczywiście tereny ziem należących przed tą datą do państwa niemieckiego, a więc też rejon Słubic. W tych przypadkach przewidywano zwrot jedynie obiektów, które służyły celom kultowym, w tym cmentarzy. Ponieważ częstokroć nie zachowały się dokumenty określające granice działek i faktyczny status prawny poszczególnych nieruchomości, sprawami tymi zajmowała się specjalna mieszana komisja rządowo-żydowska. Zatem stroną sporu majątkowego było nie miasto, lecz państwo, a stroną żydowską była gmina szczecińska.

Wydawać by się mogło, że braki te zrekompensuje część napisana przez obeznanego z polskimi realiami Andrzeja Kirmiela. Oczywiście nie chodziło o szukanie usprawiedliwienia dla niszczenia i dewastacji dawnych miejsc sepulkralnych i innych śladów historii i bytności na tych ziemiach ludności mozaistycznej. Należało jednak postarać się o pokazanie motywów, jakimi kierowały się władze polskie, które nie zawsze wynikały li tylko z chęci zacierania prawdy o przeszłości, ale często związane były z problemami natury ekonomicznej i kulturowej. Opieka i ochrona cmentarzy żydowskich nie mogła zostać przekazana wspólnotom religijnym z tej prostej przyczyny, że ich zwyczajnie tutaj nie było, a te, które istniały, były na tyle małe i na tyle ubogie, że nie były w stanie ponosić tak wysokich kosztów. Nawet obecnie po przeprowadzeniu restytucji okazuje się, że utrzymanie i najmniejsze choćby prace pielęgnacyjne często przekraczają możliwości współczesnych polskich gmin żydowskich. Stąd wykorzystywanie pozostałego majątku odzyskanego w ramach restytucji na takie właśnie cele.

Należy także podkreślić, że prezentacja A. Kirmiela „żydowskiej przeszłości ziemi lubuskiej” budzi wiele zastrzeżeń. Na s. 221 natykamy się na wiele błędów i nieścisłości. Przykładowo nieprawdą jest, że „pod wpływem antyżydowskich wystąpień franciszkanina

Jana Kapistrana wypędzono ich (Żydów) ze wszystkich śląskich miast”. Prawo *de Judaeis non tolerandis* obowiązywało jedynie w miastach, które postarały się o taki przywilej, i na terenach księstw, których władcy taki przywilej wydali. Dalej wzmiankowane cztery śląskie gminy, w których „w późniejszym okresie Habsburgowie pozwolili osiedlić się Żydom”, to: „Biała (Prudnicka), Głogów, Brzeg Dolny i Wrocław”. Autor pomieszał epoki i miejscowości. Chodziło o okres fryderycjański po 1740 r. i odnosiło się to do: trzech wspomnianych miast oraz nie do Brzegu Dolnego, ale tzw. gminy krajowej, która obejmowała wszystkich Żydów mieszkających w rozproszeniu na terenie całego lewobrzeżnego oraz Górnego Śląska (w tym też Brzegu Dolnego). Wzmiankowane gminy w Zielonej Górze, Żaganiu i Nowej Soli powstały w rzeczywistości dopiero po 1812 r. (i to nie bez oporu i sprzeciwu gminy głogowskiej). Wreszcie uzasadnienie przyczyn braku trwałego wygnania Żydów z terenów dawnej Rzeczypospolitej powiela pewne nieprawdziwe stereotypy („decydującą kwestią była nie tyle tolerancja, co potrzeby finansowe państwa. Żydzi byli bowiem pewnym i stałym płatnikiem”).

Na koniec parę uwag odnoszących się do tłumaczenia. Ewa Ochwiejewicz podjęła się niezwykle trudnego zadania tłumaczenia materiałów niemieckich na język polski. Trudności, ale i odwagi doszukiwać się należy na symultaniczności przekładu, gdzie równolegle w dwóch kolumnach mamy do czynienia z obiema wersjami językowymi, co umożliwia każdemu konfrontację i ocenę pracy tłumacza. A oddanie niuansów języków nie należy do zadań ani łatwych, ani bezdyskusyjnych. Ogólnie należy się pochwała za tę pracę. Tłumaczenie nie tylko jest wierne, ale też – co jest o wiele trudniejsze – poprawne pod względem stylistycznym. Niewielkie niedociągnięcia oczywiście musiały mieć miejsce. Oto kilka przykładów: s. 9 – po polsku nie pisze się *wokół roku 1999*, ale raczej *około 1999 roku* – *wokół* odnosi się do miejsca, a *około* do czasu; s. 10 – *multiplikatorzy wymiany młodzieżowej* – jest kalką z języka niemieckiego, a słowo *multiplikator* powinno być zastąpione np. słowem *instruktor*, s. 10 – *transnarodowa dyskusja* to raczej dyskusja między narodami; s. 10 – w oryginale mamy *symbolisch neu geschaffene Grabsteine*, a w tłumaczeniu *zupełnie nowych nagrobków* – pominięcie słowa *symbolicznych* zatracza znaczenie memoratywne działań podejmowanych w ostatnich latach na cmentarzu; s. 26 – wątpliwości co do pisowni nazw własnych mieliśmy już nieco wcześniej – na s. 16 wspomniany jest margrabia brandenburski *Jost*, w polskiej literaturze częściej występuje jako Jodok (np. w ostatniej najpełniejszej syntezie dziejów Brandenburgii-Prus z 2001 r. pióra B. Wachowiaka, s. 30); w wykazie rabinów Grätz nie został przetłumaczony na Grodzisk Wielkopolski, a stwierdzenie, że Szklów znajdował się od rozbiorów w granicach Rosji, jest co najmniej dziwne, czyż o Warszawie z tego czasu też napisałoby się „w Rosji”?; s. 29–30 – w 1812 r. nie nakazano Żydom podpisywać się w języku niemieckim lub łacińskim, ale alfabetem (*Schriftzug*) niemieckim lub łacińskim; s. 30 – Flottwell był określony jako *Staatsminister*, co raczej należało przetłumaczyć jako *minister*, a nie *sekretarz stanu*, w omawianym czasie był już nadprezydentem Brandenburgii, a polskie określenie *sekretarz* nie oddaje jego pozycji. Przykładów takich drobnych potknięć można by było przytoczyć więcej.

Wreszcie nieco dziwi, że tytuły dzieł i materiałów archiwalnych cytowanych w przypisach raz są tłumaczone na język polski, innym razem nie. Już w przypisie trzecim tytuł publikacji Targiela oraz Hejdul-Szamelickiego został podany w wersji polskiej i niemieckiej. Nie wiadomo, czy ukazały się one w obu wersjach językowych, czy też po polsku, a może po niemiecku. Brak konsekwencji w późniejszych przypisach utrudnia, a raczej wręcz uniemożliwia rozstrzygnięcie tej kwestii, a weryfikacja i sięgnięcie przez czytelnika do pozycji staje się trudniejsze.



Podsumowując, należy pozytywnie ocenić całą inicjatywę, a jej wykonanie równie wysoko. Oczywiście jest też, że pewnych niedociągnięć zawsze można się doszukać, co nie obniża jednak ogólnie pozytywnej oceny całości przedsięwzięcia. Prezentowana pozycja ma obok cech naukowych równie ważne przesłanie popularyzatorskie i edukacyjne. Te dwa zagadnienia wydają się nawet istotniejsze dla rzeczywistego celu publikacji, tzn. budowy i niekiedy odbudowy „pamięci historycznej” i wskazywania „miejsc pamięci” istotnych, o których chciałoby się móc powiedzieć, że istnieją ponad podziałami narodowościowymi i państwowymi. To zadanie wykonane zostało bardzo dobrze.

*Leszek Ziątkowski*

*(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)*

Przemysław Wiater, *Osada Szklarska Poręba-Orle w Górach Izerskich. Monografia historyczna*, Warszawa: Agencja Wydawnicza CB, 2012, ss. 128.

Wydana w 2010 r. i dobrze przyjęta monografia historyczna Szklarskiej Poręby – przygotowana przez duet autorski Ivo Łaborewicz i Przemysław Wiater<sup>1</sup> – doczekała się popularnonaukowego „aneksu” poświęconego dziejom osady Orle (*Karlsthal*) pióra drugiego z wymienionych historyków. Orle stanowi współcześnie część Szklarskiej Poręby, stąd wybrane fragmenty tekstu we wspomnianych opracowaniach są wyraźnie zbieżne. Nowa publikacja podejmuje jednak również nowe wątki i odsłania spójne dzieje tej niewielkiej osady położonej w Górach Izerskich na wysokości około 825 m n.p.m. Orle przeżywa współcześnie renesans zainteresowania, co zawdzięcza rozwojowi turystyki na tym terenie (s. 5). Przygotowana praca przyciągnie z pewnością uwagę miłośników Gór Izerskich, powinna nadto zainteresować osoby penetrujące dzieje zasiedlenia i zagospodarowania Sudeców. Autor pisze zajmująco i przystępnie, jednocześnie rzeczowo i rzetelnie. Zrezygnował w tym wypadku z pełnego aparatu naukowego, uwzględnił za to bibliografię zawierającą tytuły blisko stu opracowań i czasopism, do których odwołuje się w tekście. Ogólnie stara się zatem łączyć wymogi – recenzowanej – pracy historycznej z potrzebą popularyzacji wyników badań. Warto dodać, że książka jest bogato ilustrowana czarno-białymi odbitkami grafik, obrazów, pocztówek, zdjęć i planów (łącznie 56). Wydawca załączył nadto płytę DVD, na której zamieszczono kolorowe wersje ilustracji wykorzystanych w publikacji i kilka dodatkowych (w sumie 61).

Opracowanie składa się z 15 krótkich rozdziałów problemowych, ujmujących chronologicznie przewodnie tematy w niełatwej historii osady i okolic. Szersze, niekiedy może nawet za szerokie spojrzenie na temat widać zwłaszcza w pierwszych czterech rozdziałach (s. 8–36), w których Autor postanowił zarysować mniej lub bardziej legendarne dzieje karkonosko-izerskiej krainy w wiekach poprzedzających powstanie Orla. Zwrócił m.in. uwagę na penetrację gór przez poszukiwaczy złota, minerałów i kamieni ozdobnych, laborantów i hutników szkła, którzy zapuszczali się w odludne i mało znane okolice górskie, wyprzedzając i zapoczątkowując akcję osadniczą. Jeśli pominiemy słabo poświadczone źródłowo wzmianki o pobycie w rejonie Orla uciekinierów religijnych z Czech, możemy uznać, że osada wykształciła się dopiero w XVIII w., co omówiono w rozdziale piątym

---

<sup>1</sup> Ivo Łaborewicz, Przemysław Wiater, *Szklarska Poręba. Monografia historyczna*, Szklarska Poręba 2011, ss. 544.



(s. 37–43). Wyrosła ona wokół huty szkła Preusslerów zbudowanej w 1754 r. na gruntach Schaffgotschów.

W kolejnych pięciu rozdziałach (s. 44–72) znajdziemy zarys zmiennych losów tamtejszego hutnictwa szkła oraz wspomnienie związanych z nim przedsiębiorców. Autor sprawnie nakreślił okoliczności i uwarunkowania wpływające na funkcjonowanie tego zakładu. Zauważa przy tym w większości negatywne konsekwencje lokalizacji huty, na co składały się surowe warunki naturalne, zły stan dróg i brak zaplecza. Żywność i inne produkty trzeba było dostarczać ze Szklarskiej Poręby, tam też trafiały wytworzone w Orlu wyroby szklane do obróbki w szlifierniach i innych warsztatach dekoratorskich. Na podstawie tego przedstawienia można odnieść wrażenie, że Autor nie docenia wagi zasobności w drewno opałowe okolic Orla. Problem łatwego dostępu do taniego opału stanowił przecież o przeniesieniu huty z Białej Doliny (s. 41–42), ale też o utrzymaniu produkcji aż do 1890 r. Trzebież lasów decydowała zresztą wcześniej o stopniowym przesuwaniu się hutnictwa w górę Kamiennej, na którym to terenie wyrosła Szklarska Poręba. Orle było niejako kolejnym etapem tego procesu. Na likwidacji zakładu zaważył szybki rozwój nowoczesnego przemysłu szklarskiego w drugiej połowie XIX w., po części też śmierć właściciela Franza Pohla, z którego imieniem wiążą się znaczne sukcesy hutnictwa szklarskoporębskiego. Wprowadził on tam m.in. produkcję cenionego szkła w typie *millefiori* i *vasi a reticelli*.

Zamknięcie deficytowej huty zaciążyło na rozwoju osady. Dziejom Orla w pierwszej połowie XX w. poświęcił Autor kolejne cztery rozdziały (s. 73–104), w tym: Kolei Izerskiej i Jakuszycom, literatom i artystom związanym z Orlem, mostowi granicznemu na Izerze i planom budowy zbiornika retencyjnego na Hali Izerskiej, wreszcie obozowi junaków Służby Pracy Rzeszy (RAD) i budowie Drogi Sudeckiej. Autor wspomina o rosnącym od XIX stulecia w tej okolicy napływie turystów, nie pogłębia jednak tego wątku. Nie wyjaśnia m.in., dlaczego ruch turystyczny nie stał się nowym czynnikiem wzrostu gospodarczego miejscowości. Zauważmy, że Szklarska Poręba wyrosła w tym czasie na największy ośrodek turystyczny i centrum sportów zimowych Śląska, podczas gdy w Orlu funkcjonowała zaledwie jedna gospoda (Schneiderów). Ostatni, piętnasty rozdział opisuje dzieje powojenne (s. 105–117), kiedy osada – o ile nie liczyć strażnicy Wojsk Ochrony Pogranicza – zamiera na kilka dziesięcioleci i odradza się dopiero w latach 90. XX w. jako stacja turystyczna. Temat strażnicy został przedstawiony nazbyt zdawkowo, zważywszy na fakt, że realia strefy nadgranicznej tak mocno ważyły na faktycznym odcięciu osady. Warto byłoby w przyszłości pokusić się o opracowanie tego tematu z wykorzystaniem bogatych zasobów Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie.

Przemysław Wiater sprawnie łączy ustalenia historyków, archeologów i historyków sztuki. Umiejętnie wplata w narrację treści starych legend, relacje świadków i opisy literackie, a także analizy źródeł kartograficznych i ikonograficznych. Możliwie w pełni wykorzystał dostępną literaturę historyczną i krajoznawczą poświęconą Orlu, nadto wiele źródeł. Jego minisynteza wyznacza nowe ramy, w które w przyszłości można wpisać dalsze studia źródłowe, szczególnie trudne, ale i potrzebne w przypadku dziejów XX w. Udane opracowanie wypełnia lukę w wiedzy o przeszłości tego słabo znanego zakątka Sudetów, stanowi ponadto cenny punkt odniesienia dla wszystkich, którym bliskie jest poznanie historii „peryferii”.

*Tomasz Przerwa*  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

*Rodzina na Śląsku 1939–1945. Dezintegracja, Migracje, Codziennosc*, red. Adriana Dawid, Antoni Maziarz, Opole-Warszawa: Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Opolu, Instytut Pamięci Narodowej Warszawa, 2012, ss. 268.

Warto przypomnieć, że to już drugi tom z tej nieformalnej serii wydawanej przez tych samych Redaktorów z Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego<sup>1</sup>. O ile pierwszy, obejmujący XIX i początek XX w., zawierał artykuły naukowe poświęcone rodzinom lub osobom, o tyle drugi różni się od niego wykorzystaniem tekstów przygotowanych przez studentów opisujących losy swoich rodzin, co wydaje się bardzo ciekawym pomysłem.

Pierwsza część, bardziej tradycyjna, zawiera dziewięć artykułów.

Arkadiusz Kuzio-Podrucki zajął się *Śląskim końcem arystokracji*. Opisał w związku sposób ostatnie lata pobytu na Śląsku najważniejszych rodów magnackich, przypominając postawy ich przedstawicieli w okresie hitlerowskim.

Sebastian Rosenbaum, nawiązując do swoich wcześniejszych publikacji, zajął się relacjami rodzinnymi w korespondencji służących w Wehrmachcie Górnoszlązaków. Przy okazji szerzej pisze o literaturze poświęconej tej problematyce i miejscu przechowywania listów, zwraca też uwagę na wartość tego typu źródła dla dziejów wojny i jej odbioru przez żołnierzy.

Adriana Dawid, znana już wcześniej z zainteresowania opolskimi rodzinami, koncentruje się na wojennych perypetiach przedwojennych działaczy polskich z Opolu, z których wielu zaliczyło niemieckie kacety, a inni musieli walczyć w Wehrmachcie.

Antoni Maziarz z kolei analizuje listy Jana Łangowskiego z Buchenwaldu.

Danuta Kisielewicz ponownie zajęła się Arką Bożkiem oraz zasługami jego oraz tej rodziny dla polskości Górnego Śląska, wykorzystując nie tylko najnowsze publikacje, ale i archiwalia.

Bardzo ciekawym problemem, a mianowicie dezintegracji rodzin górnośląskich na skutek deportacji ich przedstawicieli do ZSRR, zajął się Dariusz Węgrzyn. Autor opisuje kolejno konsekwencje ekonomiczne zabrania często jedynych żywicieli wielodzietnych rodzin, co prowadziło do przerażającej nędzy, konsekwencje prawne braku informacji o losach wywiezionych, a także konsekwencje zdrowotne, zwłaszcza dla deportowanych.

Barbara Kubis z kolei podjęła temat wpływu przymusowych migracji na życie codzienne rodzin kresowych przesiedlonych na Śląsk, opierając się na wybranych wspomnieniach. Ciekawie przedstawia problemy, z jakimi musieli się zmierzyć przesiedleńcy – od braku mieszkań poprzez stosunki z pozostałymi na tych terenach Niemcami aż po konieczność zdobywania brakującej żywności. Akcentuje, że sytuacja zmuszała ich do szczególnej inwencji i przedsiębiorczości.

Artykuł Joanny Szymoniczek o Polskim Czerwonym Krzyżu na Śląsku w latach 1945–1947 można uzasadnić tym, że PCK odgrywało kluczową rolę w poszukiwaniach zaginionych w czasie wojny członków rodzin i w pomocy dla wszystkich, którzy jej wymagali po wojnie. Autorka pokazuje, że Czerwony Krzyż w nowych warunkach nie mógł wywiązać się z najważniejszych dla ówczesnych Ślązaków zadań, zwłaszcza w zakresie poszukiwania bliskich czy opieki nad jeńcami niemieckimi.

<sup>1</sup> Pierwszy ukazał się pt. *Rodzina na Śląsku w XIX i na początku XX wieku*, red. Adriana Dawid, Antoni Maziarz, Opole 2011. Tom ten był już recenzowany przez Macieja Stępnia w „Śląskim Kwartalniku Historycznym Sobótka”, 67, 2012, 3, s. 129–134.

Poza zakres chronologiczny tomu wychodzi opracowanie Marty Rostropowicz-Miśko o sytuacji demograficznej Śląska Opolskiego po II wojnie światowej. Ta bardzo ciekawa, świetnie udokumentowana i bogato zilustrowana wykresami i tabelami analiza pochodzenia osadników i problemów demograficznych województwa sięga jednak aż po połowę lat 60. XX w., więc można odnieść wrażenie, że bardziej pasowałaby do następnego tomu planowanego przez Wydawców.

Druga część tomu ma inny charakter. Są to przygotowane przez studentów historii w ramach zajęć z demografii oraz seminarium licencjackiego (pod opieką dr. A. Maziarza) relacje studentów na temat losów ich rodzin podczas II wojny światowej. Tę część czytałem, mówiąc prawdę, z największym zainteresowaniem, gdyż jest pełna prawdziwego życia, bez prób dopasowania relacji do obowiązujących tez. Co więcej, świetnie ilustruje ona niejednoznaczność samoidentyfikacji członków wielu rodzin (co widać choćby w używanych imionach i późniejszym wyborze kraju osiedlenia), o czym wcześniej starano się nie pisać. Tak samo wielu istotnych szczegółów można się dowiedzieć o życiu codziennym w latach 1939–1946 na Śląsku. Wnikliwy czytelnik będzie mógł wyciągnąć wiele wniosków choćby z faktu, że zdarza się, iż w tej samej rodzinie funkcjonują zarówno polskie, jak i niemieckie imiona. Uderzająco jednolicie wyglądają wspomnienia starszych członków rodzin dotyczące tzw. wyzwolenia przez Armię Czerwoną. Zwraca uwagę fakt, że zatarły się w pamięci dotkliwości III Rzeszy, a niektórzy wspominają nawet rozdzielane wówczas dla dzieci witaminy (!!!). Odnosi się jednak wrażenie, że osoby, z którymi przeprowadzono wywiady, nadal bardzo kontrolują swoje wypowiedzi. W relacjach brak wzmianek o trudnościach związanych z powojennymi wyjazdami do Niemiec. Warto dodać, że oprócz losów rodzin rodzinnych mieszkańców Opolszczyzny część tekstów poświęcono przesiedleńcom, czy to z Kresów Wschodnich, czy z tzw. centralnej Polski.

Ogólnie należy uznać, że Wydawcy dobrze wywiązali się ze swojego zadania. Umieeli zasugerować studentom lektury pozwalające lepiej zrozumieć tło opisywanych zjawisk czy wyjaśnić niektóre istotne fakty. Jednak czasem miałem wrażenie, że przy skrupulatniejszej lekturze tych prac przez pracownika naukowego być może dałoby się poprawić niektóre nieprecyzyjne informacje w nich zawarte lub (jeśli nie chce się zmieniać słów Autora wywiadu) przynajmniej skorygować je w odsyłaczach. Przykładowo na s. 234 Autor używa terminu „msze w kościele protestanckim”, choć w wyznaniu tym nie ma „mszy świętej” i można mówić jedynie o „nabożeństwach”. Tak samo nie można powiedzieć (s. 235), że za wyznaczone po wojnie chłopom kontyngenty „rodzina dostawała za niskie uposażenie”, lecz najwyżej „za niską zapłatę”. Podobnie miałbym wątpliwości, czy wyznaczone przez Niemców w czasie wojny kontyngenty można uznać za „represje o charakterze ekonomicznym” (s. 243), choć z pewnością ludność polska tak na nie patrzyła. Na pewno jakiś błąd zakradł się do wypowiedzi Autorki wywiadu mówiącej (s. 248), że w 1942 r. „Niemcy zaczęli wycofywać się ze wschodu po nieudanym ataku na ZSRR”. Albo pomyliła rok, albo przyczyny koncentracji Niemców na danym terenie były inne.

W sumie jednak należy pochwalić cenną ideę wykorzystania studentów do sporządzenia dokumentacji wspomnień. Chłopi czy robotnicy na Górnym Śląsku bardzo rzadko sami piszą wspomnienia, co bardzo utrudnia poznanie życia warstw niższych w przeszłości. Zbyt często ślad przeżyć wojennych zanika. Podjęta na Uniwersytecie Opolskim inicjatywa na tym polu jest więc szczególnie warta poparcia.

*Marek Czaplinski*  
*Wrocław*



Marcin Dębicki, Kamilla Dolińska, Wojciech Doliński,  
Julita Makaro, Natalia Niedźwiecka-Iwańczak  
(Instytut Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego)

**POLEMKA Z RECENZJĄ KSIĄŻKI  
ZGORZELEC JAKO MIASTO POGRANICZNE  
W OPINIACH JEGO MIESZKAŃCÓW**

W „Śląskim Kwartalniku Historycznym Sobótka” (nr 2/2012) ukazała się recenzja pracy zbiorowej pt. *Zgorzelec jako miasto pograniczne w opiniach jego mieszkańców* pod redakcją Kamilli Dolińskiej i Natalii Niedźwieckiej-Iwańczak. Dziękując Recenzentce, Agnieszce Korman, za zainteresowanie naszą publikacją, chcielibyśmy ustosunkować się do jej niektórych uwag.

Wskazując na rzekome błędy, których nie ustrześliśmy się, Recenzentka dosyć łatwo formułuje kategoryczną tezę, że „książka zamiast poważnej pracy naukowej sprawia wrażenie konspektu przeznaczonego dla studentów socjologii”. Surowość tej kwalifikacji zastanawia choćby z racji tego, że kompetencje, których brak Recenzentka ujawnia w wielu miejscach (określenie obserwacji zaczerpniętych od Zbigniewa Kurcza mianem „teorii”; sugestia, iż w książce prezentowane są dane jakościowe; zastosowanie w zdaniu „badań empirycznych przeprowadzonych »w terenie«” cudzysłowu, dla którego zdecydowanie nie ma uzasadnienia; twierdzenie, że cytowane są książki z zakresu „psychologii pogranicza”; trudności z opisem procedury doboru próby, o czym niżej), przeważnie znajdują się w podstawie programowej dla studentów socjologii. Sformułowana opinia wydaje się Agnieszce Korman do tego stopnia atrakcyjna, że powraca do niej pod koniec recenzji (tym razem mowa jest o „skrypcie na wewnętrzne potrzeby Zakładu Socjologii Pogranicza”), wzmacniając swą argumentację brakiem zrozumienia dla stwierdzonego przez nas faktu, iż prezentowane badania nie mogły objąć strony niemieckiej. Jest oczywiste, że kontekst Görlitz stanowiłby pożądane dopełnienie wyników uzyskanych w Zgorzelcu. Jednak degradując do poziomu skryptu materiał tak cenny metodologicznie (reprezentatywna, losowo dobrana próba) i – mimo braku badań niemieckich – mniemamy, iż poznawczo wartościowy tylko dlatego, że mógł być uwzględnic także drugą stronę granicy, Agnieszka Korman po raz kolejny zdradza ignorancję wobec spraw dla socjologa fundamentalnych: uwarunkowań, które wyznaczają twarde ramy dla jego działalności empirycznej. W czasach kryzysu badań opartych na danych wywołanych, kiedy socjologowie coraz większą uwagę poświęcają konieczności doskonalenia sposobów dotarcia do respondenta, a współczynnik zrealizowanej próby (*response rate*) dochodzi do 50% próby wylosowanej – trudno czynić zarzut z decyzji o publikacji takiego materiału w takim właśnie kształcie.

Z powyższym zagadnieniem łączy się kolejny zarzut Recenzentki, dotyczący „błędów próby”, a więc kwestii odnoszącej się do całego badania zgorzeleckiego. Odwołując

się do tekstu Grzegorza Kozdrasia, Agnieszka Korman pisze: „Autor dokonuje bardzo szczegółowej analizy kategorii błędów próby i uzasadnia tym samym konieczność doboru dodatkowych 70 osób do pierwotnie zaplanowanych 300”. Otóż na podstawie obliczenia statystycznego od początku założono, że wymagana liczebność próby wynosi 382 respondentów (zostało to jasno wyartykułowane na s. 12). Procedura jej doboru miała charakter losowy, w związku z czym wylosowana została próba podstawowa i rezerwowa. Ze względu na trudności w pozyskaniu do badań wylosowanych osób zastosowano również dobór techniką *random route* – tym doborem pozyskano 69 respondentów. Sygnalizowane przez Recenzentkę „kategorie błędów próby” świadczą o niezrozumieniu kwestii opisywanych przez autora artykułu, który dokonuje analizy problemów, ale tych przyczyniających się do trudności w pozyskiwaniu respondentów (charakterystyczne dla wielu badań społecznych, a związane m.in. z niedostępnością respondentów, odmową udziału w badaniach, brakiem uaktualnionych danych adresowych w bazach WUS), co bezpośrednio wiąże się ze wspomnianym współczynnikiem *response rate*. „Błąd próby” jest kategorią statystyczną i dotyczy zakresu ekstrapolowania wyników z próby na populację (co w przypadku badań zgorzeleckich oznacza, że wszelkie dane przedstawione w monografii w formie procentowej mogą się wahać o plus minus 5,07%) oraz – kategorię stawianych wniosków.

W tym kontekście zupełnie niezrozumiałe jest zastrzeżenie, że „formułowane wnioski opatrzone są często formułą »być może«, »prawdopodobnie«, »można przypuszczać«”. Trudno nam się do tego odnieść, gdyż Recenzentka nie ujawnia, co konkretnie jest tu niewłaściwe. Wyrażamy więc tylko nadzieję, że Agnieszka Korman nie czyni zarzutu z faktu, iż – mając na względzie specyfikę nauk społecznych i humanistycznych – nie przypisujemy sobie w tym miejscu prawa do definitywnego rozstrzygnięcia danej kwestii, a zatem staramy się unikać autorytatywnego stawiania sprawy. Narzędzia pomiarowe, którymi dysponuje socjologia, mają liczne ograniczenia i nieuzasadnione jest przykładanie do nich miary nauk przyrodniczych. Sformułowania, które wzbudziły niezadowolenie Recenzentki, wynikają zatem raczej – niech nam będzie wolno wyrazić komplement pod własnym adresem – z wysokiej świadomości metodologicznej autorów potrafiących ocenić siłę eksplanacyjną zgromadzonych danych. W związku z tym uznajemy, że lepiej jest wypowiadać się o niektórych problemach z ostrożnością, niżli tworzyć artefakty i dekretować zjawiska, których nie ma.

Poza tym Recenzentkę „głęboko zastanawia również refleksja M. Dębickiego i W. Dołęckiego na temat słuszności ujęcia w interpretacji badań nad stereotypami wspomnień o charakterze wojennym (s. 109). Bez uwzględnienia bowiem w analizie współczesnego postrzegania rzeczywistości pogranicza historii stosunków polsko-niemieckich XX w. i różnej pamięci historycznej niemożliwe jest rzetelne zbadanie funkcjonujących po obu stronach granicy stereotypów”. Szkoda, że Agnieszka Korman nie podaje bliżej, jakiej treści była nasza refleksja. Doprecyzujmy zatem, że chodziło o wątpliwość, czy słuszne jest uwzględnianie przy próbie interpretacji wyników badań wspomnień o charakterze wojennym, „co wynika z niemożności odpowiedzi na pytanie o znaczenie tego typu skojarzeń: czy wciąż są one na tyle trwałe, by organizować wyobraźnię przede wszystkim najstarszych mieszkańców Zgorzelca?” (s. 109). Wątpliwość naszą uzasadniamy, przywołując stosowną literaturę (s. 109–110), pod koniec zaś artykułu wspieramy odwołaniami do zebranego materiału empirycznego (s. 144). Zapewne pragnąc wzmocnić swe zastrzeżenie, Recenzentka przypisuje nam opinię, że w deklaracjach przedstawicieli obu generacji – osób najmłodszych, a także seniorów – „czynnik wojenny” nie ma większego znaczenia, podczas gdy w rzeczywistości napisaliśmy, iż element ten „nie musi tu odgrywać dużego znaczenia”.



Kilka wersów wyżej wspomnieliśmy zresztą również, że jeśli chodzi o „skojarzenia wojenne” analizowane przez pryzmat wieku respondentów, „trudno jest w tej kwestii zająć zdecydowane stanowisko” (*ibidem*). Jest to więc czytelny sygnał na temat sprawy podstawowej – niemożności określenia wartości eksplanacyjnej owej zmiennej. I to właśnie z tego powodu niuanse językowe miały dla nas bardzo duże znaczenie, co staraliśmy się wyrazić poprzez uważny dobór słów i zastrzeżeń.

Artykuł Marcina Dębickiego i Wojciecha Dolińskiego, jak również cały zbiór, w spo- rej mierze ma charakter raportu, tak więc nie każdą swoją intuicję interpretacyjną autorzy wspierali odwołaniami do literatury przedmiotu. Wywołani do tablicy przez Recenzentkę, chcielibyśmy jednak wskazać na te prace, które były dla nas podstawą do wyrażenia powyższych wątpliwości co do znaczenia „czynnika wojennego” w momencie pisania artykułu, oraz te, które można dołączyć dziś. Nie wykluczamy przy tym istnienia badań, które – być może – dowodzą, że wspomnienia te są wciąż ważne; chodzi tu jedynie o to, że nie stanowią one istoty relacji społecznych na polsko-niemieckim transgraniczu – i stąd właśnie obecność zignorowanego przez Recenzentkę zastrzeżenia („nie muszą”).

Zarzut o niezwyfikowaniu, „w jakim stopniu przedstawiona w rozdziale Julity Makaro niemal wzorcowa współpraca władarzy obu miast znajduje swoje odzwierciedlenie w rzeczywistości”, stawia pod znakiem zapytania zrozumienie przez Recenzentkę całości publikacji. Wszak pozostałe rozdziały (z wyłączeniem części metodologicznej) stanowią właśnie omówienie kształtu sąsiedztwa praktykowanego na poziomie mieszkańców, co przez poszczególnych autorów zostało wyraźnie wyeksplikowane.

Również uwaga dotycząca pominięcia w badaniach „priorytetów w zakresie wspólnych przedsięwzięć ponadgranicznych” wydaje się chybiona, ponieważ – jak sygnalizowano nawet w tytule książki – interesowano się opiniami mieszkańców miasta, nie zaś danymi zastanymi, które mogłyby coś powiedzieć np. o roli edukacji na pograniczu (czego domaga się Recenzentka). Na etapie konceptualizacji badacz każdorazowo staje przed dylematem, jaką metodą najlepiej mierzyć określone zjawisko, a później ponosi tego konsekwencje.

Ustosunkować się trzeba również do uwag dotyczących artykułu *Transgraniczność w praktykach mieszkańców Zgorzelca* autorstwa Natalii Niedźwieckiej-Iwańczak. Pisząc: „oparta wyłącznie na obserwacjach próba polemiki Natalii Niedźwieckiej-Iwańczak”, Recenzentka sugeruje, że podstawą do formułowania wniosków w tej części pracy są jedynie obserwacje autorki artykułu. Tym samym daje wyraz temu, że nie zrozumiała istoty procesu badawczego, w którego efekcie powstała książka. Kwestia dotyczy – inaczej niż chce Recenzentka – nie nastawienia wobec sąsiadów zza Nysy, ale atrakcyjności miast jako celu odwiedzin. Gwoli sprostowania: to nie autorka obserwowała Niemców w Zgorzelcu, lecz mieszkańcy tego miasta; ona odnosi się jedynie do wyniku tych obserwacji. Analizując pozyskane dane, stwierdzono więc, że (według zgorzelczan) mieszkańcy Görlitz są widoczni w polskim mieście, gdy (m.in.): robią zakupy, spacerują, korzystają z usług typu restauracja, kawiarnia, fryzjer (por. s. 78–81). Nie jest jasne, dlaczego owego, wyrażanego przez zgorzelczan przekonania nie wolno krytycznie odnieść do informacji pochodzących z innego postępowania w terenie (precyzując: z badań jakościowych zaprezentowanych w książce Elżbiety Opilowskiej). Można zatem podtrzymać konstatację, że trudno w świetle naszych badań (a nie, jak myśli Recenzentka, potocznych obserwacji badaczy w trakcie ich pobytu w Zgorzelcu) zgodzić się z tezą E. Opilowskiej, że Niemcy w Zgorzelcu przede wszystkim korzystają z usług, gdyż wskazywano tu także na uczestnictwo w uroczystościach religijnych, korzystanie z instytucji kulturalnych, wspólne przedsięwzięcia z Polakami, uprawianie sportu (odsetek wskazań – około 50% i powyżej). Na marginesie warto

dodać, że zagadką pozostaje, dlaczego dla Agnieszki Korman polemizowanie z fragmentami wcześniej napisanej pracy jest dyskusyjne (niestety nie przedstawiła żadnych argumentów na rzecz swego stanowiska).

Przykro również, że Recenzentka z konsekwencją błędnie zapisuje nazwisko jednej z autorek publikacji (Natalii Niedźwieckiej-Iwańczak).

Wątpliwości budzą także „skrótowe myślowe” stosowane przez Recenzentkę oraz wybiórczość artykułowanych wniosków. Przykładowo, odnośnie do tekstu Kamilli Dolińskiej Agnieszka Korman pisze, że przeprowadzona przez autorkę analiza pozwala zauważyć, iż obecność mieszkańców Görlitz w Zgorzelcu, uwarunkowana pragmatyką, może wpływać na kształtowanie określonego typu relacji społecznych – „płytkich, nienastawionych na wzajemne poznanie, mogących mieć dezintegrujący wpływ na kształtującą się wspólnotę ponadgraniczną”. Z niewiadomych względów Recenzentka pomija drugą część wniosku wyprowadzonego przez autorkę – że kontakty o charakterze pragmatycznym mogą stać się podstawą transgranicznych więzi między sąsiadami (s. 80). Podobnie jest ze stwierdzeniem: „Mimo pozytywnego stosunku do zachodnich sąsiadów mieszkańcy Zgorzelca niechętnie wstępowałyby z nimi w jakikolwiek stosunek pracy”. Taki wniosek Recenzentka wyprowadza mimo faktu, że 30,9% i 23,18% respondentów widzi niemieckich sąsiadów w roli – odpowiednio – przełożonego i podwładnego (s. 93).

Swoją drogą jest interesujące, że w całej książce Agnieszka Korman nie dopatrzyła się żadnych elementów zasługujących na pozytywne wyróżnienie (poza tym, że określa niektóre analizy jako bardzo dokładnie przeprowadzone i uwzględniające wiele zmiennych oraz że zaznacza, iż „staraliśmy się” zadbać o silną podbudowę teoretyczną). Choć nie zostało to stwierdzone *explicite*, wnioskujemy, że takowych tam nie ma.

Agnieszka Korman  
(Uniwersytet Wrocławski, Centrum Studiów Niemieckich  
i Europejskich im. Willy'ego Brandta)

### **ODPOWIEDŹ NA POLEMIKĘ Z RECENZJĄ KSIĄŻKI ZGORZELEC JAKO MIASTO POGRANICZNE W OPINIACH JEGO MIESZKAŃCÓW**

Główne zarzuty stawiane recenzentce przez autorów polemiki dotyczą jej ignorancji w zakresie badań socjologicznych, niezrozumienia treści lub intencji autorów, a także niezauważenia „żadnych elementów zasługujących na pozytywne wyróżnienie”.

Istotnie, recenzentka nie jest z wykształcenia socjologiem i nie dysponuje wystarczającą wiedzą na temat metodologii badań socjologicznych. Fakt ten nie dyskwalifikuje jej jednak – miejmy nadzieję – jako czytelnika publikacji. Stąd też – jak powinni zauważyć autorzy – recenzentka jedynie przedstawia przykłady zastosowanych przez autorów badań, nie wartościując ich ani nie podając w wątpliwość formy ich przeprowadzenia. Wręcz przeciwnie – niejednokrotnie podkreślone zostają rzetelne podstawy teoretyczne oraz bardzo dokładna prezentacja wyników badań.

Chcąc odnieść się do zarzutu niezrozumienia przekazywanych treści, należałoby po pierwsze stwierdzić, że w wielu miejscach jest on niesłuszny. I tak np. sugerując, iż „należałoby sprawdzić, na ile przedstawiona w rozdziale Julity Makaro niemal wzorcowa współpraca władarzy obu miast znajduje swoje odzwierciedlenie w rzeczywistości”, recenzentka

nie ma na myśli „kształtu sąsiedztwa praktykowanego na poziomie mieszkańców”, ale to, jak w praktyce funkcjonuje współpraca władz obu miast.

Niezależnie od tego należałoby zadać pytanie, dla kogo przeznaczona jest publikacja, skoro recenzentka, od lat żyjąca na pograniczu Zgorzelec/Görlitz, intensywnie zajmująca się problematyką stosunków polsko-niemieckich oraz wzajemnym postrzeganiem społeczeństw obu części miasta, ma – zdaniem autorów – problemy z odczytaniem ich intencji. Dla zwykłego czytelnika, którym mógłby być np. mieszkaniec Zgorzelca, książka opatrzona wieloma tabelami i wykresami jest zbyt skomplikowana i mało interesująca. Zestawienia procentowe i analizy nieoparte konkretnymi wnioskami są także mało przydatne dla osób interesujących się poruszaną tematyką na płaszczyźnie naukowej, o czym recenzentka mogła się przekonać, sięgając po publikację.

W tym kontekście zastanawia także celowość przeprowadzonych badań i zredagowania na ich podstawie książki. Większość zbadanych przez autorów zjawisk można dostrzec dzięki uważnej obserwacji koegzystujących ze sobą organizmów miejskich w ciągu miesięcznego pobytu na ich terenie. Nie dałoby to wprawdzie tak skrupulatnych danych ilościowych, jednak czy te są tak naprawdę istotne wobec bardzo trudnych w dalszym ciągu stosunków polsko-niemieckich na pograniczu, których autorzy – sądząc po braku konkretnie sformułowanych wniosków w tej kwestii – zdają się nie zauważać?

Książkę można potraktować jako uzupełnienie literatury o Zgorzelcu i jego mieszkańcach, trudno natomiast mówić tutaj o samodzielnym bycie, skoro mamy do czynienia z przedstawieniem danych rodem z roczników statystycznych czy tych zebranych przez ośrodki badania opinii publicznej.

Tym samym recenzentka podtrzymuje tezę, że publikacja mogłaby być skryptem dla studentów socjologii, nie rozumiejąc jednocześnie, dlaczego autorzy klasyfikują to jako „degradację”. Czyżby dobrze opracowane materiały dla studentów, pokazujące im wzorcowy warsztat pracy, miały zbyt niską rangę?

Recenzentka przeprasza Natalię Niedźwiecką-Iwańczak za błędny zapis jej nazwiska.



Agata Bryłka  
(Katowice)

**SPRAWOZDANIE Z XII KATOWICKIEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ  
„KULTURA MUZYCZNA KATOWIC I JEJ DZIEJE”  
(KATOWICE, 6-7 IX 2012 R.)**

Tematyka XII katowickiej konferencji naukowej koncentrowała się wokół problematyki kultury muzycznej Katowic. Tradycyjnie jej organizatorami były następujące instytucje: Muzeum Historii Katowic, Polska Akademia Nauk Oddział w Katowicach oraz Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Katowicach. Dwudniowa sesja podzielona była na trzy bloki tematyczne: „Tradycja muzyczna Katowic”, „Katowiccy twórcy” oraz „Śląskie motywy w twórczości muzycznej”, w ramach których biorący udział w konferencji historycy, historycy sztuki oraz architektury, a także muzycy i muzykolodzy zastanawiali się nad miejscem Katowic na „muzycznej mapie” regionu i Europy Środkowej.

Właściwą część sesji naukowej poprzedziła dyskusja panelowa z udziałem naukowców i najważniejszych animatorów życia kulturalnego regionu: Ireneusza Dudka, prof. Eugeniusza Knapika, dyrektora Muzeum Historii Katowic Jadwigi Lipońskiej-Sajdak, wiceprezydent Katowic Krystyny Siejnej, rektora Akademii Muzycznej prof. Tomasza Miczki, dyrektor naczelnej Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach Joanny Wnuk-Nazarowej oraz prof. Jerzego Wyrozumskiego. Wprowadzeniem do niej były dwa referaty: prof. Ewy Chojeckiej oraz prof. Mariana Oslisły. Obydwoje referenci podkreślali fakt nierozzerwalności więzi między światem muzyki a sztukami plastycznymi oraz architekturą. Podjęte przez nich problemy zostały rozwinięte w czasie dyskusji panelowej. Ponadto ważną kwestią okazało się zagadnienie fenomenu Katowic, które powinny być traktowane jako centrum kultury muzycznej Górnego Śląska.

Pierwszy blok tematyczny otworzył referat prof. Jolanty Szulakowskiej-Kulawik, która przedstawiła dorobek katowickiego środowiska muzycznego w kontekście prądów ogólnoeuropejskich. Wśród twórczości muzycznej zaliczanej przez nią do sztuki średniej typu użytkowego, która powstała na obszarze miasta, wyróżniła pieśni ludowe, religijne oraz historyczne. Następnie głos zabrał prof. Jan Malicki, który przybliżył sylwetkę artystyczną głównego pomysłodawcy powstania, dyrektora i kierownika artystycznego katowickiej Orkiestry Rozrywkowej Polskiego Radia i Telewizji Jerzego Miliana. Referent podkreślił jej znaczenie jako fenomenu muzycznego, który towarzyszył najważniejszemu wydarzeniu kulturalnym nie tylko o charakterze regionalnym. Dr hab. Elżbieta Grodzka-Lopuszyńska przedstawiła dzieje katowickiego szkolnictwa muzycznego w zakresie kształcenia wokalnego. Przedstawiła najważniejsze osiągnięcia w tym zakresie najpierw założonego w 1929 r. przez Witolda Friemanna Państwowego Konserwatorium Muzycznego, następnie od 1945 Wyższej Szkoły Muzycznej, a od 1979 Akademii Muzycznej. Z kolei prof.

Julian Gembalski zarysował dzieje organistyki śląskiej, ze szczególnym uwzględnieniem katowickiej. Najstarsze informacje dotyczące organów można znaleźć w pochodzących z XVI w. aktach wizytacyjnych parafii bytomskiej, a z terenów dzisiejszych Katowic – XIX-wieczne, odnoszące się do instrumentu znajdującego się w kościele pw. św. Szczepana w Katowicach-Bogucicach. Następnie dr hab. Irma Kozina przedstawiła zagadnienie obecności wątków muzycznych w sztuce graficznej katowickiego środowiska plastyków. Wśród nich referentka wymieniła motyw pięciolinii i klucza wiolinowego w twórczości Zenona Dyrzki, dźwięków jako temperatury u Tadeusza Grabowskiego, czy też mnicha z akordeonem u Bogdana Króla. Mgr Małgorzata Witkowska przybliżyła z kolei dzieje pomnika Stanisława Moniuszki na pl. Karola Miarki. Został on postawiony 8 VI 1930 r. z inicjatywy Stefana Mariana Stoińskiego. W czasie II wojny światowej władze okupacyjne zdecydowały o jego zniszczeniu, a 20 X 1959 r. został ponownie odsłonięty. Referat dr Anety Borowik dotyczył historii budowy i wystroju Państwowej Szkoły Muzycznej im. Mieczysława Karłowicza przy ul. Teatralnej w Katowicach. Referentka uznała konstrukcję samej bryły budynku, zdobiące go mozaiki oraz architekturę wnętrza za przejaw trendów charakterystycznych dla lat 60. XX w. Pierwszy dzień konferencji zakończył się koncertem Tadeusza Ślawka i Bogdana Mizerskiego pt. *Katowice/Lalka – esej na głos i kontrabas*.

Ostatni dzień sesji otworzył referat mgr. Bogdana Widery, który zaprezentował dokonania Zespołu Śpiewaków Miasta Katowice *Camerata Silesia*. Zespół ten daje kilkadziesiąt koncertów rocznie i wydał już 19 płyt CD. Prof. Zygmunt Woźniczka przedstawił sytuację katowickiego środowiska muzycznego w okresie stalinizmu. W tym czasie niemal przy każdym zakładzie pracy powstawały grupy śpiewacze i orkiestry dęte, które wykonywały pieśni proste, nawiązujące do tradycji ludowej i chwalcące przywódców partii. Z kolei mgr Andrzej Wójcik scharakteryzował twórczość katowickiego środowiska muzycznego od początków jego istnienia aż do czasów współczesnych. Przejawem jego działalności jest m.in. Śląska Orkiestra Kameralna przy Filharmonii Śląskiej, liczne chóry kościelne, zarówno katolickie, jak i ewangelickie, a także działające od 1932 r. Towarzystwo Muzyczne w Katowicach oraz wydawany z przerwami od 1920 r. rocznik „Śpiewak”. W referacie prof. Leona Markiewicza poruszona została kwestia twórczości kompozytorów związanych z katowickim środowiskiem muzycznym. Wśród nich zostały przywołane m.in. nazwiska Wojciecha Kilara, Juliana Gembalskiego oraz Henryka Mikołaja Góreckiego.

Blok tematyczny pt. „Katowiccy twórcy” otworzył referat prof. Piotra Chlebowskiego, w którym dokonał analizy dźwiękowej *Miserere* Henryka Mikołaja Góreckiego. Referent zastanawiał się nad rolą ciszy, minimalizmu, a zarazem kunsztowności materiału dźwiękowego tego utworu. Z kolei prof. Krystyna Turek zaprezentowała postać osiadłego po II wojnie światowej w Katowicach znanego kompozytora i dyrygenta Franciszka Rylinga. Pracował on w Polskim Radiu, a od 1952 r. w Wyższej Szkole Muzycznej, ponadto był związany z katowickimi kołami śpiewaczymi. Następnie mgr Natalia Kruszyna przedstawiła problem wątków chopinowskich w twórczości Jerzego Dudy-Gracza. Wskazała na cykl 296 pejzaży powstałych w latach 1999–2003 i noszących nazwy pochodzące od utworów kompozytora. Dr Jacek Kurek zaprezentował sylwetki artystyczne duetu Tadeusza Ślawka i Bogdana Mizerskiego.

Ostatni blok tematyczny poświęcony był problematyce związanej ze śląskimi motywami w twórczości muzycznej. Pierwszy referat przedstawił ks. prof. Antoni Reginek, który poruszył zagadnienie górnośląskich zbiorów pieśni kościelnych wydanych w Katowicach w XX i XXI w. Wśród nich wymienił: *Drogę do nieba* (1902/03), *Skarbiec modlitw i pieśni* (1933), *Chorał do modlitełników śląskich* (1966–68) oraz *Chorał śląski* (2007). Następnie



prof. Bogusław Czechowicz zaprezentował motywy górnośląskie w twórczości czeskiego barda Jaromira Nohavicy. Poczesne miejsce zajmuje w niej tematyka związana z dwoma miastami: z Ostrawą oraz Cieszynem. Dr Jan Pacholski omówił problem obecności motywu Ducha Gór w literaturze karkonoskiej. Jego genezy upatruje on w romantycznej operze Louisa Spohra pt. *Der Berggeist*. Ostatni referat tej sesji został przedstawiony przez dr hab. Barbarę Szczypkę-Gwiazdę, która poruszyła kwestię roli pomników Stanisława Moniuszki w krzewieniu polskości na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym oraz po II wojnie światowej. Wśród nich zostały wymienione następujące pomniki: stojący naprzeciwko Opery Śląskiej w Bytomiu, na pl. Karola Miarki w Katowicach oraz w śródmieściu Żor.

Tradycyjnie już sesji towarzyszyła ożywiona dyskusja wokół przedstawionych referatów. Najważniejsze jej wątki koncentrowały się wokół specyfiki modelu kultury muzycznej Górnego Śląska oraz Katowic, w szczególności zaś dotyczyły fenomenu Jerzego Miliana i jego orkiestry, a także kwestii związanej z problemem muzyki jako narzędzia indoktrynacji politycznej w okresie PRL-u. Trwałym śladem katowickiej sesji będzie kolejny tom materiałów pokonferencyjnych.

Julia Możdżeń

(Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu)

**MIEDZYNARODOWA KONFERENCJA „EINE QUELLE STÄNDIGER  
MISSVERSTÄNDNISSE? SELBST- UND FREMDWAHRNEHMUNGEN  
IM SPIEGEL DES POLNISCHEN UND DEUTSCHEN AUTOBIOGRAPHI-  
SCHEN SCHRIFTTUMS IM SPÄTMITTELALTER UND DER FRÜHEN  
NEUZEIT (15.–18. JH.)” („ŹRÓDŁO NIEUSTANNYCH NIEPOROZUMIEŃ?  
POSTRZEGANIE SIEBIE I ‘OBCYCH’ W POLSKIM I NIEMIECKIM  
PIŚMIENNICTWIE AUTOBIOGRAFICZNYM W PÓŹNYM ŚREDNIOWIECZU  
I W CZASACH NOWOŻYTNYCH, XV–XVIII W.) (WÜRZBURG,  
17–18 IX 2012 R.)**

W dniach 17–18 IX 2012 r. w siedzibie Fakultetu Filozoficznego I Uniwersytetu Juliusza Maksymiliana na Hublandzie w Würzburgu odbyła się międzynarodowa konferencja zorganizowana przez Polską Misję Historyczną we współpracy z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu i wspomnianym Fakultetem Filozoficznym I. Wzięli w niej czynny udział badacze z Polski, Niemiec, Litwy, Szwajcarii i Francji.

Prof. dr hab. Roman Czaja (UMK) wprowadził uczestników w problematykę konferencji i otworzył sesję zatytułowaną „Ego-dokumenty jako źródła badawcze”. Pierwszy referent, prof. dr hab. Stanisław Roszak (UMK) (*Egodocuments – some remarks about Polish and European historiographical and methodological experience*), przedstawił główne problemy badawcze związane z typologią źródeł, jakimi są ego-dokumenty, oraz stan badań nad nimi w Polsce i Europie. Jako badacz nowożytności zwracał szczególną uwagę na źródła staropolskie, zwłaszcza na księgi typu *silva rerum*. Zaznaczył, że dopiero przełom metodologiczny, jaki dokonał się w naukach humanistycznych w latach 80. XX w., i rozwój antropologii historycznej pozwoliły na dostrzeżenie rękopisu prywatnego. Zaczęto traktować go jako odzwierciedlenie osobistych zainteresowań autorów oraz odbicie umysłowości epoki. Termin „ego-dokumenty” został wprowadzony do nauki przez holenderskiego historyka i filologa Jakoba Pressera, a w latach 90. zaczęły powstawać

w Europie Zachodniej (Francja, Włochy, Szwajcaria) zespoły badawcze nimi się zajmujące. Profesor omówił polski projekt stworzenia bazy danych piśmiennictwa przestrzeni prywatnej w celu udostępnienia jej naukowcom z innych krajów. Badacz zwrócił uwagę na przemiany rozumienia pojęcia ego-dokumentu i brak ścisłej uniwersalnej definicji tegoż do dnia dzisiejszego. Próbie jej sprecyzowania miała służyć zwołana konferencja i tenże postulat – wspólnego poszukiwania definicji, co zaakcentował Profesor na zakończenie swego wystąpienia.

Prof. Dr. Arvydas Pacevičius z Uniwersytetu w Wilnie (*Egodocumental Heritage in Lithuania. Research experiences from project LEGODOK*) zaprezentował efekty prac kierowanego przez siebie projektu, tworzącego, przy współpracy historyków toruńskich, ogólnodostępną bazę internetową gromadzącą litewskie ego-dokumenty (pamiętniki, dzienniki, listy itp.). Baza pod nazwą *Lithuanian Egodocumental Heritage* (LEGODOK) ma za zadanie zinwentaryzowanie materiału i przeprowadzenie jego analizy historyczno-typologicznej.

Drugi z paneli konferencyjnych został poświęcony źródłom powstałym w kręgu polityki i sfery prywatnej. Prof. dr hab. Andrzej Radziwiński zaprosił do wystąpienia PD Dr. Andreasa Rùthera z Uniwersytetu w Bochum (*Geheimdiplomatie – Schauprozess – Medienkrieg. Polen–Litauen und der Deutsche Orden zur Konzilszeit*), który zwrócił uwagę na „wojnę medialną” prowadzoną przez zakon krzyżacki i stronę polską w okresie soboru w Konstancji (1414–1418). Badacz nawiązał do głównej problematyki konferencji – kulturowego rozróżnienia na „swój” i „obcy”. Stało się ono podstawą do samookreślenia się zakonników krzyżackich jako „swoich” – chrześcijan i „innych” – pogan. Badacz przedstawiał zarzuty strony krzyżackiej wysuwane wobec Polaków jako sprzyjających pogańskim Litwinom i Tatarom. Omawiał także semantyczne treści kryjące się w krzyżackim rozumieniu terminu „poganin”.

Następnie zostało odczytane wystąpienie prof. dr. hab. Jacka Wijaczki (UMK) dotyczące postaci Bogusława Radziwiłła (*Vaterland oder Familie? Bogusław Radziwiłł (1620–1669) im Lichte seiner Memoiren*). Badacz zwrócił uwagę na powszechne postrzeganie Radziwiłła jako zdrajcy i heretyka, ugruntowane przede wszystkim trylogią Henryka Sienkiewicza – w *Potopie*. Omówił szczegółowo sytuację Rzeczypospolitej w okresie najazdu szwedzkiego, a przede wszystkim jej słabość i konieczność poszukiwania pomocy finansowej za granicą. Opinie biografów Bogusława zestawiał ze wspomnieniami pozostawionymi przez Radziwiłła, w świetle których jawi się on jako zatroskany o Rzeczypospolitą, lecz świadomy jej słabości. Tym tłumaczy badacz zwracanie się wojewody w stronę szwedzką i tzw. grę na dwa fronty – w celu chronienia przyszłego losu swej rodziny. Ocena historyków jest zdaniem Profesora zbyt surowa.

Referat dr Joanny Kodzik (UMK) również dotyczył zapisek wspomnieniowych, a mianowicie dziennika podróży Stanisława Augusta Poniatowskiego z 1778 r. (*Auf Station in der Lausitz – Abseits des Zeremoniells. Aus dem Tagebuch von Stanisław August Poniatowski, 1732–1789*). Badaczka przedstawiła jeden z celów podróży księcia po Górnych Łużycach – Herrnhut, będący siedzibą gminy Kościoła morawskiego znanego jako wzór gospodarnego i społecznego życia. Poniatowski wysłany przez króla w podróż, poza celami politycznymi, miał poszukiwać wzorców efektywnych działań gospodarczych i handlowych. Skrupulatnie opisywał poszanowanie pracy, szerzenie Ewangelii i współzycie społeczne członków zboru oraz prowadzoną przez nich korespondencję z innymi ośrodkami w celu wymiany doświadczeń o nowinkach technicznych.

Panel poobiedni prowadził prof. dr hab. Janusz Tandecki (UMK) – dotyczył on relacji z podróży i dzienników. Jako pierwszy referat zaprezentował Prof. Dr. Wolfgang Wüst z Friedrich-Alexander Universität Erlangen-Nürnberg (*Tagebücher aus schwäbischen Klöstern und Pfarreien im Zeitalter der französischen Revolution. Klerikale Selbstwahrnehmung in der Krise*). Przedstawił on zjawisko wzrostu piśmiennictwa prywatnego w klasztorach w związku z groźbą sekularyzacji w Europie w okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Badacz zaprezentował wyniki badań prowadzonego przez siebie projektu edycji niepublikowanych zapisek przeora benedyktyńskiego z (Ober-) Elchingen – Benedykta Baadera (1751–1819), dziekana parafii Illerberg Christoph von Zwergern (1776–1830) z lat 1793–1830 oraz zapiski kapłana z Großkissendorf i późniejszego proboszcza w Adelsried oraz Zusmarshausen – Johanna Nepomuka Kriehofera (1770–1836). Zapiski odzwierciedlały postępujący kryzys duchowy wraz z komentarzami.

Drugim referatem było wystąpienie mgr Julii Możdżeń (UMK) omawiające zapiski gdańskiego kramarza Jakuba Lubbego (1430–ok. 1500) jako samoświadectwo życia w tym mieście (*Jakob Lubbe's Familienaufzeichnungen als ein Zeugnis der Selbstdarstellung des Krämerlebens in Danzig um die Wende des 15. Jahrhunderts*). Zapiski te funkcjonują w literaturze jako kronika rodzinna, lecz jak wykazują nowsze badania, były one odnotowywane na marginesie księgi handlowej. Spełniały funkcję pragmatyczną – przeznaczone były do własnego użytku. Referat skupiał się na społecznych rolach odgrywanych przez Jakuba Lubbego – męża, ojca przybranego i chrzestnego. Badaczka zwróciła uwagę na ładunek emocjonalny odzwierciedlany w zapiskach oraz wyrażane poczucie przynależności do szerszej wspólnoty parafii Głównego Miasta Gdańska i miasta w ogóle.

Po przerwie obrady poprowadził Prof. Dr. Heinz-Dieter Heimann z Uniwersytetu w Poczdamie. Kolejne dwa referaty ponownie skupiły się na epoce nowożytnej – prof. dr hab. Włodzimierz Zientara (UMK) omówił relacje z podróży i wspomnienia z przełomu XVII i XVIII w. stralsundzkiego nauczyciela i duchownego Johanna Christiana Müllera (1720–1772) (*Reiseberichte und Memoiren an der Schwelle des 17. und 18. Jahrhunderts*). Referent przedstawił pierwszą, wydaną w 2007 r. część wspomnień (1720–1746), ukazującą refleksje nauczyciela na temat studiów odbytych m.in. w Lipsku. Pamiętnikarz opisywał zarówno świat prywatny – rodzinny, jaki i zewnętrzny – publiczny, związany z uczelniami, spotykaniem ludźmi, których oceniał często krytycznie i stereotypowo. Kolejne wystąpienie poświęcone zostało dziennikowi Daniela Mikołaja Chodowieckiego i jego listom – *The diary and letters of Daniel Nicholas Chodowiecki (1726–1801)*. Mgr Magdalena Figurniak z Uniwersytetu Opolskiego szczegółowo zagłębiła się w analizę życia artysty. Zapiski z dziennika skonfrontowała z wybranymi rysunkami grafika, analizując postrzeganie przez artystę samego siebie oraz innych nacji. Analizowała też wybrane listy artysty pod kątem języka, jakiego używał Chodowiecki w korespondencji prywatnej oraz w kontaktach związanych z interesami wydawniczymi. Artysta czuł się przede wszystkim poddanym króla Fryderyka II Wielkiego, lecz nie zapominał o swym pochodzeniu. Wieczorem uczestnicy konferencji mogli dalej żywo dyskutować w piwnicach Rezydencji w Würzburgu, a chwilę później podczas uroczystej kolacji.

Drugi dzień obrad poświęcono przede wszystkim obrazowi obcych w źródłach. Obrady poprowadził Prof. Dr. Otto Gerhard Oexle. Jako pierwszy wystąpił dr hab. Adam Krawiec z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu (*Fremde Männer, fremde Frauen. Selbst- und Fremdwahrnehmung in der Reisebericht von Niklas von Popplau, um 1443–1490*). Referent przedstawił mało znaną relację z podróży po Europie śląskiego kupca służącego na dworze Fryderyka III. Dr hab. Krawiec udowadniał przynależność źródła do ego-doku-

mentów – opisywane w nim obce kraje, mężczyźni i kobiety były zawsze w bezpośrednim lub pośrednim związku z autorem. Poprzez nie ukazywało się „ja” piszącego. Motywem przewodnim zapisek były sprawy obrony honoru i czci podczas odbywanej podróży, a autor zapisek osadzał się w roli sędziego. Zapiski ukazują mentalność średniowiecznego turysty oraz jego specjalny status jako świadka i obserwatora. Badacz wykazał, że identyfikacja korporacyjna i społeczna miały dla Niklasa von Popplau większe znaczenie niż tożsamość etniczna czy terytorialna.

Dr. Fabian Brändle z Uniwersytetu w Zurychu prezentował relację rzemieślnika Augustyna Güntzera (1596–1657) jako świadectwo odseparowania w społeczeństwie (*Loretos „pestilenzische“ Düfte. Die Italienreise des Handwerkers Augustin Güntzer als Abgrenzungserfahrung?*). Badacz przedstawił jego zapiski z podróży zaalpejskich dotyczące przejawów antykatolicyzmu – Güntzer jako kalwinista charakteryzował włoską społeczność jako pełną zabobonów, zepsucia, fałszywych mnichów, jednocześnie uznającą Lutra za antychrysta. Ciekawiły go katolickie obrzędy i praktyki, architektura i sztuka. Pod koniec życia Augustyn dał świadectwo przejawów nietolerancji religijnej w czasach kontrreformacji i wojny trzydziestoletniej, której był naocznym świadkiem, oraz wyrażał obawy o własne zbawienie.

Trzecim wystąpieniem w panelu było zagadnienie obrazu cudzoziemców we wspomnieniach Kazimierza Sarneckiego (przed 1670 – po 1712) (*The image of a foreigner in the light of diaries from the times of John Sobieski, the King of Poland (1629–1696) by Kazimierz Sarnecki*) wygłoszone przez prof. dr hab. Magdalenę Ujmę z Uniwersytetu Opolskiego. Badaczka poruszyła cztery zagadnienia: 1. Pochodzenie autora i dzieła, 2. Sarnecki jako obcy na dworze Jana III, 3. Sarnecki jako obcy wśród ludzi oraz 4. Kultura życia codziennego a cudzoziemcy. Zapiski Kazimierza Sarneckiego, rezydenta na dworze króla ze zlecenia Wielkiego Kanclerza Litewskiego Karola Stanisława Radziwiłła, dostarczyły wielu spostrzeżeń dotyczących obrazu codziennego życia Jana III i jego rodziny w ostatnich latach życia króla (1691–1696).

Po przerwie obrady zostały poprowadzone przez prof. dr hab. Włodzimierza Zientarę. Jako pierwszy wygłosił referat prof. dr Jan Borm z Université de Versailles Saint-Quentin-en-Yvelines (*Leszno/Lissa aus Herrnhuter Sicht im 18. Jahrhundert*). Przedmiotem zainteresowań badacza były świadectwa źródłowe o Polakach powstałe w kręgu protestanckiego środowiska w Lesznie. Były to relacje braci Heinricha Nitschmanna i Andreasa Lawatscha (lata 1738–1739) oraz Johanna Conrada Langego (1741–1742), Heinricha Friedricha Cossarta (1746), wraz z anonimowymi wizytami hrabiego Zinzendorfa z lat 1743 i 1744 – udokumentowane w Morawskim Unitätsarchiv. Wizerunek Polaków i Niemców w oczach Daniela Schubarta (1739–1791) – pisarza, dziennikarza, muzyka i kompozytora – omówił dr Maciej Jędrzejewski (UW) (*Christian Friedrich Daniel Schubart (1739–1791). Sein Bezug zu Deutschland und Polen*). W swych pismach Schubart wyrażał się krytycznie na temat prowadzonej polityki, rozwoju kultury i sztuki, na które patrzył z perspektywy utalentowanego człowieka pełnego narodowej dumy. Interesował się innymi nacjami, m.in. Polską, cechującą się jego zdaniem wyjątkowym patriotyzmem.

Ostatnim wystąpieniem w tym panelu był referat Dr. Winfrieda Romberga z Uniwersytetu w Würzburgu (*Fremd zwischen den Fronten. Die Chronik des Johann Krantz aus Jülich über die Umbrüche der Französischen Revolution im Rheinland 1792–1818*). Krytyczne zapiski nauczyciela Johanna Krantza pokazały reakcję na gwałtowną reorganizację w obszarze polityczno-administracyjnym podczas francuskiej okupacji i aneksję obszaru położonego nad lewobrzeżnym Renem w latach 1794–1814. Stosunek Francuzów do ob-

cości oraz obserwowana przez niego narodowa dezintegracja wywoływały jego głębokie zaniepokojenie.

Ostatnią część konferencji poświęcono średniowiecznym autobiografiom. Panel poprowadził prof. dr hab. Stanisław Roszak, który zaprosił do wystąpienia dr. hab. Wojciecha Mrozowicza z Uniwersytetu Wrocławskiego (*Autobiographisches in der schlesischen Geschichtsschreibung des Mittelalters*). Badacz szczegółowo omówił sposoby identyfikacji i interpretacji zapisek o charakterze autobiograficznym spotykanych w wybranych utworach dziejopisarskich powstałych na Śląsku, głównie w późnym średniowieczu. Wprowadzane najczęściej nie w pełni świadomie, umożliwiają one mniej czy bardziej precyzyjną identyfikację autorów, którzy zgodnie z retoryczną konwencją najczęściej nie zdradzali swojej tożsamości. Obrady zakończyło wystąpienie mgr. Constantina Grotha z Uniwersytetu w Würzburgu (*Geschäftsbücher des ausgehenden Mittelalters als Ego-Dokumente. Vom Selbstverständnis Nürnberger Bürger in ihren ricordanze*). Badacz omówił tzw. księgi interesów – typowo mieszczkańskie źródło zawierające zapiski autobiograficzne i handlowe w średniowieczu. Nawiązał typologicznie do starszego typu piśmienniczego rozwijającego się w XIV stuleciu we Włoszech – tzw. *libri di ricordanze*. Mgr Groth wykazał przynależność tego rodzaju piśmiennictwa do typu ego-dokumentów, opierając się na przykładach z bogatej spuścizny patrycjatu norymberskiego: *Püchel von meim geslech und von abentewr* Ulmana Stromera (1329–1407), księdze rachunkowej rajcy Wilhelma Löffelholza (1424–1475). Wskazał też na mało znane *Salbücher* jego synów Wolfganga (1468–1519) i Christophha (1475–1506).

Akcentem zamykającym spotkanie konferencyjne było wspólne zwiedzanie historii Würzburga pod fachowym okiem przewodnika Jakuba Jabłczyńskiego. Uczestnicy pożegnali się przy wspólnej kolacji. Przewidywana jest szybka publikacja materiałów pokonferencyjnych w „Biuletynie Polskiej Misji Historycznej”.

Joanna Nowosielska-Sobel  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

**ZNOWUŻ Z KUFERKIEM I CHLEBAKIEM...**  
**VI „SPOTKANIA DOLNOŚLĄSKIE”. KONFERENCJA NAUKOWA**  
**(WROCŁAW, 4–5 X 2012 R.)**

W dniach 4–5 X 2012 r. we Wrocławiu odbyła się konferencja naukowa zorganizowana przez Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego i Ośrodek Pamięć i Przyszłość we Wrocławiu w ramach serii „Spotkań dolnośląskich”, jako szóste seminarium. Odbywające się w tym cyklu od 2005 r. konferencje poświęcone są problematyce kształtowania się społeczności dolnośląskiej po II wojnie światowej. Podczas „Spotkań dolnośląskich” rozprawiano o zagadnieniach związanych z definiowaniem dziedzictwa kulturowego regionu, o odnoszeniu się do tradycji „dawnych i obecnych” mieszkańców dolnośląskiej ziemi, o kształtowaniu się tożsamości zbiorowej ludności Dolnego Śląska, a także o obchodach rocznic historycznych i świąt państwowych, dziejach Śląska „w czasie i przestrzeni” oraz nazwie jako dokumencie przeszłości regionu. Wszystkie wspomniane konferencje zaowocowały nie tylko interesującą dyskusją i wymianą jakże cennych kontaktów naukowych, ale także publikacjami opatrzonymi serią wydawniczą zatytułowaną „Spotkania dolnośląskie” (w sumie ukazało się pięć tomów).



Tegoroczna dwudniowa konferencja zatytułowana *Znowuz z kufierkiem i chlebakiem...* w sposób szczególny została dedykowana Wielkiemu Humanście Julianowi Janczakowi.

Zgodnie z tradycją „Spotkań dolnośląskich” do udziału w przedsięwzięciu zaproszeni zostali przedstawiciele różnych dyscyplin, w tym historycy, geografowie, kartografowie, archiwiści. Wzorem poprzednich konferencji reprezentowali oni nie tylko Śląsk, ale także inne regiony Rzeczypospolitej (również w jej zmiennych historycznie granicach), aby poprzez komparację wyników badawczych stworzyć jak najszerzą płaszczyznę dyskusji nad tematyką dziedzictwa przeszłości. VI „Spotkania dolnośląskie” stały się okazją do spotkania naukowców i badaczy z Wrocławia, Warszawy, Opola, Szczecina, Jeleniej Góry, Lubania. Seminarium w założeniu organizatorów miało charakter interdyscyplinarny.

Zaprezentowane podczas konferencji referaty przedstawiały zagadnienia z różnych obszarów problemowych. Ich autorzy poruszali kwestie dotyczące kartografii historycznej i współczesnej, geografii historycznej, regionalistyki śląskiej, dziejów turystyki na przestrzeni wieków, roli podróży i pielgrzymek w poznawaniu świata, kręgów kulturowych, roli narodowości na Śląsku w jego historii.

VI „Spotkania dolnośląskie” otworzyły referaty poświęcone postaci profesora Juliana Janczaka. *Działalność i dorobek Profesora Juliana Janczaka w dziedzinie historii i kartografii* zostały przedstawione podczas wystąpienia dr Beaty Konopskiej i Jerzego Ostrowskiego. Prof. dr hab. Elżbieta Kościk i Andrzej Kościk zaprezentowali bohatera konferencji „jako historyka gospodarczego”.

Gros referatów poruszało problematykę kartografii historycznej i geografii historycznej. Zagadnienia te znalazły odzwierciedlenie w tekstach Lucyny Szaniawskiej *Świat na dawnych mapach (1641–1822)*, dr. Radosława Skryckiego *Współczesne kierunki badań nad dziejami kartografii ziem polskich. Próba typologii*, dr. Romana Wytyczaka *Między Scultetusem a Flemingiem. Obraz Śląska na mapach od lat trzydziestych XVII w. do lat trzydziestych XIX w.* Konferencja stała się także doskonałą okazją do przedstawienia bogactwa wrocławskich zbiorów kartograficznych. Tematyce tej poświęcone zostały teksty dr. Dariusza Przybytki *Śląskie cymelia kartograficzne w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego* oraz Piotra Galika *Plany bitew z okresu wojen śląskich w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*.

Podczas VI „Spotkań dolnośląskich” nie zabrakło także referatów dotyczących krajoznawstwa. W tym miejscu należy wymienić odczyt dr Joanny Nowosielskiej-Sobel *Wiedza o ziemi ojczystej (Heimatkunde) w nauczaniu szkolnym na Śląsku w okresie Cesarstwa* oraz dr. Gerarda Kosmali *Krajoznawstwo śląskie czyli o meandrach rozwoju krajoznawstwa*. Dr Tomasz Przerwa przedstawił z kolei „nowe spojrzenie” na „genezę Drogi Sudeckiej”. Problematyka krajoznawstwa była prezentowana podczas konferencji w różny sposób, w tym przez pryzmat źródeł prasowych. Takie ujęcie problemu pojawiło się w referacie prof. dr. hab. Grzegorza Straucholda *Krajoznawstwo i regionalistyka w czasopiśmie geograficznych II Rzeczypospolitej* oraz dr. Piotra Sroki *Dolny Śląsk na łamach „Ziemi” 1946–1950*. Ivo Łaborewicz ukazał zaś poprzez „publikacje archiwistów (na przykładzie Jeleniej Góry sprzed 1990 roku)” rolę „archiwistów »w służbie« regionalistyki”.

Dużą grupę referatów stanowiły teksty poświęcone szeroko rozumianej turystyce oraz podróżom i pielgrzymkom. W tej części konferencji swoje referaty przedstawili: dr Aleksander Srebrakowski *Wileńscy „Włóczędzy” (1923–1939)*, prof. dr hab. Grzegorz Hryciuk *„Lwów jest jednym z najpiękniejszych miast Kraju Rad”*. *Obraz Lwowa w radzieckich przewodnikach polskojęzycznych*, prof. dr hab. Rościśław Żerelik *W drodze do wielkiego chana. Podróże do Karakorum w kronikach ormiańskich z XIII w.*, dr Wojciech Kucharski



*Powstanie ośrodka pielgrzymkowego przy kościele św. Wojciecha we Wrocławiu w II połowie XV w.*, dr hab. Wojciech Mrozowicz *Johann Hubrig i jego podróże*, dr Teresa Bogacz *Przemysłowe fascynacje. Gospodarka Śląska u schyłku XVIII w. w relacjach podróżujących i ustaleniach ówczesnych badaczy*, dr Bernard Linek *Górnoślązacy w Krakowie na przełomie XIX i XX w.*

Problem osadnictwa Polaków z Jugosławii na Dolnym Śląsku w latach 1946–1947 przedstawił Adam Baniecki.

Tematyka prezentowanych podczas konferencji referatów wpisywała się praktycznie we wszystkie obszary jakże bogatych zainteresowań badawczych Profesora Juliana Janczaka. Nieodłącznym elementem poszczególnych bloków tematycznych była dyskusja, w której nie tylko odnoszono się do problemów poruszanych w odczytach i prelekcjach (niejednokrotnie bogato ilustrowanych przeźrocami), ale także czyniono odniesienia do spojrzenia, jakie na dany temat obecne było w pracach prof. Janczaka.

VI „Spotkania dolnośląskie” były nie tylko konferencją naukową, ale także miejscem upamiętnienia postaci Wielkiego Humanisty Juliana Janczaka. Jego postać była przedstawiana nie tylko przez pryzmat ważnych dokonań naukowych czy kontynuacji jego dzieł przez współczesnych badaczy, lecz także poprzez liczne wspomnienia odnoszące się do osoby Profesora. Dla jego uczniów i współpracowników stanowiła ona doskonałą okazję powrotu pamięcią do lat wspólnej pracy z Julianem Janczakiem. Dla studentów, którzy z uwagą wsłuchiwali się w prezentowane referaty, była możliwością spojrzenia na wielką postać nauki polskiej przez pryzmat jego nadzwyczaj interesującej osobowości.

Efektom konferencji będzie publikacja naukowa stanowiąca zbiór zaprezentowanych referatów.

Robert Sikorski  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

**SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI „CIVITAS JAKO KLUCZ  
DO KATEGORYZOWANIA ZJAWISK SPOŁECZNYCH, POLITYCZNYCH  
I GOSPODARCZYCH W EUROPIE ŚRODKOWEJ. MIĘDZY KULTURĄ  
INTERPRETACJĄ »OBCYCH« A KSZTAŁTOWANIEM CYWILIZACYJNYCH  
PODSTAW WŁASNEGO ŚWIATA W KRĘGU KULTURY EUROPEJSKIEJ  
(VI–XII WIEK)” (WROCŁAW, 20–21 XI 2012 R.)**

W dniach 20–21 XI 2012 r. odbyło się we Wrocławiu, zorganizowane wspólnymi siłami Pracowni Badań nad Wczesnymi Dziejami Europy Środkowej Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Ośrodka Badań nad Kulturą Późnego Antyku i Wczesnego Średniowiecza Instytutu Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu, pierwsze z przewidywanej serii spotkań poświęconych tematyce *civitas*. Obrady zgromadziły blisko 25 osób.

Pierwszego dnia obradowano w Instytucie Historycznym. Jego dyrektor prof. Rościsław Żerelik uroczysto powitał uczestników konferencji, wygłosił słowo wstępne i otworzył obrady. Pierwszej ich części, poświęconej przede wszystkim kwestiom terminologicznym, przewodniczył prof. Bogdan Rok (Wrocław).

Jako pierwsza wystąpiła prof. Marie Bláhová (Praha) z referatem pt. *Proměny terminu „civitas” mezi antikou a středověkem*, przedstawiając ewolucję terminu *civitas* w długim

trwaniu, począwszy od piśmiennictwa Cycerona poprzez czasy cesarstwa rzymskiego, epokę merowińską i karolińską aż do końca średniowiecza (ze szczególnym uwzględnieniem źródeł czeskich, polskich i węgierskich). To erudycyjne wystąpienie zakreśliło ramy dalszych obrad i stanowiło doskonałe do nich wprowadzenie. Tytułowe pojęcie jest wieloznaczne, o szerokim polu semantycznym. W późnej republice rzymskiej oznaczało wspólnotę obywateli spojonych prawem (chodzi więc o stan nie tyle fizyczny, ile prawny). Następnie stało się synonimem słowa *urbs* („miasto”), a po chrystianizacji przez *civitas* rozumiano diecezję kościelną, siedzibę biskupstwa (*nulla civitas sine episcopo*). We wczesnym średniowieczu, wraz z postępującą ekspansją kultury łacińskiej poza Ren i Dunaj (czyli tam, gdzie tradycyjnie rozumianych, antycznych *civitates* nie było), terminu zaczęto używać coraz szerzej: na określenie centrów władzy, grodów, miast, zamków, wreszcie samorządnych gmin miejskich (*res publica civium urbanorum*). Z kolei w tekstach kościelnych pojęcie stosowano niekiedy w przenośni, np. w odniesieniu do Nowego Jerozolim.

Następnie dr Przemysław Siekierka (Warszawa) wygłosił referat pt. *Administracyjno-prawne aspekty funkcjonowania „civitas” w cesarstwie rzymskim*. Opierając się na inskrypcjach i pomnikach prawa rzymskiego, ukazał rozwój tytułowego pojęcia i jego desygnatów do późnego antyku. Było ono rozumiane rozmaicie, np. jako oznaczenie wspólnoty obywateli spojonej prawem (wszyscy ludzie noszą w sobie prawo naturalne oparte na *ratio*), ludu i senatu rzymskiego (*populus Romanus, cives*), samego Rzymu (*civitas nostra, Urbs*), ale i innych miast imperium, na terenach greckojęzycznych będąc tłumaczeniem *polis* (tu pojawia się kolejny ciekawy problem badawczy: odrywanie się terminu od pierwotnego określenia „etnicznego”, od zinstytucjonalizowanej wspólnoty obywateli na rzecz abstrakcji, upodmiotowienia samej *civitas*, np. od „*civitas* Ateńczyków” do „*civitas* ateńskiej” czy raczej „*civitas Athenae*”). *Civitas* to zresztą nie tylko abstrakcja, ma bowiem jak najbardziej realnie istniejący majątek (grunta, budynki użyteczności publicznej, *loca sacra*, teatry). P. Siekierka wskazał też na opozycję między badanym terminem a szeroko rozumianymi terenami wiejskimi (*ager, in agro*), przypisując *civitas* znaczenie „świata oswojonego”.

Dr Václav Drška (Praha), ostatni w tej części, wygłosił referat pt. „*Civitas*” na początku średniowiecza: *srovnání užití termínu u Řehoře z Tours a Kosmy*. Skrupulatnie analizując użycie pojęcia w kronikach Grzegorza z Tours i Kosmasa z Pragi, wykazał na konkretnych przykładach rolę *civitas* jako ośrodka władzy w strukturach państwa frankijskiego (system administracyjny Galii opierał się właśnie na *civitas*, Frankowie zasymilowali istniejący już model), a następnie jej doniosłe znaczenie w procesie budowania państwa pierwszych Przemysłidów. Niezwykle cenne było też spostrzeżenie, że w oczach niektórych rzymskich autorów (np. Tacyta) za *civitas* uchodziły także społeczności germańskie pod władzą królów.

Drugą sekcję, poświęconą przypadkom traktowania konkretnych *civitates* w perspektywie źródeł narracyjnych, moderował dr hab. Wojciech Mrozowicz (Wrocław). Rozpoczął ją dr Aleksander Paroń (Wrocław), który przedstawił wystąpienie pt. „*Civitas*” na stepie. *Państwo i miasto u koczowników. Wzajemna zależność obu fenomenów*. Prześledził relacje kronikarskie na przestrzeni blisko dwóch tysięcy lat (począwszy od Herodota z Halikarnasu poprzez autorów chińskich i arabskich, kończąc na minorytach C. de Bridii i Wilhelmie von Rubruk, a więc od V w. przed Chr. do XIII w. po Chr.) na temat kolejnych ludów koczowniczych Wielkiego Stepu: Scytów, Ujgurów, Chazarów i Mongołów. Wykazał, że *civitas* rozumiana jako „miasto” była czymś z gruntu obcym dla dynamicznych, pozostających w ciągłym ruchu społeczności nomadów (np. w językach tureckich nie ma innego określenia na „miasto” niż przejętki z języka chińskiego czy arabskiego). Nie oznacza to,

że żadnych koczowniczych miast nie znamy. Wskazać można bowiem na chazarski Itil u ujścia Wołgi (Al-Masudi wspomina pałac kagana, murowany z cegły, usytuowany na wyspie i otoczony przez morze namiotów) czy mongolskie Karakorum (według tradycji założone przez Czyngis-chana, ale faktycznym jego twórcą był prawdopodobnie Ugedej), mamy też wzmianki o „dworach” władców ujgurskich z VIII–IX w. Miasta koczowniców były centrami imperiów stepowych warunkującymi ich egzystencję, były manifestacją prestiżu i demonstracją władzy. Nawiązywały do starszych imperiów. Jednocześnie widać wyraźną niechęć stepowych władców do przebywania tamże. Centrum władzy znajdowało się tam, gdzie właśnie przebywał kagan.

Następnie prof. Leszek P. Słupecki (Rzeszów) wygłosił komunikat pt. *O trudnościach Snorriego w określeniu statusu Troi*. Snorri Sturluson (†1241), islandzki magnat, pisarz i wybitny intelektualista, w swoich pismach (*Edda*, *Heimskringla*) posłużył się zabiegiem euhemerystycznym, wywodząc pogańskich bogów skandynawskich, Asów, od przybyszów rodem z Azji, a konkretniej – z Homerowej Troi. Asowie mieli stać się następnie protoplastami skandynawskich królów. W konsekwencji mieszkańcy Skandynawii zostali poprzez narrację Snorriego adaptowani do tradycji śródziemnomorskiego antyku. Troja była dla średniowiecznych Skandynawów miejscem bardzo ważnym, mitycznym (wyprzedzając pod tym względem nawet Jerozolimę i Konstantynopol). W Szwecji, począwszy od XIII w., rozpowszechnione jest utożsamianie Troi z labiryntem (*Trojaborg* etc., „miasto Troja”), co znajduje paralele np. w Anglii i na wazach etruskich (VII w. przed Chr.). W wizji Snorriego, zawartej w Prologu do jego *Eddy*, Troja jest wzorcem życia społecznego. Mieści się w środku świata, jest wielka i bogata, stanowi stolicę imperium składającego się z 12 królestw i okolicznych krajów. Snorri miał przy tym wyraźny problem z określeniem jej statusu. Opisuje Troję jako „dom”, „osadę”, „Turcję”, „miejsce”, „imperium”, „gród”. L. Słupecki zauważył, że powodem tego mógł być fakt, że na Islandii do XIX w. nie było miast, a nawet wsi, co było zresztą symptomatyczne dla całej Skandynawii (jeśli nie liczyć Rusi, na którą, jego zdaniem, przynajmniej przez pewien okres w jej historii rozciągnąć można pojęcie Skandynawii). Barbarzyńcy rozumowali w kategoriach: zagroda, ród (rodzina), plemię.

W trakcie żywej dyskusji odnoszono się do każdego z referatów. Głos zabierali (nie licząc referentów) m.in. prof. Władysław Duczko, dr hab. W. Mrozowicz, dr hab. Stanisław Rosik, dr hab. Przemysław Wiszewski, dr Błażej Stanisławski. Następnie *spiritus movens* całego spotkania, dr hab. S. Rosik (Wrocław), uroczyście proklamował powstanie Pracowni Badań nad Wczesnymi Dziejami Europy Środkowej. Ten nowo powołany do życia ośrodek badawczy stawia sobie za cel bliższe przyjrzenie się strukturom „średniowiecznej” cywilizacji europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Europy Środkowej, czy szerzej – krajów na północ od Dunaju. W ramach tej idei mają być organizowane kolejne konferencje i sympozja, a także publikowane tomy zbierające teksty z tychże.

Drugiego dnia konferencja przeniosła się do Ośrodka Badań nad Kulturą Późnego Antyku i Wczesnego Średniowiecza IAE PAN. Obrady otworzył i przewodniczył pierwszej ich części prof. Sławomir Moździoch, kierownik tej placówki i współorganizator spotkania.

Dr Jakub Morawiec (Katowice) wygłosił referat pt. *Od władzy nad regionem do władzy nad państwem. Pojęcie „civitas” a proces centralizacji władzy w Skandynawii w X i XI wieku*. Omówił – posługując się sagami i poezją skaldów – formowanie się państw duńskiego i norweskiego. Wskazał na konieczność zarzucenia podręcznikowego obrazu tych procesów, należy bowiem mówić o rywalizacji i konfrontacji między licznymi ośrodkami „państwowotwórczymi”. Źródła literackie (być może odzwierciedlające „klimat” epoki)

wspominają wielu możnowładców, w których dopatrywać się można owych plemiennych „królików”.

Prof. Władysław Duczko (Pułtusk) w niezwykle interesującym referacie pt. „*Sigtuna*” – *civitas wczesnośredniowiecznej Szwecji* przybliżył losy tej miejscowości w długiej perspektywie (począwszy od Tacyta, choć ciągłość osadnicza w Szwecji istnieje od epoki brązu) i szerokim kontekście skandynawskim. Był to jeden z trzech głównych ośrodków Szwecji właściwej (rozumianej jako „kraj ludu Szwedów”, a więc bez traktowanej odrębnie Gocji-Götaland, ale z wyspą Gotlandią) obok Uppsali i Birki (warto podkreślić, że istniały dwie Sigtuny; o starej, następnie zaginionej, mówią sagi, a miał ją założyć bóg Odyn z Turcji). Sigtuna była rezydencją królewską położoną na granicy trzech jednostek terytorialnych, na szlaku handlowym. Założycielem miasta miał być Eryk Zwycięski (zięć Mieszka I), lecz początki nie są wcale jednoznaczne. Intensywny jego rozkwit przypadł na X–XIII w. (choć początek końca świetności datować można już od 1080 r.). Referent przedstawił następnie losy polityczne i rozwój przestrzenny Sigtuny. Jej dzieje postrzega jako próbę stworzenia alternatywnego względem Uppsali ośrodka władzy. O prestiżu Sigtuny świadczy fakt, że wnuk Mieszka I Olof bił od około 1000 r. monetę, określając się jako *rex Sigtuny*; tak również tytułował się Knut Wielki. Przejściowo funkcjonowało tu również biskupstwo. Kres pozycji miasta przyniosło umocnienie królestwa w Szwecji w XIII w., powrót króla z Gocji, wymordowanie większości arystokracji i przeniesienie stolicy do nowo założonego Sztokholmu. Od tej pory Sigtuna stała się niewielkim miastem prowincjonalnym.

Następnie dr hab. Andrzej Pleszczyński (Lublin) w interdyscyplinarnym referacie pt. „*Chodlik civitas*” (?) – *struktura przestrzenna pewnej słowiańskiej wspólnoty na przykładzie lubelskich grodzisk nadwiślańskich VIII–pocz. IX w.* zajął się grupą sąsiadujących z sobą grodzisk o wczesnośredniowiecznej metryce z terenu obecnego powiatu opolskiego. O ile gród w Chodliku był ogromnych rozmiarów (około 7 ha), o tyle nieco młodsze obiekty w pobliskich Żmijowiskach, Kłodnicy i Podgórzu były już dużo mniejsze. Gród w Chodliku opuszczono przed 900 r., ale nie widać przy tym żadnych rewolucyjnych zmian osadniczych w tej okolicy. Ciągłość osadnicza ludności słowiańskiej jest zaś potwierdzona od VII w. W tym świetle według A. Pleszczyńskiego należy ostrożniej wypowiadać się na temat kształtowania się i organizacji państwa pierwszych Piastów. Raczej nie doszło do bezwzględnej likwidacji dawnych struktur plemiennych, lecz włączono je do powstającego organizmu państwowego. Stare struktury administracyjne respektował także, jak się zdaje, Kościół.

W tej części spotkania przedstawiono także nadesłany referat nieobecnego dr. Adriana Quéret-Podesty (Pecs), zatytułowany *O znaczeniu terminu „civitas” na najstarszych monetach środkowoeuropejskich*. W tym krótkim, acz treściwym studium numizmatycznym autor stanął na stanowisku, że terminu *civitas* umieszczanego w legendach najstarszych monet polskich, czeskich i węgierskich nie należy interpretować jako „państwo” i że odnosi się on zawsze do idei miejscowości (a ściślej – miasta). Genezy tej praktyki upatruje A. Quéret-Podesta we wzorcach karolińskich, a te do Europy Środkowej trafić miały *via* Bawaria. Spotkało się to z krytyczną uwagą dr. hab. W. Mrozowicza, który zwrócił uwagę na wzmiankę z tzw. *Dagome iudex*, gdzie *Civitas Schinesghe* może być rozumiana właśnie jako nazwa całego państwa.

Po dyskusji nad referatami (wyjątkowo aktywnie udzielał się w niej prof. L. Słupecki) przewodnictwo nad ostatnią częścią obrad przejęła prof. M. Bláhová. Mgr Tomasz Sko-

nieczny (Wrocław) w wystąpieniu pt. *Poziom „zorganizowania” „civitates”*. W kręgu dyskusji nad lokalizacją „*civitas Dragoviti*” omówił ustalenia dotychczasowej historiografii na temat lokalizacji tytułowej nazwy miejscowej i różnego stopnia zorganizowania struktur plemiennych Słowiańszczyzny Połabskiej, wskazując zarazem na potrzebę reinterpretacji danych tzw. *Geografa Bawarskiego*, w szczególności pod kątem terminu *civitas*.

Następnie mgr Monika Rusakiewicz (Wrocław) przedstawiła referat pt. *O „gościnności” mieszkańców miasta Wolin („civitas Iulin”)*. Podstawą jej rozważań były dwa opisy – z kroniki Adama z Bremy i żywotu św. Ottona z Bambergu pióra anonimowego mnicha z Prüfening. Referentka zastanawiała się nad zgodnością przekazu z rzeczywistością, tzn. w jakim stopniu charakteryzuje on stan faktyczny, a w jakim może być legendą, symboliczną wizją potężnego miasta. Mieszkańcy Wolina, mieszanego zresztą pochodzenia (Sasi, Skandynawowie, Grecy, Słowianie), słynąć mieli ze swojej gościnności wobec obcych. Może to być topos szlacheckiego barbarzyńcy, próba swoistego „oswojenia” przez kronikarzy „dzikich”, szukania w nich cząsteczki człowieczeństwa i cech chrześcijańskich. Na przedstawienie świata wpływał więc światopogląd autora. Referentka skłania się ku odmiennemu założeniu, a mianowicie, że przekazy oddawały jednak stan faktyczny. W nawiązaniu do badań Karola Modzelewskiego wskazała ona na gościnność jako stary, dobry obyczaj pogan. Gość był traktowany jako *sacrum*, a było to też pragmatyczne ze względów czysto handlowych. Gwarantem tegoż obyczaju stać się miał z czasem władca.

Jako ostatni wystąpił dr hab. S. Rosik z odczytem pt. *Rzym jako wzorzec stołecznego miasta w świecie Ottonów (i Thietmara z Merseburga)*. Biorąc na warsztat *Kronikę Thietmara*, przedstawił zawartą w niej wizję Merseburga w szerokim rzymskim kontekście, uwzględniającym także tradycję bizantyńską. Thietmarowy Merseburg to *civitas* (termin stosowany wymiennie z *urbs*) o antycznym rodowodzie, dostojny ośrodek założony przez Juliusza Cezara. W etymologii nazwy miasta saski kronikarz na pierwszym miejscu wymienia rzymskiego boga wojny Marsa, a następnie centrum (*mesē*, „miedzę”) słowiańskiej ekumeny i wreszcie, raczej bez entuzjazmu, podnosi łączność z metropolitalnym Magdeburgiem (na zasadzie domniemanego związku nazwy miasta z imieniem jakiejś dziewczyny, tak jak w wypadku tej metropolii). W dziejach Merseburga wyodrębnić można zatem dwa etapy: przed i po chrystianizacji (podobnie jak Rzym jest miastem Romulusa i św. Piotra). Wszystko to posłużyło Thietmarowi do udowodnienia, że miasto jest starożytne i ze względu na „rzymskie” korzenie godne statusu diecezji, której uzyskanie przedstawia się jako wyraz pełni rozwoju *civitas*. Kronikarz i biskup w jednej osobie stanął na straży podmiotowości i wolności (*libertas*) własnej stolicy – jest ona jego zdaniem nietykalna i nawet cesarz, papież czy synod nie mają prawa podnieść na nią ręki. Próba kasaty biskupstwa w 981 r. ściągnęła na cesarstwo karę niebios. Thietmar był też zwolennikiem wyboru biskupa przez kapitułę, a zignorowanie jej woli przez Henryka II (w wypadku wyboru Taginona na arcybiskupa magdeburgskiego) wy tłumaczył w sposób nadprzyrodzony – król miał mieć sen.

Obrady zostały zwieńczone i podsumowane w dyskusji, w której zabierali głos liczni uczestnicy. Dr hab. S. Rosik wyraził nadzieję, że było to pierwsze z serii sympozjów, które „pod egidą Pracowni” będą organizowane wspólnie i w porozumieniu z innymi ośrodkami badawczymi z różnych krajów. Zapowiedział też szybką publikację referatów w tomie pokonferencyjnym.



Magdalena Szmiida-Półbrattek  
(Muzeum Miejskie Wrocławia)

**„BRUNO TSCHÖTSCHEL (1874–1941) – WROCŁAWSKI WIT STWOSZ  
XX WIEKU”. WYSTAWA W MUZEUM MIEJSKIM WROCŁAWIA,  
PAŁAC KRÓLEWSKI, 22 XII 2012 – 3 III 2013 R.**

Historia sztuki nadal jest pełna niespodzianek! Mimo, wydawałoby się, powszechnego dostępu do informacji i obiegowego przeświadczenia, że wszystko już zostało odkryte, potrafi jednak w dalszym ciągu nas zaskakiwać. Bywa, że prężnie działający artysta z niedalekiej przeszłości, bo z początku XX w., zostaje zapomniany na blisko 100 lat, by dopiero teraz zostać odkrytym i uznanym na nowo. Co najbardziej zaskakuje – prace tego artysty nieprzerwanie żyją w codzienności wrocławskich i śląskich świątyń. Stara maksyma mówiąca, że jeśli chcesz coś ukryć, to musisz pozostawić to na wierzchu, okazała się w tym wypadku jakże trafna. Zaledwie kilka tygodni temu poszukiwanie informacji o Brunonie Tschötschelu – czy to w leksykonach i słownikach artystów, czy nawet w tak powszechnie dostępnym i wydawałoby się zasobnym dzisiaj źródle, jak chociażby internet – nie przyniosłoby zbyt wielu rezultatów.

Bruno Tschötschel był artystą niesłuchanie płodnym, co ciekawsze – cieszącym się dużym uznaniem sobie współczesnych. Trudno powiedzieć, dlaczego jego nazwisko i twórczość zostały zapomniane. Może wpłynęła na to hermetyczność zleceniodawców (głównie zakonów, zgromadzeń i parafii katolickich) lub skomplikowana powojenna historia Wrocławia, a może jedno i drugie. Faktem jest, że artysta, który stworzył kilkaset realizacji dla Kościoła katolickiego – poczynając od pojedynczych rzeźb, a kończąc na prawie całościowym wyposażeniu licznych kaplic, a nawet kościołów – będąc ceniony i podziwiany za życia, zniknął prawie zupełnie z pola obserwacji współczesnej historii sztuki.

Muzeum Miejskie Wrocławia pod kierunkiem dr. Macieja Łagiewskiego i we współpracy z dr. Piotrem Oszczanowskim z Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego podjęło się niełatwego zadania przywrócenia pamięci ludzkiej i naukowej postaci oraz dorobku tego artysty. Wystawa rzeźb Tschötschela była wyzwaniem nie tylko logistycznym – bardzo rzadko bowiem mamy do czynienia z wystawą dawnej rzeźby i to takiej, która



Uroczyste otwarcie wystawy. Przemawia dyrektor  
Muzeum Miejskiego Wrocławia. Fot. Tomasz Gąsior



nie pochodzi ze zbiorów muzealnych. Problematiczne było również samo odszukanie jego prac, o których zachowały się tylko wzmianki archiwalne i nikłe przekazy źródłowe. Szczęśliwym zrządzeniem losu było to, iż właścicielem wszystkich jego realizacji był Kościół katolicki, który mimo zawirowań historycznych w większości zachował na Śląsku swoje zasoby artystyczne. Chociaż pewna część prac Tschötschela przepadła lub znalazła się poza granicami Polski (np. wyposażenie kaplic szpitalnych sióstr elżbietanek przy ul. Grabiszyńskiej we Wrocławiu), to jednak większość nadal pozostaje w miejscach, dla których były pierwotnie stworzone.

W trakcie wielomiesięcznych kwerend archiwalno-terenowych ukazał nam się wszechstronny artysta, tworzący zarówno w brązie czy stiuku, jak i w drewnie czy w granicie; w stylach nie tylko historycznych, ale także *art déco* czy modernizmie; wykonujący rzeźby kameralne, jak również monumentalne ołtarze czy też pomniki. Niesłychana wrażliwość i spostrzegawczość Tschötschela sprawiły, że jego dzieła emanują ogromnym ładunkiem emocjonalnym, a dbałość o detal uczyniła je unikatowymi.

Bruno Tschötschel urodził się 29 III 1874 r. w Świebodzicach, gdzie ukończył szkołę podstawową i rozpoczął naukę w jednym z warsztatów zegarmistrzowskich. Większe zainteresowanie objawiał jednak snycerką i meblarstwem, więc podjął samodzielną wędrowkę czeladniczą, która zawiadła go aż do Szwajcarii, a następnie na tereny południowych i zachodnich Niemiec. Na początku XX w. powrócił na Śląsk, gdzie w latach 1902–1908 (z siedmioletnią przerwą w 1905 r.) podjął naukę we wrocławskiej Królewskiej Szkole Sztuk Plastycznych i Rzemiosła Artystycznego. Odbierał tam nauki u wybitnych artystów i pedagogów akademickich, takich jak rzeźbiarz prof. Albert Werner-Schwarzenburg, malarz Eduard Kämpffer czy architekt Hans Poelzig. Swoją edukację artystyczną ukończył z doskonałymi wynikami, co najprawdopodobniej zapewniło mu możliwość pracy w Akademii na stanowisku pracownika dydaktycznego bądź pomocnika nauczyciela. Po zakończeniu współpracy z Królewską Szkołą Sztuk Plastycznych i Rzemiosła Artystycznego zamieszkał we Wrocławiu przy obecnej ul. Worcella nr 14 (dawniej *Paradiesstrasse* 14). W 1910 r. ożenił się z Klarą Marią Hedwigą z d. Würtz i otworzył pracownię rzeźbiarską, która w 1911 znajdowała się przy obecnej ul. Prostej 35 (dawniej *Holteistrasse* 35), a mieszkał przy ul. Owsianej 5 (dawniej *Götzenstrasse* 5) we Wrocławiu. W 1915 r. przeprowadził się na ul. Żelazną 76 (dawną *Opitzstrasse* 76), gdzie przeniósł także swoją pracownię. Funkcjonowała ona do 1941 r., czyli do śmierci swojego założyciela. Jej otwarcie pozwoliło mu nie tylko na osiągnięcie stabilizacji materialnej, ale także na wyrobienie sobie wysokiej pozycji na rynku sztuki religijnej i pozyskanie licznych zleceniodawców. A to z kolei sprawiło, że jego dzieła znalazły swoje miejsca w tak licznych świątyniach oraz klasztorach wrocławskich i śląskich. Pierwsza wystawa prac artysty odbyła się podczas Wystawy Sztuki Chrześcijańskiej zorganizowanej przez Śląskie Muzeum Rzemiosła Artystycznego i Starożytności (Schlesisches Museum für Kunstgewerbe und Altertümer) w okresie 26 VIII–15 IX 1909 r. Został tam zaprezentowany gipsowy model pełnoplastycznej *Piety* przeznaczonej dla wrocławskiego kościoła klasztorного oo. franciszkanów przy ul. Kruczej. Katolicy zleceniodawcy, doceniwszy talent artysty oraz wartość stworzonych przez niego dzieł, polecali sobie wzajemnie jego usługi. Stąd Tschötschel tworzy przede wszystkim dla oo. franciszkanów, oo. palotynów, oo. misjonarzy oblatów Maryi Niepokalanej, oo. jezuitów, ss. boromeuszek, ss. elżbietanek, ss. Dobrego Pasterza, a także licznych kościołów parafialnych we Wrocławiu oraz na Śląsku. Do największych dzieł wykonanych przez Tschötschela zaliczyć wypada m.in. pomnik patronki Śląska św. Jadwigi ustawiony przed bazyliką pw. św. Ludwika Króla i Wniebowzięcia NMP w Katowicach-Panewnikach



Wernisaż wystawy. Kardynał Henryk Gulbinowicz i dyrektor Maciej Łągiewski przed szopką bożonarodzeniową dłuta Brunona Tschötschela. Fot. Tomasz Gąsior

oraz grupę ołtarzy bocznych do tego kościoła, ołtarz maryjny do neoromańskiego kościoła parafialnego pw. św. Pawła Apostoła w Rudzie Śląskiej-Nowym Bytomiu. Kolejnym wybitnym jego dziełem jest ukończony we wrześniu 1915 r. ołtarz główny kościoła parafialnego pw. św. św. Apostołów Piotra i Pawła w Sycowie, tj. w miejscu, do którego powracał wielokrotnie, wzbogacając zarówno jego główną świątynię, jak i okolice tego miasta o kolejne realizacje. Ogromnym przedsięwzięciem artystycznym i niemałym wyzwaniem dla rzeźbiarza było również wyposażenie dwóch kaplic dla Domu Macierzystego Zgromadzenia ss. Boromeuszek w Trzebnicy. Pracując nad dużymi zleceniami, znajduje również czas na „drobniejsze” realizacje, tj.: ołtarze boczne, drogi krzyżowe, szopki bożonarodzeniowe oraz pojedyncze figury, których nie sposób tu wszystkich wymienić. Pracował do ostatnich



Sala wystawowa z dziełami Brunona Tschötschela – widok ogólny. Fot. Tomasz Gąsior

chwil życia – zmarł w dniu św. Jana Chrzciciela, tj. 24 VI 1941 r. Jak wspomina rodzina artysty, nastąpiło to podczas rzeźbienia figury patrona tego dnia.

Przygotowując i prezentując tę wystawę, chcieliśmy nie tylko przybliżyć, ale także w symboliczny sposób „wskrzesić” twórczość Tschötschela. Artysty, który ma prawo urzekać i fascynować liczne grono odbiorców swoich dzieł. I to nie tylko tych, którzy stykają się z nimi w licznych miejscach kultu, ale także miłośników czy też koneserów i znawców dawnej sztuki.

Jeśli następstwem opisywanej wystawy będą kolejne opracowania tej religijnie natchnionej twórczości i oryginalnej osobowości, kolejne odnalezione jego realizacje, monografie i artykuły, to my, muzealnicy, będziemy mogli mówić o jej sukcesie.

Kilkadziesiąt dzieł Brunona Tschötschela można podziwiać w Zamku Królewskim, oddziale Muzeum Miejskiego Wrocławia, do 3 III 2013 r. Współorganizatorami tej ekspozycji są: Dom Generalny Kongregacji Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza w Trzebnicy, Parafia pw. św. św. Apostołów Piotra i Pawła w Sycowie oraz Towarzystwo Świętego Marka w Sycowie.

Wystawę uzupełniają dwa katalogi: blisko 300-stronicowy, napisany pod redakcją Macieja Łągiewskiego i Piotra Oszczanowskiego, w którym zamieszczona została bogata dokumentacja ikonograficzna dzieł artysty oraz artykuły omawiające jego najwybitniejsze realizacje (w Sycowie i w Trzebnicy), życiorys rzeźbiarza, rozważania na temat znaczenia jego twórczości dla sztuki śląskiej pierwszej połowy XX w., a także – katalog prezentowanych na wystawie rzeźb.

Marek Derwich

(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

## **SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI WROCŁAWSKIEGO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII – ODDZIAŁU WROCŁAWSKIEGO PTH W 2012 R.**

Pod koniec roku sprawozdawczego WTMH liczyło 270 członków.

Władze WTMH (od 31 V 2011 r.) stanowią: Prezes (prof. dr hab. Marek Derwich), 14-osobowy Zarząd (wiceprezesa: mgr Izabela Koziej, prof. dr hab. Jacek Piotrowski; sekretarz: dr hab., prof. UW Grażyna Pańko; skarbnik: mgr Piotr Szukiel; dr Teresa Bogacz, prof. dr hab. Marek Czaplinski, dr Lucyna Harc, prof. dr hab. Elżbieta Kościk, mgr Sabrina Kurpiela, mgr Elżbieta Litwicka, prof. dr hab. Krystyn Matwijowski, dr Joanna Nowosielska-Sobel, dr hab., prof. Dolnośląskiej Szkoły Wyższej we Wrocławiu Marek Ordyłowski, dr Marek L. Wójcik) oraz trzyosobowa Komisja Rewizyjna (przewodniczący: dr hab. Leon Smółka, prof. dr hab. Krzysztof Kawalec, dr Wojciech Kucharski). Adresy e-mailowe członków władz znajdują się w zakładce „władze” strony [www.wtmh.pl](http://www.wtmh.pl).

Siedziba WTMH mieści się tytularnie przy ul. Szewskiej 49, 50-139 Wrocław, e-mail: [atohistoria@gmail.com](mailto:atohistoria@gmail.com); [www.wtmh.pl](http://www.wtmh.pl). Z powodu remontu budynku prosimy o kontakt mailowy. Wysokość składki pozostaje od lat niezmienną: 20 zł (10 zł dla emerytów, rencistów i studentów) rocznie. Składki zbiera oraz dystrybucję wydawnictw prowadzi skarbnik, mgr Piotr Szukiel. Bliższe informacje o wydawnictwach znajdują się w zakładce „wydawnictwa” strony [www.wtmh.pl](http://www.wtmh.pl).

W ramach działalności wydawniczej opublikowano:

1. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, t. LXVII, 2012, nr 1–4, o łącznej objętości 56 arkuszy. Por. [www.sobotka.uni.wroc.pl](http://www.sobotka.uni.wroc.pl);

2. *O historii Wrocławia i Śląska inaczej*, t. 1, red. Marek Derwich (Odczyty WTMH), Wrocław: WTMH, 2012, ss. 144.

W ramach działalności naukowej:

I. Współorganizowano dwie konferencje naukowe:

1. 12–15 VII 2012 r., Rytwiany pod Staszowem, *Losy klasztorów i zbiorów poklasztornych w okresie represji po upadku powstania listopadowego w 1831 roku*, 35 referatów, współorganizatorzy: Instytut Historyczny UW, Projekt badawczy: *Dziedzictwo kulturowe po klasztorach skasowanych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej oraz na Śląsku w XVIII i XIX w.: losy, znaczenie, inwentaryzacja* (11H 11 021280).

2. 18–21 X 2012 r., Wrocław, *Klasztor w gospodarce średniowiecznej i nowożytnej*, 68 referatów, współorganizatorzy: Instytut Historyczny UW, Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego.

II. Zorganizowano dwa spotkania Wrocławskiego Mediewistycznego Forum Dyskusyjnego (sala nr 108 Instytutu Historycznego, wtorki, godz. 14.00):

1. 6 III, o. dr Tomasz GAŁUSZKA OP, *Heretycy-begardzi w Małopolsce? Z prac nad edycją XIV-wiecznego traktatu Henryka Harrera „Contra beghardos”* (obecne 23 osoby).

2. 8 V, dr Krzysztof ŚKWIERCZYŃSKI, *Nowa Sodomia. Piotr Damiani, sodomici i papieška wyrozumiałość* (obecnych 12 osób).

W ramach działalności popularyzatorskiej:

I. W ramach cyklu *O historii Wrocławia i Śląska inaczej* zorganizowano 14 odczytów (Audytorium Instytutu Historycznego UW, co drugi wtorek, godz. 18.00):

1. 10 I, dr Walentyna WĘGRZYN-KLISOWSKA, *Opera włoska we Wrocławiu (1725–1734) i jej związki z innymi ośrodkami muzycznymi*, 43 słuchaczy;

2. 24 I, mgr Grzegorz PISARSKI, *Kuchnia Dolnego Śląska od średniowiecza do naszych dni*, 99 słuchaczy;

3. 6 III, mgr Marta KOWALSKA, *Dzielnica żydowska we Wrocławiu*, 119 słuchaczy;

4. 27 III, dr Lech MAREK, „*Do muru prze szalony szturm...*” *Oblężenie i upadek średniowiecznego zamku na przykładzie rezultatów badań archeologicznych na zamkach Szczerba, Bardo, Kolno oraz Karpień*, 60 słuchaczy;

5. 3 IV, dr Iwona BIŃKOWSKA, *Wrocławskie parki: dzieje i współczesność*, 71 słuchaczy;

6. 17 IV, prof. Marek ORDYŁOWSKI, prof. Leonard SZYMAŃSKI, *Sport we Wrocławiu po 1945 r.*, 55 słuchaczy;

7. 8 V, mgr Bożena KUMOR-GOMUŁKA, *Biblioteka Miejska (Stadtbibliothek Breslau) 1865–1945 – rozdział z dziejów naukowych księgozbiorów wrocławskich*, 37 słuchaczy;

8. 5 VI, mgr Tomasz SIELICKI, *Wrocławskie tramwaje konne*, 104 słuchaczy;

9. 9 X, mgr Leszek BUDYCH, *Wrocław mostami stoi – mosty wrocławskie przez wieki*, 83 słuchaczy;

10. 23 X Henryk KLAMECKI, *Historia wrocławskiego ZOO*, 76 słuchaczy;

11. 6 XI, prof. Krzysztof WACHOWSKI, *Miłość w średniowiecznym Wrocławiu w świetle odkryć archeologicznych*, 72 słuchaczy;

12. 20 XI, mgr Grzegorz PISARSKI, *Wszystko o krasnoludkach (nie tylko wrocławskich)*, 98 słuchaczy;

13. 4 XII, dr Grzegorz SOBEL, dr Joanna NOWOSIELSKA-SOBEL, „*Szlachetne wina sprzedają wszędzie w mieście*”, czyli o historii Wrocławia z Bachusem w tle, 30 słuchaczy;

14. 11 XII, prof. Romuald M. ŁUCZYŃSKI, *Znikły z krajobrazu. Dolnośląskie pałace, po których zachowało się jedynie wspomnienie...*, 82 słuchaczy.

II. W ramach cyklu *Soboty w Ratuszu* (organizowanego we współpracy z Muzeum Miejskim Wrocławia) na temat *Wrocław przez wieki* zorganizowano 10 odczytów (Ratusz, ostatnie soboty miesiąca, godz. 12.00):

1. 28 I, dr Martin ČAPSKÝ, *Wrocław w czasach wojen husyckich (1419–1458)*, 75 słuchaczy;

2. 25 II, prof. Bogusław CZECHOWICZ, *Wrocław u szczytu potęgi (1458–1526)*, 104 słuchaczy;

3. 31 III, prof. Gabriela WĄS, *Wrocław reformacyjny (1517–1555)*, 70 słuchaczy;

4. 28 IV, dr Piotr OSZCZANOWSKI, *Rozkwit republiki patrycjusz (1555–1618)*, 82 słuchaczy;

5. 26 V, prof. Jerzy MAROŃ, *Wrocław w okresie wojny trzydziestoletniej (1618–1648)*, 54 słuchaczy;

6. 30 VI, prof. Jan HARASIMOWICZ, *Wrocław kontrreformacyjny (1648–1740)*, 39 słuchaczy;

7. 29 IX, dr Robert KISIEL, *Wrocław w okresie wojen o Śląsk (1740–1763)*, 56 słuchaczy;

8. 27 X, dr hab. Leszek ZIĄTKOWSKI, *Wrocław Fryderycjański (1763–1806)*, 32 słuchaczy;

9. 24 XI, mgr Grzegorz PISARSKI, *Wrocław napoleoński (1806–1813)*, 61 słuchaczy;

10. 15 XII, dr hab. Leszek ZIĄTKOWSKI, *Wrocław na drodze do metropolii (1813–1871)*, 43 słuchaczy.

Jak co roku zorganizowano eliminacje II stopnia Olimpiady Historycznej (przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego jest prof. dr hab. Jerzy Maroń).

W działalności utrzymano i rozwinięto współpracę z różnymi władzami administracyjnymi, samorządowymi, stowarzyszeniami i instytucjami kulturalno-oświatowymi w mieście i regionie, przede wszystkim z: Muzeum Miejskim Wrocławia, Kołem Przewodników Miejskich Wrocławskiego Oddziału PTTK, Fundacją Polska Miedź. Podjęto współpracę z projektem *Dziedzictwo kulturowe po klasztorach skasowanych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej oraz na Śląsku w XVIII i XIX w.: losy, znaczenie, inwentaryzacja* w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2012–2016 (11H 11 021280).





## NAGRODA IM. HERMANNA KNOTHE – Nagroda naukowa Górnych Łużyc – 2013

Górnołużyckie Towarzystwo Naukowe przyznaje za rok 2013 „Nagrodę im. Hermanna Knothe – nagrodę naukową Górnych Łużyc”. Nagroda skierowana jest do środowiska młodych badaczy do 32 roku życia. Zainteresowani proszeni są o zgłaszanie prac poświęconych regionowi Górnych Łużyc w terminie do 31 grudnia 2013 roku.

Nagroda w wysokości 700,00 Euro ufundowana została przez miasta wchodzące w skład historycznego Związku Sześciu Miast – Bautzen, Kamenz, Görlitz, Lubań, Löbau, Zittau oraz miasto Zgorzelec. Towarzystwo obrało sobie za cel uhonorowanie wybitnych osiągnięć naukowych uczonych zajmujących się badaniami górnołużyckiej historii i kultury. Prace naukowe mogą wiązać się z zagadnieniami z dziedziny historii oraz historii sztuki i kultury, poruszać kwestie ochrony środowiska oraz pejzażu kulturowego, techniki i gospodarki, nauk społecznych, życia codziennego i polityki. Laureat wyłoniony zostanie przez komisję zgodnie ze statutem przyznawania nagrody.

Uroczystość wręczenia tego wyróżnienia odbywa się corocznie podczas wiosennej konferencji naukowej Towarzystwa.

Założone w 1779 roku Górnołużyckie Towarzystwo Naukowe należy do jednych z najstarszych stowarzyszeń uczonych w Europie. Po przymusowym rozwiązaniu Towarzystwa w 1945 roku, jego działalność została wznowiona w 1990 r. Towarzystwo podejmuje odąd coraz szersze zakrojone działania na rzecz ożywienia aktywności naukowej w regionie. Od schyłku 18 wieku Towarzystwo wydaje czasopismo „Lausitzisches Magazin” (Magazyn Łużycki), który od 1821 roku kontynuowany jest pod nazwą „Neues Lausitzisches Magazin” (Nowy Magazyn Łużycki). Pismo ukazywało się drukiem do 1944 roku, stanowiąc jedno z ważniejszych czasopism regionalnych na terenie Niemiec. Od roku 1998 periodyk kontynuowany jest pod nazwą „Neue Folge” (Seria Nowa). Do zadań Towarzystwa należy wspieranie badań nad Górnymi Łużycami, szczególnie wśród młodych badaczy zainteresowanych wyjątkowością tego regionu. W tym celu ufundowano nagrodę, przyznawaną regularnie aż do chwili wybuchu drugiej wojny światowej. Wśród laureatów nagrody znaleźli się badacze, którzy wkrótce potem zyskali miano uznanych historyków i autoritetów, jak Hermann Knothe czy Richard Jeht. Przyznawana obecnie po raz piąty nagroda, skierowana jest do młodych naukowców, mogących zaprezentować nowe wyniki studiów poświęconych naszemu regionowi.

Nagroda naukowa Górnych Łużyc nazwana imieniem Hermanna Knothe ma na celu wyróżnienie wyjątkowych osiągnięć historyków badających dzieje regionu. Hermann Knothe (1821–1903) poświęcił się całkowicie studiom nad dziejami Górnych Łużyc. Jego do dziś fundamentalne prace, publikowane na łamach „Nowego Magazynu Łużyckiego”, pogłębiają naszą wiedzę o przemianach górnołużyckiego prawa i ustrojowości oraz o dziejach lokalnej szlachty. Jego prace naukowe oparte są o solidne studia nad źródłami historycznymi, dzięki czemu Knothe przyczynił się do podniesienia poziomu i uznania czasopisma. W 1897 roku został on przyjęty w poczet honorowych członków Towarzystwa.

Statut „Nagrody im. Hermanna Knothe” nagrody naukowej Górnołużyckiego Towarzystwa Naukowego znajduje się na stronie internetowej Towarzystwa: <http://www.olgdw.de/nagrada-im-hermanna-knothe/statut.html>. Więcej informacji znajdują Państwo na stronie internetowej: [www.olgdw.de](http://www.olgdw.de) albo kierując zapytania pocztą elektroniczną na adres: [sekretariat@olgdw.de](mailto:sekretariat@olgdw.de)

Oberlausitzische Gesellschaft der Wissenschaften e.V.

Postfach 30 07 40 – 02812 Görlitz • Neißstraße 29 – 02826 Görlitz  
Telefon (03581) 67 1700 • sekretariat@olgdw.de • www.olgdw.de

Präsident: Dr. Steffen Menzel • Amtsgericht Dresden, Vereinsregister Nr. 6260 • Steuernummer 207/140/03691

Konto 31 0000 7637 • BLZ 850 501 00 • Sparkasse Oberlausitz-Niederschlesien • DE 08 85050100 3100007637 • WELADED1GRL



## NAJNOWSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA<sup>1</sup>

Oprac. Wojciech Mrozowicz  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

- Adel in Schlesien*, Bd. 3: *Adel in Schlesien und Mitteleuropa. Literatur und Kultur von der Frühen Neuzeit bis zur Gegenwart*, hrsg. von Walter Schmitz in Verbindung mit Jens Stüben und Matthias Weber, München: Oldenbourg, 2013 (Schriften des Bundesinstitut für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa, 48), ss. 714, ill.
- Adler Roman, *Z historii Chorzowa i dzielnicy Hajduki (Batory) (w 750-lecie Chorzowa, 480-lecie Hajduk i 210-lecie Królewskiej Huty)*. *Kalendarium porównawcze*, Zabrze: Narodowa Oficyna Śląska, 2013, ss. 44, ill.
- Bogus Marzena, *Nauczyciele szkół ludowych Śląska Cieszyńskiego w XIX i na początku XX wieku. Uwarunkowania prawne i zawodowe*, Częstochowa-Czeski Cieszyn: Wydawnictwo Akademii im. Jana Długosza, Kongres Polaków w Republice Czeskiej, 2013, ss. 517, ill.
- Borowik Aneta, *Słownik architektów, inżynierów i budowniczych związanych z Katowicami w okresie międzywojennym*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2012 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, 2968), ss. 215, ill.
- Bruno Tschötschel (1874–1941)*. *Wrocławski Wit Stwosz XX wieku* [Katalog z okazji wystawy dzieł Brunona Tschötschela w Muzeum Miejskim Wrocławia], red. Maciej Łagiewski, Piotr Oszczanowski, Wrocław: Muzeum Miejskie Wrocławia, 2012 (Wrocławscy artyści i kolekcjonerzy w Muzeum Miejskim Wrocławia, 26), ss. 274, ill. [\* R]
- Byłem szczęśliwym kapłanem. Życie i działalność księdza pralata Ernesta Nozińskiego (1939–2010)*, red. Helmut Sobeczko, Opole: Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, 2012 (Z Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku, 67), ss. 202, ill.
- Człowiek dialogu. Księga pamiątkowa dedykowana księdzu arcybiskupowi Alfonsowi Nossolowi z okazji 80. rocznicy urodzin, 55. rocznicy święceń kapłańskich oraz 35. rocznicy święceń biskupich*, red. Zygfryd Glaeser, Opole: Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, 2012 (Opolska Biblioteka Teologiczna, 125), ss. 967.
- Dworaczek Kamil, *Burzliwa dekada. NZS we Wrocławiu 1980–1989*, Warszawa: Instytut Pamięi Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2012, ss. 264, ill.
- Dziurok Adam, *Kruczoizacja. Polityka władz partyjno-państwowych wobec Kościoła katolickiego w latach 1945–1956 w województwie śląskim/katowickim*, Katowice: IPN Oddział Katowice, 2012, ss. 750. [R]

---

<sup>1</sup> Asteriskiem (\*) wskazano pozycje złożone w Redakcji przez wydawców bądź autorów, natomiast literką R – pozycje zarezerwowane do recenzowania na łamach „Sobótki”.

- Erbischof Alfons Nossol. Aus seinem Leben, Denken und Wirken*, hrsg. von Helmut Jan Sobczko, Opole: Verlag der Theologischen Fakultät der Universität Oppeln, 2012 (Z Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku, 72), ss. 262, ill.
- Fokt Krzysztof, *Późnośredniowieczne osadnictwo wiejskie na Dolnym Śląsku w świetle badań archeologicznych*, Kraków: Księgarnia Akademicka, 2012, ss. 519, ill. [\* R]
- Frołow Izabela, Małusecki Bogusław, Matuszek Piotr, Wolanin Janina, *Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Gliwicach. Informator o zasobie archiwalnym*, Katowice: Archiwum Państwowe w Katowicach, 2012, ss. 246, ill.
- Gałwiazek Tomasz, *Urząd Bezpieczeństwa w Oławie 1945–1956*, Wrocław: Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2012, ss. 214, ill.
- Gołubców Patryk, *W cieniu gotyckiej wieży. Parafia p.w. św. Wawrzyńca w Wołowie wczoraj i dziś*, Wołów-Wrocław: Papieski Wydział Teologiczny. Wydawnictwo, 2012, ss. 182, ill.
- Holá Mlada, *Holdovací cesty českých panovníků do Vratislavi v pozdním středověku a raném novověku (1437–1617)*, Praha: Casablanca, 2012, ss. 255, ill. [\* R]
- Inwentarz zespołu Akta miasta Katowic [1826] 1865–1945 [1953]*, do druku przygotowała Sławomira Krupa, Katowice: Archiwum Państwowe w Katowicach, 2012 (Archivum Silesiae Superioris, 4), ss. 112, ill.
- Jan Sztwiertnia (1911–1940), człowiek i dzieło. W setną rocznicę urodzin*, red. Hubert Miśka, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2012 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, 2985), ss. 126, ill.
- Jeż Tomasz, *Kultura muzyczna jezuitów na Śląsku i ziemi kłodzkiej (1581–1776)*, Warszawa: Sub Lupa, 2013, ss. 708.
- Kalinowska-Wójcik Barbara, *Archiwum w regionie, region w archiwum. 80 lat Archiwum Państwowego w Katowicach*, Katowice: Archiwum Państwowe w Katowicach, 2012, ss. 248, ill.
- Kalinowski Piotr, *Monety książąt opolskich. Katalog*, Kalety: Wydawnictwo Piotr Kalinowski, 2013, ss. 162, ill.
- Kaszura Grzegorz, *Z historii polskiego lotnictwa na Śląsku Cieszyńskim w latach 1912–1939*, Cieszyn: Polskie Towarzystwo Historyczne, Interfon, 2012 (Śląsk Cieszyński na Przestrzeni Wieków, 1), ss. 333, ill.
- Katowice. Środowisko, dzieje, kultura, język i społeczeństwo*, t. 1–2, red. Antoni Barciak, Ewa Chojecka, Sylwester Fertacz, Katowice: Muzeum Historii Katowic, 2012, ss. 1655, ill.
- Kazimierz Wielki wobec Śląska – Śląsk wobec Kazimierza Wielkiego*, red. Damian Halmer, Rybnik: Illustris, 2012, ss. 110.
- Klementowski Robert, *„My wszyscy są od pracy fizycznej...” Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bolesławcu (1945–1956)*, Wrocław: Wydawnictwo GAJT 1991 s.c., 2012, ss. 272, ill.
- Kochel Jan, *Świadkowie prawdy z tej ziemi. Śląscy święci i błogosławieni w rytmie „lectio divina”*, Katowice: Wydawnictwo Księgarnia św. Jacka, 2012, ss. 304, ill.
- Korbelářová Irena, Žáček Rudolf, *Obyvatelstvo Rakouského Slezska v pozdně osvícenském období*, Opava: Slezské zemské muzeum, 2012, ss. 78.
- Kos Jerzy Bogdan, *Pogranicza. Medycyna, historia, literatura*, Wrocław: Drukarnia Wydawnictwo Atla 2, 2012 (Biblioteka Komisji Historycznej i Kultury Dolnośląskiej Izby Lekarskiej we Wrocławiu, 5), ss. 281, ill.

- Kozieł Andrzej, *Wokół Karkonoszy i Gór Izerskich. Sztuka baroku na śląsko-czesko-lużyckim pograniczu*, Jelenia Góra-Wrocław: Muzeum Karkonoskie, Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego, 2012, ss. 233, ill.
- Kubicus Stanisław, *Ewangelicka Gmina Szkolna i Cmentarna w Dębowcu*, Dębowiec-Skoczów: Parafia Ewangelicko-Augsburska, 2012, ss. 88, ill.
- Kurpierz Tomasz, *Zbuntowani. Niezależne Zrzeszenie Studentów w województwie katowickim 1980–1989*, Katowice: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział, 2012, ss. 408, ill.
- Ludzie nauki Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Księga jubileuszowa z okazji 65-lecia powstania uczelni*, red. Wiesław Wątroba, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego, 2012, ss. 240, ill.
- Machnik Leszek, Długajczyk Beata, *Kolekcja Jana i Jadwigi Nowak-Jeziorańskich w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich*, cz. 1: *Obrazy, miniatury, akwarele, rysunki*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 2012, ss. 238, ill.
- Malczewska-Pawelec Dorota, *Dialog o Śląsku. O (nie)zmienności obrazu krainy i jej mieszkańców w polskich syntezach dziejów narodowych epoki zaborów (studium historiograficzne)*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2012 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, 2960), ss. 464.
- Michalewicz Janusz, *Pałacym pełen kultury. Klub, jaki pamiętam*, Wrocław: Comex, 2012, ss. 360, ill.
- Minas Marek, Wroński Jarosław, *Radzionków i jego mieszkańcy w XX wieku / Radzionkau und seine Einwohner im 20. Jh.*, Radzionków: Urząd Miasta, 2012, ss. 64, ill.
- Mrożkiewicz Jarosław, *Uzdrowisko Jastrzębie-Zdrój. Archiwum perły województwa śląskiego w XX-leciu międzywojennym*, Jastrzębie-Zdrój: Miejski Ośrodek Kultury, 2012, ss. 524, ill.
- Müller Karel, *Heraldické památky Těšínska*, Český Těšín: Muzeum Těšínska, 2012, ss. 175, ill. [\*]
- Musialik-Chmiel Anna, *Amerykańscy Ślązacy. Dziedzictwo, pamięć, tożsamość*, Katowice: Księgarnia św. Jacka, 2012, ss. 240.
- Namysł Aleksandra, *Utracone nadzieje. Ludność żydowska w województwie śląskim/katowickim w latach 1945–1970*, Katowice: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział, 2012, ss. 186, ill.
- Paździora Jan, *Polska miedź 1945–2010 (synteza działalności)*, wyd. 2 popr. i uzupeł., Bolesławiec-Żary: Proart Visual Art. & Design Studio, „Chroma”, 2012, ss. 240, ill.
- Pollok Ewald Stefan, *Legends, manipulacje, kłamstwa a prawda o Śląsku i powojennej dyskryminacji jego mieszkańców*, wyd. 2 popr., Zabrze: Narodowa Oficyna Śląska, 2013, ss. 194.
- Pomniki i tablice pamiątkowe Jeleniej Góry*, red. Ivo Łaborewicz, Jelenia Góra: Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry, 2012 (Miscelanea Jeleniogórskie, 1), ss. 170, ill.
- Poźniak Grzegorz, *Firma organmistrzowska Berschdorf z Nysy w świetle korespondencji z parafią pw. św. Bartłomieja w Gliwicach*, Opole: Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, 2012 (Z Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku, 74), ss. 127, ill.
- Psyk Ewa, *Formuła datałna w średniowiecznych dokumentach śląskich do końca XIII wieku*, Zielona Góra: Wydawnictwo Eternum, 2012, ss. 309.

- Remiszewski Ryszard M., *Śląsk Cieszyński (1918–1920)*, Szczawnica: Ośrodek Kultury Turystyki Górskiej PTTK w Pieninach, 2012 (Seria z Okienkiem, 37), ss. 41, ill.
- Rosenbaum Sebastian, *Germania. Niemiecka polityczność na Górnym Śląsku 1871–1945*, Gliwice: Muzeum, 2012, ss. 292, ill.
- Rozpłochowski Andrzej, *Postawią ci szubienicę... NSZZ „Solidarność” MKZ Katowice 1980–1981. Wspomnienia*, t. 2, Katowice: Stowarzyszenie Pokolenie, 2012 (Biblioteka Encyklopedii Solidarności), ss. 360, ill.
- Silesia Jesuitica. Kultura i sztuka zakonu jezuitów na Śląsku i w hrabstwie kłodzkim 1580–1776. Materiały konferencji naukowej zorganizowanej przez Oddział Wrocławski Stowarzyszenia Historyków Sztuki (Wrocław, 6–8 X 2011) dedykowane pamięci Profesora Henryka Dziurli*, red. Dariusz Galewski, Anna Jezierska, Wrocław: Stowarzyszenie Historyków Sztuki, 2012, ss. 378, ill.
- Spadkobierczynie św. Jadwigi Śląskiej. 150-lecie Sióstr Boromeuszek w Trzebnicy. Materiały z Sympozjum 5 listopada 2011 r. w klasztorze Sióstr Boromeuszek w Trzebnicy*, Kraków: Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy, 2012, ss. 108.
- Stelmach Roman, *Katalog śląskich dokumentów joannickich przechowywanych w Narodowym Archiwum w Pradze*, Wrocław: Archiwum Państwowe, 2012, ss. 332, ill.
- Störtkuhl Beate, *Moderne Architektur in Schlesien 1900 bis 1939. Baukultur und Politik*, München: Oldenbourg, 2012, ss. 450, ill.
- Szendzielarz Ryszard, *Obóz Wszechpolski w Mikołowie 1936–1939*, Mikołów: Biblioteka Myśli Polskiej, 2013, ss. 66, ill.
- Św. Jacek Odrowąż – apostoł północnej Europy. Papieski Uniwersytet św. Tomasza z Akwinu „Angelicum”, Aula Jana Pawła II, Rzym, 16 października 2007 r.*, red. Arkadiusz Nocoń, Arkadiusz Wuwer, Roma-Katowice: Księgarnia św. Jacka Sp. z o.o., 2012, ss. 181, ill.
- Ten Śląsk przychodzi do Polski, czerwiec-lipiec 1922 roku*, red. Jan Malicki, Ryszard Kaczmarek, Katowice: Biblioteka Śląska, 2012, ss. 112, ill.
- Walkowiak Aleksander, *Konwikt przy Kolegium Jezuickim w Głogowie*, Głogów: Aleksander Walkowiak, 2012, ss. 20, ill.
- Wielka i mała historia Piechowic. Od czasów piastowskich do współczesności* [tekst również w jęz. niemieckim], red. Zdzisław Gasz, Jelenia Góra-Piechowice: Wydawnictwo Poligrafia „Ad Rem”, 2012, ss. 190, 190, ill.
- Wietrzyński Rafał, *Świebodzice, miasto w cieniu swastyki. Wojenne losy Świebodzic 1939–1945*, Świebodzice: Rafał Wietrzyński, 2012, ss. 92.
- ZLNS – Związek Ludności Narodowości Śląskiej w dokumentach*, cz. 1, red. Andrzej Rocznik, Zabrze: Narodowa Oficyna Śląska, 2013, ss. 164.
- Zrozumieć Śląsk. Praca zbiorowa*, red. Dawid Keller, Bogdan Kloch, Rybnik: Muzeum, Stowarzyszenie Humanistyczne „Europa, Śląsk, Świat Najmniejszy”, 2012, ss. 408.
- Źródła do dziejów Prószkowa*, red. Andrzej Hanich, współprac. Hubert Dobranowski, Opole: Wydawnictwo Instytut Śląski – Państwowy Instytut Naukowy, 2012, ss. XVI, 572, ill.
- Żydzi na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*, red. Barbara Kalinowska-Wójcik, Dawid Keller, Rybnik-Katowice: Muzeum w Rybniku, Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, 2012 (Zeszyty Rybnickie, 14. Konferencje), ss. 734.

## WSPÓLPRACOWNICY NUMERU

dr Marzena Bogus, Instytut Sztuk Pięknych Akademii im. Jana Długosza,  
ul. Bohaterów Katynia 40/42, 42-200 Częstochowa, e-mail: bogusy@poczta.onet.pl

mgr Agata Bryłka, Uniwersytet Śląski w Katowicach,  
ul. Bankowa 11, 40-007 Katowice, doktorantka, e-mail: agatabrylka0@gmail.com

prof. dr hab. Marek Czaplinski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, emerytowany profesor, 50-139 Wrocław, e-mail: marek@czaplinski.pl

prof. dr hab. Marek Derwich, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: derwich@gmail.com

dr Marcin Dębicki, Instytut Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Koszarowa 3, 51-149 Wrocław, e-mail: md4@wp.pl

dr Kamilla Dolińska, Instytut Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Koszarowa 3, 51-149 Wrocław, e-mail: dolinskakamilla@gmail.com

dr Wojciech Doliński, Instytut Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Koszarowa 3, 51-149 Wrocław, e-mail: wojtekdolinski@gmail.com

dr Julia Dziwoki, Instytut Historii Akademii im. Jana Długosza,  
al. Armii Krajowej 36a, 42-200 Częstochowa, e-mail: jldziwoki@gmail.com

Marcin Gabryś, Biblioteka i Archiwum im. B.R. Tschammera  
Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Cieszynie, pl. Kościelny 6, 43-400 Cieszyn,  
e-mail: biat@cieszyn.org.pl

mgr Agnieszka Korman, Uniwersytet Wrocławski, Centrum Studiów Niemieckich  
i Europejskich im. Willy'ego Brandta, ul. Strażnicza 1-3, 50-206 Wrocław,  
uczestniczka studium doktorskiego, e-mail: agakorm@go2.pl

dr Izabela Ławrusewicz, Wrocław, e-mail: lawrusewicz@kn.pl

dr Julita Makaro, Instytut Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Koszarowa 3, 51-149 Wrocław, e-mail: jmakaro@wns.uni.wroc.pl

mgr Michael Morys-Twarowski, Wydział Historyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego,  
ul. Gołębia 24, 31-007 Kraków, doktorant, e-mail: morys-twarowski@wp.pl

mgr Julia Mozdzeń, Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika  
w Toruniu, ul. Bojarskiego 1, 87-100 Toruń, doktorantka,  
e-mail: julia.mozdzen@gmail.com

dr hab. Wojciech Mrozowicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: wojciech.mrozowicz@gmail.com

dr Natalia Niedźwiecka-Iwańczak, Instytut Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Koszarowa 3, 51-149 Wrocław, e-mail: nniedzwiecka@o2.pl

dr Joanna Nowosielska-Sobel, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: j.nowosielska-sobel@wp.pl

dr Jerzy Polak, Bielsko-Biała, b. dyrektor Muzeum w Bielsku-Białej,  
e-mail: dr.jerzy.polak@wp.pl

dr hab. Tomasz Przerwa, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: mrowek@post.pl

mgr Robert Sikorski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, doktorant, e-mail: robsikorski@wp.pl

prof. AJD dr hab. Janusz Spyra, Instytut Historii Akademii im. Jana Długosza,  
al. Armii Krajowej 36a, 42-200 Częstochowa, e-mail: Janusz.spyra@wp.pl

prof. UWŕ dr hab. Grzegorz Strauchold, Instytut Historyczny Uniwersytetu  
Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: strauchold@tlen.pl

mgr Magdalena Szmida-Półbratka, Muzeum Miejskie Wrocławia,  
ul. Kazimierza Wielkiego 35, 50-077 Wrocław, adiunkt, e-mail: mszmida@mmw.pl

Stanisław Zahradnik, Trzyniec/Třinec, Republika Czeska, e-mail: M.S.64@seznam.cz

prof. UWŕ dr hab. Leszek Ziątkowski, Instytut Historyczny Uniwersytetu  
Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: ziatkowski@yahoo.de



## SPIS TREŚCI

|  |     |
|--|-----|
| Od Redakcji .....  | 5   |
| ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE  |     |
| Marcin Gabryś, Pierwsi donatorzy luterkańskiej biblioteki kościelnej. Przyczynek do dziejów Biblioteki i Archiwum im. Bogumiła Rudolfa Tschammera w Cieszynie .....  | 9   |
| Izabela Ławrusiewicz, Wybory pastorów ewangelickich w drugiej połowie XIX w. w świetle polskiej prasy Śląska Cieszyńskiego .....   | 23  |
| Michael Morys-Twarowski, Jan Sztwiertnia (1850–1912). Działacz narodowy i społeczny ze Śląska Cieszyńskiego. ....  | 39  |
| Marzena Bogus, Prywatne szkoły elementarne na Śląsku Cieszyńskim pod koniec XIX i na początku XX w. ....   | 53  |
| Jerzy Polak, Na pograniczu Śląska Cieszyńskiego i Galicji. Działalność ks. Stanisława Stojałowskiego w Białej i Bielsku w latach 1891–1911 .....   | 75  |
| MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE   |     |
| Janusz Spyra, Dokumenty archiwum parafialnego w Cieszynie z lat 1412–1649 .....  | 95  |
| Stanisław Zahradnik, Polacy z Zaolzia w najwyższych organach ustawodawczych Polski (1919–1920, 1938–1939), Czechosłowacji i Republiki Czeskiej (1925–2010). ....   | 133 |
| ARTYKUŁY RECENZyjNE I RECENZJE   |     |
| Wojciech Mrozowicz, Grzegorz Strauchold, Ziemia barwna, zmienna, fascynująca. Na kanwie wielkiej syntezy dziejów Górnego Śląska .....  | 141 |
| Julia Dziwoki, Pięć tomów Bibliotheca Tessinensis. Próba bilansu .....   | 159 |
| Makom tow – der gute Ort. Jüdischer Friedhof Frankfurt (Oder)/Słubice / Makom tow – dobre miejsce. Cmentarz żydowski Frankfurt nad Odrą/Słubice, Hrsg./Red. Eckhard Reiß, Magdalena Abraham-Diefenbach – Leszek Ziątkowski ..... | 166 |
| Przemysław Wiater, Osada Szklarska Poręba-Orle w Górach Izerskich. Monografia historyczna – Tomasz Przerwa .....   | 170 |
| Rodzina na Śląsku 1939–1945. Dezintegracja, Migracje, Codzienność, red. Adriana Dawid, Antoni Maziarz – Marek Czapliński .....   | 172 |
| POLEMIKI   |     |
| Marcin Dębicki, Kamilla Dołińska, Wojciech Dołiński, Julita Makaro, Natalia Niedźwiecka-Iwańczak, Polemika z recenzją książki <i>Zgorzelec jako miasto pograniczne w opiniach jego mieszkańców</i> .....                         | 175 |
| Agnieszka Korman, Odpowiedź na polemikę z recenzją książki <i>Zgorzelec jako miasto pograniczne w opiniach jego mieszkańców</i> .....  | 178 |

|  |     |
|--|-----|
| Agata Bryłka, Sprawozdanie z XII katowickiej konferencji naukowej „Kultura muzyczna Katowic i jej dzieje” (Katowice, 6–7 IX 2012 r.) . . . . .   | 181 |
| Julia Możdżeń, Międzynarodowa konferencja „Eine Quelle ständiger Missverständnisse? Selbst- und Fremdwahrnehmungen im Spiegel des polnischen und deutschen autobiographischen Schrifttums im Spätmittelalter und der Frühen Neuzeit (15.–18. Jh.)” („Źródło nieustannych nieporozumień? Postrzeganie siebie i ‘obcych’ w polskim i niemieckim piśmiennictwie autobiograficznym w późnym średniowieczu i w czasach nowożytnych, XV–XVIII w.”), (Würzburg, 17–18 IX 2012 r.) . . . . . | 183 |
| Joanna Nowosielska-Sobel, <i>Znowuż z kuferkiem i chlebakiem... VI „Spotkania Dolnośląskie”</i> . Konferencja naukowa (Wrocław, 4–5 X 2012 r.) . . . . .   | 187 |
| Robert Sikorski, Sprawozdanie z konferencji „ <i>Civitas</i> jako klucz do kategoryzowania zjawisk społecznych, politycznych i gospodarczych w Europie Środkowej. Między kulturą interpretacją »obcych« a kształtowaniem cywilizacyjnych podstaw własnego świata w kręgu kultury europejskiej (VI–XII wiek)” (Wrocław, 20–21 XI 2012 r.) . . . . .   | 189 |
| Magdalena Szmi da-Półbrat ek, „Bruno Tschötschel (1874–1941) – wrocławski Wit Stwos z XX wieku”. Wystawa w Muzeum Miejskim Wrocławia, Pałac Królewski, 22 XII 2012 – 3 III 2013 r. . . . .   | 194 |
| Marek Derwich, Sprawozdanie z działalności Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii – Oddziału Wrocławskiego PTH w 2012 r. . . . .  | 197 |
| Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech Mrozowicz . . . . .   | 201 |
| Współpracownicy numeru . . . . .   | 205 |

Na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” są publikowane materiały (rozprawy, artykuły, miscellanea źródłowe, recenzje, polemiki i inne) w językach polskim, czeskim oraz w językach kongresowych. Materiały należy nadsyłać drogą elektroniczną lub pocztą (z załączeniem wersji elektronicznej). Adresy Redakcji znajdują się na stronie redakcyjnej.

Składane teksty należy przygotowywać według instrukcji znajdującej się na stronach: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> lub <http://sobotka.uni.wroc.pl> (zakładka: Info dla autorów).

Nadsyłane teksty są recenzowane przez dwie osoby wskazane przez Redakcję i na tej podstawie kwalifikowane do druku. Procedura recenzowania jest opisana na wyżej wymienionych stronach internetowych.

Redakcja zastrzega sobie prawo proponowania zmian lub skrótów przedkładanych tekstów.

All contributions (studies, articles, source miscellanea, reviews, polemics) are published in Polish, Czech or international languages as English, German, French, Spanish or Russian. They should be sent to e-mail address: [sobotka@hist.uni.wroc.pl](mailto:sobotka@hist.uni.wroc.pl) or by mail to Editorial Office (but together with an electronic version).

Contributions should be prepared according to detailed instructions for authors available at the journal's websites: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> or <http://sobotka.uni.wroc.pl> (Info for Authors).

Each text is reviewed by two specialists chosen by the Editorial Board and after positive conclusion qualified for printing. Detailed proceeding is described at the websites given above.

The Editorial Board retains discretion of suggesting changes or shortening texts.

## ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

### Informacja o kwartalniku

„Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” jest najważniejszym z wydawnictw Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii. Ukazuje się od roku 1946, najpierw jako półrocznik i rocznik pod tytułem „Sobótka”, a od roku 1957 jako kwartalnik pod obecnym tytułem. W czasopiśmie publikowane są materiały dotyczące badań nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska.

Dodatkowe informacje o czasopiśmie oraz spisy treści numerów bieżących i archiwalnych znajdują się na stronach: <http://sobotka.uni.wroc.pl> i <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

Wykaz dostępnych numerów archiwalnych znajduje się na stronie <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

### Zakup i prenumerata

Aktualne i archiwalne numery „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” najłatwiej zamówić, pisząc na adres e-mail: [atohistoria@gmail.com](mailto:atohistoria@gmail.com) albo na adres: Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław. Istnieje także możliwość nabycia dostępnych numerów w siedzibie WTMH.

Polecamy prenumeratę, którą można zamówić w ten sam sposób. Koszt rocznej prenumeraty krajowej wynosi 80 zł, a zagranicznej – 160 zł (dostawa gratis).

Prenumeratę „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” można również zamówić przez następujące firmy: Ruch SA (<http://prenumerata.ruch.com.pl>), Kolporter SA (<http://dp.kolporter.com.pl>), Garmond Press SA (<http://www.garmondpress.pl/prenumerata>).

Sprzedaż bieżących numerów prowadzi także Księgarnia „Skarbnica” w Krakowie (<http://www.skarbnica.krakow.pl>).



# ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

W numerze:

Gabriela Wąs, Instytucje i zarządzanie  
w procesach integracji i dezintegracji Śląska

Mateusz Goliński, Integracja a gospodarka.  
Śląsk w okresie wczesnonowożytnym

Gabriela Wąs, Struktura społeczna i grupy społeczne  
w procesach integracji i dezintegracji Śląska jako regionu (1526–1619)

Arno Herzig, Die Region Schlesien (1618–1740). Die sozialen  
Gruppierungen und ihre Bedeutung für die Identität des Landes

Cezary Lipiński, Kwestie etniczne i językowe  
na Śląsku w „długim wieku” XVI

Jacek Dębicki, Zagadnienia etniczne i językowe jako czynniki  
spajające i dezintegrujące Śląsk nowożytny? Podokres 1618/48–1740

Lucyna Harc, Śląska tożsamość regionalna  
w okresie nowożytnym (do 1740 r.)

Piotr Oszczański, Sztuka i rzemiosło artystyczne na Śląsku  
w latach 1526–1740 jako czynniki spajające i dezintegrujące region  
w dobie nowożytnej

W najbliższych numerach:

Martin Čapský, Komunikacja polityczna,  
miejsca pamięci i późnośredniowieczna Świdnica

Bogusław Czechowicz, Księstwa świdnickie i jaworskie  
a sukcesja na tronie czeskim w dobie Zygmunta Luksemburskiego.  
Przyczynek do dyskusji o znaczeniu przestrzeni symbolicznej  
w późnośredniowiecznym państwie czeskim

Dariusz Dąbrowski, W sprawie polsko-ruskich relacji  
w pierwszej połowie XII w. Wokół małżeństwa  
Bolesława Wysokiego ze Zwienisławą Wsiewołodówną

Dawid Kopa, Zasięg geograficzny księstwa  
świdnicko-jaworskiego około połowy XIV w.

Adriana Merta-Staszczak, Pałace, dwory, zamki i folwarki  
w gospodarowaniu mieniem Skarbu Państwa  
na Dolnym Śląsku w latach 1991–2011

Petr Popelka, Polityka transportowa Habsburgów  
na Śląsku Austriackim w okresie absolutyzmu oświeconego



WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII



ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

# ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

ROCZNIK LXVIII (2013)  
NR 2

REDAKCJA / Editorial Board

Teresa Kulak (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)  
Martin Čapský (Opawa, Czechy), Lucyna Harc (Wrocław, Sekretarz / Secretary),  
Paweł Jaworski (Wrocław),  
Wojciech Mrozowicz (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee

Krystyn Jakub Matwijowski (Wrocław, Przewodniczący / President)  
Lenka Bobková (Praga, Czechy), Marek Derwich (Wrocław),  
Piotr S. Górecki (Riverside, USA), Winfried Irgang (Marburg, Niemcy),  
Tomasz Jurek (Poznań, Zastępca przewodniczącego / Deputy President),  
Wojciech Wrzesiński (Wrocław), Rościśław Żerelik (Wrocław)


ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland  
<http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>  
[sobotka@hist.uni.wroc.pl](mailto:sobotka@hist.uni.wroc.pl)

Konto / Bank Account: 48 1160 2202 0000 0000 5515 6953

Wydanie publikacji dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego  
Wydano przy wsparciu finansowym Fundacji Polska Miedź  
Wydano z pomocą finansową Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego

The volume is published with financial support of:  
Ministry of Science and Higher Education  
Polska Miedź Foundation  
Institute of History, University of Wrocław

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in:  
America. History and Life  
CEJSH. The Central European Journal of Social Sciences and Humanities  
Historical Abstracts  
Index Copernicus, BazHum 

© Copyright by Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /  
ŚKH „Sobótka” is a peer reviewed journal

Printed in Poland

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Lucyna Jachym  
Opracowanie tekstów anglojęzycznych / English language editor: Piotr S. Górecki (Riverside, USA)  
Korekta / Proof-reading: Maria Derwich  
Skład / Setting: Silesia, wydawnictwo i usługi, Marek J. Battek  
Druk i oprawa / Printing and Binding: Drukarnia SOWA – Druk na życzenie  
[www.sowadruk.pl](http://www.sowadruk.pl), tel. 22-431-81-40

Nakład (egz.) / Issue (copies): 250 egz.  
Objętość (ark. wyd.) / Containing (publishing sheets): 14,0

## ŚLĄSK JAKO REGION SPÓJNY CZY ZMIERZAJĄCY KU DEZINTEGRACJI? OKRES NOWOŻYTNY (1526–1740)

Niniejszy numer „Sobótki” zawiera zbiór artykułów dotyczących Śląska w okresie nowożytnym, powstałych w ramach międzynarodowego projektu *Cuius regio. An analysis of the cohesive and disruptive forces determining the attachment and commitment of (groups of) persons to and the cohesion within regions*, realizowanego przez European Science Foundation. Prace prowadzone przez zespół polski sfinansowało Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego<sup>1</sup>. Efekty badań dotyczące okresu średniowiecznego zaprezentowane zostały w ostatnim numerze „Sobótki” z 2012 r., w którym szerzej przedstawiono założenia całego projektu europejskiego, obejmującego regiony w ośmiu państwach i analizę zachodzących w nich zjawisk i procesów związanych z budowaniem spójności we wspólnie uzgodnionych obszarach tematycznych<sup>2</sup>.

Dzięki uprzejmości Redakcji „Sobótki” przekazujemy czytelnikom efekty badań zespołu, który podjął się opracowania części projektu obejmującej okres nowożytny. Wzięli w nich udział specjaliści z zakresu historii, historii sztuki i historii literatury z Hamburga (Arno Herzig), Wrocławia (Jacek Dębicki, Mateusz Goliński, Lucyna Harc, Piotr Oszczanowski, Gabriela Wąs) oraz z Zielonej Góry (Cezary Lipiński). Zagadnienia związane z rolą administracji oraz gospodarki w procesach integracji i dezintegracji regionu ujęte zostały całościowo. Problematyka grup społecznych oraz kwestie etniczne i językowe przedstawiono w dwóch podokresach: do początku XVII w. i od wojny trzydziestoletniej do końca przynależności Śląska do Korony Czeskiej. W dwóch artykułach przedstawiono kształtowanie się tożsamości regionalnej i odrębnie tożsamości artystycznej. Wnioski z prezentowanych niżej opracowań wskazują na utrwalanie się – w porównaniu ze stanem sprzed 1526 r. – spójności regionu śląskiego. Znaczącą rolę odgrywały w tym zwłaszcza poczynania administracji królewskiej, ale wspierały je także zmiany zachodzące w pozostałych poddanych analizie polach. Silne były jednak również tendencje

<sup>1</sup> *Cuius Regio. Analiza sił spajających i destrukcyjnych w obrębie regionu określających przynależność osób (grup społecznych) oraz spójność społeczną jako zjawisko historyczne*, decyzja Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego Nr 832/N-ESF-CORECODE/2010/0.

<sup>2</sup> Lucyna Harc, Przemysław Wiszewski, Rościśław Żerelik, *Czyj to region, czyli słów kilka o pewnym projekcie badawczym*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 67, 2012, 4, s. 3–5.

dezintegracyjne, zwłaszcza związane z konfliktami o podłożu wyznaniowym. Decydujący dla przyszłości regionu był wynik wojny trzydziestoletniej. Umocnienie władzy Habsburgów skutkowało bowiem wzmocnieniem spójności administracyjnej prowincji – a tym samym spójności regionu.

Pracami zespołu kierowała prof. G. Wąs we współpracy z L. Harc, a nad realizacją całości pieczę sprawowali członkowie międzynarodowego zespołu projektu *Cuius regio*: L. Harc, Przemysław Wiszewski i Rościsław Żerelik. Prezentowane na łamach „Sobótka” wyniki badań ukażą się w poszerzonej wersji w języku angielskim w monografii, która wydana zostanie również w formie cyfrowej, w postaci e-booka.

*Lucyna Harc, Przemysław Wiszewski, Rościsław Żerelik  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)*

LUCYNA HARC, PRZEMYSŁAW WISZEWSKI, ROŚCISŁAW ŻERELIK

### **SILESIA AS A REGION, COHESIVE OR WITH THE TENDENCY TOWARDS DISINTEGRATION? EARLY MODERN PERIOD (1526–1740)**

The collection of articles presented concerns the results of research relating to factors cohesive or disruptive to the integration of the Silesia region in the Early Modern Period, it is realised as part of the *Cuius regio* project. The part concerning the Middle Ages was published in the last issue of „Sobótka” in 2012. The conclusion derived from these articles indicates that the cohesive tendencies were prevalent – when compared to the situation before 1526 – however, disruptive tendencies existed as well, especially concerning religion-based conflicts.

*Translated by Maciej Zińczuk*

LUCYNA HARC, PRZEMYSŁAW WISZEWSKI, ROŚCISŁAW ŻERELIK

### **SCHLESIEN – EINE EINHEITLICHE ODER ZUR DESINTEGRATION NEIGENDE REGION? DIE FRÜHE NEUZEIT (1526–1740)**

Die hier präsentierten Beiträge stellen die Forschungsergebnisse des Projektes *Cuius regio* dar, innerhalb dessen die Prozesse der Vereinheitlichung und der Desintegration Schlesiens in der Frühen Neuzeit untersucht wurden. Der dem Mittelalter gewidmete Teil wurde bereits im letzten „Sobótka“-Heft des Jahrgangs 2012 veröffentlicht. Die Thesen der hier dargebotenen Artikel deuten – im Vergleich zu der Zeit vor 1526 – auf eine Verstärkung der Einheitlichkeit der schlesischen Region hin, auch wenn desintegrierende Tendenzen, vor allem Konflikte mit religiösem Hintergrund, nicht ausblieben.

*Übersetzt von Waldemar Könighaus*

GABRIELA WAŚ  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

## INSTYTUCJE I ZARZĄDZANIE W PROCESACH INTEGRACJI I DEZINTEGRACJI ŚLĄSKA

Czynnikiem silnie oddziałującym w nowożytności na utrwalanie się regionalizmów w Królestwie Czeskim były konsekwencje kulturowo-polityczne burzliwych wydarzeń z XV w., związanych z fenomenem husytyzmu, zahamowaniem potencji integracyjnej Czech jako głównego kraju monarchii oraz pojawieniem się dezintegrująco oddziałującego czynnika różnic konfesyjnych. W tym czasie Śląsk traktowany był nieraz jako wyodrębniony z monarchii przedmiot w rozgrywkach politycznych, a przejściowo funkcjonował nawet jako kraj wrogi wobec głównego kraju monarchii. Stało się to silnym stymulatorem wzrostu poczucia odrębności zarówno kulturowej, jak i politycznej wśród śląskich elit społeczno-politycznych. Na ten czas przypadł także najintensywniejszy proces wykształcania się stanowych instytucji zarządzania krajem śląskim. Dokonując się w okresie silnie osłabionych powiązań z centrum monarchii czeskiej, uformowały się one jako w wysokim stopniu autonomiczne zarówno wobec władzy króla, jak i innych centralnych organów monarchii. Ukształtowanie się instytucjonalnego systemu zarządzania Śląskiem w ścisłym uzależnieniu od jego specyficznej struktury społecznej stało się też dalszym fundamentalnym czynnikiem sprzyjającym wzrastaniu w społecznościach śląskich świadomości własnej odrębności, oddziałującym silnie w całym okresie nowożytnym. Proces dojrzałości ustrojowej, wyrażający się w świadomym występowaniu na zewnątrz organów centralnych Śląska jako reprezentantów wszystkich jego podmiotów politycznych, przyczynił się decydująco do osiągnięcia jeszcze przed 1526 r. przez Śląsk pozycji „kraju” w strukturze monarchii<sup>1</sup>. Uzyskanie podobnego statusu także przez pozostałe regiony spowodowało, że u progu nowożytności Królestwo Czeskie było organizmem państwowym łączącym pięć heterogenicznych jednostek polityczno-terytorialnych: Śląsk, Morawy, Łużyce Górne i Łużyce Dolne oraz Czechy jako nadal główny członek monarchii,

---

<sup>1</sup> Kazimierz Orzechowski, *Historia ustroju Śląska 1202–1740*, Wrocław 2005, s. 241.

ale o niestabilizowanej i mocno osłabionej pozycji<sup>2</sup>. Tę strukturę państwa można określić jako zastany, silny czynnik proregionalny zarówno dla konstytucji Śląska, jak i całej monarchii do czasów wojny trzydziestoletniej. Wybitnie regionotwórczo oddziaływała także okoliczność, że na początku nowożytności każdy z krajów składowych dysponował własnym przedstawicielstwem stanowym i innymi urzędami stanowego zarządzania, które działały tylko w obrębie jednego kraju, obejmując jednak niemal wszystkie obszary ówczesnego zarządzania społeczeństwem.

Królestwo Czeskie w początkach epoki nowożytnej dysponowało niewielką liczbą organów centralnych. Urzędy i instytucje centralne monarchii, które w okresie nowożytnym posiadały w swych kompetencjach sprawy śląskie, miały charakter monarszy. Jednak w niektórych instytucjach nominalnie monarszych do wojny trzydziestoletniej dużą rolę odgrywał także komponent stanowy czeski. Wyjątkową pozycję zajmował najwyższy i swoisty dla epoki urząd królewski. Królewskimi instytucjami i urzędami centralnymi wspólnymi dla całej monarchii czeskiej, którym podlegały także wybrane dziedziny życia i zarządzania śląskim krajem, były: czeska nadworna kancelaria z kanclerzem czeskim, która jednak do wojny trzydziestoletniej była instytucją centralną o wyraźnej dominacji stanowej z wybitną władzą kanclerza czeskiego, komora czeska do roku 1558 oraz praska izba apelacyjna od 1548 r. W zasadzie monarsza, ponieważ tylko monarcha miał prawo jej zwoływania, ale o składzie stanowym była także instytucja generalnych sejmów Królestwa Czeskiego. Gremium centralnym była też rada królewska, jednak nie posiadała ona egzekutywy, a jej wpływ na zarządzanie był jedynie pośredni i wynikał z okoliczności, iż przewodniczył jej kanclerz czeski<sup>3</sup>. W okresie nowożytnym należy także wziąć pod uwagę dążenie monarchów habsburskich do tworzenia powiązań administracyjno-urzędniczych ponad monarchią czeską<sup>4</sup>. Do 1740 r. program ten w zakresie instytucjonalnym zrealizowano w niewielkim stopniu<sup>5</sup>. Monarchia czeska pozostawała instytucjonalnie autonomiczna i w świetle

<sup>2</sup> Jaroslav Pánek, *Das politische System des böhmischen Staates im ersten Jahrhundert der habsburgischen Herrschaft*, „Mitteilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung”, Bd. 97, 1–2, 1989, s. 53–82; Joachim Bahlcke, *Das Herzogtum Schlesien im politischen System der Böhmischen Krone*, „Zeitschrift Ostmitteleuropa-Forschung” NF, 44, 1995, 1, s. 33; Christine van Eickels, *Schlesien im böhmischen Ständestaat. Voraussetzungen und Verlauf der böhmischen Revolution von 1618 in Schlesien*, Stuttgart 1992; Petr Maťa, *Verwaltungs- und behördengeschichtliche Forschungen zu den böhmischen Ländern in der Frühen Neuzeit*, [w:] *Herrschaftsverdichtung, Staatsbildung, Bürokratisierung. Verfassungs-, Verwaltungs- und Behördengeschichte der Frühen Neuzeit*, hrsg. von Michael Hochedlinger, Thomas Winkelbauer, Wien 2010, s. 421–476.

<sup>3</sup> Thomas Winkelbauer, *Österreichische Geschichte 1522–1699: Ständefreiheit und Fürstentmacht*, Teil 2: *Länder und Untertanen des Hauses Habsburg im konfessionellen Zeitalter*, Wien 2003, s. 82–83.

<sup>4</sup> Jaroslav Pánek, *Ferdinand I – der Schöpfer des politischen Programms der österreichischen Habsburger?*, [w:] *Die Habsburgermonarchie 1620–1740. Leistungen und Grenzen des Absolutismusparadigmas*, hrsg. von Petr Maťa, Thomas Winkelbauer, Stuttgart 2006, s. 63–72.

<sup>5</sup> Jaroslav Pánek, *Der böhmische Staat und das Reich in der Frühen Neuzeit*, [w:] *Alternativen zur Reichsverfassung in der frühen Neuzeit*, hrsg. von Volker Press, s. 169–178; Paula S. Fichtner, *The Habsburg Monarchy 1490–1848*, Basingstoke 2003, s. 19–20.



dotychczasowych badań wydaje się nieadekwatne przyjmowanie instytucji i organów tworzonych do zarządzania krajami austriackimi za centralne dla monarchii czeskiej, choć od drugiej połowy XVII w. rósł proces splatania ich w jeden system sprawowania władzy. Wątek „zagnieżdżenia się” w monarchii i na Śląsku ponadczeskich struktur instytucjonalnych w okresie do 1740 r. obejmuje dwa organa: kamerę dworską w Wiedniu<sup>6</sup>, początkowo o ograniczonym znaczeniu, w postaci działającej na Śląsku kamery czeskiej, a następnie od 1558 r. wrocławskiej, oraz od drugiej połowy XVII w., a w pełni instytucjonalnie od lat 30. XVIII w. – dworską radę wojenną.

Urzędowi królewskiemu dla Śląska przysługuje wymiar czynnika integrującego w znaczeniu utrwalania przynależności polityczno-państwowej regionu do monarchii czeskiej<sup>7</sup>. Jednak w pojmowaniu jego ponadregionalnego charakteru były znaczące różnice między krajami. Stany czeskie uważały, że jest on w ścisłym słowa znaczeniu czeski, tj. że król obejmuje urząd z woli stanów czeskich jako stanów koronnych, wyrażanej przez nie w samodzielnie dokonywanym akcie elekcyjnym. Ślązacy natomiast usiłowali wymusić na stanach czeskich przestrzeganie elekcji, w której brałyby udział stany wszystkich krajów czeskiej monarchii. Nie umiejąc doprowadzić do stosowania takiej procedury, przyjmowali – wymierzoną w koncepcję dominacji stanów czeskich – opcję postrzegania urzędu królewskiego jako dziedzicznego. W ten sposób zasadniczy dla nowożytnych królów czeskich problem przekształcenia statusu ich władzy z elekcyjnej w dziedziczną<sup>8</sup> stał się także ogniskiem zmagania między stanami z różnych regionów: stany czeskie wiązały nadzieję na centralizację państwa i wzrost swej władzy z elekcyjnością urzędu królewskiego, a Ślązacy przeciwnie, dopatrywali się w jego dziedziczności szansy na wzmocnienie własnej odrębności. Ponadto śląskie elity pojmowały władzę króla w odniesieniu do Śląska w sposób wysoce specyficzny. Stosunek lenny między królem i książętami śląskimi, powstały w XIV stuleciu, został zawiązany bez pośrednictwa jakiegokolwiek pozaśląskiego organu Królestwa. Ta okoliczność pozwoliła na umocnienie się w okresie nowożytnym na Śląsku koncepcji politycznej, iż książęta i stany Śląska składają hołd lenny wyłącznie królowi i także ich podległość lenna, która z tego aktu wypływa, jest związkiem zależności książąt i stanów śląskich jedynie od króla. Tylko marginalnie pojawiała się myśl podzielenia wspólnego króla na tych samych zasadach z innymi krajami. Jednoczący państwo urząd królewski był zatem jednocześnie dywersyfikującym regiony w zakresie dotyczących go koncepcji politycznych.

<sup>6</sup> Friedrich Walter, *Österreichische Verfassungs- und Verwaltungsgeschichte von 1500–1955*, Wien-Köln-Graz 1972, s. 74, 67.

<sup>7</sup> Joachim Bahlcke, *Regionalismus und Staatsintegration im Widerstreit*, München 1994, s. 2.

<sup>8</sup> Hugo Tomán, *Das böhmische Staatsrecht und die Entwicklung der österreichischen Reichsidee vom Jahre 1527 bis zum 1848*, Prag 1872, s. 1–29.

Do centralnych organów monarszych należała wspomniana praska izba apelacyjna utworzona z inicjatywy monarchy w 1548 r.<sup>9</sup> Formalnie miała ona dwie właściwości: stała się sądem ostatniej instancji dla sądów miast królewskich, w tym miast śląskich, oraz instancją wydającą dla nich pouczenia prawne<sup>10</sup>. Jednocześnie królowie w następnych latach zabiegali o poszerzenie uprawnień izby na Śląsku. Ferdynand wykorzystał w tym celu uzyskaną od stanów śląskich w 1547 r. zgodę na kierowanie do króla suplik od wyroków sądów śląskich, które przekazywał izbie praskiej i która na zasadzie interwencyjnej wydawała opinie także w sprawach śląskich<sup>11</sup>. Jednak nie wypełniała tych zadań na zasadzie wyłączności. Znacznie częściej rozpatrywanie suplik król powierzał starostom śląskim, zwłaszcza po reformie tego urzędu w 1629/1639 r., czyli przekazywał je w kompetencje krajowemu organowi śląskiemu. Formalnie także od wyroków w sprawach rozpatrywanych przez Urząd Zwierzchni i przez trybunał książęcy nie można było odwoływać się do izby<sup>12</sup>. Taka praktyka wpisywała się w tendencję do „regionalizacji” władzy królewskiej, tj. rządzenia za pomocą instytucji istniejących w regionie. W sposób regularny izba zadziałała jako instytucja centralna od reskryptu Leopolda I z 1662 r., a właściwie od wydania w 1674 r. porządku apelacyjnego (*Appelationsordnung*)<sup>13</sup>, który faktycznie uczynił praską izbę sądem odwoławczym dla sądów śląskich wszystkich rodzajów, czyli po około 120 latach od daty powstania – dla Śląska nadal jednak z dwoma istotnymi ograniczeniami<sup>14</sup>. Stany księstwa świdnicko-jaworskiego, które w XVI stuleciu wywalczyły nieuznawanie nadrzędności najwyższego trybunału książęcego nad swoimi sądami, powołując się na przywilej Karola IV, także w dobie absolutyzmu odrzuciły podległość izbie apelacyjnej i zdołały utrzymać taki stan do końca omawianej epoki. Ponadto także w stosunku do sądów księstw legnickiego, brzeskiego i wołowskiego reskrypt Leopolda został urzeczywistniony dopiero po wymarcu panujących tu książąt piastowskich, zachowujących do 1675 r. dotychczasową autonomię władzy książęcej także w ramach sądownictwa<sup>15</sup>. Centralność izby w zakresie działania miała charakter rekursu, który w praktyce podzielała z innymi instytucjami działającymi na Śląsku. Od 1698 r. monarcha nakazał składanie śląskich apelacji na ręce kancelarza czeskiego<sup>16</sup>, odbierając samej izbie wyłączność na stanowienie centralnego organu sądowego.

<sup>9</sup> Felix Rachfahl, *Die Organisation der Gesamtstaatsverwaltung Schlesiens vor dem dreißigjährigen Kriege*, Leipzig 1894, s. 231; Johann Ferdinand Schmidt, *Monographie des k.k. Bömischen Appellations-Gerichtes*, Prag 1850, s. 5.

<sup>10</sup> Rachfahl, *Die Organisation*, s. 235; Orzechowski, *Historia ustroju*, s. 156.

<sup>11</sup> Peterka, *Rechtsgeschichte*, s. 99.

<sup>12</sup> Schmidt, *Monographie*, s. 16.

<sup>13</sup> Mathias Weber, *Die schlesischen Polizei- und Landesordnungen der Frühen Neuzeit*, Köln-Weimar-Wien 1996, s. 33.

<sup>14</sup> Rachfahl, *Die Organisation*, s. 253.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 252–253.

<sup>16</sup> Robert J.W. Evans, *The Making of the Habsburg Monarchy 1550–1700*, Oxford 1979, s. 151; Thomas Fellner, *Die Österreichische Zentralverwaltung. Von Maximilian I. bis zur Vereinigung der österreichischen und böhmischen Hofkanzlei (1749)*, Bd. 2, Wien 1907, s. 523.

Organem obejmującym swym zasięgiem Śląsk była również kancelaria z kanclerzem stojącym na jej czele. W praktyce nie była ona do 1627 r. urzędem wyłącznie monarszym, lecz w tym czasie reprezentowała również siłę polityczną stanów czeskich. Także w dobie pobiałogórskiej zachowała stanowy charakter w zakresie składu, z tym że kanclerz działał już wyłącznie jako funkcjonariusz króla<sup>17</sup>. W ramach kancelarii istniała specjalna ekspedycja wydająca dla Śląska i Łużyc pisma w języku niemieckim. Przez kancelarię przechodziły wszystkie pisma kierowane do króla, a jej funkcjonariusze opatrywali je opiniami prawnymi. Ślązacy postrzegali kancelarię jako narzędzie polityki stanów czeskich dążących do rozstrzygnięcia spraw śląskich bez ich udziału<sup>18</sup>. Starali się o doprowadzenie do powstania osobnej kancelarii dla Śląska, co zostało zrealizowane w 1611 r. w postaci śląsko-łużyckiej wicekancelarii<sup>19</sup>, która została zlikwidowana już w 1616 r.<sup>20</sup>, potwierdzając znaczenie kancelarii jako narzędzia politycznego elit czeskich. W czasie wojny trzydziestoletniej kancelaria zaczęła działać od 1624 r. w Wiedniu. Te przenosiny z Pragi w bezpośredni zasięg siedziby monarchy zawierały element dążenia do centralnego umieszczenia organów władzy, nie miały jednak następstw unifikacji instytucjonalnej<sup>21</sup>. Po 1627 r. kanclerz zajmował się sprawami śląskimi wyłącznie w zakresie zleconym mu przez króla. Zgodnie z tendencją proregionalnej polityki królewskiej od wojny trzydziestoletniej nie mógł już także uprawiać wobec Śląska aktywnej czesko-stanowej polityki unifikacji zarządzania. Na Śląsku, w całym omawianym okresie, postrzegano zarówno kanclerza, jak i kancelarię jako stałe elementy władzy, ale heterogeniczne wobec wewnętrznego systemu zarządzania Śląskiem.

Wartość funkcjonowania ponad monarchią czeską można przypisać kamerze dworskiej w Wiedniu, która w latach 1527–1558 działała na Śląsku poprzez kamerę czeską. Jej kompetencje objęły wyłącznie królewskie finanse. Organem centralnym można ją nazwać tylko z istotnymi ograniczeniami<sup>22</sup>. Faktyczną administracją finansów zajmowały się terytorialne kamery królewskie, wśród nich regionalna kamera śląska<sup>23</sup>.

Niwelująco na wewnętrzne podziały polityczno-terytorialne między krajami składowymi monarchii z pewnością mogłyby oddziaływać sejmy generalne. W XVI w. stały się one stałą instytucją ustrojową. W ocenie ich wartości dla unifikacji monar-

<sup>17</sup> Pere Molas Ribalta, *The Impact of Central Institutions*, [w:] *The Origins of the Modern State in Europe 13<sup>th</sup> to 18<sup>th</sup> Centuries*, ed. Wolfgang Reinhard, New York 1996, s. 21.

<sup>18</sup> Jan Kilián, *Zápas o německou expedici v české dvorské kanceláři (1611–1616)*, [w:] *Korunní země v dějinách českého státu*, t. 2, edd. Lenka Bobková, Jana Konvičná, Praha 2006, s. 294–295.

<sup>19</sup> Christoph Link, *Die Habsburgischen Erblande, die böhmischen Länder und Salzburg*, [w:] *Deutsche Verwaltungsgeschichte*, Bd. 1, hrsg. von Kurt G.A. Jeserich, Stuttgart 1983, s. 505–506.

<sup>20</sup> Peterka, *Rechtsgeschichte*, s. 87.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 26; Robert Bireley, *Ferdinand II: Founder of the Habsburg Monarchy*, [w:] *Crown, Church and Estates*, ed. Robert J.W. Evans, New York 1991, s. 226–244, tu: 227.

<sup>22</sup> Evans, *The Making*, s. 149.

<sup>23</sup> Orzechowski, *Historia ustroju*, s. 123–128.

chii czeskiej należy jednak wziąć pod uwagę, że w okresie kiedy były odbywane, tj. do czasów wojny trzydziestoletniej, ich kompetencje były sprzecznie interpretowane przez każdą z podstawowych sił politycznych monarchii. Królowie usiłowali uczynić z sejmu generalnego swój organ centralnego zarządzania monarchią<sup>24</sup>. Dominacja królewska w sejmie generalnym miała być realizowana także poprzez możliwość obradowania tylko nad propozycjami królewskimi, a nawet usiłowanie traktowania go jako organu do odbierania decyzji królewskich dla wszystkich regionów. Nie było to zgodne z zasadniczo dualistycznym profilem ustrojowym Królestwa ani z postrzeganiem sejmu przez same stany jako organu stanowego zarządzania. Ponadto taki sposób postępowania króla lekceważył ustaloną autonomiczność prawną sejmów krajowych, w tym śląskiego, wywołując tym dodatkową opozycję wobec sejmów generalnych. Stosunek do tych ostatnich stanów śląskich cechował zdecydowany dystans. Obstawały one konsekwentnie przy przyjmowaniu decyzji zgromadzenia generalnego jako propozycji, a jedynie ustawy przyjęte przez sejm śląski stawały się uchwałą i prawem dla Śląska. Sejmy generalne nie zdołały przełamać monopolu instytucjonalno-politycznego stanów śląskich na stanowienie praw śląskich<sup>25</sup>. Można im przypisać wartość nieefektywnej próby odgórnego scalenia heterogenicznej monarchii. Czynnikiem, który zdecydował o atrofii sejmów generalnych jako organu centralnego, stała się rezygnacja ze stosowania tej formy zarządzania przez władzę królewską. Okazywała się ona najważniejszym czynnikiem hamującym rozwój tego potencjalnie ważnego centralnego organu monarchii.

Chociaż dworska rada wojenna powstała już w 1556 r. z przeznaczeniem działania na całym terytorium pod władzą Habsburgów, to zarządzanie obronnością granic monarchii było zdecentralizowane i leżało w gestii organów stanowych<sup>26</sup>. Dopiero konsekwencje wojny trzydziestoletniej otworzyły Habsburgom możliwości budowy stałego wojska<sup>27</sup>, a powołanie kompetentnego organu nastąpiło jeszcze później. Za czasów prezesury księcia Eugena von Savoyen (1703–1736) uformowano radę wojenną w nowy organ, który zaczął odgrywać rolę zarówno głównego dowództwa wojskowego, jak i centralnego organu administracji wojskowej, obejmując swym działaniem także Śląsk.

Jedynie król był postrzegany na Śląsku jako niekontrowersyjny urząd centralny monarchii czeskiej, choć w specyficzny sposób. Organa, którymi król dysponował, nie spełniały jednak warunków koniecznych do efektywnego zarządzania

<sup>24</sup> Jaroslav Pánek, *K sněmovni polityce Ferdinada I. (Kráľův pokus o manipulaci českých stavů na generálním snemu v roce 1557)*, „Folia Historica Bohemica”, 2, 1980, s. 209–246.

<sup>25</sup> Norbert Conrads, *Regionalismus und Zentralismus im schlesischen Ständestaat*, [w:] *idem, Schlesien in der Frühmoderne*, Köln 2009, s. 356.

<sup>26</sup> Christoph Link, *Die Habsburgischen Erblande, die böhmischen Länder und Salzburg*, [w:] *Deutsche Verwaltungsgeschichte*, Bd. 1, hrsg. von Kurt G.A. Jessorich, Hans Pohl, Georg-Christoph von Unruh, Stuttgart 1983, s. 501; Evans, *The Making*, s. 149.

<sup>27</sup> Daniel Hohrath, *Militärsgeschichte*, [w:] *Historische Schlesienforschung*, hrsg. von Joachim Bahlcke, Köln 2005, s. 329.

monarszego<sup>28</sup>. Wszystkie instytucje centralne, zarówno zastane, jak i nowe, charakteryzowała niestabilność kompetencji i nie do końca wykształcony jeszcze ustrój wewnętrzny. Cechowała je także wybiórczość w zakresie dziedzin życia śląskiego, wobec których mogły ingerować, oraz nieciągły sposób działania na Śląsku. Niektóre organa centralne po zmianach w latach 1621–1627, jak kancelarz i czeska kancelaria, odebrane stanom czeskim jako narzędzia władzy, zostały głęboko przemodelowane. W zmienionej formie, funkcjonując z centrum władzy, realizowały politykę królewską. Nie miały już jednak oddziaływania skierowanego na penetrację instytucjonalną Śląska przez czeskie organa. Inne organa, jak nadworna rada wojenna, kamera królewska czy izba apelacyjna, są przykładami, że instytucje centralnych nie można postrzegać na zasadzie liniowego rozwoju ich kompetencji wobec regionu. Przejmowały one określone sektory zarządzania na Śląsku, ale często nie na zasadzie wyłączności, albo dopiero wiele dziesięcioleci po ich utworzeniu i po wielu zmianach we własnym funkcjonowaniu i składzie, a ponadto w warunkach nowego układu ekonomicznego i politycznego na Śląsku. Formalne odebranie sądownictwu śląskiemu autonomiczności na rzecz izby apelacyjnej nastąpiło dopiero w okresie kompleksowej zmiany jego polityczno-stanowych elit w latach 60.–70. XVII w. Wskazuje to, że zmiany w mentalności śląskich elit polityczno-kulturalnych znacząco przyczyniały się do postępów uniformizacji instytucjonalnej.

Jedną z podstawowych cech Śląska, silnie warunkujących jego ustrój i wewnętrzną organizację instytucjonalną, był utrzymujący się w okresie nowożytnym kompozytowy charakter wewnętrznej budowy polityczno-terytorialnej. U progu nowożytności Śląsk od wewnątrz był konglomeratem w dużym stopniu nadal samodzielnych organizmów polityczno-terytorialnych: księstw, wolnych państw stanowych i innych mniejszych jednostek terytorialnych, tzw. państw mniejszych i lenn zamkowych. Liczba organizmów politycznych, a także ich terytoria na Śląsku ustabilizowały się w okresie nowożytnym – w porównaniu ze średniowieczem – choć ich granice nadal podlegały pewnym zmianom. W tej epoce istniało 16 księstw oraz sześć wolnych państw stanowych w pełni wydzielonych ze struktur księstw. Funkcjonowało tu także około 140 miast, z których 32, położone w księstwach dziedzicznych, miały status miast królewskich. W XVI stuleciu wciąż najważniejszymi księstwami dziedzicznymi były: głogowskie, świdnicko-jaworskie, wrocławskie, a od 1532 r. także opolsko-raciborskie, a jednocześnie duża liczba księstw nadal miała swych odrębnych władców: Piastów (legnickie, brzeskie, wołowskie, cieszyńskie), Podiebradowiczów (oleśnickie), Hohenzollernów (karniowskie). W ciągu XVII w. większość księstw zmieniało swój status, czasem kilkakrotnie. Wiązało się to ze stopniowym wymieraniem dawnych linii dynastycznych książąt śląskich, po których księstwa przejmował w dziedziczne władanie król. Księstwa pod bezpośrednią władzą monarchy zaczęły stanowić

<sup>28</sup> Michael Hochedlinger, *Der gewaffnete Doppeladler. Ständische Landesdefesion*, [w:] *Die Habsburgermonarchie*, s. 219.



większość. Najczęściej też leżały na terenach centralnych Śląska. Jednocześnie inwestytury nowych książąt w XVII w. (poczynając od Liechtensteinów w latach 1612 i 1614, a także Auerspergów, ks. wirtemburskiego, ks. lotaryńskiego) zawierały ograniczenia osłabiające ich autonomiczny status publicznoprawny i funkcje władcze na rzecz monarchy. Księstwa śląskie coraz bardziej traciły cechy księstw autonomicznych i stawały się szczególną formą posiadania własności ziemskiej. Granice władztw wyznaczały wewnętrzny podział Śląska, nadając mu zasadniczo do końca omawianego tu okresu charakter podziału terytorialno-politycznego, a nie administracyjnego.

Przed epoką rozpoczynającą się w 1526 r. władze książęce i siły stanowe poszczególnych władztw wykształciły stopniowo wspólne organa ogólnośląskiego zarządzania, które odegrały rolę jednoczącą obszar śląski w jeden organizm polityczno-społeczny. Dzięki nim na zewnątrz Śląsk stał się jednością polityczno-terytorialną. Jednak konsekwencje sposobu powstawania kraju śląskiego na zasadzie tworzenia oddolnych więzi instytucjonalnych między jego poszczególnymi władztwami wpływały nadal, przynajmniej do wojny trzydziestoletniej, na pewną labilność wewnętrzną tego regionu. Była ona dodatkowo wzmocniana przez istnienie indywidualnie określonych praw funkcjonowania każdego władztwa w stosunkach z królem oraz niedużym udziałem samej władzy królewskiej w tworzeniu instytucjonalnych powiązań ogólnośląskich, która najczęściej włączała się dopiero w ostatnich etapach ich powstawania (przykładem odgórne decyzje Macieja Korwina w określeniu cech namiestniczych starostwa generalnego).

Jeszcze w XVI w. i na początku następnego stulecia podejmowane były próby wyłamania się niektórych terytoriów z przynależności do Śląska i przejścia do innego kraju czeskiego. Księstwa głogowskie, opolsko-raciborskie, a zwłaszcza świdnicko-jaworskie przejawiały tendencję do wejść w skład sejmu czeskiego, a opawskie i karniowskie chciały powrócić w skład Moraw. Kompozytowa budowa Śląska stawała się destrukcyjna dla regionu, gdy stany danego księstwa, powołując się na okoliczność, iż ich księstwo weszło w związek lenny z królem czeskim na podstawie odrębnego aktu lennego, uważały, że mogą nadal samodzielnie, bez współpracy ze stanami z innych księstw śląskich, podejmować aktywność polityczną, a nawet, że stając się w ten sposób stanem Królestwa, mają prawo brać udział w sejmie stanów czeskich. W przypadku księstw opawskiego i karniowskiego znaczenie dla ich tendencji odśrodkowych miała niedawna przynależność tychże do Śląska i silne związki tradycji z Morawami.

Ponadto na początku XVIII stulecia w obliczu prób wprowadzenia nowego systemu opodatkowania ujawniła się wyraziście dysydenta księstw górnośląskich, które w okresie pertraktacji nad jego wprowadzeniem w latach 1709–1720 wyraziły życzenie separacji od księstw dolnośląskich<sup>29</sup>. Przyczyną ostrego ujawnienia się tendencji odśrodkowych był prawdopodobnie nie tylko postrzegany przez nie

<sup>29</sup> Jürgen Rainer Wolf, *Steuerpolitik im schlesischen Ständestaat. Untersuchungen zur Sozial- und Wirtschaftsstruktur Schlesiens im 17. und 18. Jahrhundert*, Marburg 1978, s. 209.



jako niesprawiedliwy sposób rozłożenia tego podatku, lecz także sprawy związane z systemem zarządzania Śląskiem, w którym dominowały stany dolnośląskie, a te konkretne konflikty pogłębiane były przez nawarstwiający się różnicę kulturowe. Występowanie zespołu czynników różnicujących obydwie części kraju pozwala mówić o istnieniu w okresie nowożytnym w regionie Śląska dwóch subregionów – Dolnego i Górnego. Część odmienności między nimi miała korzenie w głębokiej przeszłości i była widoczna także w poprzedniej epoce, natomiast w okresie nowożytnym na tych terenach wystąpiły silne tendencje odśrodkowe związane z wchodzeniem w związki z Morawami i Czechami. Były one stymulowane włączeniem w strukturę śląską dotychczasowych morawskich księstw opawskiego i karniowskiego. Jedną z konsekwencji były zmiany w strukturze społecznej w tym subregionie, który wyróżnił się powstaniem już w drugiej połowie XVI w. warstwy szlachty wyższej, panów. Nie tylko uformowali się oni w stan szlachty wyższej, warstwę obcą genetycznie szlachcie (dolno-)śląskiej, ale także stworzyli w niektórych księstwach, np. w opolsko-raciborskim i opawskim, osobną, najwyższą kurię w sejmikach księstwa, instytucjonalizując tę oboczność rozwoju społecznego w stosunku do księstw dolnośląskich. Jednak zarazem ich wysoka pozycja społeczna nie znalazła odzwierciedlenia w instytucjach ogólnością. Marginalny był wpływ na obszarze górnośląskim prawa saskiego, stosowano zaś wciąż prawo polskie przy silnych wpływach prawa morawskiego. Różnym kulturom prawnym towarzyszyły różnice językowe. Językiem dokumentów oraz językiem praktyki urzędniczej i sądowej był na Górnym Śląsku także język czeski, odmiennie niż na Dolnym Śląsku, gdzie dopuszczano stosowanie tylko języka niemieckiego. Szybciej przebiegające na terenie Górnego Śląska procesy rekatolizacji w XVII w. powodowały powstanie dalszych różnic w kulturowym, administracyjnym i politycznym ukształtowaniu społeczności górnośląskich. Z kolei czynnikami, które zdecydowały o zaniechaniu przez poszczególne księstwa akcji wychodzenia ze śląskich struktur organizacyjnych i stłumiły ich postawę dysydencką wobec centralnych instytucji Śląska zarówno w XVI–XVII, jak i w XVIII w., były przeciwalkcja książąt i stanów śląskich, a także działający z ich inicjatywą król.

Kompozytowa budowę polityczno-terytorialną w obrębie samego Śląska należy postrzegać jednak jako czynnik ambiwalentny: potencjalnie mogący prowadzić do dekompozycji terytorialnej, ale jednocześnie stanowiący zaporę dla przenikania i obejmowania go kompetencjami urzędów pozaśląskich, czyli jako czynnik chroniący region od zewnątrz, choć nie jego wewnętrzną zawartość. Posiadanie przez każde z władztw śląskich z osobną odrębnego statusu prawnego, w odniesieniu do urzędu królewskiego, zapewniało wciąż ich rozróżnialność prawnopolityczną od Śląska jako całości i tym samym stanowiło barierę w próbach wprowadzania nowych, mających generalnie obowiązywać Śląsk innowacji w zakresie zarządzania. W okresie rządów królewsko-stanowych w XVI stuleciu i do lat 20. XVII w. okazywało się przeszkodą w infiltracji przez pozaśląskie siły centralizujące, a w okresie absolutyzmu stało się istotnym czynnikiem powstrzymującym możliwość ingerencji centralnej władzy monarchii.

Do zrozumienia możliwości działań na Śląsku władzy królewskiej i instytucji, za pomocą których realizowała ona swe funkcje władcze, konieczne jest uwzględnienie jej niejednorodności i jednocześnie wielofunkcyjności. Władza króla wobec Śląska jako całości wyraz instytucjonalny znajdowała we współdziałaniu w wykonywaniu władzy z książętami i stanami śląskimi na forum sejmu śląskiego, jako reprezentacji całego śląskiego organizmu politycznego<sup>30</sup>. Do wojny trzydziestoletniej przebiegało to na zasadzie dualizmu politycznego, a w okresie absolutyzmu wszelkie działania ustawodawcze wymagały wprowadzie zgody monarchy, jednak król nadal przedstawiał sejmowi propozycje i potrzebne było współdziałanie stanów dla podjęcia postanowienia. Król występował ponadto w funkcji suzerena lennego wobec większości tworców polityczno-terytorialnych Śląska. Istniała także władza króla określana terminem *specialis protectio* wobec biskupiego księstwa nysko-otmuchowskiego, choć biskup był zarazem lennikiem króla z ziemi grodkowskiej. Wobec księstw dziedzicznych król posiadał pełne władztwo terytorialne, choć ograniczone przez przywileje stanowe.

Monarszymi organami działającymi na Śląsku były: wspomniana już wrocławska kamera królewska od 1558 r., starosta generalny Śląska, z zastrzeżeniem, że w latach 1526–1629 należy go postrzegać jako urząd monarszo-stanowy, oraz powstały w 1629/1639 r. z reformy monokratycznego urzędu starosty kolegialny urząd zwierzchni (*Oberamt*).

Na przykładzie transformacji instytucjonalnego zarządzania finansami własnymi przez panującego można unaocnić trudności w kwalifikacji działań władzy monarszej jako anty- lub pro- regionalne. W latach 1527–1558 instytucją monarszą, której kompetencje obejmowały również Śląsk, była komora czeska, połączona z kolei z komorą wiedeńską. Po reorganizacji w 1554 r. utworzono najpierw dla Śląska urząd skarbowego namiestnika królewskiego, zwanego *wictumem* (*Viztum*), który do 1558 r. był jeszcze nadal podporządkowany kamerze czeskiej. W ponownej reformie w 1558 r. wprowadzono równorzędność kamer we Wrocławiu, Pradze, Preszburgu i Wiedniu, bezpośrednio podporządkowując każdą z nich dworskiej kamerze w Wiedniu<sup>31</sup>. Bezpośrednia subordynacja wiedeńska kamery wrocławskiej wprowadziła administracyjne oddzielenie Śląska od centrali czeskiej i miała dwie ważne konsekwencje. W praktyce nierozporządzenie przez kamerę dworską egzekutywą oraz zawiły proces utrwalania się jej centralnego charakteru w Wiedniu<sup>32</sup>, przeciągający się do drugiej połowy XVII w., spowodowały powstanie organizacyjnie właściwie samodzielnej jednostki instytucjonalnej na Śląsku<sup>33</sup>. Wprowadzenie

<sup>30</sup> Orzechowski, *Historia ustroju*, s. 116.

<sup>31</sup> Bahlcke, *Regionalismus*, s. 73.

<sup>32</sup> Link, *Die Habsburgischen Erblande*, s. 499–500; Walter, *Österreichische Verfassungs- und Verwaltungsgeschichte*, s. 67.

<sup>33</sup> Rachfahl, *Die Organisation*, s. 325; Friedrich Walter, *Die Geschichte der österreichischen Zentralverwaltung in der Zeit Maria Theresias (1740–1780)*, *Die Österreichische Zentralverwaltung*, II. Abteilung: *Von der Vereinigung der österreichischen und böhmischen Hofkanzlei bis zur Einrichtung der Ministerialverfassung (1749–1848)*, Bd. 1, Halbband 1, Wien 1938, s. 40–43.

administracyjnego rozdzielenia Śląska i Czech prowadziło do rozluźniania związków instytucjonalnych z głównym krajem monarchii. Było to działanie na niekorzyść konsolidacji instytucjonalnej monarchii czeskiej, ale sprzyjało autonomii organu śląskiego. Takie ustrukturyzowanie administracyjne komory wrocławskiej, koncepcyjnie zorientowanej na centralizację, można wartościować jako królewskie działanie, w praktyce sprzyjające regionalizmowi śląskiemu w ramach Królestwa Czeskiego. Jednowymiarowość funkcji tego organu, zbieranie dochodów należnych królowi, niekierowanych następnie na wewnętrzne potrzeby kraju, była powodem nieutożsamiania jej przez stany śląskie z właściwą administracją kraju.

Najważniejszym organem królewskim na Śląsku, który do 1629 r. miał wyraźnie mieszanym, monarszo-stanowym charakter, był starosta generalny. Formalnie król powoływał go samodzielnie, jednak według przywileju Władysławowskiego z 1498 r. mógł powierzyć go jedynie jednemu z książąt śląskich. W obliczu przejścia na protestantyzm wszystkich książąt śląskich królowi udało się od 1536 r. wprowadzić zwyczaj powoływania do sprawowania tego urzędu biskupów wrocławskich, którzy mieli status śląskich książąt. Polityka personalna króla była równoważona przez politykę sił stanowych, które przeforsowały składanie przez starostów osobnego przyrzeczenia dbania o interesy stanowe. Ponadto biskupi jako książęta śląscy byli jednym z elementów stanowej władzy na Śląsku i wszelkie wymagania wobec Śląska, zwłaszcza podatkowe, dotyczyły także ich bezpośrednio, czyniąc z nich stronę zainteresowaną miarkowaniem królewskich żądań.

Starosta równolegle przewodniczył śląskiemu trybunałowi książęcemu oraz sejmowi, posiadając od początku XVII w.<sup>34</sup> *votum conclusivum*, jako czwarty głos obok trzech głosów kurii sejmowych. Wykonując funkcję przewodniczącego zgromadzenia zarówno stanowego, jak i trybunalskiego, starosta działał jako urząd niemonarszy, za to genetycznie związany z regionalną formą instytucjonalną Śląska. Ponadto regionotwórcze funkcje urzędu starosty generalnego wpływały także ze sposobu sprawowania przez niego władzy. Do 1629 r., gdy dążenia centralizacyjne króla i stanów czeskich zakładały likwidację autonomii regionalnej Śląska, ważną okolicznością stanowił monokratyczny charakter urzędu sprawowanego dożywotnio. Przy powołaniu król nie przekazywał staroście żadnej pisemnej instrukcji. Decyzje, które starosta podejmował w trakcie piastowania urzędu, nie wymagały osobnych zatwierdzeń królewskich, lecz wpływały z racji raz nadanej mu władzy. Było to zatem przekazanie na stałe znacznej części władzy królewskiej księciu śląskiemu piastującemu ten urząd. Starosta był nie tylko organem królewskim i stanowym, ale także stawał się współwładcą: sprawując urząd, pełnił bowiem także funkcje władcze.

Król, wzmocniony pokonaniem stanów śląskich w pierwszym etapie wojny trzydziestoletniej, rezolucją z 1629 r. powołał formalnie do istnienia kolegialny

---

<sup>34</sup> Kazimierz Orzechowski, *Ogólnośląskie zgromadzenia stanowe*, Warszawa-Wrocław 1979, s. 241; Piotr Jurek, *Funkcjonowanie śląskich zgromadzeń stanowych na przykładzie 1715 roku*, Wrocław 1992, s. 88.

Urząd Zwierzchni ze starostą na czele<sup>35</sup>. Odtąd starosta mógł pełnić swe funkcje tylko w ramach Urzędu. Okoliczność, że Urząd Zwierzchni wraz z wchłoniętym przez niego urzędem starosty nabrał wyłącznie monarszego charakteru, umożliwiając królowi większą penetrację w wewnętrzne sprawy kraju, nie wpłynęła na zmianę roli Urzędu i w jego ramach starosty w konstytuowaniu odrębności administracyjnej Śląska. Istotnym czynnikiem w epoce absolutyzmu habsburskiego, sprzyjającym utrzymywaniu odrębności instytucjonalnej Śląska, był zatem wybitnie proregionalny system administracyjny oparty na regionalnych instytucjach bezpośrednio podporządkowanych królowi.

Najważniejszą konsekwencją budowy polityczno-terytorialnej Śląska w zakresie instytucjonalnym, o podstawowym znaczeniu dla konstytucji regionu, było powstanie dwupoziomowej stanowej struktury instytucjonalno-urzędowej na Śląsku: ogólnośląskiej oraz w obrębie poszczególnych władztw terytorialnych. Obydwa poziomy były powiązane, ale w sposób niekonsekwentny, zmienny i nieciągły, a kompetencje instytucji oraz ich struktury i skład nie pokrywały się w pełni, ponieważ wykształciły się w każdym z władztw w autonomicznych wobec siebie procesach. Ponadto w obrębie większości stanowiących go terytoriów politycznych powstała także dwupoziomowa, wewnętrzna, stanowa struktura składająca się z instytucji i urzędów centralnych dla całego księstwa lub wolnego państwa oraz lokalnych dla jego poszczególnych weichbildów i powiatów, bądź dla sporadycznie występujących obok nich dystryktów i ziem jako jednostek wewnętrznego podziału władztw. Ponadto w księstwach lennych i wolnych państwach stanowych odrębny system instytucji był tworzony przez urząd władcy terytorialnego oraz zespół jego organów. Charakter niektórych z nich ewoluował w okresie nowożytnym w kierunku urzędów stanowo-książęcych. W obrębie poszczególnych władztw funkcjonowały instytucje, które łączyło podporządkowanie hierarchiczne. Przykładem mogą być sejmiki weichbildowe w stosunku do sejmiku księstwa. Istniały też takie, które organizacyjnie funkcjonowały obok siebie właściwie niezależnie, choć były częścią systemu stanowego księstwa, jak zjazdy miast i zjazdy szlachty. Ponadto istniały urzędy, które były wobec siebie autonomiczne – zajmowały się zarządzaniem w sektorze książęcym, pozostając niedostępnymi dla kompetencji stanowej.

Istnienie u progu czasów nowożytnych ogólnośląskiego systemu stanowych instytucji i urzędów, obejmującego swym wpływem i zarządzaniem cały kraj, należy postrzegać jako wybitny czynnik proregionalny. Jego wykształcenie się następowało w procesie oddolnego i samodzielnego organizowania się stanów. Postrzegały one siebie jako pełnoprawną publiczną władzę na Śląsku, a tworzone przez nie organa powstawały w bezpośrednim stosunku do monarchii. Do stanowych organów należało przede wszystkim ogólnośląskie zgromadzenie stanowe (*Fürsten- und Ständetag*), jak również liczne jego formy zastępcze (zjazdy ogólne, zgromadzenia zastępcze, zjazdy dla odbioru rachunków, zjazdy częściowe), najwyższy trybunał książęcy, generalny urząd podatkowy oraz urzędy, do których do

<sup>35</sup> Orzechowski, *Ogólnośląskie zgromadzenia*, s. 242.

1629 r. należy zaliczyć starostę generalnego oraz płatnika krajowego i generalnego pełnomocnika krajowego.

Trybunał książęcy (*Ober- und Fürstenrecht*) był przeznaczony do rozstrzygnięcia sporów, które prowadzili władcy śląscy: książęta z królem i między sobą<sup>36</sup>. Najważniejszą jego cechą była ostateczność orzeczeń<sup>37</sup>. Proces przekształcania się tego organu w centralny dla Śląska sąd nadzorujący funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości we wszystkich władztwach został zahamowany zarówno działaniami króla, jak i samych stanów śląskich. Król otrzymaną w 1547 r. wspomnianą zgodę stanów na możliwość suplikowania do monarchy od wyroków sądów śląskich rozciągnął w sposób nieformalny stopniowo także na sprawy trybunału<sup>38</sup>. Stany natomiast uchwałami sejmowymi z 1541, zaostrożonymi w 1571 r. składały nadzór nad sądami w poszczególnych organizmach polityczno-terytorialnych w ręce wyłącznie ich bezpośredniej władzy terytorialnej, czym usiłowały zarówno zablokować królewskie plany interwencji w jurysdykcję śląską, jak i zatrzymać forsowany przez część śląskich elit politycznych proces poszerzania kompetencji trybunału. Powstrzymywanie centralizacji sądownictwa śląskiego w ramach regionu było zatem wyrazem tendencji odśrodkowych samych śląskich stanów, a także dążeń centralizujących monarchy na poziomie ogólnopaństwowym.

Najważniejszą cechą w funkcjonowaniu ogólnośląskiego zgromadzenia stanowego przez cały okres nowożytny pozostało porozumiewanie się z królem bezpośrednio. Król także bez pośrednictwa innych urzędów monarchii zwracał się do sejmu śląskiego. Natomiast autonomia wyrażała się tym, że ani król, ani komisarze królewscy, którzy przedstawiali jego propozycję stanom, nie brali udziału w samych deliberacjach ani w głosowaniu. Zagadnieniami, które w sposób dominujący określiły nowożytną specyfikę działania śląskiego sejmu, były nie tylko te związane z wyrażaniem zgody na opodatkowanie, ale także przejęcie skomplikowanych funkcji zarządzania krajem i jednocześnie próby, udane w okresie absolutyzmu, rozciągnięcia nad nim kontroli monarszej.

Struktura sejmu w okresie nowożytnym formalnie nie ulegała większym zmianom. Jednak w drugiej połowie XVII w. zachodziły ważne procesy w zakresie składu zgromadzenia stanowego, które przeistoczyły go z autonomicznej instytucji stanowej w stanowy organ zarządzania królewskiego. Wśród sejmujących stanów dominująca rola książąt do lat wojny trzydziestoletniej przejawiała się tym, że nie tylko oddawali swój głos osobiście, ale także faktycznie decydowali o treści mającej zostać podjętą uchwałą sejmowej. Stanowiło to przejaw swoistych rządów grupy książęcej na Śląsku, która postrzegała udział w sejmie jako współrządy z królem nad Śląskiem i zarazem jako specyficzny sposób wykonywania swej władzy wewnątrz kraju. Pojawiający się stopniowo w XVII w., a zwłaszcza od mniej więcej jego połowy nowi książęta tytularni byli na Śląsku ludźmi nowymi,

<sup>36</sup> *Idem*, *Historia ustroju*, s. 93.

<sup>37</sup> *Rachfahl*, *Die Organisation*, s. 198.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 213.



niezwiązanymi z jego tradycją prawną ani zasadami ustrojowymi. Wyrażało się to ich niedbałym stosunkiem do sejmu śląskiego, w którego pracach przestali brać osobiście udział, wysyłając jedynie deputatów. Utożsamienie prokrólewskiej opcji politycznej z katolicyzmem spowodowało, że nie tylko nowi książęta, z wyjątkiem oleśnickiego, byli katolikami, ale że jako reprezentantów księstw dziedzicznych i miast tolerowano również tylko katolików. Posłów do sejmu nie wybierano już ze względu na autorytet, jakim cieszyli się w swej warstwie, lecz ze względu na odmowę akceptacji innych niż wyraziciele opcji katolicko-królewskiej wysłanników. Dla tych nowych warstw lojalność wobec dynastii habsburskiej stała się pod presją metafizycznych wartości, wpływając dodatkowo na silne ograniczenie własnej aktywności zgromadzonych stanów. Instytucja sejmu od strony struktury nie zmieniła się, lecz zmieniły się zasady formowania jego składu, zmieniony został sposób wyławiania ludzi w nim funkcjonujących, którzy odgrywali decydującą rolę w kształtowaniu relacji sejmu jako reprezentacji stanów śląskich z monarchą. Wpłynęło to decydująco na obniżenie stopnia samorządności stanowych elit śląskich wobec króla. Przejawiało się m.in. zanikiem tak bogato reprezentowanych do wojny trzydziestoletniej zastępczych zgromadzeń stanowych.

Królowie od początku epoki usiłowali nadzorować śląskie zgromadzenie stanowe, wprowadzając w tym celu w 1536 r. zakaz samorzutnego zbierania się stanów. Decyzja króla nie liczyła się jednak z bardzo już licznymi i narastającymi w głąb XVI w. zadaniami zarządzania i organizowania życia wewnątrz kraju śląskiego ani z konsekwencjami instytucjonalnymi wprowadzanego przez siebie stopniowo w pierwszej połowie XVI w. podatku szacunkowego jako podatku stałego. Tym bardziej że król poprzestał na usiłowaniu wprowadzenia kontroli sejmu, zarzucając inicjatywę tworzenia organów i zarządzania w zakresie podatkowo-finansowym. Te funkcje przejęły stany. Wyraziło się to w rozdzieleniu pracy sejmu zwoływanego przez monarchę, który podejmował dwa rodzaje uchwał: jedna dotyczyła ustosunkowania się do spraw przedłożonych sejmowi przez monarchę, a druga zawierała decyzje w sprawach krajowych. Od połowy lat 60. XVI w. zaczęły powstawać, a od lat 70. XVI stulecia trwale już działać nowe formy ogólnośląskich zgromadzeń, wprowadzone przez stany, których przedmiotem były sprawy wewnątrzśląskie. Było ich kilka rodzajów: zjazdy dla odbioru rachunków, zgromadzenia trybunalskie, zjazdy ogólne (*allgemeine Zusammenkunft*), wydziały (*Ausschüsse*) lub deputacje, zgromadzenia zastępcze, częściowe zgromadzenia stanowe. Dla funkcjonowania kraju, w tym również przeprowadzenia podjętych na ogólnośląskim zgromadzeniu zobowiązań finansowych wobec monarchy, stany zbierały się zatem nadal samorzutnie kilka razy w roku na zwoływanych zgromadzeniach, dla których jednak zaprzestano używania nazwy sejm (źródłowa nazwa *Fürsten- und Ständetag*), zastrzegając ją tylko do określenia zgromadzeń zwoływanych przez króla. W ich ramach stany śląskie wykonywały w pełnej rozciągłości i samodzielnie władzę uchwałodawczą i wykonawczą. Zgromadzenie stanowe, we wszystkich kształtach i formach, było podstawową instytucją w ustroju Śląska, stając się jednocześnie czynnikiem decydującym o postępującym procesie integrującym kraj.



Paradoksalnie wprowadzenie stałego podatku przez Habsburgów, powodującego z reguły rozrost kompetencji organów centralnych, na Śląsku, w wyniku przejścia jego zarządzania przez stanowe organy, doprowadziło do wykonywania przez nie w tym zakresie funkcji nowożytnych organów państwowych, co stało się wybitnie integrującym region czynnikiem.

Sejm był również źródłem tworzenia innych organów stanowego zarządzania i administracji, obejmujących Śląsk. W celu poprawy komunikacji między rozbudowanymi organami stanów na Śląsku powołał on do życia, zapewne w ostatnich latach XVI w., urząd generalnego pełnomocnika krajowego, który następnie do 1740 r. występował już na stałe. Z inicjatywy sejmu w latach 1552–1556 powstał generalny urząd podatkowy, którego urzędnicy zaprzysięgani byli tylko stanom. Przeprowadzali kolektę podatku i nadzorowali jego prawidłową wysokość. Dla wydatkowania zgromadzonych na cele wojskowe sum sejm od 1557 r. zaczął powoływać płatnika krajowego, zaprzysięganego również wyłącznie stanom, który odpowiadał za to, aby pieniądze podatkowe zostały rzeczywiście użyte na potrzeby militarne. Wszystkie te czynności były dokonywane bez decyzji królewskich i uosabiały kontrolę stanową nad wydatkowaniem sum zebranych dla króla. Inicjatywę w tworzeniu tego typu organów ułatwiła stanom luka instytucjonalna spowodowana inercją władzy królewskiej w tworzeniu instytucji skarbowych, trwająca od wprowadzenia podatku szacunkowego w 1527 r. do około połowy lat 50. XVI w.

Następstwem braku aktywności władzy królewskiej w zakresie udziału w instytucjonalnym zarządzaniu krajem stało się nie tylko bujne wykształcenie przez stany własnych organów, ale także rozrost ich funkcji politycznych. Za ich pomocą książęta i stany śląskie wyrażały swą wolę polityczną. Od końca XVI w. do lat 20. XVII stulecia stopniowo, wraz ze stanami czeskimi, wykształciły i zaczęły reprezentować koncepcję polityczną monarchii czeskiej opartej na zarządzaniu stanowym, konkurencyjną wobec koncepcji dominacji monarchicznej. Wyraziły ją dwukrotnie w formie konfederacji stanowych, w roku 1609 i w latach 1618–1621 – ta ostatnia miała zdecydowany charakter antyhabsburski. Spoiwem ideowym łączącym stany czeskie i śląskie stała się zbliżona podstawa wyznaniowa na gruncie protestanckim, umacniająca religijnie opór wobec katolickiego monarchy. Dobitym wyrazem trwałości tej opcji politycznej na Śląsku była tzw. koniunkcja z 1633 r., układ wojskowy książąt Brzegu, Legnicy i Oleśnicy oraz Wrocławia ze Szwecją, Saksonią oraz Brandenburgią i przystąpienie do Związku Heilbronńskiego w 1634 r., interpretowane jako dążenie do zmiany związków państwowych przez Śląsk. Pokonanie książąt i stanów śląskich w zakresie politycznym w latach wojny trzydziestoletniej królowie habsburscy wykorzystali do zmodyfikowania funkcji zgromadzeń stanowych, znosząc stopniowo ich samodzielność w zakresie ustawodawczym. Jednocześnie monarcha pozostawiał jednak zgromadzeniu inicjatywę w przygotowywaniu wszystkich ważnych ogólnokrajowych ustaw dotyczących życia wewnętrznego ogłaszanych do 1740 r.<sup>39</sup> Zagęszczenie zadań w dziedzinie za-

<sup>39</sup> Weber, *Die schlesischen Polizei- und Landesordnungen*, s. 41.

rządzenia spowodowało wykształcenie się konwentu (*Conventus publicus*) w 1662 r., jako specyficznej formy śląskiego zgromadzenia, który zaczął funkcjonować w trybie ustawicznym.

Znaczny stopień politycznej odrębności poszczególnych władztw śląskich był powodem, jak wspomniano, iż miały one własne systemy instytucjonalne. Najważniejszym urzędnikiem książęcym, który w okresie nowożytnym stawał się głównym urzędem księstwa o charakterze książęco-stanowym, był starosta książęcy. W księstwach dziedzicznych starosta raz prawnie umocowany na urządzie podejmował decyzje już bez każdorazowego zatwierdzania ich przez króla jako księcia danego księstwa dziedzicznego<sup>40</sup>. Wykorzystując tendencję narastającej kolegialności urzędu starościńskiego w zarządzie księstw, obecną we wszystkich władztwach śląskich, sformalizował je, powołując rejencję – urząd kolegialny ze starostą na czele, jako specyficzną formę rządu księstw dziedzicznych. Reorganizacja ta w księstwach dziedzicznych przemieniła starostę księstwa w urzędnika królewskiego, otwierając możliwości dalszych zmian w administracji księstwa. Organem pomocniczym książąt i starostów, a następnie rejencji była kancelaria.

Na terenie Śląska istniało 14 sejmików księstw (świdnicko-jaworskie i opolsko-raciborskie jako księstwa pozostające w unii miały wspólny sejmik) oraz sześć sejmików wolnych państw stanowych. Sejmiki księstw przybierały podobne formy, ale nigdzie nie były identyczne. Nie były też ze sobą powiązane. Niższe wobec nich były sejmiki weichbildowe. Intensywność działalności stanów księstw wyrażała się przez istnienie wielości form zgromadzeń stanowych niezależnie od tego, czy był to system jedno- czy dwustopniowy. Także urzędy stanowe w większości księstw istniały odpowiednio jako urzędy weichbildowe oraz jako urzędy centralne danego władztwa. Stany w każdym z terytoriów śląskich wykształciły ich dość skomplikowany system. Najważniejszymi urzędami stanowymi byli wybierani przez sejmik starsi ziemscy, deputowani ziemscy, pełnomocnik ziemski (*Landesbestellte*), sędziowie sądu ziemskiego lub ziemsko-dworskiego. Najważniejszym urzędnikiem w stanowej skarbowości był poborca podatkowy (*Steuer-Einnehmer*).

Zarówno zgromadzenia stanowe, jak i urzędy stanów wykształcały się w procesie autonomicznym od procesu powstawania organów ogólnos Śląskich, w związku z czym nie powstały genetyczne zależności między systemem stanowych instytucji poszczególnych władztw a instytucjami i urzędami ogólnos Śląskimi, które wyrażałyby ich liniową, bezpośrednią czy hierarchiczną podległość. Związany z tym był wspomniany wcześniej problem z uznawaniem mocy wiążącej uchwał sejmów ogólnos Śląskiego przez sejmiki<sup>41</sup>. Bezpośrednio z sejmem miały połączenie tylko sejmiki księstw dziedzicznych. Ale również w tym wypadku stany księstw przy-

<sup>40</sup> Marian Ptak, *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa głogowskiego od początku XIV wieku do 1742 roku*, Wrocław 1991, s. 48.

<sup>41</sup> Kazimierz Orzechowski, *Sejm i sejmiki w ustroju feudalnego Śląska*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 31, 1976, 2, s. 199.

mowały postanowienia sejmu jako ramowe i same decydowały o sposobach ich egzekucji. Ponadto związek ten nie miał charakteru niezbywalnego. Mógł zostać przerwany w momencie przekazania przez króla danego księstwa dziedzicznego w lenne posiadanie. Sejm ogólnos Śląski i sejmiki księstw nie dzieliły również struktury wewnętrznej. Sejm miał trwałą strukturę trójkuralną. Niektóre sejmiki miały podział kurialny, ale ich liczba wahała się od dwóch do czterech. Inne miały go tylko w swoisty sposób, gdzie mimo istnienia kurii głosowano plenarnie, albo w ogóle nie posiadały kurii. Ponadto skład poszczególnych kurii sejmików był zróżnicowany i nigdzie nie był identyczny z sejmem: kurię w sejmiku mogły stanowić połączone stany rycerski i miast, jak w sejmiku wrocławskim, albo rycerstwo i duchowieństwo, jak w głogowskim. W kilku sejmikach w ogóle nie było przedstawicieli miast, jak w cieszyńskim czy żagańskim<sup>42</sup>. Władztwa różnicowała także odrębność i swoistość stosowanego prawa.

Ta dyskontynuacyjna struktura Śląskich instytucji i urzędów stanowych z jednej strony w układzie pionowym – między poszczególnymi władztwami a szczeblem ogólnos Śląskim, z drugiej zaś w układzie poziomym – między poszczególnymi władztwami, była wyrazem wciąż istniejących w tkance kraju wewnętrznych podziałów organizacyjnych, politycznych i instytucjonalnych, stanowiących czynnik hamujący procesy integracji całego regionu. Jako czynnik o potencjale skierowanym ku atomizacji regionu można ją postrzegać w okresie współrzędów stanowych i króla, tj. do wojny trzydziestoletniej. Oscylacja elit Śląskich między tendencjami do umacniania wewnętrznego rozdrobnienia terytorialno-politycznego a dążeniami do scalania w ramach organów ogólnos Śląskich powodowała osłabienie Śląska jako kraju w rywalizacji z silniej zintegrowanymi innymi regionami, zwłaszcza Morawami i Czechami, w zabiegach o równouprawnienie polityczne w monarchii czeskiej. Gdy od końca lat 20. XVII stulecia władza królewska praktycznie uzyskała zdecydowanie większy zakres bezpośrednich uprawnień władczych wobec Śląska jako całości, ta dyskontynuacyjna struktura wewnętrzna instytucji Śląskich stała się z kolei czynnikiem zaporowym w próbie roztapiania instytucji i ustroju Śląska w pobiałogórskim systemie politycznym. W ramach każdego z władztw Śląskich jego stany posiadały własne przywileje, które stawały się ostoją prawną dla wykształconych instytucji i urzędów stanowych w poszczególnych jednostkach terytorialnych.

Wprowadzenie w taki układ polityczno-terytorialny nowych instytucji lub sposobów zarządzania było skomplikowane. Jeśli odnosiło się do ogólnos Śląskich organów, to i tak bezpośrednio nie wpływało na funkcjonowanie urzędów i instytucji stanowych w poszczególnych księstwach, ponieważ te nie były od niego zależne organizacyjnie. Ponadto w księstwach lennych nie mogły one zadziałać, ponieważ tam nie sięgała władza królewska, a w księstwach dziedzicznych monarcha musiał dokonywać zmian wciąż w drodze osobnych, konkretnych decyzji w stosunku do

---

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 201; Norbert Conrads, *Die schlesische Ständeversammlung im Umbruch. Vom altständischen Herzogtum zur schlesischen Provinz*, [w:] *idem*, *Schlesien*, s. 362.

każdego władztwa, licząc się z uporczywymi i długotrwałymi oporami i skargami stanów.

Cechą centralnie działających instytucji monarchy i monarchii na Śląsku w okresie nowożytnym był brak połączeń administracyjnych z organami śląskimi lub istnienie ich w bardzo ograniczonym zakresie. Nawet najgłębiej zakorzeniona nowa instytucja w kraju, komora królewska, która zaczęła działać w niezagospodarowanej dotąd przestrzeni administracji finansów królewskich, funkcjonowała obok instytucji krajowych. W połowie XVII w. stworzone zostały przesłanki funkcjonalnego, choć nie bezpośrednio instytucjonalnego, jej połączenia ze skarbowością krajową, ale zaburzone je w 1640 r. jednoczesnym powołaniem dodatkowego organu, komisariatu wojennego, który powiełał część zarówno kompetencji komory królewskiej, jak i generalnego urzędu podatkowego. Stanowiło to jeden z przejawów niekonsekwentnej polityki instytucjonalnej Habsburgów i wyraz trudności w pokonywaniu specyficzności stanowego, czyli regionalnego sposobu zarządzania. Centralne instytucje były także niekompatybilne z potencjalnie im odpowiadającymi śląskimi, co najbardziej widoczne było w stosunkach między sejmem generalnym i sejmem ogólnośląskim, ale też nie było odniesienia urzędowego między starostą generalnym Śląska a kanclerzem.

Ponadto zbiór instytucji obecnych na Śląsku nie tworzył homogenicznego systemu zarządzania krajem. Uwaga ta dotyczy przede wszystkim układu stanowych instytucji różnych poziomów w obrębie regionu. Śląsk nie miał porządku krajowego generalnie regulującego jego wewnętrzne sprawy ustrojowe i instytucjonalne ani wspólnej generalnej kodyfikacji prawnej. Jedyne dokument odnoszący się do całości terytorium, przywilej Władysławowski z 1498 r., ujawniał fragmentaryczność centralizacji na poziomie ogólnośląskim. Fenomen niewydania dla Śląska podobnego aktu, jakim dla Czech i Moraw był *Odnowiony porządek ziemski*, odpowiednio z lat 1627 i 1628, kompleksowo przebudowujący ustrój i funkcjonowanie instytucji tych krajów w kierunku absolutystycznym, spowodowany był w części ugodą drezdeńską z 1621 r., gwarantującą polityczny *status quo ante bellum* na Śląsku, lecz przede wszystkim właśnie trudnym do ingerencji, nieprzejrzystym, składającym się z wielu elementów układem prawno-strukturalno-instytucjonalnym Śląska. Wytworzone przez społeczności śląskie organa były w stosunku do siebie często niekompatybilne lub powtarzały w pewnych zakresach swe kompetencje. Wewnętrzna niejednorodność instytucjonalna trudna zarówno do zarządzania, jak i systematycznej reformy z centrum władzy była jedną z przyczyn konserwacji regionu śląskiego w XVII w. i do lat 40. XVIII stulecia. Uwaga o heterogeniczności instytucji zarządzających w różnych dziedzinach życia kraju odnosi się także do relacji między strukturami śląskimi i ponadśląskimi instytucjami. Do wojny trzydziestoletniej ich niezborna konfiguracja wynikała z próby reaktywacji dawnych lub stworzenia nowych instytucji zarządzania krajem śląskim przez króla i stany czeskie. Nakładanie ich na siatkę oddolnie wykształconych lub usamodzielnionych w ciągu XV i w początkach XVI w. instytucji śląskich i wymuszanie dla nich sfer kompetencji powodowało, że do wojny trzydziestoletniej regionalizm wśród

warstw śląskich utożsamiony był z ochroną autonomii instytucjonalnej wobec sił o impakcie centralizującym. Od zmian ustrojowych w trakcie wojny do końca epoki w 1740 r., mimo zminimalizowania sfer regionalizmu politycznego, odrębność instytucjonalna Śląska nadal się utrzymywała, a zdecydowały o tym dwa czynniki: stanowe wypracowanie regionalnego, w miarę efektywnego zespołu instytucji do zarządzania krajem oraz możliwości zaadaptowania go przez władzę monarchiczną do otrzymywania dwóch zasadniczych korzyści czerpanych z kraju śląskiego: finansów z podatków i na cele wojskowe. Władza monarsza inicjowała uchwały w zakresie finansów i obronności, natomiast w zakresie regulacji życia wewnątrz kraju nadal główną rolę odgrywały przedstawicielskie instytucje stanowe oraz ich organa i urzędy, które dla legalizacji prac musiały przedkładać je panującemu do zatwierdzenia. Władcy habsburscy w okresie forsowania systemu rządów absolutnych posługiwali się nadal głównie organami stworzonymi przez śląskie stany do zarządzania krajem, modyfikując ich działanie przez przejęcie kontroli nad nimi z centrum monarchii, oraz konsekwentnym likwidowaniem monokratyczności urzędów na rzecz ich kolegialności: podział odpowiedzialności powodował zanik funkcji władczych związanych z danym urzędem. Regionalizm instytucjonalny w okresie absolutyzmu stał się metodą sprawowania władzy na Śląsku. Zdecydowanej centralizacji politycznej towarzyszył znacznie słabszy imperatyw centralizacji instytucjonalnej.

GABRIELA WAŚ

#### **INSTITUTIONS AND ADMINISTRATIONS IN COHESIVE AND DISRUPTIVE PROCESSES IN SILESIA**

The Early Modern Period in formation of the political and social order is marked by the formation, in the beginning of said epoch, of distinct institutions and offices for the purpose of ruling Silesia, pan-Silesian, estate and ducal in various jurisdictions in Silesia, said system – with changes introduced in the absolute reign after 1629 – survived until 1740. Factors which influenced the perception of being separate among the social and political elite of Silesia were the institutions forming for the purpose of administrating the country in the time when links with the Bohemian Crown were weakened, especially in the latter part of the 15<sup>th</sup> and beginnings of the 16<sup>th</sup> century. This influenced the formation of Silesian institutions as having a great deal of autonomy in regards to the rule of the king and other institutions of the monarchy. The distinctly Silesian social structure was also influential in forming the distinctiveness of Silesian institutions. Formation of regions was also influenced by the institutional and political structure of the monarchy, which was comprised of five countries, all of which had their own estate representation, and comprised nearly all, available in those times, aspects of governing the society. The Thirty Years' War became the caesura of Silesian regionalism: the monarchy managed to marginalise the Silesian political regionalism, although reforms after 1629 maintained the administrative and institutional regional system of Silesia.

*Translated by Maciej Zińczuk*

---

GABRIELA WAŞ

## **INSTITUTIONEN UND VERWALTUNG IN DEN INTEGRATIONS- UND DESINTEGRATIONSPROZESSEN SCHLESIENS**

Während der neuzeitlichen Entwicklungsphase der schlesischen Verfassung wurden spezifische Institutionen und Ämter eingerichtet, die die Herrschaft über das Oderland sichern sollten. Diese erstreckten sich sowohl auf ganz Schlesien umfassende, ständische Institutionen, als auch auf ständische und fürstliche Einrichtungen in den einzelnen schlesischen Herrschaften, aber auch auf königliche Ämter, die – mit entsprechenden Modifikationen in der Zeit des Absolutismus nach 1629 – bis zum Jahre 1740 überdauerten. Ein zusätzlicher Antrieb für die Verstärkung des Gefühls ihrer Eigenart innerhalb der gesellschaftlich-politischen Eliten Schlesiens brachte die Bildung ständischer Institutionen in der Landesverwaltung zur Zeit geschwächter Bindungen zum Zentrum der böhmischen Monarchie mit sich, deren intensivste Phase für die zweite Hälfte des 15. und für den Anfang des 16. Jahrhunderts zu verzeichnen ist. Dies verhalf wiederum der Ausbildung gewisser schlesischer Organe, die in hohem Maße autonom gegenüber der königlichen Herrschaft und anderer zentraler Organe der Monarchie waren. Ihre Sonderstellung wurde insbesondere durch ihre Abhängigkeit von der spezifisch schlesischen Gesellschaftsstruktur beeinflusst. Besonders Regionen bildend wirkte auch die politisch-institutionelle Struktur der gesamten Monarchie, die aus fünf Ländern bestand. Sie alle verfügten wiederum über ihre ständischen Vertretungen, welche fast alle Bereiche der damaligen Verwaltung umfasste. Eine Zäsur für den schlesischen Regionalismus bedeutete der Dreißigjährige Krieg: der königlichen Herrschaft gelang es, den politischen Regionalismus Schlesiens zu marginalisieren, obwohl die nach dem Jahre 1629 unternommenen Reformen das regionale Institutions- und Verwaltungsgefüge Schlesiens bewahrten.

*Übersetzt von Waldemar Könighaus*



MATEUSZ GOLIŃSKI  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

## INTEGRACJA A GOSPODARKA. ŚLĄSK W OKRESIE WCZESNONOWOŻYTNYM

Jak wielokrotnie podkreślał to wybitny historyk prawa i ustroju Kazimierz Orzechowski, Śląsk od końca XV w. stanowił odrębny organizm polityczny (w wyniku scalenia „na zewnątrz”), ale nie państwowy<sup>1</sup>. Poniższe rozważania pozostają konsekwencją przyjęcia cytowanej myśli, skupiając się wokół uwarunkowań funkcjonowania gospodarki śląskiej wytwarzanych poprzez nieustanną konfrontację potrzeb – w tym wypadku zewnętrznego – czynnika państwowego z interesami sił spajających miejscową wspólnotę książąt i stanów<sup>2</sup>. Zajmiemy się więc związłym przedstawieniem struktur i działań wymuszonych przez wspomniany czynnik państwowy, wyodrębniających i spajających Śląsk w osobną przestrzeń gospodarczą w obrębie monarchii lub integrujących z tymże organizmem państwowym, uwypuklając dynamikę sytuacji.

Pod panowaniem Habsburgów obowiązywały wspólne obciążenia fiskalne na rzecz państwa wszystkich części regionu, bez względu na ich status polityczny. Od 1527 r. monarcha nakładał świadczenia finansowe nie na poszczególne księstwa, czy to dziedziczne, czy to lenne, lecz na cały Śląsk, podkreślając przez to jego odrębność w strukturach państwa i zarazem wewnętrzną integralność. Polityka fiskalna monarchii – realizowana osobno w każdej jej części – pozostawała adresowana do regionu, którego mieszkańców łączyła teraz wspólna wysokość świadczeń i instytucje je egzekwujące. Były to całkowicie nowe (nowożytne) rozwiązania, znajdujące wcześniejszą analogię tylko w próbach ogólnośląskiej polityki fiskalno-celnej podejmowanych przez Macieja Korwina (1470–1490). Monarcha teraz każdorazowo powierzał rozdział, ściąganie i odprowadzenie podstawowych

---

<sup>1</sup> Ostatnio: Kazimierz Orzechowski, *Historia ustroju Śląska 1202–1740*, Wrocław 2005, s. 103, 141. Inaczej: Norbert Conrads, *Książęta i stany. Historia Śląska (1469–1740)*, tłum. Lidia Wiśniewska, Wrocław 2005, s. 95, przyjmując za językiem źródeł istnienie „państwa śląskiego” w pierwszej połowie XVIII w.

<sup>2</sup> Zob. w szerszym kontekście: Joachim Bahlcke, *Regionalismus und Staatsintegration im Widerstreit. Die Länder der Böhmischen Krone im ersten Jahrhundert der Habsburgerherrschaft (1526–1619)*, München 1994, s. 446–457.

nałożonych na region świadczeń podatkowych (podatek bezpośredni majątkowo-dochodowy, tzw. szacunkowy) sejmowi – krajowemu przedstawicielstwu stanowemu. W realizacji polityki fiskalnej uczestniczył więc czynnik miejscowy (co pozostawało konsekwencją tzw. wielkiego przywileju Władysława Jagiellończyka z 1498 r., m.in. uzależniającego stanowienie podatków i ceł od zgody Ślązaków), zintegrowany na szczeblu regionu i zmuszony do wytworzenia własnych procedur oraz stałego aparatu wykonawczego (Generalny Urząd Podatkowy we Wrocławiu, dysponujący kluczami do „skrzyni krajowej” na tutejszym ratuszu). Nie doszło jednak do wytworzenia odrębnego krajowego budżetu.

Zapoczątkowana w 1527 r. pod hasłem „pomocy” monarsze w odparciu zagrożenia tureckiego akcja oszacowania majątku i ściągnięcia podatku przez instytucje właściwe poszczególnym stanom odbyła się sprawnie, co wskazuje na jej społeczną akceptację w imię wspólnego z królem celu. Zagrożenie jednak trwało stale i uchwałę o podatku szacunkowym książęta i stany powtarzać musiały jeszcze dziesięciokrotnie, aby od 1556 r. przejść do zarządzania i ściągania „zwykłej pomocy tureckiej” (nazywanej także „szacunkiem” lub „zapowiedzią”) corocznie, od 1570 r. uzupełnianej jeszcze przez „nadzwyczajną uchwałę”, czyli dodatkowy podatek na rzecz wojska, rekompensujący fiskusowi spadek wartości wpływającej doń monety<sup>3</sup>. Oplatający społeczeństwo system danin państwowych i wewnętrznych odwoływał się do nieustającego poczucia zagrożenia militarnego. Niezależnie od nazwy i formy daniny przekonanie do niej sejmujących książąt i stanów wymagało zawsze dramatycznego uzasadnienia. Tak więc było i ze wspomnianym dalej stałym podatkiem pośrednim od każdej beczki piwa (*Biergeld*), z „pomocą” na spłatę długów (*Schuldenlasthilfe*), z „szeflowym” (*Scheffelgeld*) – daniną wewnętrzną będącą konglomeratem świadczenia od wysiewu zbóż i narzutów obciążających wybrane artykuły spożywcze, oraz wszelkimi innymi podatkami pośrednimi (początkowo określanymi jako *Ungeld*). Ponieważ zadłużenie stanów śląskich wobec państwa stopniowo rosło, szczególnie pod koniec XVI i na początku XVII w., kiedy coraz częściej nie udawało się im uporać z zaległościami płatniczymi podatków bezpośrednich, monarsze zawsze pozostawały daniny pośrednie. Zwłaszcza te obciążające dokonującą się poprzez Śląsk wielką wymianę handlową, tzn. bydłęce (*Viehgeld*) i cło graniczne, w których to powołany do ich ściągania fiskus królewski (o którym dalej) upatrywać mógł swej przyszłości, o ile oczywiście samą swą działalnością nie doprowadzi do upadku kwitnącego dotąd handlu. Tendencje fiskalne ponownie dały znać o sobie na przełomie XVI i XVII w., gdy bezwzględnie podwyższano opłaty od wybranych produktów miejscowych (papieru, skór) i wprowadzono akcyzę, podatek konsumpcyjny. Następnie, kolejny już raz, w okresie wojny trzydziestoletniej, od 1631 r. rozbudowując system opodatkowania „nadzwyczajnego”, który w 1645 r. osiągnął poziom 13 danin o niezwykłym zróżnicowaniu – od opodatkowania młynarstwa po akcyzę na alkohole. Po długim

<sup>3</sup> Zob. Kazimierz Orzechowski, *Podatek szacunkowy na tle systemu daninowego dawnego Śląska 1527–1740. Studium historycznoprawne*, Wrocław 1999.

okresie wprowadzania coraz to innych podatków (jako celowe funkcjonowały one przejściowo), dla uproszczenia systemu w 1706 r. monarcha narzucił świadczenie od obrotu wszystkimi towarami – uniwersalną akcyzę. Jej wprowadzenie odbyło się etapowo, na rok przed całym Śląskiem objęła ona jego górną część<sup>4</sup>.

Tylko jeden podatek pośredni (*Biergeld* od 1546 r.) i będące nim w praktyce cło (o którym dalej) wybierał aparat monarszy, podporządkowany rezydującemu od 1554 r. we Wrocławiu namiestnikowi (*Vitzthum*), powołanemu do zarządu regaliaми na szczeblu regionu i podległemu kamerze (czy jak powinniśmy powiedzieć po polsku: komorze) czeskiej. Od 1558 r. aparat ten podlegał organowi kolegialnemu – Śląskiej Królewskiej Kamerze we Wrocławiu, przy czym dalej nie stanowiła ona niezależnej instytucji, lecz miała swe miejsce w ponadpaństwowej strukturze aparatu skarbowego króla poprzez bezpośrednie podporządkowanie jego Kamerze Nadwornej (nazywanej też dworską) w Wiedniu<sup>5</sup>. Stan taki należał do nielicznych osiągnięć polityki unifikacyjnej Habsburgów, w tym wypadku opartej na integracji na szczeblu regionów<sup>6</sup>. Intensyfikacja działań mających na celu wzmoczenie dochodów monarszych wynikających z egzekwowania regale prowadziła do powoływania wyspecjalizowanych służb na szczeblu regionalnym, np. do obsługi nowo tworzonych monopolii na sól morską (1562) i tytoniowego (1706), do nadzoru i bicia monety (Urząd Monetarny) czy nadzoru górniczego (Wyższy Mistrz Górniczy). Swobodne kształtowanie ich kompetencji terytorialnych – przypadek Wyższego Urzędnika Solnego, któremu od 1572 r. podlegały warzelnie na Śląsku i na Łużycach<sup>7</sup> – wskazuje przy tym na pragmatykę działania aparatu monarszego. Jego struktury, jak widać to było już na przykładzie kamer, nie uzależniały się od formalnopolitycznych barier, które tu idealistycznie próbujemy brać za czynnik wpływający na procesy kształtowania świadomości społecznej.

\*\*\*

Częścią polityki fiskalnej monarchii realizowanej na szczeblu regionu stało się po 1556 r. tzw. cło graniczne wybierane przez wspomniany aparat państwowy. Handel zewnętrzny i tranzytowy podlegał jednolitym obciążeniom na terenie całego regionu, od 1623 r. stanowiącego – jak to sformułowano w historiografii – odrębnym w ramach monarchii czeskiej obszar celny<sup>8</sup>. Jednolite warunki funkcjonowania wymuszały poczucie wspólnoty kupiectwa śląskiego. Niekorzystna polityka celna monarchy dała asumpt do zdefiniowania interesów gospodarczych regionu przez czynniki miejscowe i następnie walki o ich zabezpieczenie.

<sup>4</sup> *Idem*, *Historia*, s. 145–150, 215–219.

<sup>5</sup> Podległość kamerze czeskiej w sprawach celnych trwała do 1572 r. Por. Arthur Kern, *Der „neue Grenzzoll“ in Schlesien, seine Begründung und Entwicklung 1556–1624*, Berlin 1892, s. 11, 39; Orzechowski, *Historia*, s. 119, 124; Conrads, *Książęta*, s. 92–93.

<sup>6</sup> Zob. Gabriela Wąs, *Dzieje Śląska od 1526 do 1806 roku*, [w:] *Historia Śląska*, red. Marek Czapliński, Wrocław 2002, s. 120–121.

<sup>7</sup> Orzechowski, *Historia*, s. 127.

<sup>8</sup> Józef Gierowski, *Struktura gospodarcza i społeczna miast. Przemysł i górnictwo. Handel*, [w:] *Historia Śląska*, t. 1, red. Karol Małeczyński, cz. 3, Wrocław 1963, s. 229; Waclaw Korta, *Historia Śląska do 1763 roku*, Warszawa 2003, s. 369.

Działania na polu stanowienia nowych obciążeń fiskalnych, czynione w poszczególnych krajach monarchii, poprzez swą powtarzalność unifikowały warunki prowadzenia działalności gospodarczej obowiązujące w obrębie państwa, ale jednocześnie – dostosowane do miejscowej specyfiki i zastanej sytuacji prawnej – konserwowały odrębności regionalne. Tym bardziej jeśli nowe ciężary nie kasowały starych, w tym wypadku nie likwidowano dotychczas istniejących cel i myt, dodatkowo stanowiących o lokalnych warunkach funkcjonowania życia gospodarczego. Na przykład stopniowo poszerzając w latach 1546–1564 listę towarów objętych cłami wywozowymi, uczyniono Czechy odrębnym obszarem celnym, o którego specyfice stanowiło to, iż cła wwozowe zastępował tam *Ungeld*, zwany później akcyzą, ściągany od towarów obcych i krajowych przywożonych do miast<sup>9</sup>. Na Śląsku fundamentem systemu, wprowadzonego z naruszeniem wielkiego przywileju z 1498 r., a więc samym mandatem cesarskim z 1 V 1556 r., opublikowanym we Wrocławiu 20 IX 1557 r., tak samo uczyniono cła wywozowe. Cła wwozowe obejmowały jedynie nieliczne towary (złote, srebrne i jedwabne), a próby ich poszerzania (np. na wełnę) kończyły się niepowodzeniem wobec oporu Ślązaków (choć i tu suplementem cel stawały się podatki od sprzedaży, których listę nieustannie próbowano poszerzać<sup>10</sup>). Tak zwane cło graniczne nie pełniło więc funkcji protekcyjnych wobec miejscowej produkcji, ale zarazem jej nie przeszkadzało utrudnieniami w sprowadzaniu surowców spoza regionu. W istocie było ono podatkiem nałożonym tylko dla zaspokojenia potrzeb skarbu monarszego, osłabiając konkurencyjność towaru wywożonego poprzez miasta śląskie. Ponieważ wywóz ten obejmował nie tylko towary krajowe, ale także przechodzące przezeń tranzytem, tzw. cło graniczne szkodziło funkcjonowaniu biegnących przez Śląsk szlaków wielkiego handlu międzynarodowego, w powszechnym mniemaniu uważanych za bogactwo tej krainy<sup>11</sup>.

Jednoznacznie negatywna ocena cła, zarówno przez ówczesnych obserwatorów, jak i w historiografii<sup>12</sup>, nie powinna przysłaniać faktu, iż istniały także zarządzenia monarsze dyktowane względami pozafiskalnymi, np. wprowadzane osobnymi patentami zakazy wywozu prochu i saletry, broni palnej, złota i srebra czy koni (towarów skądinąd przemycanych), nie mówiąc o zakazach powiązanych z katastrofami nieurodzaju, bo dotyczących zboża, mąki i chleba, a więc z pewnością tymczasowych<sup>13</sup>. Na elementy świadomej polityki gospodarczej urzędników kamery czeskiej, której początkowo podlegała kamera śląska, wskazują także badania Danuty Molendy. Przeciwdziałaniu deficytowi dostaw ołowiu, potrzebnych czeskiemu hutnictwu srebra, służyło właśnie obłożenie cłem wywozowym ołowiu wydobywanego na Górnym Śląsku, który tym samym tracił konkurencyjność na

<sup>9</sup> Kern, *Der „neue Grenzzoll“*, s. 14.

<sup>10</sup> Por. *ibidem*, s. 44.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 15, 17, 19, 23, 25.

<sup>12</sup> Gierowski, *Struktura*, s. 228; Korta, *Historia*, s. 369.

<sup>13</sup> Kern, *Der „neue Grenzzoll“*, s. 16, 43, 47–48.

rynkach zagranicznych, przy równoczesnym utrzymaniu zasady indywidualnego zwalniania z cła transportów tego surowca kierowanych z Polski, poprzez Śląsk, do Kutnej Hory<sup>14</sup>.

Monarsze zarządzenia celne pociągały za sobą krytykę ze strony rady miasta Wrocławia, książąt i stanów, zmuszonych tym samym do analizowania zależności pomiędzy koniunkturą w handlu a dobrem publicznym. Zasadność skarg była także badana przez monarszy aparat skarbowy (przytoczmy choćby analizę opłacalności omijających Wrocław szlaków handlowych z Krakowa przez Poznań do Lipska i Norymbergi, wykonaną w 1559 r. przez komisarzy kamery śląskiej<sup>15</sup>), niewątpliwie przyczyniając się do pogłębienia refleksji na tematy gospodarcze w warstwach politycznych ówczesnego społeczeństwa śląskiego. Przesadnie formułowane przy tej okazji opinie, głoszące rzekomą katastrofę opartej na handlu wrocławskiej gospodarki – choć mylnie ukształtowały oceny formułowane przez historyków kilkaset lat później (na co w kilkudziesięcioletnich odstępach zwracali już uwagę Heinrich Wendt, Józef Gierowski i Leszek Ziátkowski<sup>16</sup>) – długo jednak nie wpływały na zmianę polityki fiskalnej monarchii, o czym przekonano się w 1578 i 1600 r. przy okazji odnawiania mandatu wprowadzającego cło graniczne. Zwłaszcza w tym drugim przypadku lista artykułów objętych cłem wywozowym została wydłużona o towary dotąd niedocenione przez cesarskich urzędników, np. książki czy starą i nową odzież wożoną przez Żydów, czemu towarzyszyło coraz śmielej wprowadzane cło wwozowe na artykuły luksusowe, zagraniczne sukno, wyroby kuśnierskie oraz miedź nie pochodzącą z kopalni cesarskich<sup>17</sup>. Tym samym potęgujący się fiskalizm nie wykluczał pojawienia się, co prawda słabych, elementów polityki ochrony miejscowej gospodarki. Co ważniejsze, jak podkreślał to już ponad sto lat temu w swej dysertacji Arthur Kern, mandat z 1600 r. rozszerzał pojęcie „zagranicy”, do której wywóz towarów ze Śląska objęty był cłem. Jeśli dotąd uważano za nią kraje niepozostające pod bezpośrednią władzą niemieckiej linii Habsburgów, to od tamtej pory stały się nią wszystkie ziemie niewchodzące w skład Korony Czeskiej<sup>18</sup>.

Seria nietrwałych rozporządzeń monarszych z przełomu XVI i XVII w., począwszy od patentu z 1599 r., miała na celu wyeliminowanie obcych kupców i ich faktorów z eksportu produktów śląskich, przede wszystkim z wywozu marzanny, przędzy, lnu, wosku i wełny. W kwestię tę, podobnie jak w uwierającą kupców sprawę uznania pozostających pod władzą tego samego monarchy Węgier i Austrii za „zagranicę”, angażowano wielokrotnie sejm śląski, który tym samym jawił się jako

<sup>14</sup> Danuta Mołenda, *Polski ołów na rynkach Europy Środkowej w XIII–XVII wieku*, Warszawa 2001, s. 70–71.

<sup>15</sup> Kern, *Der „neue Grenzzoll”*, s. 25.

<sup>16</sup> Gierowski, *Struktura*, s. 227; Leszek Ziátkowski, *Wrocław w czasach habsburskich (1520–1740)*, [w:] *Historia Wrocławia*, t. 1: *Od pradziejów do końca czasów habsburskich*, Wrocław 2001, red. C. Buśko et al., s. 249–250.

<sup>17</sup> Kern, *Der „neue Grenzzoll”*, s. 42, 46–47.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 48.

władny wypowiadać się na tematy krajowego interesu gospodarczego. Wreszcie, nowy mandat celny z 1613 r. zdawał się wskazywać, że polityka fiskalna monarchii zmienia się, uwzględniając po części postulaty gospodarcze regionu. Stawki cła wywozowego do Węgier i Austrii i ich „krajów pobocznych” zostały obniżone o połowę w stosunku do innych państw, a towary raz oclone przy wwozie na Śląsk zwolnione zostały od ponownego clenia przy wywozie. Polityczne i fiskalne, ale bynajmniej nie motywowane strategią ekonomiczną, działania monarchy w pełni zdradził kolejny mandat celny z 1623 r. Upokorzonym po klęsce popartego przez nich powstania czeskiego Ślązakom dyktowano warunki całkowicie odgórnie. Stawki celne podwyższono, powrócono do podwójnego clenia towarów przechodzących przez prowincję i, co najważniejsze, pod pojęcie „zagranicy” podciągnięto także inne niż Śląsk kraje Korony Czeskiej! Tak więc towary wywożone do Czech, Moraw oraz Dolnych i Górnych Łużyc obłożone zostały takim samym cłem, jak eksport kierowany do innych państw<sup>19</sup>. Od tego momentu Śląsk normatywnie stał się odrębnym organizmem gospodarczym w granicach zatamizowanego państwa czeskiego, co dla rozpatrywanej przez nas kwestii uznać można za kluczowe.

Oczywiście z perspektywy bieżącej ważniejsze wydawały się konkretne błędy w taryfie, czyniące np. korzystniejszym wywóz surowca, np. wełny, niż wysoko przetworzonego produktu, np. sukna, a przede wszystkim wzrost atrakcyjności dla kupców z Rzeczypospolitej dróg omijających Śląsk, co odbijać się musiało na wpływach do komór. Dlatego też w tzw. rewizji patentu celnego z 1638 r. wsłuchano się w brzmienie memoriału stanów śląskich i zlikwidowano podwójne clenie towarów idących tranzytem (obostrzenia kierowane przeciwko kupcom obcym ci ostatni omijali, powierzając swój towar w komis wrocławianom)<sup>20</sup>. Wreszcie te czy inne regulacje dotyczące Śląska nie zmieniały problemów wynikających z analogicznego odgródzenia barierami celnymi pozostałych ziem Korony Czeskiej, podzielonej na regiony, a nawet mikroregiony o podobnym charakterze gospodarczym, zwłaszcza w zakresie wszędzie tam rozwijającej się produkcji włókienniczej. Stan ten dodatkowo pogłębiła zmiana przynależności politycznej – przejście w 1635 r. pod panowanie saskich Wettynów – blisko dotąd powiązanych handlem ze Śląskiem Łużyc, co pociągnęło za sobą otwarty konflikt celny ze Ślązakami i wzajemne uderzające w wymianę represje. Działanie w izolacji wykształciło mechanizmy konkurencji nawet między krajami jednej korony, toteż gdy w XVIII w. przystąpiono do łagodzenia barier, budziło to opór stron w danym wypadku uważających, że ich gospodarka będzie zagrożona zalewem produktów sąsiada (tak jak to było z obroną sukiennictwa czeskiego przed silniejszą konkurencją śląską)<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 63, 66–68; Arthur Kern, *Das Zollwesen Schlesiens von 1623–1740*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 44, 1910, s. 1; por. Gierowski, *Struktura*, s. 229.

<sup>20</sup> Kern, *Das Zollwesen*, s. 2; Gierowski, *Struktura*, s. 229.

<sup>21</sup> Gierowski, *Struktura*, s. 230, 233–234.



\*\*\*

Działania aparatu egzekwującego monarsze regale zmierzały do – przy okazji ułatwiającej mu pozostałe zadania – unifikacji monetarnej w państwie, a więc likwidacji odrębności lokalnych w sferze pieniężnej. Zdefiniowanie własnego interesu gospodarczego regionu także sprzyjało polityce integralności monetarnej, ale niekoniecznie z resztą monarchii. Czynniki odśrodkowe w osobach książąt skutecznie jednak przedłużały stan różnorodności pieniężnej, opanowanej przez monarchę dopiero w XVIII w.

Fakt bicia we wrocławskiej mennicy od 1527 r. monet wszystkich kolejnych władców z dynastii habsburskiej świadczył przede wszystkim o konsekwencji, z jaką egzekwowali oni regale na terenie swych księstw dziedzicznych, a zarazem poprzez powielanie wzorców austriackich przyjmowanych w całej monarchii czeskiej służył potwierdzeniu praktycznych korzyści wynikających z jedności państwa. W stosowanej symbolice po 1556 r. z reguły eksponowano znaki cesarskie (dwugłowy orzeł), a legenda – mieszcząca się tylko na monetach grubych – zawierała rozwlekłą tytulaturę władców, gdzie wymienienie co najmniej wszystkich posiadanych przez nich koron i tytułu arcyksiążęcego służyć mogło zmanifestowaniu nadrzędności i uniwersalizmu władzy Habsburgów. Na monetach „śląskich” nawet w skróconych wersjach tytulatury wprowadzano słowa *dux Silesiae*, co ze względu na dla wszystkich tu oczywisty historycznoprawny kontekst tytułu (stosowanego nadal przez pozostałych spadkobierców książąt Śląska – panów brzesko-legnickich) w XVI czy XVII w. nie wyrażało tendencji integracyjnych w stosunku do całego regionu. Prawdopodobnie tak też interpretować można, pojawiającą się jednak zupełnie niekonsekwentnie, towarzyszącą cesarskiej symbolikę w postaci orła śląskiego, czy też inicjału S(ilesia) na monetach drobnych<sup>22</sup>.

Równolegle stare przywileje posiadane przez książąt i miasto Wrocław umożliwiały im kontynuowanie bicia własnej monety, gdy tylko uznali to za opłacalne lub wskazane ze względów prestiżowych czy ideowych (stąd wątki wyznaniowe w legendach i symbolice monet), jakkolwiek problem pojawiał się, gdy nie wszyscy z zainteresowanych mogli wylegitymować się przed władcą odpowiednim dokumentem (nie każdy akt lenny zawierał zapisy na temat książęcych praw mennicznych). Podporządkowanie zalecanemu z mocy królewskiej zwierzchności ujednoczeniu z systemem pieniądza monarszego w praktyce uzależnione było od przyzwyczajień i partykularnych korzyści emitenta z przyjęcia takiej czy innej stopy menniczej. W mennictwie książąt cieszyńskich wykorzystywano polskie i litewskie wzory stempla (włącznie z orłem górnośląskim identycznym z polskim koronnym) oraz naśladowano tamtejsze systemy monetarne, nie stroniąc przy tym, gdy było to wygodne, od naśladownictwa monarszych monet wrocławskich. Te graniczące z dywersją polityczną oryginalności aparat monarszy z różnym skutkiem zwalczał, strasząc zamknięciem mennic i wycofaniem monet z obiegu. Podobnie rzecz

<sup>22</sup> Orzeł śląski pojawia się nawet na monetach margrabiego brandenburskiego Fryderyka Wilhelma Hohenzollerna, jako księcia krośnieńskiego, w drugiej połowie XVII w.

przedstawiała się z emisjami księcia legnickiego Fryderyka II, nawiązującymi do wzorców polskich, czy też już w XVII w. z niektórymi monetami jego następców, bitymi w Złotym Stoku (nabytym w 1599 r.) i w Oławie, mniej lub bardziej odstającymi od wzorca państwowego systemu monetarnego, którego naśladownictwo nakazywała monarsza ordynacja. W XVII stuleciu w produkcję obiegowych monet srebrnych włączyli się biskupi wrocławscy i księżęta ziebicko-oleśnicy, choć wcześniej z należących do nich mennic w Nysie i Złotym Stoku – opierając się na rodzimym surowcu z Sudetów – wypuszczano tylko złote dukaty. Polityka, czy raczej praktyka monetarna miała więc jakby dwa oblicza, z jednej strony nie służyła budowie integralności regionu, podtrzymując lokalne odrębności, z drugiej zaś przyczyniała się do identyfikacji poddanych króla czeskiego z rodziną państw habsburskich, a nawet z reprezentowaną w jego osobie Rzeszą. Dawna, wspólna dla całego średniowiecznego Śląska, specyfika systemu monetarnego zanikła w XVI stuleciu wraz z upowszechnieniem się talara, a za nim nowych niemieckich jednostek obrachunkowych (przede wszystkim guldenów), niemających powiązania z rzeczywistością wybijanymi monetami grubymi. Jedne i drugie należały do systemu przyjętego w 1559 r. w Rzeszy i tak jak na jej obszarze, także i tu o dominującej w rzeczywistości różnorodności pieniądza stanowiło masowe wybijanie drobnych monet według własnej, lokalnej stopy.

Opór książąt i stanów nie pozwolił na unifikację ustroju monetarnego Śląska i monarchii, niemniej występujące w tym momencie jako czynnik dezintegrujący w obrębie państwa stany śląskie angażowały się w działania na rzecz unifikacji na szczeblu regionu i co więcej, zgodnie z logiką głównego ciężaru powiązań gospodarczych, w kolejne projekty dostosowania stopy monetarnej śląskiej do polskiej (a nawet węgierskiej). Zapoczątkowany w końcu XVI w. wyczerpywaniem się zasobów srebra kryzys drobnej monety, stającej się coraz częściej miedzianą, prowadzący do przesylenia rynku niemieckiego pieniądzem tak zepsutym, że niemal bezwartościowym (Kipper und Wipperzeit, 1619–1623), dotknął także Śląsk (tu miedziaki z mennicy książąt legnickich w Złotym Stoku pojawiły się w 1619 r.). Długotrwała anarchia pieniężna, chaos w podaży monet o różnych stopach i pochodzeniu, rozwój mennictwa książęcego, psucie pieniądza w zgodnej opinii historiografii dezorganizowały życie gospodarcze. Stosunki pieniężne były więc czynnikiem dezintegrującym region, czy też odwrotnie – odbijały one tylko siłę elementów odśrodkowych w postaci partykularnych interesów właścicieli mennic, napływu monet obcych, czy też korzyści czerpanych przez grupy związane z handlem pieniądzem, a nawet jego fałszowaniem w warunkach opisanej katastrofy pieniężnej z początku XVII w. Logika wydarzeń politycznych sprawiła, że to właśnie w tym niekorzystnym momencie, u progu wojny trzydziestoletniej, zbuntowani książęta i stany śląskie zmuszeni zostali do zbiorowego przejścia od monarchii roli głównego emitenta na kontrolowanym przez siebie terytorium, które to zadanie odczytać można jako wykorzystanie okoliczności do uczynienia z pieniądza czynnika stanowiącego o odrębności i integralności regionu (*quasi*-państwa). Zgodnie z uchwałami sejmowymi z 1620 r. monety krajowe bite wspólnie

od 1621 do 1623 r. w mennicach we Wrocławiu, Oławie, Oleśnicy i Legnicy nosiły jednoznaczny w swej wymowie napis *moneta Silesiae* i znak śląskiego orła, choć ze wspomnianych powodów kompromitowały zawarte w nich przesłanie – ich wartość rzeczywista była wielokrotnie niższa od nominalnej. Oczywiście w warunkach utrzymania się partycularnego mennictwa książęcego<sup>23</sup>, w tym książąt partycypujących we wspomnianych wspólnych emisjach, a nawet żywiołowego odrodzenia się na Dolnym Śląsku dawno już (tzn. po 1528 r.) niewystępującego poza Wrocławiem mennictwa miejskiego, o jakimkolwiek realnym zintegrowaniu pieniężnym zbuntowanego terytorium w praktyce nie mogło być mowy<sup>24</sup>.

Dopiero pacyfikacja militarna Śląska stworzyła warunki, w których to zwycięski monarcha swobodnie wystąpić mógł, co prawda nie do końca skutecznie jako czynnik naprawczy, ale bez wątplenia integrujący w sferze monetarnej z racji teraz już bezwzględnie egzekwowanego regale. W 1623 r. (czyli równocześnie z zapoczątkowaną w Rzeszy reformą – wymianą pieniędzy na nowe według sztucznego kursu) ponownie uruchomiono cesarską mennicę we Wrocławiu, utwierdzając jej monopol na bicie nowej obiegowej – w sferze symbolicznej i treści napisów na otokach nieróżniącej się od dotychczasowej monarszej – monety dla Śląska. Owa wyłączność wynikała z patentu wydanego 14 grudnia tegoż roku, cofającego wszystkie nadane dotąd przywileje menniczne i wprowadzonego w życie mimo protestów książąt. Przejściowo rolę dawnych mennic książęcych i miejskich wzięło na siebie pięć pracujących w latach 1623–1626 dodatkowych mennic monarszych (Głogów, Żagań, Nysa, Opole, Racibórz), służących pomocą wrocławskiej w szybkiej dystrybucji lepszych monet w regionie<sup>25</sup>. Dolnośląski epizod mennictwa stanowego powtórzył się w latach 1634–1635, kiedy zarząd mennicy cesarskiej we Wrocławiu znalazł się w rękach powołanego w 1633 r. związku książąt i stanów ewangelickich, tworzonego przez miasto Wrocław i książąt legnicko-brzeskich oraz oleśnickiego. Orłu śląskiemu towarzyszył wówczas wszystko wyjaśniający napis: *moneta principum et Wratislavia statuum evangelicorum Silesiae*, co nie tylko nie służyło jedności regionalnej, ale także utrzymywało poczucie podziałów według nowego klucza konfesyjno-politycznego.

Mimo powrotu w 1637 r. do *status quo* sprzed 1634 r., począwszy od lat 40. XVII w. cesarskie tendencje centralizacyjne uległy zachwianiu wraz z wyrażaną stopniowo zgodą na ponowne uruchamianie mennic książęcych (Cieszyn, Legnica,

<sup>23</sup> Nie wspominając o emisjach czeskiego „króla zimowego” Fryderyka w Oleśnicy (1620/1621), dodajmy nadanie księstwa opolsko-raciborskiego księciu siedmiogrodzkiemu Bethlenowi Gaborowi, co automatycznie zaowocowało jego własnymi emisjami (1622/1623).

<sup>24</sup> Dla zobrazowania skali procederu masowej produkcji drobnego pieniądza przytacza się relację kronikarską o 264-osobowym personelu mennicy świdnickiej w 1622 r.

<sup>25</sup> Niekonsekwencją – dyktowaną polityką – było tolerowanie prowadzonej w latach 1629–1631 produkcji monet przez generalissimusa Albrechta Waclawa Wallensteina jako księcia żagańskiego. Podobnie priorytety polityczne zmuszały do niedostrzegania problemu w emisjach monet biskupa wrocławskiego Karola Ferdynanda Wazy (królewicza polskiego), tym bardziej że były one okazjonalne i miały charakter pamiątkowy.

Brzeg, Złoty Stok, Wołów, Opole, Nysa, Oleśnica, Ziębice, których problem częściowo rozwiązał się sam wraz z rychłym wymieraniem właścicieli), czy też następnie na przełomie XVII i XVIII w. poprzez nawiązanie przez samego monarchę do dawnych tradycji mennicznych w przejętych lub odzyskanych przez księstwa (bicie monet cesarskich w Brzegu i Opolu). Książęcą produkcję z racji zwierzchności mennicznej obwarowywano rzeczywiście egzekwowanymi normami, które miały zapobiegać dezintegracji ideologicznej i gospodarczej państwa, a w wypadku księstwa oleśnickiego po wygaśnięciu Podiebradowiczów rozciągnięto nadzór kamery na książęce mennice w Oleśnicy i Bierutowie. Proces stopniowego wygaszania mennictwa czy to niemonarszego, czy to ulokowanego poza Wrocławiem zakończono dopiero w 1717 r. Nie objął on tylko księstwa biskupiego, niemniej w XVIII w. biskupi nie bili już monet drobnych, ale jedynie grube, niekrażące w codziennym obiegu i docierające do ograniczonego kręgu odbiorców<sup>26</sup>.

\*\*\*

Przełom merkantylistyczny dokonujący się w myśl sformułowanych jeszcze w drugiej połowie XVII w. teoretycznych założeń, czyli narzucona odgórnie polityka zabezpieczenia interesów gospodarczych oświeconego państwa absolutystycznego, w wymiarze regionalnym przyniósł obraz niejednoznaczny w swej złożoności, czyli taki jak skomplikowana była ówczesna gospodarka. Dążenie do silniejszego powiązania prowincji z całym państwem czeskim, a nawet z Austrią, kłóciło się ze zbyt nieśmiałą likwidacją wewnętrznych barier celnych, ta zaś z troską o utrzymanie uprzywilejowania miejscowych producentów, których interesy na dodatek nie musiały być jednakowe z kupiectwem. Niemniej kształtowanie polityki celnej, pomocnicze działania integrujące (ujednoczenie miar i wag na Śląsku według systemu wrocławskiego), stymulowanie rozwoju przemysłu (popieranie manufaktur) odbywało się z udziałem czynnika miejscowego zespolonego z państwowym w postaci wspólnego organu regionalnego, istniejącego od 1716 r. śląskiego Kolegium Handlowego (*Merkantil-* lub *Kommerzkolleg*) we Wrocławiu<sup>27</sup>. Definiowanie własnego interesu gospodarczego na zasadzie przeciwieństwa do dążeń konkurencji poniekąd ułatwiała polityka merkantylistyczna sąsiednich monarchii absolutystycznych, Saksonii i Prus, otwarcie niekorzystna dla przedsiębiorców śląskich. W świecie, w którym zarówno celem, jak i narzędziem aparatu państwowego stawała się „polityka gospodarcza”, prawdziwe zaangażowanie dyplomacji cesarskiej w starania o utrzymanie jak najlepszych warunków do in-

<sup>26</sup> O polityce monetarnej zob.: *Schlesiens neuere Münzgeschichte*, wyd. Ferdinand Friedensburg, (*Codex Diplomaticus Silesiae*, t. 19) Breslau 1899; Gierowski, *Struktura*, s. 242; Józef A. Szwagrzyk, *Pieniądz na ziemiach polskich X–XX w.*, Wrocław 1990, s. 114–123, 172–209.

<sup>27</sup> Pięciu jego członków reprezentowało aparat państwowy, czterech interesy wrocławskie; wspierani byli przez radców honorowych spośród ziemiaństwa. Co ciekawe, fakt ten nie przeszkadza historiografii w operowaniu pojęciem „polityka handlowa Śląska” już odnośnie do wcześniejszego okresu, tj. XVII w., np. przy omawianiu relacji z Europą Wschodnią. Por. Gierowski, *Struktura*, s. 236. Szerzej: Siegfried Tschierschky, *Die Wirtschaftspolitik des Schlesienschen Kommerzkollegs 1716–1740*, Gotha 1902.

teresów handlowych Śląska i Czech w krajach ościennych wiązało i uzależniało regiony od działań centralnego ośrodka władzy, wykazując konieczność takiego dośrodkowego kierunku integracji.

Kwintesencją założeń merkantylistycznych, a więc tworzenia korzystnych warunków do rozwijania produkcji rodzimej, był nowy mandat celny z 24 X 1718 r. Zróznicowano w nim wyraźnie stawki nakładane na towary miejscowe (niższe) i obce (wyższe), zwolniono od ceł surowce sprowadzane dla własnej wytwórczości (len, konopie, wełna, surowe płótno i skóry), przy jednoczesnym zakazie eksportu unikatowych surowców (pędy marzanki barwiarskiej, glinka garncarska), poszerzonym w zależności od okoliczności na inne artykuły (np. zboże, konie). Polityka ceł protekcyjnych, godzących w obrót towarami zagranicznymi, zagrażała handlowi tranzytowemu, toteż najsilniejsze protesty wywołała w środowisku kupców wrocławskich. W efekcie, dzięki działaniom Kolegium Handlowego, w latach 1721–1722 doszło do częściowych rewizji taryfy i wprowadzenia ulg dla kupców z Rzeczypospolitej i Wschodu. Z nadzieją dania zacznym do wytworzenia się większych, a więc silniejszych regionów gospodarczych, w latach 1727–1728 władze wiedeńskie podjęły – szybko zarzucony – projekt zintegrowania w jeden obszar celny krajów austriackich i Korony Czeskiej (tzw. uniformizacji), co jak wyżej wspomniano, budziło skuteczne opory lokalne, wynikające z troski o ochronę miejscowych wytwórców<sup>28</sup>. Potencjalnie o wiele większe znaczenie dla integracji połączonej z modernizacją stosunków w regionie mogło mieć uruchomienie procesu ograniczania i ujednolicania ceł lokalnych, tak jak uczyniono to we Wrocławiu w 1739 r. Jednak sama likwidacja setek ceł i myt miejskich, prywatnych oraz książęcych, dezintegrujących obszar regionu, pozostawała poza zasięgiem czynnika państwowego, respektującego prawnowłasnościową spuściznę minionych stuleci. Zwłaszcza w warunkach ociążałości i skorumpowania reprezentującego go aparatu. Na przykład z bulwersującymi przypadkami wprowadzonej w trakcie wojny trzydziestoletniej praktyki samowolnego nakładania ceł przez dowódców wojskowych spotykano się aż do 1705 r. Podobnie nielegalne cła wprowadzały czynniki lokalne, od książąt po karczmarzy<sup>29</sup>. Ze względu na stale powtarzające się, z częstotliwością raz na dziesięciolecie (od drugiej ćwierci XVIII w. częstsze), lata kryzysowe, a nawet głodowe, w celu stabilizowania cen żywności – oprócz odpowiedniej polityki celnej – powołano Urzędy Prowiantowe zlokalizowane w trzech twierdzach śląskich (takie usytuowanie nie było przypadkowe, zważywszy ich rolę w razie wojny). Swą działalność opierały one na zapasach zboża gromadzonych w czterech państwowych magazynach przypadających na cały region (we wspomnianych twierdzach: Głogowie, Brzegu i Namysłowie oraz w Opawie)<sup>30</sup>.

<sup>28</sup> Kern, *Das Zollwesen*, s. 5–10; Tschierschky, *Die Wirtschaftspolitik*, s. 92–107; Gierowski, *Struktura*, s. 230–231.

<sup>29</sup> Kern, *Das Zollwesen*, s. 3, 14–17.

<sup>30</sup> Gustav Otruba, *Schlesien im System österreichischen Merkantilismus. Die Auswirkungen des Verlustes Schlesiens auf die österreichische Wirtschaft*, [w:] *Kontinuität und Wandel. Schlesien zwischen Österreich und Preußen*, wyd. Peter Baumgart, Ulrich Schmilewski, Sigmaringen 1990, s. 90–91, 106.



\*\*\*

Od późnego średniowiecza podstawowe szlaki komunikacyjne o znaczeniu ponadregionalnym prowadziły nie obrzeżami, ale w głąb Śląska, przecinając go. Biorąc pod uwagę przewagę wielkiej wymiany dokonującej się poprzez region na linii Wschód–Zachód, dominować musiały połączenia prowadzące wzdłuż środkowej części ukształtowanej podłużnie prowincji. Można więc przyjąć, iż te same czynniki gospodarcze w połączeniu z „geografią” wytyczyły przez stulecia sieć komunikacyjną spajającą region, przy czym, dodatkowo, mocno rysujące się w organizacji wymiany funkcje centralne Wrocławia narzucały dośrodkowy bieg sporej części połączeń, którymi płynęły towary zarówno eksportowane z regionu, jak i przechodzące przezeń tranzytem<sup>31</sup>. Jednak długo nie oznaczało to, że drogom i stałym przeprawom rzeczny z założenia przydawano znaczenia strategicznego, albo analizowano ich sieć z punktu widzenia potrzeb zbiorowych. Brakowało spektakularnych inwestycji drogowych podejmowanych przez władców, a poza kwestiami bezpieczeństwa na gościńcach publicznych, jednoczącymi miasta i szlachtę, dbałość o ich stan pozostawiano – poniekąd utrzymującym się z nich za pośrednictwem opłat celnych i mytniczych – czynnikiem lokalnym. Wybór drogi przez kupców uzależniony był od narzucanych im warunków prawnych i celnych oraz wspomnianego stanu bezpieczeństwa, a nie od długości trasy i jej jakości, co zresztą pozostawało w związku z względnym prymitywizmem technicznym środków transportu. W tym kontekście zupełnie bez powiązania zdaje się pozostawać fakt zinstytucjonalizowania od XVI w. przez miasto Wrocław (na potrzeby obsługi handlu) usług pocztowych i wreszcie uruchomienia w 1625 r. stałej państwowej poczty konnej pomiędzy Wrocławiem a Wiedniem. Sieć połączeń pocztowych, w tym cesarskich oraz należących do sąsiednich monarchii, od XVIII w. dynamicznie się rozwijała i biegnąc zarówno dośrodkowo (przez Wrocław), jak i bezpośrednio między miastami, w jakimś stopniu scalała terytorium<sup>32</sup>. Czy przyspieszenie obiegu informacji (także z pożytkiem dla działania aparatu biurokratycznego podporządkowanego centrom władzy państwowej) oraz więzi budowane między osobami, firmami i instytucjami za pomocą regularnej wymiany korespondencji miały jakiegokolwiek przełożenie na procesy integracyjne w obrębie regionu? Kwestia ta wymaga jeszcze dokładnego zbadania, nie tylko przez analizę sieci połączeń pocztowych, ale przede wszystkim poprzez sporządzenie statystyki nadawców/adresatów korespondencji w ujęciu dynamicznym (jak zmieniał się w czasie udział poszczególnych grup wyznaczanych przez ich wzajemną lokalizację w przestrzeni). Przy czym nie mogą to być badania skupiające się na takich kategoriach podmiotów, których specyfika decydowała o kręgu geograficznym kontaktów (firmy eksportowe, właściciele kompleksów dóbr ziemskich). Dzięki poczcie – stanowiącej nowy kanał informacyjny – możliwe było funkcjonowa-

<sup>31</sup> Por. *ibidem*, plan na s. 93.

<sup>32</sup> Eduard Kutsche, *Postgeschichte von Schlesien bis zum Jahre 1766*, Breslau 1936, s. 8–208, 319–320; Gierowski, *Struktura*, s. 249; Conrads, *Książęta*, s. 169.



nie nieznanego dotąd medium, czyli prasy<sup>33</sup>. Analiza treści tej ostatniej nie jest przedmiotem naszych rozważań, znów jednak dobór informacji bieżących mógł pozostawać pochodną ich źródeł, a nie tylko oczekiwań czytelników<sup>34</sup>.

W inny, całościowy sposób na sieć drożną, przeprawy i rzekę (jako zarazem drogę transportu i barierę) patrzyli dowódcy zgrupowań wojsk sprawnie manewrujący po Śląsku w okresie wojny trzydziestoletniej. Chodziło im jednak o obszar działań wojennych wykraczający poza polityczne granice regionu, skądinąd bezwzględnie eksploatowanego, ale bez rozwijania służb logistycznych, które musiałyby zadbać o infrastrukturę komunikacyjną (zastępował je system okupów i kontrybucji dostarczanych przez ludność cywilną)<sup>35</sup>. Władze państwowe, kierowane zapobiegliwością militarną, zainteresowanie wspomnianą infrastrukturą okazały dopiero w początkach XVIII w. wraz z próbami dalszego rozwoju zrodzonego po wojnie trzydziestoletniej programu utrzymywania (przez samych Ślązaków) trzech nowoczesnych twierdz obsadzonych cesarskimi garnizonami (Brzeg, Namysłów, Głogów)<sup>36</sup>. Względny zaopatrzeniowiec, a zwłaszcza nowe możliwości w zakresie szybkości i skali reagowania w czasie pokoju i pierwszych dni wojny, dawane teraz przez istnienie stałej armii, wymuszały inwestycje drogowe. Przede wszystkim na strategicznych szlakach łączących Czechy ze Śląskiem<sup>37</sup>. W obliczu zagrożenia płynącego przeważnie z terenu niestabilnej Rzeczypospolitej newralgiczne szlaki pochodu ewentualnego nieprzyjaciela, wiodące ku odrzańskim przeprawom i stolicy regionu, miały więc blokować wspomniane twierdze, strzeżone przez państwo, oraz jego wojska przerzucane z innych części monarchii. (Sygnałem, że ten godny nowoczesnego państwa system nie dla wszystkich był oczywisty, a stare, dezintegrujące także region struktury nie zniknęły, było niezmiennie przez stulecia funkcjonowanie miejskiej twierdzy Wrocław i jej *ius praesidii* – przywileju własnej załogi). Od 1727 r. marszruty wojsk miały być ustalane przez reprezentujący monarchę Urząd Zwierzchni (*Oberamt*) w porozumieniu ze śląskim organem stanowym – Generalnym Urzędem Podatkowym. Istnienie od 1640 r. wyspecjalizowanego organu w ramach Urzędu Zwierzchniego, któremu podlegały sprawy wojskowe, czyli Wyższego Komisarza Wojennego, nie poskutkowało wytworzeniem

<sup>33</sup> Por. Wolfgang Behringer, *Im Zeichen des Merkur. Reichspost und Kommunikationsrevolution in der Frühen Neuzeit*, Göttingen 2003, s. 412–436.

<sup>34</sup> Por. Willy Klawitter, *Die Zeitungen und Zeitschriften Schlesiens von den Anfängen bis zum Jahre 1870 bezw. bis zur Gegenwart*, Breslau 1930, s. 11, 23 (gdzie wymowność najstarszych tytułów); Lucyna Harc, *Z problematyki badawczej gazet pisanych ręcznie*. [w:] *Monastycyzm. Słowiańszczyzna i państwo polskie*. *Warsztat badawczy historyka*, red. Kazimierz Bobowski, Wrocław 1994, s. 196, 200.

<sup>35</sup> Zob. Jerzy Maroń, *Wojna trzydziestoletnia na Śląsku. Aspekty militarne*, Wrocław-Racibórz 2008, s. 85–87, 96–99, 141–171.

<sup>36</sup> Od 1652 r. sejm śląski rozpisywał „podatek fortyfikacyjny” przeznaczony na tzw. twierdze krajowe. Willy Klawitter, *Geschichte der schlesischen Festungen in vorpreußischer Zeit*, Breslau 1941, s. 35–145; Werner Bein, *Schlesien in der habsburgischen Politik. Ein Beitrag zur Entstehung des Dualismus im Alten Reich*, Sigmaringen 1994, s. 138–139.

<sup>37</sup> Gierowski, *Struktura*, s. 247.

jego własnego aparatu terenowego. Od strony logistycznej polegano całkowicie na stanach i ich instytucjach, które powoli podporządkowywano sobie w tym względzie. Dobrze widoczne było to na szczeblu powiatów, gdzie początek administracji lokalnej, powoływanej przez tamtejsze stany, od drugiej połowy XVII w. stanowili nieprzypadkowo komisarze marszowi. Taki system, już nie współpracy, ale podporządkowania – dobitnie odzwierciedlający przemianę stanów w społeczeństwo – potwierdziła nowa ordynacja marszowo-etapowa z 1735 r.<sup>38</sup>

Podejmowane wielokrotnie próby zaktywizowania żeglugi na Odrze i przekształcenia jej w równie ważny jak drogi lądowe szlak wymiany z Zachodem, w warunkach niezależnych sukcesów Habsburgów w integracji regionu, przy jednoczesnej utracie kontroli nad jego historycznymi kresami północno-zachodnimi (księstwem krośnieńskim we władaniu Hohenzollernów, ku któremu właśnie prowadziła wspomniana rzeka), miały już w polityce wewnętrznej mniejsze znaczenie, niż to było np. w XIV stuleciu. Inaczej mówiąc, starania o intensywniejsze wykorzystanie rzeki stanowiącej naturalną oś, wzdłuż której ciągnie się kraina, nie musiały wynikać z podbudowanej ideologicznie chęci brania jej za kręgosłup spajający region, lecz przede wszystkim wynikały z kalkulacji ekonomicznych<sup>39</sup>. Transport wodny ładunków masowych (miedź, sól, zboże) był wielokrotnie tańszy niż ówczesny kołowy, szczególnie w warunkach fatalnego stanu dróg. Rosnąca zależność wielu działów gospodarki śląskiej od obrotów z Zachodem, dokonujących się konkretnie poprzez Hamburg, nie pozwalała też na ignorowanie przełomu, jaki dokonał się na prowadzącej doń trasie po 1688 r. – dzięki uruchomieniu kanału łączącego Odrę z Łabą przez Sprewę szlak między Wrocławiem a Hamburgiem można było przebywać wodą, bez konieczności przeładunku towarów z wozów/na wozy w Magdeburgu. Realizacja ewentualnej wizji, w której do portów i od portów rozmieszczonych wzdłuż całego biegu rzeki równomiernie bieglyy prostopadłe połączenia drożne (niemal jak żyłki dębowego liścia, symbolizującego krainę śląską z jej systemem rzeczny<sup>40</sup>), choć zrewolucjonizowałyby stosunki komunikacyjne i w efekcie uzależniła funkcjonowanie gospodarki regionu od sytuacji na rzece, byłyby pogonią za mrzonką nie tylko z powodu sezonowości żeglugi po nieuregulowanym korycie w warunkach klimatycznych „małej epoki lodowcowej”. Uniemożliwiały to także utrudnienia wynikające z zewnętrznych uwarunkowań politycznych i prawnych (w dolnym biegu rzeka płynęła przez terytoria wchodzące w obręb innych organizmów politycznych, realizujących odrębne cele, a położone

<sup>38</sup> Kazimierz Orzechowski, *Ustrojowe zmiany na Śląsku po wprowadzeniu w monarchii Habsburgów rządów absolutnych*, [w:] *Historia Śląska*, t. 1, cz. 3, s. 466, 468; *idem*, *Historia*, s. 202–203, 220.

<sup>39</sup> Na przekór obserwacjom wyrażanym z innych perspektyw postrzegania. Por. np. Jan Harasimowicz, *Odra jako oś transferu kulturowego w średniowieczu i czasach nowożytnych*, [w:] *Odra – Oder. Panorama europejskiej rzeki*, red. Karl Schlägel, Beata Halicka, Skórzyn 2008, s. 125–132 (s. 130 o motywie Odry w kulturze śląskiej).

<sup>40</sup> Conrads, *Książęta*, s. 218.

nad nią miasta posiadały prawo składu<sup>41</sup>), przede wszystkim jednak oddziaływania innych jeszcze czynników przyrodniczych wzmocnionych działaniami ludzkimi. Postępująca deforestacja Śląska, zwłaszcza w rejonach górskich, procentowała wzmożoną erozją gleb, które spływając rzekami, dodatkowo zamulały i tak płytką Odrę, czego widocznym dla wszystkich efektem były powtarzające się od XVI w. wielkie powodzie<sup>42</sup>.

W warunkach ograniczonej żeglowności mało kto i nie zawsze decydował się na wykorzystanie rzeki do transportu towaru na całej jej długości, dominowały okresowe połączenia wykorzystujące tylko jej odcinki. Praktycznie jedynym, choć niezwykle ważnym, materiałem transportowanym wodą, często na całej drodze od miejsca pozyskania do punktu sprzedaży, było drewno. Tym samym Odra traciła walor głównego czynnika potencjalnie spajającego gospodarkę śląską. Interwencje na szczeblu regionalnym mające na celu poprawę żeglowności od czasów luksemburskich ograniczały się do mozolnych prób godzenia nawigacji z obecnością sztucznych przeszkód w postaci młynów, spiętrzeń i mostów. Regulacje lub zmiany biegu rzeki, budowa obwałowań były działaniami na szczeblu lokalnym, projekty o szerszym zasięgu nie doczekały się realizacji, choć niewątpliwie w XVIII w. Urząd Zwierzchni miał na uwadze troskę o całe podległe mu terytorium, upominając władze poszczególnych księstw w kwestiach należytego utrzymania biegu rzeki. Zmiany polityczne, jakie zaszły na Śląsku po 1740 r., uniemożliwiają natomiast odpowiedź, jaka kolej rzeczy spotkałaby koncepcje regulacji Odry, na których konieczność opracowania od 1739 r. wspólnie wskazywały środowiska kupieckie i administracji państwowej w związku z planami ożywienia żeglugi z Wrocławia do Hamburga<sup>43</sup>. Tym bardziej że transport rzeką lekkich i zarazem wartościowych wyrobów włókienniczych, głównego towaru eksportowego Śląska, nie był ekonomiczną koniecznością, lecz tylko jednym z wariantów<sup>44</sup>.

\*\*\*

Posiadanie mocnych (i wielokrotnie już opisywanych w literaturze) cech charakterystycznych przez gospodarkę Śląska bynajmniej nie oznaczało faktycznej

<sup>41</sup> Zob. Uwe Müller, *Miejsce Odry w środkowoeuropejskiej sieci transportowej a pruska polityka budowy dróg wodnych w okresie industrializacji*, [w:] *Odra*, s. 150–151, podkreślając brak zainteresowania Odrą w polityce gospodarczej Brandenburgii i Pomorza. Działo się tak niezależnie od sukcesów dyplomatycznych odniesionych przez Ślązaków, czy w interesie Ślązaków w 1646, 1667 i 1727 r. w staraniach o niwelowanie utrudnień we Frankfurcie nad Odrą, Szczecinie i Krośnie. Zob. Gierowski, *Struktura*, s. 232, 246–247; Otruba, *Schlesien*, s. 90–91; Kazimiera Chojnacka, *Handel na Warcie i Odrze w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, do druku przysp. Bogdan Wachowiak, Poznań 2007, s. 23–108, 148–195.

<sup>42</sup> Julian Janczak, *Człowiek i przyroda. Przegląd zmian w środowisku geograficznym Śląska w ostatnim tysiącleciu*, Wrocław 1985, s. 72; Müller, *Miejsce*, s. 149, do niekorzystnych warunków hydrograficznych Odry zaliczał duże wahania poziomów lustra wody, tworzenie się ławic i występowanie długotrwałej pokrywy lodowej; por. Chojnacka, *Handel*, s. 111–122.

<sup>43</sup> Por. *Die schlesische Oderschiffahrt in vorpreussischer Zeit. Urkunden und Aktenstücke*, wyd. Konrad Wutke, (Codex, t. 17) Breslau 1896, s. 305–318; Tschierschky, *Die Wirtschaftspolitik*, s. 86–89; Gierowski, *Struktura*, s. 247; Otruba, *Schlesien*, s. 96.

<sup>44</sup> Müller, *Miejsce*, s. 151.

odrębności jej dróg rozwojowych na tle analogicznych zjawisk zachodzących na ziemiach sąsiednich, zwłaszcza w obrębie Korony Czeskiej w XVI–XVIII w. Podkreślaną od XVII w. partykularność interesów gospodarki śląskiej wymuszały, lub ją umożliwiały, przede wszystkim uwarunkowania podniesione na wstępie niniejszych rozważań – odrębność polityczna regionu i złożona struktura monarchii. Nie bez znaczenia pozostawały też niezwykle silne powiązania zewnętrzne (tranzyt, eksport i import), długo utrzymujące się na przekór podziałom politycznym i celnym. Samo definiowanie wspomnianych „interesów” uznać można by za dodatkowy czynnik integrujący region (i na pewno takim w końcu się stały), gdyby nie to, że ich zaistnienie było skutkiem wcześniejszej integracji na niwie politycznej, a ściślej nieoczekiwaną (a od czasów merkantylizmu celową) pochodną oddziaływania „zewnętrznego” czynnika państwowego. Choć pozbawione dawnych wpływów politycznych, najskuteczniejszym beneficjentem nowych stosunków pozostawało miasto Wrocław, jego to interesy gospodarcze najczęściej brać miano jako ogólnośląskie.

MATEUSZ GOLIŃSKI

### INTEGRATION AND ECONOMY IN THE EARLY MODERN PERIOD

Despite having distinct features due to economy, Silesia was no different, in context of events shaping conditions of development, from the neighbouring regions, especially the Bohemian Crown from the 16<sup>th</sup> to the 18<sup>th</sup> centuries. The particular interests of the Silesian economy since the 17<sup>th</sup> century were required, possibly enabled by the political distinctiveness of the region and the complex structure of the monarchy. Also relevant were strong external relations (transit, export and import) long maintained despite divisions, both political and at customs. Said “interests” could themselves be considered an additional factor integrating the region, (certainly, that became so in time) if not for their existence stemming from earlier political integration and specifically being an unexpected (since mercantile times intentional) result of the “external” factor, specifically state politics. Although lacking the influence it enjoyed in earlier times, Wrocław remained the primary beneficiary, as its economic interests were typically considered synonymous with interests of entire Silesia.

*Translated by Maciej Zińczuk*

MATEUSZ GOLIŃSKI

### INTEGRATION UND WIRTSCHAFT. SCHLESISIEN IN DER FRÜHEN NEUZEIT

Auch wenn die schlesische Wirtschaft charakteristische Merkmale auszubilden vermochte, bedeutete dies keinesfalls, dass sie tatsächlich eine Sonderstellung innerhalb der allgemeinen Entwicklungslinien sowie im Vergleich zu ähnlichen Phänomenen in den benachbarten Ländern, vor allem innerhalb der Krone Böhmens, während des 16.–18. Jahrhundert genoss. Der die schlesischen Wirtschaftsinteressen seit dem 17. Jahrhundert dominierende Partikularismus wurde vor allem von der politischen Sonderstellung der Region und den komplexen Strukturen der gesamten Monarchie

erzwungen bzw. ermöglicht. Nicht unbedeutend blieb auch das außergewöhnlich starke innere Gefüge des Landes (Transit, Export und Import), das sich lange allen politischen und zollrechtlichen Veränderungen zum Trotz halten konnte. Allein die Definition der oben genannten Wirtschaftsinteressen könnte als ein zusätzlicher, auf die Region als integrierend wirkender Faktor angesehen werden (sie sind schließlich zu einem solchen Faktor geworden), wenn ihr Aufkommen nicht auf frühere Eingriffe politischer Art zurückzuführen wäre. Diese Interessen wurden zunächst unbewusst (seit der Zeit des Merkantilismus bewusst) von den auf sie wirkenden „äußeren“ Faktoren in Gestalt der Staatspolitik gesteuert. Auch wenn die Stadt Breslau ihren früheren Einfluss eingebüßt hatte, zog sie dennoch den größten Nutzen aus den neuen Verhältnissen: ihre wirtschaftlichen Interessen wurden am häufigsten als gesamtschlesisch eingestuft.

*Übersetzt von Waldemar Könighaus*





GABRIELA WAŚ  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

## **STRUKTURA SPOŁECZNA I GRUPY SPOŁECZNE W PROCESACH INTEGRACJI I DEZINTEGRACJI ŚLĄSKA JAKO REGIONU (1526–1619)**

Najważniejszą specyficzną cechą struktury społecznej Śląska w okresie od 1526 r. do wojny trzydziestoletniej było – tak jak w okresie poprzednim – usytuowanie na jej czele książąt. Prawo książęce, potwierdzone przy składaniu hołdu królowi czeskiemu, utwierdzało ich status władców terytorialnych, jedynie lennie zależnych od króla-suzerena. W wyniku przede wszystkim procesów wykształcania się ustroju polityczno-administracyjnego wczesnonowoczesnego Śląska, powodujących powstanie instytucjonalnych i prawnych ograniczeń dla władzy książęcej oraz pod wpływem polityki królewskiej, prawa te w praktyce zostały znacznie ograniczone. Jednak pod względem społecznym status książąt śląskich był pierwszą ważną przyczyną silnej asymetrii stanowej między elitarnymi warstwami Śląska i innych krajów czeskich.

W XVI w. zarówno rodzimi książęta, jak i lennicy wywodzący się spoza Śląska byli dynastami książęcymi z urodzenia. Nie tylko zatem ze względu na zakresloną prawem sferę władczą książąt, ale także z uwagi na już posiadaną pozycję społeczną, istotnie ograniczającą możliwości inicjowania zmian w tej warstwie przez monarchę, byli oni dla władcy warstwą wysoce autonomiczną, co można uznać za następny czynnik oddziałujący regionotwórczo. Dopiero w ostatnim dziesięcioleciu przed wojną trzydziestoletnią ujawniły się dwie możliwości istotnego wpływania na stopień związania książąt śląskich z polityką monarchy. Pierwszą stworzyły aspiracje samych książąt śląskich, którzy mimo podobnej podstawy prawnej stanowili grupę wewnątrznie zróżnicowaną pod względem prestiżu społecznego. Wyraziły się one w postępowaniu księcia Adama Waclawa cieszyńskiego, który mimo osobistego udziału w staraniach o wydanie listu majestatycznego<sup>1</sup> przeszedł

---

<sup>1</sup> Thomas Winkelbauer, *Österreichische Geschichte 1522–1699: Ständefreiheit und Fürstentmacht*, Teil 2: *Länder und Untertanen des Hauses Habsburg im konfessionellen Zeitalter*, Wien 2003, s. 66.

następnie na katolicyzm<sup>2</sup>, oczekując w zamian wsparcia królewskiego w wewnątrzśląskim awansie politycznym. W 1617 r. z pominięciem cieszących się większym prestiżem na Śląsku książąt został starostą generalnym. Inny rodzaj możliwości wprowadzenia zmian w statusie książąt śląskich, wprawdzie o zasadniczych konsekwencjach dopiero dla następnego okresu, stworzył stopniowo wykształcający się zwyczaj nadawania przez monarchę tytułów arystokratycznych, w tym książęcych, szlachcie. Pierwszego księcia nowego rodzaju powołał w 1614 r. Maciej, nadając Karolowi Liechtensteinowi księstwo opawskie. Chociaż na podobieństwo książąt śląskich złożył on hołd lenny, jednak odmienne jego warunki powodowały, że księstwo otrzymał już jako rodzaj posiadłości, a nie jako rodzaj władztwa<sup>3</sup>. Ta królewska polityka otworzyła drogę do stopniowego zastępowania dotychczasowych książąt władców książętami tytułarnymi, determinowała ona jednak zarazem dotychczasowych książąt do utrzymywania odrębności Śląska, ponieważ zmiany w kierunku uczynienia go przenikliwym dla władzy z centrum monarchii wiązały się nieodłącznie z procesami redukcji ich statusu społeczno-politycznego.

Nie determinowało to negatywnie indywidualnej postawy poszczególnych książąt wobec króla. Niektórzy z nich, jak Jerzy II brzeski, Joachim Fryderyk brzesko-legnicki, niezależnie od różniącego ich od władzy królewskiej wyznania, mieli opinie lojalnych wobec Habsburgów. Książęta śląscy wykazali gotowość na większą asymilację także kulturowo-polityczną z władzą królewską i na czerpanie dodatkowego prestiżu z jej bliskości. W 1581 r. Jerzy II brzeski i Karol II oleśnicki, obydwaj luteranie, zgodnie wzięli udział w uroczystościach związanych z habsburskim arcykatolickim Zakonem Złotego Runa, uczestnicząc także we mszy w katedrze św. Wita w Pradze<sup>4</sup>. Do książąt śląskich pozytywnie nastawionych do władzy królewskiej należy zaliczyć także książąt biskupów, dla których wsparcie króla było decydujące dla utrzymania zarówno Kościoła katolickiego na Śląsku, jak i ich pozycji społeczno-politycznej. Jednocześnie jednak wśród tej grupy społecznej byli na Śląsku aktywni przeciwnicy polityczni króla, jak Fryderyk II legnicko-brzesko-wołowski, jego syn Fryderyk III, Henryk XI, a w latach przed wybuchem powstania czeskiego Jerzy Rudolf legnicki, Jan Chrystian brzeski i Jan Jerzy Hohenzollern, książę karniowski, zdecydowani na zrzucenie Habsburgów z tronu po przyłączeniu się do powstania czeskiego w 1619 r. Książęta jako grupa władców regionalnych w sytuacjach konfrontacji politycznej okazywali się wektorem antycentralnym.

Jednocześnie za ważką przyczynę wzrostu regionalizmu śląskiego można uznać pogłębianie się wyobcowania polityczno-społecznego książąt śląskich w monarchii spowodowane zaniechaniem przez władzę królewską nadania im systemowego

<sup>2</sup> Joachim Köhler, *Das Ringen um die tridentische Erneuerung im Bistum Breslau*, Köln 1971, s. 275; Norbert Conrads, *Die Rekatholisierungspolitik in Teschen und die Ambitionen des letzten Herzogs von Teschen*, [w:] *idem, Schlesien in der Frühmoderne*, Köln 2009, s. 21–38.

<sup>3</sup> Kazimierz Orzechowski, *Historia ustroju Śląska 1202–1740*, Wrocław 2005, s. 188.

<sup>4</sup> Piotr Oszczański, *Silesians at the Court of the Emperor Rudolf II*, „*Studia Rudolphina*”, 2, 2004, s. 3–16.

miejsca we władzy, przez co coraz wyraźniej wyłączano ich ze składu społecznych elit na szczeblu centralnym. Monarchowie niezwykle rzadko angażowali książąt do wykonania pozaśląskich misji dyplomatycznych, przyczyniając się do ograniczenia pola ich aktywności w szerszej niż śląska polityce. Ważkość tej konstatacji polega na tym, że poczyniona uwaga dotyczyła nie tylko książąt. Można ją odnieść także do większości warstw i grup społeczno-politycznych Śląska tego okresu. Spostrzeżenie to ma zatem aspekt ogólnośląski. Kariery wybitnych Ślązaków w dyplomatycznej czy militarnej służbie habsburskiej nie były rzadkością w tym okresie, ale zawsze polegały na osobistych, wybitnych zaletach jednostek i miały charakter pojedynczych przypadków.

Ważną determinantą utrwalania się odrębności struktury społeczności śląskich w ramach monarchii było istnienie w Czechach i na Morawach stanu panów, który tworzył najwyższą warstwę społeczną<sup>5</sup>. Wynikająca stąd nierówność stanowa w koniunkcji z różnicami wyznaniowymi i językowymi między luteranскими książętami śląskimi i przeważnie katolickimi lub utrakwistycznymi panami czeskimi w pewnym stopniu stawała się powodem sporadyczności zawierania związków małżeńskich między przedstawicielami tych grup. Pierwszoplanowymi okazywały się jednak przeszkody natury politycznej, które w tej sprawie wydają się mieć zasadnicze znaczenie.

Na stosunki między elitami śląskimi i czeskimi oraz morawskimi wydatny wpływ miała bowiem w praktyce polityka centralizmu monarchicznego w XVI w., dla której jednym z głównych sposobów realizacji stało się dążenie do rozbudowy kompetencji instytucji centralnych królestwa. Wywołała ona zwiększone zainteresowanie wyższej szlachty czeskiej stanowiskami i obejmowaniem funkcji w tych urzędach, co doprowadziło do nagłego i wyraźnego wzrostu poczucia znaczenia politycznego wśród stanów czeskich jako stanów królewskiej części państwa<sup>6</sup> i aspirowanie przez nie do wyłącznego obejmowania wszystkich centralnych stanowisk i urzędów. Te ambicje polityczne wyraziły się dążeniem do ukonstytuowania nowej struktury stanowej monarchii, która miała udokumentować podrzędność struktur społecznych krajów lennych Korony, w tym śląskich, w stosunku do czeskich. Wydarzeniem ujawniającym zasadnicze cele polityki panów czeskich były ich zmagania z 1547 r. o zniesienie przywileju Władysławowskiego z 1498 r., połączone z żądaniem powoływania na urząd starosty generalnego Śląska jedynie pana czeskiego jako reprezentanta najwyższej warstwy społecznej królestwa. Stany śląskie obroniły wprawdzie ważność przywileju, ale nie powstrzymały stanów czeskich przed dalszymi zabiegami o uzyskanie statusu jedynej elity uprawnionej do udziału we władzy centralnej.

Wydarzeniem o wielkim znaczeniu dla całej śląskiej społeczności było rozpowszechnienie przez Wilhelma z Rożemberka, głównego czeskiego polityka stanowego, w latach 1549–1554 sfałszowanego tzw. *dokumentu króla Jana* rzekomo

<sup>5</sup> Petr Mat' a, *Svět české aristokracie (1500–1700)*, Praha 2004, s. 53.

<sup>6</sup> Alfred Kohler, *Ferdinand I 1503–1564*, München 2003, s. 158.

z 1341 r., którym doprowadził do uznania w praktyce przez Ferdynanda nowego porządku społecznego najwyższych warstw państwa<sup>7</sup>. Dokument ten ustanawiał, że bezpośrednio po rodzie panów z Rożemberka zajmują miejsce wszystkie pozostałe rodziny zaliczone do czeskiego stanu pańskiego. W odniesieniu do książąt śląskich w dokumencie zapisano wezwanie do pozostawiania ich „we własnym stanie” na Śląsku. Można to odczytać jako postulat panów czeskich z połowy XVI w. nielączenia struktur społecznych krajów Korony Czeskiej i wyraz ich polityki izolacji względem społecznych elit śląskich. Do 1627 r. to nie *porządek stanu pańskiego* (*Herrenstandsordnung*) z 1501 r., lecz *dokument króla Jana* i wysnute na jego podstawie koncepcje stały się miarodajne w praktyce polityczno-społecznej. Odegrały one ważną rolę w zmaganiach o rozszerzenie wpływów politycznych czeskich stanów i w ich dążeniach zarówno do prawa wyłącznego sprawowania urzędów centralnych, jak i pretendowania do władzy w regionach. Rodziło to potrzebę ochrony praw politycznych już nie tylko przez książąt w obrębie Śląska, ale przez wszystkie grupy śląskich elit społeczno-politycznych, biorących udział we władzy stanowej na Śląsku – których prawa do udziału we władzy w ogóle nie znajdowały wyrazu w aktach ogólnopaństwowych – pogłębiając w każdej z nich dążenia do politycznego zamykania regionu. Jednocześnie zdarzenia te tłumaczyły zmniejszone zainteresowanie panów czesko-morawskich do wchodzenia w związki rodzinne z książętami śląskimi. Traciły one wydatnie na atrakcyjności, ponieważ nie otwierały nowych perspektyw awansu społecznego, który wzmacniałby możliwości osiągnięcia kariery politycznej. Dla książąt natomiast związki te oznaczałyby zaakceptowanie forsowanej przez panów ich społecznej degradacji do jednego z stanów szlacheckich.

Udatne przeprowadzenie przez panów czeskich akcji z około połowy XVI w., pomniejszającej znaczenie najwyższych warstw śląskich połączone z trendem do deprecjonowania społecznej rangi książąt śląskich w ramach monarchii, uzyskało w praktyce przyzwolenie królewskie Ferdynanda, a potem jego następców. Można zatem uznać za czynniki niesprzyjające powstawaniu międzyregionalnych powiązań społecznych politykę królewską, a także dążenia do hegemonii politycznej i społecznej stanów czeskich oraz zrodzoną na tym tle skłonność do zamykania się środowisk polityków stanowych śląskich i skupiania się na obronie pozycji politycznych wewnątrz kraju śląskiego. Jednym z głównych powodów pogłębiania się regionalizmu i separacji elit śląskich była ich nieumiejętność wywalczenia sobie przestrzeni do działalności politycznej na poziomie ogólnopaństwowym. W przekształcającym się systemie społeczno-politycznym monarchii po 1526 r. nie zostały one formalnie włączone do środowisk społecznych, z których regularnie następowałaby rekrutacja do wykonywania władzy w systemie ponadregionalnym. Można zatem przyjąć, że główne powody wzmagania się postaw proregionalnych

<sup>7</sup> Norbert Hermann's *Rosenberg'sche Chronik*, hrsg. von Matthäus Klimesch, Prag 1898, s. 51–55; Jaroslav Pánek, *Wilhelm z Rożemberka. Polityk pojednania*, Opole 2007, s. 104.

w aspektach społecznych już nie tylko książąt, ale szerzej w śląskich elitach, leżały – jak zaznaczono wyżej – w sferze politycznej.

Taka sytuacja nie tylko była powodem zamykania się elit politycznych Śląska w regionie, ale także stała się głównym motywem silnego zwrotu książąt śląskich w okresie nowożytnym ku rodom ze sfer książęcych Rzeszy. Zjawisko to można rozpatrywać w kategoriach dezintegracji społecznej w stosunku do społeczności Królestwa Czeskiego. W pozytywnej reakcji rodów książęcych z Rzeszy na inicjatywę związków matrymonialnych<sup>8</sup> – poza wszystkimi konkretnymi i doraźnymi celami polityczno-wyznaniowymi, które je na bieżąco motywowały – książęta śląscy przede wszystkim wciąż znajdowali potwierdzenie swej przynależności do grupy władców terytorialnych. Wybory matrymonialne, tak jak wyznaniowe, były silnie stymulowane przez procesy społeczno-polityczne zachodzące w Królestwie Czeskim.

Innym źródłem ważnych procesów wpływających na społeczną strukturę śląską jako regionalną było włączanie książąt w ramy sejmu śląskiego. Stanowili oni tam wprawdzie pierwszą kurię, jednak podjęta decyzja miała charakter zbiorowy, a po jej przyjęciu jako uchwały sejmowej książęta byli zobowiązani do podporządkowania się jej jako decyzji wszystkich stanów politycznych sejmu śląskiego. Znaczna część ich prestiżu wynikającego ze statusu społecznego jako władców indywidualnych została w ten sposób przeniesiona na specyficzny stan książęcy. Grupa władców śląskich ewoluowała zatem ku nowożytnej warstwie społecznej, utralając specyficzność śląskiej struktury społecznej.

W XVI i w początkach XVII stulecia wysoce heterogeniczna była warstwa śląskiej szlachty wyższej. Właściwie należy mówić raczej o grupach szlachty, które z tytułu różnych i specyficznych dla każdej z nich cech wyróżniały się z ogółu stanu szlacheckiego. Zalicza się do nich grupa wolnych panów stanowych, licząca w latach 1526–1618 czterech członków. Przedstawiciele rodzin śląskich noszących ten tytuł w ciągu XVI w. było wprawdzie więcej, jednak tytuł związany był z posiadaniem dóbr na prawach wolnego państwa stanowego, a wraz z ich utratą danej rodzinie przestawał on przysługiwać. Inicjatywę w powstaniu tej warstwy przypisuje się władzy królewskiej, jeszcze w okresie sprzed 1526 r. Na grupę tę nałożono jednak dwa ważne ograniczenia. Wolnym panom przyznano jedynie *quasi*-książęcy status bez tytułu książęcego. Zgodnie zatem z prawem nie mogli pretendować do sprawowania najwyższych urzędów na Śląsku. W ramach sejmowej kurii książęcej oddano im do dyspozycji tylko jeden głos, wspólny dla wszystkich wolnych panów<sup>9</sup>. W ten sposób pozycja w śląskich organach władzy tego potencjalnego sojusznika polityki królewskiej została zmarginalizowana.

Inną grupą wyróżniającą się z ogólnego stanu szlacheckiego na Śląsku byli panowie posiadający majątności na zasadzie tzw. mniejszych państw stanowych,

<sup>8</sup> Matthias Weber, *Das Verhältnis Schlesiens zum Alten Reich in der Frühen Neuzeit*, Wien 1992, s. 118–145.

<sup>9</sup> Marian Ptak, *Pozycja publiczno-prawna wolnych panów stanowych na Śląsku*, Wrocław 1993 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 1477, Prawo 222), s. 79–102.

k którzy pojawili się dopiero po połowie XVI w. Także w ich wypadku odrębną pozycję zapewniał im status posiadanej majątności. Ich właściciele nie wchodzili w skład żadnej korporacji szlacheckiej<sup>10</sup>. Nie mieli jednak szczególnych politycznych praw. Prawie wszystkie państwa mniejsze w drugiej połowie XVI i w początkach XVII w. powstały na Górnym Śląsku. Około 1610–1611 było ich na Śląsku prawdopodobnie 10, m.in. państwo Międzybórz, Skoczów, Sułów, Siedlisko-Bytom, Bielsko, Frydek, Frysztat, Olbrachcice, Sułów, Borek Strzeliński. Nieprecyzyjnie określona jest także w literaturze pozycja następnej grupy, właścicieli nowożytnych lenn zamkowych, którzy pojawili się około połowy XVI w. Do wojny trzydziestoletniej lennem zamkowym stały się w 1556 Uraz i Piotrowice, a w 1619 r. Leśnica<sup>11</sup>, prawdopodobnie także Kozuchów i Świebodzin<sup>12</sup>. Były to dobra nabyte, wydzielone z domeny królewskiej. Oprócz tych rodzimych grup wyższej szlachty na Śląsku występowała także grupa panów pochodzących z napływowych pańskich rodzin czesko-morawskich. Do wojny trzydziestoletniej za Jakobem Schickfusem określa się jej wielkość na 20 rodzin<sup>13</sup>. Podstawa ich stanu pańskiego tkwiła w pozaśląskim statusie. Nawet tych rodzin nie można jednak traktować jako członków jednorodnej grupy społecznej. Ich szczególne uprzywilejowanie, jeśli występowało, ujawniało się jedynie i odrębnie w ustroju poszczególnych księstw górnośląskich. Na społeczno-politycznej płaszczyźnie ogólnośląskiej nie dotyczyły ich żadne regulacje. Niemniej pozostają świadectwem dokonującego się, następującego oddolnie z inicjatywy poszczególnych pańskich rodzin czesko-morawskich, włączania w korporacje szlachty śląskiej przez nabycie własności na terenach kraju śląskiego.

Pozycja prawnoustrojowa, jaką osiągnęły grupy szlachty wyższej na Śląsku, była jednak różna od czesko-morawskiego stanu pańskiego. W Czechach i na Morawach panowie tworzyli pierwszy stan społeczny i polityczny, z prawami gwarantowanymi w porządku krajowym z 1500 r.<sup>14</sup> łącznie z porządkiem obejmowania najwyższych urzędów stanowych. Na Śląsku wszystkie te prerogatywy były zastrzeżone dla książąt. Dla panów czesko-morawskich wymienione grupy wyższej szlachty śląskiej w okresie początków nowożytności nie stanowiły zatem odpowiednika społeczno-politycznego, ale wręcz ich istnienie pogłębiało specyficzność stratyfikacji społecznej Śląska. Jednocześnie okoliczność tę można uznać za czynnik oddziałujący proregionalnie, utrwalający istnienie panów śląskich jako

<sup>10</sup> *Idem*, *Zur politischen Bedeutung des schlesisches Adels*, [w:] *Adel in Schlesien*, Bd. 1, hrsg. von Jan Harasimowicz, Matthias Weber, München 2010, s. 328.

<sup>11</sup> Orzechowski, *Historia ustroju*, s. 106.

<sup>12</sup> Jarosław Kuczer, *Szlachta w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w epoce habsburskiej 1526–1740*, Zielona Góra 2007, s. 128–133.

<sup>13</sup> Jacob Schickfus, *New Vermehrte Schlesische Chronica und Landesbeschreibung*, Jehna-Breßlaw 1625, ks. 4, rozdz. 2, s. 39–41; Norbert Conrads, *Regionalismus und Zentralismus*, [w:] *idem*, *Schlesien in der Frühmoderne*, Köln 2009, s. 169; Jarosław Kuczer, *Ewolucja tytulatury arystokracji śląskiej w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Šlechtic v Horním Slezku*, ed. Jiří Brňovják, Ostrava 2011, s. 39.

<sup>14</sup> Maťa, *Svět*, s. 53–53.



rodów o zasięgu głównie regionalnym. Był on jednak silnie modyfikowany z jednej strony przez dążenie członków warstw wyższej szlachty do zmiany swego statusu w ustroju i roli we władzy na Śląsku, z drugiej zaś poprzez indywidualnie podejmowane dążenie do wejścia w krąg czesko-morawskiego stanu pańskiego.

Z tych grup szlachty wyższej rekrutowali się bowiem zdecydowani zwolennicy władzy królewskiej. Dyspozycja do tworzenia zaplecza prokrólewskiego wynikała z ich statusu na Śląsku. Zaliczani do jednej z najwyższych społecznie warstw, wobec dominacji książąt nie mogli jednocześnie o własnych siłach osiągnąć ważnej pozycji politycznej ani sprawować najważniejszych urzędów stanowych. Służenie królowi dawało ludziom z tych grup nie tylko stanowiska, ale także dodatkowy prestiż wynikający z działania w imieniu zwierzchniej władzy śląskiej. Z tej grupy rekrutowała się lwia część królewskich urzędników piastujących przewidziane ustrojem śląskim urzędy starostów księstw dziedzicznych, jak również urzędników instytucji królewskich i centralnych działających na Śląsku, przede wszystkim prezydentów i radców komory królewskiej we Wrocławiu. Prezydentami byli m.in. Friedrich von Redern, którego lojalność monarcha opłacił szybkim podniesieniem do stanu wolnych panów, następnie Wilhelm von Kurzbach, a od 1567 r. funkcję tę pełnili kolejno Matthias von Logau, Seyfried von Promnitz i Siegmund von Zedlitz. W składzie radców kamery byli np. Hans von Schaffgotsch<sup>15</sup> i Heinrich von Hohberg<sup>16</sup>. Ludzie przede wszystkim z tych warstw wyższej szlachty śląskiej liczyli także, co najmniej do lat 80. XVI w., na promocję na najbardziej intratny urząd kościelny na Śląsku, na którego obsadę król wywierał wpływ: na urząd biskupi i związane z nim władztwo książęce (von Promnitz, von Logau). Pojawiali się także z własnej inicjatywy na dworze królewskim, starając się o służbę w imieniu króla lub o nadawane przez niego zaszczyty i honory.

Okoliczności te sprzyjały w okresie nowożytnym wyłonieniu się nowej grupy wyższej szlachty, której wyróżnikiem stawał się arystokratyczny tytuł nadawany z woli monarchy. Wydaje się, że liczba śląskich tytułarnych arystokratów do czasów wojny trzydziestoletniej była niewielka, nie odnotowano też żadnego hrabiego, a wszyscy wyróżnieni podniesieni zostali jedynie do godności baronów. Obdarzono nią np. kilku członków rodziny von Rechenbergów: w 1612 r. tytuł ten otrzymał Melchior ze Sławy po 35-letniej służbie cesarskiej oraz Kaspar z Kliczkowa w 1610 r., starosta księstwa świdnicko-jaworskiego<sup>17</sup>. Równie wcześniej barona w rodzie odnotowali Kitlitzowie z księstwa świdnickiego<sup>18</sup>. Dodatkowo król wyróżniał szlachtę honorowymi tytułami dworskimi. Tytuł „radcy cesarskiego”

<sup>15</sup> Jörg Deventer, *Adel und Konfession. Beobachtungen am Beispiel der Schaffgotsch*, [w:] *Das Haus Schaffgotsch. Konfession, Politik, Gedächtnis eines schlesischen Adelgeschlechts vom Mittelalter bis zur Moderne*, hrsg. von Joachim Bahlcke, Ulrich Schmielewski, Thomas Wunsch, Würzburg 2010, s. 179–181.

<sup>16</sup> Elisabeth Zimmermann, *Die schlesische Kammer und die Reformation in Schlesien*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”, 1956, s. 145.

<sup>17</sup> Tomasz Andrzejewski, *Rechenbergowie w życiu społeczno-gospodarczym księstwa głogowskiego w XVI–XVII wieku*, Zielona Góra 2007, s. 202–203.

<sup>18</sup> Kuczer, *Szlachta*, s. 76.

nadano kolejno niemal wszystkim starostom w księstwie opolsko-raciborskim po połowie XVI w.<sup>19</sup> Starali się oni także o nabywanie tytułarnych urzędów dworskich, takich jak podczaszego, stolnika czy podkomorzego, zazwyczaj przed promocją na urząd starosty księstwa. Otrzymali je np. Johann von Oppersdorf, starosta w latach 1557–1568, Georg von Oppersdorf (1591–1606) czy Hans Christof von Pruskowsky auf Proskau (1608–1619). W czasach panowania Rudolfa II różnymi funkcjami i urzędami dworskimi zostało uhonorowanych blisko 50 przedstawicieli rodzin śląskich<sup>20</sup>. Ułatwiło to niektórym z nich zrealizowanie docelowego dążenia, polegającego na włączeniu się w system społeczny Czech i Moraw. Do wojny trzydziestoletniej 13 przedstawicieli rodów śląskich przyjętych zostało do czeskiego stanu pańskiego, m.in. z rodzin von Logau, von Promnitz, von Pruskowsky<sup>21</sup>. Znamienne było także dążenie członków wyodrębnionych grup szlachty do nabywania majątności, czasem bardzo okazałych, w Czechach. W XVI stuleciu, zwłaszcza w jego drugiej połowie, nastąpił taki wzrost praktycznego znaczenia politycznego niektórych panów śląskich, że najznaczniejsze rody czeskie decydowały się w końcu na łączenie się z nimi poprzez mariaże. Przykładowo przedstawiciele rodziny Oppersdorffów w końcu XVI w. i przed wojną trzydziestoletnią weszli w parantelę z takimi rodami pańskimi, jak Berka von Duba, Poppel von Lobkowitz, Kolowrat i Žerotin.

Grupy śląskiej szlachty wyższej reprezentowały zatem potencjał integracyjny w zakresie społecznym i politycznym w ramach monarchii. Przeszkody w jego rozwinięciu tkwiły jednak w braku formalnoprawnych regulacji ich pozycji zarówno na Śląsku, jak i w ramach monarchii, co wpływa na relatywizację poprzednio dokonanego ustalenia o ich prointegracyjnym nastawieniu. Członkowie tych warstw byli świadomi, że w warunkach XVI i początku XVII w. tylko trwanie regionu śląskiego jako osobnego segmentu instytucjonalno-ustrojowego w ramach monarchii zapewniało im utrzymanie systemu reglamentacji na ich rzecz na królewskie urzędy na Śląsku. W równym stopniu jak książęta byli bowiem zagrożeni rywalizacją ze strony szlachty czeskiej. Z tego powodu ich postawa do wojny trzydziestoletniej była kombinacją nastawienia prokrólewskiego i zarazem proregionalnego z jednocześnie silną tendencją do afiliowania swego statusu społecznego do stanu panów czeskich i morawskich.

Istotnym uwarunkowaniem, wpływającym na stopień spójności zwykłej szlachty śląskiej, było zróżnicowanie jej praw politycznych, wyrażające się w prawie do reprezentacji w ogólnośląskich organach stanowych. W sejmie oraz innych stanowych organach ogólnośląskich mogli brać udział jedynie przedstawiciele

<sup>19</sup> Augustin Weltzel, *Die Landesbeamten der Fürstenthümer Oppeln-Ratibor von 1532 bis 1741*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthums Schlesiens”, 15, 1863, s. 19–44.

<sup>20</sup> Petr Mařa, *Der Adel Böhmens und Schlesiens in der Frühen Neuzeit in vergleichender und beziehungsgeschichtlicher Perspektive*, [w:] *Adel in Schlesien*, s. 255.

<sup>21</sup> Marek Starý, *Přijímání moravských a slezských šlechticů do panského stavu království českého v 16. a na počátku 17. století*, [w:] *Korunní země v dějinách českého státu*, ed. Lenka Bobková, Praha 2005, s. 251–288.

szlachty z księstw dziedzicznych. Księstwa lenne, w tym wszystkie jego stany, także stan szlachecki, we wszystkich zakresach na forach ogólnos Śląskich reprezentował wyłącznie książę. Specyfiką tej warstwy był zatem brak pełnej tożsamości między statusem społecznym i politycznym, a skutkiem – słabsze zainteresowanie dużej części szlachty śląskiej sprawnym funkcjonowaniem ogólnos Śląskich organów centralnych. Był to element destabilizujący więzy regionalne, utrudniający kształtowanie się wśród szlachty świadomości tworzenia stanu ogólnos Śląskiego i całkowitego utożsamienia się jej z losami całego regionu. Kulminację uwarunkowania te znalazły w przyłączeniu się stanów świdnicko-jaworskich do pierwszego powstania czeskiego 1546–1547, mimo że stany polityczne Śląska, tj. sejm, zachowały wówczas neutralność.

Przez warstwę szlachecką przebiegało więcej linii podziałów. Podstawowa konstytucja ustrojowa Śląska, według której składał się on z sumy władztw polityczno-terytorialnych, w sferze społecznej powodowała, że szlachta była zorganizowana w każdym z nich w oddzielne korporacje terytorialne. Nie tworzyła zatem stanu ogólnos Śląskiego także pod względem społecznym. Była podzielona wewnątrzśląskimi granicami władztw na kilkanaście społeczności szlacheckich, o osobno określonych prawach i przywilejach. Dostęp do szlachty danego księstwa dla szlachcica z innego księstwa pozostawał otwarty, pod warunkiem wszakże nabycia ziemi na prawie rycerskim w danym księstwie. Uzyskanie indygenatu oraz specyficznej formy dopełniającej, inkolatu, na Śląsku nie miało waloru ogólnos Śląskiego.

Podziały wewnętrzne szlachty śląskiej nie kończyły się jednak na jej podziale na organizmy prawno-społeczne wyznaczone granicami księstw i państw stanowych. Warunkiem wstępnym tworzenia przez szlachtę danego księstwa społeczności było bowiem tworzenie przez nią jeszcze mniejszych związków społecznych: korporacji na poziomie weichbildów lub okręgów. W tych podstawowych jednostkach podziału terytorialnego władztw znajdował się załączek przynależności ustrojowej i prawnej szlachcica. W jego ramach szlachta realizowała pierwszy stopień swojej samorządności za pomocą wykształconych przez siebie stanowych urzędów weichbildowych, na które wybierała swoich przedstawicieli. Wyraziście formułując, szlachtę śląską można uznać za zbiór mniej więcej 70 społeczności weichbildowych<sup>22</sup>, której wyższy poziom organizacji społecznej stanowiła z kolei korporacja w ramach księstwa. Szlachta na Śląsku była zatem zbiorem społeczności małych korporacji. Unaocznia to jeszcze bardziej trudności w procesie wykształcania się społecznej spójności regionalnej szlachty i w powstawaniu tożsamości żyjących tu społeczności ze Śląskiem jako jednolitym organizmem społeczno-politycznym. Jednocześnie tak zbudowana śląska warstwa szlachecka stawała się trudnym obszarem społecznym do zarządzania z centrum władzy.

Ważną okolicznością było także to, że szlachta na Śląsku była stosunkowo liczna, obejmowała do 2000 rodzin<sup>23</sup>, a jednocześnie rozporządzała ona stosunkowo

<sup>22</sup> Ptak, *Zur politischen Bedeutung*, s. 323.

<sup>23</sup> Mat' a, *Der Adel Böhmens*, s. 230.

niewielkimi majątkami. Liczna i drobna szlachta w swej masie przejawiała raczej tendencje zachowawcze odnośnie do osiągniętego statusu społeczno-politycznego, koncentrując się na utrzymaniu swej pozycji w lokalnych strukturach. Rzadziej i jedynie bardziej majątni lub wybitnie zdolni jej członkowie poszukiwali awansu na zewnątrz, poza danym księstwem lub Śląskiem, ponieważ zazwyczaj rodziny szlacheckie nie były w stanie sfinansować jego warunków.

Wymienione cechy śląskiej szlachty decydowały o tym, że w większości jako warstwa przejawiała ona skłonności proregionalne, a nawet prolokalne. Konstatacja ta jednak nie charakteryzuje jej w całości. Współczesne badania, dokonane na razie tylko dla Moraw, pozwoliły na stwierdzenie intensywnego procesu integracji szlachty śląskiej w tym kraju, zarówno przez częste zawieranie małżeństw, nabywanie dóbr, jak i wchodzenie na trwałe rodzin szlachty śląskiej w morawską społeczność szlachecką przez sprawowanie urzędów, płacenie podatków itp. Z liczby 265 osób pochodzenia szlacheckiego zestawionych na podstawie morawskich list podatkowych do 1619 r. aż 67 pochodziło ze Śląska<sup>24</sup>.

Biorąc pod uwagę liczbę miast śląskich, których na progu czasów nowożytnych funkcjonowało ok. 140, stopień ich udziału w ekonomicznej wartości regionu, a także ich potencjał ludnościowy – mieszkańcy miast mogli stanowić nawet ok. 23% ludności Śląska – mieszczaństwo dysponowało warunkami do utworzenia silnej warstwy społecznej. Było ono jednak, w wyższym stopniu niż szlachta, wewnątrz silnie podzielone. Udział w sejmie śląskim miast był jeszcze bardziej skomplikowany i ograniczony niż szlachty. Z początkiem epoki prawo to posiadały wszystkie miasta, które znajdowały się w księstwach dziedzicznych i były zarazem miastami weichbildowymi. Z księstw, które w XVI w. stały się dziedziczne, prawo to zostało udzielone już tylko jednemu lub dwóm najważniejszym miastom, lub nie uzyskały go one w ogóle, jak miasta w księstwach ziębickim i żagańskim. Ponadto od połowy wieku następował regres, monarcha bowiem zakazywał mniejszym miastom weichbildowym księstw dziedzicznych wysyłania reprezentantów do sejmu<sup>25</sup>. Czynnikiem, który nie tylko osłabiał znaczenie polityczne miast, ale także zawęzał ich możliwości społecznej integracji za pomocą współdziałania w sprawach kraju na forach ogólnośląskich, była zatem władza królewska i współdziałająca z nią w tym zakresie szlachta. Jednocześnie podział mieszczaństwa śląskiego na uprawnione i nieuprawnione do politycznej reprezentacji w organie ogólnośląskim wpłynął, podobnie jak w przypadku szlachty, na brak tożsamości między mieszczaństwem jako stanem politycznym a stanem społecznym na Śląsku. Nie można mówić również w sensie społecznym o istnieniu jednego stanu mieszczańskiego, ponieważ status mieszkańców miast był odrębnie regulowany nie tylko w obrębie poszczególnych władztw, ale także przez prawa nadane każdemu

<sup>24</sup> Tomáš Knoz, *Die Integration des Adels schlesischer Herkunft*, [w:] *Adel in Schlesien*, s. 273.

<sup>25</sup> Kazimierz Orzechowski, *Ogólnośląskie zgromadzenia stanowe*, Warszawa-Wrocław 1979, s. 234.

konkretnemu miastu z osobna. W okresie nowożytnym obowiązywała tylko jedna regulacja prawna obejmująca wszystkie miasta, która dotyczyła podporządkowania sądownictwa miejskiego praskiej izbie apelacyjnej w 1548 r. Niska liczba spraw, które dotyczyłyby całości mieszczaństwa i miałyby aspekt krajowy, powodowała deficyt zdarzeń, które mogłyby odegrać rolę krystalizowania się mieszczaństwa jako warstwy ogólnośląskiej.

Te czynniki, powodujące wewnętrzne zróżnicowanie stanu mieszczańskiego, wpłynęły także na silną prolokalną orientację miast śląskich, wyrażającą się w okresie nowożytnym odbywaniem zjazdów miast niemal wyłącznie w ramach danego księstwa. Najczęściej prawa polityczne w formie zjazdów miast księstwa realizowane były jednak tylko przez miasta weichbildowe i następnie tylko one objęte zostały prawem udziału w sejmiku księstwa<sup>26</sup>. Brak politycznego zjednoczenia stawał na przeszkodzie powstaniu poczucia wspólnoty społecznej wśród mieszczan nawet w ramach poszczególnych władztw śląskich. Jedynym miastem, które zachowało znaczenie ogólnośląskie, był nadal Wrocław. Dążenie do utrzymania ważnego udziału w życiu politycznym Śląska oraz do samostanowienia w stosunku do własnej społeczności, a także ochrona zakresów swego społeczno-politycznego życia przed ingerencją monarchy determinowały jego proregionalną opcję polityczną. Politykę tę realizowała społeczność Wrocławia jednak samotnie. Za potęgą miasta nie stały związki czy współpraca z innymi miastami śląskimi. Wrocław nie reprezentował mieszczaństwa śląskiego, nie odegrał roli czynnika integrującego śląskie społeczności miejskie.

Mieszkańcy kraju śląskiego w XVI i w początkach XVII w. nie tworzyli jeszcze społeczeństwa. Dla większości nawet podział stanowy był jedynie wybitnie ramowym podziałem umożliwiającym funkcjonowanie heterogenicznych społeczności lokalnych oraz grup i warstw o indywidualnych rysach i uwarunkowaniach prawno-społecznych. Wydaje się, że można w dużym stopniu przypisać generowanie elementów spójności społecznej księżęcom i stanowym instytucjom i urzędom, które jednocześnie same były świadectwem procesów dokonujących się oddolnie integracji społecznych. Można jednak również wskazać na pojawienie się w XVI stuleciu ważnego czynnika krystalizacji ideowej odrębności społeczności śląskich w monarchii, o wyraźnym społecznym i regionotwórczym działaniu, jakim stała się „luteranizacja”<sup>27</sup>. Do wojny trzydziestoletniej zdecentralizowana konfesjonalizacja luterska – której głównym narzędziem okazały się porządki kościelne i policyjne<sup>28</sup>, wydawane przez sejm ogólnośląski i sejмки księstw, na poziomie

<sup>26</sup> Marian Ptak, *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa głogowskiego od początku XIV w. do 1742*, Wrocław 1991, s. 69.

<sup>27</sup> Thomas Winkelbauer, *Sozialdisziplinierung und Konfessionalisierung durch Grundherren in den österreichischen und böhmischen Länder im 16. Und 17. Jahrhundert*, „Zeitschrift für Historische Forschung”, 19, 1992, Hf. 3, s. 317–339.

<sup>28</sup> Matthias Weber, *Die schlesischen Polizei- und Landesordnungen der Frühen Neuzeit*, Köln-Weimar-Wien 1996.

poszczególnych dóbr zarządzenia wydawane przez Dreidinge, sądy wiejskie pana feudalnego, a w zakresie intelektualnym silnie rozwinięte protestanckie nauczanie kościelne i szkolnictwo średnie – dokonała silnego skojarzenia śląskiego systemu społecznego i jego wartości kulturowych z protestantyzmem nurtu luterańskiego i regionalnym politycznym programem stanów.

GABRIELA WAŚ

### **SOCIAL STRUCTURE AND SOCIAL GROUPS IN CONTEXT OF COHESIVE AND DISRUPTIVE PROCESSES CONCERNING SILESIA AS A REGION (1526-1619)**

The distinct Silesian social structure, especially its unique ruling group of dukes, territorial rulers as well as heterogeneous groups of higher Silesian nobility, incompatible with the ruling lords of the Bohemian and Moravian lands constituted estate asymmetry when compared to the other lands of the Bohemian Crown. It became a factor detrimental to the formation of social relations at a level higher than regional. Other reasons for the growth of Silesian regionalism in the social context were political by nature, in the 16<sup>th</sup> and beginnings of the 17<sup>th</sup> centuries and were the consequences of the centralising policies of the Habsburg monarchy. These were realised in the approval for the Bohemian political agenda, in granting the highest legal and social status in the monarchy and choosing only its members for offices in the central institutions of the monarchy. This marginalised the socio-political importance of Silesian upper classes and their confinement within the region. The Silesian dukes' countered this socio-political alienation in the Bohemian Crown by extending their prestige through marrying abroad, with the houses of the Holy Roman Empire. That became an additional factor disruptive to the social structure of the monarchy. Although groups of higher Silesian nobility had the potential for tendencies for integration, opposition from the Bohemian nobles meant that their approach until the year 1619 was a combination of pro-monarchic and pro-regional approach, while simultaneously including the tendency to individually include themselves in the group of the Bohemian-Moravian rulers. For the population of the Silesian land, including the lower gentry and the townsfolk, who were only in a small extent affected by the common legal solutions, the state division was merely a framework within which heterogeneous communities with individual social and legal rules still functioned.

*Translated by Maciej Zińczuk*

GABRIELA WAŚ

### **GESELLSCHAFTLICHE STRUKTUR UND SOZIALE GRUPPEN IN DEN INTEGRATIONS- UND DESINTEGRATIONSPROZESSEN SCHLESIENS (1526–1619)**

Die spezifische Gesellschaftsstruktur Schlesiens, insbesondere das Vorhandensein einer einzigartigen Gruppe von fürstlichen Territorialherren sowie einer heterogenen Hochadelsschicht, die mit dem böhmisch-mährischen Adel nicht kompatibel war, bedeutete für das Oderland, im Vergleich zu den übrigen Ländern der Krone Böhmens, eine ständische Asymmetrie. Dies war ein Merkmal, das überregionalen gesellschaftlichen Verbindungen kaum förderlich war. Andere wichtige Gründe für



die Zunahme des schlesischen Regionalismus auf gesellschaftlicher Ebene lassen sich auf die politische Situation im 16. und Anfang des 17. Jahrhunderts zurückführen; sie gründen eindeutig auf der von den Habsburgern geführten Zentralisierungspolitik. Ausdruck dessen war das Streben der böhmischen Stände nach dem höchsten sozialrechtlichen Status innerhalb der Monarchie und nach der ausschließlichen Besetzung der wichtigsten Ämter innerhalb der zentralen Verwaltung des Königreichs mit den zu ihrer Schicht gehörenden Mitgliedern. Dies wiederum förderte die sozialpolitische Marginalisierung der schlesischen Oberschicht und ihre Abschottung innerhalb der Region. Das sich vertiefende Gefühl der politisch-gesellschaftlichen Entfremdung der schlesischen Fürsten innerhalb der böhmischen Monarchie zwang sie, ihr Ansehen außerhalb ihrer Grenzen zu fördern, indem Eheverbindungen mit fürstlichen Geschlechtern im Reich geknüpft wurden. Dies wiederum wurde zum zusätzlichen sozialen Desintegrationsfaktor für die Monarchie. Der schlesische Hochadel besaß zwar durchaus auch ein integrierendes Potential, doch bewirkte die Rivalität mit dem böhmischen Adel, dass seine Haltung bis 1619 von einem Zusammenspiel proköniglicher und proregionaler Kräfte gekennzeichnet war, wobei gleichzeitig eine starke Tendenz zum individuellen Anschluß an den böhmisch-mährischen Herrenstand auszumachen ist. Für die Bewohner Schlesiens, auch für den niederen Adel und das Bürgertum, die in geringerem Maße auch von gemeinsamen rechtlichen Lösungen betroffen waren, bildete die ständische Teilung nur einen äußeren Rahmen, innerhalb dessen heterogene lokale Gesellschaften mit individuellen sozialrechtlichen Merkmalen zusammenwirkten.

*Übersetzt von Waldemar Könighaus*



ARNO HERZIG  
(Hamburg)

## **DIE REGION SCHLESISIEN (1618–1740). DIE SOZIALEN GRUPPIERUNGEN UND IHRE BEDEUTUNG FÜR DIE IDENTITÄT DES LANDES**

*Für Jörg Deventer*

Die Zuordnung sozialer Gruppen in der Frühen Neuzeit wurde in Schlesien durch mehrere Faktoren bestimmt: Einmal durch die Ständeordnung, dann durch die ökonomisch-soziale Position bzw. das symbolische Kapital, ferner durch die Konfessionszugehörigkeit, nicht weniger auch durch die Zugehörigkeit zu einem bestimmten Geschlecht (Gender-Aspekt). Nur am Rande spielte die ethnische Herkunft eine Rolle. Bei der Differenzierung nach den genannten Faktoren können sich Überschneidungen ergeben.

Die ständische Zuordnung war nicht nur von politischer, sondern in hohem Maße auch von gesellschaftlicher Bedeutung, wie die für jeden Stand vorgeschriebene Kleiderordnung zeigt<sup>1</sup>. Entsprechend der Kategorisierung von Max Weber war die Standesgesellschaft des 17. und 18. Jahrhunderts weniger durch ihre „Marktlage“, das bedeutet ihre Rolle auf dem Güter- und Arbeitsmarkt definiert, als durch die „Stellung“ der in der Hierarchie um Ehre und Prestige bestimmten Gemeinschaft von Menschen. Diese „symbolische Ordnung“ zeigt sich in „Ehrevorzügen“, die durch Privilegien und Standesordnungen definiert sind. Die Bedeutung des einzelnen Standes ist also weniger durch sein „Haben“ als durch sein „Sein“ bestimmt, das aus dem Haben nicht direkt ableitbar ist. Es kommt also darauf an, dieses „Sein“ durch Sprache, Bildung und Kultur hervorzuheben, um sich von den anderen Ständen bzw. von den Gruppen der einzelnen Stände zu unterscheiden. Dieses „symbolische Kapital“ der Ehre gilt es zu wahren, sei es durch geschlosse-

---

<sup>1</sup> Matthias Weber, *Die schlesischen Polizei- und Landesordnungen der Frühen Neuzeit*, Köln-Weimar-Wien 1996 (Neue Forschungen zur schlesischen Geschichte, Bd. 5), S. 45, 592; zur Ständeforschung in Schlesien: Joachim Bahleke, *Ständeforschung*, [in:] *Historische Schlesienforschung. Methoden, Themen und Perspektiven zwischen traditioneller Landesgeschichtsschreibung und moderner Kulturwissenschaft*, hrsg. von *idem*, Köln-Weimar-Wien 2005 (Neue Forschungen zur schlesischen Geschichte, Bd. 11), S. 207–234.

ne Heiratskreise, Ehrerbietung bzw. symbolische Riten. Wichtig ist die Distanz zu den anderen Ständen, die sich in der Kultur (Bauten, Dichtung) und in der Rangordnung bei öffentlichen Anlässen ausdrückt. Herrschaft rekrutiert aus der durch Privilegien abgesicherten Rangstellung in der Ständegesellschaft aber auch durch Abhängigkeitsverhältnisse, die ökonomisch bedingt sind. Die ständische Ehrauffassung bedeutet allerdings keineswegs einen Verzicht auf ökonomische Vorteile, die zumindest den Status und den jeweiligen gesellschaftlichen Rang sichern müssen. Dem dienen auch die Abhängigkeitsverhältnisse, in die die niederen Stände und Gruppen gezwungen werden. Die einzelnen Stände unterteilen sich – wiederum – in mehrere Gruppen. Von Bedeutung für die Zuordnung sind also das soziale Kapital, der sozioökonomische Status sowie die Partizipation an der Machtausübung, die weitgehend nur den oberen Ständen vorbehalten war<sup>2</sup>.

Den obersten Stand bildete in Schlesien<sup>3</sup> der Fürstenadel, der als Lehensträger der böhmischen Krone mit dem König die Herrschaft im Lande ausübte. Zu diesem Stand zählen die Territorialherren, der Breslauer Bischof sowie die Standesherrn. Bedingt sind hier die Landeshauptleute der Erbfürstentümer zuzurechnen, die zwar nicht qua Geburt, aber im Auftrag des Königs die Herrschaft ausübten. Als führender Stand bestimmte diese Gruppe zusammen mit den Vertretern der Stadt Breslau auf dem Fürstentag die Politik des gesamten Landes mit, wenn auch im Verlauf des Dreißigjährigen Krieges seine Machtbefugnisse eingeschränkt wurden. In ihren Territorien mussten die Fürsten die Machtausübung mit den jeweiligen territorialen Landständen teilen. Im Gegensatz zum 16. Jahrhundert kamen im 17. Jahrhundert aus dem hohen Reichsadel in Schlesien als Territorialherren nur noch solche Familien infrage, die das Vertrauen der Habsburger besaßen. Um 1740 stammten nach dem Aussterben der Piasten (1675) und der Podiebrad (1647) alle

<sup>2</sup> Max Weber, *Wirtschaft und Gesellschaft. Grundriss der verstehenden Soziologie*, Tübingen 1972, S. 257–359; Pierre Bourdieu, *Klassenstellung und Klassenlage*, [in:] *Zur Soziologie der symbolischen Formen*, Frankfurt/M. 1974, S. 42–74, S. 57–73; Jürgen Habermas, *Strukturwandel der Öffentlichkeit. Untersuchungen zu einer Kategorie der bürgerlichen Gesellschaft*, Neuwied u. Berlin 1969, S. 19–23; Lothar Gall, *Von der ständischen zur bürgerlichen Gesellschaft*, München 2012, S. 3–11, 54–61; Dieter Saalfeld, *Die ständische Gliederung der Gesellschaft Deutschlands im Zeitalter des Absolutismus. Ein Quantifizierungsversuch*, „Vierteljahrschrift für Sozial- und Wirtschaftsgeschichte“, 67, 1980, S. 457–483.

<sup>3</sup> Zur Geschichte Schlesiens im 17. und beginnenden 18. Jahrhundert: Ludwig Petry, *Geschichte Schlesiens*, Bd. 2: *Die Habsburger Zeit 1526–1740* (Geschichte Schlesiens. Hrsg. von der Historischen Kommission für Schlesien), Sigmaringen 1988, S. 48–99; Norbert Conrads, *Zwischen Barock und Aufklärung*, [in:] *Deutsche Geschichte im Osten Europas. Schlesien*, hrsg. von i d e m, Berlin 1994, S. 258–344; i d e m, *Książę i stany. Historia Śląska 1469–1740*, Wrocław 2006; Joachim Bahlcke, *Die Geschichte der schlesischen Territorien von den Anfängen bis zum Ausbruch des Zweiten Weltkrieges*, [in:] i d e m, *Schlesien und die Schlesier*, München 1996 (Studienbuchreihe der Stiftung Ostdeutscher Kulturrat, Bd. 7), S. 46–73; i d e m, *Śląsk i Ślązacy*, Warszawa 2001; Gabriela Wąs, *Dzieje Śląska od 1526 do 1806 roku*, [in:] Marek Czaplinski, Elżbieta Kaszuba, Gabriela Wąs, Rościsław Żerelik, *Historia Śląska*, Wrocław 2002, S. 160–186; Arno Herzig, *Schlesien. Das Land und seine Geschichte in Bildern, Texten und Dokumenten*, Hamburg 2008, S. 70–100; Arno Herzig, Krzysztof Ruchniewicz, Małgorzata Ruchniewicz, *Śląsk i jego dzieje*, Wrocław 2012, S. 74–105.

noch verbliebenen Mediatherren aus dem reichsfürstlichen Adel. Während das letzte von Piasten regierte Fürstenhaus Liegnitz-Wohlau-Brieg als Erbfürstentum an die Krone fiel, blieb das Fürstentum Oels als Mediatfürstentum erhalten. Die Erbtochter Elisabeth Maria (1685–1686) heiratete den Spross einer Württemberger Seitenlinie Silvius Friedrich (1622–1664), der vom Kaiser als böhmischem König 1649 mit dem Fürstentum belehnt wurde<sup>4</sup>.

Der fürstliche Adel blieb in seinen Heiratskreisen geschlossen, wobei die Piasten wie auch die Podiebrad Angehörige des hohen Reichsadels bevorzugten. Eine Ausnahme bildete hier 1620 die Eheschließung des Standes- und Freiherrn Hans Ulrich von Schaffgotsch (1595–1635) mit der Herzogstochter Barbara Agnes von Liegnitz-Brieg (1591–1631), was nach dem Tod der letzten Piastin (1708) der Familie Schaffgotsch die Ehrenrechte fürstlicher Familien und mit dem Amt des Oberamtsdirektors quasi das Amt des Oberlandeshauptmanns einbrachte. Das Amt des Oberlandeshauptmanns, das oberste Amt im Land, war im 17. und 18. Jahrhundert dem Fürstenadel vorbehalten. Infolge der ‘Verneueren Landesordnung’ für die böhmischen Lande von 1627 wurden die schlesischen Fürsten zum böhmischen Herrenstand gerechnet<sup>5</sup>.

Eine eigene Gruppe bildeten die Standesherrn mit ihren freien Standesherrschaften. „Dieses waren mit landesherrlichen Rechten ausgestattete Territorien im Besitz nichtfürstlicher Familien“. Sie zählten ebenfalls zur schlesischen Magna-

<sup>4</sup> Werner Conze, *Adel, Aristokratie*, [in:] *Geschichtliche Grundbegriffe*, Bd. 1, hrsg. von Otto Brunner, Werner Conze, Reinhard Koselleck, Stuttgart 1972, S. 1–48, S. 7–20; Norbert Conrads, *Adelsgeschichte*, [in:] *Historische Schlesienforschung*, S. 347–382; *idem*, *Die schlesische Ständeversammlung im Umbruch – Vom altständischen Herzogtum zur preußischen Provinz*, [in:] *Ständetum und Staatsbildung in Brandenburg-Preußen*, hrsg. von Peter Baumgart, Berlin-New York 1983 (Veröffentlichungen der Historischen Kommission zu Berlin, Bd. 55: Forschungen zur preußischen Geschichte, Bd. 4), S. 335–364; *idem*, *Prolegomena einer schlesischen Adelsgeschichte. Herkunft und Wandel des schlesischen Adels*, [in:] *idem*, *Schlesien in der Frühmoderne. Zur politischen und geistigen Kultur eines habsburgischen Landes*, Köln-Weimar-Wien 2009 (Neue Forschungen zur schlesischen Geschichte, Bd. 16), S. 314–344; *idem*, *Regionalismus und Zentralismus im schlesischen Ständestaat*, [in:] *idem*, *Schlesien in der Frühmoderne*, S. 344–358; *Schlesiens Landesvertretung und Landeshaushalt von ihren Anfängen bis zur neuesten Zeit*, Bd. 1–3, bearb. von Karl Berthold, Troppau 1909; *Stan i potrzeby śląskoznawczych badań humanistycznych*, hrsg. von Kazimierz Bobowski, Ryszard Gładkiewicz, Wojciech Wrzesiński, Wrocław 1990; Kazimierz Orzechowski, *Ogólnośląskie zgromadzenia stanowe*, Warszawa-Wrocław 1979; *idem*, *Historia ustroju Śląska 1202–1740*, Wrocław 2005; Marian Ptak, *Zur politischen Bedeutung des schlesischen Adels*, [in:] *Adel in Schlesien*, Bd. 1: *Herrschaft – Kultur – Sonderstellung*, hrsg. von Jan Harasimowicz, Matthias Weber, München 2010, S. 321–336; Bd. 2: *Repertorium*, hrsg. von Joachim Bahlcke, Wojciech Mrozowicz, München 2010, S. 37–68, S. 53, 54.

<sup>5</sup> Eila Hassenpflug, *Die böhmische Adelsnation als Repräsentantin des Königreichs Böhmen vom Inkrafttreten der Verneueren Landesordnung bis zum Regierungsantritt Maria Theresias (1627–1740)*, „Bohemia. Jahrbuch des Collegium Carolinum“, 15, 1974, S. 71–90; Maximilian Eiden, *Zum Selbstverständnis der Schaffgotsch als Nachkommen der polnischen Könige und schlesischen Landesfürsten (17.–19. Jahrhundert)*, [in:] *Das Haus Schaffgotsch. Konfession, Politik, Gedächtnis eines schlesischen Adelsgeschlechts vom Mittelalter bis zur Moderne*, hrsg. von Joachim Bahlcke, Ulrich Schmielewski, Thomas Wunsch, Würzburg 2010, S. 141–175, S. 142–155.

tengruppe. Die Vertreter dieser Gruppe entstammten weitgehend altschlesischen Adelsfamilien. Mit den fürstlichen Magnatsherren bildeten sie bis 1740 die Gruppe des schlesischen Herrenstandes<sup>6</sup>. Auch die Landeshauptleute, die im Auftrag des Königs die Herrschaft in den Erbfürstentümern ausübten, entstammten den alten schlesischen Adelsfamilien bzw. nach 1620 dem neuen aus den habsburgischen Landen zugewanderten Adel, der den Habsburgern loyal ergeben war<sup>7</sup>.

Wie für den fürstlichen Adel bildete v.a. für den Freiherren- und Ritterstand der Sieg zugunsten der Habsburger 1620 am Weißen Berg bei Prag eine entscheidende Zäsur. Habsburg setzte nach der Revolution von 1618 auf entschiedene Loyalität des schlesischen Adels. Dies geschah entweder durch Austausch der alten Adelselite so in der Grafschaft Glatz oder durch Neubelehnung mit Vertretern des Adels aus den österreichischen Kronlanden<sup>8</sup>. Auch änderte sich das Profil dieser Gruppe durch Nobilitierung von verdienten Bürgerlichen oder aber durch Standeserhebungen. Gab es nach dem Historiker und Oberfiskal Jakob Schickfuß bis 1620 keine Grafen in Schlesien, sondern nur fürstliche, freiherrliche und ritterschaftliche Familien, so nennt Johannes Sinapius (1667–1725) in seinen *Schlesische[n] Curiositäten* von 1720/28 bereits 136 gräfliche Familien, 228 freiherrliche und einige hundert sonst adlige Familien. Insgesamt lag die Zahl dieser Gruppe wohl bei weit über 1.000 Familien<sup>9</sup>. Nicht alle von ihnen verfügten über eine Grund- oder Gutsherrschaft. Einflussreiche und einträgliche Positionen bot für diese Gruppe der Hof-, Staats- und Militärdienst. Die Landesordnungen schützten die Rechte dieser Familien, so durch das Ehegüterrecht. Dieses regelte das Besitzrecht der Frauen so im Hinblick auf den eingebrachten Landbesitz wie auch die Morgengabe oder aber das Erbrecht der Töchter. So hob die Landesordnung des Fürstentums Breslau 1681 die „differentia sexus“ (Unterscheidung der Geschlechter) auf, sodass nun Söhne und Töchter gleich erbberechtigt waren. Eine besondere Form adligen Erbrechts bildeten die sogenannten Fideikommiss. Hierbei durfte im Erbfall der Besitz nicht aufgeteilt

<sup>6</sup> Hugo Weczerka, *Geschichtliche Einführung*, [in:] *Schlesien* (Handbuch der historischen Stätten, Bd. 1), hrsg. von *idem*, Stuttgart 1977, S. XVI–XCIII, S. LIII.

<sup>7</sup> Hermann Grotefend, *Die Landeshauptleute der Fürstentümer Schweidnitz und Jauer*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens“, 12, 1874, S. 45–63.

<sup>8</sup> Conrads, *Prolegomena*, S. 315, 316; Arno Herzig, *Reformatorsche Bewegungen und Konfessionalisierung. Die habsburgische Rekatholisierungspolitik in der Grafschaft Glatz*, Hamburg 1996 (Hamburger Veröffentlichungen zur Geschichte Mittel- und Osteuropas, Bd. 1), S. 112–120. Die Grafschaft Glatz gehörte zwar erst offiziell seit 1742 zu Schlesien, war aber seit der Reformation stark auf Schlesien ausgerichtet. Schon bei der Erhebung des Landes zur böhmischen Grafschaft unter dem böhmischen König Georg von Podiebrad waren dessen Söhne durch Kaiser Friedrich III. zur Reichsfürsten, Grafen von Glatz und Herzögen von Münsterberg ernannt worden. Arno Herzig, Małgorzata Ruchniewicz, *Geschichte des Glatzer Landes*, Hamburg 2006 / *Dzieje Ziemi Klodzkiej*, Wrocław 2006, S. 57, S. 59. In den folgenden Ausführungen wird deshalb auch auf diese Region Bezug genommen.

<sup>9</sup> Conrads, *Prolegomena*, S. 319–321.



werden, sondern musste an den Ältesten weitergegeben werden. Dies schützte den Adelsbesitz vor Zerstückelung<sup>10</sup>.

Gegenüber den anderen sozialen Gruppen, v.a. den Bauern, war der grundbesitzende Adel eindeutig im Vorteil. Trotz der Verluste im Dreißigjährigen Krieg gelang es ihm durch das sogenannte Bauernlegen sein Besitzareal zugunsten seiner Vorwerke abzurunden. Durch die Einführung der Gutswirtschaft wurde der bis dahin freie Bauer zu einem „schollengebundenen Untertan“ herabgestuft und damit persönlich unfrei. Dadurch steigerten sich die Einkünfte des grundbesitzenden Adels, zumal die Bauern auch zu Spanndiensten verpflichtet waren. Außerdem hatte sich der Adel weitgehend das Nutzungsrecht am dörflichen Gemeingut, der Allmende (Wald, Auen, Gewässer) gesichert, sodass den Bauern nur noch das Recht verblieb, ihre Schaf- und Viehherden durch diese Areale hindurchzutreiben. Außerdem wurden die wichtigsten Justizstellen fast ausschließlich mit Adligen besetzt, die somit die Herrschaft ihrer Gruppe sicherten. In den Ständeversammlungen der einzelnen Fürstentümer konnten die Adligen die entsprechenden Landesverordnungen zu ihren Gunsten beeinflussen. Zu dem adligen Grund- bzw. Gutsbesitz gehörte das Patronatsrecht über die Dorfkirchen, sodass der Adel auf dem Lande weitgehend durch die Bestellung der Pfarrer das geistliche Leben mit bestimmte, wobei die mangelhafte Entwicklung des dörflichen Schulwesens auf seine Kosten ging. Im geistlichen Bereich besetzte der Adel zudem weitgehend die einträglichen Dom- und Stiftspräbenden. Der grundbesitzende Adel profitierte zudem von der sich entwickelnden Textilindustrie. Zu den Abgabepflichtigen der Erbuntertänigen zählte vielfach die Abgabe des selbstgesponnenen Garns bzw. der gewebten Leinwand. Auch als sich die Gewerbeproduktion von der bäuerlichen Wirtschaft trennte, verblieb dem Adligen der sogenannte Weberzins von den nicht mehr zur Hofwirtschaft gehörenden Heimwebern<sup>11</sup>.

Für die Vorteile, die der Adel durch seine Geburt und Privilegien besaß, erbrachte er im Gegenzug auch Leistungen für das Land. Diese lagen in seinen Verdiensten um die Verwaltung, um den militärischen Schutz und die Kultur des Landes. Er prägte die Landeskultur durch den Bau zahlreicher Schlösser und auch Kirchen, durch Bibliotheken und Raritätenkabinette sowie durch sein Engagement für die Musik und Literatur<sup>12</sup>. Allerdings waren es häufig nobilitierte Bürgerliche,

---

<sup>10</sup> Weber, *Polizeiordnungen*, S. 74–76; Herzig, Ruchniewicz, *Geschichte / Dzieje*, S. 149, S. 151; Johannes Kaufmann, *Die Erhaltung der Schaffgotschischen Stammgüter durch Fideikommission*, Warmbrunn 1925 (Hausgeschichte und Diplomentarium der Reichs-Semperfreien und Grafen Schaffgotsch, Bd. 2,2).

<sup>11</sup> Felix Rachfahl, *Zur Geschichte der Grundherrschaft in Schlesien*, „Zeitschrift der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte. Germanistische Abteilung“, 16, 1885, S. 108–199; Weber, *Polizeiordnungen*, S. 82–84, 96; Hermann Aubin, *Die Wirtschaft*, [in:] *Geschichte Schlesiens*, S. 100–132, hier S. 108, 112–114, 124.

<sup>12</sup> Walter Schmitz, *Neue Kulturgeschichte*, [in:] *Historische Schlesienforschung*, S. 449–476, S. 464–466; Conrads, *Adelsgeschichte*, S. 370–372; *idem*, *Prolegomena*, S. 323–325; Herzig, Ruchniewicz, *Geschichte / Dzieje*, S. 171–173, S. 182–184; Jerzy Gorzelik, *Zwischen demonstrativo catholica und Selbstdarstellung. Künstlerische Stiftungen des katholischen Adels in*

die die Blüte der schlesischen Dichtung im 17. und 18. Jahrhundert bestimmten. Das symbolische Kapital behauptete der Adel durch seine Schlossbauten, die sich deutlich von den Stadtpalais des städtischen Patriziats oder aber den Bauernhöfen unterschieden. In den Kirchen genoss er hervorgehobene Adelslogen und Erbbegräbnisse. Ihm stand es zu, bis zu sechsspännige Kutschen zu fahren. Distanz wahrte er zum Bürgertum auch durch seine Kleidung<sup>13</sup>.

Weitaus differenzierter als der Adel stellt sich der Stand des Bürgertums mit seinen zahlreichen sozialen Gruppen dar, die vom städtischen Patriziat Breslaus, den reichen Kaufmannsfamilien Hirschbergs bis hin zu den einfachen Dienstboten und städtischen Unterschichten reichen. Im ständischen Sinn zählen zu dem Bürgertum nur die sozialen Gruppen, die das Bürgerrecht besaßen. Die darunter stehenden Gruppen hatten in den Städten nur den Status von Einwohnern, die nicht durch Privilegien begünstigt wurden und kaum über ein symbolisches Kapital verfügten.

An der Spitze in der bürgerlichen Standesordnung steht das Breslauer Patriziat, das eine adelsgleiche Stellung hatte<sup>14</sup>. Es besetzte den städtischen Magistrat und hatte bis 1636 die Landeshauptmannschaft des Fürstentums Breslau inne. Da die Stadt Breslau lutherisch bleiben durfte, gab es für die Breslauer Bürger nicht die konfessionellen Einschränkungen, die für andere protestantische Bürger anderer schlesischer Städte zutrafen. In seiner Herrschaft über die übrigen Bürger der Stadt Breslau, die sich in den vom Breslauer Rat erlassenen Landesordnungen ausdrückt, war der Magistrat, und damit das Patriziat, nur dem böhmischen König untertan.

---

*Oberschlesien im Zeitalter der Konfessionalisierung*, [in:] *Adel*, Bd. 1, S. 101–114, S. 102–104; Arno Herzig, *Konfession und Heilsgewissheit. Schlesien und die Grafschaft Glatz in der Frühen Neuzeit*, Bielefeld 2002 (Religion und Geschichte, Bd. 9), S. 120–136; Maciej Kulisz, *Zu Grabdenkmälern und Grabinschriften des protestantischen Adels in Niederschlesien des 17. und 18. Jahrhunderts am Beispiel des Fürstentums Liegnitz*, [in:] *Adel*, Bd. 1, S. 115–134, S. 120; *Kulturgeschichte Schlesiens*, Bd. 1–2, hrsg. von Klaus Garber, Tübingen 2005; Klaus Garber, *Bücherhochburg des Ostens. Die alte Breslauer Bibliothekslandschaft, ihre Zerstörung im Zweiten Weltkrieg und ihre Rekonstruktion im polnischen Wrocław*, [in:] *Adel*, Bd. 1, S. 559–654; *idem*, *Adelsbibliotheken in Schlesien – eine Annäherung*, [in:] *Adel*, Bd. 1, S. 479–478.

<sup>13</sup> Jan Harasimowicz, *Kunstgeschichte*, [in:] *Historische Schlesienforschung*, S. 649–679; *idem*, *Dolny Śląsk*, Wrocław 2007, S. 1908–1910; Artur Kwaśniewski, *Budownictwo dworskie na ziemi kłodzkiej w okresie renesansu 1550–1650*, Wrocław 2000; Rafał Eysymontt, *Stadt, Burg, Hof, Schloß. Wichtige urbanistische Phänomene im Hirschberger Tal unter habsburgischer Herrschaft*, [in:] *Dolina Zamków i Ogródów. Kotlina Jeleniogórska – wspólne dziedzictwo / Das Tal der Schlösser und Gärten. Das Hirschberger Tal in Schlesien – ein gemeinsames Kulturerbe*, hrsg. von Olgierd Czerner, Arno Herzig, Jelenia Góra 2001, S. 101–118, S. 110–118; Conrads, *Prolegomena*, S. 337–339; Norbert Conrads, *Der Aufstieg der Familie Troilo. Zum kulturellen Profil des katholischen Adels in Schlesien zwischen Späthumanismus und Gegenreformation*, [in:] *Zeitenwenden. Herrschaft, Selbstbehauptung und Integration zwischen Reformation und Liberalismus*, hrsg. von Jörg Deventer, Susanne Rau, Anne Conrad in Zusammenarbeit mit Sven Beckert, Burghart Schmidt, Rainer Wohlfeil, Münster 2002, S. 273–305, S. 297–299.

<sup>14</sup> *Deutsches Patriziat 1430–1740*, hrsg. von Helmut Rössler, Limburg 1968; Adolf Weiß, *Chronik der Stadt Breslau von der ältesten bis zur neuesten Zeit*, Breslau 1888, S. 986–1011, S. 987–989.

Mit den übrigen Bürgern der Stadt verband die „Herren“ der Kampf um die Konfessionsunabhängigkeit der Stadt, die immer wieder infrage gestellt wurde. Die Reduktion der Rechte des Breslauer Magistrats 1635/36 hatte zur Folge, dass sich das aus den alten Kaufmannsfamilien hervorgegangene Stadtpatriziat den neuen aus dem Land- und Beamtenadel hervorgegangenen Familien öffnete und mit diesen als „zweites Stadtpatriziat“ zu einer „ehrefesten Schwägerschaft“ zusammenwuchs. Diese Gruppe bildete nun mit dem alten Patriziat, soweit es noch existierte, das neue Patriziat. Das „zweite Stadtpatriziat“ stellte nun weitgehend den Breslauer Rat. Es distanzierte sich von den übrigen Gruppen des Bürgertums, indem es in Karossen, von livrierten Bedienten begleitet, zum Rathaus fuhr. Die Ratsleute wie auch seit 1656 die Schöffen trugen in der Ratsstube ein Seitengewehr<sup>15</sup>.

Wie bereits im 16. Jahrhundert so prägte auch im 17. Jahrhundert das Patriziat die Kultur der Stadt mit, v.a. was die Literatur und Architektur betraf. Hier allerdings im Zusammenspiel mit der Gruppe der Angehörigen akademischer Berufe, die über ein hohes symbolisches Kapital verfügten, auch wenn sie ökonomisch nicht mit dem Patriziat mithalten konnten. Diese Gruppe bestand in den protestantischen Städten aus Vertretern der Pastorenschaft, der Gymnasialprofessoren, den Ärzten und Juristen. Sie prägten in ihren aus dem Humanismus herrührenden Gelehrtenzirkeln weitgehend das geistige Potenzial der Städte. Durch ihre Casualgedichte, Epitaphien, Inschriften und Leichenpredigten, zunächst in lateinischer, dann in deutscher Sprache bestimmten sie das literarische Feld. Auf diesem Boden gedieh die Dichtung eines Martin Opitz (1597–1639) und Andreas Gryphius (1616–1664), die Spitzenleistungen deutscher Dichtung im 17. Jahrhundert hervorbrachten. Das symbolische Kapital erhöhte der Kaiser durch Verleihung des Titels *poeta laureatus*. Für diese Gruppe war v.a. in Breslau die konfessionelle Zugehörigkeit ausschlaggebend. Im katholischen Bereich – so auch in den übrigen rekatholisierten Städten Schlesiens – prägten das geistige Profil eher die geistlichen Orden, allen voran die Jesuiten, die eine Konkurrenz zum protestantischen Bildungsbürgertum bildeten. In Breslau wird das in der Konkurrenz der Gymnasien deutlich, die mit ihren Theater-Aufführungen die bürgerliche Kulturszene beherrschten. Eine wichtige Gruppe des intellektuellen Bildungsbürgertums bildete die Breslauer Ärzteschaft, die über die Stadt hinaus im Reich anerkannt war. Wie die Ratsfamilien so trugen

<sup>15</sup> Der Begriff „zweites Patriziat“ nach Ronnie Po-chia Hsia, *Gesellschaft und Religion in Münster 1535–1618* (Quellen und Forschungen zur Geschichte der Stadt Münster), Münster 1989, S. 20: „formation of a second urban patriciate“. Während in Breslau das „zweite Patriziat“ im 17. Jahrhundert weitgehend aus dem Landadel und Beamtenadel kam, rekrutierte es sich in Münster aus der reich gewordenen Kaufmannschaft. Desgleichen auch in Schweidnitz. Jörg Deventer, *Gegenreformation in Schlesien. Die habsburgische Rekatholisierungspolitik in Glogau und Schweidnitz 1526–1707*, Köln-Weimar-Wien 2003 (Neue Forschungen zur schlesischen Geschichte, Bd. 8), S. 80, 81 und in Konstanz: Wolfgang Zimmermann, *Rekatholisierung, Konfessionalisierung und Ratsregiment. Der Prozeß des politischen Wandels in der österreichischen Stadt Konstanz 1548–1637*, Sigmaringen 1994 (Konstanzer Geschichte und Rechtsquellen, Bd. 34), S. 77, 78; für Breslau liegt noch keine neuere Untersuchung zum Stadtpatriziat im 17. und 18. Jahrhundert vor. Harasimowicz, *Dolny Śląsk*, S. 119–144.

auch die Familien der Intellektuellen durch ihre Bibliotheken, Gartenanlagen, Raritätenkabinette und Bildsammlungen zum kulturellen Milieu bei<sup>16</sup>.

Für das zünftig bestimmte Bürgertum galt nach einem Rats-, „Vermerk“ von 1658 folgende Rangordnung: Kaufmannschaft, Reichkramer, Kürschner und Goldschmiede. Es folgten in deutlichem Abstand: die Kretschmer (Gastwirte), Tuchmacher, Fleischer, Mälzer, Rotgerber, Schuhmacher, Schneider, Bäcker und Parchner (Leinenhersteller). Die Distanz des Stadtpatriziats bzw. des Rats zu den übrigen Gruppen der Bürgerschaft wird im 17. Jahrhundert deutlich im Empfangsritus anlässlich der Leistung des Bürgereids bzw. der Bekanntgabe der Wahlen in der Kaufmannschaft bzw. den Zünften. Zuerst wurden die Kaufmannsältesten mit der Kaufmannschaft vorgelesen. Ihnen wurde der Bürgereid vorgelesen und sie ermahnt „in allem gegen Gott, Ihre Kaiserliche Majestät und den Rat [so] zu leben, wie freien Bürgern gebühret“. Es folgten dann separat zu derselben Zeremonie die anderen Bürgergruppen in der oben genannten Reihenfolge<sup>17</sup>. Es scheint, als habe das Patriziat im 17. Jahrhundert versucht, seinen Machtverlust durch eine Erhöhung seines sozialen Kapitals zu kompensieren. Die Zünfte – in Breslau Mittel oder Zechen genannt – waren ebenfalls privilegiert. Sie bestimmten die Produktion und waren in Breslau mit vier Mitgliedern, den sogenannten Bezechten, in den Rat eingebunden, der im beginnenden 18. Jahrhundert sonst nur aus Adligen bestand. Im übrigen bildeten sie die Bürgerschaft der Stadt, die mit eigenen Ausschüssen die Ausgaben des Rats kontrollieren konnte. Als Bürgern und Zunftangehörigen war ihnen das Waffentragen erlaubt, zumal sie als Bürgerschützen zur Verteidigung der Stadt beitragen mussten. Dadurch wurde auch die Distanz zu den einfachen Bürgern deutlich. Da nach dem Dreißigjährigen Krieg in Breslau der Handel wieder blühte, versuchten die reichen Kaufleute, soweit sie nicht in den Adel aufgestiegen waren, ihren Reichtum (und damit auch ihre politischen Ansprüche) durch einen symbolischen Habitus zu dokumentieren, was auf Widerspruch der weitgehend adligen Ratsmitglieder stieß. So verbot der Rat 1727 den nichtadeligen Mitgliedern der Kaufmannschaft das Fahren in kostbaren Karossen und das Halten von goldbetreuten Livreebedienten. Den bürgerstolzen Charakter hatte Breslau in der ausgehenden Habsburgerzeit weitgehend verloren, da sogar Mitglieder der Zünfte in den Adel

---

<sup>16</sup> Weiß, *Chronik*, S. 994–996; Garber, *Kulturgeschichte*, S. 562–564; Susanne Rau, *Geschichte und Konfession. Städtische Geschichtsschreibung und Erinnerungskultur im Zeitalter von Reformation und Konfessionalisierung in Bremen, Breslau, Hamburg und Köln*, Hamburg-München 2002 (Hamburger Veröffentlichungen zur Geschichte Mittel- und Osteuropas, Bd. 9), S. 272–274, S. 447–449; Jens Baumgarten, *Konfession, Bild und Macht. Visualisierung als katholisches Herrschafts- und Disziplinierungskonzept in Rom und im habsburgischen Schlesien (1560–1740)*, Hamburg-München 2004 (Hamburger Veröffentlichungen zur Geschichte Mittel- und Osteuropas, Bd. 11), S. 180–202; Oskar Pusch, *Die Breslauer Rats- und Stadtgeschlechter in der Zeit von 1241 bis 1741*, Bd. 1–5, Dortmund 1986–1991.

<sup>17</sup> Weiß, *Chronik*, S. 989, 990; Julius Krebs, *Rat und Zünfte der Stadt Breslau in den schlimmsten Zeiten des 30-jährigen Krieges*, Breslau 1912.

aufzusteigen versuchten, was allerdings nur den Kaufleuten gelang, die dann ihr Bürgerrecht aufgeben und aus der Kaufmannschaft ausscheiden mussten<sup>18</sup>.

Zu den Zünften gehörten auch die Gesellen, die zwar der Gewalt der Zunftmeister unterstanden, aber in ihren Gesellschäften, die über die Stadt hinaus vernetzt waren, einen gewissen Grad von Unabhängigkeit in Anspruch nahmen. Dies führte öfter zu Konflikten mit der Meisterschaft. Von dem Zunft Handwerk deutlich getrennt, waren die unzünftigen Handwerker, die sogenannten Pfuscher, die weitgehend aus dem Landhandwerk kommend, sich in den Vorstädten niedergelassen hatten, aber nicht zu den Zünften zugelassen wurden. Meister wie Gesellen unternahmen mehrfach, unterstützt von der städtischen Polizei, Jagden auf die „Pfuscher“ und nahmen ihnen die Werkzeuge weg<sup>19</sup>.

Das Bürgertum der übrigen schlesischen Städte lag aufgrund der dortigen kleineren Einwohnerzahl in seiner Bedeutung weit hinter dem Breslauer Bürgertum zurück, obgleich es gesellschaftlich ähnlich strukturiert war. Das Patriziat dieser Städte entsprach von einigen Ausnahmen abgesehen der Bedeutung der Breslauer Kaufmannschaft. Die Stadtgesellschaft gliederte sich auch hier in Patriziat, Kaufmannschaft, Bürgertum, Intellektuelle sowie die unterbürgerlichen Gruppen: Dienstboten, Tagelöhner<sup>20</sup>. Eine Ausnahme bildete in seiner sozialen wie ökonomischen Bedeutung die Kaufmannschaft von Hirschberg, die durch den profitablen Schleierhandel, der ab 1625 aufkam, zu großem Reichtum gelangte. Der Schleierhandel wurde 1630 durch König Ferdinand III. privilegiert. Die Schäden des Dreißigjährigen Krieges und die Einbußen durch Kontributionen überwand die Hirschberger Kaufmannschaft 1658 durch Gründung einer Sozietät, die im 17. und 18. Jahrhundert den gesamten schlesischen Leinen- und Schleierhandel in dieser Stadt konzentrierte. Der Reichtum einzelner Mitglieder war so groß, dass – obgleich nicht adlig – sie Rittergüter erwarben und damit auch über die dortigen Untertanen bestimmten. Dies trifft für den Kaufmann Christian Menzel zu, der die Erhebung in den Adelsstand durch Kaiser Karl VI. (regierte als römisch-deutscher Kaiser 1711–1740) ablehnte. Sein symbolisches Kapital erwarb und vermehrte er durch großzügige Stiftungen an die neu errichtete Gnadenkirche. Sie war durch die Zahlung großer Geldsummen über den schwedischen König Karl XII. (regierte 1697–1718) in Folge der Altranstädter Konvention (1707) vor den Toren der Stadt errichtet worden. Durch die protestantische Geistlichkeit und die Lehrerschaft sowie die protestantischen Akademiker gab es auch in dieser Stadt eine protes-

---

<sup>18</sup> Weiß, *Chronik*, S. 989, 990; Paul Jacob Marperger, *Schlesischer Kaufmann / Oder ausführliche Beschreibung der Schlesischen Commerciën / und deren ietzigen Zustandes [...]*, Breslau-Leipzig 1714; Barbara Stollberg-Rilinger, *Handelsgeist und Arbeitsethos. Zur Diskussion um das Handelsverbot für den deutschen Adel vom 16. bis zum 18. Jahrhundert*, „Zeitschrift für Historische Forschung“, 15, 1988, S. 273–309, S. 274.

<sup>19</sup> Weiß, *Chronik*, S. 993, 994; Andreas Griebinger, *Das symbolische Kapital der Ehre. Streikbewegungen und kollektives Bewußtsein deutscher Handwerker Gesellen im 18. Jahrhundert*, Frankfurt/M. 1981.

<sup>20</sup> Harasimowicz, *Dolny Śląsk*, S. 120–122; Deventer, *Gegenreformation*, S. 77–79.



tantische Bürgerkultur. Von der politischen Partizipation blieb die protestantische Bürgerschaft Hirschbergs allerdings ausgeschlossen. Ihre Kultur dokumentierte diese Gruppe – so auch Menzel – in prunkvollen Grabmälern<sup>21</sup>.

Der Ausschluss der Protestanten von politischer Partizipation traf v.a. das Bürgertum in Schweidnitz. Hier rekrutierte sich die politische Führungsschicht im Rat und Schöffenkollegium zu zwei Dritteln aus dem städtischen Patriziat, dessen wirtschaftliche Macht auf Haus- und Landbesitz basierte. Auch diese Gruppe öffnete sich dem „zweiten Stadtpatriziat“, das begüterte Kaufleute, wohlhabenden Reichkramer und reiche Gewandschneider bildeten, die ebenfalls ratsfähig waren. Desgleichen besaßen Vertreter wohlhabender Zünfte wie die Tuchmacher, Fleischer und Bäcker Zugang zu den Rats- und Schöffenstellen. Als gleichrangig akzeptiert galten auch die Akademiker und Künstler der Stadt: Juristen, Ärzte, Lehrer an Gymnasien, Geistlichkeit, Maler und Goldschmiede. Seit 1629 blieben die protestantischen Bürger allerdings von der Stadtherrschaft ausgeschlossen. Doch besetzten nach wie vor die Vertreter des „zweiten Stadtpatriziats“ und der führenden Zünfte die Ämter im Rat- und Schöffenkollegium, freilich nur wenn sie zum Katholizismus konvertiert waren. Die Aussicht auf eine Karriere, aber auch die subtile Missionstätigkeit der Jesuiten sorgten für den konfessionellen Gesinnungswandel<sup>22</sup>. Dennoch blieben in Schweidnitz wie auch in Jauer und Glogau durch die im Westfälischen Frieden zugestandenen Friedenskirchen ein protestantisches Bürgertum erhalten, dessen geistliches und intellektuelles Profil sich in der Barockdichtung, v.a. im Kirchenlied, dokumentiert. Die protestantische Bürgerelite der protestantischen Fürstentümer in Breslau sowie den anderen Städten mit einer konfessionell gemischten Bürgerschaft studierte an ausländischen Universitäten und brachte „europäische Intellektualität“ nach Schlesien. Doch auch ihr blieb nichts anderes übrig, als zu konvertieren, wollte sie in Staatsämtern reüssieren<sup>23</sup>.

Die kaiserliche Bestimmung, den Erwerb des Bürgerrechts und damit auch den Zugang zu den Zünften von der Zugehörigkeit zur katholischen Religion abhängig zu machen, grenzte die Entfaltungsmöglichkeiten des protestantischen Bürgertums stark ein, auch wenn diese Bestimmung nicht strikt durchgehalten werden konnte. Doch führte sie zur Abwanderung sowohl bürgerlicher wie nichtbürgerlicher Gruppen, v.a. aber zum Verlust der Elite. Die im Westfälischen Frieden (1648) durch den Artikel V zugestandene Fortexistenz des Protestantismus in Schlesien erfuhr im Zuge der habsburgischen Politik erhebliche Einschränkungen. So durch

<sup>21</sup> Johann Daniel Hensel, *Historisch-Topographische Beschreibung der Stadt Hirschberg in Schlesien seit ihrem Ursprung bis auf das Jahr 1797*, Hirschberg 1797, S. 320–322: „Am 31. Dez. 1659 [wird] den Kaufleuten, wie allerwärts gewöhnlich war, der Vorgang oder Rang über die andern Zünfte oder Innungen zugestanden, besonders da sich auch einige Honoratiorees in ihre Innung begeben hatten“. Otto Nafe, *Christian Mentzel, [in:] Schlesier des 17. bis 19. Jahrhunderts*, Breslau 1928 (Schlesische Lebensbilder, Bd. 3), S. 161–166.

<sup>22</sup> Deventer, *Gegenreformation*, S. 79–81, 205.

<sup>23</sup> Conrads, *Zwischen Barock und Aufklärung*, S. 306, 326.



die Wegnahme der Kirchen, durch das Verbot protestantischer Gottesdienste und Kulthandlungen, durch die Ausweisung evangelischer Geistlicher und Lehrer sowie den Zwang am katholischen Kirchenleben teilzunehmen. Bedingt durch die habsburgische Kirchenpolitik wurden – von kleinen Inseln abgesehen – die ober-schlesischen Herzogtümer, das Neisser Bischofsland sowie die Grafschaft Glatz im Zuge des Barockkatholizismus rekatholisiert. In den übrigen schlesischen Territorien kam es zu einer gemischtkonfessionellen Bevölkerung<sup>24</sup>.

Offensichtlich unterschiedlich wurde in den einzelnen gemischtkonfessionellen Städten der konfessionelle Vorbehalt bei der Erteilung des Bürgerrechts gehandhabt. Das 1629 eingeführte und 1669 noch einmal von Kaiser Leopold I. erlassene Verbot „fremde Lutherische zu einer bürgerlichen Nahrung, Handwerke oder Bürgerrechten“ in Glogau zuzulassen, wurde zwar vom Landeshauptmann Graf Bernhard von Herberstein (gest. 1665) bemängelt, doch von den lokalen Gewalten offensichtlich befolgt. Nach Einführung einer städtischen Zunftordnung 1699 mussten protestantische Goldschmiede, Maler und Bildhauer die Stadt verlassen, sofern sie nicht konvertierten. Ihr Einwand, dass sie mit ihrer Profession die Stadt in Flor gebracht hätten, verfiel nicht. 1701 verbot die durch Kaiser Leopold I. privilegierte Zunftordnung die zünftische Berufsausübung für Protestanten. Es blieb den Glogauer protestantischen Zunftangehörigen nur die Konversion oder die Migration in die benachbarten polnischen Migrantenstädte bzw. nach Breslau, Liegnitz und Schweidnitz. Für Schweidnitz und Jauer kann nicht nachgewiesen werden, dass die Zugehörigkeit zu den Zünften von der Zugehörigkeit zur katholischen Konfession abhängig gemacht wurde. In Jauer wuchs nach 1648 die Einwohnerzahl aufgrund des Zuzugs von Protestanten<sup>25</sup>. Bis auf Breslau und Hirschberg sank im 17. und 18. Jahrhundert gegenüber dem 16. Jahrhundert die ökonomische Bedeutung des Bürgertums. Konkurrenz entstand dem städtischen Handel und Handwerk durch die privilegierten adligen Gutsfaktoreien. Wenn auch die Protestanten in den Erbfürstentümern weitgehend von Herrschaftsfunktionen ausgeschlossen blieben, – es verblieb ihnen weiterhin die Zugehörigkeit zu den Landständen – an den sozialen Gegebenheiten der Ständeordnung änderte sich trotz des konfessionellen Vorbehalts kaum etwas<sup>26</sup>.

Das Gros der städtischen Einwohner bildeten nicht die Bürger mit Bürgerrecht, sondern die Einwohner ohne Bürgerrecht. Dies betraf die Mitglieder aller nicht-zünftischen Berufe, v.a. aber die Dienstboten: Knechte, Mägde sowie die Tagelöh-

---

<sup>24</sup> Petry, *Geschichte*, S. 72, 76.

<sup>25</sup> Deventer, *Gegenreformation*, S. 308–311. In Hirschberg scheinen die Protestanten zu den Zünften und der Kaufmannschaft zugelassen worden zu sein, sie waren aber trotz ihrer wirtschaftlichen Bedeutung vom Rat ausgeschlossen. Am 18. Juni 1741 befahl das preußische königliche Kriegskommissariat in Breslau die Aufnahme von protestantischen Mitgliedern in den Hirschberger Rat. Hensel, *Historisch-Topographische Beschreibung*, S. 357, 642.

<sup>26</sup> Deventer, *Gegenreformation*, S. 295; Herzig, Ruchniewicz, *Geschichte / Dzieje*, S. 144, S. 147.

ner und auch die unehrlichen Berufe. Die Einwohner der Städte ohne Bürgerrecht waren von allen Privilegien ausgeschlossen. Das Dienstverhältnis war weitgehend ökonomisch definiert, betraf aber auch das Privatleben der Abhängigen. Ihr soziales Kapital in der Gesellschaft war sehr gering. Die städtischen Gesindeordnungen regelten die Gesindetermine, Entlohnung, Verköstigung sowie das moralische Verhalten. Sie schrieben vor allem den Mägden vor, in den Häusern ihrer Herrschaft zu wohnen, da eigene angemietete Kammern Möglichkeiten zur Unzucht, aber auch für erträgliche Nebeneinnahmen wie Nähen oder Spinnen bieten konnten. Auch sollte durch das Verbot verhindert werden, dass die Mägde in ihren Kammern evtl. ihrer Dienstherrschaft entwendetes Gut aufbewahrt halten. Wenn es sich hier auch um normative Vorschriften handelt, so sagen die Vorgaben doch Entscheidendes über den Status der Dienstboten aus: Sie standen völlig unter der Befehlsgewalt ihrer Dienstherrschaft, die auch das private Leben der Dienstboten fast gänzlich einschränkte. Zudem standen sie ständig unter Verdacht, ihre Dienstherrschaft zu betrügen. Hierbei waren vor allem die Frauen im Nachteil, während die männlichen Dienstboten wohl freier agieren durften<sup>27</sup>.

Für die Tagelöhner galten die Vorschriften des betreffenden Herrn, der sie für (meist nur) einen Tag in Dienst nahm. Die Wohnungen dieser Gruppe befanden sich entweder in Keller- oder Dachräumen sowie auch in den Kasematten der Stadt-Befestigungen. Bei Arbeitsunfähigkeit waren sie auf die kirchliche oder städtischen Armenfürsorge angewiesen, die streng darauf achtete, dass kein Arbeitsfähiger sich eine Unterstützung erschlich. Ein sozialer Aufstieg war für die unterbürgerlichen Schichten kaum gegeben. Es sei denn über eine Militärlaufbahn<sup>28</sup>.

Das Gros der Bevölkerung in Schlesien bildete die Landbevölkerung, die trotz größerer Abhängigkeitsverhältnisse als dies für die städtische Bevölkerung zutrif, ebenfalls sozial stark differenziert war. Den Adel hier ausgenommen gliederte sich die Landbevölkerung abstuftend vom reichen Bauern, der mehr als über vier Gespanne verfügte, bis hin zu dem landlosen Tagelöhner, der auf die Arbeit auf den Höfen angewiesen war<sup>29</sup>.

Grob gesehen galt für die bäuerliche Landbevölkerung folgende Verteilung: An der Spitze die Bauern mit einem umfassenden bis auskömmlichen Besitz. Dann die Gärtner (bzw. Chaluppner) mit einem schmalen Landbesitz und geringem Viehbestand, sodass sie auf zusätzliche Verdienstmöglichkeiten angewiesen waren, da ihr Land- und Viehbesitz nicht für ihre Subsistenz sowie ihr Abgaben an den Gutsherrn ausreichten. Ferner das Gesinde, das unter der Verfügungsgewalt des adligen Gutsherrn bzw. der wohlhabenden Bauern stand. Sein Verhältnis war ökonomisch definiert, sodass es zu den vorgegebenen Terminen den Dienst

<sup>27</sup> Weber, *Polizei- und Landesordnungen*, S. 137, 138.

<sup>28</sup> *Ibidem*, S. 137.

<sup>29</sup> Aubin, *Wirtschaft*, S. 111–113; Herzig, *Reformatorische Bewegungen*, S. 139–141; Roland Gehrke, *Besitztypen – Wirtschaftsformen – Einnahmequellen. Die ökonomischen Grundlagen des schlesischen Adels vom hochmittelalterlichen Landesausbau bis ins 20. Jahrhundert*, [in:] *Adel*, Bd. 2, S. 93–118, S. 100–102.

wechsellern konnte. Die schmalen Verdienstmöglichkeiten konnten bei sparsamer Lebensführung den Erwerb einer Gärtnerstelle und damit einen kleinen sozialen Aufstieg ermöglichen. An unterster Stelle standen die besitzlosen Landarbeiter, die als sogenannte Inwohner oder Dreschgärtner auf den Lohn für ihre Arbeit auf den Höfen angewiesen waren.

Seit dem ausgehenden 16. Jahrhundert bemühten sich die adligen Grundbesitzer um eine Vermehrung und Intensivierung ihres Grundbesitzes. Das geschah durch die Errichtung sogenannter Vorwerke oder Domänen, für die zahlreiche Arbeitskräfte benötigt wurden. Zudem setzten die adligen Grundbesitzer die Erbuntertänigkeit durch, die nun auch die begüterten Bauern persönlich unfrei machte. Es galt die sogenannte Schollenpflicht. Der Bauer oder Gärtner durfte sich ohne Erlaubnis des Gutsherren nicht von seinem Hof oder der Gärtnerstelle entfernen, um einer anderen Tätigkeit nachzugehen oder aber sein Eigentum zu verkaufen. Zudem trachteten die adligen Grundbesitzer danach, Bauerngut ihren Vorwerken zuzuschlagen. Das eingezogene Bauerngut wurde weitgehend an Gärtner vergeben, blieb also als Eigentum des Adels. Betroffen waren von der adligen Intensivierungspolitik, die durch Landesordnungen begünstigt wurde, die sogenannten gespannfähigen Bauern, die weitgehend die Fuhrdienste für den adligen Grundbesitzer leisten mussten. So waren z.B. gemäß der Oelser Landordnung von 1617 die gespannfähigen Bauern außer für die Fuhrdienste auch für den Bau und die Erhaltung herrschaftlicher Gebäude, die Vorwerke, Schäfereien und Mühlen, zudem für die Heranschaffung von Holz, Ziegeln, Steinen, Mühlsteinen, Kalk, Sand sowie Zaunpfählen zuständig. Dabei galt als Grundlage für diese Pflichten die Größe des bäuerlichen Besitzes nach Hufen gemessen. Je mehr ein Bauer besaß, desto größer waren seine Dienstverpflichtungen. Dazu kamen weitere Verpflichtungen bei der Feldbestellung, Aussaat und Ernte sowie Abgaben des auf den Bauernhöfen produzierten Garns und Leinen. Die Bestimmungen waren für ganz Schlesien nicht einheitlich, sondern in den einzelnen Territorien verschieden. Die königlichen Erlasse schützten vor allem die Rechte des Adels und nicht die der Bauern. Die Forderung der Oelser Landordnung von 1617, die Untertanen nicht „nach Gebühr“ zu überlasten, hatte kaum verpflichtenden Charakter<sup>30</sup>.

Gravierender waren die Bestimmungen, gegen „unbändige und notorie ungehorsame Untertanen“ – so in der Breslauer Landordnung von 1681 – vorzugehen. Dies richtete sich gegen den verzweifelten bäuerlichen Widerstand, der exzessive Formen annehmen konnte, wie der Widerstand der Bauern in Arnisdorf/Grafenort in der Grafschaft Glatz gegen die Unterwerfungsmaßnahmen des Grafen Johann Friedrich von Herberstein (1626–1701) von den 1650er bis in die 1680er Jahre zeigt. Dieser Konflikt kann exemplarisch die Situation und die Strategien der ad-

---

<sup>30</sup> Gehrke, *Besitztypen*, S. 99–101; Aubin, *Wirtschaft*, S. 114; Rachfahl, *Grundherrschaft*, S. 175, 176, 209–211; Weber, *Polizei- und Landesordnungen*, S. 89–91, 96; Werner Bein, *Schlesien und die habsburgische Politik. Ein Beitrag zur Entstehung des Dualismus im Alten Reich*, Sigmaringen 1994 (Quellen und Darstellungen zur Schlesiischen Geschichte, Bd. 26), S. 151, 152.

ligen Gutsbesitzer verdeutlichen. Die Gutsherrschaft des Grafen Johann Friedrich von Herberstein erstreckte sich 1651 über ca. zehn Dörfer mit 128 Bauern, 80 Chalupnern und 91 Gärtnern. Die Proteste und Widerstände seiner Untertanen richteten sich gegen die überhöhten Robotverpflichtungen, die eine ordentliche Bewirtschaftung des eigenen Hofes stark beeinträchtigten. Zu einem ersten Höhepunkt in dieser Auseinandersetzung kam es 1660. Der Graf hatte gerade seine große und aufwendige Schlossanlage fertigstellen lassen, als zahlreiche seiner Untertanen von Haus und Hof flohen. Der Graf ließ die angeblichen Rädelsführer festsetzen. Die kaiserliche Regierung in Wien versuchte zu vermitteln und erließ im Jahr 1662 eine Robotordnung, die begrenzte Dienstzeiten festsetzte. Als wichtigste Bestimmung sah sie vor, dass jeder Bauer das ganze Jahr über jede Woche einen und einen halben Tag Robotdienste zu leisten hatte, und zwar mit so vielen Pferden, wie er zu seiner eigenen Wirtschaft bedurfte, auch wenn die reale Zahl der Pferde, die er besaß, darunter lag. Zum Schutze der Bauern wurde festgesetzt, dass diese Tage nicht auf bestimmte Wochen, sei es zur Ernte oder Bestellung der Felder, zusammengelegt werden durften, damit diese auch ihre Höfe „gehöriger Maßen bestellen können“. Um bei der Arbeit für die Herrschaft nicht zu bummeln, waren sie gehalten, diese „treuerweis“ zu verrichten, zu rechter Zeit aus- und einzuspannen und auf dem Acker wenigstens sechs Viertel Brachen zu ackern.

Weitere Bestimmungen regelten die Fuhrdienste, vor allem aber die Arbeitsleistung der Frauen und Kinder, die in den hohen Abgaben der während der Winterzeit gesponnenen und gewebten Textilien bestand. Zu Robotdiensten waren auch die Dorfhandwerker, „als da seiend Schuster, Schneider, Bäcker, Fleischhacker“ verpflichtet. Die Zeitfestsetzung in dieser kaiserlichen Regelung war jedoch eindeutig zu hoch, so dass sich Widerstand, Flucht und dementsprechend Gefangensetzung nach Art einer Sippenhaft fortsetzten, bis schließlich bei einer Zahl von fünfhundert Geflohenen über ein Drittel der Höfe leer stand. Die Frauen der Gefangenen versuchten, durch einen Bittgang zum Kaiser nach Wien die im Gefängnis einsitzenden Männer freizubekommen, wurden aber ebenfalls gefangengesetzt und ins Gefängnis gebracht. Einer der Inhaftierten beging sogar Selbstmord. Erst 1683 kam es zu einer Übereinkunft zwischen dem Grafen und seinen Untertanen, die den Konflikt fürs erste beilegte<sup>31</sup>.

<sup>31</sup> Weber, *Polizei- und Landesordnungen*, S. 88, 89; Maximilian Tschitschke, *Der Bauernaufstand in der Herrschaft Grafenort 1679/90*, „Glatzer Heimatblätter“, 17, 1931, S. 57–69; Józef Leszczyński, *Ruchy chłopskie na Pogórzu Sudeckim w drugiej połowie XVII wieku*, Wrocław 1961 (Monografie Śląskie Ossolineum, 2); *idem*, *Selská povstání v Čechách a na Moravě v letech 1679–1680 a současná hnutí podaných v knížectví Svidnicko-javorském a hrabství Kladském*, „Slezský Sborník“, 57, 1959, S. 313–319; Herzig, *Reformatorische Bewegungen*, S. 139–144. Die Fahndungsliste von 1661 in: Kollegiatsarchiv Glatz / Kłodzko Q 4; Vertrag von 1662: Pfarrarchiv Grafenort / Gorzanów ohne Sign. Im Gegensatz zur Adelsforschung gibt es keine neueren Forschungen zu Aktionsformen der schlesischen Bauern im 17. und beginnenden 18. Jahrhundert. Siehe: Józef Andrzej Gierowski, *Die Forschungen Józefa Leszczyńskis (1930–1975) zur neuzeitlichen Geschichte Schlesiens*, [in:] *Silesiographia. Stand und Perspektiven der historischen Schlesienforschung. Festschrift für Norbert Conrads zum 60. Geburtstag*, hrsg. von Matthias Weber, Carsten

Die Hoffnungen auf den Kaiser als für alle Untertanen zuständigen gerechten Fürsten wurde häufig enttäuscht, zumal Entlastungen der bäuerlichen Untertanen, wie sie 1717 und 1738 die Robotregelungen vorsahen, von den Grundherren vor Ort vielfach verfälscht wurden. Generell lässt sich festhalten, dass nach dem Dreißigjährigen Krieg die Belastungen durch Hand- und Spanndienste stiegen und das Bauernlegen weiterging. Trotz Bedenkens des Oberamtes 1724 gegen eine weitere Einziehung von Bauernstellen kam es zu keiner grundlegenden Änderung.

Hinzu kam die Belastung der Bauern durch die Steuern, die als Kontributionssteuern aufgebracht werden mussten. Dabei wusste sich der Adel seinen Vorteil zu verschaffen, wenn es um die Umlage der Steuerquote ging. Erschwert wurde das Leben der Landbevölkerung durch kriegerische Beutezüge, Seuchen und Hungersnöte. Als einzige Widerstandsform blieb den Bauern, wie die Grafenorter Ereignisse zeigen, die Flucht von ihren Höfen. Doch waren das eher Verzweiflungsaktionen, da die Bauern damit ihre eigene Existenz ruinierten<sup>32</sup>.

Die unterbäuerlichen Schichten bildeten die Gärtner, die sich in manchen Regionen – wie in der Grafschaft Glatz – in die Gruppe der Chaluppner und der Gärtner aufgliederten. Im Gegensatz zu den Bauern verfügten die Gärtner nur über kleine Landareale, doch war das regional verschieden. Das Landareal der Gärtner reichte allenfalls für die Haltung von einigen Stück Vieh, die Ernteerträge deckten allerdings nicht die Subsistenz, sodass sie schon aus diesem Grund zur Arbeit auf den Gutshöfen gezwungen waren. Das kaiserliche Edikt vom 12. Januar 1662 für Grafenort sah vor, dass Chaluppner, Gärtner und Häusler „auf Befehl“ des Herren erscheinen mussten, sie also nicht über die Einteilung ihrer Arbeitszeit entscheiden konnten. Bei Verköstigung erhielten sie drei Kreuzer pro Tag, ohne Verköstigung das Doppelte. Das bedeutete, in 20 bzw. 10 Tagen verdienten sie gerade mal einen Gulden. Zudem mussten die Frauen sechs Stück Garn zu je vier Kreuzern herstellen und an die Herrschaft abführen. Ferner konnten sie – wie auch die Kinder – jederzeit zu Treiberdiensten herangezogen werden. Es bestand die Tendenz, die Robottage nur mit Verköstigung, nicht aber mit barem Geld zu vergüten. Auch das führte zu Protesten<sup>33</sup>. So leisteten zehn Jahr lang die Gärtner und Häusler von Altwilmsdorf in der Grafschaft Glatz wegen der Heraufsetzung der unbezahlten Robottage Widerstand gegen ihren Gutsherren, den Glatzer Jesuitenorden<sup>34</sup>. Die Gärtner versuchten vor allem durch Handwerksarbeit ihre Subsistenz zu sichern

Rabe, Würzburg 1998, S. 157–163; Zbigniew Kwaśny, *Dorf und Landwirtschaft in den Forschungen von Stefan Inglot (1902–1994)*, [in:] *Silesiographia*, S. 165–169; Leszek Wiatrowski, *Stan i potrzeby badań nad dziejami wsi i rolnictwa na Śląsku od XVI do połowy XIX wieku*, Wrocław 1987 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 801, Historia 51), S. 5–16.

<sup>32</sup> Bein, *Schlesien*, S. 151; Herzig, Ruchniewicz, *Geschichte / Dzieje*, S. 154, S. 156.

<sup>33</sup> Herzig, *Reformatorische Bewegungen*, S. 139; Kaiserliches Edikt: Pfarrarchiv Grafenort / Gorzanów ohne Sign.

<sup>34</sup> *Idem*, *Die Jesuiten im feudalen Nexus. Der Aufstand der Ordensuntertanen in der Grafschaft Glatz im ausgehenden 17. Jahrhundert*, [in:] *Prague Papers on History of International Relations*, 3, 1999, S. 41–62, S. 47–49.

und sich deshalb der weniger erträglichen Hofarbeit zu entziehen. Sie stellten häufig die Dorfhandwerker und waren auch für künstlerische Berufe nicht ungeeignet. Weil die Gärtner die Hofarbeit umgehen wollten, verpflichteten die entsprechenden Edikte auch die Landhandwerker zu Hofarbeit. Die Gutsbesitzer richteten deshalb im Verlauf des 17. Jahrhunderts keine neuen Gärtnerstellen mehr ein, sondern versuchten ihre Arbeitskräfte aus der unteren Schicht der bäuerlichen Bevölkerung, den Häuslern und Dreschgärtnern zu rekrutieren<sup>35</sup>. Häusler und Dreschgärtner bewohnten von der Herrschaft auf den Gütern erbaute Häuser und verfügten über ein minimales Landstück.

Wie aber wirkten sich die habsburgische Konfessionspolitik sowie die sozialen Gegebenheiten auf das Regionalbewusstsein der schlesischen Stände aus? In Summa hat sich die habsburgische Konfessionspolitik eher negativ als positiv auf die regionale Identität ausgewirkt.

Fragt man schlussfolgernd nach einem schlesischen Landesbewusstsein im 17. und 18. Jahrhundert, so muss man feststellen, dass dieses bei dem Fürstentum nur schwach entwickelt war<sup>36</sup>. Da seine Vertreter weitgehend aus dem Reichsadel kamen, waren ihre Interessen eher dorthin gerichtet. Auf das Land bezogen waren sie weitgehend nur am Landessteuerrecht interessiert, das sie gegenüber Wien verteidigten.

Gab es also kein schlesisches Landesbewusstsein? Doch! Träger eines solchen war das Bildungsbürgertum, hier vor allem die Gruppe der Akademiker. Diese war in dem konfessionell unterschiedlich bestimmten Schlesien primär in der protestantischen Gruppe präsent. In der humanistischen Tradition verfassten die Autoren aus dieser Gruppe Landesbeschreibungen, die Schlesien trotz seiner politischen Vielfalt als Einheit betonten. Ihnen folgten hierin die Kartographen.

Somit ist eine schlesische Identität weniger durch die politischen Kräfte, vertreten durch die Stände des Landes, geprägt worden, sondern durch das Bildungsbürgertum, das im 17. und 18. Jahrhundert in Wort und Bild trotz der zahlreichen Einzelherzogtümer den *ducatu Silesiae* als Einheit darstellt und so seine Identität behauptet.

ARNO HERZIG

#### **SILESIA AS A REGION (1618-1740). SOCIAL GROUPS AND THEIR RELEVANCE TO THE IDENTITY OF THE REGION**

The social groups of Silesian society in the 17<sup>th</sup> century included higher nobility (dukes, estate lords, foremen) and lower nobility, to which, due to ennoblements ascended many of the townspeople. Among the townsfolk in Silesian cities were such groups as merchants, guild craftsmen and people with higher education. They had civic rights. Most of city-dwellers did not have civic rights,

<sup>35</sup> Aubin, *Wirtschaft*, S. 125.

<sup>36</sup> Bahlcke, *Schlesien*, S. 70.



they were the daily wage labourers, guild-less craftsmen, farmhands and servants. Village-dwelling population was divided into peasant classes, the majority of which were the lower peasants, so-called gardeners, who owned little land and livestock and in order to assure their survival needed to seek additional employ (as village craftsmen, workers on farms or estates). A place in the hierarchy was assured not by an initial economic capital, but rather by symbolic capital. The group that influenced Silesian regional identity the most were educated townspeople, whose roots were in humanism.

*Translated by Maciej Zińczuk*

ARNO HERZIG

### **REGION ŚLĄSK (1618–1740). GRUPY SPOŁECZNE I ICH ZNACZENIE DLA TOŻSAMOŚCI KRAINY**

Spółeczeństwo stanowe Śląska dzieliło się w XVII w. na szlachtę wyższą (księżęta, panowie stanowi, starostowie) i niższą, do której dzięki nobilitacjom dochodziły liczne osoby spośród mieszczaństwa. Do mieszczaństwa w miastach śląskich zaliczało się kupiectwo, rzemieślnicy cechowi oraz osoby z wyższym wykształceniem. Dysponowali oni pełnią praw miejskich. Większość wśród mieszkańców miast stanowili nieposiadający praw miejskich robotnicy dniówkowi, rzemieślnicy nienależący do cechów, parobkowie oraz dziewczki. Ludność wiejska dzieliła się na warstwę chłopską oraz stanowiącą większość niższe warstwy chłopskie, tzw. zagrodników, z niewielką własnością ziemi i bydła, którzy podstawy swojego bytu musieli zabezpieczać, podejmując dodatkowe zatrudnienie (jako rzemieślnicy wiejscy, robotnicy w gospodarstwach chłopskich albo wielkich majątkach ziemskich). Miejsce w hierarchii społecznej zapewniał nie pierwotny kapitał ekonomiczny, lecz symboliczny. Główną grupą wpływającą na kształtowanie śląskiej tożsamości regionalnej było wykształcone mieszczaństwo, którego korzenie wywodziły się z humanizmu.

*Przełożył Wojciech Mrozowicz*



CEZARY LIPIŃSKI  
(Zielona Góra)

## KWESTIE ETNICZNE I JĘZYKOWE NA ŚLĄSKU W „DŁUGIM WIEKU” XVI

### Uwagi wstępne

Głównym problemem w przedłożonym tekście jest ustalenie, w jakim stopniu Śląsk w okresie „długiego wieku” XVI może być uznany za region spójny pod względem etnicznym i językowym. Eksploracja tego zagadnienia napotyka zasadnicze trudności terminologiczne. Zarówno bowiem dzisiejsze wyobrażenie narodu, jak i znaczenie, jakie zwykło mu się przypisywać, związane są z procesami konstruowania tzw. państw narodowych, poczynając od drugiej połowy XVIII w. Podobnie złożona jest sytuacja na płaszczyźnie językowej. Ryzykowne jest już samo pojęcie regionu językowego, będącego w istocie rzeczy tworem czysto teoretycznym, określającym domniemany stan idealny. We wspomnianym okresie Śląsk wydaje się obszarem nacechowanym swoistością językową w stosunku do terenów Rzeczypospolitej. Osobliwość ta, odniesiona do podobnie wielojęzycznych terytoriów czeskich, staje się jednak względna.

### Multietniczność

W jednym z najstarszych opisów Śląska z 1512 r., pióra Barthele Steina, region jawi się jako rozdarty na dwie połowy między żywioł niemiecki – na terenach lewobrzeżnej Odry, oraz polski – na prawym brzegu rzeki<sup>1</sup>. Na silniej zalesionej, mniej żyznej i słabiej uprawionej połowie dominują Polacy. Nieokrzesani, pozbawieni przedsiębiorczości i kultury umysłowej mieszkają w prostych chatkach z drewna i gliny, a ich miasta są ubogie i rzadko otoczone murem obronnym. Lepszą, intensywniej zagospodarowaną część Śląska zamieszkują Niemcy, u których kwitnie handel i sztuka, a oni sami mieszkają w murowanych domach położonych w pięknych, dużych i warownych miastach<sup>2</sup>. Odra wyznacza więc nie tylko strefę

---

<sup>1</sup> *Descriptio totius Silesie et civitatis regie Vratislaviensis per M. Bartholomeum Stenum* (Barthel Steins Beschreibung von Schlesien und seiner Hauptstadt Breslau), Breslau 1902 (Scriptores Rerum Silesiacarum, Bd. 17), s. 9.

<sup>2</sup> Por. Hans Heckel, *Geschichte der deutschen Literatur in Schlesien*, Bd. 1: *Von den Anfängen bis zum Ausgange des Barock*, Breslau 1929, s. 95.

wpływów językowych, dzieląc kraj między dwa elementy (*nationes*), ale stanowi granicę dwóch światów, dwóch poziomów kulturowych i cywilizacyjnych. Zbieżność opisu z utrzymującymi się jeszcze w XIX w. (auto-)stereotypami na temat obu głównych nacji Śląska oraz łatwość wykazania ludności polskojęzycznej na terenach lewobrzeżnej Odry, a niemieckojęzycznej na prawym brzegu rzeki każe traktować wizję B. Steina przede wszystkim jako środek autostylizacji niegdysiejszej ludności napływowej.

Mimo możliwości określenia ogólnej liczby mieszkańców Śląska w XVI i XVII w.<sup>3</sup>, duże trudności sprawia opis jego struktury etnicznej. Po pierwsze, region ten nacechowany był pryncypialną wieloetnicznością; po drugie, jego mieszkańcy wystawieni byli na oddziaływanie silnych (poza-)instytucjonalnych strategii akulturacyjnych głównie w duchu elementu niemieckiego. Oba te czynniki sprawiały, że granice poszczególnych grup były płynne, a struktura etniczna regionu *per se* nietrwała. Tak więc samo pojęcie narodowości, jeśli pojmuje się je w kategoriach trwałości i skończoności, jest w odniesieniu do XVI- i XVII-wiecznego Śląska – nieprzydatne. Powszechne zjawisko krzyżowania się przedstawicieli różnych grup, koniunktura i dekonunktura gospodarcza, epidemie, wygaśnięcie impetu kolonizacyjnego, odpływ części ludności z niektórych wcześniej zasiedlonych obszarów, wojny itp. były powodem ciągłej zmiany sytuacji, sprawiając, że pod względem demograficznym Śląsk był regionem permanentnie *in statu nascendi*. Fluktuacyjno-oscylacyjna dynamika procesów ludnościowych wyklucza możliwość opisu w kategoriach stanu i liczb skończonych i jako taka powinna być raczej oddawana za pomocą bardziej adekwatnych pojęć, jak transgresja, asymilacja, integracja, naturalizacja, enkulturacja i akulturacja, dyfuzja kulturowa, migracja itp. Wszystkie one wskazują na tymczasowość i zmienność, a nawet częściową odwracalność poszczególnych zjawisk, przy jednoczesnym zachowaniu na Śląsku w perspektywie tzw. długiego trwania (Fernand Braudel) głównego integrującego kierunku rozwojowego, jakim jawi się obejmujący wszystkich mieszkańców regionu impuls budowania niemieckojęzycznej kultury symbolicznej.

Błędem wydaje się w tym kontekście automatyczne utożsamianie niemieckojęzycznego charakteru kultury Śląska z „narodowością” niemiecką, podobnie jak uproszczeniem historycznym jest topos „kolonizacji niemieckiej”. W obu wypadkach można wskazać na korzyści ideologiczne płynące z takich symplifikacji. Konstruując mistyfikację – chcianej lub niechcianej – koherencji i jedności, zacierają one na pierwszy rzut oka niekorzystną z punktu widzenia spójności regionu różnorodność grup etnicznych. Osiedlający się na Śląsku w średniowieczu koloniści z Zachodu byli Flamandczykami, Walonami, Frankami, Saksończykami,

---

<sup>3</sup> Władysław Dziewulski oszacował ogólną liczbę ludności Śląska w tamtym czasie na poziomie 1 252 445 osób, przy czym proporcje między ludnością wiejską a miejską to 80:20, zob.: *Zaludnienie Śląska w końcu XVI i na początku XVII w.*, „Przegląd Zachodni”, 1952, Zeszyt dodatkowy: „Studia Śląskie”, s. 432.

Bawarczykami, Turyńczykami, Austriakami itd. W ówczesnej, zdominowanej przez dialekt rzeczywistości społecznej mieli oni niewielkie szanse na porozumienie się między sobą. Stąd imperatyw tworzenia wspólnego medium komunikacyjnego, jakim ostatecznie stała się na Śląsku niemczyzna, w naturalny sposób towarzyszył mieszanemu się różnym grup etnicznych i wpływów językowych, w szerszym horyzoncie czasowym decydując o specyfice regionu. Wśród komponentów etnicznych, które złożyły się na zbitkę pojęciową „narodowości niemieckiej”, Ślązacy zajmują miejsce szczególne. W przeciwieństwie do dawno ukształtowanych Franków, Szwabów, Fryzów itd. stanowili etnię młodą, będącą efektem scalania, ale również ograniczania i eliminacji elementów o charakterze narodowo-kulturowym. W tym sensie Ślązak, jako amalgamat etniczny per se, stanowi alegorię wszelkiego rodzaju procesów integracyjnych. Sami „Niemcy” musieli tu wyjść od stworzenia sprawnego, zrozumiałego dla nich wszystkich medium komunikacyjnego; ono zaś w drugim przebiegu stało się kamieniem węgielnym kultury, na której ufundowana została tożsamość śląska. Stąd nie dziwi fakt, że nie tylko hasło do tworzenia nowoczesnej literatury niemieckiej, ale także wezwanie do unormowania języka niemieckiego (Fabian Franck) i ostatecznie brzemiennie w skutki połączenie świadomości języka ojczystego z patriotyzmem kulturowym<sup>4</sup> (Martin Opitz) wyszły w XVI i XVII stuleciu właśnie ze Śląska.

Konieczności rozróżnienia między niemieckojęzyczną kulturą Śląska i żywiołem niemieckim dowodzi ponadto wejście tej pierwszej w okres XVI-wiecznego rozkwitu w okresie regresu tego elementu etnicznego<sup>5</sup>, zapoczątkowanego zresztą już w XV w. (repolonizacja części szlachty górnośląskiej, wyparcie ludności niemieckiej z niektórych wcześniej zasiedlonych terenów, zastąpienie w Opolu języka niemieckiego w funkcji języka kancelarii książęcej przez czeszczyznę itd.). Pogłębiającą się dwujęzyczność Śląska umocnił wyrok cesarza Maksymiliana II z 1570 r. o równouprawnieniu w sądach i urzędach języka niemieckiego i „słowiańskiego”<sup>6</sup> oraz zakazie stosowania w tej kwestii przymusu<sup>7</sup>. Ponadto reformacja, wzmacniając żywioły narodowe, sprawiła, że polszczyzna stała się na Śląsku słyszalna również jako język sztuki, co razem z rewitalizacją żywiołu polskiego stanowiło silny bodziec do tworzenia wspólnej kultury, która mimo niemieckiej dominanty utrzymała jednoznaczne wpływy słowiańskie, w tym szczególnie polskie.

Najsilniej o postępującej integracji Ślązaków w stosunku do otaczających żywiołów narodowych świadczą głosy z regionu. Na przykład wrocławski kanonik

<sup>4</sup> Jürgen Brokoff, *Poesie und Grammatik. Der Anteil der Sprachgesellschaften an der Entwicklung der deutschen Literatur- und Poesiesprache in der ersten Hälfte des 18. Jahrhunderts*, [w:] *Akten des XI. Internationalen Germanistenkongresses Paris 2005*, Bern 2008, Bd. 5, s. 229.

<sup>5</sup> Por. m.in. Colmar Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, Bd. 1: *Bis zum Eintritt der habsburgischen Herrschaft 1527*, Gotha 1884, s. 391–395.

<sup>6</sup> Władysław Dziewulski, *Dzieje ludności polskiej na Śląsku Opolskim. Od czasów najdawniejszych do wiosny ludów*, Opole 1972, s. 42.

<sup>7</sup> Grünhagen, *Geschichte*, s. 391–396.

Stanisław Sauer<sup>8</sup> w liście z 1521 r. rozróżnia między „naszym narodem (śląskim)”<sup>9</sup> a Niemcami, z drugiej strony czujący się Ślązakiem, czynny w Krakowie lekarz Anzelmus Ephorinus oponuje (1531) przeciwko zaszufładowaniu go przez Erazma z Rotterdamu jako Polaka. Wymownie odrębności Ślązaków dowodził już wcześniej (1466) Jan Długosz, ukazujący ich jako samodzielny naród<sup>10</sup>, który – choć tożsamy z Polakami pochodzeniowo i językowo – jest im jednak z gruntu wrogi. Istotę swoistości etnicznej późniejsi historycy Śląska dostrzegą w „zrośnięciu się nacji niemieckiej i słowiańskiej”<sup>11</sup>, „zespoleniu elementu niemieckiego ze słowiańskim”<sup>12</sup>, silnym oddziaływaniu języków słowiańskich na dialekt śląski, wreszcie „krzyżowaniu się [Niemców] z Polakami”<sup>13</sup>.

Postęp integracji w duchu żywiołu niemieckiego nasilał presję akulturacyjną ludności słowiańskiej, tym silniejszą, że wywierały ją faktory sprawujące władzę (kler, książęta, szlachta) oraz dominujące ekonomicznie (patrycjat miejski, bogaci chłopi). „Kluczową rolę [w formowaniu się grup] odgrywają zawsze dwa czynniki [...]: z jednej strony chęć, dobrowolne przystąpienie i utożsamienie się, lojalność, solidarność, z drugiej zaś – strach, zniewolenie i przymus”<sup>14</sup>. Pierwsza grupa bodźców odnosi się przede wszystkim do książąt i szlachty, a więc kręgów, które najszybciej i w sposób najbardziej wymierny skorzystały na kolonizacji i dobrodziejstwach prawa niemieckiego. „Strach, zniewolenie i przymus” jako silne impulsy asymilacyjne głównie ludności polskiej stały się udziałem klas niższych. O mechanizmie tej wymuszonej akulturacji, z jednej strony objawiającej stosunki władzy w regionie, z drugiej zaś stanowiącej narzędzie władzy per se, pisał później Friedrich Pachaly, wskazując na stygmatyzację społeczną jako częsty na Śląsku bodziec integracyjny<sup>15</sup>. Niejednoznaczny moralnie<sup>16</sup>, proces ten objawia się w szerszym horyzoncie czasowym jako czynnik o istotnej sile integrującej. Śląskość jako amalgamat różnych wpływów, idei i cech z dwiema dominantami: języka niemieckiego i cech słowiańskich w profilu antropologicznym, mogła powstać tylko na gruncie stopniowej dekonturyzacji poszczególnych elementów

<sup>8</sup> Stanislaus Sauers Hirschberger Pfarrbuch von 1521, hrsg. von Hermann Hoffmann, Breslau 1939.

<sup>9</sup> Cyt. za: Norbert Conrads, *Schlesiens frühe Neuzeit (1469–1740)*, [w:] *Deutsche Geschichte im Osten Europas. Schlesien*, hrsg. von i d e m, Berlin 1994, s. 208.

<sup>10</sup> Jana Długosza kanonika krakowskiego *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, przekł. Karol Mecherzyński, t. 5, ks. 12, Kraków 1870, s. 422–423.

<sup>11</sup> Karl Weinhold, *Ueber deutsche Dialectforschung. Die Laut- und Wortbildung und die Formen der schlesischen Mundart. Ein Versuch*, Wien 1853, s. 8.

<sup>12</sup> Wilhelm Wachsmuth, *Geschichte deutscher Nationalität*, Braunschweig 1862, Bd. 3.2, s. 161.

<sup>13</sup> Weinhold, *Ueber deutsche Dialectforschung*, s. 19.

<sup>14</sup> Ernest Gellner, *Narody i nacjonalizm*, Warszawa 2009, s. 141.

<sup>15</sup> Friedrich Pachaly, *Ueber Schlesiens älteste Geschichte und Bewohner*, Breslau 1783, s. 36.

<sup>16</sup> Por. Heinrich Gröger, *Die slavische Besiedlung und der Beginn der deutschen Kolonisation im Weichbilde Münsterberg*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”, 21, 1963, s. 1–37.



etnicznych. Konwersje narodowe (identyfikacje narodowe) są charakterystycznym zjawiskiem pogranicza<sup>17</sup>, ściśle związanym z „kwestią obcości”<sup>18</sup>.

Losy śląskich Żydów świadczą z jednej strony o lęku przed obcością, z drugiej o tym, że do pochodzenia etnicznego nie przywiązywano wówczas wielkiej wagi, a zasadniczym czynnikiem integrującym ludność Europy do połowy XVI w. pozostawała religia<sup>19</sup>. Wielokrotnie wypędzani (m.in. 1402 – Głogów, 1447 – Legnica, 1457 – Jawor, 1468 – Nysa, 1492 – Kłodzko, 1505 – Oleśnica), stali się oni w 1453 r. – pod wpływem kazań Jana Kapistrana – ofiarami szczególnie brutalnych prześladowań (Świdnica, Wrocław). Ich przedłużeniem był pożądany przez śląskich kupców przywilej nietolerowania Żydów (*privilegium de non tolerandis Judaeis*) w granicach miast (1455 – Wrocław, 1457 – Świdnica, 1543 – Głubczyce). Punktem szczytowym tej dyskryminacji był podpisany w 1582 r. przez cesarza Rudolfa II nakaz całkowitego wypędzenia Żydów ze Śląska. Ze względu na handel z Polską niektórym rodzinom żydowskim przyznano w 1630 r. prawo do zamieszkania na przedmieściach, jednak znaczące wzmocnienie tej społeczności nastąpiło dopiero w drugiej połowie XVII w. za sprawą zgody cesarza na osiedlenie się na Śląsku dużej grupy polskich Żydów uciekających przed wojną szwedzko-polską.

W obliczu starcia się zwłaszcza polskiego i niemieckiego żywiołu etnicznego integrujące procesy kulturotwórcze przybrały na Śląsku postać mitów narodowych. Każda ze stron wykształciła własną narrację historyczną uprawomocniającą jej obecność we wspólnej przestrzeni. Strona „niemiecka” przywoływała w tym kontekście przede wszystkim pokojowy mit założycielski. Opis Steina najlepiej świadczy o tym, jak wcześniej ta właśnie optyka legła u podstaw świadomości i tożsamości tej grupy Ślązaków. W jej myśl żywioł niemiecki jest wyłącznym dobroczyńcą regionu, który zawdzięcza mu niemal wszystko – od nowoczesnego prawa po szeroko pojętą kulturę. Paradoksem mogącym świadczyć o znacznie starszych korzeniach tego mitu jest fakt, że w XVI w. nie można już rozpatrywać jego niemieckojęzycznych, od pokoleń zasiedziały na Śląsku mieszkańców jako ludności napływowej. Na ten charakterystyczny dla kultury niemieckiej typ narracji historycznej Polacy odpowiedzieli adaptacją mitu przedmurza, głęboko zakorzenionego we własnej. Śląsk jawi się tam nie jako oaza spokoju, co sugerują Niemcy, ale zbroczone krwią pole walki<sup>20</sup>.

### Stosunki językowe

Błędem popełnianym w badaniach nad Śląskiem jest łączenie obszaru występowania danej etni z geograficzną dystrybucją przypisywanego jej języka. W regionie nacechowanym pryncypialną multietnicznością, wobec uprzywilejowania jednego

<sup>17</sup> Antonina Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2005, s. 137.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 126.

<sup>19</sup> *Die Grundlegung der modernen Welt. Spätmittelalter, Renaissance, Reformation*, hrsg. u. verf. von Ruggiero Romano, Alberto Tenenti, Frankfurt am Main 2002 (Fischer Weltgeschichte, Bd. 12), s. 83.

<sup>20</sup> Por. Felix Koneczny, *Dzieje Śląska*, Bytom G.-Ś. 1897, s. 3.

elementu kulturowego przez wszystkie instytucje sprawujące władzę, musi dojść do zdominowania przez wyróżnioną stronę dziedzin pokrywających się z zakresem tej władzy. Warunki takie stanowią silny bodziec bilingwalny, który stymuluje rozszerzanie się obszaru znajomości uprzywilejowanego języka ponad granicami poszczególnych grup etnicznych, otwiera drogę do nowych afiliacji narodowych.

Patrząc z perspektywy umacniania się kierunków rozwoju stosunków językowych na Śląsku, badana tu część okresu habsburskiego rozpięta jest między wczesnymi, świadomie niemieckojęzycznymi pismami Caspara von Schwenckfelda (1524) a wystąpieniami M. Opitza (1617/1618 i 1624) z programem naprawy języka niemieckiego i reformy sztuki poetyckiej. Ten pierwszy, wychodząc z pozycji reformacyjnych, rozpoczął na Śląsku batalię o język niemiecki w religii<sup>21</sup>, pisma tego ostatniego przyniosły nie tylko nową jakość w podejściu do języka w kontekście społeczno-narodowym, ale będąc szeroko recypowane na – zwłaszcza protestanckich – terenach Cesarstwa Niemieckiego, zainicjowały toczącą się w obrębie elit intelektualnych dyskusję nad zagadnieniami tożsamości.

Analizując spajającą/dezintegrującą rolę języków na Śląsku w okresie długiego wieku XVI, należy przede wszystkim wskazać na wszechobecny polilingwizm regionu, w którym mamy do czynienia z:

- 1) trzema językami kancelaryjnymi (łaciński, niemiecki, czeski),
- 2) czterema językami urzędowymi (łaciński, niemiecki, czeski, polski),
- 3) pięcioma językami w roli medium komunikacji ustnej (łaciński, niemiecki, czeski, polski, francuski [język arystokracji]),
- 4) dwoma poziomami komunikacji: a) oficjalnym (pięć języków ogólnych, tzw. literackich) oraz b) codziennym (grupy dialektów: niemiecka i polska).

Będąc jednocześnie w użyciu języki rozczłonkowały ludność regionu wertykalnie – wzdłuż linii podziałów etnicznych, oraz horyzontalnie – zgodnie ze stratyfikacją społeczną. Sam polilingwizm, pojęty tutaj sytuacyjnie jako współistnienie w regionie wielu języków spełniających w różnych miejscach lub okresach tę samą funkcję, był z jednej strony czynnikiem oddziałującym silnie dezintegrująco, o czym zresztą świadczą wypowiedzi samych Ślązaków, od XVI (Jeremias Roter<sup>22</sup>) po XIX w. (Johann Gottlieb Schummel<sup>23</sup>). Z drugiej strony przykładem korzyści płynących z postawy bilingwalnej jest twórczość pochodzącego ze stopniowo polonizującej się rodziny niemieckiej Matthiasa Gutthätera-Dobrackiego (ca. 1626–1681) z Byczyny.

Przegląd funkcjonujących na Śląsku języków należy zacząć od łaciny. Jej oddziaływanie w okresie długiego XVI w. było dwojakiej natury: spajające – z perspektywy regionalnej, i unifikujące – z perspektywy europejskiej. Łącząc elitę

<sup>21</sup> Caspar von Schwenckfeld, *Ermanung des Mißbrauchs etlicher fürnempsten Artickel des Evangelii*, Augsburg 1524, s. nlb. [45].

<sup>22</sup> Jeremias Roter, *Schlüssel zur Polnischen und Teutschen Sprache [...] Klucz do Polskiego y Niemieckiego Języka*, Breslaw 1616.

<sup>23</sup> Schummels *Reise durch Schlesien im Julius und August 1791*, Breslau 1792, s. 328–331.

intelektualną w imię kultury uniwersalnej i ponadnarodowej, zubożała ona region o przymioty oryginalne. Również na Śląsku występowała łacina w typowej dla siebie roli języka wyższej kultury i religii, używanego głównie w formie pisanej, choć będącego również medium komunikacji ustnej. Jej silną pozycję budowała w regionie gęsta sieć szkół łacińskich i akademickich gimnazjów humanistycznych. O stopniu dominacji łaciny świadczą proporcje produkcji piśmienniczej w stosunku do drugiego po niej medium kultury – języka niemieckiego, wynoszące ok. 1570 r. 70% : 30%<sup>24</sup>. Łacinie zawdzięcza Śląsk nie tylko wpisanie w europejskie ramy cywilizacyjne, ale również pierwszy rozkwit kultury. Skonstatował go z perspektywy zewnętrznej Philipp Melanchthon w liście do Heinricha Ribischa z 1538 r., ukazując Ślązaków jako nację przynależącą do kręgu narodowości niemieckiej (*gens in Germania*), przewyższającą pozostałe liczbą uczonych mężów oraz osób „z ludu” (*ex populo*) legitymujących się wykształceniem akademickim, jak również licznymi poetami wychwalanymi nawet w Italii. Opinia ta, zbieżna z wyobrażeniami elity samych Ślązaków, znalazła potwierdzenie choćby u Caspara Ursinusa Veliusa<sup>25</sup>.

Szczególną rolę odegrała łacina w urzeczywistnianiu ideału „śląskiego antyku” (Norbert Conrads), będącego wyrazem scalającego region patriotyzmu humanistycznego, nie zamykającego się w ciasnych ramach regionu, lecz otwierającego się na wspólnotę europejską. W toku tego procesu identyfikowano miasta Śląska z antycznymi, sztucznie antykizowano toponimy (Głuchołazy jako „*Civitas Capricollis*”, Zielona Góra jako „*Prasia Elysiorum*” lub „*Thalloris*”), masowo umieszczano w zlatynizowanych antroponimach odniesienia do rodzinnych miast oraz wspólnej ojczyzny – Śląska (np. *Abrahamus Scultetus Grunebergensis Silesius*, *Christoph Pelargus Svidnicensis Silesius*, *Zacharias Ursinus Vratislaviensis*), definiując w ten sposób pojęcie „narodu śląskiego” na fundamencie zasady *ius soli*. Ze względu na ograniczenie do elity intelektualnej oraz kleru rzeczywisty wpływ łaciny oraz promieniowanie opartej na niej kultury na szerokie masy społeczne są jednak wątpliwe.

Języki narodowe jako mniej rozwinięte spotykały się z niechęcią środowisk naukowych i literackich. Istotne zmiany przyniosła w tym względzie reformacja. O jej znaczeniu również dla polskojęzycznej kultury Śląska świadczą pisma polskich protestantów (Olbrycht Strumieński, Walenty Roździeński, Piotr Wachenius). Mimo dobrej jakości stosunkowo nieliczne piśmiennictwo polskie nie mogło konkurować z niemieckojęzycznym. Już w początkach XVI w. niemczyzna zyskała w osobie Schwenckfelda potężnego protektora. Oprócz niego po niemiecku publikowała plejada wybitnych teologów, uczonych i poetów (*Ambrosius Moibanus*, *Peter Riedemann*, *Lucas Pollio*, *Z. Ursinus*, *David Pareus*, *Valentin Krautwald*, *Michael Weisse*, *Johann Heermann* i in.), odgrywających znaczącą

<sup>24</sup> Stanisław Rospond, *Polszczyzna śląska*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 38.

<sup>25</sup> *Casparis Ursini Velii E Germanis Silesii Poematvm Libri Qvinqve*, Basilea 1522, s. nlb. [133].

rolę także w dyskursie międzynarodowym. Niemala rola w procesach integracji poprzez język przypadła utworom Opitza (*Aristarchus sive de contemptu linguae Teutonicae*, 1617/1618; *Buch von der deutschen Poeterey*, 1624). Kluczowe dla jego antropolingwistycznego sposobu myślenia było połączenie atrybutów języka jako nośnika „duszy narodu” z cechami posługującej się nim grupy etnicznej. Jako że patriotyczny ton podkreśla tu częste użycie toposów „niemiecka ojczyzna” oraz „nasza matka – Niemcy”<sup>26</sup>, zamysłem poety wydaje się integracja w orbicie większej (choć mglistej) – niemieckiej, nie zaś śląskiej, idei narodowej. Wspomnieć należy jeszcze o nobilitacji, jaka stała się udziałem niemczyzny za sprawą Jakoba Böhme. Podjęta przez niego próba rekonstrukcji „języka Adamowego”, w którym stworzenie i słowo zlewały się w jedność w boskim akcie fiat, miała za zadanie wynieść człowieka na wyższy poziom świadomości, co wynikało z przekonania o analogii między „boskim objawieniem a artykulacją językową”<sup>27</sup>. Jego analiza na bazie języka niemieckiego i w tym sensie wywiedzenie niemczyzny od Boga, nie mając nic wspólnego z duchem narodowym, stało się później – wbrew J. Böhmemu – pożywką dla pokoleń purystów, patriotów i nacjonalistów językowych.

Języki utrwaliły również silne tendencje centralizacyjne XVI/XVII w. O ile na skutek izolacji od Polski polszczyzna śląska w szybkim tempie się archaizowała, petryfikując na poziomie ponadgwarowym stan polskiego języka literackiego schyłku XVI w., o tyle niemieckojęzyczny Śląsk aktywnie uczestniczył w ustanawianiu nowoczesnej ponadregionalnej normy językowej. Szczególne zasługi na tym polu położył F. Franck (Frangk), którego praca *Deutscher Sprach Art und Eigenschaft: Orthographia, gerecht buchstäbig Teutsch zuschreiben* (1531) stanowi pierwszy systematyczny wykład ortografii tego języka. Podobny charakter miały pisma M. Opitza, wzywające m.in. do odstąpienia od powszechnej praktyki zaśmieciania rodzimego języka wyrazami pochodzenia obcego.

Działania te w ograniczony sposób dotyczyły przeciętnych mieszkańców regionu, czyli znaczącej większości. W XVI i XVII w. komunikacja w obrębie języka mówionego jest na całym obszarze niemieckojęzycznym zdominowana przez dialekty, rozwijające się intensywnie również na Śląsku. Stanowiąc narzędzie komunikacji żywej, niezapośredniczonej przez pismo, są one z natury czynnikiem silnie integrującym. Specyficzność sytuacji Śląska polega w tym względzie na braku jednego wspólnego dialektu niemieckiego lub polskiego, w miejsce których po obu stronach polsko-niemieckiego dwugłosu wyłoniły się grupy dialektów<sup>28</sup>. Ich wspólną cechą było scalenie elementów słowiańskich z niemieckimi<sup>29</sup>.

<sup>26</sup> Por. Martin Opitz, *Aristarchus sive de contemptu linguae Teutonicae*, [w:] *idem, Aristarchus sive de contemptu linguae Teutonicae und Buch von der deutschen Poeterey*, hrsg. von Georg Witkowski, Leipzig 1888, s. 117–118.

<sup>27</sup> Steffen Martus, *Sprachtheorien*, [w:] *Die Literatur des 17. Jahrhunderts*, hrsg. von Albert Meier, München 1999, s. 146.

<sup>28</sup> Por. Weinhold, *Ueber deutsche Dialectforschung*, s. 19.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 8–9.

Sytuacja na Śląsku wydaje się dość paradoksalna. Z jednej strony język niemiecki nie był jeszcze nawet w XVII w. żadnym kryterium etnicznym<sup>30</sup>, z drugiej również „zasada terytorialnego przypisania do narodowości wyrażona w *ius soli* nigdy nie była rozstrzygająca na terenach etnicznie mieszanych”<sup>31</sup>. Integracja regionu dokonywała się poprzez język i kulturę. Istotą tej ostatniej stała się kontaminacja o wiele szerszego spektrum żywołów słowiańskich i germańskich, aniżeli wynikałoby to ze standardowego uproszczenia do postaci polsko-niemieckiego antagonizmu. Ślązacy postrzegali utrzymywanie się lub rozwój we wspólnej przestrzeni izolujących się, nacechowanych monolingwalnie obszarów jako zagrożenie. W tym sensie stanowiący platformę porozumienia różnych grup etnicznych, a więc spajający bilingwizm oceniano jednoznacznie pozytywnie. Realną, podobnie integrującą, choć problematyczną moralnie alternatywą było konstruowanie monokultury na całym terytorium Śląska, co ze względu na układ stosunków władzy mogło się mimo XV- i XVI-wiecznego regresu urzeczywistnić wyłącznie jako tendencja do postępującej niemieckojęzyczności regionu. Nie narusza to zasadniczego faktu, że Śląsk to zrealizowany na miejscu<sup>32</sup>, a nie wniesiony z zewnątrz przez którąkolwiek z nacji wspólny projekt. Afiliacje narodowe wespół z intensywnie się od XVI w. rodzącą, a w XVII w. przeżywającą okres wielkiego rozkwitu, ostatecznie przeważająco niemieckojęzyczną kulturą Śląska przyspieszyły erozję odciętej od kontaktów z macierzą kultury polskiej na Dolnym Śląsku. Nie ma nic dziwnego w zorientowaniu się na te nowo powstałe wzorce, w końcu „ludzka potrzeba przynależności do rozpoznawalnej, długowiecznej wspólnoty, która nie rodzi się i nie umiera wraz ze mną, i mocno z nią związana potrzeba uznania albo szacunku, dumy i godności, zdają się niezbywalnym atrybutem naszej społecznej natury”<sup>33</sup>.

CEZARY LIPÍŃSKI

### SILESIA – ETHNIC AND LINGUISTIC ISSUES IN THE LONG 16<sup>TH</sup> CENTURY

The primary issue considered in this paper is the question to what extent Silesia in the long 16<sup>th</sup> century can be considered a region cohesive in the ethnical and linguistic context. Available research materials indicate deepening bilingual tendencies in the region, however the extent of each of the languages and ethnic groups are impossible to adequately assess due to constant changes in the demographical situation of Silesia, changes brought about by various factors, including economic and political. It is true that humanism formed an integrating factor, which led to the formation of local

<sup>30</sup> Michael Maurer, *Geschichte und gesellschaftliche Strukturen des 17. Jahrhunderts*, [w:] *Die Literatur des 17. Jahrhunderts*, s. 22.

<sup>31</sup> Kłoskowska, *Kultura*, s. 140.

<sup>32</sup> Por. Aleksander Gieysztor, *Kultura śląska między IX a XIII wiekiem*, Katowice 1960, s. 25.

<sup>33</sup> Jerzy Jedlicki, *Nacjonalizm, patriotyzm i inicjacja kulturowa*, „Znak”, 3, 1997, nr 502, s. 60.

patriotism. Due to this phenomenon there came to be a belief in the existence of “Silesian Nation” as well as the need to look for a factor binding the population together, something extending beyond the *ius soli* principle. Seeing as both “the love of Motherland – Silesia” and the spreading of the idea of the Silesian Nation were both constructs of groups of humanists and scholars, the first important bridge with the symbolical culture was Latin, quickly replaced by the solidified German-language culture. It dominated lay culture at the end of the 16<sup>th</sup> and beginning of the 17<sup>th</sup> century, paving the way for development in the following centuries.

*Translated by Maciej Zińczuk*

CEZARY LIPIŃSKI

### **SCHLESISIEN – ETHNISCHE UND SPRACHLICHE FRAGEN IM LANGEN 16. JAHRHUNDERT**

Das wichtigste Forschungsproblem, das im vorliegenden Text berührt wird, ist die Frage, inwieweit Schlesien in ethnischer und sprachlicher Hinsicht während des langen 16. Jahrhunderts als eine einheitliche Region gelten kann. Das zugängliche Forschungsmaterial deutet auf die Konsolidierung der Zweisprachigkeit der Region hin, gleichwohl weder die Einflussgrenzen der einzelnen Sprachen noch die Dominanz der einzelnen ethnischen Gruppen bestimmt werden könnten. Dies wiederum war das Ergebnis der ständigen, von ökonomischen, politischen u. a. Faktoren ausgelösten demographischen Veränderungen innerhalb des Oderlandes. Fest steht auch, daß der Humanismus einen starken integrierenden Impuls auslöste, zu dessen Ergebnissen der entstehende lokale Patriotismus gehört. Vor diesem Hintergrund entstanden u. a. die Überzeugung von der Existenz einer „schlesischen Nation“ und das Bedürfnis nach der Suche nach einem verbindenden Glied für die Bevölkerung der Region, das das Prinzip des *ius soli* überwunden hatte. Da sowohl die „Liebe zum schlesischen Vaterland“ als auch die breite Propagierung der Idee einer schlesischen Nation zu den Konstrukten gehörten, die innerhalb der Humanisten- und Gelehrtenkreise entstanden waren, wurde für die Region die lateinische Sprache zum ersten wichtigen Bindeglied innerhalb der symbolischen Kultur, die jedoch bald von der schnell erstarkenden deutschsprachigen Kultur ersetzt wurde. Letztere dominierte bereits im 16. und 17. Jahrhundert das profane Kulturleben und zeichnete so die Entwicklungsrichtung für die kommenden Jahrhunderte vor.

*Übersetzt von Waldemar Könighaus*



JACEK DĘBICKI  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

## ZAGADNIENIA ETNICZNE I JĘZYKOWE JAKO CZYNNIKI SPAJAJĄCE I DEZINTEGRUJĄCE ŚLĄSK NOWOŻYTNY? PODOKRES 1618/48–1740

Już na wstępie nasuwa się myśl, że kwestia panujących w omawianym okresie na Śląsku stosunków etniczno-językowych wywoływała u współczesnych niewspółmiernie większe emocje niż wśród późniejszych badaczy. Przekazy nowożytne zasadniczo traktowały tę problematykę dość marginalnie lub ogólnie. Warto uwzględnić choćby okoliczność, że wszyscy ówczesni mieszkańcy danego kraju traktowani byli jako krajanie pozostający pod panowaniem jednego władcy i podlegający temu samemu ustrojowi administracyjno-społecznemu, niezależnie od ich zróżnicowania etnicznego czy językowego. Jednocześnie u Ślązaków wyraźnie zarysowane było poczucie odrębności etnicznej, ewentualnie także językowej, od mieszkańców wszystkich sąsiednich krajów.

Znamienne może być choćby to, że do końca panowania habsburskiego nad całym Śląskiem w sądach oprócz języka niemieckiego funkcjonowały język czeski i polski<sup>1</sup>. Typowa była też sytuacja np. w katolickim kościele parafialnym w leżącym blisko polskiej granicy Namysłowie, gdzie w następstwie kontrreformacji działali jednocześnie duchowni niemiecki i polski<sup>2</sup>. Z kolei głośny za sprawą literatury przedmiotu konflikt etniczny między trzebnickimi cysterkami niemieckimi a polskimi okazał się mieć źródło zewnętrzne, wynikające ze względów ściśle instytucjonalno-religijnych, ustrojowo-administracyjnych czy z politycznych relacji habsbursko-polskich<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Marie Gawrecká, *Od podziału Śląska do Wiosny Ludów (1740–1848)*, [w:] *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. Joachim Bahlcke, Dan Gawrecki, Ryszard Kaczmarek, Gliwice 2011, s. 182.

<sup>2</sup> Mateusz Goliński, *Od czasów najdawniejszych do 1740 roku*, [w:] *idem*, Elżbieta Kościak, Jan Kęsik, *Namysłów. Z dziejów miasta i okolic*, Namysłów 2006, s. 141, 163.

<sup>3</sup> Kazimierz Bobowski, *Rola konwentu cysterek trzebnickich w utrzymaniu polskości na Śląsku w dobie reformacji i kontrreformacji (próba nowego spojrzenia)*, [w:] *Studia i materiały z dziejów Śląska*, t. 20, red. Krystyn Matwijowski, Irena Sroka, Katowice 1992, s. 37–47.

W omawianym okresie dla Śląska funkcjonowały jednak pewne ujęcia dotyczące terytorialnego zasięgu poszczególnych grup etniczno-językowych. Pod tym względem niewątpliwie można wyróżnić podział sformułowany jeszcze na progu renesansu, mianowicie na Śląsk lewo- i prawobrzeżny. Z kolei np. pałace w XIX–XX w. określenia *Wasserpölacken* i *wasserpölnisch* miały w okresie habsburskim inny wydźwięk. Mianowicie już od początku XVII w. tutejsza pisana odmiana języka polskiego była wyraźnie archaiczna, zakonserwowana, co odróżniało (oddalało?) ją od właściwej polszczyzny literackiej<sup>4</sup>. Czołowy reprezentant tej, działającej przede wszystkim przy granicy z Polską, kategorii śląskich twórców, pastor z Kluczborka Adam Gdacjus (Gdacjusz, ok. 1610–1688), krytyków swego stylu gwarowego już przed połową owego stulecia określił negatywnie jako „Wässerpölowie nādęci”<sup>5</sup>; a okoliczności te nie sugerują antagonizmu na linii etnicznej czy językowej<sup>5</sup>. W 1685 r. rdzenny Ślązak Fridrich Lichtstern (Fridericus Lucae) jako posługujących się polszczyzną, powszechnie zwanych *Wasser-Polen*, bez jakiegokolwiek wartościowania i czysto informacyjnie, określił (przynajmniej) część mieszkańców nie tylko górnośląskich księstw cieszyńskiego, raciborskiego, opolskiego i wolnego państwa stanowego pszczyńskiego, ale także dolnośląskich księstw brzeskiego, wrocławskiego, oleśnickiego i wolnych państw stanowych sycowskiego, milickiego i żmigrodzkiego<sup>6</sup>. Ujęcie takie obowiązywało do końca omawianego okresu. To wymieszanie nie przemawiałoby za jego antagonizującą, a tym bardziej dezintegrującą rolę między ludnością rejonów zróżnicowanych pod względem etniczno-językowym a pozostałymi mieszkańcami Śląska. Zresztą, jak stwierdził wspomniany F. Lichtstern, „Belangende die Teutsche Sprache / so wird dieselbe von den meisten Schlesiern nicht eben zum reinesten ausgesprochen. Vornemlich führet das gemeine Volck im Breslouischen / Schweidnitzschen / Jaurischen / Glogauischen / Lignitzschen / wie auch im Riesen-Gebürge einen verdrüßlichen corrupten accent, also daß ein fremder und reiner [!] Teutscher gnugsam zu thun hat / wenn er die redenden Leute recht verstehen wil / und gar genau attendiren muß”<sup>7</sup>. A jakie, pod tytułowym względem, były wówczas dalsze, znamienne wyobrażenia tegoż autora o części górnośląskiej? „Unter allen Schle-

<sup>4</sup> Kevin Hannan, *Naród i język śląski w perspektywie etnolingwistycznej*, [w:] *Górny Śląsk wyobrażony: wokół mitów, symboli i bohaterów dyskursów narodowych / Imaginiertes Oberschlesien: Mythen, Symbole und Helden in den nationalen Diskursen*, red./hrsg. von Juliane Haubold-Stolle, Bernard Linek, Opole-Marburg 2005, s. 149.

<sup>5</sup> Zob.: Ladislav Pallas, *Jazyková otázka a podmínky vytváření národního vědomí ve Slezsku*, Ostrava 1970, s. 9 (cyt.), 10, 103 (przyp. 7). Por. jednak np.: Jan Zaremba, *Polscy pisarze na Śląsku po wojnie trzydziestoletniej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 122, 168.

<sup>6</sup> [Fridrich Lichtstern,] *Schlesische Fürsten-Krone / Oder Eigentliche / warhaffte Beschreibung Ober- und Nieder-Schlesiens [...]* Durch Fridrich Lichtstern [...] Franckfurt am Mayn [...] Anno M.DC.LXXXV, s. 825–826. Zob. też: Peter Chmiel, *Die sprachlichen Verhältnisse in Oberschlesien in Geschichte und Gegenwart*, [w:] *Kulturraum Schlesien. Ein europäisches Phänomen. Interdisziplinäre Konferenz, Wrocław/Breslau, 18.–20. Oktober 1999*, hrsg. von Walter Engel, Norbert Honsza, Wrocław 2001, s. 180–181.

<sup>7</sup> [Lichtstern,] *Schlesische Fürsten-Krone*, s. 828; podobnie było w miastach (s. 828–829).

siern aber reden die Jägerndorffer und Leobschützer den nettesten accent, und die Teutsche Sprache am reinsten / unangesehen theils Breslauer jenen den Vorzug zu nehmen vermeynen”<sup>8</sup>. Dla okresu do połowy XVIII w. odpowiedź na pytanie o różnicę między górnośląskimi południowymi rejonami, np. wspomnianymi tu karniowskim czy głubczyckim, a północnymi bywa dosyć karkołomna.

W analizowanym przedziale czasowym nie zwracano uwagi na językowo-etniczne pogranicze śląsko-łużyckie. Pod tym względem również granica śląsko-czeska nie stanowiła tematu, zresztą wyraziście wyznaczały ją Sudety. Ze śląskiego punktu widzenia nieistotne było hrabstwo kłodzkie. Podobnie do śląsko-czeskiego wyglądało pogranicze śląsko-morawskie; nawet południowo-wschodni zanik Sudeków nie sprawił, by pod względem etniczno-językowym absorbowano ono uwagę. W drugiej połowie XVII i wcześniejszej fazie XVIII w. pas przejściowy między zasięgiem języka polskiego i czeskiego to rejon na południe od Raciborza, gdzie przebiegała odwieczna granica między diecezjami wrocławską a ołuniecką, ówczasie zaś między księstwami opolsko-raciborskim a opawsko-karniowskim<sup>9</sup>. Nic nie wiadomo jednak, aby w omawianym czasie miało to pod względem etniczno-językowym wpływać dezintegrująco na ten fragment Śląska.

Warto wrócić do wspomnianego już podziału na Śląsk lewo- i prawobrzeżny. Jeszcze po 1740 r. wyodrębniano: „stronę niemiecką” albo obszar „z tej strony Odry” i „stronę polską” albo obszar „z tamtej strony Odry”. Zwraca uwagę zwłaszcza przedostatnie sformułowanie, w którym prawobrzeżna strona Śląska określana jest jako polska. Według tego podziału nie było więc mowy o czyszczynie<sup>10</sup>. W ówczesnym niemieckojęzycznym piśmiennictwie śląskoznawczym często bowiem nie zwracano sobie głowy dostrzeganiem słowiańskości w wersji polskiej, czeskiej, morawskiej czy serbołużyckiej<sup>11</sup>. W takim ujęciu byli to po prostu Słowianie, w odróżnieniu od Niemców. Można poniekąd uznać to za dowód na przeświadczenie o ogólnie takimże obliczu językowo-etnicznym kraju śląskiego. Wyjaśnia to również, dlaczego ówczesni autorzy, a za nimi czytelnicy nie zwracali pod tym względem uwagi na wspomniane już, stosunkowo łatwo dostępne pogranicze śląsko-łużyckie i, może zwłaszcza, pogranicze w rejonie Bramy Morawskiej. Istnienie więc „strony polskiej” w świadomości piśmiennych Ślązaków świadczy o tym, że w swoim kraju słowiańskość widzieli wtedy jako (raczej wyłącznie) pierwiastek właśnie polski, zbieżny z sąsiadami zza wschodniej granicy. Jednocześnie powierzchniowo mniejszy Śląsk prawobrzeżny, graniczący z Polską, leżał „z tamtej strony Odry”. Wynika z tego, że punktem wyjścia tej obserwacji i trzonem kraju

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 829.

<sup>9</sup> [Alois Knop, Ladislav Pallas,] *Dějiny jazyka českého ve Slezsku*, [w:] *Dějiny českého jazyka ve Slezsku a na Ostravsku* [red. Ladislav Pallas], Ostrava 1967, s. 24.

<sup>10</sup> Zob. charakterystycznie: [Lichtstern,] *Schlesische Fürsten-Krone*, s. 828.

<sup>11</sup> Choć na pierwsze trzy wersje akurat zwrócił uwagę: [Michael Joseph Fibi ger,] Nicolai Henelii ab Hennenfeld [...] *Silesiographia renovata, necessariis scholiis, observationibus et indice aucta*. Wratislaviae & Lipsiae [...] Anno MDCCIV, Cap. VI, s. 803.

śląskiego była część lewobrzeżna, czyli niemieckość; prawobrzeżna zaś to niejako ówczesne śląskie kresy wschodnie – ale bez pierwiastka dezintegrującego.

Etniczno-językowy podział Śląska względem Odry był uproszczeniem, jakkolwiek ówczesni Ślązacy prawdopodobnie uważali go za, przynajmniej z grubsza, odpowiadający stanowi faktycznemu. Przecież jednak sami autorzy przyznawali wówczas, że i na lewym brzegu Odry, tu czy tam, w zwartej masie mieszkała ludność polskojęzyczna; na prawym zaś w poszczególnych rejonach mowa polska, spotykana zwłaszcza na wsi, była mniej lub bardziej wyraźnie przemieszana z niemieczyzną. Taki stan nie musiał w pełni zadowalać zapatrywania poszczególnych piszących, nic jednak nie wskazuje na to, aby miał działać dezintegrująco na kraj śląski; po prostu stwierdzano fakt jego różnorodności etnicznej i językowej.

Tak właśnie w 1625 r. w opisaniu Śląska podzielił go pochodzący stąd Jacob Schickfus, pisząc, że na lewym brzegu polszczyzna występuje między Oławą a Kątami Wrocławskimi. Autor dodał komentarz, iż „das Bawren Volck sich der Polnischen Sprachen so starck beffleisset / daß man es davon nicht bringen oder abwenden kan / wie sehr auch man demselben Völklein darumb zuredet”<sup>12</sup>. Oględnie ujął zagadnienie ponad pół wieku później inny rodzimy kronikarz F. Lichtstern, stwierdzając, że polszczyzny używa się przy samej granicy z Polską oraz „hin und her mitten im Lande / wie im Ohlauischen viel Polnische Familien wohnen / welche bey ihrer Mutter-Sprache bleiben”<sup>13</sup>. Znacznie wyraźniej zwrócono uwagę na tego rodzaju sprawę w innym, wyjątkowo obszernym opracowaniu, wydanym na początku XVIII w. przez wrocławskiego przeora Michaela Josepha Fibigera, a za punkt wyjścia mającym głośną, choć niepozorną objętościowo *Silesiographię* Nicolausa Henela z 1613 r. Fibiger niejednym fragmentem swego dzieła poświęcił wywodom ujawniającym wyższość niemieckości nad polskością (słowiańskością)<sup>14</sup>, aczkolwiek chodzi tu raczej o aspekt kulturowy, nie zaś ściśle etniczno-językowy. Autor podtrzymał podział Śląska na część niemiecką i polską oraz wspomniał, w omawianym tu kontekście, o wsiach między Oławą a Kątami Wrocławskimi<sup>15</sup>.

Pewne zainteresowanie pod względem etniczno-językowym wzbudzał południowo-wschodni kraniec Śląska, mianowicie beskidzka część księstwa cieszyńskiego. Dotyczyło to zamieszkującej tam ludności pochodzenia wołoskiego, która przywędrowywała wzdłuż Karpat. Od drugiej ćwierci XVII stulecia w południowej części księstwa cieszyńskiego wyraźnie przybывало nazw osobowych, geograficznych itp. obcego, środkowo- i wschodniokarpackiego pochodzenia<sup>16</sup>. Mimo przeważające-

<sup>12</sup> [Jacob Schickfus,] *New Vermehrete Schlesische Chronica unnd Landes Beschreibung* [...] Von Jacobo Schickfusio [...] Jehna [...] [1625], Das vierdte Buch, s. 10.

<sup>13</sup> [Fridericus Lichtstern,] *Schlesiens curieuse Denckwürdigkeiten, oder vollkommene Chronica von Ober- und Nieder-Schlesien* [...] Ausgefertiget von Friderico Lucae [= F. Lichtstern]. Franckfurt am Mayn [...] MDCLXXXIX, s. 2198.

<sup>14</sup> [Fibiger,] *Silesiographia*, zob. np.: Cap. VI, s. 720–721, przyp. a.

<sup>15</sup> *Ibidem*, Cap. II, s. 162–163.

<sup>16</sup> Josef Macůrek, *Dějiny Slezska od poloviny 14. století do poloviny 18. století (1350–1764) v polských thesích*, [w:] *K otázkám dějin Slezska. Diskuse a materiály z konference*, uspořádal Anděln Grobelný, Ostrava 1956, s. 26, 28.

go elementu miejscowego już przed połową XVII w. następowało przemieszanie przybyszów z ludnością rodzimą. Nie oznaczało to wszak jeszcze całościowego etniczno-językowego ujednoczenia. Zaczęto wówczas określać południową część księstwa cieszyńskiego jako „Wołoszczyznę” (*Valašsko*). W pierwszej połowie XVIII w. wołoskie osadnictwo traciło już wyraźnie cechy swej odmienności i definitywnie zlewało się z pozostałymi mieszkańcami. Pojęcie „Wołoch” zaczęło odnosić się do całej tutejszej ludności, przy zachowaniu jednak swoistości rdzennie wołoskiej w postaci instytucji administracyjnych czy prawnych<sup>17</sup>. W omawianym okresie więc również ci góralscy pasterze, a w pewnej mierze i rozbójnicy, nie byli postrzegani jako czynnik dezintegrujący pod względem etniczno-językowym<sup>18</sup>.

Zmiany etniczne objęły także inne grupy społeczne. Od wojny trzydziestoletniej śląska szlachta, „zwłaszcza jej arystokratyczna część, uzyskała charakter kosmopolityczny”; pojawiły się nowe rody „austriackie, włoskie, francuskie, niderlandzkie czy luksemburskie”<sup>19</sup>. Nie wydaje się jednak, aby i to można było uznać za widocznie destrukcyjne dla ówczesnej śląskości.

Znany jest rozwój śląskoniemieckiej barokowej literatury pięknej i jej ranga w ramach całego obszaru niemieckojęzycznego. Pochodzący z Bolesławca Martin Opitz (1597–1639), który stworzył podłoże nowoczesnej literatury niemieckojęzycznej, już w publikacji z 1617 r. zauważył, „że poezję artystyczną można tworzyć w języku niemieckim”<sup>20</sup>. Ponieważ koncept Opitza był z czasem intensywnie urzeczywistniany zarówno w Rzeszy, jak i na Śląsku, dlatego „kulturalni” Ślązacy jeszcze mocniej identyfikowali się z tym kręgiem językowym. Jednocześnie akcentowali, że to właśnie z ich kraju pochodził Opitz i ci, którzy najdoskonalej wdrażali jego koncepcje literackie<sup>21</sup>. Powraca stare pytanie, dlaczego osiągnięcia te powstały właśnie tutaj, na wschodnim krańcu niemieckiego obszaru językowego i za sprawą rodzimych mieszkańców. Niezależnie od odpowiedzi, okoliczność ta niewątpliwie stanowi wewnętrznie silny czynnik integrujący Śląsk.

W fachowym piśmiennictwie polskim z XX w. akcentowano wpływ, jaki na śląskie dokonania literackie omawianego czasu wywarła twórczość Jana Kochanowskiego (1530–1584). Jeszcze XVII-wieczna tutejsza polskojęzyczna działalność literacka wykazywała więc z jej rdzenną odpowiedniczką z poprzedniego stulecia,

<sup>17</sup> *Idem*, *Valaši v západních Karpatech v 15.–18. století. K dějinám osídlení a hospodářsko-spoolečenského vývoje jižního Těšínska, jihozápadního Polska, severozápadního Slovenska a východní Moravy*, Ostrava 1959, s. 12–15, 200–206, 279–280, 292, 302, 329–333.

<sup>18</sup> O pochodzących z gór księstwa cieszyńskiego tzw. hajdukach napisał w czwartej ćwierci XVII w.: [Lichtstern,] *Schlesische Fürsten-Krone*, s. 271–272; *idem*, *Schlesiens*, s. 659–660.

<sup>19</sup> Jarosław Kuczer, *Miasto cesarskie. Zielona Góra za czasów panowania dynastii Habsburgów (1526–1740)*, [w:] *Historia Zielonej Góry*, t. 1: *Dzieje miasta do końca XVIII wieku*, red. Wojciech Strzyżewski, Zielona Góra 2011, s. 151.

<sup>20</sup> Marta Burbianka, *Z dziejów drukarstwa śląskiego w XVII wieku. Baumannowie i ich spadkobiercy*, do druku przygotowała Helena Szwejkowska, Wrocław 1977, s. 95.

<sup>21</sup> Zob. ówczesnie np.: [Lichtstern,] *Schlesische Fürsten-Krone*, s. 767–768; *idem*, *Schlesiens*, s. 2199; [Fibiger,] *Silesiographia*, Cap. VI, s. 802–803, też Cap. VII, s. 55.



przy czym chodzi zwłaszcza o znaczenie dokonań wspomnianego pisarza<sup>22</sup>. Trudno jednak dla tego zapewne ważkiego zjawiska doszukać się znaczenia w kontekście tematyki niniejszego artykułu. Zresztą w polskiej literaturze przedmiotu wymienia się też wpływ twórczości Kochanowskiego na dokonania np. śląskiego tłumacza jego fraszek i pieśni, pochodzącego z Głubczycy poety i organisty w brzeskim kościele zamkowym Wenzela Scherffera von Scherffenstein (1603–1674)<sup>23</sup>. Ten z kolei, według badacza niemieckiego, „ist [...] unter den deutschsprachigen Barockdichtern der offenkundigste Freund des polnischen Volkstums gewesen”<sup>24</sup>. Swemu koledze po fachu sekunduje polska znawczyni tematu, pisząc o Scherffensteinie: „Seine Gedichte sind [...] literarische Zeugnisse des friedlichen Zusammenlebens von deutschem und polnischem Volk in Schlesien”<sup>25</sup>. Wzmiankowano też o swoistym wpływie słowiańskości (polskości) na słynne dokonania XVII-wiecznych niemieckojęzycznych mistyków śląskich, zwłaszcza – tworzącego jako Angelus Silesius – Johanna Schefflera (1624–1677)<sup>26</sup>, który był synem osiadłego we Wrocławiu mieszczanina krakowskiego. Zresztą wyrażano także nieco sceptyczne opinie w tej kwestii<sup>27</sup>. Warto z kolei przywołać inną sprawę, jako „nader ciekawy a leżący odłogiem przyczynek do stosunków polsko-niemieckich w XVII w.” Mianowicie gdy J. Scheffler po przejściu na katolicyzm stał się zapalonym polemistą wyznaniowym, jego „protestancyjczy opoenenci [...] nierzadko odwoływali się w swoich publikacjach do polskiego pochodzenia poety z zamiarem osłabienia jego pozycji”. Skutkiem tego Scheffler był „mocno zniecierpliwiony powtarzającymi się zniewagami tego typu [...]”<sup>28</sup>. Może polemistom chodziło o istniejące już wtedy stereotypowe ujęcie Polak-katolik? Inna badaczka podała tylko: „Przeciwnicy chcąc rzucić cień na jego morale, posądzali go o utrzymywanie kontaktów «z dziewczkami polskimi»”, przebywającymi we Wrocławiu jako sezonowe pracownice, którym Scheffler dostarczał opiekę duchową i medyczną<sup>29</sup>. W tym ostatnim ujęciu nie musiałoby więc chodzić o etnos.

Z rozwojem rodzimej twórczości literackiej poniekąd może wiązać się stosunek do nauczania łaciny i języka niemieckiego w szkołach śląskich. W nadmienionej

<sup>22</sup> Tu: Urszula Gumuła, *Literatura polska na Śląsku w XVII wieku. Piotr Wachenius, Jan Malina, Maciej Gutthäter-Dobrcki*, Katowice 1995, s. 15–18, 48–49, 84, 127, 130.

<sup>23</sup> Zob. np.: Wincenty Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, do druku przygotowali Ludwik Brożek, Zdzisław Hierowski, Katowice 1965, s. 79.

<sup>24</sup> Arno Lubos, *Preußen und Slawen*, [w:] *idem, Deutsche und Slawen. Beispiele aus Schlesien und anderen Ostgebieten* [Wien 1974], s. 63.

<sup>25</sup> Mirosława Czarnecka, *Dialogische Regionalität. Kulturelle und kommunikative deutsch-polnische Wechselbeziehungen im Schlesien des 17. Jhs.*, [w:] *Kulturraum*, s. 63.

<sup>26</sup> Ogrodziński, *Dzieje*, s. 80.

<sup>27</sup> Zob. np.: Cezary Lipiński, *Poeta poetów. Studia nad polską duchowością religijną na przykładzie recepcji Angelusa Silesiusa*, Zielona Góra 2011, s. 89–99.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 97.

<sup>29</sup> Marianna Borysiak, *W kręgu Johanna Schefflera w latach 1649–1654*, [w:] *Dawna kultura literacka na Śląsku. Zbiór studiów*, red. eadem, Adam Galos, Wrocław 1994, s. 45.



wyżej publikacji z 1617 r. M. Opitz uznał, „że języki grecki i łaciński, przeżywając niegdyś okres wspaniałego rozkwitu, uległy degeneracji i stały się martwe, był to więc atak przeciwko uświęconemu celowi nauczania”<sup>30</sup>. W placówkach edukacyjnych jednak trzymało się łacińskie kształcenie humanistyczne, np. w protestanckich gimnazjach w Brzegu, Legnicy czy Wrocławiu albo w kolegiach jezuickich, jak w Nysie<sup>31</sup>. Wbrew tradycyjnej tendencji dydaktyków szkolnych z czasem uwidaczniało się jednak przesuwanie zainteresowań na rzecz praktyczności – a więc mowy rodzimej i innych żywych języków, przydatnych w relacjach codziennych. Oto np. w 1706 r. w gimnazjum w Oleśnicy unowocześniono program szkolny, który w pierwszych dwóch klasach kładł nacisk m.in. na nauczanie niemieckiego, a języki klasyczne wprowadzał później<sup>32</sup>. Z duchem czasu poszła założona w 1708 r. legnicka Akademia Rycerska, gdzie prowadzone zasadniczo po niemiecku nauczanie uwzględniało obowiązkowy język francuski, jako modny w wyższych sferach (np. w dyplomacji), a także włoski oraz już tylko fakultatywne łacinę i grekę<sup>33</sup>. Pod koniec ery habsburskiej w Świdnicy wprowadzono język francuski w tamtejszym liceum ewangelickim<sup>34</sup>. U schyłku omawianego okresu – i jednocześnie u progu oświecenia – w śląskim szkolnictwie pojawiły się symptomy, które mogłyby sprzyjać integracji wychowanków wokół rodzimej i zdecydowanie dominującej w kraju niemieczyny kosztem „kosmopolitycznej” łaciny. Jeśli istniało zapotrzebowanie, nie wzdragano się jednak przed edukowaniem w zakresie również języków słowiańskich, jak w działającym od 1668 r. w Opolu gimnazjum jezuickim, którego absolwenci oprócz języka łacińskiego i niemieckiego znali też polski<sup>35</sup>. W tamtejszej szkole kolegiackiej na początku XVIII stulecia w ogóle polski był językiem nauczania, z wyjątkiem niemieckojęzycznych lekcji chóralistyki; za to osobna szkoła niemieckojęzyczna w nadodrzańskim, górnośląskim Opolu poświadczona została dopiero w 1714 r.<sup>36</sup>

Jeśli o polszczyźnie w wydaniu śląskim mowa, istotne znaczenie pod względem rozwijania relacji międzyjęzycznych miał wschodni sąsiad Ślązaków. Żywe kontakty zawodowe śląskich, w tym wrocławskich, mieszczan, szczególnie kupców,

<sup>30</sup> Burbianka, *Z dziejów*, s. 94–95.

<sup>31</sup> Np.: *Historia Śląska*, t. 1, red. Karol Maleczyński, cz. 3, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 564–565; Lucyna Harc, *Oświata w Legnicy w XVIII wieku*, [w:] *Tradycje nauki legnickiej. Konferencja naukowa z okazji 480. rocznicy założenia uniwersytetu w Legnicy, 12 października 2006 r.* [red. Stanisław Dąbrowski], Legnica 2007, s. 130; Bogumiła Burda, *Szkolnictwo średnie na Dolnym Śląsku w okresie wczesnonowożytnym (1526–1740)*, Zielona Góra 2007, s. 55–56.

<sup>32</sup> Lucyna Harc, „*Olsnographia*” *Johannesa Sinapiusa*, [w:] Johannes Sinapius, *Olsnographia oder Eigentliche Beschreibung des Oelßnischen Fürstenthums in Nieder-Schlesien*, T. 1–2, Leipzig und Franckfurt, 1706–1707, red. i wstęp/hrsg. und eingeleitet von Lucyna Harc, Wrocław 2012 (wyd. elektroniczne), s. 16.

<sup>33</sup> *Eadem*, *Oświata*, s. 139.

<sup>34</sup> Burda, *Szkolnictwo*, s. 76.

<sup>35</sup> Zdzisław Lec, *Szkolnictwo jezuickie na Górnym Śląsku do kasaty*, [w:] *Kultura edukacyjna na Górnym Śląsku*, red. Antoni Barciał, Katowice 2002, s. 124.

<sup>36</sup> Rudolf Nieszwiec, *Szkoła kolegiacka w Opolu do sekularyzacji*, [w:] *ibidem*, s. 58.

z Rzeczpospolitą doprowadziły do założenia – dzięki ich staraniom – w 1666 r. we Wrocławiu miejskiej szkoły „polskiej”, istniejącej do końca omawianego okresu. Młodzież miała możliwość uczyć się w niej polskiego, przydatnego później m.in. w interesach<sup>37</sup>. Z tego powodu popularna była, zwłaszcza w drugiej–trzeciej ćwierci XVII w., również szkoła w Byczynie<sup>38</sup>. Młodzi niemieckojęzyczni Ślązacy udawali się w tym celu także do innych placówek edukacyjnych na wschodnim pograniczu, przede wszystkim do niedalekich Kluczborka i Wołczyzna, oraz do sąsiedniej Polski<sup>39</sup>. Tak więc polszczyzna, oprócz łaciny, bywała dla pewnych grup Ślązaków pierwszym językiem obcym<sup>40</sup>. Zapewne nie wpływało to jednak dezintegrująco na nich jako mieszkańców swego ojczystego kraju śląskiego.

Istnienie znaczącej grupy niemieckojęzycznych Ślązaków, chętnych do przyswojenia sobie polszczyzny, przyczyniało się do powstawania stosownych publikacji. W XVII i na początku XVIII w. na Śląsku kilkakrotnie pisano i wydawano podręczniki do nauki języka polskiego, m.in. na zamówienie wrocławskiej rady miejskiej<sup>41</sup>.

Do połowy XVII w. zapotrzebowanie polskojęzycznych Ślązaków na druki protestanckie zaspokajała głównie Polska. Później tego typu publikacje znacznie już liczniej tworzono na miejscu, zwłaszcza w przygranicznych, cieszących się pełną swobodą kultu ewangelickiego księstwach lennych: brzeskim (do pewnego czasu) i oleśnickim, z drukarniami w miastach stołecznych; poza tym w zakresie produkcji poloników wyróżniał się Wrocław<sup>42</sup>. Kwestia etniczna nie miała tu oczywiście nic do rzeczy – był popyt, była więc podaż, a z konfesyjnego punktu widzenia, co nie mniej istotne, wzmacniano luteranizm, na Śląsku będący ogólnie w defensywie. Widać, że w należącym do księstwa brzeskiego nadgranicznym rejonie Kluczborka–Byczyny dwujęzyczny protestantyzm „Deutsche und Polen vereint und gerade in Anbetracht der Gegenreformation ein starkes Bewußtsein der Zusammengehörigkeit geschaffen hatte. Die Geschichte des Protestantismus der Stadt und des Herzogtums Brieg [...] gibt geradezu exemplarische Auskunft über die von der Konfession hergestellten Verflechtungen zwischen den Völkern”<sup>43</sup>.

Po przejściu w 1623 r. przez austriacki ród Henckel von Donnersmarck stanowego (później wolnego) państwa bytomskiego dochodziło do sporów z ludno-

<sup>37</sup> Czarnecka, *Dialogische Regionalität*, s. 58.

<sup>38</sup> [Lichtstern,] *Schlesische Fürsten-Krone*, s. 827; *idem*, *Schlesiens*, s. 581, 1426.

<sup>39</sup> Mirosława Czarnecka, *Deutsch-polnische Kommunikation im plurinationalen Kulturkontext des Barock*, [w:] *Kulturgeschichte Schlesiens in der Frühen Neuzeit*, hrsg. von Klaus Garber, Tübingen 2005, Bd. 1, s. 362.

<sup>40</sup> Zob.: Kalina Mróz-Jabłocka, *Znajomość języka polskiego jako egzystencjalna konieczność wrocławskiego środowiska kupieckiego w XVII wieku*, [w:] „Z Gorzanowa w świat szeroki...” *Studia i materiały ofiarowane Profesorowi Arno Herzigowi w 70-lecie urodzin*, red. Krzysztof Ruchniewicz, Marek Zybura, Wrocław 2007, zwłaszcza s. 151, 159.

<sup>41</sup> Ogrodziński, *Dzieje*, s. 73.

<sup>42</sup> *Historia Śląska*, s. 577.

<sup>43</sup> Lubos, *Preußen*, s. 63.

ścią polską w kwestii oficjalnego języka, od XVI w. zwyczajowo występującego w trzech wersjach: czeskiej, niemieckiej i polskiej<sup>44</sup>. O rejonie opolskim po wojnie trzydziestoletniej zaś polski historyk bardzo tradycyjnie napisał przed kilkudziesięciami laty: „Rodowici Niemcy po dawnemu trzymali się osobno, izolując się od środowiska polskiego”<sup>45</sup>. Jeśli coś było na rzeczy, to może w przypadku tego obszaru ewentualnie chodziło raczej o język niż etnos? Mniejszość niemieckojęzyczna w Opolu w 1696 r. stanowiła niecałą 1/3 ogółu mieszkańców, w Raciborzu w trzeciej ćwierci XVII w. – 1/4 ludności. Na tle językowo-etnicznym doszło w każdym z tych głównych miast księstwa do sporu wśród tamtejszych katolików: w Opolu na przełomie XVII i XVIII stulecia, w Raciborzu – dodatkowo ze względu na różnice w poziomie zamożności – w drugiej połowie XVII w.<sup>46</sup>

Egzystujący na Śląsku w omawianym okresie Żydzi działali w specyficznych warunkach gospodarczo-społecznych. Oprócz pełnienia typowej dla siebie funkcji faktora dworskiego potrzebowali dorabiać tu jako karczmarze lub domokrażcy, czym szkodzili mieszczaństwu i sprawnemu funkcjonowaniu całej gospodarki feudalnej. Dlatego ich terenem działania był zwłaszcza prawobrzeżny Śląsk Górny, ze względu na niższy poziom urbanizacji oraz charakter handlu i rolnictwa. Jeszcze przed początkiem XVII w. Żydzi większą masą i w postaci formalnej gminy wyznaniowej zasiedlili dolnośląski Głogów i górnośląską Białą k. Prudnika<sup>47</sup>. Szczególnie, co znamienne, w tym drugim miasteczku stanowili istotny odsetek mieszkańców. Z upływem drugiej połowy XVII w. do grona miejscowości z większą liczbą Żydów dołączył poniekąd nieoficjalnie Wrocław. Można uznać, że pod względem etnicznym Żydzi, przynajmniej na zdecydowanej większości obszaru Śląska, stanowili czynnik neutralny.

Na zakończenie niniejszych rozważań o Śląsku warto przywołać następujący cytat: „Das mehrsprachige Land galt Jahrhunderte lang als ein klassisches Beispiel für eine Grenzregion, in der mehrere Sprachen nebeneinander existierten: ein altpolnischer Dialekt, Deutsch, Tschechisch und Mährisch. Sie beeinflussten zwar einander, wie das bei sprachlichen Kontakten auf einem verhältnismäßig kleinen Raum üblich ist, ohne sich jedoch gegenseitig zu bekämpfen”<sup>48</sup>. Podsumowując zatem, wypada stwierdzić, że z powyższych spostrzeżeń bardzo sporadycznie można

<sup>44</sup> *Akta miejskie Tarnowskich Gór od końca XVI wieku do roku 1740*, oprac. Alina Kowalska, Katowice 1993, s. 10–12.

<sup>45</sup> Władysław Dziewulski, *Dzieje ludności polskiej na Śląsku Opolskim. Od czasów najdawniejszych do Wiosny Ludów*, Opole 1972, s. 53.

<sup>46</sup> Milan Šmerda, *Protireformace a národnostní situace v Horním Slezsku*, [w:] *K otázkám*, s. 103–104.

<sup>47</sup> Leszek Ziątkowski, *Między niemożliwym a koniecznym. Reformy państwa pruskiego w końcu XVIII i na początku XIX wieku a proces równouprawnienia Żydów ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji na Śląsku*, Wrocław 2007, s. 112–119; *idem*, *Żydzi na Śląsku – pomiędzy tradycjami polskimi i niemieckimi*, [w:] *Staropolski ogląd świata. Rzeczpospolita między okcydentalizmem a orientalizacją*, red. Filip Wolański, Robert Kołodziej [Toruń 2009], t. 1: *Przestrzeń kontaktów*, s. 395–396.

<sup>48</sup> Chmiel, *Die sprachlichen Verhältnisse*, s. 186.

wysunąć argumenty na rzecz dezintegrującej roli czynników etniczno-językowych na późnonowożytnym, wyraźnie zarysowanym na tle sąsiadów Śląsku. Problemu nie stanowił jedyny znaczący i wyraźnie opierający się na tej podstawie podział, mianowicie wyznaczany biegiem Odry. Owszem, znane są zajścia incydentalnie poróżniające lokalne społeczności polsko- i niemieckojęzyczne (doszło do takich na Górnym Śląsku: w państwie bytomskim oraz w Opolu i Raciborzu). Być może w tym kontekście, choć pod innym względem, przywołany mógłby być opisany wcześniej przypadek znanego poety A. Silesiusa. Wbrew starszej literaturze przedmiotu<sup>49</sup> wydaje się, że w omawianym czasie mogło rzeczywiście chodzić raczej o sporadyczne momenty. Ówczasie bowiem podchodzono do tych spraw całkiem inaczej, niż niekiedy są one postrzegane jeszcze dziś. Mowa polska była nieincydentalnie przyswajana i stosowana, choćby w kontaktach zawodowych, zwłaszcza handlowych i kaznodziejskich. Z kolei wyjazdy młodych Ślązaków do Polski po naukę języka nie powodowały u nich osłabienia pierwiastka niemieckiego, który z upływem nowożytności umacniał się i rozwijał. Zapewne integrująco oddziaływała natomiast rodzima niemieckojęzyczna barokowa literatura piękna, skupiająca zresztą twórców różnych kategorii.

Śląski dualizm niemiecko-słowiański, zwłaszcza w pewnych rejonach kraju, był dla jego mieszkańców po prostu naturalnością<sup>50</sup> (nawet mimo pewnych incydentalnych animozji), której mimowiednie stawali się świadomi wraz z dorastaniem; a może, w pewnych sferach, do końca swego życia nawet nie zyskiwali świadomości istnienia tego dualizmu. Oczywiście punktem odniesienia dla dominujących Ślązaków niemieckojęzycznych był także obszar zagraniczny. Niełatwo jednak dostrzec ich skłonność do językowych pobratymców z sąsiednich krain.

Wobec powyższych wniosków można przyjąć generalną przynajmniej nieszkodliwość stosunków etniczno-językowych dla spójności społeczeństwa śląskiego późnej ery habsburskiej.

JACEK DĘBICKI

#### **ETHNIC AND LINGUISTIC ISSUES AS FACTORS COALESCING OR DISRUPTING MODERN SILESIA. PERIOD 1618/48–1740**

The matter of changes in the ethno-linguistic relations in Silesia evokes a significantly more emotional response from later scholars than those from said period. Contemporary sources approached the issue in a roundabout way or simply marginalised it. Simultaneously, the Silesians considered themselves to be ethnically, possibly also linguistically, to be distinct from the denizens of neighbouring regions. Nonetheless certain categories relating to the territorial outreach of ethno-linguistic

<sup>49</sup> Por. np.: Paweł Musioł, *Piśmiennictwo polskie na Śląsku do początków XIX wieku*, Opole 1970, s. 83.

<sup>50</sup> Zob. o księstwie oleśnickim na przełomie XVII i XVIII w. stosowny cytat z powstałej wówczas *Olsnographii* J. Sinapiusa w: Czarnecka, *Deutsch-polnische Kommunikation*, s. 362.

groups held true for Silesia. In this context one can distinguish a division formed at the dawn of renaissance, dividing Silesia into the left and right shore of the Oder river. This article concerns the Silesian border regions as well. Other aspects are considered as well, ethno-linguistic aspects capable of negating or furthering divisions in Silesia, aspects such as literary works, teaching and usage of language, (German, Polish, Latin) the presence of Polish printed works, as well as Jewish presence. Deliberations on the subject led to the conclusion that the effect of ethno-linguistic relations on the cohesiveness of Silesian society in the late Habsburg era was rather harmless.

*Translated by Maciej Zińczuk*

JACEK DĘBICKI

### **ETHNISCHE UND SPRACHLICHE PROBLEME ALS VERBINDENDE UND DESINTEGRIERENDE FAKTOREN FÜR DAS FRÜHNEUZEITLICHE SCHLESIEN? UNTERZEITRAUM 1618/48–1740**

Die Frage nach den Veränderungen der ethnisch-sprachlichen Verhältnisse Schlesiens löste unter den späteren Forschern unverhältnismäßig größere Emotionen aus als bei den Zeitgenossen. Die frühneuzeitliche Überlieferung behandelt dieses Thema recht marginal und ausgesprochen unsichtig. Gleichzeitig lässt sich bei den Schlesiern, im Vergleich zu den Bewohnern aller anderen Nachbarstaaten, ein deutliches Gefühl von einer ethnischen, eventuell auch einer sprachlichen Eigenheit ausmachen. In Schlesien herrschte eine bestimmte Auffassung von der territorialen Ausbreitung der einzelnen ethnisch-sprachlichen Gruppen vor. Unter diesem Aspekt lässt sich zweifellos eine Aufteilung Schlesiens in ein Gebiet links und rechts der Oder ausmachen, die bereits auf die Zeit an der Schwelle zur Renaissance zurückgeht. Im Beitrag wird auch auf die schlesischen Grenzregionen aufmerksam gemacht. Es werden außerdem andere ethnisch-sprachliche Gesichtspunkte angesprochen, die verbindend und integrierend auf die Schlesier wirken konnten: das literarische Schaffen, die Sprachlehre und die Benutzung der (deutschen, polnischen, lateinischen) Sprache, die Herausgabe polnischer Druckwerke oder die Gegenwart der Juden. Als Ergebnis der Überlegungen lässt sich festhalten, dass die ethnisch-sprachlichen Verhältnisse generell keine Gefahr für die Geschlossenheit der schlesischen Gesellschaft der späten Habsburgerzeit darstellten.

*Übersetzt von Waldemar Könighaus*





LUCYNA HARC  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

## ŚLĄSKA TOŻSAMOŚĆ REGIONALNA W OKRESIE NOWOŻYTNYM (DO 1740 R.)

We współczesnych badaniach przy definiowaniu regionu i określaniu elementów decydujących o jego trwaniu i spójności istotną rolę przypisuje się czynnikom społecznym, wśród nich zaś identyfikacji mieszkańców z przestrzenią geograficzną. W takim ujęciu o ich poczuciu przynależności do pewnego terytorium i łączącej ich wspólnoty decyduje dostrzeganie własnych odrębności kulturowych, poczynając od elementów życia codziennego, a kończąc na przeświadczeniu o istnieniu specyficznych elementów symbolicznych oraz odczuwaniu wspólnoty dziejów rzutujących w mniejszym lub większym stopniu na teraźniejszość<sup>1</sup>. Pod tym względem u progu ery nowożytnej Śląsk jako region funkcjonował już w świadomości mieszkańców Nadodrza, zwłaszcza wśród jego intelektualnych elit. Tożsamość regionalna ówczesnych Ślązaków bez wątpienia czerpała wiele ze spuścizny poprzednich wieków. W średniowieczu zasadniczym zwornikiem regionalnej, śląskiej identyfikacji stało się miejscowe dziejopisarstwo, roczniki i kroniki, które pozwoliły zbudować i utrwalić wspólną tradycję opartą na powszechnie używanym nazewnictwie w odniesieniu do zamieszkiwanego terytorium, na wspólnych przeżyciach i doświadczeniach, rozpoznawalnych symbolach i wspólnych bohaterach<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Na uwagę zasługuje definicja regionu Michaela Keatinga przyjęta jako jedna z dwóch podstawowych (oprócz definicji Anssi Paasi) dla projektu *Cuius Regio*: Michael Keating, *Introduction*, [w:] *Regions and Regionalism in Europe*, ed. by *idem*, Cheltenham 2004 (The International Library of Comparativ Public Policy, 16), s. XI. Por. także Anssi Paasi, *The resurgence of the 'Region' and 'Regional Identity': Theoretical perspectives and empirical observations on regional dynamics in Europe*, „Review of International Studies”, 35, 2009, Special Issue S1 (*Globalising the Regional, Regionalising the Global*), doi: 10.1017/S0260210509008456, Published online by Cambridge University Press 23 March 2009, s. 132–134 (zawartość czasopisma elektronicznego opublikowana została także w formie książkowej: *Globalising the Regional, Regionalising the Global*, ed. by Rick Fawcett, Cambridge 2009); Przemysław Wiszewski, *Destrukcyjne czy spajające region? Grupy społeczne na średniowiecznym Śląsku w kontekście aktywności politycznej (czwarta ćwierć XII–XV w.)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 67, 2012, 4, s. 104.

<sup>2</sup> Wojciech Mrozowicz, *W poszukiwaniu śląskiej tożsamości regionalnej (do 1526 r.)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 67, 2012, 4, s. 139–161 (por. zwłaszcza s. 139–140 i próbę określenia zasadniczych elementów śląskiej tożsamości regionalnej dla okresu do 1526 r.).

Świadomość historyczna pozostała istotnym elementem i doskonałym punktem odniesienia także dla mieszkańców Śląska po 1526 r. Czy jednak silne rozbitcie wewnętrzne regionu, funkcjonowanie obok siebie księstw lennych i dziedzicznych, wolnych państw stanowych, miast królewskich i lennych nie działało destrukcyjnie i rozbijająco? Czy w dobie nowożytnej silniejszy był związek ówczesnych mieszkańców ze Śląskiem jako geograficzno-polityczną całością, czy z „małą ojczyzną” ograniczoną do księstwa lub miasta? Wreszcie czy można mówić o trwałej identyfikacji Ślązaków z regionem w całym okresie habsburskim? Aby odpowiedzieć na te pytania, należy przywrócić się ówczesnym uwarunkowaniom kulturowym na Śląsku, bliżej zaś dorobkowi nowożytnej historiografii, stanowiącej – podobnie jak w okresie średniowiecza – jedną z kluczowych form samookreślenia i wyrażania poczucia przynależności do pewnej większej całości. Trzeba także uwzględnić zjawiska nowe, które przyniósł humanizm, w tym zwłaszcza kształtowanie się świadomości i wiedzy geograficznej i jej odwzorowanie na powstających od XVI w. mapach, a także obecności wątków śląskich w twórczości literackiej. Elementy te na tyle silnie wzajemnie na siebie oddziaływały, że przy stawianiu pytań o czynniki sprzyjające spójności regionalnej Śląska i/lub o przyczyny prowadzące do destrukcji poczucia wspólnoty mieszkańców regionu optymalne wydaje się przeanalizowanie ich łącznie.

Wydarzenia polityczne 1526 r. przyczyniły się do ugruntowania specyficznego charakteru Śląska jako regionu kresowego, peryferyjnego w stosunku do centrum władzy, którym był od okresu wczesnopiastowskiego<sup>3</sup>. Pod panowaniem Habsburgów znaczne oddalenie od Wiednia i Pragi nałożyło się na relatywnie słabe administracyjne powiązanie z pozostałymi krajami Korony Czeskiej. Troska o partykularne interesy każdej z ziem podległych królowi, przy jednoczesnym funkcjonowaniu własnych śląskich instytucji i urzędów obejmujących swym zasięgiem cały kraj, które zwłaszcza w okresie do wojny trzydziestoletniej wzmocniały przekonanie o możliwości współdecydowania w sprawach dotyczących Śląska<sup>4</sup>, a także sąsiedowanie z coraz bardziej odmiennymi ziemiami polskimi sprzyjały z jednej strony utrwaleniu się poczucia własnej odrębności, z drugiej zaś stanowiły przesłankę ułatwiającą przenikanie z różnych stron nowych zjawisk i idei.

Szczególne role w budowaniu owej odrębności i samoświadomości przypadła prądom humanistycznym, które na Śląsku w różnych dziedzinach nauki i sztuki obecne były od przełomu XV i XVI w. Mobilności Ślązaków, a w efekcie przeniesieniu nowych zainteresowań i trendów sprzyjał w tym czasie brak szkół kształcących młodzież na wystarczająco wysokim poziomie, a zwłaszcza

<sup>3</sup> Na ten temat zob. np. Teresa Bogacz, *Wiedza geograficzna o Śląsku w dobie odrodzenia*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1990, s. 6, 45; Marcin Pauk, Ewa Wólkiewicz, *Struktury administracyjne Śląska jako czynnik spójności prawnoustrojowej (XII–XV w.)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 67, 2012, 4, s. 53.

<sup>4</sup> Szerzej na ten temat w zamieszczonym w niniejszym numerze artykule Gabrieli Wąs, *Instytucje i zarządzanie w procesach integracji i dezintegracji Śląska*.

własnej uczelni wyższej. Wyjazdy Ślązaków na studia przyczyniały się do adaptowania badań prowadzonych na zagranicznych uczelniach do rodzimych potrzeb. Skłaniały do stawiania w odniesieniu do Śląska pytań, jakie pojawiały się w rozważaniach dotyczących innych ziem. To właśnie w trakcie studiów wielu młodych Ślązaków ulegało – zgodnie z duchem czasu – zachwytowi włoskim humanizmem i literaturą antyczną<sup>5</sup>.

W czasie pobytu na Akademii Krakowskiej, gdzie od schyłku XV stulecia w kręgach naukowych coraz częściej sięgano po utwory antycznych geografów, pochodzący ze Środy Śląskiej Wawrzyniec Korwin (Laurentius Corvinus, Lorenz Raabe) w inspirowanej dziełem Klaudiusza Ptolemeusza własnej *Kosmografii* wydanej ok. 1496 r. zamieścił poetyckie opisy Środy Śląskiej – swego rodzinnego miasta (*Pindaricum anapesticum in natale solum quod Novum Forum perhibetur*) i całego Śląska (*Silesiae descriptio compendiosa*). Dzieło szybko zdobyło uznanie i było czytane również na Śląsku<sup>6</sup>. Znał je pochodzący z Jeleniej Góry Pankracy Vulturinus (Pancratius Geier lub Geyer), autor kolejnego poematu poświęconego ziemi śląskiej, napisanego zaledwie kilka lat później, bo w 1506 r., w czasie dwuletniego pobytu na studiach w Padwie, a wydanego drukiem dopiero w 1521 r. Utwór zatytułowany *Slesia, Bresla etc.*, znany jako *Panegyricus Slesiacus*, świadczy – podobnie jak poemat Korwina – o wiedzy historycznej, geograficznej, ale również o znajomości obyczajów i specyfiki Śląska. Autor opiewa w nim bogactwa naturalne, w tym wydobywane tu złoto, ciepłe źródła lecznicze, urodzajność ziemi, ale też m.in. walory miejscowego piwa<sup>7</sup>. Obu poetyckim opisom, powstałym

<sup>5</sup> Literatura dotycząca tego tematu jest bardzo bogata. Z ujęć podstawowych zob.: Henryk Barycz, *Ślacy na Uniwersytecie Jagiellońskim od XV–XVIII w.*, Katowice 1935, s. 16–20; Ewa Maleczyńska, *Kultura umysłowa*, [w:] *Historia Śląska*, t. 1, cz. 2: *Od połowy XIV do trzeciej ćwierci XVI w.*, red. Karol Maleczyński, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, s. 418–420, 429–441; Norbert Conradts, *Schlesiens frühe Neuzeit (1469–1740)*, [w:] *Deutsche Geschichte im Osten Europas. Schlesien*, hrsg. von i d e m, Berlin 1994, s. 202–204, 306–309; Marian Dyba, *Drogi Ślązaków do wiedzy (XII w.–1968)*, Katowice 1997; Lucyna Harc, *Dolnoślązacy w szkole, bibliotece, teatrze... czasów nowożytnych*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 310–311.

<sup>6</sup> Laurentius Corvinus, *Cosmographia dans manuductionem in tabulas Ptholomei* [...], Basileae [1496]. Na ten temat zob.: Franciszek Bujak, *Studia geograficzno-historyczne*, Kraków 1925, s. 32–33; Bolesław Olszewicz, *Najdawniejsze opisy geograficzne Śląska*, Katowice 1936, s. 26–27; Bogacz, *Wiedza*, s. 38–39; e a d e m, *Humanistyczne opisy Środy Śląskiej*, [w:] *Studia z dziejów Środy Śląskiej, regionu i prawa średzkiego*, red. Ryszard Gładkiewicz, Wrocław 1990 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 980, Historia 70), s. 130–132; Halina Sadowska, *Wawrzyniec Korwin (ca 1465–1527). Humanista ze Środy Śląskiej*, [w:] *Studia z dziejów Środy Śląskiej*, s. 121; Dariusz Rott, *Wawrzyniec Korwin, wczesnorennesansowy humanista śląski*, Katowice 1997, s. 9–11; Lucyna Harc, *Od biogramu do biografii (na przykładzie Wawrzyńca Korwina)*, [w:] *Hominem quaerere. Człowiek w źródle historycznym*, red. Stanisław Rosik, Przemysław Wiszewski, Wrocław 2008 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 3080, Historia 177), s. 196–197.

<sup>7</sup> Pancratius Vulturinus, *Slesia, Bresla etc. Totius Slesi*, [...] (*Panegyricus Slesiacus*), [Wrocław] 1521. Por.: Paul Drechsler, *Pancrati Vulturini Panegyricus Silesiacus, die älteste Landeskunde Schlesiens. Besprochen und nach dem ersten Druck neu herausgegeben*, „Zeitschrift

w czasie dłuższego pobytu z dala od Śląska, przypisuje się emocjonalny, wyrażający tęsknotę za rodzinnymi stronami charakter. Były one jednak także przejawem świadomości regionalnej ich autorów, dumy z kraju, z którego pochodzą, i chęci udowodnienia sobie i innym, że nie ustępuje on w niczym pozostałym wysławianym w poezji częściom Europy.

Ta poetycka formuła, zawierająca wiele porównań ze światem antycznym, nie była czymś wyjątkowym. W tym samym czasie wrocławianin Bernhard Caricinius (właściwie Feyge) w czasie studiów w Krakowie napisał podręcznik epistolografii, w którym w jednym z listów opisał Śląsk, jego stolicę i Odrę<sup>8</sup>. Nieco później, w połowie XVI w., spod pióra poety i historyka Franciszka Fabera (właściwie Franza Köckritza) wyszedł poemat *Sabothus sive Silesia*, opiewający zarówno kraj – zwłaszcza rzeki, góry i miasta (przede wszystkim Wrocław, Nysę i Świdnicę), jego dzieje wywiedzione od czasów starożytnych – jak i świątłych, dawnych i współczesnych piszącemu mieszkańców regionu<sup>9</sup>. Pod koniec stulecia zaś pochodzący z Wrocławia Salomon Frenzel w mowie rektorskiej wygłoszonej na uniwersytecie w Helmstedt opisał Śląsk jako swą ziemską ojczyznę, rozciągającą się od podnóża Karpat i Sudetów aż po Frankfurt nad Odrą, obfitującą w żyzne gleby i bogactwa naturalne, której mieszkańcy na wsi i we wspaniałych miastach są pogodni i kulturalni, kochają swą ojczyznę i są z niej dumni, a miejscowe szkoły przyćmiewają wszystkie inne<sup>10</sup>.

---

des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 35, 1901, s. 35–67; Teresa Bogacz, *Renesansowy panegirysta z Jeleniej Góry Pankracy Vulturinus*, „Rocznik Jeleniogórski”, 15, 1977, s. 125–137; *e a d e m*, *Wiedza*, s. 77–80; Hans-Bernd Har der, *Die Landesbeschreibung in der Literatur des schlesischen Frühhumanismus*, [w:] *Landesbeschreibungen Mitteleuropas vom 15. bis 17. Jahrhundert. Vorträge der 2. internationalen Tagung des „Slawenkomitees“ im Herder-Institut Marburg a. d. Lahn 10.–13. November 1980*, hrsg. von *i d e m*, Köln-Wien 1983 (Schriften des Komitees der Bundesrepublik Deutschland zur Förderung der Slawischen Studien, 5), s. 41.

<sup>8</sup> *Epistolae exemplares communiore Magistri Berhhardini Feyge alias Caricini de Wratislavia. In studio communi Cracoviensi conscripta*, Liptzick 1500: <http://diglib.hab.de/inkunabeln/132-2-theol-6/start.htm> (dostęp: 15 V 2013 r.). Na ten temat zob.: Gustav B a u c h, *Beiträge zur Literaturgeschichte des schlesischen Humanismus V*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 37, 1903, s. 126; Bogacz, *Wiedza*, s. 76; Jan P i r o ż y Ń s k i, *Der internationale Rang der Krakauer Universität in der Renaissancezeit*, [w:] *Polen und Österreich im 16. Jahrhundert*, hrsg. von Walter L e i t s c h, Stanisław T a r k o w s k i, Wien-Köln-Weimar 1997 (Wiener Archiv für Geschichte des Slawentums und Osteuropas, 17), s. 94.

<sup>9</sup> Franciscus F a b e r, *Sabothus sive Silesia*, Basilea 1592. Zob.: Arno L u b o s, *Der Späthumanismus in Schlesien*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau”, 2, 1957, s. 114–117; Westyna G ł a d k i e w i c z, *Kronikarz wrocławski – Franciszek Faber. Szkic informacyjny*, Wrocław 1970 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 126, Historia 19), s. 115; Bogacz, *Wiedza*, s. 88–89; Manfred P. F l e i s c h e r, *Der schlesische Späthumanismus*, [w:] *Quellenbuch zur Geschichte der Evangelischen Kirche in Schlesien*, hrsg. von Gustav Adolf B e n r a t h, München-Oldenburg 1992 (Schriften des Bundesinstituts für ostdeutsche Kultur und Geschichte, 1), s. 82–85 (tu fragment poematu poświęcony postaciom związanym z początkami reformacji na Śląsku).

<sup>10</sup> Bernhard K y t z l e r, *Laudes Silesiae I. Salomon Frenfels „Rede von der dreifachen Heimat“ aus dem Jahre 1594*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau”, 25, 1984, s. 45–56; Fleischer, *Der schlesische Späthumanismus*, s. 85–88.

Oprócz utworów poetyckich zaczęły powstawać prace porządkujące informacje o Śląsku, zaliczane do typowych dla renesansu opisów geograficzno-historycznych. Prekursorem na tym polu był Bartłomiej Stein. W napisanym w 1513 r. *Descriptio totius Silesie et civitatis Regie Vratislaviensis*, inspirowanym *Germanią* Tacyta i opisem świata Pomponiusa Meli, jak również pracami Eneasza Sylwiusza Piccolomini i Konrada Celtisa, poszerzył znacznie oraz usystematyzował wiedzę o kraju i jego stolicy, starając się jednocześnie ukazać ich piękno i bogactwo, podkreślić polityczną i kulturalną rangę, a także – jak sam zaznaczył – upowszechnić informacje o słabo szerzej znanym, nawet wśród ludzi wykształconych, Śląsku i jego mieszkańcach<sup>11</sup>. Choć dzieło Steina długo jeszcze nie zostało wydane drukiem, to krążąc w odpisach, było czytane i wykorzystywane. Nowe kompleksowe ujęcia, łączące elementy geograficzne i historyczne, przyniosły dopiero wiek później *Silesiographia* i *Breslographia* Mikołaja Henela. Warte podkreślenia jest, że autor opublikowanych we Frankfurcie w 1613 r. prac, podobnie jak Stein, zdecydował się przygotować dwa odrębne opisy – regionu i jego stolicy<sup>12</sup>. W obu wykorzystał wcześniej funkcjonujące informacje, ale także je pogłębił, a ujmując w nowoczesny i przystępny sposób, pisząc dobrą łaciną, przyczynił się do spopularyzowania znajomości Śląska i jego geografii<sup>13</sup>.

Dwutorowość ujęć Steina i Henela stanowi cechę charakterystyczną dla całego długiego wieku XVI. W perspektywie literackiej i historiograficznej wyraźnie można zaobserwować przejawy świadomości regionalnej odnoszącej się do całego Śląska, obok której równorzędnie funkcjonowała duma z Wrocławia jako *metropolia prima* – jak napisał Vulturinus – i przeświadczenie o jego pierwszoplanowej roli oraz randze w regionie. Żadne inne miasto ani księstwo śląskie nie doczekało się bowiem w XVI w. tak wielu różnorodnych, poświęconych mu utworów. Dopelnienie tego obrazu przyniosły pierwsze kartograficzne odwzorowania przestrzeni geograficznej całego kraju i jego stolicy.

Od połowy XVI w. powstawały zatem prace poświęcone historii Śląska, poczynając od zaginionej, a znanej dzięki jej przywoływaniu przez późniejszych autorów

---

<sup>11</sup> *Descriptio totius Silesiae et civitatis regie Vratislaviensis per M. Bartholomeum Stenum*, hrsg. von Hermann Markgraf, Breslau 1902 (*Scriptores Rerum Silesiacarum*, 17); *Bartłomieja Steina renesansowe opisanie Wrocławia*, red. Rościsław Żerelik, Wrocław 1995. Por.: Malczyńska, *Kultura*, s. 449; Ewald Walter, *Zu Barthel Steins Descriptio Vratislaviae (Beschreibung Breslaus)*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau”, 30, 1989, s. 63–76; Bogacz, *Wiedza*, s. 80–86; Detlef Haberland, *Die „Silesiographia“ und „Breslo-Graphia“ von Nicolaus Henel von Hennenfeld*, [w:] *Nicolaus Henel von Hennenfeld Silesiographia, Breslo-Graphia. Frankfurt am Main 1613*, hrsg. und eingeleitet von/ed. i wstęp i dem, Wrocław 2011, e-Biblioteka Historyczna 3, s. 32–34.

<sup>12</sup> Nicolaus Henel, *Silesiographia*, Francofurti 1613; i dem, *Breslographia*, Francofurti 1613. Por.: Harder, *Die Landesbeschreibung*, s. 41; Manfred P. Fleischer, *Silesiographia. Die Geburt einer Landesgeschichtsschreibung*, [w:] *Späthumanismus in Schlesien*, München 1984, s. 49–91; Haberland, *Die „Silesiographia“*, s. 33.

<sup>13</sup> Julian Janczak, *Mikołaj Henelius jako geograf Śląska*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 13, 1958, 3, s. 221; Bogacz, *Wiedza*, s. 124–125.



*Silesia magna* Jana Hessa<sup>14</sup>. Inspirujący wpływ na rozwój dziejopisarstwa wywarło wydanie drukiem w 1561 r. mapy Śląska wykreślonej przez pochodzącego z Nysy Marcina Helwiga. Nie było to pierwsze kartograficzne odwzorowanie regionu, ponieważ samoistną mapę Śląska wraz z jego opisem zamieścił już Sebastian Münster w wydanej w 1544 r. *Cosmographii*. Dopiero jednak dzieło Helwiga, kilkakrotnie wznawiane i w przerobionej formie zamieszczane w drukowanych atlasach, ukształtowało wyobrażenie i wiedzę o geograficznym położeniu i granicach regionu, zwłaszcza wśród jego wykształconych mieszkańców<sup>15</sup>. Miało ono wpływ także na Joachima Cureusa, autora *Gentis Silesiae Annales*, o czym sam nie omieszczał wspomnieć<sup>16</sup>. Jako pierwsza wydana drukiem historia Śląska, opublikowana 10 lat po ukazaniu się mapy Helwiga, odegrała istotną rolę w procesie budowania regionalnej świadomości zarówno geograficznej, jak i historycznej mieszkańców Nadodrza. Naszkicowany w niej obraz przeszłości świadczył o przekonaniu Cureusa o specyfice dziejów Śląska jako odrębnego regionu. Z wielką erudycją i szeroką znajomością dzieł autorów antycznych, które miał możliwość czytać i bliżej zgłębić w czasie studiów we Włoszech, dowodził on, że najstarszymi mieszkańcami Śląska były germańskie plemiona, wyparte z czasem przez Słowian. Ważnym momentem i kluczową cezurą stał się dla Cureusa rok 1163, który uznał za początek procesu oddzielania się dzielnic od Polski na drodze ku uzyskaniu własnej podmiotowości i samodzielności<sup>17</sup>. Znamienne jest jednak i to, że po przedstawieniu dziejów Śląska osobne części autor poświęcił opisaniu Wrocławia oraz księstwa głogowskiego, z którego pochodził. Praca Cureusa doczekała się przekładu na język niemiecki i kontynuacji, której autorem był Henryk Rätel. Sięgnął po nią i potraktował jako punkt wyjścia także Jakub Schickfus w wydanej w 1625 r. *New vermehrete schlesische Chronica*<sup>18</sup>.

Równoległe z utworami poświęconymi całemu regionowi powstawały dzieła dotyczące jego stolicy. W połowie XVI w. wspomniany F. Faber spisał bogato udokumentowane źródłowo dzieje Wrocławia od drugiej połowy X w. po 1526 r. – najpierw po łacinie jako *Origines Wratislaviensis*, a następnie w wersji niemieckiej doprowadził je do 1547 r.<sup>19</sup> W drugiej połowie XVI w. powstało blisko 12

<sup>14</sup> Harder, *Die Landesbeschreibung*, s. 41–42; Lucyna Harc, *Samuel Benjamin Klose (1730–1798). Studium historiograficzno-źródłoznawcze*, Wrocław 2002 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2389, Historia 157), s. 24; Haberland, *Die „Silesiographia“*, s. 36.

<sup>15</sup> Julian Janczak, *Zarys dziejów kartografii śląskiej do końca XVIII wieku*, Opole 1976, s. 28, przyp. 67 i s. 41; Bogacz, *Wiedza*, s. 59–61; Roman Wytyczak, *Śląsk w dawnej kartografii*, Wrocław 1998, s. 21–24; Bogusław Czechowicz, *Visus Silesiae. Treści i funkcje ideowe kartografii śląskiej XVI–XVIII wieku*, Wrocław 2008, s. 10–11.

<sup>16</sup> Joachim Cureus, *Gentis Silesiae Annales*, Witebergae 1571, s. 260. Por. Bogacz, *Wiedza*, s. 68.

<sup>17</sup> Marta Kasprowska-Jarczyk, *Wokół „Gentis Silesiae Annales” Joachima Cureusa. Z dziejów szesnastowiecznej historiografii śląskiej*, Katowice 2011, s. 114.

<sup>18</sup> Heinrich Rätel, *New Cronica des Hertzogthumbs Ober und Nieder Schlesien [...] durch D. Joachimum Cureum*, Eißleben 1601; Jacob Schickfus, *New vermehrete schlesische Chronica*, Jena 1625. Więcej zob. Harc, *Samuel Benjamin Klose*, s. 26–29.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 24–25.



opracowań obejmujących dzieje Wrocławia, które pozostały jednak – podobnie jak kroniki Fabera – w rękopisach. Dopiero w 1612 r. ukazała się w Lipsku praca Mikołaja Pola, przedstawiająca najważniejsze, zdaniem autora, wydarzenia z historii Wrocławia na tle dziejów Śląska<sup>20</sup>. W 1562 r., a więc zaledwie rok po powstaniu mapy Śląska Helwiga, swojego odwzorowania doczekało się też miasto stołeczne w postaci znanego *Contrafactur der Stadt Breslau* Bartłomieja Weihnera, do końca zaś XVI w. powstały kolejne plany widokowe Wrocławia<sup>21</sup>. Stolicy Śląska poświęcane były w tym stuleciu również utwory poetyckie. Pozostałe miasta śląskie w okresie renesansu również opisywane były w wierszach, kronikach i przedstawiane na planach, ale żadne nie mogło poszczycić się tak różnorodnymi i znanymi szerszemu gronu ujęciami jak Wrocław.

W XVI stuleciu wraz z reformacją i wiążącym się z nią procesem powstawania szkół nowego typu, jakimi były gimnazja, nastąpiło swoiste sprzężenie zwrotne w procesie budowania i pogłębiania tożsamości regionalnej. Stojące na wysokim poziomie szkolnictwo ewangelickie edukowało głównie młodzież ze Śląska i dla Śląska. W humanistycznych szkołach parafialnych i gimnazjach wykształcenie zdobywali nie tylko synowie szlachty i patrycjuszy, ale też – dzięki licznym zapisom i fundacjom – zdolni chłopcy z rodzin ubogich. Rozwój nowoczesnego szkolnictwa protestanckiego wpłynął stymulująco, po pewnym etapie stagnacji, na reorganizację i reformę szkolnictwa katolickiego. Wysoki poziom edukacji sprzyjał wzrostowi samoświadomości i wiązał wykształconych Ślązaków z własnymi miastami i księstwami. Te bowiem, fundując stypendia na naukę w miejscowych szkołach, a następnie na studia, wymagały powrotu i pracy na rzecz gminy lub księstwa. Duża część miejscowej młodzieży po ukończeniu gimnazjów wyjeżdżała zatem na studia zagraniczne, a po ich ukończeniu powracała w rodzinne strony. Jedyne niewielki odsetek pozostawał za granicą, robiąc kariery głównie w krajach niemieckojęzycznych. Dzięki edukacji, zdobywaniu wiedzy i poszerzaniu horyzontów zdecydowanie wzmocniła się świadomość regionalna wśród elit intelektualnych. Budowaniu więzów z regionem służyły wystawiane przedstawienia szkolne o tematyce historycznej, jak również wykorzystywanie w nauczaniu prac opisujących Śląsk. Aspekty dydaktyczne przyświecały uczącemu w gimnazjum św. Marii Magdaleny M. Helwigowi przy tworzeniu mapy Śląska, ale też J. Cureusowi, który podkreślił, że czytelnik jego dzieła, podobnie jak on sam, powinien mieć na

---

<sup>20</sup> Nicolaus P o l, *Hemerologion Silesiacum Vratislaviense* [...], Leipzig 1612. Por.: Rościsław Ż e r e l i k, *Wstęp*, [w:] *Nieznanym rocznik świdnicki z pierwszej połowy XVI wieku*, wyd. i d e m, Wrocław-Warszawa 1990, s. 12; Susanne R a u, *Stadthistoriographie und Erinnerungskultur in Hamburg, Köln und Breslau*, [w:] *Deutsche Landesgeschichtsschreibung im Zeichen des Humanismus*, hrsg. von Franz B r e n d l e, Dieter M e r t e n s, Anton S c h i n d l i n g, Stuttgart 2001 (Contubernium. Tübinger Beiträge zur Universitäts- und Wissenschaftsgeschichte, Bd. 56), s. 235; H a r c, *Samuel Benjamin Klose*, s. 25, 28; H a b e r l a n d, *Die „Silesiographia“*, s. 52.

<sup>21</sup> Krystyna S z y k u ł a, Halina O k ó ł s k a, Waclaw S o b o c i ń s k i, Roman W y t y c z a k, *Wrocław na planach XVI–XX wieku*, Wrocław 1999, s. 11–13; C z e c h o w i c z, *Visus*, s. 49–56, 58–63.

uwadze zawsze sprawy swej ojczyzny<sup>22</sup>. Dla twórcy nie ulegało wątpliwości, że ową 'patria' dla niego i jego czytelników był Śląsk, mimo że wskazywał on na jego polityczny związek z Czechami i dynastią Habsburgów.

Od wojny trzydziestoletniej zaobserwować można stopniową ewolucję w twórczości literackiej, historiograficznej, geograficznej i kartograficznej. Wciąż powstawały prace i utwory dotyczące całego regionu, czego przykładem może być m.in. mapa generalna Śląska wykreślona przez pochodzącego ze Szprotawy Jonasa Scultetusa<sup>23</sup>. Z opracowań nawiązujących do renesansowych ujęć geograficzno-historycznych, ale już w duchu typowym dla XVII-wiecznego antykwaryzmu, charakteryzującego się przytaczaniem dużej liczby szczegółowych informacji, istotną rolę odegrały *Schlesiens curiose Denkwürdigkeiten* Fryderyka Lucae<sup>24</sup>. Choć poświęcone całemu regionowi, w części historycznej zawierały one już jednak podział na osobne rozdziały, w których autor opisał dzieje księstw górnośląskich i dolnośląskich. Wydaje się, że świadczy to o dostrzeganiu postępującego różnicowania się regionu, który w pracach autorów piszących do połowy XVII w. (choćby w *Silesiographii* Henela) częściej widziany był jako całość. Charakter syntetyczny, obejmujący dzieje Śląska, miały *Discursus politicus seu famularis prodromus novorum chronicorum ducatus Silesiae* Ephraima Ignatiusa Naso<sup>25</sup> czy wydane na początku XVIII w. prace Marcina Hankego dotyczące najwcześniejszych okresów w historii regionu oraz poszukiwania odpowiedzi na pytanie o pochodzenie nazwy Śląsk i o etnogenezę najstarszych jego mieszkańców w świetle wszelkich znanych wówczas źródeł i literatury<sup>26</sup>.

Literatura piękna, zwłaszcza poezja, odegrała pewną rolę w integracji kulturowej i regionalnej Śląska od wojny trzydziestoletniej do końca omawianego okresu. Po epoce humanizmu, kiedy tworzone były łacińskie poematy opiewające uroki i walory ziemi śląskiej, w dobie baroku, w którym nastąpił rozkwit znakomitej śląskiej szkoły poezji niemieckiej, powstawały utwory rozślawiające bohaterów związanych ze Śląskiem w przeszłości. Dając czytelnikom jasne przykłady doskonałości życia śląskich praprzodków, ojców założycieli wspólnoty regionalnej, przyczyniały się do budowania emocjonalnych i kulturowych związków Ślązaków

<sup>22</sup> Józef Budzyński, „Paideia” humanistyczna, czyli wychowanie do kultury. Studium z dziejów klasycznej edukacji w gimnazjach XVI–XVIII wieku (na przykładzie Śląska), Częstochowa 2003, s. 275–288; Christine Absmeier, *Das schlesische Schulwesen im Jahrhundert der Reformation. Ständische Bildungsreformen im Geiste Philipp Melancthons*, Stuttgart 2011 (Contubernium. Tübinger Beiträge zur Universitäts- und Wissenschaftsgeschichte, Bd. 74), s. 129–140, 247–256; Kasprowska-Jarczyk, *Wokół „Gentis Silesiae Annales”*, s. 118–119.

<sup>23</sup> Janczak, *Zarys*, s. 57–59; Wytyczak, *Śląsk*, s. 28; Czechowicz, *Visus*, s. 79–82.

<sup>24</sup> Friedrich Lucae, *Schlesiens curiose Denckwürdigkeiten*, Frankfurt am Oder 1689.

<sup>25</sup> Ephraim Ignatius Naso, *Discursus politicus seu famularis prodromus novorum chronicorum ducatus Silesiae*, Wratislaviae 1665.

<sup>26</sup> Martin Hanke, *De Silesiorum nominibus antiquitates*, Lipsiae 1702; *i d e m*, *De Silesiorum majoribus antiquitates. Ab orbe condito ad annum Christi 550. Additi sunt tres indices*, Lipsiae 1702; *i d e m*, *De Silesiorum rebus ab anno Christi 550 ad 1170 exercitationes*, Lipsiae 1705. Por. Harc, *Samuel Benjamin Klose*, s. 38.

z regionem. Najlepszym przykładem jest podejmowany często wątek Piasta jako założyciela najstarszej dynastii, panującej do 1675 r. w księstwie legnicko-brzesko-wołowskim<sup>27</sup>, a także odwoływanie się do legend i podań obejmujących jeszcze wcześniejsze okresy, jak uczynił to Fryderyk Wilhelm von Sommersberg w eposie *Silesia ante Piastum*<sup>28</sup>.

Równolegle zaobserwować można nasilenie się zjawisk związanych z budowaniem poczucia lokalności poprzez tworzenie prac dotyczących poszczególnych księstw i miast śląskich. Wspomniany wcześniej J. Scultetus oprócz mapy całego Śląska wykreślił mapy księstw głogowskiego, wołowskiego, wrocławskiego, legnickiego, grodkowskiego, hrabstwa kłodzkiego i mapę generalną Dolnego Śląska. W drugiej połowie XVII w. Fryderyk Kühn (Kühnovius) opracował mapy księstw świdnickiego, jaworskiego i legnickiego oraz dóbr Chojnik i Gryf należących do Schaffgotschów, a Jan Christian Berger mapę baronatu zmigrodzkiego. W początku XVIII w. Leonhard David Hermann i Daniel Sinapius nakreślili i wydali zaś mapę księstwa oleśnickiego, Jonas Nigrinus mapę Śląska Cieszyńskiego, a Andreas Hindenberg sporządził mapę księstwa pszczyńskiego<sup>29</sup>. Ponadto powstawały prace poświęcone dziejom Legnicy spisane w formie rocznika przez Jerzego Thebesiusa<sup>30</sup>, księstwa świdnicko-jaworskiego autorstwa wspomnianego wcześniej E.I. Naso<sup>31</sup> czy Oleśnicy i księstwa oleśnickiego opracowane przez Jana Sinapiusa<sup>32</sup>. Warto jednak podkreślić, że dla większości autorów piszących na temat historii poszczególnych księstw czy miast punktem wyjścia były prawie zawsze dzieje Śląska jako pewnej całości. Z kolei w tytułach większości wydanych map znajdował się zapis, że jest to odwzorowanie śląskiego księstwa. Świadomość szerszego kontekstu i postrzeganie księstw czy miast jako części całości, jaką był Śląsk, przetrwała zatem przez cały okres habsburski.

Wśród wybitnych twórców pochodzących ze Śląska w omawianym okresie byli jednak i tacy, którzy rodzinne strony pozostawili poza orbitą własnych zainteresowań. Przykładem może być uważany za jednego z najznamienszych śląskich poetów humanistycznych, a przy tym także historiograf, pochodzący ze Świdnicy Kaspar Ursinus Velius. Uhonorowany przez cesarza poetyckim laurem, sła-  
wił

---

<sup>27</sup> Ewa Pietrzak, *Andreas Gryphius a Piastowie śląscy*, [w:] *Dawna kultura literacka na Śląsku. Zbiór studiów*, red. Marianna Borysiak, Adam Galos, Wrocław 1994, s. 53–58.

<sup>28</sup> Friedrich Wilhelm Sommersberg, *Silesia ante Piastum. Carmen epicum, elaboratum antea, jam recognitum et auctum*, Vratislaviae 1720.

<sup>29</sup> Janczak, *Zarys*, s. 59–70; Wytyczak, *Śląsk*, s. 28–30; Beata Medyńska-Gulij, *Mapy księstw śląskich świdnickiego, jaworskiego i legnickiego z II połowy XVII wieku Fryderyka Kähnoviusa*, Wrocław 2002; Czechowicz, *Visus*, s. 82–95, 109–122.

<sup>30</sup> Georg Thebesius, *Liegnitzische Jahr-Bücher*, hrsg. von Gottfried Balthasar Scharffen, Bd. I–III, Jauer 1733.

<sup>31</sup> Ephraim Ignatius Naso, *Phoenix redivivus ducatum Svidnicensis et Javoriensis*, Breslau 1667.

<sup>32</sup> Johann Sinapius, *Olsnographia, Oder Eigentliche Beschreibung Des Oelßnischen Fürstenthums In Nieder=Schlesien [...]*, Tl. 1–2, Leipzig-Frankfurt 1707.

w swoich utworach przede wszystkim Habsburgów oraz zwycięstwa militarne europejskich władców.

Wspomnieć też krótko należy o działalności naukowej podejmowanej na Śląsku, która – podobnie jak wspomniane twory literackie i prace historyczne czy kartograficzne – również najczęściej odnosiła się do lokalnej problematyki. Przykładem są badania z zakresu przyrodoznawstwa, geologii i geografii Kaspara Schwenkfelda z początku XVII w. O dumie z osiągnięć miejscowych badaczy i twórców wydają się świadczyć wykazy śląskich uczonych, opracowywane kolejno przez M. Henela jako *Silesia togata*, noszące ten sam tytuł zestawienie Jana Henryka Cunrada i rękopiśmienne ich poszerzenie przez M. Hankego<sup>33</sup>. Z pewnością jednak zainteresowania naukowe miejscowych autorów wykraczały poza horyzont śląski. Trudno więc jednoznacznie stwierdzić, że były one czynnikiem wyłącznie integrującym kulturowo region.

W XVI-wiecznych dziełach miejscowych twórców podejmujących śląską tematykę ich rodzinny kraj jawi się jako umiłowana ojczyzna. Nie jest gorszy od innych, położonych na południe, zachód i wschód. W przekonaniu humanistycznych poetów i historyków miał on również swe antyczne korzenie i przeszłość wartą wychwalania. Głównym motywem sięgnięcia po pióro wskazanym przez J. Cureusa była miłość do ojczyzny rozumianej właśnie jako „nasz Śląsk” i potrzeba okazania szacunku podobnego do tego, którym darzy się matkę i ojca<sup>34</sup>. M. Henel już na wstępie *Silesiographii* nazwał Śląsk „najlepszą, najśłodsza ojczyzną”<sup>35</sup>. W opisie wyjaśniającym powstanie mapy M. Helwiga również pojawiło się określenie „nasha ukochana ojczyzna Śląsk”<sup>36</sup>.

Postrzeganie Śląska jako pewnej całości oraz budowanie związków emocjonalnych z regionem ukształtowało się w XVI stuleciu dzięki poezji, pracom historiograficznym, opisom geograficznym i pierwszym mapom. Wpajane i przekazywane kształconym w miejscowych gimnazjach chłopcom z różnych środowisk – od zamożnej szlachty i mieszczaństwa po dzieci pochodzące z uboższych rodzin, zdobywające wiedzę dzięki systemowi fundacji i stypendiów – przetrwało przez cały okres habsburski. Pod wpływem polityki monarchów dążących od przełomu lat 20. i 30. XVII w. do osłabienia roli i znaczenia instytucji ogólnos Śląskich, a także w związku z wymarciem Piastów śląskich oraz z przechodzeniem księstw śląskich we władanie nieśląskich dynastii, wzmacniało się poczucie lokalności. Nawet i wówczas jednak, w większości wypadków, w pracach historycznych czy karto-

<sup>33</sup> Johann Heinrich Cunrad, *Silesia togata*, ed. Caspar Teophil Schindlerus, Liegnitz 1706. Por. Harc, *Samuel Benjamin Klose*, s. 31, 36, 38–39.

<sup>34</sup> Cureus, *Gentis*, s. 5 („patria nostra”), s. 260 („nostra Silesia”); Absmeier, *Das schlesische Schulwesen*, s. 247–250; Kasprowska-Jarczyk, *Wokół „Gentis Silesiae Annales”*, s. 106–107.

<sup>35</sup> Henel, *Silesiographia*, s. 1: „Silesiam optimam dulcissimamque patriam...”.

<sup>36</sup> Odczyt z pierwszego wydania mapy za: Czechowicz, *Visus*, s. 20 („vnser liebes Vaterlandt Schlesie[n]”).

graficznych obecny był szerszy, regionalny kontekst. Poczucie śląskości i pewnej historycznej ciągłości regionu przynajmniej od X w., a w związku z poszukiwaniem pradawnej genezy zamieszkującej go ludności nawet od czasów biblijnych stanowiło czynnik sprzyjający budowaniu spójnej tożsamości, stanowiącej klamrę spinającą funkcjonujące obok niej coraz żywsze od XVII w. tożsamości lokalne.

LUCYNA HARC

### **SILESIA REGIONAL IDENTITY IN THE EARLY MODERN PERIOD (UNTIL 1740)**

The perception of Silesia as something distinct and the formation of emotional bonds with the region, which were based on chronicles from the Middle Ages was further enhanced by humanist thought. Since the end of the 15<sup>th</sup> century and the beginnings of the 16<sup>th</sup> due to poetry, historiographical works, geographical description and the first maps, the vision of a region with specified borders, the population of which felt bonded due to shared history, pride of fertile lands and magnificent cities, especially the Capital City of Wrocław the awareness of Silesia as a homeland, simply of being Silesian grew among the population. Boys from different social groups, taught in the local schools were instructed and moulded all through the Habsburg era. Since the Thirty Years' War, as a result of the policy of undermining the importance of pan-Silesian institutions, with the demise of the Silesian Piast dynasty and other dynasties laying claim on their duchies, the local awareness grew. Even then most authors of historical and cartographical works were aware of the broader context. The identity of being Silesian and the historical continuity of the region since the 10<sup>th</sup> century, and in the context of the search for ancient origins of the people populating the land even since the biblical times, constituted a factor beneficial to the formation of a cohesive identity, a unifying factor binding coexisting, especially since the 17<sup>th</sup> century, various local identities.

*Translated by Maciej Zińczuk*

LUCYNA HARC

### **REGIONALE IDENTITÄT SCHLESIENS IN DER FRÜHEN NEUZEIT (BIS 1740)**

Die Wahrnehmung Schlesiens als eine Einheit sowie der Aufbau emotionaler Beziehungen zu der Region, für die die mittelalterliche Geschichtsschreibung die Grundlagen legte, wurde von den humanistischen Strömungen noch verstärkt. Seit der Wende des 15. zum 16. Jahrhundert bildete sich dank der Poesie, der historiographischen Arbeiten, der geographischen Beschreibungen und der ersten Karten das Bild von einer innerhalb bestimmter Grenzen liegenden Region aus, deren Bewohner eine gemeinsame Geschichte, der Stolz über fruchtbare Böden und über herrliche Städte (mit der Hauptstadt Breslau an erster Stelle), das Bewusstsein, Schlesier zu sein, und die Wahrnehmung Schlesiens als Heimat miteinander verband. Es wurde den in den lokalen Gymnasien lernenden Knaben aus verschiedenen Milieus vermittelt und überdauerte so die gesamte Habsburgerzeit. Seit dem Dreißigjährigen Krieg wurde das Gefühl der Lokalität unter dem Einfluss einer Politik, die sich um die Schwächung der Rolle und der Bedeutung gesamtschlesischer Institutionen, in Verbindung mit dem Aussterben der Piasten sowie dem Übergang ihrer Fürstentümer an nicht-schlesische Dynastien

verstärkt. Sogar in dieser Zeit war im Bewusstsein der meisten Autoren historischer oder kartographischer Arbeiten ein umfassender Ansatz gegenwärtig. Das Gefühl des Schlesiertums und die ins 10. Jahrhundert zurückreichende historische Kontinuität der Region, in Verbindung mit der Suche nach dem uralten, ja biblischen Ursprung der sie bewohnenden Bevölkerung, förderte den Aufbau einer kohäsiven Identität, die wiederum die seit dem 17. Jahrhundert immer häufiger parallel existierenden lokalen Identitäten wie eine Klammer miteinander verbanden.

*Übersetzt von Waldemar Könighaus*



PIOTR OSZCZANOWSKI  
(Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego)

## SZTUKA I RZEMIOSŁO ARTYSTYCZNE NA ŚLĄSKU W LATACH 1526–1740 JAKO CZYNNIKI SPAJAJĄCE I DEZINTEGRUJĄCE REGION W DOBIE NOWOŻYTNEJ

### Wstęp

Problematyka oryginalności lub też tożsamości sztuki śląskiej to metodologiczne zagadnienia, którym szczególną uwagę poświęcono w latach 30. i 40. XX w. Ten kierunek badawczy u swoich podwalin był zdeterminowany iście rasistowskimi przesłankami rozwijającej się wówczas nauki o plemionach (*Stammesforschung*), zwłaszcza sformułowaniami dotyczącymi predyspozycji twórczych pewnych grup etnicznych. Takie badania – powołać się tu można na wielce kontrowersyjne dokonania naukowe w tym temacie np. Dagoberta Freya<sup>1</sup>, Augusta Griesebacha<sup>2</sup>, Gustava Barthela<sup>3</sup>, Hermanna Aubina<sup>4</sup>, Wilhelma Pindera<sup>5</sup>, Günthera Oliassa<sup>6</sup>, Edmunda Glaesera<sup>7</sup> czy też Hansa Wegenera<sup>8</sup> – doprowadziły do wniosku, że istnieje coś takiego jak odrębność i rodzimność sztuki śląskiej. Ta pierwsza jakoby

---

<sup>1</sup> Dagobert Frey, *Schlesiens künstlerisches Antlitz*, [w:] *Die Hohe Strasse. Schlesische Jahrbücher für deutsche Art und Kunst im Ostraum*, Bd. 1, hrsg. von Gustav Barthel, Breslau 1938, s. 12–45 oraz *idem*, *Schlesische Barock*, [w:] *Deutscher Osten und Slavischer Westen. Studien zur Geschichte und Politik*, Tübingen 1955, s. 43–46.

<sup>2</sup> August Griesebach, *Zur Baugeschichte*, [w:] *Die Kunst in Schlesien*, Dargestellt von August Griesebach, Günther Grundmann, Franz Landsberger, Manfred Laubert, Karl Masner, Hans Seger, Erich Wiese, Berlin 1927, s. 55–56; *idem*, *Die Kunst der deutschen Stämme und Landschaften*, Wien 1946, s. 309–329.

<sup>3</sup> Gustav Barthel, *Die schlesische bildende Kunst als Gestalt und Form der Kulturkräfte des schlesischen Raumes*, [w:] *Schlesien in der Zeitwende. Ein Weckruf*, hrsg. von Universitätsbund Breslau, Breslau 1941, s. 53–69.

<sup>4</sup> Hermann Aubin, *Schlesien als Ausfallstor deutscher Kultur nach dem Osten im Mittelalter*, Breslau-Deutsch Lissa 1937, s. 5–8.

<sup>5</sup> Wilhelm Pinder, *Deutsche Barockplastik*, Königstein-Leipzig 1940, s. 11–13.

<sup>6</sup> Günther Oliass, *Das Nachleben der Gotik in der schlesischen Barockskulptur*, „Schlesische Monatshefte”, 13, 1936, s. 302–306.

<sup>7</sup> Edmund Glaeser, *Bollwerk im deutschen Osten. Breslau. Bilder aus der Geschichte der Landeshauptstadt Schlesiens*, Breslau 1938, *passim*.

<sup>8</sup> Hans Wegener, *Der schlesische Stil*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau”, 4, 1959, s. 78–93.

daje o sobie – według badaczy niemieckich – szczególnie znać w dwóch okresach jej rozwoju: na przełomie wieków XIV i XV oraz w czasach wczesnego baroku, czyli głównie ok. roku 1700. Nacjonalistyczne pojęcie o tworzeniu kultury i tzw. stylu śląskiego wyłącznie przez niemieckich kolonizatorów – oto podstawowy paradygmat tego kierunku badawczego. Konkluzją tego poglądu było przeświadczenie, że już w okresie kontrreformacji, a zwłaszcza w dobie dojrzałego baroku, sztuka na Śląsku zatraciła indywidualny charakter. Tym, co decydowało – według nauki niemieckiej – o tej tożsamości, czy też specyfice, była deterministycznie pojęta jedność formy z tzw. duchem narodu czy plemienia. Czyli: problem tożsamości czy też tzw. obcości lub relacji i związków artystycznych są tematami naukowymi, które – można rzec – w przypadku sztuki śląskiej są w przysłowiowy sposób „obciążone” historycznie.

Po 1945 r. i okresie zrozumiałej reakcji na tego typu paradygmaty badawcze, czego przykładem są niektóre publikacje Mariana Morelowskiego<sup>9</sup>, przyszedł w latach 60. XX w. czas na dojrzałą, zbiektywizowaną i przełomową w swym podejściu do kwestii tożsamości śląskiej sztuki nowożytną prezentację i ocenę<sup>10</sup>. Wyniki badań Mieczysława Złata, Janusza St. Kęłłowskiego, Henryka Dziurli, Jana Wrabeca, a wreszcie Konstantego Kalinowskiego wyznaczyły poziom refleksji naukowej, który stał się punktem odniesienia wszystkich późniejszych polskich pokoleń historyków sztuki<sup>11</sup>.

Gdy dzisiaj próbujemy dać odpowiedź na pytanie o główne determinanty kształtujące nowożytną sztukę śląską, możemy je ogólnie podzielić na dwa czynniki: wzmacniające i spajające (elementy regionotwórcze) tożsamość artystyczną tego regionu oraz niwelujące i dezintegrujące ją, mające cechy deregionotwórcze oraz regiononiszczące.

Ich wymienienie stanowić będzie rodzaj katalogu zagadnień badawczych, których rozwinięcie i szczegółowe omówienie czy też precyzyjna eksplikacja dowodów lub przykładów wykracza w znacznym stopniu poza zakres niniejszego

<sup>9</sup> Na ten temat por. Piotr Oszczanowski, „Gdańszczanin we Wrocławiu”. Czy można mówić o ekspozycjach sztuki gdańskiej we Wrocławiu na przełomie XVI i XVII wieku?, „Porta Aurea. Rocznik Zakładu Historii Sztuki Uniwersytetu Gdańskiego”, 6, 1997 (1999), s. 89–126; Andrzej Kozieł, Marian Morelowski (1884–1963), „Rocznik Historii Sztuki”, 36, 2011, s. 47–56.

<sup>10</sup> Decydujące znaczenie dla tego swoistego przełomu miało wydanie *Sztuki Wrocławia* pod redakcją Tadeusza Broniewskiego i Mieczysława Złata (Wrocław-Warszawa-Kraków 1967) oraz wydawana od 1959 r. pod redakcją Tadeusza Broniewskiego i Mieczysława Złata seria monografii (poświęconych poszczególnym miastom i zatytułowana „Śląsk w Zabytkach Sztuki”), która doczekała się blisko 30 tomów.

<sup>11</sup> Kwestia oryginalności sztuki śląskiej w czasach baroku szczególnie interesowała Konstantego Kalinowskiego – *idem*, *Zwischen habsburgischem und preußischem Absolutismus. Der Stillwandel in der schlesischen Kunst um die Mitte des 18. Jahrhunderts*, [w:] *Stil und Gesellschaft. Ein Problem-aufriß*, hrsg. von Friedrich Möbius, Dresden 1984, s. 226–242; *idem*, *Kunstzentrum und Provinz. Wien und die schlesische Kunst des 18. Jahrhunderts*, [w:] *Akten des XXV. Internationalen Kongresses für Kunstgeschichte: Wien, 4–10. September 1983*, Bd. 7: *Wien und der europäische Barock*, hrsg. von Hermann Fillitz, Martina Pippal, Wien-Graz 1986, s. 103–110; *idem*, *Centrum i peryferie – Wiedeń a sztuka Śląska XVIII wieku*, „Rocznik Historii Sztuki”, 16, 1987, s. 295–299.

opracowania. Stąd też w większości przypadków nie uda nam się uciec od ich „hasłowej” powściągliwości. Traktujemy to jednak jak cenę, którą przychodzi nam zapłacić za pożądaną klarowność wyводу.

### **Czynniki wzmacniające i spajające tożsamość artystyczną Śląska jako elementy regionotwórcze**

Wydaje się, że podstawowym czynnikiem wzmacniającym i spajającym tożsamość artystyczną Śląska były rozgrywane się w okresie wczesnonowożytnym na jego terenie wydarzenia historyczne. Traktowanie ich w kategoriach determinanty artystycznej i ideowej pozwala dostrzec w sztuce śląskiej coś tak specyficznego, jak np. wybudowane tutaj kościoły Pokoju (il. 1), siedem kościołów Łaski (il. 2) oraz kościoły graniczne i ucieczkowe<sup>12</sup>. Zaistniała sytuacja polityczna po pokoju westfalskim sprawiła, że restrykcyjna względem wyznawców luteranizmu habsburska władza zwierzchnia ograniczyła znacząco (m.in. poprzez redukcję dotychczas posiadanych przez ewangelików świątyń) ich swobodę praktyk religijnych. Dotyczyło to obszaru, który znajdował się poza panowaniem indyferentnych religijnie księząt śląskich oraz miasta Wrocławia. Brak swobody kultu był zatem powodem tego, iż luteranie śląscy po 1648 r. (w mniejszym stopniu także i po 1707 r., tj. po konwencji w Altranstädt) zmuszeni zostali do „rekompensowania” swojego stanu posiadania miejsc kultu i budowę wielce oryginalnych budowli kościelnych, z wykorzystaniem podrzędnych materiałów budowlanych, przy deprecjonującym znaczenie tych świątyń usytuowaniu (poza murami miast) i kształcie (bez dzwonnicy).

Chociaż nowożytna sztuka śląska powstawała na obszarze o dość zróżnicowanym charakterze geograficznym, to jednak na terenie ściśle zintegrowanym, a przez to wyróżniającym się przysłowiową historyczną ciągłością oraz w ramach niezmienną się nazbyt radykalnie systemu społeczno-ekonomicznego. Wyróżnikiem stała się dominacja wśród mieszkańców Śląska, zwłaszcza w drugiej połowie XVI i w XVII w., ludności, która opowiedziała się po stronie nauk dr. Marcina Lutera. To dało podstawy do oddolnego, a poza „sankcjami” wynikającymi z przynależności do katolickiej monarchii habsburskiej, prawie nieograniczonego rozwoju sztuki ewangelickiej przez pierwsze półtora wieku istnienia tej konfesji<sup>13</sup>.

<sup>12</sup> Po 1741 r. były to z kolei *Bethausy* (domy modlitwy). Ten specyficzny typ budowli kościelnej powstał jednak bardziej jako efekt określonej sytuacji ekonomicznej wyznawców luteranizmu niż – w przeciwieństwie do wyżej wymienionych – jako przejaw jakichkolwiek ograniczeń.

<sup>13</sup> Zupełnie nowe światło na ten aspekt przyniosły przede wszystkim badania Jana Harasimowicza; por. m.in. Jan Harasimowicz, *Typy i programy śląskich ołtarzy wieku Reformacji*, „Roczniki Sztuki Śląskiej”, 12, 1979, s. 7–27; *idem*, *Protestanckie budownictwo kościelne wieku reformacji na Śląsku*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, 28, 1983, 4, s. 341–371; *idem*, *Śląski luteranizm wieku reformacji – próba charakterystyki*, „Sobótka”, 39, 1984, 4, s. 493–516; *idem*, *Reformacja luterkańska na Śląsku. Ideologia – liturgia – sztuka*, „Rocznik Lubuski”, 14, 1986, s. 9–38; *idem*, *Treści i funkcje ideowe sztuki śląskiej reformacji 1520–1650*, Wrocław 1986 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 819, Historia Sztuki 2), *passim*; *idem*, *Rola sztuki w religijnych i społecznych konfliktach wieku Reformacji na Śląsku*, „Rocznik Historii Sztuki”, 18, 1990, s. 31–95; *idem*, *Der Einfluß von Glaubenskonflikten auf die schlesische Kunst des 16. und 17. Jahrhunderts*, „Acta Po-



Il. 1. Ewangelicki kościół Pokoju im. Trójcy Świętej w Świdnicy zbudowany wg projektu Albrechta von Säbisch, 1656–1657. Fot. Romuald M. Sołdek



Il. 2. Kościół parafialny pw. Krzyża Świętego w Jeleniej Górze (dawny ewangelicki kościół Łaski) zbudowany wg projektu Martina Frantza, 1709–1718. Fot. Romuald M. Sołdek

loniae Historica”, 61, 1990, s. 117–139; *idem*, *Schlesische Epitaphien und Grabmäler der Reformationszeit – ihre Typen und architektonisch-plastische Struktur*, [w:] *Renaissance in Nord-Mitteleuropa I.*, hrsg. von Georg Ulrich Grossmann, Berlin-München 1990 (Schriften des Weserrenaissance-Museums Schloß Brake, Bd. 4), s. 189–224; *idem*, *Mors Janua Vitae. Śląskie epitafia i nagrobki wieku reformacji*, Wrocław 1992 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 1098, Historia Sztuki 3), *passim*; *idem*, *Paläste der Heiligen Dreifaltigkeit, Werkstätten des Heiligen Geistes. Die Kirchen der evangelischen Schlesier in der habsburgischen Zeit*, [w:] *Geschichte des protestantischen Kirchenbaues. Festschrift für Peter Poscharsky zum 60. Geburtstag*, hrsg. von Klaus Raschzok, Reiner Sörries, Erlangen 1994, s. 128–144; *idem*, *Śląskie nagrobki i epitafia wieku reformacji jako „teksty kultury”*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 46, 1994, s. 241–259; *idem*, *Kunst als Glaubensbekenntnis. Beiträge zur Kunst- und Kulturgeschichte der Reformationszeit*, Baden-Baden 1996 (Studien zur deutschen Kunstgeschichte, Bd. 359), *passim*.



Postawę wczesnonowożytnych luteranów śląskich cechował akceptujący stosunek do przeszłości artystycznej, zwłaszcza do spuścizny czasów średniowiecza. Najczęściej wykorzystywali przejęte po swoich poprzednikach kościoły średniowieczne, a jeżeli już zdecydowali się na budowę nowych świątyń, to zarówno ich forma, jak i technika budowania nie różniła się znacząco od tych z czasów minionych. Brakuje w ich poczynaniach działań o charakterze ikonoklastycznym, podążają ewolucyjną, a nie rewolucyjną drogą przekształceń wystroju i wyposażenia świątyń, które przejmują i czynią miejscem nowej konfesji. Nieraz zmieniają miejsce chrzcielnic, ustawiając je bliżej ołtarza, szczególną wagę przywiązują do okazałości ambony – miejsca głoszenia Słowa Bożego, powierzają sztuce sepulkralnej nie tylko funkcje kommemoratywne, ale także dydaktyczne. Sztuka religijna wykonywana dla tej konfesji bynajmniej nie traci na znaczeniu. Zmieniają się co najwyżej proporcje – mniej powstaje okazałych ołtarzy drewnianych, więcej zaś kazalnicy i pomników sepulkralnych. Artyści, mający wielokrotnie jeszcze status rzemieślnika podlegającego surowym przepisom cechowym, otrzymują w dalszym ciągu liczne zamówienia ze strony mieszczaństwa śląskiego, tutejszych władz miejskich czy też książąt śląskich. Żyjąc i pracując głównie na terenie miasta, zaspokajają oni wzrastające – za sprawą coraz częstszych podróży edukacyjnych i kontaktów handlowych – potrzeby estetyczne bogacącego się patrycjatu. Dzięki dostępności do szczególnie tworzywa artystycznego czy też szacunku dla tradycji tworzą dzieła i wyroby rzemieślnicze o ewidentnie lokalnym, śląskim charakterze. Dotyczy to np. wrocławskiego typu szafy barokowej, strzelb zwanych cieszyńkami czy wreszcie niezwyklego rozwoju produkcji wyrobów szklanych (tę specyfikę dzieli Śląsk z Czechami) oraz pełnoplastycznego, figuralnego złotnictwa<sup>14</sup>.

Istotnym *novum* w okresie wczesnego i dojrzałego baroku było pojawienie się w latach 1670/1680–1710/1720 całkiem nowych grup artystów i rzemieślników współtworzących na mapie Śląska ważne ośrodki sztuki. Są to kolonie rzeźbiarzy i malarzy pracujących w ramach warsztatów czynnych dla wielkich klasztorów cysterskich (w Lubiążu, Krzeszowie, Henrykowie i w Trzebnicy). Pewną konsekwencją tej ich „izolacji” stało się powstanie bardzo specyficznego mistycznego nurtu w sztuce śląskiej (głównym jej reprezentantem był Michael Leopold Willmann) (il. 3) czy też – zawężając obszar analizy – „manierystycznego baroku” lub, jak to określał Dagobert Frey, „śląskiego barokowego manieryzmu”, czyli „nurt ekspre-

<sup>14</sup> Dorota Miłkowska, *Wrocławskie szafy mistrzowskie w XVIII w. Z dziejów stolarstwa śląskiego*, praca magisterska napisana u prof. dr. hab. Jana Wrabeca, Instytut Historii Sztuki, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 1995, mps, *passim*; Małgorzata Korzeł-Kraśna, *Cech stolarski we Wrocławiu w XVIII wieku*, „Dolny Śląsk”, 10, 2002, s. 196–215; Andrzej Kozieł, *Barokowy splendor klasztorów i pałaców*, [w:] *Śląsk – perła w Koronie Czeskiej / Slezsko – perla v České Koruně. Trzy okresy świętości w relacjach artystycznych Śląska i Czech / Tři období rozkvětu uměleckých vztahů Slezska a Čech*, katalog wystawy w Muzeum Miedzi w Legnicy [Akademii Rycerska, 6 V 2006 – 8 X 2006] i w Narodní galerii v Praze [Valdštejnská jízdárna, 17 XI 2006 – 8 IV 2007], red. Andrzej Niedzielenko, Vit Vlnas, Praha 2006, s. 306–308; Piotr Oszczanowski, *Złotnicy wrocławscy – elita nowożytnego miasta*, [w:] *Wrocławski Skarb z Bremy*, red. Maciej Łagiewski, Piotr Oszczanowski, Jan J. Trzynadłowski, Wrocław 2007, s. 38–104.



Il. 3. Michael L. Willmann, *Wizja św. Bernarda* – obraz z kościoła klasztoru cystersów pw. Wniebowzięcia NMPanny w Lubiążu, 1681–1682. Zbiory: Muzeum Narodowe we Wrocławiu, nr inw. VIII–2326. Repr. wg *Theatrum sacrum. El arte barroco de Silesia de los siglos XVII–XVIII*, Caja Duero 2005, il. 44



Il. 4. Thomas Weissfeld, *Św. Bartłomiej* – rzeźba z kościoła pw. św. Krzyża we Wrocławiu, 1704–1705. Zbiory: Muzeum Narodowe we Wrocławiu, nr inw. XII–245. Repr. wg M. Karpowicz, *Św. Bartłomiej Tomasza Weissfelda. Pochodzenie niezwyklej formuły ikonograficznej*, [w:] *Po obu stronach Bałtyku. Wzajemne relacje między Skandynawią a Europą Środkową*, red. Jan Harasimowicz, Piotr Oszczanowski, Marcin Wisłocki, t. 1, Wrocław 2006, il. 1 na s. 252

syjny” rzeźby śląskiej. Czołowymi reprezentantami tej wyszukanej i oryginalnej stylistyki byli: przybyły ze Skandynawii Thomas Weissfeld (il. 4) oraz rzeźbiarz pracujący w warsztatach klasztornych Henrykowa i Żagania. Elementem identyfikującym tożsamość sztuki śląskiej, zwłaszcza katolickiej, tego czasu staje się to, iż „wyrasta” ona, podobnie jak poezja Angelusa Silesiusa, ze specyficznej atmosfery duchowej oraz religijnej śląskich klasztorów i znajduje swoje źródło w żarliwej, o zabarwieniu ludowym, religijności śląskich zgromadzeń zakonnych.

Uogólniając, można stwierdzić, że rozwój śląskiej sztuki nowożytnej podążał w parze z rozkwitem lokalnej poezji i literatury pełniącej funkcję przysłowiowego backgroundu ideowego i ogromnego rezerwuaru erudycyjnego dla jej nowatorskich formacji stylowych. Ta *Silesia literata* miała niemały wpływ na rodzimość sztuki i jej tożsamość, czego dowodzą relacje np. między Martinem Opitzem a Bartholomaeusem Stroblem Młodszym, Danielem Casprem von Lohenstein a Matthiasem





Il. 5. Adriaen de Vries, *Chrystus przy kolumnie* – rzeźba z pomnika nagrobnego Adama von Hanniwaldt († 1621) i jego żony Cathariny z d. von Schweidinger († 1608) w kościele pw. Świętej Trójcy w Żórawinie, 1604 r.  
Zbiory: Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. Rz.D. 11.  
Fot. z archiwum autora

Rauchmillerem czy wreszcie Angelusem Silesiusem a wspomnianym już Michałem Leopoldem Willmannem.

W czasach nowożytnych daje o sobie znać na Śląsku pewna szczególna zasada. W parze z liczną grupą artystów obcych przybyłych na ten teren w żaden sposób nie podąża liczba sprowadzonych tutaj wybitnych dzieł sztuki. Ogólnie obserwuje się nikłą rolę importów, tj. konkretnych dzieł sztuki sprowadzanych na Śląsk z czołowych ośrodków artystycznych Europy. Tego rodzaju dzieła pozostaną mimo wszystko zjawiskiem marginalnym, choć w swej randze nie do przecenienia – np. rzeźby Adriaena de Vriesa w kościele pw. Świętej Trójcy w Żórawinie (*Chrystus biczowany* z 1604 r.) (il. 5) oraz w katedrze wrocławskiej (*Męczeństwo św. Wincentego* z 1615 r.), wystroje kaplic katedralnych we Wrocławiu – pw. św. Elżbiety i Elektorskiej (Ferdinand Maximilian Brokoff, warsztat Giana Lorenza Berniniego, Domenica Guidiego).

Do tej wspomnianej wcześniej, skromnej liczby dzieł nowatorskich sprowadzonych na Śląsk, dochodzi jeszcze dający o sobie często znać swoisty konserwatyzm „estetyczny” tutejszych zleceniodawców czy też mecenasów sztuki. Czytelne jest to np. w trwającej jeszcze długo w XVII w. atencji dla twórczości już tak anachro-



Il. 6. Pracownia Lucasa mł. Cranacha, *Portret dr. Marcina Lutra* – obraz z kościoła pw. św. Elżbiety we Wrocławiu, 1564 r. Zbiory: Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. M.Ob. 1761. Repr. wg Bożena Steinborn, Antoni Ziemia, *Malarstwo niemieckie do 1600 roku*. Katalog zbiorów. Muzeum Narodowe w Warszawie, Warszawa 2000, nr kat. 18



Il. 7. Pracownia Lucasa mł. Cranacha, *Portret Filipa Melanchtona* – obraz z kościoła pw. św. Elżbiety we Wrocławiu, 1564 r. Zbiory: Muzeum Narodowe w Warszawie, nr inw. M.Ob. 1757. Repr. wg Steinborn, Ziemia, *Malarstwo niemieckie*, nr kat. 19

nicznych wówczas artystów czy szkół, jak np. warsztatu Cranachów z pierwszej połowy XVI w.<sup>15</sup> W imię podkreślenia indyferentności religijnej luteranie śląscy długo zabiegają o dzieła tego artysty (il. 6 i 7), widząc w nim twórcę konfesyjnego, który był czynny u początku Reformacji i ściśle współpracował z dr. Marcinem Lutrem, ceniąc go szczególnie za udział w tworzeniu podwalin ikonografii ich wyznania.

Tylko nieliczni ze Ślązaków gotowi byli wyrażać zainteresowanie dla sztuki najatrakcyjniejszej stylistycznie czy też wówczas najmodniejszej. Ta sztuka najwyższych lotów znajdowała zrozumienie tylko wśród elit intelektualnych lub politycznych oraz tutejszych artystów. Dotyczy to np. fascynacji wybranych jednostek (m.in. radcy cesarskiego Adama von Hanniwaldt czy też związanego z dworem Johanna Wackera von Wackenfels lub przebywającego krótki czas w stolicy cesarstwa malarza Jacoba Walthera) dla sztuki dworu cesarza Rudolfa II w Pradze

<sup>15</sup> Piotr Oszczanowski, *Wrocław w państwie Habsburgów*, Sala 5: *Reformacja (idea – wierni – świątynia)*, [w:] *1000 lat Wrocławia. Przewodnik po wystawie*, red. Maciej Łagiewski, Halina Okólska, Piotr Oszczanowski, wyd. II, zmienione i poszerzone, Wrocław 2011, s. 73–75.



Il. 8. Warsztat Hansa von Aachen, *Portret cesarza Rudolfa II von Habsburg* – obraz z wrocławskiego Ratusza, 1601 r. Zbiory: Sankt Petersburg, Ermitaż, nr inw. ГЭ 10209. Repr. wg zdjęcia ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, Oddziału Zbiorów Graficznych

na przełomie XVI i XVII w. (il. 8)<sup>16</sup>, a także zasobności śląskich kolekcji dzieł sztuki w drugiej połowie XVII i na początku XVIII w. Były to bowiem z założenia i z ambicji ich posiadaczy ekskluzywne prywatne zbiory dzieł sztuki wyróżniające się wysokim poziomem artystycznym. Trzeba jednak odnotować, że znajdujące się w nich obrazy i rzeźby – uznawane za wybitne jedynie przez ich właścicieli i w rzeczywistości niewiele mające wspólnego ze sztandarowymi przykładami

<sup>16</sup> Na ten temat: *idem*, *Between the Avant-garde and the Tradition: A piece about artistic ties between Prague and Wrocław around year 1600*, [w:] *Rudolf II, Prague and the World. Papers from the International Conference Prague, 2–4 September, 1997*, eds. by Lubomir Konečný, Beket Bukovinská, Ivan Muchka, Prague 1998, s. 134–144; *idem*, *W blasku rudolfskiej Pragi*, [w:] *Śląsk – perła w Koronie Czeskiej*, s. 155–169; *idem*, *Andreas von Hanniwaldt – szara eminencja dworu Rudolfa II / Andreas von Hanniwaldt – šedá eminence na dvoře Rudolfa II.*, [w:] *Slezsko – země Koruny české. Historie a kultura 1300–1740*, red. Helena Dáňová, Jan Klípa, Lenka Stolarová, díl B, Národní galerie v Praze, Praha 2008, s. 559–570.

malarstwa Italii lub Niderlandów – okazywały się często kopiami lub nawet nieudolnymi falsyfikatami<sup>17</sup>.

Ogólnie można stwierdzić, że w przeważającej mierze ludność Śląska, zwłaszcza ta wyznania luteranckiego, długo dawała odpór sztuce, która w jej odczuciu związana była z mecenatem dworu cesarskiego. Przez długie dekady obserwujemy dezaprobatę luteranckiego mieszczaństwa Wrocławia dla nowatorskiej stylistyki artystów rudolfińskich czy poczynań jezuitów – ich obecności w mieście i budowy uniwersyteckiego kościoła oraz samego gmachu uniwersytetu. Podobnie przez wiele lat luterancka Rada Miejska odmawiała prawa do wybudowania w obrębie murów Wrocławia nowych kościołów klasztornych dla augustianek, franciszkanów reformatów czy też bonifratrów, czyli zakonów, które korzystały ze wsparcia władzy cesarskiej.

Tym, co niewątpliwie wyróżnia sztukę tego regionu, była śląska tradycja ikonograficzna (np. wybranych typów przedstawień lokalnych świętych lub obrazów kultowych). Można tutaj – zgodnie z zasadą *pars pro toto* – przedstawić szczegółowiej dwa różne sposoby funkcjonowania tej tradycji. Każdy z nich ma znamiona pewnej odrębności i dotyczy dwóch bardzo popularnych przedstawień na Śląsku w dobie nowożytnej. Pierwszym jest wizerunek św. Jadwigi według wzoru graficznego z początków XVII w., powstałego w ramach serii *Icones et miracula Sanctorum Poloniae* Jacopa Laura w Rzymie (1606) oraz Petera Overadta w Kolonii (1606) według Antonia Tempesty<sup>18</sup>, czy też Raphaela I Sadelera (1560–1628) w Monachium (1615) według wzoru rysunkowego Johanna Matthiasa Kagera (1575–1634)<sup>19</sup> (il. 9), drugim – cenione i czczone przedstawienie pasyjne – obraz

<sup>17</sup> Na ten temat ostatnio: Michał M e n c f e l, *Rariora naturae et artis. Gabinety osobliwości uczonych śląskich pierwszej połowy XVIII w.*, „Barok. Historia – Literatura – Sztuka”, XV, 1/29, 2008, s. 89–109; i d e m, *Skarbcze natury i sztuki. Prywatne gabinety osobliwości, kolekcje sztuki i naturaliów na Śląsku w wiekach XVII i XVIII*, Warszawa 2010, *passim*; i d e m, „Hier wohnt an allen Ecken Kunst und Werth und Seltenheit”. *Graf Hans Anton Schaffgotsch (1675–1742) als Sammler*, [w:] *Das Haus Schaffgotsch. Konfession, Politik und Gedächtnis eines schlesischen Adelsgeschlechtes vom Mittelalter bis zur Moderne*, hrsg. von Joachim Bah l c k e, Ulrich Sch m i l e w s k i, Thomas W ü n s c h, Würzburg 2010, s. 291–306.

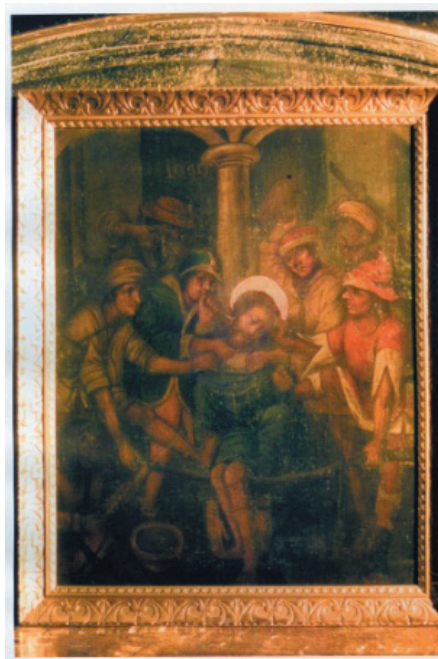
<sup>18</sup> Ryszard Jan K n a p i ń s k i, Aleksandra Witkowska OSU, *Polskie Niebo. Ikonografia hagiograficzna u progu XVII wieku*, Pelplin 2007, s. 116, 174–177, 226–229, il. 44, 64, 78.

<sup>19</sup> *Wizja św. Jadwigi Śląskiej (Chrystus na krzyżu błogosławiący św. Jadwigę)* – 55. rycina spośród 60 zawartych w książce jezuita o. Matthäusa Radera (1561–1634) z 1615 r. zatytułowanej *Bavaria Sancta*; zob. Matthäus R a d e r SJ, *Bavaria Sancta Maximiliani Sereniss[imi] Principis Imperii, Comitum Palatini Rheni, Utriusq[ue] Bav[ariæ] Ducis Auspiciis coepta, descripta eidemq[ue] munucupata [...]*, Monacii MDXV, s. 146 (Bb2). Na jej temat zob. *Hollstein's Dutch and Flemish Engravings, Etchings and Woodcuts ca. 1450–1700, Aegidius Sadeler to Raphael Sadeler II*, text compiled by Dieuwke de Hoop Scheffer, edited by K.G. Boon, Amsterdam 1980, vol. 21, nr 293; *The Illustrated Bartsch*, vol. 71, part 2: *Netherlandish Artists – Raphael Sadeler I*, by Isabelle de Remaix, foundig editor Walter L. Strauss, general editor John T. Spivey, New York 2007, nr 270, np. w zbiorach Rijksmuseum Amsterdam, nr. inw. RP-P-OB-7981 – zob. <https://www.rijksmuseum.nl/nl/search/objecten?js=1&p=2&ps=12&rpkref=Hollstein+Dutch+293#/RP-P-OB-7981,19> (dostęp: 12 III 2013 r.).





Il. 9. Raphael I Sadeler wg wzoru Johanna Matthiasa Kagera, *Mistyczna wizja św. Jadwigi Śląskiej*, 1615 r. Repr. wg <https://www.rijksmuseum.nl/nl/search/objecten?js=1&p=2&ps=12&rkref=Hollstein+Dutch+293#/RP-P-OB-7981,19> (dostęp: 12 III 2013 r.)



Il. 10. Anonimowy malarz śląski, *Naigrawanie z Chrystusa (Verspottung Christi)* – obraz z dawnego klasztoru Dominikanek we Wrocławiu, 1494 r. Obecnie zaginiony. Fot. z archiwum autora

*Naigrawanie z Chrystusa (Verspottung Christi)* z 1494 r. z klasztoru Dominikanek we Wrocławiu (il. 10)<sup>20</sup>.

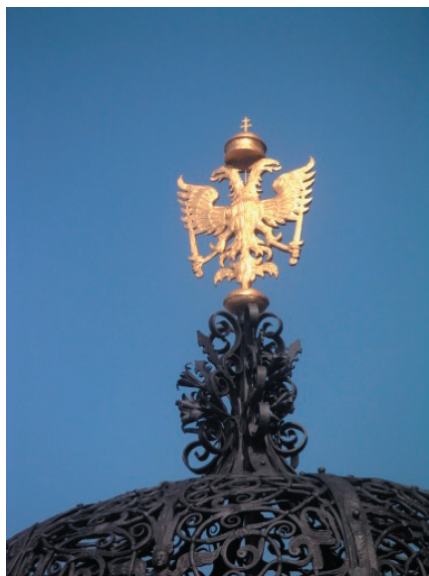
### **Czynniki niwelujące i dezintegrujące tożsamość artystyczną Śląska jako elementy deregionotwórcze (regiononiszczące)**

Podstawowym czynnikiem niwelującym tożsamość artystyczną Śląska w czasach wczesnonowożytnych pozostaje fakt jego przynależności zarówno do wspólnej tradycji artystycznej (szeroko pojętej kultury obszaru cywilizacji zachodniej o rodowodzie lokującym się na obszarze basenu Morza Śródziemnego), jak i ideowej (chrześcijaństwo). Wynika z tego uniwersalność treści dzieł sztuki świeckiej

<sup>20</sup> Na ten temat i to wielce kompetentnie przede wszystkim: Dariusz Gałewski, *Kościół dominikanów pod wezwaniem św. Wojciecha we Wrocławiu*, Wrocław 2003 (Zabytki Wrocławia, red. Łukasz Krzywicki), s. 20; i d e m, *Kościół i klasztor dominikanów pod wezwaniem św. Wojciecha we Wrocławiu*, [w:] *Tutelarissilesiae. Błogosławiony Czesław we Wrocławiu*, [red. Elżbieta Klimek], Wrocław 2007, s. 8–53; i d e m, *Artystyczne przejawy kultu średniowiecznego obrazu „Naigrawanie z Chrystusa” z klasztoru wrocławskich dominikanek*, [w:] *Artifex doctus. Studia ofiarowane Profesorowi Jerzemu Gadomskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Kraków 2007, t. 2, s. 245–250.



Il. 11. Anonimowy rzemieślnik śląski, *Herb Arcyksięstwa Austrii* – fragment haftowanego antependium, pierwsza połowa XVII w. Zbiory: Muzeum Narodowe we Wrocławiu. Fot. z archiwum autora



Il. 12. Wilhelm Helleweg, *Piękna Studnia ufundowana przez burmistrza Caspara Naasa* – fragment zwieńczenia, 1685 r., Nysa. Fot. Piotr Oszczanowski



Il. 13. Zapewne Esajas Flaschner, *Herb Królestwa Czech* – dekoracja intarsjowanych stali w kaplicy Nicolausa Gätke w kościele pw. św. Elżbiety we Wrocławiu ufundowanych przez ławnika i podskarbiego miejskiego Erasma von Müller auf Malckowitz, ok. 1590 r. Fot. Piotr Oszczanowski

oraz religijnej powstałych na tym terenie. Daje to o sobie znać w szczególności we wspólnej dla stworzonych tu dzieł sztuki ikonografii wynikającej z przynależności Śląska do wiernych chrześcijaństwu Królestwa Czeskiego oraz Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Wyjątkowo czytelne staje się to zwłaszcza za czasów





Il. 14. Anonimowy malarz śląski, *Apoteoza cesarza Leopolda I von Habsburg* – obraz z klasztoru dawnego opactwa Cystersów w Krzeszowie, ok. 1700 r.

Zbiory: Muzeum

ss. Benedyktynów w Krzeszowie.

Fot. Grzegorz Grajewski



Il. 15. Johann Georg Thomschansky, *Apoteoza cesarza Leopolda I von Habsburg* – obraz z Izby Rady wrocławskiego Ratusza, po 1 V 1705 r. Obecnie zaginiony. Repr. wg zdjęcia ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, Oddziału Zbiorów Graficznych

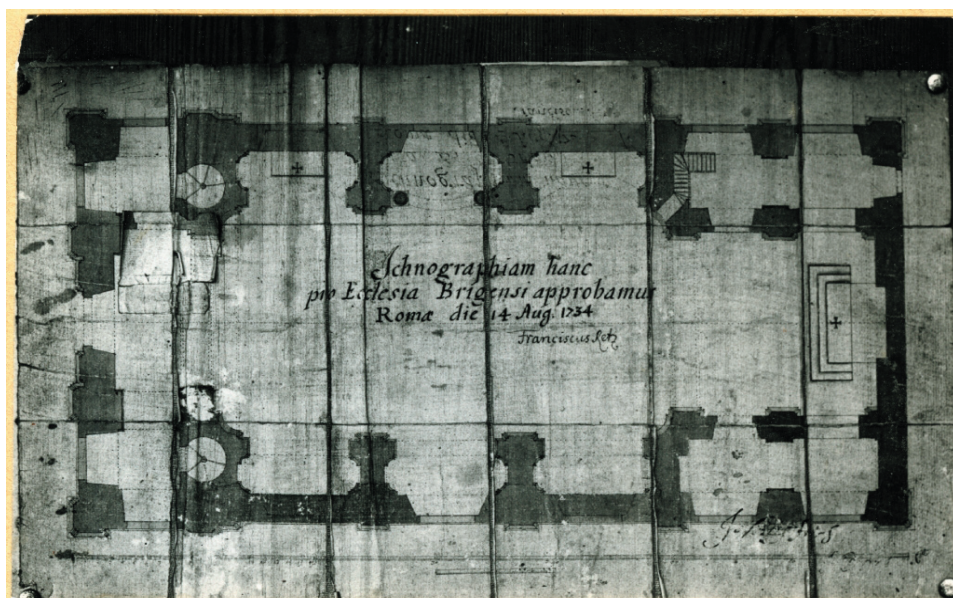
najdłużej panujących w czasach nowożytnych władców habsburskich – Rudolfa II (1576–1611)<sup>21</sup> oraz Leopolda I (król od 1656 r., cesarz w latach 1658–1705) (il. 11–15)<sup>22</sup>. Ogólnie można powiedzieć, że okres panowania w tej części Europy dynastii Habsburgów doskonale wręcz chronologicznie pokrywa się z trwaniem na tym terenie sztuki nowożytnej – od jej wczesnorennesansowej stylistyki (ok. 1526 r.) po dojrzały barok (ok. 1741 r.).

<sup>21</sup> Na temat propagandowej roli sztuki, jaką odegrała ona na Śląsku za czasów panowania cesarza Rudolfa II, zob. Piotr Oszczański, *Ikonografia cesarza Rudolfa II (1576–1612) w nowożytnej sztuce Śląska*, „Dzieła i Interpretacje”, 1, 1993, s. 27–63.

<sup>22</sup> Decydujący charakter mają dla tego tematu ustalenia Konstantego Kalinowskiego, w myśl których kontynuują prace kolejne pokolenia badaczy – por. np. Konstanty Kalinowski, *Sala księżęca opactwa cysterskiego w Lubiążu*, [w:] *Rokoko. Studia nad sztuką I połowy XVIII w.*, Warszawa 1970, s. 159–178; *id em*, *Gloryfikacja panującego i dynastii w sztuce Śląska XVII i XVIII wieku*, Warszawa-Poznań 1973, s. 107–169; *id em*, *Die Glorifizierung des Herrschers und Herrscherhauses in der Kunst Schlesiens im 17. und 18. Jahrhundert*, „Wiener Jahrbuch für Kunstgeschichte”, 28, 1975, s. 106–122; Piotr Oszczański, *Śląskie castra doloris cesarza Leopolda I. Przyczynek do ikonografii władcy i gloryfikacji panującego*, [w:] *O sztuce sepulkralnej na Śląsku*, red. Bogusław Czechowicz, Arkadiusz Dobrzyński, Wrocław 1997, s. 105–146; *id em*, *Ikonografia cesarza Leopolda I (1658–1705) w nowożytnej sztuce śląskiej. Addenda*, „Cieszyńskie Studia Muzealne / Těšínský muzejní sborník”, 3, 2007, s. 57–151; Małgorzata Wyrzykowska, *Śląsk w orbicie Wiednia. Artystyczne związki Śląska z Arcyksięstwem Austriackim w latach 1648–1741*, Wrocław 2010, *passim*.

Konsekwencją położenia geograficznego Śląska, usytuowanego na skrzyżowaniu licznych tras komunikacyjnych oraz na granicy dwóch wielkich organizmów państwowych, było też i to, iż stał się obszarem, który „chłonał” w sposób naturalny inspiracje napływające z różnych środowisk artystycznych<sup>23</sup>. Stąd wynika przysłowiowa „otwartość” śląskich zleceniodawców i mecenasów na obecność w tym regionie artystów obcych. Tym bardziej rozumiała, że ci ostatni, mający ogromną konkurencję w czołowych ośrodkach sztuki, z których się wywodzili, skazani byli na emigrację i poszukiwanie nowego rynku zbytu dla swoich umiejętności. Przybywając na Śląsk, nadają charakter lub też wręcz decydują w znacznym stopniu o progresji sztuki śląskiej. W czasach nowożytnych, czyli od początku XVI w., najpierw byli to twórcy z pogranicza szwajcarsko-włoskiego, następnie artyści saksońscy przenoszący na ten teren wzorce włoskie, potem niderlandzcy (docierający tutaj najczęściej *via* Gdańsk), wreszcie w okresie wczesnobarokowym ponownie włoscy (szczególnie sztukatorzy). Pod koniec XVII w. oraz w stuleciu następnym poziom sztuki śląskiej wyznaczają w dalszym ciągu dzieła artystów obcych, przybyłych na ten teren w celu wykonania konkretnych zamówień, często też realizacji w zakresie sztuki idei polityczno-wyznaniowych narzuconych przez śląskich mecenasów. Dotyczy to zwłaszcza twórców włoskich, bawarskich, czeskich i wiedeńskich (Carla Carlonego, Cosmasa Damiana Asama, Kiliana Ignaza Dientzenhofera, Felixa Antona Schefflera, Petra Brandla, Johanna Christopha Liški, Johanna Christopha Handkego, Wenzla Lorenza Reinera, Florianiana Bartholomaeusa Comaesa Strahowsky’ego i Johanna Benjamina Strahowsky’ego, Johanna Georga Urbansky’ego, Karla Josepha Hiernlego, Antona Dorasila, Lucasa von Hildebrandta). Nie oznacza to jednak, że ci „konfesyjni” artyści przybyli wyłącznie po to, by spełniać oczekiwania i wykonywać zlecenia swoich katolickich mecenasów. Wielokrotnie w równie udany sposób i z podobnym efektem realizowali zamówienia

<sup>23</sup> Tego dowodzą liczne publikacje, zwłaszcza te wydawane od kilkunastu lat – zob. *Op Nederlandse manier. Inspiracje niderlandzkie w sztuce śląskiej XV–XVIII wieku*, oprac. Mateusz Kapustka, Andrzej Kozieł, Piotr Oszczanowski, katalog wystawy, Muzeum Miedzi w Legnicy, maj–lipiec 2001, Legnica 2001, *passim*; *Niderlandyzm na Śląsku i w krajach ościennych*, red. Mateusz Kapustka, Andrzej Kozieł, Piotr Oszczanowski, Wrocław 2003 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2508, Historia Sztuki 17), *passim*; *Po obu stronach Bałtyku. Wzajemne relacje między Skandynawią a Europą Środkową / On the Opposite Sides of the Baltic Sea. Relations between Scandinavian and Central European Countries*, red. Jan Harasimowicz, Piotr Oszczanowski, Marcin Wisłocki, t. 1–2, Wrocław 2006, *passim*; *Śląsk i Czechy. Wspólne drogi sztuki. Materiały konferencji naukowej dedykowane Profesorowi Janowi Wrabecowi*, red. Mateusz Kapustka, Andrzej Kozieł, Piotr Oszczanowski, Wrocław 2007 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2953, Historia Sztuki 24), *passim*; *Śląsk – perła w Koronie Czeskiej*, *passim*; *Śląsk – perła w Koronie Czeskiej. Trzy okresy świetności w relacjach artystycznych Śląska i Czech. Historia – Kultura – Sztuka*, tom esejowy towarzyszący katalogowi wystawy w Muzeum Miedzi w Legnicy [Akademia Rycerska, 6 V–8 X 2006] i w Národní galerii v Praze [Valdštejnská jízdárna, 17 XI 2006–8 IV 2007], red. Mateusz Kapustka, Jan Klípa, Andrzej Kozieł, Piotr Oszczanowski, Vít Vlnas, Praha 2007, *passim*; *Między Wrocławiem a Lwowem. Sztuka na Śląsku, w Malopolsce i na Rusi Koronnej w czasach nowożytnych*, red. Andrzej Betlej, Katarzyna Brzezina-Scheuerer, Piotr Oszczanowski, Wrocław 2011 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 3291, Historia Sztuki 31), *passim*.



Il. 16. Joseph Fritsch, *Rzut poziomy kościoła oo. Jezuitów w Brzegu zatwierdzony w Rzymie 14.08.1734 r.* Zbiory: Archiwum Fotografii i Rysunków Pomiarowych Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

luterzańskich patrycjuszy czy też kalwińskiej dynastii piastowskiej. Znamienne jest jednak to, iż po 1740 r. ta niczym wcześniej nieograniczona, a wynikająca w znacznym stopniu z otwartości granic obecność na terenie Śląska artystów obcych zostaje w pewnym stopniu ograniczona, w niektórych przypadkach wręcz zniesiona i następuje podporządkowanie się stylistyce i wzorcom pochodzącym z obszaru państwa Hohenzollernów (Berlina, Poczdamu, Lipska czy też Królewca). Wtedy to stajemy się świadkami zmian stylistycznych sztuki śląskiej przypadających na przełom austriacko-pruski, tj. lata 1740/1750<sup>24</sup>.

Powodem czyniącym sztukę śląską czasów nowożytnych „produktem” uniwersalnym staje się też sama procedura powstawania dzieła sztuki, tj. jego zależność od modnych obcych wzorców, akceptacja dla praktykowanych zasad obowiązujących

<sup>24</sup> Warto tu wspomnieć zarówno opracowania ogólne (zob. np. Günther Grundmann, *Die Richtungsänderung in der schlesischen Kunst des 18. Jahrhunderts*, [w:] *Kunstgeschichtliche Studien. Dagobert Frey zum Geburtstag 23.04.1943*, hrsg. von Hans Tiontelnot, Breslau 1943, s. 78–105; Bogusław Zechowicz, *Sztuka i władza na Śląsku od połowy XVIII wieku: sprzężenia zwrotne*, [w:] *Sztuka i władza. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk w dniach 30 XI–2 XII 1998 roku w Warszawie*, red. Dariusz Konstantynów, Robert Pasieczny, Piotr Paszkiewicz, Warszawa 2001, s. 107–132), jak i bardziej szczegółowe, tj. monografie poszczególnych zabytków (zob. np. Romuald Nowak, *Sala Rajców brzeskiego Ratusza*, „Panorama Brzeska”, 14 i 21 V 2008 [[http://www.panorama.info.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=1085:sala-rajc-brzeskiego-ratusza-czi&catid=32:nowak&Itemid=49](http://www.panorama.info.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1085:sala-rajc-brzeskiego-ratusza-czi&catid=32:nowak&Itemid=49)] & [[http://panorama.info.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=1092&Itemid=49](http://panorama.info.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=1092&Itemid=49)]).





Il. 17. Andreas Bretschneider według wzoru Monogramisty IM, *Apoteoza księcia legnickiego Jerzego Rudolfa Piasta i Sophii Elisabethy von Anhalt z okazji ich ślubu w Dessau w dniach 27.10.–4.11.1614 r. (Carrus Triumphalis)*, druk ulotny wydany przez Henninga Grossa i Justusa Jasnoniusa w Lipsku w 1614 r. Zbiory: Staatsbibliothek zu Berlin, Preußischer Kulturbesitz. Repr. wg <https://gsdo.gbv.de/DB=1.28/SET=55/TTL=1/SHW?FRST=8> (dostęp: 12 III 2013 r.)

np. w obrębie danego zakonu czy też warunkowania jego powstania od przyzwolenia władcy (np. projekt Josepha Fritscha kościoła jezuitów w Brzegu zatwierdzony w Rzymie 14 VIII 1734 r. (il. 16)<sup>25</sup> czy też zgoda na budowę i zatwierdzenie planów kościoła klasztornego augustianek pw. św. Jakuba na Piasku we Wrocławiu przez cesarza Leopolda I von Habsburg 7 VIII 1687 r.<sup>26</sup>).

Powodem zatracania przez tę sztukę jej tożsamości czy też specyfiki było także to, iż z wyjątkiem ośrodków artystycznych skupionych przy klasztorach cysterskich trudno wskazać na tym terenie miejsca, które by aspirowały do miana i rangi centrum artystycznego. Ani mecenat śląskich biskupów, ani tutejszych dynastii panujących (Piastów (il. 17), Podiebradów, Württembergów, Hohenzollernów) w swoich miastach rezydencjonalnych (stolicach księstw) nie był w czasach nowożytnych wykształcić trwałych, czyli zorganizowanych i pracujących tylko w ramach danego mecenatu, środowisk artystycznych. Zleceniodawcy ci nie wy-

<sup>25</sup> Mieczysław Zlat, *Brzeg*, wyd. II poprawione i uzupełnione, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979 (Śląsk w Zabytkach Sztuki, red. Tadeusz Broniewski, Mieczysław Zlat), s. 146.

<sup>26</sup> Ludwig Burgemeister, *Die Kunstdenkmäler der Stadt Breslau*, Bd. I, 1: *Die kirchlichen Denkmäler der Dominsel und der Sandinsel*, Breslau 1930, s. 253.

kazali się w pełni świadomą i konsekwentną polityką artystyczną. Ich poczynania wielokrotnie miały znamiona przypadku i uzależnione były od możliwości finansowych, koniunktury politycznej i potrzeb estetycznych. Nie oznacza to jednak, iż nie podejmowali oni w ramach tego mecenatu ambitnych przedsięwzięć, takich jak chociażby przebudowa lub rozbudowa własnych rezydencji (np. w Brzegu, Legnicy, Oławie, Oleśnicy lub w Nysie) czy też swoich nekropolii (np. w Brzegu).

Tej rodzimoci sztuki śląskiej przeciwstawiała się wielokrotnie konsekwentna polityka Habsburgów popierających odrodzenie się katolicyzmu na Śląsku. Widoczna była ona np. poprzez wspieranie przez rodzinę panującą poszczególnych zakonów katolickich, doposażanie ich stanu posiadania, wywieranie presji na luterzańskie władze miejskie np. Wrocławia etc. W parze z tym szło „egzekwowanie” przez Habsburgów od sztuki pewnych uniwersalnych zadań propagandowych. Dotyczy to kwestii propagandy władzy – np. po 1526 r. (przejście Śląska pod władzę Habsburgów) czy też po 1675 (kres dynastii piastowskiej na Śląsku), po 1609 (*List Majestatyczny* cesarza Rudolfa II), po 1648 (zakończenie wojny trzydziestoletniej), a także w latach 30. XVIII w. (okres sankcji pragmatycznej cesarza Karola VI). Obserwowalne jest to również w sferze propagandy religijnej (np. poprzez rozwój kultu św. Jana Nepomucena, św. Józefa czy też Trójcy Świętej). W ten sposób możemy mówić o tzw. wspólnym „niebie” Śląska i Czech, czyli o tożsamej ikonografii religijnej<sup>27</sup>.

Czynnikiem dezintegrującym pozostaje także fakt, iż nie było na Śląsku możliwości kształcenia adeptów sztuki na modłę akademicką, nie powstały tu bowiem żadne szkoły artystyczne. Nie można zatem mówić o lokalnej specyfice edukacji, która promieniuje lub narzuca pewne standardy rozwiązań artystycznych na teren całego Śląska. Na Śląsku obowiązuje „zastana”, często jeszcze o charakterze późnogotyckim, praktyka artystyczna i rzemieślnicza, czyli procedury awansu zawodowego i społecznego artysty, a raczej w dalszym ciągu tylko rzemieślnika (dotyczy to obowiązku odbycia tzw. podróży czeladniczych, pobytu w znaczących centrach artystycznych, kwestii uzyskiwania tytułu mistrzowskiego, dziedziczenia warsztatu etc.).

Wreszcie też należy dobitnie podkreślić, że tutejsza sztuka podlegała pewnym charakterystycznym prawidłom dotyczącym jej ewolucji stylistycznej, a jeszcze bardziej ikonograficznej. Niekwestionowana to zasługa – prowadzącego do unifikacji zwłaszcza malarstwa, w mniejszym stopniu rzeźby – wzorca graficznego w procesie powstawania dzieła sztuki. Ten – najpierw o rodowodzie włoskim, następnie saksońskim, a w końcu niderlandzkim i ponownie włoskim oraz francuskim – często dostarczał tym dziełom cech atrakcyjności i decydował o przynależności do wspólnego obszaru artystycznego i treściowego.

<sup>27</sup> Co dobitnie zademonstrowała w 2007 r. wystawa: *Śląsk – perła w Koronie Czeskiej, passim*.

### **Zakończenie**

Przedstawione zestawienie czynników wzmacniających oraz niwelujących tożsamość artystyczną Śląska daje – co warto powtórzyć – tylko asumpt do wnikliwszych badań i prób pogłębienia naszej wiedzy na temat cech sztuki tego regionu. Z pewnością nie wyczerpuje tego zagadnienia. Raczej jest rodzajem swobodnego dezyderatu badawczego niż podsumowania stanu refleksji naukowej na temat śląskiej sztuki nowożytnej. Tylko bowiem taki cel wyznaczono niniejszemu opracowaniu.

PIOTR OSZCZANOWSKI

### **ART AND CRAFTSMANSHIP IN SILESIA IN THE YEARS 1526–1740 AS SOLIDIFYING AND DISRUPTIVE FACTORS**

The issue of Silesian art is a methodological matter, one which the scholars are studying for nearly a century. Results of research reinforce the belief that Silesian art – especially at the end of the 14<sup>th</sup> and beginning of the 15<sup>th</sup> century, as well as in the Baroque – formed distinct qualities determining its unconventional worth, allowing it to be included with the artistic achievements of the continent. An attempt to answer which factors shaped the identity of the early modern Silesian art leads to two groups of factors, specifically cohesive and disruptive. Among the cohesive factors are historical events, the Catholic-Lutheran conflict, which, in Silesia lasted all through the Early Modern Period. Also of importance was the tradition of the Middle Ages and the availability of materials used by local artists (e.g. glass, sandstone). Among these works of particular importance are the workshops creating for the Cistercian monasteries (in Lubiąż, Krzeszów, Henryków, and Trzebnica). This resulted in the creation of a distinct mystic trend. It was associated with the development of Silesian iconographical tradition, e.g. in the local portrayal of saints and religious imagery. Among the factors disruptive to the artistic identity of Silesia is being a part of common artistic tradition (the western civilisation) and ideological (Christianity). This led to universal content of both lay and religious artworks. Silesia's location at the hub of many transportation routes as well as on the border between two large states made it an area, which "absorbed" external influence. Silesian art became a universal "product" due to its dependence on external sources, rules imposed by a specific monastic order as well as rules of the authorities.

*Translated by Maciej Zińczuk*

PIOTR OSZCZANOWSKI

### **KUNST UND KUNSTHANDWERK IN SCHLESIE IN DEN JAHREN 1526–1740 ALS VERBINDENDE UND DESINTEGRIERENDE FAKTOREN EINER REGION**

Das Wesen der schlesischen Kunst stellt ein Problem methodologischer Natur dar, das bereits seit bald hundert Jahren die Fachwelt beschäftigt. Die bisherigen Forschungsergebnisse bestätigen, dass die schlesische Kunst – vor allem an der Wende vom 14. zum 15. Jahrhundert sowie in der Barockzeit – spezifische und besonders eindrucksvolle Merkmale herausbildete. Diese lassen die hier geschaffenen künstlerischen Werke auch im europäischen Vergleich zu den bedeutendsten zählen.



Der Versuch, die Frage nach den Faktoren, die die Identität der neuzeitlichen schlesischen Kunst ausbildeten, zu beantworten, führt zur Unterscheidung zweier Gruppen: der sie verbindenden und der desintegrierenden Faktoren.

Zur ersteren Gruppe gehören historische Ereignisse und der katholisch-lutherische Gegensatz, der in Schlesien fast die gesamte Frühe Neuzeit andauerte. Wichtig war auch die mittelalterliche Kunsttradition oder der Zugang zu bestimmten Rohstoffen, die von den lokalen Künstlern genutzt wurden (z. B. Glas, Sandstein). Kennzeichnend für diese Entwicklung wurden z. B. die bei den großen Zisterzienserklöstern (in Leubus, Grüssau, Heinrichau und Trebnitz) tätigen Werkstätten. Letztendlich kam eine eigene mystische Strömung auf. Damit einher ging die Entwicklung der ikonographischen Traditionen Schlesiens, z. B. einiger Darstellungstypen für lokale Heilige oder bestimmter Kultobjekte.

Zu den desintegrierenden Faktoren der künstlerischen Identität Schlesiens gehört die Zugehörigkeit der Region zu einer gemeinsamen künstlerischen (breit gefassten westlichen Zivilisation) und ideellen (zum Christentum gehörenden) Tradition. Dies bedingte eine Universalität der Inhalte in den weltlichen und religiösen Kunstwerken. Die geographische Lage Schlesiens an der Kreuzung zahlreicher Verkehrswege und in der Nachbarschaft zweier großer Staaten machte es zu einem Gebiet, das von außen kommende Inspirationen „aufsaugte“. Die schlesische Kunst wurde so zu einem universalen „Produkt“, auch aufgrund ihrer Abhängigkeit von fremden Vorbildern, der Akzeptanz bestimmter Grundsätze, die z. B. innerhalb eines bestimmten Ordens galten, sowie der Abhängigkeit des künstlerischen Schaffens von der Zustimmung des Herrschers.

*Übersetzt von Waldemar Könighaus*



TOMASZ JUREK  
(Instytut Historii PAN, Poznań)

## DOKUMENTY ODPUSTOWE DLA FRANCISZKANÓW ŚLĄSKICH Z XIII WIEKU

Przed kilkunastu laty Jan Tęgowski wydał na łamach „Sobótki” dwa nieznanne dotąd dokumenty odpustowe dla franciszkanów wrocławskich z lat 1290 i 1295<sup>1</sup>. Odkrył je w zespole franciszkanów praskich w ówczesnym Centralnym Archiwum Państwowym (Statní ústřední archiv) w Pradze, dzisiaj noszącym już miano Archiwum Narodowego (Narodní archiv). Wprowadzenie do naukowego obiegu nowych dokumentów XIII-wiecznych jest zawsze rzeczą interesującą, tym bardziej że znaleziska – mimo dość banalnej treści, którą było przyznanie odpustów odwiedzającym klasztorną świątynię – były bardzo ważne dla „wielkiej” historii. Poświadczają bowiem obecność arcybiskupa Jakuba Świnki u łoża umierającego Henryka Probusa oraz biskupa krakowskiego Jana Muskaty we Wrocławiu kilka dni po koronacji Przemysła wielkopolskiego. Warto jednak wrócić do franciszkańskiego zespołu archiwalnego, z którego J. Tęgowski zaczerpnął owe dwa przekazy. Okazuje się bowiem, że w swej najstarszej, XIII-wiecznej części zespół ten obejmuje więcej śląskich pozycji. Oczywista jest więc potrzeba opublikowania ich wszystkich. Każdy nowy dokument z XIII w. jest ważny i cenny. Ponownie wydrukować przy tym warto także owe dwa wydane już przez J. Tęgowskiego. Chodzi nie tylko o wzgląd na kompletność zbioru. Edycja Tęgowskiego zawiera niestety pewne błędy zarówno w doborze końcówek fleksyjnych, jak i odczytach całych słów, co zniekształca tekst i utrudnia jego właściwe zrozumienie.

Dziś nie trzeba już nawet jeździć do Pragi. Interesujący nas zespół – wraz z większością bogatego zasobu czeskiego Archiwum Narodowego – dostępny jest bowiem w Internecie. Zawdzięczamy to bazie monasterium.net. Stworzyli ją i koordynują archiwiści diecezjalni z austriackiego Sankt Pölten, ale inicjatywa stanowi już dziś konsorcjum 50 instytucji z 10 krajów (w tym Węgier, Słowacji i Chorwacji). Za cel stawia sobie zgromadzenie możliwie obszernej bazy archiwa-

---

<sup>1</sup> Jan Tęgowski, *Dwa XIII-wieczne przywileje odpustowe dla franciszkanów wrocławskich*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 49, 1994, s. 263–266.

liów kościelnych z Europy Środkowej<sup>2</sup>. Umieszczane są one przeważnie w postaci znakomitej jakości skanów, niekiedy też jednak jako teksty lub choćby w postaci regestów. Obecnie *monasterium.net* szczyci się zebraniem już ponad 200 tys. jednostek archiwalnych. Orientację w tym wielkim zasobie zapewnia prosta w obsłudze wyszukiwarka. Sztuka polega tylko na umiejętnym wpisaniu szukanego hasła, tak by umożliwić maszynie skuteczne wyszukanie go w wielojęzycznych opisach towarzyszących dokumentom. Do bazy wprowadza się bowiem opisy, teksty i regesty w takiej postaci, w jakiej zostały dostarczone przez zainteresowane instytucje (stąd archiwalia czeskie mają regesty po czesku, węgierskie – po węgiersku itd.). Wielka szkoda, że wśród zgromadzonych pod szyldem *monasterium.net* instytucji brakuje wciąż archiwów polskich. Mimo to znaleźć tam można liczne polonika, a już zwłaszcza silesiaka. Dużo ich szczególnie w udostępnionych w bazie zbiorach czeskich – z Archiwum Korony Czeskiej na czele, z archiwum czesko-polskiej prowincji joannitów oraz z zespołów niektórych czeskich klasztorów.

Jednym z nich jest właśnie zespół franciszkanów praskich. Pierwsi minorycy osiedli w Pradze w latach 1226–1232. W połowie XV w. ich dom przejęli zwolennicy reformy (obserwanci, u nas zwani bernardynami). Już jednak w 1483 r. zostali usunięci, by wrócić dopiero w okresie kontrreformacji (1604). Praski klasztor stanowił ośrodek czeskiej prowincji zakonnej. Status ten, wraz ze skomplikowanymi losami konwentu, znajduje odbicie w zasobie archiwalnym. Z objętego w ramach *monasterium.net* okresu do 1526 r. obejmuje on 174 dokumenty pozostałe po różnych klasztorach czeskich i śląskich<sup>3</sup>. Materiał ten jest bardzo niejednorodny. Najstarszy zabytek (nr 1) stanowi oryginalna bulla papieża Marcina IV z 18 I 1283 r., adresowana do całego zakonu franciszkanów, zezwalająca na ustanawianie syndyków i przedstawicieli prawnych spoza członków zakonu. Potem następuje seria pięciu dokumentów dotyczących Śląska (nry 2–6). Wszystkie są to przywileje odpustowe, udzielane śląskim klasztorom minoryckim przez różnych biskupów w XIII w. Pozycje te tworzą zwartą całość także ze względu na formę przekazu. Zachowane są mianowicie w XVII-wiecznych odpisach. Wszystkie zaopatrzone są w formuły subskrypcyjne notariuszy publicznych. Pod kilkoma podpisał się Jan Jerzy Rozensky *de Libano Monte* z datą 14 II 1654 r. (nry 3, 4, 6)<sup>4</sup>, pod jednym

<sup>2</sup> Karl Heinz, *Monasterium.net: Auf dem Weg zu einem mitteleuropäischen Urkundenportal*, [w:] *Digitale Diplomatie. Neue Technologien in der historischen Arbeit mit Urkunden*, Köln-Weimar-Wien 2009 (Archiv für Diplomatik, Beiheft 12), s. 70–77; toż także w: *Regionale Urkundenbücher. Die Vorträge der 12. Tagung der Commission Internationale de Diplomatique*, St. Pölten 2010 (Nöla. Mitteilungen aus dem Niederösterreichischen Landesarchiv, 14), s. 139–146.

<sup>3</sup> Jitka Křečková, *Archiv české františkánské provincie*, [w:] *Historia Franciscana*, t. II, Kostelní Vydří 2005, s. 214–224.

<sup>4</sup> We wszystkich formuła brzmi (z drobnymi odmiankami): *Collatum concordat cum suo vero ac integro originali in omnibus de verbo ad verbum, in cuius rei fidem et evidens testimonium subscriptione mea manus et appensione notariatus sigilli idem communivi. Actum Pragae 14 Februarii anno 1654. Joannes Georgius Rozensky de Libano Monte auctoritate imperiali notarius publicus in fidem requisitus.*

natomiast (nr 5) Waclaw Rossler z datą 18 II 1654 r.<sup>5</sup> Do tego ostatniego odnieść trzeba także niepodpisaną imiennie, ale poza tym bardzo podobną i też datowaną 18 lutego formułę w pozycji nr 2<sup>6</sup>. Analogiczną oprawę ma także odpis dokumentu odpustowego z 1459 r. (nr 33). I on podpisany jest przez Jana Jerzego Rozenskiego 14 II 1654 r. Zwrócić wreszcie trzeba uwagę, że wszystkie wyliczone pozycje (nry 2–6, 33) zawierają na odwrocie podobne sygnatury, nanoszone XVII-wieczną ręką. Wskazują one zawsze numer 4 oraz podają zmieniające się litery (np. Lit. G, n<sup>o</sup> 4<sup>o</sup>). Pozycja nr 2 znaczone jest literą G, nr 3 – literą D, nr 4 – literą E, nr 5 – literą I, nr 6 – literą C, nr 33 – literą F. Zakładając, że litery te układać się powinny w pełen ciąg (sięgający przynajmniej do I), zauważamy brak A, B i H. Obserwacja ta prowadzi do wniosku, że zbiorek nie jest już dziś kompletny.

Zastanović się trzeba nad charakterem owych odpisów. Pochodzą od dwóch notariuszy, ale wszystkie wydają się spisane tą samą ręką – aczkolwiek trudno tu o wydanie stanowczego wyroku. Przede wszystkim jednak uwagę zwraca brak uwierzytelnienia. Przy podpisach notariuszy figurują tylko zwyczajowe znaki *L. S. (Locus sigilli)* – przeważnie pojedynczo, a przy nrach 2 i 5 zdwojone – ale nie ma samych pieczęci. Wygląda na to, że mamy przed sobą nie właściwe kopie notarialne, ale tylko odpisy takowych. Musiały zatem powstać później niż podany rok 1654, aczkolwiek pismo wskazuje jeszcze na XVII w. Prawdziwa kopia notarialna musiała być przecież uwierzytelniona własnoręcznym podpisem notariusza oraz jego pieczęcią. Jako wzór przywołać można znajdującą się w tym samym zespole (nr 42) kopię dokumentu odpustowego biskupa Rudolfa z Rudesheim z 29 VIII 1468 r. Zawiera ona przepisany jedną ręką tekst dokumentu wraz z subskrypcją notariusza Karola Ferdynanda Pellerera z 1677 r., następnie dodaną inną ręką notę o zgodności z podstawą oraz (jeszcze inną ręką) podpis notariusza Ferdynanda Loysbacha z 1687 r., przy którym widnieje jego sygnet odcisnięty w czerwonym laku oraz pieczęć ze znakiem notarialnym. Istniejącą starą kopię (z 1677 r.) przepisano więc i ponownie uwierzytelniono (w 1687 r.).

Pięć odpustowych przywilejów dla odwiedzających śląskie kościoły franciszkańskie pochodzi od różnych biskupów. Pierwszy wystawił 27 IV 1284 r. Ludolf *Auenburgensis episcopus*. Za zapisem tym kryje się niewątpliwie Ludolf von Mihla biskup naumburski od 1280 r., zmarły ok. 1–6 VIII 1285 r.<sup>7</sup> Przekreślenie oryginalnego zapisu *Nuenburgensis* (lub podobnie) na *Auenburgensis* wydaje się zrozumiałe zwłaszcza w świetle podobieństwa majuskułnych liter A i N w piśmie

<sup>5</sup> *Collatum concordat cum suo vero sigillato, illaeso atque integro originali in omnibus de verbo ad verbum, testor ego sacris pontificia et imperiali autoritate tabellio infrascriptus, in quorum maiorem securitatem et fidem me nomine meo subscripsi atque notariatus sigillum ex certa scientia appendi. Actum Pragae 18 Februarii anno 1654. M. Wenceslaus Rossler publicus notarius i. v. c.*

<sup>6</sup> *Quod praedicta omnia cum suo vero, illaeso atque integro originali concordent, testor ego sacris pontificali et caesarea autoritatibus tabellio et iudex ordinarius infrascriptus, in quorum maiorem securitatem et fidem me nomine meo subscripsi atque notariatus sigillum ex certa scientia appendo. Actum Pragae 18 Februarii anno 1654.*

<sup>7</sup> *Die Bischöfe des Heiligen Römischen Reiches 1198 bis 1448. Ein biographisches Lexikon*, hrsg. von Erwin Gatz, Berlin 2001, s. 477.

barokowym. Wystawcą drugiego dokumentu, pochodzącego z 17 VI 1290 r., był arcybiskup gnieźnieński Jakub. To oczywiście Jakub Świnka, którego pontyfikat przypada na lata 1283–1314. W dokumencie trzecim, z 11 VI 1294 r., jako wystawca figuruje *frater* (a więc zakonnik) Iwan biskup Lacedemonu (czyli Sparty). Nie znamy jego pochodzenia. W dawniejszej literaturze uważano go za biskupa pomocniczego w diecezji wrocławskiej<sup>8</sup>, a nasz dokument mógłby nawet wspierać taki domysł. Aktywność Iwana wykracza jednak daleko poza Śląsk. Znamy bowiem inne wydane przez niego dokumenty odpustowe: dla kościoła parafialnego w Budziszynie (7 VI 1294), dla kolegiaty tamże (uszkodzony, ale z czerwca, na pewno też 1294 r.), dla klasztoru benedyktyńskiego w Brzewnowie (27 IX 1294), dla augustianów-eremitów w Pradze oraz dla kościoła w śląskim Grodkowie (oba 6 X 1294), wreszcie dla kościoła w morawskim Rajhradzie (1295, bez daty dziennej). Pierwszy z tych dokumentów wystawiony został w Budziszynie, ostatnie trzy w Pradze<sup>9</sup>. Potem widzimy Iwana w Szwabii, w diecezjach bazylejskiej (1298, 1300), lozańskiej (1299), strasburskiej (1301–1302) i konstanckiej (1303)<sup>10</sup>. Był to więc biskup wędrujący po całym obszarze Rzeszy i wiązanie go z diecezją wrocławską nie znajduje żadnych podstaw. Iwan bawił na Śląsku najpewniej w drodze z Budziszyna do Czech, choć nie można wykluczyć, że nasz śląski dokument wystawiony został na Łużycach lub w Pradze. Następny, czwarty dokument, z 5 VII 1295 r., wystawiony został przez biskupa krakowskiego Jana. Chodzi oczywiście o Jana Muskate, zasiadającego na katedrze w latach 1295–1320. Wystawcą piątego dokumentu, wydanego w Opawie 8 IV 1298 r., był *frater* (znów zakonnik) *Antonius Chandiensis ecclesiae episcopus*. Osoba ta nie jest skądinąd znana. Nawet tytuł diecezji nie jest łatwy do zidentyfikowania. Zapewne chodzi o Kandię na Krecie. Zauważyć natomiast trzeba, że w tym samym czasie na Morawach bawił też król czeski Waclaw. Widzimy go 26 III w Opawie, 9 IV w Ołomuńcu, a 17 IV 1298 r. w Hradcu<sup>11</sup>. Nie ulega wątpliwości, że biskup Antoni znalazł się w Opawie wraz ze swą królewską. Dokument nasz stanowi zaś kolejny ślad, że podczas wizyty monarszej w nadgranicznej Opawie zajmowano się sprawami śląskimi<sup>12</sup>. Odnotujemy wreszcie ostatni z tego zbioru dokument, z 6 VIII 1459 r., którego wystawcą był biskup wrocławski Jodok z Rożemberku, którego pontyfikat przypada na lata 1456–1467.

<sup>8</sup> Paul Pfotenhauer, *Zur Geschichte der Weihbischöfe des Bistums Breslau*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 23, 1889, s. 243; Josef Jungnitz, *Die Breslauer Weihbischöfe*, Breslau 1914, s. 3.

<sup>9</sup> *Codex diplomaticus Lusatiae Superioris*, wyd. 2, t. I, hrsg. von Gustav Köhler, Görlitz 1856, nr 93, 94 (oba z pieczęcią); *Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae*, ed. Josef Emmer, t. II, Praha 1882, nr 1666, 1667, 1706; *Schlesisches Urkundenbuch*, bearb. von Winfried Irgang, Bd. VI, Köln-Weimar-Wien 1998, nr 166 (Grodków).

<sup>10</sup> Stosowne źródła zestawia Krzysztof R. Prokop, *Biskupi pomocniczy w diecezjach polskich w dobie przedtrydenckiej (2. poł. XIII – 1. poł. XVI w.)*, Kraków 2002, s. 360.

<sup>11</sup> *Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae*, t. II, nr 1788, 1792–1794.

<sup>12</sup> Zob. Bronisław Włodarski, *Polska i Czechy w drugiej połowie XIII i początkach XIV wieku*, Lwów 1931, s. 152.



Wszystkie dokumenty tworzące nasz mały zbiorek to przywileje odpustowe. Gatunek ten rządził się podobnymi w całej łacińskiej Europie prawami i posługiwał specyficznym formularzem<sup>13</sup>, który respektują zasadniczo (przy pewnej liczbie odmianek) nasze dokumenty. Jedne są bardziej rozbudowane, inne – bardzo uproszczone. Szablonowa jest też ich treść. Wiernym odwiedzającym we wskazane dni lub wspierającym wskazane kościoły biskupi udzielają ulg od przypisanych im pokut. Skala tych ulg wyrażana jest liczbą dni. Przeważnie normą jest 40 dni, ale w jednym z przywilejów mowa jest tylko o dniach 20. Nieprzypadkowo z pewnością ten właśnie okrojony odpust pochodzi od nielubiącego niemieckich franciszkanów arcybiskupa Jakuba Świnki. Niejasny jest zapis w najstarszym z podanych tu dokumentów. Mowa tam bowiem o 40 dniach oraz jednej kwadragenie – który to termin również oznacza jednak okres czterdziestodniowy (przeważnie mowa o roku i jednej kwadragenie). Być może zaszedł tu jakiś błąd kopistów. Dokumenty XIII-wieczne obejmują zbiorczo kościoły franciszkańskie na Śląsku. W dokumentach z lat 1290 i 1294 mowa jest o kościołach położonych w diecezji wrocławskiej. Niejasne sformułowanie ma znów dokument z 1284 r., ponieważ mowa tam o kościołach w diecezji, czyli kustodii wrocławskiej – a zakres tych pojęć nie jest bynajmniej zbieżny. Diecezja wrocławska to bowiem cały niemal Śląsk, kustodia wrocławska zaś to tylko jedna z trzech istniejących w tej ziemi jednostek zakonnych tego typu (oprócz niej powstały bowiem ok. 1260 r. kustodie złotoryjska i opolska<sup>14</sup>). Z kolei dokument z 1295 r. skierowany jest tylko do klasztorów kustodii wrocławskiej, a dokument z 1298 r. zawiera imienne wyliczenie (Wrocław, Świdnica, Nysa, Brzeg, Środa, Namysłów, Ziębice), wyczerpujące w zasadzie zasięg owej kustodii<sup>15</sup>. Wreszcie dokument z 1459 r. odnosi się już tylko do konkretnego kościoła w Świdnicy.

Przy okazji zauważmy, że zespół franciszkanów praskich zawiera też wiele innych pozycji mogących w szczególniejszy sposób zainteresować polskiego historyka. Pochodzą one jednak już z XV w. Wśród licznych silesiaków wskażmy choćby oryginalny dokument fundacyjny księcia Władysława cieszyńskiego i głogowskiego dla klasztoru na przedmieściu Góry *in loco arenoso Kenczin nuncupato* z 30 VIII 1458 r. (nr 30). Jest on o tyle cenny, że początki tego konwentu okryte były dotąd mgłą tajemnicy „z powodu prawie zupełnego braku źródeł”<sup>16</sup>. Jest też nieco pozycji dotyczących Polski. Najbardziej interesujący wydaje się tu dokument (zachowany w oryginale) biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego, wystawiony w Nowym Mieście Korczynie (na cmentarzu franciszkanów) 26 III 1432 r.

<sup>13</sup> O sprawach tych zob. szeroko Wiktor Szymborski, *Odpusty w Polsce średniowiecznej*, Kraków 2011.

<sup>14</sup> O dziejach franciszkanów śląskich zob. Gabriela Wąs, *Klasztory franciszkańskie w miastach śląskich i górnołużyckich XIII–XVI wieku*, Wrocław 2000, zwłaszcza rozdz. I (na s. 23 o powstaniu kustodii).

<sup>15</sup> Jakaś placówka franciszkańska istniała jeszcze w Strzelinie, ale nie był to chyba pełnoprawny konwent (*ibidem*, s. 24, przyp. 35).

<sup>16</sup> *Ibidem*.

(nr 13)<sup>17</sup>. Biskup jako *iudex et conservator* zakonu franciszkańskiego w Królestwie Polskim, na prośbę gwardiana Mikołaja z Krosna (*Croschna*) oraz Bolka z klasztoru krakowskiego, ustanowił swym zastępcą Dziersława z Borzymowa. W subskrypcji notarialnej podpisany jest Jan syn Skarbka z Pniowa.

Poniżej publikuję wszystkich pięć dokumentów XIII-wiecznych, dorzucając do tego, dla zachowania kompletności całego zbioru, także dokument z 1459 r. Ilustruje on zarazem zmianę i uszczegółowienie formularza przywilejów odpustowych. Wydanie zasadniczo oparte jest na regułach wypracowanych w polskiej praktyce edytorskiej. Każda pozycja składa się z numeru bieżącego, rozwiązanej daty, regestu, wskazania sygnatury archiwalnej oraz ewentualnie także wydania przez J. Tęgowskiego. Edycję ograniczam do właściwego tekstu dokumentu, pomijam natomiast formuły subskrypcji notarialnych oraz stare sygnatury dorsalne – elementy te zostały omówione wyżej. Miejsca niejasne sygnalizuję przez: [!], a rozwiązania niejednoznacznych skrótów ujmuję w nawiasy: (abcd). Zauważone ewidentne błędy pisarza poprawiam w tekście, odnotowując jednak zepsute formy w przypiskach.

## 1.

27 IV 1284

*Ludolf biskup naumburski udziela 40 dni oraz 1 kwadragenę odpustu wierzniym odwiedzającym i wspierającym jałmużną kościoły franciszkańskie w diecezji i kustodii wrocławskiej w dni Wielkiejnocy, Pięćdziesiątnicy, Bożego Narodzenia, NMPanny, św. św. Jana Chrzciciela, Franciszka, Antoniego, Klary oraz świętych, ku których czci istnieją lub będą istniały tam ołtarze, a także w dniu konsekracji tych kościołów, z zastrzeżeniem zgody miejscowych biskupów.*

*Odpis: Praha, Národní archiv, Františkáni Praha, nr 2.*

Ludolphus Dei gratia Auenburgensis episcopus universis Christi fidelibus, ad quos praesens pagina pervenerit, salutem a Domino. Cum universalis sacrosanctae militantis ecclesiae sponsus et pontifex Christus ad ampliandum cultum religionis in sponsa sua thesaurum infinitum sui sponsi sanguinis in terris reliquerit pontificibus per indulgentiarum remissionem pro reverentia sanctorum suorum secundum exigentiam devotionis fidelium dispensandam. Nos igitur conformiter volentes agere, cuius vicem, licet indigni, gerimus in terris, de ipsius autoritate confisi omnibus vere poenitentibus, qui loca Fratrum Minorum in dyecaesi et custodia Wratislaviensi existentia et festivitatibus Paschae, Pente(costen), Nat(ivitatis) Domini, Beatae Virginis, sanctorum Joannis Baptistae, Francisci, Antonii, Clarae, in quorum honore earundem ecclesiae [!] constructa habentur altaria et imposterum habebuntur, et in consecrationibus et in anniversariis dedicationum earundem et per omnium praedictorum octavas devote visitaverint<sup>a</sup> et qui dictorum locorum

<sup>17</sup> Nie zna go Maria Koczerska, *Zbigniew Oleśnicki i Kościół krakowski w czasach jego pontyfikatu (1423–1455)*, Warszawa 2004, która zestawiała wszystkie dokumenty biskupa (s. 310–432).

fratribus ubicunque per eleemosynam manum<sup>b</sup> porrexerint<sup>c</sup> adiutricem, quadraginta dies et unam quadragenam de iniuncta sibi poenitentia misericorditer relaxamus, praesentibus imperpetuum valituris, dummodo praedicta per vicarium dyecaesanorum dictorum locorum fuerint favorabiliter confirmata. Datum anno Domini M CC LXXXIV, V Calendas Maii.

<sup>a</sup> *W odpisie błędnie: visitaverit.* <sup>b</sup> *W odpisie błędnie: manuuum.* <sup>c</sup> *W odpisie błędnie: porrexerit.*

## 2.

Wrocław, 17 VI 1290

*Jakub arcybiskup gnieźnieński udziela wiernym wspierającym jałmużną franciszkanów w diecezji wrocławskiej lub słuchającym ich kazań 20 dni odpustu.*

*Odpis: Praha, Narodní archiv, Františkáni Praha, nr 3. – Wyd.: J. Tęgowski, s. 264–265, nr 1.*

Jacobus miseratione divina Gneznensis ecclesiae archiepiscopus universis praesentes literas inspecturis salutem in Domino sempiternam. Desiderantes, ne in cultu divino populus Domini continuis proficiat incrementis ac operibus pietatis ad vitam amplificetur aeternam, ad petitionem devotam religiosorum virorum dilectorum in Christo Fratrum Minorum universis Christi fidelibus, qui eisdem fratribus pro Vratislaviensi diecaesi manum eleemosynam fideliter porrexerint adiutricem vel etiam ad praedicationes eorum cum devotione accesserint, nos de misericordia Omnipotentis Dei et beatorum Petri et Pauli autoritate confisi vere contritis et confessis viginti dies indulgentiae de iniuncta sibi poenitentia misericorditer relaxamus. Datum Vratislaviae 17 die Junii anno Domini M CC nonagesimo.

## 3.

11 VI 1294

*Brat Iwan biskup lacedemoński udziela wiernym odwiedzającym lub wspierającym kościoły franciszkanów w diecezji wrocławskiej we wszystkie święta większe, w cztery święta NMPanny i w specjalne święta tego zakonu i tych kościołów, a także w oktawy tych świąt 40 dni odpustu za zgodą miejscowego biskupa.*

*Odpis: Praha, Narodní archiv, Františkáni Praha, nr 4.*

Frater Iuanus<sup>a</sup> Dei gratia episcopus Lacedemoniorum universis praesentes inspecturis salutem et pacem, quae exuperant omnem sensum ad pietatis opera et devotionis studia. Cupientes speciali praemio indulgentiarum quoslibet Christi fideles studiosius invitare, ut exinde reddantur divinae gratiae aptiores, omnibus vere poenitentibus et confessis, qui ad ecclesias<sup>b</sup> Fratrum Minorum in Vratislaviensi dyoecesi consitutas omnibus maioribus festis anni ac Beatae Virginis quatuor solennitatibus nec non in specialibus ordinis et dictarum ecclesiarum festivitatibus et infra octavas earundem cum devotione accesserint vel et manum adiutricem porrexerint, quadraginta dies de iniuncta sibi poenitentia ratificatione dyoecesani accedente misericorditer relaxamus. Datum anno 1294 feria sexta Pentecosten.

<sup>a</sup> *Nadpisane nad skreślonym: Joannes.* <sup>b</sup> *W odpisie błędnie: ecclesiam.*

## 4.

Wrocław, 5 VII 1295

*Jan biskup krakowski wiernym odwiedzającym lub wspierającym kościoły franciszkanów w kustodii wrocławskiej w trzy główne święta roku, w cztery święta NMPanny, w specjalne święta tego zakonu i tych kościołów, a także w oktawy tych świąt udziela 40 dni odpustu za zgodą miejscowego biskupa.*

*Odpis: Praha, Národní archiv, Františkáni Praha, nr 5. – Wyd.: J. Tęgowski, s. 265, nr 2.*

Joannes Dei gratia episcopus Cracouiensis universis praesentes inspecturis salutem et pacem, quae exsuperat omnem sensum ad pietatis opera et devotionis studia. Cupientes speciali praemio indulgentiarum quoslibet Christi fideles studiosius invitare, ut exinde reddantur divinae gratiae aptiores, omnibus vere poenitentibus et confessis, qui ad ecclesias Fratrum Minorum in Wratislaviensi custodia constitutas in tribus maioribus festis anni ac Beatae Virginis quatuor solemnitatibus nec non in specialibus ordinis et dictarum ecclesiarum festivitibus et infra octavas earundem cum devotione accesserint vel etiam manum porrexerint adiutricem, quadraginta dies de iniuncta sibi poenitentia ratificatione diecaesani accedente misericorditer relaxamus. Datum Vratislaviae anno Domini M CC XC V, V Nonas Julii.

## 5.

Opawa, 8 IV 1298

*Brat Antoni biskup kandyjski (?) wiernym odwiedzającym, słuchającym kazań lub wspierającym kościoły franciszkanów we Wrocławiu, Świdnicy, Nysie, Brzegu, Środzie, Namysłowie, Ziębicach przez trzy dni w święta Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Pięćdziesiątnicy, w dniu Wniebowstąpienia, w cztery święta NMPanny, w święta wszystkich apostołów i patronów, św. św. Franciszka, Antoniego i Klary, a także w rocznicę poświęcenia kościoła udziela 40 dni odpustu, za zgodą miejscowego biskupa.*

*Odpis: Praha, Národní archiv, Františkáni Praha, nr 6.*

Frater Antonius Dei gratia Chandiensis ecclesiae episcopus universis Christi fidelibus has literas inspecturis salutem in eo<sup>a</sup>, qui est omnium vera salus. Quoniam loca sanctorum omnium ubique digna sunt ab omnibus fidelibus venerari, ut dum Dei honoramus amicos, ipsi nos Deo amicabilem reddant. Ideo nos cupientes ecclesias Fratrum Minorum in Vratislavia, in Suidniz, in Nissa, in Brega, in Nouo Foro, in Namslavia, in Mönsterberg, vigeri populorum frequentia honorari et ut eisdem Christi populus eo frequentius adire fatigaret, quo uberius exinde donis caelestium charismatum cognoverint se refertos, omnibus et singulis vere poenitentibus et confessis, qui dictas Fratrum Minorum ecclesias in Natali et Resurrectione Christi ac Pentecoste per triduum, in die Ascensionis, in quatuor festivitibus Virginis Gloriose, in festivitibus omnium apostolorum et patronorum, beatorum Francisci ac Antonii et sanctae Clarae, nec non in anniversario dedicationis ecclesiae ex devotione adierint<sup>b</sup>-annuatim, seu qui praedicationes eorum devote audierint<sup>c</sup>, vel

ad relevamen domorum ipsorum manus porrexerint adiutrices, quadraginta dies indulgencias autoritate beatorum Petri et Pauli apostolorum sub ratificatione dyecaesani episcopi praesentibus misericorditer impartimur. Datum in Oppauia anno Domini 1298 octavo die Aprilis.

<sup>a</sup> *Nadpisane (inną ręką?) nad skreślonym: Christo.* <sup>b-c</sup> *Dopisane na marginesie z odnośnikiem do tego miejsca.*

## 6.

Nysa, 6 VIII 1459

*Jodok biskup wrocławski wiernym odwiedzającym kościół franciszkanów w Świdnicy pod wezwaniem NMPanny, odmawiającym przed jego ołtarzami pozdrowienie anielskie, wspierającym prace budowlane i zdobnicze lub obchodzącym ten kościół ze wspomnianą modlitwą odmawianą za zmarłych udziela 40 dni odpustu.*

*Odpis: Praha, Narodní archiv, Františkáni Praha, nr 33.*

Jodocus Dei gratia episcopus Vratislaviensis etc. Universis Christi fidelibus utriusque sexus per et infra dyecaesim nostram Vratislaviensem ubilibet consitutis salutem in eo, qui est vera salus. Cupientes igitur, ut monasterium Fratrum Minorum Ordinis s. Francisci in Suidnitz conorvis [!] honoribus frequentetur et a Christi fidelibus iugiter veneretur, omnibus et singulis Christicolis vere poenitentibus confessis et contritis, qui in dicta ecclesia S. Mariae virginis coram altaribus ibidem fundatis angelicam salutationem devote dixerint ac manus pro fabrica ornamentisque et pertinens [!] illius porrexerint adiutrices nec non ambitum ibidem circummeundo praefatam salutationem<sup>a-a</sup> pro defunctis oraverint, toties quoties fecerint sibi quadraginta dies indulgentiarum de iniunctis eis poenitentiis misericorditer in Domino relaxamus temporibus perpetuis valituris. Datum Nissae 6ta Augusti anno Domini 1459 nostro sub sigillo.

<sup>a-a</sup> *Następuje skreślone: salutiferam.*





Wawrzyniec Kowalski

(Wydział Nauk Humanistycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego)

**Z POGRANICZA HISTORII SPOŁECZNEJ I HISTORII LITERATURY.  
Z NOWSZYCH BADAŃ SERBSKICH NAD DZIEJAMI KOBIET  
W ŚREDNIOWIECZU (SVETLANA TOMIN, MUŽASTVENE ŽENE  
SRPSKOG SREDNJEG VEKA)<sup>1</sup>**

W ramach projektu *Aspekti indentiteta i njihovo oblikovanje u srpskoj književnosti* (Aspekty tożsamości i ich kształt w serbskiej literaturze) ukazał się w 2011 r. zbiór artykułów Svetlany Tomin pod wspólnym tytułem *Mužastvene žene srpskog srednjeg veka* (Mężne kobiety serbskiego średniowiecza). Jak wspomina w posłowniu sama Autorka, stanowi on kontynuację książki *Knjigoljubive žene srpskog srednjeg veka* (Zakochane w książkach kobiety serbskiego średniowiecza, 2007), i to kontynuację w ścisłym tego słowa znaczeniu. I tym razem uwaga badaczki koncertuje się na udziale kobiet w kulturze serbskich wieków średnich, szczególnie na przedstawieniu ich związków z ówczesną literaturą.

Należy zaznaczyć, że zamieszczone w tomie teksty były publikowane wcześniej. Stanowią przekrój ostatnich dokonań Autorki, uzupełniając dociekania, którym poświęciła drugą część minionej dekady. W omawianym zbiorze jedynie uzupełniono referencje, niektóre zaś spośród wykładów nieznacznie skrócono. Najstarszy z ośmiu artykułów: *Dijak Dobre i njegov zapis o Marku Kraljeviću – jedna prećutana tema srpske srednjovekovne književnosti* (Dijak [Wikary] Dobre i jego zapis o Marku Kraljeviću – jeden przemilczany temat literatury serbskiego średniowiecza) został opublikowany w 2005 r., a najnowszy, „*Mužastvena žena*”. *O jednom toposu srpske književnosti srednjeg veka* (Mężna kobieta. O jednym toposie serbskiej literatury wieków średnich), wygłoszono trzy lata temu. Warto zaznaczyć, że wykład *Žena kao demonsko iskušenje. Primer „Žitija svetog Maksima Brankovića”* (Kobieta jako demoniczne pokuszenie. Przykład „Żywota św. Maksyma Brankovicia”) został wygłoszony w 2009 r. we Wrocławiu i opublikowany w 2011 w tomie pokonferencyjnym wieńczącym IX spotkania „Wielkie Tematy Kultury w Literaturach Słowiańskich”.

Wszystkie artykuły zamieszczone w omawianym zbiorze wpisują się w szeroki nurt badań nad rolą i pozycją kobiety w średniowiecznym społeczeństwie. We współczesnej mediewistyce bez trudu można znaleźć przykłady podobnej kategoryzacji. Sięgając wstecz, należy przypomnieć sztandarowe na tym polu dzieło Eileen Power<sup>2</sup>. Z drugiej strony nowsze ujęcia monograficzne mają tendencję do zawężania obszaru badań<sup>3</sup>. Nie inaczej jest

<sup>1</sup> Svetlana Tomin, *Mužastvene žene srpskog srednjeg veka*, Novi Sad 2011, ss. 259.

<sup>2</sup> Eileen Power, *Medieval Women*, Cambridge 1975.

<sup>3</sup> Henrietta Leys er, *Medieval Women: A Social History of Women in England: 450–1500*, London 1995; Jane Chance, *A Literary Subversions of Medieval Women*, New York 2007.

w tym wypadku – praca, jak podkreślono w tytule, dotyczy średniowiecznej Serbii, kraju, który mimo silnych związków z Europą łacińską znajdował się przede wszystkim pod wielkim wpływem Bizancjum. Badania Tomin, którą interesują głównie portrety władczyń i mniszek, korespondują na tym polu z zainteresowaniami Dorothy Abrahamse<sup>4</sup>, Barbary Hill<sup>5</sup>, Ross Shepard Kraemer<sup>6</sup> czy Lyndy Garland<sup>7</sup> (gdzie podano również szerszą bibliografię przedmiotu).

W serbskiej historiografii temat działalności kobiet w czasach Nemanjiciów pojawił się dużo wcześniej<sup>8</sup>. Omawiany zbiór artykułów można zaliczyć do nowej fali publikacji, w której obrębie mieszczą się prace zarówno literaturoznawców, jak i historyków<sup>9</sup>.

Jak obliczył Sima Ćirković, uznany badacz serbskiego średniowiecza, w dwóch *Žywo-tach* pióra Domentijana zapisano imiona 41 historycznych postaci, jednak wśród nich imię jednej tylko kobiety – żony Stefana Nemanji – Anny<sup>10</sup>. Tomin poprzez badania wewnętrznej spójności samych tekstów, posiłkując się ustaleniami historyków, pragnie wyłowić z mroków zapomnienia obraz tych postaci, których obecność w materiale źródłowym często pozostaje niezauważona.

Pierwsze trzy prace zbioru dotyczą roli toposów w literaturze okresu. Artykuł „*Muža-stvena žena*”. *O jednom toposu srpske književnosti srednjeg veka* tropi dzieje dwóch epitetów i zarazem postaw. Ilustrują je znane narracje: opisana w *Žywocie św. Sawy* przez mnicha Teodosije historia „żenopokornego” króla Radoslava, do którego upadku przyczyniła się jego żona Anna, oraz opis „mużastvenoj” królowej Milicy z *Żywotu despoty Stefana Lazarevicia* pióra Konstantyna Filozofa (Kosteneckiego). Pytania, jakie stawia uczona, zmierzają do ustalenia źródła drugiego z określeń. Pomocne w tym zadaniu stają się teksty Danila III i Grigorija Camblaka, jak również współczesne spostrzeżenia Danicy Popović na temat słów zawartych w *Žywocie świętej Petki* (Paraskiewy) patriarchy Jeftimije, który pisał, że „żeńską naturę [świętej] przyozdabia męski rozum”<sup>11</sup>. Jak uważa Tomin, za pośrednictwem Camblaka topos ten mógł przedostać się do literatury serbskiej. Ten erudycyjny artykuł klarownie przedstawia argumenty potwierdzające tę tezę. Wpływ Bułgarii na państwo

<sup>4</sup> Dorothy Abrahamse, *Byzantine asceticism and women's monasteries in Early Medieval Italy*, [w:] *Medieval Religious Women*, ed. John A. Nichol, Lillian Thomas Shank, t. 1, Kalamazoo 1984, s. 31–49; *eadem*, *Women's monasticism in the Middle-Byzantine period. Problems and prospects*, „Byzantinische Forschungen”, 9, 1985, s. 35–58.

<sup>5</sup> Barbara Hill, *Imperial Women in Byzantium, 1025–1204: Power, Patronage and Ideology*, London 1999.

<sup>6</sup> Ross S. Kraemer, *Maenads, Martyrs, Matrons, Monastics: A Sourcebook on Women's Religions in the Greco-Roman World*, Philadelphia 1988.

<sup>7</sup> Lynda Garland, *Byzantine Empresses: Women and Power in Byzantium AD 527–1204*, London-New York 1999.

<sup>8</sup> Ljboimir Kovačević, *Žene i deca Stefana Prvovenčanog. Prilog kritici izvora sa srpsku istoriju XIII veka*, Glas SKA, Beograd, LX, 38, drugi razred 1901, 3; Ilarion Ruvarac, *Kralice i carice srpske*, [w:] *Zbornik Ilariona Ruvarca. Odabrani istorijski radovi*, pried. Nikola Radojić, Beograd 1934.

<sup>9</sup> Branko Letić, *Žene u staroj srpskoj književnosti*, „Sveske: Časopis za Književnost, Umetnost i Kulturu”, 45/46, mart. 1999, s. 88–91; Lenka Blehova-Čelebić, *Žene srednjovekovnog Kotora*, Podgorica 2002.

<sup>10</sup> Sima Ćirković, *Domentijanova prosopografija*, Beograd 2008 (Zbornik Radova Vizantijskog Instituta 45), s. 141–155.

<sup>11</sup> Danica Popović, *Pod okriljem svetosti. Kult svetih vladara i relikvija u srednjovekovnoj Srbiji*, Beograd 2006, s. 289.

serbskie był w owym czasie na tyle poważny, że nie można ostatecznie wykluczyć innej drogi przekazu epitetu z *Żywotu św. Petki* niż dzieło Camblaka. Niemniej jednak zarówno Camblak, jak i Konstantyn, wychowani na bułgarskich hagiografiach, mogli wpłynąć na upowszechnienie terminu „mužastvena žena” na terenie Serbii.

Wspomniałem już, że tematem kolejnych dwóch prac będą inne „miejsca wspólne” średniowiecznej serbskiej literatury. Zarówno *Žena kao demonsko iskušenje. Primer „Žitija svetog Maksima Brankovića”*, jak i kolejny, *Motiv oklevetanog mladića. Prilog predstavljanju zle žene u književnosti* (Motyw przeklętego młodzieńca. Uzupełnienie przedstawienia niegodziwej kobiety w literaturze), odmalowują obraz dosyć jednostajny, który badaczka zdaje się podsumowywać jednym słowem: mizoginia. Jakkolwiek anachroniczne w stosunku do tych źródeł, stwierdzenie wydaje się jednak uzasadnione.

*Żywot Maksyma Brankovicia*, jednego z pierwszych świętych Fruskiej Góry, chronologicznie przynależy raczej do epoki nowożytnej. Specyfika literatury serbskiej z jej fenomenem zastoju spowodowanego tureckim podbojem sprawia jednak, że dzieło można rozpatrywać jako późny przykład średniowiecznej hagiografii. Taki pogląd podziela także Tomin, rozpoczynając fragmentem kuszenia z *Żywotu św. Antoniego*, który cieszył się popularnością w literaturze serbskiej przez całe średniowiecze. Biografię Maksyma Brankovicia Autorka prezentuje szerzej w innej publikacji<sup>12</sup>. W omawianym artykule stara się jedynie zaprezentować obraz kobiety-demona popularny w literaturze dotyczącej świętych-eremitów. W rezultacie otrzymujemy szkic, chyba najslabszy z wybranych, który łączy elementy biografii z uwzględnieniem motywu kobiety kusicielki omówione na szerszym tle literatury patrystycznej. Oprócz przybliżenia w tym kontekście postaci Maksyma Brankovicia artykuł nie wnosi do dyskusji nic nowego.

Inaczej rzecz się ma z tekstem następnym. Tomin zajmuje się w nim apokryfami związanymi z postacią starotestamentowego Józefa<sup>13</sup>, w szczególności motywem żony Potifara, która fałszywie oskarżywszy późniejszego patriarchę, doprowadziła do jego uwięzienia. Dzieje Józefa według Josipa Bratulicia miały niebagatelny wpływ na słowiańskie żywoty świętych-królów. Relacje między braćmi a późniejszym przywódcą Izraela mogły stać się inspiracją wątków żywotów św. Wacława, Borysa i Gleba, a także Jana Vladimira i króla Zvonimira<sup>14</sup>. Niestety zarówno Bratulić, jak i Tomin nie pokusili się o głębszą analizę tego ciekawego zagadnienia, nie wychodząc poza zestawianie podobieństw literackiego obrazowania. Jak się wydaje, wątek uwodzenia bohatera, przypominający ten opisany w historii Józefa, znaleźć można w literaturze ruskiej także w *Żywocie Mojżesza Węgrzyna*. Tomin widzi wpływ apokryfów o św. Józefie na relację Grigorija Camblaka z *Żywotu Stefana Dečanskiego* o żonie króla Milutina. Camblak opisuje historię króla – ofiary swej niewiernej żony. Choć nie podaje jej imienia, można się domyślać, że chodzi w tym wypadku o Simonidę, którą Milutin poślubił w 1299 r. Dziejopis porównuje ją przy tym do Ewy, władcę zaś do zwabionego Adama, popełniającego pierwszy grzech. W artykule Tomin to ciekawe spostrzeżenie przechodzi w serię dość karkołomnych z punktu widzenia historyka zestawień z *Hipolitem* Eurypidesa. Porównanie wprowadzone dość nagle początkowo

<sup>12</sup> Svetlana Tomlin, *Vladika Maksim Branković*, Beograd 2007.

<sup>13</sup> *Apokrifi starozavetni prema srpskim prepisima*, prired. Tomislav Jovanović, Beograd 2005, s. 283–295; także: Josip Bratulić, *Apokrif o Prekrasnom Josipu u hrvatskoj književnosti*, Zagreb 1972 (Radovi Staroslovenskog Instituta, 7).

<sup>14</sup> Josip Bratulić, *Legenda o kralju Zvonimiru*, [w:] *Zvonimir, kralj hrvatski*, ured. Ivo Goldstein, Zagreb 1997, s. 235, 239.

wyduje się całkowicie oderwane od głównego tematu, znajduje jednak pewne uzasadnienie w dalszej części wywodu, w której uczona przywołuje fragment zaczerpnięty z *Vita Constantini*, gdzie mowa jest o tym, że cesarz, za podszeptem żony Fausty, skazując na śmierć syna Kryspusa, stał się dlań Tezeuszem (s. 56). *Vita Constantini* to według Tomina druga z możliwych matryc obrazu podstępnej małżonki w serbskiej literaturze. Artykuł kończy raczej literaturoznawcze podsumowanie zmierzające w stronę eseistyki oraz ogólna refleksja nad motywacją autorów średniowiecznych, u których działania postaci kobiecych często uzasadniały późniejsze nieszczęścia męskich protagonistów.

Kolejny z tekstów przenosi nas na bezpieczniejsze metodologicznie wody. Artykuł *Ženski likovi u Domentijanovom „Žitiju svetog Save”* (Kobiece postacie w *Żywocie św. Savy Domentijana*) stanowi drobiazgową analizę wiadomości na temat tych, spośród opisanych przez Domentijana postaci, które, jak zauważył Ćirković, nie zostały przez pisarza nazwane. Dodatkowym zamiarem uczoney wydaje się sportretowanie jedynej znanej z imienia kobiety w *Żywocie*, żony Stefana Nemanji – Anny. Uczona referuje przy okazji do dziś nie do końca rozstrzygniętą dyskusję dotyczącą pochodzenia księżnej. Domentijan uważał ją za córkę cesarza Romana, którego najczęściej identyfikuje się z Romanem IV Diogenesem władającym w Konstantynopolu w latach 1068–1071. Svetislav Mandić oceniał informację jako prawdopodobną, dodając, że taki ożenek pozwoliłby Stefanowi Nemanji włączyć się w krąg dalekiej rodziny cesarskiej, co posłużyłoby umocnieniu i legitymizacji jego władzy<sup>15</sup>. Zdaje się jednak, że równolegle rozwijała się alternatywna tradycja, którą znamy z dzieła Mavro Orbiniego. Anna, według tego renesansowego historyka, byłaby córką bana Bośni, o czym pisał także później w swojej *Kronice* Djordje Branković, konkretyzując, że chodzi w tym wypadku o Stefana Boricia. Datowany na początek XVI w. *Tronoški Letopis* podaje zaś dość fantastycznie brzmiącą informację, że Stefan Nemanja poślubił córkę francuskiego króla. Interesująca wydaje się możliwość, że ten ostatni wątek mógł być fantazją na temat przemarszu krzyżowców przez Serbię, w szczególności zaś spotkania władcy Raszki z Fryderykiem Barbarossą w 1168 r., o którym wspomina bizantyjski kronikarz Konstantyn Manasses<sup>16</sup>, choć historia, którą podaje latopisarz, więcej ma cech bajkowych.

W 1196 r. Anna wstąpiła do klasztoru. W tym samym czasie podobną decyzję podjął Stefan Nemanja. Teodosije podaje, że ceremonia, w czasie której nastąpiło także przekazanie władzy ich synowi Stefanowi, odbyła się w Studenicy. Przeczą temu późniejsze zapiski latopisarskie, które podają cerkiew św. św. Piotra i Pawła w Rasie. Ćorović tę lokację uznał za trafniejszą, zwłaszcza jeśli docenić wagę tej właśnie cerkwi w książęcej ideologii pierwszych władców Raszki<sup>17</sup>. Księżna zmarła trzy lata później w Studenicy, czym błędnie mógł zasugerować się Teodosije.

Tomina twierdzi, że mylił się on w jeszcze jednym miejscu. Uzupełniając dzieło Domentijana, pisał o wspomnianej już żonie króla Radoslava, w której osobie możemy domyślać się Anny córki Teodora I Angelosa Komnena, despoty Epiru. Kronikarz zaś uważał ją za córkę cesarza Teodora I Laskarysa. Przeczy temu pierścień Radoslava ofiarowany narze-

<sup>15</sup> Svetislav Mandić, *Carski čin Stefana Nemanji. Činjenice i pretpostavke o srpskom srednjovekovlju*, Beograd 1990.

<sup>16</sup> Boris Ferjančić, *Stefan Nemanja u vizantijskoj politici druge polovine XII veka*, [w:] *Stefan Nemanja – sveti Simeon Mirotvorni. Istorija i predanje*, ured. Jovanka Kalić, Beograd 2000, s. 35–37.

<sup>17</sup> Vladimir Ćorović, *Istorija Srba*, t. 1, Beograd 1989, s. 140.

czonej, w którym mowa jest o Annie z rodu Komnenów<sup>18</sup>. Córką Laskarysa była natomiast Irena – czyli u Domentijana anonimowa cesarzowa, którą Rastko Nemanjić (św. Sava) spotyka w trakcie powrotu z pielgrzymki do Ziemi Świętej. W utworze obdarowuje ona zarówno szczególnego pątnika, jak i jego klasztor na Świętej Górze Athos. Tomin kończy swój artykuł o kobietach w dziele Domentijana opisem ostatniej żeńskiej postaci w utworze – bezimiennej kobiety, która wskazuje św. Savie ukryty skarb. Uczona uważa, że jest to stylizacja zgodna z wymogami hagiografii i znajduje podobny epizod w *Żywocie św. Atanazego z Athosu*.

Najstarszy artykuł ze zbioru: *Dijak Dobre i njegov zapis o Marku Kraljeviću – jedna prećutana tema srpske srednjovekovne književnosti* rozpoczyna omówienie zapisu, jaki wikary Dobre poczynił na marginesie jednej mineji. Notatka dotyczy Marka Kraljevicia, historycznego pierwowzoru najsłynniejszego bohatera bałkańskiej epiki. Dobre zapiski swoje, jak to sam określił, prowadził w Poreči, w miejscowości zwanej Kaludjerac, w czasie kiedy Marko, zwany przez autora notki królem, oddał „żonę Grgura, Todore, Hlapanie, a zabrał swoją żonę Jelenę, córkę Hlapany”<sup>19</sup>.

Wartość i funkcję tego zapisu próbowano ocenić już wcześniej. Tomin cytuje Jovana Dereticia<sup>20</sup>, który uważa, że dla otoczenia Dobrego taka notatka stanowiła oczywisty punkt chronologicznego odniesienia. Zarówno przeznaczenie tekstu zawierającego głosę, jak i jego datowanie interesują Autorkę jedynie w ograniczonym stopniu. Wyrzynek życia prywatnego Marka służy przede wszystkim identyfikacji jego żony Jeleny, którą uczona utożsamia z córką Hlapany – namiestnika Bera i Vodena (s. 85). O Jelenie pisze także Mavro Orbini<sup>21</sup>, twierdząc, że sprzedała gród Kostur władcy Zety, Balsie, który wziął ją za żonę, potem zaś zamknął w ciemnicy. Jak uważa Nikola Banašević, jest to o tyle niewiarygodne, że Oliviera, żona brata Bałsy – Djury – była siostrą Marka<sup>22</sup>. Artykuł jest jedynie przyczynkiem do zbadania tej ciekawej kwestii, związanej z jedną z nielicznych wzmianek odnoszących się do „historycznego” księcia Marka. Pokazuje przy tym, jak nawet tak anachroniczne – nazwijmy: „tabloidowe” – i z pozoru błahe zdarzenia mogły stać się dla lokalnej społeczności punktem zwrotnym i pomocnym w określaniu czasu. To zderzenie lokalności w notce Dobrego z uporządkowanym według kalendarza liturgicznego zbiorem tekstów, w którym górę bierze pierwsza, stając się znacznikiem okresu przepisowywania utworu, pozwala badaczom na wgląd w mentalność ówczesnych ludzi. Samo zdarzenie służy Tomini za pretekst do nakreślenia matrymonialnych poczynań niektórych serbskich władców, przede wszystkim historii pierwszego małżeństwa króla Milutina z węgierską królową Elżbietą, córką Stefana V. Była ona siostrą żony brata Milutina – księcia Dragutina, co według Tomini stało się dla otoczenia Milutina wygodną wymówką oddalenia królowy po trzech latach małżeństwa. Ożenek ze świeścią był w Serbii zabroniony dekretem Pierwoukoronowanego. Ten stan prawny posłużył Milutinowi za uzasadnienie nieważności ślubu. Ta historia, obok zapisu Dobrego i wspomnianej już sytuacji związanej z małżeństwem

<sup>18</sup> Franjo Barišić, *Veridbeni prsten kraljevića Stefana Duke (Radoslava Nemanjića)*, Beograd 1978 (Zbornik Radova Vizantijskog Instytuta, 18), s. 264.

<sup>19</sup> Oryg. zapis: *Stari srpski zapisi i natpisi*, nr 189, prired. Ljubomir Stojanović, s. 58–59.

<sup>20</sup> Jovan Deretić, *Zagonetka Marka Kraljevića. O prirodi istoričnosti u srpskoj narodnoj epici*, Beograd 1995, s. 129.

<sup>21</sup> Mavro Orbini, *Kraljestvo Slavena*, Beograd 1968, s. 68.

<sup>22</sup> Nikola Banašević, *Ciklus Marka Kraljevića i odjeći francusko-talijanske viteške književnosti*, Skoplje 1935, s. 117.



Milutina z Simonidą, została przez Tomin uznana za dowód częstego przekraczania przez średniowiecznych serbskich autorów sfery intymności. Wnioski w tej postaci są dosyć ubogie, sam artykuł oprócz ciekawego materiału źródłowego wydaje się związany z następnym tekstem rozszerzającym zagadnienie żon władców średniowiecznej Serbii.

W artykule *Ktitorke srpskog srednjeg veka* (Ktitorki serbskiego średniowiecza) Autorka przedstawia jeden z aspektów udziału Serbii w kulturze, której rytm nadawało cesarstwo wschodnie. Funkcja ktitora/ktitorki monasteru, odpowiednik katolickiego donatora, jak uważa Tomin, wykracza poza sam akt fundacji klasztoru. Na przykładach bizantyjskich badaczka omawia słynne ktitorki, od Heleny – matki Konstantyna Wielkiego – począwszy, na dynastii Paleologów i XIV w. skończywszy. W działalności darczyńczej i fundatorskiej serbskich władczyń, przede wszystkim żony Stefana Nemanji – Anny, widzi wpływ kultury bizantyjskiej. Warto przy tym odnieść się do słów Mihaila Laskaris<sup>23</sup>, który wyróżniał dwa okresy w historii serbsko-bizantyjskich małżeństw monarszych: pierwszy od czasów Stefana Nemanji do śmierci cara Dušana wiązał się z zagadnieniem następstwa tronu i walkami wewnątrz zarówno serbskiej, jak i cesarskich dynastii, drugi okres zaś cechowała przede wszystkim chęć podkreślenia jedności religijnej ortodoksyjnych państw Półwyspu Bałkańskiego w obliczu tureckiego zagrożenia. Okres dynastycznych małżeństw serbskich władców kończy ślub Olivieri, córki księcia Lazara, z sułtanem Bajazydem, który przynależy już do całkowicie odmiennego kompleksu zagadnień.

Autorka porównuje rolę, jaką ktitorzy odgrywali w życiu duchowym cesarstwa, z informacjami o działalności fundacyjnej i opiekuńczej na obszarze średniowiecznego państwa serbskiego. Wykazuje przy tym, że władczynie i arystokratki serbskie, często za namową i poparciem ojców i mężów, przenosiły w serbskie realia wzorzec zachowań rozpowszechniony na terenie cesarstwa.

Kolejny z artykułów: *Dva srednjovekovna zbornika. Sastav i osobenosti* (Dwa średniowieczne zbiory tekstów. Struktura i właściwości), powstał w odpowiedzi na zainteresowanie średniowieczną kobiecią duchowością oraz życiem osobistym. Zostały w nim porównane struktury dwóch menologiów. Pierwszym jest *Bdinski Zbornik*, który, jak nadmieniono w kolofonie, powstał w latach 1359–1360 w bułgarskim Vidinie na polecenie Anny żony cara Ivana Sracimira, drugim zaś *Gorički Zbornik*, skompilowany przez Nikona z Jerozolimy dla serbskiej magnatki Jeleny Bałsić.

Tomin zabiera głos w dyskusji o pochodzeniu Anny, którą uważa się za wołoską księżniczkę, córkę Mikołaja Aleksandra Basaraba i siostrę żony cesarza Uroša – także Anny (s. 152). Na podstawie zapisu „svetorodna carica Anna”, zawartego w zbiorze, można także poszukać korzeni władczynie wśród gałęzi serbskiego rodu królewskiego. Nikt oprócz Anny w całej linii bułgarskich władców XIII i XIV w. nie jest nazywany „svetorodnim”; epitet ten, jak twierdzi Tomin, występuje zaś często w tytulaturze Nemanjiców.

*Bdinski Zbornik* zawiera 13 historii świętych kobiet i jeden opis podróży do Ziemi Świętej. Ostatni rozdział rękopisu, *Opis miejsc świętych miasta Jeruzalem*, przez długi czas uważano za dodatek nieprzystający do reszty. Badania Maji Petrovej pokazują, że istnieje jeszcze inna możliwość. W jej koncepcji swoisty przewodnik wiązał się przede wszystkim z miejscami poświęconymi świętym kobietom<sup>24</sup>. Dopełniałby więc obrazu

<sup>23</sup> Mihail Laskaris, *Vizantijske princeze u srednjovekovnoj Srbiji: prilog istoriji vizantijsko-srpskih odnosa od kraja XII do sredine XV veka*, Beograd 1997, s. 126.

<sup>24</sup> Maja Petrova, *A picture of female religious experience: Late-Byzantine anthology of women-saints*, [w:] *Kobieta w kulturze średniowiecznej Europy. Prace ofiarowane prof. Alicji Karłowskiej-Kamzowej*, ed. Antoni Gąsiorowski, Poznań 1995, s. 196–197.



zbioru jako wyraz intymnej religijności. Potwierdza to zresztą dynastyczny klucz doboru tekstów; świekra Anny – Teodora (zakonne imię: Teofano) – zostaje upamiętniona poprzez włączenie w obręb zbioru żywotów św. Teodory i św. Teofano. Połączenie świętego czasu i świętego miejsca uważa Tomin za szczególnie ważne w „ikonograficznym programie prawosławia” (s. 160).

Podobny opis, zatytułowany *Historia jerozolimskich kościołów i pustelni*, wieńczy młodszy z omawianych zbiorów, *Gorički Zbornik*, który do dziś nie doczekał się pełnego krytycznego wydania. Interesującym elementem tego zabytku są listy Jeleny do kompilatora, Nikona z Jerozolimy. Duchowy przewodnik szlachcianki zawarł w nim także fragmenty *Żywotu św. Symeona* Stefana Pierwoukoronowanego i *Żywotu św. Sawy* według Domentijana. Czasem Jelena szukała u Nikona odpowiedzi na inne nurtujące ją pytania, stąd fragmenty zatytułowane: „o kształcie ziemi” czy „jak ziemia stoi bez podpory”. Wnioski, które można wyciągnąć z omawianego artykułu, są ważne z kilku względów. Przybliżenie osobistych zbiorów tekstów czytanych przez obie kobiety i ich zestawienie pomaga w uchwyceniu idei, jakie reprezentowały: podkreślenia tradycji rodzinnych poprzez kult patronek związanych z kobiecymi przedstawicielkami rodu oraz pochwały wzorców zachowań, wyrażonej przypomnieniem o miejscach łączonych ze sławnymi kobietami chrześcijaństwa w ogóle. Według Tomin oba zbiory nie tylko świadczą o ciekawości czytelniczek i pewnej ścieżce edukacyjnej, jaką kompilatorzy próbowali dla nich przygotować, ale także wykazują cechy programowe i nieprzypadkowość kompozycji, dlatego stają się niezwykle cennym źródłem badań dość zakrytej i rzadko odzwierciedlonej w źródłach sfery prywatnej religijności.

Ostatni z artykułów poświęcony jest żonie despoty Stefana Brankovicia – Angelinie, znanej w serbskiej Cerkwi jako Matka Angelina i otoczonej kultem, którego początki sięgają XVI w. Tytuł tekstu: *Despotica monahinja Angelina Branković. Sveta majka Angelina* (Despotka-mniszka Angelina Branković. Święta matka Angelina) zapowiada próbę uporządkowania życiorysu. Wiadomości biograficzne uzyskuje Tomin także dzięki śladom prywatnej biblioteki Angeliny w klasztorze w Krušedolu oraz przetrwałym listom, które wysyłała jako osoba odpowiedzialna za reprezentowanie rodu spadkobierców serbskich dynastów (wobec kalectwa męża oślepionego przez Turków). Po jego śmierci Angelina nadal kultywowała tradycje rodu małżonka: nadawała stale nowe przywileje klasztorom na górze Athos, ponadto często zmieniając miejsce pobytu, wozila ze sobą relikwie męża. Na uwagę zasługuje fakt, że po śmierci syna Jovana Angelina odsyła w 1509 r. jego zbroję księciu Wasylowi III do Moskwy. Gest ten Mirijana Boškov określa jako „feudalny znak wasalności”<sup>25</sup>. Biograficzny rys kończy opis darczyńczej działalności Angeliny. Tekst według sugestii samej Autorki miał za zadanie przybliżyć postać ważną dla okresu przejściowego serbskiego państwa. Funkcję tę artykuł istotnie spełnia, stanowi jednak, jak się wydaje, dopiero załączek obszerniejszej pracy.

Można powiedzieć, że zbiór artykułów Svetlany Tomin stanowi interesujący przegląd rozmaitych zagadnień dotyczących serbskiego średniowiecza. Kobiety stanowią w nim główny temat, lecz także pretekst łączący różnorodne wątki – dotyczące historii, literatury, dziejów religii i życia społecznego. Poszczególne prace nie roszczą sobie pretensji do miana wyczerpujących analiz, stanowiąc raczej solidny przegląd dostępnej literatury, omówie-

<sup>25</sup> Mirijana Boškov, *O simboličari daru despotice Angeline velikom knezu Vasiliju Ivanoviču*, [w:] *Mili Stojnić u čast*, ured. Bogoljub Stanković, Beograd 1999, s. 83.

nie głównych stanowisk oraz próbę delikatnie zakrojonej komparatystryki. Pod względem metodologicznym praca osadzona jest raczej w warsztacie literaturoznawcy niż historyka. Sposób omawiania tematów przez Autorkę jest erudycyjny i na tyle bogaty w treść, że zbiór może stanowić zarówno świetny wstęp, jak i poszerzenie wiadomości dotyczących roli kobiety w literaturze i historii tej części Europy, która objęta była wpływami Bizancjum.

Małgorzata Ruchniewicz  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

### **MIEDZY POLITYKĄ A SPRAWIEDLIWOŚCIĄ. WOKÓŁ BADAŃ NAD KWESTIĄ ODSZKODOWAŃ ZA PRACĘ PRZYMUSOWĄ NA RZECZ III RZESZY**

Druga wojna światowa, mimo prawie siedmiu dekad od jej zakończenia, ciągle nie należy do tematów budzących zainteresowanie jedynie historyków. Jej wpływ jest wciąż dostrzegalny zarówno w sferze polityki, jak i funkcjonowania społeczeństw. Zdarza się, że uwidaczniają się echa dawnych podziałów, powracają nierozstrzygnięte sprawy związane z bilansem tego konfliktu. Stosunkowo łatwo jest nadal wzbudzać negatywne emocje, odwołując się do pamięci i wyobrażeń o niemieckim okupancie. Nie dotyczy to tylko Polski, wystarczy przywołać przykłady z 2012 r. z Grecji. Jest to oczywiście wynik strasznego dziedzictwa wojny, które zaciążyło na długo i na wielu polach życia politycznego, społecznego i gospodarczego różnych narodów. W części jest to także skutek propagandowego wykorzystywania problematyki wojennej przez niektóre rządy w przeszłości, np. w krajach bloku wschodniego. W ostatnich latach, wskutek nieuchronnego upływu czasu, umacnia się jednak naturalne zjawisko przesuwania się problematyki wojennej na plan dalszy. Jej znaczenie jako czołowej cezurę dzielącej XX w. pozostaje, ale sam problem przemieszcza się już powoli poza granicę potocznie pojmowanej historii współczesności czy dziejów najnowszych. Pokolenie świadków: uczestników, sprawców i ofiar odchodzi, a wraz z nim słabnie emocjonalny wymiar wspomnienia osobistego/rodzinnego o ostatniej wojnie. Staje się ono częścią pamięci kolektywnej, podlegającej swoistym przemianom<sup>1</sup>. Istniejące zainteresowanie skupia się na zawsze popularnych zagadnieniach zmagania wojennych, myśli wojskowej i technice, ale i na życiu codziennym zwykłych ludzi, milionów ofiar totalnego charakteru tego konfliktu. Uwagę przyciąga również sposób, w jaki po wojnie postępowano ze spowodowanymi przez nią ogromnymi ranami, stratami, zniszczeniami i w jaki traktowano problemy winy, rozrachunków i słusznej kary.

Kategorie tak ważne dla przywrócenia ładu społecznego naruszonego przez wojnę, jak sprawiedliwość, słuszność, zadośćuczynienie, nie stanowiły mimo wszystko podstawy do rozliczania się świata z dziedzictwem konfliktu. Szybki nowy rozłam polityczny między

---

<sup>1</sup> Szerzej zob.: *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, red. Piotr T. Kwiatkowski, Lech Nijakowski, Barbara Szacka, Gdańsk-Warszawa 2010; Zofia Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych*, Warszawa 2009. Badania nad tymi problemami są w różnych krajach na tyle zaawansowane, że możliwe stało się powstanie studium porównawczego zajmującego się pamięcią o nazizmie, faszyzmie i wojnie w różnych społeczeństwach europejskich – od Hiszpanii po Rosję: Arnd Bauerkämper, *Das umstrittene Gedächtnis. Die Erinnerung an Nationalsozialismus, Faschismus und Krieg in Europa seit 1945*, Paderborn 2012.

ZSRR a niedawnymi zachodnimi sojusznikami wprowadził bowiem kolejny głęboki podział, którego skutkiem ubocznym okazało się powtórne skrzywdzenie części ofiar nazizmu: przede wszystkim obywateli krajów zza tzw. żelaznej kurtyny. W początkach lat 50. XX w. RFN doszła do porozumienia co do swych zobowiązań finansowych jedynie z Izraelem i 11 państwami zachodnimi. O ile państwa wschodnioeuropejskie były w stanie taką czy inną drogą przynajmniej częściowo uzyskać rekompensatę, np. przejmując część niemieckiego terytorium, majątku, uczestnicząc przez kilka lat w pobieraniu reparacji, o tyle sprawy strat pojedynczych obywateli, całkowicie niewinnych ofiar wojennej przemocy, były poza wybranymi nielicznymi kategoriami ofiar zepchnięte na całkowity margines. Zaliczano je do zadań przyszłej konferencji pokojowej, choć przecież politycy dość szybko zdali sobie sprawę, że takowa nigdy się nie zbierze.

Do takich marginalizowanych zagadnień należało masowe wykorzystywanie przez Niemców pracy przymusowej i niewolniczej, do której zmuszali niemal od początku wojny miliony obywateli państw podbitych, zwłaszcza z Europy Środkowej i Wschodniej. Skala tego zjawiska, a także jego znaczenie dla gospodarki wojennej III Rzeszy powodują, że nie jest to bynajmniej temat peryferyjny. Niewątpliwie jednak w okresie powojennym nie należał on do najważniejszych zagadnień kompleksu niemieckich zbrodni wojennych. Na planie pierwszym były ofiary śmiertelne nazizmu, zwłaszcza Holokaust, a na wschodzie polityka eksterminacyjna wobec tamtejszych narodów przy wyraźnym umniejszaniu znaczenia zagłady ludności żydowskiej. Problem pracy przymusowej długo nie należał również do pierwszoplanowych tematów poruszanych w pracach europejskich historyków, zwłaszcza zachodnich. Nie mieścił się również, co nie było faktem pozbawionym znaczenia, wśród zagadnień żywo obecnych i jednoznacznie ocenianych przez (zachodnio-)niemiecką opinię publiczną. Przełom na tym polu nastąpił dopiero w połowie lat 80. XX w., a kulminacja zainteresowania „zapomnianymi ofiarami” nazizmu i działań rekompensujących nastąpiła w pierwszej dekadzie XXI w. Dlaczego tak późno, a właściwie za późno, by sens miało jeszcze określanie tych działań jako odszkodowawcze? Nastąpiło to przecież w okresie, gdy kwestia jakiegokolwiek, przede wszystkim symbolicznego zadośćuczynienia „niewolnikom III Rzeszy” mogła realnie dotyczyć już tylko niewielu z nich. Jaką rolę odgrywał tu brak wrażliwości w RFN na ten właśnie element systemu hitlerowskiego, jaką obawy przed ekonomicznymi kosztami takich świadczeń, a jaką fakt pochodzenia byłych robotników przymusowych głównie z krajów po wojnie skomunizowanych? Jakie były przyczyny instrumentalnego traktowania potrzeb tej grupy poszkodowanych nie tylko przez rządy RFN, ale także władze państw bloku wschodniego? Ostatnie badania potwierdzają, że wszystkie te czynniki bardzo negatywnie i w długiej perspektywie wpływały na los roszczeń, które zgłaszać mogły miliony prześladowanych i eksploatowanych niegdyś w III Rzeszy cudzoziemców. W konsekwencji na ofiary nazizmu ze Wschodu do końca lat 80. przypadło zaledwie 2% wszystkich świadczeń wypłaconych przez RFN w ramach ustawodawstwa odszkodowawczego<sup>2</sup>. Podstawą tych wypłat nie był jednak wyzysk wskutek przymusowego zatrudnienia.

---

<sup>2</sup> Większość świadczeń za straty i prześladowanie w okresie nazistowskim otrzymali obywatele RFN. Odszkodowania dla nich wyniosły do końca XX w. prawie 50 mld euro. Podobną sumę wypłacono w ramach tzw. ustawy o wyrównaniu ciężarów, którą objęto obywateli RFN będących wysiedlonymi ze Wschodu, uchodźcami, byłymi jeńcami, tzw. późnymi przesiedleńcami. Szerzej zob.: Krzysztof Ruchniewicz, *Polskie zabiegi o odszkodowania niemieckie w latach 1944/45–1975*, Wrocław 2007, s. 273–274.

Wart podkreślenia jest widoczny związek między dwiema płaszczyznami tego problemu: rozwojem badań naukowych a wiedzą i społecznym postrzeganiem zagadnienia, prowadzącym ostatecznie do podjęcia działań na rzecz stworzenia jakiejś formy zadośćuczynienia. Oczywiście najważniejsze są tu interakcje między tymi dwiema płaszczyznami na obszarze RFN: społeczeństwa i jego elit. Przełomowym momentem, który otworzył czas intensywnych prac badawczych, była połowa lat 80. XX stulecia. W 1985 r. ukazała się obszerna praca doktorska Ulricha Herberta, stanowiąca pierwszą pełną analizę polityki gospodarczej III Rzeszy na polu pracy przymusowej. Była ona również pogłębionym opisem warunków bytowych „obcego/zagranicznego kontyngentu siły roboczej”, jak brzmiało jedno z określeń zjawiska pracy przymusowej<sup>3</sup>. Książka ta znakomicie pokazała skalę i znaczenie tego zjawiska. Uświadomiła, że nie miało ono nic wspólnego z wcześniejszym zatrudnianiem sprowadzanych z zagranicy robotników. Od tego momentu pojawiło się wiele prac zajmujących się różnymi aspektami zatrudnienia i życia milionów robotników przymusowych. Powstały opracowania monograficzne ujmujące wykorzystanie pracy przymusowej i niewolniczej przez niektóre niemieckie firmy czy instytucje, w tym oba Kościoły<sup>4</sup>. Książka U. Herberta otworzyła publiczną debatę i rozbudziła zainteresowanie problemem niemieckiego społeczeństwa. Jednocześnie natężona uwaga społeczna podtrzymywała dalsze naukowe eksplorowanie tej tematyki. W nowych warunkach politycznych po 1989 r. możliwe stało się także korzystanie z dorobku historiografii krajów Europy Środkowej i Wschodniej, ich zasobów archiwalnych, jak również prowadzenie badań we współpracy z tamtejszymi historykami. W początkach lat 90. XX w. temat ten zyskał zresztą nowy wymiar wskutek podjęcia politycznej decyzji o stworzeniu pierwszego wielomilionowego funduszu pomocowego dla byłych robotników przymusowych. Zjednoczone Niemcy, otwierając nowy etap swych stosunków ze wschodnimi sąsiadami, nie mogły już ignorować historycznych rachunków za pracę przymusową. Różne uwarunkowania prawne i polityczne spowodowały jednak, że oficjalnie chodziło jedynie o moralnie motywowaną chęć okazania wsparcia znajdującym się już u kresu życia dawnym ofiarom Hitlera. Pierwszy program wypłat dla robotników przymusowych rozdzielił między 1,4 mln osób 1,5 mld marek. Stał się jednocześnie kolejnym impulsem do badań, zwłaszcza w krajach postradzieckich, gdzie temat ten był dotąd obłożony wieloma wewnętrznymi blokadami wynikającymi z dziedzictwa stalinowskiego traktowania robotników przymusowych i jeńców wojennych jako podejrzanych, a nawet zdrajców. Aktywnymi aktorami pobudzającymi wysiłki badawcze i popularyzatorskie stały się w wielu przypadkach fundacje powołane do administrowania procesem wypłat świadczeń z funduszu przekazanego przez RFN. W ten sposób umocnił się splot wzajemnych oddziaływań między sferą polityczną, naukową i społeczną. Jego efekty były różnorodne. Widoczne są na płaszczyźnie materialnej (wypłaty dla tej kategorii ofiar nazizmu) i w stosunkach bilateralnych z RFN, w których działania tego typu wpisywały się w nowe praktyki polityczne. Skrucha i zadośćuczynienie z jednej strony, a przebaczenie z drugiej stały się strategiami dyplomacji w stopniu bardzo szerokim<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Ulrich Herbert, *Fremdarbeiter. Politik und Praxis des „Ausländer-Einsatzes“ in der Kriegswirtschaft des Dritten Reiches*, Bonn 1985 (21999).

<sup>4</sup> Szerzej zob.: Andreas Heusler, *Praca przymusowa w narodowosocjalistycznej gospodarce wojennej. O genezie pewnej dziedziny badawczej*, [w:] *Praca przymusowa. Niemcy, robotnicy przymusowi i wojna. Katalog towarzyszący wystawie*, red. Volkhard Knigge, Rikola-Gunnar Lüttgenau, Jens-Christian Wagner, Weimar 2013, s. 194–195.

<sup>5</sup> Karolina Wigura, *Wina narodów. Przebaczenie jako strategia prowadzenia polityki*, Gdańsk-Warszawa 2011, s. 35–36.

Zmiany stały się dostrzegalne również w krajowej polityce historycznej, pamięci zbiorowej czy tożsamości grupowej osób stojących w centrum tego procesu. Dostrzeżono również związki z przemianami w społeczeństwie niemieckim ostatnich lat. Wyплаты dla byłych robotników zamknęły w powszechnym odczuciu obywateli RFN okres rozliczeń ze schedą po III Rzeszy. Śmieiej skupiono się na bardzo nośnym zagadnieniu – problemie własnych strat Niemców, zwłaszcza na ofiarach masowych bombardowań, wysiedlenia i wypędzenia (w tym milionach zgwałconych kobiet), jeńcach wojennych i cywilnych przetrzymywanych na Wschodzie i tam wykorzystywanych do pracy przymusowej. Ta „kultura wiktyimizacji” widoczna w wielu społeczeństwach dotąd dość trudno z racji dziedzictwa historii XX w. rozwijała się w Niemczech, a i budziła (i budzi) stałą czujność innych narodów<sup>6</sup>. Dodać trzeba, że rozwija się ona zresztą w warunkach swego rodzaju globalnej wojny o pamięć, w której konkurują różne narracje-opowieści o historii, walcząc o zajęcie miejsca drugiego po przekazie na temat Holokaustu. Wart zauważenia jest również fakt, że rola historyków nie ogranicza się tylko do obszaru naukowego. Jako przykład wymienić można U. Herberta, który swymi wypowiedziami przyczynił się do ożywienia debaty publicznej w Niemczech, czy Lutza Niethammera, który przygotował materiały na temat liczby poszkodowanych wykorzystywane w trakcie negocjacji związanych z ostatnim programem świadczeń dla poszkodowanych przez nazizm. Na podstawie międzynarodowego porozumienia z 2000 r., zawartego po długich i trudnych negocjacjach, RFN stworzyła fundusz w wysokości 10 mld marek (środki budżetowe i niemieckich firm) i powołała Fundację „Erinnerung, Verantwortung und Zukunft / Pamięć, Odpowiedzialność, Przyszłość” (dalej: EVZ), której zadaniem było rozdzielanie pieniędzy we współpracy z organizacjami partnerskimi. Świadczenia otrzymało prawie 1,7 mln osób.

Masowe wypłaty dla żyjących jeszcze ofiar nazizmu spośród więźniów obozów koncentracyjnych i robotników przymusowych, które zrealizowano w ostatnich dwóch dekadach, nazywane są niekiedy procesem odszkodowawczym czy polityką zadośćuczynienia. Zważywszy jednak na ich podstawę prawną, wielkość kwot, a zwłaszcza stanowisko RFN, trafniejsze są określenia typu: program pomocowy, świadczenia humanitarne czy socjalne motywowane względami moralnymi. Jako fragment polityki wewnętrznej i zagranicznej wielu państw stały się również tematem odrębnych badań historycznych, ale także po części interdyscyplinarnych. Wydarzenia te przerodziły się w silny impuls, zwłaszcza w RFN, do szerokiego spojrzenia na to zagadnienie, począwszy od okresu tużpowojennego. Z wielu prac na ten temat należy wymienić obszerne studium Constantina Goschlera pod znamienym tytułem *Schuld und Schulden* z 2005 r., oraz prawie 900-stronicowy tom *Grenzen der*

---

<sup>6</sup> Ewolucja niemieckiej pamięci historycznej oraz polityki państwa w tym zakresie jest od dawna przedmiotem badań jako samodzielny temat, ale i część europejskiego pejzażu kultur pamięci. Por.: Dana Giesecke, Harald Welzer, *Das Menschenmögliche. Zur Renovierung der deutschen Erinnerungskultur*, Hamburg 2012; *Diskurse über Zwangsmigrationen in Zentraleuropa. Geschichtspolitik, Fachdebatten, literarisches und lokales Erinnern seit 1989*, hrsg. von Peter Haslinger, K. Erik Franzen, Martin Schulze Wessel, München 2008 (Veröffentlichungen des Collegium Carolinum, 108); *Ein Volk von Opfer? Die neue Debatte um den Bombenkrieg 1940–1945*, hrsg. von Lothar Kettenacker, Berlin 2003. Jest to również temat przyciągający uwagę polskich badaczy. Przykładowo: Zbigniew Mazur, *Centrum przeciwko wypędzeniom (1999–2005)*, Poznań 2006; Jan Rydel, *Polityka historyczna w Republice Federalnej Niemiec. Zaszłości, idee, praktyka*, Kraków 2011; Anna Wolff-Powęska, *Pamięć – brzemień i uwolnienie. Niemcy wobec nazistowskiej przeszłości (1945–2010)*, Warszawa 2011.



*Wiedergutmachung* opublikowany w 2006 r. pod redakcją Hansa G. Hockerts, Claudii Moisel i Tobiasa Winstela<sup>7</sup>. Ta ostatnia pozycja była efektem międzynarodowego projektu badawczego, którego jednym z głównych celów było pokazanie polityki odszkodowawczej względem ofiar nazizmu ze wschodu i zachodu Europy. Również w Polsce zauważalne stało się większe zainteresowanie badaczy problematyką polskich strat wojennych i zabiegami o ich wyrównanie. Widziano ją jako element rozliczania dziedzictwa wojny i ważny fragment niełatwych stosunków między oboma państwami niemieckimi a PRL<sup>9</sup>, ale także jako część składową współczesnych relacji polsko-niemieckich – „polityki porozumienia i pojednania”, na którą jednak wpływały nie tylko pozytywne czynniki (dwustronne dążenie do dobrosąsiedzkich stosunków), ale także pewne negatywne elementy (zwłaszcza kwestie żądań odszkodowawczych wysuwanych wobec Polski od końca lat 90. XX w. przez część niemieckich wypędzonych). Dwutomowe wydawnictwo firmowane przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych zatytułowane *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944–2004* odnosi się do tych faktów bezpośrednio. Publikacja ta, w której powstaniu udział wzięli uznani specjaliści z zakresu stosunków polsko-niemieckich, oferuje czytelnikowi przegląd zagadnień związanych z oszacowaniem strat wojennych i działaniami podejmowanymi na rzecz ich zrekompensowania<sup>10</sup>. Znalazły się tu studia poświęcone szacunkom szkód poniesionych przez Polskę (biologicznych, materialnych, kulturalnych), artykuły dotyczące reparacji, a zwłaszcza ich niejasnego zrzeczenia się przez PRL w 1953 r. Zajęto się również podstawami prawnymi przewłaszczenia własności niemieckiej na ziemiach włączonych w skład Polski w 1945 r. Ostatnie cztery artykuły tego zbioru dotyczą bezpośrednio tematyki odszkodowawczej (odszkodowań dla ofiar nazistowskich eksperymentów medycznych, sukcesji w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, wreszcie pomocy humanitarnej i świadczeń finansowych dla robotników przymusowych, wypłacanych po 1991 r.). Tom 2 zawiera podstawowe dokumenty odnoszące się do tych zagadnień. Politycznego i humanitarnego znaczenia problemu niemieckich wypłat w ostatnich dekadach dowodzi również umieszczenie poświęconego im artykułu w prestiżowym wydawnictwie z okazji 20. rocznicy podpisania traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy między RFN a RP<sup>11</sup>. Trzeba jednak zaznaczyć, że choć prace te wykazują wysoką wartość merytoryczną, mogą budzić zastrzeżenia co do pełnej obiektywności Autora. Jest nim bowiem w przypadku obu wydawnictw Jerzy Sułek, naukowiec o uznanym dorobku z zakresu niemcoznawstwa, a także wybitny i zasłużony dla stosunków polsko-niemieckich dyplomata, jak również przez kilka lat prezes Fundacji Polsko-Niemieckie

<sup>7</sup> Constantin Goschler, *Schuld und Schulden. Die Politik der Wiedergutmachung für NS-Verfolgte seit 1945*, Göttingen 2005; *Grenzen der Wiedergutmachung. Die Entschädigung für NS-Verfolgte in West und Osteuropa 1945-2000*, hrsg. von Hans Günter Hockerts, Claudia Moisel, Tobias Winstel, Göttingen 2006.

<sup>8</sup> Przegląd najważniejszych publikacji: Constantin Goschler, *Dyskusja o uznaniu krzywd i odszkodowaniach dla robotników przymusowych*, [w:] *Praca przymusowa*, s. 245–246.

<sup>9</sup> Wyczerpującym naukowym opracowaniem tego tematu do połowy lat 70. jest cytowana już publikacja Krzysztofa Ruchniewicza z 2007 r.

<sup>10</sup> *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944–2004*, red. Witold M. Góralski, t. 1–2, Warszawa 2004.

<sup>11</sup> Jerzy Sułek, *Od odszkodowań indywidualnych do pomocy humanitarnej i świadczeń finansowych. Bilans wypłat z Niemiec z lat 1991–2011 dla ofiar nazizmu w Polsce*, [w:] *Przełom i wyzwanie. XX lat polsko-niemieckiego Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy 1991–2011*, red. Witold M. Góralski, Warszawa 2011, s. 552–600.



Pojednanie, która zajmowała się wypłatą pieniędzy polskim ofiarom nazizmu. Z racji zaangażowania Autora teksty te traktować jednak należy bardziej jako dokument źródłowy, podobnie jak wszystkie opracowania firmowane przez Fundację EVZ i jej siedem fundacji partnerskich (w tym „Polsko-Niemieckie Pojednanie”), niż jako wynik postępowania czysto badawczego i naukowego<sup>12</sup>. Charakterystyczne dla tych opracowań jest również skupienie się na formalnodyplomatycznej oraz organizacyjnej stronie zagadnienia.

Nie oznacza to jednak, że problemy analizy polityki odszkodowawczej, przebiegu ostatniego procesu wypłat i jego wielopłaszczyznowych skutków zdominowane zostały wyłącznie przez ogląd instytucji go realizujących i osób z nimi ściśle związanych. Tak się nie stało dzięki, co zabrzmi paradoksalnie, decyzji podjętej przez Fundację EVZ. Po wypełnieniu swego głównego zadania Fundacja – zgodnie z ustawą powołującą ją przed laty do życia – skupiła się na wspieraniu działań naukowych i muzealnych zajmujących się tematem pracy przymusowej na rzecz III Rzeszy. W efekcie powstała objazdowa wystawa poświęcona temu tematowi i wystawiana w kilku już krajach, w tym w Rosji (pierwsze tego typu przedsięwzięcie w historii muzealnictwa tego kraju) i w Polsce (styczeń–marzec 2013)<sup>13</sup>. Fundacja wsparła także finansowo badania naukowe, dzięki czemu w latach 2007–2011 powstało w różnych krajach wiele prac zajmujących się pracą przymusową i niewolniczą. Za swój obowiązek uznała również sfinansowanie niezależnych badań nad zrealizowanym przez siebie procesem wypłat i jego różnorodnymi skutkami zarówno dla relacji bi- i multilateralnych, jak stosunków wewnętrznych w krajach ojczystych beneficjentów programu wypłat. Niewątpliwie decyzja rządu RFN o stworzeniu wielkiego funduszu dla ofiar nazizmu 60 lat po zakończeniu wojny była decyzją historyczną, choć oczywiście nie należy zapominać o okolicznościach jej podjęcia (groźba procesów sądowych przeciw niemieckim firmom działającym na globalnym rynku i uwikłanym w nierozliczone dziedzictwo swej „brunatnej” przeszłości). Od początku wiązano z jej wynikami nie tylko skutki prawne (bezpieczeństwo niemieckich przedsiębiorstw), ale i polityczne oraz moralne (ostateczne zamknięcie rozdziału wojennego w relacjach z państwami Europy Środkowej i Wschodniej, wzmocnienie procesów dobrosąsiedzkich i działań na rzecz pojednania, wsparcie ofiar nazizmu). Sam proces wypłat uznano powszechnie za wielki sukces. Jednocześnie jednak różne trudności, a nawet skandale, jakie mu towarzyszyły, często niezgodny z początkowymi założeniami odbiór w innych krajach działań RFN, skłaniały do głębszego zbadania zarówno samego przebiegu procesu wypłat, jak i jego postrzegania przez byłych robotników przymusowych, opinię publiczną, rządy państw. Zważywszy na nadawanie tym działaniom moralnego kontekstu, bardzo aktualne było również pytanie o rzeczywisty wpływ programu wypłat na poprawę losu byłych „niewolników Rzeszy” oraz na ewentualną ewolucję stosunku ich i społeczeństw wschodnioeuropejskich do Niemiec. Wreszcie całkiem interesującym tematem było również zbadanie przyczyn różnych napięć i kłopotów w realizacji programu wypłat, który może być przecież traktowany jako bardzo szeroki projekt międzynarodowej współpracy, a wiedza o powodach trudności może pomóc w efektywniejszym przeprowadzeniu przyszłych przedsięwzięć multilateralnych.

---

<sup>12</sup> Czołową publikacją z tego kręgu jest podsumowanie programu wypłat opracowane i wydane przez władze EVZ. Por. „*Gemeinsame Verantwortung und moralische Pflicht*”. *Abschlussbericht zu den Auszahlungsprogrammen der Stiftung „Erinnerung, Verantwortung und Zukunft*”, hrsg. von Michael Jansen, Günter Saathoff, Göttingen 2007.

<sup>13</sup> Towarzyszący jej starannie opracowany katalog w języku polskim, w którym znalazły się także artykuły pogłębiające główny temat wystawy. Por. *Praca przymusowa*.

Znalezienie odpowiedzi na te pytania wymagało jednak zaangażowania licznego i kompetentnego zespołu naukowców z różnych dziedzin, udostępnienia mu wszelkich materiałów źródłowych (co wymagało bardzo elastycznego podejścia do przepisów służb archiwalnych w kilku krajach) oraz zapewnienia pełnej współpracy, ale też nieodzownej w postępowaniu badawczym niezależności w eksplorowaniu źródeł, dochodzeniu do wniosków i ich upublicznianiu. Fundacja EVZ poddała zatem pod osąd badaczy swą niedawną działalność, decyzje i czynności swych pracowników oraz władz, licząc się zapewne i z tym, że ostateczne ustalenia mogą nie mieścić się w dotychczas kulturowanym obrazie opartym na samopostrzeganiu się instytucji<sup>14</sup>. Jest to bardzo rzadka sytuacja w wypadku organów państwowych i działalności urzędowej/biurokratycznej.

Inicjatywa Fundacji EVZ doprowadziła do stworzenia międzynarodowego grona 20 badaczy, których pracą pokierował czteroosobowy zespół z C. Goschlerem – znanym badaczem problematyki skutków wojny i polityki odszkodowań i zadośćuczynienia, profesorem historii najnowszej Uniwersytetu w Bochum – na czele. W skład grona zarządzającego projektem weszli ponadto: José Brunner (Uniwersytet w Tel Awiwie), Philipp Ther (Uniwersytet w Wiedniu) i Krzysztof Ruchniewicz (Uniwersytet Wrocławski). Wyniki czteroletnich badań opublikowano w końcu 2012 r. w ponadtyśiącstronicowym wydawnictwie *Die Entschädigung von NS-Zwangsarbeit am Anfang des 21. Jahrhunderts*<sup>15</sup>. Niewątpliwie jest to najważniejsze dzieło w zakresie poruszanego tu nurtu badań nad historią najnowszą. Warte jest ono uwagi nie tylko ze względu na tematykę, zawarte w nim ustalenia i wnioski, ale i zróżnicowane podejścia badawcze reprezentowane przez naukowców z różnych krajów. Publikacja znakomicie pokazuje ponadto, jak efektywne i wartościowe mogą być prace międzynarodowych zespołów badawczych, opierające się na sprawnej organizacji badań i odpowiednim finansowaniu.

Na publikację składają się cztery tematyczne tomy. Wyczerpujące omówienie ich interesującej zawartości w ramach tego artykułu nie jest oczywiście możliwe. Pierwsze dwa zostaną tu przedstawione jedynie bardzo pobieżnie. Nie ma to związku z ich wysoką wartością merytoryczną, zaprezentowanym przez Autorów warszatem czy wreszcie z ustaleniami niejednokrotnie podważającymi dotychczasowe przekonania i sądy. Bliżej omówione zostaną natomiast tomy 3 i 4, które przynoszą informacje dotąd nieznane z obszaru nam najbliższego: Europy Środkowej i Wschodniej. Pierwszy tom poświęcony jest Fundacji EVZ i w skrócie „niemieckiemu teatrowi wydarzeń”. Otwiera go tekst C. Goschlera, omawiający założenia projektu, zastosowane metody badawcze (typowe dla badań historycznych, ale i socjologicznych czy psychologicznych, takie jak obserwacja uczestnicząca, wywiady) i ogólnie formułujący najważniejsze wnioski, do których doszli badacze. Uczestnikom projektu „chodziło o to, by proces wypląt opisać nie tylko z perspektywy jego wewnętrznej logiki biurokratycznej”, a takie opracowania do tej pory dominowały, lecz także „zanalizować powstałe konflikty z perspektywy składających wnioski o świadczenia” (t. 1, s. 31). Tekst ten już w samym tytule zwraca uwagę na poprzednią asymetryczność traktowania ofiar systemu nazistowskiego i zakładany moralny kontekst działania Funda-

<sup>14</sup> Fundacja, finansując druk publikacji będącej plonem tego projektu, zmanifestowała swój dystans wobec jego wyników, informując czytelników, że wydawnictwo nie prezentuje poglądów tej instytucji i nie ponosi ona odpowiedzialności za treść tekstów.

<sup>15</sup> *Die Entschädigung von NS-Zwangsarbeit am Anfang des 21. Jahrhunderts. Die Stiftung „Erinnerung, Verantwortung und Zukunft“ und ihre Partnerorganisationen*, Bd. 1–4, hrsg. von Constantin Goschler in Zusammenarbeit mit José Brunner, Krzysztof Ruchniewicz, Philipp Ther, Göttingen 2012.

cji EVZ. Autor mocno akcentuje trzy różne sposoby rozumienia pojęcia sprawiedliwości, jakie ujawniły się w toku działalności Fundacji, jej partnerów, wreszcie samych zainteresowanych, czyli byłych robotników przymusowych. Charakteryzowały one oczekiwania zaangażowanych w proces stron, ale były także przyczyną powstałych w jego toku różnic, nieporozumień i niepowodzeń. Goschler wyróżnia sprawiedliwość historyczną, sprawiedliwość społeczną i sprawiedliwość postępowania proceduralnego (t. 1, s. 25–26). Pierwsze dwie najważniejsze były dla samych robotników przymusowych, częściowo także dla państw negocjujących porozumienie o świadczeniach ze strony RFN, oraz dla organizacji krajowych biorących udział w programie wypłat. Tak rozumiana sprawiedliwość miała przynieść poszkodowanym po latach uznanie ich krzywd i szacunek oraz przynajmniej częściowo wynagrodzenie strat i poprawę ich obecnego, często złego położenia socjalnego. Najbliżej im było zatem do działań odszkodowawczych. Sprawiedliwość w ujęciu Fundacji EVZ i struktur biurokratycznych polegać miała na równym traktowaniu wnioskodawców i czuwaniu nad sprawnym przebiegiem procesu wypłat zgodnie z przyjętymi procedurami i brzmieniem ustawy o działalności tej instytucji. Różne pojmowanie sprawiedliwości implikowało nie tylko napięcia na linii składający wnioski – organizacje je realizujące, ale i na innych płaszczyznach. Jedną z najbardziej widocznych będą kontrowersje pośród samych poszkodowanych, których początkiem będzie przyjęty ryczałtowy system świadczeń. Stwierdzenie, że obecne poczucie tożsamości grupowej i samopostrzeganie się ofiar nazizmu, jak również odbiór zewnętrzny zależą w większym stopniu od wydarzeń współczesnych i związanych z nimi doświadczeń niż od wojennych, jest dość zaskakujące, ale bardzo dobrze uargumentowane (t. 1, s. 34–35). Goschler wskazuje również, że tak często używane do podsumowania akcji słowo „sukces” jest niewłaściwe, jeśli używa się go jako uogólnienia wszystkich formułowanych stanowisk oceniających. Należy bowiem zwrócić uwagę na kryteria owego sukcesu, a także perspektywę, z której jest on orzekany. „Wobec ambiwalentnej natury tego przedsięwzięcia – stwierdza Goschler – nie zaskakuje, że odpowiedzi zwykle poruszają się w spektrum pomiędzy *szklanką do połowy pełną* i *szklanką do połowy pustą*” (s. 32), a ocena Fundacji EVZ różni się od ocen formułowanych przez wiele osób ubiegających się o świadczenia. Po artykule kierownika projektu zamieszczono glosariusz z najważniejszymi pojęciami i terminami związanymi z realizacją programu wypłat, co znakomicie ułatwia czytelnikowi dalszą lekturę i zrozumienie meandrów formalnej strony wypłaty świadczeń. Tom 1 zawiera jeszcze cztery bardzo ciekawe teksty. Pierwszy z nich kreśli historię zabiegów o odszkodowania za pracę przymusową w latach 1945–2000 (autorstwa Henniga Borggräfe), drugi analizuje działalność Fundacji EVZ i jej stosunki z organizacjami partnerskimi (Benno Nietzel), trzeci bada reakcje społeczne w Niemczech w związku z tematem pracy przymusowej i polityki odszkodowawczej oraz ich wpływ na rozwój równocześnie prowadzonej debaty o niemieckich ofiarach wojny i okresu tużpowojennego (Janosch Steuwer). Tom zamyka artykuł przewodniczącego zarządu Fundacji EVZ, Güntera Saathoffa, który skupia się na podwójnym doświadczeniu, jakie stało się udziałem pracowników Fundacji – bycia aktorem procesu, ale i przedmiotem badań i płynącej stąd konieczności konfrontacji tradycyjnego samopostrzegania z obrazem skonstruowanym przez naukowców.

Tom 2, noszący tytuł *Transnationale Opferanwaltschaft/Transnarodowi adwokaci ofiar*, zajmuje się organizacjami międzynarodowymi reprezentującymi interesy ofiar nazizmu, potencjalnych odbiorców programu wypłat. Zamieszczono tu cztery studia. Pierwsze, pióra Benno Nietzela i Patrice’a G. Poutrusa, zajmuje się Jewish Claims Conference, organizacją reprezentującą od wielu dekad interesy żydowskich ofiar nazizmu. Świadczenia za pracę

przymusową i niewolniczą były z jej perspektywy tylko fragmentem rozległych działań na rzecz odszkodowań dla ofiar Holokaustu, w którym miała przecież wielkie doświadczenie. Nowością była natomiast konieczność działania w relacjach wielostronnych, we współdziałaniu lub konkurowaniu z przedstawicielami nieżydowskich poszkodowanych w miejsce dotychczasowych interakcji, w których JCC miał pozycję uprzywilejowaną. Drugi tekst, napisany przez Paula Erкера, poświęcony został aktywności International Organization for Migration, siódmej organizacji partnerskiej Fundacji EVZ, której powierzono ostatecznie rozdział 540 mln DM między poszkodowanych „z reszty świata” (czyli poza Żydami i mieszkańcami Polski, Rosji, Białorusi, Ukrainy, Czech, Mołdawii oraz republik nadbałtyckich). Działalność IOM była bardzo trudna z powodu ograniczonych środków i sprecyzowanych w międzynarodowym porozumieniu kategorii ofiar, co spowodowało, że około 70% złożonych wniosków zostało odrzuconych (t. 2, s. 144). IOM zajmowała się również roszczeniami przedstawicieli Sinti i Roma, wskutek czego spadły na nią specyficzne wymagania i konieczność podejmowania kroków niepotrzebnych w wypadku innych grup poszkodowanych. Ta grupa ofiar szczególnie wymagała pomocy i opieki z racji jej upośledzonego nadal położenia socjalnego, ale i „specyficznej kultury pamięci”, jak określa to Erker (t. 2, s. 161). W warunkach zaostrzającej się „konkurencji ofiar” Sinti i Roma, choć przez nazistów poddani bezwzględnej eksterminacji, zajmowali najgorszą pozycję i narażeni byli na spychanie na margines przez inne grupy poszkodowanych, lepiej zorganizowane i z uznanym społecznie statusem ofiary oraz łączącym się z nim prestiżem. Te wątki poruszać będą także Autorzy tekstów poświęconych Polsce i Czechom, gdzie również żyły romskie ofiary nazizmu<sup>16</sup>. Kolejny tekst, pióra Paula Weindlinga, poświęcony został wyjątkowo kontrowersyjnemu, obfitującemu w konflikty elementowi programu odszkodowawczego. Nazwano go uprawnieniami do odszkodowania z racji „innych strat osobistych”. Główne źródło sporu powstało wskutek stworzenia restrykcyjnej definicji eksperymentu medycznego, która wykluczyła niejednokrotnie prawo do uzyskania świadczenia, gdyż nie obejmowała wielu całkowicie szkodliwych i nieetycznych praktyk lekarskich. Ostatni artykuł w tym tomie dotyczy doświadczeń żydowskich wnioskodawców zabiegających o wypłaty z racji odszkodowań za pracę niewolniczą. Jego Autorka, Ilka Quindeau, wykorzystała wywiady przeprowadzone w USA, Izraelu i Niemczech, szukając odpowiedzi na pytania, jak subiektywnie postrzegano procedurę składania wniosku, co oznaczało otrzymanie świadczenia; jak je odbierano i oceniano, biorąc pod uwagę fakt, iż dla tej grupy nie był to zwykle pierwszy program kompensacyjny. Autorka zwróciła uwagę także na motywy niewystępowania z wnioskami o wypłaty, traktowane tu przez jej rozmówców jako „krwawe pieniądze” (s. 241). Ciekawa jest konkluzja, że dla części potencjalnych wnioskodawców w istocie nie był ważny powód owych płatności: odszkodowanie tylko za pracę. Postrzegały go jako dążenie do pieniężnego wyrównania rachunków tak naprawdę nie do wyrównania, a od odszkodowania za doświadczone bezprawie ważniejsze było dla nich ponowne publiczne uznanie ich cierpienia. Jednakże, jak zauważyli respondenci, „w naszym świecie pieniądze symbolizują uznanie” (s. 256). Program wypłat poprzez swą

<sup>16</sup> Pragnienie zaznaczenia wagi własnego narodowego doświadczenia historycznego w swoistym wyścigu o uznanie widoczne jest u wielu narodów, zwłaszcza Europy Środkowej i Wschodniej. Sama „konkurencja ofiar” rozgrywa się przy tym nie tylko na płaszczyźnie międzynarodowej, ale i wewnętrznej. Jest częścią współczesnej polityki pamięci, a wraz z nią przedmiotem badań naukowych. Por. *Opfernarrative. Konkurrenzen und Deutungskämpfe in Deutschland und im östlichen Europa nach dem Zweiten Weltkrieg*, hrsg. von K. Erik Franzen und Martin Schulze Wessel, Oldenburg 2012.

biurokratyczną postacią, ryczałtowe świadczenia widziany był także jako ponowne odbieranie ofiarom ich indywidualnego statusu i prawa do własnego opisu swego cierpienia. Nieuczestniczenie w nim rodziło jednakże ponowne doświadczenie bycia ofiarą niesprawiedliwości. Dla ocalałych nie ma zatem ucieczki od trwałego psychicznego statusu ofiary i poszkodowanego, choć może zmieniać się jego kontekst.

Tom 3 składa się z czterech tekstów odnoszących się do Czech i Polski. Program wypłat jest tu analizowany jako część układu napięć związanych z narodowym autoobrazem, dyskursem ofiar po upadku systemu komunistycznego i postępowaniem urzędowym związanym z jego realizacją. Pierwsze dwa teksty zajmują się organizacjami partnerskimi, a kolejne dwa analizują program wypłat z perspektywy poszkodowanych. Stephanie Zloch zajęła się działalnością fundacji partnerskiej w Czechach, dostrzegając w jej aktywności dwa podstawowe cele: umieszczenie robotników przymusowych z Czech w kontekście rasistowskiego prześladowania Słowian oraz zademonstrowanie obecnej przynależności Czech do zachodniego kręgu cywilizacyjnego. Eva Zdařilova oparła swój tekst na etnologicznych badaniach prowadzonych pośród części romskich wnioskodawców z Czech, pokazując charakterystyczny dla tej grupy odbiór instytucji i biurokratycznego procedowania. Pozostałe dwa artykuły w tym tomie dotyczą polskiego odcinka badanego zagadnienia. Michael G. Esch przedstawił historyczne i polityczne uwarunkowania procesu wypłat. Autor wskazuje tu na dążenie Polski do połączenia świadczeń dla polskich ofiar z umocnieniem obrazu Polski jako narodu-ofiary w warunkach nasilającej się globalnej „konkurencji ofiar” i dominacji w odbiorze publicznym Holocaustu jako właściwie jedyne nazistowskiego ludobójstwa. Esch do tego tła dodaje także szersze starania Polski o uznanie jej za ofiarę dwóch dyktatur: nazistowskiej i stalinowskiej, oraz walkę z powracającymi zarzutami o współuczestnictwie Polaków w zagładzie Żydów lub przynajmniej rabunku ich mienia. Negocjowany program wypłat był więc nie tylko ostatnią możliwością uzyskania świadczenia odszkodowawczego dla pokolenia już odchodzącego, ale także przyciągającym uwagę opinii światowej publicznym, w asyście kamer, wyliczeniem strat i krzywd poszczególnych narodów-ofiar nazizmu. Był więc medialnym nagłośnieniem rankingu ofiar, odbieranym jako potwierdzenie lub zakwestionowanie poglądów i stanowisk poszczególnych narodów w tej sprawie. Jednocześnie jednak, jak podkreśla Esch, polityka zagraniczna III RP miała charakter proeuropejski i przyszłościowy, opierała się na współpracy z Niemcami w dobie przed akcesją do UE i nie chciała tworzyć wrażenia, że jest zainteresowana jedynie rozliczaniem kwestii historycznych i antagonizowaniem na tym tle stosunków z Berlinem (t. 3, s. 83). Mimo to negocjacje, w których Polska była jedną ze stron, miały przebieg bardzo dramatyczny. Przyczynę tego Esch dostrzega m.in. w fakcie, iż Polska musiała wywalczyć świadczenia dla swojej największej grupy robotników przymusowych: robotników rolnych (68% całości). Ci zaś początkowo za poszkodowanych nie byli uznawani, a niemieckim negocjatorom zdarzały się nawet niefortunne wypowiedzi na temat rzekomo dobrych warunków bytowych tej grupy polskich robotników (t. 3, s. 91). Esch zwraca także uwagę, iż dla strony polskiej (negocjatorów, a zwłaszcza związków zrzeszających poszkodowanych) istotny był sposób traktowania postulatów polskiej delegacji. Dopatrywano się w nim manifestacji partnerskiego lub też paternalistycznego stosunku do samej Polski ze strony USA i Niemiec. Esch postrzega takie reakcje i związane z nimi działania jako „inną odmianę walki o uznanie i władzę” (s. 79). Zaakceptowanie formy wypłat jako dobrowolnego świadczenia motywowanego względami humanitarnymi, a nie odszkodowania (czego wymagałaby realizacja pojęcia sprawiedliwości historycznej) okazało się problematyczne i dla wielu spośród pokrzywdzonych ostatecznie trudne do przyjęcia. Dro-



biazgowej analizie poddaje Autorka także konkretne elementy kontrowersyjne, związane przede wszystkim z dążeniem strony polskiej do poszerzenia kategorii prześladowań, za które przysługiwać mają świadczenia pieniężne. Było to oczywiście z jednej strony dążenie do możliwie szerokiego objęcia wypłatami ofiar nazizmu, ale z drugiej prowadziło – wobec ograniczonych i z góry określonych środków finansowych – do ostrej rywalizacji. Podobnie jak w innych studiach, Esch przywołuje program świadczeń z lat 90. XX w. jako bardzo wpływowe podglebie, które odbiło się zarówno na działaniach Fundacji EVZ i Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie”, jak i na stosunku do całego procesu głównych jego bohaterów – byłych robotników przymusowych. Dziedzictwem tego programu były niewątpliwie: doświadczenie organizacyjne, wypracowane sposoby działania, jak również baza danych, a ponadto pamięć o rozmaitych nieprawidłowościach i dwuznaczna sława Fundacji PNP. Ponieważ w toku drugiego programu wypłat doszło ponownie do głośnych skandali (tzw. przelicznikowy i wokół wysokości premii dla członków władz Fundacji PNP), wzmocnione zostało przekonanie o niewydolnym i skorumpowanym aparacie urzędniczym w Polsce, co zresztą wpasowywało się dobrze w zakorzenione negatywne postrzeganie organów własnego państwa w polskim społeczeństwie. Ostatnia część tego ciekawego i bardzo dobrze udokumentowanego tekstu dotyczy oceny programu ze strony jego beneficjentów na podstawie wywiadów i ankiet. Perspektywa konkretnego poszkodowanego, który wypłatę odbierał jako swego rodzaju pieniężną wycenę swych cierpień, a cały program oceniał z właściwego mu jednostkowego punktu widzenia, skłaniać może do pesymistycznych refleksji co do możliwości zadośćuczynienia za krzywdy czy w ogóle „rozliczenia” wojny i związanych z nią zbrodni. Wypłaty dla robotników przymusowych były bowiem efektem politycznego kompromisu, pojęcia z całkiem innej sfery niż wyznawane przez poszkodowanych przekonania o słuszności ich żądań czy konieczności sprawiedliwego wynagrodzenia ich krzywd. „Nigdy się z tym nie pogodziliśmy – oceniał jeden z badanych. – Ale jak mogliśmy się nie zgodzić, skoro wszyscy się zgodzili, zgodził się i nasz rząd” (t. 3, s. 150–151). Tutaj również mamy do czynienia z niejako powtórnym umiejscowieniem byłych robotników przymusowych w szeregach ofiar – tym razem ofiar bieżącej polityki i decyzji organów władzy, także własnego państwa.

Subiektywne postrzeganie procesu przez byłych robotników przymusowych, a także konstruowanie własnego obrazu jako ofiary jest tematem studium Piotra Filipkowskiego. Materiałem źródłowym jest dla Autora 230 relacji zebranych w wyniku dwóch wielkich projektów realizowanych w trakcie i niedługo po zakończeniu programu wypłat. Artykuł ten świetnie pokazuje, jakie możliwości i jakie ograniczenia materiały te z sobą niosą, jakie zadania ma wobec nich krytyka źródła i co rzeczywiście uzyskać można dzięki metodzie *oral history* (*historii mówionej*)<sup>17</sup>. Przypomina również, że korzystanie z nich wymaga szczególnych kompetencji i ostrożności, o których często zapominają historycy dziejów najnowszych lub też je absolutyzują w stopniu uniemożliwiającym w ogóle sięganie do tego typu źródeł. Jako cel Filipkowski stawia sobie zbadanie kompleksu relacji między faktem udziału w procesie odszkodowawczym i związanym z nim „rytuałem pojednania” (t. 3, s. 151) a konstruowaniem/dekonstruowaniem narracji biograficznych. To ostatnie zadanie realizuje dzięki możliwości zestawienia relacji tych samych osób, które utrwalono w kilkuletnich odstępach. Filipkowski wydobywa również różnice między więźniami

<sup>17</sup> Problemów tych dotyczy także inny artykuł tego samego autora: Piotr Filipkowski, *O relacjach byłych więźniów kacetów w kontekście czasu, miejsca i sytuacji powstania (albo o pożytkach z historii mówionej)*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, 2, 2012, s. 37–70.



obozów koncentracyjnych a robotnikami przymusowymi jako autorami historycznych narracji i kreatorami tożsamości grupowej. Podkreśla, że obozy od początku były miejscami pamięci i licznych praktyk budujących pamięć. Wskazuje, że byli więźniowie zaraz po wojnie mogli się organizować, byli grupą otoczoną uwagą przez władze i społeczeństwo. Ich los wpasowywał się w mit heroiczno-martyrologiczny budowany po wojnie lepiej niż „szary los” robotnika przymusowego. Filipkowski podkreśla, że grupa robotników miała „plebejski charakter”, nie wytwarzała świadectw literackich i artystycznych, po wojnie bytowała „z dala od muzeów” (t. 3, s. 165–166). Program wypłat udzielił tym poszkodowanym pod koniec ich życia głosu, pozwolił im sformułować narrację o swym losie (ankieta do wniosku, rozmowy z pracownikami fundacji, udział w projektach *oral history*) oraz potwierdzić publicznie swój status ofiary i wytworzyć tożsamość grupową. Filipkowski zauważa jednak, że tworzenie własnej narracji nie było do końca autonomiczne, odbywało się w warunkach nacisku ze strony innych „opowieści”. U wielu osób następowało również swoiste „przemeblowanie” wewnątrz własnych wspomnień – na plan pierwszy wysuwał się odległy już, czasem niemal zapomniany epizod, a inne etapy życia schodziły na plan dalszy, bo nie wiązała się z nim specyficzna kategoria uznania i szacunku. Filipkowski wysuwa również wniosek, że świadczenie z Fundacji EVZ było także „wycenieniem, racjonalizacją cierpienia” (t. 3, s. 178) i z tego powodu przez część nie mogło być całkowicie zaakceptowane. W dodatku pojawiła się paradoksalna sytuacja: im wyższa kwota wchodziła w grę, tym mniej zabiegów wymagała. Byli robotnicy przymusowi, dotąd nieobjęci żadnym postępowaniem odszkodowawczym ani przywilejem socjalnym, musieli bowiem od zera dokumentować swoją historię ofiary, co nierzadko wymagało długich zabiegów, kontaktów z zagranicznymi archiwami i Fundacją PNP. Otrzymana w efekcie kwota, w dodatku podzielona na dwie raty wypłacone w dużym odstępie czasu, budziła nierzadko mocno mieszane uczucia. Filipkowski także na polskim polu badawczym dostrzega już wcześniej wspomniane zjawisko: konkurowanie między sobą ofiar i rodzące się nowe poczucie niedoceny czy skrzywdzenia części z nich. Ryczałtowe wypłaty, niezależne od czasu świadczenia pracy czy jej warunków, rodziły rozgoryczenie tych, którym obóz czy praca przymusowa pochłonęła kilka lat życia. Odbierano je bowiem nie jako ułatwienie i przyspieszenie realizacji wypłat, lecz dopatrywano się w nich rozmyślnego zrównywania cierpień i szkód, co leżało całkowicie poza intencjami i celami inicjatorów oraz organizatorów tego procesu. Obserwacja ta potwierdza pogląd, że w istocie zapłata za masowe cierpienie i krzywdę jest niemożliwa, bo wycena ich musi być subiektywna i jednostkowa. Filipkowski postawił sobie również za zadanie sprawdzenie, na co wykorzystano przyznane pieniądze i czy wpłynęły one znacząco na położenie świadczeniobiorców. Jego zdaniem poza pokryciem wydatków związanych bezpośrednio z fizycznymi i materialnymi potrzebami (koszty leczenia, podstawowe elementy wyposażenia mieszkania) w dysponowaniu pieniędzmi uwidoczniły się wzory kulturowe charakterystyczne dla naszego społeczeństwa i jego hierarchii wartości (wykup mieszkania na własność, pomoc finansowa dla dzieci i wnuków, zabezpieczenie tzw. ostatniej drogi i miejsca wiecznego spoczynku). Bardzo rzadko pieniądze przeznaczano na „spełnienie marzeń”, np. podróże. Tak skonstruowane wydatki świadczą jednak przede wszystkim o słabej kondycji finansowej świadczeniobiorców. W ostatnich partiach swego tekstu Filipkowski zajmuje się wpływem programu wypłat na proces pojednania między Polakami a Niemcami. Jego zdaniem upraszczające podsumowania oparte na trójcy: „odszkodowanie – uznanie – pojednanie”, nie są właściwe i nie odzwierciedlają rzeczywistych postaw i uczuć. Słusznie podkreśla, przywołując fragmenty relacji, że pojednanie pozostaje przede wszystkim „aktem woli”, a nie efektem otrzymanych

pieniędzy czy okazanego zbyt późno szacunku jako skutku procedury biurokratycznej. Chęć pojednania wiąże się przede wszystkim z pozytywnymi emocjami i jest decyzją autonomiczną. Program wypłat z racji przewlekłości, relatywnie niskich kwot (według określenia byłych robotników ustalanych wg przelicznika „marka za dzień” i odbieranych przez wielu jako „jałmużna”), skandali w pracy polskiej fundacji oraz biurokratycznej atmosfery takich impulsów często nie generował. Zdaniem Filipkowskiego głębiej w duchu pojednania oddziaływały wizyty byłych robotników przymusowych w Niemczech, w miejscach ich pracy, do których dochodziło na zaproszenie władz komunalnych i lokalnych wspólnot. Podczas nich następowało symboliczne przekreślenie dawnej dyskryminacji w środowisku, w którym robotnik jej niegdyś boleśnie doświadczał. Po latach szacunek okazywali mu konkretni Niemcy, a nie bezosobowe dla niego instytucje czy anonimowi urzędnicy zlecający przelew. Ta część tekstu Filipkowskiego jest bardzo ważna, przywraca bowiem właściwe znaczenie i rozumienie niestety zbanalizowanego już pojęcia „pojednanie”, zwłaszcza przez polityków i ich rytuały, nadużywanego nierzadko w powierzchownych analizach stosunków polsko-niemieckich ostatnich dekad.

Nie mniej interesujący jest ostatni, 4 tom publikacji, zatytułowany *Helden, Opfer, Ostarbeiter/Bohaterowie, ofiary, robotnicy wschodni*, koncentrujący się na programie wypłat w krajach postradzieckich. Tytuł tego tomu trafnie oddaje odrębne położenie byłych robotników, którzy nie pasowali ani do kulturowanego na tym obszarze typu bohaterstwa, ani ofiary. Tom składa się także z czterech artykułów opartych na bardzo szerokiej i zróżnicowanej kwerendzie źródłowej. Trzy z nich analizują przedmiot badań na określonym terytorium: Ukraina i Mołdawia (autorstwa Julii Landau), Białoruś i Rosja (oba pióra Tanji Penter). Ostatni, napisany przez Dmytra Tytarenkę, ma charakter mikrostudium i bada reakcje społeczne na „niemieckie pieniądze” w obwodzie donieckim. Autorzy bardzo umiejętnie łączą swój główny przedmiot zainteresowania z dziedzictwem poradzieckim i procesami transformacji ustrojowej na tych obszarach, specyfiką polityki władz na polu wewnętrznym i międzynarodowym, zagadnieniami demograficznymi i społecznymi, wreszcie kwestiami pamięci kolektywnej i mentalności. Ustalenia Autorów przekonująco dowodzą, że mimo wszystkich problemów proces wypłacania świadczeń miał w większości tych krajów ogromne znaczenie. Jest ono zauważalne oczywiście na płaszczyźnie państwowych relacji dwustronnych, ale o wiele bardziej zaznacza się w sytuacji wewnętrznej tych państw. Jest kluczowym momentem dla byłych robotników przymusowych i ich bliskiego otoczenia nie tylko przez fakt otrzymania pieniędzy, ale i powiązane z nimi późne uznanie niedoli i cierpienia tej grupy. Na badanym postradzieckim obszarze dostrzeżono znaczące różnice. Przypadek białoruski odbiega wyraźnie od pozostałych pod kilkoma ważnymi względami. Pierwszym z nich jest ogromna waga, jaką reżym Łukaszenki przywiązywał do sprawnej pracy białoruskiej fundacji i jej bezkolizyjnego współdziałania z Fundacją EVZ. Jak określiła to T. Penter, prezydent Białorusi traktował program jako wzorcowy projekt pokazujący zdolność jego kraju do współpracy z Zachodem. Białoruska fundacja cieszyła się poparciem rządu, obsadzona została przez wysokiej rangi urzędników, dopilnowano zapewnienia jej odpowiedniej siedziby i wyposażenia. Ani w latach 90. XX w., ani w pierwszej dekadzie XXI w. nie pojawiły się żadne zarzuty co do niegospodarności czy malwersacji. Fundacja białoruska, w czym Penter dostrzeża dziedzictwo radzieckiej biurokracji, skrupulatnie prowadziła sprawy biurowe, stworzyła już w czasie pierwszego programu wypłat niezłą bazę poszkodowanych. Z finalnym sukcesem, wiązanym silnie z zadowoleniem niemieckiego partnera, łączono prestiż Białorusi. Strona białoruska, w odróżnieniu od Polaków czy Rosjan, wykazywała stałą zdolność do dopasowywania się do wymogów Niemców. Było

to widoczne już w czasie negocjacji w sprawie stworzenia funduszu. Media białoruskie powstrzymywały się przed krytycznymi głosami na temat przebiegu programu wypłat. Sam przewodniczący fundacji białoruskiej, Gierasimow, niejednokrotnie określał relację z Fundacją EVZ jako stosunek „nauczyciel–uczeń” (t. 4, s. 115). Przynosiło to zresztą Białorusinom wymierne korzyści. Pieniądze pozostałe z pierwszego programu pozwolono im wykorzystać na dofinansowanie szpitali i leczenia ofiar wojny. Następnie przyznano im o wiele więcej pieniędzy niż w pierwszym programie wypłat, zgodzono się na objęcie wypłatami niektórych kategorii poszkodowanych, którzy nie byli robotnikami przymusowymi (przetrzymani w marcu 1944 r. w obozie przyfrontowym Ozyrycze). Prezydentowi Białorusi zależało na powodzeniu programu wypłat także ze względu na sytuację wewnętrzną. Najstarsze pokolenie stanowi jego najwierniejszy elektorat, po tym jak zagwarantował mu regularne otrzymywanie świadczeń emerytalnych. Wypłaty z funduszu dla robotników w porównaniu z wysokością emerytur były oceniane jako wysokie, a ich otrzymanie po tylu latach przez prawie 190 tys. osób wiązano również z zabiegami A. Łukaszenki. Jak ocenia Penter, pieniądze te w efekcie przyczyniły się do stabilizacji systemu politycznego, a nadzieje, że „jakieś okrucy demokracji” zostaną na Białorusi rozsiane w wyniku tego programu, okazały się raczej wątpliwe. Z pewnością jednak korzystne zmiany pojawiły się na polu kultury pamięci i polityki pamięci. Wypłaty były swego rodzaju publiczną rehabilitacją robotników przymusowych, pozwoliły na umieszczenie ich losu, zwłaszcza dzieci, w dyskursie o białoruskich ofiarach wojny. Przypomniały również spychane dotąd na margines ofiary Holokaustu. Kult ofiar zdaniem Penter wyraźnie dominuje na Białorusi nad typowo radzieckim kultem wojennego bohatera, gdyż bardziej odpowiada widzeniu przez Białorusinów historycznych losów ich narodu: zagrożonego przez sąsiadów, eksploatowanego i wykrwawianego przez nich. Władze wykorzystały zresztą z powodzeniem nagłośnienie tego tematu do wzmocnienia znaczenia rocznicy wyzwolenia spod okupacji niemieckiej (3 lipca) jako centralnego święta narodowego, które spycha w cień daty związane z wybijaniem się kraju na niepodległość. Rozwinęły się również badania historyczne nad niektórymi aspektami niemieckiej okupacji, także we współpracy międzynarodowej, np. w toku zbierania wniosków od poszkodowanych znacząco uzupełniono listę miejsc uwięzienia i pracy przymusowej na Białorusi<sup>18</sup>. Na terenie całego kraju pojawiły się nowe pomniki związane ze stratami pod niemiecką okupacją. Penter szacuje ich łączną liczbę na 6 tys., co mocno kontrastuje z mniejszą liczbą i skromniejszymi formami upamiętniania ofiar komunizmu<sup>19</sup>. Równocześnie jednak ujawniły się takie problemy, jak niejednoznacz-

<sup>18</sup> Widoczne stało się w tych latach ożywienie współpracy naukowej białoruskich, niemieckich i austriackich archiwistów i historyków. Pojawiły się nowe przewodniki po zasobach archiwalnych. Przykładem jest dwujęzyczne wydawnictwo: *Dokumente zur Geschichte des Zweiten Weltkrieges in den Staatsarchiven der Republik Belarus 1941/1945*, Dresden-Minsk 2003. Przygotowano edycje źródłowe, m.in. *Ostarbeiter. Weissrussische Zwangsarbeiter in Österreich. Dokumente und Materialien*, Graz-Minsk 2003. Zauważalna była także percepcja prac niemieckich historyków na temat nazistowskiej okupacji Białorusi, m.in. Ch. Gerlacha i B. Chiariego, których część przetłumaczono na język białoruski. W Mińsku, na terenie dawnego getta, otwarto placówkę badawczą finansowaną przez Niemcy: *Geschichtswerkstatt Minsk*, która zajmowała się działalnością wystawienniczą, dokumentacyjną i badawczą.

<sup>19</sup> Pośród tych ostatnich dominują niewielkie obiekty, często krzyże, fundowane prywatnie lub przez inicjatywy lokalne. Wraz z licznymi pomnikami poświęconymi żołnierzom radzieckim i cywilnym ofiarom II wojny światowej oraz zachowanymi pomnikami Lenina, Dzierżyńskiego, czasem także Stalina tworzą specyficzny krajobraz znaków pamięci. Szerzej zob.: *Erinnerungsorte an die Opfer des Kommunismus in Belarus*, hrsg. von Anna K a m i n s k y, Berlin 2010.

ność doświadczenia dużej grupy jednostek, które nie mieściły się w uznanym opisie (bycie kolaborantem, członkiem ruchu oporu i ofiarą nazistów jednocześnie). Problem kolaboracji powrócił również z racji wykorzystywania do sprawdzania składanych wniosków tzw. akt filtracyjnych – materiałów radzieckich powstałych w czasie kontrolowania powracających z Niemiec po wojnie robotników przymusowych i jeńców.

Ten wyjątkowo pozytywny bilans, mimo kilku negatywnych zjawisk (m.in. dużej liczby wniosków od osób uprawnionych, które zostały odrzucone z powodu przekroczenia terminu zgłaszania roszczeń), skłonił Penter do potwierdzenia ocen niemieckiej ambasady w Mińsku i samej Fundacji EVZ, iż z punktu widzenia strony niemieckiej znacząco lepiej układała się „współpraca z białoruską dyktaturą niż młodymi demokracjami Europy Wschodniej” (t. 4, s. 116).

Będzie to tym bardziej przekonujący wniosek, jeśli bezpośrednio po artykule o Białorusi czytelnik zagłębi się w tekst tej samej Autorki dotyczący Rosji. Dla Kremla program wypłat nie miał wielkiego znaczenia politycznego. Rosja interesy poszkodowanych traktowała w sposób instrumentalny, widząc i wypłaty, i poprzedzające je żmudne negocjacje jako element przede wszystkim swej „wielkiej polityki”. Dbała o zachowanie w czasie całego procesu specjalnej pozycji i odrzucała traktowanie jej na równi z byłymi satelitami i krajami postradzieckimi. W negocjacjach pielęgnowała dobre dwustronne kontakty z Niemcami („szczególny stosunek zaufania i ekskluzywna oferta rozmów”, t. 4, s. 199), nie zależało jej ani na podniesieniu wysokości funduszu (właściwie sabotowała wysiłki w tym kierunku Polski), ani na odpowiednim przygotowaniu danych o liczbie swoich poszkodowanych, która była podstawą do rozdzielenia pieniędzy. Penter uważa, że było kilka tego przyczyn. Pierwszą było Putinowskie „podnoszenie się Rosji z kolan”, które następowało w pierwszej dekadzie XXI w., drugą – brak znaczenia w polityce wewnętrznej roszczeń ze strony robotników przymusowych, kolejną zaś silna postradziecka kultura pamięci o II wojnie światowej z centralnymi ikonami zwycięstwa i bohatera, które odpowiadały mocarstwowemu samopostrzeganiu się Rosji i Rosjan. Ostatnią, ale bardzo ważną, była ogromna malwersacja w trakcie wypłat w latach 90. XX w., która została ujawniona właśnie w czasie negocjacji o nowych świadczeniach. Rozkradziono aż 80 mln DM, a rząd rosyjski – w przeciwieństwie do ukraińskiego, gdzie również podobny fakt zaistniał – nie pokrył tych strat z własnych środków. Brak uwagi ze strony rządu spowodował, że rosyjska fundacja pracowała niewydajnie, nie posiadała odpowiedniego zaplecza lokalowego i kadrowego, opieszale i z obojętnością traktowała wnioskodawców. W dodatku stale wchodziła w spory z Fundacją EVZ, tocząc walkę nie o rozwiązania korzystne dla poszkodowanych, lecz o obronę specyficznie rozumianej dumy i prestiżu. Bilans rosyjskiego fragmentu programu wypłat Autorka oceniła jako negatywny. Pieniądze otrzymało 252 tys. osób, ale zabrakło ich dla ponad 170 tys. poszkodowanych posiadających uprawnienia (t. 4, s. 211). Wielu byłych robotników przymusowych zostało narażonych na traumatyczne doświadczenia, a ostateczne nieotrzymanie przez nich pieniędzy odbierano jako odmowę uznania ich cierpienia. Otoczenie ten fakt traktowało nierzadko jako potwierdzenie ich niegdysiejszej „zdrady”, a oni sami jako powtórny niesprawiedliwość. Cała grupa, choć na moment uzyskała możliwość publicznego zaakcentowania swego historycznego doświadczenia, nie wydobyla się z głębokiego „cienia weteranów” (t. 4, s. 241). „Nikt się nami nie interesuje, czuję się taka opuszczona”, skarżyła się Fundacji EVZ była robotnica przymusowa (t. 4, s. 242). Takich listów do Niemiec napłynęło z Rosji bardzo wiele.

Czterotomowa publikacja *Die Entschädigung von NS-Zwangsarbeit am Anfang des 21. Jahrhunderts* to z pewnością wydawnictwo bardzo ważne. Szczegółowo analizuje

zagadnienia związane z możliwością zadośćuczynienia (finansowego i symbolicznego) za krzywdy wojenne, pokazuje jego ograniczenia wynikające z polityki międzynarodowej, ale i wewnętrznej zaangażowanych państw. Jest to istotne nie tylko w odniesieniu do dziedzictwa II wojny światowej, ale ogólnie wojen i dyktatur, z których skutkami boryka się wiele społeczeństw. Bada sferę polityczną, społeczną i psychiczną. Zagłębia się w kwestie kształtowania pamięci o historycznym doświadczeniu, relacje między generacjami i pomiędzy różnymi kulturami. Przekonująco pokazuje, jak korzystne jest urozmaicanie tradycyjnych instrumentów badawczych historyka o metody z innych nauk społecznych i jak twórcze jest zmienianie perspektyw oglądu tych samych procesów, biorąc pod uwagę różnych ich uczestników. Ogólna konstatacja po tej lekturze, związana nie tyle z jej merytoryczną wartością, ile raczej z moralnym kontekstem badanego problemu, jest niestety dość smutna, choć oczywiście docenić trzeba znaczenie wsparcia, jakie wymierającym już ofiarom nazizmu wreszcie okazano i to w skali dotąd niepraktykowanej. Otóż pełne zadośćuczynienie krzywdom i stratom nie jest możliwe, a wysiłki w tym kierunku, choć potrzebne, niosą z sobą również negatywne skutki uboczne: nowe podziały wewnątrz społeczności ofiar, odnowienie poczucia skrzywdzenia, rozgoryczenie nieadekwatnością otrzymanego „wynagrodzenia” w stosunku do subiektywnego poczucia straty. Powodują wreszcie nadawanie aktowi historycznego rozliczenia i wybaczenia formy ubijania politycznego interesu, w dodatku korzystnego nie dla wszystkich stron i wymuszane tak naprawdę innymi niż moralne powodami.

\*\*\*

*Ślązacy w oczach własnych i obcych*, red. Antoni Barciak, Katowice-Zabrze: Polska Akademia Nauk Oddział w Katowicach, 2010, ss. 411.

W dzisiejszych czasach problematyka przeszłości Śląska budzi coraz większe zainteresowanie. Próbę zaspokojenia oczekiwań w tej kwestii stanowi omawiana publikacja, będąca pokłosiem 13. Międzynarodowej Konferencji Naukowej, której już sam tytuł brzmi niezwykle interesująco: *Ślązacy w oczach własnych i obcych*. Podkreślić i docenić należy podjęcie ważnego tematu postrzegania regionu w ciągu wieków. Założeniem sformułowanym we wstępie publikacji przez współorganizatora tejże konferencji – Antoniego Barciaka – było „naukowe spojrzenie na obraz Ślązaków kreowany przez nich samych – z jednej strony, z drugiej zaś – na opinie o nich głoszone przez osoby spoza Górnego Śląska i to w różnych epokach dziejowych”. Tematyka, jak podkreśla organizator, jest aktualna szczególnie dziś, gdy „pojawiają się koncepcje traktowania Ślązaków jako odrębnej wręcz nacji”.

Na recenzowaną obszerną publikację, poprzedzoną przedmową, wprowadzeniem i wstępem, składa się 29 artykułów. Zestawione zostały, zgodnie z kryterium chronologicznym, w czterech działach: *Czasy średniowieczne*, *Czasy nowożytne*, *Wiek XIX* i *Wiek XX*.

Publikację otwiera artykuł Doroty Simonides, w którym Autorka sięgnęła po prace mało znanych, XIX-wiecznych badaczy spoza Górnego Śląska i na tej podstawie przedstawiła ich opinię na temat Ślązaków. Wyjątkowo interesujący obraz wyłania się z analizy publikacji naukowych niemieckich badaczy. Wynikami ich prac interesowali się polscy etnografowie, którzy z czasem podjęli z nimi współpracę. Z badań Autorki wynika, że byli oni zgodni, że „bogactwo kulturowe Górnego Śląska zależy od bezpośredniego sąsiedztwa z innymi grupami etnicznymi czy narodowymi”. Analizując zaś problem określenia narodowości, badacze wysuwali wnioski, że jest on subiektywną decyzją danej jednostki, nie można go bowiem zmierzyć obiektywnymi kryteriami.



W kolejnym tekście Wojciech Tygielski przedstawił sposób, w jaki Śląsk i Morawy – regiony, przez które biegły szlaki tranzytowe – były postrzegane od XVI do XVIII w. przez podróżujących. Autor poddał analizie pod tym kątem relacje podróżników. Szczególnie godne uwagi wydają się cechy Ślązaków i regionu, które dostrzegli podróżujący.

Wspomniane dwa artykuły stanowią swego rodzaju wstęp do pozostałych rozważań. Dalsza część tomu została podzielona według kryterium chronologicznego.

Autorem artykułu rozpoczynającego pierwszy dział jest Sławomir Gawlas. W swoich badaniach odniósł się do korzeni śląskiej tożsamości, wskazał na proces jej powstawania oraz współzależność między tradycją uczoną a przekazem ustnym. Na podstawie dotychczasowych badań Autor podjął się uporządkowania wiedzy o powstaniu i rozwoju regionalnej pamięci na Śląsku. W dalszej części artykułu omówił problem wyodrębnienia się własnej, śląskiej pamięci historycznej, wskazując jednocześnie na pojawiające się w tym wypadku problemy pozwalające sformułować postulaty badawcze.

Marek Cetwiński poddał analizie najstarsze polskie kroniki, by na tej podstawie wyjaśnić rozumienie pojęcia „Śląsk” przez polskich średniowiecznych kronikarzy oraz zasięg tego regionu.

Z kolei Ivan Hlaváček przedstawił działalność piśmienniczą Ślązaków w Czechach. Zawarte w artykule ustalenia dają możliwość poznania śląskich wpływów intelektualnych w tym kraju. Autor wskazał na sposób, w jaki śląscy twórcy byli odbierani w Czechach. Badacz zaznaczył, że śląskie wpływy były dostrzegalne w kolejnych okresach.

W artykule Bogusława Czechowicza została zaprezentowana czesko-śląska „wojna na słowa” z XV w. Na podstawie wykorzystanych materiałów źródłowych Autor w ciekawy sposób przedstawił trudne relacje między dwiema nacjami. Równie ciekawe jest wykorzystanie wspomnianych materiałów do zaprezentowania stanowisk skonfliktowanych stron.

Artykuł Marie Bláhovej traktuje z kolei o genealogii książąt legnicko-brzeskich sporządzonej przez Eleazara Tilischa, której celem było uzasadnienie królewskiego pochodzenia tejże linii książęcej. Autorka w swojej pracy wnikliwie wyjaśniła pochodzenie samej teorii, analizując jednocześnie rękopiśmienne źródło.

Artykuł autorstwa Wojciecha Nowackiego został poświęcony wyjaśnieniu okoliczności przejęcia władzy przez Przemyślidów oraz omówieniu konsekwencji tego wydarzenia na Opawszczyźnie. Autor przedstawił ponadto współpracę wspomnianych władców z książętami śląskimi. Wykazał, jak przejęcie księstwa śląskiego przez obcą dynastię oraz zależność od Korony Czeskiej wpłynęły na zacieśnienie więzi.

W kolejnym artykule Anna Kowalska-Pietrzak podjęła ciekawy problem pojawiania się Ślązaków przed sądem konsystorskim w Gnieźnie. W tym celu wykorzystwała zapiski z ksiąg *Acta actorum* z pierwszej połowy XV w. oraz księgi wyroków sądowych przechowywanej w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie. Autorka przeanalizowała typy spraw będących przedmiotem zatargów oraz podjęła próbę wyjaśnienia pochodzenia stron sporów. Dokonała również porównania częstotliwości pojawiania się Ślązaków i osób z innych terenów archidiecezji. Wykorzystane źródła dają jednak stosunkowo niewiele informacji dotyczących Ślązaków.

Dział poświęcony czasom nowożytnym otwiera artykuł Jolanty Marszałskiej. Autorka skupiła się na wykazaniu, na przykładzie księżniczek śląskich z Mazowsza, działalności politycznej i kulturalnej kobiet. Są to jednak ustalenia dotyczące typowej roli kobiet w ówczesnych czasach. Pogłębienie ciekawego, jak się wydaje, problemu nie było możliwe ze względu na stosunkowo ubogą bazę źródłową.



W kolejnym artykule Mariusz Smoliński poruszył tematykę działalności artystów włoskich na Śląsku od XVI do XVII w. Podkreślił znaczenie lombardzkich twórców dla wprowadzenia nowych rozwiązań stylistycznych, wykazując jednocześnie ich zbieżność ze zjawiskami zachodzącymi w Europie Zachodniej, co z kolei może świadczyć o atrakcyjności regionu. Autor zwrócił również uwagę na śląską odrębność w zakresie wybieranych rozwiązań artystycznych.

Waldemar Graczyk w swojej pracy sięgnął po dzieło literackie *De rebus Silesiacis discursus*, pióra biskupa płockiego Stanisława Łubieńskiego. Po wstępnej charakterystyce pracy Autor poddał ją krytyce. Podkreślił zwłaszcza wybiórcze traktowanie historii podporządkowanej nadrzędnej tezie, mającej udowodnić polskość Śląska. Dostrzegł wartość poznawczą pracy, zaznaczając jednocześnie, że biskup Łubieński był człowiekiem swoich czasów, niemogącym pogodzić się z utratą części terytorium Polski, co znacząco rzutuje na treść dzieła.

W następnym artykule Radosław Lolo traktuje o obrazie Ślązaków w oczach szlachty polskiej w czasach wojny trzydziestoletniej. Na wstępie Autor zaprezentował stosunek Ślązaków do sprawy powstania czeskiego rozpoczynającego wojnę. Potem omówił stosunek Polaków do Śląska i jego roli w konflikcie. Wyjątkowo interesujące są uwagi o zmieniających się, pod wpływem sytuacji politycznej, opiniach o regionie i jego mieszkańcach.

Poczuciu śląskiej odrębności poświęcił swój artykuł Zdzisław Jedynek. Opierając się na bogatych materiałach archiwalnych, przedstawił kilka interesujących informacji, które dotyczą zagadnień śląskiej tożsamości.

Ciekawie prezentuje się artykuł Lucyny Harc oparty na materiałach źródłowych. Autorka wykorzystała XVIII-wieczne teksty autorstwa Ślązaków i osób spoza regionu, by na tej podstawie wykazać odmienną etniczność i wyznaniową Górnoślązaków od mieszkańców Dolnego Śląska. Obraz tych pierwszych, wyłaniający się z analizowanych prac, jest negatywny. Teza uwidaczniająca się w analizowanych publikacjach jednoznacznie wskazywała zalety wejścia Śląska w obręb państwa pruskiego.

W kolejnym artykule Jan Kopiec dokonał analizy korespondencji Johna Quincy Adamsa. Przyszły prezydent Stanów Zjednoczonych, a wówczas dyplomata, przekazał w listach obraz geograficzny i społeczny Dolnego Śląska. Znalazły się tam również ciekawe informacje o mieszkańcach, stosunkach gospodarczych, życiu religijnym i kulturowym. W analizowanej korespondencji, jak wykazał Autor, znajdziemy interesujące i trafne uwagi, notowane na gorąco, więc tym cenniejsze.

Piotr Boroń w niezwykle zajmującym artykule zwrócił uwagę na znaczenie prac pochodzącego z Lublina Jerzego Samuela Bandtkiego dla poznania Śląska w romantyzmie, a więc w okresie największego zainteresowania przeszłością. W artykule rozpoczynającym nowy (*Wiek XIX*) dział Autor przedstawił najważniejsze dzieła Bandtkiego, podkreślając ich do tej pory niedostrzeżoną wartość. Z omawianych prac wyłania się ogromne przywiązanie do Śląska i jego historii, co z kolei pozwala na zainteresowanie historią Polski. Autor podkreślił, że J.S. Bandtkie patrzył na historię z pozycji badacza, w żaden sposób nie wykazując postaw antypolskich czy antyniemieckich, o co był przez współczesnych sobie oskarżany.

Tekst następny, autorstwa Jana Drabiny, prezentuje czytelnikom okres, w którym uważalny jest największy napływ na Śląsk ludności spoza regionu, związany z industrializacją. Przy tej okazji Autor zwrócił uwagę na znaczenie tego procesu dla funkcjonowania państwa. Cenne jest zestawienie opinii o Śląsku formułowanych zarówno przez samych

Ślązaków, jak i przez przybyszów spoza regionu oraz wyjaśnienie pojawiających się wówczas różnic.

Obraz Śląska i jego mieszkańców powstały w oczach osób pochodzących spoza regionu prezentuje w swojej pracy Jacek Kurek. Do zaprezentowania go wykorzystał kazania duchownych krakowskich kierowane do Ślązaków – pielgrzymów. Z analizowanych tekstów można dowiedzieć się, jak w Galicji postępowało zainteresowanie Górnym Śląskiem oraz jakie czynniki polityczne i kulturowe temu procesowi sprzyjały.

Dział *Wiek XIX* zamyka artykuł Edwarda Czapiewskiego, który wykorzystując teksty Józefa Ignacego Kraszewskiego, pozwala czytelnikom zapoznać się z obrazem Śląska, który się z nich wyłania. Jak podkreślał Autor, pisarz w swoich pismach wskazywał na słowiańskość odwiedzanych ziem, dostrzegając jednakże zmiany, jakie na nich zaszły, mające upodobnić je do krajów niemieckich zwłaszcza pod względem gospodarczym. Z kolei w tekstach publicystycznych Kraszewski porównywał i oceniał życie polityczne, społeczne, gospodarcze i narodowe Polaków, nie pomijając, co istotne i godne uwagi, Śląska, gdzie dostrzegał odradzanie się polskości.

Teresa Kulak w swoim niezwykle ważnym i ciekawym artykule rozpoczynającym dział *Wiek XX* analizuje dorobek pisarski Stanisława Bełzy, w którym Górny Śląsk zajmował istotne miejsce. W artykule została zaprezentowana szeroko zakrojona i obejmująca różnorodne płaszczyzny działalność Bełzy, której celem, jak podkreśla Autorka, było pobudzenie świadomości narodowej Ślązaków. Nadzwyczaj intensywna była w okresie kampanii plebiscytowej, w której Bełza dostrzegał realną szansę powrotu Śląska do Polski.

Obrazowi Ślązaków i samego regionu w oczach Żydów został poświęcony artykuł Aleksandry Namysło. Autorka w tym celu wykorzystała archiwalia zachowane w Archiwum Yad Vashem i z Żydowskiego Instytutu Historycznego. Wyodrębniła kilka etapów postrzegania Śląska przez pochodzących z tej ziemi Żydów. Pierwszy obejmuje lata międzywojenne, z których pochodzą wspomnienia najczęściej dotyczące dzieciństwa i młodości, co znacząco wpływa na wyłaniający się z nich obraz Śląska. Jest on w większości pozbawiony wad, wręcz idylliczny. Z okresu II wojny światowej Autorka prezentuje kilka nieznanych historii wybranych Żydów śląskich. Na ich tle wyłania się tragiczna historia całego narodu. Okres powojenny to trudna i skomplikowana sytuacja Żydów, którzy w większości nie powrócili na Śląsk, a na ich miejsce osiedlono tu Żydów pochodzących ze Wschodu. Trudno jednak w ich relacjach odnaleźć odniesienie do Śląska.

Kolejny artykuł to wysokiej wartości tekst Grzegorza Bębniaka traktujący o trudnym i kontrowersyjnym problemie reakcji ludności cywilnej województwa śląskiego na wkroczenie wojsk niemieckich. Jak zaznacza Autor w temacie, jest to próba analizy problemu do tej pory niebędącego należycie opracowanym. W tym celu wykorzystał nieliczne, jak podkreśla, zachowane źródła. Wyjaśnił również, z jakimi problemami spotyka się historyk chcący zmierzyć się z tą tematyką. Autor w dalszej części artykułu zajął się określeniem badanej grupy osób aż po czynniki wpływające na pewne ich reakcje. Zaprezentował sytuację w pierwszych dniach września 1939 r. W prowadzonej analizie nie pominął, co godne odnotowania, także Śląska Cieszyńskiego.

Z kolei Sebastian Rosenbaum podjął problem udziału ludności rodzimej Górnego Śląska w aparacie władzy po II wojnie światowej. Odniósł się do kilku odrębnych kwestii: udziału Ślązaków we władzach, udziału w strukturach partii komunistycznej i aparacie represji. Autor wyjaśnił złożone przyczyny różnego stopnia uczestnictwa ludności śląskiej w aparacie władzy oraz stosunku do niej funkcjonariuszy spoza regionu.

Zygmunt Woźniczka, autor następnego artykułu, szczególną uwagę poświęcił działalności Ślązaków i ludzi im przychylnych w konspiracji i na emigracji. Ciekawe wydają się próby tłumaczenia problemu funkcjonowania Śląska w czasie okupacji, a przede wszystkim wskazanie czynników, które uniemożliwiły rozwinięcie konspiracji na terenie Górnego Śląska. Autor podjął również problem obrazu Ślązaków w oczach emigracji i powojennego ruchu oporu, zwracając uwagę na krzywdzące opinie, które się wówczas na ich temat pojawiały, i na przyczyny tego zjawiska.

Kolejny artykuł, autorstwa Rudolfa Žáčka, dotyczy współczesności. Autor omówił problem ludności deklarującej narodowość śląską w Czechach, wyjaśniając jednocześnie zmiany, jakie nastąpiły w kwestii rozumienia tego pojęcia.

W ostatnim artykule Wojciech Iwańczak przedstawił Śląsk w badaniach znanego czeskiego historyka Josefa Macka. Główne analizowane źródło stanowi synteza dziejów Czech w epoce jagiellońskiej, praca istotna, gdyż powstała m.in. pod wpływem szkoły Annales, obejmująca problemy w szerokim zakresie historii kultury.

Tom kończy podsumowanie konferencji autorstwa Wojciecha Iwańczaka. Autor w ciekawy i zwięzły sposób zaakcentował wielopłaszczyznowość podejmowanej problematyki, wskazując na „szeroką panoramę aspektów, fragmentów przeszłości, rozmaitych zachowań, które nie dają się zamknąć w jedną całość”.

Ogromnym walorem recenzowanej publikacji jest różnorodność podejmowanej tematyki, dotyczącej różnych epok, ukazującej ją w ciągu wieków. Nie do przecenienia jest podjęcie tak aktualnej problematyki, która w dalszym ciągu wymaga pogłębionych badań. Konferencja ukazała, z czym należy się zgodzić, że „do dziś dnia – jak podkreśla w podsumowaniu Wojciech Iwańczak – Górny Śląsk i jego mieszkańcy pozostają pod wieloma względami krainą nieznaną na zewnątrz, charakteryzowaną przez schematy i przekłamanie”. Publikacja *Śląsk w oczach własnych i obcych* stanowi więc doskonały początek szerszej dyskusji i dalszych badań.

Ewa Rygula  
(Pszczyna)

Alex Maskalík, *Elita armády. Československá vojenská generalita 1918–1992*, Banská Bystrica: HWSK, 2012, ss. 1032.

Podobnie jak w wypadku wszystkich pozostałych byłych państw tzw. demokracji ludowej, również rozdzielone w 1992 r. Czechy i Słowacja otrzymały w spadku po „minionym okresie” pełną luk lub zakłamań, mitów i stereotypów historiografię najnowszych dziejów. Do tematów podlegających szczególnej kontroli, a co za tym idzie wzmożonej obróbce propagandowej i ideologicznej należały wszelkie zagadnienia związane z historią wojska i wojskowości, zwłaszcza w okresie powojennym. Hasło czujności i tajemnicy państwowej powodowało, że wiele kwestii, nawet jeśli je poruszano, omawiano w pracach dyplomatycznych uczelni i instytucji wojskowych, opatrzonych najczęściej klauzulą tajności lub poufności. Do szerokiego odbiorcy kierowany był odpowiednio spreparowany, ogólnikowy i służący indoktrynacji przekaz, zgodny z aktualnymi wytycznymi czynników partyjnych i państwowych. W efekcie tego tylko część prac poświęconych np. dziejom walk czechosłowackich formacji wojskowych w czasie II wojny światowej, historii Czechosłowackiej Armii Ludowej obroniła po 1989 r. swoją wartość i to zazwyczaj w wymiarze czysto faktograficznym, po odrzuceniu warstwy interpretacyjnej.

Jednym z ciekawszych pól badawczych, niemal nieeksplorowanych przed czechosłowacką „aksamitną rewolucją”, jest kształtowanie kadr dowódczych armii czechosłowackiej po 1945 r. W procesie tym można prześledzić nie tylko odbicie oraz konsekwencje przemian politycznych, ale i społecznych w państwie. Z racji roli przypisywanej przez partię komunistyczną i odgrywanej w istocie przez siły zbrojne tu właśnie szczególnie jaskrawo odzwierciedliło się zjawisko kreacji nowych elit – od destrukcji korpusu dowódczego ukształtowanego w okresie kohabitacji 1945–1947, czystek do tworzenia zaufanego, w pełni oddanego systemowi, opartego na wzorcach radzieckich korpusu oficerskiego. Proces ten trafnie wyrażało hasło: „nie czynimy z generałów komunistów, lecz z komunistów generałów”.

Pierwszeństwo w podjęciu poważnych źródłowych badań nad elitami wojskowymi Czechosłowacji w XX stuleciu należało do historyków czeskich, m.in. J. Fidler i P. Šrámka. Podsumowaniem pierwszego etapu studiów nad armią czechosłowacką I Republiki (1918–1938) stało się encyklopedyczne wydawnictwo *Encyklopedie branné moci Republiky československé 1920–1938* z 2006 r.<sup>1</sup> Istotną część haseł stanowią biogramy wyższych oficerów „sił zbrojnych Republiki Czechosłowackiej”. Mankamentem ich jest skupienie się jedynie na działalności międzywojennej tychże i bardzo pobieżne potraktowanie ich losów powojennych. Lata 90. i pierwsze dziesięciolecie XXI w. przyniosły wiele publikacji poświęconych drodze życiowej wielu generałów i wyższych oficerów armii czechosłowackiej (oraz słowackiej). Niemało szczegółowych i niezwykle ciekawych życiorysów pierwszo- i drugoplanowych postaci armii czechosłowackiej zostało zamieszczonych na stronach internetowych, zwłaszcza [www.vojenstvi.cz](http://www.vojenstvi.cz), przez Pavla Minaříka i Pavla Šrámka (historyków zatrudnionych w Centralnym Archiwum Wojskowym w Pradze oraz Państwowym Archiwum w Zlinie). Ważną rolę w badaniach nad dziejami powojennej wojskowości czechosłowackiej (słowackiej) odgrywa mieszczący się w Bratysławie Wojskowy Instytut Historyczny, którego współpracownicy mają w swoim dorobku m.in. sześć tomów monumentalnej *Wojskowej Historii Słowacji* (do roku 1968). Wysiłkiem pracowników tego Instytutu w 2009 r. został opublikowany swoisty słownik biograficzny (zbiór „Profilí” – szkiców biograficznych) Słowaków – generałów armii czechosłowackiej i słowackiej w XX i XXI w. W 2012 r. ukazała się jego kolejna, poprawiona i uzupełniona – doprowadzona aż do 2012 r. – edycja<sup>2</sup>. Jednym ze współautorów tego tomu jest dr Alex Maskalík, specjalizujący się w badaniach nad kształtowaniem się elity dowódczej armii czechosłowackiej i słowackiej w XX stuleciu. Alex Maskalík (rocznik 1976 r.), absolwent Uniwersytetu Preszowskiego, jest od 2002 r. pracownikiem naukowym bratysławskiego Wojskowego Instytutu Historycznego, specjalizującym się w biografistyce wojskowej. Ukoronowaniem jego wieloletnich kwerend archiwalnych i poszukiwań stał się wydany jesienią 2012 r. imponujący pod względem zawartości merytorycznej (ale i rozmiarów – ponad 1000 stron, waga przekraczająca 2 kg!) słownik biograficzny *Elita armii. Czechosłowacka generalicja wojskowa 1918–1992*.

Podstawowym elementem składowym tej budzącej podziw publikacji, będącej rezultatem – wprawdzie w dobie informatyki – wysiłku pojedynczego historyka, jest słownik zawierający na 599 stronach 1059 biogramów generałów armii czechosłowackiej z lat 1918–1938 i 1945–1992 (z tego 359 z okresu I Republiki, 131 mianowanych w latach

<sup>1</sup> Jiří Fidler, Václav Sluka, *Encyklopedie branné moci Republiky československé 1920–1938*, Praha 2006, ss. 768.

<sup>2</sup> Jan Štaigl a kol., *Generáli – slovenská vojenská generalita 1918–2012*, Bratislava <sup>2</sup>2012.

1939–1948, 512 generałów „komunistycznych”, 25 tych, którzy zostali generałami w latach 1989–1992, a także 32 osób, którym przyznano czechosłowacki stopień generalski, wśród nich np. 20 generałów z misji francuskiej pomagającej budować armię czechosłowacką w latach 20. XX w., a także czterech oficerów armii carskiej służących w legionie/korpusie czechosłowackim lub armii I Republiki). Choć słownik obejmuje także generałów z pionu politycznego, to jednak nie zawiera danych generalicji z aparatu bezpieczeństwa (o ile nie znaleźli się oni w ewidencji wojskowej).

Obszerny tom zawiera szkic poświęcony mechanizmom tworzenia elity armii czechosłowackiej w okresie I Republiki (1918–1939 – 17 stron), w latach 1945–1948 („elita przedlutowa” – 9 stron), 1948–1989 („elita komunistyczna” – 20 stron) i 1989–1992 („elita polistopadowa” – 5 stron). Dopelnieniem części tekstowej jest rozbudowany aneks obejmujący 60 schematów, tabel, zestawień i wykresów, zawierających nie tylko daty nominacji generalskich, dane o narodowości, wykształceniu czy specjalności wojskowej poszczególnych generałów, ale także np. wykaz generałów, którzy zmienili nazwisko (zjawisko występujące szczególnie po 1945 r. i dotyczące osób mających niemieckobrzmiące nazwiska). Metamorfozę tę przeszło kilku generałów piastujących najwyższe funkcje w Czechosłowackiej Armii Ludowej – gen. armii Bohumir Lomský (do września 1945 r. – Lenc), Minister Obrony Narodowej w latach 1956–1968, gen. armii Otakar Rytíř (do maja 1945 r. – Richter), w latach 1958–1968 Naczelnik (Szef) Sztabu Generalnego armii czechosłowackiej, gen. płk Karel Rusov (do maja 1948 r. – Russwurm), w latach 1968–1979 Naczelnik (Szef) Sztabu Generalnego, a w latach 1969–1989 I zastępca Ministra Obrony Narodowej CSRS. Niezwykłą, trudną do przecenienia wartość ma liczące 64 strony zestawienie obsady personalnej najwyższych stanowisk dowódczych w armii czechosłowackiej w latach 1918–1992. Wartość po części ilustracyjną, a ze względu na dobrą jakość reprodukcji, po części także źródłową mają zamieszczone (na stronach 934–1009) skany 43 dokumentów, w tym charakterystyki niektórych wyższych oficerów armii czechosłowackiej przygotowane przez kontrwywiad wojskowy w 1948 r., zestawienia statystyczne, materiały dotyczące struktury i polityki narodowościowej w grupie żołnierzy zawodowych CSLA (z 1969 r.).

Ambitny zamysł Autora, który swoimi badaniami objął tak, wydaje się, odmienne fenomeny jak generalicja armii I Republiki i „elita komunistyczna” z lat 1948–1989, pozwolił w efekcie na poczynienie pewnych ogólnych, choć interesujących spostrzeżeń. Mimo deklaracji i prób wprowadzenia apolityczności wojska armia okresu międzywojennego była na wskroś upolityczniona, a dominujące miejsce w niej zajmowali (co dostrzec można przy analizie obsady najważniejszych stanowisk dowódczych w 1938 r.) generałowie wywodzący się ze środowiska legionowego (oddziałów czeskich w Rosji, Korpusu Czechosłowackiego). Były to najczęściej osoby niezwiązane przed 1914 r. z wojskiem, które dopiero w okresie Wielkiej Wojny, a zwłaszcza *anabasis* Korpusu Czechosłowackiego w ogarniętej rewolucją Rosji odnalazły w sobie powołanie wojskowe. Interesujące, że po II wojnie światowej, zwłaszcza w latach 60. i 70. XX stulecia, w Czechosłowackiej Armii Ludowej najwyższe stanowiska obejmowali przede wszystkim generałowie wywodzący się z szeregów brygady/korpusu gen. Svobody, walczący na froncie wschodnim. Co ciekawe, w latach 60. i 70. w CSLA więcej było generałów, którzy podczas II wojny światowej mieli za sobą epizod służby w armii państwa słowackiego niż w jednostkach czechosłowackich na Zachodzie. Już jednak w latach 70., a zwłaszcza w latach 80. *gros* elity dowódczej armii czechosłowackiej stanowili wychowankowie armii powojennej, absolwenci akademii radzieckich, bez doświadczeń i obciążeń z okresu II wojny, potrafiący zachować właściwą (z punktu widzenia ekipy Husaka) postawę polityczną w 1968 r. Autor w tekście skupił



się na analizie i przedstawieniu pewnych najważniejszych trendów i zjawisk, skromnie deklarując, że zamieszczone w tomie ustalenia mają charakter wstępny i nie pretendują do miana całościowej oraz wyczerpującej analizy zjawiska, a zgromadzony materiał faktograficzny (w biogramach) stanowić ma w dużej mierze zachętę, a zarazem punkt wyjścia do dalszych badań nad tematyką kształtowania się nie tylko elity, ale w ogóle korpusu dowódczego armii czechosłowackiej.

Najważniejszą część pracy stanowią zbudowane według jednolitego schematu (także graficznego) biogramy generałów czechosłowackich. Każde z haseł zawiera informacje dotyczące dat dziennych wraz z miejscem urodzenia i (w większości wypadków) śmierci, narodowości (deklarowanej w dokumentach; przy czym Autor precyzuje w przypadku narodowości „czechosłowackiej” – używanej w statystykach i oficjalnych dokumentach z okresu międzywojennego, zgodnie z forsowaną przez władze w Pradze tezą o istnieniu narodu czechosłowackiego – czy chodziło w istocie o Czecha, czy o Słowaka), wykształcenia cywilnego oraz wojskowego. Kolejną część biogramu stanowią dane dotyczące awansów (z dokładnymi datami dziennymi) w korpusie oficerów starszych (sztabowych) od majora (niekiedy kapitana lub sztabkapitana) do ostatniego uzyskanego stopnia generalskiego. Rozbudowaną część hasła zajmuje – także przedstawiony w punktach – przebieg wojskowej służby zawodowej (we wszystkich formacjach, a więc także w armii austriackiej, rosyjskiej – w wypadku kilku generałów rosyjskich – czy francuskiej). Skrótowno odnotowana jest ewentualna działalność w ruchu oporu w latach 1939–1945 lub losy wojenne. Uzupełnieniem tych wiadomości, niemieszczących się w zastosowanym schemacie, są informacje o ewentualnych represjach (uwięzieniu, zamordowaniu, ale także degradacjach czy rehabilitacjach). Niemal każdy biogram zawiera dobrej jakości (biorąc pod uwagę format legitymacyjny) fotografię. Wśród 77 biogramów bez fotografii 71 dotyczy generałów armii I Republiki, których zdjęcia mogą być dostępne w archiwach wiedeńskich (z wizyty w których Autor zrezygnował). O skali poszukiwań materiału ikonograficznego i trudnościach z tym związanych świadczy fakt, że o ile biogramy powstały przede wszystkim na podstawie materiałów przechowywanych w 13 archiwach i na 14 portalach internetowych (nie licząc kilkuset publikacji dokumentarnych i opracowań), o tyle zdjęcia pozyskane zostały z kilkudziesięciu źródeł, w tym – w kilkunastu przypadkach – od rodzin wzmiankowanych w słowniku generałów.

Zawartość tomu, założenia, którymi kierował się w swoich pracach Autor, skłaniają do kilku uwag. Nie w pełni wydaje się przekonująca teza o pozostawieniu w analizie luki obejmującej lata 1939–1945. Alex Maskalik podziela opinię o przerwaniu istnienia wspólnego państwa Czechów oraz Słowaków i funkcjonowaniu w tych latach dwóch odrębnych organizmów: czeskiego (Protektorat) i słowackiego (Państwo Słowackie). Jednocześnie jednak ośrodek, jaki skupił wokół siebie Beneš, od 1939 r. walczył o uznanie ciągłości istnienia państwa czechosłowackiego i ostatecznie rząd czechosłowacki na wygnaniu jeszcze w latach wojny został uznany za prawnego spadkobiercę I Republiki Czechosłowackiej. Z dużą ostrożnością należałoby podchodzić do danych narodowościowych – czy istotnie we wszystkich przypadkach „Austriaków” (oficerów zawodowych armii austriackiej sprzed 1914 r.) deklarowana w okresie międzywojennym narodowość czeska pokrywała się z podawaną do 1918 r.? Interesujący jest też *casus* Bedřicha Reicina, deklarującego narodowość czeską, któremu jednak podczas procesu przeciwko Rudolfovi Slanskiemu w 1952 r. wytykano żydowskie pochodzenie. Odczuwalny jest brak informacji o ewentualnych odznaczeniach, a także o aktywności na polu naukowym czy literackim przywoływanych osób. Objętość dzieła (a co za tym idzie – rozmiar koniecznych prac redakcyjnych)



oraz niemożność dotarcia do niszowych wydawnictw spowodowały m.in. z jednej strony przypisanie gen. Klecandzie (s. 300) emigrację do ZSRR już przed I wojną światową, z drugiej zaś niezamieszczenie dat śmierci generałów Jaroslava Gottwalda, Zdenka Havali czy Josefa Loučki.

Bezdyskusyjna wartość wydawnictwa uwidacznia się także przy porównaniu z podobnymi, choć nie analogicznymi, edycjami z Polski i Niemiec. W Niemczech już w 2000 r. pojawił się, przygotowany przez historyków wojskowości Klausa Froha i Rüdigera Wenzke, słownik biograficzny admirałów i generałów Narodowej Armii Ludowej NRD<sup>3</sup>. Mimo krótkiego okresu istnienia i stosunkowo małej liczebności w siłach zbrojnych NRD służyło aż 377 generałów i admirałów Volksmarine. Publikacja ta doczekała się kolejnych, uzupełnionych i poprawionych, wznowień. Słownik opatrzony jest obszernym wstępem, zawierającym analizę składu i kształtowania się korpusu generalskiego i admirałskiego NAL (sił lądowych, powietrznych i morskich). Biogramy, w odróżnieniu od biogramów *Elity armady*, zawierają dane o pochodzeniu społecznym, a także wykaz odznaczeń, jednak brakuje w nich informacji dotyczących nominacji na wyższe stopnie oficerskie (majora, podpułkownika, pułkownika) oraz dokładniejszych danych na temat przebiegu służby (podane są tylko daty roczne nominacji na kolejne stanowiska służbowe). Hasła ze względu na układ graficzny są także mniej czytelne, nie zawierają ponadto fotografii. Koncepcja i układ słownika – zamieszczenie w dodatkach wielu tabel (np. obsada personalna wyższych stanowisk w NAL), fotokopii dokumentów – świadczyć mogą, że stał się on pewnym wzorem dla Aleksa Maskalika. Przygotowany – w odróżnieniu od publikacji niemieckiej i słowackiej – przez pasjonata-entuzjastę (nie profesjonalnego historyka zatrudnionego w placówce naukowej) słownik generałów wojska polskiego zawiera ponad 600 (602) biogramów generałów zarówno polskich, jak i radzieckich (służących w tzw. Ludowym Wojsku Polskim)<sup>4</sup>. Słownik ten opatrzony został wstępem zawierającym skrócone omówienie pochodzenia, losów, wykształcenia generałów sił zbrojnych RP (PRL). Inaczej wygląda konstrukcja haseł (mają charakter narracyjny, zawierają cytaty z ocen, charakterystyk służbowych, podają informacje na temat życia rodzinnego czy zainteresowań i hobby), w większym stopniu – czasami ze względu na niekompletność czy brak dostępu do teczek personalnych – wykorzystują materiały autobiograficzne (relacje, życiorysy) samych generałów. Niemal wszystkie hasła opatrzone są zdjęciami.

Na tym tle praca Aleksa Maskalika wyróżnia się *in plus* nie tylko ze względu na szerzej zakrojone cezury, większą liczbę omawianych postaci, ujednolicony układ haseł, ale także zamieszczony w formie zestawień materiał analityczny, będący w niektórych wypadkach (obsada personalna najważniejszych stanowisk dowódczych) istotnym dopełnieniem treści zawartych we wcześniejszych partiach pracy. Bez wątpienia dzieło Aleksa Maskalika (uznane już przez użytkowników strony [www.wojenstvi.cz](http://www.wojenstvi.cz) za wydarzenie roku 2012 na polu historii przedwojennej i powojennej armii czechosłowackiej), przynosząc ogromny zasób informacji faktograficznych oraz pierwszą propozycję ich interpretacji, znajdzie poczesne miejsce wśród prac, bez których znajomości nie sposób zajmować się dziejami wojskowymi, politycznymi i społecznymi Czechosłowacji w XX stuleciu. Kompendium

<sup>3</sup> Klaus Froh, Rüdiger Wenzke, *Die Generale und Admirale der NVA. Ein biographisches Handbuch*, 5. aktualisierte Aufl., Berlin 2007. Warto zauważyć, że Klaus Froh był zawodowym oficerem NAL NRD w stopniu podpułkownika.

<sup>4</sup> Janusz Królikowski, *Generałowie i admirałowie Wojska Polskiego 1943–1990*, t. 1–4, Toruń 2010. Janusz Królikowski był oficerem Marynarki Wojennej w stopniu komandora podporucznika.

to stanowi też z pewnością bardzo dobry punkt wyjścia oraz podniecie do dalszych szczegółowych i pogłębionych studiów nad historią Czech i Słowacji, jak również refleksji nad prawdziwością niektórych stereotypów oraz klisz, przez które postrzegamy naszych południowych sąsiadów.

*Grzegorz Hryciuk*  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

*W obcym kraju... Wojska sprzymierzone na Górnym Śląsku 1920–1922*, pod red. Sebastiana Rosenbauma, Muzeum Śląskie w Katowicach i Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, Katowice 2011, ss. 400.

Dziewięćdziesiąta rocznica III powstania śląskiego stała się w 2011 r. pretekstem do zorganizowania w Muzeum Śląskim w Katowicach wystawy na temat pobytu wojsk alianckich na obszarze plebiscytowym. W ten sposób przypomniano jeden z najbardziej interesujących i chyba najmniej znanych wątków z okresu pierwszych lat po zakończeniu I wojny światowej, kiedy rozstrzygano kwestię przynależności państwowej obszaru górnośląskiego. Na wystawie zaprezentowano wiele eksponatów związanych z obecnością żołnierzy francuskich, brytyjskich i włoskich na Śląsku: prywatne listy, pocztówki i fotografie, dokumenty urzędowe, mapy, a także medale pamiątkowe i inne oryginalne przedmioty (np. kocioł francuskiej kuchni polowej). Przedstawiana tu publikacja to tom studiów, który można uznać za dopełnienie wystawy i jej trwałe świadectwo, tym bardziej że zgromadzony na potrzeby wspomnianej na wstępie wystawy materiał zaprezentowano obficie. Spis wszystkich ilustracji obejmuje w sumie 242 pozycje. Źródła te pozyskano z archiwów, bibliotek i muzeów polskich (zwłaszcza górnośląskich), niemieckich, brytyjskich, francuskich, włoskich oraz ze zbiorów prywatnych.

Zagadnienia związane z działalnością Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku były już omawiane w polskiej literaturze historycznej. Najbardziej znane są, z dzisiejszego punktu widzenia, dość ogólne monografie Jana Przewłockiego (*Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach 1920–1922*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970 oraz *Mocarstwa zachodnioeuropejskie wobec problemów Górnego Śląska w latach 1918–1933*, Katowice 1975). Nowsze przyczynki wskazują na dalsze możliwości badawcze, jakie stwarza choćby zespół dokumentów Naczelnego Dowództwa Wojsk Sprzymierzonych zdeponowany w Archiwum Państwowym w Opolu. Redaktor tomu *W obcym kraju...*, Sebastian Rosenbaum, pracownik Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, we *Wprowadzeniu* podkreślił, że chodziło mu właśnie o „otwarcie na nowe, nieznanne albo do tej pory mało znane polskiej literaturze historycznej źródła, a tym samym na nowe perspektywy refleksji nad czasami »powstań i plebiscytu«” (s. 16).

W tomie zamieszczono 11 artykułów, których autorzy z różnych punktów widzenia, w różnym też zakresie i ujęciu podjęli tytułowy temat. Wśród autorów zwracają uwagę badacze z zagranicy. Ich obecność nie jest przypadkowa i nie chodzi tylko o zamiysł wydawców skupienia się na międzynarodowym kontekście powstań i plebiscytu. Historyk francuski Rémy Porte, znany z badań nad polityką swego kraju wobec problemu górnośląskiego, zaprezentował główne tezy swoich dotąd opublikowanych prac (*Francja a Górny Śląsk w latach 1920–1922*). Nakreślił cele polityki zagranicznej Francji na konferencji pokojowej

w Paryżu, wśród których ważne miejsce zajmowało wspieranie państwa polskiego przeciw Niemcom. Zwrócił uwagę na postawę przewodniczącego Komisji Międzysojusznicznej gen. Henriego Le Ronda i jego trudne relacje z partnerami brytyjskimi na tle odmiennego stosunku do problemu przyszłej granicy polsko-niemieckiej. Te tarcia ostatecznie doprowadziły do kompromisowego podziału Górnego Śląska, w czym Porte upatruje początek nowej ery w stosunkach dyplomatycznych Europy po I wojnie światowej, gdzie na głównego aktora rozwiązującego konflikty międzynarodowe wyrosła Liga Narodów. Karsten Eichner z Niemiec jest autorem osobnej monografii o zaangażowaniu aliantów w sprawę Górnego Śląska, przygotowanej na podstawie dokumentacji brytyjskiej. Tu, pod wiele mówiącym tytułem (*Gramy fair play czy faulujemy? Górny Śląsk w polityce i opinii publicznej Wielkiej Brytanii*), skupił się tylko na jednym z krajów sojuszniczych. Przedstawił grę dyplomatyczną, której celem było usunięcie Le Ronda oraz Wojciecha Korfatego. Wykazał, że zdaniem Brytyjczyków Francuz był zbyt propolski, z kolei polskiego komisarza plebiscytowego obarczano odpowiedzialnością za liczne akcje zbrojne. Następnie Eichner omówił pełne oburzenia odgłosy prasy brytyjskiej po wybuchu III powstania śląskiego. Jego efektem politycznym była podjęta w Londynie decyzja o znacznym wzmocnieniu kontyngentu wojsk brytyjskich i konsekwentne powstrzymanie polskich planów przejęcia jak największej części obszaru plebiscytowego. W podsumowaniu Eichner podkreślił, że jego zdaniem trudno Brytyjczykom zarzucić proniemieckość, jednocześnie przyznał, że ich polityka odbiegała od celów francuskich i polskich. Wskazywanie na niuanse polityki Lloyd George'a w końcu rozmyło wyraźną konkluzję, że mimo wszystko Wielka Brytania w istocie wspierała dawnego wroga, gdy uznała, że groźniejszy stał się dawny sojusznik. Historycy włoscy podzielili zakres swoich badań na dwa szczegółowe zagadnienia. Davide Artico (obecnie pracownik Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego) skupił się na ogólnym politycznym kontekście stosunku rządu włoskiego do kwestii podziału Górnego Śląska (przy czym głównym źródłem były archiwalia znajdujące się w Polsce). Starał się udowodnić, że Włosi pragnęli zachować neutralność w sporze polsko-niemieckim i skupić się na czysto humanitarnym aspekcie swej misji, chociaż wiadomo, że wyraźnie popierali stanowisko brytyjskie nieprzychylnie dążeniom polskim. Piero Crociani natomiast szczegółowo omówił sprawy związane z pobytom kontyngentu włoskiego na obszarze plebiscytowym. Jego tekst jest wynikiem badań w archiwach włoskich i już wcześniej został opublikowany na łamach jednego z czasopism z zakresu historii wojskowości we Włoszech. Czysto wojskowymi aspektami zajął się też Krzysztof Marcinek, który omówił organizację i tradycje bojowe poszczególnych jednostek alianckich, przybliżył postaci ich dowódców. Uzupełnieniem tych wątków są dwa teksty prasoznawcze. Marius Urbanik przeanalizował opinie i relacje z Górnego Śląska, jakie ukazywały się w czołowych dziennikach liberalnych w Niemczech, dochodząc do wniosku, że obraz władz alianckich był „mocno zróżnicowany”, ale „generalnie krytyczny”, natomiast stosunek do Francuzów – „skrajnie negatywny”. Odwrotnie było w przypadku górnośląskiego „Katolika”, którego łamy przeszedł Michał J. Witkowski. Autor podkreślił w podsumowaniu, że „wyraźnie dostrzec można życzliwość wobec Francuzów” (s. 363).

Swego rodzaju konglomeratem różnych zagadnień jest najobszerniejszy (liczący 124 strony wraz z ilustracjami) tekst redaktora tomu S. Rosenbauma o „niektórych wątkach obecności wojsk sprzymierzonych na Górnym Śląsku”. W dużej części jest to w istocie załączek pogłębionej syntezy. Rosenbaum zarysował genezę plebiscytu i zorganizowania kontyngentu wojsk alianckich. Następnie na podstawie akt Wojsk Sprzymierzonych z opolskiego archiwum oraz prasy polskiej i niemieckiej wydawanej na Śląsku odtworzył w ujęciu

chronologicznym działalność aliantów na terenie plebiscytowym. Przedstawił szczegółowo skład i dyslokację wojska. Poruszył problem najważniejszych aspektów codziennego bytowania żołnierzy w koszarach. Omówił dokładnie przebieg incydentów, w których wyniku żołnierze alianccy odnieśli rany lub ponieśli śmierć. Na koniec przedstawił oceny działalności Komisji, jakie wygłaszały obie strony zaangażowane w plebiscyt. Co ciekawe, ale i kontrowersyjne, ostatecznie uznał, że „opinie polskie i niemieckie [krytyczne] wobec polityki francuskiej były w gruncie rzeczy mocno zbieżne” (s. 215), czym odszedł od ugruntowanej już co do tego oceny, że z racji posiadania wspólnego wroga Francuzi i Polacy działali razem. Biorąc pod uwagę zarówno cele polityki francuskiej na Górnym Śląsku, jak i praktyczne działania oddziałów francuskich na miejscu (skuteczne tropienie niemieckich arsenałów broni, ale i największa liczba ofiar wśród żołnierzy alianckich) ta konkluzja budzi duże wątpliwości. Artykuł uzupełniono o dwa aneksy: opublikowane wcześniej w całości w językach ojczystych, a tu we fragmentach „górnos Śląskich” dzienniki kapelana kontyngentu włoskiego ks. Prima Mazzolaresgo oraz brytyjskiego korespondenta wojennego Charlesa à Court Repingtona.

Dwa interesujące i inspirujące metodologicznie teksty poświęcono kontyngentowi francuskiemu. Niewielki objętościowo jest artykuł Leszka Jodlińskiego z Muzeum Śląskiego w Katowicach, który podjął próbę rekonstrukcji warunków życia żołnierzy francuskich na podstawie treści kart pocztowych wysyłanych przez nich do ojczyzny. Wygląda na to, że Francuzi źle znosili pobyt na Śląsku ze względu na fatalną pogodę, niską temperaturę, spartańskie wyżywienie i zakwaterowanie (s. 292). Podobny temat, na podstawie zbliżonych źródeł, rozwinęły we wspólnym tekście Marie-Emmanuelle Reytier i Dorota Schreiber-Kurpiers. Według ustaleń obu Auterek ludność niemiecka przyjęła żołnierzy francuskich niechętnie. Oni sami też byli uprzedzeni do Niemców i spodziewali się od nich najgorszego. Życie codzienne wypełnione było nudą, tęsknotą za ojczyzną i rozrywkami, ale i obawami przed zamieszkami i możliwym starciem z ludnością miejscową.

Za swego rodzaju dodatek do głównego zestawu artykułów można uznać zwięzły tekst Miłosza Skrzyпка na temat komisji alianckich na Śląsku Cieszyńskim, gdzie rozstrzygano spór polsko-czechosłowacki.

W sumie otrzymaliśmy interesujący zestaw artykułów, który z jednej strony podsumowuje dotychczasowe badania historyków polskich i obcych, z drugiej zaś podejmuje nowe wątki działalności aliantów na Górnym Śląsku na początku lat 20. XX w. Siłą rzeczy, przy prezentacji tych samych wydarzeń z różnych punktów widzenia, wiele informacji (często podstawowych) się powtarza. Niemniej ogólnie publikację trzeba uznać za udaną, a za jej niepodważalny atut należy uznać bogaty materiał ilustracyjny.

*Paweł Jaworski*  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Paweł Duber, *Działalność polityczna Kazimierza Świtalskiego w latach 1926–1939*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2013, ss. 506.

Książka młodego katowickiego historyka, dr. Pawła Dubera, stanowi pierwszą tzw. publikację zwartą tegoż Autora. Ów interesujący debiut historyczno-literacki młodego adepta historycznego rzemiosła – aczkolwiek do tej pory Autor ma na swoim koncie kilkanaście pokazanych artykułów naukowych o Kazimierzu Świtalskim – posiada wszelako kilka istot-

nych z punktu widzenia zawodowego badacza mankamentów. Są to mankamenty przede wszystkim „konceptyjne” i konstrukcyjne, w żadnym zaś wypadku nie dotyczące *meritum* rzeczy. Trzeba tu od razu stwierdzić, że książka Dubera o Świtalskim jest szczegółową, dokładną i opartą na optymalnej bazie źródłowej prezentacją tematu tytułowego. Problem leży jednakowoż w czym innym.

Autor mianowicie już we wstępie autorytatywnie stwierdza, iż całościowa i kompleksowa biografia K. Świtalskiego, wydana przeze mnie w Warszawie w 2009 r., ma liczne luki. Otóż każda wydana gdziekolwiek i kiedykolwiek praca naukowa ma jakieś luki... Takie autorytatywne i tak bardzo aprioryczne stwierdzenie w pracy *stricte* naukowej wydaje mi się jednak swego rodzaju *curiosum*, z którym się jako żywo przez ponad 20 lat mej działalności naukowej i publicystycznej nie zetknąłem. Nie można bowiem we wstępie do własnej książki od razu, z miejsca dezawuować dorobku naukowego innej osoby, tym bardziej że akurat w tym konkretnym wypadku jest to osoba znacznie starsza i posiadająca znacznie obfitszy dorobek naukowy w dziedzinie badań naukowych nad obozem piłsudczykowski niżli sam Autor.

Duber może naturalnie pisać i publikować, co chce, może to i drukować do woli Wydawnictwo Poznańskie, rzecz wszelako w tym, jaki to wszystko ma sens i cel? Oczywiście można zapytać o sens i cel wydania przez owo – zasłużone skądinąd – wydawnictwo akurat takiej pracy, ale byłoby to przecież pytanie pretensjonalne i nieco absurdalne... W każdym razie Paweł Duber popełnił w omawianej pracy kilka zasadniczych błędów koncepcyjno-konstrukcyjnych, które poniżej postaram się zaprezentować. *Primo* – Autor zdecydowanie wyolbrzymił i przerysował tutaj rolę i pozycję samego K. Świtalskiego w łonie piłsudczyckiego establishmentu, prezentując go jako nieomal centralną postać całej owej formacji politycznej. Istotnie, Świtalski należał – obok Józefa Becka – bodaj do najinteligentniejszych piłsudczyków, przewyższając o kilka co najmniej „lig” pozycję polityczną np. Walerego Sławka, Aleksandra Prystora czy Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego. Aczkolwiek Autor zdecydowanie tutaj przesadza, „rozdymając” jego rolę i działalność do rozmiarów nieomal monstrualnych, czasami odnieść możemy wrażenie, że „jego” Świtalski odgrywał w łonie piłsudczyków rolę większą niżli sam Józef Piłsudski...

A przecież sam Świtalski napisał w swoim słynnym *Diariuszu*, że funkcjonował na piłsudczyckim Olimpie jedynie „dopóki żył Komendant”. Paweł Duber zapomniał o tej bardzo celnej konstatacji samego swego tytułowego bohatera... *Secundo* – książka Dubera pretenduje (tak to przynajmniej zrozumieliśmy) do roli kolejnej całościowej biografii K. Świtalskiego. Jest to poważne nieporozumienie. Poza tym sam Autor ustawicznie odwołuje się w swej monografii do treści mej własnej książki, natomiast w umieszczonej na końcu „bibliografii” nie zająkuje się ani jednym słowem nad rzeczoną pracą, tak jakby w ogóle ona nie egzystowała w powszechnym obiegu naukowym... Mniemam, iż wynika to tylko i wyłącznie ze *stricte* naukowego roztargnienia Autora... W każdym razie jest czymś co najmniej ekscentrycznym powoływanie się w swej własnej monografii na konstatacje innego badacza, przy równoczesnym jakby totalnym dezawuowaniu dorobku naukowego tegoż, a jednocześnie nieumieszczenie w bardzo starannie przecież skonstruowanej „bibliografii” akurat tej rzekomo „kontrowersyjnej” (jak wynika z ustaleń Autora) książki Tomasza Serwatki...

Mniejsza jednak o to. Co gorsza, Duber kompletnie nie potrafi zachować należytych proporcji narracji historycznej. Nie tylko nie ma podstawowego dystansu badawczego do osoby swego bohatera, który przecież był politykiem typowo „drugoligowym”, przede



wszystkim wykonawcą poleceń Marszałka, a potem edytorem pokaźnej części spuścizny listownej Piłsudskiego. Nigdy nie był wszelako Kazimierz Świtalski samodzielnym politycznym czynnikiem decyzyjnym w Polsce, jak choćby przed 1939 r. Edward Rydz-Śmigły, płk Beck i prezydent Mościcki, a potem na emigracji gen. K. Sosnkowski, August Zaleski, prezydent Raczkiewicz i inni. Niestety, Paweł Duber rażąco nie zrozumiał istoty działalności politycznej K. Świtalskiego w interesującym go okresie!

Na tym nie koniec jego błędnych w istocie konstatacji. Zaznaczyć trzeba, że tzw. tło historyczne winno być w każdej biografii (czy też monografii) precyzyjnie i rozsądnie wyważone. Nie można przeto – jak czyni to Duber – „naszpikowywać” przypisów do granic nieskończoności rozmaitymi „erudycyjnymi” (a w mej opinii raczej *quasi*-erudycyjnymi) przypisami, nie wolno „rozdymać” zagadnień drugo- i trzeciorzędnych, prezentować zbyt szeroko spraw już uprzednio gruntownie i wnikliwie zaprezentowanych przez innych badaczy. Przykładowo, gruntowną i wnikliwą monografię BBWR napisał już w 1986 r. (sic!) prof. Andrzej Chojnowski. Po cóż zatem Duber po raz kolejny „powielił” owe ustalenia, które od prawie 30 lat funkcjonują już w obiegu naukowym?

Kolejna kwestia to rozdęty do niemal niebotycznych granic „erudycyjny” rozdział o „wychowaniu państwowym” w przedwojennej II RP. Cóż jednak z tego, że Autor popisał się tutaj umiejętnością czytania prac swych „poprzedników”? Jaki cel i sens ma powtarzanie przezeń powszechnie znanych od niemalże 40 lat banałów (i wręcz komunałów) dotyczących sanacyjnego „wychowania państwowego” w szkolnictwie? Wydano przecież o tym kilka osobnych, fachowych i solidnych książek... Przecież to, że Świtalski był w 1928 r. ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, nie oznacza jeszcze, iż w ogóle interesował się on tego rodzaju *stricte* teoretyczną i propagandową problematyką. W moim głębokim przekonaniu nominacja Świtalskiego na ministra oświaty była czystym przypadkiem, a on sam niemal w ogóle nie znał się na rzeczy. Tymczasem z narracji Dubera wynika, iż Świtalski rzekomo odegrał zasadniczą rolę przy kreowaniu i realizacji sanacyjnego „wychowania państwowego”, że był tutaj jakimś wybitnym teoretykiem (czy też praktykiem) itd. itp. Taka konstatacja – a wynika ona niedwuznacznie z ustaleń naukowych Autora – nie polega w żadnym razie na prawdzie w świetle większości źródeł.

Konkludując niniejsze rozważania, rzecz można, iż otrzymaliśmy solidną, rzetelną monografię naukową, prezentującą wprawdzie działalność Świtalskiego w okresie międzywojennym, atoli nie będącą w żadnym razie (jak pośrednio wynikałoby z toku narracji, Autor pisze bowiem zarówno o latach 1886–1926, jak i o okresie 1939–1962 w życiu Świtalskiego, powielając tu li tylko uprzednie konstatacje naukowe Andrzeja Garlickiego, Ryszarda Świętka, Jacka Piotrowskiego czy niżej podpisanego) kolejną, drugą już z rzędu biografią tejże interesującej przecież postaci. Oczywiście, Duber ma pełne prawo napisać w przyszłości takową, tylko że powinien zachować należyty dystans (do samego Świtalskiego i do siebie jako badacza) i należne proporcje historycznej narracji. Duber bowiem bardzo często pisze mętnie, niejasno, chaotycznie, powtarza się, miesza wiele wątków i szczegółowych narracji.

W efekcie powstała książka pozornie tylko „erudycyjna”, a w istocie będąca powtórzeniem bardzo wielu konstatacji dawniejszych, starszych badaczy problemu, konstatacji od bardzo dawna znanych i przyjętych już „za pewnik” w historiografii. Książka tedy Dubera wnosi bardzo niewiele nowego do owej historiografii naszych dziejów najnowszych. Można zaryzykować nawet sformułowanie, że jako taka nie powinna ona nigdy ukazać się drukiem. Wydaje się nam wszelako, że konstatacja takowa byłaby zdecydowanie przesadzona, zbyt daleko idąca, a dodatkowo krzywdząca dla początkującego dopiero w zasadzie w roli po-



ważnego badacza Autora. Dlatego nasza finalna ocena dorobku naukowego Pawła Dubera musi być wyważona i sprawiedliwa. Jest on historykiem solidnym, dokładnym i rzetelnym w sferze warsztatowej, atoli powinien jeszcze popracować nad stroną „konceptyjną” i konstrukcyjną swoich przyszłych, kolejnych książek.

*Tomasz Serwatka*  
(Zakład Narodowy im. Ossolińskich)

*Praca przymusowa. Niemcy, robotnicy przymusowi i wojna. Katalog towarzyszący wystawie*, wyd. Volkhard Knigge, Rikola-Gunnar Lüttgenau, Jens-Christian Wagner na zlecenie Fundacji Miejsc Pamięci Buchenwald i Mittelbau-Dora, red. Jens-Christian Wagner, Weimar 2013, ss. 266 + fotografie, mapy.

W dniu 10 I 2013 r. w Warszawie odbyła się międzynarodowa konferencja *Praca przymusowa dla Trzeciej Rzeszy 1939–1945. Historia i pamięć z perspektywy polskiej i niemieckiej*. Została ona zorganizowana wspólnie przez Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego, Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Fundację Miejsc Pamięci Buchenwald i Mittelbau-Dora.

Konferencji towarzyszyła otwarta dzień wcześniej wystawa *Praca przymusowa. Niemcy, robotnicy przymusowi i wojna*, którą można było oglądać w Zamku Królewskim w Warszawie do 8 marca. Wystawa została objęta patronatem honorowym prezydentów Niemiec i Polski, a sfinansowana została przez Fundację Pamięć, Odpowiedzialność i Przyszłość (EVZ) i ma charakter objazdowy. Jej twórcy piszą: „W wyniku rozmów stało się jeszcze bardziej oczywiste, że konieczne jest uwzględnienie doświadczeń pracy przymusowej przedstawicieli wielu krajów i uczynienie z nich podstawy żywej europejskiej pamięci”. Z tego powodu wystawa *Praca przymusowa...* została zaprojektowana jako międzynarodowa ekspozycja, która ma odwiedzić wiele krajów.

Warszawska konferencja miała na celu prezentację stanu badań w Niemczech i Polsce nad problemem pracy przymusowej w III Rzeszy, a także pamięci zbiorowej w tych krajach, doświadczeń robotników przymusowych (z relacji i wspomnień) oraz odszkodowań. Twórcy wystawy podkreślali, iż zachowanie pamięci jest „długofalowym zadaniem politycznym i pedagogicznym”, o którym nie należy zapominać w czasach wciąż na nowo kształtującej się rzeczywistości. Warto pamiętać, iż praca przymusowa obywateli polskich (i nie tylko) w latach 1939–1945 była zjawiskiem masowym. Ogółem na rzecz nazistowskich Niemiec przymusowo pracowało 20 mln ludzi z różnych krajów Europy. Nie była ona tajemnicą, lecz stanowiła publiczne przestępstwo, które dotknęło ponad 2 mln polskich kobiet, mężczyzn oraz dzieci. Jednak w pamięci milionów Niemców znajomość tego tematu była stale deprecjonowana, zwłaszcza wskutek działania wewnętrznych mechanizmów oporu i wyparcia. Wystawa stanowi kolejny bodziec do przemyśleń na temat stosunku III Rzeszy do podbitych narodów i postaw „przeciętnych” Niemców wobec zjawiska pracy przymusowej.

Wystawie towarzyszy omawiany niżej katalog. Składa się on z dwóch części, które poprzedza *Słowo wstępne* Guentera Saathoffa, członka Zarządu Fundacji Pamięć, Odpowiedzialność i Przyszłość, i *Wprowadzenie* pióra kierownika projektu prof. Volkharda Kniggego, oraz kuratorów wystawy Rikoli-Gunnara Lüttgenau i dr. Jensa-Christiana Wagnera. Obie części znacząco różnią się prezentacją treści. Pierwsza z nich, stanowiąca trzon opracowania, skupia się na wystawie i oddaje jej strukturę. W skład tej części wchodzi

następujące rozdziały, z których każdy, poza ostatnim, dzieli się na kilka podrozdziałów: 1. *Oswajanie. Przemoc i wykluczenie w okresie przedwojennym (1933–1939)*; 2. *Radykalizacja. Praca przymusowa w okupowanej Europie (od 1939 r.)*; 3. *Zjawisko masowe. Praca przymusowa w Rzeszy Niemieckiej (1942–1945)*; 4. *Wyzwolenie. Rozrachunek z pracą przymusową i jej następstwami*; 5. *Sprawiedliwość*.

W części tej znalazły się reprodukcje fotografii oraz map, które były prezentowane na wystawie. W każdym z omawianych podrozdziałów zamieszczono krótkie opisy zdjęć, przedstawiono okoliczności ich powstania oraz komentarz do określonej sytuacji politycznej. W ponad 60 reprezentatywnych, przedstawionych na fotografiach i opisanych historiach, opracowanych w rezultacie szczegółowych kwerend w archiwach całej Europy, ukazano zarówno pracę prześladowanych politycznie Niemców po przejęciu władzy przez nazistów, pracę w przemyśle i rolnictwie ludzi z niemal całej Europy, jak i niemalże niewolnicze traktowanie Żydów w okupowanej Polsce. Zobrazowane są różne formy pracy, jej obszary, a także specyficzne doświadczenia samych robotników. Fotografie te pokazują Żydów, Romów, Polaków, Ukraińców oraz robotników przymusowych innych narodowości w wielu codziennych sytuacjach. Ukazują, w jak szerokim zakresie oraz w jak wielu miejscach musieli oni pracować, aby przetrwać wojnę. W planach mieli być zatrudniani tylko w krajach okupowanych, ale już w 1941 r. znajdowali się w wielu obozach pracy na terenie Niemiec. Pracowali m.in. w kopalniach, na budowach, w dużych zakładach zbrojeniowych oraz w rolnictwie. Byli najczęściej kierowani do najtrudniejszej i najbardziej wymagającej pracy, często szkodliwej dla zdrowia, a wielokrotnie także zagrażającej ich życiu. Spora część robotników przymusowych podczas ciężkiej i wyczerpującej pracy straciła życie. Pod koniec tej części katalogu zamieszczony został cytat z wypowiedzi byłego prezydenta Republiki Federalnej Niemiec Johannesesa Raua z 1999 r.: „Dla wszystkich, którzy wówczas stracili życie, jak i dla tych, którzy zmarli później, zadośćuczynienie przychodzi zbyt późno”. Odnosił się on tutaj do uznania odpowiedzialności Niemców za poczynione krzywdy i opóźnienie w ich zadośćuczynieniu.

W drugiej części katalogu opublikowano eseje historyków zajmujących się problematyką pracy przymusowej w nazistowskich Niemczech. W pierwszym z nich Jens-Christian Wagner, dyrektor Miejsca Pamięci Obozu Koncentracyjnego Mittelbau-Dora, przedstawił stan badań nad zagadnieniem pracy przymusowej w III Rzeszy (*Praca przymusowa w okresie narodowego socjalizmu. Przegląd*). Fenomen rozwoju w Niemczech badań nad pracą przymusową w ostatnich dwóch dekadach przedstawił z kolei dr Andreas Heusler z Archiwum Miejskiego w Monachium, zajmujący się m.in. dziejami Żydów (*Praca przymusowa w narodowosocjalistycznej gospodarce wojennej. O genezie pewnej dziedziny badawczej*). Wrocławski historyk prof. Krzysztof Ruchniewicz poruszył kwestie rekrutacji polskich robotników przymusowych, a także ich pochodzenia. Kluczowym aspektem omawianego tekstu jest jednak ukazanie ich wpływu na wzrost gospodarczy w Niemczech, a także problemu opóźnionego zadośćuczynienia polskim pracownikom (*Ludzie jako łupy wojenne. Polscy robotnicy przymusowi w gospodarce III Rzeszy*). Stan badań nad tytułowym zagadnieniem katalogu w Europie Wschodniej przedstawił Dieter Pohl, profesor najnowszej historii Europy Wschodniej i Południowej na Alpen-Adria-Universität w Klagenfurcie (*Praca przymusowa w okupowanej Europie Wschodniej. Stan badań*). Dr Manfred Grieger, dyrektor Działu Komunikacji Historycznej Volkswagena i pracownik Uniwersytetu w Getyndze, na przykładzie wykorzystywania Żydów do budowy „drogi SS” (Durchgangstrasse IV) oraz pracy w gettach ukazał „obszary znajdujące się pomiędzy przemysłem a masową zbrodnią” (*Zagłada i praca w nazistowskim systemie pracy przymusowej*). Postawę Niem-

ców wobec robotników przymusowych scharakteryzował dr Dietmar Süß, stypendysta programu Dilthey-Fellowship Fundacji Volkswagena i pracownik Zakładu Historii Nowożytnej i Najnowszej Uniwersytetu Friedricha Schillera w Jenie („*Rasa panów*” i „*narody robotników*”. *Praca przymusowa i niemieckie społeczeństwo*). Toczącą się od ponad 50 lat dyskusję dotyczącą odszkodowań dla robotników przymusowych podsumował Constantin Goschler, profesor historii najnowszej na Uniwersytecie Ruhry w Bochum (*Dyskusja o uznaniu krzywd i odszkodowaniach dla robotników przymusowych*).

Katalog zamykają zdjęcia tej wystawy prezentowanej od września 2010 do stycznia 2011 r. w Muzeum Żydowskim w Berlinie.

Warto zauważyć, iż układ katalogu jest przemyślany i logiczny. Zawarte w nim treści przekazane są w sposób przejrzysty i przyjazny w odbiorze, najpewniej z myślą o słabiej wyrobionym historycznie odbiorcy. Jest przy tym bardzo starannie wydany.

Nie ulega wątpliwości, iż zarówno wystawa, jak i towarzyszący jej katalog spełniają swój cel, którym jest zapobieżenie zapomnieniu tak istotnych wydarzeń z przeszłości, jak praca przymusowa robotników z wielu krajów europejskich w nazistowskich Niemczech.

Aleksander Żerelik

(Uniwersytet Wrocławski,

Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy Brandta)

Robert Klementowski, „*My wszyscy są od pracy fizycznej...*” *Urząd Bezpieczeństwa w Bolesławcu (1945–1956)*, Bolesławiec-Wrocław 2012, ss. 272.

Dr hab. Robert Klementowski pełni obowiązki naczelnika Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej we wrocławskim oddziale IPN. Jest także pracownikiem Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej w Uniwersytecie Wrocławskim. Klementowski, historyk i polonista (obronił doktorat na temat polskiej literatury fantastycznej), jest autorem wielu publikacji, w tym siedmiu monografii. Jest także redaktorem naukowym czterech tomów zbiorowych. Uznawany jest za znawcę zagadnień antykomunistycznego podziemia na Dolnym Śląsku w latach po II wojnie światowej, problematyki przemysłu tego regionu (wydobywanie uranu), a także za tropiciela wiedzy na temat komunistycznego aparatu represji w latach powojennych. Owocem tych poszukiwań są dotychczas cztery książki, w tym recenzowana monografia bolesławieckiego Urzędu Bezpieczeństwa.

Miasto i powiat Bolesławiec na mapie społecznej tzw. Ziem Odzyskanych były i są do dnia dzisiejszego zjawiskiem niezwykłym. To na tym terenie zawiązywania osadnicze, narodowościowe i religijne były przez dziesięciolecia – a szczególnie w pierwszych latach powojennych, gdy zamieszkiwali tu jeszcze autochtoniczni mieszkańcy, Niemcy – wyjątkowo mocne. Przemieszanie grup ludnościowych polskich i niepolskich, niecodziennie tak wielorakich losów (repatrianci polscy z Jugosławii, przymusowi osadnicy ukraińscy i łemkowszczyzna z Akcji „Wisła”) wytworzyły przez dekady tygiel owocujący niezwykłościami. Takimi jak zasługująca na wyjątkowe uznanie, jak na niewielki przecięt ośrodek, aktywność kulturalna (Muzeum Ceramiki) i wydawnicza. W ostatnich latach stan wiedzy o historii najnowszej miasta i powiatu regularnie się wypełnia. Recenzowana książka Roberta Klementowskiego wpisuje się w ten „ciąg” wydawniczy. Opublikowana dzięki dobrej współpracy wrocławskiego oddziału IPN i władz miejskich Bolesławca stanowi istotny wkład w odkrywanie białych plam w najnowszej historii. Są to jednak w rzeczywistości te

najbardziej czarne plamy. Jak napisał we wstępie do książki Autor, inspiracją do badań były rozpoczęte w 2008 r. prace ekshumacyjne zmierzające do odnalezienia i zidentyfikowania szczątków ofiar bolesławieckiej katowni.

Zagadnienie UBP w Bolesławcu nie było dotychczas w większej formie obejmowane badaniami i publikacjami. Ich autorzy ograniczali się do przyczynkowego prezentowania historii tej instytucji w mieście nad Bobrem. Jest zatem książka R. Klementowskiego pionierską, pierwszą tak obszerną monografią bolesławieckiego UBP. Napisaną z optymalnym wykorzystaniem niezbędnego warsztatu naukowego, zaopatrzoną w ilustracje, wykaz skrótów, tabele, wykresy (tabele i wykresy są dobrze podpisane, wskazują źródła wykorzystanych w nich informacji) i – co szczególnie ważne z poznawczego punktu widzenia – indeksy osobowy (w narracji aż roi się od nazwisk zarówno katów, jak i ich ofiar, a także mimowolnych uczestników i świadków historii) i miejscowości. Autor podkreślił, iż nie zamierzał napisać monografii powiatu bolesławieckiego w dekadzie powojennej. Dodam, iż takowa właśnie powstaje. Odnośną dysertację doktorską pisze mieszkaniec Bolesławca, historyk i archiwista Adam Baniecki.

Do przygotowania książki Autor wykorzystał przede wszystkim liczne zespoły akt (powstałych w wyniku działalności organów bezpieczeństwa) z kilku archiwów, czasopiśma, a także dużą liczbę opracowań zwartych. W tych ostatnich mieści się także starsza literatura, „skażona”, siłą rzeczy, zarówno czasami jej powstawania, jak i intencjami jej autorów, nierzadko związanych instytucjonalnie z komunistyczną policją polityczną. Jednak podstawę literaturową stanowią wydania nowe i najnowsze, powstałe w dużej części w wyniku badań prowadzonych przez pracowników IPN.

Zaproponowany podział treści jest spójny, logiczny i absolutnie zasadny przy tego typu opracowaniu. We wstępie do książki została dokładnie omówiona dotychczasowa literatura przedmiotu oraz jej założenia (układ treści) merytoryczne. Opracowanie zostało podzielone na dwie części. W pierwszej R. Klementowski skoncentrował się na okolicznościach powstania i rozwoju powiatowego UBP. W polu zainteresowań Autora znalazły się zatem jego zmienna struktura organizacyjna, kadry, jakimi dysponował, oraz metody działania (praca operacyjna, agentura).

Druga część monografii jest obszernym opisem różnych aspektów działania bolesławieckiego UBP. Wśród scharakteryzowanych dziewięciu kierunków aktywności tej instytucji chciałbym zwrócić uwagę na nadal jeszcze słabo przez szersze grono czytelników postrzegany nadzór policji politycznej nad ówczesną gospodarką. A przecież działalność UBP była jednym ze środków w drodze do zbudowania nowego socjalistycznego społeczeństwa, którego funkcjonowanie miało być oparte na tzw. społecznej własności środków produkcji. Choć jest to sprawa znana od dawna, jednakże obecność bezpieki na polu gospodarczym właśnie w latach ostatnich cieszy się zainteresowaniem badaczy. Autor zwrócił uwagę na poważny problem badawczy – czy i w jakim stopniu przestępstwa popełniane przez żołnierzy sowieckich wskazywane były w odnośnych papierach UBP jako inicjatywy polskiego podziemia antykomunistycznego. Jest to bardzo trudne do rozwiązania zagadnienie, wpisujące się także w pojawiające się często w literaturze ostatnich lat stwierdzenia o „fabrykowaniu” przez komunistyczną policję polityczną nieprawdziwej aktywności podziemia niemieckiego.

Podkreślę, iż miarą doświadczenia, rzetelności badawczej, ale i odwagi badacza tematów „gorących” jest nieuleganie przez niego w trakcie narracji „hurrarewolucyjnym” nastrojom ostatnich lat współczesnej nam Polski. Na przykład wtedy, gdy rozważa sytuac-

cje, w których nierzadko trudno jednoznacznie wskazać, czy pewne wystąpienia i czyny uderzające w ówczesny system były efektem świadomego antykomunizmu, czy też pospolitego w tamtych czasach bandytyzmu. Wobec takowych wątpliwości Robert Klementowski apeluje na kartach książki o wnikliwe wnikanie w materię historyczną i o ostrożność w wydawaniu osądów. Podobnie wskazał, że komuniści budujący przez dziesięciolecia mit tzw. utrwalaczy władzy ludowej zdawali się nie widzieć, iż wielu kreowanych herosów nowego systemu zginęło z różnych przyczyn, bynajmniej nie w trakcie walk z antykomunistycznym podziemiem.

Trudno, wobec pionierskości opracowania opartego w wielkiej części na nieznanach lub bliżej nieznanach nawet historykom materiałach, przeprowadzić pogłębioną krytykę dociekań R. Klementowskiego. Mój żarłoczny „apetyt” recenzenta skutecznie sam sobie stępiłem, a to przez wiele rozmów z Autorem w trakcie pisania przez niego tej książki, a to przez fakt napisania recenzji wydawniczej z maszynopisu (czy to w czasach naszych adekwatne słowo...?) tejże monografii. Na dodatek Autor nie pozostał głuchy na me wskazówki, nawet wtedy, gdy chyba nie były one specjalnie zasadne.

Zakończenie książki jest – w istocie – rozbudowaną, pogłębioną analizą poświęconą na dużej mierze „kondycji” sił żywych UBP w Bolesławcu. To w nim można odnaleźć losy byłych funkcjonariuszy zlikwidowanych struktur. Dodam, także za Autorem, że formalnie MBP zlikwidowano w 1954 r., lecz była to pozorna reforma, gdyż cele i metody pracy UBP pozostały bez zmian aż do przełomu 1956 r. Po polskim Październiku część ubowców pozostała w strukturach policji politycznej, a ci, którzy z nich odeszli, nie zostali na ogół przez dawnych mocodawców pozostawieni sami sobie. Czekali na nich miejsca pracy, choćby w oświacie.

Klamrę z cytatem zawartym w tytule książki stanowi jedno z jej ostatnich zdań: „w co najmniej trzech czwartych przypadków etaty operacyjne w UB w Bolesławcu zajmowali ludzie młodzi, słabo wykształceni i bez kwalifikacji”...

Uważam z pełnym przekonaniem, że recenzowana przeze mnie książka Roberta Klementowskiego jest bardzo interesującym wypełnieniem luki badawczej na temat zarówno dziejów ziem zachodnich i północnych w pierwszych latach powojennych (tutaj w lokalnym wymiarze), jak i historii najnowszej Polski. Ta i inne liczne książki na ten temat, publikowane przede wszystkim dzięki benedyktyńskiej pracy Instytutu Pamięci Narodowej, powstają na podstawie nie tylko – czasami jakże nielicznych – dokumentów, ale także – co jest szczególnie cenne – relacji o tamtych wydarzeniach dożywających swych ziemskich dni uczestników, ofiar, ale i katów. Polecam gorąco lekturę tej mądrej książki.

*Grzegorz Strauchold*  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Adam Dziurok, *Kruchtoizacja. Polityka władz partyjno-państwowych wobec Kościoła katolickiego w latach 1945–1956 w województwie śląskim/katowickim*, Katowice: Instytut Pamięci Narodowej, Oddział w Katowicach, 2012, ss. 750.

Tytuł tego imponującego dzieła może szokować, jednak Autor tłumaczy, iż wziął się on z koncepcji władz PRL-u zepchnięcia Kościoła do „kruchty”, czyli wyeliminowania go z życia publicznego. O relacjach Kościół–państwo komunistyczne w Polsce, zwłaszcza w początkach PRL-u, pisano już wiele. Pierwsze syntetyczne, niezafałszowane przez cen-



zurę próby syntez podjęte przez Antoniego Dudka i Jana Żaryna pojawiły się już w latach 90.<sup>1</sup> Potem nastąpił prawdziwy wysyp publikacji podejmujących temat nie tylko w skali całego kraju, ale i w poszczególnych diecezjach czy regionach. Jak dotąd, nie mieliśmy jednak pozycji podejmującej dogłębnie ten problem na tradycyjnie silnie katolickim, a jednocześnie szczególnie ważnym dla władzy komunistycznej ze względu na wydobycie węgla i przemysł ciężki Górnym Śląsku, choć częściowo próbowano o tym pisać w syntezach dziejów diecezji katowickiej<sup>2</sup>. Autor, Naczelnik Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Katowicach i jednocześnie wykładowca Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, wcześniej uczeń ks. prof. Jerzego Myszora, już od lat zajmował się wspomnianym zagadnieniem i publikował drobniejsze prace na ten temat. Recenzowane dzieło, prawdziwe *opus magnum*, stanowi podsumowanie dotychczasowych jego badań.

W pracy Autor wykorzystał oczywiście przede wszystkim materiały Archiwum Państwowego w Katowicach, Archiwum IPN w Katowicach, Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Archidiecezjalnego w Katowicach oraz olbrzymią już literaturę tematu, w której orientacja może naprawdę imponować. Pewnym problemem musiały być dla Autora zmieniające się granice województwa (co zmuszało go do uwzględnienia także diecezji częstochowskiej), a także obejmowanie przez województwo śląsko-dąbrowskie terenów podlegających administracji apostolskiej Śląska Opolskiego.

Całość dzieła podzielił Dziurok na dwie zasadnicze części. W pierwszej skupił się na etapach polityki antykościelnej i strukturach władzy odpowiedzialnych za walkę z Kościołem. Tu też zajął się kwestią zwalczania praktyk religijnych wśród partyjnych. Drugą część poświęcił mechanizmom i metodom walki z Kościołem, z tym że znowu podzielił je na jawne i operacyjne.

Nie jest oczywiście nowością stwierdzenie Autora, że w przeciwieństwie do ZSSR, gdzie starano się kompletnie zniszczyć religię i Kościoły, w warunkach silnego katolicyzmu w Polsce musiano stosować inną strategię, choć cel – przejęcie „rządu dusz” – był identyczny. Widać tu było bardziej pragmatyczne podejście, a w początkach rządów nawet deklarowanie poprawnych stosunków z Kościołem, który przydawał się do legitymizacji władzy komunistycznej. Natomiast cenne jest pokazywanie specyfiki polityki komunistów prowadzonej na tym terenie – z tak silnym i licznym środowiskiem robotników. Trudno więc uwierzyć, że w pierwszym okresie znany z dalekich od komunistycznych poglądów bp Adamski stawiany był innym przedstawicielom polskiego episkopatu za wzór. Jednak już od 1948 r. nastawiono się na walkę z pielgrzymkami, procesjami, budownictwem sakralnym, zachowując pozory działań legalnych przy ignorowaniu interwencji władz kościelnych. Cały czas twierdzono, że nie prowadzi się walki z religią, lecz tylko z „reakcyjną hierarchią”. Różne pionory aparatu partyjnego i państwowego cały czas ściśle współpracowały.

Najwcześniej uznano za konieczne usuwanie religii ze szkół. W celu pozbycia się nauczycieli religii wykorzystywano pretekst niepopierania przez nich „walki o pokój”. Tu też szybko i ostatecznie zdjęto krzyże w klasach lekcyjnych.

<sup>1</sup> Antoni D u d e k, *Państwo a Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995; Jan Ż a r y n, *Kościół a władza w Polsce (1945–1950)*, Warszawa 1997.

<sup>2</sup> Dotychczas oprócz drobniejszych prac dysponowaliśmy jedynie następującymi publikacjami: Andrzej G r a j e w s k i, *Wygnanie. Diecezja katowicka w czasach stalinowskich*, Katowice 2002 oraz Jerzy M y s z o r, *Historia diecezji katowickiej*, Katowice 1999.



Zdając sobie sprawę z roli przywódców duchownych na tym terenie, już od marca 1949 r. zaczęto atakować bp. Adamskiego, zdecydowano się utrudnić działalność charytatywną poprzez przejęcie Caritasu oraz pod różnymi pretekstami ograniczono wydawanie prasy katolickiej. Tradycyjne święto św. Barbary przekształcano w świecką „Barbórkę”. Rygorystycznie domagano się zezwoleń na pielgrzymki, utrudniano komunikację do miejsc kultu, ostatecznie też zakazano pielgrzymek do Piekar Śląskich. Pod pretekstem braku materiałów budowlanych na mieszkania robotnicze odmawiano zgody na remonty czy stawianie nowych obiektów kościelnych.

Ważną rolę w całości polityki państwowej względem Górnego Śląska odegrało wysiedlenie trzech biskupów katowickich (1952), co ułatwiło odwoływanie ze stanowisk innych niewygodnych duchownych oraz powoływanie faworytów, najczęściej z kręgu „księży patriotów”, których tu było wyjątkowo dużo (w 1954 – aż 76). Sądzę, że wytłumaczenia tego faktu można szukać we wcześniejszych doświadczeniach duchownych z czasów cesarstwa (*Kulturkampf!*) i III Rzeszy, które wskazywały sens potulności względem władzy. To posłusznym oddano redakcję „Gościa Niedzielnego”, co wobec wzmożenia w 1949 r. ataków na duchowieństwo ze strony oficjalnej prasy praktycznie uniemożliwiało obronę.

Specyfiką omawianego terenu były akcje wysiedleńcze obejmujące duchownych świeckich i zakonnych. Choć formalnie podawano jako argument „odniemczenie” (władze właśnie duchownym przypisywały odradzanie się niemczyzny), to zdaniem bp. Adamskiego wiele wysiedleń było krzywdzących i służyło przede wszystkim walce z Kościołem. Wykorzystywano też różne preteksty, aby duchownych aresztować i skazywać na więzienie, co miało zastraszyć pozostałych i skłaniać ich do posłuszeństwa względem władzy państwowej.

Naturalnie poza wspomnianymi działaniami istotne znaczenie miały operacyjne działania nastawione na zdobywanie informacji o władzach duchownych, księżach i zakonnikach. Choć słabiej udało się to w wypadku zakonów, zwłaszcza żeńskich, to jednak, zdaniem Autora, po wysiedleniu biskupów z Katowic można mówić o pełnej kontroli agentury nad kurią biskupią. Trwało to na szczęście nie tak długo, gdyż po powrocie biskupów na fali zmian październikowych 1956 r. sytuacja radykalnie się zmieniła.

Rozważając skuteczność tych działań antykościelnych, Autor dochodzi do wniosku, że prowadziły one do wzmocnienia Kościoła, przynosiły skutek odwrotny do zamierzonego. Cytuje też ks. Teodora Lichotę, który twierdził, że komuniści powinni dostać order papieski za posunięcia, które tylko przysparzały Kościołowi zwolenników. Ważne było, choć krótkie, załamanie polityki antykościelnej w okresie Października 1956.

W dalszej części recenzji, ze względu na olbrzymie rozmiary całego dzieła, skupię się na tych kwestiach, które wydawały mi się szczególnie warte zainteresowania. Lektura dzieła Dziuroka, nawet jeśli wydaje się ono zbyt obszerne i szczegółowe, robi na czytelniku wielkie wrażenie. Może nie tak silne, gdy chodzi o okres tzw. wyzwolenia, gdyż o działaniach Armii Czerwonej na Górnym Śląsku pisano już wcześniej sporo. Jednak i tu przykłady konkretnych wyczynów sowieckich żołdatów, tak przypominające czy to czasy rewolucji francuskiej 1789 r., czy hiszpańskiej wojny domowej, zapadają głęboko w pamięć. Natomiast doskonale Autor wydobyl „grę” stosowaną przez władze komunistyczne wobec duchowieństwa w latach 1945–1948, próbę jego pozyskania, a potem wykorzystania dla własnych celów. Dramatycznie wyglądają na tym tle próby bp. Adamskiego znalezienia *modus vivendi* z władzami państwowymi, które naraziły go na niezadowolenie Stolicy Apostolskiej. Autor nie kryje także faktu, że w miarę nasilania się walki z Kościołem wielu duchownych pełniących z namowy władz świeckich np. funkcje radnych znalazło się w bar-

dzo trudnej sytuacji, a niektórzy dali się wykorzystać do działań ewidentnie sprzecznych z interesem Kościoła, jak np. potępienia listu papieża do biskupów niemieckich (s. 51). Zwraca też uwagę na ciekawą różnicę periodyzacji polityki antykościelnej w diecezji katowickiej i diecezji częstochowskiej, co wynikało z odmiennej tradycji każdego z tych terenów (s. 59).

Można się zastanawiać, czy tak obszerne przedstawianie zagadnień podstawowych, jak np. sposobu widzenia Kościoła przez polskie władze komunistyczne jako instytucji *stricte* politycznej, z którą trzeba umiejętnie walczyć, o czym inni autorzy wcześniej już pisali, było niezbędne. Później jednak Dziurok podaje wiele przykładów klasyfikowania duchownych jako przeciwników „demokracji”, choćby opartych na tym, że głosowali na PSL (s. 72). Uderzające, że klerowi nie wierzono, a pomijanie spraw politycznych w kazaniach tłumaczono „głębszą konspiracją”. Jak bardzo postawa kleru zależała od stosunków lokalnych, świadczy fakt, że wyjątkową niechęć wobec spółdzielczości i inspirowanie protestów w szkołach stwierdzano w powiecie grodkowskim (s. 73).

Władze państwowe szczególnie wrogo przyjęły list pasterski bp. Adamskiego krytykujący usunięcie religii ze szkół, który odczytywano jako wezwanie do oporu społecznego. Proboszczów starano się powstrzymać przed jego odczytaniem, a samego autora, dotychczas chwalonego, nieoczekiwanie oskarżono o „służalność wobec okupanta hitlerowskiego” (s. 77).

Specyfiką Górnego Śląska było, że ponad 70 duchownych używających języka niemieckiego lub polskiego przetykanego germanizmami, a nawet tych, którzy nie zmienili imion typowo niemieckich na polskie, czy tych, którzy posiadali niemieckie księgozbiory, traktowano jako szkodzących interesom państwa (s. 78). Aż jedną trzecią duchownych władze kwalifikowały jako wrogich.

Oczywiście faworyzowani byli duchowni pozytywnie nastawieni do nowego ustroju, a zwłaszcza agitujący za nim. Niektórzy z nich nie wahali się potępić „band reakcyjnych”, nawoływali do posłuszeństwa względem PPR. Autor paru z nich wymienia z nazwiska (s. 94–96). Starano się oczywiście pozyskać możliwie wielu, a ułatwiało to internowanie biskupów katowickich oraz wysiedlanie niepokornych, rzekomo „germanizatorów”.

Ciekawa jest analiza zmieniającego się w czasie aparatu władzy administracyjnego, partyjnego i ubeckiego odpowiedzialnego za politykę względem Kościoła. Przedstawiono w niej osoby szczególnie ważne dla tej polityki. Szkoda, że nie zawsze starczyło dociekliwości, aby, jak w przypadku Stanisława Małodobrego, wyjaśnić, pod zarzutem jakiej „przestępczej działalności” go usunięto (s. 109). Autor ukazuje, jak wielu pracowników odpowiedniego pionu administracji, w początkowym okresie, było słabych lub nieudolnych. Dopiero po 1950 r. w Urzędach do Spraw Wyznań podjęto intensywniejsze szkolenie, choć nadal pozostało tam немало ludzi zupełnie nienadających się do tej roli. O ile na szczeblu partyjnym najważniejszy był krótko omówiony Sekretariat Komitetu Wojewódzkiego, o tyle dużo więcej poświęcono miejsca zmieniającym się pionom UB/SB, które właściwie odgrywały „na linii kleru” rolę decydującą. Warto zauważyć, jak wielu funkcjonariuszy kierujących tą pracą wywodziło się z Zagłębia.

Dziurok sporo uwagi poświęcił problemowi „podwójnej moralności” ludzi aparatu władzy względem Kościoła. Z praktykami religijnymi członków partii starano się walczyć. Okazuje się, że na religijnym Górnym Śląsku nie były to sytuacje rzadkie. Pilnie śledzono przypadki „pracy na dwie strony” czy pomocy Kościołowi przez ludzi władzy.

Najwięcej jednak miejsca (blisko 400 stron!) poświęcił Autor omówieniu mechanizmów i metod jawnej walki z Kościołem, a więc kolejno: ograniczaniu kulturalnego życia

publicznego i praktyk religijnych, zwalczaniu religii w szkołach, walce z organizacjami i instytucjami kościelnymi, laicyzacji wyznaniowych placówek opiekuńczo-wychowawczych, opodatkowaniu Kościoła, hamowaniu budownictwa kościelnego, ingerencji w obsadę personalną placówek kościelnych, wspieraniu ruchu „księży patriotów”, rozmowom „profilaktycznym” z duchownymi, ograniczaniu możliwości wydawniczych, szykanom i karom administracyjnym oraz represjom.

Łatwo się domyślić, że wyjątkowo duże znaczenie przywiązywały władze do tępienia nabożeństw mogących odciągnąć ludzi od oficjalnych obchodów 1 Maja. Starano się też przeciwdziałać wszelkim przypadkom zamieszczania obrazów, flag, symboli religijnych poza terenem kościelnym. Wykorzystywano wszelkie uchybienia formalne, aby odmówić zgody na imprezy organizowane przez duchownych lub ludzi wierzących. Wszelkimi sposobami formalnymi (zezwoleń) ograniczano procesje religijne, tradycyjne powitania wizytującego biskupa itp. Zwalczano także misje i rekolekcje oraz tradycyjne pielgrzymki. Utrudniano komunikację, kontrolowano lub wycofywano autobusy, aby ograniczyć frekwencję w pielgrzymkach piekarskich. Nie wahano się nawet unieruchomić mikrofony w czasie kazania bp. Adamskiego w Piekarach Śląskich. Duże kłopoty sprawiło władzom włączenie Częstochowy do województwa katowickiego. Mnożono różne wymagania, aby utrudnić pielgrzymki na Jasną Górę, oraz organizowano w Częstochowie różne imprezy konkurencyjne.

Stosunkowo lepiej znana jest walka z religią w szkołach. Tu formalnie nie zakazując nauki religii, pod różnymi pretekstami usuwano księży katechetów. Ignorowano protesty społeczeństwa w tej kwestii. Co ciekawe, choć zamykano szkoły prowadzone przez kler i zakony, to jednak wszystkich nie zdążono zlikwidować, chociaż odbierano im uprawnienia szkół państwowych.

Naturalnie ważnym frontem walki było likwidowanie stowarzyszeń i organizacji kościelnych, których jeszcze w 1948 r. działało ponad tysiąc i do których należało ponad 300 tys. członków. Przede wszystkim starano się uderzyć w te skupiające dzieci i młodzież. Nie mniej starannie likwidowano placówki opiekuńczo-wychowawcze i opieki zdrowotnej.

Wśród metod stosowanych przez władze na czoło wysuwała się kwestia materialnego uderzenia w Kościół poprzez podatki, stynne „domiary”. W tej kwestii, jak zauważa Autor, panowała niebywała dowolność interpretacji prawa, z tym że ewentualne zwolnienia z domiarów traktowano jako dodatkowy środek nacisku na duchownych i skłaniania ich do popierania postulatów władz.

Znane dobrze w skali całej Polski jest ograniczanie budownictwa kościelnego. Warto zauważyć, że początkowo władze administracyjne pomagały odbudować zniszczone kościoły, zwłaszcza zabytkowe. Od 1949 r. jednak radykalnie zmieniono politykę, tłumacząc się wystarczającą liczbą świątyń i brakiem materiałów budowlanych. I znowu na przychylność władz w tym zakresie mogli liczyć tylko „księża patrioci”.

Okres omawiany przez Dziuroka to chyba czas najbardziej brutalnych ingerencji w politykę personalną Kościoła. W pierwszych latach biskupom udawało się prowadzić ją względnie samodzielnie, ale już od 1947 r. naciski na usuwanie niewygodnych księży z kurii czy odmowy zatwierdzania proboszczów stały się dużo częstsze. W 1951 r., równoległe z podpisaniem układu zgorzeleckiego, pod hasłem usunięcia tymczasowości na „Ziemiach Odzyskanych” praktycznie uniemożliwiono działania administratorom apostolskim, w tym Bolesławowi Kominkowi w Opolu. Na czytelniku smutne wrażenie robi opis, jak w 1952 r., po usunięciu biskupów śląskich z województwa katowickiego, metodą zastraszania wymuszono na kapitule wybranie na wikariusza kapitulnego posłusznego władzom

i konsultującego z nimi wszelkie decyzje ks. Filipa Bednorza (s. 418–419). Potem w 1953 r. nowy dekret umożliwił władzom uzależnianie wszelkich nominacji kościelnych od zgody władz świeckich. Ułatwił on bardzo przeprowadzenie czystek zwłaszcza w diecezji częstochowskiej. Jednak biskup tamtejszy potrafił częściowo wybrnąć z sytuacji, rezygnując z mianowania na stałe proboszczów i dziekanów. Z kolei w diecezji katowickiej wikariusz kapitulny posłusznie przesunął niechętnych władzy duchownych na mniejsze czy wiejskie parafie. Odmawiającego opuszczenia chorzowskiej parafii ks. Bańkę nawet „zasuspendowano”. Zastraszone możliwością uwięzienia nieposłusznych władze kurii katowickiej praktycznie stały się biernym wykonawcą decyzji organów państwowych. Opornych nie wahano się aresztować. Zdarzały się przypadki, w których władze państwowe wręcz domagały się nominacji odpowiadających im duchownych na konkretne ważne stanowiska kościelne. Autor zwraca uwagę, że nawet widoczna już wiosną 1956 r. odwilż nie zmieniła pod tym względem polityki władz państwowych i dopiero jesienią pozwolono wrócić na swe parafie czy wcześniejsze stanowiska najbardziej zwalczanym duchownym.

Zastanawia fakt, że relatywnie nie tak wielką część monografii zajmuje opis „działań operacyjnych” Urzędu Bezpieczeństwa względem kurii i duchowieństwa w ogóle. Można z tego wysnuć wniosek, że w tej epoce więcej możliwości dawało stosowanie bardzo zróżnicowanych działań legalnych. Możliwe zresztą, że więcej akt dotyczących „działań operacyjnych” zostało zniszczonych po 1989 r. Nasilenie tego typu działań można zauważyć dopiero od 1949 r. Przeraża jednak stopień prowokacji widoczny już w 1946 r., gdy to starano się wciągnąć duchownych do rzekomej pracy konspiracyjnej, aby ich skompromitować, a niektórych aresztować. Nie dziwi fakt, że niektórzy z nich okazali się bardzo naiwni i dali się użyć jako narzędzie władzy do walki z podziemiem (s. 614). Dziurok podaje liczby spraw prowadzonych w kwestiach kleru przez wojewódzkie struktury UB – wyraźnie rosną one z czasem: od dwudziestu paru (1954) do ponad tysiąca (1956). Szkoda, że nie próbowano tych danych porównać z danymi z innych ważnych województw. Za specyfikę regionalną można uznać, że nawet kontakty z wysiedlonymi duchownymi uznawano za powód wzmożonej obserwacji kapłana.

Pamiętając o tradycyjnej pozycji duchownego na Górnym Śląsku, nie dziwi, że budowanie sieci agenturalnej wśród kleru śląskiego mogło iść wolno i że region ten do 1948 r. pozostawał daleko za innymi. Natomiast zdumiewa tempo pozyskiwania agentów w 1949 r., kiedy to ich liczba doszła do kilkudziesięciu (s. 620–621). Zastanawiałbym się nad tym, czy przyczyn należy szukać jedynie w zmasowanej akcji werbunkowej, czy też nie mniej ważna była ogólna atmosfera. Na tę ostatnią wskazywałyby też doświadczenia z 1952 r., kiedy to Autor zauważa zastraszenie spowodowane wysiedleniem biskupów katowickich i aresztowaniem kilku duchownych. W 1953 r. dysponowano już 260 informatorami. Najbardziej istotne było pozyskanie do współpracy kilku dziekanów. Dziurok nie podaje tu żadnych nazwisk.

Gdy chodzi o metody werbunku, w tym zwłaszcza poszukiwanie ludzi skonfliktowanych z przełożonymi, niezadowolonych z braku awansu, czy mających problemy obyczajowe, stosowano metody typowe dla całego kraju. Nie wahano się zresztą wykorzystywać także i załamań psychicznych. Warto jednak zwrócić uwagę, że kilku księży potrafiło czy to odmówić, czy to wykręcić się od donoszenia. Niektórzy o wszystkim informowali przełożonych duchownych, lub za ich aprobatą czasowo godzili się na współpracę, aby lepiej zorientować się w tym, co interesowało UB. Niestety byli i tacy, którzy za donosy przyjmowali wynagrodzenie pieniężne (Dziurok wymienia tylko ich pseudonimy).

W sumie imponującą rozmiarami monografię Adama Dziuroka musi się ocenić pozytywnie. Dzięki bardzo starannemu wykorzystaniu materiałów Instytutu Pamięci Narodowej, umiejętności porównywania uzyskiwanych informacji z tymi z innych terenów Autor wniósł bardzo wiele do naszej wiedzy o polityce komunistycznego państwa wobec śląskiego Kościoła. Jedyna istotniejsza uwaga, która się nasuwa, to możliwość dokonania zdecydowanych skrótów w części ogólnej. Monografia pozostanie na długo podstawową publikacją w tym zakresie.

*Marek Czaplinski*  
(Wrocław)





Agata Bryłka  
(Katowice)

**XVI MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA Z CYKLU  
„KULTURA EUROPY ŚRODKOWEJ” PT. „ZDROWIE I CHOROBA.  
WPŁYW JAKOŚCI ŻYCIA NA KULTURĘ W EUROPIE ŚRODKOWEJ”  
(ZABRZE, 15–16 XI 2012 R.)**

Tradycyjna już, coroczna konferencja zabrzańska na stałe zapisała się w programie najważniejszych wydarzeń naukowych regionu. O jej znaczeniu świadczyć może m.in. obecność wybitnych i znanych badaczy zarówno z kraju, jak i z zagranicy. Sesja tym razem poświęcona była problematyce dziejów medycyny i profilaktyki zdrowotnej na terenie Europy Środkowej, szczególnie zaś Śląska. Jej organizatorami były takie instytucje, jak Polska Akademia Nauk, Urząd Miejski w Zabrzu oraz Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Katowicach. Tematyka obrad podzielona była na trzy zasadnicze bloki tematyczne: *Postrzeżenie chorób na przestrzeni dziejów*, *Dzieje medycyny i zapobieganie chorobom* oraz *Varia*.

Konferencja rozpoczęła się w gmachu Teatru Nowego w Zabrzu dyskusją panelową z udziałem badaczy reprezentujących różne dziedziny, tj. nauki medyczne, historię i historię sztuki oraz antropologię kultury, wśród nich: prof. Ewy Chojeckiej, prof. Henryki Langauer-Lewowickiej, prof. Doroty Simonides, mgr. Leszka Jodlińskiego, prof. Mariana Oslisło, prof. Henryka Samsonowicza, prof. Janusza Skalskiego i prof. Mariana Zembali. Wstępem do niej był referat wygłoszony przez prof. Jana Drabinę, który przybliżył tematykę postrzegania chorób i profilaktyki zdrowotnej w świetle średniowiecznych rękopisów śląskich. Wśród najważniejszych z nich zostały wymienione: dzieło *Michi competit* autorstwa medyka Tomasza z Wrocławia, które powstało w latach 1360–1363, *Summa de confessionis discretionem* mnicha Rudolfa pochodząca z przełomu XIII i XIV w., *Vita s. Hedwigis ducissae Silesiae* z drugiej połowy XIII w. oraz traktat Mikołaja z Jawora *De superstitionibus* z 1405 r. Podczas dyskusji panelowej zostały poruszone następujące problemy: próby zdefiniowania bólu i cierpienia, podmiotowego traktowania osoby ludzkiej, roli medycyny i lekarzy w walce z bólem i cierpieniem oraz wpływu chorób na kulturę europejską i twórczość artystyczną. Tę część sesji zamknęła projekcja filmu Haliny Szymury *Profesor od serca – Zbigniew Religa*.

Dalsza część obrad odbyła się tradycyjnie w Muzeum Górnictwa Węglowego. Blok tematyczny pt. *Postrzeżenie chorób na przestrzeni dziejów* został otwarty referatem prof. Marka Cetwińskiego, który przedstawił kwestie chorób, kontuzji oraz medyków w świetle średniowiecznych kronik polskich. Na szczególną uwagę według tegoż zasługuje wzmianka znajdująca się w kronice Galla Anonima dotycząca pomyślnie przeprowadzonego zabiegu trepanacji czaszki rannego w bitwie pod Międzyrzeczem stolnika Wojysława. Z kolei referat

dr Ruty Čapaitė dotyczył obecności informacji odnoszących się do chorób i dolegliwości XV-wiecznych ksiąg oraz królów polskich i litewskich w korespondencji wielkiego księcia litewskiego Witolda. Prof. Marie Bláhová, opierając się na przekazach kronikarskich, zaprezentowała zagadnienie stanu zdrowia średniowiecznych władców czeskich oraz ich poddanych. Następnie dr Agata Brylka podkreśliła rolę śląskich wydawnictw kalendarzowych w badaniach nad rozwojem myśli medycznej w czasach wczesnonowożytnych do połowy XVIII w. Podkreślała, że aż do połowy XVII w. były w nich zamieszczane informacje dotyczące zdrowia i profilaktyki zdrowotnej o charakterze astrologicznym, w późniejszym zaś czasie przeważały te oparte na wiedzy ziołoleczniczej. Demograficzne i gospodarcze aspekty klęsk elementarnych, w tym pomorów (z lat 1650–1665 oraz 1695–1711), na przykładzie Pińczowa przedstawiła z kolei mgr Olga Domińska. Zgodnie z jej opinią największe żniwo zebrały zarazy dżumy z lat 1652, 1660 oraz 1662. Z kolei epidemię jako zjawisko przekraczające granice państw, czasami również kontynentów, przedstawił dr Martin Faber. Za przykład posłużyła mu epidemia cholery z lat 1831–1832, która objęła m.in. tereny Indii, Rosji, Prus oraz obszary dawnej Rzeczypospolitej.

Drugi blok tematyczny – dotyczący dziejów medycyny i profilaktyki zdrowotnej – otworzył referat prof. Beaty Wojciechowskiej, odnoszący się do historii położnictwa i pediatrii. Referentka, na podstawie przekazów anonimowych autorów, ukazała stan wiedzy o porodach i opiece nad niemowlętami w okresie średniowiecza. Z kolei prof. Jolanta M. Marszalska przedstawiła problem profilaktyki zdrowotnej w świetle XVI- i XVII-wiecznych druków medycznych znajdujących się w polskich księgozbiorach zakonnych. Prof. Wojciech Iwańczak wskazał na dotychczasowe dokonania w badaniach nad dziejami medycyny średniowiecznej i wczesnonowożytnej na Śląsku i na potrzebę ich intensyfikacji. Jednocześnie podkreślił znaczenie źródeł klasztornych, a także ksiąg kościelnych i miejskich w studiach nad tą problematyką. Natomiast o przyjaźni i trosce o własne zdrowie dwóch duchownych żyjących w XVII stuleciu, jezuita Macieja Kazimierza Sarbiewskiego i bp. Stanisława Łubińskiego, wspominał ks. prof. Waldemar Graczyk. Dowodem szczególnie głębokiej przyjaźni między nimi mogą być listy, w których informowali o swoich dolegliwościach i stanie zdrowia. O pomocy duchowej niesionej przez Kościół katolicki chorym i cierpiącym mówił ks. prof. Kazimierz Dola. Posługa ta polegała m.in. na udzielaniu sakramentów namaszczenia chorych i komunii świętej oraz sprawowaniu liturgii słowa, a także towarzyszeniu konającemu w opuszczaniu tego świata. Dokonania XIX- i XX-wiecznych czeskich lekarzy, zarówno w zakresie medycyny, jak i w innych dziedzinach, omówił prof. Ivan Hlaváček. Następnie dr Tomasz Kałuski zarysował etapy funkcjonowania szpitali w Europie Środkowej na przykładzie placówek znajdujących się w księstwie głogowskim, tj. w Szprotawie i Świebodzinie, od średniowiecza do XIX w. Przedstawił te instytucje nie tylko w kontekście ich działalności leczniczej, ale także społecznej. Prof. Piotr Franaszek zaprezentował problem funkcjonowania publicznej ochrony zdrowia na terenie Galicji w dobie autonomii, gdzie najważniejsze miejsce w tym systemie zajmowały szpitale publiczne (w liczbie 39). Otrzymywały one duże dotacje finansowe z budżetu krajowego, a ich głównym zadaniem było zwalczanie chorób zakaźnych i zapobieganie szerzeniu się epidemii. Następnie prof. Bożena Płonka-Syroka poddała analizie funkcjonowanie w latach 1918–2012 polskiego lecznictwa uzdrowiskowego. Działo ono według trzech zasadniczych modeli: francuskiego (polegającego na połączeniu pobytu na łonie natury i korzystania z zabiegów medycznych z uczestnictwem w życiu kulturalnym i rozrywkowym), romantycznego niemieckiego (korzystanie z zabiegów na bazie surowców naturalnych) oraz ubezpieczeniowego niemieckiego (przebywanie w ośrodkach zamkniętych). Referat

prof. Bogusława Czechowicza dotyczył roli kartografii w propagowaniu śląskiego i czeskiego lecznictwa uzdrowiskowego z XVII i XVIII w. Wiele miejsca Referent poświęcił mapie księstwa cieszyńskiego z 1724 r., na której reklamowane były właściwości lecznicze mleka owiec wypasanych na beskidzkich łąkach. Z kolei prof. Stefan Ciara podkreślił rolę medycznego środowiska lwowskiego w tworzeniu śląskiej kadry naukowej. Śląska uczelnia o charakterze medycznym została utworzona jako Akademia Lekarska w Bytomiu w 1948 r., a jej pierwszym rektorem był prof. Brunon Antoni Nowakowski. Prof. Rajmund Michalski przedstawił znaczenie badań i odkryć Marii Skłodowskiej-Curie dla ochrony zdrowia i życia ludzkiego. Dzięki niej rozpoczęto badania nad możliwością leczenia choroby nowotworowej za pomocą promieniotwórczości.

Ostatni blok referatów, określonych jako *Varia*, otworzyło wystąpienie prof. Krystyny Kossakowskiej-Jarosz, która poruszyła zagadnienie postrzegania zagrożenia zdrowia i życia w kulturze robotniczej XIX w. Wśród zagrożeń upatrywano degradację środowiska naturalnego, a także różnego rodzaju używki, takie jak alkohol, nikotyna, kawa oraz herbata. Dr Jacek Kurek przedstawił problem postrzegania katastrof górniczych z terenów Górnego Śląska z przełomu XIX i XX w. przez prasę galicyjską. Jako przykłady zostały tu przytoczone relacje dotyczące dwóch tragedii, do których doszło w kopalni „Kleofas” w Katowicach-Zawodziu w 1896 r. oraz w kopalni „Deutschland” w Świętochłowicach w 1884 r., zamieszczone na łamach „Czasu”, „Nowej Reformy” oraz „Gazety Lwowskiej”. Z kolei prof. Zygmunt Woźniczka scharakteryzował warunki życia w znajdujących się na terenie Górnego Śląska oraz Zagłębia Dąbrowskiego po 1945 r. obozach pracy w Jaworznie, Mysłowicach, Toszku oraz w Świętochłowicach-Zgodzie. Szerzące się wśród więźniów choroby były wywoływane trudnymi warunkami pracy i zakwaterowania oraz niedożywieniem. Prof. Grzegorz Miernik zaprezentował problem istnienia podziemia aborcyjnego w latach po II wojnie światowej. Jego istnieniu zapobiec miała ustawa z 27 IV 1956 r., która dopuszczała możliwość przerwania ciąży jedynie wtedy, gdy zagrożone było zdrowie kobiety, zaistniała trudna sytuacja materialna lub w wypadku podejrzenia, że powstała ona w wyniku przestępstwa. Natomiast prof. Bogdan Rok poddał analizie treści o tematyce medycznej znajdujące się w XVIII-wiecznych kalendarzach wydanych przez medyków krakowskich i zamojskich, takich jak Tomasz Ormiński, Kazimierz Tuater i Ignacy Michałowski. Zawarte w nich informacje oparte były na funkcjonującej wówczas teorii humoralnej patogenety, tzn. teorii o czterech żywiołach. Następnie dr Roman Stelmach zreferował problem obecności studentów z terenów Górnego Śląska na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Wrocławskiego do roku 1945. Wymieniona została tutaj liczba 338 studentów, m.in. z Gliwic, Bytomia, Mysłowic, Pszczyny, Tarnowskich Gór, Katowic oraz Zabrza. O obecności wątku miejsc uzdrowiskowych z terenów Śląska w literaturze pięknej mówił z kolei dr Jan Pacholski. Wspomniał o pojawiających się w niej opisach Dusznik-Zdroju, Jedliny-Zdroju, Świeradowa-Zdroju, Głucholaz, Kłodzka oraz Cieplic. Ostatni referat sesji został wygłoszony przez dr Beatę Giblak i odnosił się do wpływu choroby i cierpienia fizycznego na twórczość niemieckiego pisarza, poety i publicysty Maksa Hermanna-Neiße (1886–1941).

Sesja osiągnęła swój cel, zwracając uwagę badaczy na wiele fundamentalnych kwestii związanych z dziejami medycyny na Śląsku i w Europie Środkowej. Skłoniła do stawiania licznych pytań i wyznaczyła nowe obszary badawcze. Zainteresowanych tematyką referatów wygłoszonych podczas sesji odsyłamy do kolejnego tomu wydawnictwa pokonferencyjnego, które ukaze się niebawem drukiem.

Wojciech Mrozowicz  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

**MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA  
PT. „LEGITYMIZACJA DYNASTII KSIĄŻĘCYCH W POLSCE I RZESZY.  
KSZTAŁTOWANIE SIĘ KSIĄŻĘCEJ IDENTYFIKACJI W ŹRÓDŁACH  
PISANYCH (XII–XV W.)” (WARSZAWA, 13–14 XII 2012 R.)**

Warszawski Niemiecki Instytut Historyczny (DHI) zaproponował podjęcie problematyki legitymizacji dynastii książęcych w Polsce i Rzeszy Niemieckiej w ramach niemiecko-polskiej konferencji, która obradowała w siedzibie DHI – Pałacu Karnickich w Warszawie. W dwudniowych obradach uczestniczyło w charakterze referentów kilkunastu historyków z Polski i Niemiec, a także licznie zgromadzona publiczność wywodząca się głównie z warszawskiego środowiska historycznego. Koncepcję konferencji zaproponowali pracownicy Instytutu, Grischa Vercamer i Ewa Wólkiewicz. Sprowadzała się ona do porównawczego spojrzenia na strategie legitymizacji władzy w Polsce i w Rzeszy w dojrzałym i późnym średniowieczu, kształtujące się wraz z postęпами procesów terytorializacyjnych. Rozległość tematu zmusiła organizatorów do ograniczenia podstawy źródłowej wystąpień do świadectw pisanych. Właściwie na boku pozostały źródła ikonograficzne, zabytki architektury czy inne zabytki kultury materialnej.

Po powitaniu uczestników konferencji przez dyrektora DHI, prof. Eduarda Mühlego, założenia i cele konferencji przedstawił współorganizator Grischa Vercamer. Pierwsze dwa referaty zostały poświęcone generalnej refleksji, ważnej z punktu widzenia tematu konferencji: Jörg Rogge (Moguncja) podjął kwestię kształtowania tożsamości dynastycznej, w tym zwłaszcza komunikacji w obrębie dynastii oraz wykorzystywanych w niej narzędzi, odwołując się do przykładów z Rzeszy, a Marcin Pauk (Warszawa), opierając się na polskich przykładach datowanych na XII–XIII w., wskazał na różne czynniki wykorzystywane w argumentacji legitymizacyjnej, jak np. kult „politycznych” świętych.

W kolejnych referatach podejmowano problemy legitymizacji władzy konkretnych dynastii. Grischa Vercamer zajął się XII-wieczną kroniką rodu Welfów, znaną jako *Historia Welforum*. Po scharakteryzowaniu tejeż w znanej dzisiaj postaci zaproponował jej interpretację nie tylko jako najstarszej kroniki książęcej w Rzeszy, lecz wskazał również na możliwość traktowania jej jako utworu dziejopisarstwa regionalnego. W ostatnim referacie sekcji przedpołudniowej Wojciech Mrozowicz (Wrocław) przeanalizował główne śląskie kroniki dworskie z XIII i XIV w. (*Kronikę polską* i *Kronikę książąt polskich*) pod kątem spełnianych przez nie funkcji legitymizacyjnych. Zebrane argumenty pozwoliły na postawienie tezy o możliwości wykorzystania ich w dokumentowaniu uprawnień Piastów śląskich, Henryka IV Prawego i Ludwika I legnicko-brzeskiego, do ubiegania się o koronę polską.

Obrady pierwszego dnia konferencji zakłócił fałszywy alarm bombowy i okolicznościowe manifestacje z okazji rocznicy wydarzeń 13 XII 1981 r. w okolicy siedziby DHI. Zmusiły one organizatorów do przeniesienia części referatów na dzień następny. Otworzyło go wystąpienie Piotra Rabieja (Kraków), który przeanalizował dokumenty wystawione przez księcia krakowskiego i sandomierskiego Bolesława Wstydlwego. Referentowi udało się wyłuskać z nich treści i cechy formalne, które mogą być interpretowane jako legitymizacyjne. Wojciech Drelicharz (Kraków) ukazał problem legitymizacji władzy monarszej czytelnej w dziejopisarstwie krakowskim XIII–XIV w. Zwrócił szczególną uwagę na rolę

ośrodka krakowskiego i wykorzystywanie kultu św. Stanisława jako czynników legitymizujących władzę najpierw książąt krakowskich, a później zwłaszcza króla Władysława Łokietka. Oliver Auge (Kilonia) podjął problem wkładu średniowiecznego kronikarstwa (m.in. *Protocollum* Augustyna ze Stargardu, kronik Bugenhagena i Kantzowa) w procesy legitymizacji władzy książęcej w Meklemburgii i na Pomorzu. Omawiane przez niego kroniki wskazywały pewne cechy dynastii, które odgrywały istotną rolę w argumentacji legitymizacyjnej, w tym: gotowość do objęcia władzy, hojność, rozwiniętą świadomość dynastyczną, jedność dynastii, jej „starożytność”, dawny status królewski, równość z cesarzem i królem duńskim oraz zwierzchność nad Polską.

W kolejnych dwóch wystąpieniach zostały podjęte próby ogólniejszego spojrzenia na wybrane kwestie legitymizacyjne. Jan Hirschbiegel (Kilonia), odwołując się do przykładów z Rzeszy, na podstawie wybranych źródeł późnośredniowiecznych przedstawił relacje zachodzące pomiędzy dynastią i konkretnym terytorium. Podkreślił zwłaszcza znaczenie terminów takich jak *Haus Bavaria*, które poszerzają swoje znaczenie, łącząc w jednym kraj i panującą w nim dynastię. Tego rodzaju sformułowania zawarte w utworach dziejopisarskich mają wyraźne oddziaływanie legitymizacyjne. Referent zwrócił także uwagę na konieczność przebadania istotnych z tego punktu widzenia miejskich ośrodków rezydencjonalnych. Z kolei Steffen Schlinker (Hanower) przyjrzał się, jako historyk prawa, uprawnieniom panujących (tzw. regaliom) w pełnym i późnym średniowieczu. Ich terytorializacja stwarzała podstawy powstawania nowych władztw terytorialnych późnego średniowiecza i czasów nowożytnych.

W serii czterech referatów zostały przedstawione różnorodne sposoby legitymizowania wybranych dynastii z terenów Rzeszy. Joachim Schneider (Moguncja) prześledził średniowieczną historiografię dotyczącą Wittelsbachów i księstwa bawarskiego. Tym samym nawiązał do problemu wykorzystywania utworów dziejopisarskich jako narzędzi legitymizacyjnych, wskazując m.in. na ich propagandową funkcję i zastanawiając się nad różnymi sposobami ukazywania początków i trwania dynastii. Z kolei Katrin Bourrée (Paderborn) scharakteryzowała strategie legitymizacyjne i autopotwierdzające Hohenzollernów z odwołaniem do toposu „wiernej służby”, uchwytnego w źródłach z XV w. Saskim Wettynom poświęcił swoje wystąpienie André Thieme (Drezno). Ukazał w nim sposób kreowania obrazu dynastii z wykorzystaniem postaci Fryderyka I Dzielnego (zm. 1323), który w propagandzie dynastycznej obecnej w kronikach oraz wczesnonowożytnych drukach poświęconych dynastii i wyobrażeniach plastycznych został wyniesiony do roli głównego jej bohatera. W ostatnim referacie w tej serii Heinz Krieg (Fryburg) przybliżył problemy legitymizacyjne dynastii margrabiów badeńskich, niżej usytuowanej w hierarchii rodów książęcych Rzeszy. Szczególną uwagę zwrócił na postać margrabięgo Bernarda II (zm. 1458), który niemal od śmierci czczony był jako święty, chociaż beatyfikowany został dopiero w 1769 r. W strategii legitymizacyjnej margrabiów badeńskich jego postać, ukazywana jako rycerza, odgrywała centralną rolę.

Ostatni referat konferencji, przedstawiony przez Ewę Wólkiewicz (Warszawa), dotyczył tytułatury biskupów wrocławskich. Referentka ukazała problem na szerokim tle tytułów stosowanych przez biskupów i arcybiskupów z terenu Rzeszy. W tym kontekście okazało się, że określenie „Ego, qui principis ordine dego”, odnoszące się do biskupa Henryka z Wierzbnej, nie odzwierciedlało jego pretensji do władztwa terytorialnego.

Konferencję podsumowała Ellen Widder (Tybinga). Pokazała, czym – w świetle obrad – jest dynastia, legitymizacja, jak ukazywano dynastię, kiedy uznawano, że potrzebuje ona legitymizacji; nawiązała też do terminu *stirps*, który jednak w wystąpieniach pojawiał się

rzadziej. Niestety, w części podsumowanie to było zbiorem wcześniej przygotowanych myśli, które nie zawsze odzwierciedlały treści prezentowane w czasie obrad i wzbudzały kontrowersje, zwłaszcza w odniesieniu do problematyki polskiej. E. Widder, podejmując np. wątek piastowski, zakwestionowała przyjmowane powszechnie w Polsce przekonanie, że Piastowie myśleli o „wielkiej Polsce”. Według niej jest to może dopiero koncept XIX w.

Konferencja o legitymizacji dynastii książęcych zorganizowana przez DHI jest przykładem świetnie przygotowanego spotkania fachowców, poświęconego wprawdzie problematyce dość wąskiej, jednak o pierwszorzędym znaczeniu z punktu widzenia zarówno dziejów omawianych dynastii, jak i krajów, w których one rządziły. Poszczególnym, tłumaczonym symultanicznie wystąpieniom towarzyszyła czasem ożywiona, również tłumaczona dyskusja, na którą organizatorzy przeznaczali wystarczająco dużo czasu. Przewidziana jest publikacja dorobku konferencji w formie książkowej.



Krystyn Jakub Matwijowski  
(Wrocław)

### DR JERZY SYDOR (30 VII 1924 – 17 II 2013)

Odszedł od nas Jerzy Sydor, uznany badacz dziejów Śląska i Polski XIX w., wieloletni pracownik Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Jego postać trwale wpisała się w historię Instytutu, a w pamięci Jego studentów na zawsze pozostaną znakomite zajęcia, zwłaszcza wyjątkowa szkoła pisania referatów, zwana trochę żartobliwie, trochę złośliwie *sydoriadą*, której zaliczenie było świadectwem opanowania tej niełatwej sztuki.

Jerzego Sydora, wówczas z tytułem magistra, poznałem dopiero na drugim semestrze III roku studiów historycznych na Uniwersytecie Wrocławskim. Nie zetknąłem się z Nim wcześniej, gdyż dopiero po zaliczeniu ćwiczeń i zdaniu egzaminów z I roku studiów zaocznych mogłem dołączyć do koleżanek i kolegów na II roku. Było to w 1957 r. Oni poznali Go wcześniej. Prowadził bowiem zajęcia z Wstępu do badań historycznych na I roku. Był bardzo wymagającym asystentem. Na III roku miał mieć z nami ćwiczenia z Historii Polski 1795–1864 do wykładu i egzaminu z tego okresu, który miał od nas „odebrać” świeżo zatrudniony w Instytucie doc. dr hab. Juliusz Demel. Mieliśmy więc lekką treść przed obydwojma pracownikami, o których niewiele wiedzieliśmy. W dodatku dochodziły do nas sygnały, że szczególną wagę starszy asystent przywiązywał do referatów, które za pierwszym razem niezmiernie rzadko były przyjmowane. Za bardzo duże osiągnięcie uznawano, gdy za drugim lub trzecim podejściem otrzymywano pozytywną ocenę. Część z tych wieści sprawdziła się. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że większość uwag odnosiła się nie do merytorycznego opracowania tematu, ale do błędów ortograficznych, stylistycznych, sposobów ujęcia itp. Takie wymagania sprawiły, że w trudnej sytuacji znalazł się mój przyjaciel. Był to człowiek legenda. Należał do najstarszych studentów na naszym roku. Kilka długich lat spędził w więzieniu. Został złapany z bronią w rękę przy likwidacji jednego z oddziałów antykomunistycznej partyzantki. Ocalił go komendant więzienia, stary komunista, który doprowadził do skazania go przed ukończeniem 15. roku życia. Nie dostał więc kary śmierci. W więzieniu podjął naukę i po opuszczeniu go skończył liceum i zdał maturę. Bardzo źle jednak pisał. Robił liczne błędy. Dla niego starszy asystent po wakacjach zorganizował dyktando i ćwiczenia ortograficzne. Dopiero gdy stwierdził, że popełnił on dopuszczalną liczbę błędów (czyli pisał prawie bezbłędnie), dostał zaliczenie i dzięki temu mógł dokonać wpisu na IV rok studiów. Koleżanki i koledzy z roku zadbali jednak o to, by zakończyły się te niecodzienne kłopoty. Po prostu mu pomagali. O tym, że była to słuszna decyzja, najlepiej świadczył fakt, że w następnym roku złożył on dobrą pracę magisterską i to u prof. dr. hab. Mariana Orzechowskiego.

Powróćmy jednak do *curriculum vitae* Jerzego Sydora. Przyszedł na świat 30 VII 1924 r. w Nowym Sączu. Jego ojciec był kolejarzem, pracował jako dyżurny ruchu na stacji w Nowym Sączu, a później w Iwoniczu, by zgodnie może nie tyle ze zwyczajami, ile z gotowością tych pracowników kolejowych do przeprowadzek – powrócić do Nowego Sącza. W tym mieście młody Jerzy kontynuował naukę w szkole podstawowej, a później w dwóch gimnazjach. Stracił wtedy rok z powodu ciężkich problemów zdrowotnych. Wśród nich były m.in. dwie poważne operacje i zapalenie ucha środkowego, którego skutki pozostały na całe życie.

Gdy w 1939 r. wybuchła wojna, rodzice Jerzego postanowili opuścić Nowy Sącz. Wyjechali do Stanisławowa, a następnie przenieśli się do Przemyśla. Stamtąd, zatoczywszy swego rodzaju krąg, w maju 1940 r. powrócili do Nowego Sącza. W tej wędrówce uczestniczyła zresztą cała rodzina, co zapewne było skutkiem obawy przed okupantem (jednym lub dwoma) i groźbą ze strony władz niemieckich i rosyjskich, że młodzi robotnicy zostaną wywiezieni na roboty w głąb ich krajów, a także trudnych warunków materialnych oraz owego niepokoju przed działaniami wojskowymi, które szczególnie silne były na początku wojny.

Być może ta ostatnia przyczyna była powodem najsilniejszych ruchów ludności, skoro przestała działać w połowie wojny. Wtedy też, w 1942 r., młody Jerzy, idąc śladami swego ojca, podjął starania o pracę na kolei. Został praktykantem w służbie ruchowej. Do pracy musiał dojeżdżać, dostał ją bowiem na początku w Grybowie, a później w Stróżach.

Po ucieczce Niemców powrócił do szkolnej ławy. Dla tych najstarszych roczników utworzone zostały tzw. klasy przyspieszone albo „ciągi”. Można w nich było w przyspieszonym czasie ukończyć co najmniej dwie klasy. W rezultacie już 28 V 1947 r. skończył drugą klasę liceum, a następnie zdał maturę i otrzymał świadectwo dojrzałości.

Rodzice już wtedy mieszkali we Wrocławiu. Poznano się na doświadczeniu ojca i otrzymał on pracę w DOKP we Wrocławiu. Tym razem Jerzy tylko częściowo podążył za przykładem ojca. Przeniósł się do Wrocławia i podjął starania o przyjęcie na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Wrocławskiego. Zostały one uwieńczone sukcesem. Gdy wydawało się, że nic już nie jest w stanie stanąć na przeszkodzie Jego studiów, w połowie 1949 r. ciężko zachorował (zapalenie stawów, zapalenie mięśnia sercowego). Mimo to utrzymał narzucone sobie tempo nauki i pracy. Przyczyniło się do tego w pewnej mierze uzyskane stypendium Ministerstwa Oświaty. Pisząc swój życiorys przy staraniach o pracę w Uniwersytecie, nie krył swoich wyników. Uważał, że może się nimi pochwalić i będą one przemawiały za Jego kandydaturą. Pod koniec w swoim życiorysie pisał: „W ciągu czterech lat studiów odbyłem pięć ćwiczeń (proseminariów); trzy lata seminarium historii nowoczesnej (pod kierunkiem) prof. H. Wereszyckiego, oraz zdałem cztery częściowe egzaminy magisterskie (dwa z wynikiem bardzo dobrym, dwa z wynikiem dobrym), jak również egzamin z Nauki o Polsce i świecie współczesnym z wynikiem dobrym”. Pozostały Mu – jak dalej pisał – egzaminy z dziejów nowożytnych i nowoczesnych, pierwszy przypuszczalnie u specjalisty z tego okresu prof. Władysława Czaplińskiego, a drugi u jego mistrza prof. Henryka Wereszyckiego, a także przedłożenie pracy magisterskiej<sup>1</sup>. Wybór promotora najlepiej pokazuje, w jakim duchu Jerzy był wychowywany<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> AUWr – UWwr po 1945 r. Sygn. RK 120, s. 11–12. Dokument ten wykorzystałem głównie do ukazania Jego życia do ukończenia studiów. W. Czapliński był zaprzyjaźniony z prof. Wereszyckim i zgodni byli w swoich zapatrywaniach na otaczającą ich rzeczywistość.

<sup>2</sup> Prof. Czapliński, gdy „nowa władza” zaatakowała jego mistrza prof. Konopczyńskiego, na łamach prasy wystąpił w jego obronie. Prof. Wereszycki zaś nigdy nie otrzymał tytułu profesorskie-

Zapewne w tym okresie został zatrudniony. Forma tego dokumentu nie przypominała współczesnej umowy-zlecenia. Mogła przewidywać określoną liczbę godzin w ciągu np. miesiąca. Ten rodzaj zatrudnienia pozwalał na powiązanie go z zajęciami dydaktycznymi. Zresztą nie musiało to trwać długo. Po pewnym czasie, gdy Jerzy skończył już studia, umowa-zlecenie na pierwszym miejscu mogła wymieniać zajęcia dydaktyczne, a na drugim pracę w Bibliotece Instytutu Historycznego. W jednym i drugim wypadku miał odpowiednie kwalifikacje. Zapewne zaliczył już wówczas praktykę w sieci bibliotek instytutowych Uniwersytetu Wrocławskiego. W rezultacie znał On, jak nikt z młodej kadry naukowej, sprawy organizacyjne, kwestie wynikające z prowadzonej dokumentacji, skontrum i sposobu organizacji pracy, i to w stosunkowo dużej bibliotece instytutowej. Władze Uniwersytetu nie zatrudniały jeszcze bowiem w bibliotekach instytutowych ani etatowych pracowników, ani dobrze przygotowanych do tej pracy bibliotekarzy. Tym razem także kierowały się chęcią ograniczenia wydatków na płace dla tych specjalistów. W ten sposób angażowano do obsługi czytelników w różnych jednostkach organizacyjnych młodszych pracowników naukowych. Dyżury i ich długość uzależnione były od liczby godzin pracy dydaktycznej. Na dłuższą metę tej zasady nie można było obronić. Czas spędzany na dyżurach nie był bowiem mały, a zamierzano rozciągnąć go dodatkowo na cały Uniwersytet. Odczuwali to nawet ci, którzy mieli za sobą staż w bibliotekach miejskich lub związkowych. System ten dawał się we znaki obu stronom, stąd znaleziono rozwiązanie kompromisowe i powrócono do zasady rozdzielnego traktowania zajęć bibliotecznych i dydaktycznych, chyba że dydaktyka odbywała się na bibliotekoznawstwie. Zmiany wprowadzano jednak bardzo powoli, próbowano bowiem, stosując różne nazewnictwo, zachować możliwość utrzymania całego systemu organizującego obok siebie bibliotekę i dydaktykę.

Zajęcia mgr. J. Sydora ograniczały się nie tylko do działań bibliotekarsko-dydaktycznych. 29 IV 1964 r. obronił pracę doktorską. Była ona poświęcona *Wiosnie Ludów na Dolnym Śląsku*. Ówczesny kierownik Katedry Historii Polski i Powszechnej XIX–XX w., prof. Kazimierz Popiołek, wyraźnie cieszył się, że starszy asystent z jego Zakładu już ten próg przekroczył i otworzyła się możliwość Jego awansowania. Tego samego dnia złożył wniosek o powołanie Go na stanowisko adiunkta. Zaznaczył przy tym wyraźnie, że zarówno „rozprawa doktorska, jak i przebieg dyskusji ocenione zostały jako stojące na wysokim poziomie. Świadczą one o dojrzałości i samodzielności naukowej dr. Sydora”<sup>3</sup>. Przy tej okazji prof. K. Popiołek, który rok później przeniósł się do Katowic, gdzie został pierwszym rektorem powstającego Uniwersytetu Śląskiego (jego miejsce we Wrocławiu zajął prof. Henryk Zieliński), podkreślił duże zaangażowanie dr. Sydora w pracę dydaktyczną oraz prowadzenie połączonych księgozbiorów katedr historycznych. Na zakończenie wyraźnie stwierdził, że takie postępowanie powinno doprowadzić do głębszych reform, a to umożliwi „zrezygnowanie z niektórych zajęć zleconych, m.in. z wykładów historii narodów ZSRR”. Ujawnia też, że jest rozważana propozycja powierzenia dr. J. Sydorowi kierownictwa Biblioteki Instytutowej na miejsce prof. Romana Hecka. Po upływie pewnego czasu te sugestie zostały uwzględnione i Jerzy zaczął pełnić tę funkcję.

Przeгляд kadrowy odbywał się co pewien czas. Miał być bodźcem do przyspieszenia badań. Pod koniec lat 60. przyjęto zasadę, że będzie się go dokonywać co trzy lata. W 1972 r. zatwierdzono wszystkie decyzje od instancji najniższej po kolegium rektorskie (23 II 1972).

---

go, choć Rektor UJ dwukrotnie występował z wnioskiem. Gdy po sierpniu nastąpiły zmiany, UWr wyróżnił go tytułem doktora h.c.

<sup>3</sup> RK-120 s.55 AUWr 0731.

Wśród tych dotyczących pracowników IH UW r była i odnosząca się do dr. Sydora. Nowy zwierzchnik i opiekun naukowy dr. J. Sydora, doc. Juliusz Demel, przedstawił władzom uczelni opinię dość lakoniczną, informującą jednak o podjęciu nowych badań, zwracającą uwagę na nieznanne fakty i trendy występujące na Śląsku. Dwie opinie przedłożył prof. H. Zieliński. W pierwszej bardzo krótko przedstawił zakres obowiązków stojących przed dr. J. Sydorem. Nawet wprowadził nazwę dla Jego stanowiska, a mianowicie adiunkt naukowo-techniczny. Sugerował jednocześnie, by w swych badaniach skoncentrował się na habilitacji i zgodnie z wcześniejszymi propozycjami do swoich obowiązków dołączył opiekę nad biblioteką. W dokumentach ocen okresowych formułowano oceny pracy dydaktycznej i naukowej oraz wysuwano zadania do realizacji przez pracowników w najbliższej przyszłości. W ocenach pracy naukowej podkreślano bardzo poważne osiągnięcie, jakim była obrona pracy doktorskiej (K. Popiołek); wysoko oceniano (A. Galos, Z. Kwaśny) Jego znaczny wkład w badania nad dziejami Śląska (m.in. autorski udział w *Historii Śląska*, t. 2/2, s. 486–540) i do tomu poświęconego historii ruchu zawodowego górników na ziemiach śląskich (opracowanie wspólne z Barbarą Szerer i Mieczysławem Paterem). W kwestii stojących przed Nim zadań wszyscy byli zgodni – miały to być: zakończenie prac nad habilitacją, działania nad reformą biblioteki oraz utrzymanie bardzo dobrego poziomu zajęć dydaktycznych (zarówno z nauk pomocniczych historii, jak i dziejów Polski w pierwszej połowie XIX w.). Oceniający byli przy tym jednomyślni, że zajęcia prowadzone przez Niego są solidne i na wysokim poziomie i odbywają się zgodnie z wszystkimi przepisami i regulaminami.

Przypatrzmy się jeszcze przez chwilę życiu towarzyskiemu Jerzego Sydora. Po kilku latach pracy w Instytucie Historycznym zostałem zaproszony przez jednego z kolegów na imieniny czy też urodziny. Jakież było moje i żony zdziwienie, gdy zetknęliśmy się na nich z Jurkiem. Tryskał energią i humorem. Opowiadał kawały. Należał do tych uczestników, których zwykle określa się mianem duszy towarzystwa. Wracaliśmy wesołą kompanią do domów na piechotę i wtedy też należał do brylującej grupki, która inicjowała pieśni harcerskie i ludowe.

W tym właśnie czasie okazało się, że na początku Jego matkę, a później i Jego samego dopadły liczne i poważne choroby. Opiekował się nią troskliwie. Po zajęciach pędził do niej do domu. Nie ożenił się. Gdy mama odeszła, okazało się, że nadszedł już czas, by samemu przejść na emeryturę. Tu Go choroby dalej nie opuszczały. Jak opowiadał Jego starszy brat, najsilniejsza była ta, która dała znać o sobie ostatnio. Przyniosła wielomiesięczne męczarnie. Dr Jerzy Sydor zmarł 17 II 2013 r. we Wrocławiu. Został pochowany w rodzinnym grobowcu na cmentarzu rzymskokatolickim pw. św. Wawrzyńca we Wrocławiu.

## NAJNOWSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA<sup>1</sup>

Oprac. Wojciech Mrozowicz  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

- Aghayev Mardan, Piirainen Ilpo Tapani, *Das Stadtrecht von Schweidnitz/Świdnica. Edition und sprachlich-historische Untersuchung einer frühneuhochdeutschen Handschrift aus Schlesien*, Berlin: Köster Berlin, 2013, ss. 176.
- August Scholtis. *Śląski pisarz i publicysta. Twórczość po 1945 roku*, red. Grażyna Barbara Szewczyk, Michał Skop, Katowice: Biblioteka Śląska, Uniwersytet Śląski, 2012, ss. 85, ill.
- Bębniak Grzegorz, *Z dziejów Mikołowa w XX wieku. Wybrane zagadnienia*, Katowice: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział, 2012, ss. 222, ill.
- Bibliografia historii Śląska / Bibliographie zur Geschichte Schlesiens / Bibliografie dějin Slezska. 2003*, red. Peter Garbers, Karol Sanojca, Wrocław etc.: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego etc., 2012 (Acta Universitatis Wratislaviensis, 3376; Bibliographien zur Geschichte und Landeskunde Ostmitteleuropas, 48), ss. L, 560. [\* R]
- Biszczyński Marek, *Die ältesten Stadtbücher von Sprottau/Szprotawa. Ein Beitrag zur Erforschung des Frühneuhochdeutschen in Niederschlesien*, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2013, ss. 420.
- Borkowska Elżbieta H., *Rola Wielkopolan w życiu narodowym Górnego Śląska w końcu XIX i na początku XX wieku. Zarys problematyki*, Gliwice: Muzeum w Gliwicach, 2012 (Muzeum w Gliwicach. Seria Monograficzna, 18), ss. 614, ill.
- Borucki Juliusz, *Województwo śląskie w II Rzeczypospolitej*, Katowice: „Śląsk” Wydawnictwo Naukowe, 2013, ss. 95, ill.
- Bytom w cieniu dwóch totalitaryzmów. Szkice z dziejów miasta 1933–1989*, red. Sebastian Rosenbaum, Katowice: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział, 2012, ss. 428, ill.
- Cichalewska Aniela, *Historia i architektura Bramy Żagańskiej w Szprotawie*, red. Maciej Boryna, Nowa Szprotawa: Towarzystwo Bory Dolnośląskie im. Klaus Haenscha, 2013, ss. 32, ill.

---

<sup>1</sup> Astersykiem (\*) wskazano pozycje złożone w Redakcji przez wydawców bądź autorów, natomiast literką R – pozycje zarezerwowane do recenzowania na łamach „Sobótki”.

- Dominas Przemysław, *Kolej w prowincjach poznańskiej i śląskiej. Mechanizmy powstawania i funkcjonowania do 1914 roku*, Łódź: Księży Młyn Dom Wydawniczy, 2013, ss. 336, ill.
- Dostał Jacek elementarz... Szkolnictwo w Tychach w XX wieku* [katalog wystawy], red. Agnieszka Ociepa, przy współpracy Barbary Kopii, Marii Lipok-Bierwiazzonek, Agnieszki Szymuli, Tychy: Muzeum Miejskie, 2013, ss. 40, ill.
- Festung Breslau 1945. Nieznany obraz*, red. Tomasz Głowiński, Wrocław: Wydawnictwo GAJT 1991 s.c., 2013, ss. 191, ill. [\* R]
- Ein Gedenkband zum 20. Todestag von Professor Marian Szyrocki* (= Orbis Linguarum, 38), hrsg. von Edward Białek, Mirosława Czarnecka, Urszula Kawalec, Eugeniusz Tomiczek, Dresden-Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2012, ss. 634. [\* R]
- Geteilte Regionen – geteilte Geschichtskulturen? Muster der Identitätsbildung im europäischen Vergleich* [dot. Głównie Śląska Cieszyńskiego], hrsg. von Burkhard Olschowsky, München: Oldenbourg, 2013 (Schriften des Bundesinstitut für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa, 47; Schriften des Europäischen Netzwerks Erinnerung und Solidarität, 6), ss. 450, ill.
- Glinkowska Barbara i in., *U źródeł bolesławieckiej ceramiki. Bolesławiec jako jeden z ośrodków garncarstwa środkowoeuropejskiego od XV do XVII w. / Von den Anfängen der Bunzlauer Keramik. Funde des 15.–17. Jahrhunderts aus einem mitteleuropäischen Zentrum der Töpferei* [katalog wystawy], Jelenia Góra: Moniatowicz Foto Studio, 2012, ss. 352, ill.
- Granice Śląska w interdyscyplinarnej perspektywie*, red. Ryszard Gładkiewicz, Teresa Soldra-Gwizdź, Marek S. Szczepański, Opole-Wrocław: Wydawnictwo Instytut Śląski – Państwowy Instytut Naukowy, Uniwersytet Wrocławski, 2013, ss. 174, ill.
- Hahn Jan, *Ilustrowana historia Śląska w zarysie*, Tarnowskie Góry-Zabrze: Przymierze Śląskie, Narodowa Oficyna Śląska, 2012, ss. 130, ill.
- Heller Michał, *Ludność polska Górnego Śląska 1848–1918. Zmiany pokoleniowe i edukacja*, Bielsko-Biała: Wydawnictwo Naukowe Akademii Techniczno-Humanistycznej, 2012, ss. 92.
- „Herr Gott, Du bist unsere Zuflucht für und für“. *Grenz- und Zufluchtskirchen Schlesiens / „W Tobie, Panie, moja ucieczka”*. *Śląskie kościoły graniczne i ucieczkowe*, hrsg. von / wyd. Lars-Arne Dannenberg, Olbersdorf: Vira regia Verlag, 2013 (Krobnitzer Hefte, 4), ss. 204, ill. [\* R]
- Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 1 [reprint wydania: Kraków 1933], red. Stanisław Kutrzeba, Kraków: Polska Akademia Umiejętności, 2013, ss. XX, 954, ill.
- Historia Zielonej Góry. Dzieje miasta w XIX i XX wieku*, t. 2, red. Wojciech Strzyżewski, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2012, ss. 834, ill.
- Holá Mlada, *Holdovací cesty českých panovníků do Vratislavi v pozdním středověku a raném novověku (1437–1617)*, Praha: Casablanca, 2012, ss. 255, ill. [\* R]
- Kałuski Tomasz, *Pieczenie cechów na ziemiach Księstwa Głogowskiego do połowy XIX wieku. Geneza i symbolika*, Warszawa: DiG, 2013, ss. 384, ill.
- Kirchen, Grabdenkmäler und Sühnekreuze im Kreis Ohlau in Schlesien*, zusammengestellt von Heinz Quester, Alfter: Quester, 2013 (Beiträge zur Geschichte des schlesischen Kreises Ohlau, 5), ss. 128, ill.



- Kołodziejki Filip, *Identyfikacje etniczne autochtonicznych mieszkańców Śląska. Naród śląski in statu nascendi?*, Zabrze: Narodowa Oficyna Śląska, 2013, ss. 154.
- Korfanty Wojciech, *Przemówienia z lat 1904–1918*, przeł. Wawrzyniec Sawicki, Katowice: „Śląsk” Wydawnictwo Naukowe, Biblioteka Śląska, 2013, ss. XLVIII, 260, ill.
- Kostorz Rudolf, *Korzenie Śląska*, Katowice: „Śląsk” Wydawnictwo Naukowe, 2012, ss. 100, ill.
- Kościół na Śląsku. Z dziejów kultury i życia religijnego. Księga pamiątkowa dedykowana księdzu biskupowi Janowi Kopcowi z okazji 65-lecia urodzin, 40-lecia prezbiteratu, 20-lecia sakry biskupiej i 30-lecia pracy naukowej*, red. Franciszek Wolnik, Opole: Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, 2012 (Opolska Biblioteka Teologiczna, 127), ss. 351, ill.
- Księga Mądrości. Ze starych druków Biblioteki Śląskiej*, oprac. Weronika Pawłowicz, Teresa Roszkowska, Katowice: „Śląsk” Wydawnictwo Naukowe, Biblioteka Śląska, 2012, ss. 20, ill.
- Kubacz Adam, *Dzieje budynku Gimnazjum nr 13 w Bytomiu-Miechowicach i placówek szkolnych w nim funkcjonujących w latach (1910) 1913–2012*, Bytom: Towarzystwo Miłośników Bytomia, 2012, ss. 208, ill.
- Kublin Grzegorz, *Świątobliwa Eufemia Raciborska († 17 I 1359)*, Opole: Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, 2012, ss. 32, ill.
- Legenda o Św. Jadwidze. Rkp 303/4 ze zbiorów Biblioteki Śląskiej w Katowicach*, red. Jan Malicki, Katowice: „Śląsk” Wydawnictwo Naukowe, 2012, ss. 202, ill. [R]
- Lewandowski Jan F., *Wojciech Korfanty*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2013 (Biografie Sławnych Ludzi), ss. 254, ill.
- Lux ex Silesia. Księga pamiątkowa dedykowana księdzu profesorowi Józefowi Mandziukowi w 70. rocznicę urodzin*, red. Waldemar Gliński, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, 2013, ss. 832, ill.
- Luczyński Romuald M., *Rezydencje i majątki szlacheckie w powiecie legnickim do 1945 roku*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2013, ss. 250, ill.
- Magiera Agnieszka, Matusiak Agnieszka, Tomanek Anita, *Zawsze Silesianka. Prolegomena bibliograficzne za lata 1923–1939*, Katowice: Biblioteka Śląska, 2012, ss. 217, ill.
- Maliniak Jarosław, Sroka Piotr, Szandrocho Jarosław, *Z piłkarskim Śląkiem przez lata... Historia WKS Śląsk Wrocław 1947–2012 / Śląsk football club through the years... The history of WKS Śląsk Wrocław*, Wrocław: Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, 2013, ss. 416, ill.
- Mandziuk Józef, *Historia Kościoła katolickiego na Śląsku*, t. 4, cz. 1: *Czasy najnowsze (1945–1956)*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, 2013, ss. 622.
- Militarne tradycje Kędzierzyna-Koźła, Śląska i Rzeczypospolitej*, red. Janusz Dorobisz, Tomasz Ciesielski, t. 1, Zabrze-Tarnowskie Góry: Infortedititions, 2013, ss. 262.
- Miroszewski Kazimierz, *Obozy odosobnienia w Bytomiu i Bytomskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego (1945–1949)*, Katowice: „Śląsk” Wydawnictwo Naukowe, 2013, ss. 208.

- Miszewski Dariusz, *Polacy i Czesi na Śląsku Cieszyńskim w latach 1848–1945*, Warszawa: Europejskie Centrum Analiz Geopolitycznych, 2013 (Biblioteka Europejskiego Centrum Analiz Geopolitycznych, 6), ss. 234, ill.
- Pikul Tomasz, *Monografia sekcji piłkarskiej GKS Katowice 1984–1994*, t. 2, Katowice: Tomasz Pikul, 2012, ss. 483, ill.
- Pollok Ewald Stefan, *III Powstanie Śląskie jako działanie planowane i inspirowane / III Šlōnski Aufstad robota podug plana a ze sztychym*, Zabrze: Narodowa Oficyna Śląska, 2013, ss. 77, 76, ill.
- Rostkowski Jerzy, *Podziemia III Rzeszy. Tajemnice Książa, Wałbrzycha i Szczawna-Zdroju*, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis, 2012, ss. 294, ill.
- Rywalizacja o prezydenturę w miastach Dolnego Śląska*, red. Dariusz Skrzypiński, Wrocław: Wydawnictwo Marina, 2012, ss. 349, ill.
- Schwartz Michael, *Funktionäre mit Vergangenheit. Das Gründungspräsidium des Bundesverbandes der Vertriebenen und das „Dritte Reich“*, München: Oldenbourg, 2013, ss. X, 594, ill.
- Sielicki Tomasz, *Przez wrocławskich ulic sto... Historia tramwajów we Wrocławiu*, Wrocław: Muzeum Miejskie, 2012, ss. 166, ill.
- Silnicki Tadeusz, *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 2, z. 1 [reprint wydania: Kraków 1939], Kraków: Polska Akademia Umiejętności, 2013, ss. VIII, 380.
- Sroka Piotr, *Turystyka w polskich Sudetach w latach 1945–1956*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2013, ss. 340, ill.
- Synagoga w Wirku 1891–1939. Ocalona pamięć*, red. Barbara i Adam Podgórcy, Ruda Śląska: Rudzkie Towarzystwo Przyjaciół Drzew, 2013, ss. 198, ill.
- Szczepański Andrzej, *Aktywność społeczno-polityczna mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim po 1989 roku*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2013, ss. 242.
- Sztuka Świdnicy na tle dziejów*, red. Dobiesław Karst, Świdnica: Muzeum Dawnego Kupiectwa, 2012, ss. 126, ill.
- Tekiela Łukasz, Mach Daniel, Rennerová Eva, *Zabytki powiatu lubańskiego i miasta Žacléř / Památky lubaňského okresu a města Žacléř*, Kwidzyn: Vega Studio Adv. Tomasz Müller, Lubań: Starostwo Powiatowe, 2013, ss. 44, ill.
- Theater in Böhmen, Mähren und Schlesien von den Anfängen bis zum Ausgang des 18. Jahrhunderts. Ein Lexikon*, hrsg. von Alena Jakubcová, Matthias J. Pernerstorfer in Zusammenarbeit mit Reitterer Hubert, Wien: Verlag der Österreichischen Akademie der Wissenschaften, 2013 (Theatergeschichte Österreichs, 10. Donaumonarchie, 6), ss. XXIV, 894, ill.
- Urząd Bezpieczeństwa na Dolnym Śląsku 1944–1956. Z badań nad organizacją i działalnością aparatu bezpieczeństwa*, red. Robert Klementowski, Krzysztof Szwagrzyk, Wrocław: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział, 2012, ss. 380, ill.
- Warząchowska Bogumiła, *Książka, prasa i biblioteka w działalności Kościoła katolickiego w województwie śląskim (1922–1939)*, Katowice: Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego, Wydawnictwo Księgarnia św. Jacka, 2012 (Studia i Materiały Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, 72), ss. 316, ill.

## WSPÓLPRACOWNICY NUMERU

dr Agata Bryłka, Uniwersytet Śląski w Katowicach, ul. Bankowa 11, 40-007 Katowice,  
e-mail: agatabrylka0@gmail.com

prof. dr hab. Marek Czaplinski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, emerytowany profesor, e-mail: marek@czaplinski.pl

dr Jacek Dębicki, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: jd@hist.uni.wroc.pl

prof. dr hab. Mateusz Goliński, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: matgol@poczta.onet.pl

dr Lucyna Harc, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: harcla@uni.wroc.pl

prof. Arno Herzig, Historisches Seminar, Universität Hamburg, Von-Melle-Park 6,  
D-20146 Hamburg, Raum 1359, emerytowany profesor,  
e-mail: arno.herzig@uni-hamburg.de

prof. dr hab. Grzegorz Hryciuk, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: hryciuk@poczta.onet.pl

dr hab. Paweł Jaworski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: jaworski@hist.uni.wroc.pl

prof. dr hab. Tomasz Jurek, IH PAN, Zakład Słownika Historyczno-Geograficznego  
Ziem Polskich w Średniowieczu, ul. Mielżyńskiego 27/29, 61-725 Poznań,  
e-mail: tjurek@ihpan.edu.pl

mgr Wawrzyniec Kowalski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, doktorant, e-mail: wawrzyn@poczta.onet.pl

prof. UZ dr hab. Cezary Lipiński, Instytut Filologii Germańskiej,  
Uniwersytet Zielonogórski, Al. Wojska Polskiego 71a, 65-762 Zielona Góra,  
e-mail: C.Lipinski@ifg.uz.zgora.pl

prof. dr hab. Krystyn Jakub Matwijowski, Instytut Historyczny Uniwersytetu  
Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, emerytowany profesor,  
e-mail: krystyn.matwijowski@o2.pl

dr hab. Wojciech Mrozowicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: wojciech.mrozowicz@gmail.com

dr hab. Piotr Oszczanowski, Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 36, 50-139 Wrocław, e-mail: piotroszczanowski@wp.pl

dr hab. Małgorzata Ruchniewicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: ruchniewicz@mailbits.pl

mgr Ewa Ryguła, I Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego w Pszczynie,  
ul. 3-go Maja 7, 43-200 Pszczyna, nauczycielka, e-mail: e\_ryguła@wp.pl

dr Tomasz Serwatka, Zakład Narodowy im. Ossolińskich,  
ul. Szewska 37, 50-139 Wrocław, e-mail: tomasz.serwatka@znio.pl

prof. UWŕ dr hab. Grzegorz Strauchold,  
Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław,  
e-mail: strauchold@tlen.pl

prof. UWŕ dr hab. Gabriela Wąs, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: gabrielawas@gmail.com

mgr Aleksander Źerelik, Uniwersytet Wrocławski,  
Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy Brandta,  
ul. Strażnicza 1–3, 50-206 Wrocław, uczestnik studium doktoranckiego,  
e-mail: zerelik@wbz.uni.wroc.pl

## SPIS TREŚCI

|  |     |
|--|-----|
| Lucyna Harc, Przemysław Wiszewski, Rościślaw Żerelik, Śląsk jako region spójny czy zmierzający ku dezintegracji? Okres nowożytny (1526–1740)   | 3   |
| ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE  |     |
| Gabriela Wąs, Instytucje i zarządzanie w procesach integracji i dezintegracji Śląska   | 5   |
| Mateusz Goliński, Integracja a gospodarka. Śląsk w okresie wczesnonowożytnym   | 25  |
| Gabriela Wąs, Struktura społeczna i grupy społeczne w procesach integracji i dezintegracji Śląska jako regionu (1526–1619).  | 43  |
| Arno Herzig, Die Region Schlesien (1618–1740). Die sozialen Gruppierungen und ihre Bedeutung für die Identität des Landes  | 57  |
| Cezary Lipiński, Kwestie etniczne i językowe na Śląsku w „długim wieku” XVI.   | 75  |
| Jacek Dębicki, Zagadnienia etniczne i językowe jako czynniki spajające i dezintegrujące Śląsk nowożytny? Podokres 1618/48–1740   | 85  |
| Lucyna Harc, Śląska tożsamość regionalna w okresie nowożytnym (do 1740 r.)   | 97  |
| Piotr Oszczanowski, Sztuka i rzemiosło artystyczne na Śląsku w latach 1526–1740 jako czynniki spajające i dezintegrujące region w dobie nowożytnej   | 109 |
| MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE   |     |
| Tomasz Jurek, Dokumenty odpustowe dla franciszkanów śląskich z XIII wieku  | 129 |
| ARTYKUŁY RECENZyjNE I RECENZJE   |     |
| Wawrzyniec Kowalski, Z pogranicza historii społecznej i historii literatury. Z nowszych badań historiografii serbskiej nad dziejami kobiet w średniowieczu   | 139 |
| Małgorzata Ruchniewicz, Między polityką a sprawiedliwością. Wokół badań nad kwestią odszkodowań za pracę przemysłową na rzecz III Rzeszy.  | 146 |
| Ślązacy w oczach własnych i obcych, red. Antoni Barciak – Ewa Ryguła   | 161 |
| Alex Maskalik, Elita armady. Československá vojenská generalita 1918–1992 – Grzegorz Hryciuk   | 165 |
| W obcym kraju... Wojska sprzymierzone na Górnym Śląsku 1920–1922, pod red. Sebastiana Rosenbauma – Paweł Jaworski  | 170 |
| Paweł Duber, Działalność polityczna Kazimierza Świtalskiego w latach 1926–1939 – Tomasz Serwatka   | 172 |
| Praca przemysłowa. Niemcy, robotnicy przymusowi i wojna. Katalog towarzyszący wystawie, wyd. Volkhard Knigge, Rikola-Gunnar Lüttgenau, Jens-Christian Wagner, red. Jens-Christian Wagner – Aleksander Żerelik. | 175 |
| Robert Klementowski, „My wszyscy są od pracy fizycznej...” Urząd Bezpieczeństwa w Bolesławcu (1945–1956) – Grzegorz Strauchold   | 177 |
| Adam Dziurok, Kruchtiozacja. Polityka władz partyjno-państwowych wobec Kościoła katolickiego w latach 1945–1956 w województwie śląskim/katowickim – Marek Czaplinski   | 179 |

## KRONIKA NAUKOWA

|   |     |
|---|-----|
| Agata Bryłka, XVI Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu „Kultura Europy Środkowej” pt. „Zdrowie i choroba. Wpływ jakości życia na kulturę w Europie Środkowej” (Zabrze, 15–16 XI 2012 r.) . . . . .                            | 187 |
| Wojciech Mrozowicz, Międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Legitymizacja dynastii książęcych w Polsce i Rzeszy. Kształtowanie się książęcej identyfikacji w źródłach pisanych (XII–XV w.)” (Warszawa, 13–14 XII 2012 r.) . . . . . | 190 |

## NEKROLOGI

|  |     |
|--|-----|
| Krystyn Jakub Matwijowski, Dr Jerzy Sydor (30 VII 1924 – 17 II 2013) . . . . .       | 193 |
| Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech Mrozowicz . . . . . | 197 |
| Współpracownicy numeru . . . . .   | 201 |



Na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” są publikowane materiały (rozprawy, artykuły, miscellanea źródłowe, recenzje, polemiki i inne) w językach polskim, czeskim oraz w językach kongresowych. Materiały należy nadsyłać drogą elektroniczną lub pocztą (z załączeniem wersji elektronicznej). Adresy Redakcji znajdują się na stronie redakcyjnej.

Składane teksty należy przygotowywać według instrukcji znajdującej się na stronach: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> lub <http://sobotka.uni.wroc.pl> (zakładka: Info dla autorów).

Nadsyłane teksty są recenzowane przez dwie osoby wskazane przez Redakcję i na tej podstawie kwalifikowane do druku. Procedura recenzowania jest opisana na wyżej wymienionych stronach internetowych.

Redakcja zastrzega sobie prawo proponowania zmian lub skrótów przedkładanych tekstów.

All contributions (studies, articles, source miscellanea, reviews, polemics) are published in Polish, Czech or international languages as English, German, French, Spanish or Russian. They should be sent to e-mail address: [sobotka@hist.uni.wroc.pl](mailto:sobotka@hist.uni.wroc.pl) or by mail to Editorial Office (but together with an electronic version).

Contributions should be prepared according to detailed instructions for authors available at the journal's websites: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> or <http://sobotka.uni.wroc.pl> (Info for Authors).

Each text is reviewed by two specialists chosen by the Editorial Board and after positive conclusion qualified for printing. Detailed proceeding is described at the websites given above.

The Editorial Board retains discretion of suggesting changes or shortening texts.

## ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

### Informacja o kwartalniku

„Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” jest najważniejszym z wydawnictw Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii. Ukazuje się od roku 1946, najpierw jako półrocznik i rocznik pod tytułem „Sobótka”, a od roku 1957 jako kwartalnik pod obecnym tytułem. W czasopiśmie publikowane są materiały dotyczące badań nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska.

Dotatkowe informacje o czasopiśmie oraz spisy treści numerów bieżących i archiwalnych znajdują się na stronach: <http://sobotka.uni.wroc.pl> i <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

Wykaz dostępnych numerów archiwalnych znajduje się na stronie <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

### Zakup i prenumerata

Aktualne i archiwalne numery „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” najłatwiej zamówić, pisząc na adres e-mail: [atohistoria@gmail.com](mailto:atohistoria@gmail.com) albo na adres: Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław. Istnieje także możliwość nabycia dostępnych numerów w siedzibie WTMH.

Polecamy prenumeratę, którą można zamówić w ten sam sposób. Koszt rocznej prenumeraty krajowej wynosi 80 zł, a zagranicznej – 160 zł (dostawa gratis).

Prenumeratę „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” można również zamówić przez następujące firmy: Ruch SA (<http://prenumerata.ruch.com.pl>), Kolporter SA (<http://dp.kolporter.com.pl>), Garmond Press SA (<http://www.garmondpress.pl/prenumerata>).

Sprzedaż bieżących numerów prowadzi także Księgarnia „Skarbnica” w Krakowie (<http://www.skarbnica.krakow.pl>).



# ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

W numerze:

Dariusz Dąbrowski, W sprawie polsko-ruskich relacji  
w pierwszej połowie XII w. Wokół małżeństwa  
Bolesława Wysokiego ze Zwienisławą Wsiewołodówną

Bogusław Czechowicz, Księstwa świdnickie i jaworskie a sukcesja  
na tronie czeskim w dobie Zygmunta Luksemburskiego.  
Przyczynek do dyskusji o znaczeniu przestrzeni symbolicznej  
w późnośredniowiecznym państwie czeskim

Martin Čapský, Komunikacja polityczna, miejsca pamięci  
i późnośredniowieczna Świdnica

Petr Popelka, Polityka transportowa władców habsburskich  
na Śląsku Austriackim w czasach absolutyzmu oświeconego

Wojciech Gruk, Gmach poczty we Wrocławiu-Leśnicy  
jako siedziba urzędu państwowego Rzeszy w latach 1894–1929

W najbliższych numerach:

Mateusz Goliński, Ulica Żydowska we Wrocławiu w XV w. (część III)

Martin Holý, Vzdělanostní mecenát Jiřího II. Lehnicko-Břežského, gymnázium  
v Břehu a šlechta z českých zemí v 16. a raném 17. století

Joanna Karczewska, Otoczenie księcia koźuchowsko-zielonogórskiego  
Henryka VIII Wróbla i jego żony księżnej Katarzyny

Jan Kilián, Braunau in Böhmen – ein kirchlicher oder ein machtpolitischer Konflikt?

Dawid Kopa, Zasięg geograficzny księstwa świdnicko-jaworskiego około połowy XIV w.

Adam Morawiec, XVI-wiecznego drukarstwa siedmiogrodzkiego  
związki z Wrocławiem

Janusz Spyra, Ludzie cieszyńskiego Kościoła w średniowieczu. Organizacja personalna  
parafii rezydencjalnego miasta na Górnym Śląsku przed reformacją

Jakub Tyszkiewicz, Stany Zjednoczone wobec polskiej granicy zachodniej  
w okresie negocjacji między Warszawą a Bonn (1969–1970)

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII



ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

# ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

ROCZNIK LXVIII (2013)  
NR 3

REDAKCJA / Editorial Board

Teresa Kulak (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)  
Martin Čapský (Opawa, Czechy), Lucyna Harc (Wrocław, Sekretarz / Secretary),  
Paweł Jaworski (Wrocław),  
Wojciech Mrozowicz (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee

Krystyn Jakub Matwijowski (Wrocław, Przewodniczący / President)  
Lenka Bobková (Praga, Czechy), Marek Derwich (Wrocław),  
Piotr S. Górecki (Riverside, USA), Winfried Irgang (Marburg, Niemcy),  
Tomasz Jurek (Poznań, Zastępca przewodniczącego / Deputy President),  
Wojciech Wrześniński (Wrocław), Rościśław Żerelik (Wrocław)


ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland  
<http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>  
[sobotka@hist.uni.wroc.pl](mailto:sobotka@hist.uni.wroc.pl)

Konto / Bank Account: 48 1160 2202 0000 0000 5515 6953

Wydanie publikacji dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego  
Wydano przy wsparciu finansowym Fundacji Polska Miedź  
Wydano z pomocą finansową Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego

The volume is published with financial support of:  
Ministry of Science and Higher Education  
Polska Miedź Foundation  
Institute of History, University of Wrocław

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in:  
America. History and Life  
CEJSH. The Central European Journal of Social Sciences and Humanities  
Historical Abstracts  
Index Copernicus, BazHum 

© Copyright by Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /  
ŚKH „Sobótka” is a peer reviewed journal

Printed in Poland

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Lucyna Jachym  
Opracowanie tekstów anglojęzycznych / English language editor: Piotr S. Górecki (Riverside, USA)  
Korekta / Proof-reading: Maria Derwich  
Skład / Setting: Silesia, wydawnictwo i usługi, Marek J. Battek  
Druk i oprawa / Printing and Binding: Drukarnia SOWA – Druk na życzenie  
[www.sowadruk.pl](http://www.sowadruk.pl), tel. 22-431-81-40

Nakład (egz.) / Issue (copies): 250 egz.  
Objętość (ark. wyd.) / Containing (publishing sheets): 14,0



DARIUSZ DĄBROWSKI  
(Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

## W SPRAWIE POLSKO-RUSKICH RELACJI W PIERWSZEJ POŁOWIE XII W. WOKÓŁ MAŁŻEŃSTWA BOLESŁAWA WYSOKIEGO ZE ZWIENISŁAWĄ WSIEWOŁODÓWNĄ

Niniejszy szkic ma pokazać na wybranym przykładzie, jakie były motywacje i polityczne oraz kulturowe konsekwencje zawarcia konkretnego małżeństwa polsko-ruskiego. Jest to więc drobne studium z zakresu – można powiedzieć – mikrogenealogii dynastycznej.

Chodzi o związek Bolesława Wysokiego (1127–8 XII 1201), najstarszego syna ówczesnego seniora Polski Władysława II<sup>1</sup>, ze Zwienisławą, jak się wydaje, najstarszą córką i chyba drugim pod względem starszeństwa dzieckiem księcia kijowskiego Wsiewołoda Olegowicza<sup>2</sup>. Poczuję się w obowiązku, by zaznaczyć, że tekst powstał przy okazji opracowywania szerszego zagadnienia z zakresu relacji polsko-ruskich w okresie od XI do połowy XIII w.<sup>3</sup> Jednym z argumentów, które skłoniły mnie do jego napisania, była chęć sprostowania pewnych zakorzenionych

---

<sup>1</sup> Podstawowe informacje genealogiczne na temat Bolesława Wysokiego podaje Kazimierz Jasiński, *Genealogia Piastów śląskich*, Kraków 2007, s. 62–66. Istnieje też monograficzne, zwięzłe opracowanie jego działań politycznych (Benedykt Zięta, *Bolesław Wysoki – tulacz, repatriant, malkontent. Przyczynek do dziejów politycznych Polski w XII wieku*, „Przegląd Historyczny”, 62, 1971, z. 3, s. 367–396 [niedawno wydane w postaci odrębnej książki – Kraków 2008]).

<sup>2</sup> Według wysokiego prawdopodobieństwa Wsiewołod Olegowicz poślubił córkę Mściława Włodzimierzowicza między latem 1126 a zimą 1126/1127 r. (Dariusz Dąbrowski, *Genealogia Mściławowiczów. Pierwsze pokolenia (do początku XIV wieku)*, Kraków 2008, s. 149–152). Jak zobaczymy niżej, Zwienisława wyszła za Bolesława pomiędzy 1 III 1142 r. a atmosferyczną zimą 1142/1143 r. (zapewne jesienią tego roku). Tymczasem jej brat Światosław ożenił się w 1143 r., przed zimą (*Ipat'evskaja letopis'*, [w:] *Polnoe Sobranie Russkich Letopisej* [dalej: PSRL], t. 2, Moskwa 2001, kol. 313), a po 1 stycznia tego roku pierwszy raz samodzielnie dowodził w wyprawie zbrojnej (*ibidem*). Koincydencja wymienionych dat sugeruje, że Światosław musiał być jednak starszy od siostry, choć to tylko – podkreślam – przypuszczenie.

<sup>3</sup> Tekst pt. *Piastowie i Rurykowicze w XI–pol. XIII w.* oddany do druku w języku niemieckim w materiałach z konferencji *Kupcy, klerycy, dynaści. Władza Piastów w jej społecznych i kontynentalnych kontekstach od X do początków XIII w.* (Warszawa, Niemiecki Instytut Historyczny, 31 V–1 VI 2012 r.).

w literaturze nieściśłości chronologicznych co do samego terminu zawarcia omanianego małżeństwa oraz będącej jego następstwem pierwszej wyprawy wojsk ruskich na pomoc walczącemu z juniorami Władysławowi II. Chciałbym też wyjaśnić niemal bez wyjątków błędnie interpretowaną przez historyków polskich sytuację polityczną na Rusi w okresie, gdy zachodziły interesujące nas wydarzenia. Na myśli mam pogląd, że w owym czasie wśród Rurykowiczów istniały dwa zwalczające się obozy polityczne: Olegowiczów, kierowanych przez Wsiewołoda Olegowicza, i Monomachowiczów (potomków Włodzimierza Wsiewołodowicza Monomacha)<sup>4</sup>.

*Latopis kijowski* pod 6650 r. podaje następującą informację: „togo že ljeta otda Vsevolod dčjer’ svoju Zvjenslavu. v Ljachy za Boleslava”<sup>5</sup>. Nie ulega wątpliwości, że jest to jednoznaczne potwierdzenie zawarcia przez Bolesława małżeństwa ze Zwienisławą Wsiewołodówną. Istnieje jednak jeszcze wcześniejsza, umiejscowiona pod 6649 r. wzmianka wspomnianego źródła, w której znajdujemy następujące słowa: „Privedena. byst’ dšči Vsevoloža v Ljachy”<sup>6</sup>. Tekst ten dał asumpt wielu badaczom, by uznać, że dotyczy on również związku Bolesława i córki Wsiewołoda Olegowicza<sup>7</sup>. Zaistniała przy tym konieczność objaśnienia podwójnego odnotowania przez *Latopis kijowski* zamążpójścia ruskiej księżniczki. Najszerszy wywód w tej kwestii przedstawił Janusz Bieniak, który w następujący sposób

<sup>4</sup> W literaturze polskiej nader często wrogów Wsiewołoda Olegowicza nazywa się ogólnie Monomachowiczami, być może nie zdając sobie sprawy z istniejących w interesującym nas czasie głębokich podziałów pośród tej linii Rurykowiczów. Konflikt między „Olegowiczami i Monomachowiczami” miał według historyków polskich określać politykę zagraniczną prowadzoną przez istniejące wówczas wśród nich obozy. Taki pogląd reprezentowali np. Stanisław Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, wpraw. Jan Tęgowski, Kraków 2009, s. 204–205, 216–217; Oswald Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 2005, s. 283; Bronisław Włodarski, *Sojusz dwóch seniorów (ze stosunków polsko-ruskich w XII wieku)*, [w:] *Europa – Słowiańszczyzna – Polska. Studia ku uczczeniu profesora Kazimierza Tymienieckiego*, Poznań 1970, s. 349–352; Zientara, *Bolesław Wysoki*, s. 369; Artur Kijas, *Wsiewołod Cyryl*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich* [dalej: SSS], t. 6, red. Gerard Labuda, Zdzisław Stieber, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977, s. 624; Henryk Łowmiański, *Początki Polski. Polityczne i społeczne procesy kształtowania się narodu do początku wieku XIV*, t. 6/1, Warszawa 1985, s. 148; Jan Tęgowski, *Kontakty rodzinne dynastów polskich i ruskich w średniowieczu*, [w:] *Między sobą. Szkice historyczne polsko-ukraińskie pod redakcją Teresy Chynczewskiej-Hennel i Natalii Jakowenko*, Lublin 2000, s. 18; Maciej Przybył, *Mieszko III Stary*, Poznań 2002, s. 35; Marek Kazimierz Barański, *Dynastia Piastów w Polsce*, Warszawa 2005, s. 222–223; Mariusz Dworsatschek, *Władysław II Wýgnaniec*, Kraków 2009, s. 97. Nawet tak znakomity badacz, jak Janusz Bieniak, mający świetną orientację w sprawach zachodzących w interesującym nas czasie, konsekwentnie, a przecież nieprecyzyjnie, przeciwstawia sobie Olegowiczów i Monomachowiczów (Janusz Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku* (część III B: *Arbitrzy książąt – trudne początki*), [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. 7, wyd. Stefan K. Kuczyński, Warszawa 1996, s. 16, 18, 26–27).

<sup>5</sup> *Ipat’evskaja letopis’*, kol. 313.

<sup>6</sup> *Ibidem*, kol. 308.

<sup>7</sup> Balzer, *Genealogia Piastów*, s. 284; Gerard Labuda, *Uzupełnienia do genealogii Piastów, w szczególności śląskich*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 18, 1963, nr 1, s. 11–12; Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, s. 63; Tęgowski, *Kontakty rodzinne*, s. 17 (z odwołaniem się do ustaleń Bieniaka).

zrekonstruował przebieg wydarzeń. Pierwsza pod względem chronologicznym z wymienionych wzmianek *expressis verbis* mówi o przyjeździe Zwienisławy do Polski, choć na półtora roku przed oddaniem jej przez ojca mężowi. Przybycie księżniczki najwyraźniej było skutkiem wcześniejszej wizyty swatów w Kijowie. Nie zjawiała się ona jednak na dworze swego przyszłego małżonka, lecz dla zapoznania się z narzeczoną i krajem mogła zostać wysłana do swej rodzonej ciotki, wojewodziny Marii Piotrowej, która widocznie wraz z mężem prowadziła sprawę rokowań matrymonialnych toczonych między Władysławem II i Wsiewołodem. Przybycie Zwienisławy, jak to sugeruje miejsce wzmianki na ten temat w *latopisie*, nastąpiło w marcu lub kwietniu 1141 r., a więc tuż po zjeździe łęczyckim. Podjęte tam zabiegi matrymonialne Salomei byłyby więc reakcją na wcześniejsze kroki związane z zamążpójściem Zwienisławy<sup>8</sup>.

W innym miejscu przedstawiłem obszerne wnioski, w którym – jak sądzę – przekonująco wykazałem związek drugiej (wcześniejszej chronologicznie) zacytowanej wyżej wiadomości z małżeństwem córki Wsiewołoda, ale Mścislawowicza, a nie Olegowicza, Wierchusławy z Bolesławem, ale nie Wysokim, lecz Kędzierzawym<sup>9</sup>. Do tamtych uwag dołączę w tym miejscu tylko jedno spostrzeżenie. Otóż koncepcja Bieniaka zakłada, że doszło do jakiejś specjalnej polskiej misji dyplomatycznej, której efektem było przywiezienie Zwienisławy. W źródłach jednak takiej informacji nie znajdujemy, a zwrot: „Privedena. byst’ dšci Vsevoloža v Ljachy” dość wyraźnie sugeruje finalizację jakiejś wcześniejszej umowy, na dodatek bez udziału ojca księżniczki, co pasuje do Wsiewołoda Mścislawowicza, który w marcowym 6649 r. już nie żył. Przypomnijmy w tym miejscu, że z naszym poglądem doskonale koresponduje podana przez *Latopis kijowski* pod 6645 r. wiadomość: „V to že vremja. ide Jur’ i Rostovu. i Vsevolod M’stislavič otda dčer’ svoju v Ljachy. Verchuslavu”<sup>10</sup>. Pierwsze z wymienionych wydarzeń (powrót Jerzego do Rostowa – chyba po zwycięskiej bitwie na Żdaniej Górze) należy datować na początek 1135 r.<sup>11</sup>

Zwróćmy teraz uwagę, że dopiero od marcowego 6650, czyli 1142/1143 r., źródła potwierdzają ścisłą, nie tylko zresztą militarną współpracę Wsiewołoda Ole-

<sup>8</sup> Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku*, cz. III B, s. 16–17.

<sup>9</sup> Dąbrowski, *Genealogia Mścislawowiczów*, s. 192–202.

<sup>10</sup> *Ipat’evskaja letopis’*, kol. 300.

<sup>11</sup> Jak zauważył Nikolaj Bereżkov (Nikolaj Bereżkov, *Chronologija russkogo letopisanija*, Moskwa 1963, s. 137; zob. też s. 50 i 233), artykuł zapisany w *Latopisie kijowskim* pod 6645 r. zawiera informacje o wydarzeniach rozgrywających się na przełomie 1134/1135 i w 1135 r. (a) wojna pomiędzy nowogrodzianami i suzdalcami, której kulminacją była bitwa na Żdaniej Górze stoczona 26 I 1135 r.; b) powrót Jerzego Dołgorukiego do Rostowa), ale także w 1136 r. (a) ingres na biskupstwo nowogrodzkie eunucha Manuela, znakomitego śpiewaka, który przybył z Bizancjum jeszcze w czasach Mścislawa; b) zamię na słońcu 1 czerwca). Co ciekawe, w omawianym artykule najpierw umieszczone są wiadomości późniejsze, potem zaś wcześniejsze. Bez wątplenia, co powszechnie przyjmuje się w literaturze, informacja o powrocie Jerzego Dołgorukiego do Rostowa pozostaje w związku przyczynowym z poprzedzającą ją wzmianką o bitwie na Żdaniej Górze i odnosi się do 1135 r. (Bereżkov, *Chronologija*, s. 137).

gowicza z Władysławem II i Bolesławem. Tak więc w bezpośrednim następstwie po wzmiance o zaślubieniu przez syna polskiego seniora Zwienisławy pojawia się wiadomość o zimowej wyprawie wojsk ruskich, prowadzonych przez Światosława Wsiewołodowicza, Izjasława i Włodzimierza Dawidowiczów oraz Włodzimierza Wołodariowicza halickiego przeciw piastowskim juniorom<sup>12</sup>. Pod 6651 r. znajdujemy informację o jakichś Lachach bawiących na ślubie Światosława Wsiewołodowicza<sup>13</sup>. W 6652 r. polski senior osobiście uczestniczył u boku licznych książąt ruskich, w tym Wiaczesława Włodzimierzowicza oraz Izjasława i Rościsława Mściśławowiczów, w zorganizowanej przez Wsiewołoda Olegowicza wielkiej wyprawie na Halicz<sup>14</sup>. Pod 6653 r. mamy wiadomość o wysłaniu przez księcia kijowskiego na pomoc Władysławowi lackiemu, walczącemu z młodszymi braćmi, silnej armii pod dowództwem Igora i Światosława Olegowiczów, Włodzimierza Dawidowicza oraz Światosława Wsiewołodowicza. To właśnie – nawiasem mówiąc – w tej akcji zbrojnej nie wziął udziału Izjasław Mściśławowicz, który według słów ruskiego kronikarza rozchorował się wówczas<sup>15</sup>. Pod następnym rokiem widzimy z kolei wzmiankę o uczestnictwie w kolejnej wyprawie Wsiewołoda na Halicz Bolesława [Wysokiego] (znów u boku m.in. Izjasława i Rościsława Mściśławowiczów!)<sup>16</sup>. Tenże Piast musiał najprawdopodobniej towarzyszyć wracającemu do Kijowa teściowi, jest bowiem wspomniany w ustępie dotyczącym jego ciężkiej, jak się okazało, śmiertelnej choroby. Wsiewołod, najpewniej tuż przed zgonem, który nastąpił prawdopodobnie 1 VIII 1146 r.<sup>17</sup>, wysłał zięcia do Izjasława Mściśławowicza z prośbą, by nakłaniał go do podtrzymania wcześniej złożonej przysięgi krzyżowej w sprawie uznania następstwa w Kijowie Igora Olegowicza<sup>18</sup>. Zwróćmy przy tym uwagę na następującą kwestię. Otóż ostatnia z wymienionych wiadomości dość wyraźnie pokazuje, że nie istniała w owym czasie żadna wrogość między polskim

<sup>12</sup> *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 313.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> *Ibidem*, kol. 315.

<sup>15</sup> *Ibidem*, kol. 318.

<sup>16</sup> *Ibidem*, kol. 319.

<sup>17</sup> Nie wchodzę tu już w szczegółowe rozstrzygnięcie dyskusji, czy zgon księcia nastąpił 1 VIII 1146 r., jak to notuje *Latopis kijowski (Ipat'evskaja letopis'*, kol. 319), czy też 30 lipca tego roku (*Lavrent'evskaja letopis'*, [w:] PSRL, t. 1, Moskwa 2001, kol. 313). Co do opinii na temat daty śmierci Wsiewołoda zob. np. Nicola de Baumgarten, *Généalogies et mariages occidentaux des Rurikides Russes du X<sup>e</sup> au XIII<sup>e</sup> siècle*, „Orientalia Christiana”, t. 9–1, 1927, nr 35, tabl. IV (1 VIII 1146); Bereżkov, *Chronologija*, s. 60 (1 VIII 1146); Oleg M. Rapov, *Knjażeskie vladenija na Rusi v X – pervoj polovine XIII v.*, Moskwa 1977, s. 106 (1 VIII 1146); *Litopys rus'kyj za Ipat's'kym spyskom*, przekł. i komentarze Leonid Machnovec', Kyiv 1989, s. 199 (1 VIII 1146); Dmitrij Donskoj, *Spravočnik po genealogii Rjurikovičej*, č. I (*Seredina IX – načalo XIV v.*), Renn 1991, č. 1, s. 47 (1 VIII 1146); Leontij Vojtovyč, *Knjażeskie vladenija na Rusi: portrety elity*, Bila Cerkva 2006, s. 397 (30 VII lub 1 VIII 1146). Zaznaczam tylko, że prawdopodobniejszy i lepiej udokumentowany wydaje mi się pierwszy z wymienionych poglądów.

<sup>18</sup> *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 321. Należy zwrócić dla porządku uwagę, że źródło ruskie nazwało w tym opowiadaniu Piasta „Władysławem, zięciem Wsiewołoda”. Podejrzewam, że cały czas chodziło o przebywającego nieco wcześniej na Rusi Bolesława.

seniorem i jego synem a głową rodu Mściśławowiczów, skoro to właśnie Bolesław Wysoki miał udać się z ważną misją polityczną do Izjasława.

Powróćmy jednak do głównego wątku. Jak widać, w ciągu zaledwie trzech lat strony układające interesujący nas mariaż współdziałały w czterech wyprawach wojennych, a przecież mamy też dwa wypadki spotkań innych niż z powodów militarnych. Była to bardzo duża intensywność kontaktów. Warto przy okazji wspomnieć, że najwyraźniej relacji tych nie rozluźniła nawet sprawa okrutnej kaźni dokonanej z polecenia Władysława II na powinowatym księcia kijowskiego, Piotrze Włostowicu, który wraz z żoną i dziećmi, oślepiiony i pozbawiony języka, zbiegł na Ruś, o czym *Latopis kijowski* informuje pod 6653 r., przed wzmianką o ostatniej halickiej wyprawie Wsiewołoda, w której udział wziął również – jak wiemy – Bolesław Władysławowic<sup>19</sup>.

Opisane wyżej obustronnie intensywne i niezaprzeczalnie związane z istnieniem wzmocnionego matrymonialnie sojuszu politycznego relacje urwały się nagle i ostatecznie w 1146 r. Doskonale znamy powody tego stanu rzeczy. Z jednej strony, bezpośrednio po śmierci Wsiewołoda Olegowicza na Rusi rozgorzała walka o tron kijowski, w której naprzeciw siebie stanęły stronnictwa kierowane przez Izjasława Mściśławowicza i Igora Olegowicza<sup>20</sup>. Zwycięstwo przypadło pierwszemu z wymienionych, związanemu narzeczeństwem syna z obozem juniorów. Co więcej, jego posiadłości (z przerwą na okres pomiędzy końcem 1142 a latem 1146 r.) graniczyły, w przeciwieństwie do włości Olegowiczów, z ziemiemi polskimi. Z drugiej zaś strony, w tym samym 1146 r. synowie Bolesława Krzywoustego i Salomei zdołali wypędzić z kraju przyrodniego brata. Władysław II z wygnania miał już do Polski nie wrócić. Udało się to jego synowi Bolesławowi dopiero w 1163 r. W tym czasie jednak nie żyli już ani jego kijowski teść, ani też, według wszelkiego prawdopodobieństwa, Zwienisława<sup>21</sup>.

Pora na kilka słów podsumowania przedstawionych wyżej refleksji. Jak doskonale widać, mamy tutaj do czynienia z modelem bardzo intensywnych relacji związanych z zaistnieniem powinowactwa, szybko jednak zamkniętych poprzez całkowitą zmianę konfiguracji politycznej, której jednym z najistotniejszych elementów była zupełna utrata możliwości kontaktu i współdziałania między stronami. Długoletnia przerwa w stosunkach spowodowała, że interesujący nas mariaż nie przyniósł żadnych konsekwencji długoterminowych w sferze politycznej. Co się zaś tyczy spraw kulturowych, nader interesujące jest, że – jak wiemy – Bolesław zdecydował się nadać dwojgu swych dzieci z pierwszego małżeństwa imiona Olga i Jarosław<sup>22</sup>, należące niewątpliwie do antroponimikonu Rurykowiczów. Nie znamy powodów tej decyzji księcia śląskiego, lecz bez wątpienia może ona być

<sup>19</sup> *Ibidem*, kol. 319.

<sup>20</sup> *Ibidem*, kol. 321–327 i dalej.

<sup>21</sup> Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, s. 63 (według tego autora Zwienisława zmarła pomiędzy 1155 a 1163 r.).

<sup>22</sup> Na temat Olgi i Jarosława Bolesławowiczów zob. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, s. 77–80.



interpretowana jako dowód wpływu ruskiej żony na męża. Bezpotomna śmierć wspomnianego Bolesławowica spowodowała jednak nieprzyjęcie się noszonego przez niego miana w praktyce imienniczej Piastów śląskich.

W kolejnej części tego szkicu istotna dygresja chronologiczna, a następnie kilka zapowiedzianych słów o sytuacji politycznej na Rusi w okresie rządów kijowskich Wsiewołoda Olegowicza (1139–1146).

Należy mianowicie najpierw stwierdzić, że m.in. z powodu uwzględniania omówionej wyżej kwestii rzekomego wysłania w 1141 r. Zwienisławy Wsiewołodówny do Polski spotykamy w literaturze genealogicznej różne rozwiązania terminu zawarcia interesującego nas mariażu. Umieszcza się go pod 1141 lub 1142 r., bardzo rzadko, wprost sporadycznie starając się datę tę uściślić<sup>23</sup>. Tym-

<sup>23</sup> Michail P. P o g o d i n, *Izsljedowanija, zamječanija i lekcii o Russkoj istorii*, t. VI: *period udjel'nyj 1054–1240*, Moskwa 1855, s. 72 (1142 r.); Ivan L i n n i c e n k o, *Vzaimnyja otnošenija Rusi i Pol'si do poloviny XIV stoljetija*, č. I: *Rus' i Pol'sa do konca XII vjeka*, Kiev 1884, s. 60 i przyp. 4 na s. 60–61 (rosyjski autor wypowiedział się w tej sprawie dość zawikłanie. Stwierdził, że w 1140 r. – według *Latopisu ipatiewskiego* w 1141 – doszło do zaręczyn córki Wsiewołoda z Bolesławem, a informacje latopisarskie podane pod 1141 i 1142 r. o jej wydaniu za polskiego księcia należy utożsamiać); Rafail V. Z o t o v, *O černigovskich knjaz'jach po Ljubeckomu sinodiku i o černigovskom knjažestvje v tatarskoe vremja*, Sankt Peterburg 1892, s. 268–269 (1141 r.); Bal z e r, *Genealogia Piastów*, s. 284 (umowa przedślubna w 1141, jej wykonanie w 1142 r.); Mychajło H r u š e v s' k y j, *Istorija Ukraïny – Rusy*, t. 2: *XI–XIII vik*, L'viv 1905 [reprint Kyïv 1992], przyp. 4 na s. 143 (1142 r.); de Baumgarten, *Généalogies et mariages*, tabl. IV (1141 r., z odwołaniem do Balzera i Grotefenda); Włodzimierz D w o r z a c z e k, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 5 (ok. 1142 r., jako Wiaczesława! W tabl. 29 poświęconej książętom czernihowskim Zwienisławy nie odnajdujemy. Została ona najwyraźniej przez Dworzaczkę przeoczona); Vladimir T. P a š u t o, *Vnešnjaja politika Drevnej Rusi*, Moskwa 1968, s. 153 (1141 r.); Julius Forssman, *Die Beziehungen altrussischer Fürstengeschlechter zu Westeuropa*, Bern 1970, tabl. V (1141 r.); Zientara, *Bolesław Wysoki*, s. 368 (1142 r.); Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, s. 63 (1142 r.); *Europäische Stammtafeln. Stammtafeln zur Geschichte der europäischen Staaten. Neue Folge*, opr. Detlev Schwenicke, t. II, Marburg 1984, tabl. 131 (1142 r.); Aleksandr B. G o l o v k o [H o l o v k o], *Drevnjaja Rus' i Pol'sa v političeskich vzaimootnošenijach X-pervoj treti XIII vv.*, Kiev 1988, s. 74 (1142 r.); Donskoj, *Spravočnik*, č. I, s. 65 (1141 r.); Martin Dimnik, *The Dynasty of Chernigov 1054–1146*, Toronto 1994 (*Pontifical Institute of Mediaeval Studies. Studies and Texts*, 116), s. 383 (1141 lub 1142 r.); Andrzej Marzec, *Bolesław I Wysoki*, [w:] *Piastowie. Leksykon biograficzny*, Kraków 1999, s. 363 (1142 r.); Tomasz Sadowski, *Poczet książąt Wrocławia*, Wrocław 1999, s. 12, 22 (1142 r.); Tęgowski, *Kontakty rodzinne*, s. 17 (1141/1142 r.); Vojtovyč, *Knjažeskie vladenija*, s. 401 (1142 r.); Aleksandr V. N a z a r e n k o, „Zelo nepodobno pravovernym”: *mežkonfessional'nye braki na Rusi v XI–XII vekach*, [w:] *Drevnjaja Rus' i Slavjane (istoriko-filologičeskie issledovanija)*, red. i d e m, Moskwa 2009 (= *Drevnejšie Gosudarstva Vostočnoj Evropy 2007 god*), s. 274 (1141 r.). Według Stanisława Zajączkowskiego Władysław doprowadził do ślubu Bolesława z córką Wsiewołoda jesienią 1141 r. (Stanisław Z a j ą c z k o w s k i, *Dawne ziemie łączyka i sieradzka w połowie XII wieku*, „Roczniki Historyczne”, 29, 1963, s. 209). Gerard Labuda uznał z kolei, że do małżeństwa tej pary książęcej doszło latem 1142 r. (Gerard L a b u d a, *Zabiegi o utrzymanie jedności państwa polskiego w latach 1138–1146*, „Kwartalnik Historyczny”, 66, 1959, z. 4, s. 1155). Taki sam pogląd przyjął Karol Maleczyński (Karol M a l e c z y Ń s k i [rec.], *G. Labuda, Testament Bolesława Krzywoustego (Opuscula Casimiro Tymieniecki septuagenario dedicata [...])*; i d e m, *Zabiegi o utrzymanie jedności państwa polskiego [...]*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 16, 1961, nr 1, s. 111). Natomiast Janusz Bieniak twierdził, że Zwienisławę przysłało do Polski na dwór Piotra Włostowica w marcu lub kwietniu 1141 r., a do jej małżeństwa z Bolesławem



czasem działanie takie jest możliwe. Po pierwsze, mamy do czynienia z rokiem marcowym, co powoduje, że – nie biorąc pod uwagę na razie innych ewentualnych czynników – wydarzenia pod nim zapisane powinnyśmy lokować między 1 III 1142 a 28 II 1143 r. Po drugie, istnieją argumenty dające możliwość zawężenia w ten sposób wstępnie określonego przedziału czasowego. Zaczniemy od stwierdzenia, że ogólnikowo wyznaczony na 1 III 1142 r. termin *post quem* potwierdza podana jako druga w artykule rocznym 6650 wzmianka o wysłaniu przez Wsiewołoda do Nowogrodu Wielkiego Światopełka Mścisławowicza. Jak wiarygodnie zaznacza lokalny latopis, wspomniany książę przybył do „Republiki św. Zofii” 19 IV 1142 r.<sup>24</sup> Następnie w *Latopisie kijowskim* znajdujemy obszernie opowiadanie o kilkuetapowym konflikcie między Wsiewołodem Olegowiczem i jego braćmi rodzonymi oraz stryjecznymi, którego podłożem było coraz widoczniejsze zbliżanie się księcia kijowskiego do Wiaczesława Włodzimierzowicza Monomachowicza i Mścisławowiczów. Niestety, w źródle nie ma czynników precyzyjnie datujących te wydarzenia poza ogólnikowymi określeniami „v to że ljeto”. Relacja jednak dość wyraźnie wskazuje, że musiały one trwać kilka miesięcy. Można powiedzieć, że jednym z efektów opisywanego konfliktu były zmiany obsady tronów. Wiaczesław za zgodą Wsiewołoda osiadł w Turowie, władzę w Perejaślawiu Ruskim objął po stryju Izjasław Mścisławowicz, a we Włodzimierzu Wołyńskim zastąpił wuja Światosław Wsiewołodowicz, siedzący dotąd w Turowie<sup>25</sup>. Dopiero teraz znajdujemy opatrzoną formułą chronologiczną „togo że ljeta” informację o oddaniu przez Wsiewołoda swej córki Zwienisławy w Lachy za Bolesława. Jako następna idzie zaś wiadomość o posłaniu „v tu że zimu” na pomoc Władysławowi II Wygnańcowi przez księcia kijowskiego posiłków na czele z synem Światosławem oraz Izjasławem Dawidowiczem i Włodzimierzem halickim<sup>26</sup>.

Dodajmy w tym miejscu, że poszczególne etapy konfliktu między wspieranym przez Wiaczesława i Mścisławowiczów Wsiewołodem a jego bliskimi krewniakami z rodu Olegowiczów (Igorzem i Światosławem Olegowiczami oraz Włodzimierzem i Izjasławem Dawidowiczami) pozwala, przynajmniej częściowo, ulokować

---

doszło pod koniec marcowego 1142/1143 r. (B i e n i a k, *Polska elita polityczna XII wieku*, cz. III B, s. 16). Niemieccy genealogi, zajmujący się oddzielnie Piastami śląskimi, dziwnym trafem nie podali terminu pierwszego małżeństwa Bolesława Wysokiego, zob. Hermann G r o t e f e n d, *Stammtafeln der schlesischen Fürsten bis zum Jahre 1740*, Breslau 1889, tabl. I, s. 33; Konrad W u t k e, *Stamm- und Übersichtstafeln der schlesischen Fürsten*, Breslau 1911, s. 3–4. Podobnie zresztą uczynili niektórzy polscy autorzy biogramów Bolesława Wysokiego, zob. np. Zygmunt W o j c i e c h o w s k i, *Bolesław z przydomkiem Wysoki (†1201)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. II, Kraków 1936, s. 263 (żona księcia nazwana została Wiaczesławą); Andrzej W ę d z k i, *Bolesław Wysoki (ok. 1127–1201)*, [w:] SSS, t. 1, red. Władysław K o w a l e n k o, Gerard L a b u d a, Tadeusz L e h r - S p ł a w i Ń s k i, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, s. 148 (żona księcia nazwana została Wiaczesławą).

<sup>24</sup> *Novgorodskaja pervaja letopis' staršego i mladšego izvodov*, [w:] PSRL, t. 3, Moskwa 2000, s. 26, 212; B e r e Ź k o v, *Chronologija*, s. 244; Valentin L. J a n i n, *Aktovyje pečati Drevnej Rusi X–XV vv.*, t. I: *Pečati X–načala XIII v.*, Moskwa 1970, s. 91.

<sup>25</sup> *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 310–313.

<sup>26</sup> *Ibidem*, kol. 313.

w czasie relacja *Latopisu lawrentiewskiego*. Nas przy tym najbardziej interesować będzie, że same walki wymienionych Olegowiczów z Wiaczesławem pod Perejasławiem rozgrywały się najprawdopodobniej w czasie żniw i trwały dwa miesiące, Izjasław Mścislawowicz przybył do tegoż Perejasławia 1 I 6650 (1143) r., a przebywający w Turowie Światosław Wsiewołodowicz wówczas mógł przenieść się do Włodzimierza Wołyńskiego<sup>27</sup>. Zaraz potem wspomniane źródło informuje o „zimowej” wyprawie wojsk ruskich, kierowanych przez Światosława Wsiewołodowicza, Izjasława Dawidowicza i Włodzimierza halickiego<sup>28</sup>.

Przedstawione fakty pozwalają na sformułowanie następujących hipotez. Skoro w notce o wydaniu Zwienisławy nie użyto formuły wskazującej na zajście tego wydarzenia zimą, w przeciwieństwie do wiadomości o ruskiej wyprawie na pomoc Władysławowi II, to znaczy, że Wsiewołodówna wysłana została do Polski jeszcze przed zimą. Nie sądzę bowiem, by zastosowanie odmiennych określeń chronologicznych, w jednym wypadku ogólnego, w drugim szczegółowego, wskazującego na porę roku, było przypadkowe. Termin „zima” należy przy tym chyba – niestety – interpretować w kategoriach atmosferycznych, a nie kalendarzowych. Nie ma możliwości, by na podstawie relacji *Latopisu kijowskiego*, ani też innych źródeł, w sposób precyzyjny określić odległość czasową pomiędzy wyruszeniem do Polski Zwienisławy i, następnie, ruskich wojsk. To drugie wydarzenie (pochód na pomoc Władysławowi II) rozegrało się tymczasem zimą, jakiś czas po 1 I 1143 r.

Ostatecznie więc formułuję wniosek, że do małżeństwa Bolesława I Wysokiego z córką Wsiewołoda Olegowicza doszło między 1 marca a zimą (atmosferyczną) 1142 r., zdecydowanie bliżej terminu *ad quem*, a więc przypuszczalnie jesienią wspomnianego roku.

Pora, by przejść do ostatniego modułu tekstu, czyli wyjaśnienia sytuacji politycznej na Rusi w okresie kijowskich rządów Wsiewołoda Olegowicza (1139–1146)<sup>29</sup>. Pewne informacje na ten temat zostały już przedstawione. Należy jednak je uzupełnić i usystematyzować.

<sup>27</sup> *Lavrent'evskaja letopis'*, kol. 310. Źródło wyraźnie wspomina, że napastnicy zniszczyli w czasie walk pod Perejasławiem „żito”, co można chyba rozumieć w tym wypadku jako plony (zob. Ismail I. Sreznovskij, *Materiały dla Słownika drevnerusskogo jazyka*, t. 1, Sanktpeterburg 1893 [reprint Moskwa 2003], kol. 878–880; *Slovar' drevnerusskogo jazyka* (dalej: SDJa), t. 3, Moskwa 1990, s. 266–267).

<sup>28</sup> *Lavrent'evskaja letopis'*, kol. 310.

<sup>29</sup> Co dość dziwne, problem ten nie został w sposób wyczerpujący omówiony, mimo istnienia wielu prac. Podobnie nie doczekał się rzetelnej biografii sam Wsiewołod Olegowicz, nierzadko oceniany bardzo negatywnie. Z literatury dotyczącej sytuacji politycznej na Rusi w latach 1139–1146 warto wspomnieć następujące przykładowe pozycje: Nikolaj M. Karamzin, *Istorija gosudarstva rossijskogo*, t. 2–3, Moskwa 1991, s. 117–125; Petr Golubovskij, *Istorija Sjeverskoj zemli do poloviny XIV stoljetija*, Kiev 1881, s. 112–121; Dmitrij I. Bagałej, *Istorija Sjeverskoj zemli do poloviny XIV st.*, Kiev 1882, s. 192–197; Hruševskij, *Istorija Ukraïny – Rusy*, t. 2, s. 138–146; Vladimir V. Mavrodin, *Očerki istorii levoberežnoj Ukraïny (s davnějších vremen do vtoroj poloviny XIV veka)*, Sankt-Peterburg 2002, s. 274–281; Kijas, *Wsiewołod Cyryl*, s. 624–625; Petr P. Tołočko, *Drevnjaja Rus'. Očerki social'no-političeskiej istorii*, Kiev 1987, s. 119–123; Dimnik, *The Dynasty of Chernigov 1054–1146*, s. 349–415 (jest to chyba najdokładniejsze, rzetelne opracowanie panowania

Zacznijmy przegląd wydarzeń od zaznaczenia, że Wsiewołod Olegowicz, dysponujący posiłkami od brata Światosława oraz od Włodzimierza Dawidowicza, 4 III 1139 r. podszedł z Wyszogrodu pod Kijów z zamiarem jego opanowania. Na wieść o tym następca zmarłego 18 lutego tego roku Jaropełka Włodzimierzowicza (Monomachowicza), jego młodszy brat Wiaczesław, siedzący na tronie kijowskim od 22 lutego, korzystając z pośrednictwa metropolity, obiecał Wsiewołodowi dobrowolne ustąpienie, co też się stało. Wiaczesław wyjechał do swego Turowa, a 5 marca do Kijowa wkroczył Wsiewołod<sup>30</sup>. Jak widać, obyło się wówczas bez walk. Niedługo później do nowego księcia kijowskiego zwrócił się jego brat, Igor, prosząc o przekazanie Czernihowa, co miał według słów latopisarza obiecać już dawno. Wsiewołod jednak odmówił, przekazując władzę nad głównym grodem ojcowizny Włodzimierzowi Dawidowiczowi<sup>31</sup>. Decyzja ta zapoczątkowała konflikt w łonie Olegowiczów, czasami przybierający nawet postać działań zbrojnych. Następnie, jeszcze tego samego – jak zaznacza źródło – roku, książę kijowski wysłał posłów do Włodzimierzowiczów (Monomachowiczów) i Mścisławowiczów<sup>32</sup>, ofiarując im pokój<sup>33</sup>. Oni jednak odmówili i zaczęli się porozumiewać między sobą, chcąc ruszyć na Kijów. Wsiewołod uprzedził te działania. Zmontował koalicję składającą się z sił swych krewniaków Olegowiczów oraz książąt z halickiej linii Rurykowiczów (Iwana Wasylkowicza i Włodzimierza Wołodariowicza), a także Połowców i Lachów<sup>34</sup>. Jak zaznacza *Latopis kijowski*, chciał „sam [...] zemlju vsju derżati”, przy czym według tego źródła Izjasław Mścisławowicz miał być pozbawiony Włodzimierza Wołyńskiego, a jego brat Rościsław – Smoleńska<sup>35</sup>. Skala zaplanowanych operacji wojskowych była imponująca. Zaatakowani zostali, zapewne mniej więcej w tym samym czasie, Andrzej Włodzimierzowicz siedzący w Perejasławiu Ruskim, Izjasław Mścisławowicz we Włodzimierzu Wołyńskim i wreszcie księstwo turowskie Wiaczesława Włodzimierzowicza. Wydarzenia te, jak na to wskazuje relacja *Latopisu lawrentiewskiego*, rozgrywały się latem 1139 r. Źródło to opowiada, że właściwie już po zakończeniu oblężenia Perejasławia przez Wsiewołoda i jego sojuszników, ale jeszcze przed zawarciem porozumienia poko-

---

Wsiewołoda). Niestety, problemy polityczne znalazły się niemal całkowicie poza zasięgiem zainteresowań autora stosunkowo niedawno wydanego (a powstałego w 1976 r. jako dysertacja kandydacka) monograficznego opracowania poświęconego średniowiecznej Czerniowoszczyźnie (Aleksiej K. Zajcev, *Černigovskoe knjažestvo X–XIII vv. Izbrannye trudy*, Moskwa 2009, s. 7–188).

<sup>30</sup> *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 302–303; *Lavrent'evskaja letopis'*, kol. 307. Wsiewołod wszedł w konflikt z Monomachowiczami już wcześniej (zob. *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 295: pod 6643 r.). Nie jest to jednak przedmiotem naszych zainteresowań.

<sup>31</sup> *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 303.

<sup>32</sup> Wymowne jest to odrębne potraktowanie obu gałęzi potomstwa Włodzimierza Monomacha. Identyczne wyróżnienie obu linii Rurykowiczów znajdujemy w *Latopisie lawrentiewskim* (*Lavrent'evskaja letopis'*, kol. 307). Prawda, że w innym miejscu *Latopisu kijowskiego* synowie Mścisława nazwani są „Włodzimierzowym plemieniem” (*Ipat'evskaja letopis'*, kol. 308).

<sup>33</sup> *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 304.

<sup>34</sup> *Ibidem*, kol. 304–306.

<sup>35</sup> *Ibidem*, kol. 304.

jowego, w nocy 1 września tego roku spłonął z nieznanych przyczyn perejasławski gród. To jest niepodważalna wskazówka datująca omawianą część kampanii. Dodam, że ten sam zabytek dziejopisarstwa wspomina o wyprawie Olegowiczów na Wołyń przed wydarzeniami, które rozegrały się pod Perejasławiem<sup>36</sup>. Tymczasem *Latopis kijowski* ma relację bardziej zawiłą. Można ją jednak ostatecznie zrozumieć w następujący sposób. Wsiewołod posłał przeciw Izjasławowi i Wiaczesławowi przed 1 IX 1139 r. wojska, które dotarły do Horynki i zawróciły. Następnie, mniej więcej w czasie zawierania pokoju perejasławskiego, a może nawet nieco później, Iwan Wasylkowicz i Włodzimierz Wołodariwicz z pomocą Izjasława Dawidowicza zaatakowali znów Wołyń. W tym samym ustępie znajdujemy też szczególnie interesujące z perspektywy relacji polsko-ruskich słowa „i vsvratitis opjat’ Ljachov že, Volodimjerskuju volost’ [wojowali]”<sup>37</sup>. Wygląda więc na to, że posiłki polskie w ciągu krótkiego czasu (niedługo przed 1 IX 1139 r. i niedługo po tej dacie) dwukrotnie pustoszyły księstwo włodzimierskie, wspierając Wsiewołoda Olegowicza.

Powróćmy jednak do głównego wątku tego modułu. Niespokojnie było również latem 1139 r. na północy. Do Smoleńska przybył przed 1 września tego roku Jerzy Dołgoruki i bezskutecznie namawiał nowogrodzian, u których na tronie siedział wówczas jego syn Rościsław, do wzięcia udziału w wyprawie na Wsiewołoda. Nowogrodzianie tego wezwania jednak nie posłuchali, wprost przeciwnie, wygnali od siebie Juriewicza. Stało się to 1 września, a pozbawiony władzy książę udał się do ojca do Smoleńska. Rozgniewany Jerzy nakazał odwrót. W jego trakcie zdobył Nowy Targ (Torżek). Tymczasem mieszkańcy „Republiki św. Zofii” wysłali do Kijowa poselstwo z prośbą o przysłanie im Światosława Olegowicza, co też się stało. Przybył on do Nowogrodu 25 XII 1139 r.<sup>38</sup>

Szybko jednak konflikt między Olegowiczami wspieranymi przez książąt haličkih, Połowców i Polaków a – jak zobaczymy – większością Monomachowiczów oraz już wówczas traktowanych przez źródła ruskie oddzielnie Mścisławowiczów wygasł. Sprzyjała temu ugodowa postawa części uczestników walk. Bez wątpienia wciąż jeszcze w 1139 r., zapewne wczesną jesienią, po drugim najeździe na Wołyń, do Wsiewołoda wysłali posłów z propozycją zakończenia wojny Wiaczesław Włodzimierzowicz i Izjasław Mścisławowicz. Mimo początkowych wahań Olegowicz w końcu zdecydował się na pokój, który potwierdzono przysięgą krzyżową<sup>39</sup>. Niedługo później mamy świadectwo współdziałania Wsiewołoda z Andrzejem Włodzimierzowiczem Monomachowiczem. Obaj książęta przypuszczalnie już w następnym, 6648 r. (zapewne jeszcze w jego początkach, niedługo po 1 III

<sup>36</sup> *Lavrent’evskaja letopis’*, kol. 307–308.

<sup>37</sup> *Ipat’evskaja letopis’*, kol. 306. O znaczeniu słowa „opjat’” zob. Izmail I. Sreznjevskij, *Materialy*, t. 2, Sanktpeterburg 1902 [reprint Moskva 2003], kol. 702–703; SDJa, t. 6, Moskva 2000, s. 150–151.

<sup>38</sup> *Novgorodskaja pervaja letopis’*, s. 25, 211.

<sup>39</sup> *Ipat’evskaja letopis’*, kol. 306.

1140 r.) zawarli w Malutinie porozumienie z Połowcami<sup>40</sup>. Nie wygasł natomiast konflikt między Wsiewołodem i Jerzym Dołgorukim. Jego podstawą były roszczenia obu stron do sprawowania władzy nad Nowogrodem. Tak więc po wypędzeniu w początkach 1141 r. Światosława Olegowicza i po dziewięciomiesięcznym okresie pozostawania bez księcia nowogrodzianie przywiedli do siebie 26 listopada tego roku Rościsława Juriewicza<sup>41</sup>. Władca Kijowa odpowiedział najpierw zajęciem Gródka Osterskiego, a w późniejszym czasie, zapewne już zimą 1141/1142 r. (po 22 I 1142 r.), spustoszeniem posiadłości Jerzego<sup>42</sup>.

W tym miejscu warto przypomnieć, że do wielkiego grodu nad Wołchowem wysuwali również pretensje mający tam dobre notowania Mściśławowicze. W okresie sporu między nowogrodzianami a Wsiewołodem pierwsi z wymienionych bezskutecznie prosili księcia kijowskiego o przysłanie im któregoś z synów Mściśława. Efektem tych zabiegów było właśnie zawarte pomiędzy kwietniem a listopadem 1141 r. porozumienie, w myśl którego Wsiewołod przekazywał szwagrom Brześć, domagając się, by nie wysuwali roszczeń do „Republiki św. Zofii”. Jednak już niedługo później, w obliczu sytuacji zmienionej zajęciem Nowogrodu przez Juriewicza, księżę kijowski uległ namowom swej żony, prośzonej z kolei przez brata, Izjasława Mściśławowicza. Zapadła decyzja o wysłaniu nad Wołchow Światopełka Mściśławowicza<sup>43</sup>. Księżę prowadzący uwięzionych wcześniej przez Wsiewołoda nowogrodzian dotarł do swego nowego władztwa 19 IV 1142 r. Ujętego wcześniej Rościsława odesłano zaś do ojca<sup>44</sup>.

Tymczasem na południu Rusi zachodziły poważne zmiany, wymagające ustosunkowania się do nich wszystkich znaczniejszych graczy politycznych. Najpierw, być może jeszcze w 1140 lub też w 1141 r., nastąpił zgon Iwana Wasylkowicza<sup>45</sup>. Władzę nad dotąd podzielonym na dwie części księstwem objął brat stryjeczny zmarłego, Włodzimierz Wołodariwicz. W ten sposób powstał silny organizm państwowy, który z czasem zaczął przysparzać Wsiewołodowi Olegowiczowi znacznych problemów. Niepokoje budziły także spory wśród najbliższej rodziny.

<sup>40</sup> O tym ważnym z perspektywy datowania przybycia do Polski Wsiewołodówny utożsamianej przeze mnie z Wierchusławą, córką Wsiewołoda Mściśławowicza, wydaną za Bolesława Kędzierzawego, informuje *Latopis kijowski* w końcu artykułu rocznego 6648, czyli 1140/41 (*Ipat'evskaja letopis'*, kol. 308), *Latopis lawrentiewski* zaś w końcu artykułu roku 6647, czyli 1139/40 (*Lavrent'evskaja letopis'*, kol. 308). Kontekst wydarzeń wyraźnie wskazuje na prawidłowość datacji drugiego z wymienionych źródeł (z zaznaczeniem, że odnosi ono wydarzenie do następnego roku w stosunku do porozumienia perejasławskiego). Por. B e r e ż k o v, *Chronologija*, s. 56–58, 138–139, 233, 236, który twierdził, że do zjazdu w Malutinie doszło jednak w końcu marcowego 6648 (1140/41) r. Nie miejsce tu, by szczegółowo wchodzić w rozważanie datacji przyjazdu do Polski tej „Wsiewołodówny”, lecz wypada przynajmniej zaznaczyć, że powyższe wnioski pozwalają umieścić ten fakt pod 1140 r.

<sup>41</sup> *Novgorodskaja pervaja letopis'*, s. 26, 211–212.

<sup>42</sup> *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 308–309; *Lavrent'evskaja letopis'*, kol. 309.

<sup>43</sup> *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 308–309.

<sup>44</sup> *Novgorodskaja pervaja letopis'*, s. 26, 212.

<sup>45</sup> *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 308. Nie wchodzi w tym miejscu w szczegółowe rozpatrywanie terminu śmierci księcia. Nie jest to z perspektywy naszego tekstu istotne.



Zapewne w początkach 1142 r. (niewykluczone nawet, że po 22 stycznia) rodzony brat księcia kijowskiego, Igor, wyprawił się na siedzącego w Czernihowie od 1139 r. Włodzimierza Dawidowicza. Krewniacy jednak szybko porozumieli się<sup>46</sup>, choć warunków umowy nie znamy. Z kolei 22 I 1142 r. zmarł książę perejaślawski Andrzej Włodzimierzowicz<sup>47</sup>. Zaistniała więc potrzeba obsadzenia tego ważnego tronu. Wsiewołod zdecydował, by posłać tam Wiaczesława Włodzimierzowicza. Potwierdził też panowanie nad Włodzimierzem Wołyńskim Izjasława, swemu zaś synowi Światosławowi dał Turów<sup>48</sup>. Decyzja władcy Kijowa wywołała rozgoryczenie jego najbliższych krewniaków. Zaczęli mu wyrzucać, że daje włości synowi, a nie braciom. Nie pomogły próby polubownego zażegnania konfliktu i ofiarowanie Igorowi oraz Światosławowi Brześcia (pewnie odstąpionego za Nowogród przez Mścisławowiczów), Drohiczyna, Czartoryska i Klecka. Bracia wyraźnie stwierdzili, że chcą udziału na Czernihowszczyźnie (i Nowogródzczyźnie Siewierskiej), a na to Wsiewołod nie chciał przystać. Młodszy Olegowicze porozumieli się więc z Włodzimierzem i Izjasławem Dawidowiczami. Wspólnie ruszyli na siedzącego w Perejaślawiu Wiaczesława Włodzimierzowicza. Na wieść o tym Wsiewołod wysłał na pomoc Wiaczesławowi Pieczyngów. Z odsieczą stryjowi ruszył również Izjasław. Udało mu się najeźdźców pokonać i zmusić do odstąpienia. Następnie wyprawił się na ich posiadłości, pustosząc okolice nad Desną i dochodząc pod Czernihów. Równocześnie Rościsław Mścisławowicz, który spieszył ze swym pułkiem ze Smoleńska, zaatakował i spustoszył rejon Homla. Młodszy Olegowicze i Dawidowicze nie dali jednak za wygraną. Ponownie uderzyli na Perejasław, jednak po trzech dniach, niczego nie osiągnąwszy, wycofali się. Teraz do konfliktu włączył się Wsiewołod. Wysłał jako mediatora do swych braci Światoszę Dawidowicza, prosząc ich, by nie walczyli z Mścisławowiczami, i znów ofiarowując im grody. Jednocześnie książę kijowski zaczął starania, by rozerwać sojusz Igora i Światosława z Dawidowiczami. Działania te zakończyły się sukcesem. Malkontenci zostali nadzieleni. Dawidowicze dostali Brześć, Drohiczyn, Wżycz i Orminę, Igor otrzymał Gorodziec, Juriew i Rohaczów, a Światosław Kleck i Czartorysk<sup>49</sup>. Jakiś czas

<sup>46</sup> *Ibidem*, kol. 309. Wiadomość o najeździe Igora na Czernihów podana jest po wzmiance o śmierci 22 stycznia tego samego roku Andrzeja Włodzimierzowicza. Ta partia *Latopisu kijowskiego* ma jednak fatalnie zaplątaną chronologię.

<sup>47</sup> *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 309; *Lavrent'evskaja letopis'*, kol. 309.

<sup>48</sup> *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 310. Relacja źródła jest dość dziwna. Pada określenie: „da Izjasłavu Volodimer”, sugerujące, jakby najstarszy Mścisławowicz w grodzie tym wcześniej nie siedział. Pamiętajmy jednak, że w 1139 r. Wsiewołod nie zdołał wyprzeć stamtąd szwagra. Zapewne w grę wchodzi więc potwierdzenie władzy. Należy też zwrócić uwagę na stwierdzenie *Latopisu lawrentiewskiego*, że Wsiewołod ponownie uładził się z szurynami, dając im Nowogród (*Lavrent'evskaja letopis'*, kol. 309). Co to jednak znaczy? Przecież żadnego konfliktu między stronami źródła nie notują. Może powstały jakieś kontrowersje związane z obsadą Perejaśławia po śmierci Andrzeja? Jak wiemy, zostały one rozwiązane po myśli Mścisławowiczów. Zasiadł tam z woli Wsiewołoda ich stryj Wiaczesław.

<sup>49</sup> Całość tego konfliktu opisuje ze szczegółami *Latopis kijowski (Ipat'evskaja letopis'*, kol. 310–312). Związła relację o wydarzeniach, jednak zawierającą ważne, oryginalne informacje, m.in. chronologiczne, podaje *Latopis lawrentiewski (Lavrent'evskaja letopis'*, kol. 310).



później, zapewne późną jesienią 1142 r., Wiaczesław – jak wiemy – zrezygnował za zgodą Wsiewołoda z Perejasławia na rzecz Izjasława Mścisławowicza, co wywołało znaną nam rozsadę tronów, która wzbudziła kolejną falę gniewu u Olegowiczów. Zaczęli oni zarzucać bratu, że ich wysłał na peryferia, a sam przyjaźni się ze szwagrami, osadzając ich wokół Kijowa. Zaproponowali, aby wspólnie wyprawić się na Mścisławowiczów. Spotkali się jednak ze zdecydowaną odmową<sup>50</sup>. Dokładnie w tym miejscu znajdujemy w *Latopisie kijowskim* informację o wydaniu Zwienisławy za Bolesława. Widać więc – jak sądzę – wyraźnie okoliczności polityczne, w jakich związek ten był zawierany. Mimo pewnych problemów z braćmi i wrogocią ze strony Jerzego Dołgorukiego, która jednak w owym czasie nie zamieniała się w czyn, Wsiewołod mógł zdecydowanie uznawać się za hegemona Rusi. Co ważne, w budowanym przez niego systemie istotną rolę odgrywały dobre relacje z Mścisławowiczami i Wiaczesławem Włodzimierzowiczem. Ten stan rzeczy potwierdza również znana nam wzmianka o wysłaniu pomocy Władysławowi II. Podkreślny, że na czele posiłków ruskich stali Światosław Wsiewołodowicz, Izjasław Dawidowicz i Włodzimierz Wołodariwicz. Wymowne są tutaj szczególnie dwie rzeczy. Po pierwsze, fakt uczestnictwa księcia halickiego, co świadczy, że pozostawał on wówczas w dobrych relacjach z Kijowem. Po drugie, brak informacji o wsparciu ze strony Mścisławowiczów. To z kolei można interpretować jako dowód na ich niechęć wobec angażowania się przeciw polskim juniorom. Co zaś mogło wywołać taką postawę? Oczywiście istnienie związków powinowactwa, tzn. sfinalizowanego niedawno (w 1140 r.) małżeństwa Bolesława Kędzierzawego i narzeczeństwa Agnieszki Bolesławówny z Mścisławem Izjasławowiczem, omówionego w Łęczycy w początku 1141 r. Paradoksalnie taki stan rzeczy mógł być jak najbardziej na rękę Wsiewołodowi, który mając za pośrednictwem lojalnych, choć oczywiście niezapominających o zabezpieczaniu swoich interesów Mścisławowiczów wpływ na juniorów<sup>51</sup>, jednocześnie pozostawał w dobrych relacjach z Władysławem II. Mógł więc kontrolować sytuację u znaczącego sąsiada, który potrafił wcześniej sprawić Rusi wiele kłopotów.

Powróćmy jednak do wydarzeń zachodzących we władztwach Rurykowiczów. W 1143 r., raczej przed zimą, książę kijowski ożenił swego pierworodnego Światosława z córką Wasylka połockiego<sup>52</sup>. Był to zapewne ruch w stronę rozszerzenia swych wpływów na pozostającą dotąd na uboczu rozgrywek politycznych Połoczyznę. Trudno odpowiedzieć na pytanie, czy reakcją na ten krok, związaną z obawą przed mogącym przynieść marginalizację pozostałym odgałęzieniom rodu dalszym wzrostem wpływów, nie była przypadkiem podróż Izjasława Mścisławowicza

<sup>50</sup> *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 312–313.

<sup>51</sup> Pamiętajmy jeszcze o jednym, z reguły niezauważanym aspekcie relacji dynastycznych pomiędzy Wsiewołodem Olegowiczem i polskimi juniorami. Przecież Wierchusława była też jego krewniaczką (w stopniu trzecim dotyczącym drugiego) jako wnuczka bliskiego przecież księciu kijowskiemu (zob. choćby wyżej oraz np. de Baumgarten, *Généalogies et mariages*, tabl. IV–V) Światoszy Dawidowicza.

<sup>52</sup> *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 313; *Lavrent'evskaja letopis'*, kol. 310.

do Jerzego Dołgorukiego do Suzdala z nieudaną próbą porozumienia<sup>53</sup>, a następnie odwiedzenie przez księcia włodzimierskiego Roścysława smoleńskiego i siedzącego w Nowogrodzie Światopełka. Domyślam się, że bracia zastanawiali się nad postawą wobec stałego wzmacniania się pozycji kijowskiego szwagra. W końcu jednak podjęli chyba decyzję, by trzymać się sojuszu z nim, jednocześnie starając się wzmacniać własne siły. Tak interpretuję fakt, że już w 1144 r., między 1 marca a kwietniem tego roku, Izjasław również zdecydował się na wejście w parantełę z Wsiesławowiczami. Wydał mianowicie – jak opowiada *Latopis kijowski* – swą córkę do Połocka za Rogwołoda Borysowicza. Co ciekawe, na wesele młodej pary przybył z Kijowa Wsiewołod wraz z żoną i „wszystkimi bojarami”<sup>54</sup>. Można chyba nazwać tę sytuację zręcznym połączeniem harmonii rodzinnej i kontroli. W każdym razie stosunki między Wsiewołodem a Mścisławowiczami były w tym czasie ogólnie dobre, co wyraźnie ukazują wydarzenia rozgrywające się właściwie zaraz po wspomnianym weselu. Otóż, jak wspomina *Latopis lawrentiewski*, jego uczestnicy rozjechali się, ale tylko po to, by przygotować się do zbrojnej wyprawy na Włodzimierza Wołodariewicza<sup>55</sup>. Okoliczności rozpoczęcia się tego konfliktu naświetla z kolei *Latopis kijowski*. Źródło informuje, że do zerwania między Wsiewołodem a księciem halickim doszło po tym, jak pierwszy z wymienionych osadził syna we Włodzimierzu Wołyńskim, czyli – uwzględniając jeszcze czas wyprawy na ziemię polskie z początku 1143 r., w której udział wzięli zarówno Światosław, jak i Włodzimierz – najwcześniej na wiosnę wspomnianego roku. Strony miały zacząć szukać wzajemnych przewinień, a w końcu Włodzimierz odesłał Wsiewołodowi krzyżową gramotę. Oznaczało to wojnę. Książę kijowski zebrał potężną koalicję, w skład której weszli Igor i Światosław Olegowicze, Włodzimierz Dawidowicz (czernihowski), Wiaczesław Włodzimierzowicz (Monomachowicz turowski), Izjasław (perejasławski) i Rościsław (smoleński) Mścisławowicze, Światosław Wsiewołodowicz (włodzimiersko-wołyński), Borys i Gleb Wsiewołodkowicze (grodzieńscy), Rościsław Glebowicz (włość nieznaną, zapewne reprezentant połockich Wsiesławowiczów<sup>56</sup>) oraz Władysław II, a także Połowcy. Dysponujący według wszelkiego prawdopodobieństwa znaczną przewagą liczebną i skutecznie manewrujący sojusznicy zablokowali pod Zwienigrodem (Dźwinogrodem) oddziały Włodzimierza i wspierających go Węgrów, odcinając im drogę do Halicza. Książę w obliczu nieuchronnej klęski ukorzył się przed Wsiewołodem, co ze sporą dozą ironii wobec przegranego opisał *Latopis kijowski*, zaznaczając, że najpierw

<sup>53</sup> Już Nikołaj Karamzin wysunął przypuszczenie, że Izjasławowi mogło chodzić o porozumienie stryja z Wsiewołodem Olegowiczem (K a r a m z i n, *Istorija gosudarstva rossijskiego*, t. 2–3, s. 144). Nie jest to rozwiązanie nieprawdopodobne, choć – z drugiej strony – czy Izjasławowi po prostu nie chodziło o polepszenie swoich relacji z Jerzym?

<sup>54</sup> *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 314; *Lavrent'evskaja letopis'*, kol. 311. Co do tego małżeństwa zob. Dą b r o w s k i, *Genealogia Mścisławowiczów*, s. 212–213.

<sup>55</sup> *Lavrent'evskaja letopis'*, kol. 311.

<sup>56</sup> Na temat tego księcia zob. np. R a p o v, *Knjażeskie vladenija*, s. 57–58. Innego żyjącego w tym czasie Rurykowicza noszącego takie imię i otczestwo nie znam.

dużo mówił, a potem dużo zapłacił. Suma dani wyniosła konkretnie 1400 grzywien srebra. Wsiewołod zdobywczy – jak podkreśliło źródło – nie zatrzymał w całości dla siebie, lecz rozdał między uczestników wyprawy<sup>57</sup>. Opisywane wydarzenia rozegrały się najpewniej w kwietniu i/lub maju 1144 r.<sup>58</sup> Zestaw uczestników akcji zbrojnej oraz jej rezultaty dobrze pokazują zarówno realną ówczesną pozycję władcy Kijowa, jak i układ sojuszy. Świetnie ukazuje to również inna wiadomość pomieszczona w *Latopisie kijowskim* pod tym samym 6652 r. Dowiadujemy się z niej, że zimą tego roku Wsiewołod, w ciągu jednego tygodnia, wydał za mąż dwie córki Wsiewołodka Dawidowicza grodzieńskiego. Jedna z nich wyszła za Włodzimierza Dawidowicza czernihowskiego, druga zaś za Jerzego Jarosławowicza (ówczesna włość nieznaną)<sup>59</sup>.

W drugiej połowie stycznia 1145 r. doszło do buntu przeciw Włodzimierzowi Wołodariewiczowi. Haliczanie zaprosili na tron księcia zwienigrodzkiego Iwana Rościsławowicza. Po trzech tygodniach walk, 18 lutego, Iwan utracił władzę nad Haliczem, który bronił się jeszcze przed Włodzimierzem do 25 lutego. Tymczasem, co nader wymowne, niefortunny pretendent zbiegł do Kijowa<sup>60</sup>.

Zapewne w drugiej połowie maja 1145 r.<sup>61</sup>, najwyraźniej chory i przeczuwający rychły zgon Wsiewołod wezwał do siebie ważniejszych krewniaków i powinowatych w celu przedstawienia im decyzji co do sukcesji. Zebranych (Światosławowi Olegowiczowi, Włodzimierzowi i Izjasławowi Dawidowiczom oraz Izjasławowi Mścisławowiczowi) nakazał całować krzyż, że zaakceptują objęcie władzy nad Kijowem przez Igora Olegowicza. Tak się też stało, chociaż z relacji źródła można wyczytać niechęć Izjasława Mścisławowicza wobec złożenia takiej obietnicy<sup>62</sup>. Cóż, Mścisławowicze mieli z pewnością swoje plany na przyszłość, ale póki żył szwagier, zachowywali wobec niego lojalność.

Podczas zjazdu kijowskiego Wsiewołod oznajmił, że wzywa go na pomoc przeciw braciom Władysław II. Zdecydowano, że na czele wyprawy stanie Igor

<sup>57</sup> *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 315–316. Podaną w *Latopisie kijowskim* relację z wyprawy halickiej znakomicie uzupełniają zawierający inne szczegóły przekaz *Latopisu lawrentiewskiego* (*Lavrent'evskaja letopis'*, kol. 311–312). Źródło to m.in. pomniejsza wielkość okupu do 1200 grzywien srebra. Nie wchodzi przy tym w kwestię, kto lepiej zapamiętał i przekazał takie drobiazgi.

<sup>58</sup> Pod 6652 r. zapisana jest w *Latopisie kijowskim* informacja, że 9 czerwca tego roku Wsiewołod ufundował w Kaniowie cerkiew św. Jerzego (*Ipat'evskaja letopis'*, kol. 317). Mimo pewnych wątpliwości co do odczytania daty rocznej tego aktu (jest on opisany po wydarzeniach rozgrywających się niewątpliwie zimą kończąca 1144 r.) można przyjąć, że chodzi jednak o fundację dokonaną niedługo po powrocie ze zwycięskiej wyprawy na Halicz. Potwierdza to przypuszczenie informacja *Latopisu lawrentiewskiego* (*Lavrent'evskaja letopis'*, kol. 312).

<sup>59</sup> *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 317.

<sup>60</sup> *Ibidem*, kol. 316–317. Co do datacji zob. *Litopys rus'kyj*, s. 197.

<sup>61</sup> *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 317. Na uściślenie terminu wydarzenia pozwala informacja, że doszło do niego w czasie, gdy pojawiła się kometa. Jej perihelium przypadło na 29 IV 1145 r., a od 14 maja tego roku widoczna była na zachodzie nieboskłonu (Daniil O. S v j a t s k i j, *Astronomija Drevnej Rusi. S Katalogom astronomičeskich izvestij v Russkich letopisjach, sostavlenym M.L. Gorodeckim*, Moskva 2007, s. 181).

<sup>62</sup> *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 318.

Olegowicz. Wraz z nim ruszył jego brat Światosław i Włodzimierz Dawidowicz. Izjasław Mściśławowicz – jak powiada źródło – rozchorował się i nie poszedł. Był to najpewniej wybieg. Ukazuje on doskonale postawę lidera Mściśławowiczów, konsekwentnie utrzymującego dobre relacje ze szwagrem, ale też dbającego o partykularne interesy swoje i swoich braci. Moim zdaniem jest to też kolejny dowód na istnienie specjalnych związków między Izjasławem a polskimi juniorami, za czym stało porozumienie matrymonialne zawarte w początkach 1141 r. w Łęczycy.

W każdym razie wojska ruskie, do których dołączył jeszcze Światosław Wsiewołodowicz z Włodzimierza Wołyńskiego, najwcześniej w końcu czerwca 1145 r. wkroczyły na ziemię polskie. Relacjonować dokładnie przebiegu i skutków tej szeroko omawianej w literaturze akcji zbrojnej nie będziemy, poza stwierdzeniem, że przyniosła ona Rusinom duże korzyści. Nie dość, że zdobyli spore łupy, to jeszcze juniorzy odstąpili Igorowi i jego braciom Wiznę<sup>63</sup>.

Już w następnym roku doszło do kolejnego konfliktu Wsiewołoda z Włodzimierzem halickim. Zdaje się, że zaczął go drugi z wymienionych Rurykowiczów, zdobywając Pryłuk. W odwecie książę kijowski osobiście wyruszył na posiadłości swego wroga. Towarzyszyli mu – według nieco różniących się relacji latopisarskich – Igor Olegowicz, Włodzimierz i Izjasław Dawidowicze, Wiaczesław Włodzimierzowicz, Izjasław i Rościsław Mściśławowicze, Światosław Wsiewołodowicz, pomoc polska na czele z Bolesławem Wysokim, „wszyscy” Połowcy i wreszcie posiłki z Nowogrodu Wielkiego prowadzone przez wojewodę Nerewina<sup>64</sup>. Wyprawa z pewnością nie rozpoczęła się w „Boriš den”, czyli 24 VII 1146 r., jak to sugeruje zapis *Latopisu lawrentiewskiego*. Raczej wówczas się skończyła, a zaczęła – w fatalnych warunkach atmosferycznych, przy padającym naprzemiennie deszczu i śniegu – trudno powiedzieć dokładnie, kiedy<sup>65</sup>. Wsiewołod, mimo zgromadzenia znacznych sił, nie odniósł sukcesu. Wojska bezskutecznie szturmowały Zwienigród. Nie zdobyto też żadnego innego halickiego grodu. Rezultaty kampanii były więc zdecydowanie gorsze niż wyprawy sprzed dwóch lat.

Wsiewołod wrócił do siebie ciężko chory. Zatrzymał się w podkijowskim Wyszogrodzie. Przeczuwając śmierć, wezwał przed swe oblicze wyznaczonego na następcę rok wcześniej Igora, posłał też do sygnatariuszy umowy sukcesyjnej. Jak wiemy, do Izjasława Mściśławowicza udał się Bolesław Wysoki, a do Dawidowiczów bojar Mirosław Andrejewicz.

Trudno stwierdzić, czy umierający władca doczekał powrotu wysłanników. Jego śmierć przyniosła natychmiastową zmianę stanowiska Mściśławowiczów, rozpoczynając ciężką i długotrwałą wojnę o tron kijowski, do której oprócz Izja-

<sup>63</sup> *Ibidem*.

<sup>64</sup> *Ibidem*, kol. 319; *Lavrent'evskaja letopis'*, kol. 312–313; *Novgorodskaja pervaja letopis'*, s. 27, 213.

<sup>65</sup> *Ipat'evskaja letopis'*, kol. 319–320. Śnieg był wspomniany jako zjawisko niezwykle o tej porze roku. Może więc chodzi o maj, kiedy to (konkretnie 2. dnia miesiąca) wypadło święto przeniesienia relikwii Borysa i Gleba? Wyprawa nie trwała, co widać z relacji, zbyt długo.

sława i Olegowiczów szybko włączył się jako kolejny kandydat Jerzy Dołgoruki. Omówienie tej kwestii wykracza jednak poza ramy pracy.

Konkluzja przedstawionego przeglądu wydarzeń jest następująca. Po pierwsze, należy już w 1139 r. traktować Monomachowiczów (synów Włodzimierza Monomachowicza, oprócz Mścislawa, i ich potomstwo) rozdzielnie od Mścislawowiczów (synów Mścislawa Włodzimierzowicza), bo tak czyniły – choć nie do końca konsekwentnie – ruskie źródła. Jedynie w 1139 r. i to nawet nie do jego końca Monomachowicze i Mścislawowicze zgodnie współpracowali ze sobą przeciw Wsiewłodowi kijowskiemu i innym Olegowiczom oraz ich sojusznikom. Jeszcze w tym roku doszło jednak do porozumienia między stronami konfliktu, z którego wyłączony był Jerzy Dołgoruki. W późniejszym czasie podział na obozy wśród Rurykowiczów był dynamicznie zmienny i znacznie bardziej złożony, niż to się przyjmuje w literaturze polskiej. Można jednak przy tym zauważyć pewne prawidłowości. Otóż stałym punktem układu sił było coraz bardziej zacieśniające się współdziałanie Wsiewłoda Olegowicza z Wiaczesławem i Andrzejem Włodzimierzowiczami (Monomachowiczami) oraz Izjasławem, Rościsławem i Światopełkiem Mścislawowiczami. Należy przy tym szczególnie podkreślić, że Mścislawowicze prawdopodobnie od momentu zawarcia ugody ze szwagrem w 1139 r., z pewnością zaś od 1141 r. (o roku 1140 nie mamy żadnych wiadomości) pozostawali z nim w dobrych stosunkach, nie rezygnując jednak z zabezpieczania swych partykularnych interesów. Z Monomachowiczów tylko Jerzy Dołgoruki czynnie przeciwstawiał się dłużej Wsiewłodowi. Pokonany, w początkach 1142 r. zaprzestał walki. Nie wątpię jednak, że i w późniejszym czasie nie uznawał on zwierzchności Kijowa, a Olegowicz stan ten musiał z konieczności akceptować. W każdym razie nie słyszymy o jakichkolwiek otwartych starciach na linii Wsiewłod–Jerzy aż do momentu śmierci pierwszego z wymienionych, co nie znaczy, że niechęć suzdalskiego Monomachowicza nie stanowiła dla księcia kijowskiego problemu, mającego, podobnie jak relacje z Włodzimierzem halickim, wpływ zarówno na stosunek do innych Rurykowiczów, jak i na politykę zagraniczną.

Występujący w literaturze polskiej pogląd o istnieniu zależności między konfliktem Władysława II z juniorami a sporem pomiędzy Olegowiczami i „Monomachowiczami” jest więc całkowicie nieuzasadniony. Rzutuje to też na przedstawianą przez niektórych polskich historyków interpretację motywów wydania przez seniora swego syna za Wsiewłodównę. Miało ono być związane z reakcją na próbę zbliżenia z Wsiewłodem lub jego wrogami „Monomachowiczami” podjętą podczas zjazdu łeczyckiego w początku 1141 r. przez Salomeę z Bergu i jej synów, a polegającą na staraniach, by doprowadzić do wydania za syna „króla Rusi” małoletniej Agnieszki Bolesławówny. Pogląd ten, sam w sobie, nie jest pozbawiony pewnej dozy słuszności. Pamiętajmy jednak o kwestii podstawowej, mianowicie o tym, że do zawarcia związku politycznego potrzebne są dwie strony, a każda z nich ma swoje interesy, przy czym nierzadko jeden z partnerów przeważa nad drugim.

W interesującym nas wypadku to Rurykowicze byli stroną rozgrywającą. Wsiewłod Olegowicz zdecydowanie dominował na Rusi, a Mścislawowicze



i Andrzej (do rychłej śmierci) oraz Wiaczesław Włodzimierzowicze (Monomachowicze) na taki stan rzeczy się godzili. Mając jednak swoje plany na przyszłość, Mściśławowicze starali się zachowywać, opierające się na dwóch związkach matrymonialnych, poprawne relacje z polskimi juniorami, traktując je jako lokatę w przyszłość. Wsiewołod najwyraźniej na taki układ się godził, co było ceną za lojalność szwagrów, potrzebną wobec potencjalnego zagrożenia, jakie stanowił Jerzy Dołgoruki, oraz realnie istniejącego konfliktu z Włodzimierzem Wołodariwiczem halickim. Sam wspierał związanego ze sobą koligacyjnie Władysława II, bo było to – jak słusznie zauważył Bronisław Włodarski – korzystne z perspektywy wzmocnienia pozycji Kijowa wobec buntującego się od 1143 r. Halicza<sup>66</sup>, a także niwelowało ewentualne znaczenie powiązań między Mściśławowiczami a młodszymi Bolesławowiczami. Potomkowie zaś Mściśława w żaden sposób nie przeciwstawiali się polityce polskiej szwagra, ale przynajmniej uchylali się od aktywnego w niej uczestnictwa. Sprzyjało temu, oprócz postawy Wsiewołoda, także oddalenie posiadłości Mściśławowiczów od granic Polski. Pamiętajmy bowiem, że od stycznia 1143 r., o czym niektórzy badacze zdają się zapominać, Izjasław siedział w Perejasławiu, a pograniczny Włodzimierz Wołyński należał do Światosława Wsiewołodowicza. Od wiosny 1142 r. Światopełk władał Nowogrodem Wielkim, a Rościsław jeszcze w okresie przed opanowaniem tronu kijowskiego przez Wsiewołoda miał Smoleńsk.

Istniał więc rzeczywiście, używając zręcznego określenia wspomnianego lwowsko-toruńskiego historyka, sojusz dwóch seniorów, ale jego ruskie tło było znacznie bardziej złożone, niż się powszechnie uważa. Zachodzące wówczas wydarzenia – jak starałem się wykazać – układały się też nieco inaczej w czasie, niż się dotąd sądziło.

DARIUSZ DĄBROWSKI

**THE ISSUE OF POLISH-RUSSIAN RELATIONS IN THE FIRST  
PART OF THE 12<sup>TH</sup> CENTURY. ABOUT THE MARRIAGE OF BOLESŁAW I  
THE TALL (WYSOKI) AND ZWIENISŁAWA WSIEWOŁODÓWNA**

This article, a study in dynastic microgenealogy clarifies, on a given example, the motivations and both political and cultural consequences of a certain Polish-Russian marriage. This concerns the union of Bolesław I the Tall (Wysoki, 1127-1201), the eldest son of the Polish lord Władysław II the Exile, and Zwiensława, the eldest daughter of the Duke of Kiev, Wsiewołod Olegowicz. The article corrects certain chronological inconsistencies embedded in literature, concerning the date of the marriage, as well as resulting from it campaign of Russian forces to aid Władysław II, who was fighting the Junior Dukes. According to the author, the marriage of Bolesław and Zwiensława took place between March 1, 1142 and the atmospheric winter ending that year. The author also investigated the issue of, almost universally incorrectly interpreted by historians, Polish political situation

---

<sup>66</sup> Włodarski, *Sojusz dwóch seniorów*, s. 352–353.



in Russia. The author assures that aside from the episode of 1139 there was no conflict between Olegowicz, led by Wsiewołod Olegowicz and Monomachowicz – the descendants of Włodzimierz Wsiewołodowicz Monomach. This could not have been a factor contributing to the reasons for marriage of Bolesław and Zwiensława.

*Translated by Maciej Zińczuk*

DARIUSZ DĄBROWSKI

**ZU DEN POLNISCH-RUSSISCHEN BEZIEHUNGEN IN DER ERSTEN  
HÄLFTE DES 12. JAHRHUNDERTS. DIE EHE BOLESLAUS'  
DES LANGEN MIT ZWINISLAWA VSEVOLODNA**

Diese zur dynastischen Mikrogenealogie gehörende Studie zeigt anhand eines ausgewählten Beispiels die Motivationen sowie die politischen und kulturellen Folgen einer polnisch-russischen Ehe. Dabei handelt es sich um die Ehe Boleslaus' des Langen (1127–1201), des ältesten Sohnes des polnischen Herzogs Wladislaus' II des Vertriebenen, mit Zwinisława, der ältesten Tochter des Kiewer Großfürsten Wsewolod II. Olgowitsch. Im Beitrag werden einige in der Forschungsliteratur festgeschriebene chronologische Ungenauigkeiten zum Ehetermin sowie zu dem daraus resultierenden Zeitpunkt des ersten russischen, zur Entlastung des gegen seine jüngeren Brüder kämpfenden Wladislaus' II. unternommenen Kriegszuges nach Polen korrigiert. Nach Ansicht des Autors wurde die Ehe zwischen dem 1. März 1143 und dem Winter desselben Jahres geschlossen. Des weiteren nimmt der Autor zur überwiegend fehlerhaften Darstellung der politischen Lage in der Rus' Stellung. Er ist davon überzeugt, dass man abgesehen von einer Episode im Jahre 1139 nicht von Konflikten zwischen den von Wsewolod II. Olgowitsch angeführten Nachfahren Olegs und den Nachfahren Wladimir Monomachs sprechen kann. Damit entfällt die politische Situation in der Rus' als Motiv für die Ehe Boleslaus' des Langen mit Zwinisława.

*Übersetzt von Waldemar Könighaus*



BOGUSŁAW CZECHOWICZ  
(Uniwersytet Opolski)

**KSIĘSTWA ŚWIDNICKIE I JAWORSKIE  
A SUKCESJA NA TRONIE CZESKIM  
W DOBIE ZYGMUNTA LUKSEMBURSKIEGO.  
PRZYCZYNEK DO DYSKUSJI O ZNACZENIU  
PRZESTRZENI SYMBOLICZNEJ  
W PÓŻNOŚREDNIOWIECZNYM PAŃSTWIE CZESKIM**

Przestrzeń symboliczna i pamięć historyczna na późnośredniowiecznym Śląsku od lat są przedmiotem badań, w których do niedawna prym wiodli historycy sztuki<sup>1</sup>. Coraz częściej jednak zagadnienie to interesuje także historyków<sup>2</sup>. Wyraźniej także w ostatnich latach dochodzi do inkorporowania śląskich zjawisk kulturowych do całościowego obrazu Korony Królestwa Czech, jednocześnie śląskie epizody z powodzeniem bywają wyjaśniane w kontekście dziejów ogólnoczeskich

---

<sup>1</sup> Np. Marian Kutzner, *Trzynastowieczna kaplica zamku w Raciborzu. Architektoniczny pomnik wydarzenia politycznego*, „Rocznik Historii Sztuki”, 17, 1988, s. 43–54; Romuald Kaczmarek, *Kolegiata Krzyża Świętego we Wrocławiu jako fundacja Henryka IV Probusa. Impuls i następstwa – świadectwa ikonograficzne*, [w:] *Śląsk w czasach Henryka IV Prawego*, red. Krzysztof Wachowski, Wrocław 2005 (Wratislavia Antiqua. Studia z Dziejów Wrocławia 8), s. 85–100; Bogusław Czechowicz, *Sukcesorzy śląskich Piastów. W trzechsetlecie śmierci ostatniej z rodu (1707–2007)*, Wrocław 2007 (Biblioteka Dolnego Śląska 3); *idem*, *Bone memorie princeps Slezie et dominus Wratislaviensis. W kwestii datowania i wymowy ideowej dzieł kamiennej plastyki związanej z pamięcią po Henryku IV Probuse*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 67, 2012, 2, s. 1–17.

<sup>2</sup> Np. Lenka Bobková, *Hrady Karla IV v Laufu a Tamgermünde. Panovnická reprezentace vepsana do kamene*, [w:] *Verba in imaginibus. Františkovi Šmahelovi k. 70. narozeninám*, Praha 2004, s. 141–167; *eadem*, *Prezentace královského majestátu v korunách zemích za vlády králů Jana a Karla*, [w:] *Lesk královského majestátu ve středověku. Pocta Prof. PhDr. Františku Kavkovi, CSc. K nedožitému 85. narozeninám*, ed. *eadem*, Mlada Holá, Praha-Litomyšl 2005, s. 61–79; Wojciech Mrozowicz, *Historia na ścianie. Treści i funkcje monumentalnych przekazów annalistycznych (garść przykładów śląskich)*, [w:] *Obraz jako komunikat w społeczeństwach europejskich*, red. Stanisław Rosik, Przemysław Wiszewski, Wrocław 2002 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2478, Historia 161), 251–262; Martin Čapský, *Przestrzeń jako miejsce pamięci. W sprawie holdów księząt śląskich składanych władcom czeskim*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 66, 2011, 2, s. 3–14.

(ogólnokoronnych)<sup>3</sup>. Jest to korzystne dla opisu państwa czeskiego w kształcie, jaki w danym czasie ono miało (czyli np. dla interesującego nas tu okresu także z uwzględnieniem Śląska, Ziemi Budziszynskiej i Zgorzeleckiej oraz Dolnych Łużyc i Luksemburga), ułatwia także zrozumienie kwestii śląskich. W tym zakresie wciąż jeszcze istnieją ogromne możliwości poznawcze. Jedną z nich to zagadnienie roli Śląska w kreowaniu czeskiego monarchy nie tylko w XV stuleciu czy w czasach wczesnonowożytnych – to zagadnienie jawi się szczególnie wyraźnie w dobie podiebradzko-korwinowskiej i jagiellońskiej oraz w związku z elekcją i uznaniem praw dziedzicznych Ferdynanda I Habsburga<sup>4</sup> – ale także w wieku XIV, zwłaszcza w dobie Karola IV. Tej ostatniej kwestii poświęciłem osobną książkę dotyczącą roli Wrocławia i – w mniejszym stopniu – Świdnicy w zagwarantowaniu następstwa na tronie czeskim w latach 1348–1361, czyli przed narodzinami Waclawa IV<sup>5</sup>. W związku natomiast z nowszymi publikacjami Martina Čapskiego<sup>6</sup> konieczne wydaje się, w ramach wzajemnego inspirowania się i nieodzownego w nauce dialogu, dookreślenie roli Świdnicy w tego rodzaju działaniach ideotwórczych także w odniesieniu do pierwszej połowy XV w.

Opawski historyk, podejmując temat znaczenia przestrzeni symbolicznej hołdów lennych składanych czeskiemu władcy przez czynniki polityczne Śląska – głównie książąt i miasta – był nieco zakłopotany tym, że w 1438 r. biskup wrocławski i zarazem książę oleśnicko-kozielski Konrad wraz z księciem żagańskim Janem I deklarowali publicznie, że złożyli wcześniej w Świdnicy („czu Sweidenicz”) hołd lenny królowi Zygmuntowi. Pisał on: „Bez odpowiedzi pozostaje pytanie, z jakich powodów [Zygmunt – B.C.] przesunął oczekiwane widowisko na teren miasta, które przez długi czas rywalizowało z Wrocławiem”. Wytłumaczenia historyk skłonny był poszukiwać w chęci „(nie)potwierdzenia autorytetu nadodrzańskiej metropolii jako centrum politycznego księstw śląskich”<sup>7</sup>. Takiego odczytania intencji władcy,

<sup>3</sup> Np. Lenka Bobková, Radek Fukala, *Śląsk częścią ziem Korony czeskiej*, [w:] *Śląsk. Perla w Koronie Czeskiej. Historia. Kultura. Sztuka*, red. Mateusz Kapustka, Jan Klipa, Andrzej Kozieł, Piotr Oszczanowski, Vit Vltnas, Praga 2007, s. 23–78; Bogusław Czechowicz, *Dvě centra v Koruně. Čechy a Slezsko na cestach integrace a rozkolu v kontextu ideologie, politiky a umění (1348–1458)*, České Budějovice 2011, *passim*.

<sup>4</sup> *Die böhmischen Landtagsverhandlungen und Landtagsbeschlüsse vom Jahre 1526 an bis auf die Neuzeit*, Prag 1877; Petr Čornej, Milena Bartlová, *Velké dějiny země Koruny České, 6, 1437–1526*, Praha-Litomyšl 2007; Bogusław Czechowicz, *Między katedrą a ratuszem. Polityczne uwarunkowania sztuki Wrocławia u schyłku średniowiecza*, Warszawa 2008; Lenka Bobková, *Česká koruna na sklonku středověku*, [w:] *Česká koruna na rozcestí. K dějinám Horní a Dolní Lužice a Dolního Slezska na přelomu středověku a raného novověku (1437–1526)*, ed. e a d e m, Praha 2010 (Tempora et Memoria 1), s. 25–105.

<sup>5</sup> Bogusław Czechowicz, *Böhmische Erbfolge und Breslau in den Jahren 1348–1361. Kunst und Geschichte auf Wegen und Hohlwegen der Historiographie*, książka przygotowana do druku w 2013 r.

<sup>6</sup> Čapský, *Przestrzeń*, s. 10–11; i d e m, *Komunikační sítě jako prostředek k utváření společné identity. Příspěvek k formování zemského vědomí v pozdněstředověkém Slezsku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 61, 2011, 3, s. 60.

<sup>7</sup> Čapský, *Przestrzeń*, s. 11. Badacz ten dziwił się też, że hołd stanów księstwa świdnickiego i jaworskiego odbierał w Świdnicy w 1469 r. Maciej Korwin, zob. i d e m, *Komunikační sítě*, s. 60.

który Wrocław określał zaszczytnym mianem „Wratislaviensem tamen civitatem mostram, que velut altera sedes et caput eiusdem regni est fonsque legalitatis ir-rignus affluentia prelargata derivans [...]”<sup>8</sup>, wyraźnie kreując go w ramach Korony Czeskiej na konkurenta czy wręcz zastępnik nieuznającej Luksemburga Pragi<sup>9</sup>, nie da się utrzymać. Odpowiedzi na postawione przez Martina Čapskiego pytanie trzeba bowiem poszukiwać w innej sferze działań politycznych.

Rola Świdnicy – tak samo zresztą jak znacznie większa rola Wrocławia – zakotwiczona była w ustanowieniach z czasów Zygmunta ojca – Karola IV<sup>10</sup>. Nie rozwodząc się nad szczególnym casusem nadodrzańskiej metropolii, należy stwierdzić, że wielostronne, zawierane w ciągu wielu lat i z czasem wypełniane treścią skomplikowane układy wiążące dziedzictwo po Piastach świdnicko-jaworskich z Domem Luksemburskim i Koroną Czeską – decydujące znaczenie miało tu rzecz jasna małżeństwo Karola IV z Anną świdnicką zawarte w 1353 r. – czyniły z owych terytoriów dziedziczne księstwa króla czeskiego bez względu na to, czy z małżeństwa Karola IV i Anny narodzi się syn, czy też nie<sup>11</sup>. Syn, jak wiemy, w 1361 r. się narodził i w miarę jego dorastania coraz wyraźniej władca czeski ingerował w wewnętrzne sprawy obu pogranicznych księstw śląskich, szczególnie po śmierci w 1368 r. Bolka II świdnicko-jaworskiego. Jego żona, księżna Agnieszka z Habsburgów, miała w myśl zawartych dawniej układów zagwarantowane dożycie na obu księstwach. Faktycznie jednak ostatnie kilkanaście lat jej rządów to w zasadzie dwuwładza Agnieszki i króla czeskiego, którym od 1378 r. był już półkrwi Luksemburg i – po matce – półkrwi Piast Waclaw IV<sup>12</sup>.

Jeszcze za życia Agnieszki, zmarłej dopiero w 1392 r., podjęto w głównych miastach władztwa świdnicko-jaworskiego akcję publicznego manifestowania legalności sukcesji luksemburskiej po Piastach. Było to – rzecz można – kopiowanie działań podejmowanych od lat 40. XIV w. na niezwykłą skalę we Wrocławiu. Przestrzeń publiczna śląskiej stolicy, zwłaszcza w latach 50. XIV w., została bowiem wypełniona demonstracjami prawowitości objęcia Wrocławia przez władców czeskich oraz czeskiej królewskiej nadwładzy nad miastem (i Śląskiem). Manifestacje takie miały miejsce w katedrze, kolegiacie Świętego Krzyża, ratuszu, kościołach

<sup>8</sup> *Breslauer Stadtbuch, enthaltend die Rathslinie von 1287 ab und Urkunden zur Verfassungsgeschichte der Stadt*, hrsg. von Hermann Markgraf, Oscar Frenzel, Breslau 1882 (Codex Diplomaticus Silesiae 11), s. 181, nr 39.

<sup>9</sup> Szerzej o tym ostatnio Czechowicz, *Dvě centra*, s. 145–155.

<sup>10</sup> Obszernie o tym i *dem, Böhmisches Erbfolge*, gdzie dokumentacja źródłowa i cytowana starsza literatura.

<sup>11</sup> František Kavka, *Vláda Karla IV. za jeho císařství (1355–1378). (Země České koruny, rodová, říšská a evropská politika)*, 1, (1355–1364), Praha 1993, s. 42–43, 55–56; Lenka Bobková, *Velké dějiny země Koruny české*, 4, a, 1310–1404, Praha-Litomyšl 2003, s. 270–273.

<sup>12</sup> Jaroslav Zelenka, *Vznik a fungování hejtmanské správy ve svídnickém a javorském knížectví za vlády Václava IV.*, [w:] *Hejtmanská správa ve vedlejších zemích Koruny české*, ed. Lenka Bobková, Martin Čapský, Irena Korbelářová, Opava 2009 (Acta Historica Universitatis Silesianae Opaviensis, Supplementum 7), s. 103–114; Czechowicz, *Dvě centra*, s. 82–89.



Il. 1. Konsola południowego portalu kościoła parafialnego św. św. Piotra i Pawła w Strzegomiu z przedstawieniem lwa z koroną w łapach. Fot. B. Czechowicz

św. Elżbiety i św. Doroty czy w świątyni klarysek. Programy te były wzbogacane w czasach Waclawa IV o nowe elementy<sup>13</sup>.

Na terenie księstw świdnickiego i jaworskiego programy takie pojawiły się jeszcze w czasach Karola IV, rzecz ciekawa – nie w Świdnicy czy Jaworze, lecz w położonym w połowie drogi między nimi Strzegomiu. Wyróżnienie tego miasta może się wiązać z faktem, że wraz z okręgiem było ono wdowią oprawą księżnej Agnieszki, która na jednej ze swych pieczęci użyła nawet tytułu księżnej strzegomskiej<sup>14</sup>. Na konsolach portalu południowego monumentalnego kościoła farnego w Strzegomiu znajdziemy wyobrażenia lwa i orła – elementy kryptoheraldyczne, odwołujące się do herbów czeskiego (Luksemburgów) i śląskiego (Piastów). W słuszności takiej ich interpretacji utwierdza korona niejako strzeżona przez lwa

<sup>13</sup> Z bogatej literatury: Tadeusz Jurko w l a n i e c, *Wystrój rzeźbiarski praetorium we Wrocławiu. Ze studiów nad rzeźbą architektoniczną 2. tereji XIV wieku na Śląsku*, „Rocznik Historii Sztuki”, 21, 1995, s. 181–222; Romuald K a c z m a r e k, *Portal z tympanonem w fasadzie wschodniej ratusza we Wrocławiu. Przyczynek do ikonografii lwa w herbie*, [w:] *Nobile claret opus. Studia z historii sztuki dedykowane Mieczysławowi Zlatowi*, Wrocław 1998 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2016, Historia Sztuki 13), s. 95–105; *i d e m*, *Rzeźba architektoniczna XIV wieku we Wrocławiu*, Wrocław 1999 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2015, Historia Sztuki 12), *passim*; *i d e m*, *Znaki czeskiego panowania w średniowiecznym Wrocławiu*, [w:] *Wrocław w Czechach, Czesi we Wrocławiu. Język – literatura – kultura*, red. Zofia Tarajło-Lipowska, Jarosław Malicki, Wrocław 2003, s. 206–220; *i d e m*, *Kolegiata*, s. 85–100; *i d e m*, *Sztuka w księstwach śląskich a sztuka w Czechach i mecenat luksemburski. Między trudnym sąsiedztwem a pełną akceptacją?*, [w:] *Śląsk*, s. 115–146; Czechowicz, *Sukcesorzy, passim*; *i d e m*, *Między katedrą, passim*; *i d e m*, *Dvě centra, passim*; *i d e m*, *Böhmische Erbfolge, passim*.

<sup>14</sup> S[IGILLUM] AGNETIS DUCISSE STREGONIA; cyt za: Dagmara A d a m s k a - H e ś, *Personel kancelaryjny księżnej Agnieszki świdnicko-jaworskiej w latach 1368–1392*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 55, 2000, 3, s. 442, przyp. 65.





Il. 2. Górna partia portalu domu Rynek 34 w Świdnicy z gotyckimi herbami, zapewne z końca XIV w. Fot. B. Czechowicz

(il. 1) – wyraźny sygnał, że chodzi o zagadnienia polityczne. Te same zwierzęta heraldyczne – orła i lwa – znajdziemy na konsolach nieco późniejszego portalu zachodniego świątyni, gdzie lew chroni młode lwiatka. W obu przypadkach – portali południowego i zachodniego – aluzja do dziedzictwa Luksemburgów po Piastach wydaje się oczywista<sup>15</sup>.

Ideę tę wyraża też skromna, ale dobitna w swym wyrazie dekoracja heraldyczna portalu jednego z domów na świdnickim rynku (nr 34). Ekspozuje ona (il. 2) tarcze z lwem czeskim i orłem piastowskim. Mamy tu swoistą syntezę tradycji dynastycznych – piastowskiej i luksemburskiej. Nie znamy niestety funkcji tego domu, a sam portal należy datować z pewnym przybliżeniem na koniec XIV w.<sup>16</sup> Odpowiadałoby to wymowie ideowej dekoracji wsporników empyry kolatorskiej kościoła farnego w Jaworze z tego samego czasu (przed 1392), na których doszukano się m.in. wizerunków księżnej Agnieszki i królewskiego starosty Benesza z Choustnika<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> Motywy te umykały uwadze badaczy, o nich ostatnio szerzej Czechowicz, *Böhmische Erbfolge*.

<sup>16</sup> *Idem*, *Dvě centra*, s. 87; *idem*, *Lokale Synthese zweier dynastischer Traditionen. Das historische Gedächtnis von Schweidnitz im 15.–18. Jahrhundert*, [w:] *Geschichte, Erinnerung und Selbstidentifikation. Die schriftliche Kultur in den Ländern der Böhmischen Krone im 14.–18. Jahrhundert*, hrsg. von Lenka Bobková, Jan Zdíchynec, Praha 2011 (Die Kronländer in der Geschichte des böhmischen Staates 5), s. 278–296.

<sup>17</sup> Tadeusz Jurkowlaniec, *Wystrój rzeźbiarski prezbiterium kościoła św. Marcina w Jaworze i dzieła pokrewne na Śląsku*, „Ikonotheka. Prace Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego”, 6, 1993, s. 123–166; Dagmara Adamska, *Fundacje dewocyjne rycerstwa księstwa świdnicko-jaworskiego w średniowieczu*, Poznań-Wrocław 2006, s. 141–142.



Il. 3. Obraz św. Anny Samotrzeciej z dawnego klasztoru karmelitów w Strzegomiu fundowanego przez Waclawa IV, obecnie w Muzeum Narodowym we Wrocławiu. Repr. wg: Hans Braune, Erich Wiese, *Schlesische Malerei und Plastik des Mittelalters. Kritischer Katalog der Ausstellung in Breslau 1926*, Leipzig [1926]

Historia sztuki dobrze zna jeszcze jeden przejaw manifestowania przez Waclawa IV swoich praw do świdnicko-jaworskiego dziedzictwa po matce. Chodzi o obraz – pierwotnie może ołtarzowy – z przedstawieniem św. Anny Samotrzeciej (obecnie w Muzeum Narodowym we Wrocławiu). Praskiej roboty i wysokiej klasy dzieło malarskie (il. 3) wiązane jest z donacją króla dla fundowanego przez siebie w 1382 r. klasztoru karmelitów w Strzegomiu. Obraz poświęcony patronce matki króla wiązał się zapewne z modlitwami w intencji zbawienia jej duszy. Ten akt dynastycznej pobożności dokonany został w mieście silnie związanym z żyjącą wciąż i – dodajmy – niechętną klasztornej fundacji Waclawa IV leciwą Agnieszką<sup>18</sup>.

<sup>18</sup> Anna Ziomecka, *Śląskie malarstwo gotyckie*, [Katalog zbiorów Muzeum Narodowego we Wrocławiu], Wrocław 1986, s. 31; *e a d e m*, *Malarstwo tablicowe na Śląsku*, [w:] *Malarstwo gotyckie w Polsce*, 1, *Synteza*, red. Adam S. Labuda, Krystyna Secomska, Warszawa 2004 (Dzieje Sztuki Polskiej 2, 3), s. 217.



Il. 4. Górna partia wieży ratusza w Jaworze z dekoracją rzeźbiarską dokumentującą legalność sukcesji luksemburskiej po Piastach. Fot. T. Dudziak

Myśl o stopieniu piastowskich tradycji politycznych księstw z luksemburską teraźniejszością państwa czeskiego znacznie dobitniej wyrażały bądź wyrażają programy dekoracji wież ratuszy w Jaworze i Świdnicy. Pochodzą one chyba z czasów samodzielnych rządów Waclawa IV. Dekoracja wieży świdnickiej nie zachowała się i znana jest ze wzmianek. Przetrwał natomiast zespół posągów na wieży w Jaworze (il. 4) – niewątpliwie bardzo zbliżony w swej wymowie do świdnickiego. Mamy tu króla rzymskiego i czeskiego oraz księcia świdnickiego Waclawa IV, jego poprzednika na książęcym stolcu w Świdnicy i Jaworze, zmarłego w 1368 r. księcia Bolka II, oraz księcia Henryka II jaworskiego, ojca matki Waclawa IV, cesarzowej Anny świdnickiej. Zespół uzupełniają wizerunki pięciu rycerzy. Wśród nich należałoby się chyba doszukiwać urzędników królewskich sprawujących w jego imieniu władzę w księstwach świdnickim i jaworskim, przede wszystkim starosty Benesza z Choustnika, może też jego zastępcy (i następcy) Janka z Chotenic<sup>19</sup>. Uwzględniając tę analogię oraz późniejsze przekazy

<sup>19</sup> Janusz Kę b ł o w s k i, *Pomniki Piastów śląskich w dobie średniowiecza*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1971, s. 134–139; Jacek Witko w s k i, *Posągi na wieży ratuszowej w Jaworze. Warsztat, czas i okoliczności fundacji*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 56, 1994, s. 229–240; C z e c h o w i c z, *Sukcesorzy*, s. 66–68; Dagmara A d a m s k a, *Czeski rycerz na świdnickim dworze (Przyczynek do kultury politycznej czeskich starostów w księstwie świdnicko-jaworskim)*, [w:] *Korunni země v dějinách českého státu, 2, Společné a rozdílné. Česká koruna v životě a vědomí jejích obyvatel ve 14.–16. století. Sborník příspěvků přednesených na kolokviu pořádaném ve dnech 12. a 13. května 2004 v Clam-Gallasově paláci v Praze*, ed. Lenka Bobková, Jana Konvičná, Ludek Březina, Jana Wojtucka, Praha 2005 (*Sešity Ústavu českých dějin FF UK, řada A, sv. 3*), s. 25–36; e a d e m, *Burgrabiowie księstwa*



na tematniszczonych w XVI i XVIII w. posągów świdnickich oraz barokowych figur ratusza, które zapewne powstały jako rekompensata za te dawne, program dekoracji wieży ratusza w Świdnicy możemy rekonstruować tak: królowie czescy Karol i Waclaw, książę świdnicki Bolko II i książę austriacki Leopold, jego córka i żona Bolka II Agnieszka, starostowie Benesz z Choustnika i Janko z Chotenic. To daje liczbę 7, a ponieważ wieża miała w tej strefie plan oktogonu, do kompletu należałoby dodać cesarzową Annę świdnicką, bratanicę Bolka II, żonę Karola IV i matkę Waclawa IV.

Program taki w przypadku wieży ratusza w Świdnicy znakomicie koresponduje z treścią napisów znajdujących się w jego wnętrzu, „in Curiae senaculo”, czyli w sali posiedzeń rady miejskiej. Dotyczą one zasadniczo – ujmując to dzisiejszym językiem – dziejów politycznych Świdnicy i księstwa, z akcentem położonym na pamięć o władcach. Mamy tu zatem notę dotyczącą śmierci w 1368 r. (28 lipca) ostatniego piastowskiego pana Świdnicy (i Jawora), księcia Bolka II: „Anno Domini MCCCLXVIII obiit inclitus dux Bolko, dominus in Schweidnitz et Marcho Lusatae, in die Marthae, feria sexta”, zgonu cesarza Karola IV 10 lat później: „Anno Domini MCCCLXXVIII obiit serenissimus Karolus quartus, Romanorum imperator, primus rex Bohemiae”, śmierci wdowy po Bolku II Agnieszki w 1392 r. (2 maja): „Anno Domini MCCCXCII, in die Purificationis Mariae, obiit inclita principes domina Agnes, dux Swidnicensis, conthoralis ducis Bolkonis (Leopoldi Archid[ucis] Austr[ie] filia”. Kolejna, tym razem wierszowana zapiska dotyczyła śmierci Waclawa IV w 1419 r. (16 sierpnia): „Quater C semel M jungas annos decanovem / Augusti sedena fit regi mortis habena”. Najobszerniejsza nota dotyczyła koronacji cesarskiej Zygmunta 31 V 1433 r.: „Anno Domini MCCCCXXXIII, in die Pentecostes, invictissimus nec non illustrissimus princeps ac dominus dominus Sigismundus, Romanorum imperator semper Augustus, per sanctissimum in Christo patrem ac dominum dominum Eugenium papam quartum Romae apud S[anctum] Petrum, coronam sacrosancti Imperii Romani solemniter est edeptus”. Zestaw ten dopełniała wzmianka o pożarze Świdnicy w 1361 r.<sup>20</sup> Niektóre z tych not rocznikarskich pojawiły się także w roczniku wypisanym na tablicy zawieszanej w 1504 r. w kościele minorytów w Świdnicy<sup>21</sup>, co pozwala sądzić, że skala ich oddziaływa-

świdnicko-jaworskiego w drugiej połowie XIV wieku, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 56, 2001, s. 213–223.

<sup>20</sup> „Alibi in eodem senaculo. Anno domini MCCCXI combusta est Schweidnitz, in die Decollationis s[ancti] Johannis Baptistae”. Pełny tekst ratuszowego rocznika znany z rękopisu Martina Hankego, *Excerpta ex chronico Suidnicensi manuscripto ab A. C. 1120 ad 1621*, [w:] *Monumenta quaedam Suidnicensia*, Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, Oddział Rękopisów (dalej: BUWr OR), sygn. R 622; zapiski z ratusza zawarte w tym manuskrypcie opublikował niedawno Mrozowicz, *Historia*, s. 259–260, za którym je przytaczam. Zawierają je także nieuwzględniane przez tegoż badacza rękopisy: Simona Gruneya, *Monumenta et inscriptiones*, 2, BUWr OR, sygn. Akc. 1950/781, k. 148r–v oraz Wolfa Erdmanna von Seidlitz, *Extractus Inscriptionum Sepulchralium utriusque Silesiae* [...], [w:] *Sylloge variorum monumentarum*, BUWr OR sygn. B 1649, k. 158r–v.

<sup>21</sup> To zapiska dotycząca śmierci w 1392 r. księżnej Agnieszki, pochowanej w kościele minoryckim; por. Gruney, *Monumenta*, k. 134v; Mrozowicz, *Historia*, s. 255.

nia była znaczna. Trafiły zresztą także do innych roczników spisanych w Świdnicy w ciągu XV i XVI w.<sup>22</sup> Nie pojawiły się natomiast – wbrew błędnemu świadectwu z połowy XVIII w. – na ścianie świdnickiego kościoła dominikanów<sup>23</sup>.

Zapiski w ratuszu kończą się na czasach Zygmunta Luksemburskiego. Ostatnia z nich, opatrzona jakby tytułem: „Coronatio Sigismundi imperatoris”, odnosiła się zapewne do malowidła, które istniało we wnętrzu ratusza jeszcze w XIX w. i przedstawiało kolegium elektorskie z cesarzem Zygmuntem<sup>24</sup>. Komentujący zapiski Wojciech Mrozowicz, opierając się na manuskrypcie Martina Hankego i mając na uwadze podobny w charakterze jakby tytuł poprzedzający zapiskę o zgonie Waclawa IV – „Obitus Wenceslai regis Bohemiae” – niebezzasadnie domniemywał, że istniało także malowidło lub obraz o tej treści<sup>25</sup>. Uwzględnienie innego źródła – rękopisu Simona Gruneusa z początku XVII w. – każe skorygować to przypuszczenie. Okazuje się bowiem, że niemal wszystkie wzmianki na ścianie ratuszowej izby poprzedzone zostały jakby tytułami czy nagłówkami: 1378: „Obitus Caroli IV, Imperat.”, 1392: „Obitus Agnetis Leopold. Archid. Austiae P. Ducissa Svidnicens.”, w odniesieniu zaś do Waclawa mamy bardziej rozbudowaną formułę: „Obitus Wenceslai Reg. Boh. Caroli IV [Filii] Nati ex Anna Ducissa Jauran.”<sup>26</sup>.

<sup>22</sup> Najczęściej była to wzmianka dotycząca zgonu cesarza Karola IV (*Nieznany rocznik świdnicki z pierwszej połowy XVI wieku*, wyd. Rościśław Żerelik, Wrocław-Warszawa 1990, s. 26; Wojciech Mrozowicz, *Annotatio rerum notabilium. Średniowieczny rocznik świdnicki*, „Roczniki Historyczne”, 65, 1999, s. 101), ewentualnie także informacja o śmierci księcia Bolka II w 1368 oraz śmierci księżnej Agnieszki w 1392 r. (*idem*, *Annotatio*, s. 100–101, szczególnie zapiska dotycząca Agnieszki w *Annotatio rerum notabilium* z końca XV w. bliska jest tej z ratusza, na co uwagę zwrócił W. Mrozowicz).

<sup>23</sup> Tekst rocznika znany nam z ratusza W.E. von Seidlitz (von Seidlitz, *Extractus*, s. 151) lokuwał „In Templo coenobiali S. Crucis” – *in choro*; ale inne rękopisy (uwzględnione w: Mrozowicz, *Historia*, s. 257–258) umieszczają w tym miejscu (tak samo określona lokalizacja!) inny, krótki rocznik dominikanów świdnickich, liczący pięć zapisek z lat 1291, 1309, 1314, 1391 i 1420 (o roczniku tym *idem*, *Rocznik dominikanów świdnicki II* w „*Dawnych rocznikach świdnickich*”, „Rocznik Świdnicki”, 31, 2003, s. 71–72); rękopisy podają przy tym owe „tytuły” (np. „Obi[i]t[us]. Wenceslai reg[is]. Boh[emiae]. Caroli IV. Fil[ius]. nati ex Anna ducissa Jauran[i].”), co wynika jednak zapewne z faktu, że mamy tu odpis z dzieła Simona Gruneusa. Jednak S. Gruneus (k. 140v) lokalizował „In Templo Coenobiale S. Crucis in choro” wspomniany pięciowzmiankowy rocznik dominikanów świdnickich, a nie rocznik z ratusza, który umieścił poprawnie „In ipso saeculo” (k. 148r). Mamy tu chyba do czynienia z pomyłką W.E. Seidlitz, która skutkowałą moim błędnym twierdzeniem, że rocznik w chórze kościoła dominikanów jest bardzo podobny do tego z ratusza – Bogusław Czechowicz, *Książęcy mecenat artystyczny na Śląsku u schyłku średniowiecza*, Warszawa 2005, s. 653–654; *idem*, *Dvě centra*, s. 189, 252, przyp. 726; *idem*, *Lokale Synthese*, s. 282.

<sup>24</sup> O dekoracjach: [s.a.], *Die Rathaus-Kapelle zu Schweidnitz*, Schweidnitz 1840, s. 31–32; Hans Lutsch, *Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Schlesien*, 2, *Die Kunstdenkmäler der Landkreise des Reg.-Bezirks Breslau*, Breslau 1889, s. 214; Piotr Oszczański, *Związki artystyczne pomiędzy Świdnicą a Wrocławiem w czasach renesansu i manieryzmu. Wybrane zagadnienia*, [w:] *Dziedzictwo artystyczne dawnej Świdnicy*, red. Bogusław Czechowicz, Wrocław-Świdnica 2003, s. 105–108.

<sup>25</sup> Mrozowicz, *Historia*, s. 260.

<sup>26</sup> Gruneus, *Monumenta*, k. 148r. Co ciekawe, jest to zapiska analogiczna do zapiski lokalizowanej przez W.E. von Seidlitz w kościele dominikanów w Świdnicy – von Seidlitz, *Extractus*,

W tej sytuacji albo możemy domniemywać, że także pozostałe napisy komentowały jakieś malowidła, albo też – i to wydaje się bardziej prawdopodobne – mamy tu nagłówki dodane przez spisujących w XVII i XVIII w. inskrypcje Simona Gruneusa, Martina Hankego i Wolfa Erdmanna von Seidlitz. Tak czy inaczej, na tym gruncie trudno dokonać jakichś interpretacji, pozostajmy zatem przy niebudzącym wątpliwości fackie istnienia samych inskrypcji oraz malowidła dotyczącego osoby cesarza Zygmunta.

Ich wzajemny związek można łatwo wytłumaczyć w kontekście sytuacji politycznej, jaka zaistniała w Koronie Czeskiej po detronizacji przez zwolenników husytyzmu Zygmunta jako króla czeskiego na sejmie w Czasławiu w 1421 r. Sekwencja napisów i obrazu, postrzegana w kontekście wzmianek dotyczących wcześniej zmarłych członków świdnickiej rodziny książęcej i cesarza Karola IV, oraz posągów na ratuszowej wieży jawi się jako podkreślenie praw dziedzicznych ostatniego Luksemburga do rzymskiego i czeskiego tronu ojca i brata. W Świdnicy (podobnie jak we Wrocławiu) sukcesja ta – w odniesieniu do korony św. Wacława – wynikała z demonstrowanych na różne sposoby praw dziedzicznych. Z wolą wyrażaną przez zbuntowane stany czeskie w Czasławiu nie miała nic wspólnego, wręcz przeciwnie – była jej zaprzeczeniem. Znamienne, że w tytułaturze Zygmunta akcentowana jest nie tylko godność cesarska, ale i partykularny (w domyśle) świdnicki tytuł księżęcy – „*nec non illustrissimus princeps*”. Świdniczanie demonstrowali tym niezbywalność praw Zygmunta jako ich pana.

Nasuwa się pytanie, w jakim okresie powstały owe napisy i dekoracje malarzkie. Pojawia się również problem, czy przekazy te są wynikiem jednego zamysłu fundatorskiego, czy też efektem nawarstwiania się w czasie. Formalna odmienność wierszowanej zapiski dotyczącej Wacława IV zdaje się wskazywać, że nie powstała ona w tym samym okresie co pozostałe. Nota dotycząca Zygmunta musiała powstać po 1433 i chyba przed śmiercią cesarza w 1437 r. Brak w zestawie napisów informacji o jego zgonie wskazuje na to, że cała ta dekoracja po 1437 r. straciła na aktualności i nie była uzupełniana, co dodatkowo potwierdza powyższą interpretację wskazującą na jej związek z sukcesją ostatniego żyjącego Luksemburga na tronie czeskim. Ponieważ stronnictwo husyckie w 1436 r. uznało w końcu Zygmunta za swojego króla, można przyjąć, że napis opiewający koronację cesarską oraz malowidło ukazujące Zygmunta wśród elektorów Rzeszy pochodziły z lat 1433–1436.

Niewykluczone, że tak samo można datować inne dzieła związane z reakcją Ślązaków na sytuację w Czechach, czyli na odrzucenie prawowitego następcy tronu i – w pierwszym okresie rewolucji husyckiej – zwierzchności Rzymu. Ślązacom doskwierały także próby wykonywania przez zdominowany przez husytów sejm czeski władzy królewskiej w całej Koronie Królestwa Czech. Jako reakcję na tę sytuację należy postrzegać elementy dekoracji rzeźbiarskiej i wystroju kościoła

---

k. 158r. Tu wszakże występuje słowo „Fil[ius]”, którego brakowało (lub go nie zanotował S. Gruneus) w inskrypcji w ratuszu.



karmelitów w nieodległym od Świdnicy Strzegomiu. Klasztor, jak wspomniano, fundowany przez Waclawa IV i wzniesiony *extra muros*, został zniszczony w czasie najazdów husyckich. Począwszy od 1430 r., zbudowano go od podstaw, tym razem w obrębie murów miejskich. W nowej, do dziś stojącej świątyni zachowały się fragmenty sakramentarium, które dawniej eksponowało inskrypcje: „Salus salus mundi, verbum patris, hostia vina [...]”. Poprzez zawarte tu odwołanie do tzw. mowy eucharystycznej Chrystusa (*Ewangelia św. Jana*, 6, 22 i dalej) w dziele tym widzieć należy reakcję na kwestionowanie dogmatu o transsubstancjacji przez radykalne odłamy reformatorskiego ruchu czeskiego<sup>27</sup>.

Nowy kościół karmelitów uzyskał też portal z tympanonem ze sceną Koronacji Marii (il. 5). Nawiązuje ona do takiejże sceny w tympanonie północnym kościoła farnego w Strzegomiu z połowy XIV w. Swoim skromnym programem heraldycznym (herb Strzegomia, herb Czech, herb cesarski Zygmunta oraz starosty Alberta z Koldic) nowy portal demonstrował niezachwiany prawno-polityczny ład w księstwie w czasach Zygmunta<sup>28</sup>. Warto przy tym zauważyć, że rysy twarzy Chrystusa na tympanonie przypominają znaną z nad wyraz wielu portretów i kryptoportretów twarz cesarza<sup>29</sup>, a postać przytrzymująca baldachim za plecami władcy, w przeciwieństwie do klęczącego w podobnej roli anioła za plecami Marii, ma zindywidualizowane rysy twarzy. Umieszczony pod tą postacią herb pozwala sądzić, że widzimy tu ówczesnego królewskiego starostę księstw świdnickiego i jaworskiego – Alberta z Koldic. Mamy zatem z jednej strony uobecnienie prawowitego władcy, z drugiej – legitymizację władzy jego reprezentanta; wszystko to w aurze sakralizacji czynionej autorytetem Kościoła.

Tak więc Świdnica (w mniejszym stopniu sąsiednie Jawor i Strzegom) stanowiła znakomitą scenografię do składania w tym mieście holdów lennych czeskiemu monarsze zarówno w czasach Zygmunta, jak i później. Miasto to było bowiem, obok Wrocławia, najważniejszym punktem na mapie Śląska, w którym władca czeski mógł demonstrować swoje dziedziczne prawa do sukcesji po Piastach, a przez to mógł także podkreślać dziedziczność swoich praw do korony św. Waclawa. Odrzucenie go – jak zdarzyło się w 1421 r. – przez stany czeskie nie oznaczało tym samym, że Zygmunt przestał być królem czeskim. Abstrahując od tego, że detronizacji nie uznawała ani katolicka szlachta czeska z Rożemberkami na czele,

<sup>27</sup> Hermann Hoffmann, *Die Kirchen in Striegau*, Breslau 1937, s. 63; Bogusław Czechowicz, *Sztuka jako składnik tożsamości Świdnicy i Strzegomia u schyłku średniowiecza*, „Rocznik Świdnicki”, 24, 1996, s. 12.

<sup>28</sup> *Ibidem*; Kaczmarek, *Sztuka*, s. 136–137; Czechowicz, *Dvě centra*, s. 171–172. Zygmunt był pierwszym cesarzem rzymskim używającym na swej pieczęci dwugłowego orła – szerzej o tym Wilhelm Baum, *Cisář Zikmund. Kostnice, Hus a války proti Turkům*, Praha 1996, s. 287–288.

<sup>29</sup> Zob. studia i noty katalogowe w *Sigismundus rex et imperator. Kunst und Kultur zur Zeit Sigismunds von Luxemburg 1387–1437. Ausstellungskatalog. Budapest, Szépművészeti Múzeum, 18. März–18. Juni 2006, Luxemburg, Musée national d'histoire et d'art, 13. Juli–15. October 2006*, ed. Imre Tács, Budapest-Luxemburg 2006, s. 122–167 (rozdz.: *Das Porträt Sigismunds von Luxemburg*).



Il. 5. Portal zachodni kościoła karmelitów w Strzegomiu ze sceną Koronacji Marii oraz zapewne kryptoportretem Zygmunta Luksemburskiego (pod postacią Boga Ojca). Fot. B. Czechowicz

ani katolickie miasta czeskie, takie jak Pilzno czy Kłodzko, Zygmunt wykonywał realną władzę króla czeskiego na Morawach, a nade wszystko na Śląsku (oraz na Ziemi Budziszynskiej i Zgorzeleckiej oraz na Dolnych Łużycach). Nigdzie chyba jednak nie miał podstaw do tego, by – on i jego następcy – móc tak dobitnie jak we Wrocławiu i Świdnicy demonstrować swoje prawa dziedziczne, zakotwiczone w unormowaniach z czasów dziadka (to w odniesieniu do Wrocławia) i ojca (to w odniesieniu do dziedzictwa świdnickiego). Dekoracja świdnickiego ratusza czyniła z tej budowli – podobnie jak od czasów króla Jana miało to miejsce w przypadku ratusza we Wrocławiu – pomnik sukcesyjnych praw ostatniego Luksemburga; pomnik oraz dowód, argument. Treści te niejako odbijały się szerokim echem w kościołach władztwa świdnickiego i jaworskiego, będąc znakomitą historyczno-prawną scenografią do zachowania idei ciągłości władzy monarszej. Wspomniany na wstępie artykułu hołd złożony nieuznawanemu w Pradze królowi przez książąt właśnie w Świdnicy był wyraźną demonstracją wobec Czechów, potrzebną zdaje



Il. 6. Posąg św. Wacława na fasadzie kościoła parafialnego św. św. Stanisława i Wacława (obecnie katedry) w Świdnicy z datą 1421 na cokole. Fot. B. Czechowicz

się tak samo książętom zyskującym potwierdzenie swojej rangi politycznej („Sigemund herre und konig czu Behemen den obgenanten fursten und eren erben mit munde und mit hande versprochin und gelobith hot se bei eren herkomen gewonheiten freieten rechten privilegien und brieffen”), jak i legitymizującemu swoją pozycję monarsze („dy fursten der Sleczien vor sich geboth czu komen und em holdenge czu thun alz eyne konige czu Behem”)<sup>30</sup>.

Role Świdnicy w takich działaniach dobrze pokazuje późniejsza od opisywanych tu zdarzeń pieczęć majestatyczna Władysława Pogrobowca, eksponująca dwa herby – tarcze z lwem czeskim i orłem bez półksiężycą. W tytulaturze mamy odwołanie nie do Wrocławia, lecz właśnie do Świdnicy i Jawora: „Ladislau . dei . gracia . bohemie . rex . et . dux . Svidnicensis at [!] iawrensis”<sup>31</sup>. Ich też, a raczej dominującej nad Jaworem Świdnicy, dotyczy zapewne ów orzeł.

<sup>30</sup> *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter*, hrsg. von Colmar Grünhagen, Hermann Markgraf, 1, Leipzig 1881, s. 392–393, nr 92.

<sup>31</sup> Muzeum Narodowe we Wrocławiu, Dział Numizmatyczno-Sfragistyczny, nr inw. XIV-1159. Podobna tytulatura i heraldyka występowała na pieczęci Ferdynanda I: *FERDINANDUS . DEI . GRA . R . BOHEMIE . DNS . SVID*; gipsowy odlew pieczęci bez numeru inw. tamże.

\*\*\*

To tylko jeden z poziomów, na jakich nadawano ze Śląska komunikaty legitymizujące władzę Zygmunta jako króla czeskiego. Innym były wysublimowane dekoracje wnętrza zamku wrocławskiego odwołujące się do tradycji starotestamentowej<sup>32</sup> oraz realne działania wojsk śląskich w Czechach, w tym rzezie na ludności dokonane wiosną 1421 r. w zgodzie z biblijnym scenariuszem, mające ukazać Luksemburga jako narzędzie w rękach samego Boga<sup>33</sup>. Innym, znów świdnickim śladem reakcji antyhusyckiej wydaje się posąg św. Wacława na fasadzie tutejszego kościoła farnego (il. 6). Nosi on na cokole – raczej nieprzypadkowo – datę 1421. Wolno sądzić, że wiele dalszych takich świadectw ujawnią kolejne badania, spajające ogłęd państwa czeskiego w jego kształcie, jaki miało w XV w., z wyjaśnieniem źródeł obrazowych i werbalnych. Wszystkich ich jest mało, zbyt mało, by faworyzując jedno, zapominać o drugim.

BOGUSŁAW CZECHOWICZ

**THE ŚWIDNICA AND JAWOR DUCHY IN CONTEXT OF BOHEMIAN  
SUCCESSION AT THE TIME OF SIGISMUND OF LUXEMBURG.  
A CONTRIBUTION TO THE DISCUSSION ABOUT THE SIGNIFICANCE OF  
SYMBOLIC SPACE IN THE BOHEMIAN STATE  
IN THE LATE MIDDLE AGES.**

In this article, concerning the recently published study of Martin Čápský, an attempt is made to show the relevance of Świdnica to the formation of the concept of succession in the Bohemian Crown outside the core of the Crown that being Bohemia (Czech Kingdom) in Silesia. In these actions, focusing mainly around Wrocław, of some significance was also Świdnica, as the main city of two associated areas, bordering with Bohemia, Silesian duchies linked by succession with the Bohemian Crown: the Świdnica and Jawor duchies. In the situation in which Sigismund of Luxemburg found himself after being dethroned by the Hussite movement in Bohemia in 1421, and also due to Świdnica and Jawor duchies not being an inheritance from his mother (unlike the situation with his older brother, Wenceslaus IV) of importance is the enterprising approach to the succession of the younger Luxemburg on the Bohemian throne and in the Świdnica and Jawor duchies. Świdnica and the neighbouring Jawor were ideal for this purpose, also due to decoration programs for sacral and lay buildings. In the times of Sigismund said programs, also those in Strzegom, were enhanced with new elements (decorative paintings of the City Hall in Świdnica, the Carmelite church in Strzegom). Thusly the public space of these three towns complemented the far richer, in this context, Wrocław. In time a tradition of receiving the tribute of Silesian estates by the Bohemian king in Wrocław, and the tribute of the estates of Świdnica and Jawor in Świdnica solidified. The symbolic space of the city, created in the time of last Luxemburgs constituted the perfect scenery for these celebrations.

*Translated by Maciej Zińczuk*

<sup>32</sup> Szerzej o tym Czechowicz, *Dvě centra*, s. 149.

<sup>33</sup> *Idem, Et quibusdam eciam et nasos ad hec absicerunt. Wschodnioczeski najazd Ślązaków wiosną 1421 roku a Biblia*, „Krkonoše a Podkrkonoší. Vlastivědný sborník”, 20, 2012, s. 87–93.

BOGUSŁAW CZECHOWICZ

**DIE FÜRSTENTÜMER SCHWEIDNITZ UND JAUER  
UND DIE NACHFOLGE AUF DEM BÖHMISCHEN THRON  
IN DER ZEIT SIGISMUNDS VON LUXEMBURG. EIN BEITRAG  
ZUR BEDEUTUNG DES SYMBOLISCHEN RAUMES INNERHALB  
DES SPÄTMITTELALTERLICHEN BÖHMISCHEN STAATES**

Im vorliegenden Beitrag, der an die jüngst erschienenen Studien von Martin Čapský anknüpft, wurde versucht, die Rolle von Schweidnitz beim Ausbau eines Nachfolgekonzepts für den böhmischen Thron außerhalb des eigentlichen Königreichs Böhmen aufzuzeigen. Bei diesen Bemühungen, die sich vor allem um Breslau konzentrierten, spielte auch Schweidnitz als Hauptstadt der beiden miteinander verbundenen und an Böhmen angrenzenden schlesischen Erbfürstentümer, Schweidnitz und Jauer, eine gewisse Rolle. Die Situation, in die Sigismund nach seiner Absetzung durch das hussitische Lager in Böhmen 1421 geriet, sowie die Tatsache, dass es sich bei den Fürstentümern Schweidnitz und Jauer nicht um sein mütterliches Erbe (so wie im Fall seines Bruders Wenzel IV.) handelte, zwangen ihn dazu, die Rechtmäßigkeit der Erbfolge des jüngeren Luxemburgers auf den böhmischen Thron und im Fürstentum Schweidnitz-Jauer zu unterstreichen. Hierzu eignete sich Schweidnitz, ähnlich wie das benachbarte Jauer, hervorragend, mitunter dank eines Ausschmückungsprogramms an sakralen und profanen Bauten (so die Ausmalung des Rathauses in Schweidnitz). In der Zeit Sigismunds wurde ein ähnliches Programm auch in Striegau um neue Elemente bereichert (Karmeliterkirche). Auf diese Weise ergänzte der öffentliche Raum dieser drei Städte das unter diesem Aspekt erheblich reichere Breslau. Mit der Zeit verfestigte sich der Brauch der Entgegennahme der Huldigungen der schlesischen Stände durch die böhmischen Könige in Breslau und der Stände der Fürstentümer Schweidnitz-Jauer eben in Schweidnitz. Der in der Zeit der letzten Luxemburger geschaffene symbolische Raum der Stadt gab eine hervorragende Kulisse für diese Feierlichkeiten ab.

*Übersetzt von Waldemar Könighaus*





MARTIN ČAPSKÝ  
(Ústav historických věd Slezské univerzity v Opavě)

## KOMUNIKACJA POLITYCZNA, MIEJSCA PAMIĘCI I PÓŻNOŚREDNIOWIECZNA ŚWIDNICA

Kiedy na tron czeski wstępował Władysław Pogrobowiec, wrocławska rada miejska wystąpiła z wnioskiem, z którego szerszej wykładni wynika, że wszyscy książęta śląscy mieliby składać hołd tylko i wyłącznie na obszarze swoich miast. Rajcy wrocławscy pozostali w swojej opinii odosobnieni i w końcu skłonili się ku węższemu wariantowi, ograniczonemu tylko do księstwa wrocławskiego. Kilkadziesiąt lat później, już w dobie Władysława Jagiellończyka, reprezentacja polityczna Śląska przedłożyła królowi podobne memorandum. Tym razem już skuteczne. Posunięcie to wydało mi się na tyle ciekawe, że zdecydowałem się poświęcić odrębne studium wyłącznie miejscom, w których książęta śląscy stawali przed obliczem króla czeskiego z zamiarem złożenia hołdu lennego, a w następnych pokoleniach także przysięgi wierności. Zastanawiałem się, czy wybór miejsca odgrywał jakąś rolę w uznawaniu prawomocności tego aktu lub czy można mówić o ciągłości wybranej przestrzeni, obecnej w mentalnej mapie społeczeństwa. Stosunki lenne między księstwem a „Koroną Czeską” pozostawały w późnym średniowieczu w zasadzie niezmiennie. Władcy czescy przysięgali podczas inauguracji swych rządów respektować prawa poddanych, a książęta, składając przysięgę wierności, potwierdzali, że dotrzymają swoich zobowiązań. W ten sposób, w uproszczeniu, w relacjach wzajemnych obu politycznych działań pojawiał się w omawianym okresie jeszcze inny aspekt. Od pewnego momentu książęta zaczęli składać swoją przysięgę nowemu władcy grupowo. Wciąż jeszcze nie chodziło o zbiorową przysięgę z całego Śląska, ale wspólne występowanie Piastów śląskich (i opawskich Przemyślidów, do których doszli i ziębiccy Podiebradowicze) świadczyło o tym, że książęta starali się działać w sposób skoordynowany na poziomie realnym i symbolicznym. Proces ten, przebiegający bardzo powoli, w swoim studium interpretowałem jako jedną z ważnych oznak przekształcania się Śląska w jednostkę polityczną – ziemię. Przy czym w kontaktach władców czeskich i książąt śląskich miejsce składania hołdów lennych i przysięg nie odgrywało legitymizującej roli. Te rytuały władzy rozgrywały się nie tylko na terenie Wrocławia (w różnych miejscach), ale także Pragi, Opawy, a w okresie panowania

Jana Luksemburskiego nawet i w Poznaniu. Powiązanie miejsca składania hołdu na stałe z Wrocławiem nie należało do strategii władzy dworu praskiego. Raczej można ją utożsamiać z ambicjami nadodrzańskiej metropolii, która w okresie politycznej konsolidacji Śląska starała się zwiększyć swoją rolę. Kształtowanie się „ziemi” jako bytu politycznego nie mogło się obejść bez zmiany mentalnej mapy społeczeństwa, którą uzupełniały nowe „miejsca pamięci”, podczas gdy niektóre starsze zanikały bądź ich znaczenie zawężało się do poziomu lokalnego. Potencjał intelektualny nadodrzańskiej metropolii w sposób naturalny powiększał nadzieje wrocławian, że „kreślenie” tejże mapy mentalnej będzie z korzyścią dla nich. Można by znaleźć wiele wskazówek potwierdzających istnienie takiej strategii w źródłach pisanych i ikonograficznych<sup>1</sup>.

W niniejszym numerze „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” do mojego artykułu nawiązał kolega Bogusław Czechowicz<sup>2</sup>. Do swoich badań dołączył fragment poświęcony uwagom o motywach przesunięcia części hołdów książąt śląskich w 1420 r. na teren Świdnicy i zaproponował własną interpretację tego faktu. Hołdy w Świdnicy nie miały być wymierzone przeciw Wrocławowi (przesunięcie hołdu na teren rywalizującego miasta szkodziło prestiżowi nadodrzańskiej metropolii [M.Č.], ale było nakierowane przeciw utrakwistycznej Pradze [B.Cz.]). Już w oryginalnym tekście w rozważanym duchu dopuszczałem i inne możliwości wyjaśnienia problemu, a przytoczony skrót tego studium wskazuje, że jego główna intencja była inna niż cele, które stawia sobie prezentowana polemika. Sprawa umiejscowienia hołdu na terenie Świdnicy miała drugorzędny charakter. Tezy Bogusława Czechowicza można by wesprzeć i innymi argumentami. Z punktu widzenia historii państwa i prawa Zygmunt nie mógł zostać uznany za władcę w pobocznych ziemiach Korony, dopóki nie był koronowany na króla czeskiego. Jak podkreślał František Šmahel, panowie morawscy obchodzili tę zasadę, ponieważ składali hołd Luksemburgowi jako margrabiemu morawskiemu. Na Śląsku Zygmunt występował od początku jako nowy władca czeski, a lokalne środowisko polityczne w tej roli go uznawało. Tezy Bogusława Czechowicza można by wesprzeć również wskazaniem na wydarzenia praskie – przejście najwyższego burgrabiego praskiego Čeňka z Vartemberka na stronę husytów (17 kwietnia) i wydanie manifestu wzywającego społeczność ziemską do odmowy posłuszeństwa nowemu władcy (20 kwietnia). W tym momencie składanie hołdu przez książąt śląskich pod okiem gromadzącego się wojska miało sens<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Martin Čapský, *Przestrzeń jako miejsce pamięci. W sprawie hołdów książąt śląskich składanych władcom czeskim*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 66, 2011, 2, s. 3–14; Romuald Kaczmarek, *Umění ve Slezsku, umění v českých zemích a lucemburský mecenát: Mezi svízelným sousedstvím a bezvýhradným přijetím*, [w:] *Slezsko perla v české Koruně. Historie – kultura – umění*, Praha 2007, s. 115–147.

<sup>2</sup> Bogusław Czechowicz, *Księstwa świdnickie i jaworskie a sukcesja na tronie czeskim w dobie Zygmunta Luksemburskiego. Przyczynek do dyskusji o znaczeniu przestrzeni symbolicznej w późnośredniowiecznym państwie czeskim*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 68, 2013, 3, s. 23–36.

<sup>3</sup> Dokładniej zob. František Šmahel, *Husitská revoluce*, t. 3: *Kronika válečných let*, Praha 1993, s. 21, 38.

Fakt, że jednak zareagowałem na zaproszenie redakcji czasopisma i przygotowałem niniejsze opracowanie, był spowodowany jednak czymś innym niż polemiką na temat tła holdów świdnickich. W zasługującej na uznanie skrótovej prezentacji czeskiej władzy królewskiej na obszarze księstw świdnickiego i jaworskiego oparł się Bogusław Czechowicz na kilku tezach, które wymagałyby szerszego rozważenia. Choćby dlatego, że przedstawiciele czeskiej i polskiej mediewistyki spotykali się na licznych konferencjach naukowych, wspólnie uczestniczyli w kilku międzynarodowych komparatystycznych programach badawczych, choć jedna z zasłużonych platform wymiany poglądów (seria: *Ziemie koronne w dziejach państwa czeskiego*) niestety zawiesiła swoją działalność wraz z ukazaniem się ostatniego z sześciu wydanych tomów. Dialog uczestników spowolnił się i stopniowo przesuwa się na karty czasopism<sup>4</sup>. Wiele przeprowadzonych wcześniej dyskusji przyczyniło się zasadniczo do doprecyzowania argumentacji zaangażowanych stron.

W polemicznym przyczynku Bogusław Czechowicz najpierw odrzucił uwagi o ostrożnym stanowisku Zygmunta Luksemburskiego w stosunku do Wrocławia ze wskazaniem na dokument z 14 III 1420 r., w którego arendze król stwierdził, że miasto jest drugą stolicą i głową Królestwa. W środkowej części tekstu Autor zgromadził dowody na symboliczne występowanie majestatu królewskiego na obszarze księstw świdnickiego i jaworskiego, by uzasadnić, że Świdnica oferowała wystarczająco reprezentacyjną przestrzeń do demonstrowania legalności jego władzy, co było wymierzone, jak już wspomniano, przeciw husyckim Czechom (Pradze). Sam Autor stwierdza, że odpowiedzi na pytanie retoryczne (Dlaczego tylko Świdnica?) – a zamieściłem takową niejako poza głównym nurtem mojego tekstu – trzeba szukać w innym obszarze posunięć politycznych. Zmierzając do udzielenia odpowiedzi, w pierwszej części polemiki przedstawię w ujęciu syntetyzującym moje wyobrażenia o miejscu Wrocławia w strategiach politycznych Zygmunta Luksemburskiego, a w dalszej kolejności skupię się na interpretacji świadectw komunikacji politycznej na obszarze księstw świdnickiego i jaworskiego.

### **Czy Zygmunt Luksemburski uważał Wrocław za drugie miasto Królestwa?**

14 III 1420 r. Zygmunt Luksemburski wystawił dokument, w którym potwierdził wrocławskiej gminie miejskiej przywilej księcia Henryka VI i dwa dokumenty swojego dziadka Jana Luksemburskiego. W arendze dokumentu Wrocław został wprowadzony jako „altera sedes et caput eiusdem regni”<sup>5</sup>. W porównaniu

<sup>4</sup> Jako przykład może posłużyć recenzja Hany M i k e t o v e j książki Bogusława C z e c h o w i c z a, *Dvě centra v Koruně. Čechy a Slezsko na cestách politiky integrace a rozkolu v kontextu ideologie, politiky a umění (1348–1458)*, České Budějovice 2011, która ukazała się w numerze 3–4 „Slezského sborníka” za rok 2012. Autor zareagował na recenzję w pierwszym numerze kolejnego rocznika pisma.

<sup>5</sup> *Breslauer Stadtbuch enthaltend die Rathslinie von 1287 ab und Urkunden zur Verfassungsgeschichte der Stadt*, hrsg. von Hermann M a r k g r a f, Otto F r e n z e l, Breslau 1882 (Codex diplomaticus Silesiae, 11), s. 181, nr 39.

z podobnymi fragmentami dalszych dokumentów wydanych w czasie tego pobytu Zygmunta na Śląsku niewątpliwie jest to wyjątkowe uzasadnienie drogi, która doprowadziła władcę do odnowienia trzech dawniejszych przywilejów. Wrocław został wyniesiony ponad inne miasta czeskie, co zmusza nas do postawienia pytania, do jakiego stopnia chodziło tu o długotrwałe stanowisko luksemburskiego króla. Paradoksalnie, w kolejnych dokumentach adresowanych do nadodrzańskiej metropolii podobne słowa się nie pojawiają. Gdy wybuchały wojny husyckie, władca oceniał starania wrocławian w walkach przeciw heretykom i związane z nimi nakłady. Podkreślał wierność gminy Kościołowi rzymskiemu i Koronie, jednak już bez porównywania z innymi miastami Królestwa. Przykładem może być przywilej wystawiony wkrótce po powrocie Zygmunta z rzymskiej wyprawy koronacyjnej w 1433 r., w którym nadał miastu prawo pieczętowania czerwonym woskiem<sup>6</sup>. Ten ważny dokument wciągnięty do szeregu zachowanych kopiarzy zawiera przy tym argumentację wspólną z kolejnymi przywilejami wydanymi w latach 20. i 30. XV w. Najbardziej cenione w postawie poddanych w wyobrażeniach dworu luksemburskiego stawały się wierność i lojalność, co odpowiadało ówczesnej teologii politycznej.

Zastanawiając się nad rolą, jaką Wrocław odgrywał w strategiach późnego dworu luksemburskiego, nie można pominąć świadectwa dalszych źródeł. W znamiennej zatytułowanej monografii *Dwa centra w Koronie* Bogusław Czechowicz podsumował swoje argumenty i zwrócił uwagę na problem umiejscowienia śląskiej części archiwum koronnego, które w 1416 r. zostało przewiezione do Wrocławia. Po opracowaniu kopiarza dokumenty miały być zwrócone do Pragi, ale Zygmunt nie chciał ich ponownie przewozić, ponieważ nadodrzańska metropolia miała się stać „provizorním administrativním centrem Korony” (tymczasowym centrum administracyjnym Korony)<sup>7</sup>. Tezy stanowiące jeden z kamieni węgielnych koncepcji o wzajemnym stosunku władcy i Wrocławia należy jednak przyjmować z ostrożnością. Perypetie śląskiej części archiwum koronnego obejmującego 95 dokumentów szczegółowo śledził już Ivan Hlaváček. Według niego Zygmunt nie tylko nie przywiózł dokumentów z Czech w 1420 r. ani później, ale wręcz przeciwnie, dokumenty, które po 1416 r. zostały we Wrocławiu, odebrał miastu (zob. łaciński dopisek z kopiarza przytoczony w poprzednim przypisie), przekazując mu, bądź staroście wrocławskiemu, już ich gotową kopię<sup>8</sup>. Zamiast ze wzmocnieniem roli

<sup>6</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Akta miasta Wrocławia – księgi, sygn. 508: *Privilegium* [liber]. *Zweites Privilegienbuch der Stadt Breslau v. Jahre 13... (-1555)*, fol. 186<sup>b</sup>.

<sup>7</sup> Czechowicz, *Dvě centra*, s. 148–149. Autor wywodzi postępowanie Zygmunta z uwagi kopisty na marginesie rękopisu zwanego *Liber Magnus I*: „Nota: Istas literas cum scatulis receptit illustrissimus dominus Sigismundus Romanorum rex, de anno etc. XX<sup>o</sup> circa festum Purificacionis Marie virginis” – *ibidem*, s. 148 (błędy w cytacie zostały skorygowane).

<sup>8</sup> Ivan Hlaváček, *Vratislavská epizoda českého korunního archivu*, „Archivní časopis”, 30, 1980, s. 100–106. Przewiezenie dokumentów do Wrocławia mogło być związane z aktywnością sądu książęcego, o którego posiedzeniach od przełomu XIV i XV w. informują coraz liczniejsze wzmianki. Więcej na temat tej tezy zob. Martin Čapský, *Ślesko v pozdním středověku (do roku 1490)*, [w:] *Ślesko v dějinách českého státu*, t. 1: *Od pravěku do roku 1490*, wyd. Zdeněk Jirásek i in., Praha 2012, s. 343–344.

Wrocławia mamy do czynienia ze zjawiskiem odwrotnym. Podobnych działań osłabiających nadmierne ambicje wrocławskich rajców znajdujemy w postępowaniu Zygmunta Luksemburskiego więcej. Jak się zdaje, najbardziej charakterystyczna była postawa władcy przy przekazywaniu urzędu starosty pod zarząd rady miejskiej w 1425 r. Po wielu zmianach personalnych w obsadzie urzędu starosty król zdecydował wreszcie powierzyć jego zarząd wrocławskiej radzie miejskiej. Argumentem przesadzającym za tym postanowieniem stało się zobowiązanie gminy do przejęcia długu królewskiego zaciągniętego u jego zięcia Albrechta Habsburga w wysokości 10 500 złotych. W ten sposób Wrocław przejął w swoje ręce pożądaną władzę. Zygmunt jednak zdążył jeszcze obniżyć dochody o kluczowe sumy, które przekazał w zastaw dwóm toruńskim kupcom, swym wierzycielom, za 8000 złotych. W 1426 r. król swoje działania jeszcze wzmógł, kiedy sumy zastawne wykupił, a następnie powiększoną część zastawną powierzył księżętom oleśnickim, co wciągało gminę w powtarzające się konflikty<sup>9</sup>.

Ze świadectw węgierskich wiadomo, że Zygmunt na tamtym terenie nie chciał wzmacniać politycznego znaczenia miast. Jego stosunek do nadodrzańskiej metropolii był czysto utylitarny i w widoczny sposób odpowiadał strategiom władzy ukształtowanym w ziemiach Korony św. Stefana<sup>10</sup>. Czy nadodrzańska metropolia mogła stać się dzięki temu jego ulubioną rezydencją i ośrodkiem strategicznym i administracyjnym? Po 1420 r. król, a później cesarz na terenie Wrocławia już się więcej nie pojawił, choć wiemy przynajmniej o dwóch okresach, kiedy rozważał swoją podróż na Śląsk. W listopadzie 1421 r. przesłał do nadodrzańskiej stolicy list z wezwaniem, aby rada i mieszczanie przygotowali zamek królewski na przyjazd króla polskiego, naprawili drzwi, okna, okiennice oraz zaopatrzyli we wszystko, co niezbędne<sup>11</sup>. Wrocław był kluczową miejską twierdzą Nadodrza i głównym punktem wsparcia królewskiej władzy czeskiej. Z jego pozycją gospodarczą nie mogło konkurować żadne inne miasto śląskie, a władca był widocznie świadomy tego stanu, podobnie jak władczych ambicji elit miejskich starających się uzyskać silniejsze wpływy na wirtualnej politycznej mapie późnośredniowiecznego Śląska. Natomiast nic nie świadczy o tym, jakoby Zygmunt zamierzał organizować nad Odrą alternatywną rezydencję z jakimś potencjałem polityczno-administracyjnym wymierzonym przeciw husyckiej Pradze. W przypadku dworu węgierskiego po-

<sup>9</sup> Więcej na temat urzędu starosty zob. Ewa Wólkiewicz, *Capitaneus Slesie. Królewscy namiestnicy księstwa wrocławskiego i Śląska w XIV i XV wieku*, [w:] *Monarchia w średniowieczu – władza nad ludźmi, władza nad terytorium*, wyd. Jerzy Pysiak, Aneta Pięniądż-Skrzypczak, Marcin Rafał Pauk, Warszawa 2002, s. 169–225; na temat finansowego zabezpieczenia urzędu zob. Martin Čapský, *Hejtmanský úřad v politických aspiracích pozdně středověké Vratislavi*, [w:] *Hejtmanská správa ve vedlejších zemích Koruny české*, wyd. Lenka Bobková, Martin Čapský, Irena Korbelářová, Opava 2009, s. 77–102.

<sup>10</sup> András Kubinyi, *Der ungarische König und seine Städte im 14. und am Beginn des 15. Jahrhunderts*, [w:] *Stadt und Stadtherr im 14. Jahrhundert*, hrsg. von Wilhelm Rausch, Linz/Donau 1972, s. 193–220.

<sup>11</sup> Por. *Geschichtsquellen der Hussitenkriege*, hrsg. von Colmar Grünhagen, Breslau 1871 (Scriptores rerum Silesiacarum, 6), s. 16, nr 23.



dobne działania nie byłyby niczym niezwykłym, jak świadczy o tym dualizm rezydencjonalny w węgierskim Wyszehradzie i Budzie, do których następnie doszła jeszcze rezydencja w Bratysławie<sup>12</sup>.

Wyjaśnienia, dlaczego kancelaria Zygmunta nazwała Wrocław drugim miastem Królestwa, nie należy zatem doszukiwać się w dalekosiężnych zamiarach luksemburskiego władcy, lecz w wydarzeniach politycznych towarzyszących jego obecności w tym miejscu. Ukaranie uczestników buntu przeciw radzie miejskiej z 1418 r. dzisiaj jest już traktowane jako ostrzeżenie dla miejskich gmin praskich i nie pozostaje bez echa fakt, że sąd nad uczestnikami buntu był pojmowany jako sprawa wewnętrzna króla czeskiego rozprawiającego się z nieposłuszeństwem swoich poddanych. W tym samym duchu przygotowywał Zygmunt także swoje stanowisko wobec Pragi. Dopiero wiadomości o wydaniu bulli proklamującej wyprawę krzyżową przeciw husytom przez papieża Marcina V zmusiły króla do szybkiej zmiany retoryki występującej w rozsyłanej przezeń korespondencji. Jako argumentacja zamiast nieposłuszeństwa pojawiła się obrona wiary chrześcijańskiej<sup>13</sup>. Ukazanie Wrocławia jako drugiej stolicy Królestwa (14 marca), stracenie mieszczanina praskiego Jana Krasy (15 marca) i ogłoszenie wyprawy krzyżowej przez legata papieskiego (17 marca) nie tylko pozostawało w ścisłym związku czasowym, lecz również wspólnie stanowiło działanie zmierzające do wywarcia nacisku na praskie miasta. Chodziło jednak o doraźnie wykorzystany instrument polityczny<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> Por. Marta K o n d o r, *Hof, Residenz und Verwaltung. Ofen und Blindenburg in der Regierungszeit König Sigismunds – unter besonderer Berücksichtigung der Jahre 1410–1419*, [w:] *Kaiser Sigismund. Zur Herrschaftspraxis eines europäischen Monarchen (1368–1437)*, hrsg. von Karel H r u z a, Alexandra K a a r, Köln 2012, s. 215–233.

<sup>13</sup> Jeszcze 7 marca kancelaria królewska wystosowała list do Zgorzelca z wezwaniem, aby przygotowano wozy i armaty na wyprawę do Czech. Król argumentował, że postanowił ukarać „etliche widerwertige in der Crone zu Behem”. W liście nie ma żadnej wzmianki o heretykach, wiklefiŝtach czy husytach. Tydzień później (15 marca) argumentacja królewska zmieniła się zasadniczo. W liście adresowanym do Budziszyna został wykorzystany pełny repertuar skarg na husytów: „Lieben getruen, unglaube, unsynne, ubeltate und unredliche werke, die sy mit zerŝtörung kirchen und manich andern unmenschlichen dingen langecyt begangen haben und teglich begeen, wider christen glauben, die die heilig Romisch kirche und dorumb ouch wider uns sind, ...”. I następowały dalsze wezwania do obrony wiary chrześcijańskiej i Kościoła. Nie brakowało akcentów podkreślających sprawiedliwy charakter wyprawy wojennej, która osiągnie swój cel „z Bożą pomocą”. Por. *Codex diplomaticus Lusatae superioris*, t. 2/1, ed. Richard J e c h t, Görlitz 1896–1899, s. 30–32.

<sup>14</sup> Część królewskich rozporządzeń w nadodrzańskiej metropolii związanych z niedawnym powstaniem przeciw radzie miejskiej miała za cel z jednej strony osłabienie pozycji cechów, ich wyparcie z rady miejskiej, a z drugiej – wzmocnienie roli patrycjatu. Do tego należy również doliczyć zmiany w poborze podatków, z których część płynęła na pokrycie długów mieszczkańskich. Właśnie obciążenia podatkowe były w minionych latach źródłem napięć między przedstawicielami cechów a tradycyjnymi elitami rady. Zob. Mateusz G o l i Ń s k i, *Wrocław od połowy XIII do początków XVI wieku*, [w:] *Historia Wrocławia. Od pradžiejów do końca czasów habsburskich*, t. 1, Wrocław 2001, s. 178–181. Inspirujące porównania rozwoju sytuacji we Wrocławiu i Pradze w końcu drugiego dziesięciolecia XV w., w tym reakcji dworu luksemburskiego, przedstawił ostatnio Petr Č o r n e j, *30.7.1419 První pražská defenestrace. Krvavá neděle uprostřed léta*, Praha 2010; por. moją recenzję tej pracy – „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 67, 2012, 1, s. 122–123.



## Świdnica jako miejsce hołdu książąt śląskich

Utrzymywanie władzy przez kilka pokoleń w rękach jednego rodu panującego było ważnym zjawiskiem zakotwiczącym daną społeczność w czasie i przestrzeni. Swym trwaniem potwierdzało wagę wzorców wzajemnego porozumiewania się i zachowania władcy i jego poddanych, które stawały się ważniejszymi konwencjonalnymi czynnikami w funkcjonowaniu kraju, niż mogła to zaoferować utrwalona na piśmie i z punktu widzenia kręgu odbiorców z góry ograniczona pamięć. „Alians pamięci i władzy”<sup>15</sup> mógł się realizować za pośrednictwem swoistych punktów zaczepienia wspomnień czy miejsc pamięci, albowiem pamięć, podobnie jak tożsamość zbiorowa, ma tendencję do zakotwiczenia w przestrzeni<sup>16</sup>. Zarazem musiało dochodzić do jego nieustannego uzmysławiania za pośrednictwem symbolicznych środków wyrazu. Chodziło o wzajemne oddziaływanie. Akcentowana ciągłość była jednym z podstawowych argumentów w legitymizowaniu władzy panującego. Jednak następstwo zmieniających się książąt czy królów jednocześnie stanowiło „punkty odniesienia pamięci”, niezbędne dla kształtowania się tożsamości danej społeczności.

Badanie obecności władzy panującego w przestrzeni publicznej miast śląskich stawia zatem przed nami pytanie, czy symbole ciągłości władzy (np. w postaci galerii herbowych) można wiązać bardziej z interesem dynastii czy raczej interesem gminy. Ośmielam się stwierdzić, że w większości przypadków podobna dychotomia nie ma istotnego znaczenia, mimo że na płaszczyźnie symbolicznej w sposób naturalny dochodziło do rywalizacji<sup>17</sup>. Uwagi dotyczące potencjału komunikacyjnego programów ikonograficznych obejmują zatem nie tylko identyfikację pojedynczych symboli (mediów komunikacyjnych) i ich umiejscowienie w przestrzeni, ale przede wszystkim kwestię odbiorcy i jego oczekiwania. Zatem projektowany odbiorca (czy może lepiej „publiczność”, który to termin jest coraz częściej używany we współczesnej mediewistyce) miał największy wpływ na wybór mediów komunikacyjnych. Mówiąc w sposób uproszczony, obraz przepelniony subtelnymi aluzjami mógł być zrozumiały tylko dla wtajemniczonych, czemu odpowiadało

<sup>15</sup> Zob. Jan Assmann, *Pismo, wspominka a politická identita v rozvinutých kulturách starověku*, Praha 2001, s. 60; por. wyd. polskie: *idem, Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. Anna Kryczyńska-Pham, Warszawa 2008, s. 85. W podobny sposób formułowała swoje uwagi również Jeannette Raucher, *Herrschaft und Schrift. Strategien der Inszenierung und Funktionalisierung von Texten in Luzern und Bern am Ende des Mittelalters*, Berlin 2006, s. 9–24. Skupiła się ona na relacji między zmianami modeli komunikacyjnych a rolą publiczności, przy czym ich istnienie przesuwa do starszych czasów.

<sup>16</sup> „Každá grupa, ktoré chce się skonsolidovať jako taka, stara się stvorzyć i zabezpečiť miejsca, ktoré stanúby nie tylko scénou jej interakcie, lecz również symbolami tożsamości i punkty zaczepienia dla pamięci” – Assmann, *Pamięć kulturowa*, s. 55.

<sup>17</sup> Nowsze badania ponownie przestrzegają przed uproszczonym przeciwstawianiem budowli związanych z władzą panującego i samorządem miejskim, por. Christopher R. Friedrichs, *Das städtische Rathaus als kommunikativer Raum in europäischer Perspektive*, [w:] *Kommunikation und Medien in der Frühen Neuzeit*, hrsg. von Johannes Burkhardt, Christine Werkstetter, München 2005, s. 159–174.

również jego umiejscowienie, podczas gdy galeria herbowa miała daleko szerszy krąg odbiorców. Po raz kolejny wypada zatem stwierdzić, że można się spotkać z programami ikonograficznymi, w których oba sposoby podejścia mieszają się i przy ich interpretacji należy brać pod uwagę różne płaszczyzny wyjaśniające<sup>18</sup>.

Bogusław Czechowicz zestawiał przejawy mecenatu związanego z okresem późnoluksemburskim na obszarze księstw świdnickiego i jaworskiego. Wyniki dawniejszych badań uzupełnił o dalsze źródła ikonograficzne i rozwinął niektóre interpretacje. Ukazana ciągłość władzy piastowskiej, zastąpionej przez władców luksemburskich, spełniała oczekiwania społeczności krajowej i miejskich. Pewnie najbardziej przekonującym dowodem połączenia władzy królów czeskich w jej pierwotnej dynastycznej roli oraz jej zastępstwa (za pośrednictwem starosty) jest portal klasztoru karmelitów w Strzegomiu, który już tradycyjnie cieszy się zainteresowaniem historyków sztuki. Kluczowa dla jego interpretacji jest galeria herbowa na dolnym pasie tympanonu, a także pozorna asymetria między postaciami trzymającymi baldachim. Anioła po prawej stronie zastępuje postać w stroju arystokratycznym, pod nią także znajduje się herb panów z Koldic. Albrecht z Koldic był przy tym starostą świdnickim i jaworskim w okresie odnawiania klasztoru na wyznaczonym obszarze w obrębie murów miejskich. Właśnie umiejscowienie herbu stanowiło element komunikacyjny zrozumiały dla szerokiej publiczności. Panowie z Koldic sprawowali do tego urząd starosty przez dwa pokolenia, dłużej niż przez trzy dziesięciolecia, w tym w okresie upadku władzy centralnej, kiedy umacniała się ich pozycja jako starostów. Pozostaje pytanie, czy w tej sytuacji nie stykamy się ze świadectwem legitymizującym tę pozycję, gdy starostowie z powodu czeskiego bezkrólewia utracili swoje zewnętrzne wsparcie<sup>19</sup>.

Podwójny wymiar postaci w stroju szlacheckim i oznaczającego ją herbu nie pojawia się jednak w dwóch galeriach umieszczonych na wieży ratuszowej w Jaworze i niegdyś w Świdnicy. Na tarczach rycerzy jaworskich nie ma dzisiaj żadnych znaków. W związku z tym należy docenić ostrożność Jacka Witkowskiego, który nie podjął się jednoznacznej interpretacji tej postaci. Postać ozdobiona koroną królewską symbolicznie spogląda w kierunku jaworskiego zamku i zapewne przedstawia Wacława IV – dziedzica księstwa świdnickiego. Towarzyszy jej para książąt noszących mitry książęce. Jeśli przyjmiemy tezę, że stykamy się tu z programem oddającym ciągłość władzy w księstwie, jednym z książąt były Bolko II Mały, książę świdnicki i jaworski, a drugim – Henryk II jaworski, poprzednik tamtego na tronie książąt jaworskich. Idea galerii powstała dopiero po śmierci

<sup>18</sup> Por. Karel Hruza, *Propaganda, Kommunikation und Öffentlichkeit im Mittelalter*, [w:] *Propaganda, Kommunikation und Öffentlichkeit (11.–16. Jahrhundert)*, hrsg. von *idem*, Wien 2002, s. 9–25.

<sup>19</sup> W sprawie interpretacji portalu i wyników starszych badań zob. więcej Czechowicz, *Księstwa*, s. 26–28. Pozostawiam na boku pytania, czy w twarzy wyobrażonego Chrystusa można rozpoznać rysy Zygmunta Luksemburskiego i w jakim stopniu twarzy szlachcica nadano indywidualne rysy. Dla dalszych rozważań nie jest to istotne. Z podkreśleniem galerii herbowej uwzględnił w swoich uwagach tympanon strzegomski również Kaczmarek, *Umění ve Slezsku*, s. 115–147.

księżnej świdnickiej Agnieszki (1392), jej wdowie rządy zostały jednak zupełnie pominięte i w programie przekazywania władzy wyżej postawionemu w hierarchii koronowanemu władcy nie przewidziano dla niej miejsca. Wybitna pod względem jakości kamieniarska robota parlerskiej szkoły ciągle nasuwa pytania. Jej symbolika jest adresowana do społeczeństwa księstwa jaworskiego, które staje się za pośrednictwem (zapewne świadomie anonimowych) postaci rycerzy jego częścią składową<sup>20</sup>.

Jak stwierdza Bogusław Czechowicz, galeria postaci na wieży ratusza świdnickiego nie zachowała się do dzisiaj. Już choćby z tego powodu należy zachowywać ostrożność przy interpretacji jej kompozycji. Zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę możliwe przypomnienie w tej galerii osoby Karola IV (który w księstwie formalnie nie panował), Agnieszki Habsburskiej (nieuwzględnionej w programie w Jaworze) albo wreszcie jej ojca Leopolda Habsburga (który nie miał nic wspólnego ze sprawowaniem władzy w księstwie). Mechaniczne uzupełnienie postaci do liczby ośmiu i ich „dokładna” identyfikacja jest, jak to pokazuje przykład Jawora, czystą spekulacją. W publicznej przestrzeni miast księstw świdnickiego i jaworskiego znajdowały zastosowanie komunikacyjne media, kształtujące tożsamość lokalnych społeczności, ewentualnie społeczeństwa kraju. W tym duchu należy mówić o inskrypcjach znajdujących się dawniej w świdnickich kościołach franciszkanów i dominikanów, które przypomniał Wojciech Mrozowicz, i bez wątplenia także o wystroju sali świdnickiej rady miejskiej w tamtejszym ratuszu. Potwierdzenie ich wcześniejszego istnienia pochodzi z początku XVII w. Odnajdujemy tam informacje o śmierci Bolka II Małego, Karola IV, Agnieszki Habsburskiej, Wacława IV i o rzymskiej koronacji Zygmunta Luksemburskiego. Ten ostatni akt symbolicznie zwieńczył cykl, dlatego można go interpretować jako cykl ukazujący ciągłość władzy w ziemi, a zarazem podkreślenie prestiżu jej władców. Lokalnego wymiaru oficjalnej pamięci dopełnia włączenie wzmianki o wielkim pożarze miasta w 1361 r. I znów stykamy się z przypominaniem, którego ramy referencyjne skierowane są do wnętrza społeczeństwa, a to dlatego, że „przypominanie” wiązało się z dynastiami panującymi. W tak zainscenizowanym cyklu nie było miejsca na wspomniany na wstępie wspólny hołd książąt śląskich złożony Zygmunтови Luksemburskiemu. Po prostu dlatego, że nie chodziło o punkt odniesienia łączący się z przypominaniem wiążącym się ze świdnicką społecznością ziemską/miejską, a rola księstw świdnickiego i jaworskiego w zacieśniającym się związku księstw śląskich była odmienna od ambicji wrocławskiej rady miejskiej<sup>21</sup>. Czy zatem cykl inskrypcji uzupełnionych o naścienną galerię obrazową można interpretować jako celową obronę praw Zyg-

<sup>20</sup> Więcej zob. Jacek Witkowski, *Posągi na wieży ratuszowej w Jaworze. Warsztat, czas i ilości fundacji*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 56, 1994, 3, s. 229–239. Autor ostrożnie sugeruje, że współzamawiającym mógł być starosta świdnicki i jaworski Janek z Chotěmic.

<sup>21</sup> Świadectwa ikonograficzne zebrał Wojciech Mrozowicz, *Historia na ścianie. Treści i funkcja monumentalnych przekazów annalistycznych (garść przykładów śląskich)*, [w:] *Imago narrat. Obraz jako komunikat w społeczeństwach europejskich*, wyd. Stanisław Rosik, Przemysław Wiszewski (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2467. Historia 161), Wrocław 2002, s. 251–262.

munta Luksemburskiego przed atakami ze strony husyckich Czech, bądź nawet ze strony antyluksemburskiej opozycji w Rzeszy [B.Cz.]? Zapewne nie, w Świdnicy bowiem nie było kompetentnej publiczności, przygotowanej do odbioru podobnie ambitnie nakreślonego programu ikonograficznego.

Rozważając powody przeniesienia hołdu części książąt śląskich na teren Świdnicy w kwietniu 1420 r., można wprawdzie konstatować, że Świdnica, podobnie jak Wrocław, była miastem z licznymi symbolami ewokującymi czeską władzę królewską, jednak pozostaje pytanie, czy ten fakt skłonił Zygmunta Luksemburskiego do decyzji przyjęcia hołdu książąt śląskich w jej murach. Miasto było przede wszystkim przestrzenią, która pozostawała zapleczem dla części oddziałów wyprawy krzyżowej ciągnącej ze Śląska na Łużyce. W drugiej ćwierci XV w. samo przypomnienie o wspólnym hołdzie książąt śląskich na terenie Świdnicy nie stanowiło odpowiedniego miejsca pamięci, do którego odnosiłaby się władza królewska albo żyjący jeszcze potomkowie książąt śląskich. Należałoby raczej liczyć się z jej negatywnym oddziaływaniem w środowisku wrocławskich elit politycznych, które tego rodzaju ślady pamięci w swoim wyobrażeniu Śląska z Wrocławiem jako jego głównym miastem konsekwentnie pomijały<sup>22</sup>.

*Przełożył Wojciech Mrozowicz*

MARTIN ČAPSKÝ

### **POLITICAL COMMUNICATION, PLACES OF MEMORY AND ŚWIDNICA OF LATE MIDDLE AGES**

This study was inspired by the comments on the role of “public spectators” in the interpretation of elements of symbolic communication in the Middle Ages. The author focuses on three types of issues. The first concerns the reasons for which Sigismund of Luxemburg accepted the tribute of Silesian dukes in Świdnica. The second part of the article concerns the strategic role Wrocław played in this rulers reign, while the third focuses on some aspects of exercising ruling seniority in the Świdnica and Jawor duchies. Bogusław Czechowicz put forth a controversial proposition about the reason for receiving tribute in Świdnica. He pointed out that the main addressee of this show of loyalty to the monarch were the Bohemian Hussites or Prague. However, some (lost) iconographic relics were to legitimise Sigismund’s claim to the Roman throne. The author of this study notes that while interpreting elements of symbolic discourse one must always take into account not only the historical context of the event but also the recipient of said work. The author also points out interpretational difficulties caused by the recipient changing through time, his expectations and interpretational limitations of modern historiography. One may assume that in the first part of the 15<sup>th</sup> century the “memory” of the dukes of Świdnica and Jawor retained actions related to the power holding and its legitimisation in these duchies.

*Translated by Maciej Zińczuk*

<sup>22</sup> Więcej zob. Martin Čapský, *Zrození země*, Praha 2013 (w druku). Niniejszy tekst powstał przy wsparciu projektu SGS/19/2013.

MARTIN ČAPSKÝ

**POLITISCHE KOMMUNIKATION, ERINNERUNGSRORTE  
UND DAS SPÄTMITTELALTERLICHE SCHWEIDNITZ**

Der Beitrag wurde von den Anmerkungen über die Rolle der „Öffentlichkeit“ bei der Interpretation der symbolischen Kommunikation während des Mittelalters inspiriert. Der Autor konzentriert sich auf drei Problemgruppen. Zur ersteren gehören die Gründe für die Entgegennahme der Huldigung der schlesischen Fürsten durch Sigismund von Luxemburg in Schweidnitz. Der zweite Teil des Artikels widmet sich der Rolle Breslaus innerhalb der Herrschaftsstrategien dieses Königs, der dritte wiederum einigen ausgewählten Aspekten der Herrschaftsdemonstration in den Fürstentümern Schweidnitz und Jauer. Bogusław Czechowicz stellte eine kontroverse These zu den Gründen für die Huldigungen in Schweidnitz vor. Er unterstrich, dass die Hauptadressaten dieser Loyalitätsbekundungen gegenüber dem König die böhmischen Hussiten bzw. Prag waren. Einige (nicht mehr erhaltene) ikonographische Zeugnisse sollten allerdings Sigismunds Inbesitznahme des römischen Throns legitimieren. Der Autor der vorliegenden Studie hebt hervor, dass bei der Interpretation von Elementen der symbolischen Kommunikation nicht nur der historische Kontext eines Ereignisses oder eines Kunstwerks, sondern auch der Empfänger berücksichtigt werden müssen. Zugleich weist der Autor auf gewisse Interpretationsprobleme hin, die dem zeitlichen Austausch von Empfängern und ihren Erwartungen sowie den interpretatorischen Einschränkungen der heutigen Historiographie geschuldet sind. Anzunehmen ist, dass bei den Vertretern der Fürstentümer Schweidnitz und Jauer der ersten Hälfte des 15. Jahrhunderts solche Aktivitäten in „Erinnerung“ geblieben sind, die mit der Ausübung und Legitimation der Herrschaft innerhalb dieser Fürstentümer verbunden waren.

*Übersetzt von Waldemar Könighaus*





PETR POPELKA  
(Ostravská univerzita)

## POLITYKA TRANSPORTOWA WŁADCÓW HABSBUKSKICH NA ŚLĄSKU AUSTRIACKIM W CZASACH ABSOLUTYZMU OŚWIECONEGO

Już w pierwszej połowie XVIII stulecia w monarchii habsburskiej możemy zaobserwować pierwszą falę modernizacji infrastruktury transportu, która przebiegała pod znakiem prób systematycznego budowania dobrej jakości dróg kamiennych i tworzenia dróg wodnych<sup>1</sup>. Ponieważ na realizację najważniejszych połączeń komunikacyjnych państwo mogło przeznaczyć ograniczone środki finansowe, uwaga aparatu państwowego skupiła się na zapewnieniu solidnego połączenia Wiednia z głównymi ośrodkami ziem korony. Budowanie infrastruktury transportowej w XVIII w. było u motywowane wieloma czynnikami, które w znacznym stopniu były wzajemnie powiązane. Nowo budowana infrastruktura przede wszystkim stanowiła dla władz środek wzmacniający integralność państwa jako całości, a także struktury państwa absolutystycznego. Odgrywała ona znamienne rolę w umacnianiu władzy na peryferiach państwa czy na zdobytych ziemiach. Nowo budowane drogi lądowe i drogi wodne wspierały gospodarkę monarchii, a także jej zdolność do podjęcia działań wojskowych. W nowszej literaturze podkreślana jest również rola ideologiczna dróg, budowanych na wzór rzymski. Drogi w XVIII w., poprzez

---

<sup>1</sup> O początkach budowania sieci drogowej w monarchii habsbuskiej zob. Heinrich Güttenberger, *Die Begründung des niederösterreichischen Strassenwesens unter Karl VI*, „Jahrbuch für Landeskunde von Niederösterreich. Neue Folge Band 21”, Wien 1928, s. 231–276; Johanna Totschnig, *Verwaltung und Verbesserung der Land- und Wasserstrassen in der Habsburgermonarchie im 18. Jahrhundert*, nieopublikowana praca dyplomowa, Wien 1992; Eva Faber, *Neue Strassen – neue Welt. Innerösterreichische Kommerzialstrassen im 18. Jahrhundert*, „Das achtzehnte Jahrhundert und Österreich. Jahrbuch der österreichischen Gesellschaft zur Erforschung des achtzehnten Jahrhunderts”, 11, 1996, s. 99–120; Andreas Helmedach, *Infrastrukturpolitische Grundsatzentscheidungen des 18. Jahrhunderts am Beispiel des Landverkehrswesen: Grossbritannien, Frankreich, Habsburgermonarchie*, [w:] *Infrastrukturpolitik in der Industrialisierung zwischen Liberalismus, Regulierung und staatlicher Eigentätigkeit*, hrsg. von Uwe Müller, Leipzig 1996, s. 11–50; Andreas Helmedach, *Das Verkehrssystem als Modernisierungsfaktor. Strassen, Post, Fuhrwesen und Reisen nach Triest und Fiume vom Beginn des 18. Jahrhunderts bis zum Eisenbahnzeitalter*, München 2002.

swoje nawiązanie do Imperium Romanum, stały się symbolami ideologii państwowej i triumfu monarchii absolutystycznej<sup>2</sup>.

Po raz pierwszy w monarchii habsburskiej zaczęto poważnie zastanawiać się nad budową dróg kamiennych (tzw. *chaussée*) w związku z operacjami wojskowymi podczas wojen o sukcesję hiszpańską, kiedy pojawiły się problemy z przemarszem jednostek wojskowych w kierunku Hiszpanii czy do Włoch. W 1712 r. Karol VI wydał rezolucję, w której, w związku z powyższym, żądał od stanów ziem austriackich naprawy dróg. Dwór cesarski uważał za priorytet budowę solidnego połączenia drogowego z Wiednia do Triestu, które zaczęto budować w 1717 r. Po rokowaniach ze stanami dolnoaustriackimi cesarz 6 IV 1724 r. wydał dekret dworski, w którym nakazał rozpoczęcie napraw (faktycznie jednak budowę) pięciu głównych dróg, które miały połączyć Wiedeń z Triestem, Czechami, Morawami, Węgrami, Górną Austrią, a także ze Śląskiem<sup>3</sup>.

Z punktu widzenia Śląska w pierwszej połowie XVIII w. najważniejsza była realizacja projektu głównej drogi prowadzącej z Wiednia przez Brno i Ołomuniec do Wrocławia. Miała ona zapewnić Wiedniowi zarówno połączenie z najbogatszą ziemią Korony Czeskiej, jak i dobre dojście do rynków we wschodniej Europie. Budowa tzw. Drogi Śląskiej ruszyła na granicy morawsko-austriackiej już w 1727 r., jednak do końca panowania Karola VI droga była gotowa tylko do przedmieścia Ołomuńca<sup>4</sup>. Na dalszy rozwój sytuacji wpłynęły wojny o sukcesję austriacką, które przyniosły monarchii habsburskiej utratę większości Śląska. Pod wpływem strat terytorialnych Droga Śląska straciła na aktualności, a dokończenie jej budowy trzeba było podporządkować zmienionym warunkom geopolitycznym. Co więcej, wojny te, a później również wojna siedmioletnia, w pełni ukazały niedoskonałości sieci dróg oraz konieczność ich budowy.

W pierwszym dziesięcioleciu panowania Marii Teresy budowa nowych dróg w monarchii habsburskiej była znacznie opóźniona w wyniku prowadzonych walk. Jednocześnie środki finansowe przeznaczano wyłącznie na konserwację i utrzymanie dróg już istniejących<sup>5</sup>. Ponadto stało się oczywiste, że na pozostałych śląskich ziemiach należało uregulować warunki transportowe panujące w pocztownictwie. Oznaczało to przede wszystkim zmianę, przetrzucenie tras niektórych kursów pocztowych na teren Śląska Austriackiego oraz zapewnienie przejezdności dróg, po których poruszała się poczta cesarska. Osobą odpowiedzialną za pocztownictwo w nowo powstającym Śląsku Austriackim był od 1743 r. opawski naczelnik poczty Anton Franz König. Jego wysiłki skupiły się przede wszystkim na naprawie

<sup>2</sup> Helmedach, *Das Verkehrssystem als Modernisierungsfaktor*, zwłaszcza s. 73.

<sup>3</sup> Alfred Birk, *Die Strasse. Ihre Verkehrs- und bautechnische Entwicklung im Rahmen der Menschengeschichte*, Karlsbad 1934, s. 303–306.

<sup>4</sup> Christian D'Elvert, *Geschichte der Verkehrs-Anstalten in Mähren und Oesterr. Schlesien*, Brünn 1855, s. 12.

<sup>5</sup> Utrzymywanie ważnych dróg komercyjnych wiązało się z niemałymi kosztami. Tylko w latach 1743–1747 kasa państwowa wydała na utrzymanie rozbudowanej Drogi Śląskiej prawie 67 000 guldénów. D'Elvert, *Geschichte der Verkehrs-Anstalten*, s. 14–15.

starej i komercyjnej drogi prowadzącej z Opawy do Bielska. Prace te przebiegały intensywnie zwłaszcza w latach 1743–1749. Źródła historyczne mówią głównie o staraniach związanych z usuwaniem zniszczeń wojennych, ponieważ w trakcie operacji wojskowych została zniszczona znaczna część mostów drewnianych, co spowodowało liczne komplikacje w transporcie na Śląsku<sup>6</sup>.

W liście z 9 VIII 1749 r. Maria Teresa nakazała morawskiemu prezydentowi ziemskiemu Henrykowi Kajetanowi Blümegegenowi, aby przy pomocy morawskiego dyrektora transportu drogowego Augustyna Ferdynanda Herbersteina opracował plan utrzymania technicznego starych dróg i budowy nowych. Według zgromadzonych materiałów na Morawach i na Śląsku były fachowo wybudowane tylko dwie drogi, a mianowicie wspomniana już Droga Śląska i tzw. Droga Czeska, prowadząca z Wiednia przez Znojmo i Iglawę do Pragi. Projekt zakładał budowę przynajmniej 120 mil (tj. ok. 910 km) dróg, aby sieć transportowa była w stanie sprostać krajowym i zagranicznym potrzebom. Śląska Austriackiego dotyczyło przede wszystkim ukończenie budowy Drogi Śląskiej z Ołomuńca do Šternberku i Dvorców, a dalej w jednym kierunku przez Bruntal i Złote Góry do Nysy, a w drugim kierunku do Opawy (tzw. Droga Dworecka). Ponadto miała być wybudowana droga z Ołomuńca przez Lipnik, Hranice, Nový Jičín i Příbor, i dalej bądź przez Ostrawę do Raciborza, bądź przez Mistek i Cieszyn do Polski (Droga Cieszyńska). Miała być także wybudowana droga prowadząca z Węgier przez Brumov, Všetín, Valašské Meziříčí i Nový Jičín na Śląsk. Z myślą o handlu międzynarodowym miały powstać drogi o całkowitej długości 93,5 mil (ok. 709 km), a na potrzeby handlu wewnątrz krajowego miały powstać drogi o całkowitej długości blisko 27 mil (ok. 203 km). Koszty budowy dróg o znaczeniu międzynarodowym zostały obliczone, bez kosztów budowy mostów, na 3 miliony guldenów, a ich roczne utrzymanie na 40 000 guldenów<sup>7</sup>.

Przedłożony plan budowy został zatwierdzony w reskrypcie z 9 V 1750 r. Aby aparat państwowy zyskał jak najwięcej środków na mycie i cle, w patencie z 15 I 1750 r. zostało handlowcom na Morawach i na Śląsku nakazane używanie w celach handlowych 20 dróg komercyjnych. Co więcej, właścicielom posiadłości ziemskich (*Grundherrschaft*), które znajdowały się na szlaku ważnych dróg komercyjnych, takich jak Droga Dworecka, zostało nakazane utrzymywanie ich przejezdności<sup>8</sup>. Rozporządzenia, w których właściciele posiadłości ziemskich i gminy czyniono odpowiedzialnymi za utrzymywanie przejezdności dróg publicznych, pojawiają się wielokrotnie także w latach późniejszych. Świadczy to o tym, że stan sieci

<sup>6</sup> Petr Popelka, *Pošt mistr na příkladu Antona Franze Königa*, [w:] *Člověk na Moravě ve druhé polovině 18. století*, ed. Jiří Malíř et al., Brno 2008, s. 77–94; Ziemskie Archiwum Opawa (dalej: ZAO), Urząd Królewski w Opawie, kart. 861, 862 i 863.

<sup>7</sup> D'Elvert, *Geschichte der Verkehrs-Anstalten*, s. 16–18; Jaroslav Pošvář, *Dopravní politika na Moravě a ve Slezsku v 18. a 1. polovině 19. století*, „Studie o Těšinsku”, 2, 1973, s. 286–309, tutaj s. 291–292.

<sup>8</sup> Morawskie Archiwum Ziemskie Brno (dalej: MZA), Morawski Urząd Wojewódzki – patenty (B 17), sygn. C 7, kart. 17.

dróg poprawiał się zbyt wolno, a wiele okoliczności powodowało, iż nawet dla monarchii utrzymywanie czy budowa potrzebnych połączeń komunikacyjnych nie były bezproblemowe<sup>9</sup>.

W latach 50. XVIII w. budowa dróg na Morawach nabrała tempa. Cesarzowa, świadoma potrzeby zagranicznych konsultacji, wysłała pod koniec 1751 r. na ziemię czeskie dyrektora budowlanego Lotaryńczyka Le Pena, który miał przeprowadzić przegląd tutejszych dróg komercyjnych. Ponadto miał sprawdzić warunki do budowy dróg, a także omówić z tutejszymi przedstawicielami możliwość zastosowania lotaryńskiego sposobu budowy dróg, tzn. klasycznych francuskich *chaussée*<sup>10</sup>. Budowa Drogi Śląskiej na początku lat 50. XVIII w. w okolicach Ołomuńca była realizowana w formie bezpłatnego szarwarku<sup>11</sup>. Niektóre części drogi były budowane w kierunku do granicy śląskiej, a nawet zgodnie z listem z 1753 r. jej przebieg był wytyczony aż do Opawy. W związku z Droga Śląską cesarzowa wydała pod koniec 1752 r. dekret, w którym administracja śląska została wezwana, aby sprostała żądaniom Morawskiego Inspektoratu ds. Dróg i zapewniła szarwark poddanych w odległości do dwu mil od budowanej Drogi Śląskiej, a to w celu budowy drogi, mostów i kanałów. Przede wszystkim chodziło o gminy śląskie, które leżały do dwu mil od morawsko-śląskiej granicy ziemskiej. Poddani z tych gmin mieli przeprowadzić potrzebny szarwark sprzężajny i ręczny nieodpłatnie w okresie jesiennym, ewentualnie na przedwiośniu<sup>12</sup>.

Entuzjazm towarzyszący pracom budowlanym nie trwał jednak długo. W latach 60. liczba dróg oddanych do użytku na Morawach nieustannie spadała, a na Śląsku nawet nie rozpoczęto prac budowlanych. W 1756 r. na Morawach było ok. 216 km nowych dróg kamiennych, a do 1773 r. liczba ta podniosła się zaledwie o 50 km. Nieustanne zwalnianie tempa budowy dróg było związane z ciągłym niedostatkiem finansów, gwałtownie rosnącym zadłużeniem państwowym, a także z prowadzonymi wówczas działaniami wojennymi<sup>13</sup>. Zwłaszcza w wyniku wojny siedmioletniej nastąpiło odczuwalne zwolnienie prac przy budowie dróg i konieczność poszukiwania nowych źródeł finansowych. Co więcej, w latach 1770–1772 na ziemiach czeskich pod wpływem nadzwyczaj nieprzychylnych warunków meteorologicznych wybuchła ostatnia powszechna klęska głodu, która budowę dróg w zasadzie zupełnie wstrzymała<sup>14</sup>.

Tak więc na początku lat 70. XVIII w. sieć drogowa na Morawach i na Śląsku była ciągle w stadium narodzin. Dobrej jakości dróg kamiennych, które w większo-

<sup>9</sup> ZAO, Urząd Królewski w Opawie, kart. 855.

<sup>10</sup> MZA, Prowincjonalna Dyrekcja Budowy (B18), kart. 93.

<sup>11</sup> *Ibidem*; o szarwarku i jego znaczeniu dla budowy dróg w XVIII w. zob. Nicole K. Longen, *Fronarbeiten zur Finanzierung von Infrastruktur. Der Ausbau des Strassennetzes im Kurtrierer Raum, 1716–1841*, [w:] *Die moderne Strasse. Planung, Bau und Verkehr von 18. bis zum 20. Jahrhundert*, hrsg. von Hans-Liudger Die nel, Hans-Ulrich Schiedt, Frankfurt am Main 2010, s. 23–48.

<sup>12</sup> ZAO, Urząd Królewski w Opawie, kart. 860, nr inw. 1311.

<sup>13</sup> Gustav Otruba, *Die Wirtschaftspolitik Maria Theresias*, Wien 1963, s. 21–28.

<sup>14</sup> D' Elvert, *Geschichte der Verkehrs-Anstalten*, s. 27.

ści znajdowały się w fazie budowy, było tylko kilka, natomiast sieć dróg komercyjnych i komunikacji miejscowej była w złym stanie, o czym świadczą liczne skargi na ich jakość. Budowa głównej drogi w kierunku z Moraw na Śląsk ze względu na powtarzające się działania wojskowe przebiegała z przerwami, tak że w 1763 r. ciągle nie była doprowadzona nawet do morawsko-śląskiej granicy ziemskiej<sup>15</sup>.

Sytuację w transporcie na początku lat 70. XVIII w. dobrze opisuje dekret Połączonej Kancelarii Dworskiej Urzędu Królewskiego z 5 X 1771 r., w którym stwierdzono, że ogólnie drogi są w złym stanie oraz że ich stan się pogarsza (*ruinirte Strassen*). W związku z tym cesarzowa nakazuje właścicielom posiadłości ziemskich (*Grundherrschaft*), a przede wszystkim tym, którzy posiadali myto prywatne, aby utrzymywali w dobrym stanie drogi znajdujące się na ich terytorium. Wszelkie prace z tym związane miały być przeprowadzane w sposób bardziej odpowiedzialny niż dotychczas. Do tej pory bowiem robiono to źle (*ganz übel*)<sup>16</sup>.

Od początku lat 70. XVIII w. uwaga wiedeńskich urzędów kieruje się coraz bardziej na obszar północnych Moraw i na Śląsk. Powodem zwiększonej aktywności na tym obszarze było bezspornie przyłączenie Galicji w wyniku pierwszego rozbioru Polski w 1772 r. Galicja stanowiła nie tylko źródło niektórych surowców czy bydła, ale przede wszystkim nowy rynek zbytu produktów morawskich i śląskich rzemieślników. Po podziale Śląska znaczną część wytworów gospodarki Śląska Austriackiego zaczęto kierować na rynki wschodnie, co razem z celami wojskowo-strategicznymi odegrało istotną rolę podczas projektowania nowych dróg<sup>17</sup>. Po przyłączeniu Galicji przyspieszono realizację niektórych planów zapobiegawczych, które powinny były ułatwić stosunki gospodarcze z nowo przyłączonym terenem. Chodziło m.in. o wprowadzenie targów cieszyńskich, które miały stać się konkurencją dla targów we Wrocławiu i we Frankfurcie nad Odrą<sup>18</sup>. Jednak przede wszystkim północnowschodnie Morawy i Śląsk Austriacki zyskały na znaczeniu z geopolitycznego punktu widzenia. Obszar ten stał się od lat 70. XVIII w. mostem komunikacyjnym pierwszorzędного znaczenia, czemu odpowiadało również zainteresowanie dworu wiedeńskiego. Dlatego dla Marii Teresy jednym z priorytetów stała się budowa drogi, która chroniłaby interesy Habsburgów zarówno na Śląsku, jak i w nowo przyłączonej Galicji.

W latach 1772–1773 na zlecenie Urzędu Królewskiego rozpoczęto opracowanie planu budowy nowej tzw. Drogi Śląsko-Galicyskiej, która miała łączyć Morawy

<sup>15</sup> ZAO, Urząd Królewski w Opawie, kart. 855.

<sup>16</sup> *Ibidem*, kart. 863.

<sup>17</sup> Bliżej o sytuacji gospodarczej František Ma in u š, *Plátenictví na Moravě a ve Slezsku v XVII. a XVIII. století*, Ostrava 1959; *idem*, *Vlnářství a bavlnářství na Moravě a ve Slezsku v XVIII. století*, Praga 1960; Herbert Ha s s i n g e r, *Der Aussenhandel der Habsburgermonarchie in der zweiten Hälfte des 18. Jahrhundert*, [w:] *Die wirtschaftliche Situation in Deutschland und Österreich um die Wende vom 18. zum 19. Jahrhundert*, hrsg. von Friedrich L ü t g e, Stuttgart 1964, s. 61–98, tutaj zwłaszcza s. 71–72.

<sup>18</sup> Bliżej o targach cieszyńskich František Ma in u š, *Těšínské veletrhy v letech 1775–1782*, „Slezský sborník”, 53, 1955, s. 305–339.



z księstwami opawskim, cieszyńskim i bielskim. Jej podstawę miała stanowić wspomniana Droga Śląska, której budowa stała się na morawsko-śląskiej granicy przed Bruntalem. Pierwotna Droga Śląska miała zostać wybudowana do Opawy, skąd miała się na nią nałożyć Droga Śląsko-Galiczyjska, ciągnąca się dalej przez Morawską i Polską Ostrawę, a potem przez Cieszyn do Bielska. Już w kwietniu 1772 r. Urząd Królewski poprosił prowincjonalnego dyrektora budowlanego Franza von Cerriniego o zmapowanie trasy pierwotnej drogi pocztowej i komercyjnej prowadzącej z Bielska do Opawy i z Opawy przez Velké Heraltice, Horní Benešov i Bruntal do granic morawskich<sup>19</sup>.

Następnie doszło do rozmów w sprawie budowy nowej drogi. Na podstawowe pytania dotyczące realizacji ważnego połączenia Wiednia z Morawami, Śląskiem Austriackim i Galicją odpowiadały dekrety dworskie datowane na 13 II, 3 VII i 31 VII 1773 r.<sup>20</sup> Z dokumentów tych jasno wynika, że podczas rozmów w grę wchodziły dwa podstawowe warianty połączenia. Oprócz wyżej opisanego połączenia przygotowywanego przez Urząd Królewski w grę wchodziła jeszcze możliwość połączenia Wiednia z Galicją za pośrednictwem drogi prowadzącej z Ołomuńca do Bielska przez Lipnik, Hranice, Příbor i Frydek. Chodziło o połączenie dogodniejsze, o cztery mile krótsze niż rozwiązanie proponowane przez Urząd Królewski. Ostatecznie jednak zwyciężyły starania, by dokończyć rozpoczętą budowę Drogi Śląskiej i strategicznie zabezpieczyć zachodni obszar Śląska Austriackiego. Kancelaria Dworska zdecydowała także, że droga będzie zbudowana z zapewnieniem możliwie najwyższej jakości (*chausséemässig*). W tym celu na Śląsku Austriackim miał powstać, tak jak w innych ziemiach korony, fundusz drogowy (*Weg-Fond*), który miał za zadanie gromadzić finanse z przychodów prywatnego myta. Plan pracy zakładał także masowe wykorzystanie szarwarku zarówno ręcznego, jak i sprzężajnego<sup>21</sup>.

Po tym, jak Kancelaria Dworska wyznaczyła podstawowe ograniczenia budowy drogi, rozpoczęły się prace przygotowawcze. Jesienią 1774 r. naczelnicy urzędów pocztowych, których stacje leżały w bezpośredniej bliskości projektowanej drogi, podali podsumowujące raporty dotyczące stanu drogi komercyjnej i pocztowej z Dvorców do Opawy, Morawskiej Ostrawy i Cieszyna. Dokumenty te, zgodnie z innymi relacjami pochodzącymi z tamtych czasów, donoszą o złym stanie drogi, pełnej głębokich dziur, rozjeżdżonej, w niektórych miejscach zbyt stromej, a w wielu innych trudno przejezdnej<sup>22</sup>. Stan starej drogi był zatem niezadowolający, co podkreślały nieustannie powtarzające się apele Kancelarii Dworskiej o odpowiedzialne i prawidłowe utrzymywanie dróg<sup>23</sup>. Wkrótce jednak miały nadejść zmiany.

<sup>19</sup> ZAO, Urząd Królewski w Opawie, kart. 864.

<sup>20</sup> *Ibidem*, kart. 863.

<sup>21</sup> *Ibidem*.

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> Apele powtarzają się również w czasie, kiedy budowa Drogi Śląsko-Galiczyjskiej ruszyła już pełną parą. Zob. *ibidem*, kart. 865.



24 II 1775 r. Kancelaria Dworska wydała dekret, który oznaczał faktyczne rozpoczęcie budowy Drogi Śląsko-Galicyjskiej<sup>24</sup>. Całkowite koszty dotyczące tego przedsięwzięcia zostały oszacowane na wysoką sumę 260 000 guldenów. Dla porównania: chodziło o sumę przekraczającą roczne wydatki przeznaczone na wojsko całego Śląska Austriackiego<sup>25</sup>. W związku z finansowaniem budowy drogi powstał specjalny Śląski Fundusz Drogowy. Miały do niego wpływać pieniądze z myta prywatnego. W dalszej kolejności przyobiecano funduszowi roczną należność w wysokości 2000 guldenów z kasy komercyjnej (*ex cassa commerciali*) oraz składki ze Stanowego Funduszu Krajowego w wysokości 2000 guldenów rocznie (*ex cassa domestica; ex cassa universi statuum*). Jednak z finansowego punktu widzenia najważniejsze były zaliczki z Funduszu Kameralnego (*ex cassa cammerale; ex cameralli successive*)<sup>26</sup>. Za pośrednictwem Śląskiej Kasy Długu Kameralnego (*Cammeral Schulden Fonds-Cassa*) państwo stopniowo opłacało koszty związane z budową drogi. Środki płynęły na Śląsk z Wiedeńskiej Kasy Długu Państwowego (*k.k. Universal Staat-Schulden Cassa in Wien*). Droga Śląsko-Galicyjska, którą Wiedeń uważał za połączenie strategiczne północnych prowincji monarchii, była zatem w znacznej części finansowana przez państwo za pośrednictwem zarządu długu państwowego<sup>27</sup>.

Budowę drogi poprzedziła obszerna analiza Antona Josepha á Solé przesłana do Urzędu Królewskiego pod koniec kwietnia 1775 r. A.J. á Solé działał jako komisarz współorganizujący targi cieszyńskie i w związku z tym interesował się również problemem dostępności komunikacyjnej Cieszyna i stanem dróg komercyjnych wykorzystywanych przez handlowców. Stwierdził on, że koszty budowy w większej części zostaną pokryte z kasy państwowej, co należy uwzględnić podczas prac. Droga musi mieć możliwie najprostszy przebieg i w tym duchu należy ją projektować. Trasa miała uwzględniać w pierwszej kolejności zarówno krajobraz terenu, jak i dostępność materiału budowlanego, przede wszystkim kamienia, żwiru i piasku<sup>28</sup>.

Konieczność szybkiej budowy nowej drogi była dla wszystkich oczywista. A.J. á Solé miał jednak wiele uwag co do jakości dróg komercyjnych, o czym często donosił w sprawozdaniach. Jeszcze w latach 70. XVIII w. drogi często były praktycznie nieprzejezdne. Według informacji z 1775 r. cała droga z Opawy do Cieszyna była w opłakanym stanie, łącznie z niektórymi mostami, które groziły

---

<sup>24</sup> 8 marca w tym samym roku Kancelaria Dworska wydała dekret o podobnym charakterze, również dla morawskiego gubernium ziemskiego. Suma potrzebna do ukończenia morawskich odcinków drogi była ustanowiona na 157 088 guldenów. Odcinek drogi ze Šternberka do Opawy miał być zbudowany najpóźniej do dwóch lat, a w razie możliwości szybciej.

<sup>25</sup> Pavel Bělina, Jiří Kaše, Jan Kučera, *Velké dějiny země Koruny české*, t. X, 1740–1792, Praga-Litomyšl 2001, s. 42.

<sup>26</sup> ZAO, Urząd Królewski w Opawie, kart. 863.

<sup>27</sup> *Ibidem*, kart. 857, nr inw. 1302, kart. 858, nr inw. 1305.

<sup>28</sup> *Ibidem*, kart. 863.

zawaleniem<sup>29</sup>. W podobny sposób pisze także zwierzchni administrator pocztowy Anton Franz König w październiku 1775 r. do starszego ziemskiego cieszyńskiego, nakazując mu naprawę drogi z Cieszyna do Bielska. Szlak ten miał być, zwłaszcza podczas niepogody, w tak złym stanie, że wozy pocztowe pokonywały go z największymi trudnościami, poczta nadwierzęzała swoje konie i nie potrafiła dotrzymać obowiązującego rozkładu jazdy. Z powodu wielu skarg na stan dróg napływających od dłuższego czasu do Kancelarii Dworskiej, 23 IX 1775 r. wydała ona dekret, na podstawie którego do czasu zakończenia budowy nowej drogi starsi ziemscy na Śląsku powinni co miesiąc dokonywać przeglądu pierwotnej drogi komercyjnej i wykonywać potrzebne naprawy. To miało zagwarantować, że pierwotna, w znacznej mierze wykorzystywana droga będzie mogła zapewnić przynajmniej elementarne połączenie transportowe<sup>30</sup>. O fakcie, że zamiar utrzymania pierwotnej drogi komercyjnej w znacznej mierze się nie udał, świadczą liczne listy starszych ziemskich do Urzędu Królewskiego, podobnie jak powtarzające się dekrety Kancelarii Dworskiej dotyczące konieczności naprawy i utrzymania dróg<sup>31</sup>.

Budowę nowej drogi z Opawy do Bielska, o długości ponad 91 km, rozpoczęto w czerwcu 1775 r. pod kierownictwem prowincjonalnego dyrektora ds. transportu i budowy dróg F. von Cerriniego i najprawdopodobniej początkowo prace szły bardzo szybko. Na tempo robót wpłynęło wprowadzenie wynagrodzenia za pracę najemną i przemyślana organizacja budowy. Została ona mianowicie podzielona na odcinki, które miały osobny budżet, tak jak ważniejsze mosty. W związku z budową drogi zapotrzebowanie na siłę roboczą było bardzo wysokie, tak samo jak na transport i materiały budowlane<sup>32</sup>.

W 1776 r. pełną parą ruszyły prace budowlane i ukończono pierwszych siedem odcinków drogi o całkowitej długości ponad 40 km. Koszt budowy wyniósł ponad 145 000 guldenów<sup>33</sup>. Tym samym już w pierwszym roku realizacji tego projektu okazało się, zgodnie z obliczeniami Cerriniego, że wstępnie zatwierdzona kwota 260 000 guldenów zdecydowanie nie będzie wystarczająca, wobec czego nie udało się jej dotrzymać. Na rok 1777 w budżecie wyznaczono kolejnych 103 727 gul-

<sup>29</sup> To nie był żaden wyjątek w porównaniu z pozostałymi drogami komercyjnymi. Np. handlowcy czescy, którzy podróżowali na targi cieszyńskie, skarżyli się czeskiemu gubernium, że droga z Chrudimi do Vysokého Mýta była w złym stanie i do tego wąska, tak że często dochodziło nawet do złamania osi pojazdu. Zob. M a i n u š, *Těšínské veletrhy*, s. 316–317.

<sup>30</sup> ZAO, Urząd Królewski w Opawie, kart. 863.

<sup>31</sup> Np. pod koniec lutego 1777 r. nadeszła skarga na dziurę o głębokości sążnia w drodze komercyjnej na górnym przedmieściu Bielska, która niemal całkowicie zablokowała ruch. Niektórzy furmani spędzali tam całe dnie, dziura w drodze była też powodem licznych wypadków. *Ibidem*, kart. 864.

<sup>32</sup> Dla ilustracji: odcinek od Lasu Pustkowieckiego do mostu Swinowskiego, który mierzył niecałych 5,5 km, wymagał według wstępnych przeliczeń 18 220 godzin pracy najemnej, 1350 sążni kamienia i 23 987 skrzyń (*Trugel*) żwiru, nie licząc drewna na trzy mosty. *Ibidem*.

<sup>33</sup> Chodziło o następujące odcinki budowy: Opawa (Brama Raciborska)–Opawa-Komarów, Nowe Sedlice–Hrabyně–Velká Polom, Laterna (cz. miejska Slavkov koło Opawy)–Opawa, Zamoście–Polska Ostrawa–Radwanice, Kościelec–Stanisławice–Mosty, Skoczów–Bielsko i most przez Wisłę w Bielsku.

denów (cztery odcinki budowy o długości prawie 27 km i jeden most), przez co zatwierdzony budżet praktycznie wyczerpano<sup>34</sup>. Ponadto Cerrini żądał na rok 1777, dla dokończenia prac w Księstwie Cieszyńskim, kolejnych 19 204 guldenów. Na rok 1778 zgłaszał potrzebę ok. 70 000 guldenów na prace wykończeniowe. Całkowite koszty wyniosły ponad 338 000 guldenów, co oczywiście doprowadziło do deficytu w wysokości 78 000 guldenów<sup>35</sup>. W tej sytuacji rozpoczęto rozmowy na temat rozwiązania tego problemu. Co prawda Morawska Dyrekcja Budowy przyobiegała wnieść wkład w wysokości 40 000 guldenów na budowę drogi, w związku z jej przebiegiem koło Morawskiej Ostrawy, ale fakt ten nie mógł w pełni rozwiązać problemu.

Dlatego już w raporcie z sierpnia 1777 r. Cerrini zapewniał Urząd Królewski, że prace budowlane są przeprowadzane z maksymalną oszczędnością, dokładnością i wydajnością. Od 1775 do połowy 1777 r. wydano na budowę ponad 208 000 guldenów, a długość dokończonej drogi wynosiła 49 km, jednak zaznaczyć trzeba, że prace na niektórych odcinkach zostały wstrzymane. Na Opawszczyźnie droga była bliska ukończenia. Poprawki należało przeprowadzić jeszcze na dobudowywanej Drodze Śląskiej, której koszty naprawy miały wynieść ponad 76 000 guldenów. W Cieszyńskim, przede wszystkim od Radwanic w kierunku na Cierlicko i Cieszyn, sytuacja była jednak bardziej skomplikowana. Stale brakowało niektórych mostów, częściowo także zwirowania, a w licznych miejscach nawet nie rozpoczęto budowy. Dlatego w Cieszyńskim stale musiała być wykorzystywana pierwotna droga komercyjna<sup>36</sup>.

Wydaje się jednak, że rząd wiedeński odnosił się krytycznie do przebiegu prac związanych z budową nowej drogi. Z powodu wątpliwości dotyczących dotychczasowej realizacji tego projektu na Śląsku na wiosnę 1778 r. powołał on do kontroli prac na tym terenie długoletniego morawskiego dyrektora transportu drogowego hr. Franza Antona Korzenskiego z Tereszowa i dolnoaustriackiego inspektora transportu drogowego von Rennera. Sporządzili oni sprawozdanie, w którym podali przyczynę niedoskonałości tutejszych dróg. W dokumencie zawartych jest także wiele krytycznych uwag do praktycznej realizacji budowy Drogi Śląsko-Galicyjskiej. Według nich dochodzić miało do nieuzasadnionych zmian w projekcie, droga miała, zupełnie niepotrzebnie, przebiegać przez górzysty teren, wąwozy i bagna, co pociągało za sobą dodatkowe koszty. Zmiany w projekcie prowadziły do nadmiernego zapotrzebowania na kamień, a także siłę roboczą – trzeba było bowiem zatrudnić nawet dwukrotnie więcej robotników pomocniczych. Prace miały przebiegać również w zimie, nawet przy najmniej sprzyjającej pogodzie, co było sprzeczne z zalecaną praktyką. Ponadto wykazano wielką niegospodarność przy

<sup>34</sup> Chodziło o następujące odcinki budowy: Las Pustkowiecki–most Swinowski, Radwanice–Szumbark–Cierlicko, Mosty–Cieszyn, Międzyżwień–Skoczów.

<sup>35</sup> Raport końcowy prowincjonalnego dyrektora ds. transportu i budowy dróg Cerriniego z 28 I 1777 r. ZAO, Urząd Królewski w Opawie, kart. 864.

<sup>36</sup> Raport Cerriniego do Urzędu Królewskiego z 14 VIII 1777 r. *Ibidem*.

wypłacaniu wynagrodzeń. Stwierdzone przyczyny wzięła pod uwagę Kancelaria Dworska, która w swoim dekrete z 25 V 1778 r. za niezadowolający stan realizacji projektu nie tylko winiła dyrektora ds. transportu drogowego Cerriniego, ale także obarczyła odpowiedzialnością Urząd Królewski jako instytucję, która odpowiadała za budowę drogi<sup>37</sup>.

Inspekcja spowodowała kolejne opóźnienia prac budowlanych. Z przeglądu naczelnego komisarza Johanna Wenzla Wussina z marca 1779 r. wynika jednak, że budowa drogi w Księstwie Opawskim była, z wyjątkiem małych odcinków, dokończona. W Księstwie Cieszyńskim sytuacja była o wiele bardziej skomplikowana, zwłaszcza z powodu operacji wojskowych związanych z kolejnym konfliktem austriacko-pruskim. Z całkowitej długości niemal 62 km w czasie inspekcji było wybudowane tylko 24,5 km drogi, natomiast na odcinku wynoszącym prawie 26,6 km, od Cieszyna do Bielska, prac nawet nie rozpoczęto<sup>38</sup>. Co więcej, inspekcja z czerwca 1779 r., której zadaniem było kompleksowe sprawdzenie realizacji projektu, wykryła, że nawet nowo zbudowane odcinki drogi w niektórych wypadkach stosunkowo szybko niszczeją. Jakość utrzymania poszczególnych odcinków drogi w znacznej mierze zależała od odpowiednich ich kontroli i decydowała o stanie całego połączenia drogowego. Powszechne zaniedbywanie należytego utrzymania wybudowanej drogi (*landes-übliche Reparation*) w przyszłości spowodowało wielkie problemy i straty finansowe<sup>39</sup>.

W tym samym roku na pracach budowlanych ponownie odbyły się operacje wojskowe, tym razem związane z wojną o sukcesję bawarską. Cesarscy żołnierze potrzebowali naprawionych dróg, ale w strategicznym Cieszyńskim sytuacja komunikacyjna była nadal nieprzychylna. Już w styczniu 1779 r. cieszyńskie dowództwo wojskowe zażądało naprawy tutejszej drogi ziemskiej – będącej w bardzo złym stanie, jeszcze nieprzebudowanej – niezbędnej do komunikacji wojskowej<sup>40</sup>. Jednak ze względów czasowych nie zdążono zrobić zbyt wiele, a ponadto podczas operacji wojskowych nie było możliwości naprawy czy kontynuowania budowy drogi. W związku z niedogodnościami związanymi z wojną już na początku 1779 r. przedstawiciele cieszyńskiej gminy stanowej napisali list zaadresowany do samej cesarzowej. Szlachta i komora książęca żądały w nim zwolnienia od obowiązku szarwarku dla swoich poddanych, który dotyczył nowo budowanej drogi komercyjnej z Frydku do Cieszyna. Księstwo to poważnie ucierpiało na skutek przemarszu wojsk przez te tereny, tutejsi poddani byli bowiem zobowiązani do dostarczania prowiantu w naturaliach i budowy różnych prowizorycznych mostów, co doprowadziło do powszechnej biedy. Co więcej, w rachubę nie wchodził szarwark sprzężajny, ponieważ w trakcie działań wojskowych w Cieszyńskim straty na zwierzętach pociągowych dochodziły do 600 sztuk, a te, które zostały, nie nadawały się do

<sup>37</sup> Wyciąg z raportu komisji inpekcyjnej. *Ibidem*, kart. 865.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> Szczegółowo zob. obszerny protokół komisyjny. *Ibidem*.

<sup>40</sup> List Cerriniego z 2 II 1779 r. *Ibidem*.

prac pociągowych<sup>41</sup>. W celu przyspieszenia prac budowlanych zdecydowano się zainwestować środki Śląskiego Funduszu Drogowego, który miał z nich opłacić robotników pomocniczych zatrudnionych do ukończenia niektórych odcinków będących w trakcie budowy<sup>42</sup>.

Pod koniec lat 70. XVIII w. budowa Drogi Śląsko-Galicyskiej posuwała się coraz wolniej, a wkrótce z powodów finansowych została niemal wstrzymana. Środki finansowe konieczne do ukończenia budowy w Cieszyńskim były natomiast nadal znaczne. Na początku 1781 r. oszacowano je na 130 000 guldenów. Mimo to niedokończona droga powodowała zwłaszcza w Cieszyńskim nieustanne problemy<sup>43</sup>.

Na niezmiennie niedobry stan budowy drogi na Śląsku zareagował dwór wiedeński i pod koniec 1779 r. przeprowadził radykalne cięcia. Z rozkazu cesarskiej Kancelarii Dworskiej nakazała Urzędowi Królewskiemu w dekrete z 22 XII 1779 r. nie podejmować jakiegokolwiek nowej budowy i dokończyć prace nad już rozpoczętymi odcinkami drogi. Kancelaria Dworska żądała także, aby w szybkim tempie była przeprowadzona naprawa istniejących głównych połączeń drogowych. Chodziło zatem o jak najszybsze uruchomienie głównej sieci komunikacyjnej, nawet za cenę wstrzymania realizacji związanych z nią projektów drogowych i niższej jakości technicznej drogi. W dalszej kolejności Urząd Królewski do 14 dni miał wysłać sprawozdanie dotyczące będących w trakcie budowy i niedokończonych dróg handlowych z wyszczególnieniem wszystkiego, co będzie potrzebne do sfinalizowania prac. Do naprawy dróg według Kancelarii Dworskiej miało być wykorzystane wojsko<sup>44</sup>.

Reakcja Urzędu Królewskiego była szybka. Według wypowiedzi śląskiego dyrektora transportu drogowego Cerriniego Droga Śląsko-Galicyska, o długości od granic morawskich aż do Bielska wynoszącej ponad 91 km, była ukończona na odcinku 50,5 km, a kolejnych 4,5 km było przejezdnych. Reszta była w różnej fazie budowy. Dokończenie budowy drogi było według Cerriniego bardzo potrzebne ze względów zarówno wojskowych, jak i handlowych (z Galicją). Wykorzystanie nowej Drogi Śląsko-Galicyskiej było znaczne. Szacuje się, że codziennie przejeżdżało przez nią blisko 50 wozów ciężarowych. Jednak ociążenia jej przez starą ziemską drogę przebiegającą przez ten teren nie brano pod uwagę, bo była już wysłużona, a jej naprawa wymagałaby kosztów, które mogły być wykorzystane na dokończenie budowy nowego traktu drogowego. Sytuacja ta napawała niepokojem, ponieważ w wypadku wstrzymania budowy stracono by wszystkie finanse, które dotychczas pochłonęła budowa mostów, kanałów, nasypów itp., przez co państwo poniosłoby znaczną szkodę<sup>45</sup>.

<sup>41</sup> *Ibidem*, kart. 855.

<sup>42</sup> Tylko w cieszyńskiej części Śląska miało być całkowicie opłacone 30 658 dni pracy najemnej w cenie 12 krajcarów za dzień. *Ibidem*, kart. 865.

<sup>43</sup> *Ibidem*, kart. 866, nr inw. 1329.

<sup>44</sup> Dekret Kancelarii Dworskiej z 22 XII 1779 r. *Ibidem*, kart. 865.

<sup>45</sup> List Cerriniego z 8 I 1780 r. *Ibidem*, kart. 866, nr inw. 1329.



Bezpośrednią reakcją Kancelarii Dworskiej na list Cerriniego były dwa dekrety dotyczące Drogi Śląsko-Galicyjskiej. Pierwszy został wydany 18 III 1780 r., drugi 19 VIII 1780 r. Kancelaria Dworska nakazywała, aby odcinek drogi z Opawy aż do Hranečnika został dokończony zgodnie z parametrami jakościowej drogi kamiennej. Jednak na odcinku z Morawskiej Ostrawy do Bielska droga miała być naprawiona przy jak najniższych kosztach. W dokumentach tych widać staranie o uzyskanie funkcjonalnej drogi za minimum środków finansowych. W dekreście napisano wprost, że obecnie nie ma pieniędzy na właściwą budowę drogi, a nawet na jej odpowiednią naprawę (*landesartig Reparation*). Dlatego Urząd Królewski musiał zapewnić przejezdność drogi za pomocą szarwarku. Rozwiązanie, do którego państwo i ziemie uciekały się w chwili wyczerpania finansowego, zakończyło się tradycyjnie. W styczniu 1781 r. cieszyński urzędnik Turský napisał, że droga między Bielskiem a Morawską Ostrawą jest w licznych miejscach nieprzejezdna (*impracticable*), pełna dziur i wody, a woźnice spędzają tu wbrew woli całe dnie w oczekiwaniu na sprzyjające podróży warunki. Na przykład woźnica o imieniu Frank ze Skoczowa jechał do Cieszyna dwa dni!<sup>46</sup>

23 II 1781 r. cesarz Józef II wydał za pośrednictwem Kancelarii Dworskiej kluczowy dekret, w którym na nowo zaplanowano sieć dróg na Morawach i na Śląsku, zgodnie z ówczesnymi potrzebami dworu wiedeńskiego. Rozporządzenie to istotnie wpłynęło na budowaną Drogę Śląsko-Galicyjską. Dokument zawierał listę istniejących lub dopiero projektowanych dróg, które miały być po części finansowane z funduszu drogowego, co faktycznie oznaczało zielone światło dla budowy tych połączeń komunikacyjnych. Na Morawach i na Śląsku dotyczyło to przede wszystkim drogi z Ołomuńca do Bielska przez Lipnik, Hranice, Nový Jičín, Příbor, Frydek i Cieszyn (tzw. Droga Galicyjska), dalej drogi z Hranic przez Valašské Meziříčí do Všetína, drogi z Frydku do Jablonkowa i drogi z Ołomuńca przez Litovel, Mohelnice, Morawską Třebową i Svitavy do Poličky. Lista obejmowała także dwie drogi, które miały być zaliczone do zwykłych dróg (*partikulare Strassen*), czyli tych o mniejszym znaczeniu i niefinansowanych z funduszu drogowego. Dotyczyło to Drogi Śląsko-Galicyjskiej na całej jej długości oprócz odcinka z Cieszyna do Bielska, który włączono do nowo projektowanej Drogi Galicyjskiej. Nakazano także, aby wszystkie wymienione drogi główne zostały zbudowane jako dobrej jakości drogi kamienne (*chausséemässig*), a wszystkie zwykłe drogi były przejezdne w ciągu roku<sup>47</sup>.

Wymieniony dekret oznaczał, że wcześniej z trudem budowana i popierana przez władze budowa Drogi Śląsko-Galicyjskiej znalazła się poza centrum zainteresowania. Dłaczego doszło do tego zasadniczego zwrotu, nie wiemy, ale rozporządzenie bez wątpienia miało istotne znaczenie transportowo-strategiczne. Z jednej strony rozpoczęto budowę jednocześnie kilku ważnych dróg w wyeksponowanym

---

<sup>46</sup> *Ibidem*.

<sup>47</sup> *Ibidem*.



ze strategicznego punktu widzenia Cieszyńskiem, z drugiej zaś Opawszczyzna na czas przejściowy była poza transportowo-strategicznymi celami państwa.

Zaraz po wydaniu lutowego dekretu ruszyły przygotowania do nowej fali budowy dróg. Już na wiosnę 1781 r. dowiadujemy się o projektach i wytyczaniu tras trzech nowych linii drogowych między Cieszynem, Frydkiem i Jabłonkowem, których budowa była realizowana w latach 80. i 90. XVIII w.<sup>48</sup> Na kolejne działania na rzecz budowania dróg i systemu ich utrzymywania od początku lat 80. XVIII w. wpływały nie tylko zasadnicze zmiany o charakterze strategicznym, ale także dwa inne czynniki: ciągły brak finansów i reformy cesarza Józefa II.

Reformy Józefa II dotyczące budowy dróg uwidoczniły się w kilku płaszczyznach. Cesarz nie tylko na nowo określił transportowo-strategiczne oczekiwania dworu wiedeńskiego, ale także w ramach podjęcia kroków zaradczych dokonał zmiany zarządu ds. dróg. Na podstawie dekretu Kancelarii Dworskiej z 19 II 1782 r. całość spraw dotyczących dróg wszystkich ziem koronnych leżała zgodnie z prawem w gestii cesarskiej armii, a najwyższą instancją stanowiła Dworska Rada Wojskowa<sup>49</sup>. Jednak krok ten poprzedziła inna reforma, mająca na celu zaoszczędzenie finansów we własnym systemie utrzymywania dróg. Ciężar utrzymywania ważnych dróg (m.in. Drogi Śląsko-Galicyjskiej z Opawy do Cieszyna) przeniesiono, nie licząc małej rządowej dotacji, na posiadłości ziemskie, a zaoszczędzone finanse miały być przeznaczone na szybsze dokończenie nowych budów<sup>50</sup>.

Procedura ta jednak w niemałej części rozminęła się z pierwotnym zamysłem. Co prawda państwo zaoszczędziło trochę pieniędzy, które mogło zainwestować w budowanie wielu nowych dróg, jednocześnie jednak stan wynajmowanych dróg szybko się pogarszał. Najemcy np. nie tylko nie chcieli inwestować w nowe drogi, ale nawet w większości przestali drogi utrzymywać<sup>51</sup>. Dlatego pod koniec lat 80. XVIII w. od wynajmu państwowych dróg całkowicie odstąpiono, a zniszczone połączenia zostały ponownie włączone pod zarząd państwa. Niestety liczne odcinki wynajętych dróg musiały być wybudowane niemal od nowa. Na przykład niedawno budowana Droga Śląsko-Galicyjska ucierpiała tak bardzo, że doszło do osunięcia mostów i przejazd przez nie zagrażał życiu. Na drodze z Opawy do Cieszyna w pierwszej połowie lat 90. XVIII w. były przynajmniej prowizorycznie naprawione mosty. Kolejna generalna naprawa drogi przebiegała stosunkowo wolno i ciągnęła się od 1797 do 1804 r.<sup>52</sup>

Mimo to trzeba stwierdzić, że za panowania Józefa II rozpoczęto budowę wielu nowych dróg. Cesarz nakazał m.in. dokończyć budowę nowej drogi z Ołomuńca do Galicji, prowadzącej przez Hranice, Jičín i Frydek. Z kolei budowa drogi z Ołomu-

<sup>48</sup> *Ibidem*, nr inw. 1330.

<sup>49</sup> *Ibidem*, kart. 860, nr inw. 1316.

<sup>50</sup> D'Elvert, *Geschichte der Verkehrs-Anstalten*, s. 36; MZA, Morawski Urząd Wojewódzki-patenty (B17), k. 120, sygn. W 19; ZAO, Urząd Królewski w Opawie, kart. 860, nr inw. 1315.

<sup>51</sup> MZA, Morawski Urząd Wojewódzki-patenty (B 17), k. 196.

<sup>52</sup> D'Elvert, *Geschichte der Verkehrs-Anstalten*, s. 44–45.

muńca przez Lipnik, Hranice i Příbor do Mistku przebiegła w nadzwyczaj krótkim czasie – od 1782 do 1787 r.<sup>53</sup> Jeszcze inna droga, z Frydku do Cieszyna, została zaprojektowana w kilku wariantach w 1780 i już w październiku 1781 r. został zatwierdzony przez Kancelarię Dworską wariant: Frydek–Dobra–Wojkowice–Górne Toszanowice–Żuków–Cieszyn. Ponadto w roku 1782 miało zostać zbudowanych 15 mostów i prawie 14 km drogi, a to oznacza, że większa część drogi z Frydku do Cieszyna była już gotowa<sup>54</sup>. Na dalsze lata zaplanowano przedłużenie Drogi Galicyjskiej – z Cieszyna do Bielska. W ramach tego zamierzano zbudować 41,5 km drogi za 180 180 guldenów. Droga Frydek–Cieszyn–Bielsko została otwarta prowizorycznie już w 1785 r. Stała się głównym połączeniem pocztowym Wiednia, Moraw, Śląska Cieszyńskiego i Galicji<sup>55</sup>.

Z projektem Drogi Galicyjskiej ściśle związane było tworzenie szlaku komunikacyjnego biorącego początek w nowo zbudowanej drodze w Górnych Toszanowicach i zmierzającego przez Jabłonkowo do granic z Węgrami. Droga z Jabłonkowa do granicy ziemskiej z Węgrami miała duże znaczenie strategiczne i wojskowe. Dziwi zatem fakt, że aż do końca XVIII stulecia w zasadzie nie zwracano uwagi na jej stan, a ponadto długo nie wpływały środki na jej utrzymanie i przebudowę. Projekt Drogi Jabłonkowskiej o długości 26 km znamy z materiałów archiwalnych Urzędu Królewskiego od 1781 r. Prowizoryczna budowa miała przebiegać według d'Elverta dzięki konkurencji poddańczej już od 1779 r. Jednak przez długi czas ten szlak komunikacyjny nie spełniał odpowiednich wymagań. Nie chodziło wyłącznie o ograniczone środki finansowe i nieefektywną pracę poddańczą. Zła przejezdność drogi miała związek z częstymi powodziami na rzece Olzie oraz z nieodpowiednimi mostami. Dlatego 30 V 1785 r. Kancelaria Dworska wydała dekret, w którym zadeklarowała budowę Drogi Jabłonkowskiej na solidnej podstawie (*auf eine solide Art*)<sup>56</sup>. W jakim tempie przebiegały prace budowlane na Drodze Jabłonkowskiej, możemy stwierdzić tylko częściowo, ale wszystko świadczy o tym, że okres budowy bardzo się przedłużał. Wpływała na to nie tylko nieregularna praca poddanych, ale także ciągły brak pieniędzy, a przede wszystkim trudny teren górzysty, przez który przebiegała ta droga. Cała budowa była według późniejszych danych dokończona dopiero w 1802 r.<sup>57</sup>

Po zakończeniu budowy Drogi Jabłonkowskiej i generalnej rekonstrukcji Drogi Śląsko-Galicyjskiej kolejne działania państwa związane z realizacją planu budowy połączeń komunikacyjnych na Śląsku Austriackim zostały na prawie dwie dekady ograniczone. Głównym powodem były konsekwencje wojen napoleońskich, które

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 41.

<sup>54</sup> ZAO, Urząd Królewski w Opawie, kart. 866, nr inw. 1330.

<sup>55</sup> Oldřich T o v a č o v s k ý, *Haličský poštovní kurs*, „Sbornik poštovního muzea”, 1987, s. 109–123.

<sup>56</sup> ZAO, Ziemiński Rząd Śląski, kart. 835.

<sup>57</sup> *Ibidem*; D'Elvert, *Geschichte der Verkehrs-Anstalten*, s. 44.

dla państwa wiązały się z tak wielkimi wydatkami finansowymi, że aż doprowadziły one do bankructwa państwa w 1811 r.<sup>58</sup>

Bliższe spojrzenie na starania XVIII-wiecznego państwa absolutystycznego dotyczące formowania priorytetów transportowo-politycznych na obszarze Moraw, a przede wszystkim na terenie Śląska Austriackiego pozwala zauważyć, że był to proces dynamiczny. Strategia transportowo-polityczna była zależna od całościowego i aktualnego stanu polityki zagranicznej i krajowej, a przede wszystkim od geopolitycznych zainteresowań dworu habsburskiego. Po zakończonych niepowodzeniem wojnach śląskich widać, jak pierwotne zainteresowanie dworu dotyczące połączeń drogowych Wiednia i Wrocławia jako centrum najbogatszej prowincji habsburskiej – Śląska – zmieniło się. W nowo powstałej sytuacji celem miało stać się centrum budowane z resztek Śląska Austriackiego – Opawa. Cesarzowa co prawda aż do nieudanej wojny siedmioletniej liczyła na ponowne objęcie władzy nad całym Śląskiem, jednak fakt ten na budowę Drogi Śląskiej nie wpłynął. Ze względu na znaczenie Śląska Austriackiego priorytetem stało się nie tylko dobre połączenie Opawy z Wiedniem, ale także z Cieszynem i Bielskiem.

Śląsk Austriacki, a zwłaszcza Cieszyńskie, zyskał bardzo na znaczeniu po pierwszym rozbiórze Polski, w którym monarchia habsburska zyskała Galicję. Dlatego na początku lat 70. XVIII w. dwór wiedeński za priorytet przyjął objęcie władzy nad nowo uzyskanym terenem, do czego miała służyć m.in. nowo projektowana Droga Śląsko-Galicyjska. Jej budowa była jednym z najbardziej znaczących projektów transportowych na ziemiach czeskich w okresie panowania Marii Teresy. Zasadniczy zwrot przyniosły rządy Józefa II, który do polityki transportowej wprowadził wyraźne zmiany. Budowę Drogi Śląsko-Galicyjskiej skończył, ale zdecydował o utworzeniu krótszego i ze względów strategicznych wygodniejszego połączenia Wiednia z Galicją i Górnymi Węgarami przez Ołomuniec, Frydek i Cieszyn, przez co znaczenie Cieszyńskiego jako mostu komunikacyjnego jeszcze wzrosło. Pomiędzy latami 80. a 90. XVIII w. Cieszyńskie stało się ze względów transportowo-strategicznych nadzwyczaj cennym terenem. To przejawiało się w budowie kilku kolejnych dróg, które miały ułatwiać połączenie Moraw, Śląska Austriackiego, Galicji i Górnych Węgier. Dzięki tym decyzjom władców habsburskich Śląsk Austriacki w XIX stuleciu dysponował jedną z najgęstszych sieci drogowych w monarchii habsburskiej.

*Przełożyła Urszula Kolberová*

---

<sup>58</sup> Jaroslav P o š v á ř, *Dopravní opatření na Moravě v 18. a první polovině 19. století*, „Sborník prací učitelů Právnické fakulty”, 7, 1977, s. 201–215, tutaj zwłaszcza s. 209–210.

PETR POPELKA

### **TRANSPORTATION POLITICS OF HABSBURG RULERS IN AUSTRIAN SILESIA IN THE TIMES OF ENLIGHTENED ABSOLUTISM**

The purpose of this article is the analysis of the initial stages of modern transportation infrastructure on the strategically exposed area of Austrian Silesia during the reign of Maria Theresa and Joseph II. Following the Silesian wars the initial interest in high-quality road structure between Vienna and the wealthiest Habsburg province, Wrocław, changed. The new purpose was to link Vienna with the centre of Austrian Silesia, Opava. Due to the geographical location of Austrian Silesia a link between east and west also became a necessity. The primary catalyst for the formation of transportation infrastructure in Austrian Silesia was the addition of Galicia, which resulted from the first partition of Poland. In order to ensure dominion in Austrian Silesia and in Galicia a new Silesio-Galician road from Opava to Bielsko was designed. It was constructed from 1775 until 1780. The reign of Josef II brought about a major change, he commissioned the construction of the strategically advantageous Galician Road, which linked Vienna with Galicia and upper Hungary, due to which the importance of Cieszyn Silesia as a transportation bridge increased even further. In the 80's and 90's of the 18<sup>th</sup> century in Cieszyn Silesia several more roads were built, they were supposed to ease transportation between Moravia, Austrian Silesia, Galicia and upper Hungary.

*Translated by Maciej Zińczuk*

PETR POPELKA

### **DIE TRANSPORTPOLITIK DER HABSBURGER IN ÖSTERREICHISCH-SCHLESISIEN IN DER ZEIT DES AUFGEKLÄRTEN ABSOLUTISMUS**

Der Beitrag setzt sich zum Ziel, die Anfänge des Aufbaus moderner Verkehrsinfrastruktur auf dem strategisch exponierten Gebiet von Österreichisch Schlesien während der Herrschaft Maria Theresias und Josephs II. zu skizzieren. Nach den Schlesischen Kriegen wandelte sich das ursprüngliche Interesse, die Verkehrsverbindungen zwischen Wien und dem Zentrum der reichsten habsburgischen Provinz – Breslau weiter aufrechtzuerhalten. Das neue Ziel sollte ein Verkehrsausbau zwischen Wien und der Hauptstadt von Österreichisch-Schlesien – Troppau – werden. Wegen der geographischen Lage Österreichisch-Schlesiens ist eine Anbindung dieses Gebietes auch in ost-westlicher Richtung notwendig geworden. Als Hauptimpuls zum Ausbau der Verkehrsinfrastruktur in Österreichisch-Schlesien gilt der Anschluss Galiziens an Österreich im Zuge der Ersten Teilung Polens. Als Herrschaftssicherung in Österreichisch-Schlesien und Galizien sollte die neu geplante schlesisch-galizische Straße von Troppau bis Bielitz dienen. Sie wurde in den Jahren 1775–1780 gebaut. Ein Wendepunkt wurde mit dem Herrschaftsantritt Josephs II. erreicht, der den Bau der strategisch nützlichen galizischen Straße in Angriff nahm, die Wien mit Galizien und Oberungarn verband, wodurch die Bedeutung des Teschener Landes als Verkehrsbindeglied noch weiter gesteigert wurde. In den 80er und 90er Jahren des 18. Jahrhunderts wurden im Teschener Land einige Bahnstrecken gebaut, welche die Anbindung an Mähren, Österreichisch Schlesien und Oberungarn zum Ziele hatten.

*Übersetzt von Waldemar Könighaus*

WOJCIECH GRUK  
(Uniwersytet Wrocławski)

## GMACH POCZTY WE WROCŁAWIU-LEŚNICY JAKO SIEDZIBA URZĘDU PAŃSTWOWEGO RZESZY W LATACH 1894–1929<sup>1</sup>

Niewielki gmach leśniczki poczty przy ul. Skoczylasa 19 jest wśród wrocławian do pewnego stopnia rozpoznawalny, głównie za sprawą sgraffita zdobiącego jedną z jego elewacji, ilustrującego lokalną legendę związaną z królem pruskim Fryderykiem Wielkim (zob. s. 76–77). Program ikonograficzny pozwala zatem powiązać ten budynek z władzą<sup>2</sup>, ponieważ był on i jest nadal siedzibą państwowego urzędu pocztowego. Rozpoczęcie budowy gmachu poczty w podwrocławskiej Leśnicy związane było z trwającym od wielu lat dynamicznym wzrostem liczby nowych urzędów Poczty Rzeszy (*Reichspost*), połączonej w roku 1876 z działającym dotychczas oddzielnie urzędem telegrafu (*Telegraphenbetrieb*). W 1869 r., dwa lata przed zjednoczeniem Niemiec, na obszarze Związku Północnoniemieckiego<sup>3</sup> funkcjonowało 4520 urzędów pocztowych<sup>4</sup>. W 1897 r. było ich już 28 683, a liczba ta w ciągu następnych ośmiu lat zwiększyła się do 32 999<sup>5</sup>. Wzrostowi liczbowemu urzędów towarzyszyła postępująca modernizacja oraz standaryzacja budownictwa

---

<sup>1</sup> Artykuł ten jest poprawioną wersją pracy napisanej na proseminarium prowadzonym przez dr Bożenę Grzegorzczuk, której jestem ogromnie wdzięczny za poświęcony czas, cenne rady i pomoc w przygotowaniu tekstu. Chcę również serdecznie podziękować dr. hab. Rafałowi Eysymonttowi za inspirujące rozmowy i wiele istotnych spostrzeżeń dotyczących budownictwa pocztowego.

<sup>2</sup> Zasluga wrocławskich historyków sztuki są dwie pożyteczne noty na temat omawianego budynku: Arkadiusza Dobrzyńskiego w *Atlasie architektury Wrocławia* i Rafała Eysymontta w *Leksykonie architektury Wrocławia*. Arkadiusz Dobrzyński, *Urząd pocztowy przy ul. Skoczylasa 19*, [w:] *Atlas architektury Wrocławia*, t. 1: *Budowle sakralne, Świeckie budowle publiczne*, red. Jan Harasimowicz, Wrocław 1997, s. 258–259; Rafał Eysymontt, *Poczta, ul. Władysława Skoczylasa*, [w:] *Leksykon architektury Wrocławia*, Wrocław 2011, s. 650.

<sup>3</sup> W stosunku do powstałej w 1871 r. Rzeszy Niemieckiej obszar jego pomniejszony był o Bawarię, Wirtembergię, Badenię i część Hesji.

<sup>4</sup> Bruno Emil Crole, *Geschichte der deutschen Post von ihren Anfängen bis zur Gegenwart*, Berlin 1889, s. 143.

<sup>5</sup> Kazimierz Bobowski, *Poczta dolnośląska od zarania dziejów*, Wrocław 1997, s. 103–104.

pocztowego, które musiało spełniać wysokie kryteria funkcjonalności<sup>6</sup>. Nad ich przestrzeganiem czuwał powołany w 1876 r. Pocztowy Urząd Budowlany (*Postbauamt*), którego podstawowym obowiązkiem było opiniowanie i zatwierdzanie projektów planowanych budynków<sup>7</sup>.

Historia poczty oraz rozwoju kultury materialnej związanej z działalnością pocztową nie są popularnymi tematami badań naukowych w Polsce. Kilkanaście lat temu dzieje dolnośląskiej poczty opracował Kazimierz Bobowski<sup>8</sup>, lecz obecnie wiele z zasygnalizowanych przez niego problemów wymaga dalszych badań, zwłaszcza w obszarach związanych z historią techniki czy budownictwa pocztowego. Regionalnych dziejów poczty na terenie Dolnego Śląska nie uwzględnia znana książka Zuzanny Borcz<sup>9</sup> oraz skądinąd cenne prace Joanny Kucharzewskiej<sup>10</sup>. Stan badań prowadzonych nad zagadnieniem problematyki pocztowej w Niemczech również nie zadowala, choć w odniesieniu do obszarów zachodniej Polski niegdyś należących do Niemiec artykuły Piotra Wintera<sup>11</sup> i Klaus Haesego<sup>12</sup> mogą stanowić do pewnego stopnia wprowadzenie do tej tematyki. Jednocześnie dysponujemy niezastąpionym źródłem wiedzy o historii telegrafii i telefonii, jakim jest *Historia telekomunikacji* Stanisława Dębickiego<sup>13</sup>.

Wiedzę o modelowych rozwiązaniach architektonicznych stosowanych w budownictwie pocztowym końca XIX w. w Niemczech dostarcza przede wszystkim podręcznik architektury pocztowej Roberta Neumanna, *Gebäude für den Post-, Telegraphen- und Fernsprechdienst*, wydany w roku 1896, czyli roku oddania leśniczkiej poczty do użytku<sup>14</sup>. Autor rozwinął w nim część założeń budownictwa pocztowego sformułowanych w artykule *Das Bauwesen der deutschen Reichs-Post*

---

<sup>6</sup> Właściwy dla okresu sprzed połowy XIX w. zwyczaj lokowania urzędów lub stacji pocztowych w budynkach pierwotnie do tego nieprzeznaczonych nie mógł być dłużej kontynuowany; Piotr W inter, *Dawne bydgoskie budynki pocztowe i z pocztą związane*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu”, 2, 1997, s. 18.

<sup>7</sup> W. Heß, *Das Postbauwesen*, „Archiv für Post und Telegraphie. Beiheft zum Amtsblatt des Reichs-Postamts”, 1912, s. 617–626, 653–669; kompletne roczniki tego trudno dostępnego czasopisma znajdują się w zbiorach biblioteki Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu, którego pracownikom dziękuję za okazaną mi pomoc.

<sup>8</sup> B o b o w s k i, *Poczta dolnośląska*.

<sup>9</sup> Zuzanna B o r c z, *Polskie poczty*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992.

<sup>10</sup> Joanna K u c h a r z e w s k a, *Budynek poczty głównej w Toruniu jako przykład architektury historycznej*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo”, 33, 2002, 355, s. 83–90; e a d e m, *Architektura i urbanistyka Torunia w latach 1871–1920*, Warszawa 2004, s. 139–147.

<sup>11</sup> W i n t e r, *Dawne bydgoskie budynki pocztowe*, s. 17–44.

<sup>12</sup> Klaus H a e s e, *Neogotische Backsteinbauten der Kaiserlichen Reichspost in Norddeutschland*, [w:] *Backsteinarchitektur in Mitteleuropa*, hrsg. von Uwe A l b r e c h t, Berlin 2001 (Studien zur Backsteinarchitektur 3), s. 342–354.

<sup>13</sup> Stanisław D e b i c k i, *Historia telekomunikacji*, Warszawa 1963.

<sup>14</sup> Robert N e u m a n n, *Gebäude fuer den Post-, Telegraphen- und Fernsprechdienst*, Darmstadt 1896 (Handbuch der Architektur, Teil IV, Halbband II, Heft III).



*und Telegraphen- Verwaltung*, opublikowanym w 1881 r. w czasopiśmie „Deutsche Bauzeitung”<sup>15</sup>. Obydwie przywołane publikacje poświęcają też nieco uwagi sprawie administrowania nieruchomościami pocztowymi przez Pocztowy Urząd Budowlany, a zagadnienie to zostało rozwinięte w artykule W. Heßa, *Das Postbauwesen*<sup>16</sup>. Cenne informacje, zwłaszcza na temat organizacji central telefonicznych, zawiera wydany w Warszawie w 1923 r. podręcznik Ludwika Tołłoczki *Zasady urzędzenia poczt, telegrafów i telefonów i zastosowanie ich w Polsce*<sup>17</sup>.

Z wymienionych prac wynika, że dobrze zaprojektowany gmach urzędu powinien charakteryzować się odpowiednimi rozwiązaniami funkcjonalnymi, ale także odpowiednio dobranymi formami architektonicznymi i programem ikonograficznym. Artykuł stanowi próbę oceny – połączonej z opisem rekonstrukcyjnym – do jakiego stopnia zastosowane w leśnickim budynku rozwiązania odpowiadały ówczesnym standardom budownictwa pocztowego. Ważne jest też prześledzenie decyzji administracyjnych podejmowanych w toku jego budowy i rozbudowy oraz ustalenie, pod wpływem jakich czynników one zapadały. Podstawą artykułu jest dość kompletny w mojej ocenie zbiór dokumentów dotyczących omawianego urzędu, przechowywanych we wrocławskim Archiwum Państwowym<sup>18</sup>. W zdecydowanej większości odnoszą się one do związanych z nim inwestycji budowlanych, począwszy od powzięcia decyzji o budowie nowego gmachu w 1894 r. po jego rozbudowę zakończoną w 1929. Wymienione lata wyznaczają ramy czasowe tego opracowania. Liczba zachowanych projektów budynku przechowywanych we wrocławskim Archiwum Budowlanym jest niewielka, choć wystarczająca do rekonstrukcji pierwotnego układu pomieszczeń<sup>19</sup>.

### 1. Przyczyny budowy nowego gmachu leśnickiej poczty

Zanim wzniesiono omawiany budynek, leśnicki urząd pocztowy mieścił się w pomieszczeniach dzierżawionych w kamienicy czynszowej przy obecnej ul. Średzkiej (*Breslauerstr.*)<sup>20</sup>. Powody, dla których zdecydowano się wznieść nowy gmach urzędu pocztowego drugiej klasy (*Postamt II*), wyjaśniono w raporcie z 27 V 1894 r., opracowanym przez wrocławską Okręgową Zwierzchnią Dyрекcję Poczty (*Oberpostdirektion*) i wysłanym do centralnego Urzędu Pocztowego Rzeszy (*Reichspostamt*) w Berlinie. Z dokumentu wynika, że dotychczasowe lokum przestało odpowiadać wymogom sprawnej komunikacji w szybko rozwijającej się

<sup>15</sup> *Das Bauwesen der deutschen Reichs- Post und Telegraphen- Verwaltung*, „Deutsche Zeitung”, 1881, 27, s. 157–159; 29, s. 169–170; 31, s. 181–183; 33, s. 193–194; 35, s. 203–204; 43, s. 247–248; 49, s. 282–283.

<sup>16</sup> Heß, *Das Postbauwesen*, s. 617–626, 653–669.

<sup>17</sup> Ludwik Tołłoczko, *Zasady urzędzenia poczt, telegrafów i telefonów i zastosowanie ich w Polsce*, Warszawa 1923.

<sup>18</sup> APWr 950/II/91 (zespół akt dotyczących omawianej poczty zajmuje jedną teczkę, z dokumentami poukładanymi chronologicznie. Niektóre dokumenty mają ponumerowane strony, inne to pojedyncze kartki. W dalszej części pracy będę używał formy APWr, data, numer strony lub kartki).

<sup>19</sup> Muzeum Architektury we Wrocławiu, oddz. Archiwum Budowlane, T 2705.

<sup>20</sup> APWr, 1894.05.27, Anlage 7, s. 1.

miejsowości, jaką była w owym czasie Leśnica. Zakres usług łącznościowych, z którymi leśnicka poczta musiała sobie poradzić, rozszerzał się systematycznie od co najmniej dekady. Był to efekt stałego wzrostu liczby ludności Leśnicy, wynikającego z przesiedlania się do niej bogatych wrocławian, uważających ją za przedmieścia Wrocławia. W latach 1880–1895 liczba mieszkańców miasta wzrosła z 1969 do 2543 osób<sup>21</sup>. Leśnicka poczta obsługiwała również fabrykę chemiczną w pobliskich Złotnikach (*Goldschmiede*). Fabryka, będąca uznanym na świecie producentem czystego tlenku glinu potrzebnego do produkcji aluminium, od końca lat 80. XIX w. przechodziła szybki rozwój i była stale rozbudowywana<sup>22</sup>. Oprócz licznej korespondencji handlowej, którą zakład z pewnością generował, centrala telefoniczna mieszcząca się na poczcie obsługiwała również jego połączenia telefoniczne. Dalszy wzrost zakresu obowiązków przewidywano na okres po otwarciu w Leśnicy Sądu Powiatowego (*Amtsgericht*), co miało nastąpić w latach 1895–1896, do czego ostatecznie nie doszło<sup>23</sup>.

Dzierżawione dotychczas pomieszczenia pocztowe stały się z czasem zbyt ciasne, by zapewnić należytą jakość świadczonych usług. Większość czynności urzędowych pocztowcy zmuszeni byli wykonywać w jednym niewielkim pokoju o powierzchni ok. 25 mkw. Urzędował w nim naczelnik poczty, odbywała się w nim także obsługa klientów, czyli przyjmowanie i wydawanie wszelkiego rodzaju przesyłek, wypłacanie rent i emerytur; stał tam również aparat telegraficzny wraz z niezbędnymi do jego działania akumulatorami oraz działała miejska centrala telefoniczna. W takiej sytuacji pracę dodatkowo utrudniała płatanina kabli telefonicznych i telegraficznych. Odrębny pokój dla listonoszy, urządzany czasowo w przybudówce, mógł pełnić swoją funkcję tylko w lecie, ponieważ jego cienkie ściany sprawiały, że było niemożliwe ogrzanie go zimą. Poza tym pomieszczenia pocztowe były za ciemne, a słabo oświetlone schody zagrażały bezpieczeństwu klientów (prąd do Leśnicy doprowadzono dopiero w 1903 r.<sup>24</sup>). Uznawszy, że rozbudowa dotychczasowej placówki nie wchodzi w rachubę ze względu na niemożność zadowalającej przebudowy lokalu wynajmowanego w kamienicy czynszowej, powzięto decyzję o wzniesieniu nowego budynku<sup>25</sup>.

## 2. Historia budowy gmachu (1894–1896)

Mimo ogromnych sum przeznaczanych z budżetu Rzeszy na zakup nowych nieruchomości<sup>26</sup>, ekonomicznie niemożliwe było, by wszystkie urzędy mieściły

<sup>21</sup> Rafał Eysymontt, *Leśnica – rys historyczny, rozwój przestrzenny i architektoniczny*, „Rocznik Wrocławski”, 10, 2006, s. 22; Georg John, *Chronik von Deutsch Lissa. Parteigeschichte der Ortsgruppe mit Gedenkworten zur Ehrentafel vom Begründer der Ortsgruppe*, Pg. Friedrich=Karl Schmidt, Breslau-Deutsch Lissa 1936, s. 63.

<sup>22</sup> Piotr Gerber, *Złotniki SA. Zakłady chemiczne*, [w:] *Encyklopedia Wrocławia*, red. Jan Harasimowicz, Wrocław 2006, s. 1028.

<sup>23</sup> APWr, 1894.05.27, s. 8.

<sup>24</sup> Eysymontt, *Leśnica*, s. 19.

<sup>25</sup> APWr, 1894.05.27, Anlage 7, s. 1–14.

<sup>26</sup> Winter, *Dawne bydgoskie budynki pocztowe*, s. 22.

się w lokalach własnościowych poczty. Dlatego regułą stało się dzierżawienie nieruchomości w miejscowościach takich jak Leśnica – niedużych i szybko rozwijających się. Kierunek ich rozwoju przestrzennego i komunikacyjnego był bowiem trudny do przewidzenia, przez co łatwo można było popełnić błąd, inwestując w obiekt położony w złym miejscu<sup>27</sup>. W takiej sytuacji preferowano zawieranie umów z prywatnymi przedsiębiorcami, zgodnie z którymi przedsiębiorca wznosił za swoje pieniądze i na swoim gruncie nowy budynek pocztowy (tzw. *Miethpostgebäude*), a następnie dzierżawił go poczcie przez ustalony okres, przeciętnie od 10 do 30 lat. Projekt gmachu musiał być zaopiniowany i zaakceptowany przez Poczty Urząd Budowlany<sup>28</sup>. Jeśli urząd w nowym miejscu funkcjonował sprawnie, zarząd poczty mógł skorzystać z przewidzianego w umowie prawa pierwokupu (*das Vorkaufsrecht*) budynku i gruntu<sup>29</sup>.

Opisaną procedurę zastosowano w Leśnicy. Właściciel prężnie działającej leśnickiej firmy budowlanej, doświadczony budowniczy (*Zimmermeister*) Eduard Freytag<sup>30</sup>, zaproponował wzniesienie na posiadanej przez siebie narożnej działce kamienicy czynszowej, która w całości miałaby być wydzierżawiona poczcie. Jako możliwy termin oddania budynku do użytku wskazał datę 1 X 1896 r.

Freytag zaoferował działkę położoną u zbiegu obecnych ulic Rubczaka (*Loewigstr.*) i Skoczylasa (*Marienstr.*), w południowej części miasta. Lokalizacja ta okazała się bardzo dogodna do sprawnego funkcjonowania przyszłego urzędu, który znalazł się w stosunkowo ważnym punkcie komunikacyjnym. Ulica Skoczylasa łączy bowiem położone na południu Złotniki z główną ulicą Leśnicy wiodącą ze wschodu na zachód – Średzką, będącą wówczas najważniejszym szlakiem komunikacyjnym pomiędzy Wrocławiem a Berlinem. Położona równolegle do ul. Średzkiej na południu od niej ul. Rubczaka łączy ul. Skoczylasa z usytuowanym ok. 250 m w kierunku zachodnim dworcem kolejowym. Należy zaznaczyć, że proponowane umiejscowienie poczty u zbiegu dwóch szerokich ulic, w punkcie przystępnym dla mieszkańców Leśnicy, oddalone było o ok. 250 m od dotychczasowej siedziby poczty<sup>31</sup>.

Szybszy rozwój południowych obszarów Leśnicy zapoczątkowała w połowie XIX w. budowa Dolnośląsko-Marchijskiej linii kolejowej i powstanie wspomnianego dworca kolejowego na południowy zachód od centrum miasteczka<sup>32</sup>. Szczególnie dynamiczny rozwój budownictwa mieszkaniowego w okolicy ulic Skoczylasa i Rubczaka nastąpił od ok. 1890 r., kiedy ukształtował się willowy charakter tamtejszej zabudowy. Wcześniej, w roku 1877, na parceli sąsiadującej z omawianą

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 5, 7.

<sup>28</sup> Karl Techentin, *Heinrich von Stephan. General-Postmeister. Ein Lebensbild*, Leipzig 1899, s. 111; Heß, *Das Postbauwesen*, s. 625–626.

<sup>29</sup> Neumann, *Gebäude*, s. 7.

<sup>30</sup> Nota o nim i jego firmie: Rafał Eysymontt, *Eduard Freytag*, [w:] *Leksykon architektury Wrocławia*, s. 965.

<sup>31</sup> APWr, 1894.05.27, s. 5.

<sup>32</sup> Eysymontt, *Leśnica*, s. 22.

działką od południa wzniesiono – również przez firmę Eduarda Freytaga – kościół ewangelicki<sup>33</sup>. Dodatkowym walorem było stosunkowo bliskie położenie koło Złotnik, korzystających z usług leśniczkiej poczty i generujących niemałą część ruchu pocztowego i telekomunikacyjnego.

Propozycja Freytaga spotkała się z aprobatą Okręgowej Zwierzchniej Dyrekcji Poczty. Jego dobra reputacja jako przedsiębiorcy pozwoliła pocztowcom słusznie założyć, że wywiąże się on ze zobowiązania solidnie i terminowo<sup>34</sup>. Jednak przed zawarciem umowy należało uzgodnić projekt budynku przyszłej poczty oraz wysokość czynszu i długość trwania umowy dzierżawy. Wysokość czynszu uzależniona była od powierzchni działki i kosztów budowy gmachu. Z korespondencji wynika, że pierwotnie wrocławska dyrekcja zakładała dzierżawę obszerniejszej działki i budowę na niej większego budynku niż ostatecznie zrealizowany. Centrala w Berlinie nie zgodziła się jednak na dzierżawę gruntu o powierzchni proponowanej przez Eduarda Freytaga, tj. 1650 mkw., w związku z czym wydzierżawiono od niego ostatecznie 896 mkw.<sup>35</sup>

We wrocławskich archiwach nie zachowały się pierwotne plany budynku. Być może są one przechowywane w archiwach berlińskich, z wykazu załączników dołączanych do korespondencji wysyłanej z wrocławskiej dyrekcji poczty do Berlina wiadomo bowiem, że z każdym pismem przesyłano do zaopiniowania kilka wersji projektu, zmienianych stopniowo według zaleceń odsyłanych z centrali. Chociaż Eduard Freytag był autorem pierwszego projektu budynku<sup>36</sup>, to za jego dostosowanie do pocztowych standardów odpowiedzialni byli pocztowi architekci, Heymann i Kux. Ich nazwiskami sygnowane były kolejne wersje projektu. O ile o Heymannie nie znalazłem żadnych informacji, o tyle o Richardzie Kuksie wiadomo, że jest architektem odpowiedzialnym za projekt poczty głównej w Nysie, oddanej do użytku w 1896 r., który to projekt chwalony był wówczas za swe modelowe rozwiązanie dyspozycji przestrzeni i świetnie dobrany repertuar form architektonicznych, utrzymanych w stylistyce renesansu północnego<sup>37</sup>.

Początkowo na każdą kondygnację budynku miało przypadać 260 mkw. powierzchni, których dużą część miały zajmować niepotrzebne w opinii centrali małe, ciemne pomieszczenia – składziki i komórki. Uwzględnivszy przesłane zalecenia, zredukowano powierzchnię kondygnacji do 230 mkw. Bryła budynku także miała być początkowo bardziej imponująca za sprawą wysokiego dachu i wieży od strony skrzyżowania, które nakazano znacznie obniżyć<sup>38</sup>, ograniczając przy tym powierzchnię użytkową na poddaszu. Redukcje te doprowadziły do ustalenia wysokości czynszu na poziomie 2400 marek rocznie<sup>39</sup>. Czas trwania umowy ustalono na

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 32–33.

<sup>34</sup> APWr, 1894.05.27, s. 7.

<sup>35</sup> APWr, 1894.06.05, k. 13.

<sup>36</sup> APWr, 1894.08.14, s. 3.

<sup>37</sup> Neumann, *Gebäude*, s. 76–77.

<sup>38</sup> APWr, 1894.08.14, s. 2–3.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 5–7.

15 lat, przy czym zastrzeżono dla Poczty Rzeszy prawo pierwokupu. Już w trakcie budowy Eduard Freytag doszedł do wniosku, że dla niego jako inwestora bardziej opłacalna będzie realizacja odrzuconego przez pocztę ze względów oszczędnościowych tzw. *Bauplanu C*, który zakładał budowę wysokiego, reprezentacyjnego i malowniczego dachu z obszernym poddaszem, jak również przewidywał bogatsze rozwiązania elewacji. Przedsiębiorca tłumaczył, że Leśnica staje się miastem willowym i dlatego warto nadać architekturze powstającego budynku bardziej przystający do okolicznej zabudowy charakter. Budowa gmachu o zewnętrznych formach nawiązujących do popularnego wśród mieszczan typu willi miała być dla niego formą zabezpieczenia na wypadek, gdyby poczta zrezygnowała z jego dzierżawy. Budynek taki łatwiej byłoby mu wówczas przystosować do nowej funkcji – domu czynszowego lub nadającej się do zamieszkania willi<sup>40</sup>. W Berlinie uznano, że jest to uczciwa propozycja, gdyż – aby nie łamać postanowień umowy – przedsiębiorca proponował pozostawić bez zmian ustaloną wysokość czynszu<sup>41</sup>. Powiększone pomieszczenia na poddaszu zaadaptowano na centralę telefoniczną i centrum telegraficzne.

Opisany proces uzgadniania ostatecznej wersji projektu pokazuje, że powstawał on przy uwzględnieniu dwóch założeń. Pierwsze wynikało z przeznaczenia budynku na siedzibę państwowego urzędu pocztowego, a drugie z potrzeby zabezpieczenia interesu inwestora. W rezultacie budynek nie tylko musiał spełniać wysokie kryteria funkcjonalności, głównie w zakresie odpowiedniego układu pomieszczeń, ale także jego forma architektoniczna powinna łączyć powagę instytucji państwowej z cechami podmiejskiej rezydencji.

### 3. Opis budynku

Nowy urząd pocztowy został oddany do użytku szybciej, niż planowano, bo już 6 VII 1896 r.<sup>42</sup> Gmach zajął południową część działki, której wymiary w przybliżeniu wynosiły 22 × 40 m. Dłuższy jej bok przebiegał wzdłuż ul. Skoczylasa. W południowo-wschodnim narożniku działki zbudowano wozownię – skromny parterowy budynek na planie prostokąta o wymiarach 10,10 × 4,70 m, o dłuższej ścianie skierowanej ku dziedzińcowi, tj. na północ. Od tej strony znajdowała się też brama wjazdowa do wozowni. W południowo-zachodnim narożniku podwórza mieściła się studnia, gdyż posesja została przyłączona do sieci wodno-kanalizacyjnej dopiero w 1919 r.<sup>43</sup>

Budynek, któremu obecny kształt nadała rozbudowa o skrzydło południowo-wschodnie w latach 1928–1929<sup>44</sup>, był od początku dwukondygnacyjny z wysokim przyziemiem. Oparty został pierwotnie na prostym, wielobocznym rzucie. Punkt wyjścia stanowił dla niego prostokąt o wymiarach 17 × 13 m, którego narożnik pół-

<sup>40</sup> APWr, 1895.04.04, s. 3.

<sup>41</sup> APWr, 1895.04.19, k. 33.

<sup>42</sup> APWr, 1894.07.18, k. 34.

<sup>43</sup> MA oddz. AB, T 2705, listopad 1919.

<sup>44</sup> APWr, 1926.05.06–1928.10.22.





Il. 1. Budynek poczty przy ul. Skoczylasa 19, widok od północnego wschodu.  
Fot. Wojciech Gruk

nocno-wschodni wyznaczył diagonalnie wytyczony ryzalit. Tak zakomponowany rzut został ponadto poszerzony na linii boku północnego o szeroki, aczkolwiek płytki ryzalit oraz głęboki ryzalit klatki schodowej w elewacji zachodniej. Owe trzy ryzalitty sprawiły, że ostateczny rzut jawi się jako wieloboczny. Zaprojektowany w ten sposób budynek poczty miał układ dwutraktowy, przy czym trakt północny był traktem frontowym, a trakt południowy, od strony dziedzińca, był traktem tylnym. Każdy z traktów, o takiej samej głębokości, został podzielony na trzy pomieszczenia, z których każde połączone było przejściem z sąsiadującym. Pomieszczenia w narożach północno-zachodnim i południowo-zachodnim rozdzielała dwubiegowa klatka schodowa, zapewniająca komunikację między kondygnacjami. Podobną dyspozycję otrzymała druga kondygnacja oraz pomieszczenia przewidziane w kondygnacji strychowej, zaplanowanej w połaci dachowej.

W efekcie wspomnianej rozbudowy gmach został powiększony o nowe, jedno-traktowe skrzydło na planie prostokąta o wymiarach  $8,10 \times 7,30$  m. Dobudowano je krótszym bokiem do wschodniego skraju południowej ściany starszej części budynku, z którą tworzyły założenie na planie litery L. Liczba i wysokość kondygnacji obu części pozostała jednakowa. Wzdłuż południowej ściany nowego skrzydła wydzielono przestrzeń o szerokości 2,30 m, mieszczącą klatkę schodową łączącą kondygnacje, z wyjątkiem piwnicy.

Gmach ten w zasadzie nie ma elewacji, którą można by określić mianem fasady. Funkcję tę pełni – w pewnym stopniu – jednoosiowa elewacja północno-wschodnie-



go ryzalitu, wzniesionego ukośnie w stosunku do elewacji północnej i wschodniej, i przechodzącego w strefie dachu w wieżę o konstrukcji ryglowej. Góruje on nad skrzyżowaniem ulic Rubczaka i Skoczylasa i dlatego ulokowano w nim reprezentacyjne wejście o formie prostokąta zamkniętego półkolistą arkadą, poprzedzone od skrzyżowania ulic wysokimi, niezachowanymi do dzisiaj, schodami, których pełna balustrada zawijała się na zewnątrz przy poziomie ulicy. Ponadto wejście wyeksponowane zostało przez oblicowanie całej kondygnacji cegłą klinkierową. Nad wejściem, w drugiej kondygnacji, umieszczono okno odpowiadające swoim opracowaniem pozostałym oknom parteru i piętra – prostokątny otwór, zamknięty łukiem odcinkowym, ujęty został w obramienia z cegły klinkierowej. Wieżę ponad ryzalitem podkreślono przez umieszczenie w niej centralnie niewielkiego okienka o dekoracji snycersko-konstrukcyjnej, podtrzymującej mały dwupołaciowy daszek. Na przedwojennych fotografiach widoczny jest także długi maszt, lub drzewiec, przytwierdzony pod okienkiem i górujący nad schodami, którego funkcja jest jednak niejasna. W polach konstrukcji ryglowej wieży umieszczono pojedyncze, esowato wygięte miecze. Wieżę wieńczy wysoki, wznoszący się ponad połaciami dachu hełm w formie czterospadowego dachu, którego połacie schodzą się w dwóch zakończonych iglicami punktach połączonych kalenicą.

Najbogatsze opracowanie zyskała elewacja północna, od strony ul. Rubczaka. Zakomponowana została jako trójdzielna z dwuosiową, wyższą partią centralną, ujętą z obu stron przez jednoosiowe, nieznacznie cofnięte partie boczne. Tak uformowany ryzalit został ponadto wyeksponowany w połaci dachowej przez okazałą mansardę o konstrukcji ryglowej, której ozdobą są nieskomplikowane układy mieczy wypełniające pola architektonicznego szkieletu. Zarówno osie ryzalitu, jak i partii bocznych zostały zaakcentowane przez okna, mniejsze w przyziemiu.

Wertykalnemu trójpodziałowi elewacji odpowiada horyzontalny podział na trzy strefy: pierwszą – cokołową, drugą – obejmującą parter i piętro, i trzecią – w połaci dachowej. Zostały one rozdzielone ceglanymi gzymsami w partii przyziemia, w kondygnacji piętra i wieńczącej. Surowe opracowanie cokołu, oblicowanego okładziną imitującą mur z ciosów, skontrastowano z dekoracyjnością drugiej strefy, której powierzchnię wypełniły prostokątne pola szarego tynku, ujęte obramieniami z czerwonej cegły klinkierowej. Ozdobiono je dekoracjami ornamentalnymi lub sgraffitowymi. Trzy sgraffita w polach pomiędzy oknami piętra ryzalitu, ponad nieistniejącym już szyldem z napisem *KAISERLICHES POSTAMT*, zawierają program ikonograficzny. W centralnej, kwadratowej płycinie mieściło się godło w wieńcu laurowym, przedstawiające pruskiego orła z tarczą herbową rodu Hohenzollernów na piersi. Wieniec otoczono dodatkowo gałązkami dębu. Chociaż wieniec i gałęzie zachowały się w dobrym stanie, to godło zostało najwyraźniej skute już po wojnie. W bocznych polach przedstawiono: we wschodnim – uskrzydłone koło kolejowe unoszące się ponad obłokami i kaduceusz skrzyżowany z kotwicą, w zachodnim zaś – słup telekomunikacyjny, pod którym przedstawiono eksplozję symbolizującą wyładowanie elektryczne, oraz trąbkę pocztową na tle dwóch skrzyżowanych batów. Horyzontalizm całej strefy uwydatniły dwa ceglane, geometryczne fryzy na wyso-

kości łuków okien. Odmienny wyraz nadano z kolei najwyższej strefie, odznaczającej się czernią i bielą tworzącego ją muru w konstrukcji ryglowej, o wysokości ok. 1 m i takim samym odstępem między belkami, któremu rytm nadały wprowadzone w pola konstrukcyjne proste miecze w naprzemiennym układzie. W przerywającej ten rytm mansardzie, w polach ujmujących dwa centralnie umieszczone prostokątne okna, miecze te zdwojono i skrzyżowano w formie krzyży św. Andrzeja. Dodatkowo miecze pod i ponad oknami zostały esowato wygięte.

Opisane podziały horyzontalne znalazły swą kontynuację na pozostałych elewacjach, które zostały też podobnie opracowane. Różni je liczba osi oraz to, że zdobienia ornamentalne uwzględniono jedynie na elewacji wschodniej, od strony ul. Skoczylasa. Elewacja ta pierwotnie była dwuosiowa. Jej największą ozdobą jest sgraffito wypełniające pole pomiędzy oknami kondygnacji piętra, upamiętniające moment wejścia króla pruskiego Fryderyka Wielkiego do leśnickiego zamku po bitwie pod pobliską Lutynią 5 XII 1757 r. Zgodnie z legendą król osobiście udał się na zamek, gdzie swą kwaterę miał sztab wrogich wojsk austriackich. Wszedł potajemnie do siedziby wroga i oznajmił zgromadzonemu w jednej sali dowództwu: „Bonjour, messieurs. Z pewnością nie oczekiwaliście mnie tutaj. Czy mogę dołączyć?”, po czym nakazał ich aresztować<sup>45</sup>. Scena ukazuje Fryderyka Wielkiego wchodzącego do sali, otoczonego grupą zaskoczonych wojskowych. Opisana legenda była bardzo popularna wśród leśniczan, a pamięć o niej trwa nadal, podtrzymywana głównie za sprawą przedstawienia utrwalonego na poczie.

Zanim w wyniku rozbudowy elewacja została poszerzona w kierunku południowym o cztery osie, przy południowym skraju elewacji, również na wysokości piętra, widniał sgraffitowy herb miasta Leśnicy. Zniszczony w trakcie prac budowlanych, nie został odnowiony – zapewne dlatego, że Leśnica była już w tym czasie osiedlem Wrocławia. Jest on widoczny na jedynym zachowanym w Archiwum Państwowym we Wrocławiu zdjęciu poczty sprzed jej rozbudowy<sup>46</sup>. Był to herb dwupolowy, przedzielony w pionie. W prawym polu heraldycznym znajdowało się godło przedstawiające połowę czarnego orła piastowskiego, a w lewym widniała opancerzona, zgięta w łokciu ręka z otwartą dłońią<sup>47</sup>. Po rozbudowie elewacja liczyła sześć osi, przy czym dwie skrajne były odsunięte od pozostałych. W pierwszej osi od południa wytyczono prostokątne wejście na klatkę schodową, doświetlone małym, prostokątnym oknem. Otrzymały one dość masywne obramienia z cegły klinkierowej.

Niewielka mansarda w konstrukcji ryglowej, z jednym oknem pośrodku i trzema krzyżami św. Andrzeja w polach pod nim, znajdująca się na osi środkowej elewacji południowej, to jedyny urozmaicający ją element. Elewacja ta pierwotnie była pięciosiowa, lecz wraz z rozbudową dwie osie od wschodu zostały zlikwidowane, a razem z nimi przejście łączące magazyn paczek z mурowanym podestem prowa-

<sup>45</sup> Wojciech Chądzyński, *Wrocław jakiego nie znacie*, Wrocław 2005, s. 166–167.

<sup>46</sup> APWr, k. 98.

<sup>47</sup> John, *Chronik*, s. 30.



Il. 2. Sgraffito na wschodniej elewacji budynku poczty. Fot. Wojciech Gruk

dzącym na podwórze<sup>48</sup>. Zostało ono przeniesione na najbliższą względem starszej części budynku oś w elewacji zachodniej nowszego skrzydła, która jest trójosiowa. Skromnie opracowana elewacja południowa tego skrzydła ma tylko jedno małe, prostokątne okno na wysokości piętra. W centrum elewacji zachodniej starszej części gmachu wznosi się ryzalit klatki schodowej przykryty dachem czterospadowym. Jego front przypomina rozwiązanie ryzalitu narożnego, ale zrezygnowano w nim z elementów w konstrukcji ryglowej. Drzwi w ryzalicie łączą podwórze z klatką schodową i pomieszczeniami służbowymi urzędu.

Rozczłonkowany, wysoki i wielopołaciowy dach, silnie ożywiający bryłę budynku, po rozbudowie stał się jeszcze bardziej skomplikowany. Punktem wyjścia jego rozwiązania był dach czterospadowy, urozmaicony dachami mansard i lukarni. Obie mansardy przykryto poprzecznymi dachami naczółkowymi, z których okazalszy jest ten nad facjatą wieńczącą elewację północną, przesłoniętą częściowo efektowną, półkolistą, drewnianą krążyną. Przykryte dwuspadowymi dachami lukarny początkowo były cztery: dwie w osiach okien elewacji wschodniej i dwie następne w skrajnych osiach elewacji południowej. Po rozbudowie dwie z nich „przeniesiono” na południową i zachodnią połąć dobudowanego dachu. Poza tym nad wydłużoną wschodnią połącią zbudowano dwie nowe lukarny, które przykryto dachami pulpitowymi, co zaburzyło wcześniejszą spójność kompozycji. Kształt dachu urozmaicono licznymi iglicami z kulami u podstaw.

<sup>48</sup> APWr, 1927.05.12, k. 72.

#### 4. Rekonstrukcja pierwotnego układu funkcjonalnego pomieszczeń pocztowych

W związku z zagospodarowaniem dobudowanego skrzydła zmieniono wykorzystanie niektórych pomieszczeń starszej części budynku. Najpierw więc zrekonstruowany zostanie pierwotny układ funkcjonalny pomieszczeń, a następnie przedstawione zostaną zmiany, jakie w nim nastąpiły po rozbudowie.

Dwuaktowy układ wnętrza gmachu poczty pozwolił na wyeliminowanie w nim ciemnych pomieszczeń. Każdy pokój doświetlony był co najmniej jednym oknem. Miało to istotne znaczenie, gdyż w momencie budowy omawianej poczty Leśnica nie była jeszcze zelektryfikowana, a dobre oświetlenie było w urzędach niezmiernie ważne<sup>49</sup>.

W urzędzie wydzielono trzy strefy dostępu. Klienci poczty obsługiwani byli na parterze, w sali operacyjnej (*Schalter-Halle*), do której wchodził przez przedsiónek zajmujący parter narożnego ryzalitu. Do reszty pomieszczeń służbowych na parterze, magazynów w piwnicy i aparatury telegraficznej i telefonicznej na poddaszu dostęp mieli tylko upoważnieni pracownicy. Pierwsze piętro w całości zajmowało mieszkanie służbowe kierownika poczty.

Praca urzędu skupiała się na parterze oraz poddaszu.

Na parterze sala operacyjna o powierzchni 20,64 mkw. przylegała od zachodu do pomieszczenia nazwanego ogólnie pokojem służbowym (*Allgemeines Dienstzimmer*; 40,25 mkw.), a od południa do magazynu paczek (pakamery) (*Packkammer*; 37,80 mkw.). Była ona połączona z tymi salami za pomocą drzwi, pozostawały one jednak zawsze zamknięte celem uniemożliwienia wejścia do pomieszczeń służbowych osób nieupoważnionych<sup>50</sup>. Klientów obsługiwano przy dwóch „okienkach”, które nie różniły się zasadniczo od okienek znanych nam współcześnie<sup>51</sup>.

W pokoju służbowym wykonywano wiele czynności, które w większych urzędach odbywały się w odrębnych pokojach. Do obowiązków ośmiu pracujących w nim urzędników należało przygotowywanie przesyłek do wysyłki, tj. stemplowanie, układanie w pakiety, segregowanie do odpowiednich transportów (*Abfertigung*), sortowanie przesyłek przychodzących (*Entkartung*), obsługa przekazów pieniężnych, w tym wypłata rent i emerytur, oraz obsługa prenumerat gazet<sup>52</sup>. Do tej listy należy zapewne jeszcze przyjmowanie i wydawanie telegramów.

Jedynie obsługa ruchu paczek odbywała się oddzielnie, w pakamerze<sup>53</sup>. Okienko pomiędzy pakamerą a klientelą było odpowiednio szersze, aby mogły zmieścić

<sup>49</sup> Neumann, *Gebäude*, s. 17, 19.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 23–26.

<sup>52</sup> APWr, 1926.05.06, k. 67.

<sup>53</sup> W większych urzędach obsługa paczek zajmowała czasami dwa lub więcej pomieszczeń: oddzielnie przyjmowano i wydawano paczki, oddzielnie magazynowano, ponadto niekiedy tworzone magazyny odrębne dla paczek przychodzących, wychodzących i znajdujących się w urzędzie tranzytem; Neumann, *Gebäude*, s. 29.

się w nim także dużych rozmiarów paczki. Zgodnie z zaleceniami magazyn miał bezpośrednio wyjście na podwórze, co usprawniało transport paczek<sup>54</sup>.

Pakamera i pokój służbowy sąsiadowały z mieszczącym się pośrodku traktu południowego pokojem listonoszy (*Briefträgerzimmer*; 28,30 mkw.), wśród których jedni byli odpowiedzialni za dostarczanie listów w mieście, drudzy w terenie, inni doręczali pieniądze, a jeszcze inni paczki. Pomieszczenie to łączyło bezpośrednio przejście z biurem naczelnika (*Vorsteher-Zimmer*; 18,23 mkw.) po stronie zachodniej. Do obowiązków naczelnika należała organizacja i nadzór pracy urzędu, a także udzielanie wyjaśnień klientom oraz przyjmowanie od nich skarg. Dlatego jego biuro musiało być z jednej strony blisko najważniejszych pomieszczeń służbowych, a z drugiej powinno być łatwo dostępne dla zainteresowanych<sup>55</sup>. Wymogom tym udało się sprostać dzięki umieszczeniu biura w trakcie południowym przy korytarzu z klatką schodową, do którego wiedzie wejście od strony podwórza. Wchodząc przez nie, klient trafiał od razu do biura naczelnika, omijając pomieszczenia służbowe i nie przeszkadzając w pracy urzędu. Pomieszczenie po przeciwnej stronie korytarza przeznaczono na kancelarię (*Kanzlei*; 21,02 mkw.), w której przechowywano akta.

Kable telefoniczne i telegraficzne doprowadzone były do urzędu drogą napowietrzną. Nieistniejący już dziś wysoki stelaż, do którego były przymocowane, ustawiony był wzdłuż kalenicy. Jest on widoczny na fotografiach poczty przed rozbudowy. Pod nim, na poddaszu, funkcjonowała centrala telefoniczna i urząd telegrafu. Kable z sieci zewnętrznej doprowadzone były do przejściówek (*Umschalter*) umieszczonych w pokoju w zachodnim narożniku traktu południowego (*Umschalterraum*) i dalej do łącznic telefonicznych i aparatu telegraficznego.

Centrala telefoniczna (*Fernsprechwesen*) zajmowała największe pomieszczenie poddasza (27,54 mkw.), w centrum traktu północnego. Wielkość tego pomieszczenia wystarczyła do obsługi leśnickiej sieci telefonicznej przy użyciu dwóch łącznic ręcznych z polami wielokrotnymi typu *Vielfachumschalter OB 13*, o całkowitej pojemności 360 numerów<sup>56</sup>. W Leśnicy wprowadzono je do użytku w 1923 r.<sup>57</sup> Poczta Rzeszy standardowo korzystała ze sprzętu firmy Siemens & Halske<sup>58</sup>.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 29.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 31.

<sup>56</sup> Interesujący z punktu widzenia historii techniki opis leśnickiej sieci telefonicznej zawarł w liście do Berlina pewien urzędnik, starający się wyjaśnić komuś z centrali, dlaczego nie warto dokupować kolejnej łącznicy tego typu, APWr, 1927.05.12, k. 68.

<sup>57</sup> APWr, 22.05.1926, k. 68.

<sup>58</sup> Robert J. Chapuis, *100 Years of Telephone Switching*, Vol. 1: *Manual and Electro-mechanical Switching*, IOS Press 2003, s. 214–217; warto zauważyć, że spośród kobiet zatrudnionych w leśnickim urzędzie, których liczba wahała się w różnym czasie od 5 do 10, część była z pewnością zatrudniona przy obsłudze centrali telefonicznej. Ludwik Tołłoczko, w latach 1919–1920 polski minister poczty i telegrafu, pouczał, iż „praktyka wykazała, że do pracy tego rodzaju nadają się lepiej kobiety i wskutek tego łącznice ręczne są obsługiwane prawie wyłącznie przez pracownice, zwane telefonistkami” (Tołłoczko, *Zasady urządzenia poczt*, s. 105). Była to praca wymagająca dobrego refleksu i koncentracji.



Z centrali telefonicznej szerokie przejście prowadziło do sąsiadującej z nią od wschodu sali telegrafu (oznaczonej na planie jako *Tele. Geräte*; 26,78 mkw). W leśnickim urzędzie pocztowym między 1913 a 1927 r. nigdy nie było więcej stanowisk dla telegrafistów niż dwa, a w ostatnich latach przed rozbudową tylko jedno, przy którym pracowało na zmianę dwóch telegrafistów. W 1927 r. przeciętna liczba telegramów przechodzących przez leśnicki urząd wynosiła 14,9 dziennie. Widocznie zuchwałę przypuszczenie Neumanna sprzed 20 lat, że być może telefon wyprze telegraf, zyskiwało powoli swe potwierdzenie<sup>59</sup>.

W pomieszczeniu w centrum traktu południowego wyodrębniono pokój, który dziś określilibyśmy jako socjalny (*Wohn-Küche*; 17,39 mkw.). Sąsiadował z nim od zachodu obszerny pokój o nieznannej funkcji (na planie opisany jak *Stubbe – Izba*).

Piwnicę przeznaczono w całości na magazyny i pomieszczenia gospodarcze. Pomieszczenia traktu południowego zwężono od północy o ok. 1,50 m, wydzielając tym samym korytarz wiodący od klatki schodowej przez całą długość kondygnacji.

Całe pierwsze piętro zajmowało mieszkanie naczelnika poczty. Było jasne, wygodne i przestronne (pięciopokojowe), wyposażone w kuchnię i łazienkę oraz odrębną izbę dla pokojówki (*Mädchen-Kam.*). Kierownicy poczt właściwie zawsze byli na służbie ze względu na całodobowy tryb pracy urzędów. Dlatego wydzielenie części pomieszczeń pocztowych na mieszkania dla nich było standardem<sup>60</sup>.

### **5. Rozbudowa budynku i zmiany w układzie funkcjonalnym pomieszczeń (1928–1929)**

W miarę rozwoju Leśnicy i wzrostu obciążenia komunikacyjnego coraz bardziej oczywista stawała się konieczność rozbudowy istniejącej siedziby. Już w projekcie robót hydraulicznych z 1919 r. zaznaczono schematycznie planowane nowe skrzydło, mające przylegać do południowej elewacji budynku. Ostatecznie pieniądze na jego budowę znalazły się dopiero w budżecie na rok 1928. Przyczyną tak długiej zwłoki było to, że grunt i budynek nie były własnością poczty. Jej zarząd długo wahał się, czy je zakupić, bo przyszły kierunek rozwoju terytorialnego i gospodarczego Leśnicy był trudny do przewidzenia i zachodziła obawa, że gmach poczty znajdzie się z dala od środka ciężkości ruchu komunikacyjnego. W określonym terminie nie skorzystano z prawa pierwokupu i dzierżawione nieruchomości zostały nabyte przez kupca Willy'ego Günthera ze Złotnik, który z kolei niechętny był ich sprzedaży<sup>61</sup>. W końcu jednak zmienił zdanie i gdy ekspertyza pocztowców potwierdziła przydatność nieruchomości do dalszej działalności pocztowej, 13 III 1925 r. sprzedał je poczcie za 32 000 marek<sup>62</sup>.

<sup>59</sup> Neumann, *Gebäude*, s. 33.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>61</sup> APWr, 1926.05.06, k. 63.

<sup>62</sup> APWr, 1925.03.13, k. 50–53.



Wrocławska Okręgowa Zwierzchnia Dyrekcja Poczty powróciła do pomysłu budowy nowego skrzydła w 1926 r. Sporządzono wówczas *Opis braku miejsca*, który miał przekonać centralę do sfinansowania przedsięwzięcia, i wysłano go wraz z gotowym projektem architektonicznym do Berlina<sup>63</sup>. Leśnicy pocztowcy w *Opisie* wyartykułowali wiele niedogodności wynikłych ze stałego wzrostu natężenia ruchu pocztowego i telekomunikacyjnego. Uskarżali się na ścisk panujący w pokoju służbowym i pokoju listonoszy, a także na pojawiające się okresowo problemy z pomieszczeniem wszystkich paczek w pakamerze<sup>64</sup>. Przewidywano, że problemy nasilą się po spodziewanym 1 IV 1928 r. włączeniu Leśnicy w obręb Wrocławia. List wysłany z wrocławskiej dyrekcji do Berlina w październiku 1927 r. zawiera informacje, że „borykające się z problemem braku mieszkań miasto Wrocław nabyło w pobliżu Leśnicy obszerne tereny pod zabudowę, na których będzie chciało osiedlić pozostających bez dachu nad głową wrocławian. Leśnica wraz z okolicznymi osiedlami liczy już teraz około 8500 mieszkańców. Zgodnie z zapowiedzią nadburmistrza magistrat rozpocznie budowę nowych osiedli zaraz po wcieleniu Leśnicy do Wrocławia. Nowa dzielnica »Breslau-Deutsch Lissa« ma w ciągu pięciu lat osiągnąć liczbę 20 000 mieszkańców. Wrocławscy pocztowcy prosili o wzięcie tych prognoz pod uwagę”<sup>65</sup>.

Istotną przyczyną rozbudowy była planowana na rok 1927, a następnie na lata 1928–1929<sup>66</sup> modernizacja centrali telefonicznej, polegająca na wymianie ręcznych łącznic na nowoczesne łącznice automatyczne (*SA-Amt*; *SA-Betrieb*; *Selbstanschluss-Amt*). Szacowano wówczas, że przy średnim wzroście liczby abonentów o 22 rocznie limit 360 numerów, które dotychczasowa ręczna centrala mogła pomieścić, wyczerpie się do 1929 r. Modernizacja była poza tym niezbędna, żeby móc włączyć leśnicką lokalną sieć telefoniczną do sieci wrocławskiej (*der Fernsprech-Ortsverkehr von Breslau*), co miało nastąpić najszybciej jak to możliwe po połączeniu obu miejscowości<sup>67</sup>. Instalacja łącznic automatycznych wiązała się m.in. z odejściem od sieci telefonicznej, której działanie opierało się na bateriach miejscowych (*OB = Ortsbatterie*), na rzecz sieci zasilanej z baterii centralnej umieszczonej w centrali telefonicznej (*ZB = Zentralbatterie*)<sup>68</sup>. Jej instalacja wymagała wygospodarowania odrębnego, dużego pokoju, co w dotychczasowym budynku było niemożliwe. Łącznice automatyczne były poza tym urządzeniami cięższymi od ręcznych i zachodziła obawa zarwania się podłogi poddasza pod

<sup>63</sup> APWr, 1926.05.06.

<sup>64</sup> *Ibidem*, k. 67.

<sup>65</sup> APWr, 1927.10.23, k. 82.

<sup>66</sup> Później termin ten przesunięto na lata 1928/1929 (APWr, 1927.05.12).

<sup>67</sup> APWr, 1928.10.28, k. 97.

<sup>68</sup> APWr, 1926.05.06, k. 63–64. Por. Tołoczek, *Zasady urządzenia poczty*, s. 105; wyczerpująco i przystępie funkcjonowanie różnych generacji central telefonicznych wyjaśniono w: Dębicki, *Historia telekomunikacji*, s. 166–232; Poczta Rzeszy była pionierem w dziedzinie automatyzacji central telefonicznych. Pierwsza publiczna centrala automatyczna w Europie została oddana do użytku 10 VII 1908 r. w Hildesheim; Chapuis, *100 Years*, s. 215.

dotychczasowym ciężarem<sup>69</sup>. Projekt zaakceptowano po wielu poprawkach. Przewidywany koszt inwestycji wynosił 61 000 marek<sup>70</sup>. Budowę nowego skrzydła rozpoczęto w 1928 r., a zakończono rok później. Biorąc pod uwagę oczekiwania pocztowców, ustalono, że przeniesiona zostanie do niego całość obsługi ruchu telekomunikacyjnego, kancelaria będzie połączona z kasą, a pakamera powiększona o dodatkową powierzchnię<sup>71</sup>.

Większość powierzchni użytkowej piwnicy i całe pierwsze piętro zajęła maszyna centrali automatycznej. W największym pokoju piwnicznym umieszczono baterię centralną (*Sammler*; 23,80 mkw.). Łącznica automatyczna zajęła całą szerokość pierwszego piętra skrzydła (*SA-Amt*; 54,05 mkw.). Można było dostać się do niej tylko od strony klatki schodowej – przejścia do mieszkania naczelnika nie przewidziano. Kable telekomunikacyjne po rozbudowie poczty nie były już doprowadzone do centrali drogą napowietrzną, ale podziemną, przez rozdzielnicę umieszczoną w piwnicy (w pomieszczeniu nazwanym *Kabelverteilungsraum*). O dobry stan techniczny urządzeń telekomunikacyjnych dbali technicy, których pokoje mieściły się na poddaszu – pokój dozorczy przewodów (*Leit. Aufs.* = *Leitungsaufseher*<sup>72</sup>; 12 mkw.) i biuro kierownika ekipy techników (*Tel. Baub. Trupp.f* = *Telegraphen-Baubüro Truppe-Führer*; 19 mkw.). W którymś z tych dwóch pomieszczeń znajdował się również aparat telegraficzny<sup>73</sup>, a wejścia do nich prowadziły od strony korytarza w zachodniej części traktu łączącego klatkę schodową ze starszą częścią poddasza. W tej starszej części, zajmowanej uprzednio przez centralę, urządzono mieszkania służbowe dla urzędników.

Jedynie zagospodarowanie przestrzeni użytkowej parteru skrzydła nie miało związku z telekomunikacją. Część z tej powierzchni od strony północnej (16,37 mkw.) przeznaczono na powiększenie magazynu paczek. Z nowej części magazynu wytyczono przejście na podwórze. We wschodniej części parteru skrzydła wydzielono pokój kancelarii i kasy (*Kanzlei (Hauptkasse)*; 17,55 mkw.). Przedpokój (*Vorraum*) w części zachodniej łączył klatkę schodową z resztą pomieszczeń. Dużym udogodnieniem dla leśnickich pocztowców była niewątpliwie jednoczesna instalacja systemu centralnego ogrzewania. Kotłownię urządzono w centralnym pomieszczeniu południowego traktu piwnicznego.

Zagospodarowanie nowego skrzydła pozwoliło na reorganizację układu funkcjonalnego parteru starszej części budynku. Pokój listonoszy przeniesiono do pomieszczenia po kancelarii, w którym było wprawdzie mniej miejsca niż we wcześniejszym, ale i liczba zatrudnionych listonoszy została zmniejszona z dziesięciu

<sup>69</sup> APWr, 1927.05.12, k. 73.

<sup>70</sup> APWr, 1928.10.28, k. 97; 1929.12.02, k. 130.

<sup>71</sup> APWr, 1927.08.04, k. 79; 1928.01.16, k. 89.

<sup>72</sup> Por. *Spis zawodów w języku polskim i niemieckim opracowany przy współudziale Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie przez Urząd Wojewódzki Śląski dla użytku urzędów stanu cywilnego*, Katowice 1936, s. 11.

<sup>73</sup> APWr, 1927.05.12.

do sześciu<sup>74</sup>. Redukcja etatów nastąpiła w konsekwencji wprowadzenia do użytku samochodów pocztowych<sup>75</sup>. Ekspedycję samochodową (*Landkraftabfertigung*) umieszczono w pokoju zajmowanym wcześniej przez listonoszy. Samochody parkowano w dawnej wozowni na podwórzu, która została w tym celu przebudowana – bramę wjazdową do niej przeproto od strony ul. Skoczylasa, a od zachodu dobudowano do niej otwarty na dziedziniec warsztat. Na podwórzu zbudowano także podziemny zbiornik na paliwo.

## 6. Stylistyka gmachu i jego program ikonograficzny

Pod względem stylistycznym budownictwo pocztowe Rzeszy charakteryzowało się dużą różnorodnością. Nie istniał nakaz wznoszenia gmachów pocztowych w *stylu germańskim*, czyli gotyckim lub renesansu niemieckiego. Chociaż najwięcej zrealizowanych gmachów otrzymało formy stylowe tych właśnie nurtów, uznanych niejako za oficjalne, państwowe, to jednak podstawowymi kryteriami, według których pocztowcy oceniali stylistykę projektowanych poczt, były, jak się wydaje, *stosowność* (*Angemessenheit*) budowli do otoczenia i pełnionej funkcji oraz ich wysoka klasa artystyczna, nad czym osobiście czuwał generalny poczmistrz Rzeszy, Heinrich von Stephan. Liczne budowle pocztowe, zwłaszcza siedziby Okręgowych Zwierzchnich Dyrekcji Poczty, wzniesiono np. w stylu renesansu włoskiego lub baroku<sup>76</sup>.

Istniejąca dość duża dowolność w kreowaniu wyglądu gmachu pozwoliła Eduardowi Freytagowi odwołać się do owych *germańskich* cech stylowych i połączyć je jednak z niektórymi formami architektonicznymi z repertuaru malowniczego nurtu

<sup>74</sup> APWr, 1928.10.28, k. 96.

<sup>75</sup> Samochody służyły do rozwożenia przesyłek do podległych leśniczkiemu urzędowi agentur terenowych, których w 1927 r. było pięć (APWr, 1927.05.12, k. 100). Poczta leśnicka otrzymała dwa auta marki Phänomen, będące standardowo na wyposażeniu Poczty Rzeszy. Był to leśnicki epizod zapoczątkowanego w 1928 r. programu motoryzacji transportu pocztowego w całych Niemczech (tzw. *Landpostverkräftung*); por. Timm Wiebke, *Motorisierung in Schleswig-Holstein in der ersten Hälfte des 20. Jahrhunderts – Zur Modernisierungsgeschichte der preußischen Provinz*, GRIN Verlag 2007, s. 42–44.

<sup>76</sup> W artykule *Postbauten des Deutschen Reiches*, „Archiv für Post und Telegraphie. Beiheft zum Amtsblatt des Reichs-Postamts”, 1888, s. 417–421, przytoczono fragment artykułu prof. Wilhelma Lübkego na temat budownictwa pocztowego, który zawiera przegląd ówczesnie wznoszonych gmachów pocztowych, podzielonych według nadanych im historycznych kostiumów stylowych. Autor docenia skok jakościowy architektury pocztowej, jaki nastąpił pod zarządem Heinricha von Stephana, pisząc: „Was sodann bei allen diesen Bauten wohlthuend berührt, ist die Echtheit des Materials, die Abwesenheit täuschender Surrogate, die Gediegenheit der Durchführung, die Opulenz der Behandlung, die fern von Luxus und Uebermuth, auf Angemessenheit und monumentale Würde abzielt” (s. 419). Nie była to opinia odosobniona. Prof. Lübke był historykiem sztuki, autorem znanego opracowania dotyczącego niemieckiego renesansu *Geschichte der deutschen Renaissance* (Stuttgart 1872). Różnorodność stylistyczna nie była jednak przyjmowana bez oporów. W trakcie dyskusji parlamentarnej nad finansowaniem licznych pocztowych inwestycji jeden z deputowanych do Reichstagu powążył się nawet na upomnienie von Stephana, że ten jako zwierzchnik niemieckiej poczty powinien pilnować, by gmachy urzędów wyróżniały się *germańskimi* cechami stylowymi; *Verhandlungen des Reichstages*, Bd. 69, 1882/83, Berlin 1882/83, s. 1256.

budownictwa willowego. Nurt ten rozwijał się od ok. połowy XIX w. na bazie malowniczego neogotyku, by z czasem otworzyć się również na inne style, zwłaszcza niemiecki renesans, w którym znalazł swój najpełniejszy wyraz w latach 80. i 90. XIX w.<sup>77</sup> W okresie bezpośrednio poprzedzającym budowę leśnickiego gmachu zestaw tych form był już ustalony i powielany w licznie wydawanych zbiorach wzorcowych projektów, które musiały być znane Freytagowi – np. te publikowane w *Architektonische Rundschau*<sup>78</sup>. Inspiracje nimi zauważalne są w takich cechach opracowanej przez niego kompozycji, jak nieregularny plan, dość rozczłonkowana, zryzalitowana bryła, a także w zastosowaniu konstrukcji ryglowej w najwyższej partii budynku oraz w ukształtowaniu dachu. Co ważne, budowniczy zdołał wykorzystać narożne umiejscowienie parceli do wyeksponowania wieży, która – obok szczytu wieńczącego elewację północną – stanowi element dominujący w budynku. Zestawienie narożnej wieży i ryglowej mansardy było zabiegiem kompozycyjnym podkreślającym malowniczość, po który chętnie sięgali budowniczowie willi.

Dzięki umiarkowanemu rozczłonkowaniu bryły w kompozycji zachowano równowagę między malowniczością a powagą i monumentalnością, które powinny wyróżniać gmach urzędu. Podkreśleniu funkcji obiektu służyło również nadanie mu *narodowych* form stylowych, które za Brönnerem i Imhofem można określić jako malowniczy niemiecki renesans<sup>79</sup>, choć wykazujący też niekiedy znamiona gotyku. Budowniczy, działający w duchu późnego historyzmu, daleki był od dogmatyzmu stylowego i poszukiwał raczej odpowiedniego wyrazu całości kompozycji. Rozwiązania elewacji, o przeważających akcentach horyzontalnych i zestawieniach dużych płycin szarego tynku z czerwienią obramiających je cegieł, mają swe źródła w niemieckim renesansie<sup>80</sup>. Do stylistyki późnego średniowiecza i wczesnej nowożytności odwołuje się z kolei skromnie opracowana konstrukcja ryglowa, tym różniąca się od bogatych form XVII- i XVIII-wiecznego *fachwerku*, że jest pozbawiona snycerskiej dekoracji, a wzbogacona jedynie układami mieczy: skośnych, skrzyżowanych, niekiedy wygiętych<sup>81</sup>. *Fachwerk* od lat 40. XIX w. uważany był za konstrukcję typowo niemiecką: tradycyjną i rodzimą (*heimische, traditionelle und „vaterländische“*), a jego zastosowanie wzbogaciło wymowę budowli o wartości lokalno-patriotyczne<sup>82</sup>. Formy dachów podobne do zastosowanych w leśnickim bu-

<sup>77</sup> Zagadnieniu temu w dużej części poświęcona jest książka Wolfganga Brönnera, *Die bürgerliche Villa in Deutschland 1830–1900*, Worms 2009, zwłaszcza s. 103–189, 260–263, 295–305; porusza je także Michael Imhof, *Historisches Fachwerk*, Bamberg 1996, s. 225–334 i zwłaszcza s. 409–432.

<sup>78</sup> Wykaz tych wzorników w: Imhof, *Historisches Fachwerk*, s. 409–411, gdzie znajduje się również wiele reprodukcji.

<sup>79</sup> Brönner, *Die bürgerliche Villa*, s. 295–305; Imhof, *Historisches Fachwerk*, s. 393, 409–432.

<sup>80</sup> Imhof, *Historisches Fachwerk*, s. 393.

<sup>81</sup> G. Ulrich Großmann, *Fachwerk in Deutschland. Zierformen seit dem Mittelalter*, Petersberg 2006, s. 119; Imhof, *Historisches Fachwerk*, s. 194–195.

<sup>82</sup> Imhof, *Historisches Fachwerk*, s. 192, 394.

dynku były zaś popularne w budownictwie willowym nurtu niemieckiego renesansu w czasie, gdy omawiany budynek powstawał<sup>83</sup>. Chęć pogodzenia ze sobą stylistyki oficjalnej z lżejszą estetyką „mieszczańską” zaważyła także na doborze i sposobie opracowania cementowych form ornamentalnych. W ich repertuarze znalazły się więc zarówno esownice, inspirowane renesansowym ornamentem rollwerkowym, małżowinowym i okuciowym, umieszczone w narożach płycin, jak i typowo secesyjne motywy w rodzaju amfor z umieszczonymi w nich kwiatami o długich, wijących się łodygach z liśćmi, wieńczących obramienia okien w skrajnych osiach pierwszej kondygnacji elewacji północnej. Pojedyncze bukiety kwiatów, nierzadko w połączeniu z owocami, wprowadzono też w pola między oknami elewacji piętra. Spływają one z wstęg „zwisających” z górnych listew tych pól. Wszystkie motywy opracowano zgodnie z estetyką secesyjną – bardzo płasko i linearnie.

Opisanym cechom stylowym odpowiadały treści patriotyczne wyrażone w programie ikonograficznym. Uwidoczniony na elewacji północnej herb pruski został otoczony symbolami handlu (także zamorskiego) i sprawnej komunikacji (telegrafu, kolei oraz gońca pocztowego, którego atrybutami są trąbka pocztowa i bicz), a więc wyznacznikami modernizacji i rozwoju kraju. Symbole te często wykorzystywano do ozdoby gmachów pocztowych. Na Dolnym Śląsku obecne są np. w dekoracji rzeźbiarskiej stanowiącej oprawę zegara wieńczącego fasadę poczty w Oławie czy też pod ozdobnymi kartuszami na fasadzie poczty w Nysie. W symbolach tych zamknięto ducha okresu grynderskiego, zapoczątkowanego zwycięstwem Prus w wojnie z Francją, charakteryzującego się wzrostem gospodarczym i trwającego (w szerszym sensie) do końca XIX w. Postępująca wówczas industrializacja wpłynęła na wzrost mobilności ludności, a komunikacja społeczna i handel zrewolucjonizowane zostały przez rozwój sieci kolejowej, telegraficznej i telefonicznej. Jedną z cech formującej się jednocześnie mentalności mieszczańskiej stał się obudzony duch przedsiębiorczości<sup>84</sup>. Poczte, urząd państwowy, przedstawiono więc jako nowoczesną instytucję pośredniczącą w ważnych procesach modernizacyjnych, pozwalającą czerpać z nich korzyści obywatelom. Z kolei zakorzeniona w lokalnej tradycji legenda o Fryderyku Wielkim, zobrazowana na elewacji wschodniej, przypomina o czasach, gdy pruska armia prowadziła pomyślne boje o Śląsk, i wpisuje się w kontekst rozległej kultury memorialnej Cesarstwa tamtych czasów<sup>85</sup>. Program ikonograficzny podkreśla zatem rolę sprawnego, silnego państwa jako warunku pomyślności obywateli, co zresztą zgadzało się z opinią dużej części społeczeństwa<sup>86</sup>. Świadczy o tym fakt, że niekiedy również budowle będące prywatnymi inwestycjami otrzymywały programy ikonograficzne

<sup>83</sup> *Ibidem*, s. 422–423.

<sup>84</sup> Hubert Orłowski, *Wiek nacjonalizmu i rozwoju cywilizacyjnego 1848/1849–1914/1918*, [w:] *Dzieje kultury niemieckiej*, red. Czesław Karolak, Wojciech Kunicki, Hubert Orłowski, Warszawa 2006, s. 309, 322–325.

<sup>85</sup> *Ibidem*, s. 318.

<sup>86</sup> Orłowski, *Wiek nacjonalizmu*, s. 322.



o podobnej wymowie ideowej. Na przykład w dekoracji fasady kamienicy przy ul. Świętego Antoniego 40 we Wrocławiu (z 1900 r.) symboliczne przedstawienia, gloryfikujące przemysł, handel i ciężką pracę, ujęte zostały dużymi herbami Prus i Prowincji Śląskiej<sup>87</sup>. Podobieństwo tej dekoracji do dekoracji poczty w Leśnicy jest uderzające nie tylko przez ideowe pokrewieństwo, ale także stylistykę i ogólne wrażenie spowodowane skonstrastowaniem szarości sgraffit z czerwienią cegieł. Być może dalsze badania wykażą ewentualne wspólne autorstwo.

Połączenie symboliki form architektonicznych z treścią dekoracji, wartości mieszczańskich z patriotycznymi obrazuje znamieny rys kultury niemieckiej okresu grynderskiego, który Hubert Orłowski opisał następująco: „Skok gospodarczy [...] stał się z czasem mentalnym pewnikiem w dziejach [sukcesów Cesarstwa]. I tak narodził się założycielski mit nowoczesnego narodowego państwa niemieckiego. Państwa zbudowanego na »krwi i żelazie«, na wyższości siły militarnej i dowódczej logistyce, ale nie tylko. Również na pracy i pieniądzu, i organizacji. Stąd wszelkie sukcesy gospodarcze »odnalazły się« w kulturze i »świecie życia« obywateli Rzeszy jako wartości symboliczne, dały wszak się przełożyć na elementy kapitału symbolicznego”<sup>88</sup>. Uznać można, że rozwiązania funkcjonalne, forma architektoniczna i program ikonograficzny leśnickiej poczty tworzą spójną całość, odpowiadającą w pełni standardom budownictwa poczty Rzeszy. Odpowiedni układ przestrzenny wewnątrz umożliwił sprawną pracę urzędu, a zarząd poczty reagował na zgłaszane problemy związane z narastającym z czasem brakiem miejsca, czego efektem była rozbudowa budynku. Historia jego budowy i rozbudowy jest zarazem pamiątką rozwoju cywilizacyjnego i technologicznego Leśnicy. W wyglądzie zewnętrznym poczty połączono nacechowane symboliką patriotyczną formy niemieckiego renesansu z estetyką odpowiadającą mieszczańskiemu gustowi. Kształt architektury i zaimplementowany program ikonograficzny świadczą o ścisłym związku kultury mieszczańskiej z ideą silnego państwa.

WOJCIECH GRUK

### **THE POST OFFICE BUILDING IN WROCLAW-LEŚNICA AS THE HEADQUARTERS OF REICH GOVERNMENT AGENCY IN THE YEARS 1894-1929**

The article concerns the conditions surrounding the Post Office building in Leśnica, in the suburbs of Wrocław (currently a part of Wrocław) erected in 1894-1896 then enlarged in 1928-1929 in context of the development of Post Office construction throughout the German Reich, which from the architectural standpoint and concerning building size was highly standardised throughout the state. Using materials from the archives the decision-making process concerning the construction, reconstruction,

<sup>87</sup> Rafał Eysymontt, *Kamienica, ul. Św. Antoniego 40*, [w:] *Leksykon architektury Wrocławia*, s. 196.

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 322.



expansion and normal use of the building was recreated. There were also attempts to establish to what extent the building in question met with standards of the time whereas the functional, aesthetic and ideological aspects were concerned. Whereas the functional aspect was concerned the issue was of topographical localisation within the city, as well as how its size and chamber configuration suited the required use. Whereas the aesthetic and ideological issues were concerned there was a problem of conforming the building to the style forms befitting both the statue of a government building and the surrounding architecture of elegant manors. The issue was resolved due to analysis of relevant iconographic frames and communication with Post Offices of Leśnica and well-known Post Office construction architects from Wrocław and Berlin as well as Eduard Freytag, a private investor and constructor. Resulting from these actions was a building project which was a model example of Post Office architecture at the turn of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries.

*Translated by Maciej Zińczuk*

WOJCIECH GRUK

### **DAS POSTGEBÄUDE IN BRESLAU-LISSA ALS SITZ EINER REICHSBEHÖRDE IN DEN JAHREN 1894-1929**

Im vorliegenden Artikel werden die Umstände des in den Jahren 1894-1896 erfolgten Baus und 1928-1929 durchgeführten Ausbau des Postgebäudes in Lissa bei Breslau (heute innerhalb der Stadtgrenzen) mit dem allgemeinen Postbau im Deutschen Reich verglichen, der hinsichtlich der Gebäudearchitektur und -größe landesweit strengen Standards unterworfen war. Anhand archivalischer Quellen konnten die Entscheidungsprozesse bezüglich des Baus, des Ausbaus und des laufenden Geschäfts dieser Behörde rekonstruiert werden. Ebenfalls wird die Frage aufgeworfen, inwieweit der untersuchte Bau den damaligen Standards auf funktionaler, ästhetischer und ideeller Ebene entsprach. Auf ersterem Gebiet ging es um eine günstige Lokalisation des Gebäudes innerhalb der Topographie dieser Kleinstadt sowie um die zweckmäßige Abstimmung seiner Größe und seiner Raumaufteilung. In ästhetischer und ideeller Hinsicht ergab sich ein Problem bei der Angleichung des Gebäudes an die gängigen Stilformen, die sowohl der Autorität einer staatlichen Einrichtung als auch der lokalen Villenbebauung angepaßt werden mußten. Das Problem wurde dank der Ausarbeitung passender ikonographischer Lösungen und im Rahmen einer intensiven Korrespondenz zwischen den Postbeamten aus Lissa, mehreren bekannten Architekten von Postgebäuden aus Breslau und Berlin sowie Eduard Freytag, einem privaten Investor und Bauunternehmer, gelöst. Als Ergebnis dieser Aktivitäten wurde ein Bauprojekt entwickelt, das zu den Musterobjekten der Postarchitektur des ausgehenden 19. und beginnenden 20. Jahrhunderts gehört.

*Übersetzt von Waldemar Könighaus*



JAROSŁAW SZYMAŃSKI  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

### INGRES OTTONA VON NOSTITZ-RIENECK NA STAROSTWO WROCŁAWSKIE W 1726 R. W ŚWIETLE JEGO DIARIUSZA

Hrabia Otto Wenzel von Nostitz-Rieneck (1674–1751) to potomek rodu śląskiego, który swój awans zawdzięczał Habsburgom. Pierwszym znanym przedstawicielem tego rodu na Śląsku był Hartwig von Nostitz (zm. 1285), kasztelan ścinawski i wąsoski. Od XV w. jego potomkowie występowali już na niemal wszystkich dworach książąt śląskich<sup>1</sup>, a w wiekach XVI i XVII podzielili się na liczne linie i domy posiadające różne herby. Autor wykorzystywanego tutaj diariusza wywodził się z tzw. linii z Czochy, której wybitnym przedstawicielem był jego dziad, także Otto (1608–1664), starosta księstwa wrocławskiego i świdnicko-jaworskiego, bliski współpracownik Ferdynanda IV i wicekanclerz królestwa czeskiego<sup>2</sup>. Jego synem był Christoph Wenzel (1643–1712), który w 1673 r. otrzymał w lenno hrabstwo Rieneck w Dolnej Frankonii, a w 1692 r. tytuł hrabiego Rzeszy (*Reichsgraf von Nostitz-Rieneck*)<sup>3</sup>. Zgodnie z rodzinną tradycją Christoph Wenzel był wiernym współpracownikiem Habsburgów, komornikiem i tajnym radcą dworu cesarzy Leopolda i Józefa, posłem do Rzeczypospolitej i Brandenburgii, na Śląsku zaś starostą księstw legnickiego, głogowskiego i świdnicko-jaworskiego. Był dwukrotnie żonaty – z Marią Julianną von Mettich, z którą miał syna Johanna Karola Christopha (1673–1740), oraz z Marią Elisabeth von Schönau. Z tego drugiego związku urodził się Otto Wenzel, cesarski podkomorzy, radca Urzędu Zwierzchniego, wreszcie starosta księstwa wrocławskiego, właściciel Luboradza (*Lobris*), Mściwojowa (*Profen*), Marcinowic (*Merzdorf*), Zębowic (*Semmelwitz*), Siekierzyc (*Seckerwitz*) oraz Niedaszowa (*Herzogswaldau*) w księstwie jawor-

<sup>1</sup> Tomasz Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*, Poznań 1996, s. 260–261.

<sup>2</sup> Christian Knauth, *Von dem Ursprunge, Herkommen, Altherthum und Ausbreitung des Hochberühmten Geschlechts derer Herren von Nostitz und deren ersten Stammhause in Ober Lausitz*, Goerlitz 1764, s. 40.

<sup>3</sup> Jiří Kubeš, Marie Marešová, Pavel Panoch, *Rodová paměť a „sebe-představení” v podání Kryštofa Václava z Nostic (1648–1712). Příspěvek k reprezentacním strategiím barokní slezské šlechty*, [w:] *Slezsko – země Koruny české. Historie a kultura 1300–1740*, ed. Helena Dáňová, Jan Klípa, Lenka Stolárová, Praha 2008, s. 347–350.

skim. Warto wspomnieć, że pałac w Luboradzu, zakupiony przez Ottona starszego w 1654 r. oraz przebudowany w latach 1681–1686 w barokową rezydencję, stał się kulturalnym centrum księstwa świdnicko-jaworskiego, dysponując pokaźnymi zbiorami sztuki<sup>4</sup> oraz księgozbiorem, w którym przez pewien czas znajdowało się m.in. dzieło Kopernika *De Revolutionibus*<sup>5</sup>. Otto Wenzel był żonaty z Marią Renatą von Franckenberg (córką wicekanclerza królestwa Czech Hansa Wolfganga) i z tego związku miał dwóch synów: Christopha Wolfganga (1701–1704) oraz Wenzla Antona (ur. 1708)<sup>6</sup>.

Nasz bohater w latach 1726–1741 sprawował urząd starosty księstwa wrocławskiego. Pozostawił diariusz, pierwotnie obejmujący lata 1708–1712 oraz 1721–1746, którego część jednak zaginęła podczas II wojny światowej<sup>7</sup>. Obecnie we wrocławskim Archiwum Państwowym znajdują się dwa poszyty rozmiaru *in folio* obejmujące lata 1726–1729 oraz 1737–1744, które są zdeponowane w zbiorze Rep. 135, nr 573, 574 i liczą ok. 1300 stron (558 + 736 = 1294)<sup>8</sup>. Pisane są jedną ręką, dość klarownie, choć zdarzają się fragmenty trudne do transkrypcji. W tekście dominuje język niemiecki, miejscami pojawiają się fragmenty łacińskokjęzyczne. Warto pamiętać, że spisując swój diariusz, Otto Wenzel nawiązywał do rodzinnej tradycji. Dzienniki bowiem pozostawili zarówno jego dziad Otto, który opisał ok. 10 lat swego życia (1651–1662)<sup>9</sup>, a wcześniej jeszcze *Kavaliertour* w 1626 r.<sup>10</sup>; podobnie jego ojciec, który opisał odbytą w 1705 r. podróż do Niderlandów<sup>11</sup>.

Według Petra Maťa dziennik Nostitza to jedna z ok. 100 tego typu relacji, które dla lat 1500–1750 zachowały się z królestwa czeskiego i krajów austriackich<sup>12</sup>. Wy-

<sup>4</sup> XIX-wieczne inwentarze pałacu wymieniają ok. 200 obrazów oraz wiele grafik i obiektów rzemiosła artystycznego. Do najpiękniejszych należały liczne płótna Michaela Willmanna, w tym słynne *Urowadzenie Andromedy*; por. Johann Gustav Büsching, *Bruchstücke einer Geschäftsreise durch Schlesien in den Jahren 1810, II, 12*, Breslau 1813, s. 62–65; Lubomír Slavíček, *Dvě podoby barokního šlechtického sběratelství 17. století v Čechách – sbírky Otty Nostice ml. (1608–1665) a Františka Antonína Berky z Dubé (1649–1706)*, [w:] *Život na dvorech barokní šlechty (1600–1750)*, ed. Václav Bůžek, České Budějovice 1996, s. 488–504.

<sup>5</sup> Por. Andrzej Białocki, *Śladami rękopisu. Próba zarysu dziejów autografu kopernikowskiego „De Revolutionibus”*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 29, 1974, s. 231–233, który mylnie wskazuje na pobyt dzieła na zamku w Jaworze.

<sup>6</sup> Roman Sękowski, *Herbarz szlachty śląskiej* (dalej: Herbarz), t. 5, Chorzów 2007, s. 418–419, 436; Johannes Sinapius, *Des schlesischen Adels anderer Theil oder Fortsetzung schlesischer Curiositäten*, Leipzig 1728 (dalej: Sinapius, II), s. 158–160.

<sup>7</sup> Curt Gebauer, *Schlesischer Adel im Spätbarock. Nach Tagebüchern des Grafen Otto Wenzel von Nostitz, Landeshauptmann von Breslau*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 68, 1934, s. 133.

<sup>8</sup> Por. *ibidem*, s. 134–167.

<sup>9</sup> Por. Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), Rep. 135, nr 572.

<sup>10</sup> Por. *Česká touha cestovatelská. Cestopisy, deníky a listy ze 17. století*, ed. Simona Binková, Josef Polišenský, Praha 1989, s. 145–164.

<sup>11</sup> Kryštof Václav z Nostic, *Deník z cesty do Nizozemí v roce 1705*, ed. Jiří Kubeš, Praha 2004, gdzie jego życiorys na s. 16–23.

<sup>12</sup> Petr Maťa, *Tagebücher*, [w:] *Quellenkunde der Habsburgermonarchie (16.–18. Jahrhundert). Ein exemplarisches Handbuch*, hrsg. von Josef Pauser, Martin Scheutz, Thomas Winkelbauer,

daje się jednak, że jest to liczba zanizona<sup>13</sup>. Cytowane źródło w pełni odpowiada definicji dziennika (*Tagebuch, diarium, journal, denik*), którym to pojęciem określa się każdą grupę świadectw osobistych (*Selbstzeugnisse, Ego-Dokumente*), jakie powstały i kontynuowane były na podstawie ciągłego zapisania zjawisk z periodycznością dnia (lub przynajmniej bardzo wysoką) i później nie były przerabiane ani uzupełniane<sup>14</sup>. Wiele wczesnonowożytnych świadectw tego typu trudno jednoznacznie zakwalifikować do tej kategorii. Autorzy nie zawsze przestrzegali obowiązku codzienności, czasem dopisywali coś i zmieniali, następowało też mieszanie różnych form (listu, pamiętnika)<sup>15</sup>. W przypadku diariusza Nostitza mamy do czynienia z „czystą formą”. Można zastanawiać się, skąd autor czerpał siłę i skąd miał tyle samozaparcia, by opisywać dzień po dniu przez lata, kiedy okoliczności (np. suto zakrapiana uczta czy choroba) nie zawsze temu sprzyjały. Warto pamiętać jednak, że podobnie jak autorzy innych dzienników wczesnonowożytnych nie zawarł on opisów osobistych rozważań, dylematów i intymnych kwestii, więc jeśli ktoś szuka wynurzeń wewnętrznych autora, może być zawiedziony<sup>16</sup>. Znajdzie w nim natomiast lakoniczny i chronologiczny zapis codziennych wydarzeń oraz działań – zarówno tych prywatnych, o charakterze często ludycznym, jak i publicznych.

Otto Wenzel von Nostitz funkcję starosty wrocławskiego objął 30 XII 1726 r. Opis tej ceremonii, który zamieścił na kartach swego diariusza, należy do niewielu tego typu relacji, jakimi dysponujemy dla nowożytnego Śląska<sup>17</sup>.

Kojarzony z absolutyzmem monarszym przełom XVII i XVIII w. to okres, kiedy sukcesywnie rozbudowywana nowożytna ceremonialna „liturgia” osiągnęła najbardziej skomplikowaną postać wedle wzorów, które czerpano z dworów Habsburgów

---

Wien-München 2004 (Mitteilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung, Ergänzungband 44), s. 770–771.

<sup>13</sup> Dla Śląska nie ma przeprowadzonej inwentaryzacji tego typu źródeł. Dysponujemy kilkoma dziennikami, których Petr Maťa nie uwzględnił w swoim wykazie; por. m.in. *Tagebuch des Adam Sigismund von Seinitz* (1670 r.), APWr, Rep. 135, nr 616; *Excerpta ex diario Bregensi* (1632–1691), *ibidem*, nr 651; *Breslavisches Tagebuch von Johann Georg Steinberger 1740–1742*, hrsg. von Eugen Träger, Breslau 1891, ss. 446; *Zacharias Allerts Tagebuch aus dem Jahre 1627*, hrsg. von Julius Krebs, Breslau 1887, ss. 121; *M. J. Paritius archidiaconus und senior st. Maria Magdalena Tagebuch*, Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego (dalej: BUWr), rękopis R 2166. W Rep. 135 APWr znajduje się także kilka diariuszy z okresu wojen śląskich; por. m.in. *Tagebuch des Apothekers E. S. Schober in Schweidnitz* (1741), nr 601; *Tagebuch des Arztes Scholz* (1741–1742), nr 602; *Aus dem Tagebuch des Bildhauer G. A. Hoffmann, Aus dem Tagebuch des Glassfabrikanten G. F. im Freudenberg* (1741–1764), nr 603; *Tagebuch des Feldpredigers Balke* (1759–1762), nr 614.

<sup>14</sup> Maťa, *Tagebücher*, s. 768–769.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 769.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 775–776.

<sup>17</sup> „Instalację elekta” na starostwo głogowskie oraz weichbildu górowskiego skrótoowo opisuje Marian Ptak, *Zgromadzenia i urzędy stanowe księstwa głogowskiego od początku XIV w. do 1742 r.*, Wrocław 1991 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 1344, Prawo 210), s. 49–50, 216–217. Tam także występuje królewski komisarz oraz analogiczne elementy ceremonii, jak laudacja i stypulacja elekta. Por. Gebauer, *Schlesischer Adel*, s. 145–146, który przedstawiając odnośny fragment Nostitzowego diariusza, pominął zupełnie część ceremonialną i skoncentrował się na uczcie.

i Burbonów<sup>18</sup>. We Wrocławiu organizowano wiele uroczystości państwowych, wśród których bardzo oficjalną oprawę miały obchody koronacji, wizyty władców, wysokich osobistości lub urzędników państwowych. W drugiej połowie XVII w. wiele emocji budziła ceremonia przekazywania władzy nad Śląskiem w ręce dyrektora Urzędu Zwierzchniego oraz zupełnie nieurzędowe wizyty członków królewskich dynastii, przejazdy posłów i dyplomatów. Odrębny typ uroczystości stanowiły obchody związane z ważnymi wydarzeniami z życia dynastii, np. urodzinami królewskiego syna<sup>19</sup>. Opisywany dalej ceremoniał objęcia starostwa księstwa wrocławskiego nie był bardzo rozbudowany, jednak zawierał kilka elementów stanowiących o symbolice tego wydarzenia. Odnośnie do owego wprowadzenia na urząd postanowiłem użyć (analogicznie do sytuacji w Rzeczypospolitej) określenia „ingres” (łac. *ingressus*)<sup>20</sup>. W ceremonii tej pojawiają się bowiem zarówno elementy uroczystego wjazdu, wprowadzenia w celu uroczystego objęcia urzędu, jak i przysięgi homagialnej przedstawicieli stanów złożonej staroście jako przedstawicielowi władzy królewskiej<sup>21</sup>. Elementy tej ceremonii można scharakteryzować następująco: Uroczysty przejazd do siedziby Urzędu Zwierzchniego – formalna ceremonia zaprzysiężenia na starostę księstwa wrocławskiego – uroczysty przejazd do domu Nostitza (siedziby starostwa?) – objęcie urzędu – przysięga wierności złożona przez przedstawicieli stanów. Każdą z tych części uzupełniały gratulacje, przemowy, laudacje i podziękowania. Całość zamknęła uczta.

O wartości tej relacji Nostitza stanowi nie tylko jej warstwa merytoryczna, szczegółowo przedstawiająca to wydarzenie, lecz także lapidarny język i styl, na-

<sup>18</sup> Por. Piotr Gryglewski, *Architektoniczny kontekst ceremoniału dworskiego w końcu XVII i na początku XVIII wieku na przykładzie wiedeńskiej rezydencji księcia Eugeniusza Sabaudzkiego*, [w:] *Studia nad sztuką renesansu i baroku*, t. 9: *Ceremoniał i obyczaj w XVI–XVIII w.*, red. Jerzy Lilejko, Irena Rolska-Boruch, Lublin 2008 (Towarzystwo Naukowe KUL, Prace Wydziału Historyczno-Filologicznego 151), s. 79; Piotr Jamski, *Przejazd Karola Krystiana kurfirsta kurlandzkiego przez Wilno w roku 1759*, [w:] *Studia nad sztuką renesansu i baroku*, s. 181–188; Mariusz Markiewicz, *Ceremoniał rad senatorskich w czasach saskich*, [w:] *Theatrum ceremoniale na dworze książąt i królów polskich*, red. Mariusz Markiewicz, Ryszard Skowron, Kraków 1999, s. 291–295.

<sup>19</sup> Por. Krystyn Matwijowski, *Uroczystości, obchody i widowiska w barokowym Wrocławiu*, Wrocław 1969, s. 21–47.

<sup>20</sup> Por. *Wjazd na województwo wileńskie Michała Kazimierza ks. Radziwiłła hetm. W. Lit. dnia 29 kwietnia 1745 r.; Wjazd Jana Malachowskiego wojewodzica Sieradzkiego na starostwo opoczyńskie, d. 16 lipca 1784 r.*; por. Tymoteusz Lipiński, *O ingresach czyli wjazdach, w Polsce odbywanych*, [w:] *Biblioteka Warszawska*, t. 2, Warszawa 1844, s. 697–699. Ingres można odnosić także do aktu *Adventus*, oznaczającego uroczysty wjazd władcy do podległego mu ośrodka, będący zewnętrznym wyrazem przysługującej mu władzy. Ludność, wychodząc na powitanie władcy, wyrażała swoją przychylność i gotowość przyjęcia zwierzchnictwa. Termin *adventus* odnosi się najczęściej do średniowiecza, jednak rytuał ceremonialnego wjazdu jest spotykany w wielu kręgach kulturowych i różnych okresach; por. Geoffrey Kozioł, *Blaganie o przebaczenie i łaskę. Porządek rytualny i polityczny wczesnośredniowiecznej Francji*, Warszawa 2009, s. 169–170.

<sup>21</sup> Poziom sformalizowania tego typu ceremonii oddaje bardzo rozbudowany „patent na homagium” wydany przez cesarza Franciszka II w 1796 r. dla Krakowa; por. Izabela Kleyszczowa, *Ceremonie i parady w porzbirowym Krakowie 1796–1815*, Kraków 1999, s. 18–29; Michał Rózek, *Uroczystości w barokowym Krakowie*, Kraków 1976, s. 15–17.



dające jej swoistego uroku i oddające klimat epoki. Dlatego zamiast omawiać ten opis i go streszczać, zdecydowałem się przytoczyć go w większych fragmentach, by przedstawić obraz ówczesnych stosunków oraz społeczno-politycznej rzeczywistości. A oto fragment dziennika zatytułowany *Confessaro, Senza Comunicare e Si fece la mia Installazione, Comme Capiteano di Breslavia*<sup>22</sup>.

Bezpośrednie przygotowania do ceremonii objęcia funkcji starosty rozpoczęły się 29 XII 1726 r. Jak relacjonuje Nostitz:

„Rano odmówiłem większą część mego brewiarza, potem ubierałem się, ale zanim skończyłem, będąc jeszcze w ubraniu nocnym, zostałem zaskoczony wizytami. Przybyli starosta namysłowski pan von Sigroth<sup>23</sup> i potem pan Woykowski<sup>24</sup> pełnomocnik ziemski<sup>25</sup> księstwa wrocławskiego. Gdy ich załatwiłem, ubrałem się do końca i wysłuchałem mszy świętej u św. Wojciecha<sup>26</sup>, po której miałem przyjąć dwie wizyty – pana von Fels<sup>27</sup>, podkomorzego księcia elektora i hrabiego Schmeßkalla<sup>28</sup>. Ale uniknąłem ich, ponieważ potem nie wróciłem już do domu, lecz pojechałem do hrabiego Schaffgotscha<sup>29</sup>, żeby ustalić z nim godzinę złożenia

<sup>22</sup> APWr, Rep. 135, nr 573, k. 17r–21v. Fragment opracowany na zlecenie Fundacji „Zamek Chudów” w ramach projektu „Pamiętniki Śląskie”. Tłumaczenie Leszek Szybowski.

<sup>23</sup> Hans Heinrich von Siegroth und Schlavickau – członek wielkiej rady cesarskiej, starosta weichbildu namysłowskiego od 1723 r.; por. Sinapius, II, s. 1010.

<sup>24</sup> Johann Joseph von Woykowski-Poborow – pełnomocnik ziemski księstwa wrocławskiego oraz deputowany do wrocławskiego *conventus publicus*; por. *ibidem*, s. 1122.

<sup>25</sup> Pełnomocnik ziemski (*Landesbestellte*) – przewodniczący kolegium i sejmiku księstwa, stał na straży przywilejów i wolności stanowych; por. Ptak, *Zgromadzenia*, s. 236–240.

<sup>26</sup> Kościół dominikański św. Wojciecha (niem. *Adalbertkirche*) znajduje się we Wrocławiu przy pl. Dominikańskim. Jest to jeden z największych i najstarszych kościołów gotyckich miasta.

<sup>27</sup> Najpewniej Karl Leonard Samuel hr. von Colonna-Fels (1674–1752), właściciel Strzelec Opolskich. W 1700 r. występuje jako *Kanzler der Fürstentümer Oppeln-Ratibor*, w 1710 jako *K. K. Kämmerer, Landrichter und Ausschussassessor der Herzogtümer Oppeln-Ratibor*, a w roku 1726 jako *Landesältester*. Ewentualnie jego brat hr. Christoph Leopold (ur. 1677), pan na Toszku i Pyskowicach, będący cesarskim łowczym i podkomorzym na Śląsku; por. Alfons Nowack, *Die Reichsgrafen Colonna, Freiherrn von Fels, auf Gross-Strehlitz, Tost und Tworog in Oberschlesien*, Gross-Strehlitz 1902, s. 43; Sinapius, II, s. 55.

<sup>28</sup> Heinrich Joseph hr. von Schmeskall und Danowitz – cesarsko-królewski radca nadzwyczajny (*Assistenz-Rath*) i zastępca (*Amts-Verwesern*) starosty księstwa wrocławskiego; por. *ibidem*, s. 215–216.

<sup>29</sup> Johann Antonn Gothard hr. von Schaffgotsch (1675–1742) – dyrektor śląskiego Urzędu Zwierzchniego, przewodniczący kurii książęcej sejmu śląskiego, starosta księstwa świdnicko-jaworskiego i in.; por. dedykację w pierwszym tomie Sinapiusa: „Des H. R. R. Grafen, Semper-Freyen von und auf Kynast, Freyherrn zu Trachenberg und auf Wartenberg, Herrn der Herrschaften Kynast, Greiffenstein, Giersdorff, Boberröhrsdorff, Schossdorff, Preylsdorff, Hartau und Buchwald etc. Dero Röm. Kayserl. und Königl. Cathol. Majestät würcklichem Geheimten Rathe und Cämmerern, des hochlöbl. Königl. Ober-Ambtes im Herzogthum Ober- und Nieder-Schlesien Directori, wie auch der beyden Erb-Fürstenthümer Schweidnitz und Jauer Vollmächtigem Landes-Hauptmanne, Obristen Erb-Hofmeistern und Erb-Hofe-Richtern etc.”; por. też t. II, s. 204; Alfred von Krane, *Wappen- und Handbuch des in Schlesien (einschliesslich der Oberlausitz) landgesessenen Adels*, Goerlitz 1901–1904, tabl. 98. Johann Anton von Schaffgotsch w 1708 r. podniesiony został do rangi hrabiów Rzeszy (*Reichsgraf*); por. Ulrich Schmilewski, *Neue deutsche Biographie*, Bd. 22, Berlin 2005, s. 536.

przysięgi. Nie spotkałem go w domu, więc poszedłem do hrabiny<sup>30</sup>, by poczekać do jego powrotu. Hrabia wyznaczył uroczystość na jutro, na godzinę jedenastą. Zjadłem w domu, podejmując u stołu ojca gwardiana od kapucynów<sup>31</sup> oraz Pfeila<sup>32</sup>, który jako *Wirtschaftshaupt*<sup>33</sup> był wyznaczony na przewidywane objęcie przeze mnie urzędu. Po jedzeniu pokazałem ojcu kapucynowi trzy stoły na jutro, które były już w większości nakryte. Kiedy poszli, wielu innych panów zaanonsowało swoje przybycie. Po godzinie czwartej przyszedł do mnie kanclerz Urzędu Królewskiego<sup>34</sup> pan von Töpper<sup>35</sup>. Gdy również jego załatwiłem, zameldowali się będący przyszłym asesorem młody baron Haugwitz<sup>36</sup> wraz z panem Reigerem<sup>37</sup>. Następnie *pro complemento huius diei*<sup>38</sup> przyszła delegacja z miasta Namysłów składająca się z burmistrza i jednego rajcy, żeby pogratulować mi objęcia starostwa wrocławskiego. Wszystko to trwało do wpół do szóstej. Potem powtórzyłem moje mowy, pomodliłem się z brewiarza i na końcu przygotowałem się do spowiedzi świętej, żeby jutrzejsze uczynki rozpocząć z Bogiem. Około dziesiątej zjedliśmy kolację wraz z Pfeilem, po czym poszedłem spać<sup>39</sup>.

Po niespokojnej nocy dzień następny Nostitz rozpoczął od spowiedzi i wysłuchania porannej mszy w kościele św. Wojciecha. Po powrocie, jak pisze:

„Założyłem uroczyste szaty, bo od około wpół do dziesiątej w moim pokoju paradnym zbierali się przedstawiciele stanu panów<sup>40</sup>. Po godzinie dziesiątej przy-

<sup>30</sup> Żoną hr. Schaffgotscha (druga) była Anna Theresia, hr. Novohradská von Kolowrat (1690–1759), z którą ożenił się 29 VII 1710 r.

<sup>31</sup> Dorotheaus Fischer – gwardian wrocławskich kapucynów od 1725 do 1728 r.; por. Miroslav Matějka, *Seznamy představených kapucínských klášterů podrízených provincialátu v Praze (1599–2005)*, [w:] *Paginae historiae*, č. 14, Praha 2006, s. 233.

<sup>32</sup> Postać niezidentyfikowana. Być może chodzi o Carolusa Fridericusa von Pfeil auf Kleutsch, jednak prawdopodobieństwo jest tylko chronologiczne; por. Sinapius, II, s. 864.

<sup>33</sup> Urząd nieznan.

<sup>34</sup> Urząd Królewski (*Königliche Amt*) – określenie administracji starościńskiej danego księstwa dziedzicznego. W jej skład wchodził starosta ziemski jako przewodniczący, zastępca zwany też asesorem oraz sekretarz. Pomocniczym organem starosty była kancelaria, którą kierował kanclerz; por. Ptak, *Zgromadzenia*, s. 49–51; Kazimierz Orzechowski, *Dzieje ustrojowe*, [w:] *Historia Śląska*, t. 1, cz. 3, Wrocław 1963, s. 410–411.

<sup>35</sup> Andreas Augustin von Töpper – radca nadzwyczajny cesarskiej wielkiej rady, kanclerz w urzędzie starosty księstwa wrocławskiego; por. Sinapius, II, s. 1064.

<sup>36</sup> Najprawdopodobniej Friedrich Wilhelm baron von Haugwitz (1702–1765), syn Georga Carla von Haugwitz; ożenił się z Marią Eleonorą von Nostitz. Był bliskim współpracownikiem Karola VI i Marii Teresy – od 1753 r. pierwszym austriackim kanclerzem. Była to chyba najwybitniejsza postać w opisywanym przez Nostitza gronie; por. Eberhard Haugwitz, *Die Geschichte der Familie von Haugwitz*, Bd. 1, Leipzig 1910, s. 117–121; Dagmar Ruzicka, *Friedrich Graf von Haugwitz (1702–1765). Weg, Leistung und Umfeld eines schlesisch-österreichischen Staatsmannes*, Frankfurt 2002, s. 74–80.

<sup>37</sup> Postać niezidentyfikowana.

<sup>38</sup> (łac.) – dla dopełnienia tego dnia.

<sup>39</sup> APWr, Rep. 135, nr 573, k. 16v–17r.

<sup>40</sup> Na Śląsku od XVI w. istniał formalny podział warstwy szlacheckiej na stan szlachecki (*Adelstand*), stan rycerski (*Ritterstand*) oraz stan panów (*Herrenstand*), który był najwyższy w hierarchii szlacheckiej. Należeli doń baronowie (*Freiherr*), hrabiowie (*Graf*) i książęta (*Fuerst, Prinz, Herzog*);

szedł do mnie hrabia Schmeßkall<sup>41</sup> i rozmawiał ze mną do wpół do jedenastej, bo wydawane były polecenia, żeby sześć powozów zaprzężonych w sześć koni i w każdym dwóch kawalerów z księstwa siedzących z przodu jechało do Urzędu Zwierzchniego<sup>42</sup>, którzy w drodze powrotnej z panem komisarzem cesarskim mieli tworzyć większy orszak. Ale o godzinie jedenastej przyszedł do mojego pokoju pan deputowany Woykowski<sup>43</sup> z delegacją 12 kawalerów ze stanu panów, żeby pogratulować mi z okazji objęcia urzędu i zaoferowali swoje towarzystwo podczas przywitania pana komisarza, którą to ofertę przyjąłem. Potem wyszedłem ze swego pokoju, obok którego czekał orszak razem ze wszystkimi przedstawicielami stanu panów, którzy gratulowali mi obejmowanego urzędu<sup>44</sup>.

Następnie, przy sprzyjającej pogodzie, nastąpił uroczysty wyjazd sześcioma powozami do siedziby Urzędu Zwierzchniego, która znajdowała się w obecnym budynku Starej Giełdy przy pl. Solnym 16, gdzie mieszkał dyrektor tego urzędu hr. Schaffgotsch, będący cesarskim komisarzem, czyli swoistym „mistrzem ceremonii”. Nostitz opisuje swój ekwipunek oraz eskortę, jak również liczną publikę:

„Mój ekwipunek składał się z bogato obszytej niebieskim galonem liberii, z całym nowym pozłacanego powozu z nową pozłacaną uprzężą, przy którym towarzyszyło mi sześciu lokaj, jeden goniec konno i dwóch hajduków. Wokół powozu szło siedmiu dragonów książęcych, a za nimi sześciu moich oficerów. Wszystkie ulice i okna w domach były pełne ludzi chcących zobaczyć ten pochód<sup>45</sup>.

Po przyjeździe nastąpiły przygotowania do ceremonii mianowania:

„Gdy przybyłem do siedziby Urzędu Zwierzchniego i tam wysiadłem, czekało nie tylko 12 kawalerów, którzy poszli przodem, lecz również tych 12, którzy przybyli ze mną [...]. Poszedłem do komisarza cesarskiego hrabiego Schaffgotscha, który przyjął mnie w swoim pierwszym przedpokoju i wprowadził do swojej komnaty, gdzie posypały się komplementy z obu stron. Gdy powiadomiono nas, że w Urzędzie Zwierzchnim wszystko jest przygotowane, i gdy cała delegacja stanu panów została tam skierowana, tylne drzwi zostały zamknięte, ale pokój rady

---

por. Sękowski, *Herbarz*, t. I, Katowice 2002, s. 29; Artur Kwaśniewski, *Szlachta na Ziemi Kłodzkiej 1450–1625. Pochodzenie i własność ziemską*, „Kładzki sborník”, 5, 2003, s. 65, 70.

<sup>41</sup> Por. przyp. 28.

<sup>42</sup> Urząd Zwierzchni (*Oberamtsregierung*, *Oberamt*) – najwyższy organ administracyjny na Śląsku, który był kolegiatnym odpowiednikiem urzędu starosty generalnego. *Oberamt* powołany został w 1629 r., a uregulowany 10 lat później. Z czasem stał się przedstawicielstwem władzy habsburskiej na Śląsku. Poza starostą tworzyli go kanclerz oraz radcy, których liczba zmieniała się. W 1672 r. król ustanowił stanowisko dyrektora Urzędu Zwierzchniego, do którego obowiązków należało kierowanie jego pracami. W 1719 r. władca nie powołał starosty generalnego, tylko mianował dyrektora Urzędu Zwierzchniego w osobie Johanna Antona Gotharda von Schaffgotsch, które to prowizorium przetrwało do końca habsburskich rządów na Śląsku; por. Kazimierz Orzechowski, *Historia ustroju Śląska 1202–1740*, Wrocław 2005 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2806), s. 197–201.

<sup>43</sup> Por. przyp. 24.

<sup>44</sup> APWr, Rep. 135, nr 573, k. 17r–17v.

<sup>45</sup> *Ibidem*, k. 17v.

pozostał otwarty, tak że kawalerowie mogli obserwować, co prawda, *actum*, ale żaden z nich nie wszedł do środka”<sup>46</sup>.

Następnie miała miejsce formalna ceremonia odczytania rezolucji oraz zaprzysiężenia Nostitza na starostę księstwa wrocławskiego:

„Pan komisarz odczytał mi rezolucję cesarską, na mocy której zostałem ogłoszony następcą hrabiego Strattmanna<sup>47</sup>. Cesarski majestat łaskawie ogłosił mnie następcą i nakazał odczytanie cesarskiego reskryptu sekretarzowi<sup>48</sup> Urzędu Zwierzchniego panu de Grossa<sup>49</sup>. Gdy to się stało, ten sam sekretarz przeczytał mi rotę przysięgi, którą też złożyłem”<sup>50</sup>.

Po stypulacji nastąpiły gratulacje komisarza oraz podziękowania Nostitza złożone władcy i dyrektorowi Urzędu Zwierzchniego, po których odbył się uroczysty przejazd do domu Nostitza przy ul. Wita Stwosza 26<sup>51</sup>:

„Po tej mowie końcowej zaprosiłem pana komisarza do mojego powozu i odjechaliśmy w następującym porządku. Najpierw powóz pana komisarza z sześcioma końmi, w którym siedziało dwóch jego kawalerów – pan von Glaubitz<sup>52</sup> i pan von Strachwitz<sup>53</sup>. Następnie jechało 12 karet, w tym sześć ze stanu panów i w każdej dwóch kawalerów; potem jechał mój powóz paradny, w którym siedziałem ja z panem komisarzem. Kolumnę zamykał powóz paradny pana komisarza. Drogi przez cały czas były pełne ludzi, tak jak i okna domów przy tych ulicach. Niedaleko od mojego domu ojciec przeor od dominikanów<sup>54</sup> kazał witać nas bębnami i trąbami.

<sup>46</sup> *Ibidem*.

<sup>47</sup> Gerhard Wilhelm hr. von Strattmann – członek cesarskiej tajnej rady, podkomorzy i starosta księstwa wrocławskiego w latach 1714–1726; por. S i n a p i u s, II, s. 248.

<sup>48</sup> Sekretarz stał na czele kancelarii Urzędu Zwierzchniego; por. O r z e c h o w s k i, *Historia*, s. 198.

<sup>49</sup> Carl Joseph Sala von Grossa – sekretarz Urzędu Zwierzchniego; por. S i n a p i u s, II, s. 651.

<sup>50</sup> APWr, Rep. 135, nr 573, k. 17v–18r.

<sup>51</sup> Nostitz mieszkał w nieistniejącej dziś rezydencji kupca Gottfrieda Christiana von Schreyvogla przy ul. Wita Stwosza 26, gdzie wynajmował budynek frontowy, mieszczący pomieszczenia reprezentacyjne; por. Wojciech B r z e z o w s k i, *Dom mieszkalny we Wrocławiu w okresie baroku*, Wrocław 2005, s. 107–110. Dopiero jesienią 1730 r. starosta wrocławski przeniósł się do nowo wybudowanego domu przy ul. św. Antoniego 19 (także już nie istnieje); por. G e b a u e r, *Schlesischer Adel*, s. 136. Wydaje się, że siedziba starostwa znajdowała się każdorazowo w mieszkaniu starosty, choć być może mieściła się w rezydencji na miejscu dzisiejszej kamienicy nr 30 na wrocławskim Rynku; por. Romuald K a c z m a r e k, *Prawdopodobna siedziba królów czeskich na rynku we Wrocławiu*, „Quart. Kwartalnik Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego”, 4, 2008, 10, s. 28–29.

<sup>52</sup> Christoph Franz baron von Glaubitz und Dalckau – cesarski podkomorzy, deputowany do wrocławskiego *conventus publicus* oraz *senior provinciae (Landesälteste)* księstwa głogowskiego; por. S i n a p i u s, II, s. 335–336.

<sup>53</sup> Postać niezidentyfikowana. Być może Johann Christoph baron von Strachwitz und Gebersdorff, członek rady biskupa wrocławskiego Franza Ludwiga von Pfalz-Neuburg, starosta weichbildu Jeseńnik (*Freywaldau*) w księstwie nyskim; por. S i n a p i u s, *Schlesischer Curiositäten erste Vorstellung, darinnen die ansehnlichen Geschlechter des schlesischen Adels*, Leipzig 1720 (dalej: S i n a p i u s, I), s. 956; II, s. 1041.

<sup>54</sup> Humbert Dubelius – przeor w latach 1720–1729; por. Karl B l a s e l, *Geschichte von Kirche und Kloster St. Adalbert zu Breslau*, Breslau 1912 (Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte, Bd. 16), s. 120.

Przedstawiciele wszystkich stanów czekali na nas na drodze i towarzyszyli nam na górę aż na pokoje”<sup>55</sup>.

Objęcie urzędu polegało na przeczytaniu cesarskiego reskryptu, wygłoszeniu laudacji i poleceniu Nostitza przez dyrektora Urzędu Zwierzchniego urzędnikom starostwa, następnie miały miejsce uroczyste przemowy oraz podziękowania Nostitza:

„Był to pierwszy raz, gdy ukazałem się jako starosta osobiście przy objęciu urzędu [...]. Pan komisarz potem przedstawił mnie wszystkim, kazał ponownie przeczytać reskrypt kanceliarce Schattauerowi starszemu i zalecił okazywanie należnego mi szacunku i posłuszeństwa [...]; nie mówię już o tym wszystkim, co zostało wygłoszone na moją pochwałę przez pana komisarza. Po zakończeniu pan kanclerz Töpper<sup>56</sup> wygłosił mowę, odczytując ją z powodu swojego zaawansowanego wieku z papieru. Mowa była dosyć obszerna. Po jej zakończeniu nastąpił uścisk ręki panów rajców i na końcu starosty. Następnie pan komisarz przedstawił mnie pracującym w kancelarii królewskim adwokatom, którzy również uściśnieli mi rękę. Starszy adwokat pan Huhn<sup>57</sup> wygłosił na moją cześć mowę gratulacyjną, która sama w sobie była bardzo dobra, a z powodu jego sposobu mówienia wyszła bardzo zabawnie. Potem znowu złożyłem podziękowania hrabiemu Schaffgotschowi, tak jak w pierwszej mowie, jak również chwalebne wrocławskiemu Urzędowi Królewskiemu, panom rajcom i kanclerzowi oraz staroście inkorporowanego<sup>58</sup> weichbildu namysłowskiego”<sup>59</sup>.

W mowie tej starosta wyrażał nadzieję na pomoc oraz dobre intencje pracowników swego urzędu. Po tym wystąpieniu komisarz przedstawił Nostitza przedstawicielom stanów, nastąpiło ponowne odczytanie reskryptu cesarskiego i gratulacje, po których odbyło się przyrzeczenie przedstawicieli stanów:

„Pan komisarz przeszedł ze mną do innego pokoju, w którym zebrali się wszyscy przedstawiciele stanu panów [...], następnie usiadł na fotelu za nakrytym stołem, natomiast ja usiadłem z boku po jego prawej ręce w pewnym oddaleniu od stołu. Kolegium ziemskie<sup>60</sup> siedziało również po prawej stronie, przewielebne osoby duchowne razem z dwoma delegatami rycerstwa po stronie lewej. Wszyscy pozostali siedzieli lub stali naprzeciw pana komisarza według możliwości. Gdy

<sup>55</sup> APWr, Rep. 135, nr 573, k. 18v.

<sup>56</sup> Por. przyp. 35.

<sup>57</sup> Postać niezidentyfikowana. Być może Gottfried von Huhn und Reussendorff, jednak Sinapius nie wspomina o jego prawniczej karierze; por. Sinapius, II, s. 699.

<sup>58</sup> Weichbild namysłowski został inkorporowany do księstwa wrocławskiego w 1642 r.

<sup>59</sup> APWr, Rep. 135, nr 573, k. 18v–19r.

<sup>60</sup> Kolegium ziemskie (*Landes Colleg*) – wydział ziemski księstwa wrocławskiego. Było ono emanacją sejmiku ziemskiego powołaną do załatwiania spraw stanowych w okresie między jego posiedzeniami i w jego zastępstwie. Pod koniec okresu habsburskiego zasiadało w nim czterech starszych ziemskich, po dwóch deputowanych spośród duchowieństwa i rycerstwa oraz pełnomocnik ziemski; por. Marian Ptak, *Wydział ziemski księstwa wrocławskiego*, [w:] *Encyklopedia Wrocławia*, Wrocław 2006, s. 997.



się wszyscy uciszyli, pan komisarz przedstawił mnie również przedstawicielom stanu panów. Kancelista Schattauer odczytał reskrypt cesarski obok komisarzkiego i używając niezwykłych wyrażań, pogratulował mi, jak również stanowi panów, że otrzymują we mnie tak godnego zwierzchnika. Po zakończeniu gratulacji wystąpił pan deputowany Woykowsky i wygłosił piękne podziękowanie panu komisarzowi z załączonymi gratulacjami dla mnie. Gdy skończył, odbyło się przyrzeczenie wszystkich stanów, po którym również wygłosiłem następujące podziękowania:

*Totus Titulus Comitum* de Schaffgotsch, jak również szlachetni, wysoko i dobrze urodzeni, [...] wszyscy tu zebrani przedstawiciele stanu panów chwalebne księstwa wrocławskiego i należących do niego peryferii, przedstawiciele prałatów, panów i rycerstwa oraz delegowani miast królewskich: wysoko urodzeni, szacowni i wielce szanowni panowie. Życzyłbym sobie mieć taki dar wymowy, jakiego wymagałaby potrzeba i należność dnia dzisiejszego, żeby złożyć podziękowania Cesarskiej i Królewskiej Mości za okazaną mi łaskę przez nadanie wakującego dotąd starostwa wrocławskiego. Ale będąc świadomy, że wynika to bardziej z łaski Jego Cesarskiej Mości niż z przyczyny moich własnych zasług, to uważam, że stosowniej jest raczej milcząco podziwiać tę łaskę niż ją chwalić. Jeszcze tylko z tym pełnym mojego najgłębszego zobowiązania dodatkiem, że pamięć o niej zachowam aż po grób i chcę na nią wiernie i z zapałem zasłużyć, również nie szczędząc swego majątku i krwi. W tym zamiarze teraz stawiam się tym bardziej podniesiony na duchu na tym tak licznym i dostojnym zebraniu stanu panów. Bo zważając ich zawsze tak chwalebna jedność, trwałość w ich sprawach, a wobec moich dziadów, którzy mieli również to szczęście i mogli, *pardon*, raczej wolno im było sprawować ten wysoki i zaszczytny urząd, wykazywali przychyłność, chcę wspierać swoją słabość na tych jakby trzech głównych filarach. Zwłaszcza że pamięć o Nostitzach w tym chwalebnym księstwie chyba jeszcze na tyle nie wygasła, żebym nie mógł jej odświeżyć, gdybym podjął się pójścia śladami moich dziadów. Przyrodzona mi kotwica mądrości daje co prawda dużą na to nadzieję, której jednak nigdy nie wywodziłbym ze swoich zasług, lecz zawsze ze wspańałości chwalebne księstwa stanu panów. Oświadczam posłusznie, że będę wierny mojej miejscowości, i że na tym mi powierzonym Urzędzie Królewskim po wsze czasy ze szczególną skwapliwością będę doglądać, żeby administrować nie tylko Bogu miłym wymiarem sprawiedliwości dla każdego bez różnicy jako bezstronny sędzia<sup>61</sup>, lecz również próbować wspierać oraz pomnażać pomyślność tego chwalebne księstwa ze wszystkich sił, nie dbając o jakiekolwiek moje sprawy prywatne [...]”<sup>62</sup>.

Na tych podziękowaniach zakończyła się część oficjalna. Ostatnim elementem tego dnia była uczta, którą można zinterpretować w kontekście socjologicznym jako swoistą manifestację rangi społecznej, możliwości oraz wzajemnych zob-

<sup>61</sup> Kompetencje urzędu starościńskiego obejmowały m.in. policję, sprawy „krajowe”, tzn. podatki, akcyzy, cła, kwestie związane z wojskiem oraz jurysdykcję w sprawach, w których inne sądy nie były kompetentne; por. Orzechowski, *Dzieje*, s. 466.

<sup>62</sup> APWr, Rep. 135, nr 573, k. 19v–20v.



wiązań wrocławskiej elity oraz jako wzmacniający solidaryzm grupowy element rytuału towarzyskiego<sup>63</sup>:

„Co skończywszy, wycofałem się z hrabią Schaffgotschem do mojego apartamentu, tam przebraliśmy się i wkrótce powróciliśmy do pozostałego towarzystwa stanu panów, które zostało zaproszone do mnie na poczęstunek. W obecności czterech baronów von Frankenberg<sup>64</sup>, szwagra Maxa<sup>65</sup> i ich żon, pana Dhumbdehant<sup>66</sup>, hrabiego Antoniego Proskau<sup>67</sup> i dwóch hrabiów Almeslo<sup>68</sup>. Przybywały również powoli damy, pani komisarzowa hrabina von Schaffgotsch<sup>69</sup>, potem królewscy mężowie *ex principatibus*<sup>70</sup>, ich żony, baronowa Nimptschin<sup>71</sup>, baronowa Glaubitzin<sup>72</sup>, hrabina Sternberg<sup>73</sup> i hrabina Schlegenbergin<sup>74</sup> z moją szwagierką hrabiną Maxin<sup>75</sup>. Gdy tylko wszyscy zebrali się o wpół do trzeciej, nakryto stoły, których przygotowano trzy. Pierwszy miał kształt kotwicy na 36 osób i 41 potraw, drugi na 23 osoby i 19 potraw, trzeci na 19 osób i 19 potraw [...]. W drugiej turze były dwa piękne ozdobne półmiski<sup>76</sup> wykonane przez urszulanki. Na jednym prezentowała

<sup>63</sup> Por. Izabela Bogdan, *Ceremonie ślubne i renesansowa muzyka weselna w Królewcu w latach 1585–1645*, Poznań 2009, s. 30; Wigand Siebel, *Einführung in die systematische Soziologie*, München 1974, s. 147.

<sup>64</sup> Otto von Nostitz żonaty był od 1700 r. z Marią Renatą von Frankenberg (ur. 1684), córką Hansa Wolfganga, wicekanclerza królestwa Czech (1654–1719). Być może chodzi o czterech z ośmiu szwagrów Nostitza, braci jego żony, ewentualnie o innych przedstawicieli rozrośniętego w tym czasie rodu; por. Herbarz, t. 2, s. 229–230; Sinapius, II, s. 81–86.

<sup>65</sup> Chodzi o Adama Maksymiliana hr. von Bubna, żonatego z siostrą Ottona – Julianną; por. Sękowski, Herbarz, t. 5, s. 419, 436.

<sup>66</sup> Najprawdopodobniej chodzi o dziekana wrocławskiej kapituły katedralnej (*Domdechant*), którym był w tym czasie Leopold Sigismund hr. von Frankenberg; por. Józef Pater, *Wrocławska kapituła katedralna w XVIII wieku: ustrój – skład osobowy – działalność*, Wrocław 1998, s. 38.

<sup>67</sup> Antoninus Christophorus hr. von Proskau (ur. 1671) – członek cesarskiej tajnej rady, królewski podkomorzy, *Vice-Praesident* Górnego i Dolnego Śląska; por. Sinapius, II, s. 183.

<sup>68</sup> Pierwszy to zapewne wzmiankowany w diariuszu 26 grudnia Ernest Fryderyk Almesloe baron von Tappe, drugi zaś to Just Christof Magnus lub Josef Wilhelm. Byli oni synami Justa Wilhelma Antona von Almesloe i Joanny Marii Ernestyny von Nostitz; por. Sinapius, I, s. 8–9; Sękowski, Herbarz, t. 1, s. 72.

<sup>69</sup> Por. przyp. 30.

<sup>70</sup> (łac.) – z księstw.

<sup>71</sup> Najprawdopodobniej Eleonora von Neydhard, żona Carla Friedricha, barona von Nimptsch und Stephanshayn, cesarsko-królewskiego podkomorzego oraz *seniora provinciae* księstwa wrocławskiego oraz weichbildu średzkiego; por. Sinapius, II, s. 157.

<sup>72</sup> Najprawdopodobniej baronowa von Berg, żona Christopha Franza von Glaubitz und Dalckau; por. *ibidem*, s. 336.

<sup>73</sup> Wobec sporej liczby kobiet tego rodu w tym czasie niemożliwa do zidentyfikowania; por. *ibidem*, s. 238–242.

<sup>74</sup> Być może hr. von Lichtenstein, wdowa po Franzu Antonie hr. von Schlegenberg, staroście księstwa wrocławskiego w latach 1705–1714; por. *ibidem*, s. 208.

<sup>75</sup> Maria Maksymiliana hr. von Sinzendorff (ur. 1675), małżonka przyrodniego brata Ottona – Jana Karola Krzysztofa; por. Sękowski, Herbarz, t. 5, s. 419, 436.

<sup>76</sup> *Schauessen*.

się kotwica Nostitzów<sup>77</sup>, nad którą wznosił się podwójny orzeł cesarski z napisem *Sub umbra alarum tuarum ancora tuta iacet*<sup>78</sup>. Na drugim Jego Cesarska Mość *in figura solis, cum lemmate: Omnis decor ab uno*<sup>79</sup>. Poza tym były jeszcze na pierwszym stole trzy półmiski różnych wykwintnych potraw w galarecie, jak i po jednym dużym na pozostałych stołach. W sumie wszystko wyglądało dobrze, właściwie i, jak głosiła wieść gminna, wspaniale. Przy naszym stole odbywało się wszystko całkiem na trzeźwo, ale tym więcej pito przy bocznych stołach. Przy pierwszym ja byłem gospodarzem, przy drugim Abschatz<sup>80</sup>, a przy trzecim pan de Wall<sup>81</sup>, komisarz krajowy weichbildu Środa Śląska [...]. O wpół do ósmej wstaliśmy od stołu w pokoju, który udostępnił mi mój pan domu von Schreyvogel<sup>82</sup>, ponieważ bez tego nie byłoby u mnie wystarczająco dużo miejsca. Damy wycofały się zaraz do mojego apartamentu razem z większością mężów królewskich na kawę i zaraz potem grali między sobą w *piketta*<sup>83</sup> i w *quindecy*<sup>84</sup>, do czego przyłączył się również hrabia Wilhelm Burghauß<sup>85</sup>, ponieważ dopiero co przybył. Ale pozostali goście trwali w dobrym nastroju na górze i nie pozwalali odwieść się od swojej wesołości. Przez cały czas ośmiu do dziesięciu kawalerów pozostawało w rezerwie, żeby przy pożegnaniu komisarza cesarskiego towarzyszyć mu do wozu, co też stało się w dziewiątej godzinie uroczystości, do którego to czasu osobiście mu towarzyszyłem. Potem powróciłem do grona przedstawicieli stanu panów znajdujących się jeszcze na górze, porozmawiałem z nimi nieco, wypilem jeszcze kilka szklaneczek, bo robili mi niezliczone *contestates*<sup>86</sup> i nawet zamiast używać tytułu starosty, dołożyli jeszcze tytuł ojca. Około godziny dziewiątej całe towarzystwo rozeszło się. Hrabina Schaffgotsch czekała jeszcze na powóz. Nie czekałem do końca gry w *quindecy*, lecz wycofałem się do pokoju i kazałem podać sobie zupeł-

<sup>77</sup> Kotwica była najważniejszym elementem hrabiowskiego herbu Nostitzów; por. Leonard Dorst, *Schlesisches Wappenbuch oder die Wappen des Adels im Soverainen Herzogthum Schlesien, der Grafschaft Glatz und der Oberlausitz*, Goerlitz 1847, tabl. 62.

<sup>78</sup> (łac.) – W cieniu twych skrzydeł kotwica spoczywa bezpiecznie.

<sup>79</sup> (łac.) – w postaci z podpisem: Całe piękno z jednego.

<sup>80</sup> Najprawdopodobniej chodzi o któregoś z pochodzących z Chmielowa (*Schmellwitz*) koło Środy Śląskiej braci Carolusa lub Ernsta Fridricha baronów von Abschatz; por. S i n a p i u s, II, s. 296.

<sup>81</sup> Johann Adolph de Wahl auf Ellgut – komisarz krajowy księstwa wrocławskiego (w weichbildzie średzkim, jak wynika z relacji Nostitza); por. *ibidem*, s. 481.

<sup>82</sup> Por. przyp. 51.

<sup>83</sup> Pikieta – gra karciana dla dwóch osób. Jedna z najstarszych gier pochodząca z Francji, gdzie znana była już w XIV w. jako *ronfle* i *cent*. Szczyt popularności osiągnęła jednak w wieku XVIII, kiedy rozpowszechniła się w całej Europie. Nazwa gry pochodzi od Charlesa Picqueta z Troyes, który ustalił obowiązujące do dziś zasady gry i jej zapisu; por. Lech i Wojciech P i j a n o w s c y, *Encyklopedia gry świata*, Warszawa 2006, s. 305.

<sup>84</sup> Nieznana gra. Być może gra w „15” (wł. *quindici*), polegająca na usuwaniu z planszy kart, których suma oczek daje 15.

<sup>85</sup> Wilhelm Ferdinand hr. von Burghaus (ur. 1681) – właściciel państwa Frydland (*Herrschaft Frýdlant*); por. S i n a p i u s, II, s. 51.

<sup>86</sup> (łac.) – uroczyste oświadczenia.

*pour tout potage*<sup>87</sup>, ponieważ od południa prawie nic nie jadłem i byłem bardzo zmęczony. Potem przysłała do mnie jeszcze hrabina, przegadaliśmy do wpół do dwunastej, po czym poszliśmy spać<sup>88</sup>.

Jak już wspomniałem, opisywana ceremonia nie była tak świetna jak inne odbywające się w barokowym Wrocławiu<sup>89</sup>. Najistotniejsze, że autor przekazał wszystkie (bądź prawie wszystkie) szczegóły jej przebiegu, które w ogólnym zarysie można odnosić zapewne także do analogicznych ceremonii w innych księstwach dziedzicznych na Śląsku. Zastanawia tylko minimalizacja jej wymiaru kościelnego – sprowadzająca się do porannej mszy (bez komunii św.). Być może jakaś kościelna konfirmacja tej nominacji miała miejsce, o czym zainteresowany nie wspomniał, być może jednak mamy tu do czynienia z przejawem postępującej świeckości w absolutystycznej monarchii.

Jak pokazuje opisywany ingres starosty, każde ważne dla lokalnej społeczności wydarzenie polityczne w tym czasie obudowane było stosownym ceremoniałem. Celem takiego rytualizmu politycznego była mitologizacja władzy oraz ukazanie harmonii państwa<sup>90</sup>. Rytuał był i jest nieodzowną częścią życia politycznego, przyczyniając się do wzmocnienia autorytetu władzy oraz tworząc rzeczywistość polityczną zrozumiałą dla ogółu<sup>91</sup>. Polityka wyraża się przez symbolikę na różne sposoby, rytuał zaś odpowiada na odwieczną ludzką potrzebę „teatralności” oraz zaangażowania emocjonalnego ludzi<sup>92</sup>. Istotna także wydaje się kwestia przestrzeni miasta, w którą wpasowana została ta ceremonia. Jak pisze Juliusz Chrościcki: „każde miasto miało swą przestrzeń ceremonialną, którą w jego najbardziej reprezentacyjnych częściach ukształtowały trzy podstawowe czynniki: prawo ustrojowe, ceremoniał dworu oraz zwyczaje lokalne narastające w ciągu stuleci w konkretnym układzie urbanistycznym”. Układ tras ceremonialnych był także wypadkową takich czynników, jak rozmieszczenie bram, ulic, rynku, rezydencji etc.<sup>93</sup> W przypadku kawalkady Nostitza mówimy o trasie wiodącej z jego domu przy ul. Wita Stwosza do budynku siedziby Urzędu Zwierzchniego na pl. Solnym, tak więc było to tradycyjnie centrum miasta, które było także scenerią wielu innych uroczystości i ceremonii.

Diariusz Nostitza jest dla historii Śląska XVIII w. źródłem absolutnie bezprecedensowym, gdyż nie dysponujemy tego typu zapiskami, które obejmują niemal całą

<sup>87</sup> (fr.) – za całe wyżywienie.

<sup>88</sup> APWr, Rep. 135, nr 573, k. 20v–21v.

<sup>89</sup> Por. Matwijowski, *Uroczystości*, s. 21–50.

<sup>90</sup> Maria Marczevska-Rytko, *Rytuał polityczny: próba charakterystyki*, [w:] *Rytuał. Przeszłość i teraźniejszość*, red. Marian Filipiak, Maciej Rajewski, Lublin 2006, s. 103–104; Edward Muir, *Ritual in Early Modern Europe*, Cambridge 1997, s. 229–235.

<sup>91</sup> David I. Ketzler, *Rytuał, polityka, władza*, Warszawa 2010, s. 10.

<sup>92</sup> *Ibidem*, s. 28, 115; por. Koziol, *Blaganie*, s. 342–343; *Rituals of Royalty. Power and Ceremonial in Traditional Societies*, eds. David Cannadine, Simon Price, Cambridge 1987, s. 1.

<sup>93</sup> Por. Juliusz Chrościcki, *Przestrzeń ceremonialna w nowożytnym mieście*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 41, 1993, 2, s. 214, 223–224.

dekadę opisaną dzień po dniu w sposób nader wyczerpujący. Jest to wyśmienita panorama historii Wrocławia i Śląska, a zarazem fenomenalne źródło umożliwiające badanie wielu kwestii społecznych, politycznych (np. śląsko-wielkopolskich), kulturalnych i religijnych na Śląsku w okresie późnohabsburskiej „stabilizacji”, jak również w czasie początków pruskiego panowania do 1744 r.

DARIUSZ ROLNIK  
(Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego)

## **REFLEKSJE ADAMA LOGI O ŚLĄZAKACH, POLAKACH, PRUSAKACH, NIEMCACH I INNYCH NACJACH W ŚWIETLE JEGO NIEZNAWNEGO DZIENNIKA Z PODRÓŻY ODBYTEJ Z LESZNA DO BONN W 1820 R.**

Tytuł ten pozornie jest prosty i oczywisty, ale kryjąca się pod nim treść taka – niestety – nie jest. Zmienia się postrzeganie tytułu, gdy zestawimy z sobą fragmentarycznie znane informacje o życiu Adama Logi z treścią zapisów jego dziennika – źródłem dotąd właściwie nieznanym<sup>1</sup>. Wówczas to wyłaniają się problemy nurtujące obywateli dawnej Rzeczypospolitej i ich potomków w nowej rzeczywistości politycznej pierwszych dekad XIX stulecia, w tym wypadku sprawa dotyczy – po 1815 r. – młodego obywatela państwa pruskiego. Jarosław Czuby w swej monografii *Zasada „dwóch sumień”*, dotyczącej postaw przyjmowanych przez obywateli Rzeczypospolitej w sytuacjach wyboru życiowego, przekonywał do teorii, że można jedno robić, drugie głosić, a całość akceptować<sup>2</sup>, i wydaje się, iż co do zasady miał słuszność. Niemniej nie wszystkie pojedyncze przypadki tym regułom podlegały i o takim w istocie skomplikowanym przypadku traktuje poniższy tekst.

O A. Lodze w gruncie rzeczy nie wiemy wiele, owszem, możemy odtworzyć najistotniejsze fakty z jego życiorysu, ale nie znamy jego wypowiedzi o charakterze, powiedzmy, bardziej intymnym, poza jedną, właśnie dziennikiem jego podróży z 1820 r. Problem wszak polega na tym, że ów życiorys i relacja z podróży nie są zupełnie „kompatybilne”. Mianowicie z jednej strony dziennik pokazuje czło-

---

<sup>1</sup> Dziennik ten jest przechowywany w Poznaniu w Bibliotece Raczyńskich (dalej: BR) pod sygnaturą rkps 1996, [Adam Loga,] *Podróż odbyta z Leszna do Bonn od 20 Września do 17 Listop. [ada] [1820 r.]* (dalej: Loga, *Podróż*). Wykorzystano go tylko raz, Dariusz Rolnik, *Obraz Niemiec i Niemców w dzienniku podróży Adama Logi (1800–1831) z Leszna do Bonn odbytej w 1820 roku*, [w:] *„Trzeba dyscypliny – bez niej nie da się składnie wyrazić...”*. *Studia z dziejów nowożytnych (XVI–XVIII w.)*, red. Maciej Forycki, Adam Perłakowski, Filip Wolański, Poznań 2012, s. 169–183.

<sup>2</sup> Por. Jarosław Czuby, *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacji wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005, s. 9–18 i dalsze.

wieka młodego, bez kompleksów, angażującego się w życie państwa pruskiego, akceptującego zastaną rzeczywistość, wiążącego z nią swą przyszłość, marzącego o studiach, podziwiającego piękno przyrody i kultury wytworzonej przez jemu współczesnych i przeszłe pokolenia Europejczyków, z drugiej natomiast koleje losu doprowadzą autora dziennika do przywdziania książęcej sutanny i śmierci, z szablą i krzyżem w dłoniach, w obronie Ojczyzny w czasie powstania listopadowego.

Adam Konstanty Loga urodził się 24 V 1800 r. na Kociewiu we wsi Rynkówka koło Starogardu Gdańskiego, w rodzinie o korzeniach szwedzkich, ale posiadającej polski indygenat i pieczętującej się herbem Topacz<sup>3</sup>. Edukację rozpoczął w 1811 r. w Gimnazjum św. Marii Magdaleny, szkole o silnych polskich tradycjach<sup>4</sup>, a wówczas, w czasach Księstwa Warszawskiego, szkoły departamentowej poznańskiej, co jeszcze bardziej musiało pobudzać jej uczniów do patriotycznej egzaltacji. W 1812 r. rektorem gimnazjum został Ignacy Przybylski, znany z patriotycznego nastawienia<sup>5</sup>. W czasie tej edukacji A. Loga zawarł pierwsze przyjaźnie, jak następne lata miały pokazać, bardzo trwałe. Tutaj zaprzyjaźnił się m.in. z Karolem Marcinkowskim, później również powstańcem listopadowym, a następnie jednym z bardziej znanych działaczy politycznych Wielkopolski<sup>6</sup>. W Poznaniu obaj przeżyli uniesienia patriotyczne związane z istnieniem Księstwa Warszawskiego, tworzeniem jego armii, ale też widzieli powrót wojsk polskich z Francji już po upadku Napoleona, o czym wspominał A. Loga w swym dzienniku.

A. Loga był pilnym i zdolnym uczniem, wymieniany był – razem ze wspomnianym K. Marcinkowskim – w gronie najlepszych i najzdolniejszych uczniów

<sup>3</sup> Por. Jerzy Sobczak, *Zginął z krzyżem w ręku*, „Kociewski Magazyn Regionalny”, 2003, 42, s. 18. Por. też Andrzej Wojtkowiak, *Współdziałal duchowieństwa wielkopolskiego w powstaniu listopadowym*, [w:] *Rocznik Związku Weteranów Powstań Narodowych r.p. 1914/19 w Poznaniu*, Poznań 1935, s. 22; *Nauczyciele gimnazjum i liceum świętej Marii Magdaleny w Poznaniu 1793–1996*, oprac. Adam Białobłocki, Poznań 1998, s. 30. Była to rodzina znacząca w Wielkopolsce, zdają się o tym świadczyć inni jej członkowie wymieniani przez Stanisława Karwowskiego, choć nie wskazuje on wyraźnie na ich powiązania rodzinne, por. Stanisław Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. 1, Poznań 1918, s. 64, 78 (błędy w indeksie). O A. Lodze por. *ibidem*, s. 127.

<sup>4</sup> Por. Adam Wrzosek, *Marcinkowskiego lata szkolne*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny oraz Historii Nauk Przyrodniczych”, 7, 1926, 1, s. 11; Sobczak, *Zginął z krzyżem*, s. 18.

<sup>5</sup> Por. Wrzosek, *Marcinkowskiego lata szkolne*, s. 11–12. Był jedynym nauczycielem usuniętym przez władze pruskie po 1815 r., por. Jan Stoiński, *Szkolnictwo średnie w Wielkim Księstwie Poznańskim w I połowie XIX wieku (1815–1850)*, Poznań 1972, s. 16. Warto też zauważyć, że trzon tajnych polskich organizacji studenckich powstających w latach 1819–1821 we Wrocławiu i Berlinie stanowili uczniowie tego gimnazjum, por. *Dzieje Wielkopolski*, t. 2, red. Witold Jakóbczyk, Poznań 1973, s. 150.

<sup>6</sup> Por. Wrzosek, *Marcinkowskiego lata szkolne*, s. 20. Stoiński wśród wybitnych maturzystów gimnazjum z tego okresu wymienia K. Marcinkowskiego, nie ma zaś w ogóle wspomnianego A. Logi, por. Stoiński, *Szkolnictwo średnie*, s. 69. A. Loga maturę zdał w 1819 r., por. Jan Bielski, *Spis abiturientów Gimnazji ad Sancta Maria Magdalenam w Poznaniu od r. 1804–1872*, [w:] *Widok Królestwa Polskiego czyli najważniejsze wiadomości o wewnętrznych i zewnętrznych sprawach Rzeczypospolitej napisane po raz pierwszy w roku 1763 przez X. Jana Bielskiego S.J. a teraz na uczczenie 300 letniej rocznicy istnienia szkoły ad Sancta Mariam Magdalenam w Poznaniu*, t. 1, Poznań 1873, s. 303.



owego sławnego gimnazjum<sup>7</sup>. Swoją edukację akademicką rozpoczął późniejszy ksiądz prefekt po ukończeniu gimnazjum w 1819 r., przypuszczalnie w 1820 albo jeszcze jesienią 1819 r., a sugerować to zdaje się – pod warunkiem że jest prawidłowo datowany – wykorzystywany poniżej jego dziennik podróży do Bonn, którego autor z jednej strony przedstawiał się poniekąd jako student, a z drugiej okazywał, jak bardzo by chciał studiować na uniwersytecie berlińskim<sup>8</sup>. Wydaje się więc, że wbrew dotychczasowym ustaleniom A. Loga studia rozpoczął jednak w Bonn, a nie w Berlinie, co wydawało mu się spełnieniem wszystkich marzeń i o czym sam wspominał, a czemu nie przeszkadzało, co warto zauważyć, państwo pruskie<sup>9</sup>. Co studiował w Bonn w tym pierwszym okresie, nie wiemy. Sądzić możemy natomiast, że do Berlina przeniósł się albo pod koniec 1820, albo w roku następnym. Początkowo najbardziej pociągała go filozofia, ją też prawdopodobnie zaczął studiować w Berlinie<sup>10</sup>. Tu także dość szybko związał się z innymi studium Polakami i stworzonym przez nich tajnym stowarzyszeniem „Polonia”, powstałym w 1819 r. Jego hasłem naczelnym było: Wolność i Ojczyzna. Za czynny udział w działaniach tej organizacji został aresztowany w lutym 1822 r., a następnie w lipcu tegoż roku skazany w procesie na trzy miesiące twierdzy<sup>11</sup>.

Przypuszczalnie po tych doświadczeniach zdecydował się na studia teologiczne. Z rozproszonych wzmianek o A. Logu wiadomo, że studiował ten kierunek najpierw w Bonn, a później w Rzymie<sup>12</sup>. Z niektórych fragmentów dziennika wynika, że o kapłaństwie myślał już w 1820 r.<sup>13</sup> Co powstrzymało go początkowo

<sup>7</sup> Por. Wrzosek, *Marcinkowskiego lata szkolne*, s. 20, 23–24; Witold Jakóbczyk, *Karol Marcinkowski 1800–1846*, Warszawa-Poznań 1981, s. 12–16.

<sup>8</sup> Por. BR, rkps 1996, Loga, *Podróż*, s. 14, 16, 19. Data roczna odbycia podróży na autografie dziennika nie jest zapisana przez A. Logę, została dopisana później, ale jest bardzo prawdopodobna.

<sup>9</sup> Jakkolwiek była to postawa koniunkturalna, to jednak państwo pruskie w pierwszych latach trwania Wielkiego Księstwa Poznańskiego nie ograniczało Polakom dostępu do edukacji, por. Stoński, *Szkolnictwo średnie*, s. 7–8, 13–14.

<sup>10</sup> Por. Sobczak, *Zginął z krzyżem*, s. 19. W biogramie A. Logi A. Białobłocki podaje, że studiował on filologię, por. *Absolwenci Gimnazjum i Liceum świętej Marii Magdaleny*, s. 80. Kwestii tej nie udało się rozstrzygnąć.

<sup>11</sup> Por. Sobczak, *Zginął z krzyżem*, s. 19; Wrzosek, *Marcinkowskiego lata szkolne*, s. 24; Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa*, t. 1, s. 74–76; Zygmunt Zieliński, *Kościół w Wielkopolsce a powstanie listopadowe*, [w:] *Kościół i naród w niewoli*, red. i d e m, Lublin 1995, s. 121; Stoński, *Szkolnictwo średnie*, s. 91; *Dzieje Wielkopolski*, t. 2, s. 152; Jakóbczyk, *Karol Marcinkowski*, s. 20–24.

<sup>12</sup> Wojtkowiak, *Współdział duchowieństwa*, s. 22. Jako miasto, w którym jakoby studiował teologię, podaje się też Wrocław, por. Marceli Motty, *Przechadzki po mieście*, oprac. Zygmunt Grott, t. 2, Poznań 1999, s. 135.

<sup>13</sup> BR, rkps 1996, Loga, *Podróż*, s. 4–5. Na kanwie swej wypowiedzi o nieszczęśliwych miłościach wyraził myśl: „Ze chcę zostać duchownym mam w tem tę przyczynę, iż przyjaźń nad miłość przenoszę. Ze zaś pewne osoby twierdziły, iż nieszczęśliwa miłość naylepiej do stanu duchownego przysposabia, i te nad to mi są szacowne, abym za ich nie miał udać się zdaniem, może się kiedyś zakocham, abym tem pewnie był xiędzem”.

od studiów teologicznych, nie wiadomo, być może charakter, skłonność do życia świeckiego, co wylania się również z kart jego dziennika podróży. W 1827 r. swe studia teologiczne zakończył i otrzymał święcenia kapłańskie w Gnieźnie<sup>14</sup>.

Pracę duszpasterską rozpoczął jako wikariusz w katedrze poznańskiej na Ostrowie Tumskim, następnie został wikarym w kościele farnym przy ul. Gołębiej w Poznaniu, stąd zaś w 1829 r. przeszedł, albo raczej powrócił, do swego „starego” gimnazjum. Został w nim „prefektem”, a od 4 IV 1830 r. figuruje już jako nauczyciel – profesor religii Gimnazjum św. Marii Magdaleny<sup>15</sup>. Okres tej spokojnej pracy wkrótce został przerwany, pokazał on wszelako, że A. Loga szybko zyskał autorytet młodzieży gimnazjum, on to zdecydował o ich odważnych decyzjach, kiedy stanęli przed wyborem: kontynuować spokojnie naukę czy iść do powstania.

A. Loga bardzo gwałtownie i jednoznacznie zareagował na wiadomość o wybuchu w Warszawie powstania. Już parę dni później opuścił Poznań. Powiadomił o tym lojalnie listem prezesa Wielkiego Księstwa Poznańskiego Edwarda Flotwella, w którym napisał, że „idzie tam, gdzie go woła głos Ojczyzny”, jednocześnie, chroniąc swoich najbliższych, informował o niezależności swej decyzji<sup>16</sup>. W wyjeździe do Królestwa Polskiego pomógł mu jego brat Stanisław, właściciel majątku Ruchocinki. Raczej nie ma wątpliwości, że za przykładem ks. A. Logi poszło wielu jego uczniów, a także prof. Maksymilian Braun. A. Loga był entuzjastą wszystkiego, czego się podejmował, tym też zarażał innych, tym to porwał za sobą do powstania 33 gimnazjalistów ze swej poznańskiej szkoły, co stanowiło przeszło 1/3 tych młodych z Księstwa Wielkopolskiego, którzy do Królestwa Polskiego poszli walczyć z Rosją<sup>17</sup>.

Po przybyciu do Warszawy został kapelanem wojskowym, z krzyżem w rękę szedł do ataku w bitwach pod Grochowem i Dębem Wielkim, swymi mowami – a był „mówcą znakomitym” – przed bitwami zawsze wzbudzał zapał, wątpliwych zaś podtrzymywał na duchu. W maju 1831 r. z korpusem Wielkopolanina Dezyderego Chłapowskiego poszedł na Litwę. Tu też, będąc kapelanem wojsko-

<sup>14</sup> Sobczak, *Zginął z krzyżem*, s. 19. Por. też *Roczniki Archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej (do 1946)*, cyt. za *Nauczyciele Gimnazjum*, s. 30.

<sup>15</sup> Sobczak, *Zginął z krzyżem*, s. 18; Wojtkowiak, *Współdział duchowieństwa*, s. 22; Zieliński, *Kościół w Wielkopolsce*, s. 121.

<sup>16</sup> Wojtkowiak, *Współdział duchowieństwa*, s. 22; Zieliński, *Kościół w Wielkopolsce*, s. 121.

<sup>17</sup> Por. Motty, *Przechadzki*, t. 2, s. 135–136; *Absolwenci Gimnazjum*, s. 80; Zieliński, *Kościół w Wielkopolsce*, s. 122; Wojtkowiak, *Współdział duchowieństwa*, s. 22. Wśród uczniów A. Logi był wówczas Hipolit Cegielski, ten – z powodów ekonomicznych – na udział w powstaniu się nie zdecydował, por. Zdzisław Grot, *Hipolit Cegielski 1813–1868*, Warszawa-Poznań 1980, s. 12–13; Marek Rezier, *Hipolit Cegielski 1813–1868*, Poznań 2000, s. 13. W powstaniu listopadowym ogólnie z terenów Wielkopolski wzięło udział 3000–3100 osób, w tym 100 zakwalifikowano jako „młodzież szkolną”, por. *Dzieje Wielkopolski*, t. 2, s. 160–161. Z gimnazjum poznańskiego do powstania w sumie poszło 75 uczniów, por. Grot, *Hipolit Cegielski*, s. 12; Lech Słowiński, *Nie damy pogrzebać mowy – wizerunki pedagogów poznańskich XIX wieku*, Poznań 1982, s. 145.

wym, zginął 8 VII 1831 r. w bitwie pod Szawłami, trzymając – jak głosi legenda – w jednym ręku karabin, a w drugim krzyż<sup>18</sup>.

Zyciorys ten wydaje się logiczny i zupełnie racjonalny do 1830 r. Epizod buntu z lat 1820–1822 możemy potraktować jako wpływ otoczenia lub bunt młodzieńczy. Wszelako postawy z roku 1830 A. Logi nie zapowiadała jego kariera, bo chyba w tych kategoriach należy rozpatrywać jego awans w strukturach szkolnych Poznania i tamtejszego Kościoła. Zygmunt Zieliński w swym artykule poświęconym stosunkowi duchowieństwa Wielkopolski do powstania listopadowego twierdził, że decyzja A. Logi o wyjeździe do Królestwa Polskiego w 1830 r. była zaskoczeniem dla władz pruskich<sup>19</sup>. Dziennik 20-latka bynajmniej nie dostarcza nam argumentów przeciwko tej tezie. Jedyne pewną niewiadomą, co trzeba przyznać, jest fakt, że powstanie listopadowe skierowane było przeciw Rosji, więc niekoniecznie zachowanie A. Logi musi być traktowane jako wystąpienie również przeciw Prusom, ale też trzeba uwzględnić fakt, że podejmując decyzję o wyjeździe do Królestwa Polskiego, przekreślał swą przyszłość, swe powodzenie w strukturach państwa pruskiego, z czego chyba doskonale sobie zdawał sprawę, pisząc do E. Flottwella – list do niego kierowany ewidentnie o tym zaświadcza.

Dziennik A. Logi 20-latka pokazuje go, owszem, jako człowieka młodego, lubiącego zabawę i z otwartą głową, chłonnącego wszystko, co nowe, i otwartego na wpływy zewnętrzne, ale też dobrze wykształconego, osadzonego mocno w tradycji rodzinnej i jednak już z pewnym bagażem doświadczeń osobistych i być może z pierwszym zawodem miłosnym, co sugeruje w dzienniku swą wypowiedzią o kobietach i nieszczęśliwej miłości, która, jak pisał, człowieka „dla miłości i dla ludzi czyni obumarłym”, choć jednocześnie zaznaczał: „Z postaci zaś mojej nie bardzo, jak mi się wydaje, widać, aby jakieś zmartwienie mojemu zdrowiu szkodziło. Przed ludźmi nie uciekam, a najmniej przed damami, w których towarzystwie, owszem, bardzo szczęśliwym się sądzę”<sup>20</sup>.

Początek drogi z Leszna do Bonn nie pozostawia wątpliwości, że pisze go osoba kochająca swą Ojczyznę. Tu uzewnętrzniają się jego ciepłe uczucia do dawnej Rzeczypospolitej, jego prawdziwej Ojczyzny. Nie jest to wszak miłość bezkrytyczna. Właśnie dziedzina Śląska jest tą, na kanwie której wskazuje grzechy i zaniedbania swych przodków. Inspiracją do tych rozważań były dla A. Logi odwiedziny Głogowa. Pisał on w dzienniku: „Przypomniałem sobie obecnością tych miejsc sławnych w dziejach Polski, potęgę drogiej Ojczyzny, dzielność rodaków i razem niewczesne naszego upadku przyczyny. W Głogowie poznawałem polskie posiad-

<sup>18</sup> Por. Wojtkowiak, *Współdziałal duchowieństwa*, s. 22; Sobczak, *Zginął z krzyżem*, s. 19; Jakóbczyk, *Karol Marcinkowski*, s. 33–36; Rolnik, *Obraz Niemiec i Niemców*, s. 171; Zieliński, *Kościół w Wielkopolsce*, s. 122, tu data śmierci 9 VII 1831 r. Taka postawa duchownych nie była wówczas rzadkością, por. Jan Skarbek, Jan Ziółek, *Duchowieństwo chrześcijańskie wobec powstania listopadowego*, [w:] *Powstanie Listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, red. Władysław Zajewski, Warszawa 1990, s. 201–203.

<sup>19</sup> Por. Zieliński, *Kościół w Wielkopolsce*, s. 121.

<sup>20</sup> BR, rkps 1996, Loga, *Podróż*, s. 4–5.

łości, a dzieła Głogowianów świadczą, iż kiedyś prawymi byli Polakami [...]”, na dowód czego przypominał ich postawę z roku 1109, kiedy to poświęcili swe dzieci, by bronić miasta przed Henrykiem V Cesarzem Niemieckim, oddając mu je jako zakładników<sup>21</sup>. Późniejsze znane wydarzenia komentował jednoznacznie: „uczucia wolności nad uczucia rodzicielskie przenosząc, wielkością swych synów zagrzani, którzy, rozrywając swe szaty, polską pierś im wskazywali chętną ponieść cios śmiertelny za dobro Ojczyzny, podwójne odnaszają zwycięstwo nad srogim Cesarzem i nad uczuciami człowieka, dając wieczny i jedyny przykład potomności, że nic droższego nad Ojczyznę”<sup>22</sup>. Pokazuje więc A. Loga, że rozumie, na czym polegała wielkość jego Ojczyzny – to owa wolność, na której jego zdaniem zasadzała się cała jej konstrukcja. I do tego dodaje znamienne stwierdzenie, że widzi właśnie w posiadaniu przez Rzeczpospolitą Śląska „szczyt naszej wielkości”, zaraz też opatruje to uwagą, że w odłączeniu Śląska od Rzeczypospolitej „postrzegałem zarodek naszego upadku”<sup>23</sup>. Z przekonaniem podkreślał, że to utrata „najpiękniejszej krainy [Rzeczypospolitej], Śląska”, spowodowała następne klęski i zapoczątkowała pasmo nieszczęść Polski<sup>24</sup>. Zastanawia, że ta opinia była też artykułowana w czasach stanisławowskich, zawsze jednak bardzo konsekwentnie, wszak prawie bez wyjątku ten, kto przejeżdżał przez te ziemie i się wypowiadał, tak właśnie twierdził<sup>25</sup>.

A. Loga podkreślał też, iż ceni i szanuje Rzeczpospolitą za to, że ta nie była nigdy agresorem, tylko zawsze się broniła, niemniej uznawał, iż źle się stało, że Śląska nie obroniła. Ogólne pozytywne wrażenie z obrazu widzianego Śląska, tej „najpiękniejszej krainy”, potwierdzone zostało opisami odwiedzanych miast. Wspomniany Głogów rysuje jako twierdzę graniczną, „z strony Odry zdaje się być niezdobytą”, samo miasto, jak pisze, liczy „do 12 000 mieszkańców”. Z zabytków

<sup>21</sup> Por. *ibidem*, s. 1.

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 1–2. „Wolność” pokazywana jako cecha ustroju państwa, w którym każdy Polak chce żyć, była podawana permanentnie; nawet jeżeli dostrzegano konieczność reformowania Rzeczypospolitej, to szukano właśnie takich rozwiązań, gwarantujących obywatelom wolność i możliwość stanowienia o państwie, por. Dariusz Rolnik, *Jaka jest, była i jaka powinna być Rzeczpospolita. Wizja państwa idealnego w literaturze pamiętnikarskiej czasów stanisławowskich i o czasach stanisławowskich*, [w:] *Spory o państwo w dobie nowożytnej. Między racją stanu a partykularyzmem*, red. Zbigniew Anusik, Łódź 2007, s. 255–274. Stąd też stosunkowo pozytywne postrzeganie Fryderyka II przez współczesnych, pod pewnymi warunkami mógł być dobrym królem Rzeczypospolitej, por. np. Stanisław Salmonowicz, *Polacy i Niemcy wobec siebie. Postawy – opinie – stereotypy (1697–1815). Próba zarysu*, Olsztyn 1993, s. 49–54, 93–99.

<sup>24</sup> Por. BR, rkps 1996, Loga, *Podróż*, s. 1–2.

<sup>25</sup> Opinia taka często była wyrażana w stosunku do ziem utraconych przez Rzeczpospolitą, wszelako odnoszono ją właściwie do wszystkich ziem, a przypomiano sobie o tym zazwyczaj w czasie przejazdu, por. Dariusz Rolnik, *Portret szlachty czasów stanisławowskich, epoki kryzysu, odrodzenia i upadku Rzeczypospolitej w pamiętnikach polskich*, Katowice 2009, s. 228, 240. W odniesieniu do Śląska por. *idem*, *Silesia and Silesian folk as viewed by the Poles at the turn of 18th century – a historical reconnaissance*, [w:] *Slezsko v 19. století*, ed. Zdenek Jirásek, Opava 2011, s. 24–34.

wymienia „pałac”, w którym jeszcze Piastowie śląscy do 1476 r. mieszkali. Uzał się natomiast nad losami miasta, które właśnie z racji jego fortecznego charakteru i strategicznego położenia było ciężko doświadczane przez wieki, a i „Spustoszeń poniesionych w ostatniej wojnie jeszcze smutne są znaki”, a dawniej chwalone tu-tejsze ogrody zupełnie zostały zniszczone. Zauważał wprawdzie, że tworzy się już na ich miejscu nowe, lecz nie wróżył im przyszłości najlepszej, ponieważ widział między nie „wymierzone armaty i ułożone kule [, które] i onym smutną przyszłość rokują”<sup>26</sup>. Jakkolwiek pozostawiony obraz Głogowa jest jak najbardziej pozytywny, to jednak był też on nudny dla A. Logi, pisał bowiem, że gdyby się spóźnił na pocztę, „kilka dni jeszcze nudne, w tym mieście przepędzić” by musiał<sup>27</sup>. Niestety później wymienia tylko miejscowości śląskie, przez które przejeżdżał: Brzeg Głogowski, znane miasto „przez dobre lasy”, Bytom nad Odrą, Nowe Miasto<sup>28</sup>, Zieloną Górę, „w którym mieście nic prócz austernej izby nie widziałem”, wszak już w niej bawił się dobrze<sup>29</sup>. Nie ulega jednak wątpliwości, że Śląsk bardziej kojarzył mu się z Polską niż z Niemcami, a wpływ na taką jego ocenę mieli też chyba napotkani przez niego Ślązacy.

Pozytywne opinie A. Logi o Ślązakach mają dwa źródła. Pierwsze to obserwacje ogólne i opowieści o Ślązakach zasłyszane w czasie podróży, o miejscowych majątkach i ich właścicielach, bądź wcześniej wyczytane, te właściwie są tylko pozytywne<sup>30</sup>. Drugie źródło to bezpośredni kontakt ze Ślązakami, ludźmi „rodem ze Śląska”. Potwierdziło to mniemanie A. Logi wynikające z doświadczeń, powiedzmy, pośrednich. Niestety nie były one zbyt bogate. Nasz podróżnik odbywał podróże właściwie tylko z jednym Ślązakiem – o nim jedynie pozostał ślad w dzienniku – był to niejaki Kuncendorf, postać niezidentyfikowana. Z relacji A. Logi natomiast wiemy, że był to człowiek młody, przypuszczalnie jego rówieśnik, uczący się nauki gospodarstwa. Szybko zawiązała się między nimi nić porozumienia i bardzo łatwo się dogadywali. Przyszło to A. Logi łatwiej, że ów Kuncendorf „Prostą szczerą zdawał się od pogranicznego dziedziczyć Polaków narodu”, a przy tym był inteligentny, wesoły i ujmujący w rozmowie<sup>31</sup>. Jakkolwiek trudno z tych nielicznych wzmianek odtwarzać stereotyp Ślązaka, to jednak zauważyć możemy, że nie ma w nich jednego złego słowa odnoszącego się do Ślązaków.

Wszystkie te życzliwe opinie wypowiedane o Śląsku i Ślązakach dokumentował A. Loga racjonalnymi argumentami, tak jak człowiek twardo stąpający po ziemi. Z pewnością ma on jednak drugą, równoległą naturę. Nader często pokazuje się jako osoba z duszą romantyka. Zaskakuje już na początku dziennika, kiedy przedstawia się jako człowiek zakochany w twórczości Johanna Wolfganga Goethego

<sup>26</sup> BR, rkps 1996, Loga, *Podróż*, s. 3.

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 4.

<sup>31</sup> *Ibidem*.



i z pamięci cytujący jego strofy. Wyjeżdżając z Leszna, pisał: „Samotność, ciemność cichej nocy bladym oświetlona księżycem i tu i owdzie migającą się gwiazdą sprzyjały smutkowi mojej duszy. Zatopiłem się w przeszłości, przechodziłem [w] przyszłość i tu dopiero wielkość się mojej okazała utraty. Przypomniałem sobie wtedy słowa sławnego Goetha, o których prawdzie dopiero teraz zostałem przekonany, [a mianowicie:] biada temu, który w oddaleniu od swoich życie pędzić musi samotnie. Znikło dla niego szczęście, bo każdą mu chwilę niepewna obecność trucizną zaprawia. W przeszłości tylko zatopione jego latają myśli po krajach, gdzie słońce bez skazy prowadziło go po kwiaty młodości, gdzie w niewinnej zabawie z swoimi utwierdzał węzły wiecznej przyjaźni. Ten świat rozkoszy, gdzie uśmiech i spokojność prowadziła szczęśliwego, niknie mu nagle, i wśród trosków i niebezpieczeństw przymuszony przewodem zdradliwego doświadczenia nowy sobie utwarzać, gdzie jakże często jego pełną nadzieje!”<sup>32</sup>. Ten przydługi cytat wydaje się tu potrzebny, pokazuje egzaltację A. Logi, ale chyba też prawdziwe zagubienie i dążenie do poszukiwania swego miejsca w otaczającej go rzeczywistości, a to w jakimś stopniu pozwala nam zrozumieć treść jego dziennika. Jaśniejsze stają się momenty jego smutnej zadumy nad domem rodzinnym, o którym śni, czym niewątpliwie wyrażał tęsknotę za nim<sup>33</sup>. Jednocześnie jest przy tym człowiekiem otwartym na nowe obrazy, umiejącym je racjonalnie tłumaczyć, a zarazem obdarzony jest dużą wrażliwością. W sposób delikatny i naturalny opisuje piękno oglądanych krajobrazów. Na przykład w czasie przejazdu przez ziemię hanowerską pisał: „Każde poruszenie nowe wystawiało obrazy, które nigdy ciekawości spoczywać nie dały, zawsze nowymi zajmując pięknościami. Tu gołe skały, które wierzchołkami między chmury się kryły, a pomiędzy nimi śmiejące się doliny [...]. Tam ziewająca przepaść, która samą ciekawość przestraszała, a w jej otchłani z łoskotem rozbijał się potok, w innej stronie przyjemne pagórki drzewem zwieńczone, których ponura zieloność [z] żółtą i czerwoną barwą zmieszana nadchodzącą zimę głosiła”<sup>34</sup>. Takie nastroje skłaniały w czasie podróży A. Logę – pozostawiając go w sferze rozmyślań transcendentnych, lekko irracjonalnych – do zastanawiania się nad niesprawiedliwością tego świata. Z jednej strony był zafascynowany nim, jego postępem<sup>35</sup>, z drugiej zaś zauważał jego okrucieństwa: „Pomyślałem [...], iż jeżeli człowiek cnotliwy w samej cnocie nagrody nie znajduje, to jej się trudno w sprawiedliwości świata doczeka”<sup>36</sup>. W niektórych miejscach swego dziennika okazuje wręcz nienawiść do niesprawiedliwych pojedynczych zdarzeń z przeszłości, szczególnie tych, gdzie pokazuje się ciemżona cnota<sup>37</sup>. Konsekwentnie też ubolewał nad wojnami, i chyba szczególnie tymi, „które tu losy narodów roz-

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 1.

<sup>33</sup> Por. *ibidem*, s. 7.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 18. Por. też zachwyty nad okolicami Frankfurtu nad Menem, *ibidem*, s. 29.

<sup>35</sup> Por. *ibidem*, s. 14.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 13.

<sup>37</sup> Por. *ibidem*.



strzygały”<sup>38</sup>, z wszystkimi nimi się nie godził, widząc w nich przede wszystkim zniszczenia i cierpienia ludzi<sup>39</sup>. Odkrywał też prawdy „objawione”, że wesołość, szczerłość, dobre serce mają ścisły związek z bogactwem i pięknem krainy, to one rodzą hojność i otwartość ludzi<sup>40</sup>, to także, co można suponować, traktował jako rozwiązanie problemu wojen, ale też swojego dylematu: z czym?, kim? wiązać swą przyszłość, wszak gdzie są jego korzenie, wiedział dobrze.

Okazuje się, że ten nieco zagubiony romantyk bardzo trzeźwo i obiektywnie patrzył na relacje polsko-pruskie, zarówno te przeszłe, jak i te, które sam tworzył. Na początku swej podróży, gdy okazało się, że będzie ją odbywał z 14 oficerami pruskimi, wyrażał pewne obawy i notował: „Bojąc się tych gości, z daleka się trzymałem”<sup>41</sup>. Te obawy przełamał jednak jeden z owych oficerów, ogłaszając, że zna we Wrocławiu wielu Polaków, którzy się tam uczą, i szczeni się tą znajomością. A. Loga zadowolony stwierdzał: „Tak pochlebne dla mnie słowa przywiązały mnie do niego, a tem samem zostałem przyjęty w grono reszty oficerów. Znalazłem w nich uczciwych, rozsądnych a przytem wesołych kompanów [...]”<sup>42</sup>. Kolejny, „niejakiś Pan Windhorst”, przypuszczalnie pruski kupiec z Rygi, też „przez nauki i doświadczenia osobliwie w dalekich podróżach nabyte” okazał się dobrym i ciekawym kompanem podróży<sup>43</sup> i on także wyrażał się przychylnie o Polakach, czym zjednał „we mnie ku niemu prawdziwe przywiązanie”<sup>44</sup>. Następny w tej grupie to „Pan Schultz kupiec z Wrocławia” o postaci i wyglądzie prawdziwego Prusaka z „nieodstępną lulką” w ustach. Był to według relacji A. Logi człowiek wesoły, który wesołością swoją „krasił opowiadania dalekich swoich podróży”, opowiadacz urodzony, wprawdzie niekiedy konfabulujący, ale czyniący to sympatycznie, przy tym mądry, z dużym doświadczeniem i ciekawością świata, a także oczywiście lubiący Polaków, szczególnie „kiedy z twarzy i z wąsów poznał [we mnie] Sarmatę”<sup>45</sup>. Opisane tu postacie Prusaków nie są finezyjne, lecz takiej subtelności i delikatności przeciw A. Loga bynajmniej nie odmawiał Niemcom. Widać to w jego stosunku uczuciowym do J.W. Goethego, o czym wspomniano, ale także, i to w dużym natężeniu, przy opisach dzieł sztuki stworzonych przez Niemców.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>39</sup> Por. *ibidem*, s. 12.

<sup>40</sup> Por. *ibidem*, s. 18–19.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 5. Obawy te miały swoje uzasadnienie, co wynikało z niedawnej historii, począwszy od rozbiorów Rzeczypospolitej. Okresem szczególnej niechęci okazywanej Prusom i Prusakom były lata 1792–1793, kiedy to z sojusznika Polaków stali się ich zaborcami, wówczas to nawet chciano z Rosjanami iść na Prusaków, por. Dariusz Rolnik, *Postawy szlachty polskiej z terenów II zaboru pruskiego wobec władz pruskich w 1793 r.*, [w:] *Dyplomacja – Polityka – Prawo*, red. Idzi Pańc, Katowice 2001, s. 278–288; *idem*, *Obraz sąsiadów-zaborców w czasach stanisławowskich w świetle polskiej literatury pamiętnikarskiej*, „Przegląd Nauk Historycznych”, 8, 2005, 2, s. 86–94.

<sup>42</sup> BR, rkps 1996, Loga, *Podróż*, s. 5–6.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 10–11.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 26.

Pisał nawet wprost, że umięją oni łączyć „idealną piękność Greków z niemiecką pilnością i dokładnością”<sup>46</sup>.

Również pozytywnie ukazane zostały wszystkie większe miasta odwiedzane w Prusach i Niemczech: Frankfurt nad Odrą, Berlin, Magdeburg, Getynga, Kassel, Marburg<sup>47</sup> i inne, które z racji krótkości pobytu i braku spostrzeżeń tylko wymienia<sup>48</sup>. Opisy tych miejsc A. Loga tworzył z dużą dozą obiektywizmu i bez śladu jakiegś zakodowanej niechęci, którą dostrzegamy wyraźnie w „pokoleniu stanisławowskim”<sup>49</sup>. Przy tym trzeba podkreślić, że Berlin i Frankfurt nad Menem to – w opinii A. Logi – miasta najpiękniejsze i właściwie najlepsze dla Polaków<sup>50</sup>. Tu wszelako wątek „niechęci” jest wspomniany jako tło do pokazania pozytywnych Prusaków i Niemców jego czasów. Portret zachodnich sąsiadów dawnej Rzeczypospolitej jest tu ze wszech miar pozytywny, no może z wyjątkiem krytyki pruskich dróg, poczty pruskiej<sup>51</sup> i jej pocztylionów, którzy wbrew obowiązującemu prawu – co A. Loga podkreślał – lepiej opiekowali się tymi pasażerami, od których spodziewali się nagrody<sup>52</sup>.

Na kanwie opisów cech Prusaków i Ślązaków Polacy, rodacy A. Logi, nie wypadają najgorzej, zdarza się, że są lubiani, a o ich sarmackich cechach wiedziano i wypowiedziano się przeważnie pozytywnie<sup>53</sup>. Niemniej dowiedział się też A. Loga i o wadach swych rodaków – jednak tych nie wymienia – i ogólnie o „nie najlepszym wyobrażeniu” o nich panującym w państwach niemieckich<sup>54</sup>. Autorem tej

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 30.

<sup>47</sup> Por. *ibidem*, odpowiednio s. 9–10, 12, 19–23, 25. Por. Rolnik, *Obraz Niemiec i Niemców*, s. 177–181.

<sup>48</sup> Por. BR, rkps 1996, Loga, *Podróż*, np. s. 10, 17, 23, 25. Por. Rolnik, *Obraz Niemiec i Niemców*, s. 177–181.

<sup>49</sup> Por. Rolnik, *Postawy szlachty polskiej*, s. 278–288; *idem*, *Obraz sąsiadów-zaborców*, s. 86–94.

<sup>50</sup> Por. BR, rkps 1996, Loga, *Podróż*, s. 10, 25–27.

<sup>51</sup> Por. *ibidem*, s. 21. Uwaga ta jest tym bardziej interesująca, że A. Loga przyjechał jednak z kraju, gdzie drogi były powszechnie uznawane za złe.

<sup>52</sup> Por. *ibidem*, s. 15–16. Taką interesowność, pazerność i poszukiwanie zysku dawniej w Rzeczypospolitej zdecydowanie częściej przypisywano zarówno Prusakom, jak i Niemcom, por. Rolnik, *Obraz sąsiadów-zaborców*, s. 86–94. Por. też Kazimierz Małyszewski, *Kształtowanie się stereotypu Niemca i obrazu krajów niemieckich w potocznej świadomości sarmackiej od XVI do połowy XVIII w.*, [w:] *Polacy i Niemcy. Z badań nad kształtowaniem się stereotypów etnicznych*, red. Kazimierz Wajda, Toruń 1991, s. 15–30.

<sup>53</sup> Por. BR, rkps 1996, Loga, *Podróż*, s. 5–7, 26. Wydaje się, że szlachta Rzeczypospolitej jeszcze czasów stanisławowskich wydawała się z nich dumna, choć dostrzegała już w sarmatyzmie wady, por. np. Jan Dziegielewski, *Od staropolskiego „miłośnika ojczyzny” do „sarmackiego patrioty”*, [w:] *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. Jacek Kłoczowski, Kraków 2006, s. 21–31; Maciej Forycki, Igor Kraszewski, *Portret sarmaty oświeconego*, „Barok. Historia – Literatura – Sztuka”, 21, 2004, 2, s. 87–104; Tomasz Jaworski, *Sarmatyzm – staropolska formacja mentalna*, [w:] *Rafał hrabia Gurowski. Szkice do XVIII-wiecznego portretu szlacheckiego*, red. Krzysztof Lutowski, Marta Małkus, Wschowa 2007, s. 7–16; Jerzy Michałski, *Sarmatyzm a europeizacja Polski w XVIII wieku*, [w:] *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*, t. 2, red. *idem*, Warszawa 2007, s. 7–36.

<sup>54</sup> Por. BR, rkps 1996, Loga, *Podróż*, s. 7.

wypowiedzi był nieznany bliżej Prusak-Niemiec, doktor z Berlina. Przy tej okazji okazało się, że i cechy Sarmaty ma A. Loga, zaczął bowiem odważnie bronić Polaków, dodać też trzeba – racjonalnie, twierdził, że dziwią go oceny wypowiedane „z próżnej wieści”, a odnosząc się dalej do swego interlokutora, mówił: „Gdyby Polacy na jego zdanie zasługowali, które niegodnym siebie sposobem masz o nich, mógłbyś czasem przez podobne wyrażenia nieprzyjemności się nabawić”, to go bardzo przestraszyło i sprawiło, że ze swego zdania wcześniej wyrażonego się wycofał. To zdarzenie skłoniło A. Logę do wyrażenia uniwersalnej myśli, że „zwykle każdy przestawszy byź studentem i o męstwie zapomina”<sup>55</sup>. Niestety później A. Loga – nieświadom, pokazując podróżyjącym z nim Niemcom inną, nie najlepszą cechę Polaków – łatwo dał się obłaskawić swemu przeciwnikowi kilkoma butelkami wina<sup>56</sup>. To mu się zdarzyło raz jeszcze w dalszej części podróży, wszelako tym razem sam przyznał, że nadużył gościnności swego współtowarzysza podróży Pana Windhorsta, którego po prostu objadł i opił prawie ze wszystkich zapasów, co sam żartobliwie przedstawił, pisząc, że: „Zwykle mnie się pytał przy wódkach, winach, marynatach, wędzonkach, czy mi one smakują; na co mu zwyczajnie, nie słowami, ale przyrodzonym darem dobrego apetytu odpowiadałem”. Dodatkową miał z tego A. Loga satysfakcję, że tylko on, Polak, spośród podróżujących był dopuszczony do podręcznej „spizarni” owego Windhorsta, a nie żaden „berliński doktor”<sup>57</sup>.

Niestety nie był to ostatni raz, kiedy A. Loga dał powód Niemcom do tworzenia negatywnego stereotypu Polaków. Nie okazał się też dżentelmenem w sporze o wygodne miejsce w powozie z młodą kobietą, a stojącego po stronie kobiety pocztyliona straszył skargą do Berlina, „że przeciw prawom sobie postępuje”. Dalej w dzienniku zanotował, z pewną satysfakcją, co chwały mu nie przynosi: „Przestraszony starzec zamilkł a z nim i [owa kobieta] moja nieprzyjaciółka”. Wyprawę tego zdarzenia łagodzi fakt, że szybko się ze swymi wrogami pogodził<sup>58</sup>. Szczęściem jeszcze raz tylko naraził A. Loga na szwank opinię o Polakach, kiedy, jak sam się zarzekał, zapomniał zapłacić rachunek w karczmie, temu tłumaczeniu wszelako karczmarza nie chciała dać wiary. Jakkolwiek było, niesmak i wstyd pozostał, a sam A. Loga napisał: „Gdybym był miał trochę siarki przy sobie, byłyby się zapewne zajęła, takim się palił z[e] wstydu i złości. Zacząłem się wymawiać i tłumaczyć przed moimi sąsiadkami, ale język mi się plątał, co mnie, jak się wydawało, winnym w ich oczach czyniło”<sup>59</sup>.

Trzeba jednak przyznać, że A. Loga starał się obiektywnie patrzeć na własne błędy i niejako zazwyczaj sam się karcił. Tak też postrzegał cechy swojego narodu, jakkolwiek zawsze starał się stawać w jego obronie, szczególnie gdy uważał, że

<sup>55</sup> *Ibidem*.

<sup>56</sup> Por. *ibidem*.

<sup>57</sup> Por. *ibidem*, s. 11–12.

<sup>58</sup> Por. *ibidem*, s. 16–17.

<sup>59</sup> Por. *ibidem*, s. 14–15. Por. też szerzej o tym zdarzeniu Rołnik, *Obraz Niemiec i Niemców*, s. 175.

oceny mu wystawiane są niesprawiedliwe, jednocześnie jednak umiał z niektórych z nich sam się śmiać. Tak było z jakoby wrodzoną umiejętnością Polaków do jazdy konnej. Asumpt do tego dała, ponownie zresztą, jego własna przygoda. Mianowicie w czasie konnej wycieczki wokół Getyngi – chcąc się nieco popisać swymi umiejętnościami jeździeckimi – potknął się i razem z koniem wpadł w „kupę gnoju”<sup>60</sup>. Niemniej należy podkreślić, że wady czy złe cechy Polaków są marginalne w stosunku do całościowego obrazu Polaka pokazanego w dzienniku, w którym co rusz jest on przywoływany, przy tym wyłania się na jego kartach w sposób zupełnie naturalny. Nie na siłę A. Loga chce dowartościowywać siebie i rodaków, co zamknąć można jego stwierdzeniem: „Z radością, prawdziwie się przekonał, że w całej podróży i u różnych ludzi, nie tak ja sam, jak mój ród Polski wiele przyjemności i przychylności mi sprawił”<sup>61</sup>.

Dopełnieniem tego portretu Polaków były pochwały dawnej Rzeczypospolitej. Zdarzyło się również A. Loge porównanie stosunków panujących w wozie pocztowym do Rzeczypospolitej, w niej bowiem panowała wolność, sprawiedliwość i równość, tym zaś, którzy próbowali się wywyższać, groził ostracyzm. Ten model, nie wprost, subtelnie A. Loga przeciwstawiał państwu pruskiemu, z jego porządkiem i dyscypliną, którą, jak się okazywało, akceptowali jadący w pocztynie Prusacy, natomiast już niezupełnie on<sup>62</sup>. Tej myśli nie wyraża wprost, ale oceny pewnych zaistniałych sytuacji w podróży zdają się to sugerować. Uważał – odnosząc się do zaistniałego konfliktu między dwoma podróżującymi z nim Prusakami – że „podług prawa honoru, który starożytną modą prawdą najmocniej się obraża”, winno dojść do pojedynku, choć też twierdził, że przy nim pewnie żadnej szkody by nie było, ale właśnie dlatego „mi się pojedynki nie koniecznie nierozsądnymi zdają [i też dlatego], że zabawą prawie oddają często nawet tym honor, którzy go nigdy nie mieli”<sup>63</sup>.

A. Loga skrupulatnie odnotowuje również – czasami, jak się wydaje, zupełnie bezwiednie, co dobrze świadczy o jego polskiej duszy – wszelkie wzmianki o Polakach. Skrupulatnie rejestruje wszystkie te miejsca, gdzie można spotkać Polaków. W tym ciągu pojawiają się: Altwasser, „Londek”, Wrocław<sup>64</sup>, Berlin

<sup>60</sup> Por. BR, rkps 1996, Loga, *Podróż*, s. 20–21.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 26. O stereotypowym postrzeganiu Polaków przez obcych por. Zygmunt Radłowski, Jerzy Wojtczak, *Jak narody widzą siebie nawzajem. O Polakach w Europie*, Warszawa 1994, s. 67–75.

<sup>62</sup> Por. BR, rkps 1996, Loga, *Podróż*, s. 9. O wyobrażeniach Polaków o Rzeczypospolitej doby stanisławowskiej por. np. Anna Grześkowiak-Krwawicz, *Regina libertas. Wolność w polskiej myśli politycznej XVIII wieku*, Gdańsk 2006, s. 83–186; Rolnik, *Jaka jest, była i jaka powinna być Rzeczpospolita*, s. 255–274; Zofia Zielińska, *Seweryn Rzewuski – pułapki republikańizmu*, [w:] „*Bo insza jest rzecz zdradzić, insza dać się złudzić*”. *Problem zdrady w Polsce przełomu XVIII i XIX w.*, red. Anna Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 1995, s. 31–47.

<sup>63</sup> BR, rkps 1996, Loga, *Podróż*, s. 8–9. O idei pojedynków w czasach oświecenia i później por. Bartłomiej Szynkler, *Pojedynki*, Warszawa 1987, s. 52–58, 70–80.

<sup>64</sup> Por. BR, rkps 1996, Loga, *Podróż*, s. 5–6, 9.

– choć tu, co stwierdzał z pewnym ubolewaniem, było ich niewiele<sup>65</sup>. Odwiedzając natomiast piękną Getyngę, zanotował: „Najszczęśliwszy zaś byłem zastawszy tu czterech Polaków, dawniejszych w Berlinie moich kolegów”<sup>66</sup>. Ma się wrażenie, że podróżnik z Leszna jakby dumny był, że Polacy są wszędzie, a im ich więcej, tym lepiej, dalej zaś sugeruje, że tam, gdzie są Polacy, nie może być źle, a ponadto tak naprawdę nie miejsce się liczy: „nie okolice, nie zabawy, ale uczucia przyjacielskie jedynie człowieka przywiązują do miejsca”. W takim nastroju będąc, gdy wyjeżdżał z Berlina, zapisał: „Żegnając się z drogimi rodakami, zdawało mi się, że tu dopiero z moją rozstaje się Ojczyznę”<sup>67</sup>.

Ta ostatnia uwaga wydaje się istotna dla zrozumienia postawy młodego Polaka pozbawionego własnego państwa, szukającego swojego miejsca w zastanej rzeczywistości, na którą, w skali globalnej, nie ma żadnego wpływu, i ma tę świadomość. Wszak przyszło mu żyć w granicach państwa pruskiego, tu więc próbuje uzasadnić swoje racje bytu. Prusy, po okresie napoleońskim, wydają mu się państwem jak najbardziej pozytywnym, dającym możliwość jego akceptacji. Owszem, nie jest to dawna Rzeczpospolita, ale czy życie w Prusach jest aż tak bardzo różne od tego, które było obserwowane w dawnym państwie polsko-litewskim? Przecież opisane wyżej zachowanie pocztyliona czekającego na nagrodę za usługę nie zaskoczyło A. Logi. Taką samą wymowę ma kolejne doświadczenie naszego podróżnika z pruską rzeczywistością. To jego spotkanie z pruskimi celnikami, z którymi porozumiał się szybko i bez problemu, choć chyba niezupełnie zgodnie z prawem. Przyszła mu wówczas do głowy myśl: „poznałem, że się na świecie nic z samej grzeczności nie czyni. Nie chcąc mu przecież ani za wiele, ani za mało dać gotowizną, zbyłem go butelką wina”<sup>68</sup>, wszak to w Rzeczypospolitej zasada również znana<sup>69</sup>. Chyba tylko raz państwo pruskie jakby go przestraszyło, od tej strony bowiem Rzeczypospolitej nie mógł znać, bo jej *de facto* nie było. Miało to miejsce w Magdeburgu, gdzie oglądał straszną twierdzę, pisał wówczas: „Zdawało mi się nad niemi [wałami] krwawą śmierć spozstrzegać, która w przyszłości swe pewne liczy ofiary”. Nie nastroiły go też lepiej oglądane na terenie tej twierdzy cele więzienne, zauważał: „Nie mogłem bez zgrozy i uszanowania razem wejść do tego nędzy przybytku”<sup>70</sup>. *Nomen omen* już wkrótce, bo w 1822 r., sam zapozna się A. Loga z celami pruskimi – jak wcześniej odnotowano w jego „biogramie”, zostanie skazany za działalność w organizacjach polskich.

<sup>65</sup> Por. *ibidem*, s. 9.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 14.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>69</sup> O nieszczelności granic dawnej Rzeczypospolitej, szczególnie wschodniej, i łatwości przewozu przez nie towarów por. np. wiele skarg na funkcjonowanie polskich „służb celnych”, Archiwum Główne Akt Dawnych, Militaria z Jabłonny, rkps 4, s. 17, Józef Stempkowski do Stanisława Augusta, Łabuń 28 I 1777. Właściwie cały ten zbiór korespondencji pokazuje słabość służb celnych Rzeczypospolitej, a przewaga strony moskiewskiej na rubieżach wschodnich Rzeczypospolitej bynajmniej nie wszystko tłumaczy.

<sup>70</sup> BR, rkps 1996, Loga, *Podróż*, s. 12.



Właściwie do niedawnej przeszłości, czasów rozbiorów czy 1807 r., historii kontaktów między Prusami a Rzeczpospolitą odwołań w dzienniku brak. Może to zastanawiać. Trudno rozstrzygnąć, w jakim stopniu to świadomy zabieg, a w jakim naturalne zachowanie A. Logi. Zauważyć można, że historia jako przedmiot poznania przeszłości była A. Lodze bardzo bliska. Pokazał to wielokrotnie w dzienniku, chociażby przy wspomnianym już opisie dziejów Głogowa, a potem przy wszystkich zabytkowych obiektach odwiedzanych w czasie podróży<sup>71</sup>, jakkolwiek z tych przede wszystkim interesowały go „starożytności” oraz kościoły<sup>72</sup>. W tym ostatnim elemencie zainteresowań historycznych A. Logi mocno uwidaczniał się jego katolicyzm, ale też, co się okazuje, jego w gruncie rzeczy otwartość i zrozumienie dla luteranizmu. Niedawne konflikty królestwa Hohenzollernów z Rzeczpospolitą, kończące się rozbiorami, i odmienności religijne panujące między tymi dwoma organizmami państwowymi nie zakłócały jego racjonalnego spojrzenia na otaczającą go rzeczywistość społeczno-polityczną. Oglądając gotycki kościół w Magdeburgu, choć krytykował zachowanie pruskich żołnierzy, którzy z nakrytymi głowami chodzili po nim „bez uszanowania”, to jednak stwierdzał filozoficznie, że: „ta wiara ma pierwszeństwo, która i zmysłowego i umysłowego człowieka równo do cnoty prowadzi”<sup>73</sup>. Po raz kolejny tym samym przeciwstawiał się stereotypowemu postrzeganiu protestantów przez obywateli dawnej Rzeczypospolitej<sup>74</sup>. Mimo swych duchowych skłonności do katolicyzmu swoją otwartość i akceptację dla innych wyznań pokazuje przy opisie Kassel, gdy zwraca uwagę, że najpiękniejszą część miasta zbudowali francuscy hugenoci wygnani z Francji przez Ludwika XIV, który zawiesił traktat nantejski. Wychwalając ową piękność miasta, pokazuje wyraźnie, co straciła Francja, a co zyskali ci, którzy wygnańców przygarnęli, i choć „stare” Kassel przed przybyciem hugenotów w odczuciu A. Logi było brzydkie i ponure, to jednak oni, protestanci-hugenoci, doprowadzili je do piękności i stanu świetności<sup>75</sup>.

Nie widać też niechętnego stosunku A. Logi do Prus przy odwołaniach do czasów napoleońskich. Te wspomniane są tylko cztery razy. Dwukrotnie czyni to A. Loga, gdy przywołuje dzieje Magdeburga i Kassel, są to jednak zapisy *stricto kronikarskie*<sup>76</sup>. Trzeci raz, gdy wspominał swoje – niedawne jednak – czasy szkolne i rok 1813, kiedy to: „z wszelkimi znakami honorowymi wypuszczone pułki polskie [dawne napoleońskie] do drogiej wróciły Ojczyzny. Pamiętam jeszcze

<sup>71</sup> Por. *ibidem*, s. 17–18, 23–24. To galerie obrazów, biblioteki, gabinety historii naturalnej, twierdze, zamki, ludwisarnie itp.

<sup>72</sup> Por. *ibidem*, s. 13, 17, 20, 29–31.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 13.

<sup>74</sup> Por. np. Maliszewski, *Kształtowanie się stereotypu Niemca*, s. 24–30.

<sup>75</sup> BR rkps 1996, Loga, *Podróż*, s. 23.

<sup>76</sup> Por. *ibidem*, s. 14, 23. Por. też o czynnikach kształtujących opinie obywateli Rzeczypospolitej o obcych, cudzoziemcach, także Niemcach i Prusakach, Dariusz Rolnik, *Obraz cudzoziemców i cudzoziemszczyzny w polskim społeczeństwie szlacheckim czasów Stanisława Augusta (1764–1795). O uwarunkowaniach kształtowania się stereotypowych wyobrażeń obcych w Rzeczypospolitej*, [w:] *Staropolski ogląd świata*, red. Bogdan Rok, Filip Wołański, Wrocław 2004, s. 319–332.



tę chwilę szczęśliwą, gdzie w gronie uczniów poznańskich, którym nasz rektor [Ignacy] Przybylski<sup>77</sup> głosem i krokiem przewodniczył, witaliśmy radością uniesieni powracających jednostajnym głosem: »Niechaj żyją Polacy!!«<sup>78</sup>. I czwarty, ostatni raz, kiedy szukał w galerii w Kassel obrazu „znanej Krowy sławnego [Paulusa] Pottera, ale ta [nad czym ubolewał] do Francji wzięta za Napoleona nie została zwróconą”<sup>79</sup>. Przy tym ostatnim opisie sympatia autora dziennika jest wyraźnie po stronie Niemców. Zupełnie natomiast pominął w swych rozważaniach A. Loga związek polsko-francuski w kontekście pruskim. Nie czyni też, odnosząc się do Prus, co już sygnalizowano, żadnych odwołań do czasów stanisławowskich i rozbiorów Rzeczypospolitej. Tylko w jednym momencie pojawiła się postać kobiety reprezentująca rodzinę pruską, która na ziemiach polskich osiadła i była z tych „koczujących narodów, którzy na urzędach polskich zebrawszy majątek do swojej powracają Ojczyzny”. W tym wypadku ewentualną złość czy niechęć A. Logi złagodził fakt, że owa kobieta była wychowana w Polsce i czytała polską literaturę, a konkretnie powieść „psychologiczno-obyczajową” *Malwina, czyli domyślność serca* Marii Wirtemberskiej z domu Czartoryskiej, co z dumą podkreślał A. Loga, pisząc: „okazuje [się], że Polacy i w tym gatunku, nie liczbą, ale dokładnością innym się zrównali narodom”. Zaraz też, kajając się, przeprosił za wcześniejszą sprzeczkę, ubolewając w duszy, że „dał wyobrazenie o obyczajach Polaków za granicą będących, które i tak nie [są] zbyt chwalone”<sup>80</sup>. Do wątku bogacenia się Prusaków na ziemiach polskich A. Loga już nie powrócił. A zaborca Rzeczypospolitej Fryderyk II pojawia się w jego dzienniku tylko raz, ale wyłącznie w kontekście nie najlepszego jedzenia i ewentualnie cechy oszczędności Prusaków. Pewną puentą zamykającą wątek relacji i wzajemnych stosunków polsko-niemiecko-pruskich może być scena, którą opisuje sam A. Loga, kiedy siada na tronie koronacyjnym cesarzy niemieckich: „Na krześle, gdzie się tyłu cesarzy rozpierało, i ja[m] się rozpierał, nie [z] takim prawdą zaszczytem, ale zapewne [z] większą spokojnością”<sup>81</sup>.

Wydaje się, że ta ukazana otwartość A. Logi na świat prusko-niemiecki jest szczera. Potwierdzają to jego myśli wypowiedziane w odniesieniu do innych obcych lub cudzoziemców. Nie ma A. Loga nic przeciw innym „obcym” i innym nacom. No, może z wyjątkiem Turków, co chyba należy tłumaczyć względami religijnymi i także częściowo stereotypowym przypisywaniem Turkom, choć niekonsekwentnie, cechy barbarzyństwa<sup>82</sup>, ale też, dodajmy, zapis autora ma tu formę sarkastycznego żartu. Wymienia on imię Turków tylko raz, gdy z zachwytem ogląda bibliotekę Uniwersytetu w Getyndze. Wówczas notuje: „Mieliby tu Turcy co palić, chociaż

<sup>77</sup> O Ignacym Przybylskim, rektorze gimnazjum do 1813 r., por. *Nauczyciele gimnazjum*, s. 35.

<sup>78</sup> BR, rkps 1996, Loga, *Podróż*, s. 14. Mowa o powrocie wojsk polskich po upadku Napoleona w 1813 r.

<sup>79</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>81</sup> *Ibidem*, s. 29.

<sup>82</sup> Por. np. dyskusyjny tekst, Marian Bałczewski, *Turcja a upadek Polski w XVIII wieku*, [w:] *Oświeceni wobec rozbiorów Polski*, red. Jerzy Grobis, Łódź 1998, s. 263–283.

by tylko te dzieła na ogień wskazywali, które z innych są wypisane”<sup>83</sup>, ta opaczna uwaga jednak ma pokazać nie tyle złe cechy Turków, ile wielkość biblioteki. To chyba taka mała niezręczność A. Logi. Wszak gdy widzi wielość nacji i słyszy mieszaninę języków we Frankfurcie nad Menem, wpada w egzaltację, cieszy się tymi obrazami i dźwiękami<sup>84</sup>. Bez najmniejszych oporów jego przyjacielem bardzo szybko w czasie podróży staje się zupełnie obcy, „melancholiczny”, napotkany Anglik, niejaki Leonhard Wesley, będący kapitanem w Hanowerze i, a jakże, osobą życzliwą Polakom. Ten oprowadził go po Kassel i jego okolicach, wywołując kolejne zachwyty miastem u A. Logi, nie dziwi więc, iż tenże nazywa go „moim Anglikiem”, „dobrym Anglikiem”, a przy pożegnaniu z nim obiecuje, że będzie się uczyć języka angielskiego i że odwiedzi go kiedyś w Londynie<sup>85</sup>.

Łatwość nawiązywania kontaktów z obcymi i otwartość na cudzoziemców zadziwia u A. Logi. Wyraźnie też staje A. Loga w obronie ludności żydowskiej. Tę ukazuje w czasie gaszenia pożaru we Frankfurcie nad Odrą. Najpierw zauważał, że żołnierze pruscy kolbami ich, podróżników, zagonili do gaszenia pożaru, a potem stwierdzał, że miasto zostało ocalone od ognia przez „chwalebą obronę mieszkańców, a osobliwie Żydów”<sup>86</sup>. Wyraźnie dziwi się, gdy we Frankfurcie nad Menem na jednym z mostów pokazano mu „rzecz godną widzenia chociaż nie bardzo stosowną do [tego] opisu”, a mianowicie wizerunek „Żyda jadącego na wieprzu”, otoczonego „zgrają diabłów”, co zrobiono na pamiątkę rytualnego zabójstwa dziecka chrześcijańskiego przez Żydów. Ponoć uczyniono to – jak pisał – „abym okazał, że wyobrazenie okrzyczanego ludu prostego w Polsce nie bardzo się różni od wyobrażeń w Niemczech”. A. Loga jednak zdumiony był tą opowieścią, tym bardziej że usłyszał ją od „dosyć porządnego mieszkańca”. Zauważał: „Chciałem rozsądnie o tej rzeczy powątpiewać, ale opowiadacz groźnem na mnie okiem wejrzawszy, bez pożegnania odszedł”<sup>87</sup>. Nie podobają mu się także miejsca wydzielone we Frankfurcie dla Żydów i pogarda, jaka jest im okazywana, zwłaszcza że, jak stwierdzał, Żydzi robią sporo dla swojego miasta, inwestują w nie i upiększają je, a na czele tej grupy umiejscawia nasz podróżnik przypuszczalnie Amschela Rothschilda, „któremu nie jedno państwo nawet siedzi w kieszeni”<sup>88</sup>. Racjonalizm tej wypowiedzi zaskakuje, w sposób dość naturalny bowiem widać, że A. Loga jest

<sup>83</sup> BR, rkps 1996, Loga, *Podróż*, s. 20. Por. Rolnik, *Obraz cudzoziemców i cudzoziemszczyzny*, s. 319–332.

<sup>84</sup> Por. BR, rkps 1996, Loga, *Podróż*, s. 27.

<sup>85</sup> Por. *ibidem*, s. 22–25. O stereotypowym postrzeganiu Anglików w czasach stanisławowskich por. Grzegorz Chomiński, *Rola propagandowa obrazu Anglii w publicystyce politycznej „Monitora” (1765–1785)*, Kraków 1990 (Zeszyty Naukowe UJ, Prace Historyczne 92), s. 39–54; Dariusz Rolnik, *Obraz Anglii i Anglików w czasach stanisławowskich 1764–1795 w polskiej literaturze pamiętnikarskiej*, „Wiek Stare i Nowe”, 2007, 5, s. 95–108.

<sup>86</sup> BR, rkps 1996, Loga, *Podróż*, s. 8.

<sup>87</sup> *Ibidem*, s. 27–28.

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 28, 31. Por. o tym wątku w nieco innym kontekście, Rolnik, *Obraz Niemiec i Niemców*, s. 181–182.

przeświadczony, iż w Polsce lepiej postrzega się Izraelitów i ogólnie pewne schematy myślenia o Żydach nie przystoją człowiekowi wykształconemu<sup>89</sup>.

Zachowanie A. Logi w podróży w świetle jego dziennika wydaje się naturalne i prawdziwe. Nawet jeżeli ostateczna wersja, którą odnajdujemy w Bibliotece Raczyńskich, była poprawiana, to sądzić można, że korekty dotyczyły szczegółów opisywanych miejsc, liczby ludności, prawidłowości zamieszczanych dat i szczegółów wspomnianych zdarzeń z odległej przeszłości. Zatem możemy suponować, że dziennik A. Logi pokazuje nam młodego Polaka wyedukowanego w Poznaniu, ale także jest odbiciem myśli i przeżyć wielu jego rówieśników mieszkających w zaborze pruskim, a zapisy odnoszące się do jego kontaktów z Polakami rówieśnikami w czasie tej podróży nie pozostawiają co do tego wątpliwości.

Okazuje się więc, że ta grupa solidnie wykształconej młodzieży знаła nadspodziewanie dobrze Śląsk, Prusy, Niemcy i w ogóle ich historię oraz że miała dobre pojęcie o innych nacjach i prawie wszystkie wyobrażenia czynione w tej przestrzeni są pozytywne. Wszystko to pokazane jest w dzienniku A. Logi, ma się jednak odczucie, jakby czasami te przedstawienia nie były zupełnie warunkowane doświadczeniami historycznymi, jakby A. Loga o nich zapomniał i wybiórczo – na ile świadomie, trudno stwierdzić – z nich korzystał. Natomiast dopełniał całości swych obrazów swą wiedzą o przeszłości Rzeczypospolitej i tym, co wynikało z jego kontaktów z napotykanymi w podróży osobami. Jeżeli przyjąć, że A. Loga może być reprezentantem wzmiankowanej grupy, i dalsze jego przemyślenia uznać za reprezentatywne dla niej, to musimy uznać, że w mentalności i świadomości tych młodych ludzi w stosunku do pokolenia ich ojców doszło do niemałej rewolucji w postrzeganiu obcych-cudzoziemców-sąsiadów. Są oni w tym z pewnością inni niż ich przodkowie, wydają się zdecydowanie bardziej otwarci. Odrębną kwestią jest to, z jakich przesłanek takie otwarcie wynikało.

Brakuje zbyt wielu danych dotyczących chociażby szczegółów życia A. Logi, które być może wyjaśniałyby te wyrażane wątpliwości i niepewności. Wszelako możemy zauważyć, że jest on w swych wypowiedziach dziennikowych bardzo poprawny i raczej nie widać w tym momentów zawahania czy też jakiegokolwiek ograniczenia swobody wypowiedzi – co najwyżej mogła ona dotyczyć poprawności stylu i faktograficznych informacji. Dlatego wydaje się, że wszelkie myśli wypowiedział szczerze, także te odnoszące się do tytułowego szeroko sformułowanego problemu tegoż artykułu.

Zapisy zamieszczane w dzienniku A. Logi, co stanowi też o jego wartości, odbiegają i wręcz przeciwstawiają się stereotypowemu negatywnemu postrzeganiu

<sup>89</sup> O stereotypowych opiniach o nacji żydowskiej por. Alina C a ł a, *Asymilacja Żydów w Królestwie Polskim (1864–1897). Postawy. Konflikty. Stereotypy*, Warszawa 1989, s. 173–186; Janusz T a z b i r, *Obraz Żyda w opinii polskiej XVI–XVIII w.*, [w:] *Mity i stereotypy w dziejach Polski*, red. *id e m*, Warszawa 1991, s. 64–98; Dariusz R o l n i k, *Żydzi czasów Rzeczypospolitej stanisławowskiej w polskiej literaturze pamiętnikarskiej XVIII–XIX w.*, [w:] *Staropolski ogląd świata – problem inności*, red. Filip W o ł a Ń s k i, Toruń 2007, s. 351–369.

i nastawieniu Polaków do wszelkich obcych, począwszy od Anglików, Francuzów – może z wyjątkiem Napoleona, do którego ma wyraźny dystans – przez zaborców, tu reprezentowanych przez Prusaków, a skończywszy na Żydach. Wszystkie elementy tworzące negatywne wyobrażenia o obcych wyraźne w czasach stanisławowskich, w czasach aktywności ojca A. Logi są prawie zupełnie niewidoczne. Prusacy – dawniej, w czasach stanisławowskich, ale też Księstwa Warszawskiego, co stanowi temat najdrażliwszy – są w dzienniku przedstawiani jako normalni ludzie, owszem, z wadami, ale też są sympatyczni i co należy podkreślić, życzliwi Polakom, ba, wśród nich absolutnie nie ma Prusaków wrogo nastawionych do Polaków. Ponadto Prusak pokazywany przez A. Logę ma, albo może mieć, cechy charakterystyczne bardzo podobne do Polaków, jest mianowicie gościnnie i otwarty. Również łączenie swej przyszłości z państwem pruskim albo innym niemieckim, co pokazuje A. Loga w swym dzienniku jednoznacznie, ma swoją wymowę. Otwarcie na inne nacje: Prusaków, Niemców, Anglików, wyrozumiałość w stosunku do Żydów i szukanie w nich dobra jest cechą permanentnie widoczną w przekazie naszego podróżnika. Nasuwa się w tym miejscu pytanie – wcześniej już sugerowane w inny sposób – z czego wynikała owa otwartość i apolityczność A. Logi, czy taka postawa miała usprawiedliwiać poszukiwania przystani do życia poza ojczyzną, czy jest to naturalne szukanie swego miejsca w świecie najbliższym – sąsiednim, bez żadnej ideologii, albo wręcz szczerza deklaracja przyjęcia warunków narzuconych przez zaborcę. Kwestia asymilacji Polaków w państwie pruskim w latach 1815–1830 to problem istotny, jak już zauważono, w tym czasie bynajmniej nie było to zachowanie bardzo rzadkie<sup>90</sup>. Autor omawianego dziennika jest chyba dobrym przykładem pokazującym, jak mogła się rodzić taka myśl w głowie młodego człowieka.

A. Loga z pewnością nie był zadeklarowanym wrogiem ani Prusaków, ani Niemców i z pewnością zapisy jego dziennika w tym względzie nie są kłamliwe, widział wszak otaczającą go rzeczywistość polityczną, a za nią była świadomość znaczenia rozwoju ekonomii, w której i Żydzi, i Anglicy, i Francuzi oraz Niemcy – pozytywnie odmalowani – mieli swoje miejsce. Co jednak należy podkreślić, w tej otwartości na wpływy zewnętrzne A. Loga, Polak o korzeniach szwedzkich, ciągle odwołuje się do wzorców, zachowań i charakterów polskich z minionej epoki i uważa je za poprawniejsze i nawet czasami lepsze, wręcz wskazuje na wyższość tego, co polskie, a w tym zawarte są treści, bez najmniejszej wątpliwości, mówiące, że to, co śląskie, dodawało wartości temu, co polskie. W tym jednym przypadku zapis A. Logi wskazuje na Śląsk jako na tę dziedzinę, przez której utratę upadła Rzeczpospolita, a tym samym skazała go na konieczność szukania pomyślności w innym państwie, wszak niekoniecznie nieprzyjacielskim... i na podróż z Leszna do Bonn.

<sup>90</sup> Por. Grot, *Hipolit Cegielski*, s. 11. Por. też Rezier, *Hipolit Cegielski*, s. 13.

BARTŁOMIEJ STAWIARSKI  
(Namysłów)

## **OBÓZ KLV W ŁĄCZANACH KOŁO NAMYSŁOWA. PRZYCZYNEK DO NAZISTOWSKIEGO „ROZSZERZONEGO PROGRAMU WYSYŁKI DZIECI NA WYPOCZYNEK” NA DOLNYM ŚLĄSKU W LATACH 1940–1944**

### **Wprowadzenie i realizacja „Rozszerzonego Programu Wysyłki Dzieci na Wypoczynek”**

W polskim piśmiennictwie powojennym nie powstały dotychczas prace o nazistowskiej akcji wysyłki dzieci na wypoczynek w czasie II wojny światowej, nie utrwalono też informacji o obozie w Łączanach (*KLV-Lager Lankau*)<sup>1</sup>. W niemieckiej historiografii i publicystyce przekazy dotyczące realizacji „Rozszerzonego Programu Wysyłki Dzieci na Wypoczynek” w Łączanach nikną w natłoku materiałów dotyczących innych, ok. 5 tys. obozów KLV, funkcjonujących podczas II wojny światowej na terenach należących do Niemiec lub zajętych przez III Rzeszę w trakcie działań wojennych<sup>2</sup>.

„Program Wysyłki Dzieci na Wypoczynek” (*Kinderlandverschickung*, KLV), który od końca 1940 r. funkcjonował jako „Rozszerzony Program” (*Erweiterte Kinderlandverschickung*), stanowi fragment szerszego zagadnienia związanego z przemieszczaniem ludności cywilnej w Rzeszy podczas II wojny światowej.

---

<sup>1</sup> Wyjątek stanowią publikacje Adolfa Auera, *Przenoszenie całych szkół*, „Wochenblatt.pl. Zeitung der Deutschen in Polen”, z 31 VIII 2011, <http://wochenblatt.pl/gazeta-online> (dostęp: 12 I 2012 r.) oraz ostatnio Bartłomieja Stawiarskiego, *KLV-Lager Lankau. Obóz nazistowskiego „Programu Wysyłki Dzieci na Wypoczynek” i „Rozszerzonego Programu Wysyłki...” w Łączanach koło Namysłowa*, [w:] *Nazistowski Roczny Obóz Wypoczynkowy w Łączanach koło Namysłowa*, red. *idem*, Namysłów 2013, s. 5–34. Pragnę serdecznie podziękować prof. Adolfowi Auerowi z Paderbornu za udostępnienie wielu publikacji dotyczących obozów KLV.

<sup>2</sup> Zob. literaturę przywoływaną w przypisach w dalszej części artykułu. Dotychczas, m.in. w dwóch artykułach opublikowanych na łamach „Gazety Namysłowskiej” (cyt. dalej), autor tłumaczył termin *Kinderlandverschickung* jako „Program Wysyłki Dzieci na Wieś”. Po dyskusjach z prof. Auerem za stosowniejsze uznaliśmy użycie nazwy „Program Wysyłki Dzieci na Wypoczynek” (tak stosowano już w: Stawiarski, *Nazistowski Roczny Obóz*, *passim*). Obozy KLV organizowano bowiem także w ośrodkach zlokalizowanych poza terenami wiejskimi, np. we Wrocławiu, Legnicy, Świdnicy, Głogowie, Opolu i innych dużych miastach na Śląsku.



Zakładano w nim przenoszenie w bezpieczne miejsca uczniów z rejonów zagrożonych bombardowaniami alianckimi. „Program”, realizowany pod hasłem wypoczynku i edukacji, w rzeczywistości był akcją ewakuacyjną<sup>3</sup>. Wiedza na temat „Rozszerzonego Programu” jest nadal niepełna, choć widoczny jest w niej postęp w ostatnich latach w Niemczech, w związku z realizacją programu badawczego „Dokumente und Berichte zur Erweiterten Kinderlandverschickung 1940–1945”<sup>4</sup>. Wiele z niedawno powstałych publikacji nacechowanych jest emocjonalnie, co jest oczywiste w przypadku wojennych wspomnień<sup>5</sup>.

Pierwsze zorganizowane akcje wysyłania na wypoczynek dzieci biednych i o wątłym zdrowiu były prowadzone w Niemczech już pod koniec XIX w.<sup>6</sup> Zakres, skala oddziaływania społecznego i funkcje wcześniejszych „Programów” były jednak odmienne niż w okresie II wojny światowej, zwłaszcza od końca 1940 r.<sup>7</sup> „Rozszerzony Program” wszedł w życie, kiedy stało się jasne, że oczekiwana kapitulacja Anglii wskutek realizacji planu „Lew Morski” (*Seelöwe*) nie nastąpi szybko, a kontratak brytyjskiego lotnictwa stawał się coraz bardziej dokuczliwy dla niemieckiej ludności cywilnej. W sierpniu 1940 r. nawet Berlin znalazł się w zasięgu brytyjskich bombowców. Wiadomo, że Adolf Hitler interesował się bezpieczeństwem dzieci i młodzieży, interweniując osobiście w sprawie organizacji obozów KLV<sup>8</sup>. Za akcję odpowiadało kierownictwo Młodzieży Rzeszy (*Reichsjugend*), z Baldurem von Schirachem na czele. Głównym jej zadaniem było zapewnienie bezpieczeństwa młodzieży szkolnej w wieku 10–14 lat. Uczniów kierowano przede wszystkim na tereny Śląska, Kraju Sudeckiego (*Sudetenland*), Bawarskiej Marchii Wschodniej, w okolice Salzburga i do Styrii. Obozy tworzone również na obszarze ziem polskich wcielonych do Rzeszy, tzn. w Prusach Zachodnich, czyli na polskim Pomorzu, w Wielkopolsce, nazwanej Krajem Warty (*Wartheland*), a także w Słowacji, Czechach, na terenie Węgier i Danii<sup>9</sup>. W tym celu zajmowano hotele, domy

<sup>3</sup> Bartłomiej Stawiarski, *Obóz nazistowskiego „Programu Wysyłki Dzieci na Wieś” w Łęczanach (część I)*, „Gazeta Namysłowska”, nr 1 (49) z I–II 2012, s. 4; *idem*, *KLV-Lager Lankau*, s. 6.

<sup>4</sup> W efekcie jego realizacji wydano już osiem tomów publikacji; zob. <http://www.klv.info/doku.htm> (dostęp: 15 I 2012 r.).

<sup>5</sup> Por. Hartmut Radebold, *Abwesende Väter und Kriegskindheit. Fortbestehende Folgen in Psychoanalysen*, Göttingen 2004; *Kindheiten im Zweiten Weltkrieg. Kriegserfahrungen und deren Folgen aus psychohistorischer Perspektive*, hrsg. von Hartmut Radebold, Gereon Heuft, Insa Fookien, Weinheim-München 2006. Poza wymienionymi pracami, stanowiącymi przykład, szerzej na ten temat wypowiada się w licznych tekstach Hartmut Radebold.

<sup>6</sup> Wolfgang Keim, *Erziehung unter der Nazi-Diktatur*, Bd. 2, Darmstadt 1997, s. 394; Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 7.

<sup>7</sup> Zob. Georg Braumann, *Kinderlandverschickung 1900–1932. Von der Hungerbekämpfung über Kinderlandverschickung zur Kindererholungsfürsorge mit Bochum als Beispiel*, Bochum-Freiburg 2008 (Dokumente und Berichte zur Erweiterten Kinderlandverschickung 1940–1945, Bd. 8).

<sup>8</sup> Gerhard Kock, „Der Führer sorgt für unsere Kinder“. *Die Kinderlandverschickung im Zweiten Weltkrieg*, Paderborn 1997, s. 76–82; Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 7.

<sup>9</sup> Volker Böge, Jutta Deide-Lüchow, *Bunkerleben und Kinderlandverschickung: Eimsbüttler Jugend im Krieg*, Hamburg 1992, s. 172; Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 7–8. Listę terenów,



wczasowe, pensjonaty i inne obiekty, które się do tego nadawały, w tym też pałace i budynki dworskie. Nierzadko obiekty wyselekcjonowane do zagospodarowania w ramach „Rozszerzonego Programu” rekwirowano ich właścicielom<sup>10</sup>. Przed 1940 r. często organizowano obozowiska namiotowe KLV, trwające do sześciu tygodni<sup>11</sup>. W ramach akcji przemieszczania ludności cywilnej Narodowosocjalistyczna Ludowa Opieka Społeczna (*Nationalsozialistische Volkswohlfahrt*, NSV) prowadziła także inne programy, np. *Mutter-und-Kind-Verschickung*, obejmujący ewakuację matek z małymi dziećmi (i często starszym rodzeństwem), które gościnnie przyjmowała wytypowana rodzina. Inny program NSV obejmował dzieci szkolne do 10. roku życia, kierowane na koszt Rzeszy do przybranych rodzin (*Pflegefamilien*). Jeszcze inną formą ewakuacji było *Verschickung zu Verwandten*, czyli wysyłanie dzieci w różnym wieku do krewnych, których transport organizowała i koszty pokrywała NSV<sup>12</sup>. Do „Rozszerzonego Programu Wysyłki Dzieci na Wypoczynek” kwalifikowano dzieci, które nie były zarażone chorobami zakaźnymi, nie cierpiały na epilepsję, chroniczne moczenie się i nie były aspołeczne. W związku z tym od 1941 r. przed wyjazdem na obóz KLV wprowadzono wcześniejsze badania lekarskie oraz rozeznanie ankietowe przeprowadzane przez nauczyciela<sup>13</sup>.

„Rozszerzony Program Wysyłki Dzieci na Wypoczynek” wprowadził *Reichsleiter* NSDAP Martin Bormann poufnym okólnikiem z 27 IX 1940 r.<sup>14</sup> W pierwszej kolejności akcją objęto Berlin i Hamburg, następnie inne miasta „zagrożone z powietrza”. Określenie „ewakuacja”, propagandowo niepożądane, zastąpiono początkowo terminem „Akcja Zakwaterowania” (*Unterbringungsaktion*), następnie *Erweiterte Kinderlandverschickung*. Mimo starań władz wśród ludności cywilnej

---

na które wysyłano młodzież w ramach „Rozszerzonego Programu”, zestawia Hans-Jürgen Feuerhake, *Die Erweiterte Kinderlandverschickung in Hannover 1940–1945*, Bochum 2006, s. 21. Dla Pomorza zob. pracę zbiorową *Kinderlandverschickung in Pommern*, hrsg. von Peter Lindemann, Helms 2009.

<sup>10</sup> Auer, *Przenoszenie całych szkół*; Stawiarski, *Obóz (część 1)*, s. 4; *idem*, *KLV-Lager Lankau*, s. 8.

<sup>11</sup> Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 7, przyp. 9.

<sup>12</sup> Kock, „*Der Führer sorgt für unsere Kinder*“, s. 107–110; Thomas Giessmann, Rudolf Marciniak, „*Fast sämtliche Kinder sind jetzt weg*“. *Quellen und Zeitzeugenberichte zur Kinderlandverschickung aus Rheine 1941–1945*, Münster-New York-München-Berlin 2001, s. 18; Jürgen Zinnecker, *Kindheit als Heimatfront. Das Familienmoratorium der Kinder auf dem Prüfstand der europäischen Kriegsgesellschaft*, [w:] *Sorge um die Kinder. Beiträge zur Geschichte von Kindheit, Kindergarten und Kinderfürsorge*, hrsg. von Sabine Hering, Wolfgang Schröder, München 2008, s. 220–221; Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 8–9. O działalności Narodowosocjalistycznej Ludowej Opieki Społecznej zob. Herward Vorländer, *Die NSV. Darstellung und Dokumentation einer nationalsozialistischen Organisation*, Boppard am Rhein 1988 (Schriften des Bundesarchivs, Bd. 35).

<sup>13</sup> Böge, Deide-Lüchow, *Bunkerleben und Kinderlandverschickung*, s. 171; Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 9.

<sup>14</sup> Kock, „*Der Führer sorgt für unsere Kinder*“, s. 69–70; Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 9.

wytworzyła się atmosfera strachu i psychozy, chociaż często skrywana<sup>15</sup>. Według danych szacunkowych na początku 1941 r. ewakuacją objęto nawet do 300 tys. dzieci, z których ponad połowa została zakwaterowana w 2 tys. istniejących już wówczas obozów KLV<sup>16</sup>. Te hitlerowskie działania w czasie wojny nie były odosobnione, ponieważ podobne akcje ewakuacyjne ludności cywilnej, w tym dzieci, przeprowadzano również w Wielkiej Brytanii i Japonii<sup>17</sup>.

W opracowaniach zajmujących się „Rozszerzonym Programem Wysyłki Dzieci na Wypoczynek” przyjmuje się, że objęto nim ogółem od 850 tys. do 2 mln 800 tys. młodzieży, ale w nowszych pracach za bardziej prawdopodobne uznaje się zdecydowanie niższe szacunki<sup>18</sup>. Szczytowy okres działalności obozów KLV przypadł na lipiec 1941 r., kiedy równocześnie przebywało w nich ogółem ponad 171 tys. uczniów. Do końca roku nastąpił spadek liczby młodzieży w obozach o połowę, aby w 1942 r. osiągnąć już niewiele ponad 50 tys. W 1943 r. odnotowano ponowny wzrost liczby młodzieży wysyłanej na wypoczynek w ramach „Rozszerzonego Programu”, co było spowodowane włączeniem do akcji KLV wszystkich roczników szkolnych. Jednakże wskutek eskalacji działań wojennych wcześniej bezpieczne tereny, na których organizowano obozy KLV, stawały się narażone na naloty. W związku z tym rodzice starali się wysyłać dzieci do miejscowości położonych bliżej domu, aby mieć z nimi ułatwiony kontakt. W efekcie tych starań od 1943 r. postępowało sukcesywne zmniejszanie się liczby uczestników akcji „Rozszerzonego Programu”<sup>19</sup>. W szczytowym okresie rozwoju *Erweiterte Kinderlandverschickung* młodzież rozlokowana była w ok. 5 tys. obozów KLV. Ich struktura i liczebność były zróżnicowane. Istniały tzw. Obozy Główne Rozszerzo-

<sup>15</sup> Atmosferę panującą wśród ludności cywilnej dobrze oddaje meldunek Służby Bezpieczeństwa SS z 7 X 1940 r., mówiący m.in. o „ewakuacji dużych miast zagrożonych z powietrza” i „ukrytej przymusowej ewakuacji”. Według meldunku rozmaite pogłoski wywołały „niezwykle szkodliwą psychozę” wśród ludności; *Meldungen aus dem Reich. Auswahl aus den geheimen Lageberichten des Sicherheitsdienstes der SS 1939–1944*, dtv 477, hrsg. von Heinz Boberach, München 1968, s. 117.

<sup>16</sup> Eva Gehrken, *Nationalsozialistische Erziehung in den Lagern der Erweiterten Kinderlandverschickung 1940–1945*, „Forschungsstelle für Schulgeschichte und regionale Schulentwicklung”, 1997, s. 16.

<sup>17</sup> Zob. Thomas Havens, *Valley of Darkness. The Japanese People and World War Two*, New York 1978; John Welshman, *Churchill's Children: The Evacuee Experience in Wartime Britain*, Oxford 2010.

<sup>18</sup> Zob. Carsten Kressel, *Evakuierungen und Erweiterte Kinderlandverschickung im Vergleich. Das Beispiel der Städte Liverpool und Hamburg*, Frankfurt am Main 1996, s. 102–111; Kock, „Der Führer sorgt für unsere Kinder“, s. 134–143; Michael Krause, *Flucht vor dem Bombenkrieg. „Umquartierungen“ im Zweiten Weltkrieg und die Wiedereingliederung der Evakuierten in Deutschland, 1943–1963*, Düsseldorf 1997, s. 174–184; Julia Torrie, „For Their Own Good“. *Civilian Evacuations in Germany and France, 1939–1945*, New York 2010, s. 181, 200; Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 10.

<sup>19</sup> Zob. Reiner Lehberger, *Kinderlandverschickung. „Fürsorgliche Aktion“ oder „Formationserziehung“*, [w:] „Die Fahne hoch“. *Schulpolitik und Schulalltag in Hamburg unterm Hakenkreuz*, hrsg. von *idem*, Hans-Peter de Lorent, Hamburg 1986, s. 371; Kock, „Der Führer sorgt für unsere Kinder“, s. 140.

nego Programu Wysyłki Dzieci na Wypoczynek (*KLV-Hauptlager der Erweiterten Kinderlandverschickung*), kwaterujące nawet tysiąc uczestników, i jednocześnie funkcjonowały małe obozy, w których znajdowało się zaledwie 18 uczniów. Ich wielkość była uzależniona od lokalizacji obozu i możliwości kwaterunkowych. W nielicznych miejscach działały „obozy otwarte” (*offene KLV-Lager*), w których uczestnikom pozostawiano więcej wolnego czasu i mniej ich pilnowano<sup>20</sup>.

W pierwszym etapie funkcjonowania „Rozszerzonego Programu”, tj. do połowy 1941 r., czas pobytu w obozach KLV wynosił ok. sześciu miesięcy. Potem mógł trwać do dziewięciu miesięcy, jednak na życzenie rodziców przedłużano go. Zdarzało się pod koniec wojny, że niektóre dzieci przebywały w obozach KLV ponad 18 miesięcy bez przerwy. Nie było możliwości skrócenia ustalonego wcześniej czasu pobytu, a młodzież zwalniana była do domu tylko w nadzwyczajnych przypadkach, np. na przyjazd ojca z frontu. Nie akceptowano natomiast wyjazdów do domu na Boże Narodzenie i inne święta. W początkowym okresie funkcjonowania „Rozszerzonego Programu” nawet odwiedziny rodziców w obozach KLV były zabronione. Sytuacja ta uległa zmianie od 1943 r., po wprowadzeniu tzw. *Elternbesuchstage*, czyli dnia wizyt rodzicielskich<sup>21</sup>.

Grupą młodzieży obozowej kierował zazwyczaj nauczyciel ze szkoły delegującej uczniów. Zwykle całe klasy, wyposażone w kartę powołania, wyruszały w drogę do poszczególnych obozów wraz z wychowawcą. Dowódcą drużyny obozowej (*Lagermannschaftsführer*) był członek Hitlerjugend (*HJ-Führer*). Z powodu młodego wieku (15–18 lat) dowódcom brakowało odpowiedniego przygotowania i doświadczenia pedagogicznego. Funkcjonowanie obozów KLV poddawane było kontroli zewnętrznej<sup>22</sup>. Urząd Rzeszy do spraw KLV (*Reichsdienststelle KLV*) opracował specjalne materiały pomocnicze w zakresie prowadzenia obozów, np. ramowy plan dnia. Wiadomo z nich, że w okresie letnim dzień rozpoczynano pobudką o godz. 6.30. Następnie przewidziany był czas na poranną toaletę, ścielenie łóżek, wietrzenie pomieszczeń i apel poranny. Śniadanie rozpoczynano o 7.30, następnie cztery godziny zegarowe przeznaczano na naukę. Po obiedzie następowała godzina odpoczynku, po której rozpoczynały się dalsze zajęcia, zgodnie z harmonogramem. Dzień kończył się, w zależności od grupy wiekowej, o godz. 21–21.30<sup>23</sup>.

Koncepcja organizacji obozów KLV spotkała się z dezaprobatą Kościoła katolickiego, który uważał, że „Rozszerzony Program” nie gwarantował bezpieczeństwa młodzieży, niepokoił rodziców, a samo wychowanie obozowe pozbawione

<sup>20</sup> Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 11.

<sup>21</sup> Sylvelin Wissmann, *Es war eben unsere Schulzeit. Das Bremer Volksschulwesen unter dem Nationalsozialismus*, Bremen 1993, s. 303; Kock, „*Der Führer sorgt für unsere Kinder*“, s. 172; Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 12.

<sup>22</sup> Gehrken, *Nationalsozialistische Erziehung*, s. 170–171; Auer, *Przenoszenie całych szkół*; Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 12.

<sup>23</sup> Kock, „*Der Führer sorgt für unsere Kinder*“, s. 158; Gerhard Solbach, *Flucht vor Bomben. Kinderlandverschickung aus dem östlichen Ruhrgebiet im 2. Weltkrieg*, Hagen 2002, s. 130–131, 154–155; Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 12–13.

było elementów edukacji religijnej. Zwracał na to uwagę m.in. kardynał Klemens August hr. von Galen, argumentując, że brak opieki religijnej w obozach KLV będzie przyczyną spadku liczby uczestników „Rozszerzonego Programu”<sup>24</sup>. Niewątpliwie propaganda nazistowska starała się odciągnąć młodzież od religii, uważając, że narodowy socjalizm jest wystarczającym programem ideologicznym. Religia traktowana była jako konkurencja i potencjalne zagrożenie<sup>25</sup>. W trakcie realizacji „Rozszerzonego Programu” opór rodziców przeciwko rozłące z dziećmi faktycznie narastał. Podczas nalotów na Hamburg w 1943 r. z grupy 70 tys. dzieci uzyskano od rodziców zgodę na objęcie „Rozszerzonym Programem” zaledwie 1400<sup>26</sup>. Formalnie wysyłanie młodzieży do obozów KLV przez cały okres trwania II wojny światowej oparte było na zasadzie dobrowolności. W praktyce stosowano rozmaite formy nacisku na rodziców, szczególnie po dekreście von Schiracha z 15 VI 1943 r., który zakładał obligatoryjne przenoszenie do obozów całych klas szkolnych<sup>27</sup>.

Zdarzały się przypadki ucieczek uczniów do domu. Profesor Adolf Auer przytacza przykład pięciu chłopców z obozu KLV w Kreuztanne k. Saydy w saksońskich Rudawach, którzy pieszo „poszli do domu”, do Düsseldorfu. Wędrówka zajęła im sześć tygodni, na miejscu oczekiwał już na nich nauczyciel pełniący funkcję kierownika obozu<sup>28</sup>. W tym przypadku historia zakończyła się szczęśliwie, zdarzało się jednak, że dochodziło do wypadków śmiertelnych podczas ucieczek. Sytuacja stała się dramatyczna pod koniec wojny, zwłaszcza kiedy na wschodzie, w związku z ofensywą Armii Czerwonej, wielu uczniów pozostało w miejscach organizacji obozów KLV, wracając często do domu długo po zakończeniu działań wojennych<sup>29</sup>.

Świadkowie uczestniczący w „Rozszerzonym Programie” wspominają zazwyczaj pobyt w obozach KLV jako wesoły, beztrudny i pełen życia okres, spędzony w gronie rówieśników, zmałowany jedynie przez poczucie tęsknoty za domem rodzinnym. Uczestnicy wspominają ogromne poczucie koleżeństwa, odpowiedzialności za siebie i innych oraz bliskich więzi i szacunku dla nauczycieli<sup>30</sup>. Niknie w tych wspomnieniach nieomal całkowicie świadomość udziału w procesie indoktryna-

---

<sup>24</sup> Zob. dokument z 12 III 1942 r. w: *Meldungen aus dem Reich. Auswahl*, dtv 477, s. 215–216. O życiu i działalności kardynała zob. np.: Rudolf Morsey, *Clemens August Kardinal von Galen*, „Internationale katholische Zeitschrift”, 7, 1978, s. 429–442; Ludger Grevelhörster, *Kardinal Clemens August Graf von Galen in seiner Zeit*, Münster 2005, *passim*.

<sup>25</sup> Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 14.

<sup>26</sup> Zob. dokument z 25 X 1943 r. w: *Meldungen aus dem Reich 1938–1945. SD-Berichte zu Inlandsfragen*, hrsg. von Heinz Boberach, Bd. 14, Herrsching 1984, s. 5917–5918.

<sup>27</sup> Wissmann, *Es war eben unsere Schulzeit*, s. 277; Feuerhake, *Die Erweiterte Kinderlandverschickung*, s. 53; Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 14.

<sup>28</sup> Auer, *Przenoszenie całych szkół*.

<sup>29</sup> Wolfgang Benz, Ute Benz, *Sozialisation und Traumatisierung. Kinder in der Zeit des Nationalsozialismus*, Frankfurt am Main 1992, s. 22; Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 14–15; por. Kock, „Der Führer sorgt für unsere Kinder”, s. 18.

<sup>30</sup> Zob. np. Keim, *Erziehung*, Bd. 2, s. 154.

cji ideologicznej, jakiemu młodzież była poddawana<sup>31</sup>. Równie rzadko pojawiają się relacje dotyczące upokarzania młodzieży w obozach KLV. Zdarzają się jednak wspomnienia dotyczące drwienia z uczniów nieradzących sobie w rywalizacji sportowej, posiadających miano „słabeuszy” lub manifestujących swoją religijność. Jost Hermand, profesor nauk o literaturze i historii kultury, który jako 10-latek był wysłany do obozu KLV w okupowanej Polsce, wspomina uciążliwość ćwiczeń wojskowych, wszechobecny dryl i indoktrynację oraz „brutalizację [życia] w hordzie” (*Verrohung in der Horde*). Zwraca uwagę, że w jego obozie funkcjonował rodzaj „fali”, uczniowie słabsi fizycznie stali niżej w hierarchii obozowej, Hermand nazwał to zjawisko „kolejnością dziobania”<sup>32</sup>.

### **Życie codzienne w obozie KLV w Łączanach w 1940–1941 r. a perspektywy przyszłych badań**

W styczniu 2012 r. Namysłowski Ośrodek Kultury zakupił album ze zdjęciami dokumentującymi istnienie w 1940 r. w pobliskich Łączanach obozu dla dzieci, zorganizowanego w tamtejszym pałacu w celu realizacji hitlerowskiego „Programu Wysyłki Dzieci na Wypoczynek”<sup>33</sup>. Album o rozmiarach 26 × 17,5 cm, z twardą oprawą, zawiera 37 opisanych czarno-białych zdjęć oraz pocztówkę *Landjahr im schlesischen Grenzland*, zaadresowaną do rodziny Hugona Krausego zamieszkałego w Marburgu nad rzeką Lahn, pozbawioną jednak znaczka i stempla pocztowego<sup>34</sup>. Album został zakupiony na aukcji antykwarycznej monachijskiego antykwariatu naukowego Riepenhausen. Kolekcja jest unikatowa w związku z brakiem klisz i wydaje się, że są to jedyne egzemplarze zachowanych fotografii. Zostały one włączone do zasobu reaktywowanego obecnie muzeum przy Namysłowskim Ośrodku Kultury w Namysłowie (Izba Regionalna)<sup>35</sup>. Album został ostatnio opublikowany, wraz z komentarzem historycznym<sup>36</sup>.

<sup>31</sup> *KLV. Die Erweiterte Kinder-Land-Verschickung. KLV-Lager 1940–1945. Dokumentation über den „Größten soziologischen Versuch aller Zeiten“*, hrsg. von Gerhard Dabel, Freiburg 1981, s. 172; Böge, Deide-Lüchow, *Bunkerleben und Kinderlandverschickung*, s. 213–214; Bruno Schöni, *Krisenerfahrung und pädagogisches Engagement. Lebens- und berufsgeschichtliche Erfahrungen Berliner Lehrerinnen und Lehrer*, Frankfurt am Main 1994, s. 132; Gehrken, *Nationalsozialistische Erziehung*, s. 82–83; Stawiański, *KLV-Lager Lankau*, s. 15.

<sup>32</sup> Jost Hermand, *Als Pimpf in Polen. Erweiterte Kinderlandverschickung 1940–1945*, Frankfurt am Main 1993, s. 13.

<sup>33</sup> Pałacowe założenie rezydencjalne w Łączanach zostało zbudowane w latach 1853–1854 przez właścicieli tamtejszych dóbr, rodzinę Pfortner von der Hölle, na miejscu poprzedniego pałacu, który spłonął w 1851 r. „Zamek” przebudowano w 1915 r., zachował on jednak cechy tzw. stylu Tudorów. Istniejący do dziś obiekt wpisany został 10 III 1977 r. do rejestru Opolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków pod numerem 2026/77; [www.wuozopole.pl/rejestr/rejestr\\_nieruchome.pdf](http://www.wuozopole.pl/rejestr/rejestr_nieruchome.pdf) (dostęp: 16 II 2012 r.); Elżbieta Mola, Ireneusz Racławicki, *Zapomniane zabytki. Dwory i pałace wiejskie południowej Polski. Śląsk Opolski*, t. 2, Opole 2011, s. 134–141.

<sup>34</sup> Bartłomiej Stawiański, *NOK wszedł w posiadanie cennych fotografii Łączan*, „Gazeta Namysłowska”, nr 1 (49) z I–II 2012, s. 5; *idem*, *KLV-Lager Lankau*, s. 5.

<sup>35</sup> Stawiański, *NOK*, s. 5.

<sup>36</sup> *Roczny Obóz Wypoczynkowy Łączany – album fotograficzny*, [w:] Stawiański, *Nazistowski Roczny Obóz*, s. 35–59. Przy realizacji „Rocznych Obozów” (*Landjahrlager*) w ramach KLV chodziło



Prowadzenie przez młodzież w trakcie trwania obozów KLV albumów lub pamiętników było obligatoryjne. W ramach projektu „Jugend! Deutschland 1918–1945” zebrano m.in. dokumentację fotograficzną związaną z realizacją „Programu” i „Rozszerzonego Programu”. Niektóre albumy są bardzo podobne pod względem formy i treści do „łączańskiego”<sup>37</sup>. Prezentację zdjęć rozpoczyna dedykacja: „Meiner lieber Mutter zu Weihnachten 1940 von Ihrem Sohn Karlheinz” („Mojej drogiej matce na Święta Bożego Narodzenia 1940 od jej syna Karlheinz-a”). Wszystko wskazuje na to, że twórcą i właścicielem albumu był Karlheinz Krause zamieszkały w Marburgu przy *Frankfurterstrasse* 64. Mamy do czynienia z dokumentacją fotograficzną sporządzoną przed oficjalnym wprowadzeniem „Rozszerzonego Programu Wysyłki Dzieci na Wypoczynek”, co sugeruje data 1940 r. i wszystkie zdjęcia wykonane w okresie letnim. Obozy wypoczynkowe organizowano w Łączanach być może już od 1935 r.<sup>38</sup> Znane jest także zdjęcie zabawy dziecięcej zorganizowanej w tamtejszej świetlicy w 1938 r., w której brała udział młodzież przebywająca na obozie KLV (*Landjahrsjugend*)<sup>39</sup>.

Fotografie wchodzące w skład albumu zostały wydane i omówione, nie ma więc potrzeby szczegółowego powtarzania tych informacji<sup>40</sup>. Zdjęcia zostały pogrupowane przez Karlheinz-a Krausego w bloki tematyczne dotyczące: 1) rozpoczęcia obozu i miejsca kwaterek<sup>41</sup>; 2) obozowej orkiestry marszowej<sup>42</sup>; 3) pracy wykonywanej w ramach „Rocznego Obozu” i jej efektów<sup>43</sup>; 4) czasu wolnego<sup>44</sup>; 5) organizacji apeli obozowych<sup>45</sup>; 6) wycieczek<sup>46</sup>; oraz 7) dbałości o zdrowie, prawidłowe odżywianie i rekreację<sup>47</sup>. Pocztówka *Landjahr im schlesischen Grenzland* na odwrocie ma wpis: „Kochani! Jeżeli nic się nie zmieni, to w niedzielę 8.12.40 około południa będę w domu! Karlheinz”<sup>48</sup>. Fotografie w albumie mają podpisy, dzięki czemu udało się zidentyfikować niektóre osoby z obsługi obozu KLV w Łączanach. Na jednym ze zdjęć utrwalono ówczesnego dowódcę obozowego (*Lagerführer*)

---

najprawdopodobniej o obowiązkowy wówczas dla młodzieży rok pracy w rolnictwie; por. Teresa Kulak, Wojciech Mrozowicz, *Syców i okolice. Od czasów najdawniejszych po współczesność*, Wrocław-Syców 2000, s. 169–170.

<sup>37</sup> <http://www.jugend1918-1945.de/thema.aspx?s=962> (dostęp: 31 VIII 2012 r.); Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 18–19.

<sup>38</sup> Wskazuje na to pocztówka przedstawiająca pałac w Łączanach, opatrzona napisem *Landjahr-lager Lankau b. Namslau*, datowana ok. 1935 r.

<sup>39</sup> <http://www.namslau-schlesien.de/kinderfest.html> (dostęp: 24 VIII 2012 r.); Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 19.

<sup>40</sup> Omówienie fotografii: Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 19–23.

<sup>41</sup> *Roczny Obóz Wypoczynkowy*, s. 39–41.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 42–43.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 41–47.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 47–48.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 49–50.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 50–51.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 52–57.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 58–59.



Alfreda Parusela, na wieżyczce niemieckiego samochodu pancernego SdKfz 222<sup>49</sup>. Mógł to być zreperowany egzemplarz frontowy z zakładu Edgara Kittnera, który w Namysłowie prowadził firmę motoryzacyjną i zajmował się takimi usługami<sup>50</sup>. Na innej fotografii uwieczniono kucharkę, pannę Kieras, zmywającą naczynia w pomieszczeniu pałacowym<sup>51</sup>. Poza właścicielem albumu, Karlheinzem Krausem, dzięki podpisom można zidentyfikować chłopca o nazwisku Löser, którego sfotografowano podczas skoku w dal (uzyskał wynik 6,10 m)<sup>52</sup>. Na obozach KLV młodzież szkolono w rozmaitych dyscyplinach sportowych. W tym celu instytucje związane z Hitlerjugend wydawały specjalne materiały instruktażowe. W jednym z nich – *Pimpf im Dienst* – została szczegółowo opisana i zilustrowana technika skoku w dal<sup>53</sup>.

Zagadnienia związane z posiadanymi fotografiami i funkcjonowaniem obozu w Łączanach w ramach „Programu Wysyłki Dzieci na Wypoczynek” i następnie „Rozszerzonego Programu Wysyłki Dzieci na Wypoczynek” wymagają przeprowadzenia dalszego rozpoznania badawczego<sup>54</sup>. Kwerendą należałoby objąć zbiory Urzędu Rzeszy ds. KLV w Berlinie, który gromadził dokumentację statystyczną dotyczącą realizacji „Rozszerzonego Programu”. Jednakże archiwalia te uległy zniszczeniu, zachowały się natomiast materiały Ministerstwa Finansów Rzeszy (*Reichsfinanzministerium*), gdzie być może istnieje szansa na odnalezienie danych dotyczących kosztów organizacji obozu i transportu uczestników<sup>55</sup>. Najmniej problemów stwarza konieczność przeprowadzenia kwerendy w aktach Rejencji Wrocławskiej, przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, gdzie znajdują się materiały dotyczące Hitlerjugend, spraw personalnych, epidemii, nieszczęśliwych wypadków oraz obozów<sup>56</sup>. Inspektorem Szkolnym ds. KLV (*KLV-Schulinspekteur*) we Wrocławiu był Erwin Vandame, działający w ramach struktury *NSDAP Gauleitung Schlesien*<sup>57</sup>.

<sup>49</sup> Stawiarski, *NOK*, s. 5; *idem*, *KLV-Lager Lankau*, s. 20. Zob. opis samochodu pancernego: *Leichter Panzerspähwagen SdKfz 222*, [w:] *The Encyclopaedia of Weapons of World War II*, ed. Chris Bishop, London 2002, s. 86. W albumie dowódca obozowy Parusel podpisany został jedynie nazwiskiem, odnotowuje go jednak *Namslauer Adressbuch* z 1940 r.; *Namslauer Adressbuch von 1940 (Stadt- und Landkeis)*, s. 69, <http://www.namslau-schlesien.de/namslau69.htm> (dostęp: 31 VIII 2012 r.).

<sup>50</sup> Zob. *In Namslau geboren...*, <http://www.namslau-schlesien.de/kittner.pdf> (dostęp: 6 III 2012 r.).

<sup>51</sup> Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 22.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 22–23.

<sup>53</sup> *Pimpf im Dienst. Ein Handbuch für das Deutsche Jungvolk in der HJ*, hrsg. von Reichsjugendführung, Potsdam 1938, s. 130.

<sup>54</sup> Zob. Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 24–31.

<sup>55</sup> Bundesarchive Berlin, Reichsfinanzministerium 1919–1945.

<sup>56</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Rejencja Wrocławska, Biuro Opieki nad Młodocianymi (1939–1944), sygn. 16047–16076.

<sup>57</sup> Kopia dokumentów zawierających dane adresowe przesłana autorowi przez prof. Adolfa Auera, za co serdecznie dziękuję.

Wiele istotnych informacji może znajdować się w dokumentacji szkół wysyłających uczniów na obóz. Dotyczy to wielu aspektów, np. danych osobowych, dokumentacji medycznej, statusu majątkowego, organizacji wyjazdu, zabezpieczenia wychowawczego etc.<sup>58</sup> Najpierw jednak należy rozpoznać macierzystą szkołę uczestników obozu KLV w Łączanach z 1940 r. Zachowany album kieruje uwagę na Marburg, co potwierdza opisana wcześniej kartka pocztowa. Inny trop wiedzie do Kolonii, o czym informują nieliczne odnalezione wspomnienia. Wynika z nich, że pod koniec 1940 oraz w 1941 r. do podnamysłowskiego pałacu przybyła młodzież z tamtejszych szkół<sup>59</sup>. Natomiast inna kartka pocztowa *Landjahr-lager Lankau*, znajdująca się w zbiorach Tadeusza Wincewicza w Namysłowie, zaadresowana została przez młodego Günthera z łącząńskiego obozu do miasta Gladbeck w Nadrenii Północnej-Westfalii, do rodziny Kurta Prussa, zamieszkałej przy *Diepenbrockstrasse 20*. Niestety z kartki został odklejony znaczek, przez co datę nadania można odczytać jedynie częściowo: 22 IX, bez roku<sup>60</sup>. Od tej grupy można oczekiwać wspomnień jako od naocznych świadków z czasów funkcjonowania obozu. Pierwszymi tego typu materiałami, na jakie autor natrafił, były fragmenty wspomnień Ferdinanda Schumachera, który w wieku 11 lat został wysłany do obozu KLV w Łączanach jako uczeń jednej z kolońskich szkół objętych akcją „Rozszerzonego Programu”. Opublikował on w Internecie fragmenty swych wspomnień oraz rysunek przedstawiający uczestników obozu w Łączanach podczas apelu. Materiały te zostały wykorzystane następnie w publikacji Adolfa Auera i Ludwiga Börnera<sup>61</sup>. Wspomnienia Schumachera są koherentne z kolejnym krótkim fragmentem relacji opublikowanym przez Joachima Trappa. Dotyczy ona pobytu w łącząńskim obozie KLV innego ucznia z Kolonii, przebywającego w pałacu na przełomie 1940/1941 r.<sup>62</sup>

Według wspomnień Ferdinanda Schumachera zimą 1941 r. do pałacu w Łączanach przywieziono ok. 100 chłopców z nadreńskiej Kolonii, w wieku od 10 do 13 lat. Po podróży trwającej dwa dni w Namysłowie przywił uczniów obfity śnieg i bardzo niskie temperatury. Młodzież następnie pomaszerowała z bagażami do „Zamku Wodnego” w Łączanach (*Wasserburg Lankau*), jak go sami uczestnicy nazywali. Na miejscu mogli zapoznać się z nowymi dla nich regułami obozowymi,

<sup>58</sup> Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 24–25.

<sup>59</sup> Por. *KLV. Erweiterte Kinderlandverschickung 1940 bis 1945. Eine Dokumentation auf zwei CD-ROMs mit einer Einführung in deren Nutzung*, hrsg. von Martin Rütger, Eva Maria Martindorf, Köln 2000.

<sup>60</sup> Kartka pocztowa *Landjahr-lager Lankau b. Namslau* ze zbiorów Tadeusza Wincewicza; Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 25–26.

<sup>61</sup> Ferdinand Schumacher, *Jahrhundertbrief an unsere Nachkommen*, [http://einestages.spiegel.de/static/authoralbumbackground/998/heimweh\\_und\\_heublumentee.html](http://einestages.spiegel.de/static/authoralbumbackground/998/heimweh_und_heublumentee.html) (dostęp: 3 I 2012 r.); Adolf Auer, Ludwig Börner, *Erweiterte Kinder-Land-Verschickung. KLV-Lager in Schlesien*, Paderborn 2011, s. 44–45; Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 26–27.

<sup>62</sup> Joachim Trapp, *Kölner Schulen in der NS-Zeit*, Köln 1994, s. 137; Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 28.

które były zgodne z duchem pruskiego drylu. Pobudka była o siódmej, następnie kwadrans musztry na zewnątrz, mimo panującego mrozu, kąpiel i zbiórka na apel – tak wyglądały poranki w obozie KLV Łączany. Higienę osobistą, utrzymanie włosów i czystość ubrań rygorystycznie kontrolowano. Priorytetem była nazistowska edukacja polityczna i szkolenie wojskowe, co było ważniejsze nawet od standardowego programu nauczania<sup>63</sup>. Nad wszystkim czuwało dwóch nauczycieli mieszkających w Łączanach wraz z rodzinami oraz młody przywódca Hitlerjugend (*HJ-Führer*). Żywność dostarczali do pałacu mieszkańcy wsi, szczególną popularnością cieszyły się miejscowe bułki, dwukrotnie większe niż te, które uczniowie znali z rodzinnej Kolonii<sup>64</sup>.

Zgodnie ze wspomnieniami Schumachera pobyt uczestników jego turnusu w obozie trwał ponad pół roku. Pałac w Łączanach kojarzył mu się ze średnio-wieczną, romantyczną budowlą<sup>65</sup>. Nie wszystkie historie zapamiętane przez młodego Ferdinanda są idylliczne. Pamięta on pewnego chłopca, który trafił do pałacu w Łączanach, prosząc o pomoc. Był w tym samym wieku, co uczestnicy obozu, mówił jednak nie po niemiecku, lecz po holendersku. Z jego opowieści można było wywnioskować, że rodzice wypchnęli go z wagonu pociągu przejeżdżającego w pobliżu Łączan. Chłopiec opowiadał o rodzinnym Amsterdamie, żołnierzach w czarnych mundurach z trupa czaszką i masowych aresztowaniach. Chodziło zapewne o deportacje amsterdamskich Żydów do obozów zagłady przeprowadzane przez oddziały SS (*SS-Polizeitruppe*). Transporty kolejowe musiały być wysyłane także trasą przez Namysłów (z Wrocławia), dalej na wschód, prawdopodobnie do Auschwitz<sup>66</sup>. Ferdinand Schumacher wspomina, że chłopiec został następnego dnia schwytany przez mężczyzn w skórzanych płaszczach i nigdy go już nie widziano. Spotkanie młodych Niemców z żydowskim chłopcem było wystarczającym powodem do przeniesienia całej grupy kolońskich uczniów do innego obozu KLV. Trafili oni do rezydencji arystokratycznej rodziny von Richthofenów w Piotrówku (*Petersdorf*), niedaleko Jordanowa Śląskiego. Ferdinand powrócił do rodzinnej Kolonii po siedmiu miesiącach życia obozowego na Śląsku<sup>67</sup>. W tej samej grupie

<sup>63</sup> Schumacher, *Jahrhundertbrief*; Auer, Börner, *Erweiterte Kinder-Land-Verschickung*, s. 44; Stawiarski, *Obóz (część 1)*, s. 4–5; *idem*, *KLV-Lager Lankau*, s. 28.

<sup>64</sup> Schumacher, *Jahrhundertbrief*; Stawiarski, *Obóz (część 1)*, s. 5; *idem*, *KLV-Lager Lankau*, s. 28–29.

<sup>65</sup> Auer, Börner, *Erweiterte Kinder-Land-Verschickung*, s. 45; Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 29.

<sup>66</sup> W styczniu 1942 r. rozpoczęto tzw. relokację Żydów holenderskich do Amsterdamu. W lipcu 1942 r. rozpoczęły się masowe deportacje do obozów koncentracyjnych na terenie okupowanej Polski, głównie do Auschwitz, choć transporty organizowano i wcześniej, na mniejszą skalę. Chronologicznie wspomnienia Ferdinanda Schumachera odpowiadałyby okresowi tuż przed zmasowaną akcją deportacyjną Żydów z Amsterdamu; Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 29 i przyp. 62.

<sup>67</sup> Schumacher, *Jahrhundertbrief*; Bartłomiej Stawiarski, *Obóz nazistowskiego „Programu Wysyłki Dzieci na Wieś” w Łączanach (część 2)*, „Gazeta Namysłowska”, nr 2 (50) z III 2012, s. 8; *idem*, *KLV-Lager Lankau*, s. 29–30. O obozie KLV w Piotrówku zob. Auer, Börner, *Erweiterte Kinder-Land-Verschickung*, s. 63–64.

młodzieży co Schumacher znajdował się prawdopodobnie Otto Schacht. Wspomina on, że ze względu na bombardowania Kolonii przebywał na obozie (*Kinderlager*) w Łączanach i Piotrówku<sup>68</sup>.

Okolice Namysłowa były częstym miejscem kwaterunku osób ewakuowanych z zagrożonej bombardowaniami Nadrenii, a pod koniec wojny także z innych terenów. W Wilkowie realizowano program *Mutter-und-Kind-Verschickung*, przebywała tam znaczna liczba kobiet z dziećmi z okolic Kolonii. W 1944 r. na terenie tej miejscowości, w domach miejscowych gospodarzy, kwaterowano w ramach „Rozszerzonego Programu” także młodzież pochodzącą z Berlina<sup>69</sup>. W uzupełnieniu kroniki Liebicha Tadeusz Harjasz pod rokiem 1943 zaznaczył, że „w powiecie namysłowskim znalazło schronienie 4500 osób z bombardowanych przez alianckie lotnictwo terenów Nadrenii – Aachen, Dallbrück, Köln”. Kolejny wpis, pod datą 1944 r., mówi o rozmieszczeniu w Namysłowie i powiecie 500 dzieci z Berlina, a w marcu i kwietniu dodatkowo 4500 wraz z nauczycielami z pobliskiego Wrocławia<sup>70</sup>. Także Eberhard Schlegel wspomina, że latem 1943 r. w okolicach Namysłowa znalazła schronienie młodzież z objętej bombardowaniami Kolonii. W Świerczowie zakwaterowano grupę dziewcząt, które szczyły się w kontaktach z miejscową ludnością swoim nadreńskim pochodzeniem<sup>71</sup>. Wszystko wskazuje na to, że były to akcje związane z *Erweiterte Kinderlandverschickung*.

Niniejszy tekst, podobnie jak i wcześniejsze wydanie albumu z fotografiami z Łączan, ma na celu zasygnalizowanie problemu i wskazanie na zaniedbania oraz potrzebę badań nad „Programem” i „Rozszerzonym Programem Wysyłki Dzieci na Wypoczynek” na Śląsku<sup>72</sup>. Nie ulega wątpliwości, że powinno się je podjąć, autor bowiem do tej pory natrafił na wzmianki dotyczące ponad 160 obozów KLV na Dolnym i Górnym Śląsku, a lista zapewne nie jest kompletna.

<sup>68</sup> Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 30.

<sup>69</sup> Helmut Statkiewicz, *Wilkau 1944 bis 1946. Flucht und Vertreibung*, [http://www.namslau-schlesien.de/wilkau\\_doerfer.htm](http://www.namslau-schlesien.de/wilkau_doerfer.htm) (dostęp: 21 VIII 2012 r.); Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 30.

<sup>70</sup> Tadeusz Harjasz, *Kronika Ziemi Namysłowskiej 1863–1979*, [w:] *Kronika miasta Namysłowa od jego założenia do czasów najnowszych opracowana przez W. Liebicha według kroniki znajdującej się w archiwum miejskim*, tłum. i opr. *idem*, Namysłów 1989, s. 164; Elżbieta Kościk, *Pod panowaniem niemieckim*, [w:] Mateusz Goliński, Elżbieta Kościk, Jan Kęsik, *Namysłów. Z dziejów miasta i okolic*, Namysłów 2006, s. 260; Stawiarski, *KLV-Lager Lankau*, s. 30.

<sup>71</sup> Eberhard Schlegel, *Erinnerungen an Schwirz und die südlichen Dörfer des Kreises Namslau*, Bonn 2001, s. 134, 136–137.

<sup>72</sup> Por. Adolf Auer, *Breslauer Schulen in KLV-Lagern*, Paderborn 2011.

Olga Miriam PRZYBYŁOWICZ  
(Instytut Archeologii i Etnologii PAN)

## MONASTYCYZM W CZESKICH BADANIACH DWÓCH MINIONYCH DEKAD (ŚREDNIOWIECZE–WCZESNA NOWOŻYTNOŚĆ)

Dwie dekady swobodnych badań bez ideologicznych obciążeń to dobry pretekst do próby podsumowania dorobku naukowego w Republice Czeskiej<sup>1</sup>, szczególnie jeśli chodzi o dziedzinę dotyczącą tak newralgicznego tematu nad Wełtawą, jakim była historia Kościoła<sup>2</sup>. Przedmiotem mojego zainteresowania są badania i ich opublikowane wyniki nad monastycyzmem w epoce średniowiecza i wczesnej nowożytności. Niniejszy artykuł nie pretenduje do wyczerpującego zestawienia literatury przedmiotu poświęconej klasztorom i zakonom. Jest próbą wskazania nurtów zainteresowań badawczych oraz zwrócenia uwagi na słabiej oświetlone pola eksploracji<sup>3</sup>.

Do tej pory, z wyjątkiem komunikatu Marka Derwicha, który ukazał się w 1999 r., nie pisano w Polsce o czeskich badaniach nad historią monastycyzmu<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> W październiku 2011 r. odbyła się w Pradze konferencja podsumowująca badania miast i mieszczanstwa w Europie oraz w Czeskiej Republice w ostatnim dwudziestolecium: *Města ve středověku a raném novověku jako badatelské téma posledních dvou desetiletí. 30. mezinárodní konference Archivu hlavního města Prahy, Historického ústavu Akademie věd ČR, Katedry historie Filozofické fakulty Univerzity Jana Evangelisty Purkyně v Ústí nad Labem a Institutu mezinárodních studií Fakulty sociálních věd Univerzity Karlovy v Praze, 11.–12. října 2011*. Ponadto refleksje nad najnowszymi badaniami: Jiří Pešek, *Česká historiografie na počátku 21. století – cesty jejího hodnocení*, „Český Časopis Historický” (dalej: ČČH), 103, 2007, 1, s. 89–100; Václava Horčáková, Kristina Rexová, *Česká historická bibliografie. Plány a perspektivy*, ČČH, 108, 2012, 2, s. 278–286.

<sup>2</sup> Jan Stříbrný, *Katolická církev v českých zemích v čase dvou totalit*, [w:] *České církevní dějiny ve druhé polovině 20. století*, ed. Libor Jan, Brno 2000, s. 78–115; *Katolická církev a totalitarismus v Českých zemích*, ed. Petr Fiala, Jiří Hanuš, Brno 2001; Stanislav Balík, Jiří Hanuš, *Katolická církev v Československu 1945–1989*, Brno 2007; Zdeněk Nešpor, *Katolická církev v Československu 1945–1989*, ČČH, 104, 2008, 4, s. 859–868.

<sup>3</sup> Impulsem do powstania są interesujące i owocne pod względem naukowym, częste kontakty niżej podpisanej z historykami czeskimi zajmującymi się dziejami monastycyzmu. Za wskazówki i pomoc przy powstawaniu artykułu dziękuję znajomym dr Veronice Čapskiej z Uniwersytetu w Opawie oraz dr. Janowi Zdychincowi z Uniwersytetu w Pradze.

<sup>4</sup> Marek Derwich, *Nowsze publikacje słownikowe, katalogowe i encyklopedyczne na temat życia zakonnego w Czechach i w Polsce*, „Nasza Przeszłość”, 91, 1999, s. 395–400.

Także w Czechach nie powstały takie prace, choć ostatnio pojawiły się artykuły przeglądowe dotyczące wybranych zagadnień monastycyzmu autorstwa Pavla Krafla, Zdeňka Nešpora (klasztery z perspektywy socjologicznej<sup>5</sup>) oraz publikacja *Za zdmí kláštera*<sup>6</sup>.

Niewątpliwie minione dekady to istotny okres w badaniach nad dziejami monastycyzmu w porównaniu z poprzednimi kilkudziesięciami laty. Najnowsze prace próbują wypełniać lukę blisko półwiecznego milczenia naukowców różnych dziedzin, podyktowanego niezależnymi od nich, odgórnymi wytycznymi władzy ludowej.

Zauważalna jest duża dysproporcja, śmiem twierdzić, że większa niż w polskiej literaturze przedmiotu, publikacji poświęconych klasztorom męskim i żeńskim. O tych ostatnich nadal wiadomo znacznie mniej.

Pośród wydawnictw o charakterze encyklopedycznym na pierwszy plan wysuwa się encyklopedia klasztorów w Czechach oraz jej kontynuacja – obejmująca konwenty na Morawach i Śląsku – autorstwa Dušana Foltýna, Petra Sommera i Pavla Vlčeka. Hasła odnoszące się do poszczególnych domów skupione są przede wszystkim na problemach architektoniczno-archeologicznych, choć podano w nich także podstawową faktografię<sup>7</sup>. Zawierają zazwyczaj plany architektoniczne bądź ryciny omawianych kompleksów. Literatura przedmiotu została zgromadzona właśnie pod kątem głównego tematu, co zostało jasno sformułowane przez Autorów we wstępie do pracy obejmującej terytorium Czech: „Zwracamy uwagę przede wszystkim na kwestie rozwoju architektury klasztorów, pozostałe informacje mają charakter uzupełniający”<sup>8</sup>. Hasła poprzedza obszerny wstęp (s. 9–168), w którym zawarto podstawowe informacje o rodzajach zakonnego życia, dziejach monastycyzmu na ziemiach czeskich w minionym tysiącleciu, specyfice architektury poszczególnych zakonów, w końcu – alfabetyczny słownik poszczególnych zgromadzeń.

Innym typem publikacji encyklopedycznej są prace Milana Bubna, który systematycznie wydaje pozycje poświęcone poszczególnym zakonom i zgromadzeniom. Do tej pory ukazało się pięć woluminów prezentujących podstawowe informacje o zakonach rycerskich, kanonickich, mniszyc, mendykanckich i kleryckich powstających w XVI w. jako odpowiedź na kryzys i upadek „starych” zakonów<sup>9</sup>.

<sup>5</sup> Zdeňek Nešpor, *Klášter jako sociologické téma. Řeholní společenství z hlediska sociologie (náboženství)*, [w:] *Locus pietatis et vitae. Sborník příspěvků z konference konané v Hejnicích 13.–15. září 2007*, ed. Ivana Čornejová, Hedvika Kuchařová, Kateřina Valentová, Praha 2008, s. 19–36. Dwie inne prace omawiam dalej.

<sup>6</sup> *Za zdmí kláštera. Cisterciáci v českých dějinách*, ed. Dana Dvořáčková-Malá, Petr Charvát, Bohumír Němec, ve spolupráci s Radkou Lomičkovou a Janem Zdichyncem, Praha 2010. W niej R. Lomičková przedstawiła krótki rys historiografii zakonu cystersów w Czechach, także publikacji najnowszych z ostatnich dwóch dekad, *Cisterciáci aneb co o nich napsáno*, s. 7–24.

<sup>7</sup> *Encyklopedie českých klášterů*, ed. Pavel Vlček, Petr Sommer, Dušan Foltýn, Praha 1997; *Encyklopedie moravských a slezských klášterů*, ed. Dušan Foltýn, Praha 2005.

<sup>8</sup> *Encyklopedie českých*, s. 7.

<sup>9</sup> Milan Buben, *Encyklopedie řádů, kongregací a řeholních společností katolické církve v českých zemích*, t. 1: *Řády rytířské a křižovníci*, Praha 2002; t. 2, svazek 1: *Řeholní kanovníci*, Praha



W przygotowaniu są kolejne, w tym poświęcony zgromadzeniom żeńskim. Do popularnonaukowych publikacji należą prace o zgromadzeniach i zakonach w Czechach autorstwa Ludka Jiráski oraz Hansa Boehma o zakonach rycerskich<sup>10</sup>.

Literatura przedmiotu – liczebność oraz tematyka – narzuca sposób narracji poniższego artykułu. Z tego powodu osobne omówienie poświęcono zakonowi cysterskiemu, norbertańskiemu, benedyktyńskiemu i mendykanckim, by następnie przejść do tematyczno-problemowego podsumowania dorobku o innych zakonach.

Bez wątplenia najlepiej rozpoznany zakonem w minionym dwudziestoleciu, podobnie jak w Polsce, są cystersi wraz z jego gałęzią żeńską. Największe w tym zasługi ma praska badaczka Kateřina Charvátová, która pisze o tym zakonie od połowy lat 80. XX w. Po roku 1990 nastąpił jednak znaczący wzrost publikacji tejże Autorki oraz inicjatyw konferencyjnych i wydawniczych podejmowanych przez nią, a także rosnące systematycznie grono jej uczniów. Najważniejsze prace Charvátové to trzypiętomowe dzieje zakonu cystersów na ziemiach czeskich i poza ich współczesnymi granicami (w latach 1142–1420), terytoriami związanymi w przeszłości z historią Królestwa Czech. Publikacja obejmuje tematykę fundacji, gospodarki, architektury oraz w mniejszym stopniu spraw duchowości<sup>11</sup>. Planowane jest wydanie tomu czwartego, dotyczącego różnorodnych aspektów życia codziennego mnichów i mniszek. Tej ostatniej tematyki w odniesieniu do tegoż zakonu dotyczązaledwie trzy artykuły, w tym jeden autorstwa Charvátové<sup>12</sup>.

Istotne znaczenie w dorobku literatury cystersologicznej mają publikacje będące plonem konferencji organizowanych z okazji okrągłych rocznic istnienia poszczególnych klasztorów oraz zakonu<sup>13</sup>. Artykuły zamieszczone w monografii z pierwszej konferencji poświęconej monastycyzmowi – rodzimym klasztorom

---

2003; t. 2, svazek 2: *Mnišské řády*, Praha 2004; t. 3, svazek 1: *Žebravé řády*, Praha 2007; t. 3, svazek 2: *Mnišské řády*, Praha 2006; t. 3, svazek 3: *Řeholní klerikove*, Praha 2008.

<sup>10</sup> Luděk Jirásko, *Církevní řády a kongregace v zemích českých*, Praha 1991; Hans Georg Boehm, *Řád německých rytířů v Čechách, na Moravě a ve Slezsku*, Třinec 1993; Karel Dolista, *Premonstrátský klášter Milevsko*, Praha 1990; Mirjam Hrudníková, *Řeholní život v českých zemích*, Kostelní Vydří 1997.

<sup>11</sup> Kateřina Charvátová, *Dějiny cisterciáckého řádu v Čechách 1142–1420*, t. 1–2, Praha 1998–2002, t. 3: *Kláštery na hranicích a za hranicemi Čech*, Praha 2009; *e a d e m*, *Cisterciácký řád ve středověkých Čechách. Původ, struktura, některé aspekty vývoje*, [w:] *Košciół w monarchiach Przemysławów i Piastów*, red. Józef Dobosz, Gniezno 2009, s. 231–250.

<sup>12</sup> Miloslav Pojsl, *Obraz všedního dne cisterciáků v rekonstrukci původního kláštera na Velehradě*, „Archaeologia Historica” (dalej: Arch.Hist.), 15, 1990, s. 135–150; Kateřina Charvátová, *Klášteří nemocnice ve Zlaté Koruně*, [w:] *Klášter Zlatá Koruna. Dějiny – Památky – Lidé*, ed. Martin Gaži, České Budějovice 2007, s. 224–232; Lenka Dostálová, *Cisterciácká lékárna v Plasích*, [w:] *900 let cisterciáckého řádu. Sborník z konference konané 28.–29.9.1998 v Břevnovském klášteře v Praze*, ed. Kateřina Charvátová, Praha 2000, s. 215–220.

<sup>13</sup> *900 let cisterciáckého řádu*. Artykuły na temat archeologii, muzyki, heraldyki, funkcjonowania klasztorów w społeczeństwie, m.in. interesujący tekst Dušana Foltýna, *K typům a funkcím cisterciáckých proboštví v předhusitských Čechách*, s. 79–95; *Cisterciáci na Moravě. Sborník k 800. výročí příchodu cisterciáků na Moravu a počátek Velehradu*, ed. Miloslav Pojsl, Brno-Olomouc 2006.

cysterskim – w 1992 r. mają do dziś status *vademecum*<sup>14</sup>. Równie ważne są publikacje o klasztorach w Plasach<sup>15</sup>, Oseku<sup>16</sup>, Žďáře nad Sázavou<sup>17</sup>, Zlaté Koruně<sup>18</sup>, Vyšším Brodě<sup>19</sup>, Kutnej Hoře<sup>20</sup>.

Także cysterskiego zakonu dotyczy większość artykułów opublikowanych w wydawnictwie pokonferencyjnym *Historia Monastica I*<sup>21</sup>.

Podobnie jak w Polsce, choć może i w większym stopniu, zainteresowaniem cieszy się problematyka architektoniczno-archeologiczna kompleksów cysterskich podejmowana przede wszystkim przez historyków sztuki oraz archeologów. Odzwierciedleniem tego nurtu są liczne publikacje, których liczba wydaje się przewyższać polski dorobek. Wśród autorów specjalizujących się w tej dziedzinie wypada wymienić przede wszystkim Jiříego Kuthana oraz Danę Stehlikovą<sup>22</sup>.

<sup>14</sup> *Řád cisterciáků v českých zemích ve středověku*, ed. Kateřina Charvátová, Dobroslav Libal, Miloslav Pojsl, Praha 1994. O każdym konwencie, zarówno żeńskim, jak i męskim, zebrano podstawowe informacje historyczne; *Cisterciáci ve středověkém českém státě. Sborník z kolokvia v Kutné Hoře 9.–13. června 1992*, Cîteaux 1996.

<sup>15</sup> *850 let plaského kláštera (1145–1995). Sborník příspěvků semináře „Vývoj a význam plaského kláštera pro české dějiny”*, ed. Jiří Fák, Mariánská Týnice 1995; *Plaský klášter a jeho minulý i současný přínos pro kulturní dějiny. Sborník příspěvků semináře konaného v Plasech a Mariánské Týnici ve dnech 11.–13. května 2005*, ed. Irena Bukáčková, Jiří Fák, Mariánská Týnice 2006.

<sup>16</sup> *800 let kláštera Osek. Jubilejní sborník*, ed. Norbert Krutský, Osek 1996. Artykuły dotyczące architektury, gospodarki, muzyki, prozopografii i sfragistyki. Na temat klasztoru także Jan Zdičhynec, *Cur Cistercio ademptum Ossecum? Předání oseckého kláštera pražskému arcibiskupství*, „Folia Historica Bohemica” (dalej: FHBoh.), 22, 2006, s. 29–65.

<sup>17</sup> *Sedm a půl století: stati o historii, kultuře a umění žďárského kláštera. Domus cisterciaciana sarensis 1252–2002*, ed. Stanislav Růžička, Žďár nad Sázavou 2002. Przeważają artykuły o architekturze i sztuce; jednym z niezliczonych o innej tematyce jest tekst Václava Ventury, zob. dalej, gdy omawiam kwestie liturgii i duchowości.

<sup>18</sup> *Klášter Zlatá Koruna*. Składa się z czterech rozdziałów, z których najobszerniejszy dotyczy architektury i wystroju wnętrz – 16 artykułów, pozostałe trzy zawierają publikacje dotyczące gospodarki, kultury, ludzi związanych z dziejami klasztoru. W ostatnim przyczynku Jindřich Špinar zebrał dotychczasową literaturę przedmiotu; Jindřich Špinar, *Historie Zlaté Koruny v bibliografických, ikonografických, elektronických a audiovizuálních informačních zdrojích*, [w:] *Klášter Zlatá Koruna*, s. 637–670; *idem*, *Ikonografie kláštera a obce Zlatá Koruna*, „Výběr”, 39, 2002, 2, s. 86–105.

<sup>19</sup> Dominik Kaindl, *Dějiny kláštera Vyšší Brod v Čechách*, ed. Milan Hlinoň, Vyšší Brod – Libice nad Cidlinou 2008.

<sup>20</sup> *Sedlec. Historie, architektura a umělecká tvorba sedleckého kláštera ve středoevropském kontextu kolem roku 1300 a 1700. Mezinárodní symposium, Kutná Hora, 18.–20. září 200*, ed. Radka Lomíčková, Praha 2009.

<sup>21</sup> *Historia Monastica I. Sborník z kolokvií a konferencí pořádaných v letech 2002–2003 v cyklu „Život ve středověkém klášteře”*, ed. Kateřina Charvátová, Petr Sommer, Dušan Foltýn, Praha 2005, m.in. artykuły Kateřiny Charvátové, *Cesty českých cisterciáckých opatů na generální kapituly*, s. 215–238; *idem*, *Cisterciáci a medicína*, s. 33–43.

<sup>22</sup> Jiří Kuthan, *Katedrální chor v cisterciácké architektuře*, „Památky středních Čech”, 7, 1993, 2, s. 2–15; *idem*, *Cisterciácké kláštery jako pohřební místa vládařských rodů střední Evropy, Historická inspirace. Sborník k počtě Dobroslava Libala*, ed. Martin Kubelík, Milan Pavlík, Josef Štulc, Praha 2001, 199–214; *idem*, *Architektura cisterciáckých klášterů a její regionální varianty*, [w:] *Verba in imaginibus. Františku Šmahelovi k 70. narozeninám*, ed. Martin Nodl, Petr Sommer, Eva Doležalová, Praha 2004, s. 259–283; *idem*, *Gloria Sacri Ordinis Cisterciensis*.

W mniejszym stopniu niż w polskich badaniach obecna jest tematyka gospodarza, w tym zagadnienia rozpoznane doskonale w Polsce, dotyczące wielkiej własności cysterskiej. Tu ponownie największe zasługi ma K. Charvátová<sup>23</sup> oraz Jaroslav Čechura<sup>24</sup>.

O organizacji wewnętrznej i strukturach zakonu pisały wspomniana wyżej monografistka cystersów oraz Radka Lomičková<sup>25</sup>.

*Sborník Katolické teologické fakulty Univerzity Karlovy. Dějiny umění – historie*, t. 3, Praha 2005; Klára Benešová, Hubert Ječný, Dana Stehlíková, Michal Trýml, *Nové prameny k dějinám klášterního kostela cisterciáků na Zbraslavi*, „Umění”, 34, 1986, 5, s. 385–409; Zdeněk Dragoun, Dana Stehlíková, *Archeologické a stavební historické výzkumy v areálu prelatury zbraslavského kláštera v letech 1984–1989*, „Staletá Praha”, 22, 1992, s. 135–164; Miloslav Pojsl, *Velehrad: stavební památky bývalého cisterciáckého kláštera*, Olomouc 1990; Vlastimil Kolda, Milan Hlino-maz, *Náhrobní kameny řeholníků a světských osob ve vyšebrodském klášteře*, „Jihočeský sborník historický”, 60–61, 1991–1992, s. 35–49; Kateřina Charvátová, *Postup výstavby cisterciáckých klášterů v Čechách*, „Medievalia historica Bohemica” (dalej: MHBoh.), 3, 1993, s. 199–223; Eva Kamenická, *Stavební vývoj cisterciáckého kláštera v Plasích ve světle archeologických výzkumů*, Arch.Hist., s. 21–138; Martin Horýna, *Jan Blažej Santini-Aichel*, Praha 1998; *Sedlec. Historie, architektura a umělecká tvorba*: m.in. Alexandra Gajewski, *Sedletz und die französische Zisterzienserarchitektur des 12. und 13. Jahrhunderts: Hypothesen und Kontroversen*, s. 347–369, Martin Horýna, *Die Klosterkirche in Sedletz und der Architekt Johann Blasius Santini-Aichel*, s. 465–480; Jiří Kuthan, *Der böhmische und polnische König Wenzel II. (1271–1305) als Gründer, Bauherr und Auftraggeber von Kunstwerken*, s. 39–69; Filip Velímský, *Přehled výsledků dosavadního archeologického průzkumu areálu cisterciáckého kláštera v Sedlci u Kutné Hory*, s. 385–398.

<sup>23</sup> Kateřina Charvátová, *The Economy of the Cistercians in Bohemia*, [w:] *Cisterciáci ve středověkém*, s. 183–192; *e a d e m*, *Inventáře klášterních dvorů*, Arch.Hist., 15, 1990, s. 125–134; *e a d e m*, *Ekonomika oseckého kláštera ve 13. a 14. století*, [w:] *800 let kláštera Osek*, s. 287–305; *e a d e m*, *Kolonizace plaského kláštera 1175–1250*, „Musejní a vlastivědná práce 30, Časopis společnosti přátel starožitnosti”, 100, 1992, s. 73–83; *e a d e m*, *Cisterciácké hospodářské objekty. Minulost, přítomnost a budoucnost*, „Zprávy památkové péče”, 53, 1993, s. 251–252; *e a d e m*, *Středověké dvory sedleckého kláštera*, „Památky středních Čech”, 7, 1993, 2, s. 32–39; *e a d e m*, *Vě stopách svatého Bernarda z Clairvaux? Nejstarší cisterciácká ekonomika, Francie a Čechy*, MHBoh., 4, 1995, s. 125–145; *e a d e m*, *Několik poznámek k dějinám osídlení na panstvích cisterciáckých klášterů v Čechách a ve Slezsku*, [w:] *Krzyszów uświęcony łaską*, red. Kazimierz Bobowski, Henryk Dziurla, Wrocław 1996, s. 78–85; *e a d e m*, *Early Cistercian Economy in Bohemia (c. 1150–1300) being a treatise on the mysterious affair of the granges*, „Questiones medii aevi novae”, 9, 2004, s. 283–296; Helena Štroblová, *Kutná Hora a sedlecký klášter*, „Památky středních Čech”, 7, 1993, 2, s. 23–27; Kateřina Charvátová, Pavol Maliniak, *Úloha klášterních majetkov pri lokalizovaní hraníc Zvolenského komitátu*, Arch.Hist., 29, 2001, s. 453–468; Tomáš Borovský, *Zikmundovy zápisy na Moravě (Zápisy klášterních majetků)*, [w:] *Ad vitam et honorem. Profesoru Jaroslavu Mezníkovi přátelé a žáci k pětasedmdesátým narozeninám*, ed. Tomáš Borovský, Libor Jan, Martin Wihoda, Brno 2003, 327–339.

<sup>24</sup> Jaroslav Čechura, *Velkostatek kláštera Osek v letech 1310–1419*, „Časopis Národního muzea. Řada historická 160”, 1991, s. 20–46; *i d e m*, *Die Struktur der Grundherrschaften im mittelalterlichen Böhmen unter besonderer Berücksichtigung Klosterherrschaften*, Stuttgart-Jena-New York 1994; *i d e m*, *Grangia sive curia: termíny, významy a mýty cisterciáků v Čechách ce vrcholném a pozdním středověku*, „Časopis Národního muzea řada A – Historie”, 54, 2000, s. 12–41.

<sup>25</sup> Kateřina Charvátová, *Vizitace v cisterciáckém řádu od 12. do počátku 15. století – obecná pravidla a některé české příklady*, [w:] *Historia Monastica I*, s. 69–81; Radka Lomičková,

Silnie akcentované są też związki tego zakonu z monarchiá Przemyslidów<sup>26</sup>. Sfragistyky cystersów dotyczú artykuly przede wszystkim Miroslava Svobody<sup>27</sup>, a nauczania – jedynie teksty Dany Brokešovej i Hedviki Kuchařovej<sup>28</sup>.

*Za kláštérními zdmi. Vizitační protokoly cisterciáckých kláštérů ze 14. století*, MHBö., 11, 2007, s. 137–193; *e a d e m*, *Tichý svět středověkých cisterciáků*, [w:] *Sedlec. Historie, architektura a umělecká tvorba*, s. 263–275.

<sup>26</sup> Robert Antonín, *Obraz ideálního panovníka ve Zbraslavské kronice*, [w:] *Stát, státnost a rituály přemyslovského věku. Problémy, názory, otázky. Sborník příspěvků z konference konané dne 18. října 2005 v Brně*, ed. Martin W i h o d a, Demeter M a l a ř á k, Brno 2006, s. 198–215; Marie Bláhová, *Cisterciáci ve službách české politiky za posledních Přemyslovců a při nástupu Lucemburků*, [w:] *Klasztor w społeczeństwie średniowiecznym i nowożytnym*, ed. Marek Derwich, Anna P o b ó g - L e n a r t o w i c z, Opole-Wrocław 1996, s. 363–368; Kateřina Charvátová, *The Kings of Bohemia and Cistercian Order*, [w:] *In Tal und Einsamkeit. 725 Jahre Kloster Fürstenfeld: die Zisterzienser im alten Bayern, Kolloquium*, hrsg. von Angelika Ehrmann, Peter Pfister, Klaus Wollenberg, Fürstenfeldbruck 1990, s. 167–183; *e a d e m*, *Cisterciáci na dvorech posledních Přemyslovců*, [w:] *Dvory a rezidence v středověku II. Skladba a kultura středověké společnosti*, ed. Dana Dvořáčková-Malá, Jan Zelenka, Praha 2008, s. 327–346; Dana Dvořáčková-Malá, *K pojetí dobré vlády v Kronice zbraslavské*, [w:] *Za zdmi kláštera*, s. 82–97; Jiří Kuthan, *Staré opatství v nové záři majestátu císaře Karla IV. Michael Parlér a klášter cisterciáků ve Zlaté Koruně*, [w:] *Lesk královského majestátu ve středověku. Pocta Prof. PhDr. Františku Kavkovi, CSc. k nedožitým 85. narozeninám*, ed. Lenka Bobková, Mlada Holá, Praha-Litomyšl 2005, s. 273–290; *i d e m*, *Zakladatelská činnost posledních Přemyslovců. Klášterní fundace. Královská města. Pečetě posledních Přemyslovců. Dvorské umění: nástup a rozkvet gotiky*, [w:] *Přemyslovci. Budování českého státu*, ed. Petr Sommer, Dušan Třeštík, Josef Žemlička, Praha 2009, s. 418–425, 431–437, 441–459, 463–469, 472–475, 632–635; Josef Žemlička, „Král jako ubohý hršník svých poklesků litoval v pláči“. *Václav II., Zbraslav a svatý Ludvík IX*, [w:] *Verba in imaginibus*, s. 193–210; *i d e m*, *Vztahy královských měst a venkovských klášterů na Moravě v pozdním středověku*, [w:] *Sociální svět středověkého města. Colloquia mediaevalia Pragensia 5*, ed. Martin N o d l, Praha 2006, s. 225–245; *i d e m*, *Formy a funkce klášterního patronátu v době posledních Přemyslovců*, [w:] *Kościół w monarchiach Przemyslidów i Piastów*, 275–284; *i d e m*, *Kdo na český trůn? Nástupnická otázka po 4. srpnu 1306*, [w:] *Za zdmi kláštera*, s. 99–109; Jan Z d i c h y n e c, „Ex fastigio dignitatis assumpte et regie nostre maiestatis“. *Panovnická moc a cisterciácké kláštery v Horní a Dolní Lužici ve 13. –15. století*, [w:] *Lesk královského majestátu*, s. 205–218; Jaroslav Čechura, *Václav Budovec z Budova, Fridrich Ludvík Budovec z Budova, klášter Sedlec a mnoho korunovaných hlav*, [w:] *Sedlec. Historie, architektura a umělecká tvorba*, s. 165–181.

<sup>27</sup> Miroslav Svoboda, *Moravské cisterciácké kláštery ve světle sfragistického materiálu. Vývoj církevní správy na Moravě. 27. mikulovské sympozium 9.–10. října 2002*, „Mikulovské Sympozium“, 27, Brno 2003, s. 291–309; *i d e m*, *Gotické pečeti velehradských cisterciáků*, [w:] *Východní Morava v 10. až 14. století*, Brno 2008, s. 137–151; Dana Stehlíková, *Pečetě sedleckých cisterciáků z let 1277–1422*, „Památky středních Čech“, 7, 1993, 2, s. 40–45; Tomáš Krejčík, *Poznámky k pečetím velehradského kláštera*, [w:] *Cisterciáci na Moravě. Sborník k 800. výročí příchodu cisterciáků na Moravu a počátek Velehradu*, ed. Miloslav Pojsl, Olomouc 2006, s. 204–211.

<sup>28</sup> Dana Brokešová, *Život v koleji svatého Bernarda v Praze. Příspěvek k dějinám generálního studia cisterciáků v 17. a 18. století*, „Porta Bohemica“, 1, 2001, s. 43–59; Hedvika Kuchařová, *Cisterciácká kolej Bernardinum v Praze v 17. a v 18. století*, [w:] *900 let cisterciáckého řádu*, s. 193–213.



Wiedzę o żeńskich wspólnotach porządkują i poszerzają prace wspomínanej już K. Charvátové<sup>29</sup>, Boženy Kopiczkovej<sup>30</sup> oraz D. Foltýna<sup>31</sup> i Zdeňka Nováka<sup>32</sup>, píšacých o epoche středniověka, oraz Jana Zdichynca, opracowujácego dzieje wewnętrzne konwentów przede wszystkim w epoche nowożytnéj<sup>33</sup>. Podejmują oni, szczególnie ten ostatni, zajmujący się cysterkami w klasztorach Górnych Łužyc, zagadnienia z historii społecznej, kwestie fundacji oraz funkcjonowania wspólnot i struktur wewnętrzných. Klasztory cysterek w Starém Brnie i Tišnovie doczekały się monografií i artykułów<sup>34</sup>; znacznie ménie wiadomo natomiast o konwencie w Pohledě<sup>35</sup>.

<sup>29</sup> Kateřina Charvátová, *Vnitřní uspořádání a sociální složení klášterů cisterciáček ve středověkých Čechách*, [w:] *Cysterki w dziejach ziem polskich, dawnej Rzeczypospolitej i Europy Środkowej*, ed. Andrzej Marek Wyrwa, Antoni Kiełbasa, Józef Swastek, Poznań 2004, s. 939–958; *e a d e m*, *Ženská větev cisterciáckého řádu v Čechách a na Moravě (13.–15. století)*, MHBö., 1, 1991, s. 297–315.

<sup>30</sup> Božena Kopiczková, *Ženské cisterciácké kláštery v Čechách a na Moravě ve vztahu k církevní hierarchii (13. až počátek 15. století)*, ČČH, 91, 1993, 2, s. 385–400; *e a d e m*, *Laien als Wohltäter der Zisterzienserinnen in Böhmen und Mähren im Licht der Urkunden*, [w:] *Cisterciáci ve středověkém*, s. 115–127.

<sup>31</sup> Dušan Foltýn, *Vnitřní uspořádání a sociální složení klášterů cisterciáček na Moravě ve středověku*, [w:] *Cysterki w dziejach*, s. 959–975; *i d e m*, *Cisterciáčky měšťanského původu v Čechách a na Moravě v době předhusitské*, [w:] *Sociální svět středověkého města*, s. 199–206; Jiří Slavík, Dušan Foltýn, *Stavební podoba cisterciáckého opatství Svaté Pole ve světle písemných a hmotných pramenů*, „Východočeské listy historické”, 17/18, 2001, s. 345–367.

<sup>32</sup> Zdeněk Novák, *Cisterciácký klášter Vallis S. Mariae v Oslavanech (1225–1525)*, [w:] *Cisterciáci na Moravě*, s. 128–142; *i d e m*, *Klášter Vallis S. Mariae*, Olomouc 2002.

<sup>33</sup> Jan Zdichynec, *Marienthal v českém Žitavsku od založení do husitských válek*, [w:] *Gotické umění a jeho historické souvislosti*, ed. Jaromír Homolka, Michaela Hrubá, Petr Hrubý, Michaela Ottová, Ústí nad Labem 2002, s. 107–146; *i d e m*, *Klášter Marienthal mezi králi, městy, a šlechtou (1234–1547)*, [w:] *Korunní země v dějinách českého státu. Integrační a partikulární rysy českého státu v pozdním středověku*, ed. Lenka Bobková, Praha 2003, s. 166–215; *i d e m*, „*Ex malis moribus meliores leges nata esse*”. *Krise kláštera Marienthal v dobách konfesijního stěpení*, [w:] *Cysterki w dziejach*, s. 976–1011; *i d e m*, *Ad vitorum correctionem et caritatis conservationem? Proměny řeholní vizitace v raném novověku na příkladu cisterciáckého řádu*, [w:] *Historia Monastica I*, s. 103–131; *i d e m*, „*Sindt Beyde von Ostritz Armer leudt Kinder...*” (*Osazenstvo ženských klášterů Horní Lužice v 16. a 17. století*), [w:] *Korunní země v dějinách českého státu. II. Společné a rozdílné. Česká koroň v životě a vědomí jejích obyvatel ve 14.–16. století*, ed. Lenka Bobková, Jana Konvičková, Jana Wojtucka, Praha 2005, s. 435–473; *i d e m*, *Přístupy k výzkumu ženských klášterů kontemplativních řeholí v raném novověku*, [w:] *Antropologické přístupy v historickém bádání*, ed. Martin Nodl, Daniela Tinková, Praha 2008, s. 95–136; *i d e m*, *Venerabiles dominae. Die Äbtissinnen der oberlausitzischen Cisterzienserinnenkloster Sankt Marienthal und Sankt Marienstern in der Zeit der Krise und Erneuerung*, „*Analecta Cistersiensia*”, 59, 2009, s. 424–443; *i d e m*, *Vztahy sedleckých opatů a profesů k hornolužickým cisterciáčkám v 17. a 18. století*, [w:] *Sedlec. Historie, architektura a umělecká tvorba*, s. 277–293; *i d e m*, *Vztah obnoveného pražského arcibiskupství k ženským klášterům v Horní Lužici v 16. a 17. století*, [w:] *Klasztor w Kościele średniowiecznym i nowożytnym*, red. Marek Derwich, Anna Pobóg-Lenartowicz, Wrocław-Opole 2010, s. 261–273; *i d e m*, *Haec dicta sint in charitate. K vizitacím klášterů cisterciáček ve 2. polovině 17. století*, [w:] *Za zdi kláštera*, s. 42–65.

<sup>34</sup> Klára Benešová, *Das Zisterzienserinnenkloster von Altbrün und die Persönlichkeit seiner Stifterin*, [w:] *Cystersi w kulturze średniowiecznej Europy*, ed. Jerzy Strzelczyk, Poznań 1992,

Specyfiką czeską jest mniejsza liczba źródeł proveniencji klasztornej w porównaniu z polskimi zasobami, na co wpłynęły wydarzenia polityczne minionych stuleci – wojny husyckie, a następnie konflikty w XVII stuleciu, a w końcu kasaty przeprowadzone w epoce józefińskiej pod koniec XVIII w. Mimo to badania nad zasobami archiwalnymi i bibliotecznymi zakonu cystersów są prowadzone systematycznie, w czym istotne zasługi ma Marie Bláhová<sup>36</sup>.

W porównaniu z cystersami pozostałe zgromadzenia, zwłaszcza ich średniowieczne dzieje, nie są przebadane tak szczegółowo. Inne zakony cieszą się mniejszym zainteresowaniem, choć z roku na rok zauważalny jest w tej dziedzinie postęp, jeśli wziąć pod uwagę liczbę pojawiających się artykułów. Wpływa na to baza źródłowa, choć dysproporcje między archiwaliami cysterskimi i innych zakonów nie są tak wielkie, jakby wskazywała na to liczba publikacji poświęconych niecysterskim zgromadzeniom.

Zagadnieniom fundacji klasztorów różnych reguł uwagę poświęcił Tomáš Borovský. Jego monografię o konwentach na Morawach oraz artykuły o podobnej tematyce można traktować jako kontynuację badań polskiego mediewisty Marcina

s. 83–100; *e a d e m*, *Aula Sanctae Mariae de Brno – une abbaye cistercienne féminine de fondation royale*, [w:] *Cîteaux et les femmes*, ed. Armelle Bonis, Sylvie Dechavenne, Monique Wabont, Paris 2001, s. 227–238; Dušan Hladík, *Porta Coeli. Dějiny kláštera Porta Coeli od založení do skončení válek husitských*, Tišnov 1994; Ludvík Belcredi, *Archeologický výzkum kaple sv. Kateřiny a areálu kláštera Porta Coeli v Předklášteří u Tišnova*, Arch.Hist., 18, 1993, s. 315–343; Jiří Hanáček, Roman Kos, *Cisterciácký na Moravě. Staré Brno*, Brno 2008.

<sup>35</sup> Zbyněk Svíták, *Počátky kláštera cisterciáček v Pohledu*, „Sborník prací Filozofické fakulty Brněnské university” (dalej: SPFFBU), C 43, 1996, s. 5–16; Ladislav Svoboda, *Kláster v Pohledu*, „Průzkumy památek”, 1998, 1, s. 61–84; Helena Hloušková, *Z historie kláštera v Pohledu*, „Havlíčkobrodsko”, 15, 1999, s. 5–69 oraz niewydana praca doktorska: Anna Petitova-Bénoliel, *Les Cisterciens et les femmes au Moyen Age. Situation en Bohême et en Moravie entre le milieu du XII<sup>ème</sup> et la fin du XV<sup>ème</sup> siècle*, DEA, Université de Paris-IV, Paris 1994.

<sup>36</sup> Marie Bláhová, *Cisterciácké dějepisectví ve středověkých Čechách*, „Historický obzor”, 5, 1994, 12, s. 275–280; *e a d e m*, *Petr Žitavský, historik a diplomat*, [w:] *Duchem, ne mečem. Fakta – úvahy – souvislosti*, ed. Jaroslava Lakosilová, Praha 2003, s. 29–38; *e a d e m*, *Petr Žitavský o sobě*, [w:] *Za zdi kláštera*, s. 67–81; Jindřich Špínar, *Knihovna kláštera cisterciáků ve Zlaté Koruně*, České Budějovice 1997; Dana Brokešová, *Formulářová sbírka poloviny 14. století z rukopisu oseckého kláštera*, [w:] *Facta probant homines. Sborník příspěvků k životnímu jubileu prof. dr. Zdeňky Hledíkové*, ed. Ivan Hlaváček, Jan Hrdina, Jan Kahuda, Eva Doležalová, Praha 1998, s. 85–99; Ivan Hlaváček, *Zisterziensische Bibliotheken Böhmens in der vorhussitischen Zeit*, [w:] *Mediaevalia Augiensia. Forschungen zur Geschichte des Mittelalters*, ed. Jürgen Petersohn, Stuttgart 2001, s. 375–406; Martin Horyna, *Dva středověké chorální traktáty z klášterní knihovny ve Vyšším Brodě I VB 34 a I VB 40*, Praha 2001; Kamil Boldan, *Bohemikální iluminované rukopisy z cisterciáckého kláštera v Oseku z pohledu kodikologického*, „Miscellanea Oddělení rukopisů a starých tisků”, 2002, s. 77–85; Kateřina Charvátová, Zuzana Silagiová, *Fiant festa per ordinem universum. Cisterciácký kalendář bohemikálního původu z první poloviny 13. století*, Praha 2003; *e a d e m*, *Chronicon Aulae Regiae jako klášterní kronika*, „Marginalia historia”, 5, 2002, s. 307–355; *e a d e m*, *Cisterciácká liturgie a cisterciáctví světcí v Čechách ve 13. a 14. století*, [w:] *Světcí a jejich kult ve středověku*, ed. Petr Kubín, ve spolupráce Hany Pátkové a Tomáše Petráčka, Praha 2006, s. 201–209.



Pauka<sup>37</sup>. W 2011 r. ukazała się praca o klasztorach morawskich i dolnoaustriackich pod redakcją Tomaša Černušáka i Heidemarie Specht, będąca pokłosiem kolejnej sesji klasztornej, tym razem zorganizowanej w Brnie<sup>38</sup>. O chronologii fundacji klasztorów do czasów walk husyckich pisał natomiast Z. Boháč, a wspomniana M. Bláhová – o historiografii zakonnej<sup>39</sup>. Przeglądu żeńskich wspólnot na terytorium Czech dokonał Josef Macek<sup>40</sup>.

Najbogatszą literaturą przedmiotu spośród zakonów niecysterskich może poszczycić się zgromadzenie norbertańskie. Największa w tym zasługa wydawnictwa *Bibliotheca Strahoviensis*, w ramach którego ukazało się do tej pory 10 tomów. Wiele artykułów tam zamieszczonych dotyczy klasztoru strahovskiego (*Mons Sion*) założonego przez księcia Władysława z żoną Gertrudą, wspieranego przez biskupa ołomunieckiego Henryka Zdíka, w latach 1143–1144. Wspólnocie poświęcone są

<sup>37</sup> Tomáš Borovský, *Zakladatelská práva žďárského kláštera do počátku 16. století*, „Časopis Matice moravské” (dalej: ČMM), 117, 1998, s. 323–340; *idem*, *Soukromé kláštery na Moravě ve 13. a 14. století*, ČMM, 123, 2004, s. 461–479, *idem*, *Kláštery, panovník a zakladatelé na Moravě*, Brno 2005. W tym nurcie także Vojtěch Vaněk, *Kravařský ujezd doksanského kláštera a právo ochrany nad církevním zbožím*, ČMM, 122, 2003, s. 447–459; Marie Bláhová, *Die Gründung des Klosters in der böhmischen mittelalterlichen Geschichtsschreibung*, [w:] *La vie quotidienne des moines et chanoines réguliers en Europe au Moyen Age et Temps modernes, Actes du Premier Colloque International du L.A.R.H.C.O.R.*, red. Marek Derwich, Wrocław 1995, s. 453–465; *eadem*, *Kláštérní fundace Karla IV*, [w:] *Emauzy. Benediktinský klášter Na Slovanech v srdci Prahy I*, Praha 2007, s. 18–31; Marcin Rafał Pauk, *Działalność fundacyjna możnowładztwa czeskiego i jej uwarunkowania społeczne (XI–XIII wiek)*, Warszawa 2000, tam szczegółowa bibliografia z lat 90. XX w. dotycząca cystersów.

<sup>38</sup> *Leben und Alltag in böhmisch-mährischen und niederösterreichischen Klöstern in Spätmittelalter und Neuzeit*, ed. Heidemarie Specht, Tomáš Černušák, St. Pölten-Brno 2011. Artykuły dotyczą różnych zgromadzeń znajdujących się na tym terytorium.

<sup>39</sup> Zdeněk Boháč, *Středověké kláštery v Čechách a na Moravě ve době předhusitské*, „Historická Geografie” (dalej: Hist.Geog.), 28, 1995, s. 137–145; *idem*, *K počtu řeholníků v předhusitských kláštorech*, Hist. Geog., 29, 1997, s. 11–15; Marie Bláhová, *Kláštérní historiografie ve středověkých Čechách*, [w:] *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, red. Anna Pobóg-Lenartowicz, Marek Derwich, Opole 1995, s. 143–157; *eadem*, *Die Entstehung der Klosterkommunität im mittelalterlichen Böhmen und ihre Reflexion in der zeitgenössischen Geschichtsschreibung – Das Beispiel Saar*, „Questiones mediae aevi novae 2”, 1997, s. 97–106; *eadem*, *Tzv. zakládací listina třebíčského kláštera. Funkce a hodnota pamětních zápisů středověkých církevních institucí*, [w:] *Ve stopách sv. Benedikta. Sborník příspěvků z konference Středověké kláštery v zemích Koruny české, 24.–25. května 2001 v Třebíči*, ed. Libor Jan, Petr Obšust, Brno 2002 (Disputationes Moraviae 3), s. 97–111; *eadem*, *Sázavské dějepisectví*, [w:] *Svatý Prokop. Čechy a střední Evropa*, ed. Petr Sommer, Praha 2006, s. 171–188; *eadem*, *Netín na panství třebíčského kláštera*, [w:] *Netín s osadou Zásoka. Vlastivědná kronika*, 1, ed. Marie Bláhová, Karel Křeček, Tišnov 2007, s. 7–33; *eadem*, *Tradiční zápisy v klášterní historiografii doby přemyslovské*, [w:] *Poceta Stanislavu Balíkovi k 80. narozeninám*, ed. Vilém Kroll, Plzeň 2008, s. 55–65.

<sup>40</sup> *Přehled ženských řádů, kongregací, a řeholních společností*, [w:] *950 let litoměřické kapituly*, ed. Josef Macek, Kostelní Vydří 2007, s. 209–230.

takže jiné publikace vydavane poza *Bibliotheca Strahoviensis*, ktoré dotyczą zagadnień architektury<sup>41</sup>, dyploamatyki<sup>42</sup>, prozopografii<sup>43</sup> i czasów rekatolizacji<sup>44</sup>.

Inne konwenty norbertańskie cieszą się mniejszym zainteresowaniem badaczy niż *claustrum* na Strahovie. Tylko klasztor w Louce na Morawach doczekał się monografii, a wspólnota Klášterní Hradisko w Ołomuńcu kilku artykułów<sup>45</sup>. Istnieją ponadto publikacje o sztuce, architekturze, wystrój wewnątrz poszczególnych konwentów<sup>46</sup>. Liczne prace dotyczą Teplej, a szczególnie bł. Hroznaty, syna możnowładcy Sezema, który dokonał fundacji stanowiącej ekspiację za niewypełniony ślub pielgrzymki do Ziemi Świętej<sup>47</sup>. W kręgu zainteresowań monografisty

<sup>41</sup> Anežka Merhautová, Petr Sommer, *Strahovský klášter. Stavební dějiny baziliky od roku 1182 do doby opata Lohelia*, „Umění”, 48, 2000, 3, s. 302–314; *i dem*, *Strahovský klášter. Jeho založení a románská bazilika*, „Umění”, 47, 1999, 2, s. 154–168; Pavel Kalina, *Ukřižovaný z baziliky Nanebevzetí Panny Marie na Strahově*, „Umění”, 41, 1993, 3, s. 287–295.

<sup>42</sup> Jan Pařez, *Diplomatika a správa premonstrátské kanonie na Strahově v 16. století 1510–1586*, „Sborník archivních prací”, 53, 2003, 2, s. 307–523; Milan Hlinoň, *Náhrobníky a epitafy ve Strahovské basilice*, „Heraldika a genealogie”, 31, 1998, 1–2, s. 10–15.

<sup>43</sup> Hedvika Kuchařová, *Opatské volby ve Strahovském klášteře v 17. a 18. století*, FHBö., 26, 2011, 1, s. 19–30.

<sup>44</sup> Hedvika Kuchařová, Jan Pařez, *Strahovští premonstráti a rekatolizace. Přístupy a problémy*, [w:] *Úloha církevních řádů při pobělohorské rekatolizaci. Sborník příspěvků z pracovního semináře konaného ve Vranově u Brna 4.–5. 6. 2003*, ed. Ivana Čornejová, Praha 2005, s. 36–75.

<sup>45</sup> Bernard Ardura, Karel Dolista, *Premonstráti v Čechách, na Moravě a na Slovensku*, Praha 1993; Josef Unger, Petr Kroupa, Jaroslav Dvořák, Jiří Sejbál, *Archeologický, uměleckohistorický, petrografický a numismatický výzkum v areálu louckého kláštera roku 1995*, „Jižní Morava”, 32, 1996, s. 27–48; *Premonstrátský klášter v Louce. Dějiny – umělecká výzdoba – ikonologie*, ed. Petr Kroupa, Jiří Kroupa, Lubomír Slavíček, Znojmo 1997; Helena Krmíčková, *Majetkovost louckých opatů ve 13. století*, ČMM, 116, 1997, č. 1, s. 53–66; Tomáš Borovský, *Majetkový vývoj kláštera v Louce do konce 15. století*, „Jižní Morava”, 43, 2004, s. 21–36; Zdeněk Čížmář, Jiří Kohoutek, *K nejstaršímu raněstředověkému osídlení bývalého kláštera Hradisko u Olomouce*, [w:] *Z pravěku do středověku. Sborník k 70. narozeninám Vladimíra Nekudy*, ed. Pavel Michna, Rostislav Nekuda, Josef Unger, Brno 1997, s. 279–288. Jana Oppeltová, *Bernard Wancke, opat premonstrátské kanonie Klášterní Hradisko u Olomouce. Prameny a interpretace životního příběhu*, FHBö., 26, 2011, 2, s. 31–46; Miroslav Myšák, Jana Oppeltová, *Icones seu imagines fratrum aliquot conventus monasterii Lucensis. Rukopis s portréty a životopisy louckých premonstrátů z přelomu 16. a 17. století. Icones seu imagines fratrum aliquot conventus monasterii Lucensis*, FHBö., 26, 2011, 1, s. 267–299.

<sup>46</sup> Leon Mlčák, *K dějinám farního kostela a premonstrátské rezidence v Konici v 17. a 18. století*, „Střední Morava”, 18, 2004, 1, s. 4–22; *i dem*, *K dějinám a výzdobě barokního refektáře v premonstrátském klášteře kanonii na Hradisku u Olomouce*, „Vlastivědný věstník moravský”, 3, 2000, s. 247–253; *i dem*, *K umělecké výzdobě kapitulní kaple na Hradisku*, „Střední Morava”, 5, 1997, 2, s. 89–94; *i dem*, *K ikonografii maliřské a plastické výzdoby „Andělských” schodů bývalého premonstrátského konventu na Hradisku u Olomouce*, „Střední Morava”, 2, 1996, 1, s. 19–25; Jan Sommer, *První etapa průzkumů románského konventu v Milevsku v roce 1998*, „Výběr – časopis pro historii a vlastivědu jižních Čech”, 35, 1998, s. 225–235.

<sup>47</sup> Petr Kubín, *Účast bl. Hroznaty na křížových výpravách a založení kláštera Teplá*, „Západočeský historický sborník”, 4, 1998, s. 41–66; Milan Hlinoň, *Klášter premonstrátů Teplá*, „Historický sborník Karlovarská”, 6, 1998, s. 15–37; *i dem*, *Klášter premonstrátů Teplá jako kulturní fenomén Chebska*, „Sborník Chebského muzea”, 1998, s. 90–100; *i dem*, *Chebští rodáci v Klášteře premonstrátů Teplá mezi léty 1600–1945*, „Sborník Chebského muzea” 1997 (1998), s. 36–42; *i dem*,

Hroznaty Milana Hlinomaza są także inne klasztory premonstratorskie: żeńska wspólnota w Chotěšovie, mająca bliskie związki z klasztorem męskim w Teplej<sup>48</sup>. Nierozpoznane są dzieje, szczególnie początkowe, wspólnot żeńskich, o czym przekonuje gorąca dyskusja o początkach klasztoru w Doubravnicach, którą prowadzili L. Jan (opowiedział się za augustiankami) i Pavel Sedláček (uważa konwent za norbertański)<sup>49</sup>. Nie poświęcono też uwagi innej znanej fundacji, Doksanom, w których wychowywała się królowna czeska Agnieszka, przyszła klaryska i święta, oraz wspólnocie, której egzystencję zakończyły wojny husyckie: Louňovicím pod Blaníkem.

Inne żeńskie zgromadzenia nie cieszą się takim zainteresowaniem badaczy jak żeńska gałąź szarych mnichów. Publikacje na ich temat dotyczą różnorodnej tematyki, są znacznie rzadsze i bardziej rozproszone w porównaniu z pracami dotyczącymi męskich wspólnot. O upadku dominikanek w Brnie i norbertanek w Novej Říši wiadomości czerpiemy z artykułów T. Černušáka<sup>50</sup>, o augustiankach w Pradze pisał Jan Pařez<sup>51</sup>; o klaryskach po monografii Heleny Soukupovej i pra-

---

*Ke knihovědnému významu tepelských inkunábulí, paleotypů a starých tisků*, [w:] *Problematika historických a vzácných knižních fondů Čech, Moravy a Slezska*, Brno 1999, s. 75–85; *i d e m*, *Vzácnosti z fondu tepelských prvotisků*, „Kniha a dějiny”, 6, 1999, s. 36–47; *i d e m*, *Tepelský opat dr. Gilbert Johann Helmer*, „Historický sborník Karlovarská”, 7, 1999, s. 137–158; *Blahoslavený Hroznata. Kritický životopis*, Praha 2000. Bibliografie prac: Milan Hlinomaz, *Klášter premonstrátů Teplá: přehled dějin duchovního fenoménu Tepelska*, Karlovy Vary 2003; Josef Žemlička, *Rod, rodina a příbuzenstvo Hroznaty Tepelského*, „Západočeský historický sborník”, 4, 1998, s. 5–39.

<sup>48</sup> Milan Hlinomaz, *Dějiny kláštera premonstrátek Chotěšov*, České Budějovice 2009.

<sup>49</sup> Pavel Sedláček, *Páni z Medlova*, „Jižní Morava”, 28, 1992, s. 37–55; Libor Jan, *Premonstrátky nebo augustiniánky? (Opět k počátkům kláštera v Doubravnicích)*, ČMM, 113, 1994, s. 15–24; Pavel Sedláček, *Lze ženský klášter v Doubravniku jednou provždy považovat za augustiniánský?*, ČMM, 111, 1992, s. 159–161; Libor Jan, *Ano, lze!*, ČMM, 114, 1995, s. 162–163. O architektuře tegoż klasztoru Jiří Doležel, *Ante aream monasterii Sancte Crucis – klášter v Doubravniku ve světle dosavadních výzkumů*, „Pravěk, Nová řada”, 8, 1998, s. 321–340; Jindřich Zdeněk Charouz, *Doubravnické otázky*, ČMM, 114, 1995, s. 365–373.

<sup>50</sup> Tomáš Černušák, *K počátkům herburského kláštera v Brně. Okolnosti vzniku a srovnání s vývojem v Německu*, [w:] *Ve stopách sv. Benedikta*, s. 113–121; *i d e m*, *Reforma, úpadek a zánik herburského kláštera v Brně. Analýza stavu kláštera v období po husitských válkách*, „Brno v minulosti a dnes”, 17, 2003, s. 115–128; *i d e m*, *Herburský klášter v Brně v předhusitském období*, „Vlastivědný věstník moravský”, 55, 2003, 2, s. 165–171; *i d e m*, *Otázky hospodářské základny herburského kláštera v Brně ve středověku (1240–1396)*, „XXVII. Mikulovské sympóziu. Vývoj církevní správy na Moravě”, Brno 2003, s. 277–281; *i d e m*, *Zánik komunity premonstrátek v Nové Říši*, „Západní Morava”, 10, 2006, s. 124–129; *i d e m*, *Převorka Anna versus probošt Šebestián – dva typy řeholníků v Nové Říši na konci 16. století. Prioress Anna versus Prior Sebastian*, FHBö., 26, 2011, 1, s. 9–17; Antonín Jirka, *Obrazárna premonstrátského kláštera v Nové Říši. Katalog výstavy*, Cheb 1997; Bernard Palka, *Premonstrátský klášter P. Marie s kostelem sv. Petra a Pavla v Nové Říši*, Brno 2002.

<sup>51</sup> Jan Pařez, *Urbář kláštera sv. Kateřiny na Novém Městě pražském z roku 1414*, „Bibliotheca Strahoviensis”, 2, 1996, s. 33–59; *i d e m*, *Pražské kláštery mezi středověkem a novověkem, jejich pozice a specifika v městském organismu (Na příkladu premonstrátského Strahova a augustiniánské sv. Kateřiny)*, [w:] *Klasztor w społeczeństwie*, s. 453–460.

cach Jaroslava Polca z końca lat 80. XX w.<sup>52</sup> ukazało się jedynie kilka artykułów, w tym Soukupovej o podwójnym klasztorze w Českým Krumlovie<sup>53</sup> oraz Kláry Benešovskej o konwencie w Znojmie, przede wszystkim jego architektury<sup>54</sup>. O zakonie dominikanek, a zwłaszcza zgromadzeniu w Ołomuńcu pisała Kateřina Mezihoráková<sup>55</sup>.

Zarysu tematyki benedyktyńskich wspólnot na ziemiach czeskich we wczesnym średniowieczu pod kątem zagadnień architektury dokonał P. Sommer<sup>56</sup>, a klasztorów na Morawach Libor Jan<sup>57</sup>. Wydawnictwa pokonferencyjne i monografie dotyczące wspólnot benedyktyńskich w Břevnovie<sup>58</sup> oraz w Davli-Ostrovie pod Pragą przygotowano na podstawie wyników badań archeologicznych. Dotyczą

<sup>52</sup> Helena Soukupová, *Anežský klášter v Praze*, Praha 1989, nowe wydanie: Praha 2011; Jaroslav Polc, *Svěťice Anežka Přemyslovna*, Roma 1988; *idem*, *Agnes von Böhmen 1211–1282. Königstochter, Äbtissin, Heilige*, München 1989 (Lebensbilder zur Geschichte der böhmischen Länder 6); *idem*, *Listy Inocence IV. a Jana z Wildeshausenu Svaté Anežce České*, MHBö., 9, 2003, s. 47–55.

<sup>53</sup> Większość w czasopiśmie „Průzkumy památek” z 1999 r.: Helena Soukupová, *Klášter minoritů a klarisek v Českém Krumlově*, „Průzkumy památek”, 11, 1999, s. 69–138; Jiří Bláha, *Výsledky průzkumu historických krovů v kláštorech klarisek a minoritů v Českém Krumlově*, „Průzkumy Památek”, 11, 1999, s. 125–137; Jaroslav Müller, *Český Krumlov v umělecko-historické literatuře, bilance a perspektivy*, „Průzkumy Památek”, 11, 1999, s. 3–19; Vladislav Razím, *Opevnění města Českého Krumlova ve středověku I – Latrán a Nové Město*, „Průzkumy Památek”, 11, 1999, s. 35–45; Vera Mašková, *Počátky minoritského a klariského kláštera v Českém Krumlově*, [w:] *Českokrumlovsko v době prvních Lucemburků 1310–1380*, ed. Anna Kubíková, Věra Mašková, Jolende Minářová, Jiří Veselý, Český Krumlov 1996, s. 48–53; Helena Soukupová, *Klášter minoritů a klarisek v Českém Krumlově*, [w:] *Poceta Václavovi Menclovi. Zborník štúdií k otázkam interpretácie stredoeurópskeho umenia*, ed. Dana Bořutová, Štefan Oriško, Bratislava 2000, s. 113–136.

<sup>54</sup> Klára Benešovská, *Klášter minoritů a klarisek ve Znojmě a jeho středověká podoba*, [w:] *Česko-rakouské vztahy. Rakousko (včetně Štýrska, Korutan a Kraňska) v projektu velké říše Přemysla Otakara II. Sborník příspěvků ze symposia konaného 26.–27. září ve Znojmě*, ed. Marie Bláhová, Ivan Hlaváček, Praha 1998, s. 217–236.

<sup>55</sup> Kateřina Mezihoráková, *Řádová architektura dominikánek*, „Salve”, 8, 1998, 2, s. 37–43; *idem*, *Architektura středověkého kostela dominikánek sv. Kateřiny v Olomouci*, [w:] *Pro arte. Sborník k poctě Ivo Hlobila*, ed. Dalibor Párix, Praha 2002, s. 73–84; Leon Mlčák, *K dějinám a autorství raně barokního portálu kláštera voršilek v Olomouci*, „Okresní archiv v Olomouci”, 21, 1994, s. 158–162;

<sup>56</sup> Petr Sommer, *První dvě století benediktinských klášterů v Čechách. The first two hundred years of Benedictine monasteries in Bohemia proč překlad?*, „Studia Mediaevalia Pragensia”, 2, 1991, s. 75–100.

<sup>57</sup> Libor Jan, *Počátky benediktinů na Moravě a rajhradský klášter*, [w:] *Ve stopách sv. Benedikta*, s. 19–28.

<sup>58</sup> *Tisíc let benediktinského kláštera v Břevnově*, ed. Pavel Hrach, Anastay Opasek, Milena Bartlová, Praha-Břevnov 1993; *Milénium břevnovského kláštera (993–1993). Stati o jeho významu a postavení v českých dějinách*, ed. Ivan Hlaváček, Marie Bláhová, Praha 1993; Zdeněk Dragoun, Anežka Merhautová, Petr Sommer, *Stavební podoba břevnovského kláštera ve středověku*, [w:] *Milénium břevnovského kláštera*, s. 67–137; *Břevnov v českých dějinách*, ed. Marie Bláhová, Ivan Hlaváček, Praha 1997; *Břevnovský klášter*, ed. Zdeněk Dragoun, Pavel Preiss, Petr Sommer, Praha 1992.

one przede wszystkim początków klasztorów i ich architektury<sup>59</sup>. Ponadto istnieją publikacje zbiorowe o Sazavie i św. Prokopie<sup>60</sup> oraz benedyktynach słowiańskich w Pradze<sup>61</sup>. Monografia najstarszej morawskiej wspólnoty św. Benedykta to dzieło Rudolfa Fišera<sup>62</sup>. Kilka artykułów dotyczy wspólnot żeńskich, a ściślej mówiąc, jedynie benedyktynek św. Jerzego na Hradzie<sup>63</sup>, w czym zasługa Zdenki Hledikovej, badającej spuściznę rekoپیsmienną<sup>64</sup>, i Renaty Modrákovéj<sup>65</sup>. Niewiele nadal wiadomo o gospodarce i strukturach wspólnot benedyktynów<sup>66</sup>. Przedmiotem zainteresowania była natomiast architektura, oprócz wyżej wymienionych klasztorów także benedyktynów słowiańskich<sup>67</sup>, Břevnova<sup>68</sup> i opactwa na Hradzie<sup>69</sup>. Można

<sup>59</sup> Zdeněk Boháč, *Ostrov. Tisíciletá historie zmařeného kláštera Jilové u Prahy*, Praha 1999; *1000 let kláštera na Ostrově (999–1999). Sborník příspěvků k jeho hmotné kultuře v raném a vrcholném středověku*, ed. Vladimír Brych, Dana Stehlíková, Praha 2003; Milan Richter, Anežka Merhautová, Pavel Břicháček, Petr Sommer, *Bazilika s první jižní kaplí ostrovského kláštera*, „Umění”, 37, 1990, s. 185–195; Dušan Foltýn, *Celly a probošství kláštera sv. Jana Křtitele na Ostrově. Zamyšlení nad problematikou benediktinských pobočných domů v raně středověkých Čechách*, [w:] *Svatý Prokop. Čechy a střední Evropa*, ed. Petr Sommer, Praha 2006, s. 277–289.

<sup>60</sup> Petr Sommer, *Svatý Prokop. Z počátků českého státu a církve*, Praha 2007; Vladimír Ondráš, *Byl svatý Prokop basilíán nebo benediktin?*, [w:] *Světcí a jejich kult ve středověku*, ed. Petr Kubín, Hana Pátková, Tomáš Petráček, Praha 2006, s. 211–219; Libor Jan, *K nejnovější literatuře o sv. Prokopovi a sazávském klášteře*, ČČH, 107, 2009, 2, s. 371–384; Petr Sommer, *Stát, světec a raný středověk (Opat Prokop očima recenzentů)*, ČČH, 108, 2010, 2, s. 287–305.

<sup>61</sup> *Emauzy. Benediktinský klášter Na Slovanech v srdci Prahy*, ed. Klára Benešová, Kateřina Kubínová, Praha 2007. Także przewaga tematyki architektoniczno-archeologicznej, ale również zaprezentowane dzieje konwentu: Pavel Kůrka, *Slovanský klášter mezi husitstvím a katolicismem. Dějiny klášterní komunity v letech 1419–1592*, [w:] *ibidem*, s. 107–124.

<sup>62</sup> Rudolf Fišer, *Klášter uprostřed lesa. Dvě studie o třebečském benediktinském opatství*, Brno 2001.

<sup>63</sup> Tomáš Durdík, Petr Chotěbor, *Stavební vývoj kláštera sv. Jiří na Pražském hradě ve středověku*, Arch.Hist., 19, 1994, s. 369–377.

<sup>64</sup> Zdenka Hlediková, *Kalendáře rukopisů kláštera sv. Jiří*, „Acta Universitatis Carolinae. Philosophia et Historia”, 2, „Z pomocných věd historických”, 8, 1988, s. 35–79; *e a d e m*, *Svatojiřské kalendáře doby abatyše Kunhuty*, *ibidem*, 9, 1991, s. 61–81; Václav Plocek, *Svatojiřské skriptorium*, Praha 1990 (Documenta Pragensia 10), 1990, 1, s. 23–29; Ondřej Bastl, *Knihy a listiny zrušeného svatojiřského kláštera*, [w:] *Seminář a jeho hosté II, Sborník příspěvků k nedožitým 70. narozeninám doc. PhDr. Rostislava Nového*, ed. Petr Kreuz, Praha 2004 (Documenta Pragensia 23), s. 187–219.

<sup>65</sup> Renata Modráková, *Úřad abatyše kláštera benediktinek u sv. Jiří na Pražském hradě v období 13.–14. století*, [w:] *Sacri Canones servandi sunt. Ius canonicum et status ecclesiae saeculis XIII–XV*, curavit Pavel Krafl, Praha 2008, s. 580–587.

<sup>66</sup> Zdeněk Boháč, *Hospodářské zázemí břevnovského kláštera v době předhusitské*, [w:] *Břevnov v českých dějinách*, s. 54–59; Jan Stejskal, *Humanismus a reforma benediktinského monasticismu*, Olomouc 2001 (Acta Universitatis Palackianae Olomouensis, Facultas Philosophica, Historica 30), s. 43–53.

<sup>67</sup> Zdeněk Boháč, *Hospodářské zázemí emauzského kláštera v době předhusitské*, MHBö., 3, 1993, s. 237–242; Klára Benešová, *Benediktinský klášter Na Slovanech s kostelem Panny Marie a slovanských patronů. Pokus o revizi názorů na stavební vývoj ve 14. století. Věnováno prof. Jaromíru Homolkovi k jeho životnímu jubileu*, „Umění”, 44, 1996, 2, s. 118–130; *Emauzy. Benediktinský klášter Na Slovanech*, zob. przyp. 61.



spodziewać się w kolejnych latach pogłębienia wiedzy o wspólnotach benedyktyńskich ze względu na duży grant na badania tychże klasztorów realizowany w Centrum medievistických studií v Praze przez D. Foltýna i jeho zespól.

Znacznie mniej ukazało się publikacji o zakonach mendykanckich w średniowieczu<sup>70</sup>. Jediną monografií o dziejach zakonu św. Franciszka na prelomie sredniowiecza i nowozytnosci wydal Petr Hlaváček, který jest také Autorem wielu artykułów poświęconych franciszkanom<sup>71</sup>. Wydawnictwo *Františkánské prameny* przybliža tematykę fundacji i dziejów klasztoru Matki Boskiej Śnieżnej w Pradze<sup>72</sup>. Martina Elbla interesują przede wszystkim dzieje nowozytne klasztorów św. Franciszka, w tym kwestie pielgrzymek, duchowości i reformy wewnętrznej zakonu<sup>73</sup>.

<sup>68</sup> Martin Horýna, *Stavebníci a stavitelé břevnovsko-broumovského kláštera v období baroka*, [w:] *Tisíc let benediktinského kláštera*, s. 77–80; *idem*, *Barokní sochaři ve službách břevnovsko-broumovského kláštera*, [w:] *ibidem*, s. 130–140; *idem*, *Slohový charakter projektů Pavla Ignáce Bayera pro novostavbu břevnovského kláštera*, [w:] *Milénium břevnovského kláštera*, s. 219–229; *idem*, *Barokní „znovuzrození“ benediktinského kláštera v Břevnově*, „Zprávy památkové péče“, 53, 1993, s. 177–186; *idem*, *Barokní rozkvet Broumovska*, [w:] *Broumovsko. Interpretace kulturního a historického dědictví na Broumovsku*, ed. Petr Bergmann, Jana Jeřábková, Martin Burian, Broumov 2003, s. 32–43.

<sup>69</sup> Tomáš Durdík, Petr Chotěbor, *Stavební vývoj kláštera sv. Jiří na Pražském hradě ve středověku*, s. 369–377.

<sup>70</sup> Radek Široký, *K počátkům mendikantských klášterů v českých zemích*, „Sborník Západočeského muzea v Plzni. Historie“, 13, 1996, s. 79–91; Richard Zatloukal, *Nález dvou středověkých pecí typu hypocaustum v minoritském klášteře v Jihlavě*, „Vlastivědný sborník Vysočiny“, 10, 1997, s. 11–34.

<sup>71</sup> Petr Hlaváček, *(Anti)intelektuální postoje v české františkánské observanci na sklonku středověku*, ČČH, 100, 2002, 1, s. 1–32; *idem*, *Errores quorundam Bernhardinorum: Franciscans and the Bohemian Reformation*, [w:] *The Bohemian Reformation and Religious Practice. Vol. 3, Papers from the XIXth World Congress of the Czechoslovak Society of Arts and Sciences, Bratislava 1998*, Prague 2002, s. 119–126; *idem*, *Česká františkánská provincie sv. Václava (1570–1790)*, „Acta Universitatis Palackianae Olomucensis, Facultas Philosophica, Historica“, 29, 2004, s. 83–96; *idem*, *Čeští františkáni na přelomu středověku a novověku*, Praha 2005; *idem*, *Františkáni a jejich působení na periferiích Evropy křesťanstva v pozdním středověku*, [w:] *Františkánství v kontaktech s jiným a cizím*, s. 125–134; *idem*, *Františkáni mezi českou a evropskou reformací. K náboženskému nonkonformismu v českých zemích na přelomu středověku a novověku*, [w:] *Angelus Pacis. Sborník prací k počtě Noemi Rejchrtové*, ed. Pavel Kůrka, Jaroslav Pánek, Miloslav Polívka, Praha 2008, s. 275–309.

<sup>72</sup> *Historia Franciscana I. Katalog výstavy pořádáné k 400. výročí příchodu bratří františkánů do kláštera Panny Marie Sněžné v Praze (1604–2004)*, ed. Petr Beneš, Jan Kašpar, Jitka Křečková, Praha 2004; *Historia Franciscana II. Vyšel k 300. výročí úmrtí českého františkánského učence Bernarda Sanniga (1704)*, ed. Petr R. Beneš, Petr Hlaváček, Praha 2005.

<sup>73</sup> Martin Elbel, *Bohemia Franciscana. Františkánský řád v českých zemích v 17. a 18. století*, Olomouc 2001; *idem*, *Budování poutního místa. Svaté schody při františkánském klášteře v Olomouci. Making a Pilgrimage Shrine. Holy Stairs at the Franciscan Convent in Olomouc*, FHBö., 20, 2003, s. 215–239; *idem*, *Franziskaner, Wallfahrtswesen und die Spiritualität des Pilgertums im Spätmittelalter*, [w:] *Wallfahrten in der europäischen Kultur*, Frankfurt am Main 2006, s. 293–299; *idem*, *On the side of the angels: Franciscan communication strategies in early modern Bohemia*, [w:] *Religious Exchange in Europe, 1400–1700*, eds. Heiny Schilling, Istvan Tóth, Cambridge 2006, s. 338–359; *idem*, *The making of a perfect friar: Habit and reform in the Franciscan tradi-*



Ujęcia monograficznego na przestrzeni 700 lat doczekała się jedynie wspólnota franciszkańska w Jindřichovie Hradcu<sup>74</sup>. Wiele uwagi architektury i sztuce tego zakonu poświęca historyk oraz historyk sztuki Dalibor Prix<sup>75</sup>. Prowadzone są też badania nad spuścizną rękopiśmienną franciszkanów, choć nie tak zaawansowane jak w przypadku cystersów i benedyktynów<sup>76</sup>.

W bibliografii odnoszącej się do zakonu dominikańskiego przeważają nie-wielkiej objętości artykuły dotyczące architektury<sup>77</sup> i dziejów poszczególnych konwentów<sup>78</sup>. O organizacji prowincji w czasach nowożytnych wiele cennych

---

tion, [w:] *Friars, Nobles and Burghers-sermons, Images and Prints: Studies of Culture and Society in Early-modern Europe*, eds. Laslo Kontler, Jaroslav Miller, Budapest 2010, s. 149–175; *idem*, *Tanquam Peregrini: Pilgrimage Practice in the Bohemian Franciscan Province*, [w:] *Communities of Devotion: Religious Orders and Society in East Central Europe, 1450–1800*, eds. Maria Craciun, Elaine Fulton, Farnham 2011, s. 227–243.

<sup>74</sup> Jindřichův Hradec 1293–1993. 700. výročí města Jindřichova Hradce, ed. Pavel Břicháček *et al.*, České Budějovice 1993.

<sup>75</sup> Dalibor Prix, *Príspevek ke středověkým dějinám minoritského kláštera v Krnově*, „Časopis Slezijského zemského muzea. série B”, 42, 1993, s. 97–110; *idem*, *Počátky a rozvoj minoritského kláštera v Opavě ve středověku*, [w:] *Opava. Sborník k dějinám města I*, ed. Jiří Knápek, Opava 1998, s. 39–62; Dalibor Prix, Michal Zezula, *Záchranný archeologický výzkum a stavebně historický průzkum minoritského kláštera v Opavě*, [w:] *Badania archeologiczne na Górnym Śląsku i ziemiach pogranicznych w latach 1999–2000. Archeologicke výzkumy v Horním Slezijsku a na jeho pomezí v letech 1999–2000*, Katowice 2002, s. 303–315; *idem*, *Archeologický výzkum a stavebně historický průzkum minoritského kláštera v Opavě v roce 2000*, [w:] *Ve stopách sv. Benedikta*, s. 275–294.

<sup>76</sup> Ivan Hla v áček, *Knihy a knihovny v českém středověku*, Praha 2005; Petr Hla v áček, *Čeští františkáni, vzdělanost a knižní kultura v 15./16. století*, „Theologická revue”, 72, 2001, 1, s. 47–56; *idem*, *Kopie ztracené kroniky nalezena v Německu*, „Dějiny a současnost”, 3, 2004, s. 51–61.

<sup>77</sup> Ondřej Jakubec, *Konventní kostel olomouckých minoritů ve středověku (Príspevek k poznání nástupu poklasické gotiky v rámci okruhu staveb olomouckého biskupa Bruna ze Schauenburka)*, „Střední Morava kulturně historická revue”, 6, 1998, s. 38–45; Juraj Thoma, *Príspevek ke stavebnímu vývoji bývalého dominikánského kláštera v Českých Budějovicích*, Arch.Hist., 22, 1997, s. 49–60.

<sup>78</sup> Jan Adámek, *Nejstarší dějiny dominikánského kláštera v Písku*, „Výběr”, 30, 1993, s. 16–25; Jan Adámek, Jiří Fröhlich, *Archeologický výzkum zaniklého dominikánského kláštera v Písku*, [w:] „Prácheňské museum v Písku”, za rok 1995, Písek 1996, s. 35–43; Efrém Jindráček, *Dominikánský klášter ve Znojmě*, Znojmo 2001; Marie Bláhová, *Karel IV. a dominikáni*, [w:] *Święty Jacek Odrowąż i dominikanie na Śląsku*, red. Antoni Barciak, Katowice 2008, s. 249–266; Tomáš Černušák, *Svědectví pohnutých časů. Akta provinční kapituly české dominikánské provincie z roku 1567 v kontextu doby*, [w:] *In Spiritu Veritatis. Almanach k 65. narozeninám Dominika Duky OP*, ed. Benedikt Mohelník, Tomáš Petráček, Norbert Schmidt, Praha 2008, s. 395–399; *idem*, *K počátkům herburského kláštera v Brně. Okolnosti vzniku a srovnání s vývojem v Německu*, [w:] *Ve stopách sv. Benedikta*, s. 113–121; *idem*, *Dominikánský řád v českých zemích – období od konce husitských válek do německé reformace*, [w:] *České země 1434–1620. Od Lipan k Bílé hoře. Sborník příspěvků odborného historického semináře pro učitele dějepisu základních a středních škol*, Brno 2002, s. 43–45; *idem*, *K otázce městského charakteru nejstarších dominikánských klášterů v českých zemích*, „Dialog Evropa XXI”, 12, 2002, 1–4, s. 51–55; *idem*, *Herburský klášter v Brně v předhusitském období*, „Vlastivědný věstník moravský”, 55, 2003, 2, s. 165–171; *idem*, *Otázky hospodářské základny herburského kláštera v Brně ve středověku (1240–1396)*, [w:] *XXVII. mikulovské sympóziu. Vývoj církevní správy na Moravě*, Brno 2003, s. 277–281; *idem*, *Reforma, úpadek a zánik herburského kláštera v Brně. Analýza stavu kláštera v období po husitských válkách*, „Brno v minulosti a dnes”, 17, 2003, s. 115–128.

informacji przynosi tekst Karela Černého<sup>79</sup>. Pracami o szerszej perspektywie są historia zakonu skreślona przez T. Černušáka, Augustina Prokopa, Damiana Němca oraz rys dziejopisarstwa klasztornego w epoce nowożytnej<sup>80</sup>. Szczególnie ten pierwszy opublikował wiele artykułów na temat szkolnictwa i nauczania zakonu kaznodziejskiego<sup>81</sup>. O prowincji dominikańskiej u schyłku średniowiecza oraz w epoce nowożytnej opublikował pracę Jakub Zouhar<sup>82</sup>.

Najsłabiej spośród regularnych zakonów opracowane są dzieje kanoników. Augustianom w epoce średniowiecza poświęca od lat badania Pavel Krafl, a kanonikom laterańskim w epoce nowożytnej Filip Hradil<sup>83</sup>. Ponadto monografię klasz-

<sup>79</sup> Karel Černý, *Disciplina a další aspekty řádové organizace v české dominikánské provincii (podle zápisů provinciálů z let 1653–1721). Discipline and Other Features of Regular Organisation in the Bohemian Dominican Province (according to the Provincials' Inscriptions Dated 1653–1721)*, FHBöH., 25, 2010, 1, s. 67–112.

<sup>80</sup> Tomáš Černušák, Augustin Prokop, Damian Němec, *Historie dominikánů v českých zemích*, Praha 2001; Jakub Zouhar, *Přehled dějepisectví dominikánského řádu v Čechách a na Moravě v 16.–18. století*, [w:] *Úloha církevních řádů*, s. 267–291; *id em*, *Přehled dějepisectví dominikánského řádu v Čechách a na Moravě v 16.–18. století. II, (Addenda et corrigenda)*, [w:] *Locus pietatis et vitae*, s. 165–188.

<sup>81</sup> Tomáš Černušák, *Proměny řádového školství dominikánů v českých zemích (nástin vývoje v 13.–18. století)*, „Sborník prací Pedagogické fakulty Masarykovy univerzity v Brně, řada společenských věd”, 21, 2006, s. 3–10; *id em*, *Dominikánské řádové školství na Moravě v 17. a 18. století ve světle pramenů z Moravského zemského archivu v Brně*, „Vlastivědný věstník moravský”, 58, 2006, 1, s. 42–48; *id em*, *Klášteří škola dominikánů u sv. Michala v Brně v novověku*, „Brno v minulosti a dnes”, 19, 2006, s. 77–86; *id em*, *Die Dominikanerklöster in Mähren in nach josephischer Zeit*, [w:] *Bettelorden in Mitteleuropa. Geschichte, Kunst, Spiritualität*, ed. Heidemarie Specht, Ralph Andraschek-Holzer, St. Pölten 2008, s. 326–331; *id em*, *Svědeckví pohnutých časů. Akta provinční kapituly české dominikánské provincie z roku 1567 v kontextu doby*, [w:] *Spiritu Veritatis*, s. 395–399.

<sup>82</sup> Jakub Zouhar, *Česká dominikánská provincie raném novověku (1435–1790)*, Krystal OP, Praha 2010.

<sup>83</sup> Pavel Krafl, *Kláster augustiánů kanovníků v Lanškrouně 1371–[1421]*, ČMM, 119, 2000, s. 177–216; *id em*, *Do vlnu české historické kanonistice*, [w:] *Sacri canones servandi sunt*, 21–32; *id em*, *Spory klasztorów na Morawach w okresie panowania Wacława IV – wybrane konflikty w świetle dokumentów przechowywanych w Archiwum Ziemi Morawskiej w Brnie*, [w:] *Kultura prawna w Europie Środkowej*, Katowice 2006, s. 124–131; *id em*, „Obiit frater...” *Sonda do personálního složení východočeských konventů řeholních kanovníků sv. Augustina do husitské revoluce*, [w:] *Cestou dějin. K počtĕ prof. PhDr. Svatavy Rakové, CSc., Sv. 2.*, Praha 2007, s. 199–225; *id em*, *Debemus caritatis operibus ferventer intendere. Výzkumy dějin řeholních kanovníků sv. Augustyna v Čechách a na Moravě období středověku za uplynulá desetiletí*, ČMM, 128, 2009, s. 147–170; *Řeholní kanovníci sv. Augustina v Lanškrouně: Dějiny a diplomatář kláštera*, ed. Pavel Krafl, Petra Mutlová, Dana Stehliková, Praha 2010; Filip Hradil, *Canonia canonicorum lateranensium Sternbergensis*, [w:] *Celostátní studentská vědecká konference*, ed. Martin Čapský, Pavel Šopák, Opava 2003 (Historie 2002), s. 138–157; *id em*, *Barokní analistika lateránských kanonií v Olomouci a Šternberku v 18. století*, [w:] *Úloha církevních řádů*, s. 252–266; *id em*, *Rezidence a fary šternberské kanonie v 18. století*, [w:] *Šternberk. Klášter řeholních lateránských kanovníků. Dějiny – umění – kultura*, ed. Filip Hradil, Jiří Kroupa, Šternberk 2009, s. 135–150; *id em*, „*Salvator mundi salva nos omnes Lateranensis aulae servulos*”. *Čtyři století existence lateránské kanonie ve Šternberku*, [w:] *Šternberk. Klášter řeholních lateránských kanovníků*, s. 9–34.

toru w Třeboni napisał Jaroslav Kadlec, a artykuł o kanonii w Kłodzku Zdenka Hledíková<sup>84</sup>.

Zakony rycerskie są przedmiotem zainteresowań wspomnianego już L. Jana oraz Martina Čapskiego, Jiříego Mitáčka i Tomaša Durdíka. Trudno wskazać dominujący nurt badań. Powstały artykuły dotyczące dziejów komend<sup>85</sup>, architektury<sup>86</sup>, ekonomiki<sup>87</sup>, inna zaś tematyka podejmowana jest w pojedynczych artykułach<sup>88</sup>,

<sup>84</sup> Jaroslav Kadlec, *Klášter augustiniánských kanovníků v Třeboni*, Karolinum, Praha 2004; Zdenka Hledíková, *Knihovna a další vybavení augustiniánské kanonie v Kladsku před jejím zánikem v roce 1594*, [w:] *Korunní země v dějinách českého státu*, s. 386–404.

<sup>85</sup> Libor Jan, *Slavkov u Brna ve 13. století a vznik komendy řádu německých rytířů*, ČMM, 107, 1988; *idem*, *Slavkov u Brna ve 14. století a na začátku 15. století – rozmach a úpadek německých rytířů*, ČMM, 109, 1990, s. 265–279; *idem*, *K funkci a stavební podobě johanitských komend na Moravě*, „Průzkumy památek”, 1, 1996, s. 75–85; *idem*, *Zkáza českomoravské bailie řádu německých rytířů*, ČMM, 117, 1998, s. 383–391; *idem*, *Templáři v Čejkovicích*, SPFFBU, C 47, 2000, s. 47–69; Libor Jan, Vit Jesenský, *Hospitaller and Templar comanderies in Bohemia and Moravia: their structure and architectural forms*, [w:] *The Military Orders*, London 1998, s. 235–249; Libor Jan, František Skřivánek, *Němečtí rytíři v českých zemích*, Praha 1998; Josef Pražák, Tomáš Parma, *Řád křesťanského rytířstva: mezi řeholní společností a konfraternitou*, FHBö, 26, 2011, 1, s. 247–265; Petr Adam, *Řád německých rytířů a jeho působení v Čechách na Moravě a ve Slezsku*, Praha 2005; Ludvik Belcredi, *Komenda řádu německých rytířů ve Slavkově u Brna*, „Pravěk. Nová řada”, 8, 1998, s. 341–369; Martin Čapský, *Das Marienburger Tresslerbuch – nedoceněný pramen k českým dějinám počátku 15. století*, [w:] *Historie '98. Sborník prací z Celostátní studentské vědecké konference Historie 1998*, Praha 2000, s. 39–71; *idem*, *Obraz husitství v polském poválečném dějepiscetví*, „Acta historica et museologica Universitatis Silesianae Opaviensis” 5, 2000, s. 193–199; *idem*, *Vévoda Přemek Opavský a město Opava za husitské revoluce*, [w:] *Královská a poddanská města od své geneze k protoindustrializaci a industrializaci*, ed. Jiří Jurok, Příbor 2001, s. 103–113; *idem*, *Komenda řádu německých rytířů v Drobovicích*, [w:] *Ve stopách sv. Benedikta*, s. 139–144; Petr Hrachovec, *Zittau – Hirschfelde, Johanniter*, hasla w: *Sächsisches Klosterbuch*, w druku, oraz praca dyplomowa: *Johanité v náboženském životě na Žitavsku*, FF UK, Praha 2006; Jiří Mitáček, *Čeští johanité v prvních desetiletích vlády Lucemburků*, „Acta Musei Moraviae. Scientiae sociales”, 88, 2003; *idem*, *Čeští johanité 1367–1397: správci a diplomaté*, „Časopis Národního muzea řada historická A”, 174, 2005, 3–4; *idem*, *Řád sv. Jana Jeruzalémského na Moravě za vlády Lucemburků*, [w:] *Vývoj církevní správy na Moravě. 27. mikulovské sympozium 9.–10. října 2002*, Brno 2005, s. 283–289; *idem*, *Ziemovit Těšínský – generální převor řádu johanitů a slezský kníže*, SPFFBU, C 48, 1999, 46, s. 17–40.

<sup>86</sup> Tomáš Durdík, *Die Kommenden und Burgen der Ritterorden in Böhmen*, „Castrum Bene”, 5, 1996 (Castellologica Bohemica 5), s. 39–60; *idem*, *České komendy a hrady rytířských řádů*, „Muzejní a vlastivědná práce – Časopis Společnosti přátel starožitností”, 35/105, 1997, s. 52–55; *idem*, *Milentinská komenda řádu německých rytířů v době předhusitské ve světle účetních pramenů*, [w:] *Historie '97. Sborník prací z Celostátní studentské vědecké konference Historie 1997*, Brno 1998, s. 9–29.

<sup>87</sup> Libor Jan, *Ekonomické zázemí johanitské komendy v Horních Kounicích*, „Jižní Morava”, 23, 1987, s. 85–94; *idem*, *Ivanovice na Hané, Orlovice a johanitský řád (příspěvek k poznání struktury a ekonomiky rytířských duchovních řádů do konce 15. století)*, ČMM, 111, 1992, s. 199–226; Miroslav Svoboda, *Majetek řádů johanitů v Čechách v husitské době. Podíl Zikmunda Lucemburského na likvidaci pozemkového majetku církve*, ČČH, 103, 2005, 2, s. 269–312; Martin Čapský, *Fiskální vazby českomoravské bailie a velmistrovské komory řádu německých rytířů*, SPFFBU, C 46, 2000, s. 67–77; *idem*, *Ekonomická regrese českomoravské bailie řádu německých rytířů a pokusy o její řešení*, „Husitský tábor”, 13, 2002, s. 187–202.

<sup>88</sup> Libor Jan, *Pečeti rytířských duchovních řádů v Čechách a na Moravě 1189–1310. (s přihlédnutím k dalšímu vývoji)*, „Zprávy Krajského vlastivědného muzea v Olomouci”, 246, 1987, s. 1–27.

co sprawia, iż istnieje wiele pól badawczych wymagających szczegółowego traktowania, a niejednokrotnie pracy „od podstaw”.

Publikacje odnoszące się do dziejów innych zgromadzeń można podzielić tematycznie przede wszystkim ze względu na mniejszą ich liczbę. Zainteresowaniem cieszą się ocalałe z wojen husyckich, walk religijnych XVII w. oraz akcji kasat końca następnego stulecia archiwa i biblioteki klasztorne. Przeglądu stanu badań i zgromadzonych w nich rękopisów i starodruków dokonali w pracach niepublikowanych w całości Dana Blažková i Zdeňek Kučera<sup>89</sup>. Mamy artykuły dotyczące zbiorów bądź poszczególnych kodeksów lub rękopisów augustianów<sup>90</sup>, bernardynów<sup>91</sup>, dominikanów<sup>92</sup> oraz dominikaniek<sup>93</sup>, kartuzów<sup>94</sup>, kapucynów<sup>95</sup>, pijarów<sup>96</sup> i norbertanów w Teplej<sup>97</sup>.

<sup>89</sup> Dana Blažková, *Klášterní knihovny v západních Čechách*, Praha 1993 (diplomová práce na Filozofické fakultě Univerzity Karlovy); Zdeňek Kučera, *Klášterní knihovny Čech, Moravy a Slezska*, „Univerzitní noviny”, 5, 1998, s. 2–11.

<sup>90</sup> Kristyna Talašová, *Soubor rukopisů a starých tisků nalezený v prostorách bývalé šternberské augustiniánské kanonie*, „Střední Morava”, 17, 2003, 2, s. 103–112.

<sup>91</sup> Josef Hejnic, *O minoritské knihovně v Českém Krumlově*, „Listy filologické”, 118, 1995, 1–2, s. 60–90.

<sup>92</sup> Václav Štěpán, *Osudy archivu a knihovny dominikánského kláštera v Opavě*, „Sborník archivních prací”, 53, 2003, 2, s. 525–550; Jiří Adámek, *Archiv Řádu bratří kazatelů v Římě*, „Archivní časopis”, 51, 2001, s. 256–267; Jakub Zouhar, *Strípky z historie dominikánského řádu očima českých středověkých kronikářů (do r. 1526)*, ed. Roman Ferstl, Praha 2004 (Marginalia Historica 8), s. 7–49.

<sup>93</sup> Milada Svobodová, *Dva kodexy z kláštera dominikánek u sv. Kateřiny v Norimberku dochované v Pražské lobkoviczké knihovně*, [w:] *Pater familias*, s. 115–131.

<sup>94</sup> Tomáš Černušák, *Knihovna dolanských kartuziánů jako historický pramen*, [w:] *Pater familias*, s. 30–34; Ivan Hlaváček, *Poznámky ke knihovně kartuziánů v Dolanech v době předhusitské*, „Studie o rukopisech”, 28, 1991, s. 3–12.

<sup>95</sup> Matyáš Franciszek Bajger, *Knihovny kapucinských klášterů v Čechách a na Moravě*, „Knihy a dějiny”, 11/15, 2004–2008 [vyd. 2009], s. 44–62; Marta Hradilová, *Rukopisy knihovny kapucinského konventu Panny Marie Andělské v Praze ve světle dochovaných knižních katalogů*, „Studie o rukopisech”, 35, 2002–2004, s. 99–114; Miroslava Jozová, *Kapucinský klášter v Kolíně a jeho knihovna*, „Archivní prameny Kolínska”, 15, 2009, s. 3–46.

<sup>96</sup> Václav Bartůšek, *Z dějin piaristického knihovnictví v Benešově*, [w:] *Problematika historických a vzácných knižních fondů Čech, Moravy a Slezska. Sborník z 3. odborné konference Olomouc 5.–6. října 1993*, Olomouc 1994, s. 66–70; *id em*, *Piaristické knihovnictví za Alpami v 17. století*, [w:] *Problematika... Sborník z 5. odborné konference Olomouc 10.–11. října 1995*, Olomouc 1996, s. 21–29.

<sup>97</sup> Jana Chaloupková, Milan Hlinomaz, *Knihovna kláštera premonstrátů Teplá*, [w:] *Problematika historických a vzácných knižních fondů Čech, Moravy a Slezska*, ed. Václav Pumpřla, Brno 1997, s. 127–138; Milan Hlinomaz, *Knihovna kláštera premonstrátů Teplá*, [w:] *K výzkumu zámeckých, měšťanských a církevních knihoven. Opera romanica I*, Editio Universitatis Bohemiae Meridionalis, České Budějovice 2000, s. 205–213; František Hoffmann, *Nad rukopisy premonstrátského kláštera v Teplé*, „Studie o rukopisech”, 26, 1987–1988, s. 3–47; *id em*, *Tepelské anály*, „Studie o rukopisech”, 27, 1989–1990, s. 95–112; *id em*, *Soupis rukopisů knihovny kláštera premonstrátů Teplá*, t. 1–2, Praha 1999 (2000).



Niewiele wiadomo o szkołach klasztornych w średniowieczu, ale już znacznie więcej o nauczaniu zakonnym w epoce nowożytnej, co wiąże się przede wszystkim z bogatszą bazą źródłową<sup>98</sup>.

Sfragistyka to nadal dziedzina, w której pozostaje więcej obszarów niezbadanych niż spraw wyjaśnionych<sup>99</sup>. Artykuły poruszają zagadnienie pieczęci klasztorów benedyktynów<sup>100</sup>, augustianów<sup>101</sup>, franciszkanów<sup>102</sup>.

Bogatszą literaturę przedmiotu ma tematyka sztuk pięknych w klasztorach i kościołach, zarówno takich dziedzin jak malarstwo czy rzeźba, jak i archeologiczno-architektoniczne badania nad detalami. Większość z nich publikowana jest w cytowanym już w przypisach wielokrotnie czasopiśmie „Umění”<sup>103</sup>.

W znacznie mniejszym stopniu przebadane są zagadnienia liturgii i duchowości zakonnej na ziemiach czeskich<sup>104</sup>. W tej pierwszej dziedzinie najwięcej artykułów

---

<sup>98</sup> Marie Bláhová, *Pražské školy předhusitského období*, „Documenta Pragensia”, 11, 1993, s. 26–39; *e a d e m*, *Klástersní školy ve středověké Praze*, [w:] *Klasztor w mieście średniowiecznym i nowożytnym*, red. Marek Derwich, Anna Pobóg-Lenartowicz, Wrocław-Opole 2000, s. 287–294; *e a d e m*, *Školy a vzdělání v přemyslovských Čechách*, [w:] *Kultura edukacyjna na Górnym Śląsku*, red. Antoni Barciał, Katowice 2002, s. 324–348; Tomáš Černušák, *Dominikánské řádové školství na Moravě v 17. a 18. století ve světle pramenů z Moravského zemského archivu v Brně*, „Vlastivědný věstník moravský”, 58, 2006, 1, s. 42–48; *i d e m*, *Klástersní škola dominikánů u sv. Michala v Brně v novověku*, „Brno v minulosti a dnes”, 19, 2006, s. 77–86; Kateřina Bobková-Valentová, *Každodenní život učitele a žáka jezuitského gymnázia*, Praha 2006; Hedvika Kuchařová, *Premonstrátská kolej Norbertinum v Praze. Alternativy univerzitního vzdělání v 17. a 18. století*, Praha 2011.

<sup>99</sup> Tomáš Krejčík, *Ikonografie církevních pečeti v českém státě ve 13.–15. století*, [w:] *Sacri canones servandi sunt*, s. 525–530.

<sup>100</sup> Dana Stehliková, *Pečeti břevnovských a broumovských benediktinů do roku 1638*, [w:] 993–1993. *Milénium břevnovského kláštera*, s. 173–195; Libor Jan, *Pečeti rytířských duchovních řádů v Čechách a na Moravě 1189–1310 (s přihlednutím k dalšímu vyvoji)*, „Zpravy Krajského vlastivědného muzea v Olomouci”, 246, 1987, s. 1–27.

<sup>101</sup> Libor Gottfried, *Pečeť augustiniánského kláštera v Praze na Karlově (s vyobrazením Karla Velikého a Karla IV.)*, [w:] *Cáchy a Praha. Korunovační města Evropy. Příspěvky spolku Kulturverein Aachen-Prag e. V. Díl I. 1998–2003*, ed. Věra Blažková, Werner Gugat, Praha 2005, s. 89–96.

<sup>102</sup> Jitka Křečková, Petr Beneš, *Nejstarší pečeť a původní patron české františkánské provincie*, [w:] *Františkánství v kontaktech s jiným a cizím*, ed. Petr Hlaváček, Praha 2009, s. 186–209.

<sup>103</sup> Np. Petr Hlaváček, Jaroslav Pachner, *K ikonografickému programu nástěnných maleb v presbytáři františkánského kostela Čtrnácti sv. Pomocníků v Kadani*, „Umění”, 53, 2005, 2, s. 165–170; Martina Kratochvilová, *K provenienci křížovníckého a Staroměstského grádu*, „Umění”, 53, 2005, 4, s. 323–334. Bibliografie 50 tomův „Umění”: [www.umeni-art.cz/cz/soubory/bibliografie\\_1953-2002.pdf](http://www.umeni-art.cz/cz/soubory/bibliografie_1953-2002.pdf).

<sup>104</sup> Václav Ventura, *Cisterciácká spiritualita*, [w:] *900 let cisterciáckého řádu*, s. 11–27; Martin Elbel, *Kult Sv. Jana Kapistrána v českých zemích*, Olomouc 1998 (*Acta Universitatis Palackianae Olomucensis, Historia Artium* 2), s. 81–99; Karel Černý, *Liturgický rok ve světle zápisníků ministrů klatovské koleje*, [w:] *Slavnosti a zábavy*, s. 559–574; *i d e m*, *Velikonoce v klatovské koleji Tovaryšstva Ježíšova*, „Minulosti Západočeského kraje”, 36, 2001, s. 69–79; Karel Černý, Kateřina Bobková, *Velikonoční slavnosti v Klementinu*, [w:] *Slavnosti a zábavy na dvorech a v residenčních městech raného novověku. Opera historica* 8, ed. Vaclav Bůžek, Pavel Král, České Budějovice 2000, s. 575–592; Martin Elbel, *Triumf nazaretský (Poutní slavnosti v Hájku u Prahy jako slavnosti františkánského řádu)*, [w:] *ibidem*, s. 593–602; Michal Slivka, *Vita contemplativa*, *Arch.hist.*,

dotyczą czasów nowożytnych, a szczególnie duchowości jezuitów<sup>105</sup>. O kulturze materialnej, życiu codziennym w klasztorach<sup>106</sup>, oprócz wspomnianych na początku dwóch artykułów dotyczących cystersów, istnieje niewiele publikacji, mimo że baza źródłowa nie jest tak szczupła, jakby wydawać się mogło, na co ostatnio w odniesieniu do średniowiecznych źródeł rachunkowych, nie mówiąc już o nowożytnych, zwrócił uwagę Ivan Hlaváček<sup>107</sup>. Przyczynek o kuchni klasztoru norbertanów z pewnością nie wyczerpuje tematyki<sup>108</sup>. Obszerniejsze artykuły Jany Opletovéj o codzienności w tymże zakonie<sup>109</sup> przynoszą już znacznie

---

15, 1990, s. 151–176; Štěpán Vácha, *Barokní kult cisterciáckých mučedníků doby husitské*, [w:] *Úloha církevních řádů*, s. 182–216; Tomáš Sedoník, *Příborští piaristé a kult svatých*, [w:] *ibidem*, s. 88–95; Miloš Sládek, *Tři černé kvítky aneb Na okraj citací v české pobělohorské homiletice*, [w:] *ibidem*, s. 309–316; Václav Pospíšil, *Christocentrický přístup k teologii dějin a jeho rozvíjení v duchu mistrů františkánské školy*, [w:] *Františkánství v kontaktech s jiným a cizím*, s. 11–35; Jan Stejskal, *Ženská mystika v kamaldulských reformních kázáních první poloviny 15. století*, „Scientific Papers of the University of Pardubice, Series C, Faculty of Humanities”, 9, 2003, s. 33–42.

<sup>105</sup> Petra Nevimová, *Vliv spirituality Tovaryšstva Ježíšova na výzdobné programy řádových kostelů*, [w:] *Úloha církevních řádů*, s. 217–249; Jan Linka, *Rozjímání iuxta morem Societatis v české provincii Tovaryšstva Ježíšova aneb Lanciciovo století (1636–1739)*, FHBö., 26, 2011, 1, s. 57–75; Marie Škarpová, Tomáš Slavický, *Katechismové písně a zpívané katechismy. Příspěvek jezuitů ke katolickému modu catechizandi přelomu 16. a 17. století*, *ibidem*, s. 131–141.

<sup>106</sup> Hedvika Kuchařová, Jan Pařez, Pavel Pokorný, *Slavnosti v českých premonstrátských kláštorech. Nástin problematiky*, [w:] *Slavnosti a zábavy*, s. 537–553; Karel Černý, *Balbínovská miscellanea – příspěvek ke každodennosti klatovské koleje Tovaryšstva Ježíšova na počátku 18. století*, [w:] *Balbínovská miscellanea. Sborník z konference k 380. výročí nar. B. Balbína*, ed. Viktor Viktora, Milena Hálková, Klatovy 2002, s. 101–120; Jan Dichynec, Hedvika Kuchařová, *Poznámky k pohřebním rituálům u cisterciáků v raném novověku ve srovnání s rituály premonstrátského řádu*, [w:] *Církev a smrt. Institucionalizace smrti v raném novověku*, ed. Martin Holý, Jiří Mikulec, Praha 2007, s. 209–228; Kateřina Valentová, Karel Černý, „*Imponuntur omnes in tumbam*”. *Smrt a pohřeb ve světle jezuitských konsuetudinářů*, Praha 2007 (Folia Historica Bohemica, supplementum 1) (dalej: FHBö., supplementum 1), s. 245–264; Christine Kratzke, *Die Abtei Sedletz im Kontext der Sepulkralkultur des Zisterzienserordens*, [w:] *Sedlec. Historie, architektura a umělecká tvorba*, s. 185–213. O cystersach zob. też przyp. 12.

<sup>107</sup> Ivan Hlaváček, *Účty a jim blízké hospodářské písemnosti jako pramen středověké každodennosti*, [w:] *Realia zycia codziennego w Europie Środkowej ze szczególnym uwzględnieniem Śląska*, red. Antoni Barciak, Katowice-Zabrze 2011, s. 107–127.

<sup>108</sup> Michal Bureš, Jan Pařez, *Kláštevní kuchyně v průběhu věků*, [w:] *Dobrou chut'*, ed. Leoš Níkrmajer, Jiří Petráš, České Budějovice 2003, s. 95–100.

<sup>109</sup> Jana Opletová, *Barokní slavnost a všední den v premonstrátské kanonii Kláštevní Hradisko u Olomouce*, „Historická Olomouc”, 10, 1995, s. 23–34; *e a d e m*, *Příspěvek k typologii barokních kláštevních slavností na příkladu premonstrátské kanonie Kláštevní Hradisko u Olomouce*, [w:] *Slavnosti a zábavy*, s. 505–536; *e a d e m*, *Honore coram Vobis prelati sit Vobis, timore coram Deo substratus sit pedibus vestris. Obraz života představených v záznamech kalendářů želivských opatů a v dalších narativních pramenech premonstrátské provenience*, [w:] *Locus pietatis et vitae*, s. 129–164; *e a d e m*, *Mors, pompa funebris et vita aeterna. Smrt, uložení těla a péče o blaho duše zemřelého v narativních pramenech českých a moravských premonstrátských kanonií raného novověku*, [w:] *Církev a smrt. Institucionalizace smrti v raném novověku*, ed. Martin Holý, Jiří Mikulec, Praha 2007 (FHBö., supplementum 1), s. 229–243; Martin Jiřinec, *Dny sváteční pražské kanonie cyriaků (1628–1729)*, [w:] *Locus pietatis et vitae*, s. 107–127.



więcej informacji. Analizy konstytucji jezuickich jako źródła do odtworzenia dnia codziennego w kolegium – gimnazjum Klementinum – dokonała Kateřina Bobková<sup>110</sup>. Artykuł o życiu wewnętrznym konwentów paulińskich napisał Jiří Mihola<sup>111</sup>. Wewnętrznej organizacji klasztorów żeńskich oraz życiu toczącemu się za murami klauzury prace poświęcili H. Kuchařová (norbertanki w Doksanach) oraz T. Černušák (dominikanki)<sup>112</sup>.

Kilku autorów specjalizuje się w tematyce poszczególnych zakonów. Publikacje na temat pijarów są dziełem Václava Bartůška<sup>113</sup>. Jezuitom, a szczególnie kwestiom medycyny prace poświęcił wspomniany Karel Černý<sup>114</sup>. Zjawiskom charakterystycznym w monastycyzmie przygląda się od lat w studiach porównawczych J. Čechura<sup>115</sup>.

<sup>110</sup> Kateřina Bobková-Valeňtová, *Jezuitské konsuetudináře jako zdroj informací o každodenním životě komunity. Jejich vznik, osud a vypovídací hodnota*, [w:] *Locus pietatis et vitae*, s. 49–66; Kateřina Bobková, *Consuetudines Collegii Societatis Jesu ad S. Clementem Pragae*, [w:] *Knovověkým sociálním dějinám českých zemí. Díl 1. Čechy mezi tradicí a modernizací 1566–1848*, ed. Zdeněk Kárník, Jana Štaif, Praha 1999, s. 211–238.

<sup>111</sup> Jiří Mihola, *K vnitřnímu životu paulánských konventů německo-české provincie v barokní době*, [w:] *Locus pietatis et vitae*, s. 67–106.

<sup>112</sup> Hedvika Kuchařová, *Kláster premonstrátek w Doksanach w 2. polovině 17. a na začátku 18. století v zrcadle rukopisu XVI G 6 z Národní knihovny v Praze*, [w:] *Locus pietatis et vitae*, s. 203–226; Tomáš Černušák, *Neue Erkenntnisse zu dem alltäglichen Leben in den mährischen Dominikanerinnenklöstern in der Neuzeit*, referat zaprezentowany na międzynarodowej konferencji w 2008 r., w Moravském zemském archívu v Brně, w druku.

<sup>113</sup> Václav Bartůšek, *Historiografie piaristického řádu v českých zemích – vývoj proměny a cíle (1992–2003)*, [w:] *Úloha církevních řádů*, s. 292–308; *idem*, *Historiografie piaristického řádu ve střední Evropě*, [w:] *Církev 19. a 20. století ve slovenské a české historiografii*, ed. Pavol Mačala, Pavel Marek, Brno 2010, s. 75–87; *idem*, *Seznam ctihodných piaristů z roku 1710*, „Paginae historiae”, 18, 2010, s. 147–164; *idem*, *Dějiny a historiografie piaristického řádu z hlediska rekatolizace v českých zemích*, ČMM, 116, 1998, s. 441–448; *idem*, *První piaristé v Mikulově a kardinál Ditrichštejn (1631 až 1636)*, [w:] *Kardinál František z Ditrichštejna a jeho doba. XXIX. mikulovské sympozium*, ed. Emil Kordiovský, Miroslav Svoboda, Brno 2007, s. 119–134. Ponadto o tym zakonie: Metoděj Zemek, Jan Bombera, Aleš Jan-Filip, *Piaristé v Čechách, na Moravě a ve Slezsku 1631–1950*, Prievidza 1992; *Piaristé v Příboře. Sborník příspěvků z odborného sympozia 300 let piaristického gymnázia v Příboře, 1.–3. června 1994*, Nový Jičín 1995; Kamila Garkischová, *Působení piaristů v Berouně*, [w:] *Úloha církevních řádů*, s. 96–110; Tomáš Sedoník, *Piaristé v Příboře v raném novověku*, Olomouc 2001.

<sup>114</sup> Karel Černý, *Morová epidemie v Praze roku 1713 a klementínská kolej Tovaryšstva Ježíšova*, „Bibliotheca Strahoviensis” 6–7, 2004, s. 55–66; *idem*, *Materiály k dějinám medicíny ve fondech jezuitského řádu*, [w:] 6. mezinárodní sympóziium k dějinám medicíny, farmácie a veterinární medicíny, Košice 24.–26.6.2003, zborník prác, ed. Daniela Heřmanová, Vojtech Ozorovský, Ľudmila Pavlíková, Eulalia Sedláčková, Bratislava 2003, wydano CD ROM; *idem*, *Jezuité a medicína*, [w:] *Úloha církevních řádů*, s. 170–179; *idem*, *Lékařství v jihoevropských kolejích Tovaryšstva Ježíšova*, [w:] *Historia – Medicina – Cultura. Sborník k dějinám medicíny*, ed. Karel Černý, Petr Svobodný, Praha 2006, s. 83–106. Podsumowaniem badań jest monografia: Karel Černý, Jiří Havlík, *Jezuité a mor*, Praha 2008.

<sup>115</sup> Jaroslav Čechura, *Břevnov a Strahov na počátku 15. století*, [w:] *Historia docet. Sborník prací k počtě šedesátých narozenin prof. PhDr. Ivana Hlaváčka*, ed. Miloslav Polívka, Michal Svatoš, Praha 1992, s. 35–45; Jaroslav Čechura, Marie Ryantová, *Hospodářství kláštera Břevnov na počátku 15. století*, [w:] *Milénium břevnovského kláštera (993–1993)*, s. 197–205; *idem*, *Ur-*

Od kilku lat sporym zainteresowaniem cieszą się dzieje zakonów w XVII i XVIII stuleciu rozpatrywane na tle przemian społeczno-kulturnych epoki nowożytnej<sup>116</sup>, w czym istotna zasługa wymienianych nie raz w niniejszym tekście I. Čornejovej oraz J. Oppeltové<sup>117</sup>. W tej tematyce na plan pierwszy wybijają się publikacje o jezuitach<sup>118</sup>, w tym architektury zakonnej<sup>119</sup>, oraz o pauli-

*bář kláštera Břevnov z roku 1406*, „Časopis Národního Muzea v Praze”, 161, 1992, 3–4, s. 79–107; Jaroslav Čechura, *Statky kláštera Pomuk před rokem 1420*, „Minulostí Západočeského kraje”, 32, 1997, s. 7–18; *idem*, *Rozsah a dynamika sekularizace církevních statků v západních Čechách na počátku husitské revoluce (v letech 1419–1420)*, „Právněhistorické studie”, 29, 1989, s. 43–69.

<sup>116</sup> Martin Elbel, *Bohemia Franciscana. Františkánský řád v českých zemích 17. a 18. století*, Olomouc 2001; *idem*, *Dva světy? Konfesijní hranice za švédské okupace Olomouce*, [w:] *Konec švédské okupace a poválečná obnova ve 2. polovině 17. století mezi Moravou a severem Evropy*, ed. *idem*, Olomouc 2002, s. 99–105; *Úloha církevních řádů při pobělohorské rekatolizaci*, ed. Ivana Čornejová, Praha 2003; Ivana Čornejová, *Pobělohorská rekatolizace v českých zemích. Pokus o zasazení fenoménu do středoevropských souvislostí*, [w:] *Úloha církevních řádů*, s. 14–24; Jiří Havlík, *Kult svatých patronů proti moru v letech 1679–1680*, [w:] *ibidem*, s. 332–362; Pacifik Miroslav Matějka, *Střípek z pobělohorské rekatolizace. P. František z Rozdraževa, dokum. příloha*, [w:] *ibidem*, s. 111–151; Jiří Mikulec, „*Sodalitas christianae defensionis*” a obraz katolictví na počátku třicetileté války, [w:] *ibidem*, s. 25–34; Štěpán Vácha, *Barokní kult cisterciáckých mučedníků doby husitské*, [w:] *ibidem*, s. 182–216; Jan Pařez, *Kláštery na Novém Městě pražském do husitských válek a jejich právní a ekonomické postavení v městském prostředí*, „*Documenta Pragensia*”, 17, 1998, s. 75–91.

<sup>117</sup> Jana Oppeltová, *Příspěvek k typologii barokních klášterních slavností na příkladu premonstrátské kanonie Klášterní Hradisko u Olomouce*, [w:] *Slavnosti a zábavy*, s. 505–536; *e a d e m*, *Narativní prameny vzniklé v prostředí premonstrátské kanonie Klášterní Hradisko u Olomouce v 17. a 18. století*, [w:] *Slavme chvíli... Sborník k 70. narozeninám Jana Bistříckého*, ed. Marie Macková, Jana Oppeltová, Ústí nad Orlicí 1999, s. 83–121; Jiří Mihoła, *Církevní řády v českých zemích barokní doby. Obnova, rozkvět, specifika a podíl na rekatolizaci*, [w:] *České země v 17. a 18. století. Barokní doba, společnost a kultura*, ed. Jiří Mihoła, Brno 2003, s. 57–64; Tomáš Vitek, Helena RichtEROVÁ, *Olomouc. Klášterní Hradisko. Konventní kostel*, Olomouc 1994.

<sup>118</sup> Ivana Čornejová, *Jezuité v Čechách*, [w:] *Poceta Josefu Petráňovi. Sborník prací z českých dějin k 60. narozeninám prof. dr. Josefa Petráně*, Praha 1991, s. 459–473; *e a d e m*, *Tovaryšstvo Ježíšovo. Jezuité v Čechách*, Praha 1995; Kateřina Valentová, *Dobrodružná visitace české provincie Tovaryšstva Ježíšova*, [w:] *Cestou dějin. K počtĕ Prof. PhDr. Svatavy Rakové Csc.*, ed. Eva Semotanová, Praha 2007, s. 431–442; Metoděj Zemek, *Dějiny jezuitské koleje v Uherském Hradišti*, [w:] *Kniha o Redutĕ*, Velehrad 2001, s. 5–238, 266–299; Jaroslav Šotola, *Zrušení jezuitského řádu na Moravĕ v roce 1773*, „*Vlastivĕdný vĕstník moravský*”, 54, 2002, s. 260–276, 387–400; *idem*, *Zrušení jezuitského řádu a olomoucká univerzita*, „*Acta Universitatis Palackiensis, Historica*”, 31, 2002, s. 83–96; *idem*, *Role jezuitů v náboženských nepokojích na Valašsku v roce 1777*, „*Vlastivĕdný vĕstník moravský*”, 56, 2004, s. 427–429; Jan Šotoly, *Výzkum elit – hranice historické antropologie? Možnosti novĕho pohledu na jezuitský řád*, [w:] *Antropologické přístupy*, s. 237–252; Josef Hrdlička, *Slavatova obrana jezuitského řádu a jeho představy o konfesijním uspořádání Čech z počátku dvacátých let 17. století*, FHBoh., 23, 2008, 4, s. 225–248; *Bohemia Jesuitica 1556–2006*, t. 1–2, ed. Petronilla Cemus, in cooperatione cum Richard Cemus SJ, Praha 2010; Miroslav Herold, *Operarius a příbuzné funkce v jezuitskĕm řádu*, FHBoh., 26/1, 2011, s. 105–115; Jiří Havlík, *Contra (duos) Patres Societatis Jesu 1672–1675. Jan Tanner TJ a Vilĕm Frölich TJ, průběh sporu o jejich teze a jeho dopady*, FHBoh., 26, 2011, 1, s. 143–163.

<sup>119</sup> Zdeňka Jaroše, *Bývalý jezuitský kostel sv. Ignáce a nástin dějin jihlavských jezuitů. Kulturnĕ historická studie*, Jihlava 1995; Jan Eliáš, *Uherské Hradištĕ*, Brno 1991; *idem*, *Znojmo kostel sv. Michala*, Znojmo 1995; *idem*, *Historický a stavební vývoj bývalĕho františkánskĕho kláštera*

nach<sup>120</sup> i kapucynach<sup>121</sup>. Ostatnie lata przyniosły publikacje na temat zgromadzenia sprowadzonego na ziemię czeskie w XVII stuleciu – serwicianów<sup>122</sup>.

Żeńskie wspólnoty w epoce nowożytnej, poza cysterkami, nadal czekają na wnikliwe badania. To największa luka w czeskiej najnowszej historiografii monastycyzmu. Wśród najbardziej aktywnych naukowców na tym polu wypada wymienić Veronikę Čapską i Ivę Orálkovą<sup>123</sup>.

Podsumowując, należy stwierdzić, że choć w minionych dekadach, a zwłaszcza w ostatnich latach nastąpił rozkwit w badaniach monastycyzmu w Czechach, to jednak nadal wiele zjawisk pozostaje niewystarczająco, a czasami w ogóle nierozpoznanych, szczególnie dotyczy to okresu wczesnej epoki nowożytnej. Najbardziej imponującą liczbę publikacji ma zakon cysterski. W przypadku wspólnot męskich badania koncentrują się na średniowieczu, a żeńskich na epoce wczesnonowożytnej. Istnieje wiele pól i tematów wymagających podjęcia badań od podstaw – choćby dzieje klasztorów męskich w XVI–XVIII w. czy historia (faktografia, gospodarka) domów żeńskich w średniowieczu. Najwyższy czas, by do prężnie

---

v *Uherském Hradišti*, „Slovácko”, 39, 1998, s. 109–122; *Restaurowaná barokní díla z kostela sv. Ignáce v Praze. Katalog výstav*, Praha 1997; Petra Nevimová, *Ikonografický program původní výzdoby jezuitského kostela sv. Ignáce v Praze na Novém Městě*, „Umění”, 45, 1997, s. 186–201; inne artykuły tej Autorki na ten temat: [www.ktf.cuni.cz/KTF-174.html](http://www.ktf.cuni.cz/KTF-174.html) jako Oulíkova; Markéta Holubová, *Superior – představený rezidence z pohledu jezuitských evidenčních pramenů*, FHBö., 26, 2011, 1, s. 89–103; Magdaléna Jacková, *Jezuitští dramatici – mezi povinností a uměleckou tvorbou*, FHBö., 26, 2011, 1, s. 117–130.

<sup>120</sup> Jiří Mihoľa, *K podílu paulánského řádu na rekatolizaci českých zemí*, [w:] *Úloha církevních řádů*, s. 76–87; *id em*, *Paulánská komunita na Vranově u Brna a její zrušení 1784*, „Sborník prací Pedagogické fakulty MU v Brně, řada společenských věd”, 17, 1999, s. 66–79; Pacifik Miroslav Matějka, *Ne mečem a měšcem, ale bezbranností lásky. 400 let kapucínů v Čechách a na Moravě*, Praha-Velehrad 1999; *id em*, *K počátkům paulánského řádu a jeho rozšíření v českých zemích*, „Sborník prací Pedagogické fakulty MU v Brně, řada společenských věd”, 18, 2001, s. 25–36; *id em*, *Pauláni v Brnici*, *ibidem*, 19, 2003, s. 41–52; *id em*, *K problematice barokní tradice a jejímu místu v působení mendikantského řádu (na příkladě řádu paulánů)*, *ibidem*, 23, 2009, s. 49–62.

<sup>121</sup> Matějka, *Ne mečem a měšcem*; *id em*, *Prvopočátky kapucínského řádu*, Praha 2002; *id em*, *Seznamy představených kapucínských klášterů podřízených provincialátu v Praze*, „Paginae historiae”, 13, 2005, s. 140–269; *id em*, *Seznam provinciálů, definitorů a ostatních představených správních jednotek kapucínského řádu s historickým sídlem v Praze (a Vídni)*, „Paginae historiae”, 14, 2006, s. 259–343; Marek Brčák, *Annales Patrum Capucinatorum provinciae Boemiae: Písemné prameny k dějinám kapucínského řádu v českých zemích v 17. století a možnosti jejich využití*, „Historica Olomucensia”, 41, 2012, s. 143–169.

<sup>122</sup> Veronika Čapská, *Vytváření prostoru pro působení servitů v českých zemích v 17. a 18. století*, [w:] *Úloha církevních řádů*, s. 152–164; *e a d em*, *Představy společenství a strategie sebe-prezentace. Řád servitů v habsburské monarchii (1613–1780)*, Praha 2011.

<sup>123</sup> Iva Orálková, *Kláster milosrdných sester III. řádu sv. Františka v Olomouci. Dějiny objektu z hlediska výsledků archivního průzkumu (1614–1937)*, „Sborník Národního Památkového Ústavu”, 2009, s. 70–90; Veronika Čapská, *Sestry alžbětky v konfesně odlišných mikrovětech českých korunních zemí*, [w:] *Slezsko – země Koruny české. Historie a kultura 1300–1740*, Praha 2008, s. 81–91; *e a d em*, *Misionářky mikrokosmu – řeholní ideál v kázáních při příležitosti vstupu žen do olomouckých klášterů*, [w:] *Olomoucké baroko. Proměny ambic jednoho města*, ed. Martin Elbel, Ondřej Jakubec, Olomouc 2010, s. 197–203.

działającego grona cystersologów dołączyli naukowcy zajmujący się innymi nurtami monastycyzmu, gdyż cieszą się one nadal mniejszym zainteresowaniem, w zasadzie z wyjątkiem jezuitów.

*Bibliografia historii Śląska / Bibliographie zur Geschichte Schlesiens / Bibliografie dějin Slezska 2003*, oprac. Peter Garbers, Zdzisław Gębołyś, Artur Harc, Robert Heś, Eligiusz Janus, Patryk Malicki, Beata Nowak, Małgorzata Pawlak, Barbara Pytłos, Wiebke Rohrer, Karol Sanojca, Alena Volná, Elżbieta Warzagolis, red. P. Garbers, K. Sanojca, Wrocław-Marburg-Opava: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Verlag Herder-Institut, Slezský ústav Slezského zemského muzea, 2012 (Bibliographien zur Geschichte und Landeskunde Ostmitteleuropas, 48 / Acta Universitatis Wratislaviensis No 3376), ss. L, 561.

Wydanie nowego tomu *Bibliografii historii Śląska* (dalej: *BHS*) jest okazją do szerszego spojrzenia na tę inicjatywę, która badaniom nad dziejami Śląska towarzyszy od początku lat 50. XX w. Warto podkreślić, że przez długi czas (do 1968 r.) była *BHS* wydawana jako część „Sobótki”, a później w miarę systematycznie na jej łamach recenzowana. Po zmianie w 1989 r. wkroczyła *BHS* w nowy etap swojej historii. Udało się wtedy nawiązać współpracę z Instytutem Śląskim w Opawie oraz Instytutem im. Herdera w Marburgu, dzięki czemu *BHS* mogła z jednej strony połączyć w sobie dwa nurty kwerend bibliograficznych realizowanych niezależnie przez ośrodek wrocławski i marburski (tu była opracowywana *Schlesische Bibliographie*), a z drugiej szerzej uwzględniać dokonania trzech historiografii – polskiej, niemieckiej i czeskiej – najbardziej zaangażowanych w badania nad historią Śląska. Jako pierwszy owoc tego rodzaju współpracy został wydany w 1997 r. tom *BHS* za 1994 r.<sup>1</sup> Od tej pory międzynarodowy zespół bibliograficzny, na którego czele stoi Karol Sanojca oraz zmieniający się co pewien czas przedstawiciel Instytutu im. Herdera, zdołał opracować i wydać drukiem łącznie dziewięć tomów *BHS* (za lata: 1994, 1995, 1996, 1997, 1998, 2002, 2003, 2005, 2006).

Publikacji tych tomów towarzyszy nieustanne zmaganie z upływającym czasem, Redaktorom bowiem zależy zarówno na bieżącym opracowaniu wciąż narastającego nowego materiału, jak i wypełnieniu luk, które powstały w konsekwencji braku środków finansowych w poprzednich latach. Negatywnym efektem opóźnień jest nie tylko brak w miarę bieżących informacji bibliograficznych niezbędnych do badań nad dziejami Śląska, ale także konieczność powtarzania pełnych opisów bibliograficznych prac, których recenzje

---

<sup>1</sup> W tym tomie został zamieszczony wykaz wszystkich wcześniej opublikowanych bibliografii historii Śląska, zob. *Bibliografia historii Śląska / Bibliographie zur Geschichte Schlesiens / Bibliografie dějin Slezska* [dalej: *BHS*] 1994, oprac. Lubomír Bajger, Zdzisław Gębołyś, Artur Harc, Tomasz Jaworski, Ralf Köhler, Małgorzata Pawlak, Anna Rusnok, Karol Sanojca, Ewa Wyglenda, red. R. Köhler, K. Sanojca, Wrocław-Marburg 1997, s. XXXI–XXXII; zob. też Norbert Kersken, *Landesgeschichtliche Bibliographien im östlichen Mitteleuropa. Jahresbibliographien und integrierte Literaturdatenbanken zur Geschichte Ostmitteleuropas*, [w:] *Die Regionalbibliographie im digitalen Zeitalter. Deutschland und seine Nachbarländer*, hrsg. von Ludger Syré und Heidrun Wiesemüller, Frankfurt am Main 2006, s. 110, 115–116.



czy omówienia ukazywały się w kolejnych latach, co niepotrzebnie zwiększa objętość kolejnych tomów. Do pewnego stopnia rekompensatą może być udostępnienie gromadzonych na bieżąco danych bibliograficznych w dostępnych w Internecie bazach danych dwóch z instytucji zaangażowanych w realizację projektu<sup>2</sup>.

W tomie *BHS* za 2003 r. zostało zamieszczonych łącznie 4275 opisów bibliograficznych. Pod tym względem bibliografia stale się rozrasta, niemal podwajając liczbę opisów w porównaniu z rocznikiem 1994. Warto odnotować, że w internetowej bazie danych wyszukiwanie za rok 2010 przyniosło porównywalny z 2003 r. wynik 4305 rekordów<sup>3</sup>. Stale zwiększa się również liczba czasopism objętych kwerendą – w 1995 r. było ich 500, w recenzowanym tomie jest już 840<sup>4</sup>. Przytoczone dane świadczą o rozmachu tego przedsięwzięcia. Ukazują też imponujący obraz współczesnej historiografii dotyczącej Śląska, w której tworzeniu uczestniczą – jak pokazuje lektura *BHS* – nie tylko najbardziej bezpośrednio zainteresowani uczeni polscy, niemieccy i czescy, ale także przedstawiciele innych narodów, w tym również pozaeuropejskich.

Założenia *BHS* pozostają właściwie niezmiennie od 1995 r. Obejmuje ona publikacje dotyczące szeroko rozumianej historii Śląska od czasów prahistorycznych po współczesność, przy czym sam Śląsk widziany jest w granicach historycznych, stąd uwzględniane są również prace dotyczące tych części regionu, które współcześnie znajdują się w Republice Czeskiej i Niemczech. Struktura *BHS* została dostosowana do „systematyki stosowanej także w bibliografiach Prus Wschodnich i Zachodnich, Pomorza i Czech”<sup>5</sup>. Dzięki temu *BHS* znakomicie wpisuje się w wiele bibliografii historii krajów/regionów Europy Środkowo-Wschodniej. Uznając uniwersalność tej systematyki, nie podejmuję się jej oceny, choć czasem budzi ona wątpliwości. Ograniczę się tu do jednego znamienego przykładu: dział 10 (*Historia religii i Kościołów*) składa się z trzech poddziałów: *Ogólne* (10.01), *Wspólnoty chrześcijańskie* (10.02), *Inne wyznania* (10.03). Na mniejsze części chronologiczne (z cezurą reformacji) dzieli się poddział *Wspólnoty chrześcijańskie*, przy czym w okresie poreformacyjnym rozpada się jeszcze na poszczególne Kościoły chrześcijańskie (katolicki, ewangelickie i inne). Należałoby się zatem spodziewać, że w dziale 10.02.02 (*Wspólnoty chrześcijańskie – W okresie poreformacyjnym*) znajdą się prace poświęcone wspólnotom zakonnym i innym kongregacjom religijnym w dobie po 1517 r. Tymczasem żadna (!) z prac z tego działu nie dotyczy tej problematyki, lecz historii Kościoła/Kościółów w tym okresie. Tylko wyjątkowo dotyczą zakonów prace z poddziałów 10.02.02.01

<sup>2</sup> Na stronach Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego (<http://www.wroclaw-uw.sowwwa.pl>) i Instytutu im. Herdera (<http://www.litdok.de/cgi-bin/litdok?lang=de>).

<sup>3</sup> Wyszukiwanie na stronie <http://www.wroclaw-uw.sowwwa.pl> (dostęp: 14 VIII 2013 r.). Bazy danych na tej stronie nie towarzyszy żaden komentarz, stąd nie wiadomo, czy zostały w niej uwzględnione wszystkie kwerendy. Nie wiadomo też, jak mają się do siebie drukowana wersja *BHS* i internetowa baza danych, proste wyszukiwanie według lat wydania przyniosło bowiem dla ostatnio wydanych roczników: 2003 – 3710 i dla 2006 – 3453 rekordów, a zatem odpowiednio o 565 i 563 mniej w porównaniu z wersją drukowaną. W ogólnej charakterystyce bibliografii do dziejów Europy Środkowo-Wschodniej Norbert Kersken wymienia dla Śląska przeciętną liczbę 3500 tytułów rocznie, zob. Kersken, *Landesgeschichtliche Bibliographien*, s. 125.

<sup>4</sup> Wbrew informacji ze wstępu, gdzie mowa jest o ok. 700 tytułach, zob. *BHS* 2003, s. XVIII; w niemieckim *Vorwort* mowa jest o przeszło 700 tytułach (*ibidem*, s. XVII).

<sup>5</sup> *BHS* 1995, oprac. Lubomír Bajger, Zdzisław Gębołyś, Artur Harc, Tomasz Jaworski, Ralf Köhler, Małgorzata Pawlak, Anna Rusnok, Karol Sanojca, Ewa Wyglenda, red. K. Sanojca, Kai Struve, Wrocław-Marburg 2000, s. XXI.



i 10.02.02.02, a w 10.02.02.03 znów nie ma żadnej. Najwyraźniej doszło tu do zachwiania struktury bibliografii – części chronologiczne powinny być wyodrębnione bezpośrednio po dziale *Ogólne*, a po nich dział poświęcony wspólnotom chrześcijańskim, ewentualnie z rozbięciem chronologicznym i na poszczególne Kościoły. Podczas analizy obecnych wpisów można się zastanawiać np., dlaczego prace dotyczące joannitów (1168, 1174) znalazły się w dziale *Ogólne*, a tablice chronologiczne do dziejów Kościoła katolickiego (1176) czy historia Kościoła w Polsce ok. 1300 r. (1189) w dziale *Wspólnoty chrześcijańskie*. Należy zauważyć, że taki schemat obowiązuje w *BHS* od tomu za 1995 r.

Zastanawiając się nad wypełnianiem struktury *BHS* opisami bibliograficznymi, warto zwrócić uwagę na jeszcze jedno zjawisko. Najobszerniejszy, obejmujący 1765 pozycji (ok. 41%), jest dział 13 (*Historia poszczególnych regionów i miejscowości*). Bardzo skromnie wyglądają przy nim inne działy, np. 03 (*Źródła i opracowania źródłowe*), gdzie łącznie znalazło się 50 pozycji (z czego z najbardziej mnie interesującego średniowiecza zaledwie dwie), albo 04 (*Nauki pomocnicze historii i pokrewne*) z 65 pozycjami. Można wręcz odnieść wrażenie, że badania źródłoznawcze związane ze śląską spuścizną źródłową (z dyplomatyki jedna praca, z numizmatyki dziewięć prac [w tym jedna z falerystyki!], z ikonografii tylko pięć prac) prowadzone są w bardzo skromnym zakresie. Tymczasem analizując zaklasyfikowane do działu 13 pozycje, można wśród nich dostrzec znacznie liczniejsze prace z tych dziedzin, umieszczone pod nazwami miejscowości, a wobec niemal zupełnego braku odsyłaczy dotarcie do nich możliwe jest tylko za pośrednictwem indeksów. Tego rodzaju podejście znacząco utrudnia, choć w ostatecznym rozrachunku przecież nie uniemożliwia, wyrobienie sobie pełnego obrazu historiografii „śląskiej”. Dla uniknięcia natomiast konieczności klasyfikowania prac z falerystyki do prac numizmatycznych i innych tego rodzaju problemów można by postulować, żeby w obrębie działu 04 (*Nauki pomocnicze historii i pokrewne*) utworzyć dodatkową część, w której byłyby uwzględnione inne nauki pomocnicze, jak wspomniana falerystyka, kodykologia, metrologia, weksylologia itd.

Do recenzenckich obowiązków należy również odnotowanie dostrzeżonych niedoskonałości. Nie ma ich zbyt wiele, a najczęściej związane są z brakiem konsekwencji w przyjętych założeniach redakcyjnych albo z ich nieuwzględnianiem. Przede wszystkim nie ujednolicono do tej pory opisu bibliograficznego pozycji polskich, czeskich i niemieckich, w związku z tym zapis np. liczby stron w pracach polskich jest poprzedzony skrótem *ss.*, w pracach niemieckich po liczbie stron pojawia się skrót *S.*, a w czeskich *s.* Dzieje się tak mimo uprzednich deklaracji, że „używane są dwa języki opisu bibliograficznego: polski [...] oraz niemiecki”<sup>6</sup>. Trudno zresztą znaleźć uzasadnienie dla stosowania dwóch języków opisu bibliograficznego i należałoby postulować, by w tym przypadku doprowadzić jednak do wypracowania jednolitego zapisu, zrozumiałego i akceptowanego przez wszystkich partnerów uczestniczących w przygotowywaniu *BHS*. Przyklasnąć należy natomiast staraniom wydawców, by wielojęzyczność występowała w warstwie merytorycznej, tj. zwłaszcza przy tłumaczeniach tytułów z języków słowiańskich na niemiecki, co jest ważne z punktu widzenia zachodnich użytkowników, oraz krótkich charakterystyk postaci.

Przy założonej trójjęzyczności *BHS* widać czasem problemy z konsekwentnym stosowaniem poszczególnych języków. W całym tomie przyjęto ich kolejność: niemiecki, polski, czeski, tymczasem na okładce i na karcie tytułowej mamy: polski, niemiecki, cze-

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. XXIII; *BHS* 1996, oprac. Lubomír Bajger, Zdzisław Gębołyś, Artur Harc, Tomasz Jaworski, Małgorzata Pawlak, Anna Rusnok, Karol Sanojca, Kai Struve, Alena Volná, Ewa Wyglenda, red. K. Sanojca, K. Struve, Wrocław-Marburg 2000, s. XXVI.

ski. Do tych języków dołączono jeszcze łacinę na określenie osób w indeksie osobowym. Spore wątpliwości budzi trzykrotne powtarzanie tych samych danych przy zmienionym tylko haśle głównym. Na przykład w indeksie geograficznym identyczne dane znajdują się pod hasłami *Breslau* (s. 445), *Vratislav* (s. 472) i *Wroclaw* (s. 473–474) czy *Górny Śląsk* (s. 450), *Horní Slezsko* (s. 452) i *Oberschlesien* (s. 461). W indeksie osobowym spotkać można nawet czterokrotne powtórzenie takich samych danych – pod hasłami *Hadevigis* (s. 429), *Hedvika* i *Hedwig* (s. 430, obok siebie) oraz *Jadwiga* (s. 430). Ta przypadłość, zupełnie niepotrzebnie rozdymająca i tak już obszernie indeksy (zajmują 176 stron, ok. 29% całego tomu), może być stosunkowo prosto wyeliminowana przez system odsyłaczy. Podobnie można by rozważyć znalezienie kompromisu, który pozwoliłby na rezygnację z trzykrotnego drukowania tego samego indeksu rzeczowego w języku niemieckim, polskim i czeskim.

Problemy z brakiem konsekwencji w stosowaniu języków dostrzec też można przy określeniach postaci średniowiecznych, które – jak się domyślam – mają być opisywane po łacinie. W *BHS* występuje zatem *Ioannes Glogoviensis* czy *Peregrinus Opoliensis*, ale obok jest *Ludolf von Sagan* (zamiast *Ludolphus Saganensis*) czy *Martin von Troppau* (zamiast *Martinus Polonus* albo *de Oppavia*). Z kolei rzadka forma łacińska *Hadevigis*, pod którą występuje w *BHS* św. Jadwiga, winna być zastąpiona najpowszechniejszą w źródłach średniowiecznych *Hedwigis* (tak zresztą określa św. Jadwigę *Bibliotheca hagiographica Latina*, nr 3766–3768f). Natomiast św. Jacek występuje pod hasłem polskim, choć pewnie powinien pod *Hyacinthus*. Święty Jan Kapistran został zaszeregowany jako *Giovanni da Capestrano*, przy czym nie odnotowano, że to święty Kościoła katolickiego. Nieco zamieszania jest też z imionami dynastów, np. Piastowie w hasłach głównych występują pod formami polskimi (np. *Wacław żagański*, *Mieszko I Płatonogi*, *Karolina Piastówna* – ta bez określenia, że to księżna legnicko-brzeska; często bez odpowiedników w innych językach), ale też niemieckimi, jak np. *Konrad I, von Schlesien*. Podobnie pod niemiecką formą występuje Przemyślida *Nikolaus I, von Troppau*. Dostrzegalny jest ponadto brak konsekwencji w ortografii tytułów angielskich (rzeczowniki pospolite pisane są raz wielką, raz małą literą).

Czasem pojawia się zamieszanie w tłumaczeniach tytułów. Według deklaracji na język niemiecki mają być tłumaczone tytuły polskie, łużyckie i czeskie<sup>7</sup>. Tymczasem na niemiecki zostały przetłumaczone tytuły włoskie (nr nr 676, 826). Dostrzegłem też pominięcie tłumaczenia tytułu czeskiego (nr 677) oraz błędnie przetłumaczony na język niemiecki tytuł polski: *książę Henryk* (nb. niezidentyfikowany, brakuje go też w indeksie) został oddany jako *Graf Heinrich* (nr 547).

Z polskiego punktu widzenia szwankuje porządkowanie alfabetyczne w treści *BHS* oraz w indeksach osobowym i geograficznym, nieuwzględniające polskich znaków diakrytycznych, stąd nieuprzedzony we wstępie czytelnik tylko przez przypadek natrafi na *Laziska Górne* przed *Legnicą* itd.

Kilka uwag dotyczy stosowanych w *BHS* skrótów. Nie zawsze jest zrozumiałe ich stosowanie, np. w jednym opisie pojawiają się skróty określające te same zjawiska w języku niemieckim i polskim (zob. np. nr nr 897, 2786, 4146). Nie wiedzieć czemu wśród skrótów używanych na określenie osób w indeksie osobowym (s. 423) pojawia się *abbat. Trebn.* (nb. rozwinięte jako *abbatissa Trebnicensa* zamiast *Trebnicensis*), skoro opatów poszczególnych klasztorów śląskich w ten sposób nie wyróżniono. Tamże błędnie rozwi-

<sup>7</sup> *BHS* 1995, s. XXIII.

nięty skrót *Lign.* jako *Lignensis*, tymczasem prawidłowa forma tego przymiotnika brzmi *Lignicensis*. W tymże indeksie tylko osoby dynastyczne, święte, pełniące wyższe funkcje duchowne i fantastyczne doczekały się bliższego określenia, przy pozostałych zadowolono się jedynie podaniem ustalonych dat życia. Trzeba by rozwiązać nierozwiązany skrót *Notenbsp.* (nr 1296), właściwie drugą jego część – zapewne chodzi tu o *Notenbeispiele* (tj. przykłady nut). Niezręczne jest sformułowanie: *Ed. Dan (et al.) Gawrecki* (nr 599) – nie wiadomo, czy chodzi tu o dalsze imiona opawsko-opolskiego historyka, czy o dalszych jego współpracowników.

W paru przypadkach dostrzec można odbiegający od standardowego w *BHS* oraz ustalonego w wykazie wykorzystanych periodyków zapisu rocznika/numeru czasopisma. Dotyczy to m.in. czasopisma „Biuletyn Numizmatyczny” (np. nr 549) czy „Karta” (np. nr 842).

Jak się zdaje, warto rozważyć rezygnację z powtarzania przy niemal każdej pozycji, że została ona wydana w 2003 r. Trudno znaleźć uzasadnienie dla tego sposobu zapisu bibliograficznego w tomie bibliografii za rok 2003. Rok należałoby pozostawić tylko tam, gdzie jest on z różnych powodów (np. opóźnienia w druku, recenzje prac wydanych przed 2003) inny niż 2003.

Nie ustrzegła się *BHS* pewnych błędów korektorskich, w których konsekwencji pojawiają się nawet błędy ortograficzne. By nie być gołosłownym, garść przykładów: *Silenti* (nr 316, zamiast *Silentii*; także nieoddzielony podtytuł od tytułu; te same błędy powtórzone w nr nr 617, 634, 636), *kościola* (nr nr 1171, 1182, zamiast *Kościola*), *Sozianismus* (nr 1205, zamiast *Sozinianismus*), dwukrotnie *książe* (s. 423), *Żagana* (s. 433, zamiast *Żagania*). Zdarzają się też błędne przeniesienia wyrazów, np. *Wars-zawy* (nr 670); *schlesis-chen* (nr 680); *cieni-om* (nr 688); *europäis-chen* (nr 726). Korekta „przepuściła” również trzy tajemnicze asteryski (\*\*\*) w opisie czasopisma „*Studia Iuridica*” (s. XLVI).

Wskazane mankamenty, czasem skłaniające do refleksji nad kształtem bibliografii, czasem irytujące, przeważnie nie wpływają na komunikatywność przekazywanych treści. Tom *BHS* za 2003 r. potwierdza wielką przydatność tego przedsięwzięcia dla wszystkich badaczy przeszłości Śląska i znacząco wzbogaci ich warsztat naukowy. Życzyliby sobie oni, by luki w ciągu chronologicznym *BHS* za ostatnie lata zostały jak najszybciej wypełnione.

Wojciech Mrozowicz  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Harlow Giles Unger, *John Quincy Adams*, wyd. Da Capo Press, Boston 2012, ss. 364.

John Quincy Adams, syn jednego z Ojców Założycieli Stanów Zjednoczonych, Johna Adamsa, był nie tylko szóstym prezydentem USA, ale także ambasadorem w sześciu europejskich krajach. Ponadto pełnił funkcję senatora oraz sekretarza stanu u boku prezydenta Jamesa Monroe’a. Adams oceniany jest jako jedna z najzdolniejszych i najwspanialszych postaci, jakie kiedykolwiek znalazły się w Białym Domu<sup>1</sup>. Był także pierwszym z eksprezydentów w historii Stanów Zjednoczonych zasiadającym w Izbie Reprezentantów, gdzie uparcie walczył z niewolnictwem. Dla nas szczególnie interesujący jest fakt, że podczas swojego pobytu w Europie odwiedził także Śląsk i ziemię kłodzką. Wspomnienia z tej

<sup>1</sup> Georg Brown Tindall, David E. Shi, *Historia Stanów Zjednoczonych*, przeł. Anna Bartkiewicz, Hanna Jankowska, Janusz Ruszkowski, Poznań 2002, s. 371–372.

wyprawy, przedstawiające XIX-wieczny Dolny Śląsk, zostały wydane w Polsce jako *Listy o Śląsku* w 1992 r.<sup>2</sup>

Warto zatem przybliżyć czytelnikowi obszerną, ok. 400-stronicową pracę Harlowa Gilesa Ungera, wydaną w 2012 r. w Stanach Zjednoczonych. Jest to jedna z najnowszych i najbardziej wartościowych anglojęzycznych biografii poświęconych postaci Johna Quincy Adamsa. Autor wykorzystał w niej także wcześniejsze prace poświęcone szóstemu prezydentowi USA, m.in. Paula C. Nagela<sup>3</sup> i Josepha Wheelana<sup>4</sup>. W bibliografii Ungera zabrakło jednak książki Jane Hampton Cook, która ukazała się na rynku wydawniczym w 2013 r.<sup>5</sup>

Unger w swojej pracy korzystał jednak przede wszystkim z kolekcji pamiętników Johna Quincy Adamsa, przechowywanej w Bibliotece Kongresu, w zbiorach Uniwersytetu harwardzkiego oraz w Smithsonian Institution. Właściwie można stwierdzić, że wcielił się w rolę komentatora i narratora biografii, opowiadanej słowami Adamsów, w głównej mierze samego Johna Quincy. Według Autora dziennik JQA osiągnął status nie tylko porównawczej, ale też jednej z najlepszych amerykańskich książek. Zaznaczył, że Adams nie miał świadomości, że jego zapiski zostaną w tak dużym stopniu docenione przez badaczy. Unger wykorzystał także manuskrypty znajdujące się w „The Adams Family Papers”, czyli elektronicznym archiwum, zarówno z dziennikami Johna Adamsa, jak i jego autobiografią<sup>6</sup>. Autor korzystał również z listów matki JQA, Abigail Adams, pisanych do jej męża, a także korespondencji Louisy Adams, żony Johna Quincy. Uzupełnienie badań źródłowych stanowiła kwerenda wielu tytułów XIX-wiecznej prasy amerykańskiej. W książce, składającej się z 14 rozdziałów, przeplatają się dwa uzupełniające się obszary życia JQA. Są to chronologicznie uporządkowane relacje rodzinne i kariera polityczna Adamsa.

W pierwszym i drugim rozdziale Harlow Giles Unger przybliży sylwetki rodziców przysłego lokatora Białego Domu. Wskazuje, że Amerykanie darzyli zaufaniem i podziwiali Johna Adamsa, ojca JQA, wiceprezydenta u boku George’a Washingtona i drugiego prezydenta USA. Natomiast matkę, Abigail Adams, opisuje jako kobietę religijną i nieustępliwą, lecz oddaną rodzinie<sup>7</sup>. Autor wspomina także o bitwie o Bunker’s Hill, jednym z amerykańskich starć z Brytyjczykami podczas wojny o niepodległość, które John Quincy Adams obserwował wraz z matką z pobliskiego wzgórza. Zdaniem Autora widok rzezi amerykańskich patriotów pozostawił na zawsze ślad w pamięci chłopca.

Dziennik Johna Quincy Adamsa pomógł Ungerowi w scharakteryzowaniu relacji między ojcem i synem. Jego zdaniem purytańskie wychowanie i nieustanne zagrożenie wojenne wpłynęły na chłopca destruktywnie. John Adams został przedstawiony nie tylko jako srogi i wymagający, ale przede wszystkim obcy człowiek dla swojego syna. Autor nie jest jednak do końca konsekwentny, ponieważ już w rozdziale czwartym pisze, że rodzice byli dla młodego Johna Quincy oparciem w trudnych chwilach.

<sup>2</sup> Władysław Dynak, *Wstęp. Listy o Śląsku*, Wrocław-Warszawa 1992.

<sup>3</sup> Paul C. Nagel, *A Public Life, A Private Life*, Harvard University Press, Harvard 1999.

<sup>4</sup> Joseph Wheelan, *Mr. Adams’s Last Crusade: John Quincy Adams’s Extraordinary Post-Presidential Life in Congress*, New York 2008.

<sup>5</sup> Jane Hampton Cook, *American Phoenix: John Quincy and Louisa Adams, the War of 1812 and the Exile that Saved American Independence*, Nashville 2013.

<sup>6</sup> <https://www.masshist.org/digitaladams/aea/index.html> (dostęp: 17 IV 2013 r.).

<sup>7</sup> Autor wspomina także o przodkach Johna Quincy, m.in. o pradziadku JQA i skłonności rodziny Abigail Adams do alkoholizmu. Pisze, że z powodu uzależnienia zmarł nie tylko młodszy brat Johna Quincy, Thomas Boylsten, ale także jego dwaj synowie, najstarszy George Washington Adams oraz John Adams II.

Pierwsza podróż Johna Quincy Adamsa do Europy została opisana w rozdziałach trzecim i czwartym. Wraz z ojcem, wybranym na reprezentanta interesów amerykańskich przez Kongres Kontynentalny w 1777 r., przyплыł do Francji. Następnym przystankiem Adamsów była Holandia, gdzie, według Autora, John Quincy odniósł pierwszy dyplomatyczny sukces, zapoznając swojego ojca z Jeanem Luzac, holenderskim prawnikiem, nauczycielem, edytorem „Gazette de Leyde”, osobą niezwykle wpływową w Holandii. John Adams, który przyплыł do Europy w celu uzyskania wsparcia finansowego od europejskich państw dla swojego kraju, w końcu osiągnął cel – Holandia udzieliła pożyczek USA. Ten sukces Unger przypisuje nie tylko Johnowi Adamsowi, ale przede wszystkim jego synowi.

Unger zwraca także uwagę na wyprawę Johna Quincy Adamsa z Holandii do Sankt Petersburga w 1781 r. z Francisem Dany, emisariuszem Stanów Zjednoczonych w Rosji. Wspomina, że niespotykane osiągnięcia w nauce Johna Quincy, jego dojrzałość i znajomość języków obcych przykuły uwagę Dany’ego. W swojej książce Unger przedstawia cytaty z dziennika Adamsa o mijanych po drodze miejscowościach i państwach, m.in. chrześcijańskim Palatynacie, Frankfurcie nad Menem, Berlinie oraz Polsce. Jednozdaniove notatki w dzienniku Adamsa są dla Ungera dowodem na to, że pobyt w Sankt Petersburgu był dla niego przykrym doświadczeniem. Autor przybliży także porażkę dyplomatyczną Dany’ego, który nie został przyjęty na audiencję przez carycę Katarzynę II.

John Quincy Adams zdecydował się na powrót do Stanów Zjednoczonych i kontynuację edukacji w swoim kraju. Wybór uczelni był oczywisty. Harvard, jak podaje w czwartym rozdziale Unger, był najbardziej prestiżową uczelnią ówczesnych Stanów Zjednoczonych. Zaznacza, że kandydatura starającego się o przyjęcie Adamsa została odrzucona przez rektora uczelni Johna Willarda. Autor sądzi, że szok JQA musiał być ogromny, gdyż pominął on to wydarzenie w swoim dzienniku. Dopiero druga rozmowa kwalifikacyjna zakończyła się dla Johna Quincy sukcesem. Jednak, zdaniem Autora, amerykańska uczelnia nie postawiła przed nim zbyt wielu intelektualnych wyzwań.

Po zakończeniu edukacji Adams otworzył biuro prawnicze w Bostonie, oczekując, zdaniem Ungera, że ciesząc się dobrą sławą nazwisko przyciągnie klientów. Niepowodzenie kariery prawniczej nie podcięło skrzydeł JQA, który zasłynął jako „Columbus”, autor antyfrancuskich esejów politycznych. Krytykował dążenia profrancuskich polityków do wsparcia finansowego ogarniętej wciąż rewolucją Francji w 1793 r., będącej w tamtym czasie w stanie wojny z Wielką Brytanią. Swoimi artykułami zdobył zaufanie George’a Washingtona, ówczesnego prezydenta USA, który podzielał punkt widzenia Adamsa.

Prezydent Washington zaproponował Adamsowi objęcie funkcji ministra pełnomocnego w Hadze. Zdaniem Ungera holenderska stolica otworzyła przed Johnem Quincy wiele dyplomatycznych drzwi. Poza opisem rozwoju kariery politycznej JQA, Autor wspomina również o Louisie Johnson, przyszłej żonie Adamsa, zdaniem Ungera pięknej i doskonale wykształconej kobiecie.

W następnej części książki Autor skupia się nie tylko na kolejnych politycznych krokach Johna Quincy Adamsa, ale także na dokonaniach w tej dziedzinie jego ojca, który w 1797 r. został drugim prezydentem USA. Adamsowie, jak podaje Autor, musieli zmagać się z krytyką i oskarżeniami o nepotyzm. Mimo to John Quincy Adams nie tylko pozostał w Europie, ale wraz ze swoją małżonką Louisą w 1797 r. zamienił stolicę holenderską na pruską. W Berlinie John Quincy, jako minister pełnomocny, spełnił oczekiwania Kongresu USA i przedłużył traktat o przyjaźni i handlu Stanów Zjednoczonych z Prusami. Autor poświęca także wiele miejsca spotkaniom towarzyskim Adamsów na dworze Fryderyka



Wilhelma II. W tym czasie, jak podaje Unger, John Quincy Adams stał się nieformalnym doradcą swojego ojca prezydenta.

W szóstej i siódmej części książki Autor wspomina o narodzinach dwóch synów JQA, George'a Washingtona Adamsa i Johna Adamsa II. Opisuje także przeprowadzkę Adamsów do Stanów Zjednoczonych z Europy, przy tej okazji obrazując XIX-wieczny Waszyngton. Według słów Ungera była to stolica u początku cywilizacji, bez kościoła, szpitala, parku, pokryta błotnistymi ulicami, które po opadach zamieniały się w rwące potoki. Roilo się tam od insektów, a epidemia grypy wisiała w powietrzu. Unger korzysta również z fragmentów dziennika wnuka JQA, Henry'ego, dla którego stolica była miastem zaniedbanym i brudnym.

W tej części książki Autor skupia się w głównej mierze na karierze politycznej Johna Quincy Adamsa, który został początkowo senatorem lokalnego parlamentu w Bostonie, a następnie wybrano go na sześcioletnią kadencję do Senatu USA. Autor zaznacza, że Adams, jako członek bostońskiego parlamentu, zawzięcie walczył z korupcją, często stając na drodze interesom Federalistów. Zdaniem Ungera John Quincy poświęcił dwuletnią kadencję, podobnie jak resztę swojego życia, walce z wiatrakami. Wyjaśnia również kulisy awansu Johna Quincy Adamsa na senatora USA. Jak zaznacza, John Quincy zaskoczył wielu polityków odważnymi posunięciami i walką z niesprawiedliwością, o zniesienie niewolnictwa, wolność słowa i prawo do petycji. Niestety, zdaniem Autora, Adams ponosił głównie klęski na forum Senatu USA, uchodząc za chronicznego malkontenta.

W 1808 r. John Quincy Adams zostaje ministrem pełnomocnym w Rosji. Unger podkreślił, że w tamtym czasie jedynie Szwecja, Francja i właśnie Stany Zjednoczone posiadały swoich reprezentantów w Sankt Petersburgu. Autor opisuje podróż Johna i Louisy Adamsów do Rosji i przybliży zmiany, jakie zaszły na mapie Europy od ostatniego pobytu JQA na tym kontynencie. Poświęca wiele miejsca losom Adamsów na dworze cara Aleksandra I. Autor zaznacza, że John Quincy także tutaj odnosił sukcesy, zaprzyjaźnił się bowiem z rosyjskim władcą i przekonał go do oddania przetrzymywanych amerykańskich statków oraz do otwarcia rosyjskich portów dla produktów ze Stanów Zjednoczonych. Co ciekawe, Autor porównuje zarobki ministra pełnomocnego w Rosji, wynoszące 9000 \$, z pensją ambasadora amerykańskiego we Francji, czyli 350 000 \$ rocznie. Korzystając z zapisków Adamsa podczas jego pobytu w Rosji, Autor opisuje tęsknotę ojca za synami i niepokój o ich edukację. Sięga po korespondencję i zauważa zmianę w formie listów Johna Quincy pisanych do najstarszego z synów. Zwraca uwagę na radosne chwile w życiu JQA, jak narodziny córeczki, ale także smutne momenty, jak śmierć rocznej Louisy z powodu dyzenterii.

Przybliżając w sposób chronologiczny i niezwykle skrupulatny stopnie kariery politycznej Adamsa, Unger nie pomija także udziału bohatera swojej biografii w mediacjach pokojowych w Gandawie, kończących wojnę 1812 r. toczoną na terytorium Stanów Zjednoczonych z Brytyjczykami. Zdaniem Autora siedmioletnia praktyka dyplomatyczna umieściła Johna Quincy na równi z najbardziej wybijającymi się i elokwentnymi amerykańskimi dyplomatami. Porównuje go do Jamesa Monroe'a. Stwierdza, że podobnie jak prezydent USA, Adams, zależnie od sytuacji, zajmował odpowiednie stanowisko, mając przede wszystkim na uwadze interes Stanów Zjednoczonych. Także czas spędzony w Departamencie Stanu przez Adamsa jako sekretarza stanu Unger ocenił raczej pozytywnie, pisząc, że JQA oparł swoją władzę na rządach silnej ręki i autorytecie.

Jeden z ostatnich rozdziałów biografii został poświęcony prezydenturze Adamsa w latach 1825–1829. Według Ungera był on jednym z najmniej efektywnych przywódców



Stanów Zjednoczonych. Jego wiedza, idee i rozwiązania wyprzedzały czasy, w jakich żył. John Quincy Adams nie miał poparcia w Kongresie, toteż jego pomysły nie przerodziły się w rzeczywiste prawodawstwo. Warto podkreślić, że w biografii Johna Quincy Adamsa znajdziemy również szczegółowe informacje dotyczące jego żony, Louisy, w czasie prezydentury męża. Autor pisze, że rezydencja prezydencka stała się dla niej więzieniem, które chciała zmienić na wzór europejskich pałaców. Korzysta również z dziennika prowadzonego przez Louise i opisuje jej samotność, gdy JQA został członkiem Izby Reprezentantów. Ta funkcja była dla Adamsa patriotycznym obowiązkiem i pełnił ją, według Autora, do swoich ostatnich dni, umierając w Kongresie w 1848 r.

Warto podkreślić, że JQA, pełniąc funkcję ministra pełnomocnego w Prusach, podróżował po Śląsku i ziemi kłodzkiej. Niestety Unger nie poświęca temu wydarzeniu zbyt dużo miejsca. W rozdziale szóstym pojawia się jedynie kilkudziesięciu informacja na ten temat. Autor napomyka o listach napisanych przez Adamsa do brata Thomasa. Podaje, że korespondencja liczyła 43 strony, zapełnione opisami miejsc odwiedzonych przez Johna Quincy. Pisze, że Thomas подарował listy filadelfijskiemu tygodnikowi „Port Folio”, w którym zostały opublikowane. Następnie listy wydano w Londynie w formie 387-stronicowej książki zatytułowanej *Letters of Silesia*. Natomiast później ukazał się przekład w języku francuskim. Zdaniem Autora tym samym spełniło się marzenie Adamsa o pisarstwie i tworzeniu znakomitej, w ocenie Ungera, prozy.

Harlow Giles Unger nie wspomina, że John Quincy udał się w tę siedmiodobną podróż po Dolnym Śląsku nie tylko z Louisą, ale także z dwoma towarzyszami, Eppsem i Whitcombem. Podróż Adamsa rozpoczęła się 17 VII 1800 r., jak podaje Władysław Dynak, autor wstępu do polskiego wydania *Listów o Śląsku*, o trzeciej nad ranem. Adams przebył trasę z Berlina w kierunku Jeleniej Góry przez Frankfurt nad Odrą, Krosno Odrzańskie, Zieloną Górę, Koźuchów, Szprotawę, Bolesławiec. Zwiedził Kotlinę Jeleniogórską oraz Kłodzką, a także Wrocław, Legnicę i inne miasteczka leżące na trasie wędrówki<sup>8</sup>.

Według W. Dynaka relację z podróży stanowiło 29 listów powstałych w trakcie trwania wyprawy. Poza dwoma odnosiły się one w większości do spraw śląskich. List I został napisany jeszcze we Frankfurcie nad Odrą, a XXIX w Lipsku. Ta seria została uzupełniona w Berlinie dodatkowymi 14 listami pisanymi przez Adamsa od 20 XII 1800 do 17 III 1801 r. Celem kolejnej korespondencji było uzupełnienie obrazu Śląska danymi geograficznymi, statystycznymi, gospodarczymi, politycznymi oraz historycznymi. Władysław Dynak wskazuje także, że w 1804 r. angielski edytor John Budd opublikował w „The Port Folio” listy Adamsa, decydując się na ten krok bez wiedzy i zgody autora, wydając korespondencję w formie książkowej, o czym nie wspomina Unger. Amerykański autor pominął także fakt ukazania się tłumaczenia *Listów o Śląsku* w języku niemieckim pod redakcją Fryderyka Gotthelpha Friese, we wrocławskiej oficynie Wilhelma Bogumiła Korna<sup>9</sup>.

Harlow Giles Unger zwraca również uwagę na fakt, że jeden z rozdziałów książki innego prezydenta USA – Johna F. Kennedy’ego – *Profiles in Courage*, której współautorstwo przypisuje się twórcy przemówień JFK, Tedowi Sorensenowi, został poświęcony postaci JQA. Kennedy umieścił Adamsa pośród pozostałych ośmiu senatorów urzędujących mię-

<sup>8</sup> Dynak, *Wstęp*, s. 6–7.

<sup>9</sup> Władysław Dynak podkreślił, że ta wersja zawierała cenne poprawki wybitnego, jego zdaniem, znawcy problematyki śląskiej Fryderyka Alberta Zimmermanna. Autor wstępu do polskiego wydania listów Johna Quincy Adamsa wspominał także o wersji w języku francuskim, lecz z ubolewaniem zaznaczył, że zabrakło w niej niemieckiego uzupełnienia.

dzy XVIII a XX w., zdaniem autora, zasłużonych dla USA. Kennedy wykorzystał również dziennik Adamsa w celu napisania jego krótkiej biografii<sup>10</sup>. W książce Ungera zabrakło jednak kilku refleksji na temat Adamsa, które znalazły się w *Profiles in Courage*. Jedną z nich jest porównanie prezydentury Johna Quincy Adamsa z prezydenturą jego ojca. JFK zaznaczył, że byli to jedyni prezydenci w ciągu pierwszych 50 lat istnienia Stanów Zjednoczonych, którzy nie zostali wybrani na drugą kadencję. Zaznaczył, że jeśli można nazwać porażką ich czas spędzony w Białym Domu, to jego zdaniem wynikało to z niezrozumianego przez Amerykanów poświęcenia dla interesu publicznego<sup>11</sup>. John Kennedy podkreślił, że John Quincy odcisnął swoją działalnością ślad na amerykańskim rządzie i stylu życia. Pisał, że w latach 60. XX w. jego odwaga, determinacja, a także polityczna neutralność w działaniu na forum amerykańskiego Senatu z pewnością zostałyby docenione<sup>12</sup>.

Biografia Johna Quincy Adamsa, Harlowa Gilesa Ungera, jest z pewnością warta polecenia. Książka została napisana w lekki i ciekawy sposób. Autor umieścił na początku biografii wykaz chronologiczny ważniejszych dat, a na końcu pomocny indeks nazwisk. Wplecione w treść książki fragmenty dzienników i korespondencji niezwykle interesująco budują sylwetkę Adamsa, postaci nieco przyćmionej pokoleniem jego ojca i pozostałych Ojców Założycieli, odświeżonej i na nowo przypomnianej przez Ungera. Autor łączy części książki klamrą polityczną i rodzinną, na przemian w każdym rozdziale opisując życie polityczne i prywatne. Przybliży dokonania i relacjonuje prywatne i służbowe podróże Johna Quincy Adamsa, od dzieciństwa aż do jego śmierci, kreśląc przy tym polityczną i społeczną panoramę Stanów Zjednoczonych i Europy w XIX stuleciu.

Ewa Maj

(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Walter Schmidt, *Die Schlesische Demokratie von 1848/49: Geschichte und Akteure* (Silesia. Schlesien im europäischen Bezugsfeld. Quellen und Forschungen, Bd. 13), I. Halbband: *Geschichte der schlesischen Demokratiebewegung*, II. Halbband: *Protagonisten der schlesischen Demokratiebewegung*, Berlin 2012: trafo Verlagsgruppe Dr. Wolfgang Weist, ss. 346 (I) + 246 (II).

Pionierska monografia poświęcona śląskiej demokracji okresu Wiosny Ludów pióra doświadczonego historyka niemieckiego Waltera Schmidta wyznacza bezsprzecznie nowy punkt odniesienia w badaniach nad rewolucją 1848/1849 na Śląsku. Wypada w sumie zauważyć, iż od czasu wydania w 1969 r. dzieła Jerzego Sydora *Wiosna Ludów w powiatach górskich Dolnego Śląska* temu istotnemu przełomowi w społeczno-politycznym rozwoju regionu nie poświęcano większej uwagi. Pojawiały się wprawdzie wartościowe studia i przyczynki związane z tematem, ale dotkliwie brakowało szerszych przedstawień. W 2007 r. deficyt ów został częściowo pomniejszony zbiorem opracowań Helmuta Bleibera i Waltera Schmidta<sup>1</sup>, ale jego ramy chronologiczne były daleko szersze. W interesującym nas za-

<sup>10</sup> John Fitzgerald Kennedy, *Profiles in Courage*, New York 2004, s. 31.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 34.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 40–41.

\*

<sup>1</sup> Helmut Bleiber, Walter Schmidt, *Schlesien auf dem Weg in die bürgerliche Gesellschaft: Bewegungen und Protagonisten des schlesischen Demokratie im Umfeld von 1848* (Silesia. Schlesien

kresie Autorzy ci skupili się na kwestii chłopskiej, wyborach do zgromadzeń narodowych i na przedstawieniu wybranych działaczy, w tym dawnych burszów i ówczesnych posłów śląskich. Śmierć Bleibera (2007 r.) przerwała współpracę obu historyków. Schmidt nie zaprzestał jednak badań, czego owocem jest jednorodne tym razem dzieło poświęcone strukturom i poglądom śląskich demokratów w przełomowych latach rewolucji (1848–1848) i – czego nie podano w tytule pracy – w następujących po niej latach reakcji (do połowy lat 50. XIX w.). Wybór owego nurtu politycznego – obejmującego swym oddziaływaniem środowiska mieszczańskie, robotnicze i chłopskie – jest, naturalnie, ze wszech miar trafny i poznawczo wartościowy. Warunkuje go z jednej strony wyraźny wpływ demokratów na ówczesną sytuację polityczną Śląska, z drugiej zaś strony potrzeba uchwycenia ideologicznej i organizacyjnej ewolucji środowisk demokratycznych, o czym mieliśmy dotychczas dość skromne wyobrażenie.

Autor zastosował w książce (w pierwszym półtomie) układ chronologiczno-problematyczny, dzieląc ją na 11 rozdziałów o różnej objętości. W pierwszym z nich (I, s. 13–76) przedstawił narodziny ugrupowań demokratycznych na Śląsku w okresie od marca do lipca 1848 r., w tym przede wszystkim wrocławskiego Klubu Demokratycznego (Breslauer Demokratischer Hauptverein), Związku Robotniczego (Breslauer Arbeiterverein) i Związku Demokratyczno-Konstytucyjnego (Demokratisch-konstitutioneller Verein). W drugim rozdziale (I, s. 77–84) zwrócił uwagę na pierwszy kongres prowincjonalny śląskich demokratów we Wrocławiu (16 VII 1848 r.), który zamykał początkową fazę rozwoju tego nurtu politycznego i potwierdzał supremację struktur wrocławskich. W trzecim rozdziale (I, s. 85–121) powrócił Schmidt do opisu rozwoju organizacyjnego w okresie letnim, kiedy to odnotowano znaczący ekspansję struktur demokratycznych (zwłaszcza na terenach wiejskich). W rezultacie powstała na Śląsku wyjątkowa w skali Niemiec masowa organizacja chłopska (Rustikalverein), obejmująca jakoby 200 000 członków. Autor zwrócił również uwagę na proces przekształcania się Związku Demokratyczno-Konstytucyjnego w demokratyczny Związek Ludowy (Deutscher Volksverein), którego to zjawiska wcześniej w literaturze nie dostrzegano. W czwartym rozdziale (I, s. 123–143) pokazał ofensywne reakcje demokratów na zagrożenie nawrotem rządów reakcyjnych, co zaowocowało m.in. powołaniem Demokratycznego Komitetu Prowincjonalnego (Demokratischer Provinzialausschuss). W kolejnym rozdziale (I, s. 145–152) omówiony został drugi kongres prowincjonalny demokratów (23–26 X 1848 r.), podsumowujący szybki rozkwit nurtu demokratycznego w okresie względnej stabilności. To, co działo się w opisanym okresie, nie było naturalnie wolne od kontrowersji i wewnętrznych konfliktów, które wydają się naturalne w procesie krystalizacji struktur i poglądów. Zauważmy na marginesie, że jednym z pierwszych półścierania się demokratów śląskich był stosunek do kwestii polskiej i słowiańskiej. Zasadnicze pęknięcie zarysowało się jednak dopiero jesienią 1848 r., kiedy frakcja umiarkowanych (błękitnych) demokratów starła się z frakcją radykalnych (czerwonych) demokratów, reprezentujących poglądy socjalistyczne i robotnicze środowisko Wrocławia. Problem ten ukazano w rozdziale szóstym (I, s. 153–167).

Kolejne rozdziały poświęcone zostały radykalizacji ruchu demokratycznego, będącej reakcją na postępy sił kontrrewolucyjnych. Rozdział siódmy (I, s. 169–202) zawiera opis listopadowego kryzysu z bojkotem podatkowym i próbami wywołania na Śląsku powstania,

---

im europäischen Bezugsfeld. Quellen und Forschungen, Bd. 6), I. Halbband: *Ereignisse, Prozesse, Bewegungen*, II. Halbband: *Bewegungen und Protagonisten der schlesischen Demokratie im Umfeld von 1848*, Berlin 2007: trafo Verlagsgruppe Dr. Wolfgang Weist, ss. 368 (I) + 394 (II).

co zakończyło się pierwszą falą represji. W ósmym rozdziale (I, s. 203–237) przedstawił Schmidt mało entuzjastyczny stosunek demokratów do oktrojowanej konstytucji, przebieg częściowo wygranych przez nich wyborów do parlamentu pruskiego, nadto wzmoczoną aktywność w Straży Obywatelskiej (Bürgerwehr) i Miejskiej Resursie (Städtische Ressource). Towarzyszyło temu zanikanie Demokratycznego Komitetu Prowincjonalnego i Związku Robotniczego, w miejsce którego wchodził Socjaldemokratyczny Związek Robotniczy (Sozial-demokratischer Arbeiterverein). W tym czasie, tj. na przełomie 1848 i 1849 r., wyraźnie dawały o sobie znać ograniczenia polityczne, które paraliżowały działania demokratycznej opozycji. Mało znane dotychczas wątki zawiera rozdział dziewiąty (I, s. 239–273), w którym Schmidt wskazał na dalszą radykalizację wrocławskich środowisk demokratycznych i robotniczych wiosną 1849 r., co doprowadziło do wybuchu we Wrocławiu powstania majowego. Przebieg powstania i sądowy proces jego uczestników opisane zostały w rozdziale dziesiątym (I, s. 275–295). W ostatnim rozdziale (I, s. 297–237) starał się Autor ukazać przejawy dalszej aktywności demokratów, czym narazili się na wzmoczone represje. Ich działalność ograniczyła się wówczas do nieformalnych spotkań, walki o utrzymanie nielicznych już demokratycznych tytułów prasowych („Neue Oder-Zeitung” i „Schlesische Volks-Zeitung”) i zablokowanego przez władze rozwoju Wrocławskiego Sprzymierzenia Robotniczego (Breslauer Arbeiterverbrüderung). Nie pominięto również udziału Ślązaków w walkach w południowo-zachodnich Niemczech. Całość zamyka syntetyczne podsumowanie (I, s. 239–246), w którym powtórzono zdanie o nietuzinkowej roli śląskich demokratów na arenie politycznej prowincji i kraju okresu Wiosny Ludów, co znajduje pełne uzasadnienie w treści tomu.

Powyższe wyliczenie zawiera naturalnie tylko informacje o ogólnych zmianach politycznych i organizacyjnych, ale już same te ramy wskazują na bogactwo i dynamikę opisywanych zagadnień. W poszczególnych rozdziałach znajdziemy wiele dalszych, mniej lub bardziej zasadniczych wątków, takich jak omówienie stosunku demokratów do idei zjednoczenia Niemiec, haseł głoszonych przez Karola Marksa czy aktywności kobiet. Monografia stanowi przede wszystkim dogłębną analizę procesu krystalizowania się i dalszej ewolucji poglądów demokratycznych, które znalazły szeroki oddźwięk społeczny w wolnościowych miesiącach Wiosny Ludów. Zauważmy przy tym, że demokraci – w tym republikańscy i socjaliści – nie byli jedyną liczącą się wtenczas siłą polityczną na Śląsku. Podobną pozycję wywalczyli liberałowie, o których pisze Schmidt zdawkowo. Nie stanowi to zarzutu, wskazuje w sumie kolejne potencjalne pole badawcze. Wypada co najwyżej stwierdzić, że w tekście brakuje wyjaśnienia stosunku Autora do jednostek i środowisk plasujących się pomiędzy demokratami i liberałami, do których zaliczyłbym choćby uwzględnionego przez Schmidta redaktora Wilhelma Wenzla Klambta z Nowej Rudy<sup>2</sup>. Podział na demokratów i liberałów wydaje się w omawianej pracy oczywisty, Autor nie wyjaśnia różnic występujących między nimi i nazbyt ogólnie przedstawia rozchodzenie się ich dróg. Z perspektywy Wrocławia podział ów był względnie wyraźny, czego nie można jednak powiedzieć o grupie mniejszych ośrodków. Zwłaszcza na początku rewolucji znajdziemy tam zwolenników ogólnych zmian politycznych, którzy z czasem dopiero nabierali

<sup>2</sup> Por. Tomasz Przerwa, *Wilhelm Wenzel Klambt i jego 'Hausfreund'*, „Kładeński zbornik”, 7, 2006, s. 113–130; *idem*, *Noworudzki tygodnik 'Hausfreund' w 'szrankach' wyborczych: oddziaływanie prowincjonalnego czasopisma w połowie XIX w.*, [w:] *Obraz wyborów w prasie XIX i XX wieku na Pomorzu, Śląsku i w Wielkopolsce*, red. Agnieszka Chlebowska, Joanna Nowosielska-Sobel, Szczecin 2007, s. 9–29.

niejakiej orientacji politycznej. Kręgi pośrednie zwykle uznaje Schmidt za przynależące do heterogenicznego ruchu demokratycznego, a same wydarzenia przedstawia z perspektywy demokratów, co wydaje się niekiedy jednostronne.

Nurt demokratyczny – zresztą nie tylko on – w okresie Wiosny Ludów rozwijał się najprężniej we Wrocławiu, dlatego to właśnie wrocławskim dyskusjom i przekształceniom organizacyjnym poświęcił Schmidt większą część swojej pracy. Działalność demokratów na prowincji jest przezeń odnotowywana, ale po części jako odbicie czy też wynik aktywności „wrocławian”. Nie zamierzam w żadnej mierze podważać kluczowej roli wrocławskiego ośrodka politycznego na Śląsku, ale też stosunki społeczne, wyrobienie polityczne, nado możliwości i potrzeby obserwowane w stolicy regionu były daleko inne niż na prowincji, dlatego tak istotne byłoby wskazanie specyfiki procesów zachodzących poza Wrocławiem. Nie chodzi mi przy tym o samo odnotowanie przejawów aktywności, co Autor stara się czynić, ale o uwzględnienie spojrzenia na zagadnienie z drugiej strony. Wymagałoby to pogłębienia kwerendy w lokalnej prasie i literaturze, ale pozwoliłoby m.in. na rekonstrukcję powiązań występujących między poszczególnymi ośrodkami i ogólną ocenę zasięgu wpływów demokratów śląskich. Wypadałoby chociaż zapytać o to, w jakim stopniu kryzys tkactwa sudeckiego i polskojęzyczność mieszkańców Górnego Śląska ważyły na geografii poparcia dla demokratów. Postulat ten nie podważa naturalnie wartości ustaleń Schmidta również w płaszczyźnie badań nad całym regionem. Wspomina on ważniejsze problemy i postacie związane z demokratami na Śląsku, zwraca uwagę na ich czołowe ośrodki (w tym Jelenią Górę, Legnicę i Świdnicę) i kluczowe przymierze z chłopstwem. Przywołuje nado nieznane szerzej kongresy demokratów śląskich we Wrocławiu i próbuje zestawić listę wszystkich związków demokratycznych.

Opracowanie uzupełniają biogramy śląskich demokratów doby Wiosny Ludów, które stanowią zasadniczą część drugiego półtomu wydawnictwa (II, s. 9–158). Uwzględniono działaczy formatu lokalnego, regionalnego czy wręcz ponadregionalnego (w tym Wilhelma Wolffa), przedstawionych we wcześniejszej literaturze, jak również zapomnianych, co pozwala całościowo przyrzeć się przywódcom ruchu demokratycznego z wrocławskiej centrali i śląskiej prowincji. Autor wybrał – bez podania wyraźnego kryterium – 125 protagonistów śląskiego ruchu demokratycznego, a ich jakże często skomplikowane życiorysy starał się starannie zrekonstruować na podstawie materiałów archiwalnych i prasowych oraz wcześniejszych badań. Przygotowane biogramy pozwalają wejrzeć w jednostkowe losy demokratów, ich pochodzenie, aktywność sprzed rewolucji i po niej, w tym uwięzienie czy emigrację. To niewątpliwie cenne zestawienie daje wyobrażenie o losach demokratycznych aktywistów i redaktorów. Autor nie podjął się przy tym próby stworzenia zbiorowego portretu tego środowiska, co niewątpliwie dałoby jeszcze jedną szansę spojrzenia na ówczesne wypadki. Zyskaliśmy jednak dobrze udokumentowany materiał wyjściowy przydatny do dalszych analiz, poszerzający naszą wiedzę o konkretnych osobach. Warto zauważyć, że wśród opisanych osób znalazł się ks. Józef Szafranek (Joseph Schaffranek), który należał do głównych aktorów polskiego przebudzenia na Górnym Śląsku. Pozostałe biogramy dotyczą niemieckich (w tym żydowskich) działaczy związanych przede wszystkim z Wrocławiem i prężnymi ośrodkami dolnośląskimi, co uzasadnione jest rozwojem omawianego kierunku politycznego właśnie w tej części regionu.

Podobnie przydatnym dopełnieniem opracowania jest opis tytułów demokratycznej prasy śląskiej czasu Wiosny Ludów (II, s. 161–172), która stanowiła wówczas niezbędny środek komunikacji społeczno-politycznej. Zauważmy przy tej okazji, że ich rola – z wyjątkiem gazet wrocławskich – została nie dość wyraźnie uwypuklona w pierwszym pół-



tomie. Pozostałą objętość drugiego półtomu wypełniają: wykaz skrótów (II, s. 173–178), indeks osób (II, s. 179–198), indeks miejscowości (II, s. 199–209), nadto bibliografia prac Waltera Schmidta za lata 1995–2012 (II, s. 211–243) i jego krótki życiorys (II, s. 244). Zabrakło za to ogólnej bibliografii, która nie tylko potwierdziłaby znakomitą orientację Autora w niemieckich i polskich zasobach archiwalnych i bibliotecznych, ale też ułatwiłaby kolejnym badaczom dotarcie do rozproszonych źródeł i opracowań. Należy docenić przesunięcie wspomnianych uzupełnień i zestawień do osobnego półtomu, co odciążyło zasadniczą część lektury (pierwszego półtomu). Można tu mówić o wygodzie czytelnika, ale i Autora, który poprzez dołączone biogramy i opisy gazet zwolniony został z obowiązku pobocznego przedstawiania osób i wydawnictw w toku właściwej narracji. Wypada na koniec zauważyć, iż omawiane wydawnictwo nie zawiera materiału ilustracyjnego, nie skorzystano tym samym z możliwości wzbogacenia czy też uplastycznienia treści. Nie wpływa to jednak na ogólny odbiór pracy, której merytoryczna wartość decyduje o jej niewątpliwych walorach.

Tomasz Przerwa

(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

*Woman and Men at War. A Gender Perspective on World War II and Its Aftermath in Central and Eastern Europe*, eds. Maren Röger and Ruth Leiserowitz, Osnabrück: fibre Verlag, 2012, ss. 342.

„Mężczyźni nie podzielili się z nami zwycięstwem”. Tak swoje powojenne losy podsumowuje jedna z bohaterek głośnej w Polsce książki Swietłany Aleksiejewicz *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*. Tak można również podsumować wnioski płynące z tekstów zawartych w tomie *Woman and Men at War. A Gender Perspective on World War II and Its Aftermath in Central and Eastern Europe*.

Książka jest owocem międzynarodowej konferencji *Dynamization of Gender Roles im War-time: World War II and It's Aftermath in Eastern Europe*, która odbyła się na przełomie marca i kwietnia 2011 r. w Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie. Tom został zredagowany przez Maren Röger i Ruth Leiserowitz, badaczki związane z NIH, zajmujące się historią Europy Wschodniej oraz zagadnieniami gender (płeć w ujęciu kulturowym i społecznym).

Artykuły poprzedził obszerny wstęp Röger i Leiserowitz. Autorki, posługując się przykładem „podwójnej spirali”, zaczerpniętym z książki Margaret Higonnet i Patrica Higonnet (*Behind the Lines. Gender and the Two World Wars*, London 1987), pokazują, w jaki sposób kształtowały się i zmieniały kulturowo definiowane role płci. Wzorowana na łańcuchu DNA spirala Higonnet i Higonnet początkowo ma dwie równoległe linie brzegowe. Na skutek ekstremalnych doświadczeń II wojny światowej spirala jednoznacznie deformuje się. Teoretycznie jest to odkształcenie czasowe. Jednak nie w krajach Europy Wschodniej. Röger i Leiserowitz widzą bowiem wyraźną różnicę np. w położeniu kobiet w Europie Zachodniej i Wschodniej. Podstawą ich argumentacji są oczywiście warunki życia pod okupacją niemiecką, radziecką czy obydwoma oraz świadomość Zagłady. Ale Autorki sięgają także po przykłady bezdyskusyjne: do 1944 r. 51% robotników przymusowych wywiezionych z terenów ZSRR do Rzeszy stanowiły kobiety; wśród Słowaczek i Polek było to odpowiednio 44 i 34%, duży odsetek kobiet walczył również w oddziałach partyzanckich. Wszystkie te doświadczenia wpłynęły na ich późniejsze życie. Röger i Leiserowitz sugere-



rują za badaczami, że po II wojnie światowej w Europie Wschodniej „podwójna spirala” nie powróciła do swojego pierwotnego kształtu – „nie rozkręciła się”.

Redaktorki tomu zamieściły w nim 14 tekstów zgrupowanych w czterech częściach poświęconych odpowiednio: modelowi interpretacji determinowanej przez płęć, roli gender i identyfikacji płciowej w armiach, ruchach partyzanckich oraz kwestii płci w kontekście wojennych następstw dla Europy Wschodniej. Ten podział również wydaje się inspirowany „kanoniczną” książką Higonnet i Higonnet, co stawia niniejszy tom w bardzo dobrym świetle.

Zainteresowany zagadnieniami gender czytelnik znajdzie w książce analizy dotyczące m.in. Łotwy (Mara Lazda, City University of New York), Bułgarii (Georgeta Nazarska, Sevo Yavashev, State University of Library Studies and Information Technologies, Sofia) czy Jugosławii (Barbara N. Wiesinger, niezależny badacz, Wiedeń).

Autorzy tekstów, przedstawiając zarówno losy jednostek, jak i grup bojowych, obalają mit kobiety przedstawianej w historiografii głównie w roli ofiary lub co najwyżej sanitariuszki czy łączniczki oddziału partyzanckiego. Analizie poddany jest bardziej złożony obraz: osoby, która za wszelką cenę chce przetrwać Zagładę (Ruth Leiserowitz, *In the Lithuanian Woods. Jewish and Lithuanian Female Partisans*), czy np. kobiety-sprawczynie.

W tym ostatnim kontekście na szczególną uwagę zasługuje tekst Oleny Petrenko *Anatomy of the Unsaid: Along the Taboo Lines of Female Participation in the Ukrainian Nationalistic Underground*. Badaczka przedstawiła w nim niezwykle interesującą tezę mówiącą, że udział kobiet w szeregach Ukraińskiej Powstańczej Armii był mitologizowany przez różne strony powojennego sporu o rolę UPA. Propaganda radziecka np. instrumentalizowała ich rolę, uważając, że kobiety w Galicji Wschodniej są jedynie „słabymi matkami”, które wspierają swoich mężów będących „na złej drodze”. Także ukraińska diaspora etykietowała kobiety jako ofiary reżimu lub „dzielne wojowniczkę dla narodu”. Tym samym, argumentuje Petrenko, udział kobiet w aktach przemocy OUN czy SB OUN wciąż pozostaje tematem szerzej w Polsce nieznanym. Rzetelności argumentacji Autorki dodaje przykład Lubow Hajowskiej ps. Ruta, Krajowego Referenta Propagandy Kraju Lwowskiego OUN, która przez niemal dekadę wodziła za nos radzieckie siły bezpieczeństwa. Ołeksij Kyryczenko, Sekretarz Komunistycznej Partii Ukrainy, miał w 1953 r. krzyknąć do swoich podwładnych: „jak to jest możliwe, że nie możecie złapać tej **baby!**” [podkr. J.H.-H.]. Podobną tematykę porusza w swoim tekście Andrea Pető (Central European University, Budapest).

Warto zwrócić uwagę na teksty dotyczące zagadnień związanych z Polską. Wiele kontrowersji wzbudzi z pewnością tekst Maren Röger *Sexual Contact between German Occupiers and Polish Occupied in World War II*. W doskonale udokumentowanym tekście, uwzględniając cienie okupacji nazistowskiej w Polsce, badaczka skupia się na analizie dobrowolnych kontaktów seksualnych pomiędzy niemieckimi policjantami i oficerami SS a Polkami, których celem była poprawa statusu społecznego kobiet (poprzez małżeństwo czy lepsze warunki życia). Autorka konkluduje, że kontakty te nie należały do sfery życia prywatnego, lecz podlegały zainteresowaniu niemieckiej administracji czy władz polskiego państwa podziemnego, a nawet... sąsiadów. Röger ciekawie przedstawia niekonsekwencję polskiego podziemia, które, choć łączyło moralność Polek z pojęciem honoru, nie przewidywało jednego systemu karania ich za seksualne kontakty z okupantem. Dla wielu czytelników nowością będą zapewne opisane przypadki golenia Polkom głów za wzmiankowane zachowanie.

Niestety, od przyjętej przez redaktorki tomu linii wyraźnie odstaje tekst Łukasza Kielbana *Honor and Masculinity in the Polish Officer Corps during World War II in Captivity*.

*Escapes and Courts of Honor: The Case of Oflag VII – A Murnau*. Autor opisuje w nim kwestie związane z etosem oficerskim i prawem wojennym obowiązującym jeńców przebywających w obozie przeznaczonym dla oficerów mężczyzn. Kielban w żaden jednak sposób nie odnosi się do analogicznego położenia kobiet przebywających np. w oflagu IX – C Molsdorf (Turyngia), także mających status jeńców wojennych. W jego tekście perspektywę gender przesłoniła historiografia bardziej klasyczna.

Tom zamyka rozdział skupiający teksty dotyczące powojennego położenia kobiet w krajach komunistycznych. Ich cechą wspólną może być teza, która otwiera niniejszą recenzję: kobiety nie zostały beneficjentami zwycięstwa ani w rosyjskiej części ZSRR (Irina Rebrova, Kuban State Technological University, Krasnodar), ani na Łotwie (Vita Zelče, University of Latvia). Nie zostały nimi również w Polsce, co argumentuje Barbara Klich-Kluczevska w swoim tekście *Making Up for the Losses War: Reproductions Politics in Post-War Poland*, w którym przedstawia instrumentalną wobec kobiet politykę prokreacyjną „ludowego” rządu polskiego.

Konkludując, należy podkreślić, że tom studiów *Woman and Men at War. A Gender Perspective on World War II and Its Aftermath in Central and Eastern Europe* zawiera wiele odważnych, często nadal zbywanych milczeniem tez. Poszczególne teksty pokazują nie tylko przypadki jednostkowe, ale są również przykładami wspólnoty losów kobiet w krajach za „żelazną kurtyną”. Książka pod red. Röger i Leiserowitz jest istotnym wkładem badawczym w rozwijającej się dziedzinie *gender studies*. Dostrzeże to z pewnością każdy czytelnik, którego nie odstraszy cena książki oscylująca wokół 40 euro.

Joanna Hytrek-Hryciuk  
(Oddział Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu)

*Bruno Tschötschel (1874–1941). Wrocławski Wit Stwosch XX wieku*, red. Maciej Łagiewski, Piotr Oszczanowski, Wrocław: Muzeum Miejskie Wrocławia, 2012, ss. 275.

Lata 1900–1932 są niewątpliwie jednym z najważniejszych okresów w dziejach sztuki na Śląsku. Wtedy to Królewska Szkoła Sztuki, a od 1911 r. Akademia Sztuki i Rzemiosła Artystycznego we Wrocławiu przeżywa swój złoty okres, a dokonania większości jej wykładowców przechodzą do kanonu sztuki awangardowej tamtych czasów. To stwierdzenie odnosi się jednak wyłącznie do architektury i malarstwa. Rzeźbiarstwo było, jak zresztą w wypadku wielu innych niemieckich szkół artystycznych, piętą achillesową tej uczelni. Oprócz poprawnego, nieco chłodnawego akademickiego klasycyzmu Theodora von Goseny (1873–1943) miała swoim uczniom wyjątkowo mało do zaoferowania. Taki stan rzeczy dotyczył zresztą tej dziedziny sztuki w całej Prowincji Śląskiej. Nawet poprzodnik Goseny, Ignatius Taschner (1871–1913), tak jak von Gosen monachijczyk, którego sztuka bliższa była ideałom artystycznych cesarza Wilhelma II (1859–1941) niż awangardy, długo miejsca we Wrocławiu nie zagrzał. Zaangażowany w 1903 r. przez Hansa Poelziga (1868–1936), już w 1905 r. rezygnuje z profesury wrocławskiej, by w Berlinie skorzystać z deszczu pieniędzy spadających tam na uznanych artystów w czasie gwałtownego rozwoju miasta. Stosując zatem awangardowość jako kryterium, żadnego z rzeźbiarzy śląskich nie umieścilibyśmy na liście ważnych przedstawicieli tej dziedziny sztuki pierwszych dekad zeszłego stulecia.

Pozostaje jednak pytanie, czy spisując historię sztuki poszczególnych regionów, należy brać pod uwagę wyłącznie awangardowe dokonania twórców. Odpowiedź powinna być bez wątpienia przecząca. W tej sytuacji dochodzą do głosu twórcy bardziej zakorzenieni

w rynku lokalnym, zaspokajający potrzeby rzeszy zleceniodawców o bardziej konwencjonalnych gustach.

Jednym z nich był Bruno August Tschötschel. Urodzony 29 III 1874 r. w Świebodzicach, wykonał w swoim pracowitym życiu setki rzeźb, w zdecydowanej większości sakralnych. Dorobek artysty starała się przybliżyć publiczności wystawa we wrocławskim zamku królewskim trwająca od 22 XII 2012 do 3 III 2013 r. Jej inicjatorem i organizatorem był dyrektor Muzeum Miejskiego Wrocławia dr Maciej Łągiewski, koncepcja wystawy i opracowanie towarzyszącego jej katalogu spoczywały przede wszystkim na dr. Piotrze Oszczanowskim. Katalog składa się ze słowa wstępnego wspomnianego dr. Macieja Łągiewskiego, uwag o twórczości Tschötschela z perspektywy członkini kongregacji, dla której artysta stworzył swoje największe dzieła, pióra wielce zasłużonej kierowniczkii muzeum klasztoru sióstr boromeuszek w Trzebnicy, siostry Olimpii Teresy Konopki. Małgorzata i Stanisław Kozłowscy przedstawili działalność wrocławskiego artysty w Sycowie, jednej z najważniejszych dla jego dzieła miejscowości, dr Piotr Oszczanowski zanalizował życie i dorobek artysty, Joanna Lubos-Kozieł starała się określić miejsce artysty w katolickim rzeźbiarstwie sakralnym Śląska i Niemiec jego czasów, a Grzegorz Grajewski zajął się wkładem rzeźbiarza w konserwację zabytków na Śląsku. Publikację zamyka katalog dzieł pokazanych na wystawie ułożony przez dr. Piotra Oszczanowskiego i Magdalenę Szmideń-Półbratę z Muzeum Miejskiego Wrocławia oraz spis źródeł i ilustracji.

Ponieważ autorem koncepcji wystawy jest dr Piotr Oszczanowski, który też w najważniejszej części katalogu przedstawia życie i twórczość artysty, warto od jego artykułu rozpocząć nieco dokładniejsze omówienie katalogu. Fakt, że większe teksty tego Autora w ostatnich latach zawsze prócz walorów naukowych mają także (auto)promocyjne, odcisnął swoje piętno i na tej publikacji. Mianowanie Tschötschela *wrocławskim Witem Stwoszem XX wieku* było na pewno udanym chwytem reklamowym i posiada wszelkie walory, by powiększyć zbiór banałów *ad usum profanorum*, jak te, że Michael Leopold Willmann (1629–1706) to *śląski Apelles*, a Wrocławska Akademia Sztuk i Rzemiosła Artystycznego to *Bauhaus przed Bauhausem*, by ograniczyć się tylko do dwóch przykładów. Ponieważ w innych miastach Europy Środkowej działali artyści podobnego formatu, teoretycznie grożą nam Witowie Stwoszowie z innych regionów, a monachijczycy będą musieli ich przypuszczalnie ponumerować. Z odpowiednią pompą wprowadza się rzeźbiarza do obiegu publicznego i wyważa się otwarte drzwi: szopka „zapomnianego” rzeźbiarza z klasztoru boromeuszek w Trzebnicy była dzięki przychylności sióstr pokazana już na wystawie *Weihnacht in Schlesien* odbywającej się od 30 XI 1996 do 31 I 1997 r. bezpośrednio za granicą Rzeczypospolitej, w *Schlesisch-Oberlausitzer Dorfmuseum* w Markersdorf koło Görlitz, przy licznej asyście gości z Polski oraz rodziny artysty<sup>1</sup>. Od tego czasu siostry boromeuszki z Trzebnicy utrzymywały stały kontakt z potomkami rzeźbiarza, więc nic dziwnego, że znały one już od dawna, o czym świadczy przeoczona przez dr. Oszczanowskiego praca magisterska siostry Stelli Moniki Jarek<sup>2</sup>, właściwą datę jego śmierci, której Autor znacznie później poszukiwał w różnych miejscach (s. 175). Zatem w tej części pracy jego sensacyjne „nowiny” są *nihil novum sub sole*. Dla odpowiedniej stylizacji znaczenia wystawy i katalogu czytelnik dowie się, że dotychczas o omawianym tu artyście właściwie nie nie

<sup>1</sup> Rainer Sachs, *Weihnacht in Schlesien*, Wrocław b.d., il. 2.

<sup>2</sup> Siostra Stella Monika Jarek, *Klasztor trzebnicki Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza. Zarys historii i architektury*, praca magisterska na Wyższym Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu, Wrocław 1995, s. 91.

było wiadomo (s. 64), gdyż „Pozostała literatura, w której wymieniona jest osoba Brunona Tschötschela oraz omówione jego dzieła jest nad wyraz skromna”, a „Nigdy jednak artysta nie doczekał się monograficznego opracowania” (s. 68), przez co Autor stawia sobie retoryczne pytanie: „Gdy dzisiaj, w XXI w., gotowi jesteśmy twierdzić, że odnalezienie jednego, nieznanego obrazu lub rzeźby utalentowanego artysty jest nie lada wydarzeniem, to jak nazwać sytuację, kiedy chcemy zaprezentować liczoną w setkach dzieł twórczość zapomnianego, nie dostrzeżonego przez historię sztuki, a wybitnego artysty?” (s. 70). Po tych słowach, które sugerują, że nowe odkrycia z powodu dobrego stanu badań są wyjątkową rzadkością, czytelnik powinien zaprzestać dalszej lektury, bo inaczej mógłby dowiedzieć się od tego samego Autora, że „tematyka rzeźby wrocławskiej i śląskiej I. połowy XX w. pozostaje jedną z najmniej rozpoznanych przez współczesnych badaczy sztuki. Wiedza nasza jest w tym zakresie niewielka – okres ten kojarzy nam się przede wszystkim z takimi artystami, jak Jaroslav Vonka, Theodor von Gosen, Hugo Lederer, Ernst Seger, Cirillo dell'Antonio i cieplicka szkoła rzeźbiarska (Holzschnitzschule Bad Warmbrunn), czy wreszcie Paul Schulz. Na swoje odkrycie czeka cała plejada interesujących wrocławskich osobowości – interesujących rzeźbiarzy I. połowy wieku XX, podobnie jak i na całym Śląsku, Łużycach i w Hrabstwie Kłodzkim” (s. 151) – więc na nas czyha jednak cała duża seria *nie lada wydarzeń*.

Dla klarowności obrazu należy stwierdzić, że badania nad sztuką śląską tego okresu z wyjątkiem architektury (jest to w dużej mierze wielką zasługą dyrektora Muzeum Architektury we Wrocławiu dr. Jerzego Ilkosza i jego zespołu) i części artystów związanych z Wrocławską Akademią Sztuk i Rzemiosła Artystycznego wcale się jeszcze nie rozpoczęły. Trudno nie zauważyć, że dotychczasowe monografie poszczególnych artystów z wyjątkiem przed chwilą wymienionych kręgów nie powstały w wyniku świadomej strategii badawczej, lecz z inicjatywy krewnych twórców. By nie być gołosłownym, należy tu wymienić: grafika Brunona Nikolausa Schmialka (1888–1963) – z inspiracji syna Martina<sup>3</sup>, rzeźbiarza Thomasa Myrteka (1888–1934) – z inspiracji siostrzeńca Ericha Fitzy<sup>4</sup>, malarzy Georga Wichmanna (1876–1944) – z inspiracji syna Hansa<sup>5</sup>, i Artura Wilhelma Wasnera (1887–1939) – z inspiracji córki Barbary Lichtenstein<sup>6</sup>, by ograniczyć się znów do kilku przykładów,

<sup>3</sup> Martin Schmialek, *Bruno Schmialek 1888–1963*, Dülmen 1987; por. też recenzje: Margarete Arndt, *Martin Schmialek, Bruno Schmialek*, „Schlesien”, 33, 1988, s. 184–185; Rainer Sachs, *Martin Schmialek, Bruno Schmialek 1888–1963, Dülmen 1987*, „Oberschlesisches Jahrbuch”, 5, 1989, s. 318–320 oraz *Bruno Schmialek*, „Weltkunst”, 59, 1989, s. 2372; Wolfgang Häufler, *Ein Meister des Holzschnitts*, „Oberschlesisches Jahrbuch”, 5, 1989, s. 161–163; Waldemar Zylla, *Chronik, ibidem*, 6, 1990, s. 333.

<sup>4</sup> Erich Fitz, *Thomas Myrtek*, München 1990, recenzje: Rainer Sachs, *Erich Fitz, Thomas Myrtek, München 1990*, „Roczniki Sztuki Śląskiej”, 16, 1997, s. 191 oraz Nikolaus Gussone, *Das oberchlesische Landesmuseum*, „Oberschlesisches Jahrbuch”, 5, 1989, s. 232; *idem*, *Thomas Myrtek, ibidem*, s. 263–265, „Groß Wartenberger Heimatblatt”, 31, 1989, 3, s. 4; Erich Fitz, *Thomas Myrtek – weder vergessen, noch verloren. – Zum 60. Todestag des oberchlesischen Bildhauers*, „Oberschlesisches Jahrbuch”, 11, 1995, s. 169–171.

<sup>5</sup> Hans Wichmann, *Georg Wichmann*, Würzburg 1996.

<sup>6</sup> *Der Veranstaltungskalender ab Dezember 2006 bis April 2007 im HAUS SCHLESIEN*, „Brief aus dem Haus Schlesien”, 25, 2006, 4, s. 12; *Eröffnung der Sonderausstellung Gemälde von Artur Wasner, ibidem*, s. 16; Nicola Remig, *Gemälde des schlesischen Riesengebirgsmalers Artur Wasner (1887–1939) im Museum, ibidem*, s. 17; *Artur Wasner Gemäldeausstellung in Breslau, ibidem*,

mimo że można by tę listę znacznie rozszerzyć, choćby o publikacje o von Gosenach, ojcu i synu, w których ten ostatni zawsze odgrywał niebagatelną rolę inspiracyjną.

Oczywiście jest, że współpraca krewnych artystów przy opracowywaniu wydawnictw o ich życiu i dorobku ma pozytywne i negatywne strony – co prawda znacznie ułatwia dostęp do archiwów rodzinnych, jednocześnie jednak ogranicza zazwyczaj pole badawcze, wyłączając obszary kłopotliwe, a tych podczas burzliwych pierwszych czterech dekad XX w. było niemało. Należy jeszcze raz podkreślić, iż odnośnie do omawianego tu nurtu śląskiej rzeźby tradycyjnej jesteśmy naprawdę w złym położeniu, gdyż dotychczas ani jeden z jego przedstawicieli nie doczekał się monografii – pod tym względem omawiana tu praca jest absolutnym *novum*. Na tym tle stwierdzenie dr. Oszczanowskiego, że dotychczasowe piśmiennictwo o Brunonie Tschötschelu i jego dziełach „jest nad wyraz skromne” (s. 64), jest dużą przesadą, skoro nawet zestawiony przez niego wybór liczy kilkadziesiąt pozycji.

Po tych krytycznych uwagach należy jednak podkreślić, iż esej dr. Oszczanowskiego jest obszernym i solidnym studium o jednym z najwybitniejszych przedstawicieli tradycyjnego nurtu w śląskiej rzeźbie w pierwszych dziesięcioleciach XX w.

Dzięki stwierdzeniu Małgorzaty i Stanisława Kozłowskich wiemy, że wystawa „powstała w rekordowo krótkim czasie” (s. 62). Każdy doświadczony organizator wie, że czasem tak właśnie bywa i nie jest to niczym nagannym. Gorzej jednak, gdy wydawcy nie przeczytają w całości tekstów, których są edytorami. Takie właśnie podejrzenie pojawia się po przeanalizowaniu całej publikacji, trudno bowiem przypuszczać, że dr Łagiewski podtrzymałby swoje kompletnie chybione stwierdzenie, iż Tschötschel „świeckich rzeźb nigdy nie wykonał” i „Nie realizował też projektów dla świeckich budynków” (s. 8), oraz że dr Oszczanowski przepuściłby kompromitujące ich Autorów, wyssane z palca dywagacje o ołtarzu głównym kościoła św. św. Piotra i Pawła. Odnośnie do pierwszego stwierdzenia wystarczy odesłać czytelnika do publikacji Łagiewskiego i Oszczanowskiego, która w kilku miejscach dokumentuje takie dzieła świeckie, jak figura kobieca (s. 86), którą wylosował w 1910 r. *Kunstgewerbeverein für Breslau und die Provinz Schlesien*, pomnik dla poległych w I wojnie światowej uczniów gimnazjum w Kluczborku (s. 100) czy płaskorzeźba *Zima* (s. 151). Kompletnie zaś bezradny jest czytelnik, gdy państwo Kozłowscy tłumaczą mu, iż kogut w zwieńczeniu ołtarza kościoła św. św. Piotra i Pawła w Sycowie jest aluzją do nazwiska ówczesnego proboszcza Hahna, a imię Beda – uboczną górnośląską formą imienia Jan (s. 49). Ktoś, komu przedstawienie koguta w świątyni pod wezwaniem św. Piotra kojarzy się w wyżej wymieniony sposób i kto najwyraźniej nigdy nie słyszał o jednym z najsympatyczniejszych ojców Kościoła, iroszkockim mnichu Czcigodnym Bedzie (*Beda Venerabilis*, †735), który Górnoślązakiem nie był, naprawdę powinien się głęboko zastanowić, czy pisanie o sztuce katolickiej rzeczywiście jest jego powołaniem. Podobne zaskoczenie zgotują wspomniani Autorzy, gdy powołując się na ilustrację, oświadczają, że *Astwerki* są typowe dla twórczości Tschötschela, podczas gdy na fotografii nie widnieje nawet ślad wspomnianego ornamentu (s. 56).

W kolejnym rozdziale publikacji specjalistka od śląskiej rzeźby XIX i XX w. Joanna Lubos-Kozieł stara się ustalić miejsce twórczości Tschötschela w obrębie rzeźby tradycyj-

---

26, 2007, 1, s. 23; Barbara Lichtenstein, *Brief der Tochter an ihren Vater, Maler Artur Wasner*, „Joseph von Eichendorff Konversatorium”, 2007, 56, s. 4–6; Ludmiła Grudniak-Wal, *Wrocławski impresjonista*, „Antyki”, 2007, 3, s. 12.



nej Śląska i ówczesnych Niemiec. Trudno nie zgodzić się z jej oceną, choć chciałoby się zobaczyć wśród najważniejszych twórców katolickich rzeźb sakralnych Śląska także Aloisa Schmidta (1855–1939). Z wielką rezerwą zaś należy odnieść się do stwierdzenia Autorki, iż podstawową metodą wytwarzania rzeźb drewnianych na Śląsku było punktowanie. Po pierwsze, na Śląsku we wspomnianym okresie tylko wyjątkowo wykonywano większe serie wyrobów snycerskich, a właściwie miało to miejsce tylko w Görlitz, gdzie działał fabrykant tego typu produktów o nazwisku Gutte<sup>7</sup>. Po drugie, dyrektor szkoły snycerskiej w Cieplicach Śląskich, Cirillo dell'Antonio (1876–1971), zwalczał metodę punktowania wszelkimi dostępnymi metodami<sup>8</sup>, gdyż ograniczała w sposób istotny możliwości zarobkowe rzeźbiarzy w drewnie. Stąd uczono we wspomnianej szkole, a niebagatelna część rzeźbiarzy w drewnie tego okresu była jej absolwentami, wyłącznie rzeźby „z wolnej ręki”, co widać notabene na licznych fotografiach ilustrujących proces kształceniowy w tej uczelni. Dla ułatwienia wyrzynano piłą figurę po jej zewnętrznych obrysach, a potem obrabiano ją tylko i wyłącznie dłutem, piłą i papierem ściernym. Głównymi reprezentantami opisanej przez Autorkę technologii punktowania działającymi na Śląsku były w rzeźbie sakralnej u katolików papieska wytwórnia nadworna Mayera w Monachium<sup>9</sup>, zakłady Franza Reylego w Düsseldorfie<sup>10</sup> i Josepha Schmalzla z Ortisei<sup>11</sup>, u ewangelików firma Kuntzscha w Wernigerode<sup>12</sup>, a dla zleceń świeckich – zakład braci Milde w Berlinie<sup>13</sup>.

Ostatni esej to artykuł wrocławskiego znawcy historii konserwacji na Śląsku, Grzegorza Grajewskiego z Narodowego Instytutu Dziedzictwa, oddział terenowy we Wrocławiu. Choć działalność Tschötschela na tym polu miała raczej charakter incydentalny, udokumentował również w niej swoją wrażliwość i swoją klasę artystyczną. Wypowiedź Grzegorza Grajewskiego wykracza właściwie poza ocenę tylko dorobku Tschötschela w tej dziedzinie i staje się momentami panoramą i oceną najważniejszych śląskich poczynań konserwatorskich we wspomnianym okresie.

Uzupełnieniem części analitycznej książki jest katalog dzieł Tschötschela pokazanych na wystawie, sporządzony przez dr. Piotra Oszczanowskiego i Magdalena Szmidę-Półbrattek.

Podsumowując powyższe uwagi, można śmiało stwierdzić, iż dzięki omówionemu tu katalogowi miłośnicy historii sztuki Śląska otrzymali w swoim zasadniczym zrebie solidne opracowanie i analizę twórczości pierwszego ważnego przedstawiciela nurtu tradycyjnego rzeźbiarstwa pierwszych dekad XX w. Stąd bez większych obaw możemy oczekiwać

<sup>7</sup> „Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Liegnitz”, 67, 1877, s. 311.

<sup>8</sup> Por. Anna Szczodrak, *Cyrillo dell'Antonio (1876–1971) – rzeźbiarz, medalier, w zbiorach Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze*, „Skarbiec Duchy Gór”, 2001, 18, s. 11; Wichmann, Georg Wichmann, s. 52, 213; Ewa Beata Grochowska-Sachs, *Die Holzschnitzschule Bad Warmbrunn – Abriss einer Legende*, [w:] *Die imposante Landschaft. Künstler und Künstlerkolonien im Riesengebirge im 20. Jahrhundert*, red. Klaus Bzdziach, Berlin-Hirschberg 1999, s. 225–226.

<sup>9</sup> Por. Klasztor sióstr Boromeuszek w Trzebnicy, archiwum, Akten der barmh. Schwestern vom hl. Karl Borromäus im Mutterhause zu Trebnitz betreffend Mayer'sche Kunstanstalt München, b.s.

<sup>10</sup> *Ibidem*, Akten der barmh. Schwestern vom hl. Karl Borromäus im Mutterhause zu Trebnitz betreffend Fr. Reyle's Ateliers f. kirch. Kunst Düsseldorf, b.s.

<sup>11</sup> *Ibidem*, Kloster Trebnitz, Akten der barmh. Schwestern vom hl. Karl Borromäus im Mutterhause zu Trebnitz betreffend Hausgeistlicher u. Kapelle von 1894 bis..., s. 81–83.

<sup>12</sup> „Evangelisches Kirchenblatt für Schlesien”, 1901, 4, s. 128, 160, 192, 216, 255, 288, 319, 343, 391; 1902, 5, s. 8, 48, 89.

<sup>13</sup> „Schlesisches Tageblatt”, t. 14, 9 XI 1888.



odkrycia wrocławskich Renoirów, Picassów, van Goghów lub Meunierów, a jeśli prezentacja faktograficzna ich dorobku odbędzie się na tym samym poziomie, co w omówionej publikacji, wszystko będzie w porządku.

Rainer Sachs

(Konsulat Generalny Republiki Federalnej Niemiec we Wrocławiu)

Jarosław Zawadzki, *Senatorowie. Losy wojenne i powojenne*, Warszawa: Kancelaria Senatu, 2012, ss. 493.

Wśród wielu interesujących nowości wydawniczych warto zwrócić uwagę na publikację, która ukazała się nakładem Kancelarii Senatu RP. Autor, opracowując przez lata dzieje senatorów w Drugiej Rzeczypospolitej, zdecydował się na odrębną publikację dotyczącą ich losów wojennych i powojennych. Jest to niewątpliwie kontynuacja i wyraźne poszerzenie wcześniejszej publikacji, która już wówczas wniosła wiele cennych ustaleń biograficznych<sup>1</sup>. W poprzednim tomie opisano koleje życia 153 senatorów zmarłych bądź straconych w latach II wojny światowej, niekiedy w tragicznych okolicznościach. Jednak spora grupa parlamentarzystów z izby wyższej, bo aż 205, mimo różnorodnych zagrożeń przeżyła szczęśliwie czasy wojny.

Tym razem Jarosław Zawadzki poszerzył pole swoich zainteresowań badawczych i podjął próbę opisu losów tej właśnie grupy po 1945 r. Zadanie to niełatwe, bo wymagało kwerendy i poszukiwań prowadzonych zarówno w kraju, jak i na terenie innych państw: Wielkiej Brytanii, Francji, Rosji, Ukrainy, Litwy, a nawet USA, osobiście lub w drodze korespondencji. Jak wiadomo, przedwojenna elita władzy w konsekwencji wojny uległa ogromnemu rozproszeniu. Skomplikowane dzieje polityczne Polski sprawiły, że dawni senatorowie znaleźli się niemal na wszystkich kontynentach, a o ich dalszych losach niewiele wiedziano. Interesowało się tym jedynie grono historyków zajmujących się pokrewną tematyką, w tym także piszący te słowa, czego przykładem mogą być znane już wcześniej szczegółowo w literaturze historycznej losy najbardziej znanych byłych senatorów: Władysława Raczkiewicza, Janusza Jędrzejewicza, Janusza Radziwiłła, Tadeusza Katelbacha, Bogusława Miedzińskiego, Antoniego Romana czy Juliana Szymańskiego.

Na temat tych znanych skądinąd polityków dysponujemy rozlicznymi opracowaniami, obszernymi wspomnieniami – jak w przypadku b. premiera Janusza Jędrzejewicza, czy nawet bardzo szczegółowymi dziennikami czynności doprowadzonymi do śmierci w 1947 r. w przypadku prezydenta Władysława Raczkiewicza<sup>2</sup>, relacjami, a nawet (wprawdzie stosunkowo rzadko) rzetelnymi, obszernymi biografiami<sup>3</sup>. Niemniej wielką i niezaprzeczną zasługą Autora jest zebranie całości materiału i pokazanie go w nieco innym kontekście, właśnie z perspektywy pełnionego mandatu do izby wyższej parlamentu polskiego.

Nadto trzeba podkreślić, że politycy „z pierwszych stron gazet” nie tworzyli w tym gronie większości. Wręcz przeciwnie. Podobnie jak dziś dominowali w „izbie zadumy i refleksji” politycy drugiego garnituru lub wręcz polityczni emeryci. W wielu wypadkach

<sup>1</sup> Dorota Mycielska, Jarosław Maciej Zawadzki, *Senatorowie, zamordowani, zaginieni, zmarli w latach II wojny światowej*, Warszawa 2009.

<sup>2</sup> *Dzienniki czynności prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947*, oprac. Jacek Piotrowski, Wrocław 2004.

<sup>3</sup> Sławomir Cenckiewicz, *Tadeusz Katelbach, Biografia polityczna 1897–1977*, Warszawa 2005.

po prostu ludzie dużego osobistego autorytetu, ale najczęściej doceniani w swoich regionalnych czy zawodowych środowiskach (np. uczelnie wyższe). Z tych powodów były to osoby szerzej nieznanne. Na przykład o senatorze Bazylim Siedunie wiadano dotychczas jedynie, że był rolnikiem z woj. nowogrodzkiego i senatorem III kadencji z ramienia BBWR. Dzięki żmudnym poszukiwaniom Autora pracy udało się ustalić znacznie więcej danych.

Po latach i dramatycznych wydarzeniach II wojny światowej wielu z byłych senatorów zniknęło z przestrzeni publicznej. Odtworzenie ich dalszych losów było niekiedy zadaniem trudnym, a na pewno żmudnym i czasochłonnym. Wymagało benedyktyńskiej pracowitości i jakże cennej w zawodzie historyka dbałości o szczegóły. Jarosław Zawadzki, pracując w Kancelarii Senatu, a konkretnie w Biurze Komunikacji Społecznej, Dziale Edukacji Obywatelskiej (zatem blisko, powiedzielibyśmy nawet – niemal u źródeł tematu), podjął się tego zadania i poświęcił mu kilka lat pracy badawczej. Wysilek tym cenniejszy, że nie było to jedyne jego zajęcie zawodowe w tym czasie i wymagało naprawdę sporej pasji badawczej, aby doprowadzić je do końca. Efekty są co najmniej interesujące.

W obszernym wprowadzeniu do publikacji Autor kreśli panoramę środowiska, pisząc m.in. o tak ciekawych kwestiach, jak dane statystyczne na temat przeciętnego ich wieku (pamiętajmy, że z mocy konstytucji musieli mieć ukończone 40 lat), wykształcenia (wyraźnie w tej izbie dominowała inteligencja), wreszcie także płci. Wprawdzie kobiety stanowiły znikomą mniejszość, bo zaledwie 19 pań piastowało mandat, ale na tle innych krajów europejskich, w których w ogóle nie mogły zasiadać w parlamencie, nie mieliśmy się czego wstydzić. Podobnie interesujące są ustalenia dotyczące reprezentantów mniejszości narodowych, których było sporo – już choćby ze względu na wielonarodowy charakter państwa.

Wśród kilkudziesięciu Ukraińców, Żydów i Niemców Autor opisał wiele barwnych postaci i niezwykłych losów, jak choćby przedostanie się kilku senatorów żydowskich do Palestyny czy okoliczności emigracji wielu reprezentantów Ukraińców, którzy zdawali sobie sprawę z zagrożenia ze strony aparatu bezpieczeństwa państw uległych wobec ZSRR.

Autor dotarł do wielu nieznanych wcześniej biograficznych szczegółów, które niekiedy w mojej ocenie są istotnym wkładem w poznanie mechanizmu wymiany elit rządzących. Na podstawie analizy dokumentów, relacji rodzin, opublikowanych wcześniej wspomnień, prasy i innych źródeł (np. bogatej i szczegółowo omówionej dokumentacji fotograficznej) wyłania się panorama życia byłych senatorów po upadku Drugiej Rzeczypospolitej. Są wśród nich przypadki tak dramatyczne, jak losy senator Władysławy Macieszyny, odznaczonej m.in. *Virtuti Militari*, która pracując dla wywiadu AK, dostała się w ręce gestapo w Wiedniu 1943 r., gdzie próbowała popełnić samobójstwo w celi, a skazana na karę śmierci przez zgilotynowanie, jednak szczęśliwie doczekała wyzwolenia. Warto chyba przypomnieć, że ogółem w niemieckich obozach zginęło ok. 20 senatorów, w sowieckich zaś 36. Tym razem jednak Autor prezentuje głównie losy tych, którym udało się przeżyć.

Zawadzki zajmująco pisze nie tylko o dramatycznych sytuacjach z lat wojny czy rozlicznych sprawach zawodowych po wojnie, ale także o aktywności społecznej oraz o życiu osobistym i rodzinnym byłych senatorów. Zestawienie ich razem w jednej publikacji jest swoistą minipanoramą elit ówczesnego społeczeństwa polskiego. Wszak bohaterowie publikacji wywodzili się z bardzo odmiennych zakątków Drugiej Rzeczypospolitej – od Górnego Śląska po Kresy Wschodnie. Nadto reprezentowali różne warstwy społeczne, niekiedy bardzo od siebie dalekie – od wielkich posiadaczy ziemskich po radykalizujących, acz niekształconych chłopów. Od polskich narodowców po żyjących w swoim świecie liderów mniejszości narodowych, wyraźnie izolujących się niekiedy od polskiego otoczenia.

Praca zawiera wiele informacji dotyczących okoliczności „przejścia na emeryturę” i wszelkich przesłanek wpływających na dalsze losy zawodowe byłych senatorów. Dzięki temu udało się – jak sądzę bardzo precyzyjnie – odtworzyć również ich poziom życia. Ustalić w większości takie szczegóły, jak wiek, wyznanie, narodowość.

Praca zasługuje na popularyzację, także poza senatem byłaby ze wszech miar cenną lekturą. Zawadzki precyzyjnie odtworzył zajęcia byłych senatorów, w tym ich nowe zawodowe pasje czy zaangażowanie społeczne. Prowadząc podobne badania nad dalszymi losami ówczesnej elity władzy<sup>4</sup>, która znalazła się po 1939 r. na uchodźstwie bądź na ziemiach polskich pod okupacjami, śmiem twierdzić, że jest to spore osiągnięcie. Na przykład warto zwrócić uwagę na ciekawe ustalenia dotyczące senatora Rudolfa Ernsta Wiesnera, współpracującego przed wojną z wywiadem niemieckim, który podczas wojny aktywnie działał w jednostkach SS na ziemiach polskich, a po wojnie zamieszkał pod zmienionym nazwiskiem w Grazu (Austria). Jarosław Zawadzki był tak dociekliwy i skuteczny, że dotarł do jego rodziny i zebrał niezbędne dane.

Autor – w tak obszernej pracy – nie ustrzegł się oczywiście także wielu drobnych błędów, które z recenzenckiego obowiązku winienem dla przykładu wskazać. Zatem nieszczęśliwie brzmi sformułowanie o podpisaniu układu między Rzeczpospolitą Polską a ZSRR w Moskwie (s. 16). Zapewne chodzi o układ Sikorski–Majski, który był negocjowany i podpisany 30 VII 1941 r. w stolicy Wielkiej Brytanii – Londynie, w obecności Winstona Churchilla. Określenie „armia gen. Andersa” ma charakter potoczny, historycy zaś odnośnie do pierwszej fazy jej formowania używają najczęściej nazwy Armia Polska w ZSRR. W pracy znajdujemy niekiedy drobne niezręczności stylistyczne czy literówki. Na przykład senator Tadeusz Karszo-Siedlewski, a nie Kraszo-Sidlewski jak na opisie zdjęcia na (s. 51). Poprawna nazwa przywołanych instytucji naukowych także brzmi nieco inaczej, np. Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce, a nie w Nowym Jorku (s. 53). Podobnie, Polski Korpus Posiłkowy wzmiankowany przy 1948 r. to zapewne Polski Korpus Przystosobienia i Rozmieszczenia (s. 284). Jedyne dziecko premiera Kazimierza Świątalskiego, który zginął w pierwszym dniu Powstania Warszawskiego, miał na imię Jacek<sup>5</sup>, a nie Ignacy (s. 314). August Zaleski został szefem kancelarii prezydenta RP Władysława Raczkiewicza po ustąpieniu z rządu w 1941 r., a nie dopiero w 1943 r. (s. 413). Są to jednak w znacznej mierze jedynie drobne uchybienia.

Autor publikacji samokrytycznie napisał, iż wielu senatorów „mogło być w obszarze zainteresowania Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, a następnie Służby Bezpieczeństwa. [...]. Ta kwestia czeka jeszcze na solidną naukową kwerendę” (s. 24). Istotnie, można z pewnością stwierdzić, że przedwojenni senatorowie byli dla UB ważnymi obiektami, i szkoda, że nie udało się na potrzeby tego opracowania dotrzeć do tych materiałów. Szkoda tym większa, że ich brak wykrzywia nieco obraz całości tej grupy, kładąc wyraźnie nacisk na postawy bohaterskie czy wręcz heroiczne (które oczywiście miały miejsce), ale pomijając zupełnie inne, mniej chwalebne aspekty ich życia. Autor przedstawił jednakowoż wiele przypadków represji stalinowskich, opierając się głównie na relacjach dotkniętych nimi rodzin senatorów. Jakkolwiek mogą to być źródła skażone niekiedy przesadnie subiektywną oceną, to jednak także należałoby je wykorzystać, choć ich wartość bez grun-

<sup>4</sup> Jacek Piotrowski, *Piłsudzczy bez lidera, Losy sanacyjnej elity władzy po 1939 r.*, Toruń 2004.

<sup>5</sup> Tomasz Serwatka, *Kazimierz Świątalski, Biografia polityczna (1886–1962)*, Warszawa 2009, s. 188.

townej weryfikacji w dokumentach zgromadzonych w IPN i AAN staje się zdecydowanie mniejsza (s. 25).

Interesujące są ustalenia Autora odnośnie do utracenia przez wielu senatorów całego majątku życiowego i podstawowego zabezpieczenia materialnego po 1945 r. Szczególnie wniosek, że najbardziej poszkodowanymi byli właściciele ziemscy, przemysłowcy, przedsiębiorcy, relatywnie mniej zaś odczuli te przemiany przedstawiciele wolnych zawodów. W całej pracy odnajdujemy wiele cennych, nieznanych wcześniej zdjęć, pozyskanych dzięki osobistym kontaktom od rodzin byłych senatorów.

Imponuje również szata graficzna wydanego tomu. Piękne zdjęcia dobrej jakości, reprodukcje propagandowych plakatów i dokumentów dobrze uzupełniają tekst główny. Jest to bodaj najsilniejsza strona prezentowanej publikacji. Niestety, dziś coraz rzadziej zdarzają się tak piękne wydania, o charakterze wprost albumowym. Potencjalnych czytelników (a zarazem podatników) zapewne więc ucieszy fakt, że jednak nie wszystkie środki przekazywane na funkcjonowanie senatu przeznaczają się na nagrody dla kierownictwa tej izby, ale jakąś ich część także na piękne wydania wartościowych książek!

Jacek Piotrowski

(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Józef Pater, *Książdz infułat dr Karol Milik jako rządcą archidiecezji wrocławskiej w latach 1945–1951*, Wrocław: PWT, 2012, ss. 407 (+ 16).

Mimo dynamicznego rozwoju badań nad najnowszymi dziejami Kościoła w Polsce wciąż istnieją niezagospodarowane obszary badawcze. Do takich niewątpliwie należy biografistyka. Wyjątek stanowi tu twórczość ks. bp. Jana Kopca, który wydał kilka biografii biskupów opolskich<sup>1</sup>. Pewną próbą zmierzenia się z tą tematyką są także monografie wybranych okresów aktywności polskich biskupów, np. można wspomnieć o monumentalnym opracowaniu Jerzego Pietrzaka na temat powojennej działalności prymasa Augusta Hlonda<sup>2</sup>, okres wrocławski późniejszego prymasa Stefana Wyszyńskiego opisał nieodżałowanej pamięci ks. Piotr Nitecki<sup>3</sup>, a kilka miesięcy temu wyszła książka ks. Andrzeja Hanicha na temat działalności Bolesława Kominka jako administratora apostolskiego Śląska Opolskiego<sup>4</sup>. Prezentowana publikacja wpisuje się w ten nurt, a jej Autor, wbrew tytułowi, nie pominął w swoim opracowaniu także pozostałych okresów z biografii ks. Milika, choć ujął je w skrótovej formie.

Biografia Karola Milika nie cieszyła się do tej pory większym zainteresowaniem badaczy, stąd bibliografię prac na jego temat (głównie przyczynków i słownikowych lub wspomnieniowych artykułów) można spisać na dwóch stronach maszynopisu. Postać ta nie była także doceniana przez historyków syntetyzujących powojenną historię polskiego

<sup>1</sup> Zob. Krystyn Matwijowski, *O trzech pracach biograficznych pióra bpa Jana Kopca*, „Sobótka”, 65, 2010, 4, s. 647–650.

<sup>2</sup> Jerzy Pietrzak, *Pelnia prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda (1945–1948)*, Poznań 2009, t. 1–2.

<sup>3</sup> Piotr Nitecki, *Wrocławskie dzieje ks. Stefana Wyszyńskiego 1917–1946*, Wrocław 2008.

<sup>4</sup> Andrzej Hanich, *Książdz infułat Bolesław Kominek, pierwszy administrator apostolski Śląska Opolskiego (1945–1951)*, Opole 2012.

Kościola<sup>5</sup>. Dobrze się zatem stało, że uznany wrocławski badacz dziejów Kościoła – ks. prof. Józef Pater – podjął się opracowania jego biografii, ze szczególnym naciskiem na „okres wrocławski” (1945–1951).

Autor oparł swoją pracę przede wszystkim na *Pamiętniku* ks. Karola Milika z lat 1945–1951, spisany w 15 tomach, przekazany mu przez prof. Jerzego Pietrzaka, oraz na aktach personalnych ks. Milika, artykułach prasowych i pismach urzędowych drukowanych we „Wrocławskich Wiadomościach Kościelnych”, archiwaliach zebranych przez bp. Wincentego Urbana i przechowywanych w Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu (sygn. AAW I A 26 a), szczęśliwie ocalonych przed spaleniem [*sic!*] materiałach kuralnych z czasów administratury apostołskiej ks. Milika. Już na wstępie można wskazać, że pewnym mankamentem jest niewykorzystanie w opracowaniu archiwów świeckich, w tym zwłaszcza wytworzonych przez instytucje powołane do zwalczania Kościoła.

Książka została podzielona na dziewięć rozdziałów, poprzedzonych wstępem, i zamknięta zakończeniem, zestawieniem bibliografii, obszernymi aneksami źródłowymi i wyborem fotografii.

W rozdziale pierwszym Autor zaprezentował pochodzenie, dzieciństwo, młodość oraz w dużym skrócie działalność kościelną, wojskową i społeczną Karola Milika do zakończenia II wojny światowej.

Rozdział drugi zawiera opis drogi do nominacji ks. Milika na administratora apostołskiego Dolnego Śląska oraz początków organizowania polskiej administracji państwowej i kościelnej na tym terenie. Szczególnie miejsce zajmuje tu kwestia pełnomocnictw, którymi dysponował prymas August Hlond, ustanawiając polską administrację kościelną na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Rozdział trzeci poświęcony został kwestiom niemieckim, a zwłaszcza stosunkowi niemieckiego duchowieństwa do administratora apostołskiego, jego misji i działań. Rozdział jest o tyle ciekawy, że pokazuje te relacje w dłuższej perspektywie, z uwzględnieniem polemik, jakie toczył ks. Milik z duchownymi niemieckimi, którzy w czasie jego posługi na Dolnym Śląsku wyjechali do Niemiec.

W rozdziale czwartym Autor przedstawił organizację kurii wrocławskiej przez ks. Milika oraz scharakteryzował jego najbliższych współpracowników.

Kolejny rozdział dotyczy tworzenia struktury terytorialnej Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska. Szczególnie miejsce zajmuje w nim organizacja duszpasterstwa dla napływających na te tereny Polaków oraz reorganizacja sieci parafialnej i dekanalnej.

W rozdziale szóstym omówiony został proces tworzenia szkolnictwa kościelnego we Wrocławiu w czasie działalności ks. Milika. Wyjątkowo interesujące materiały przedstawił Autor w podrozdziale dotyczącym prób utworzenia na Uniwersytecie Wrocławskim Wydziału Teologicznego.

Rozdział siódmy odnosi się do wizytacji pasterskich przeprowadzanych przez ks. Milika. Autor przedstawił bardzo ciekawe materiały na temat stosunku władz komunistycznych do tej sfery działalności pastoralnej administratora apostołskiego Dolnego Śląska.

---

<sup>5</sup> Jan Żaryn poświęcił mu jedno zdanie: Jan Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 122; Antoni Dudek i Ryszard Gryz dwa zdania: Antoni Dudek, Ryszard Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006, s. 42, 66; nieco więcej informacji znajdziemy w opracowaniu ks. prof. Zygmunta Zielińskiego, przy współudziale Sabiniego Bobera, *Kościół w Polsce 1944–2007*, Poznań 2009, s. 41–42, 78.



Kolejny rozdział jest kontynuacją tej problematyki, dotyczy mianowicie relacji państwo–Kościół w czasach pontyfikatu ks. Milika w archidiecezji wrocławskiej, zawiera także szczegółowy opis jego aresztowania i internowania.

W ostatnim rozdziale Autor opisał losy ks. Milika po opuszczeniu klasztoru w Rywałdzie Królewskim, gdzie był dwa tygodnie internowany.

Praca została uzupełniona obszernymi aneksami, stanowiącymi ciekawe dopełnienie poszczególnych rozdziałów, zawierającymi 22 mało znane dokumenty. Na końcu dodano także wybór fotografii, który pozwala poznać głównego bohatera opracowania.

Książka jest starannie złożona, chociaż można dostrzec także literówki i pewne błędy korektorskie. Zdarzają się również nieliczne powtórzenia, np. w dwóch miejscach pojawia się opis przejęcia jurysdykcji od kapituły wrocławskiej (s. 58, 68) czy też inwigilacji w seminarium (s. 184, 240). Jak wcześniej sygnalizowano, rozprawa zawiera wiele cennych informacji topograficznych (dotyczących konkretnych parafii, dekanatów) i osobowych (głównie dotyczących duchowieństwa), wielką pomocą w szybkim dotarciu do nich byłyby indeksy, których niestety w książce nie ma.

Autor we wstępie bardzo ogólnie sformułował cel pracy – „utrwalenie życia i działalności ks. infułata Karola Milika, przynajmniej w takim stopniu, jaki jest możliwy” (s. 11). Jednocześnie zastrzegł, że praca nie wyczerpuje wszystkich poruszonych w niej kwestii (s. 14). Należałoby za tytułem uszczegółwić, że Autora interesował przede wszystkim okres 1945–1951. Zwazywszy na pionierskość przedsięwzięcia, należy stwierdzić, że zadanie to zostało zrealizowane, choć z pewnymi brakami. Nadzwyczaj istotną kwestią, wartą naświetlenia, była pozycja, jaką ks. Karol Milik jako administrator apostolski zajmował w episkopacie. Następnie jego relacje z prymasami poruszone zostały tylko w kontekście mianowania na funkcję administratora apostolskiego. Z pracy nie wynika, jak wyglądała i czy w ogóle była współpraca między administratorami poza krótką informacją o wspólnym objęciu urzędów przez ks. Milika i ks. Bolesława Kominka oraz wygłoszeniu kazania inauguracyjnego rok akademicki we wrocławskim seminarium przez ks. Kominka. Brak także szerszej refleksji dotyczącej działalności pisarskiej głównego bohatera<sup>6</sup>. Ciekawa informacja na temat znajomości ks. Milika z Kirylem Sosnowskim (s. 223) wskazuje, że istotne znaczenie w jego życiu miały kontakty ze świeckimi elitami (nie mam tu na myśli establishmentu komunistycznego), zwłaszcza tymi, z którymi współpracował w okresie przedwojennym.

Podstawowym źródłem dla Autora był szerzej nieznany i dotąd niewykorzystany 15-tomowy *Pamiętnik* ks. Milika. Szkoda, że we wstępie pracy zabrakło poważniejszego źródłoznawczego jego omówienia. W niektórych miejscach odnosi się wrażenie, że Autor opracowania zbyt często relacjonuje to źródło, nie poddając go analizie i krytyce.

Przedstawione wyżej uwagi to braki wynikające z oczekiwań recenzenta, których Autor nie musi podzielać. Skoncentrujmy się zatem na tych aspektach, które Autor poddał wnikliwszej analizie.

W rozdziale pierwszym Autor napisał, że ks. Karol Milik udzielał się jako prezes PCK (s. 25). Może to sugerować, że był prezesem Zarządu Głównego PCK, co oczywiście nie jest prawdą.

W rozdziale drugim opis objęcia byłych niemieckich terenów przez władze polskie oraz proces wymiany ludności oparty został na dość przestarzałej literaturze, stąd wkradły

---

<sup>6</sup> Por. bibliografię prac K. Milika – Józef Mandziuk, *Słownik księży pisarzy archidiecezji wrocławskiej*, Warszawa 1997, s. 227–231.



się tam stereotypowe, a czasem błędne informacje. Zwłaszcza odnośnie do ewakuacji, ucieczek i wysiedleń ludności niemieckiej (s. 32–33)<sup>7</sup>. Procesów tych nie należy „wkładać do jednego worka”. Czym innym była ewakuacja ludności niemieckiej, np. z Wrocławia ogłoszonego twierdzą, czym innym wysiedlenia wojskowe zainicjowane słynnym rozkazem Naczelnego Dowódcy WP nr 0236 z 10 VI 1945 r., a czym innym wysiedlenia przeprowadzone po konferencji poczdamskiej<sup>8</sup>. Podobnie jest przy omawianiu początków władzy komunistycznej w Polsce – tu także wątpliwości budzi wykorzystana literatura, zabrakło choćby prac A. Paczkowskiego, P. Gontarczyka czy w kontekście dolnośląskim M. Ruchniewicz, Ł. Kamińskiego, J. Tyszkiewicza<sup>9</sup>.

Zastrzeżenie budzi także stosowanie przez Autora pojęcia „repatriant” w odniesieniu do polskiej ludności z Kresów Wschodnich, która przybywała na Dolny Śląsk (czasem Autor przed tym pojęciem umieszcza „tzw.”, a czasem nie). Wydaje się, że badacz uległ tutaj pokusie stosowania języka źródeł. Wszak nie byli to repatrianci, lecz ekspatrianci. Należy jednak zaznaczyć, że w niektórych miejscach wyraźnie rozróżnia „wygnańców z Kresów Wschodnich” od repatriantów z Europy Zachodniej (s. 102).

W rozdziale ósmym, dotyczącym relacji państwo–Kościół, pojawiają się informacje na temat represji stosowanych przez komunistów wobec Kościoła, w tym aresztowań księży, procesów i przesłuchań sądowych, działań cenzorskich, działań administracyjnych i innych, oparte przede wszystkim na *Pamiętniku* ks. Milika. Materiał ten należało poddać krytyce, porównując z archiwaliami zachowanymi w Archiwum Państwowym i w Instytucie Pamięci Narodowej oraz w Archiwum Akt Nowych, szczególnie w Zespole Ministerstwa Administracji Publicznej<sup>10</sup> oraz w materiałach po byłym Urzędzie do spraw Wyznań<sup>11</sup>. Można było także wykorzystać opublikowane prace Marka Ordyłowskiego<sup>12</sup>. Szkoda, że Autor nie dotarł do, niestety nieopublikowanej, pracy magisterskiej Piotra Sroki, przygotowanej

<sup>7</sup> Proces ten w sposób syntetyczny, opatrzony danymi statystycznymi i zobrazowany kartograficznie, przedstawiony został przez Małgorzatę Ruchniewicz, zob. Małgorzata Ruchniewicz, *Niemcy, [w:] Wysiedlenia, wypędzenia i ucieczki 1939–1959. Atlas ziem Polski*, red. W. Sienkiewicz, G. Hryciuk, Warszawa 2008, s. 182–203.

<sup>8</sup> Zob. *e a d e m*, *Ewakuacja, ucieczka i wysiedlenia ludności niemieckiej z ziem na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej w latach 1944–1947*, [w:] *Ziemie Zachodnie – historia i perspektywy*, red. W. Kucharski, Grzegorz Strauchold, Wrocław 2011, s. 127–135.

<sup>9</sup> Andrzej Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1998; Piotr Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza – droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003; Łukasz Kamiński, *Polacy wobec rzeczywistości 1944–1948*, Toruń 2000, zob. także w syntezie dziejów Dolnego Śląska, Łukasz Kamiński, Małgorzata Ruchniewicz, Jakub Tyszkiewicz, *Dolny Śląsk 1945–2005*, [w:] *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006.

<sup>10</sup> AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej w Warszawie, sygn. 1008, Kościół rzymskokatolicki w Polsce – Administracja Apostolska Dolnego Śląska: granice, stan organizacyjny, sytuacja materialna i działalność duchowieństwa, subwencje państwowe. Wykazy, wycinki prasowe, korespondencja; sygn. 1037, Kościół rzymskokatolicki w Polsce – Administracja Apostolska Dolnego Śląska: sytuacja prawna i majątkowa. Podania, korespondencja; 1945–1949.

<sup>11</sup> AAN, Urząd do spraw Wyznań, Wydział Wyznania Rzymskokatolickiego, Spis Zdawczo-odbiorczy nr 125, sygn. 232: Milik Karol – bp Administrator Apostolski (Wrocław) 1950.

<sup>12</sup> Marek Ordyłowski, *Z dziejów zwalczania Kościoła w latach 1945–1955 na Dolnym Śląsku*, „Dolny Śląsk”, 1997, 4, s. 74–83; *i d e m*, *Władze komunistyczne wobec Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, „Dolny Śląsk”, 2000, 8, s. 104–115; *i d e m*, *Działalność władz wobec Kościoła katolickiego na Dolnym Śląsku w latach 1945–1956*, „Sobótka”, 2001, 1, s. 27–44.

w 2006 r. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, w której znalazła się analiza obszernego materiału źródłowego na interesujący nas temat, zawartego w następujących zespołach: Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej we Wrocławiu; Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej we Wrocławiu; Prezydium Wrocławskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej; Urząd Wojewódzki Wrocławski, przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu<sup>13</sup>. Analizując relacje administratora apostolskiego z władzami komunistycznymi, Autor w niewystarczającym stopniu wykrystalizował także lokalną prasę<sup>14</sup>.

Podsumowując, recenzowana praca zawiera bardzo wiele cennych i nieznanych dotąd informacji na temat działalności ks. Karola Milika jako administratora apostolskiego Dolnego Śląska. Wprowadza także do obiegu naukowego nowe wartościowe źródło, tzn. jego *Pamiętnik*, który jak sam Autor zauważa, wartu jest wydania drukiem. Szkoda jednak, że zaprezentowany materiał nie został poddany szerszej krytyce i nie wykorzystano w nim archiwów świeckich. Książka zatem, zgodnie z założeniem Autora, stanowi początek badań nad życiem i działalnością ks. Karola Milika.

*Wojciech Kucharski*  
(*Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu*)

Grzegorz Adamczewski, *Radio Wolna Europa w okresach politycznych przełomów*, Wrocław 2011, ss. 196.

Tematyka Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa jest częściej niż kiedyś podejmowana w polskiej literaturze naukowej. Działalność tej rozgłośni wzbudza coraz większe zainteresowanie społeczeństwa, a kontakt z byłymi pracownikami daje szansę przeprowadzenia wywiadów i konfrontowania ich z archiwaliami, jakie po niej pozostały. Obecnie najwięcej miejsca wśród książek związanych z historią rozgłośni zajmują właśnie wspomnienia jej pracowników i współpracowników. Także recenzowana praca Grzegorza Adamczewskiego przygotowana została przede wszystkim na podstawie wywiadów z byłymi pracownikami Sekcji Polskiej RWE. Jest to drukowana wersja pracy doktorskiej obronionej w 2007 r.

Celem opracowania było ukazanie działań rozgłośni w przełomowych momentach w historii Polski – 1956, 1968, 1970, 1976/1980, 1989 r. Większość swoich przemyśleń Autor oparł na bardzo obszernych cytowaniach przeprowadzonych przez siebie wywiadów. Należy zwrócić uwagę, że Autor osobiście przeprowadził rozmowy tylko z Janem Nowakiem-Jeziorańskim, Aliną Grabowską-Perth, Józefem Szaniewskim, Jerzym Kaniewiczem i Zdzisławem Najderem. Wypowiedzi kilku innych osób, takich jak Andrzej Krzeczunowicz, Władysław Bartoszewski, Marek Łatyński czy Lechosław Gawlikowski, były publikowane wcześniej w formie artykułów lub wspomnień. Skoncentrowanie się G. Adamczewskiego tylko na takich źródłach wynika zapewne z dziennikarskiego wykształcenia. We wstępie jednak zabrakło wyjaśnienia, dlaczego Autor skupił się tylko na jednym rodzaju źródeł. Rodzą się wątpliwości, czy ze względu na tematykę, jakiej się podjął, *stricte* historyczną,

<sup>13</sup> Piotr Sroka, *Władze województwa wrocławskiego wobec administracji kościelnej Dolnego Śląska w latach 1945–1951*, Wrocław 2006, przygotowana pod kierunkiem prof. Stanisława Ciesielskiego w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego w 2006 r.

<sup>14</sup> Lokalne organy władzy – „Słowo Polskie” i „Gazeta Robotnicza” – publikowały przede wszystkim teksty dotyczące tymczasowości administracji kościelnej na Dolnym Śląsku.

nie powinien jednak uwzględnić źródeł archiwalnych oraz najważniejszych publikacji dotyczących RWE. Wyraźnie brakuje porównania przede wszystkim z materiałami archiwalnymi J. Nowaka-Jeziorańskiego, dostępnymi przecież we Wrocławiu w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. Archiwum o ogromnym zasobie i różnorodności źródeł nie zostało w ogóle wykorzystane przez G. Adamczewskiego.

Dziwi także fakt, że w ciągu czteroletniego okresu między obroną dysertacji doktorskiej *Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa w okresach politycznych przełomów* a jej drukiem Autor nie uwzględnił literatury wydanej po 2007 r. Z najważniejszych pozycji należy tutaj wspomnieć np. niedawno wydaną monografię Pawła Machcewicza<sup>1</sup> czy ostatnią anglojęzyczną pracę Rossa Johnsona<sup>2</sup>.

Ze względu na charakter wykorzystanych źródeł praca G. Adamczewskiego to w znacznym stopniu zbiór cytatów pracowników Polskiej Sekcji RWE. Komentarze Autora ograniczają się jedynie do przedstawienia historii i warunków, w jakich działało radio. Ponadto wypowiedzi są często dobierane w sposób bardzo wybiórczy. Nie jest to całkowicie błędne, ale pokazuje tylko jeden punkt widzenia.

Praca składa się z pięciu rozdziałów. W pierwszym, *Po obu stronach żelaznej kurtyny*, Autor bardzo ogólnie opisał powstanie rozgłośni, relacje z dyrekcją amerykańską i reakcje polskich władz na jej działalność. Pierwsza część książki wprowadza czytelnika w historię RWE, porusza problem wyboru nowego dyrektora rozgłośni oraz nominacji na to stanowisko J. Nowaka-Jeziorańskiego. Po dość obszernym wstępie i przeanalizowaniu sytuacji RWE w latach 50. Adamczewski porusza kilka ważnych tematów związanych z radiem przez cały okres jego działalności, jak np. wpływ na kraje Europy Środkowo-Wschodniej, sprawę granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz stosunek Polski Ludowej do zagranicznych polskojęzycznych stacji radiowych. Opis pierwszych lat działalności RWE oparty został głównie na spisanych wspomnieniach J. Nowaka-Jeziorańskiego.

Wybiórczość źródeł wykorzystanych przez G. Adamczewskiego jest widoczna w wielu fragmentach pracy. Na przykład podejmując temat zagłuszania przez komunistów audycji radiowych nadawanych z Zachodu, swoje przemyślenia opiera tylko na jednym artykule, który ukazał się na łamach popularnego tygodnika „Polityka”. Pomija zupełnie inne publikacje<sup>3</sup>, a zwłaszcza ważny film Macieja Drygasa<sup>4</sup>, które w szczegółowy sposób opisują te kwestie. W wielu miejscach swojej narracji (s. 40–45, 48–50, 97) G. Adamczewski powtarza ten sam błąd, opierając się tylko na jednej pozycji na dany temat, nie konfrontując informacji tam zawartych z innymi pracami dotyczącymi podejmowanego przez niego zagadnienia.

Przy konstruowaniu kolejnych rozdziałów Autor, zgodnie z tytułem, podzielił przedstawiany materiał według przełomowych dat w historii PRL-u. Po raz kolejny można w nich

---

<sup>1</sup> Paweł Machcewicz, „*Monachijska menażeria*”. *Walka z Radiem Wolna Europa*, Warszawa 2007.

<sup>2</sup> Ross Johnson, *Cold War Broadcasting: Impact on the Soviet Union and Eastern Europe*, Budapeszt-Nowy Jork 2010.

<sup>3</sup> Maciej Drygas, *Fale w eterze*, „Karta”, 38, 2003, s. 94–121; Paweł Machcewicz, *Walka z Radiem Wolna Europa (1950–1975)*, [w:] *Aparat Bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, red. Ryszard Terlecki, Warszawa 2005, s. 21–23; Jolanta Hajdasz, *Szczekaczka, czyli Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa*, Poznań 2006, s. 230–236.

<sup>4</sup> Film: *Głos nadziei* (Maciej Drygas, 2002); płyta CD dostępna w: „Karta”, 38, 2003, *Mówi Radio Wolna Europa* – zawierająca montaż fragmentów audycji Rozgłośni Polskiej RWE z lat 1952–1984 przygotowany przez Macieja Drygasa.

zauważyć dużą wybiórczość w wykorzystywanej przez G. Adamczewskiego literaturze, ponieważ głównym źródłem informacji, pomijając wspomnienia, jest trzyczęściowy artykuł Radosława Januszewskiego i Jana Strękowskiego, *Komandosi zimnej wojny*, opublikowany na łamach „Rzeczpospolitej” w kwietniu i maju 2002 r. Jest to bardzo skrótowa historia Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa.

Adamczewski przypomina takie sprawy, jak konsekwencje słuchania rozgłośni z Zachodu lub powtarzania zasłyszanych tam informacji w okresie stalinowskim (s. 59), ale są to kwestie znane już z literatury. Większość informacji podawanych w recenzowanej książce obszernie przedstawiano wcześniej w innych pracach, których Autor nie uwzględnił. Trzeba tutaj wymienić przede wszystkim opracowania P. Machcewicza<sup>5</sup> czy Jolanty Hajdasz<sup>6</sup>.

W drugim i trzecim rozdziale, *Pierwszy przełom – 1956 i Drugi przełom. Marzec '68, Grudzień '70*, Adamczewski skupia się na działaniach rozgłośni w związku z sytuacją w Polsce. Opisuje reakcje redakcji na tematy związane z napiętą sytuacją społeczno-polityczną nad Wisłą, np. pierwsze relacje z protestów w Poznaniu i wypadków na Węgrzech w 1956 r., buntu studentów, sytuacji gospodarczej w Polsce w dekadzie Gierka czy strajku gdańskich robotników.

W czwartym rozdziale, *Sierpień '80 i Grudzień '81*, Adamczewski pokrótce przedstawił najważniejsze wydarzenia, począwszy od powstania „Solidarności” do 13 XII 1981 r., cytując wypowiedzi pracowników RWE i fragmenty audycji. Stara się w jasny i klarowny sposób przedstawić okoliczności i problemy, jakie pojawiały się przy komentowaniu sytuacji w kraju. Informacje na ten temat docierały głównie dzięki zagranicznym korespondentom. Szczególną ostrożność trzeba było jednak zachować przy przekazywaniu wiadomości od osób mieszkających w kraju, groziło to bowiem aresztowaniem takiego informatora. Przykładem może być przypadek Ryszarda Daniłowskiego, inżyniera z Krakowa, który został skazany na pięć lat więzienia za dostarczenie informacji do rozgłośni w Monachium (s. 133). Bardzo ważnym czynnikiem było również szybkie reagowanie na informacje, tak by jak najwcześniej mogły znaleźć się w serwisach radia.

W ostatnim, piątym rozdziale, *Ku wolności. Lata 1983–1989*, G. Adamczewski podjął m.in. kontrowersyjny temat nieporozumień w zespole, kiedy dyrektorem Polskiej Sekcji był Z. Najder. W tym czasie podział Sekcji Polskiej na dwa obozy był wyraźny. Część pracowników, pochodzących jeszcze z pokolenia J. Nowaka-Jeziorańskiego, nie była w stanie porozumieć się z nowymi osobami, które miały okazję doświadczyć komunizmu i uciekły z Polski w różnych okolicznościach. Obie grupy miały inną wizję rozgłośni i sposobu przekazywania informacji. Niestety, cały konflikt toczył się wokół osoby Z. Najdera – świetnego dziennikarza i wybitnej osobistości, choć nie zawsze dobrego „przywódcy”. G. Adamczewski, opisując te lata, opiera się jednak tylko na jednej wersji wydarzeń – Zdzisława Najdera. Nie zamieszcza wypowiedzi np. A. Perth-Grabowskiej, z których korzystał we wcześniejszych rozdziałach. Ta znana dziennikarka popadła w konflikt z Najderem i jej ogląd sytuacji mógłby stanowić znakomite uzupełnienie obrazu niesnasek w RWE, które ukazane są wyłącznie z perspektywy dyrektora. Tym samym G. Adamczewski prezentuje tylko jeden punkt widzenia. Brak tu konfrontacji z innymi źródłami, co stawia pod znakiem zapytania jego warsztat badawczy.

Książka G. Adamczewskiego na pewno w pełni nie wyczerpuje tematu, skrótowo kreśląc dzieje ponad 39 lat działalności Polskiej Sekcji na zaledwie 162 stronach. Na pozostałą

<sup>5</sup> Machcewicz, *Walka z Radiem Wolna Europa*, s. 21–23; *idem*, „Monachijska Menażeria”.

<sup>6</sup> Hajdasz, *Szczekaczka*.

część składają się wspomnienia Z. Najdera, wywiad z J. Kaniewiczem, zdjęcia oraz karykatury. Zaskakujące jest, że z wielu rysunków satyrycznych powstałych w okresie PRL-u na temat RWE Autor wybrał te, które ukazały się już w książce A. Grabowskiej-Perth<sup>7</sup>.

Bardzo niedbale sporządzony jest aparat naukowy. W odsyłaczach również pojawia się sporo nieścisłości, zwłaszcza jeśli chodzi o cytaty audycji radiowych, które mają pochodzić z archiwum Rozgłośni Polskiej RWE i Archiwum Polskiego Radia. Przypisy są niejasno skonstruowane, a odszukanie przez czytelnika danej audycji jest prawie niemożliwe. Autor nie zamieścił tytułów audycji i daty ich emisji. W przypisach znajdziemy zatem kuriozalne zapisy, np. „Z Archiwum Dźwiękowego Radia Wolna Europa, [www.wolnaeuropa.pl](http://www.wolnaeuropa.pl)” (s. 72), „Fragment audycji RWE pochodzi z 1956 roku” (s. 75), „Z archiwum Dźwiękowego RWE, [www.nac.gov.pl/pl/rwe](http://www.nac.gov.pl/pl/rwe)” (s. 88). Nie ma informacji, gdzie można ją znaleźć, jaki jest tytuł i kto jest autorem.

Niestarannie przygotowana została również bibliografia. Autor obficie korzysta z biografii J. Nowaka-Jeziorańskiego pióra Jarosława Kurskiego<sup>8</sup>, ale próżno szukać jej w bibliografii, gdzie z kolei pojawiają się pozycje, które w przypisach nie występują, np. książki Archa Puddingtona<sup>9</sup> czy Jakuba Tyszkiewicza<sup>10</sup>.

W kilku miejscach (s. 45, 109–113) naprawdę trudno dostrzec, gdzie kończy się relacja J. Nowaka-Jeziorańskiego, a gdzie zaczynają się przemyślenia Autora. Narracja pierwszego dyrektora rozgłośni dominuje w pracy. Jego wspomnienia są oczywiście jednym z najbardziej znaczących źródeł, jakie mamy na temat monachijskiej rozgłośni, ze względu na ich szczegółowość i dokładność. Oparcie się głównie na nich nie wydaje się jednak słuszne, zwłaszcza bez konfrontowania tego z innymi opiniami i dokumentami. W narracji pojawiają się również cytaty bez odniesień źródłowych, które nie wiadomo skąd Autor zaczerpnął, jak pierwsze słowa, jakie padły na antenie RWE (s. 36).

Skupiłam się głównie na brakach i niedoróbkach w pracy G. Adamczewskiego. Należy dostrzec pewne zalety publikacji takiej pracy, przede wszystkim zebranie przez Autora wypowiedzi badaczy i dziennikarzy na temat radia oraz wspomnień pracowników. Jednocześnie opatrzył je komentarzami, kreśląc tło historyczne wystarczające do stworzenia ogólnej wizji tamtego okresu i warunków panujących zarówno w kraju, jaki i w RWE. Zatem książka jest przydatna, zwłaszcza dla młodzieży, która nigdy wcześniej nie miała styczności z historią Sekcji Polskiej RWE. Publikację tę można zaliczyć raczej do pozycji popularnonaukowych. Jest ona przeznaczona głównie dla czytelnika, który chciałby dowiedzieć się czegoś więcej na temat rozgłośni, która przyczyniła się do upadku komunizmu. Warto podkreślić, że praca napisana jest dobrym językiem. Niestety nie wyczerpuje ważnego tematu, jaki stanowi działalność RWE w okresie zimnej wojny, z naukowego punktu widzenia, a poza zebraniem wywiadów nie wnosi zbyt wiele do literatury przedmiotu.

Justyna Kańczukowska  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

<sup>7</sup> Alina Grabowska-Perth, *PRL atakuje Radio „Wolna Europa”. Teksty, rysunki i karykatury z prasy, radia, telewizji i wydawnictw książkowych*, Wrocław 2002.

<sup>8</sup> Jarosław Kurski, *Jan Nowak-Jeziorański. Emisariusz wolności*, Warszawa 2005.

<sup>9</sup> Arch Puddington, *Rozgłoszenia wolności. Tryumf Radia Wolna Europa i Radia Swoboda w zimnej wojnie*, Toruń 2009.

<sup>10</sup> Jakub Tyszkiewicz, *Otwarte okno w „żelaznej kurtynie”: polityka administracji prezydenta Eisenhowera wobec Polski (październik 1956–styczeń 1961)*, Wrocław 2003, zwł. s. 315–345.



*Polskie Ziemie Zachodnie. Studia Socjologiczne*, red. Andrzej Michalak, Andrzej Sakson, Żaneta Stasieniuk, Instytut Zachodni, Poznań 2011, ss. 288.

Włączone w granice Rzeczypospolitej w 1945 r. dotychczas niemieckie tereny wschodnie stały się wieloletnim polem „do popisu” socjologii polskiej. U podstaw leżały bezprecedensowe w dziejach naszego państwa wielostronne ruchy migracyjne, obejmujące różnorodne grupy polskie, ale i inne narodowości. Dopóki w końcu lat 40. XX w. komunistyczni ortodoksi, zapatrzeni w swych sowieckich mentorów, nie doprowadzili do faktycznej likwidacji badań socjologicznych, powstawały „na gorąco”, choć nie było ich wiele, pierwsze analizy naukowe, jak np. autorstwa Stanisława Ossowskiego. Rozkwit szeroko zakrojonych badań nastąpił po przełomie październikowym 1956 r. To wówczas, na przełomie dekad, nastąpił „wysyp” dzieł podejmujących tematykę przemian społecznych na terenach nazywanych już wówczas coraz częściej ziemiami zachodnimi i północnymi. W odróżnieniu od tyleż propagandowego, ile dyskusyjnego terminu „Ziemie Odzyskane”. Wśród badaczy bardzo mocno wyróżniała się grupa poznańska. Co nie dziwi, gdy weźmie się pod uwagę zaangażowanie Wielkopolan zarówno przed II wojną światową, jak i po niej na rzecz nowo nabywanych terenów czy to w wyniku konferencji w Paryżu, czy w Poczdamie.

Tom został zredagowany przez troje socjologów, Żanetę Stasieniuk i Andrzeja Michalaka z Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Andrzeja Saksona z poznańskiego Instytutu Zachodniego. Wypełniły go artykuły napisane przez badaczy z ważniejszych ośrodków socjologicznych Polski.

Książka została podzielona na cztery tematycznie wyodrębnione rozdziały. Pierwszy, pt. *Ziemie Zachodnie w problematyce polskich badań socjologicznych*, zawiera trzy teksty. Prof. Robert B. Woźniak przypomniał dzieje socjologii na Pomorzu Zachodnim w powojennym półwieczu. Jest to klasyczny wywód teoretyczny. Autor wskazał w nim powody, dla których region był bardzo interesujący dla socjologów, opisał stan instytucjonalny tamtejszych badań socjologicznych, a także szczegółowo wymienił zmienne w czasie przejawy aktywności (programy badawcze etc.) badawczej. Wymienił także podstawowe kierunki badań aż do lat ostatnich, nazwanych przez niego „fazą ponowoczesną”, co spowodowało wskazanie jako jednego z kierunków „socjoglobalistyki”, określonej przez Autora jako „nowa dyscyplina naukowa”.

Prof. Jacek Wódz w artykule *Polskie regiony – dynamika tożsamości* dał przykład interesującego, przystępnego – nawet dla laików – opisu specyfiki regionalno-społecznej całego powojennego państwa polskiego. Wśród rozważań mieściła się naturalnie i problematyka ziem nowych (podtytuł fragmentu rozważań *Górny Śląsk – przypadek szczególny*). Autor podkreślił również – za wydarzeniami ostatniej dekady – znaczenie integracji z Unią Europejską dla tożsamości regionalnej.

Włodzimierz Durka zaproponował opis „orientacji teoretycznych” stosowanych w badaniach nad społecznościami ziem zachodnich do roku 1990. Wbrew „groźnie” brzmiącemu tytułowi narracja jest przystępna, interesująca. Autor wskazał nie tylko owe „orientacje”, ale rzucił badania socjologiczne nad tymi terenami na szersze tło miejsca ziem zachodnich w polityce państwa, w którym socjologia bywała – nie bez oporu środowiska – wprzęgana w doraźne cele propagandowe komunistów.

Rozdział drugi zawiera sześć esejów podejmujących problematykę tworzenia się życia społecznego. Otwiera go tekst niedawno zmarłego wybitnego katowickiego socjologa prof. Władysława Jachera. Złośliwy chochlik „usunął” jego osobę ze spisu Autorów. Badacz ten zajął się klasycznym problemem tych specyficznych terenów – adaptacją społeczno-kul-



turową polskich osadników. Na podkreślenie zasługuje wyodrębnienie nieraz bardzo się różniących etapów owej adaptacji.

Andrzej Sakson, jakże umiejętnie łączący socjologię z narracją historyczną, jakby w organicznym dwugłosie z W. Jacherem opisał „przemiany tożsamości” w skalach lokalnych i regionalnych. Podkreślił otwartość na odmienność w napływowych społecznościach, w których po wojnie wszyscy byli „obcy” (s. 81). Naturalnie w owym otwarciu trzeba brać poprawkę na obecność na niektórych terenach licznych grup tzw. autochtonów polskich, nieakceptowanych jako „swoi” (z wzajemnością) przez większość osadników. Jest to tekst zasobny w konkretne (procentowe) wyniki badań.

W kręgu tożsamości społecznej, skupionej na Zielonej Górze, znajduje się esej prof. Zbigniewa Rykiela. W tytule i narracji wprowadził termin „kolonizacja”. Zanalizowany przezeń historycznie, został on przez Autora umieszczony obok bliskiego pojęciowo terminu „kresy”. Są to intrygujące rozważania wyprowadzające mikrospołeczność zielonogórską na daleko szersze pola, pozwalające na dokonywanie uogólnień w stosunku do całego „odzyskanego” terytorium.

Prof. Leszek Gołdyka przedstawił artykuł charakteryzujący przemiany demograficzne Pomorza Zachodniego od końca XX w. do początków nowego tysiąclecia. Tekst naszpikowany jest danymi na temat licznych aspektów przemian społecznych. Należy podkreślić, iż ośrodek szczeciński może poszczycić się znacznymi wynikami na niwie badań socjologicznych i socjologiczno-historycznych nad regionem (zachodnio)pomorskim. Tekst prof. L. Gołdyki nawet nie mimowolnie przywołuje u mnie „podobieństwo” do atlasu szczegółowo analizującego sytuację na tym terenie w końcu XIX w.<sup>1</sup>

Współredaktorka recenzowanej książki, Żaneta Stasienuk, opierając się na pamiętnikach osadników, opisała uwarunkowania „społeczno-kulturowe” procesu integracyjnego na ziemiach zachodnich. Ten niewielki rozmiarowo artykuł może stać się podstawą do dzieła dalece szerszego. Wydawane w przeszłości tego typu pamiętniki (i ich opracowania) były „kaleczone” przez komunistyczną cenzurę przewencyjną. Może nadszedł obecnie czas, by procesy społeczne wylaniające się z memuarów opisać na nowo? Autorka ma ku temu predyspozycje.

W rozdziale trzecim Autorzy zajęli się „rozwojem” ziem zachodnich w ujęciu socjologicznym. Zespół Autorów zanalizował wyszczególnione aspekty społeczne: zjawisko transgraniczności menedżerów (prof. Kazimierz Doktor); społeczno-kulturowe uwarunkowania aktywności gospodarczej (Agnieszka Kołodziej-Durnaś); społeczny wymiar kolejnictwa na Dolnym Śląsku w bardzo współczesnym brzmieniu, z perspektywą kilku ostatnich lat (Marcin Dębicki); orientacje wyborcze w regionie szczecińskim, z ciekawą, sięgającą w daleką, zaborową przeszłość analizą takich, a nie innych zachowań (Ryszard Czystkiewicz – kolejny Autor nieznajdujący się na liście referentów). Rozdział zamyka artykuł Macieja Kowalewskiego „rozprawiającego” się z mitem atrakcyjności turystycznej miasta portowego. Autor podkreślił, iż mit taki wśród ludności z innych regionów nadal istnieje (i jest wykorzystywany w promocji Szczecina), choć przecież obecne porty bardzo się różnią od romantycznego wyobrażenia społecznego.

W rozdziale ostatnim podjęto kwestię stosunków polsko-niemieckich oglądanych i analizowanych socjologicznie z regionalnych perspektyw. Specjalizujący się w kwestiach

<sup>1</sup> Por. *Topodemograficzny atlas gmin i obszarów dworskich Pomorza Zachodniego w 1871 roku*, wstęp, opr. nauk. i red. Dariusz K. Chojek i Edward Włodarczyk, red. kartograficzna Andrzej Giza, Paweł Terfenko, Szczecin 2012.

niemieckich wrocławski prof. Zbigniew Kurcz opisał sytuację w miastach pogranicznych. Zbadał, czy zgodne z rzeczywistością są nierzadko wygłaszane przez polityków, także samorządowych, tromtadrackie zapewnienia o postępującej integracji z sąsiadami po drugiej stronie tylko formalnie obecnej, ale całkowicie otwartej granicy. Jako przykład szczegółowej analizy posłużyło Europa-Miasto (okropna kalka niemieckiego słowotworu Euro-Stadt) Görlitz–Zgorzelec.

Magdalena Lemańczyk dokonała bardzo aktualnego przeglądu instytucjonalnego mniejszości niemieckiej, funkcjonującej w określonej sytuacji „społeczno-kulturowej”. Jako zakres terytorialny Autorka wskazała dawne Prusy Zachodnie (tylko dłaczego zapisała tę nazwę po niemiecku? – s. 263). Można też uzupełnić, że teren tej byłej pruskiej prowincji niecałkowicie pokrywa się z obecnym woj. pomorskim (s. 263–264). Jego zachodnia część to dawne niemieckie Pomorze. Jest to jedyny w tomie tekst zaopatrzony w ilustracje, w dodatku kolorowe (notabene podpisane niekonwencjonalnie – nad reprodukcjami). Artykuł wart jest – szczególnie na naszym śląskim obszarze – uwagi, gdy opisywane są formy aktywności niemieckiej mniejszości na terenach od nas oddalonych, na których miejscowych Niemców pozostało niewiele. A ubywa ich nadal w wyniku emigracji młodego pokolenia.

Andrzej Michalak zanalizował zjawisko budzące w Polsce w ostatnich dekadach żywe i negatywne społeczne reakcje – niemiecki, przygraniczny nacjonalizm w środowisku małomiasteczkowym. Jest to sprawa bardzo ciekawa, na dodatek mocno związana z półwiekową „zamrażarką” społeczną, jaką była poststalinowska totalitarna Niemiecka Republika Demokratyczna. Przez dekady po obu stronach granicy pomiędzy dwoma państwami tzw. Ostblocku propaganda trąbiła o przyjaźni polsko-(wschodnio)niemieckiej. Ile warta była ta „przyjaźń”, pokazały badania naukowe wskazujące, że do kwietnia 1982 r. (*sic!*) Armia Ludowa NRD była gotowa do antypolskiej interwencji. Wielka szkoda, iż opracowanie jednego z redaktorów recenzowanej książki jest tak krótkie, choć przecież naukowo ważne i wartościowe. Tak jak w przypadku Ż. Stasienuk, tutaj także mam wielki „apetyt” na osobne, dalece obszerniejsze wydawnictwo.

Zdaję sobie sprawę, że absolutnie dla mnie zasadne wymogi redakcyjne nie pozwoliły na dokonanie dalece szerszej analizy treści książki. Jest to zatem bardziej omówienie niż klasyczna recenzja. Uważam jednakże, iż publikacja ta warta jest upowszechnienia, również poza obszarem socjologii. Powinien po nią sięgnąć zarówno historyk, jak i politolog czy znawca stosunków międzynarodowych interesujący się kwestiami historii ziem zachodnich i północnych oraz stosunkami polsko-niemieckimi. Dodam, iż niejednokrotnie Autorzy doprowadzili swe narracje niemalże do „dzisiaj”. To też przydaje tomowi wartości.

*Grzegorz Strauchold*  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Jacek Wójcik  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

## II OGÓLNOPOLSKA STUDENCKO-DOKTORANCKA KONFERENCJA „PANŚLĄSKA” (WROCLAW, 23–24 V 2013 R.)

W dniach 23–24 V 2013 r. odbyła się w audytorium Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego II Ogólnopolska Studencko-Doktorancka Konferencja „Panśląska”, zorganizowana przez Studenckie Koło Naukowe Mediewistów oraz Sekcję Studencką Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii. Tytuł konferencji nawiązywał do zorganizowanej w 2009 r. przez członków wspomnianych organizacji i studentów Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach I konferencji „panśląskiej”. Celem tej inicjatywy jest jak najszersze spojrzenie na problematykę ziemi śląskiej oraz wymiana myśli między studentami i doktorantami z różnych ośrodków akademickich.

Dla organizatorów ważne było spojrzenie na Śląsk jako na krainę pozostającą przez stulecia na styku i pod wpływem różnych kultur. Zaowocowało to wytworzeniem się specyficznego dziedzictwa. Spuścizna ta, zróżnicowana wewnętrznie, decyduje o wyjątkowości tego regionu, który nie może być postrzegany wyłącznie jako kraina geograficzna, ale przede wszystkim jako ziemia o bogatej przeszłości. Mieszały się tu przecież wpływy różnych kultur i społeczeństw. Konferencja „panśląska” ukazała, jakie problemy podejmują doktoranci i studenci w swoich badaniach. Co ciekawe, większość referentów skupiła się na tych obszarach Śląska, z którymi są związani emocjonalnie, chociażby przez miejsce zamieszkania czy pochodzenie. Pokazuje to, że studenci, podejmując tego rodzaju badania, poszukują źródeł swojej tożsamości powiązanej z regionem. Z punktu widzenia organizatorów bardzo ważna była charakterystyka dziedzictwa historycznego, w tym również materialnego. Referenci, chcąc sprostać tym oczekiwaniom, prezentowali w swoich wystąpieniach nie tylko suche spojrzenie na przeszłość i krajobraz kulturowy, ale także pomysły, co dalej robić w celu zachowania spuścizny minionych stuleci oraz jej wypromowania.

Konferencję otworzyła Dziekan Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Elżbieta Kościk. W swoim wystąpieniu inicjatywę studencko-doktorancką powitała z radością. Podkreślając wagę badań śląskoznawczych w dziejach uczelni, wyraziła satysfakcję z faktu, że włącza się w nie kolejne pokolenie badaczy. Uczestnikom konferencji życzyła owocnych obrad i dyskusji.

Wykład inauguracyjny pt. *Kształtowanie się etniczno-językowego oblicza Śląska do połowy XIX w.* wygłosił dr Jacek Dębicki. Scharakteryzował on główne przyczyny i kierunki przemian w społecznościach zamieszkujących ziemię śląską. Przytoczył wiele ciekawych informacji o tym, w jaki sposób Ślązacy widzieli samych siebie, a także jak postrzegali ich przybysze z innych krajów.

Problemem granic, nie tyle etnicznych i językowych, ile polityczno-administracyjnych, zajęli się w swych referatach Mateusz Magda i Tomasz Musielak. Przedstawili oni przekształcenia granicy śląsko-wielkopolskiej na wybranych odcinkach po I wojnie światowej. W swych wystąpieniach podkreślali też społeczne i gospodarcze konsekwencje zmian granicy, jak chociażby przecinanie szlaków kolejowych, zrywanie więzi gospodarczych czy migracje ludności.

Najwięcej referatów poświęcono zagadnieniom związanym z dziedzictwem regionu śląskiego. Odzwierciedla to zainteresowania młodych badaczy, a także rolę, jaką odgrywa dla nich otoczenie i krajobraz kulturowy. Dominowała refleksja, że z ochroną zabytków nie jest najlepiej. Często gminy nie mają pomysłu, co zrobić ze spuścizną minionych epok. Niekiedy nawet w wypadku dobrze zachowanych budowli brakuje pomysłu na ich zagospodarowanie. Na szczęście na tle licznych negatywnych obrazów związanych z ochroną dziedzictwa kulturowego wyłaniają się także pozytywne przykłady. Zwłaszcza gdy udało się uratować od zapomnienia poszczególne obiekty, przystosowując je do nowych funkcji. Wyjątkowo ciekawy był referat Piotra Zubowskiego. Przedstawił on sposób upamiętniania niemieckich cmentarzy w okolicach Oławy, ze szczególnym uwzględnieniem Siedlec, dla których obecnie przygotowuje projekt ochrony miejscowej nekropolii. Na problemy ochrony i promocji zabytków w swoich referatach zwracali uwagę także: Joanna Kacprzak, Agnieszka Biegańska, Marcin Musiał oraz Piotr Piętkowski. Podobną problematykę podjęły również doktorantki Uniwersytetu Wrocławskiego Kinga Janusiak i Joanna Nikel w referacie pt. *Piękna wieś dolnośląska – flagowy program Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego. Cele, perspektywy, próba oceny*. Ich spojrzenie było o tyle ciekawe, że Referentki uczestniczą w wymienionym w tytule projekcie jako delegatki Uniwersytetu Wrocławskiego przy ocenianiu zgłaszanych do programu miejscowości. Wykazały one, że problemy krajobrazu kulturowego stają się coraz ważniejsze także dla obszarów wiejskich. Z kolei Karolina Chojnacka i Mateusz Konopka, analizując degradację tkanki zabytkowej we Wrocławiu i Brzegu, zwrócili uwagę na bezpowrotnie utracone całe zespoły zabudowań zabytkowych.

W tematykę ochrony dziedzictwa kulturowego doskonale wpisał się wykład eksperta w tej dziedzinie dr. hab. Mirona Urbaniaka, zatytułowany *Kanał gliwicki jako unikatowy zabytek hydrotechniki w Polsce*, ukazujący problemy związane z ochroną zabytków techniki w Polsce.

Większość referatów wygłoszonych podczas konferencji skupiała się na problemach związanych ze spuścizną czasów nowożytnych i późniejszych. Tylko dwa spośród nich zostały poświęcone tematyce średniowiecznej. Na miecze średniowieczne ze zbiorów Muzeum w Nysie zwrócił uwagę Tomasz Pelech, a Michał Schmidt poruszył problematykę źródłową związaną z badaniami nad działalnością cechową.

W odrębnym bloku zostały podjęte tematy związane z II wojną światową. W dużej mierze skupiono się na wpływie rządów nazistowskich na życie mieszkańców w sferze organizacji życia publicznego, ale ukazano też skalę niechęci i oporu wobec ówczesnej władzy. Marcin Pasieko przedstawił kwestie Obozów Służby Pracy Rzeszy, a Adam Parysz i Beata Związek scharakteryzowali szkolnictwo na obszarze Górnego Śląska na przykładzie wsi Podlesie Śląskie. Problem tragicznych skutków wojny przedstawił Kamil Frączkiewicz, ukazując dramat Wrocławia i jego mieszkańców w ostatnich dniach oblężenia na podstawie relacji ks. Paula Peikerta.

Na konferencji nie zabrakło wystąpień związanych z zamykającymi region śląski od południa Sudetami. Poza odtworzeniem wybranych problemów z życia kościelnego w su-

deckiej miejscowości górniczej na przykładzie Nowej Rudy-Drogosławia, podjętym przez Kacpra Manikowskiego, skupiono się na najbardziej kojarzonej z Sudetami działalności turystycznej. Referaty Jacka Wójcika i Patrycji Ziomek ukazywały, jak przybywający turyści widzieli góry, co było dla nich atrakcyjne, jak spędzali czas oraz jaki był ich stosunek do miejscowej ludności, legend i obyczajów od końca XVII do połowy XIX w. Tę tematykę świetnie uzupełnił wykład dr. hab. Tomasza Przerwy *Turystyczne odkrycie Gór Sowich. Od dziewiętnastowiecznych peryferii do międzywojennego rozkwitu*. Badacz przedstawił region, który długo pozostawał na uboczu wielkiej turystyki (w przeciwieństwie do wiodących prym Karkonoszy), i nagły wzrost jego znaczenia w dwudziestoleciu międzywojennym, związany z popularyzacją sportów zimowych oraz bliskością stołecznego Wrocławia. W dyskusji sporo uwagi poświęcono powojennemu upadkowi znaczenia Gór Sowich i degradacji tamtejszej infrastruktury turystycznej.

Tematykę historyczną konferencji uzupełnił blok zagadnień dotyczących aspektów prawnych i administracyjnych w badaniach nad regionem i jego dziedzictwem. Sposoby ochrony zabytków, przepisy, które mają je chronić, oraz metody pozyskiwania funduszy ze środków Unii Europejskich na ochronę i promocję dziedzictwa przybliżyli Żaneta Rymśza, Jolanta Sikora, Paweł Domagała i Tymoteusz Siwiak.

Omawiana konferencja świadczy o dużym zainteresowaniu młodych badaczy tematyką śląską, podejmujących zarówno problemy historii regionu, jak i szeroko rozumianego jego krajobrazu kulturowego. Podczas obrad zastanawiano się, co można zrobić dla regionu, aby chronić i promować to, co zostało po minionych epokach. Niejednokrotnie z powodu dyscypliny czasowej ciekawe dyskusje towarzyszące referatom musiały być ograniczane, były jednak kontynuowane w mniej oficjalnej formie w kularach. Włączenie do obrad, oprócz tematów historycznych, problemów z zakresu historii sztuki oraz prawa i administracji przydało przedsięwzięciu interdyscyplinarności. Uczestnicy konferencji mogli również wysłuchać ciekawych wykładów pracowników naukowych Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego oraz skorzystać z ich fachowych porad odnośnie do dalszych kierunków badań. Zdobyte w czasie tegorocznej edycji konferencji „pańśląskiej” doświadczenia powinny zaowocować w kolejnych latach, zwłaszcza że na maj 2014 r. planowane jest następne spotkanie z tego cyklu.

Przygotowywana jest publikacja wystąpień konferencyjnych w formie elektronicznej.

Izabela Taraszcuk  
(Zielona Góra/Nürtingen am Neckar)

**DZIEDZICTWO KULTUROWE NIEMIECKICH I POLSKICH ŻYDÓW  
NA TERENIE ŚRODKOWEGO NADODRZA.  
KONFERENCJA NAUKOWA ŻYDZI W DZIEJACH POGRANICZA  
POLSKO-NIEMIECKIEGO, ZIELONA GÓRA-MIĘDZYRZECZ (4–5 VI 2013 R.)<sup>1</sup>**

W dniach od 4 do 5 VI 2013 r. Instytut Historii i Towarzystwo Studiów Łużyckich Uniwersytetu Zielonogórskiego, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, Muzeum Ziemi

---

<sup>1</sup> Autorka korzystała z następujących prac: Fritz Rothstein, *Schicksale jüdischer Bürger in Sorau*, „Sorauer Heimatblatt”, 1986, 10; Iga Dzieciuchowicz, *Poznaj tajemnice zielonogórskiej synagogi*, „Gazeta Wyborcza”, wydanie z 8 VI 2013 r., oraz z materiałów zamieszczonych na stronie

Międzyrzeckiej, Studenckie Koło Archeologiczne oraz Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Zielonej Górze zorganizowały konferencję naukową, której tematem przewodnim były judaica pogranicza polsko-niemieckiego. Podczas dwóch dni ponad 20 referentów z ośrodków naukowych Polski i Niemiec dyskutowało na temat schedy kulturowej Żydów obejmującej okres od epoki renesansu po czasy współczesne. W problematyce konferencji można było wyróżnić pięć sekcji tematycznych: biograficzną, obejmującą nauki ścisłe, społeczną, historiograficzną oraz kulturoznawczą.

Obrady rozpoczęły się we wtorek, 4 czerwca, w Sali Witrażowej Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. Gości powitał dyrektor placówki, dr Andrzej Toczewski, oraz prof. Tomasz Jaworski z zielonogórskiego Instytutu Historii. Obydwaj gospodarze wyrazili radość z możliwości zorganizowania sympozjum naukowego o unikatowej tematyce, niewątpliwie otwierającej perspektywę przyszłym badaniom.

Jako pierwszy z referatem *Wkład żydowskich przedstawicieli pogranicza polsko-niemieckiego w rozwój matematyki* wystąpił prof. Marian Nowak (Zielona Góra). Przedstawił on sylwetki i dorobek naukowy wybitnych uczonych, m.in. Hugona Dyonizego Steinhaus, czołowego reprezentanta lwowskiej szkoły matematycznej, który po 1945 r. pracował i zmarł we Wrocławiu.

Prof. Leszek Hońdo z Uniwersytetu Jagiellońskiego zaprezentował epigraficzne źródła do historii i kultury Żydów pogranicza, stwarzając niepowtarzalny portret nekropolii z terenu dzisiejszego województwa lubuskiego. O znaczeniu tego znakomitego wystąpienia referenci i przybyli goście mogli przekonać się w praktyce – w drugim dniu spotkania podczas zwiedzania cmentarza w Skwierzynie prof. Hońdo dokonał analizy inskrypcji umieszczonej na steli nagrobnej na terenie lubuskiego kirkutu (il. 3).

Prof. Joachim Zdrenka (Zielona Góra) przedstawił *Trudności w badaniach nad ludnością wyznania mojżeszowego na przykładzie powiatu złotowskiego*. Autorowi udało się w rezultacie benedyktyńskich poszukiwań ustalić rzeczywistą liczbę ofiar Holocaustu w badanym przez siebie regionie.

Dr Anitta Maksymowicz (Zielona Góra) wygłosiła prelekcję zatytułowaną *W poszukiwaniu minionego czasu. Internet jako narzędzie do badań historii Żydów*, dotyczącą m.in. działającego od 2009 r. portalu Wirtualny Sztetl. Wystąpienie Maksymowicz zakończyło metodologiczną część sympozjum.

Magdalena Abraham-Diefenbach (Frankfurt nad Odrą) zaprezentowała polsko-niemiecką publikację poświęconą historii kirkutu w Słubicach. Książka zatytułowana *Makom tow – dobre miejsce. Cmentarz żydowski Frankfurt nad Odrą/Słubice* i wydana wspólnie z Eckardem Reissem ukazała się w 2012 r. i za pomocą licznych materiałów archiwalnych dokumentuje w precyzyjny sposób dzieje żydowskiego cmentarza na dzisiejszym pograniczu polsko-niemieckim.

Izabela Korniluk, kurator ekspozycji Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, ukazała tematykę żydowską w działalności wystawienniczej reprezentowanej przez siebie instytucji. Do zbiorów Muzeum należy m.in. odnaleziona niedawno w Niemczech karafka liturgiczna, jedyny przedmiot ocalały z pożaru zielonogórskiej synagogi podczas Nocy Kryształowej w 1938 r.

---

internetowej portalu *Wirtualny Sztetl* [www.sztetl.org.pl](http://www.sztetl.org.pl). Autorka składa podziękowania Panu Prof. Tomaszowi Jaworskiemu za cenne informacje oraz Panu Wiesławowi Pyżewiczowi z zielonogórskiego Towarzystwa Studiów Łużyckich za udostępnienie fotografii z konferencji.



Dorota Brylla (Zielona Góra) referowała o Salomonie Maimonie i poglądach uczonego na religię. Maimon, żydowsko-polsko-niemiecki filozof epoki oświecenia, przyszedł na świat w latach 50. XVIII w. we wsi Sukowiborg (wówczas tereny Wielkiego Księstwa Litewskiego, dzisiaj Białoruś). Jest autorem m.in. *Kritische Untersuchungen über den menschlichen Geist oder das höhere Erkenntniß- und Willensvermögen* oraz komentarzy do dzieł Arystotelesa, Bacona i Newtona. Ostatnie lata spędził w posiadłości Kalckreuthów w Nieder-Siegersdorf (Podbrzezie Dolne k. Kozuchowa), jego mecenasem był przedstawiciel tej śląskiej dynastii, hr. Heinrich Wilhelm Adolf von Kalckreuth.

Monika Alechno-Matuszczak (Zielona Góra) przedstawiła dzieło Heinricha Graetza, *Historię Żydów*. Niemiecko-żydowski historyk (właśc.) Hirsch Graetz żył w latach 1817–1891 i pochodził z Xions (Książ Wielkopolski), położonego w ówczesnym Wielkim Księstwie Poznańskim. Jego 11-tomowe dzieło *Geschichte der Juden von den Anfängen bis auf die Gegenwart* zdefiniowało na nowo historię Żydów – interpretacja Graetza nie zamyka się w kulturowej percepcji religii możeszowej, ale nadaje spisany przez niego dziejom wymiar etyczny i narodowy. Tym samym historyk postrzegany jest do dzisiaj jako prekursor syjonizmu, choć on sam odrzucał tę ideę, nie wierząc w ponowne utworzenie państwa żydowskiego w Palestynie.

Dr Hanna Kurowska (Zielona Góra) referatem *Liczba ludności żydowskiej na obszarze dzisiejszego województwa lubuskiego w XIX wieku* przeprowadziła demograficzną analizę tej społeczności, wskazując jednocześnie na jej gospodarcze i kulturowe znaczenie na północnych terenach ówczesnego Dolnego Śląska.

Dr Joanna Kasprowicz (Zielona Góra) omówiła działalność społeczną Żydowskiego Związku Kobiet na pograniczu polsko-niemieckim w XX w.

Tamara Włodarczyk (Wrocław) podkreśliła rolę społeczności żydowskiej na Dolnym Śląsku po 1989 r. Referentka wraz z dyrektorem Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej i prezesem Lubuskiej Fundacji „Judaica”, Andrzejem Kirmielem, oraz Maciejem Borkowskim opublikowała w 2008 r. monografię *Śladami Żydów: Dolny Śląsk, Opolszczyzna, Ziemia Lubuska*.

Joanna Zięba (Zielona Góra) wystąpiła z referatem *Żydowska architektura sakralna na Ziemi Lubuskiej*. Warto wspomnieć, że w Międzyrzeczu z inicjatywy chińskiego inwestora wyremontowany został niedawno budynek synagogi, który służy odtąd jako centrum handlowe (il. 1). W dawnej bożnicy zachował się szczęśliwie Aron ha-Kodesz (il. 2), relikwiarz *alias* szafa ołtarzowa do przechowywania zwojów Tory, stanowiąca zabytek o unikatowej wartości. Zwiedzanie dawnej międzyrzeckiej synagogi znalazło się w programie tegorocznej konferencji.

Prof. Tomasz Jaworski (Zielona Góra) zaprezentował sylwetkę *Maurycego Kajlera – animatora żydowskiego życia społeczno-kulturalnego w Żarach*. Kajler (właśc. Mosze Keiler) przyszedł na świat w 1910 r. we Lwowie, w 1946 r. w wyniku przesiedlenia zamieszkał w Żarach. Był członkiem PPR – Frakcja żydowska, PZPR, działaczem Centralnego Komitetu Żydów Polskich, przez wiele lat wiceprzewodniczącym oraz Przewodniczącym Komisji rewizyjnej Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, współzałożycielem Żydowskiego Klubu Sportowego oraz wieloletnim korespondentem „Głosu Wielkopolskiego”. W 1987 r. nadano mu tytuł Honorowego Obywatela Żar. Zmarł w 1997 r. i został pochowany na nowym cmentarzu w Żarach, jedynym czynnym kirkucie w województwie lubuskim, założonym w 1946 r. w wydzielonej części cmentarza komunalnego przy ul. Szpitalnej.

Rafał Szymczak (Żary) naszkicował *Sytuację Żydów na ziemi żarskiej w kontekście polityki władz polskich wobec mniejszości żydowskiej na Ziemiach Zachodnich w latach 1945–1948*.

Dr Roman Maciej Józefiak (Żary) przedstawił *Exodus Żydów żarskich po 1967 roku*.

Dr Mieczysław Wojceki (Zielona Góra) referował nt. noblistów pochodzenia żydowskiego. Max Born i Paul Ehrlich to reprezentanci znakomitego grona uczonych, którzy na zawsze wpisali się w historię światowej nauki.

Angela Przybyłek (Zielona Góra) przedstawiła rekonstrukcję synagogi zielonogórskiej. Prelegentka jest studentką Uniwersytetu Zielonogórskiego (Architektura i Budownictwo) i przygotowuje pracę magisterską nt. niezachowanej świątyni przy Glasserplatz (dziś plac Powstańców Wielkopolskich). Sprawa jest niezwykle zajmująca, ponieważ na początku czerwca br. Andrzej Kirmiel otrzymał z Izraela materiały archiwalne dotyczące synagogi, a wśród nich plany architektoniczne i kosztorys z wyceną materiałów i usług.

Danuta Nowak (Zielona Góra) ukazała z kolei *Obraz Żydów zielonogórskich w prasie lokalnej*. W wystąpieniu referentki nie zabrakło odniesień do Wilhelma Levysohna, pochodzącego z Glogau i działającego w ówczesnym Grünberg in Schlesien wydawcy poczytnego czasopisma „Grünberger Wochenblatt”.

Pierwszy dzień konferencji ukoronował koncert pop-rockowego piosenkarza i kompozytora z Tel Awiwu, Shachara Gilada.

Środowy cykl prelekcji kontynuowano w Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej, gdzie zgromadzonych gości powitał dyrektor Andrzej Kirmiel. Zbigniew Czarnuch (Witnica) przedstawił *Refleksje strażnika resztek pamiątek po witnickich Żydach*. Łukasz Kępski (Skwierzyna) omówił *Wybrane aspekty społeczno-gospodarcze gmin żydowskich w miastach zachodniej Wielkopolski w okresie wczesnonowożytnym*.

Następnie uczestnicy i goście konferencji złożyli wizytę burmistrzowi Skwierzyny, Tomaszowi Watrosowi, który zaprezentował historię miejscowego żydowskiego cmentarza.



Il. 1. Odrestaurowana synagoga w Międzyrzeczu, obecnie centrum handlowe. Fot. Wiesław Pyzewicz



Il. 2. Aron ha-Kodesz (szafa ołtarzowa), jedyny zachowany fragment wnętrza międzyrzeckiej synagogi. Fot. Wiesław Pyżewicz



Il. 3. Uczestnicy konferencji podczas zwiedzania żydowskiego cmentarza w Skwierzynie 5 VI 2013 r. Prof. Leszek Hońdo (drugi po prawej, w jarmułce, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie) przeprowadza analizę inskrypcji na żydowskiej steli nagrobnej. Od prawej: zastępca redaktora naczelnego zielonogórskiego Radia Zachód Konrad Stanglewicz, prof. Leszek Hońdo i przewodnicząca Gminy Żydowskiej w Żarach Alicja Skowrońska. Pierwszy po lewej: zielonogórski historyk prof. Tomasz Jaworski. Fot. Wiesław Pyżewicz

rza. Watros opowiedział również o działalności prowadzonej wspólnie ze swoim dawnym nauczycielem, Andrzejem Kirmielem, na rzecz odnawiania pamiątek kultury żydowskiej i upowszechniania wiedzy nt. judaiców wśród młodszych pokoleń. Po spotkaniu uczestnicy udali się do synagogi oraz na cmentarz. Po powrocie do muzeum referat zatytułowany *Żydowskie ślady w województwie lubuskim* wygłosił Andrzej Kirmiel. Na zakończenie zwiedzono Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej i tematyczną wystawę przygotowaną na okoliczność konferencji.

Dorobek kulturowy Żydów z terenów dzisiejszego województwa lubuskiego, Śląska oraz polsko-niemieckiego pogranicza postrzegany jest z upływem czasu z coraz większą świadomością. Ta wyjątkowa scheda jest też coraz lepiej pielęgnowana. Co się tyczy Zielonej Góry i okolic, to ten *status quo* zawdzięczać można m.in. prezesowi Lubuskiej Fundacji „Judaica” i dyrektorowi Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej w jednej osobie, Andrzejowi Kirmielowi, przewodniczącej żarskiej Gminy Żydowskiej, Alicji Skowrońskiej, burmistrzowi Skwierzyny, Tomaszowi Watrosowi, oraz kierownikowi Instytutu Demografii i Historii Gospodarczej Uniwersytetu Zielonogórskiego, prof. Tomaszowi Jaworskiemu. Ostatni z wymienionych dorastał i rozpoczynał swoją ścieżkę dydaktyczną w Żarach, mieście, w którym zachowały się wpływy kultury żydowskiej. Jaworski pamięta swoich żydowskich przyjaciół z czasów dzieciństwa i kontakty te utrzymywane są do dzisiaj. Demograf opublikował wiele artykułów na temat historii Żydów i jest jednym z inicjatorów tegorocznej konferencji.

Na terenie polsko-niemieckiego pogranicza można natrafić na liczne ślady oraz przykłady kultury i działalności społeczności żydowskiej. Oprócz wspomnianych zabytków, takich jak synagoga w Międzyrzeczu czy kirkuty w Żarach i Skwierzynie, warto pamiętać o zielonogórskim ohelu przy nieistniejącym już dziś kirkucie przy ul. Chmielnej (miejsce upamiętniają dwie tablice), macewach w niemieckojęzycznej, odnowionej części cmentarza w Ochli pod Zieloną Górą czy też odrestaurowanej w ostatnim czasie wrocławskiej Synagodze pod Białym Bocianem.

Cieszy fakt, że pogranicze pozostaje nie tylko miejscem pamięci, ale również obszarem inspirującym do nieustannych badań nad kulturą stanowiącą niepowtarzalny pomost między starożytnością i czasami postmodernistycznymi, pomiędzy dawną ortodoksyjną tradycją i dorobkiem kulturalnym, którego przesłanki nie utraciły nic ze swojej aktualności. Konferencje takie jak zielonogórsko-międzyrzecka dowodzą, że skomplikowane stosunki polsko-niemiecko-żydowskie można i warto pojmować przez pryzmat wyjątkowej wspólnoty o znaczeniu historycznym i społeczno-ekonomicznym.



## NAJNOWSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA<sup>1</sup>

Oprac. Wojciech Mrozowicz  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

- Abramski Jerzy, *Ulice i place Krakowa, Katowic, Dąbrowy Górniczej, Sosnowca i Zawiercia*, wyd. 2 uzup., Zawiercie-Cieszyn: Wydawnictwo i Drukarnia Logos Press, 2013, ss. 350, ill.
- Adamczyk-Pogorzelec Bożena i in., *Lubań. Miasto, ludzie i droga*, Lubań: Łużyckie Centrum Rozwoju, 2013, ss. 96, ill.
- Baluch Jacek, *Zamazany inkaustem rękopis czyli śląsko-czeska sprośna śpiewka*, Kraków: Scriptum, 2013, ss. 70, ill. [R]
- Batko Urszula, *Najświętsza Panienska w sztuce ludowej. Ze zbiorów Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu*, Bytom: Muzeum Górnośląskie, 2013, ss. 58, ill.
- Becela Paweł, *Dzieje parafii pw. Trójcy Świętej w Żmigrodzie*, Żmigród-Kraków: Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księża Misjonarzy, 2013, ss. 86, ill.
- Belzyt Leszek C., *Pruska statystyka językowa (1825–1911) a Polacy zaboru pruskiego, Mazur i Śląska*, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2013, ss. 360.
- Bębniak Grzegorz, *Wrzesień 1939 r. w Katowicach*, Katowice: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2012, ss. 450, ill.
- Bober-Tubaj Anna, Bojanowska Agata, Glinkowska Barbara, Kutschera Johanna, Orawiec Tadeusz, Puk Anna, Stanicka-Brzezicka Ksenia, *Bolesławiecka ceramika na drodze do nowoczesności. Wybrane aspekty działalności Zawodowej Szkoły Ceramicznej w latach 1897–1945 / Bunzlauer Keramik auf dem Weg zur Moderne. Ausgewählte Aspekte der Tätigkeit der Bunzlauer Keramischen Fachschule in den Jahren 1897–1945*, [Katalog wystawy], Bolesławiec-Jelenia Góra: Moniatowicz Foto Studio, 2013, ss. 352, ill.
- BorcZuzanna, Borcz Anna, *Wpływ detalu architektonicznego na krajobraz małego miasta dolnośląskiego / The impact of architectural features on the landscape of small towns of Lower Silesia*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego, 2013, ss. 190, ill.

---

<sup>1</sup> Asteriskiem (\*) wskazano pozycje złożone w Redakcji przez wydawców bądź autorów, natomiast literką R – pozycje zarezerwowane do recenzowania na łamach „Sobótki”.

- Bringmann Wilhelm, „Kabinettpolitik”. *Konfliktlösung im Zeitgeist des 18. Jahrhunderts. Dargestellt am Beispiel des Polnischen Thronfolgekriegs (1733–1735/38) mit einem Blick auf Friedrich den Großen und den Beginn der Kriege um Schlesien*, Stuttgart: Ibidem-Verlag, 2013, ss. 355.
- Dalgiewicz Jan i in., *Historia J[elczańskich] Z[akładów] S[amochoodowych] „Jelcz”*. *Zapisy wspomnień*, Warszawa-Żyrardów: Arsgraf, 2013, ss. 425, ill.
- Derus Małgorzata, *Z dziejów przemysłu Siemianowic Śląskich*, Siemianowice Śląskie: Urząd Miasta, 2012, ss. 112, ill.
- Das deutsche Kulturerbe in Schlesien. Wege und Perspektiven der Forschung*, hrsg. von Anna Mańko-Matysiak, Eef Overgaauw, Tobias Weger, München: Oldenbourg Wissenschaftsverlag, 2013 (Schriften des Bundesinstitut für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa 51), ss. 450. [R]
- Dindorf Wojciech, *Na początku był „kabaret”. Narodziny. Na 60-lecie WSP/UO w Opolu, lata 50-te XX wieku*, Opole: Wydawnictwo MS, 2013, ss. 264, ill. + CD.
- Drogi Jakubowe i inne szlaki pątnicze w Polsce i Czechach / Svatojakubské cesty a jiné poutní stezky v Polsku a v Česku*, red. Štěpán Sittek, Norbert Widok, Opole: Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, 2012 (Z Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku 75), ss. 366, ill.
- Dumanowski Piotr, *Uniegoszcz. Dziedzictwo przeszłości*, Lubań-Uniegoszcz: Stowarzyszenie Miłośników Parafii Katolickiej, 2013, ss. 184, ill.
- Dziedzic Krzysztof, *Pozdrowienie z powiatu oleśnickiego. Pocztówki z lat 1898–1943 z kolekcji autora / Gruss aus dem Kreis Oels. Postkarten von 1898 bis 1943 aus der Sammlung des Autors*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2013, ss. 330, ill.
- Gatys Roman, *Ofiary systemów totalitarnych w gminie Świerklaniec w latach 1939–1945*, Świerklaniec: Gmina Świerklaniec, 2012, ss. 48, ill.
- Gołaczyńska Magdalena, *Miejsca i tożsamość. Teatr lokalny na Dolnym Śląsku*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2013 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 3474. Dramat, Teatr 29), ss. 272, ill.
- Górecki Jan, *Ślązacy w Kalwarii Zebrzydowskiej. Studium historyczno-pastoralne pielgrzymowania Ślązaków do Kalwarii Zebrzydowskiej*, Katowice: Drukarnia Archidiecezjalna, 2013, ss. 356, ill.
- Halmer Damian, *Najstarsze dzieje Książenic. Historia wsi i okolicy do końca XIV wieku*, Zabrze: Agencja Reklamowo-Wydawnicza Illustris, 2013, ss. 143, ill.
- Hanich Andrzej, *Książdz infułat Bolesław Kominek, pierwszy administrator apostolski Śląska Opolskiego (1945–1951)*, Opole: PIN – Instytut Śląski, 2012, ss. 178, ill.
- Heinrich Lauterbach. Architekt wrocławskiego modernizmu*, red. Jerzy Ilkosz, Wrocław: Muzeum Architektury, 2012, ss. 502, ill.
- Herrmann Dirk, Kügler Martin, *Art déco in Schlesien – Porzellan und Glas / Art déco na Śląsku – porcelana i szkło*, [Katalog wystawy], Görlitz: Schlesisches Museum Görlitz, 2013, ss. 64, ill.
- Herzig Arno, *Das alte Schlesien*, Hamburg: Ellert & Richter, 2013, ss. 320, ill.



- Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 3, red. Władysław Semkowicz, [reprint wydania: Kraków 1936], Kraków: Polska Akademia Umiejętności, 2013, ss. XVI, 883, ill.
- Hońdo Leszek, Rozmus Dariusz, Witkowski Sławomir, *Cmentarz żydowski w Jaworznie*, Kraków: Księgarnia Akademicka, 2012, ss. 280, ill.
- Instrukcje rajców miejskich Pszczyny z XVII wieku*, wyd. Dariusz Rott, Aleksander Spyra, Pszczyna: Towarzystwo Miłośników Ziemi Pszczyńskiej, 2013 (Perły Słowa Polskiego na Ziemi Pszczyńskiej 6), ss. 32, ill.
- Iskra Ryszard, *Historia Fabryki Samochodów Małolitrażowych* [w Bielsku-Białej], Bielsko-Biała: Wydawnictwo „Prasa Beskidzka”, 2013, ss. 200, ill.
- Kantyka Sławomir, *Węgiel – jedyny skarb jaki był pod ręką. Zarys problemów społecznych, gospodarczych i politycznych górnictwa węgla kamiennego w Polsce (1945–1957)*, Opole: Wydawnictwo Instytut Śląski, 2013, ss. 360.
- Klápště Jan, *The Czech lands in medieval transformation*, Leiden-Boston: Brill, 2012, ss. XXXVIII, 524, ill.
- Kliber Jan, *Radość z Domu Bożego. Parafie ewangelickie na Śląsku Cieszyńskim i Opawskim po patentach tolerancyjnym i protestanckim*, Bielsko-Biała: Wydawnictwo Augustana, 2013, ss. 246, ill.
- Konopnicka Janina, *Szkola i nauczyciel w środowisku raciborskim w latach 1945–1950*, Racibórz: Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, 2013, ss. 239, ill.
- Korbelářová Irena, Žáček Rudolf, *O znamenitých ženách Slezska. 15.–18. století / De illustribus feminis Silesiae*, Opava: Matice slezská, 2013, ss. 298, ill.
- Kozieł Andrzej, *Michael Willmann i jego malarska pracownia*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2013, ss. 872, ill.
- Księga Pamiątkowa Jubileuszu 200-lecia utworzenia Państwowego Uniwersytetu we Wrocławiu / Commemorative Book for the 200th Anniversary of the Establishment of the State University in Wrocław*, t. 2, red. Jan Harasimowicz, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2013, ss. 696, ill.
- Kuzio-Podrucki Arkadiusz, *Schaffgotschowie. Panowie na Chojniku i Cieplicach*, Cieplice-Jelenia Góra: Ad Rem, Muzeum Przyrodnicze, 2013 (Źródła Cieplickie 2), ss. 236, ill.
- Liška Karel, *Sbírka komunálních znaků, pečeti a razítek*, t. 2: *Znaky, pečeti a razítka moravských a slezských měst a městeček*, Brno: Ivo Sperát, 2013, ss. 382, ill.
- Malicka Wiktoria, *Wrocław w Polskiej Kronice Filmowej. Nowe miasto i nowi mieszkańcy w propagandzie państwowej, 1945–1970*, Kraków: Wydawnictwo Libron – Filip Lohner, 2012, ss. 308, ill.
- Ochendowska-Grzelak Barbara, *Hans Lutsch (1854–1922). Architekt, konserwator zabytków, badacz architektury*, Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2013 (Rozprawy i Studia. Uniwersytet Szczeciński 856), ss. 577, ill.
- Piela Michał, *Ks. Infułat Stanisław Pietraszko (1929–2003). Niestrudzony i wierny sługa Kościoła na Dolnym Śląsku*, Wrocław: Papieski Wydział Teologiczny, 2013, ss. 164, ill.

- Płonka Grzegorz, *Ligota i Panewniki na starych pocztówkach i fotografiach*, Katowice: Muzeum Historii Katowic, 2013, ss. 184, ill.
- Przyłęcka Daniela, *Nie od razu Wrocław odbudowano. Plany zagospodarowania przestrzennego, koncepcje oraz projekty urbanistyczne i architektoniczne a ich realizacja w latach 1945–1989*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2013, ss. 308, ill.
- Pyrchała Paweł, *Ks. prałat Jerzy Jonienc (1902–1989)*, Katowice: Drukarnia Archidiecezjalna, 2013, ss. 122, ill.
- Rudy Barbara, Rudy Marcin, *Pół wieku duszpasterstwa rzymskokatolickiego w Strzyżowicach (1961–2011)*, Katowice: Drukarnia Archidiecezjalna, 2013, ss. 152, ill.
- Rzewiczok Urszula, *Patronowie katowickich ulic i placów*, wyd. 2 popr. i rozsz., Katowice: Muzeum Historii Katowic, 2013, ss. 410, ill.
- Sammler Krystian, *Historia rzymskokatolickiej parafii pod wezwaniem św. Marcina Biskupa i św. Piotra w Okowach w Konarzewie 1945–2005*, Poznań: Wydawnictwo Pallottinum, 2013, ss. 120, ill.
- Spoleczeństwo Śląska Opolskiego 1945–2011–2035. Aspekty społeczne, demograficzne i rynku pracy. II Kongres Demograficzny w Polsce*, red. Robert Rauziński, Warszawa-Opole: PIN – Instytut Śląski, 2013, ss. 124, ill.
- Tradycje i współczesność edukacji myślowickiej*, red. Mirosław Wójcik, Myślowice: Górnośląska Wyższa Szkoła Pedagogiczna imienia Kardynała Augusta Hlonda, 2013, ss. 362, ill.
- Tragedia Górnośląska jako barometr współczesnego dyskursu o Polakach i Niemcach. Publikacja pokonferencyjna / Oberschlesische Tragödie als Barometr des gegenwärtigen Diskurses über Polen und Deutsche. Konferenzbeiträge*, Gliwice-Opole: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, 2012, ss. 144.
- Von Kreuzburg nach München. Horst Fuhrmann – Lebensstationen eines Historikers*, hrsg. von Martina Hartmann, Claudia Märtil, Wien-Köln-Weimar: Böhlau, 2013, ss. 158, ill.
- Wolnik Franciszek, *Służba Boża w rudzkim opactwie cystersów*, wyd. 2 uzupeł., Opole: Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, 2013 (Z Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku 76), ss. 260.
- Wólkiewicz Ewa, *Urzednicy miejscy Nysy do 1618 roku*, Toruń: Grado, 2013 (Spisy urzedników miejskich z obszaru dawnej Rzeczypospolitej Śląska i Pomorza Zachodniego 1–3), ss. 190.
- Wyżgoł Edward, Szczech Bernard, *Pałac i dobra rodu Donnersmarcków w Nakle Śląskim*, Nakło Śląskie: Wydawnictwo Ed-Fel, 2013, ss. 92, ill.
- Zawierzyłem Miłości. Dziesięć lat pasterskiej posługi biskupa Pawła Stobrawy*, red. Jan Kopiec, Opole: Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, 2013 (Z Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku 77), ss. 132, ill.
- Zielona Góra – Chociebuż. Spoleczeństwo, rozwój przemysłowy, kultura / Grünberg – Cottbus. Gesellschaft, industrielle Entwicklung*, red. Günter Bayerl, Leszek C. Belzyt, t. 2, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2013, ss. 288.

## WSPÓŁPRACOWNICY NUMERU

Mgr. Martin Čapský, Ph.D., Ústav historických věd, Slezská univerzita v Opavě,  
Bezručovo náměstí 13, CZ-746 01 Opava, e-mail: M.Capsky@seznam.cz

dr hab. prof. UO Bogusław Czechowicz, Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego,  
ul. Strzelców Bytomskich 2, 45-084 Opole, e-mail: b\_czechowicz@wp.pl

prof. dr hab. Dariusz Dąbrowski, Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, ul. Przemysłowa 34, 85-758 Bydgoszcz,  
e-mail: tatar1965@gmail.com

mgr Wojciech Gruk, Instytut Historii Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 36, 50-139 Wrocław, doktorant, e-mail: wojtek.gruk@gmail.com

dr Joanna Hytrek-Hryciuk, Oddział Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu,  
ul. Sołtysowicka 21a, 51-168 Wrocław, e-mail: jhryciuk@gmail.com

mgr Justyna Kańczukowska, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, doktorantka, e-mail: jkanczukowska@gmail.com

dr Wojciech Kucharski, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, ul. Teatralna 10-12,  
50-055 Wrocław, e-mail: wkucharski@pamieciprzyszlosc.pl

mgr Ewa Maj, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, doktorantka, e-mail: eamaja@gmail.com

dr hab. Wojciech Mrozowicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: wojciech.mrozowicz@gmail.com

prof. dr hab. Jacek Piotrowski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: piotr@hist.uni.wroc.pl

PhDr. Petr Popelka Ph.D., Katedra historie, Ostravská univerzita v Ostravě,  
Reální 5, CZ-701 03 Ostrava, e-mail: petr.popelka@osu.cz

dr hab. Tomasz Przerwa, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: mrowek@post.pl

dr Olga Miriam Przybyłowicz, Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk,  
Al. Solidarności 105, 00-140 Warszawa, e-mail: olgap@iaepan.edu.pl

dr hab. Dariusz Rolnik, Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego,  
ul. Bankowa 11, 40-007 Katowice, e-mail: dariusz.rolnik@us.edu.pl

mgr Rainer Sachs, Konsulat Generalny Republiki Federalnej Niemiec,  
ul. Podwale 76, 50-449 Wrocław, e-mail: rainer2@wp.pl

dr Bartłomiej Stawiarski, Namysłów, e-mail: bstawiarski@interia.pl

prof. dr hab. Grzegorz Strauchold, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: strauchold@tlen.pl

dr Jarosław Szymański, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: jaro.arc@poczta.fm

mgr Izabela Taraszcuk, Instytut Filologii Germańskiej, Uniwersytet Zielonogórski,  
Al. Wojska Polskiego 71a, 65-762 Zielona Góra, e-mail: [izabela.taraszcuk@wp.pl](mailto:izabela.taraszcuk@wp.pl)

Jacek Wójcik, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, student, e-mail: [jac.wojcik@wp.pl](mailto:jac.wojcik@wp.pl)

## SPIS TREŚCI

### ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

|  |    |
|--|----|
| Dariusz Dąbrowski, W sprawie polsko-ruskich relacji w pierwszej połowie XII w. Wokół małżeństwa Bolesława Wysokiego ze Zwienisławą Wsiewołodówną. . . . .  | 3  |
| Bogusław Czechowicz, Księstwa świdnickie i jaworskie a sukcesja na tronie czeskim w dobie Zygmunta Luksemburskiego. Przyczynek do dyskusji o znaczeniu przestrzeni symbolicznej w późnośredniowiecznym państwie czeskim. . . . . | 23 |
| Martin Čapský, Komunikacja polityczna, miejsca pamięci i późnośredniowieczna Świdnica  | 39 |
| Petr Popelka, Polityka transportowa władców habsburskich na Śląsku Austriackim w czasach absolutyzmu oświeconego. . . . .  | 51 |
| Wojciech Gruk, Gmach poczty we Wrocławiu-Leśnicy jako siedziba urzędu państwowego Rzeszy w latach 1894–1929. . . . .   | 67 |

### MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

|  |     |
|--|-----|
| Jarosław Szymański, Ingres Ottona von Nostitz-Rieneck na starostwo wrocławskie w 1726 r. w świetle jego diariusza. . . . .   | 89  |
| Dariusz Rołnik, Refleksje Adama Logi o Ślązakach, Polakach, Prusakach, Niemcach i innych nacjach w świetle jego nieznanego dziennika z podróży odbytej z Leszna do Bonn w 1820 r. . . . .  | 103 |
| Barłomiej Stawiarski, Obóz KLV w Łączanach koło Namysłowa. Przyczynek do nazistowskiego „Rozszerzonego Programu Wysyłki Dzieci na Wypoczynek” na Dolnym Śląsku w latach 1940–1944. . . . . | 121 |

### PRZEGLĄDY BADAŃ

|   |     |
|---|-----|
| Olga Miriam Przybyłowicz, Monastycyzm w czeskich badaniach dwóch minionych dekad (średniowiecze–wczesna nowożytność). . . . . | 133 |
|---|-----|

### ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

|   |     |
|---|-----|
| Bibliografia historii Śląska / Bibliographie zur Geschichte Schlesiens / Bibliografie dějin Slezska 2003, oprac. Peter Garbers, Zdzisław Gębołyś, Artur Harc, Robert Heś, Eligiusz Janus, Patryk Malicki, Beata Nowak, Małgorzata Pawlak, Barbara Pytlos, Wiebke Rohrer, Karol Sanojca Alena Volná, Elżbieta Warzagolis, red. P. Garbers, K. Sanojca – Wojciech Mrozowicz . . . . . | 157 |
| Harlow Giles Unger, John Quincy Adams – Ewa Maj . . . . .   | 161 |
| Walter Schmidt, Die Schlesische Demokratie von 1848/49: Geschichte und Akteure (Silesia. Schlesien im europäischen Bezugsfeld. Quellen und Forschungen, Bd. 13), I. Halbband: Geschichte der schlesischen Demokratiebewegung, II. Halbband: Protagonisten der schlesischen Demokratiebewegung – Tomasz Przerwa. . . . .   | 166 |
| Woman and Men at War. A Gender Perspective on World War II and Its Aftermath in Central and Eastern Europe, eds. Maren Röger and Ruth Leiserowitz – Joanna Hytrek-Hryciuk . . . . .   | 170 |

|   |     |
|---|-----|
| Bruno Tschötschel (1874–1941). Wrocławski Wit Stwosz XX wieku, red. Maciej Łagiewski,<br>Piotr Oszczanowski – Rainer Sachs . . . . .        | 172 |
| Jarosław Zawadzki, Senatorowie. Losy wojenne i powojenne – Jacek Piotrowski . . . . .   | 177 |
| Józef Pater, Ksiądz infułat dr Karol Milik jako rządcą archidiecezji wrocławskiej w latach<br>1945–1951 – Wojciech Kucharski . . . . .      | 180 |
| Grzegorz Adamczewski, Radio Wolna Europa w okresach politycznych przełomów – Justyna<br>Kańczukowska . . . . .                              | 184 |
| Polskie Ziemie Zachodnie. Studia Socjologiczne, red. Andrzej Michalak, Andrzej Sakson, Żaneta<br>Stasieniuk – Grzegorz Strauchold . . . . . | 188 |

## KRONIKA NAUKOWA

|   |     |
|---|-----|
| Jacek Wójcik, II Ogólnopolska Studencko-Doktorancka Konferencja „Panśląska” (Wrocław,<br>23–24 V 2013 r.) . . . . .   | 191 |
| Izabela Taraszczyk, Dziedzictwo kulturowe niemieckich i polskich Żydów na terenie<br>Środkowego Nadodrza. Konferencja naukowa <i>Żydzi w dziejach pogranicza polsko-<br/>niemieckiego</i> , Zielona Góra-Międzyrzecz (4–5 VI 2013 r.) . . . . . | 193 |
| Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech Mrozowicz . . . . .  | 199 |
| Współpracownicy numeru . . . . .  | 203 |



Na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” są publikowane materiały (rozprawy, artykuły, miscellanea źródłowe, recenzje, polemiki i inne) w językach polskim, czeskim oraz w językach kongresowych. Materiały należy nadsyłać drogą elektroniczną lub pocztą (z załączeniem wersji elektronicznej). Adresy Redakcji znajdują się na stronie redakcyjnej.

Składane teksty należy przygotowywać według instrukcji znajdującej się na stronach: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> lub <http://sobotka.uni.wroc.pl> (zakładka: Info dla autorów).

Nadsyłane teksty są recenzowane przez dwie osoby wskazane przez Redakcję i na tej podstawie kwalifikowane do druku. Procedura recenzowania jest opisana na wyżej wymienionych stronach internetowych.

Redakcja zastrzega sobie prawo proponowania zmian lub skrótów przedkładanych tekstów.

All contributions (studies, articles, source miscellanea, reviews, polemics) are published in Polish, Czech or international languages as English, German, French, Spanish or Russian. They should be sent to e-mail address: [sobotka@hist.uni.wroc.pl](mailto:sobotka@hist.uni.wroc.pl) or by mail to Editorial Office (but together with an electronic version).

Contributions should be prepared according to detailed instructions for authors available at the journal's websites: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> or <http://sobotka.uni.wroc.pl> (Info for Authors).

Each text is reviewed by two specialists chosen by the Editorial Board and after positive conclusion qualified for printing. Detailed proceeding is described at the websites given above.

The Editorial Board retains discretion of suggesting changes or shortening texts.

## ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

### Informacja o kwartalniku

„Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” jest najważniejszym z wydawnictw Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii. Ukazuje się od roku 1946, najpierw jako półrocznik i rocznik pod tytułem „Sobótka”, a od roku 1957 jako kwartalnik pod obecnym tytułem. W czasopiśmie publikowane są materiały dotyczące badań nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska.

Dodatkowe informacje o czasopiśmie oraz spisy treści numerów bieżących i archiwalnych znajdują się na stronach: <http://sobotka.uni.wroc.pl> i <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

Wykaz dostępnych numerów archiwalnych znajduje się na stronie <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

### Zakup i prenumerata

Aktualne i archiwalne numery „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” najłatwiej zamówić, pisząc na adres e-mail: [atohistoria@gmail.com](mailto:atohistoria@gmail.com) albo na adres: Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław. Istnieje także możliwość nabycia dostępnych numerów w siedzibie WTMH.

Polecamy prenumeratę, którą można zamówić w ten sam sposób. Koszt rocznej prenumeraty krajowej wynosi 80 zł, a zagranicznej – 160 zł (dostawa gratis).

Prenumeratę „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” można również zamówić przez następujące firmy: Ruch SA (<http://prenumerata.ruch.com.pl>), Kolporter SA (<http://dp.kolporter.com.pl>), Garmond Press SA (<http://www.garmondpress.pl/prenumerata>).

Sprzedaż bieżących numerów prowadzi także Księgarnia „Skarbnica” w Krakowie (<http://www.skarbnica.krakow.pl>).



# ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

W numerze:

Lucyna Harc, Przemysław Wiszewski, Rościsław Żerelik,  
Między świadomością narodową i regionalną,  
Śląsk podzielony (1918–1945)

Tomasz Kruszewski, Śląskie władze administracyjne  
wobec przekształceń terytorialnych Śląska (1918–1945)

Miron Urbaniak, Czynniki integrujące i dezintegrujące  
gospodarkę Śląska w latach 1918–1945

Tomasz Przerwa, Struktura społeczna i grupy społeczne  
w procesach integracji i dezintegracji Śląska  
jako regionu (1918–1945)

Grzegorz Strauchold, Zagadnienia etniczne  
a spójność społeczna Śląska w latach 1919–1945

Bernard Linek, Tożsamość śląska w okresie  
państw narodowych (1918–1945)

W najbliższych numerach:

Agnieszka Chlebowska, Sytuacja pruskich szlachcianek na rynku małżeńskim w XIX w.

Krzysztof Fokt, Między Odrą a Sudetami: o lokalizacji tzw. plemion śląskich raz jeszcze

Mateusz Goliński, Ulica Żydowska we Wrocławiu w XV w. (część III)

Martin Holý, Vzdělanostní mecenát Jiřího II. Lehnicko-Břežského, gymnázium  
v Břehu a šlechta z českých zemí v 16. a raném 17. století

Joanna Karczevska, Otoczenie księcia kożuchowsko-zielonogórskiego  
Henryka VIII Wróbla i jego żony księżnej Katarzyny

Jan Kilián, Braunau in Böhmen – ein kirchlicher oder ein machtpolitischer Konflikt?

Dawid Kopa, Zasięg geograficzny księstwa świdnicko-jaworskiego około połowy XIV w.

Wojciech Kucharski, Stosunki dyplomatyczne między Polską a Stolicą Apostolską  
w latach 1945–1965 w świetle depech polskiej ambasady we Włoszech

Erika Nikolicza, W sprawie pośrednictwa Wrocławia i Zgorzelca  
w przekazywaniu prawa magdeburskiego do Budy na Węgrzech

Janusz Spyra, Ludzie cieszyńskiego Kościoła w średniowieczu. Organizacja personalna  
parafii rezydencjalnego miasta na Górnym Śląsku przed reformacją

Jakub Tyszkiewicz, Stany Zjednoczone wobec polskiej granicy zachodniej  
w okresie negocjacji między Warszawą a Bonn (1969–1970)

WROCŁAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO



# ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

ROCZNIK LXVIII (2013)  
NR 4

REDAKCJA / Editorial Board

Teresa Kulak (Wrocław, Redaktor naczelny / Editor-in-chief)  
Martin Čapský (Opawa, Czechy), Lucyna Harc (Wrocław, Sekretarz / Secretary),  
Paweł Jaworski (Wrocław),  
Wojciech Mrozowicz (Wrocław, Zastępca redaktora naczelnego / Deputy Editor)

KOMITET NAUKOWY / Scientific Committee


Krystyn Jakub Matwijowski (Wrocław, Przewodniczący / President)  
Lenka Bobková (Praga, Czechy), Marek Derwich (Wrocław),  
Piotr S. Górecki (Riverside, USA), Winfried Irgang (Marburg, Niemcy),  
Tomasz Jurek (Poznań, Zastępca przewodniczącego / Deputy President),  
Wojciech Wrześniński (Wrocław), Rościsław Żerelik (Wrocław)

ADRES REDAKCJI / Editorial Office

ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, Polska / Poland  
<http://sobotka.uni.wroc.pl/>  
[sobotka@hist.uni.wroc.pl](mailto:sobotka@hist.uni.wroc.pl)  
Konto / Bank Account: 48 1160 2202 0000 0000 5515 6953

Wydanie publikacji dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego  
Wydano przy wsparciu finansowym Fundacji Polska Miedź  
Wydano z pomocą finansową Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego

The volume is published with financial support of:  
Ministry of Science and Higher Education  
Polska Miedź Foundation  
Institute of History, University of Wrocław

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed in:  
America. History and Life  
CEJSH. The Central European Journal of Social Sciences and Humanities  
Historical Abstracts  
Index Copernicus, BazHum 

© Copyright by Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii

Prace publikowane w „Sobótce” są recenzowane /  
ŚKH „Sobótka” is a peer reviewed journal

Printed in Poland

Opracowanie redakcyjne / Editorial development: Lucyna Jachym  
Opracowanie tekstów anglojęzycznych / English language editor: Piotr S. Górecki (Riverside, USA)  
Korekta / Proof-reading: Maria Derwich  
Skład / Setting: Silesia, wydawnictwo i usługi, Marek J. Battek  
Druk i oprawa / Printing and Binding: Drukarnia SOWA – Druk na życzenie  
[www.sowadruk.pl](http://www.sowadruk.pl), tel. 22-431-81-40

Nakład (egz.) / Issue (copies): 250 egz.  
Objętość (ark. wyd.) / Containing (publishing sheets): 14,0



LUCYNA HARC, PRZEMYSŁAW WISZEWSKI, ROŚCISŁAW ŻERELIK  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

## MIĘDZY ŚWIADOMOŚCIĄ NARODOWĄ I REGIONALNĄ. ŚLĄSK PODZIELONY (1918–1945)

W niniejszym numerze „Sobótki”, dzięki uprzejmości Redakcji, prezentujemy zbiór artykułów będący plonem badań nad spójnością regionu śląskiego w latach 1918–1945. Zostały one przygotowane w ramach międzynarodowego programu *Cuius regio. An analysis of the cohesive and disruptive forces determining the attachment and commitment of (groups of) persons to and the cohesion within regions*<sup>1</sup>. Badania nad dziejami Śląska, w tym przygotowanie publikowanych obecnie rozważań, zostały sfinansowane przez polskie Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego<sup>2</sup>. Oddawany do rąk Czytelników zbiór jest trzecim z kolei w ramach projektu. Poprzednie, dotyczące średniowiecza i nowożytności, ukazały się w „Sobótce” w numerach 4 (2012) oraz 2 (2013). Ich anglojęzyczne wersje będą w najbliższym czasie dostępne jako monografie<sup>3</sup>.

Autorzy, wywodzący się z ośrodków historycznych wrocławskiego i opolskiego, w prezentowanych niżej studiach starali się przeanalizować funkcjonowanie pięciu podstawowych czynników określających spójność regionu. Zgodnie z założeniami całego projektu były to: ramy administracyjne (Tomasz Kruszewski), gospodarka (Miron Urbaniak), grupy społeczne (Tomasz Przerwa), kwestie etniczne (Grzegorz

---

<sup>1</sup> Więcej na temat projektu zob. Lucyna Harc, Przemysław Wiszewski, Rościsław Żerelik, *Czyj to region, czyli słów kilka o pewnym projekcie badawczym*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 67, 2012, 4, s. 3–5.

<sup>2</sup> *Cuius Regio. Analiza sił spajających i destrukcyjnych w obrębie regionu określających przynależność osób (grup społecznych) oraz spójność społeczną jako zjawisko historyczne*, decyzja Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego Nr 832/N-ESF-CORECODE/2010/0.

<sup>3</sup> W druku znajduje się tom pierwszy, *The Long Formation of the Region (c. 1000–1526)*, ed. Przemysław Wiszewski, Wrocław 2013 (=Cuius regio? Cohesion of the historical region Silesia (c. 1000–2000), eds Lucyna Harc, Przemysław Wiszewski, Rościsław Żerelik, vol. 1), w przygotowaniu tom 2 pod roboczym tytułem *Strengthening of Silesian Regionalism (1526–1740)*, eds Lucyna Harc, Gabriela Wąs, Wrocław 2014 (=Cuius regio? Cohesion of the historical region Silesia (c. 1000–2000), eds Lucyna Harc, Przemysław Wiszewski, Rościsław Żerelik, vol. 2). Prace powinny być dostępne zarówno w formie drukowanej, jak i cyfrowej na stronach internetowych projektu oraz Biblioteki Cyfrowej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Strauchold), wreszcie problem tożsamości kulturowej mieszkańców regionu (Bernard Linek). Pracę autorów utrudniała konieczność rozłącznego traktowania zestawu czynników poddawanych analizie w ustalonych granicach projektu. W badanym okresie były one w sposób szczególnie splecione ze sobą. Ramy administracyjne ściśle powiązane były z życiem politycznym grup społecznych w obrębie państw. Aparat administracyjny tych ostatnich narzucał konkretne, ściśle związane z problemem przynależności etnicznej, formy tożsamości mieszkańcom regionu. Zdając sobie sprawę z ryzyka takiego postępowania badawczego, podjęto je, by móc porównać oddziaływanie wskazanych czynników, kluczowych dla funkcjonowania społeczności, na przestrzeni dziejów Śląska niezależnie od przedziału czasowego poddawanych badaniom na każdym z etapów projektu.

Dodajmy, że dodatkowym utrudnieniem dla historyków była konieczność śledzenia interesujących zagadnień w rzeczywistości trzech państw (Czechosłowacji, Niemiec i Polski), których funkcjonowanie budowano wówczas na ideologiach narodowych silnie konkurujących z regionalizmami. Taki zabieg umożliwiał wskazanie zjawisk szerszych od tych, które były zdeterminowane aktywnością polityczną elit jednego z państw. Przede wszystkim zaś dawał szansę odpowiedzi na pytanie, czy poczucie przynależności do wspólnot regionalnej i lokalnych uległo przekształceniom pod wpływem przemian o charakterze politycznym i ideowym ogarniających całą Europę Środkową? I czy w ich rezultacie Śląsk jako region przetrwał, czy też rozpadł się na trzy prowincje państw narodowych?

Wnioski z prowadzonych badań wskazują na malejące znaczenie poczucia przynależności do jednej, śląskiej wspólnoty regionalnej. Społeczność zamieszkująca poszczególne części podzielonego Śląska dzieliła się coraz wyraźniej według poczucia związku z odpowiednim państwem, szczególnie zaś według przynależności do wspólnoty narodowej. Jednak realia funkcjonowania administracji i życia politycznego w obrębie państw, a także kryzysy gospodarczy i polityczne utrwały stan zawieszenia mieszkańców Nadodrza między pełną integracją w ramach wspólnoty narodowej a odrębnością regionalną. Regionalizm, choć mocno osłabiony konkurencją z ideologią narodową i podzielony na nurty narodowe oraz akcentujące odrębność regionu jako takiego, nadal trwał.

Pracami zespołu pod względem merytorycznym kierował prof. Marek Czapliński we współpracy z P. Wiszewskim, a nad realizacją całości pieczę sprawowali członkowie międzynarodowego zespołu projektu *Cuius regio*: Lucyna Harc, P. Wiszewski i Rościsław Żerelik.

---

LUCYNA HARC, PRZEMYSŁAW WISZEWSKI, ROŚCISŁAW ŻERELIK

**BETWEEN THE NATIONAL AND REGIONAL AWARENESS.  
SILESIA DIVIDED (1918-1945)**

This issue of „Sobótka” contains a collection of articles encompassing studies of cohesion of the region of Silesia in the years 1918-1945. Said articles were written as part of the international program *Cuius regio. An analysis of the cohesive and disruptive forces determining the attachment and commitment of (groups of) persons to and the cohesion within regions*. Articles analysing the issue of cohesion of the region of Silesia in the Middle Ages and Early modern period were printed in earlier issues of „Sobótka”. Their English versions are being prepared for printing.

Findings within this research indicate diminishing awareness of belonging to a regional community within the population of Silesia. Population inhabiting various parts of fragmented Silesia divided further into a sense of belonging to the country they were a part of, specifically belonging to a national community. Nonetheless, the administrative and political realities within these states, as well as economic and political crises perpetuated for the population of Oder’s shore a state between complete integration within the national community and regional distinctiveness. Although weakened by competition with national ideology and divided into categories with either national focus or regional, with the distinctiveness of the region seen as most important, regionalism remained.

*Translated by Maciej Zińczuk*

LUCYNA HARC, PRZEMYSŁAW WISZEWSKI, ROŚCISŁAW ŻERELIK

**ZWISCHEN NATIONALER UND REGIONALER IDENTITÄT.  
DAS GETEILTE SCHLESIEN (1918-1945)**

Im vorliegenden Heft der „Sobótka“ werden Beiträge zusammengefaßt, in denen die Forschungsergebnisse zur Kohäsion der Region Schlesien in den Jahren 1918-1945 präsentiert werden. Sie wurden im Rahmen des internationalen Forschungsprojekts *Cuius regio. An analysis of the cohesive and disruptive forces destining the attachment of groups of persons to and the cohesion within regions as a historical phenomenon* erarbeitet. Die Beiträge mit den Analysen des Gruppenzusammenhalts in Schlesien während des Mittelalters und der Frühen Neuzeit sind bereits in früheren Heften der „Sobótka“ erschienen. Englischsprachige Fassungen dieser Beiträge werden zur Zeit vorbereitet.

Die oben genannten Forschungen ergaben, daß das Zugehörigkeitsgefühl innerhalb einer einzigen, schlesischen Regionalgemeinschaft allmählich an Bedeutung verlor. Die Gemeinschaft, die die einzelnen Teile Schlesiens bevölkerte, läßt sich immer deutlicher nach der Zugehörigkeit zu einem bestimmten Staat, vor allem aber nach der Zugehörigkeit zu einer bestimmten Nation unterscheiden. Die Verwaltung und das politische Leben innerhalb der einzelnen Staaten sowie wirtschaftliche und politische Krisen festigten wiederum das Verharren der Bewohner des Oderlandes zwischen der vollständigen Integration innerhalb einer Nation und der regionalen Besonderheit. Somit blieb der Regionalismus erhalten, obwohl er stark von der mit ihr konkurrierenden nationalen Ideologie geschwächt und selbst in nationale Strömungen unterteilt war. Daneben akzentuierte der Regionalismus stark die Besonderheit der Region.

*Übersetzt von Waldemar Könighaus*



TOMASZ KRUSZEWSKI

(Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego)

## ŚLĄSKIE WŁADZE ADMINISTRACYJNE WOBEC PRZEKSZTAŁCENÍ TERYTORIALNYCH ŚLĄSKA (1918–1945)

### 1. Wprowadzenie, uwarunkowania polityczne i prawne rozpadu jednolitej prowincji śląskiej

Na rozpad idei jedności Śląska decydująco wpłynęła druga połowa XIX stulecia, w której zrodziły się idee nacjonalizmu, a co za tym idzie – idea państw narodowych. Realizacja tej idei w przypadku Śląska, zamieszanego przez trzy narody, z których dwa właśnie budowały własne państwa, mogła oznaczać jedynie rozpad jednolitej struktury administracyjnej w ramach II Rzeszy Niemieckiej. Realizację tych idei przyniosła I wojna światowa, która wyniosła do życia Rzeczpospolitą Polską i Republikę Czechosłowacką, a jednocześnie pogrzebała II Rzeszę Niemiecką. Rodząca się Republika Weimarska nie miała dostatecznych sił do utrzymania jedności prowincji śląskiej.

Utrzymanie jedności Śląska nie było możliwe w dotychczasowych warunkach historycznych już w XVIII w., gdy skutkiem trzech wojen śląskich przeszedł on pod pruskie panowanie. Cesarzom rzymskim z dynastii Habsburgów udało się utrzymać tylko Śląsk Cieszyński i Opawski, a na pozostałym obszarze Śląska rozpoczęła się władza pruskiej dynastii Hohenzollernów. Na Śląsku zamieszkiwała w dalszym ciągu ludność pochodzenia słowiańskiego, jednak dopiero budziła się jej świadomość narodowa, jednocześnie od czasów fryderycjańskich, a ostatecznie po Wiośnie Ludów nasiliły się także tendencje asymilacji. Widać to w postępującym zaniku stosowania mowy polskiej zwłaszcza na Dolnym Śląsku. Gdy nadeszło odrodzenie narodowe, mogło ono w istotniejszy sposób dotyczyć już tylko Górnego Śląska, który leżał bliżej pozostałych zaborów: rosyjskiego i austriackiego. Zasięg mowy polskiej jako autochtonicznej był w rejencji wrocławskiej dość ograniczony. Istnienie ludności polskiej dostrzegano jednak podczas obrad konferencji w Wersalu, gdzie arbitralnie zdecydowano, że pograniczne tereny Dolnego Śląska, na których nie zakończył się proces germanizacji, zostały przyznane odrodzonej Polsce. Chodziło tu o pojedyncze gminy dołączone do powiatów kępińskiego i ostrowskiego, natomiast powiat namy-

słowski wziął udział w górnośląskim plebiscycie z 1921 r. Mocarstwa obradujące na konferencji pokojowej zdecydowały także o przyłączeniu do Czechosłowacji południowego krańca powiatu raciborskiego (tzw. Kraik Hulczyński). Tak więc po wejściu w życie traktatu wersalskiego całkowicie rozpadła się jednolita prowincja śląska, a skutki tego wydarzenia trwają po dzień dzisiejszy.

Po klęsce w I wojnie światowej nastąpiło zderzenie dwóch nacjonalizmów: niemieckiego i polskiego, co doprowadziło do wzajemnych walk i ostatecznych decyzji Ligi Narodów w traktacie wersalskim, które w swych skutkach doprowadziły do podziału Śląska na część niemiecką i polską. Niemcy początkowo konsekwentnie bronili idei zatrzymania całego Śląska pruskiego w swoim ręku, żonglując różnego rodzaju argumentami, a zwłaszcza problemem reparacji wojennych, których rzekomo nie mogliby spłacać bez przemysłu górnośląskiego<sup>1</sup>. Okazją do ustalenia nowej granicy miał zostać plebiscyt zapowiedziany art. 88 traktatu wersalskiego<sup>2</sup>. Propagandowe działania strony polskiej zapowiadające statutem organicznym z 15 VII 1920 r. nadanie polskiej części Śląska autonomii zmusiły stronę niemiecką do ideologicznego przeciwdziałania, a oznaczać to mogło tylko zapowiedź własnej ustawy o autonomii Górnego Śląska, co z kolei prowadziło do likwidacji jednolitej prowincji śląskiej i utworzenia dwóch nowych jednostek<sup>3</sup>. Klęska niemiecka w I wojnie światowej nasiliła czynniki dezintegracyjne na Górnym Śląsku, które ściśle związane były z problemami mniejszości narodowych: polskiej i czeskiej, ale sytuacja w Europie tej epoki pobudzała do działania także wiele innych mniejszości narodowych<sup>4</sup>.

Problematyką Śląska zajmowały się już w początkach Republiki Weimarskiej organy tymczasowe, które przejmowały władzę w okresie rewolucji listopadowej. Mamy tu na myśli zwłaszcza Centralną Radę dla Prowincji Śląskiej, która była aktywna w latach 1918–1919. Musiała się zmierzyć z kwestią utrzymania władzy na Dolnym Śląsku, ale próbowała ją zdobyć także na Górnym<sup>5</sup>. W tym czasie widać było

<sup>1</sup> Zob. Adam Galos, *Literatura historyczna o dziejach Górnego Śląska w latach 1918–1922 (próba ogólnego przeglądu)*, [w:] *Podział Śląska w 1922 roku. Okoliczności i następstwa*, red. Andrzej Brożek, Teresa Kulak, Wrocław 1996, s. 7–8, który odwołuje się do pracy: Maxim Mourin, *Histoire des nations européennes*, t. I, Paris 1962, s. 54–55. Podobne argumenty padały już w ówczesnej literaturze publicystycznej, zob. Galos, *Literatura*, s. 15–16. Wymieniono tu wiele prac autorów anglosaskich, francuskich i włoskich, którzy ulegali niemieckiej presji gospodarczej.

<sup>2</sup> Dz.U. z 1920 r., nr 35 poz. 200. Galos, *Literatura*, s. 16–17, przywołuje ogromną liczbę powojennych publikacji dotyczących okresu konferencji wersalskiej, które pozwalają prześledzić, jak z powodu układów politycznych zanikała koncepcja jedności Śląska, gdy okazało się, że skutkiem wojny będzie przyznanie jakiejś części Śląska Polsce. Siłą rzeczy rodziła się dodatkowa idea podziału także Śląska niemieckiego, dla minimalizowania zagrożenia utraty Górnego Śląska na rzecz Polski.

<sup>3</sup> Ustawa Konstytucyjna z dnia 15 VII 1920 r. zawierająca Statut Organiczny dla Województwa Śląskiego, Dz.U. R.P., nr 73 poz. 497. Literatura na temat autonomii województwa śląskiego w II RP jest ogromna, zob. Józef Ciągwa, *Autonomia Śląska (1922–1939)*, [w:] *Podział Śląska*, s. 157–158.

<sup>4</sup> Manfred Alexander, *Ursachen der Integrations- und Desintegrationsprozesse nationaler Minderheiten in Grenzgebieten Europa*, [w:] *Podział Śląska*, s. 75–76.

<sup>5</sup> Edmund Klein, *Rada ludowa we Wrocławiu. Centralna Rada dla Prowincji Śląskiej*, Warszawa–Opole 1976, s. 201–202.



przekonanie o konieczności utrzymania jedności prowincji, żadna ze znaczących sił politycznych nie rezygnowała z programu utrzymania jedności Śląska<sup>6</sup>. Działania te skupiały się na utworzonej 6 XII 1918 r. centrali propagandowej, która miała skupiać się na zwalczaniu wpływów polskich na Górnym Śląsku<sup>7</sup>. Kolejną okazją do zwiększenia aktywizacji wszystkich ugrupowań kształtującej się Republiki Weimarskiej były wybory do konstytuanty<sup>8</sup>. Nie udało się jednak zjednać wszystkich ugrupowań niemieckich do walki z wizją przyłączenia części Górnego Śląska do Polski<sup>9</sup>. Za utrzymaniem jedności organizacji kościelnej po stronie niemieckiej opowiadał się silny na Śląsku Kościół katolicki<sup>10</sup>. Rozdarty był Kościół luterański, o wszystkim decydowała narodowa przynależność pastorów<sup>11</sup>. Do działań antypolskich włączono również ugrupowania żydowskie, które – podobnie jak niemieckie – opowiadały się za przynależnością Śląska do Rzeszy Niemieckiej<sup>12</sup>.

Ratunkiem dla powstrzymania dążeń głoszonych przez część grup społecznych na Górnym Śląsku do przyłączenia go do Polski miał być śląski ruch autonomiczny, który miał jednak słabo zdefiniowany program polityczny. Wśród idei głoszonych przez niego było enigmatyczne hasło autonomii dla używania języka polskiego<sup>13</sup>. Pojawienie się tego hasła ma tu jednak fundamentalne znaczenie, bo oznaczało ono milczącą zgodę na porzucenie idei jedności Śląska. Strona niemiecka zrozumiała realność zagrożenia utraty Górnego Śląska na rzecz Polski i w celu jego zminimalizowania musiała porzucić najkorzystniejszą dla siebie ideę jedności prowincji śląskiej. Władze do ratowania panowania niemieckiego włączyły nawet zniechęcony przez siebie kler katolicki, co otwierało dla polityków górnośląskich tego wyznania dostęp do stanowisk administracji państwowej, dotychczas od „kulturkampfu” niedostępnych<sup>14</sup>. Oprócz walki z polskim ruchem narodowym doszedł jeszcze konflikt z ruchem czeskim, który zmierzał do oderwania od Niemiec południa Górnego Śląska<sup>15</sup>.

Początkowy okres Republiki Weimarskiej był szczególnie istotny dla rozwoju idei separatystycznych. Z jednej strony naznaczony był niechęcią do zmian postępujących w Berlinie, gdzie trwała rewolucja i idea oderwania się od „czerwonych Niemiec” spotykała się z pozytywnym przyjęciem przez kręgi finansowo-gospodarcze na Śląsku. Z drugiej zaś w wielu niemieckich landach rozszerzał się ruch separatystyczny,

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 202.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 203.

<sup>8</sup> *Ibidem*; zob. też *idem*, *Wybory do Konstytuanty niemieckiej w styczniu 1919 roku na Górnym Śląsku*, Opole 1969 (Studia Śląskie, Seria Nowa, 14).

<sup>9</sup> *Idem*, *Rada ludowa*, s. 210.

<sup>10</sup> Jan K o p i e c, Jerzy M y s z o r, *Główne problemy działalności Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku w latach 1918–1925*, [w:] *Podział Śląska*, s. 107–108.

<sup>11</sup> Rudolf P a s t u c h a, *Kościół ewangelicko-augsburski (luterański) wobec powstań oraz plebiscytu na Górnym Śląsku 1919–1921*, *ibidem*, s. 125–126.

<sup>12</sup> K l e i n, *Rada Ludowa*, s. 216–227.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 218.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 221–222; Günther D o o s e, *Die separatistische Bewegung in Oberschlesien nach dem Ersten Weltkrieg (1918–1922)*, Wiesbaden 1987, s. 8–9.

<sup>15</sup> K l e i n, *Rada Ludowa*, s. 223.

silny w pewnym stopniu do dziś w Saksonii i Bawarii. Śląskie czynniki separatystyczne zaproponowały tamtejszym landom w listopadzie 1918 r. utworzenie takiego południowego nowego państwa, by odciąć się od „czerwonych Prus”<sup>16</sup>. Były też utopijne plany utworzenia nowego państwa śląskiego z własnymi władzami, armią i policją, które byłyby zdolne do podjęcia walki z Polakami i Czechami<sup>17</sup>. Niektórym wydawało się, że Berlin powinien się zgodzić na secesję, bo łatwiej byłoby się bronić przed utratą Górnego Śląska na rzecz Polski i Czechosłowacji<sup>18</sup>. Dość naiwny wydaje się głoszony wtedy pogląd, że Polacy i Czesi zadowolą się wprowadzoną dla nich autonomią kulturalną, językową i religijną, o co szczególnie zabiegała partia Centrum<sup>19</sup>. Ten ostatni pomysł śląskie władze samorządowe skutecznie sprzedały w końcu grudnia 1918 r. władzom w Berlinie, pod chytrym hasłem, że zrezygnują z separatyzmu, jeśli rząd Rzeszy uzna autonomię Śląska, co zresztą później w warstwie werbalnej realizowano<sup>20</sup>. Trzeba też pamiętać, że zwłaszcza na Górnym Śląsku silny był żywioł komunistyczny, który co prawda nie wyrobił sobie jednolitego poglądu na temat przyszłości Śląska, ale w niektórych nurtach, najbardziej podległych internacjonalizmowi, dopuszczał myśl o samostanowieniu ludności, co oznaczało zgodę na utratę części terytorium Śląska na rzecz krajów ościennych<sup>21</sup>.

Chaotyczna polityka zakończyła się, gdy 7 V 1919 r. w Wersalu ukazał się pierwotny projekt traktatu pokojowego, który przewidywał oddanie większego obszaru Górnego Śląska Polsce, co spowodowało koncentrację sił politycznych w Berlinie i ruch separatystyczny zaczął zamierać na rzecz czynników głoszących tylko hasła autonomiczne<sup>22</sup>. W tym kierunku ewoluowały działania partii Centrum kierowanej przez Carla Ulitzkę<sup>23</sup>.

## 2. Charakterystyka poglądów władz administracyjnych w prowincjach dolno- i górnośląskiej na podział Śląska po I wojnie światowej

Celem niniejszych rozważań jest przedstawienie poglądów administracji rządowej i samorządowej w prowincji śląskiej na jedność Śląska i jej upadek<sup>24</sup>. Nie

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 248–249; Doose, *Die separatistische Bewegung*, s. 10, a zwłaszcza od s. 36.

<sup>17</sup> Klein, *Rada Ludowa*, s. 251. Szerzej na ten temat pisze Doose, *Die separatistische Bewegung*, s. 90–91.

<sup>18</sup> Sprzeczności poglądów wobec Górnego Śląska między rządami Rzeszy i Prus omawia Doose, *Die separatistische Bewegung*, s. 64–72.

<sup>19</sup> Klein, *Rada Ludowa*, s. 252; Guido Hitze, *Carl Ulitzka (1873–1953) oder Oberschlesien zwischen den Weltkriegen/Carl Ulitzka (1873–1953) albo Górny Śląsk pomiędzy dwoma Wojnami Światowymi*, Düsseldorf 2002, s. 184–185.

<sup>20</sup> Klein, *Rada Ludowa*, s. 253; Hitze, *Carl Ulitzka*, s. 172–173.

<sup>21</sup> Klein, *Rada Ludowa*, rozdz. X od s. 259.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 256–258. Ciekawe rozważania na temat ustaleń wersalskich dla Górnego Śląska na tle porównawczym innych podobnych decyzji konferencji pokojowej przedstawia Andrzej Brożek, *Sposoby regulowania zmian granicznych w Europie po I wojnie światowej*, [w:] *Podział Śląska*, s. 63–64.

<sup>23</sup> Najbardziej szczegółowo kwestię górnośląską w Wersalu omawia Hitze, *Carl Ulitzka*, s. 203–204. Udział Ulitzki w posiedzeniach zob. s. 227–228.

<sup>24</sup> Ogólny obraz tych wydarzeń kreślą: Marek Czaplinski, Elżbieta Kaszuba, Gabriela Wąs, Rościśław Żerelik, *Historia Śląska*, Wrocław 2002, s. 352–353.

będziemy się natomiast bezpośrednio odwoływać do poglądów partii politycznych. Zagadnienie to jest dobrze opracowane w literaturze zarówno odnośnie do partii prawicowych, centrowych, jak i lewicowych<sup>25</sup>. Niezbadane w większym stopniu jest natomiast stanowisko tych partii wyrażone poprzez ich przedstawicieli w organach administracyjnych oraz samorządowych na Śląsku, które w dalszej części opracowania będziemy przedstawiać, odwołując się do sprawozdań stenograficznych sejmów prowincjonalnych obu śląskich prowincji.

Podział Śląska po I wojnie światowej nie został przesądzony w Wersalu, ale stał się on logiczną konsekwencją plebiscytu zapowiedzianego art. 88 traktatu wersalskiego. Zorganizowany 20 III 1921 r. doprowadził, po III powstaniu śląskim, do ostatecznego podziału utworzonej w październiku 1919 r. prowincji górnośląskiej między Polskę i Niemcy<sup>26</sup>. Ustawą z 14 X 1919 r. przestała istnieć prowincja śląska, w jej miejsce powstały dwie nowe<sup>27</sup>. Rejencje legnicka i wrocławska utworzyły prowincję dolnośląską ze stolicą we Wrocławiu, a obszar rejencji opolskiej przekształcono w prowincję górnośląską ze stolicą w Opolu (siedzibą władz samorządowych był Racibórz)<sup>28</sup>. Ustawa została podjęta przez pruskie Zgromadzenie Krajowe (*Landesversammlung*) i otwierała trwający kilka lat proces dzielenia prowincji śląskiej, a w zasadzie dwa procesy: z jednej strony bowiem było to dzielenie Śląska między Polskę i Niemcy, z drugiej zaś wewnątrzniemieckie tworzenie prowincji dolno- i górnośląskiej<sup>29</sup>.

Strona niemiecka długo nie dostrzegała zalet propagandowych polskiej ustawy (Statut Organiczny dla Województwa Śląskiego z 15 VII 1920 r.) i dopiero po trzech powstaniach i plebiscycie landtag w Berlinie także podjął ustawę o autonomii dla Górnego Śląska<sup>30</sup>. W odróżnieniu od ustawy polskiej niemiecka okazała się tylko chwytem politycznym. Przewidywała ona specjalną ochronę praw mniejszości narodowych<sup>31</sup>. Niemiecka ustawa została przyjęta przez Reichstag 25 XII 1920 r., zawieszala ona objęcie Górnego Śląska przepisami niemieckimi i pruskimi do upły-

<sup>25</sup> Galos, *Literatura*, s. 22–23, zajmuje się przypomnieniem najważniejszej literatury przedmiotu odnośnie do stanowisk Deutschnationale Volkspartei, Deutsche Volkspartei, Centrum i partii lewicowych.

<sup>26</sup> O plebiscycie i starciu obu narodów pisze Hitze, *Carl Ulitzka*, s. 346–347.

<sup>27</sup> Preussische Gesetzsammlung (dalej: PGS), Jg. 1919, s. 169, *Gesetz, betreffend Errichtung einer Provinz Oberschlesien*.

<sup>28</sup> Na temat podziału prowincji śląskiej istnieje obszerna literatura, por. m.in. Gerhard Webersinn, *Die Provinz Oberschlesien. Ihre Entstehung und der Aufbau der Selbstverwaltung*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelm-Universität zu Breslau”, 14, 1969, s. 275–276. Z okazji 70-lecia podziału wydano materiały z konferencji poświęconej temu wydarzeniu (wspomniana wyżej praca zbiorowa *Podział Śląska*).

<sup>29</sup> Ostateczne rozgraniczenie terytoriów obu nowych prowincji wprowadzała ustawa z 25 VII 1923 r., PGS, Jg. 1923, s. 354; por. Webersinn, *Die Provinz*, s. 299–300.

<sup>30</sup> PGS, Jg. 1922, s. 205, *Gesetz, betreffend die Regelung der Selbstständigkeitsrechte der Provinz Oberschlesien. Vom 25. Juli 1922*.

<sup>31</sup> O starciu Ulitzki z Korfantym zob. Hitze, *Carl Ulitzka*, s. 256–257. W kolejnym okresie zob. s. 281–282. Tego pierwszego niekiedy zwali „niemieckim Korfantym”, zob. s. 267. O terrorze zob. s. 369–370.

wu dwóch miesięcy po podziale obszaru plebiscytowego przez Radę Ambasadorów Ligi Narodów<sup>32</sup>.

Utrzymanie jednolitej prowincji śląskiej nie było możliwe zwłaszcza z powodu zapowiedzianego na obradach konferencji wersalskiej górnośląskiego plebiscytu. Obawiano się, że bliżej jeszcze wtedy nieznaną część prowincji śląskiej przypadnie Polsce. Z obaw tych, a także by zniechęcić uczestników plebiscytu do głosowania za Polską, zrodził się pomysł podzielenia Śląska na dwie prowincje. Z tego powodu idea jedności Śląska została ze względów pragmatycznych, z obawy przed wynikami plebiscytu, zarzucona. W pierwszej konieczności musiały się z tym pogodzić władze rządowo-administracyjne.

Poglądy rządów Rzeszy i Prus realizował w tym zakresie nadprezydent prowincji. Z racji podziału Śląska na dwie nowe jednostki było ich dwóch. W prowincji dolnośląskiej nadprezydentami byli kolejno: Hermann Zimmer (1920–1928), Hermann Lüdemann (1928–1933) i Helmuth Brückner, zarazem gauleiter okręgu śląskiego NSDAP (1933–1934)<sup>33</sup>. W prowincji górnośląskiej zaś wpierw komisaryczny nadprezydent Joseph Bitta, potem Alfons Proske, ostatnim zaś był znany polityk chadecki Hans Lukaschek (od maja 1929 r.)<sup>34</sup>.

Tematyka tej publikacji siłą rzeczy skupia się na organach samorządowych, bo tylko one były w pełni wewnętrznym czynnikiem integracji i dezintegracji terytorialnej prowincji śląskiej. Najważniejszymi organami, których poglądy na jedność Śląska były najistotniejsze, były sejmy prowincjonalne obu prowincji. Wprowadzenie nowego porządku na Górnym Śląsku zostało jednak aż do czasu plebiscytu zawieszona. Tego typu rozwiązania prawne narzucał traktat wersalski i współbrzmiały z nim zapisy konstytucji weimarskiej (art. 167).

Podstawowe normy funkcjonowania sejmów prowincjonalnych wynikały z nowej konstytucji pruskiej z 30 XI 1920 r. Jej art. 71 przewidywał nadal podział Prus na prowincje, a w kolejnym przepisie zagwarantowano sejmom prawa organów samorządu terytorialnego (z zachowaniem jednak nadzoru państwowego). Artykuł 73

---

<sup>32</sup> Reichsgesetzblatt, I (dalej: RGBl I), Jg. 1920, s. 1987; por. Webersinn, *Die Provinz*, s. 291–292. O propagandzie polskiej i niemieckiej w kwestii autonomii pisze Waldemar Grosch, *Deutsche und polnische Propaganda während der Volksabstimmung in Oberschlesien 1919–1921*, Dortmund 2002, s. 179–182.

<sup>33</sup> Sylwetka Zimmera zob. Klein, *Rada ludowa*, s. 40–41, 69, 73, 167, 343, 385. Por. też Teresa Kulak, *Propaganda antypolska dolnośląskich władz prowincjonalnych w latach 1922–1925*, Wrocław 1981, s. 19–20. Co do Brücknera zob. Karl Höffkes, *Hitlers politische Generale. Die Gauleiter des Dritten Reiches. Ein biographisches Nachschlagewerk*, Tübingen 1986, s. 37–38; Tomasz Kruszewski, *Partia narodowosocjalistyczna na Śląsku w latach 1933–1945. Organizacja i działalność*, Wrocław 1995, s. 64–66; Paul Willy Jakubaschek, *Helmuth Brückner; sein Kampf und Sieg um Schlesien*, Hirschberg 1933, s. 143–147; Helmut Neubach, *Parteien und Politiker in Schlesien*, Dortmund 1988, s. 202–203.

<sup>34</sup> Sylwetki Bitty, Proskego i Lukaschka kreśli Webersinn, *Die Provinz*, s. 286, 302, 325. Szczegółowe dane o tych osobach znajdują się także u Hitzego, *Carl Ulitzka, passim*, np. o powołaniu Lukaschka zob. s. 723–724.

gwarantował prawa mniejszości narodowych<sup>35</sup>. Analizując poglądy ugrupowań politycznych funkcjonujących w okresie Republiki Weimarskiej na Śląsku, trzeba pamiętać o funkcjonowaniu najważniejszego organu przedstawicielskiego, mianowicie sejmów prowincjonalnych obu nowych prowincji. Ustrój sejmów tego okresu nie różnił się zasadniczo od ich poprzednika z lat 1876–1919. Wynikało to z okoliczności, że aż do likwidacji sejmów w 1933 r. był on w dalszym ciągu określony przez ordynację prowincjonalną (PO) z 29 VI 1875 r. Całkowicie natomiast zmieniły się zasady elekcji posłów. Artykuł 74 konstytucji pruskiej zapowiadał wprowadzenie zasady wyborów posłów do sejmów prowincjonalnych<sup>36</sup>. Dotychczasowe przepisy PO z 1875 r. zostały w Republice Weimarskiej uchylone i zastąpione zasadą czteroprzymiotnikowych wyborów.

W 1922 r. partia Centrum pod aktywnym przywództwem C. Ulitzki domagała się ustanowienia odrębnego kraju górnośląskiego w ramach Republiki Weimarskiej. Poglądy te nie spotkały się z poparciem w publicystyce politycznej odległej od poglądów chadeckich, zwłaszcza skupionej wokół DNVP<sup>37</sup>. Narastał także konflikt między partią Centrum a ugrupowaniami mniejszości polskiej. Aktywność C. Ulitzki była szczególnie przy tworzeniu ustawy o poszerzeniu samodzielności prowincji górnośląskiej, której był animatorem. Startł się przede wszystkim z DNVP (słynny cytat z prałata C. Ulitzki: „Wróg stoi na prawo”)<sup>38</sup>.

Po wejściu w życie ustawy przeprowadzono 3 IX 1922 r. referendum, w którym pytano mieszkańców prowincji górnośląskiej, czy chcieliby dalej pozostać w granicach Prus, czy też stanowić oddzielny kraj Rzeszy. Miało to miejsce już po decyzji o podziale obszaru plebiscytowego między Niemcy a Polskę. Zdecydowana większość głosujących (513 126 wobec 50 400 zdania przeciwnego) opowiedziało się za pierwszą możliwością<sup>39</sup>. Oznaczało to przegraną autonomistów i ograniczyło ich działania, choć nie doprowadziło ich do całkowitego zaprzestania działalności<sup>40</sup>.

Przez cały okres istnienia Republiki Weimarskiej władze prowincjonalne na Dolnym Śląsku trwały przy ocenach zdecydowanie negatywnych podziału prowincji śląskiej. Idea jedności Śląska została pogrzebana przez idee nacjonalistyczne. Nacjonalizm niemiecki, konsekwentnie opowiadający się za utrzymaniem całego Śląska w ręku niemieckim, zderzył się z dążącym do odzyskania jak największej części tegoż Śląska nowym polskim nacjonalizmem. Doprowadziło to do dodatkowego podziału prowincji śląskiej na dwie prowincje. Trzeba przy tym pamiętać, że nałożyły się teraz na siebie dwa konflikty – walka wewnątrzniemiecka między obu

<sup>35</sup> PGS, Jg. 1920, s. 543, *Verfassung des Freistaats Preußen. Vom 30. November 1920, Abschnitt VIII. Die Selbstverwaltung*. Zob. też Webersinn, *Die Provinz*, s. 294–295. Art. 73 mówił o tzw. autonomii legislacyjnej, a art. 72 o administracyjnej.

<sup>36</sup> Zob. szerzej Tomasz Kruszewski, *Sejm prowincjonalny na Śląsku (1824–1933)*, Wrocław 2000, s. 389–390.

<sup>37</sup> Hitze, *Carl Ulitzka*, s. 532–533.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 548–559. Cytat ze s. 547.

<sup>39</sup> Webersinn, *Die Provinz*, s. 292; frekwencja wynosiła 74%. Szerokie tło polityczne walki o stworzenie autonomicznego landu opisuje Doose, *Die separatistische Bewegung*, s. 209–210.

<sup>40</sup> Doose, *Die separatistische Bewegung*, s. 244–245.



provincjami, której towarzyszyło także propagandowe atakowanie istnienia polskiej części Górnego Śląska.

Warto zwrócić uwagę, że czynniki polityczne na Dolnym Śląsku w początkowym okresie Republiki Weimarskiej nie były pogodzone z rozpadem jednolitej prowincji. Dla nich dostatecznym wstrząsem była utrata województwa śląskiego i – gdyby to od nich zależało – nigdy nie dopuściłyby do powstania prowincji górnośląskiej<sup>41</sup>. Zupełnie odwrotnie patrzyły na ten proces władze Górnego Śląska, które podkreślały przydatność podziału dla uwolnienia się od dominacji drugiej prowincji. Zwłaszcza w latach 20. trwała walka, głównie w prasie, w której obie prowincje obstawały przy swych stanowiskach. Czynniki dolnośląskie dominowały także w atakowaniu istnienia polskiej części Śląska. Walce wewnątrzniemieckiej towarzyszyło także propagandowe atakowanie istnienia polskiej części Górnego Śląska. Władze prowincjonalne Dolnego Śląska nie skupiały się tu jednak wyłącznie na atakach o charakterze lokalnym, lecz wzorem instytucji centralnych atakowały państwo polskie jako całość. Szczególną rolę na tym polu odgrywał Instytut Europy Wschodniej we Wrocławiu<sup>42</sup>. Trzeba pamiętać, że cały okres Republiki Weimarskiej stanowił propagandową walkę z Polską. Władze prowincjonalne mogły wyręczać się przy tym organizacjami społecznymi i naukowymi. Na Dolnym Śląsku władze prowincjonalne były raczej tylko inspiratorem szerzenia się idei „obszaru Wielkiego Śląska”. Włączano tu nawet archeologów, którzy walcząc z polskimi kolegami, mieli za zadanie uzasadniać rzekomo niemieckie prądzieje ziemi śląskiej<sup>43</sup>.

Pierwsza połowa lat 20. XX w. oznaczała także wewnątrzniemieckie załamanie idei jedności Śląska. Jedynym strażnikiem tej upadłej idei był prowincjonalny sejm dolnośląski, który nie mógł się pogodzić z końcem istnienia jednolitej prowincji śląskiej. Posłów dolnośląskich wspierała także prasa. Natomiast prasa górnośląska wspomagała tamtejszy sejm w walce o całkowity podział majątku samorządowego<sup>44</sup>. Rozpad jedności Śląska miał wobec tego oprócz podstaw politycznych także ekonomiczne. Górnośląski sejm prowincjonalny walczył o podzielenie majątku wspólnego, oskarżając swojego dolnośląskiego odpowiednika o sabotowanie podziału. Ten ostatni często szermował hasłem efektywności ekonomicznej, udowadniając sejmowi górnośląskiemu, że niektóre placówki po podziale nie będą spełniały kryteriów ekonomicznych samodzielnego istnienia<sup>45</sup>.

Władze samorządowe Górnego Śląska wyrażały jednoznacznie proseparatystyczne opinie<sup>46</sup>. Opowiadały się za podziałem jako podstawą do samorządności nowej prowincji. Praktyka ustrojowa tej prowincji wiązała się jednoznacznie z poglądami

<sup>41</sup> Szerzej na ten temat K u l a k, *Propaganda*, s. 24–25.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 52–53.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 81–82.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 27–28.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 29–30.

<sup>46</sup> Ogólna charakterystyka prowincji zob. *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. Joachim B a h l k e, Dan G a w r e c k i, Ryszard K a c z m a r e k, Gliwice 2011, s. 228–229.



partii Centrum, a w szczególności jej przywódcy C. Ulitzki, który starał się łączyć chrześcijaństwo z polityką – jak mawiał<sup>47</sup>. Jednym z jego haseł politycznych była kwestia narodowa, która zawsze była przyobleczona pierwiastkiem religijnym („narod to ustanowiona przez Boga wspólnota”)<sup>48</sup>.

Symbolicznym wydarzeniem, które wpisywało się w upadek idei jedności Śląska, było debatowanie nad własnym oznaczeniem prowincji górnośląskiej. Na III sesji I sejmiku górnośląskiego w 1924 r. stanęła kwestia stempla, flagi i barw prowincji górnośląskiej (na Dolnym Śląsku nie była ona podnoszona, bo tam przyjęto te oznaczenia po prowincji śląskiej). Debata w tej sprawie ciągnęła się jeszcze przez dwa lata (rozważano wtedy kilka projektów kolorystycznych)<sup>49</sup>.

Tak więc okres Republiki Weimarskiej charakteryzował się w odniesieniu do niemieckiej części Śląska konfliktem obu prowincji<sup>50</sup>. Nakładało się na to wiele czynników, z których polityczny i religijny miały charakter dominujący. Główną siłą polityczną w okresie Republiki Weimarskiej w prowincji dolnośląskiej stanowiła SPD, która nie pozostawała w dobrych stosunkach z rządzącą na Górnym Śląsku chadecją wyrosłą z partii Centrum. Dodatkowo autonomistów górnośląskich wspierało ich katolickie wyznanie religijne, które nie było dominującą religią na protestanckim Dolnym Śląsku.

### 3. Autonomia województwa śląskiego w II Rzeczypospolitej Polskiej

Powstanie polskiego ruchu narodowego na Śląsku w końcu XIX w. przyniosło po I wojnie światowej pogrzebanie jedności terytorialnej Śląska, o skutkach trwających do dnia dzisiejszego<sup>51</sup>. Odrodzone państwo polskie mogło skutecznie włączyć się do walki o przyłączenie Górnego Śląska do Polski, co siłą rzeczy podzieliło jednolitą prowincję. Wydarzenia po zakończeniu działań zbrojnych I wojny światowej otworzyły drogę do rozdarcia prowincji na trzy kraje. Było to możliwe z racji zamieszkiwania w prowincji śląskiej osób identyfikujących się jako Niemcy, Polacy i Czesi<sup>52</sup>.

<sup>47</sup> Obszernie pisze o tym Hitzel, *Carl Ulitzka*, s. 560–561.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 805–806.

<sup>49</sup> *Verhandlungen des Oberschlesischen Provinziallandtages 1922. 1. Tagung vom 18. bis 21. Dezember; 2. Tagung vom 12. bis 13. April 1923; 3. Tagung vom 12. bis 13. Mai 1924; 4. Tagung vom 5 bis 9. Mai und am 21. August 1925* (dalej: I OSL), Drucksache Nr 32 z 12 V 1924 r. (*Vorlage des Provinzialausschusses betreffend die Dienstsiegel, Stempel, das Wappen und die Landeswappen der Provinz Oberschlesien Breslau, den 12. Mai 1924*) i uchwała Nr 40 z 23 V 1924 r. 2. *Oberschlesischer Provinziallandtag (1. Tagung)* (dalej: II/I OSL), Drucksache Nr. 5, *Vorlage des Provinzialausschusses betreffend das Wappen der Provinz. Vom 21. Dezember 1925*. Stoczono na ten temat ostrą debatę, zob. *ibidem*, *Stenographischer Bericht*, s. 86–87.

<sup>50</sup> Ogólny obraz zob. Czaplinski, Kaszuba, Wąs, Żerelik, *Historia*, s. 365–373 (prowincja górnośląska), s. 373–382.

<sup>51</sup> Skupiono się na analizie poglądów organów władz państwowych i samorządowych, co do skutków gospodarczych zob. Krystian Heffner, Wiesław Lesiuk, *Ekonomiczne i społeczne skutki podziału Górnego Śląska w 1922 roku*, [w:] *Podział Śląska*, s. 135–136.

<sup>52</sup> Szerzej na ten temat zob. Edmund Klein, *O polską władzę na Górnym Śląsku 1918–1922*, Opole 1981 (Studia Śląskie, Seria Nowa, 38), s. 13–14.

Ostateczny podział Górnego Śląska zatwierdziła Rada Ambasadorów 20 X 1921 r. Po podziale Śląska, będącym skutkiem plebiscytu i powstań śląskich, powstało województwo śląskie, które polskie władze wyposażyły w autonomię wewnątrzpaństwową, jakkolwiek opisaną także prawem międzynarodowym<sup>53</sup>. Podstawowe regulacje zostały zawarte w Ustawie Konstytucyjnej z 15 VIII 1920 r. zawierającej Statut Organiczny Województwa Śląskiego. Statut Organiczny przewidywał nadanie polskiej części Śląska instytucji autonomicznych, z których najważniejszy był Sejm Śląski (art. 4 i 5). Sejm ten mógł uchwalać ustawy, które miały dość szeroki zakres merytoryczny, obejmujący 17 sfer (m.in. ustawodawstwo w zakresie stosowania języka polskiego i niemieckiego, a także o ustroju administracyjnym)<sup>54</sup>. Była też kolejna grupa spraw, które należały już do władz państwowych w Warszawie, ale wprowadzenie tych przepisów wymagało uzyskania zgody Sejmu Śląskiego (art. 5). Zaliczano tu istotne dla województwa ustawodawstwo gospodarcze<sup>55</sup>.

Z punktu widzenia interesów państwa polskiego starano się zwłaszcza do przewrotu majowego przestrzegać przepisów autonomicznych, a doktryna państwowa na Śląsku miała charakter wyraźnie antyniemiecki, podkreślając polskość województwa. Odróżniać tu trzeba publicystykę od polityki władz państwowych, które nie angażowały się w działania mające charakter rewizjonistyczny i zmierzające do poszerzenia obszaru polskiej części Śląska<sup>56</sup>. Polscy publicyści natomiast często pisali o polskości całej części Górnego Śląska, a ich działalność nasiliła się zwłaszcza po 1933 r., gdy narodowi socjaliści prowadzili na niemieckim Śląsku politykę germanizacyjną (akcja zmiany nazwisk czy nazw miejscowości)<sup>57</sup>.

Sytuacja polityczna w województwie śląskim w momencie jego powstania przypominała z pewnych względów sytuację w prowincji górnośląskiej<sup>58</sup>. Także tutaj dominowało katolickie wyznanie ludności i siłą rzeczy to chadecy odgrywali ważną rolę polityczną. Oni mieli właśnie istotny wpływ na kształt Statutu Organicznego, co nie może dziwić, jeśli wziąć pod uwagę chociażby znaczenie polityczne na Śląsku przywódcy chadecji Wojciecha Korfantego<sup>59</sup>. Tak jak niemieccy koledzy z partii

<sup>53</sup> Ciągwa, *Autonomia Śląska*, [w:] *Podział Śląska*, s. 157–158.

<sup>54</sup> O ustawodawstwie w zakresie spraw kościelnych zob. Bolesław Reiner, *Wyznania i związki religijne w województwie śląskim 1922–1939*, Opole 1977, s. 111–112.

<sup>55</sup> Por. Ciągwa, *Autonomia Śląska*, s. 159–160. Charakterystyka ustawodawstwa śląskiego zob. s. 162–163.

<sup>56</sup> Ogólny obraz zob. Czaplinski, Kaszuba, Wąs, Żerelik, *Historia*, s. 394–395.

<sup>57</sup> Por. Tomasz Kruszewski, *Udział instancji NSDAP na Śląsku w akcji zmiany nazwisk*, Wrocław 1995 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 1715, Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi (dalej: SnFiZH) XVIII), s. 221–234. Zob. też Karol Fiedor, *Bund Deutscher Osten w systemie antypolskiej propagandy*, Warszawa–Wrocław 1977.

<sup>58</sup> O aktywnej roli prałata Ulitzki zob. Hitze, *Carl Ulitzka*, wobec autonomii województwa śląskiego zob. s. 932–933, jego polityka po przewrocie majowym wobec wojewody Grażyńskiego zob. s. 959–960. Dochodziło do ostrych starć z wojewodą z racji jego antyniemieckiej polityki, zob. s. 983–984. Cały czas ścierał się z Korfantym („polski hakatyizm”), zob. s. 969–970.

<sup>59</sup> Andrzej Drogóń, *Śląscy chadecy a projekt Statutu Organicznego Województwa Śląskiego*, Katowice 1986 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, Studia Iuridica Silesiana 11), s. 152–166.

Centrum, walczyli oni, by autonomiczne regulacje odnośnie do Górnego Śląska były jak najszersze. Tworząc projekt Statutu, odwoływali się także do rozwiązań z zaboru austriackiego, a pretekstem było włączenie do województwa tzw. Śląska Austriackiego. Ich pierwotne poglądy zostały zresztą w Statucie złagodzone, gdyż część chadeków widziała województwo śląskie jako państwo w państwie, a nawet jako unię dwóch państw: polskiego i śląskiego. Byli oni w tym miejscu dziedzicami opisanych wyżej poglądów autonomicznych z czasów I wojny światowej. Znaczenie chadecji w tworzeniu projektu Statutu Organicznego było szczególne. Do twórców tego aktu normatywnego zaliczali się czołowi działacze chadecy<sup>60</sup>.

Nie osiągnąwszy sukcesów na szerszym polu międzynarodowym, skupili się autonomiści śląscy na kompetencjach ustawodawczych Sejmu Śląskiego. Starali się, by były one maksymalnie szerokie, choć i tu doznali pewnych porażek, gdy porówna się ich postulaty z ostatecznymi efektami<sup>61</sup>. Nie udało im się osłabić zasadniczych wpływów konstytucji i ustawodawstwa polskiego na województwo. Zakres ustawodawstwa śląskiego był istotny, ale merytorycznie ograniczony do województwa. Widać to w obszarze kompetencji (zob. art. 4–8, 14, 16, 39 i 44), gdzie na czoło wysuwała się kwestia używania języka polskiego i niemieckiego, ale nie można z tego wyciągać wniosków o urzędowym charakterze tego ostatniego. Bardziej wynikało to z przestrzegania prawa międzynarodowego, gdyż gwarancje ochrony mniejszości narodowych zawierała konwencja genewska z 15 V 1922 r.<sup>62</sup>

Zmiany w zakresie gwarancji ustawowych autonomii przyniosła dopiero konstytucja kwietniowa z 1935 r., która podważyła autonomiczne gwarancje poprzez uchylene art. 44 Statutu. Wywołało to dalsze gorące spory między Katowicami i Warszawą<sup>63</sup>.

Istnienie autonomii śląskiej było – jak już wspomniano – istotą koncepcji politycznych ugrupowań chadecckich, które należały do najważniejszych w województwie śląskim. To one odgrywały w funkcjonowaniu autonomii rolę dominującą<sup>64</sup>.

<sup>60</sup> *Idem*, *Autonomia województwa śląskiego w pracach Klubu Chrześcijańskiej Demokracji w I Sejmie Śląskim*, Katowice 2003, s. 48–49.

<sup>61</sup> Józef Ciągwa, *Funkcja ustawodawcza Sejmu Śląskiego w latach 1922–1939*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 54, 2002, 2, s. 67–88.

<sup>62</sup> *Ustawa z dnia 24 maja 1922 r. w przedmiocie ratyfikacji konwencji niemiecko-polskiej, dotyczącej Górnego Śląska, podpisanej w Genewie dnia 15 maja 1922 r.*, Dz.U. z 1922 r., nr 44 poz. 370.

<sup>63</sup> Ciągwa, *Funkcja ustawodawcza*, s. 76–77.

<sup>64</sup> Zob. Andrzej Drogoń, *Chadecja na śląskim pograniczu. Kilka uwag o roli nurtu chrześcijańsko-demokratycznego w autonomicznym systemie ustrojowym województwa śląskiego*, [w:] *Wielokulturowość polskiego pogranicza. Ludzie – idee – prawo*, red. Adam Lityński, Piotr Fiedorczyk, Materiały ze Zjazdu Katedr Historycznoprawnych, Augustów 15–18 września 2002 roku, Białystok 2003, s. 575–587; *idem*, *Ustrój autonomiczny województwa śląskiego jako przedmiot badań współczesnego historyka prawa – pasje naukowe Józefa Ciągwy*, [w:] *Państwo, Prawo, Społeczeństwo w dziejach Europy Środkowej. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Józefowi Ciągwie w siedemdziesięciolecie urodzin*, Katowice–Kraków 2009, s. 151–174.

Kwestie te trzeba widzieć paralelnie do prowincji górnośląskiej, gdyż w obu w początkowym okresie dwudziestolecia międzywojennego rządziły ugrupowania katolickie. Można właściwie założyć, że chadecy w obu jednostkach administracyjnych Śląska doprowadzili w ogóle do ich powstania, a następnie ich bronili. Oznacza to, że właśnie katolicki charakter całego Górnego Śląska był głównym czynnikiem rozpadu jednolitej prowincji w warstwie podłoża społeczno-religijnego. Siły te skutecznie broniły prowincji górnośląskiej przed zakusami z Dolnego Śląska i berlińskiego rządu, a w przypadku województwa śląskiego – władz warszawskich<sup>65</sup>.

Siły chadeckie, zwłaszcza do przewrotu majowego, zachowały istotny wpływ na funkcjonowanie władz administracyjnych na Śląsku. Wynikało to już z dużego znaczenia tych sił politycznych dla władz III powstania śląskiego<sup>66</sup>. Sytuacja ta trwała do połowy lat 20., kiedy to pod wpływem wydarzeń z 1926 r. doszło do rozłamu w chadecji, w wyniku którego wyłoniła się część opowiadająca się za współpracą z nowym wojewodą śląskim Michałem Grażyńskim<sup>67</sup>. Po 1922 r. wpływ ten uległ dalszemu zintensyfikowaniu, a dotyczył nie tylko władz wykonawczych (obsada urzędu wojewody przez polityków chadeckich), ale także organów przedstawicielskich (Śląska Rada Wojewódzka). Trzeba jednak pamiętać o silnym charakterze ugrupowań peowiackich, które związane były z prominentnym piłsudczykiem i późniejszym wojewodą śląskim M. Grażyńskim<sup>68</sup>.

#### **4. Stanowisko władz czechosłowackich wobec obszaru dawnej prowincji śląskiej i Śląska Austriackiego**

Na terenie prowincji śląskiej zamieszkanym w największym stopniu przez Czechów obszarem była południowa część powiatu raciborskiego (tzw. Kraik Hulczyński). Jednak w świadomości narodowej Czechów starania o odzyskanie tych fragmentów Śląska, które miały etniczne powiązania z krainami monarchii habsburskiej zamieszkanymi przez ludność czeską, na większą skalę pojawiły się dopiero podczas I wojny światowej wraz z odrodzeniem państwowości czechosłowackiej<sup>69</sup>. W momencie uzyskania niepodległości młode państwo wysunęło żądania terytorialne wobec Śląska niejako skutkiem uniesienia patriotycznego. Do głosu doszli także uczeni, którzy proponowali uzyskanie tych terytoriów, na których ich zdaniem

<sup>65</sup> D r o g o ń, *Ustrój autonomiczny województwa śląskiego*, s. 83–84. Znaczenie polityczne chadecji ilustruje liczba katolików w województwie śląskim, która oscyluje wokół 1,2 mln, przy 50–80 tys. protestantów i 8000–18 000 wyznawców religii mojżeszowej, zob. *ibidem*, s. 86. Bardziej szczegółowe dane zob. R e i n e r, *Wyznania*, s. 87–88.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 63–64.

<sup>67</sup> Zob. Andrzej D r o g o ń, *Przed rozłamem. Z dziejów chadecji w województwie śląskim (1919–1928)*, [w:] *Z dziejów prawa*, cz. 3, Katowice 2002 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego 2048), s. 128–140. O sytuacji po przewrocie majowym zob. *id e m*, *Pozycja Klubu Chrześcijańskiej Demokracji w I Sejmie Śląskim (1922–1929)*, [w:] *Z dziejów Prawa*, Katowice 1996 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego 1581), zwłaszcza s. 167–168.

<sup>68</sup> *Id e m*, *Ustrój autonomiczny województwa śląskiego*, s. 67–68.

<sup>69</sup> Jaroslav V a l e n t a, *Górny Śląsk w czeskiej myśli politycznej do 1918 roku*, [w:] *Podział Śląska*, s. 53–54.

mówiono dialektem czeskim<sup>70</sup>. Czechosłowacja wysunęła żądanie terytorialne, które pojawiło się następnie w Wersalu, w którym domagała się przyznania jej okręgu hulczyńskiego, co ostatecznie zostało zaakceptowane w traktacie wersalskim (art. 83). Walka o to terytorium spotykała się z przeciwdziałaniem strony niemieckiej, ale także w okresie powstań śląskich o pozyskaniu całego powiatu raciborskiego marzyła strona polska<sup>71</sup>.

Decyzje wersalskie zostały zróżnicowane i dzięki nim także nacjonalizm czeski i wspierające się na nim władze Czechosłowacji miały swój udział w rozpadzie terytorialnym prowincji śląskiej, choć w porównaniu ze stratami na rzecz Polski zdobycze czeskie były niewielkie. Nacjonalizm niemiecki i tak uznawał je za bolesne<sup>72</sup>. Utrata Kraiku Hulczyńskiego znalazła się od tej chwili na wykazie niedopuszczalnych strat w programach niemieckich nacjonalistów i została zniwelowana w 1938 r.

Najostrzejsze starcie dotyczyło jednak Śląska Cieszyńskiego zamieszkanego przez Polaków i Czechów<sup>73</sup>, którzy prowadzili tam politykę faktów dokonanych. Już 19 X 1918 r. powstała w Cieszynie polska Rada Narodowa Śląska Cieszyńskiego. Nieco później, 30 października, podjęła ona uchwałę o włączeniu tego obszaru do odrodzonej Polski. Czesi prowadzili podobne działania. Utworzyli Zemský Národní výbor pro Slezsko i także pragnęli zagarnięcia jak największej części Księstwa dla siebie. Pierwsi byli Polacy, którzy wywiesili w nocy z 1 na 2 XI 1918 r. polskie flagi w Cieszynie. Zaraz potem 2–5 listopada obie strony wstępnie się porozumiały w sprawie tymczasowej linii granicznej<sup>74</sup>. Dla Czechów ten podział był tymczasowy. Bardziej korzystny był dla strony polskiej, bo pozostawiał w granicach Polski prawie cały Śląsk Cieszyński (z wyłączeniem powiatu frydeckiego). Czesi 23 I 1919 r. wykorzystali walki Polaków o Lwów i zaatakowali Śląsk Cieszyński, zagarniając większość jego obszaru. Ustanowiono kolejną linię demarkacyjną, tym razem korzystną dla Czechów<sup>75</sup>. Już w lutym 1919 r. obie strony przedstawiły swoje programy graniczne, które zawierały sprzeczne żądania terytorialne<sup>76</sup>. Dyplomacje obu krajów toczyły o ten obszar, tzw. Śląska Austriackiego, zażarty bój, w którym politycy ententy widzieli rozstrzygnięcie raczej w drodze plebiscytu. Wstępną decyzję w tej kwestii Rada Ambasadorów Ligi Narodów podjęła 4 VI 1919 r. Traktat wersalski odrzucił natomiast pomysł analogicznego plebiscytu w okręgu hulczyńskim, który zgłaszali Brytyjczycy<sup>77</sup>. Do konfliktu włączyły się mocarstwa ententy i 27 IX 1919 r. ustano-

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 61–62.

<sup>71</sup> Dan Gawrecki, *Československo a Horní Slezsko 1918–1921*, [w:] *Podział Śląska*, s. 85–86.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 90.

<sup>73</sup> *Historia Górnego Śląska*, s. 226–227.

<sup>74</sup> Bogdan Cybulski, *Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego (1918–1920)*, Opole 1980, s. 38–39, 43–48.

<sup>75</sup> Czaplinski, Kaszuba, Wąs, Żerelik, *Historia*, s. 350–351.

<sup>76</sup> Gawrecki, *Československo a Horní Slezsko*, s. 101.

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 90.



wiły plebiscyt w celu jego rozstrzygnięcia<sup>78</sup>. Władzę przejęła Komisja Plebiscytowa, co miało ograniczyć wrogie działania obu stron konfliktu<sup>79</sup>.

Walki zbrojne, a także niekorzystna dla Polski sytuacja międzynarodowa (wojna bolszewicka) doprowadziły do rezygnacji na konferencji w Spa z przeprowadzenia plebiscytu, a osiągnięta przez Czechów linia graniczna pozostawiła wielu Polaków na czeskim Zaolziu<sup>80</sup>. Ostatecznym efektem podziału obszaru spornego była delimitacja granicy między Polską i Czechosłowacją, co nastąpiło, gdy 10 VIII 1920 r. obie strony podpisały stosowne protokoły. Komisja Delimitacyjna zaproponowała przebieg granicy, który utrzymał się do 1938 r.

Tak więc organy państwowe Polski i Czechosłowacji i kryjące się za nimi nacjonalizmy polski i czeski miały swój udział w dezintegracji Śląska. Każdy z nich konkurował z sobą. Z jednej strony prowadziły działania o południową część niemieckiego Śląska, próbując pozyskać dla siebie jak najwięcej, a na Śląsku Austriackim stoczyły już prawdziwe bratobójcze walki o jego pozyskanie.

### 5. Sytuacja Kościoła i jej wpływ na jedność terytorialną Śląska w latach 1918–1945

Dezintegracja polityczna Śląska po I wojnie światowej miała swoje bezpośrednie skutki dla organizacji Kościoła katolickiego. W wydarzeniach, które doprowadziły do ukształtowania się nowej organizacji kościelnej na Śląsku po I wojnie światowej, uczestniczyły władze watykańskie, musiały one bowiem zająć stanowisko w sprawie polsko-niemieckiej. Strona polska obawiała się przeciwdziałania władz niemieckich w Watykanie, czemu udało się skutecznie zapobiec dzięki powołaniu Wysokiego Komisarza Kościelnego, którym został nuncjusz w Warszawie Achilles Ratti (niebawem został on papieżem jako Pius XI)<sup>81</sup>.

Powstanie województwa śląskiego zostało wyjątkowo negatywnie odebrane przez wrocławskiego kardynała Adolfa Bertrama<sup>82</sup>. Ten negatywny stosunek widoczny był już w początkach odrodzonej Rzeczypospolitej<sup>83</sup>. Poglądy swoje wyłożył 15 XII 1919 r. posłowi J. Wierusz-Kowalskiemu. Twierdził, że tworzona przez kardynała Rattiego struktura była niepotrzebna, bo on jako zwierzchnik terytorialny Kościoła Śląska odpowiadał za całokształt organizacji kościelnej. Jednocześnie jednak nie

<sup>78</sup> Bogdan Cybulski, *Prefekt dla wschodniej części Śląska Cieszyńskiego (luty–sierpień 1920)*, Wrocław 1980 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 516, Prawo 91), s. 121; *idem*, *Rada Narodowa*, s. 178–181.

<sup>79</sup> *Idem*, *Rada Narodowa*, s. 200–201.

<sup>80</sup> Gawrecki, *Československo a Horní Slezsko*, s. 102–104. Zob. też Czaplinski, Kaszuba, Wąs, Żerelik, *Historia*, s. 351–352.

<sup>81</sup> Kopiec, Myszoł, *Główne problemy*, s. 108.

<sup>82</sup> Życiorys kardynała Adolfa Bertrama przedstawił bp F. Piontek, zob. Ferdinand Piontek, *Adolf Bertram*, [w:] *Schlesische Priesterbilder*, Bd. 5, hrsg. von Joseph Gottschalk, Aalen/Württ. 1967, s. 15–22.

<sup>83</sup> Kiedy delegacja polskich katolików prosiła go o wsparcie ich narodowych potrzeb w Kościele, odpowiedział: „proszę nie zapominać, że jestem biskupem niemieckim”, cyt. za Reinert, *Wyznania*, s. 74.



mógł zupełnie odsuwać od władzy Wysokiego Komisarza mianowanego przez Benedykta XV. W istocie praktyczne działania kardynała Bertrama zmierzały do usunięcia faktycznych wpływów A. Rattiego<sup>84</sup>. Ostatecznie odniósł Bertram zwycięstwo, bo oświadczenie Watykanu wyjaśniało, że kompetencje Wysokiego Komisarza nie naruszały jurysdykcji wrocławskiego kardynała.

Kardynał Bertram podejmował też działania uniemożliwiające zmiany organizacji kościelnej na Śląsku. Wygłaszane przez niego opinie były jednoznacznie negatywne dla podziału organizacji kościelnej, nie godził się na ustanowienie jakiegokolwiek niezależnej od niego administracji kościelnej na obszarze Górnego Śląska<sup>85</sup>. Próbował też ratować się półśrodkami, w czym naśladował władze administracyjne, które łudziły się, że uda się nakłonić Polaków do pozostania w Rzeszy Niemieckiej. Działaniem takim było wezwanie ks. Jana Kapicy, polskiego duchownego czynnego w akcji plebiscytowej, i mianowanie go następnego dnia po podziale Śląska przez Radę Ambasadorów Ligi Narodów, czyli 21 X 1921 r., delegatem biskupim dla okręgu Górnego Śląska<sup>86</sup>. Nominacja ta nie była konsultowana, a władze polskie obawiały się, by Górny Śląsk nie był teraz w dalszym ciągu zależny od biskupa spoza granic polskich. Księdzu Kapicy kardynał Bertram, choć sam go mianował, nie ufał i roztoczył nad nim kontrolę Wikariatu Generalnego we Wrocławiu<sup>87</sup>.

Na wieść o tym Polacy rozpoczęli akcję w Watykanie, która doprowadziła do ustanowienia na polskim Górnym Śląsku samodzielnej administracji kościelnej. Polacy już w lutym 1922 r. ujawnili plan ustanowienia takiej administracji, a skuteczność tej akcji dostrzegła strona niemiecka i niemieccy księża powoli uzmysławiali sobie, że będzie powołana polska administracja kościelna<sup>88</sup>. Bertram nie mógł już liczyć na Watykan, gdzie 6 II 1922 r. A. Ratti został wybrany na papieża. Ten jawnie propolski papież nie udzielił wrocławskiemu kardynałowi żadnego poparcia<sup>89</sup>. Akcja polska zakończyła się wobec tego sukcesem, gdyż 7 XI 1922 r. Stolica Apostolska mianowała Augusta Hlonda zwierzchnikiem Administracji Apostolskiej Górnego Śląska<sup>90</sup>. A. Hlond w jednym z pierwszych zarządzeń, 16 I 1923 r., wprowadził

<sup>84</sup> *Ibidem*, s. 109.

<sup>85</sup> Kopic, Myszor, *Główne problemy*, s. 113–115.

<sup>86</sup> Drogoń, *Ustrój autonomiczny województwa śląskiego*, s. 87–88; Kopic, Myszor, *Główne problemy*, s. 115–116; Jerzy Myszor, *Historia diecezji katowickiej*, Katowice 1999, s. 17–18. Według tej ostatniej pracy kardynał Bertram dopuszczał istnienie polskiego biskupstwa katowickiego. Tu także wykaz dekanatów i parafii, które weszły do obszaru delegatury.

<sup>87</sup> Kopic, Myszor, *Główne problemy*, s. 117.

<sup>88</sup> *Ibidem*, s. 117. J. Myszor opisuje liczne konflikty między polskimi i niemieckimi duchownymi w parafiach, zob. Myszor, *Historia diecezji*, s. 19–20. Walki te nasilały się w 1922 r., zob. s. 30–31.

<sup>89</sup> Pierwsza połowa 1922 r. przyniosła aktywizację polskich starań o wydzielenie polskiej administracji kościelnej z podległości archidiecezji wrocławskiej, zob. *ibidem*, s. 23–24. Spotkało się to z ostrymi protestami kardynała Bertrama, zob. *ibidem*, s. 32–34.

<sup>90</sup> Papież uczynił to dekretem kongregacji pastoralnej *Sanctissimus Dominus noster*, zob. Reiner, *Wyznania*, s. 133–134. Dzięki niej została uchylona jurysdykcja kardynała Bertrama na polskiej części Górnego Śląska. Chodziło tu o tzw. niemiecki Śląsk, bo na Śląsku Austriackim ta wrocławska jurysdykcja trwała aż do wejścia w życie konkordatu w 1925 r.

język polski jako urzędowy na swoim obszarze działania<sup>91</sup>. Działania kardynała na początku miały charakter ewolucyjny, nie chciał bowiem zaognić i tak już napiętych stosunków z kardynałem Bertramem<sup>92</sup>.

Umocnieniem się tendencji dezintegracyjnych było następnie podpisanie ze Stolicą Apostolską w dniu 10 II 1925 r. konkordatu, który był sukcesem Polski. Uznano w nim cały obszar państwa polskiego za obszar jurysdykcji polskiej organizacji kościelnej. Szczególnie istotny był art. 9 konkordatu, który przewidywał, że obszar państwa polskiego nie może podlegać jurysdykcji biskupa znajdującego się poza jego granicami. Przynosiło to ostateczną klęskę kardynała Bertrama w jego staraniach o zachowanie jurysdykcji w województwie śląskim<sup>93</sup>.

Zanim doszło do podpisania konkordatu, władze państwowe w Warszawie podjęły intensywne starania o ustanowienie w województwie śląskim odrębnej diecezji. Część polskich czynników kościelnych dopuszczała też podporządkowanie tej diecezji istniejącej już w Polsce archidiecezji (głównie myślano o krakowskiej)<sup>94</sup>. Opracowany projekt granic nowej diecezji katowickiej przewidywał wchłonięcie przez nią także Wikariatu Generalnego Cieszyńskiego<sup>95</sup>.

Najważniejszym skutkiem konkordatu na tym polu była bulla Piusa XI *Vixdum Poloniae unitas* z 28 X 1925 r., która stabilizowała polską organizację kościelną na Górnym Śląsku poprzez utworzenie diecezji katowickiej<sup>96</sup>. Jej postanowienia uszczegóławiał dekret wykonawczy nuncjusza z 11 XI 1925 r. Dokumenty te podporządkowały nowo utworzoną diecezję archidiecezji krakowskiej. Obszar diecezji katowickiej obejmował całe województwo śląskie, czyli zarówno obszar dawnego Śląska niemieckiego, jak i austriackiego. Ostatecznie ten ostatni wszedł 18 XI 1925 r. do diecezji katowickiej. W 1938 r. po przyłączeniu Zaolzia także na ten teren została rozszerzona diecezja katowicka<sup>97</sup>.

Warto również wspomnieć o postawie Kościoła luterńskiego, którego większość wiernych była narodowości niemieckiej<sup>98</sup>. Tutaj kształtowały się analogiczne podziały, wierni narodowości polskiej i duchowni protestancy identyfikujący się z Polską doprowadzili do rozłamu w Kościele i ustanowienia polskiej administracji kościelnej z bp. Juliuszem Bursche na czele<sup>99</sup>.

Po wybuchu II wojny światowej kardynał Bertram włączył się do unifikacyjnej polityki władz niemieckich, ustanawiając pełnomocników, a potem *Bischöfliches Amt* w Katowicach<sup>100</sup>. Wiązało się to z planami likwidacji diecezji katowickiej<sup>101</sup>.

<sup>91</sup> Drogoń, *Ustrój autonomiczny województwa śląskiego*, s. 88.

<sup>92</sup> Kopiec, Myszor, *Główne problemy*, s. 118.

<sup>93</sup> Drogoń, *Ustrój autonomiczny województwa śląskiego*, s. 89.

<sup>94</sup> Kopiec, Myszor, *Główne problemy*, s. 119.

<sup>95</sup> *Ibidem*, s. 120.

<sup>96</sup> Reiner, *Wyznania*, s. 135–136. Por. Myszor, *Historia diecezji*, s. 41–44.

<sup>97</sup> Myszor, *Historia diecezji*, s. 238–239.

<sup>98</sup> Reiner, *Wyznania*, s. 137–138.

<sup>99</sup> Pastucha, *Kościół*, s. 125–126.

<sup>100</sup> Myszor, *Historia diecezji*, s. 294–295.

<sup>101</sup> *Ibidem*, s. 299–300.

Po wybuchu II wojny światowej wszelkie organizacje polskich katolików zostały zawieszane przez Bertrama<sup>102</sup>. Występujący w jego imieniu *Bischöftliches Amt 2 III* 1940 r. ogłosił *Anregungen zur Jugendseelsorge*, zawieszające również niemieckie organizacje katolickie. Nowe miały być ujednoczone z organizacjami z Rzeszy i działać na podstawie zarządzeń z 1936 i 1938 r. W totalitarnym ustroju III Rzeszy nie mogło istnieć nic, co nie zostało przez nią ustanowione<sup>103</sup>.

Poglądy w sprawie działań kardynała Bertrama są podzielone. Największy spór dotyczy jednak poglądów kardynała Bertrama na organizację kościelną na polskim Górnym Śląsku. Gdy ambasada III Rzeszy wystąpiła 29 VIII 1941 r. do Stolicy Apostolskiej z notą, w której domagano się ustanowienia niemieckich biskupów w Polsce i Protektoracie Czech i Moraw, odpowiedź Stolicy Apostolskiej z 18 I 1942 r. na wniosek Bertrama była odmowna. Sekretarz stanu kardynał Maglione przypomniał w niej Hitlerowi rozporządzenie z 1 IX 1941 r. o związkach i stowarzyszeniach religijnych, orzekające, że powinny być wolne. Wsparty przez kardynała Bertrama nuncjusz Orsenigo w Berlinie 15 III 1943 r. wystosował do MSZ notę w sprawie prześladowania Kościoła w Polsce<sup>104</sup>. Kardynał podejmował także działania na rzecz Żydów<sup>105</sup>. Jednakże sprawę diecezji katowickiej nawet zdecydowanie pozytywnie ustosunkowany do Bertrama ks. Emil Brzoska uznał za nierozwiązaną, będącą źródłem konfliktu o jurysdykcję między nim a biskupem Adamskim<sup>106</sup>. W tych kwestiach trwa w dalszym ciągu spór pomiędzy nauką niemiecką i polską. Jego najlepszym przykładem jest polemika, jaką w 1996 r. toczyli ze sobą franciszkanin Adalbert Kurzeja z ks. prof. Jerzym Myszorem<sup>107</sup>.

## **6. Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotnicza wobec postulatów jedności Śląska**

### **i jej nieudana próba przywrócenia jedności w czasie II wojny światowej**

Jednym z nielicznych ugrupowań, które nigdy nie pogodziły się z podziałem Śląska, byli narodowi socjaliści. W początkowym okresie Republiki Weimarskiej ich znaczenie było w dużym stopniu marginalne. Jednak czas Wielkiego Kryzysu lat 30. XX w. uczynił z tej partii istotnego gracza na śląskiej scenie politycznej. W chwili objęcia władzy przez Hitlera obszar Śląska obejmował jeden partyjny okręg NSDAP (*Gau Schlesien*). Okręg śląski został utworzony 15 III 1925 r., objął swym zasięgiem

<sup>102</sup> Szerzej na ten temat zob. *ibidem*, s. 342–345.

<sup>103</sup> Reiner, *Wyznania*, s. 169. Bertram powołał się tu na zarządzenie szefa niemieckiej administracji cywilnej gauleitera Fritza Brachta z 2 X 1939 r., które likwidowało świeckie organizacje polskich Niemców.

<sup>104</sup> *Ibidem*, s. 30.

<sup>105</sup> *Ibidem*, s. 32–33. Tutaj ks. Emil Brzoska prowadzi krytyczne wywody wobec ostrej krytyki połowicznych – zdaniem autora (chodzi o protestanckiego historyka Klause Scholdera) – działań Bertrama, zob. s. 43–44.

<sup>106</sup> *Ibidem*, s. 48.

<sup>107</sup> Adalbert Kurzeja, *Kardinal Adolf Bertram und das Bistum Kattowitz 1939–1945*, „Oberschlesisches Jahrbuch”, 12, 1996, s. 107–108; Jerzy Myszor, *Stellungnahme zum Beitrag Adalbert Kurzeja*, *ibidem*, s. 121–122.

cały obszar administracyjny Śląska, mimo że ten od 1919 r. był podzielony na dwie prowincje: dolno- i górnośląską. Okręgiem śląskim kierował z tytułem gauleitera Helmuth Brückner. Należał on do tzw. lewego skrzydła partii, głoszącego radykalne hasła, które wkrótce zaczęły Führerowi przeszkadzać. Na razie jednak Brückner robił szybką karierę. 25 III 1933 r. Hitler powierzył mu funkcję nadprezydenta prowincji dolnośląskiej i jednocześnie pełnienie obowiązków nadprezydenta prowincji górnośląskiej. 2 VIII 1933 r. otrzymał oficjalną nominację na tę ostatnią funkcję<sup>108</sup>. Tak więc po raz pierwszy od 1919 r. jeden funkcjonariusz kierował administracją państwową na obszarze Śląska. Hitler, likwidując wpływy „lewego” skrzydła, postanowił usunąć zwolennika tej opcji z funkcji gauleitera Śląska, co nastąpiło w początku grudnia 1934 r. (oficjalny komunikat w tej sprawie ogłoszono 25 grudnia)<sup>109</sup>. Zastąpił go dotychczasowy gauleiter Południowej Westfalii Josef Wagner. Od 1933 r. zacieśniano współpracę organizacyjną obu śląskich prowincji, ale aż do 1938 r. zachowały one odrębny charakter. Właśnie dopiero w 1938 r. obie prowincje połączono i ponownie cały Śląsk znalazł się w ramach jednej struktury administracyjnej<sup>110</sup>.

*Machtübernahme* nie przyniosła z punktu widzenia formalnego istotnych zmian ustrojowych. Obie prowincje śląskie tworzyły jeden okręg NSDAP. Prowincja dolnośląska składała się w latach 1933–1945 w dalszym ciągu z dwóch rejencji, a górnośląska do 1939 r. ograniczała się do jednej. NSDAP na szczeblu rejencji nie posiadała własnych funkcjonariuszy, a jedyną konsekwentną unią personalną między partią nazistowską i administracją państwową był szczebel prowincji. Istniała tu unia personalna między funkcją gauleitera i nadprezydenta, zwierzchnika administracyjnego w najwyższej jednostce podziału terytorialnego Prus. Nominacja Brücknera na nadprezydentów obu prowincji oznaczała wprowadzenie partii do struktur państwowych, co miało symboliczne znaczenie. Widać z niej wyraźnie, że narodowi socjaliści byli jednoznacznie przeciwnikami podziału prowincji w 1919 r. i teraz, gdy doszli do władzy, zechcą doprowadzić do ponownego zjednoczenia Śląska. Zgodnie z „zasadą wodzostwa” rozciągnięto w ten sposób władztwo partii na obszar administracji państwowej. Narodowi socjaliści uzyskali bezpośredni wpływ na politykę administracyjną w państwie. Był to prosty sposób powiązania partii i państwa, wyrażony w ustawie z 2 XII 1933 r. Gauleiter jako nadprezydent czuwał, by aparat administracyjny realizował te wszystkie cele, które NSDAP uznawała za priorytetowe. Nie była to prosta kumulacja funkcji, lecz dyktowanie warunków państwu przez partię<sup>111</sup>.

<sup>108</sup> Zob. przyp. 33.

<sup>109</sup> Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Wydział Samorządowy Prowincji Dolnośląskiej, sygn. 803, po fol. 451 dołączony egzemplarz gazety „Nationalsozialistische Beamtenzeitung” nr 17 z 19 VIII 1934 r., fol. 663–664 – artykuł gauleitera.

<sup>110</sup> PGS, 1938, s. 29, *Gesetz über die Gebietsbereinigungen in den östlichen preußischen Provinzen vom 21. März 1938*, § 1, ust. 1 i 2.

<sup>111</sup> Por. Edward Jędrzejewski, *Hitlerowska koncepcja administracji publicznej 1933–1945. Studium polityczno-prawne*, Wrocław 1974, s. 101–102; Karol Jonca, *Polityka narodowościowa III Rzeszy na Śląsku Opolskim w latach 1933–1940*, Katowice 1970, zwłaszcza rozdz. IV.

Trzeba też pamiętać o reformach terytorialnych gauleitera Wagnera. Za jego rządów doszło do znaczących przekształceń terytorialnych. Najistotniejsze przemiany nastąpiły dopiero w ostatnich latach III Rzeszy. Obie prowincje śląskie na mocy ustawy pruskiej z 21 III 1938 r. połączono w jedną prowincję śląską ze stolicą we Wrocławiu. Ta sama ustawa dotyczyła też pozostałości po przyłączonych w traktacie wersalskim do Polski obszarach pruskich prowincji Prusy Zachodnie i Poznań, z których powstały województwa pomorskie i poznańskie. Te skrawki utworzyły po 1919 r. nową prowincję Marchia Graniczna Poznańskie–Prusy Zachodnie (*Grenzmark Posen–Westpreußen*) ze stolicą w Pile. Prowincja ta na mocy wspomnianej ustawy z 1938 r. została rozwiązana, a jej części włączono do już istniejących prowincji. Niektóre z tych terytoriów weszły w skład równolegle utworzonej prowincji śląskiej<sup>112</sup>.

Antypolskie poczynania NSDAP zaowocowały po wybuchu II wojny światowej kolejnym przełomem w stosunku do sytuacji powstałej na Śląsku w 1919 r. Tym razem naziści odzyskali wszystkie straty terytorialne będące skutkiem I wojny światowej. Już wcześniej na konferencji monachijskiej (1938 r.), w momencie utraty przez Czechosłowację okręgu sudeckiego, ponownie włączyli do powiatu raciborskiego okręg hulczyński (tzw. Kraik Hulczyński, *Hultschiner Ländchen*), a po wybuchu II wojny światowej także polską część Górnego Śląska. Obszar ten ponownie znalazł się w granicach powiatu raciborskiego. Ich ekspansja poszła jednak dalej, gdyż włączyli do III Rzeszy obszary leżące dalej na wschód, a były to zachodnie, bardziej uprzemysłowione fragmenty polskich województw krakowskiego i kieleckiego, choć bez Kielc i Krakowa. Wagner nie był zwolennikiem tak dalekiego poszerzenia prowincji śląskiej na wschód, widział tylko konieczność odzyskania utraconych po I wojnie światowej terytoriów. Uważał, że po pokonaniu Polski województwo śląskie (*Polnisch Oberschlesien*) powinno być połączone z niemieckim Śląskiem. Nie był natomiast zwolennikiem koncepcji lansowanej przez szefa partyjnej kancelarii, Martina Bormanna, który sugerował dalsze poszerzenie Śląska na wschód o powiaty z województw krakowskiego i kieleckiego. Uważał, że te obszary zamieszkiwała zbyt duża liczba ludności polskiej, co mogło spowodować trudności w ich germanizacji. Zdaniem Wagnera lepiej byłoby wprawdzie „oczyścić” te tereny z „obcych rasowo elementów” i dopiero wtedy włączyć je do Rzeszy. Hitler jednak popierał w tym względzie poglądy Bormanna i podjął decyzje niezadowolające Wagnera, a także odpowiadającego za Górny Śląsk jego zastępcy Fritza Brachta. Koncepcja „Wielkiego Śląska”, którą głosili Wagner i Bracht, nie była tak daleka terytorialnie jak pomysły szefa partyjnej kancelarii.

II wojna światowa przyniosła realizację koncepcji „Wielkiego Śląska”, niemającej się jednak ograniczać do odzyskania utraconych w 1922 r. obszarów województwa śląskiego. Celem było nie tylko odebranie Polsce *Ost-Oberschlesien*, ale dalsze poszerzenie prowincji na wschód. Zmiany nastąpiły na mocy dekretu Füh-

<sup>112</sup> PGS, Jg. 1938, s. 29, *Gesetz über die Gebietsbereinigungen in den östlichen preußischen Provinzen. Vom 21. März 1938.*



rera i kanclerza Rzeszy z 8 X 1939 r. o podziale i administracji obszarów wschodnich<sup>113</sup>. Do prowincji śląskiej włączono dotychczasowe województwo śląskie ze wszystkimi powiatami, a ponadto dalsze powiaty zachodnie województw kieleckiego i krakowskiego<sup>114</sup>. Z większości terytoriów odebranych Polsce utworzono czwartą rejencję w ramach prowincji śląskiej – katowicką (tylko niewielka część terytorialna weszła do rejencji opolskiej)<sup>115</sup>. Dokonywano także zmian terytorialnych między rejencją opolską i katowicką, a także z Protektoratem Czech i Moraw (połączenie Czeskiej i Polskiej Ostrawy w celu stworzenia Wielkiej Ostrawy i włączenia jej do okręgu górnośląskiego)<sup>116</sup>.

Ostatecznie, gdy jednak w 1939 r. po wybuchu II wojny światowej narodowi socjaliści przełamali podział Śląska powstały po I wojnie światowej, tylko dość krótko utrzymali jedną prowincję śląską. Nie mogli bowiem realizować swojej polityki na tak ogromnym obszarze. Sytuacja polityczna zmusiła ich do przywrócenia podziału na dwie jednostki, kiedy ustawą pruską z 20 XII 1940 r., z mocą od 1 III 1941 r., Śląsk ponownie został podzielony na dwie prowincje<sup>117</sup>. Obszar prowincji dolnośląskiej uzyskał kształt podobny do tego z lat 1919–1938, natomiast prowincję górnośląską tworzyła rejencja opolska, a także nowo utworzona rejencja katowicka. Składała się ona w przeważającej mierze z odebranego Polsce obszaru województwa śląskiego; dołączono do niej kilka powiatów z rejencji opolskiej oraz zachodnie powiaty województw kieleckiego i krakowskiego. Stolicą prowincji śląskiej od 1938 do 1940 r. był Wrocław, który też w latach 1919–1938 i 1940–1945 był stolicą prowincji dolnośląskiej. Stolicą prowincji górnośląskiej było w latach 1919–1938 Opole, a 1940–1945 – Katowice. Obszar *Gau Schlesien* pokrywał się z obszarem obu prowincji; w 1941 r. został on podzielony na dwa nowe okręgi (*Gau Nieder-* i *Oberschlesien*). W okręgu górnośląskim (*Gau Oberschlesien*) gauleiterem został Fritz Bracht. W okręgu dolnośląskim (*Gau Niederschlesien*) funkcję gauleitera uzyskał Karl Hanke<sup>118</sup>.

<sup>113</sup> RGBI. I, Jg. 1939, s. 2042, *Erlass des Führers und Reichskanzlers über die Gliederung und Verwaltung der Ostgebiete. Vom 8. Oktober 1939*, tłum. Alfred Konieczny, *Wybór tekstów źródłowych z historii państwa i prawa. Okres okupacji hitlerowskiej na ziemiach polskich*, Wrocław 1977, s. 29.

<sup>114</sup> Por. Kazimierz Orzechowski, *Terytorialne podziały na Śląsku. VI. Wiek XIX i XX*, „Kwartalnik Opolski”, 18 (1972), 3, s. 5–22; Tomasz Kruszewski, *Zmiany podziału terytorialnego na Śląsku w okresie Trzeciej Rzeszy (1933–1945)*, Wrocław 1999 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2136, SnFiZH 22), s. 427–438.

<sup>115</sup> Jędrzejewski, *Hitlerowska koncepcja*, s. 225 i 226; *idem*, *O niemieckiej administracji na terenach włączonych do rejencji opolskiej w latach 1939–1945*, Opole 1969 (Studia Śląskie 16), s. 54–55.

<sup>116</sup> *Verordnungsblatt der NSDAP, Gau Oberschlesien*, Folge 14–15/41, Anordnung Nr. 32.

<sup>117</sup> PGS, Jg. 1941, s. 1, *Gesetz über die Bildung der Provinzen Oberschlesien und Niederschlesien. Vom 20. Dezember 1940*.

<sup>118</sup> Sylwetki Hankego i Brachta nakreślił Kruszewski, *Partia*, s. 67–68; Höffkes, *Hitlers politische Generale*, s. 34–35 oraz 120–124; por. też Karol Jonca, Alfred Konieczny, *Portret ostatniego gauleitera*, „Odra”, 1963, 5 (27).



Josef Wagner okazał się w latach 30. wiernym wykonawcą polityki Hitlera. Był zwolennikiem polityki germanizacyjnej zmierzającej do usuwania wszelkich śladów polskości. Słynne były akcje Wagnera związane z usuwaniem „słowiańsko brzmiących” nazw miejscowości i innych obiektów geograficznych. W dalszej kolejności gauleiter zajął się germanizacją nazwisk w obu śląskich prowincjach<sup>119</sup>.

Przedstawione uwagi zmierzały do nakreślenia zasadniczych tendencji w rozwoju administracyjnym Śląska pod rządami „brunatnych siewców śmierci”. Dojście Hitlera do władzy nie oznaczało istotnych zmian w przepisach, ale w praktyce prowadziło do ich zupełnie innego interpretowania.

## 7. Podsumowanie

Na rozpad idei jedności Śląska decydująco wpłynęła druga połowa XIX stulecia, w której zrodziły się idee nacjonalizmu, a co za tym idzie – idea państw narodowych. Realizacja tej idei w przypadku Śląska, zamieszkanego przez trzy narody, z których dwa właśnie budowały własne państwa, mogła oznaczać jedynie rozpad jednolitej struktury administracyjnej w ramach II Rzeszy Niemieckiej. Realizację tych idei przyniosła I wojna światowa, która wyniosła do życia Rzeczpospolitą Polską i Republikę Czechosłowacką, a jednocześnie pogrzebała II Rzeszę Niemiecką. Rodząca się Republika Weimarska nie miała dostatecznych sił do utrzymania jedności prowincji śląskiej.

Zachowanie jedności Śląska nie było możliwe w dotychczasowych warunkach historycznych już w XVIII w., gdy skutkiem trzech wojen śląskich przeszedł on pod pruskie panowanie. Cesarzom austriackim z dynastii Habsburgów udało się utrzymać tylko Śląsk Cieszyński i Opawski, a na pozostałym jego obszarze rozpoczęła się władza pruskiej dynastii Hohenzollernów. Na Śląsku zamieszkiwała w dalszym ciągu ludność pochodzenia słowiańskiego, jednak dopiero budziła się jej świadomość narodowa, jednocześnie od czasów fryderycjańskich, a ostatecznie po Wiośnie Ludów nasiliły się także tendencje asymilacji. Widać to w postępującym zaniku stosowania mowy polskiej, zwłaszcza na Dolnym Śląsku. Gdy rodziła się nowoczesna świadomość narodowa, mogło to istotniej dotyczyć już tylko Górnego Śląska, który leżał bliżej pozostałych zaborów: rosyjskiego i austriackiego. Zasięg mowy polskiej jako autochtonicznej był w rejencji wrocławskiej dość ograniczony. Istnienie ludności polskiej dostrzegano jednak podczas obrad konferencji w Wersalu, gdzie arbitralnie zadecydowano, że pograniczne tereny Dolnego Śląska, na których nie zakończył się proces germanizacji, zostały przyznane odrodzonej Polsce. Chodziło tu o pojedyncze gminy dołączone do powiatów kępińskiego i ostrowskiego, natomiast powiat namysłowski wziął udział w górnośląskim plebiscycie z 1921 r. Mocarstwa obradujące na konferencji pokojowej zadecydowały także o przyłączeniu do Czechosłowacji południowego krańca powiatu raciborskiego (tzw. Kraik Hulczyński). Tak więc po

<sup>119</sup> Karol Fiedor, *Bund Deutscher Osten w systemie antypolskiej propagandy*, Warszawa–Wrocław 1977, s. 263–264; Tomasz Kruszewski, *Udział instancji NSDAP na Śląsku w akcji zmiany nazwisk*, Wrocław 1995 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 1715, SnFiZH 18), s. 221–234.

wejściu w życie traktatu wersalskiego całkowicie rozpadła się jednolita prowincja śląska, a skutki tego wydarzenia trwają po dzień dzisiejszy. Rok 1945 r. przyniósł dalsze przekształcenia, ale istota podziału na dwie odrębne jednostki terytorialne na Dolnym i Górnym Śląsku (a od 1950 r. na trzy) *à rebours* przypomina sytuację z lat 1922–1939. Dolny Śląsk tworzył nadal odrębną jednostkę, Górny Śląsk tworzyły zaś dwie jednostki. Tym razem prawie cały Śląsk znajdował się już w granicach państwa polskiego, choć dziś dawna prowincja śląska leży w trzech krajach. Była saska część, którą w traktacie wiedeńskim w 1815 i 1825 r. przyłączono do Prus, w większości leżąca za Nysą Łużycką, należy dalej do Niemiec. Północna część Dolnego Śląska fragmentarycznie należy do województwa lubuskiego (powiaty zielonogórski i żagański), co jest najpoważniejszym naruszeniem jedności Śląska, gdyż wyłączono ją poza administracyjny obszar dawnej jednolitej prowincji. Reszta Śląska podzielona jest dziś na trzy województwa: dolnośląskie, opolskie i śląskie, co stanowi zamieszanie terminologiczne. Warto przypomnieć, że planowano powstanie jednego województwa górnośląskiego w 1998 r., ale świadomość ludności tej części Śląska uniemożliwiła takie rozwiązanie prawne. Obecnie na Górnym Śląsku ścierają się poglądy propolskie, proniemieckie i stworzone w okresie dwudziestolecia międzywojennego koncepcje autonomiczne.

To właśnie omawiana w tym artykule epoka przyniosła obecny podział Śląska na trzy jednostki terytorialne<sup>120</sup>. Z tej też epoki pochodzi zasadnicze niejasne nazewnictwo trzech nowych jednostek administracyjnych. Dawna prowincja dolnośląska ma swoją kontynuację w województwie dolnośląskim, dawna prowincja górnośląska (w Republice Weimarskiej, ograniczona do rejencji opolskiej) ma teraz częściową kontynuację w województwie opolskim i wreszcie ostatnia część do dziś nazywa się województwem śląskim. Ta ostatnia nazwa jest obecnie niefortunna, powtórzona jest za okresem międzywojennym i w zasadzie jest niezbyt sensowna. Wynika to z połączenia zarówno części dawnego pruskiego Śląska, jak i części Śląska Cieszyńskiego. Powtarzanie tej tradycyjnej nazwy, gdy dziś cały Śląsk, a nie tylko jego fragment jest w granicach państwa polskiego, powoduje bezsensowne spory Katowic z Wrocławiem o to, które z tych miast jest stolicą Śląska.

Lata 1918–1922 były czasem największych wstrząsów, które ostatecznie pogrzebały jedność terytorialną Śląska. Władze niemieckie dość szybko zorientowały się, że nowe państwa – Polska i Czechosłowacja – wystąpią z żądaniami terytorialnymi wobec dotychczasowej prowincji śląskiej. Górny Śląsk zdecydowanie różnił się od Dolnego, a odrębności występujące między nimi opierały się na różnych podstawach. Dlatego też władze administracyjne napotkały nie tylko konflikt zewnętrzny z nowymi sąsiadami Rzeszy na wschodzie i południu, ale powstał także spór wewnętrzny między rejencją opolską a pozostałymi. Uzmysłowało to władzom w Berlinie i we Wrocławiu, że opór wobec postulatów górnośląskich może doprowadzić do odwró-

<sup>120</sup> Okres Polski powojennej dołoży tu jeszcze oderwanie północnych powiatów Dolnego Śląska od nowo utworzonego województwa zielonogórskiego.

cenia się mieszkańców Górnego Śląska od Niemiec i zachęcić do opowiedzenia się za Polską i Czechosłowacją. Konfliktom polsko-niemieckim towarzyszył konflikt polsko-czechosłowacki o Śląsk Cieszyński. Dlatego kierując się polityką mniejszego zła, niemieckie władze same pogrzebały jedność terytorialną Śląska, godząc się na utworzenie dwóch prowincji. Liczyły przez to, że przyciągną do siebie wahających się mieszkańców, z których część kierowała się koncepcjami autonomicznymi lub nawet chciała utworzyć nowe państwo albo nowy land w Niemczech. Trzeba pamiętać, że na Górnym Śląsku dominowało katolickie wyznanie religijne, którego przedstawiciele na protestancki Dolny Śląsk patrzyli nieufnie. W tej kwestii ostatecznie rozstrzygnęło sprawę poczucie przynależności narodowej. Działacze katolicyści bliscy polskości, jak Wojciech Korfanty, doprowadzili do powstania województwa śląskiego, a ci ciągnący ku Niemcom, jak Carl Ulitzka i Hans Lukaschek, walczyli o jak największą samodzielność prowincji górnośląskiej. Walka ta pokazała, jak istotne są czynniki samoświadomości i że nie liczyło się pochodzenie etniczne, lecz jedynie poczucie przynależności narodowej niemieckiej.

Narodził się z tego konflikt ustrojowy, polityczny i społeczny. Z punktu widzenia władz administracyjnych trzeba widzieć permanentny spór z czasów Republiki Weimarskiej, drążący te trzy jednostki terytorialne. Władze prowincji dolnośląskiej były wrogo nastawione do istnienia zarówno prowincji górnośląskiej, jak i województwa śląskiego. Sprawy widziały globalnie, a wspierał je w tym Instytut Europy Wschodniej. Władze dolnośląskie niechętnie godziły się na podział majątku wspólnego dawnej jednolitej prowincji, a wspierały je w tym regulacje ustawowe, które tylko 20% tego majątku oddawały prowincji górnośląskiej. Opóźniały ten podział jak mogły najdłużej; trwało to czasami tak długo, aż nadeszła *Machtübernahme* w 1933 r. Chądca górnoszląska prowadziła inną politykę, ugruntowywała podział, umacniała instytucje samodzielne, domagała się pełnej autonomii. Analogicznie działo się w województwie śląskim, którego władze prowadziły walkę z rządem w Warszawie o utrzymanie jak najszerzej autonomii. Przepisy polskie o autonomii były przy tym przepisami realnie obowiązującymi, natomiast niemieckie o autonomii w prowincji górnośląskiej były kontestowane przez władze w Berlinie, choć górnoszląscy chądca do 1933 r. starali się je egzekwować.

Kres tym pomysłem ustrojowym położył w Polsce przewrót majowy w 1926 r., ale nawet jego nie da się porównać z 1933 r. w Niemczech. Tylko bowiem w ustroju totalitarnym nie było miejsca na jakiegokolwiek władze samorządowe. Narodowi socjaliści byli jedną z nielicznych sił politycznych, które w swojej organizacji w latach 1918–1933 w ogóle nie uwzględniały podziału Śląska na części. Oni też stanęli przed możliwością przywrócenia jedności Śląska. Pierwszym ruchem było połączenie w jednym ręku urzędów nadprezydentów obu śląskich prowincji, następnym scalenie obu prowincji w 1938 r., a kolejnym – poszerzenie prowincji o skrawki dawnej Marchii Granicznej Poznańskie–Prusy Zachodnie i odebranie Czechosłowacji Kraiku Huleczyńskiego. Tendencje unifikacyjne tryumfowały po wybuchu II wojny światowej. Pozornie ostatecznie złamano podział lat 1918–1922. Do prowincji przyłączono woje-

wództwo śląskie, z którego utworzono rejencję katowicką. Planiści hitlerowscy poszli jednak dalej, wcielając do prowincji śląskiej spore połacie już w pełni polskich obszarów zachodnich powiatów województw kieleckiego i krakowskiego, a także czeski obszar Ostrawy. Sukces trwał do końca 1940 r., kiedy i oni, tym razem z powodów technicznych, odkryli, że nie są w stanie zarządzać z Wrocławia tak wielką prowincją i od 1 I 1941 r. znowu Śląsk był podzielony na dwie prowincje. Taka sytuacja trwała do 1945 r., kiedy to Śląsk, podobnie jak cała III Rzesza, zamienił się w *Trümmerfeld*. Rozpoczęła się historia polskiego Śląska. Jednak już w nowej formule państwa narodowego, w której nie było miejsca dla mniejszości niemieckiej.

TOMASZ KRUSZEWSKI

### **SILESIA ADMINISTRATIVE AUTHORITIES IN THE CONTEXT OF TERRITORIAL SHIFTS IN SILESIA (1918-1945)**

This publication concerns both 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> century conditions leading up to the breakup of Silesian unity as well as the viewpoints of German, Polish and Czechoslovakian political authorities regarding Silesian unity following World War I, also taking into account the viewpoints of Church institutions. This text is an analysis and a summary of extant works on the subject matter, with the main area of interest being the analysis of law-organisation and administrative institutions concerning their policies regarding the dissolution of Silesian unity.

The latter half of the 19<sup>th</sup> century was chiefly responsible for the breakup of Silesian unity, due to the rise of the idea of nationalism, leading to the idea of national states. The realisation of this idea, when it comes to Silesia, inhabited by three nations, two of which were then building their own states, could only mean the dissolution of the monolithic administrative structure within the Second German Reich. Realisation of these ideas was brought on by World War I, in the wake of which Polish Republic and Czechoslovakian Republic arose, while the Second German Reich fell.

*Translated by Maciej Zińczuk*

TOMASZ KRUSZEWSKI

### **DIE SCHLESISCHE VERWALTUNG UND DER TERRITORIALE WANDEL SCHLESIENS (1918-1945)**

Der vorliegende Beitrag stellt neben den Vorbedingungen des 19. und 20. Jahrhunderts für den Zerfall der Einheit Schlesiens auch die Ansichten der deutschen, polnischen und tschechoslowakischen politischen Amtsgewalten über die Einheit Schlesiens nach dem Ersten Weltkrieg vor, wobei auch die diesbezüglichen Meinungen kirchlicher Einrichtungen berücksichtigt werden. Daneben wird die Forschungsliteratur besprochen und zusammengefaßt. Im Mittelpunkt der Überlegungen stehen jedoch die Analyse der organisatorisch-rechtlichen Institutionen und der Verwaltungseinrichtungen sowie deren Haltung gegenüber dem Zerfall der Einheit Schlesiens.

Den größten Einfluß auf den Zerfall der Idee von der Einheit Schlesiens nahm das 19. Jahrhundert, in dem nationalistische Strömungen und damit auch die Nationalstaaten entstanden. Die Verwirklichung dieser Ideen in Schlesien, das von Menschen dreier Nationalitäten bewohnt wurde,

von denen zwei gerade im Begriff waren, einen eigenen Staat aufzubauen, mußte den Zerfall der innerhalb des Deutschen Kaiserreiches einheitlich gebliebenen Verwaltungsstrukturen nach sich ziehen. Umgesetzt konnten diese Ideen erst nach dem Ersten Weltkrieg werden, in dessen Folge die Republik Polen und die Tschechoslowakische Republik entstanden, das Deutsche Kaiserreich aber gleichzeitig untergegangen war.

*Übersetzt von Waldemar Könighaus*





MIRON URBANIAK  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

## CZYNNIKI INTEGRUJĄCE I DEZINTEGRUJĄCE GOSPODARKE ŚLĄSKA W LATACH 1918–1945

Scharakteryzowanie czynników integrujących albo dezintegrujących gospodarkę śląską lat 1918–1945 jest bardzo skomplikowane. Nie sposób bowiem abstrahować od faktu, że w warunkach gospodarki wolnorynkowej, a taką wszakże – niezależnie od pewnych przejawów etatyzmu czy interwencjonizmu państwowego – była gospodarka całego Śląska okresu międzywojnia. Głównymi czynnikami determinującymi funkcjonowanie tegoż organizmu ekonomiczno-gospodarczego były konkurencja oraz wynikająca z niej walka o rynki zbytu dla produkowanych towarów, wytwarzanych płodów i pozyskiwanych surowców naturalnych<sup>1</sup>. Uwzględnic też trzeba uwarunkowania polityczne będące następstwem powojennego podziału dawnej prowincji śląskiej (*Provinz Schlesien*) między Czechosłowację, Niemcy i Polskę, a więc zmianę przynależności państwowej części regionu, ponadto wielki kryzys światowy początków lat 30. XX w.<sup>2</sup> Wypada również zwrócić uwagę na skutki, jakie dla niemieckiego Śląska przyniosły aneksje Austrii i Sudetów<sup>3</sup>, a przede wszystkim dojście do władzy Adolfa Hitlera i jego militarystyczna polityka, skutkująca z jednej strony wyłożonym wydobyciem węgla i produkcją zbrojeniową, a z drugiej deficytem surowców niezbędnych do funkcjonowania wielu gałęzi przemysłowych<sup>4</sup>. Jeśli dodać do tego fakt, że w okresie II wojny światowej,

---

<sup>1</sup> Szerzej o interwencjonizmie w gospodarce Śląska zob.: Bogusław Olszewski, *Miejsce Śląska w interwencjonizmie gospodarczym Republiki Weimarskiej*, „Studia Śląskie”, 15, 1969, s. 281–313; *idem*, *Interwencja państwa niemieckiego w rolnictwie śląskim w okresie międzywojennym*, „Studia Śląskie”, 9, 1965, s. 63–130; Karol Fiedor, *Charakter pomocy państwa niemieckiego dla Wschodu w latach 1919–1933*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 25, 1971, 4, s. 587–619; Jerzy Jedlicki, *Nieudana próba kapitalistycznej industrializacji*, Warszawa 1964; Tadeusz Grabowski, *Rola państwa w gospodarce Polski 1918–1928*, Warszawa 1967.

<sup>2</sup> Szerzej zob. Marek Czaplinski, *Śląsk od pierwszej po koniec drugiej wojny światowej*, [w:] *Historia Śląska*, red. *idem*, Wrocław 2002, s. 349–424.

<sup>3</sup> Szerzej zob. *idem*, *Znaczenie aneksji Austrii i Sudetów dla gospodarki Śląska*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 64, 2009, 2–3, s. 359–364.

<sup>4</sup> *Idem*, „Bardzo trudne wychodzenie z zapaści”. *Przemysł dolnośląski w drugiej połowie lat 30. XX wieku*, [w:] *Śląsk, Polska, Niemcy na przestrzeni wieków. Studia historyczne ofiarowane Profesora*

gdy zatarta została odrębność polityczna czeskiego, niemieckiego i polskiego Śląska, nie sposób w ogóle mówić o czynnikach spajających i dezintegrujących gospodarkę regionu, wprzęgniętą kompleksowo w militarną machinę III Rzeszy, to uzyskamy wówczas skomplikowany obraz rozważanego problemu, występującego *de facto* jedynie w okresie międzywojennym<sup>5</sup>.

Spoglądając z powyższej perspektywy i przez pryzmat wspomnianych czynników, z łatwością zauważyć można, że organizm gospodarczy największej, niemieckiej części Śląska, wykreowany w swych zasadniczych zrębach w ciągu XIX w., po I wojnie światowej znalazł się w głębokiej zapaści i kryzysie. Z jednej bowiem strony utracił swoje historyczne rynki zbytu, które znalazły się teraz w nowych państwach, takich jak Polska czy Czechosłowacja, z drugiej zaś cały przemysł i gospodarka śląska, nastawione wcześniej na łatwy zbyć towarów na rozległym pruskim Wschodzie, w Królestwie Polskim czy Austro-Węgrzech, cechowały się jednak przestarzającymi technologiami, a co za tym idzie – ograniczonym stopniem konkurencyjności<sup>6</sup>. Dowodem na to jest choćby fakt, że na terenie żagańskiej Izby Przemysłowo-Handlowej (*Industrie- und Handelskammer für das nördliche Niederschlesien*) w końcu lat 20. XX w. na 477 różnego typu firm i przedsiębiorstw aż 251 liczyło ponad 50 lat<sup>7</sup>. Z kolei w cukrownictwie anachroniczne technologie widać było już na początku XX w., kiedy w 1905 r. średni dobowy przerób buraków w jednej z 20 cukrowni Poznańskiego wynosił 1022 t, a na Śląsku każda z 53 cukrowni przerabiała średnio tylko 500 t<sup>8</sup>. Jakby nie dość tego, w obrębie niemieckiej części Śląska znalazły się dwa silnie zindustrializowane zagłębia węglowe: wałbrzysko-noworudzkie oraz górnośląskie, które pozbawione dotychczasowych rynków zbytu, musiały konkurować ze sobą, rozsadzając tym samym gospodarczą strukturę regionu. Wydaje się, że śmiało można postawić tezę, iż funkcjonowanie obu wspomnianych okręgów przemysłowych w nowych realiach politycznych stanowiło poważny czynnik dezintegrujący gospodarkę niemieckiego Śląska. Faktem jest też, że podobnie jak gospodarka *Schlesien* przeżywała ostrą i bolesną zapaść, wynikającą m.in. z ograniczonej konkurencyjności i utraty dawnych rynków zbytu, tak i organizmy gospodarcze II Rzeczypospolitej oraz Republiki Czechosłowackiej,

---

rowi Mieczysławowi Paterowi w osiemdziesiątą rocznicę urodzin, red. Teresa Kulak, Toruń 2008, s. 108–116; *idem*, *Gospodarka rejencji opolskiej 2. połowy lat 30-tych XX wieku. Uwarunkowania wychodzenia z wielkiego kryzysu*, [w:] *O prawie i jego dziejach księgi dwie. Studia ofiarowane Profesorowi Adamowi Lityńskiemu...*, red. Marian Mikołajczyk *et al.*, Białystok–Katowice 2010, s. 147–153.

<sup>5</sup> Czaplinski, *Śląsk od pierwszej po koniec drugiej wojny*, s. 409–412.

<sup>6</sup> Szerzej zob.: Krzysztof Jeżowski, *Rozwój i rozmieszczenie przemysłu na Dolnym Śląsku w okresie kapitalizmu*, Wrocław 1961, s. 171–174; Hermann Freymark, *Schlesiens Wirtschaft – eine deutsche Lebensfrage*, Breslau 1927, s. 49, *passim*; Czaplinski, „Bardzo trudne wychodzenie z zapaści”, s. 115.

<sup>7</sup> Elsner von Gronow, *Grenzmark Nord-Niederschlesien. 50 Jahre Industrie- und Handelskammer für das nördliche Niederschlesien. Sitz Sagan, Glogau 1929*, s. 36.

<sup>8</sup> Paul Kriche, *Die Provinz Posen*, Stassfurt 1907, s. 235.

które wchłonęły przemysł części Śląska w nie wprzęgniętych, borykały się z równie poważnymi kłopotami, widocznymi zwłaszcza w Polsce, gdzie dawał znać o sobie ograniczony popyt ludności, a tym samym chłonność krajowego – bądź co bądź odradzającego się po zaborach – rynku<sup>9</sup>.

Nie lepiej sytuacja wyglądała w rolnictwie i przemyśle rolno-spożywczym, w których powojenny kryzys i zubożenie ludności rozłożyły się równomiernie na czeską, niemiecką i polską część Śląska. Wszak margarynę zamiast droższego masła wybierali nie tylko mieszkańcy i robotnicy niemieccy, ale też polscy i czescy<sup>10</sup>. Na podziale granicznym ucierpiało zarówno gorzelnictwo Wielkopolski, jak i zakłady rektyfikacji spirytusu gorzelnianego na niemieckim Śląsku, podobnie było z młynarstwem i rynkiem zbożowym, czy też cukrowniami Poznańskiego i rafineriami cukru na Śląsku<sup>11</sup>. Widać zatem, że podziały graniczne i powstanie nowych państw narodowych, w szczególności właśnie Polski oraz Czechosłowacji, stanowiły kolejny, kluczowy czynnik dezintegracyjny, ale zewnętrzny.

W następstwie I wojny światowej, traktatu wersalskiego, powstań śląskich oraz plebiscytu i rozstrzygnięć Rady Ambasadorów pruskie prowincje: dolnośląska ze stolicą we Wrocławiu (*Breslau*) i górnośląska z siedzibą w Opolu (*Oppeln*) – *Provinz Niederschlesien* i *Oberschlesien* – zostały podzielone między Czechosłowację, Niemcy i Polskę. W wyniku tego Czechosłowacja zyskała znaczą część Śląska Cieszyńskiego z cennym gospodarczo Zagłębiem Ostrawsko-Karwińskim i węzłem kolejowym w Boguminie (*Bohumin*)<sup>12</sup>. W sferze potencjału gospodarczego, który dzięki temu stał się udziałem młodej Republiki Czechosłowackiej, wspomnę jedynie takie koncerny przemysłowe, jak: Towarzystwo Górniczo-Hutnicze S.A. (*Báňská a hutní společnost*) czy też olbrzymie Witkowskie Zakłady Górniczo-Hutnicze S.A. (*Vítkovické horní a hutní těžarstvo*)<sup>13</sup>. Oprócz Śląska Cieszyńskiego Czesi otrzymali też położony na południe od Raciborza (*Ratibor*) niewielki Kraik

<sup>9</sup> Teresa Kulak, *Propaganda antypolska dolnośląskich władz prowincjonalnych w latach 1922–1933*, Wrocław 1981, s. 14–17; Zbigniew Miłobędzki, *Przemysł w województwie śląskim*, Katowice 1938, s. 18; Piotr Greiner, *Historia gospodarcza Górnego Śląska (XVI–XX wiek)*, [w:] *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. Joachim Bahlcke, Dan Gawrecki, Ryszard Kaczmarek, Gliwice 2011, s. 330–334.

<sup>10</sup> Fritz Ehrhardt, *Allgemeiner Überblick Oberschlesien nach den Diktaten von Versailles und Genf*, „Die Provinz Oberschlesien”, 1931, 1, s. 4.

<sup>11</sup> Freymark, *Schlesiens Wirtschaft*, s. 53–60, *passim*; Jan Majewski, *Wieś wielkopolska w okresie międzywojennym (1919–1939)*, [w:] *Dzieje wsi wielkopolskiej*, red. Władysław Rusiński, Poznań 1959, *passim*, zwłaszcza s. 294, 332; Erhard Hartstock, *Wirtschaftsgeschichte der Oberlausitz 1547–1945*, Bautzen 2007, s. 369–403.

<sup>12</sup> Czaplinski, *Śląsk od pierwszej po koniec drugiej wojny*, s. 350–351; Dan Gawrecki, *Śląsk Cieszyński w okresie międzywojennym (1918–1938)*, [w:] *Zarys dziejów Śląska Cieszyńskiego*, Ostrawa–Praga 1992, s. 85, 87; Janusz Ignaszewski, *Śląsk Zaolziański w życiu gospodarczym Polski*, Katowice 1938, s. 10, 12; Krzysztof Nowak, *Śląsk czechosłowacki (1918–1920–1938–1939)*, [w:] *Historia Górnego Śląska*, s. 251–254.

<sup>13</sup> Ignaszewski, *Śląsk Zaolziański w życiu, passim*, zwłaszcza s. 11–12.

Hulczyński (*Hultschiner Ländchen*), region o silnie rozwiniętym rolnictwie, powiązany gospodarczo z niemieckim Raciborzem<sup>14</sup>.

Polska utrzymała natomiast swoją administrację na pozostałym fragmencie Śląska Cieszyńskiego, z bogatym w zakłady włókiennicze Bielskiem (*Bielitz*), nadto otrzymała wschodnią część Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego (*Oberschlesischer Industriebezirk*)<sup>15</sup>. Obszar przyznany II Rzeczypospolitej przez Radę Ambasadorów liczył 3214 km<sup>2</sup> wraz z zamieszkującym go milionem ludności. Terytorialnie było to niewiele w stosunku do całości Śląska, ale gospodarczo zadało to ogromny cios potencjałowi niemieckiego Śląska. Dość powiedzieć, że w Polsce znalazły się 53 z 67 kopalń węgla, wszystkie dziewięć kopalń rud żelaza, 10 z 15 kopalń bezcennych rud cynku i ołowiu, pięć z dziewięciu hut żelaza, wszystkie 18 hut cynku, srebra i ołowiu, wreszcie też dziewięć z 12 walcowni i tyleż samo stalowni<sup>16</sup>. Oprócz wschodniej części Górnego Śląska Polacy – na mocy traktatu wersalskiego – uzyskali też niewielkie skrawki powiatów górńskiego (*Kreis Guhrau*), namysłowskiego (*Namslau*) i sycowskiego (*Gross Wartenberg*) z prowincji dolnośląskiej. W sumie było to 511 km<sup>2</sup>, które nie mogły być wprawdzie odczuwalne, ale komplikowały warunki komunikacyjne (np. w powiecie sycowskim granicą zostały przerwane dwie linie kolejowe i sześć szos, w tym niezwykle ważna – łącząca Górny Śląsk przez Syców, Międzybórz (*Neumittelwalde*) z Górą i Głogowem (*Glogau*), kolejny czynnik o kolosalnym wręcz znaczeniu integracyjnym albo dezintegracyjnym<sup>17</sup>.

Jednym z kluczowych elementów o charakterze irredentystycznym było powstanie nowych państw u granic podzielonego Śląska. Doprowadziło to szybko do zawirowań w gospodarce całego regionu, a przede wszystkim jej poważnego osłabienia i kryzysu. Wystarczy spojrzeć na GOP. Podział tego żywego organizmu gospodarczego oznaczał przecięcie granicą i separację przedsiębiorstw 11 karteli górniczo-hutniczych, podziały majątku 120 kopalń i szybów, a także 55 pól eksploatacji węgla oraz 43 wydobywania rud cynku i ołowiu. Dochodziło do tak kuriozalnych sytuacji, jak np. w wypadku kopalni w Radzionkowie (*Radzionkau*), gdzie

<sup>14</sup> Czaplinski, *Śląsk od pierwszej po koniec drugiej wojny*, s. 365; Helmut Neubach, *Provinz Schlesien*, [w:] *Verwaltungsgeschichte Ostdeutschlands 1815–1945. Organisation – Aufgaben – Leistungen der Verwaltung*, hrsg. von Gerd Heinrich, Friedrich-Wilhelm Hennig, Kurt Gustav Adolf Jeserich, Stuttgart–Berlin–Köln 1993, s. 908; Walter von Stöphasius, *Die Industrie- und Handelskammer für die Provinz Oberschlesien 1882–1932*, [w:] *Die Industrie- und Handelskammer für die Provinz Oberschlesien 1882–1932*, Oppeln 1932, s. 110.

<sup>15</sup> O infrastrukturze przemysłowej Bielska zob. Ewa Janoszek, *Architektura przemysłowa Bielska i Białej w latach 1806–1939*, Bielsko-Biała 2008.

<sup>16</sup> Czaplinski, *Śląsk od pierwszej po koniec drugiej wojny*, s. 351, 365; Erwin Siegmund, *Entwicklung und Stand der ober-schlesischen Industrie*, „Die Provinz Oberschlesien”, 1932, 12, s. 238; Krystian Heffner, Wiesław Lesiuk, *Ekonomiczne i społeczne skutki podziału Górnego Śląska w 1922 roku*, [w:] *Podział Śląska w 1922 roku. Okoliczności i następstwa*, red. Andrzej Brożek, Teresa Kulak, Wrocław 1996, s. 141, 143; Greiner, *Historia gospodarcza Górnego Śląska*, s. 330; Georg Behaghel, *Der Aufbau Industrie Oberschlesiens im Wechsel der Zeiten und Wirtschaftsraume*, „Stahl und Eisen”, 1940, 5, s. 92–98.

<sup>17</sup> Neubach, *Provinz Schlesien*, s. 917; Freymark, *Schlesiens Wirtschaft*, s. 68.

sama infrastruktura nadziemna zakładu znalazła się w Polsce, ale szyb powietrzny i wyrobiska w Niemczech. Jakby nie dość tego, ucierpiała poważnie komunikacja. Ogółem przeciętych zostało 15 kolei normalnotorowych, inne, w tym dwutorowa kolej główna z Bytomia (*Beuthen*) do Kluczborka (*Kreuzburg*), straciły istotnie na znaczeniu, ponadto dziewięć szlaków wąskotorowych, siedem linii tramwajowych i 45 dróg kołowych różnego typu. Przecięte zostały sieci infrastruktury technicznej, w tym m.in. osiem magistral wodociągowych, 12 linii energetycznych wysokiego napięcia (WN) i liczne gazociągi<sup>18</sup>.

Na domiar złego nastąpiła wspomniana już wcześniej utrata rynków zbytu m.in. przemysłu ciężkiego zachodniej części GOP-u. Eksport wyrobów i surowców górnictwa oraz hutnictwa w kierunku północnym i wschodnim blokowały przede wszystkim niższe ceny identycznych materiałów z polskiego GOP-u. Z kolei popyt czechosłowacki, terenów dawnego imperium Habsburgów oraz państw bałkańskich zaspokajał w dużym stopniu działający na Śląsku Cieszyńskim Okręg Ostrawsko-Karwiński, produkujący towary i wydobywający węgiel również po znacznie niższych cenach. W rezultacie przemysł ciężki zachodniej części Górnego Śląska musiał szukać zbytu w centrum Niemiec, opanowanym przez towary i węgiel z zachodniego okręgu przemysłowego Zagłębia Ruhry (*Ruhr Industriegebiet*), lub na pobliskim Dolnym Śląsku, wchodząc w kolizję z o wiele słabszym Wałbrzysko-Noworudzkiem Okręgiem Przemysłowym (*Waldenburg-Neuroder Industriebezirk*)<sup>19</sup>.

Ten ostatni, podobnie zresztą jak cała gospodarka dolnośląska, znajdował się w równie krytycznym położeniu, ponieważ podaż przemysłu dolnośląskiego opierała się także na popycie na terenach współczesnego państwa polskiego, czechosłowackiego oraz ZSRR. Teraz bliskie i chłonne rynki zostały utracone. Wspomnę tylko, że wywóz towarów z Dolnego Śląska do Polski w 1932 r. osiągał niespełna 2% wielkości z 1913 r., a eksport węgla i koks do Czechosłowacji w latach 20. XX w. nie przekroczył nawet 10% wielkości sprzed 1914 r.<sup>20</sup> W efekcie górnictwo zagłębia wałbrzyskiego i noworudzkiego znajdowało się w katastrofalnym i znacznie gorszym stanie niż górnośląskie, przy czym oznaki kryzysu widoczne były tu już przed 1914 r.<sup>21</sup> Identyczne problemy towarzyszyły innym gałęziom dolno- i górnośląskiego przemysłu. W 1929 r. oceniano, że zielonogórskie zakłady budowy mostów i wagonów Beuchelta w wyniku podziału granicznego z Polską utraciły do 50% możliwości zbytu, w wypadku zaś słynnej głogowskiej fabryki zegarów wieżowych Weissa utrata wyniosła nawet 80%. Do tego doszła jeszcze

<sup>18</sup> Heffner, Lesiuk, *Ekonomiczne i społeczne skutki*, s. 142; Ehrhardt, *Allgemeiner Überblick*, s. 6; Konrad Rasch, *Die Teilung Oberschlesiens und ihre Bedeutung für die Kohlen-, Eisen- und Zinkindustrie*, Berlin 1926, s. 24–25; Siegmund, *Entwicklung und Stand*, s. 236.

<sup>19</sup> Siegmund, *Entwicklung und Stand*, s. 236–237.

<sup>20</sup> Jeżowski, *Rozwój i rozmieszczenie*, s. 171–174.

<sup>21</sup> Ernst Tittler, *Das niederschlesische Industrieviertel in der Nachkriegszeit*, Berlin 1927, s. 12; Gaertner, *Die Notlage des niederschlesischen Bergbaues, ihre Ursachen, Folgen und Beseitigung* [b.d. i m.w.], s. 4–14.



trwająca od 1925 r. wojna celna z Polską, która uderzyła np. w produkcję spirytusu w Głogowie, nie wspominając o handlu<sup>22</sup>.

Ucierpiał ogromnie cały dolnośląski przemysł włókienniczy i drzewny, w szczególności Przedgórze Sudeckie, które nie dość, że straciły rynki zbytu, to jednocześnie miały olbrzymie kłopoty z pozyskaniem tanich surowców z Polski i ZSRR do produkcji wyrobów<sup>23</sup>. Perturbacje i kłopoty ze znalezieniem nowych rynków zbytu, a tym samym możliwością normalnego funkcjonowania, odnotowały nawet opolskie cementownie, które przed wojną 1/3 produkcji zbywały na wschodnim Górnym Śląsku, w Poznańskim i Prusach Zachodnich (*Westpreussen*)<sup>24</sup>. W sumie oceniano zatem, że przejęcie przez Polskę Poznańskiego, części Górnego i Dolnego Śląska, Prus Zachodnich oraz Wschodnich (*Ostpreussen*) doprowadziło do skurczenia się rynku zbytu dla niemieckiego Śląska przeciętnie o 34%<sup>25</sup>.

Eksport wyrobów, a równolegle import surowców naturalnych niezbędnych do produkcji załamały się niemal kompletnie wraz ze wszczętą w 1925 r. polsko-niemiecką wojną celną<sup>26</sup>. Przedsięwzięcie to, sprokurowane w dużej mierze dla ratowania niemieckiego górnictwa wałbrzysko-noworudzkiego i górnośląskiego przed konkurencją wwożonego bezcłowo węgla z Polski, miało na celu sparaliżowanie przemysłu wydobywczego na polskim Górnym Śląsku, co jednak boleśnie się odbiło właśnie na imporcie surowców dla pozostałych gałęzi przemysłowych i równolegle eksporcie ich wytworów na wschód. W efekcie wojna celna spowodowała chwilowe zakłócenia w polskim górnictwie, ale dzięki strajkowi górników angielskich w 1926 r. udało się zdobyć chłonne rynki: skandynawski i włoski, zaopatrujące się teraz w polski węgiel. Tym samym polski Śląsk wyszedł ze starcia z Republiką Weimarską zwycięsko, ale ceną było kompletne przerwanie i tak wątych więzi gospodarczych z niemieckim *Schlesien*<sup>27</sup>.

Naturalnym następstwem czynników dezintegrujących i pogarszającej się sytuacji gospodarczo-ekonomicznej na Śląsku była reakcja samoobronna gospodarki całego regionu, zmierzająca w przeciwnym kierunku, a więc ku integracji, choć rozumianej niekoniecznie przez pryzmat geografii. Było to zresztą zjawisko powszechne dla gospodarki wolnorynkowej. Zaczęło się od kartelizacji i tworzenia różnego typu zjednoczeń przemysłowych, racjonalizacji ruchu zakładów oraz administracji, wreszcie też modernizacji ciągów technologicznych i związanego z tym dokapitalizowania przedsiębiorstw. Tego typu zjawiska zachodziły równocześnie w czechosłowackiej, niemieckiej i polskiej części Śląska. Tak oto wymienione

<sup>22</sup> Gronow, *Grenzmark Nord-Niederschlesien*, s. 35.

<sup>23</sup> Jeżowski, *Rozwój i rozmieszczenie*, s. 174, 180.

<sup>24</sup> *75 Jahre Oppelner Portland Zement*, Oppeln 1933, s. 24–26.

<sup>25</sup> Georg Keil, *Das niederschlesische Industriegebiet. Seine Entwicklung und Notlage*, Berlin 1935, s. 135.

<sup>26</sup> Szerzej o wojnie celnej zob.: Berthold Puchert, *Der Wirtschaftskrieg des deutschen Imperialismus gegen Polen 1925–1934*, Berlin 1963; Barbara Ratyńska, *Stosunki polsko-niemieckie w okresie wojny gospodarczej 1919–1930*, Warszawa 1968.

<sup>27</sup> Greiner, *Historia gospodarcza Górnego Śląska*, s. 330–331; Heidrich, *Ausbau der deutsch-polnischen Wirtschaftsbeziehungen*, [w:] *Niederschlesiens Industrie baut auf*, Breslau 1934.



wcześniej Towarzystwo Górniczo-Hutnicze S.A. z zarządem w Pradze, współtworzące jeden koncern z Witkowickimi Zakładami Górniczo-Hutniczymi S.A., w następstwie międzywojennej koncentracji i racjonalizacji ruchu obu przedsiębiorstw oprócz kopalń, koksowni i brykietowni wzbogaciło się również o hutę, stalownię, walcownię, fabrykę drutu w Boguminie, fabrykę łańcuchów w Małej Morawce itd. Z kolei Witkowickie Zakłady Górniczo-Hutnicze S.A. wspólnie z hutą „Karol” (*Karlova hut’*) w Liskowcu w końcu lat 30. XX w. obejmowały już kopalnię węgla kamiennego, brykietownię, koksownię, kopalnię rud żelaza w Słowacji oraz w Szwecji, kamieniołomy wapienne, odlewnię żeliwa, stalownię, walcownię, wytwórnię rur itd. Warto też dodać, że cały koncern znalazł się we francuskiej grupie kapitałowej *Schneider-Creusot*<sup>28</sup>.

Podobna koncentracja przemysłu ciężkiego postępowała na niemieckim i polskim Górnym Śląsku, aczkolwiek towarzyszyła jej również istotna reorganizacja struktury administracyjnej, wynikająca z rozdzielenia granicą wielu zarządów od funkcjonujących przedsiębiorstw. Na podstawie Konwencji Genewskiej, zwanej też Konwencją Górnośląską, z 15 V 1922 r.<sup>29</sup> z jednej strony podzielono olbrzymi majątek przemysłowy pruskiego fiskusa, ale z drugiej nastąpiło automatyczne powstanie spółek akcyjnych Pruskie Kopalnie i Huty S.A. (*Preussische Bergwerks- und Hütten-A.-G. – Preussag*) w Niemczech oraz Polskie Kopalnie Skarbowe na Górnym Śląsku, Spółka Dzierżawna S.A. (Skarboferm) w Polsce. Dzięki przekształceniu dawnej własności pruskiego państwa w spółki akcyjne udało się zgromadzić olbrzymie środki finansowe na modernizację i restrukturyzację obu przedsiębiorstw. Identycznie działo się też z innymi wielkimi firmami Górnego Śląska, żeby wspomnieć choćby koncern Zakłady Hohenlohego S.A. (*Hohenloherwerke A.-G.*), znajdujący się w większości w Polsce. Stworzono tutaj przedsiębiorstwo o nazwie Zakłady Hohenlohego S.A. Wełnowiec, a pozostałe w Niemczech dwie kopalnie, „*Oehringen*” i „*Sosnitz*”, połączono w nową firmę: *Oehringen Bergbau A.-G.* w Gliwicach (*Gleiwitz*)<sup>30</sup>. Ostatecznie, w wyniku procesów zjednoczeniowych w poszczególnych gałęziach przemysłu ciężkiego polskiego i niemieckiego Górnego Śląska, na krótko przed wybuchem wojny w 1939 r. w części niemieckiej istniało łącznie 10 koncernów (pięć węglowych, jeden żelaza i stali, jeden ołowiu, jeden węgla i stali oraz dwa węgla i cynku), a w polskiej 18 (10 węglowych, dwa żelaza i stali, jeden ołowiu, jeden węgla i stali, trzy węgla i cynku, jeden węgla, cynku i ołowiu)<sup>31</sup>.

Nie sposób wymienić tu wszystkich przekształceń własnościowych, administracyjnych oraz zmierzających do koncentracji rozbitych podziałem terytorialnym zakładów, ale tendencja jest wyraźna po trzech stronach granicy. Bardziej istotne jest to, że wykreowane po podziale nowe koncerny zaczęły się dalej jednoczyć,

<sup>28</sup> Ignaszewski, *Śląsk Zaolziański w życiu*, s. 25.

<sup>29</sup> *Polsko-Niemiecka Konwencja Górno-Śląska zawarta w Genewie 15-go maja 1922 r.*

<sup>30</sup> Rasch, *Die Teilung Oberschlesiens*, s. 21–31; Karl Albach, *Oberschlesiens heutige Gestalt. Kohlen und Eisen in Wiederaufbau und Wirtschaftskampf*, Siegen 1929, s. 34–35.

<sup>31</sup> Behagel, *Der Aufbau Industrie*, s. 93.

a przynajmniej tworzyć porozumienia kartelowe i syndykaty. Takim sposobem na niemieckim Górnym Śląsku powstał w 1925 r. dobrowolny syndykat węglowy (*Oberschlesisches Steinkohlensyndikat*) w Gliwicach, do którego włączyły się jednak wszystkie kopalnie węgla kamiennego, przekazując zbyt całego wydobywanego minerału dwóm dużym firmom handlowym. Podobnie postąpił przemysł koksowniczy, który połączył się i stworzył do sprzedaży wyrobów wspólną spółkę handlową. Przemysł stalowy natomiast okazał się zbyt słaby, aby powołać odrębne zjednoczenie. Wobec tego przyłączył się do ogólnokrajowej Niemieckiej Wspólnoty Stali Surowej (*Deutsche Rohstahlgemeinschaft*), będącej kartelem produkcyjnym wyznaczającym poszczególnym hutom kontyngenty produkcji surówki i wyrobów metalowych. Przy okazji tego faktu wspomnieć trzeba o niezwykle interesującej z gospodarczego punktu widzenia fuzji dwóch bardziej poszkodowanych podziałem granicznym koncernów, a mianowicie Górnośląskiego Zapotrzebowania Kolejowego S.A. (*Oberschlesische Eisenbahn Bedarfs A.-G. – Oberbedarf*) z Gliwic oraz Górnośląskiego Przemysłu Stalowego S.A. (*Oberschlesische Eisenindustrie A.-G. – Obereisen*) z Zabrze (*Hindenburg*). Obydwa koncerny od maja 1925 r. zaangażowały się w stworzenie jednej silnej spółki. Początkowo zgromadzenia generalne zainteresowanych firm wypowiedziały się przeciw fuzji, ale idea racjonalizacji produkcji oraz koncentracji była tak kusząca, że pomoc finansową w stworzeniu górnośląskiego potentata zaoferowało nawet państwo pruskie, tym bardziej że w planowanym zjednoczeniu znaleźć się miała także Huta Donnersmarcka S.A. (*Donnersmarckhütte A.-G.*) z Zabrze. W konsekwencji we wrześniu 1925 r. nastąpiła fuzja trzech spółek, które stworzyły potężne Zjednoczone Górnośląskie Zakłady Hutnicze S.A. (*Vereinigte Oberschlesische Hüttenwerke A.-G. – Oberhütten*) z siedzibą w Gliwicach. W 1931 r. do gliwickiego holdingu włączono słynną Hutę Gliwicką (*Gleiwitzerhütte*) oraz zakłady hutnicze „Małapanew” (*Malapanerwerke*) w Ozimku (*Malapane*). Tym samym przemysł hutniczy, a w dużej mierze także maszynowy zachodniego GOP-u tworzyły teraz dwa olbrzymie przedsiębiorstwa: *Oberhütten* oraz Zakłady Borsiga S.A. (*Borsigwerke A.-G.*)<sup>32</sup>.

Tak jak w niemieckiej części Górnego Śląska postąpiono także w polskiej. W 1925 r. powstała Ogólnopolska Konwencja Węglowa, w 1931 przekształcona w Polską Konwencję Węglową – syndykat łączący wszystkie kopalnie wschodniej części Górnego Śląska, a nadto kopalnie okręgu krakowskiego i Dąbrowy, w 1938 r. skupiający 99% wydobycia węgla w Polsce. Natomiast przemysł hutniczy stworzył Syndykat Polskich Hut Żelaznych Sp. z o.o. z siedzibą w Katowicach (*Kattowitz*), jedną z najpotężniejszych organizacji monopolistycznych w II Rzeczypospolitej<sup>33</sup>.

<sup>32</sup> Rasch, *Die Teilung Oberschlesiens*, s. 46–49; Siegmund, *Entwicklung und Stand*, s. 239.

<sup>33</sup> Franciszek Biały, *Polska Konwencja Węglowa*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, Warszawa 1981, t. 2, s. 106; Zbigniew Pustuła, *Syndykat Polskich Hut Żelaznych Sp. z o.o.*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, Warszawa 1981, t. 2, s. 352; Rasch, *Die Teilung Oberschlesiens*, s. 49–53; Miłobędzki, *Przemysł w województwie*, s. 77–78.

Zaletą działalności syndykatów i karteli była możliwość kontyngentowania produkcji zakładów, a dzięki temu racjonalizacji ich ruchu, ponadto monopolistyczne kształtowanie cen, a także ułatwienia w sprzedaży towarów za granicą, a więc zdobywanie tak upragnionych rynków zbytu. Niemniej jednak pojęta w ten sposób koncentracja okazała się dla niemieckiego górnośląskiego przemysłu stalowego kolejnym czynnikiem dezintegrującym gospodarkę *Schlesien*. Okazało się bowiem, że kartel hutniczy wprowadził nie tylko jednolite ceny na wyroby walcowane, ale także jednolity sposób naliczania kosztów przewozowych od umownej bazy frachtowej. Tym samym odbiorca – niezależnie od odległości od huty – opłacał tzw. koszty parytetowe, czyli koszty przewozu dzielące go od bazy frachtowej. Problem polegał jednak na tym, że wyboru owych baz frachtowych dokonano jedynie spośród miejscowości na zachodzie Niemiec, takich jak Oberhausen, Duisburg czy Essen. W rezultacie dolnośląski przemysł maszynowy, kupując stal walcowaną od hut Górnego Śląska, opłacał im zamiast rzeczywistych kosztów transportu koszty fikcyjne, równe odległości np. od Oberhausen. Skutkiem tego stało się przerwanie więzi gospodarczych dolnośląskiego przemysłu maszynowego z górnośląskim hutnictwem. Na Dolnym Śląsku zaczęto zaopatrywać się w hutach Zagłębia Ruhry, wytwarzających stal nie tylko lepszą jakościowo, ale także w bogatszym asortymencie, rezygnując zarazem z dostaw firm górnośląskich (w 1929 r. udział przemysłu stalowego Górnego Śląska w zaopatrzeniu przemysłu maszynowego Dolnego Śląska wynosił już tylko 35%), przyczyniając się tym samym do pogłębienia kryzysu w przemyśle ciężkim regionu<sup>34</sup>. Kryzys ten przełamano częściowo dopiero w końcu lat 30. XX w., dzięki państwowym zamówieniom zbrojeniowym, a przejawem poprawy sytuacji mogła być np. modernizacja należącej do *Oberhütten* walcowni w Gliwicach, której wydajność w 1937 r. wzrosła o 20%<sup>35</sup>.

Sytuacja w Wałbrzyskim Okręgu Przemysłowym wyglądała jeszcze gorzej, ponieważ kilka niedużych kopalń w miarę narastania konkurencji zewnętrznej zmuszonych było konkurować bezpośrednio ze sobą. Faktem jest, że zaraz po I wojnie światowej, wskutek osłabienia konkurencji węgla górnośląskiego, położenie górnictwa wałbrzyskiego nieco się poprawiło, ale trwało to jedynie do 1924 r., kiedy kopalnie Górnego Śląska zwiększyły poważnie wydobywanie, a tym samym zaczęły ponownie zalewać tańszym węglem tradycyjne rynki zbytu kopalń wałbrzysko-noworudzkich<sup>36</sup>. Remedium na pogarszającą się sytuację była tu również polityka zjednoczeń, ale sprzęgnięta z gruntowną racjonalizacją produkcji, a także modernizacją i rozbudową infrastruktury technicznej zakładów. Z pomocą przyszły zresztą państwo pruskie i Rzesza, które udzieliły restrukturyzującym się przedsiębiorstwom 11 mln marek kredytu, mającego *de facto* charakter subwencji. W rezultacie dolnośląscy udziałowcy przedsiębiorstwa Górnośląskie Zakłady Kokosownicze i Chemiczne S.A. (*Oberschlesische Kokswerke und Chemische Fabriken*

<sup>34</sup> Jeżowski, *Rozwój i rozmieszczenie*, s. 189–191.

<sup>35</sup> Czaplinski, *Gospodarka rejencji*, s. 150.

<sup>36</sup> Keil, *Das niederschlesische Industriegebiet*, s. 137, 152.

A.-G.), czyli kopalnie: *Fuchsgrube*, *Davidgrube*, *Seegen-Gottes-Grube*, *Viktor-und Gustavgrube*, ponadto gwarectwo *Glückhilm-Friedenshoffnung-Grube* oraz firma *Rütgerswerke A.-G.* z kopalnią „Kulmiz”, w 1928 r. połączyli się w koncern Dolnośląskie Górnictwo S.A. (*Niederschlesische Bergbau A.-G.*), którego kapitał rychło po utworzeniu wzrósł z 36 do 40 mln marek. Poza zjednoczeniem pozostały wówczas zakłady górnicze okręgu noworudzkiego oraz własność górnicza ksiąząt Pszczyńskich, przekształcona i skonsolidowana jednak w 1930 r. w Wałbrzyskie Zakłady Górnicze S.A. (*Waldenburger Bergwerks A.-G.*). Wraz z konsolidacją podjęto programy racjonalizacji, a także zaczęto inwestować. Kluczowa wydaje się tutaj budowa nowoczesnej koksowni na terenie *Glückhilm-Friedenshoffnung-Grube* (KWK i Koksownia „Wiktoria”), która nie tylko pozwoliła na wyłączenie z eksploatacji starych i nieekonomicznych koksowni, ale przede wszystkim umożliwiła rozwinięcie opartego na zdrowych podstawach programu budowy sieci gazociągów dalekosiężnych gazu koksowniczego, stanowiących kolejny element integrujący gospodarkę Dolnego Śląska<sup>37</sup>.

Konsolidacja i jednoczenie postępowały we wszystkich gałęziach przemysłowych, stając się najprostszą metodą obronną przed kryzysem, a zarazem podstawowym czynnikiem integrującym gospodarkę. Niemniej jednak stwierdzić wypada, że często odbywało się to w wyniku przejmowania mniejszych i słabszych przedsiębiorstw przez silniejsze, nierzadko spoza Śląska. W taki oto sposób zaopatrujące cały dawny niemiecki Wschód w zegary świebodzickie zakłady Gustava Beckera zostały przejęte przez potentata na niemieckim rynku zegarowym – koncern Junghansa, a dwie duże wałbrzyskie fabryki porcelany znalazły się w obrębie koncernów Hutschenreuthera oraz Rosenthala, trzecia zaś – wytwórnia porcelany elektrotechnicznej – weszła w skład Towarzystwa Inwestycji Elektrycznych (*Gesellschaft für elektrische Unternehmungen – Gesfürel*). Niemieckie Zakłady Budowy Maszyn S.A. (*Deutsche Maschinenbau A.-G. – Demag*) z Duisburga wchłonęły zaś obydwie fabryki maszyn i odlewnie żeliwa w Wałbrzychu. Z kolei przedsiębiorstwo *Christian Dierig A.-G.*, potentat w przemyśle bawełnianym Śląska, z macierzystym zakładem w Bielawie (*Langenbielau*), w 1930 r. połączyło się z koncernem *F. H. Hammersen A.-G.* z Osnabrucku, tworząc tym samym największą w Niemczech firmę zajmującą się produkcją wyrobów bawełnianych – Niemiecka Bawełna S.A. (*Deutsche Baumwolle A.-G. – Debag*)<sup>38</sup>. Nie inaczej było też w przemyśle rolno-spożywczym, a dobrym przykładem było cukrownictwo, funkcjonujące już od końca XIX stulecia w dwóch kartelach kontyngentujących produkcję cukru: Śląskiej Konwencji Cukrowej (*Schlesische Zuckerkonvention*) i Zjednoczonych Śląskich Cukrowniach (*Vereinigte Schlesische Zuckerfabriken*). Pierwszy związek zrzeszał 18 zakładów, drugi osiem, a pozostałe 13 cukrowni funkcjonowało niezależnie. Natomiast nie udało się obronić śląskiemu przemysłowi gorzelnianemu,

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 152–153; Jeżowski, *Rozwój i rozmieszczenie*, s. 192.

<sup>38</sup> Keil, *Das niederschlesische Industriegebiet*, s. 159; Jeżowski, *Rozwój i rozmieszczenie*, s. 188; Hans Pöllmann, *Dierig. Weber. Seit 1805*, Heidelberg 2005, s. 82–83.

który opierał się na łatwych i tanich dostawach ziemniaków z Poznańskiego. Wraz z wybuchem wojny celnej dostawy surowca ustały, a przywóz z większych odległości był nieopłacalny. Skutek był taki, że część gorzelni i płatkarni trzeba było unieruchomić, a inne zamknąć<sup>39</sup>.

Nadmieniłem już o przeciętych granicą sieciach wodociągowych, gazowych i elektrycznych, a także o wałbrzyskim programie budowy gazociągów dalekosiężnych. Okazuje się, że zabezpieczenie dostaw wody oraz problemy energetyczne były kolejnymi czynnikami integrującymi śląską gospodarkę, choć o charakterze lokalnym, a przynajmniej o ściśle określonym zasięgu. Tak było np. z zaopatrzeniem w wodę GOP-u, gdzie koncepcje centralizacji zaopatrzenia regionu w wodę znane były już od końca XIX w. Powstały wówczas dwa olbrzymie państwowe wodociągi typu wielogminnego, zasilane z ujęć „Szyb Adolf” (*Adolfschacht*) pod Tarnowskimi Górami i „Zawada” w Karchowicach (*Karchowitz/Gutenquell*), a także Wodociąg Powiatowy Powiatu Katowickiego (*Kreiswasserleitung des Kreises Kattowitz*), zaopatrywany w wodę z nieczynnej kopalni „Rozalia” (*Rosaliegrube*) w Dąbrówce Wielkiej (*Gross Dombrowka*)<sup>40</sup>. Ze względu na powszechny brak wody w całym okręgu przemysłowym sieć wodociągowa tych zakładów opłótła gęsto miejskie i wiejskie skupiska ludzi w całym GOP-ie. Wraz z podziałem granicznym magistrale wodne zostały przecięte, niezależnie od miejscowości zaopatrywanych przez poszczególne zakłady, a co gorsza – dla całej niemieckiej części GOP-u został tylko zakład wodociągowy „Zawada”. Pozostałe ujęcia wody znalazły się w Polsce. Woda okazała się jednak dobrem tak cennym, że Konwencja Górnos Śląska przewidziała 15-letnie moratorium na obustronne zaopatrywanie miejscowości i przemysłu w wodę z położonych w Polsce i w Niemczech wodociągów<sup>41</sup>.

W ciągu 15 lat obydwie strony zadbały o całkowite uniezależnienie swoich części GOP-u od dostaw wody z przeciwnej strony granicy. Niemcy podjęli szeroko zakrojoną rozbudowę zakładu „Zawada” oraz budowę kilku nowych ujęć wody, dzięki czemu zwiększyli wydajność wodociągu czterokrotnie. Równoległe wykonali magistralę z „Zawady” do Bytomia, uniezależniając miasto od dostaw wody z Polski. W efekcie udało im się wprowadzić zaopatrzenie całego swojego GOP-u wyłącznie z niemieckich ujęć. Inwestycje te prowadziła powołana do życia

<sup>39</sup> *Schlesien. Bodenschätze und Industrie. Waren- und firmenkundliches Handbuch des Schlesischen Industrie-Adressbuch*, Breslau 1936, s. 256; Freymark, *Schlesiens Wirtschaft*, s. 59–60.

<sup>40</sup> Zob.: Paul Geisenheimer, *Die Wasserversorgung des oberschlesischen Industriebezirks, Kattowitz 1913*; Ernst Grahn, *Die städtische Wasserversorgung im Deutschen Reiche, sowie in einigen Nachbarländern*, München–Leipzig 1898/1899, t. 1, s. 134–138; Kazimierz Nowakowski, *Zaopatrzenie w wodę Górnos Śląskiego Okręgu Przemysłowego*, Katowice 1938; Miron Urbanik, *Zakład Produkcji Wody „Zawada” w epoce ruchu parowego*, Katowice 2004; Ziekursch, *Die Entwicklung der staatlichen Wasserversorgungsanlage im oberschlesischen Industriebezirk*, „Zeitschrift des Oberschlesischen Berg- und Hüttenmännischen Vereins”, 1911, s. 521–542.

<sup>41</sup> *Polsko-Niemiecka Konwencja*, s. 78–82.



w 1924 r. spółka Zakład Wodociągowy Niemiecki Górny Śląsk Sp. z o.o. (*Wasserwerk Deutsch-Oberschlesien G.m.b.H.*) z siedzibą w Zabrze<sup>42</sup>.

Z kolei Polacy powołali do życia w 1924 r. Państwowe Zakłady Wodociągowe na Górnym Śląsku (PZW), które prowadziły rozbudowę i modernizację zakładu wodociągowego „Szyb Staszica” (dawny „Szyb Adolf”), zaopatrującego w wodę 20 gmin i dwa miasta w trzech powiatach, a nadto podjęły budowę zupełnie nowego zakładu wodociągowego „Maczki” na Białej Przemszy (*Weisse Przemsza*), dostarczającego wodę do najważniejszych miast Zagłębia Dąbrowskiego i Górnośląskiego. Pierwszy etap tej inwestycji pochłonął 15 mln złotych, a ostatecznie z „Maczek” korzystały takie miasta, jak: Będzin, Dąbrowa Górnicza, Chorzów (*Königshütte*), Katowice, Sosnowiec czy Szczakowa<sup>43</sup>.

Istnienie w niemieckiej i polskiej części GOP-u skarbowych wodociągów wielogminnych stanowiło całkowity ewenement zarówno w Polsce, jak i w Niemczech, wynikający z zaszłości historycznych, niemniej jednak był to ewenement o charakterze ewidentnie integracyjnym, pozwalający na funkcjonowanie skupiskom ludzi, a w sporej mierze także przemysłowi, o czym zapomina się całkowicie w literaturze. Podobnych przykładów na Dolnym Śląsku trudno już szukać, aczkolwiek wypada zwrócić uwagę na dwa przedsięwzięcia wodociągowe o charakterze wielogminnym. Pierwsze to zrealizowany w okresie międzywojennym unikatowy gravitacyjny wodociąg noworudzki typu wielogminnego, wykorzystujący ujęcia wody zlokalizowane na stokach Gór Sowich i Stołowych (*Eulen-* i *Heuscheuergebirge*), zaopatrujący w wodę dwa miasta oraz kilkadziesiąt gmin wiejskich<sup>44</sup>. Drugi zaś to planowana i projektowana w latach 1938–1939 budowa wodociągu wielogminnego obszaru Piławy (*Peile*). Wybuch wojny uniemożliwił realizację tego iście karkołomnego przedsięwzięcia, ale jego skala stanowi klasykę nazistowskich pomysłów technicznych. Wodociąg miał zasilać łącznie blisko 20 miejscowości wzdłuż pasma Gór Sowich, a wśród nich silnie uprzemysłowione ośrodki Dzierżoniowskiego Okręgu Przemysłowego (*Reichenbacher Industriebezirk*): Bielawę, Dzierżoniów (*Reichenbach*), Piławę Górną (*Gnadenfrei*) i Pieszycę (*Peterswaldau*). Jako ujęcie wody posłużyć miały połączone z sobą rurociągami trzy duże zbiorniki retencyjne

---

<sup>42</sup> Urbaniak, *Zakład Produkcji*, s. 27–37; D. Schwantke, *Die Wasserversorgung des deutsch-oberschlesischen Industriebezirkes*, „Das Gas- und Wasserfach”, 1931, 19, s. 421–427; D. Hache, *Die Wasserversorgung in Oberschlesien und deren Zukunft*, „Das Gas- und Wasserfach”, 1922, 4 i 5, s. 49–51 i 67–71; Tytus Laskiewicz, Felicja Rymowicz, *Gliwice – Zabrze – Bytom w okresie lat 1921–1939 pod względem gospodarczym i przemysłowym*, Katowice 1947, s. 25; Franz Rompe, *Aus Verwaltung und Wirtschaft des ober-schlesischen Industriegebiets*, Breslau 1934, s. 121–122; Al-bach, *Oberschlesiens heutige Gestalt*, s. 73–74; Stöphasius, *Die Industrie- und Handelskammer*, s. 121.

<sup>43</sup> Nowakowski, *Zaopatrzenie w wodę*, s. 43–52; *idem*, *Zagadnienie zaopatrzenia w wodę Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego*, „Przegląd Techniczny”, 1927, 4–5, s. 51–54 i 78–81; *idem*, *Zarys projektu i budowy państwowego wodociągu z Maczek dla Zagłębia dąbrowskiego i górnośląskiego*, „Przegląd Techniczny”, 1932, 4–5, s. 45–48.

<sup>44</sup> Zdzisław Król, *Wodociąg grupowy „Nowa Ruda”*, [w:] *Zabytki techniki wodociągowej Polski*, red. Stanisław Januszewski, Wrocław 1989, s. 123–126.



w pobliżu Lutomi (*Leutmannsdorf*), powyżej Bielawy i powyżej Pieszyc. Całość szacowano na 6 mln marek, przy czym zaopatrywałyby w wodę tylko ludność, ponieważ dla zakładów przemysłowych przewidziano osobny zbiornik<sup>45</sup>.

Czynnikiem integrującym gospodarkę w szerszym zasięgu niż zaopatrzenie w wodę było gazownictwo oraz energetyka. Szczególne postępy i nową jakość widać było w sferze tego pierwszego, kontynuowano bowiem lub pojawiły się koncepcje scentralizowanego oraz dalekosiężnego przesyłu gazu, a nadto tendencja do zastępowania klasycznego gazu węglowego przez gaz koksowniczy. Nowe idee widać wyraźnie w Dzierżoniowskim Okręgu Przemysłowym, gdzie w 1922 r. powstała spółka Gazownia Okręgowa pod Sową Sp. z o.o. (*Gaszentrale unter Eule G.m.b.H.*), której udziałowcami stały się miasto Dzierżoniów oraz gminy wiejskie Bielawa i Pieszycy. Wszystkie te ośrodki dysponowały gazowniami klasycznymi jeszcze z lat 60. XIX w., nieodpowiadającymi całkowicie ich potrzebom. Zatem, aby nie budować trzech nowych gazowni, zdecydowały się powołać spółkę i wznieść wspólną gazownię w Dzierżoniowie. Po jej rozruchu w 1922 r. stare zakłady wyłączono z eksploatacji i przekształcono w rozdzielnie, a całe zaopatrzenie w gaz tych miejscowości przejęła gazownia „pod Sową”. W obręb zaopatrzenia gazowni okręgowej nie udało się włączyć Piławy Górnej oraz Ząbkowic Śląskich (*Frankenstein*), ale i tak uczyniono wielki krok ku integracji bazy energetycznej Dzierżoniowskiego Okręgu Przemysłowego<sup>46</sup>. Oprócz inwestycji dzierżoniowskiej charakter okręgowy na Dolnym Śląsku miały również m.in. gazownie w Bolesławcu (*Bunzlau*), Dusznikach-Zdroju (*Bad Reinerz*) czy Zgorzelcu (*Görlitz*). W sumie było to siedem gazowni okręgowych produkcyjnych zaopatrujących w gaz 45 miejscowości, a do tego pięć gazowni okręgowych rozdzielających gaz koksowniczy dla kolejnych 49 miejscowości<sup>47</sup>. Te ostatnie powstały w wyniku realizacji programu budowy gazociągów dalekosiężnych, wykorzystujących gaz koksowniczy wytwarzany w Okręgu Wałbrzyskim.

Była już mowa o nowoczesnej centralnej koksowni („Wiktoria”) w Wałbrzychu, która produkowany gaz koksowniczy zaczęła sprzedawać utworzonej w 1926 r. Gazowni Okręgowej Dolny Śląsk Sp. z o.o. (*Gaszentrale Niederschlesien G.m.b.H.*) z siedzibą w Wałbrzychu. Firma ta przejęła zaopatrywanie w gaz m.in. 30 miejscowości od istniejącej już przed wojną Gazowni Okręgowej Stary-Zdrój (*Gaszentrale Altwasser*) w Wałbrzychu, a także obsługę funkcjonujących od podobnego czasu gazociągów dalekosiężnych do Świdnicy (*Schweidnitz*) oraz Świebodzic (*Freiburg*). Aby zoptymalizować wykorzystanie wałbrzyskich koksowni, zarząd prowincji dolnośląskiej utworzył w 1929 r. firmę Gazociągi Dalekosiężne Dolny Śląsk S.A. (*Ferngas Niederschlesien A.-G. – Ferngas*), przekształconą w 1938 r.

<sup>45</sup> *Schaffung eines Gruppenwasserwerkes im Peilegebiet in Schlesien*, „Ostdeutsche Bauzeitung”, 1938, 27, s. XI.

<sup>46</sup> Oscar Vaupel, *75 Jahre Gasversorgung im Kreise Reichenbach 1863–1938*, Reichenbach 1938, s. 15, 17, 24.

<sup>47</sup> Romuald Rzeszowski, *Gazownictwo Dolnego Śląska a problem gazownictwa polskiego*, „Gaz, Woda i Technika Sanitarna”, 1946, 7, s. 189.

w Gazociągi Dalekosiężne Śląsk S.A. (*Ferngas Schlesien A.-G.*). W 1930 r. firma podjęła budowę pierwszego gazociągu dalekosiężnego z Wałbrzycha przez Jelenią Górę (*Hirschberg*) do Cieplic-Zdroju (*Bad Warmbrunn*), a jego eksploatację powierzyła Gazowni Okręgowej Dolny Śląsk Sp. z o.o. W kolejnych latach *Ferngas* budował następne odcinki wysokoprężnych gazociągów dalekosiężnych, docierając m.in. do Legnicy (*Liegnitz*), Lubawki (*Liebau*), Zgorzelca czy Wrocławia. W rezultacie 370-kilometrowy system sieci gazowych *Ferngas* współpracujących z gazowniami klasycznymi czynił niemiecki Dolny Śląsk jednym z najbardziej racjonalnie i ekonomicznie zgazyfikowanych regionów Niemiec. Stanowił też element integrujący prowincję dolnośląską pod względem energetycznym, ponieważ z gazu koksowniczego korzystała nie tylko ludność, ale także przemysł<sup>48</sup>.

Podobne możliwości w zakresie budowy sieci gazowej, oparte na gazie koksowniczym, istniały również w GOP-ie, w związku z czym w niemieckiej części Okręgu wdrożono program scentralizowanego systemu zaopatrzenia w ten gaz. Jego przejawem było m.in. utworzenie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością (*Verbandsgaswerk Beuthen-Hindenburg O.S.G.m.b.H.*), obsługującej połączoną infrastrukturę gazową Bytomia, Gliwic i Zabrze. Przy okazji wspomnę też, iż już w 1931 r. opracowywano plany techniczne oraz kalkulacje ekonomiczne do budowy – w ramach *Ferngas* – sieci gazociągów dalekosiężnych z kierunku Zabrze na Wrocław przez Brzeg (*Brieg*) i Opole, a tym samym połączenie gazociągiem dalekosiężnym Górnośląskiego i Wałbrzyskiego Okręgu Przemysłowego. Zamyśl pozostał jednak w fazie projektowej<sup>49</sup>.

W przeciwieństwie do Niemiec i coraz powszechniejszego wykorzystywania gazu koksowniczego, w polskiej części Górnego Śląska, gdzie na brak węgla trudno było narzekać, wykorzystywano jednak wyłącznie gaz klasyczny. Nie ominęły jednak polskiego GOP-u tendencje centralizacyjne, których oznaką było istnienie Górnośląskiej Centrali Gazowej S.A. w Hajdukach Wielkich (*Bismarckhütte*), zaopatrującej w połowie lat 20. XX stulecia w gaz 17 gmin województwa śląskiego, w tym m.in.: Katowice, Kochłowice (*Kochlowitz*), Lipiny (*Lipine*) i Świętochłowice (*Schwentochlowitz*). Samodzielne komunalne gazownie wytwórcze istniały z reguły jedynie w ośrodkach bardziej odległych od centrum GOP-u, np. Bielsku, Mikołowie (*Nikolai*), Pszczynie (*Pless*) czy Rybniku, natomiast polska część Cieszyna (*Teschen*) nie posiadała gazowni i musiała kupować gaz z zakładu po czechosłowackiej stronie granicy<sup>50</sup>.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 189–191; Wilhelm Ferbers, *Kokereigasversorgung im niederschlesischen Industriegebiet durch die Gaszentrale Niederschlesien G.m.b.H., Waldenburg, Schles.*, „Das Gas- und Wasserfach”, 1931, 23, s. 333–340; Kazimierz Smoluchowski, *Dolnośląskie gazociągi dalekosiężne*, „Gaz, Woda i Technika Sanitarna”, 1947, 1, s. 1–2; Keil, *Das niederschlesische Industriegebiet*, s. 153–154.

<sup>49</sup> Laskiewicz, Rymowicz, *Gliwice – Zabrze*, s. 24–25.

<sup>50</sup> Józef Konopka, *Gazownictwo polskie i jego rozwój w świetle liczb i wykresów*, Warszawa 1928, s. 19, 80–89; *Statystyka gazowni w Polsce za rok 1936/37*, Warszawa 1938, s. 1–15.

Czynnikiem integracyjnym o najszerszym zasięgu była elektroenergetyka, a jej znaczenie dla jedności gospodarki rozumiano na Śląsku doskonale już przed I wojną światową. W rezultacie na długo przed podziałem stworzono zdrowe podwaliny pod racjonalną gospodarkę energetyczną regionu. Sprzyjały temu warunki naturalne w postaci gęstej sieci cieków wodnych, pozwalających na budowę hydroelektrowni, oraz powszechny dostęp do węgla kamiennego, ułatwiającego powstawanie elektrowni ciepłych. Planowe prowadzenie prac elektryfikacyjnych oraz rozbudowę infrastruktury elektrycznej na całym Śląsku wspomagało też funkcjonowanie kilku silnych kapitałowo spółek elektrycznych, ugruntowanych już przed 1914 r. Tak było choćby z Elektrownią Śląsk S.A. (*Elektrizitätswerk Schlesien A.-G.*) powstałą w 1909 r. we Wrocławiu, a w 1922 połączoną z Dolnośląskimi Kolejami Elektrycznymi i Kolejkami S.A. (*Niederschlesische Elektrizitäts- und Kleinbahn A.-G.*) z Wałbrzycha. Elektryczny potentat na śląskim rynku energetycznym w połowie lat 20. XX w. dysponował już siecią WN o długości 2500 km, obejmując zaopatrzeniem obszar 8500 km<sup>2</sup>, składający się z 18 powiatów ziemskich, w tym 25 miast oraz 900 innych miejscowości<sup>51</sup>. Z kolei powstała w 1911 r. Elektrownia Okręgowa Środkowy Śląsk Sp. z o.o. (*Überlandzentrale Mittelschlesien G.m.b.H. – ZÜM*) z siedzibą w Strzegomiu (*Striegau*), przekształcona w 1920 r. w związek celowy współtworzących ją powiatów: dzierzoniowskiego, jaworskiego (*Kreis Jauer*), strzegomskiego, średzkiego (*Neumarkt i. Schl.*) i świdnickiego, po 25 latach działalności posiadała sieć WN o długości 885 km, zaopatrując w energię elektryczną teren 1800 km<sup>2</sup>, w tym cztery miasta, 300 koncesjonowanych sieci lokalnych oraz 100 spółdzielczych sieci elektrycznych<sup>52</sup>. Na Opolszczyźnie działał natomiast od 1923 r. Elektryczny Zakład Okręgowy Górny Śląsk S.A. (*Überlandwerk Oberschlesien A.-G. – ÜWO*) z siedzibą w Nysie (*Neisse*), przedsiębiorstwo, którego udziałowcami były: prowincja górnośląska, państwo pruskie i Rzesza Niemiecka. Jego błyskotliwy rozwój w latach 20. XX w. i przekroczenie w 1928 r. zbytu rządu 50 mln kWh stanowiło w dużej mierze – podobnie zresztą jak w wypadku ZÜM – wynik szeroko zakrojonej akcji elektryfikacyjnej wsi<sup>53</sup>.

Elektryczny Zakład Okręgowy Górny Śląsk S.A. był przedsiębiorstwem zajmującym się budową i eksploatacją sieci energetycznej oraz sprzedażą energii, ale produkowała ją Górnośląska Elektrownia Okręgowa S.A. (*Oberschlesische Elektrizitätswerk A.-G. – OEW*) w Gliwicach. W jej wypadku wraz z podziałem GOP-u wystąpiły już poważne zawirowania wynikające z utraty najpotężniejszej elektrowni, mianowicie zakładu w Królewskiej Hucie, pokrywającego 2/3 zapotrzebowania na energię elektryczną niemieckiej części Górnego Śląska. Co prawda Konwencja Górnośląska wprowadziła i tutaj moratorium na obustronne zaopatrywanie w ener-

<sup>51</sup> *Elektrizitätswerk Schlesien Aktiengesellschaft Breslau*, [w:] *Breslau*, red. Georg Halama, Berlin 1924, s. 116–119; *Historia elektroenergetyki dolnośląskiej*, Wrocław 1989, s. 16–17.

<sup>52</sup> *25 Jahre Überlandzentrale Mittelschlesien in Striegau 1911–1936*, [Striegau 1936], s. 8–12.

<sup>53</sup> Albach, *Oberschlesiens heutige Gestalt*, s. 74–75; Bogdan Cimała, Wiesław Lesiuk, *Rozwój elektroenergetyki w rejencji opolskiej*, [w:] *Monografia Zakładu Energetycznego Opole S.A.*, red. Stanisław Senft, Ewa Dawidejt-Jastrzębska, Opole 2002, s. 16–28.

gię elektryczną całego GOP-u, ale jedynie na trzy lata. W związku z tym podjęto natychmiastową rozbudowę i modernizację wielkiej elektrowni ciepłej na Zaborzu (*Zaborze*), zintensyfikowano także roboty przy rozbudowie wzniesionego w latach 1917–1920 z inicjatywy Schaffgotschów olbrzymiego zakładu ciepłego w bytomskich Szombierkach (*Schomberg*). Dzięki tym inwestycjom udało się w dużej mierze, ale bynajmniej nie całkowicie, uniezależnić niemiecki Górny Śląsk od dostaw energii elektrycznej z Polski<sup>54</sup>.

Z kolei w polskiej części GOP-u do administrowania majątkiem *OEW* po podziale utworzono osobne przedsiębiorstwo o nazwie *Oberschlesisches Kraftwerk Spółka Akcyjna Katowice (OKW – Górnośląska Elektrownia S.A.)*, przekształcone w 1933 r. w Śląskie Zakłady Elektryczne S.A. Katowice (Ślązel) i eksploatujące elektrownię w Chorzowie. Dzięki zaś wybudowanemu w tym czasie systemowi linii WN 60 i 20 kW chorzowska elektrownia mogła współpracować m.in. z kopalnianymi elektrowniami „Donnersmarck” i „Jankowice” koncernu książąt Donnersmarcków, „Emma”, „Charlotte” i „Anna” Rybnickiego Gwarectwa Węglowego, a także olbrzymią i nowoczesną elektrownią firmy Zakłady Elektro Sp. z o.o. w Łaziskach Górnych (*Ober Lazisk*). W efekcie łączna moc zainstalowana siedmiu elektrowni wynosiła 240 MW, a roczna produkcja w latach 30. XX w. osiągała 550 mln kWh. Z tej olbrzymiej mocy i produkcji zmuszony był korzystać okresowo przemysł niemieckiej części GOP-u, ponieważ tamtejsze elektrownie nie wystarczały do pokrycia zapotrzebowania. Nadmienię też, że czechosłowacka część miasta Cieszyna do 1926 r. pobierała energię z elektrowni zlokalizowanej w polskim fragmencie miasta. Od 1926 r. zaopatrzenie przejęła działająca na Śląsku Cieszyńskim elektrownia Śląsko-Morawska z Okręgu Ostrawsko-Karwińskiego<sup>55</sup>.

Niewątpliwie do podstawowych problemów o znaczeniu integracyjnym albo dezintegracyjnym należały uwarunkowania komunikacyjne, pojmowane zasadniczo przez pryzmat kolei oraz żeglugi śródlądowej. Realizowany szumnie po dojściu Adolfa Hitlera do władzy program budowy autostrad (*Reichsautobahnen*) w obrębie Śląska nie miał już tak fundamentalnego znaczenia. Sprowadzał się bowiem do 231-kilometrowego odcinka z Forst przez Legnicę i Wrocław do Brzegu oraz krótkiego fragmentu Łany (*Lohnia*)–Gliwice–Bytom, liczącego 31 km<sup>56</sup>. Natomiast pozostałe drogi kołowe Śląska miały znaczenie jedynie w transporcie lokalnym<sup>57</sup>. Tymczasem problemy komunikacyjne w sferze kolejowej oraz żeglugi śródlądowej należały do najpoważniejszych czynników integrujących albo dezintegrujących cały Śląsk, choć szczególnie boleśnie odczuwano je właśnie chyba na *Schlesien*.

<sup>54</sup> Albach, *Oberschlesiens heutige Gestalt*, s. 74–75; Jerzy Pleszyniak, *Zespół Elektrociepłowni Bytom S.A. Moc energii w zdjęciach, dokumentach, faktach...*, Katowice 2003, s. 11–16; Stöphasius, *Die Industrie- und Handelskammer*, s. 121.

<sup>55</sup> Aleksander Groza, *Zagadnienie elektryfikacji na Śląsku*, Katowice 1937, s. 30–31, 40, 50–51.

<sup>56</sup> Andrzej Brożek, *Były pruski Wschód w sieci Reichsautobahnen*, „Przegląd Zachodni”, 1, 1969, 1–2, s. 113–114.

<sup>57</sup> Hans Koernig, *Die wirtschaftliche Bedeutung eines Grossschiffahrtsweges in Oberschlesien*, Herne i W. 1926, s. 11.

Wraz z powstaniem Polski i podziałem Górnego Śląska granicą przecięte zostało łącznie kilkadziesiąt linii kolejowych i niezliczone szosy, z czego tylko w prowincji dolnośląskiej było to 10 kolei oraz 30 szos<sup>58</sup>. Spośród trzech dużych stacji towarowo-rozrządowych, którymi ekspediowano przed 1914 r. większość wyrobów i surowców całego GOP-u na zewnątrz Okręgu, w Polsce znalazły się Tarnowskie Góry, a w Niemczech Gliwice i Pyskowice (*Peiskretscham*)<sup>59</sup>. Niemniej jednak komunikacja kolejowa miała tak olbrzymie znaczenie integrujące, że Konwencja Górnos Śląska i w tym zakresie przewidziała 15-letnie moratorium na prowadzenie uprzywilejowanego tranzytu kolejowego na kilku wyznaczonych wspólnie przez strony polską i niemiecką szlakach kolejowych<sup>60</sup>.

Podział graniczny siłą rzeczy wprowadził jednak zakłócenia w tym istotnym elemencie spajającym Śląską gospodarkę. Dlatego też dla strony niemieckiej pierwszym i najważniejszym zadaniem w sferze komunikacji kolejowej było stworzenie sprawnej administracji w obrębie górnośląskiej rejencji opolskiej. Dotychczasowa pruska Dyrekcja Kolei Żelaznych (*Königliche Eisenbahndirektion – KED*) znalazła się teraz w polskich Katowicach (Dyrekcja Kolei Państwowych/Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych – DOKP)<sup>61</sup>, natomiast włączenie pozostałej po niemieckiej stronie sieci kolejowej pod administrację Dyrekcji Kolei Rzeszy (*Reichsbahndirektion – RBD*) we Wrocławiu było niemożliwe. Dlatego w 1922 r. powołano nową RBD w Opolu<sup>62</sup>, która podjęła się administracji i prowadzenia ruchu kolejowego na Śląsku Opolskim i w zachodniej części GOP-u wraz z 16 kopalniami i 18 kolejowymi przejściami granicznymi z Czechosłowacją oraz Polską<sup>63</sup>. Dyrekcja ta wykonała też najważniejsze inwestycje kolejowe, zmierzające do wykreowania spójnego komunikacyjnie szkieletu kolejowego w obrębie niemieckiego Górnego Śląska. W pierwszej fazie, aby ominąć znajdujący się w Polsce węzeł tarnogórski, zbudowano w 1928 r. odcinek Zabrze–Mikulczyce (*Mikulschütz*)–Tworóg–Brynek (*Tworog/Bryneck*), a równolegle podjęto szeroko zakrojone rozbudowy węzłów w Bytomiu, Gliwicach, Raciborzu i Kędzierzynie (*Kandrzin/Heydebreck*). Jednocześnie, dzięki środkom finansowym przyznanych „Ustawą o pomocy Wschodowi” (*Osthilfegesetz*) z 1931 r.<sup>64</sup>, RBD *Oppeln* w latach 1934–1936 zbudowała jednotorową linię Koźle–Leśnica (*Leschnitz/Bergstadt*)–Strzelce Opolskie (*Gross Strehlitz*). Szlak ten stanowił istotny skrót towarowy, udostępnił też na szeroką ska-

<sup>58</sup> Gronow, *Grenzmark Nord-Niederschlesien*, s. 50–51.

<sup>59</sup> Koernig, *Die wirtschaftliche Bedeutung*, s. 17; Freymark, *Schlesiens Wirtschaft*, s. 68.

<sup>60</sup> Michał Jerczyński, Stanisław Koziański, *150 lat kolei na Śląsku*, Opole–Wrocław 1992, s. 107.

<sup>61</sup> Szerzej o działalności DOKP Katowice zob. Dawid Keller, *Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Katowicach w latach 1922–1939. Geneza, podstawy prawne, organizacja i funkcjonowanie*, Rybnik 2013.

<sup>62</sup> Szerzej o działalności RBD *Oppeln* zob. Hans Wolfgang Scharf, *Eisenbahnen zwischen Oder und Weichsel*, Freiburg 1981, s. 340–394.

<sup>63</sup> *Oberschlesien. Verkehr; Wirtschaft und Volkstum*, Berlin 1935, s. 19.

<sup>64</sup> Zob. *Gesetz über Hilfsmassnahmen für die notleidenden Gebiete des Ostens (Osthilfegesetz)*, „Reichsgesetzblatt”, 1931, 14, I.



lę słynną Górę Świętej Anny (*St. Annaberg*)<sup>65</sup>. Z kolei *RBD Breslau* w połączeniu z nowo utworzoną *RBD Osten* (Wschód) we Frankfurcie nad Odrą (*Frankfurt a. O.*) skoncentrowały wysiłki na udrożnieniu tras kolejowych w kierunku północno-zachodnim<sup>66</sup>. Miało to służyć łatwiejszemu i sprawniejszemu transportowi węgla oraz wyrobów całego Śląska w kierunku Brandenburgii (*Brandenburg*) z Berlinem oraz Pomorza (*Pommern*) ze Szczecinem (*Stettin*), a zatem stworzeniu korytarzy transportowych do śląskich rynków zbytu. Wybudowano zatem obwodnicę węzła legnickiego w kierunku na Miłkowice (*Arnsdorf*), które teraz stały się ważną stacją rozrządową, we Wrocławiu zaś wykonano bezkolizyjne wyloty z obwodnicy towarowej na Legnicę oraz Głogów, nadto rozbudowano i zmodernizowano węzeł kolejowy. W tym samym czasie ukończono odcinek z Lubiążą (*Leubus*) do Malczyc (*Maltsch*) z ich kolejowym portem przeładunkowym na Odrze, co było ważne dla kopalń Wałbrzyskiego Okręgu Przemysłowego, choć w Malczycach kiprowano na barki zaledwie 1/30–1/70 węgla, który przeładowywano w porcie w Koźlu (*Kosel*). Ułożono też drugi tor na odcinku Opole–Brochów (*Brockau*) oraz Nowa Sól (*Neusalz a. O.*)–Czerwieńsk (*Rothenburg a. O.*), dzięki czemu udrożniono transport węgla w kierunku na Szczecin i Piłę (*Schneidemühl*) w Marchii Granicznej Poznańskie–Prusy Zachodnie (*Grenzmark Posen-Westpreussen*), a dalej – przez tzw. polski korytarz do morza – do Prus Wschodnich. W 1928 r. do eksploatacji oddano również zelektryfikowaną magistralę Wrocław–Wałbrzych–Jelenia Góra, mającą kolosalne znaczenie dla transportu towarowego z Okręgu Wałbrzysko-Noworudzkiego<sup>67</sup>. Przy okazji można wspomnieć, że jednocząca cały region kolej ułatwiała zarazem konkurencję węgla górnośląskiego na dolnośląskim rynku zbytu kopalń wałbrzysko-noworudzkich, była zatem także czynnikiem dezintegrującym<sup>68</sup>.

Trudno omówić wszystkie przedsięwzięcia kolejowe o charakterze integrującym gospodarkę niemieckiego Śląska, ale przypomnieć muszę wykreowaną w końcu lat 20. XX stulecia w sąsiedniej prowincji Marchia Graniczna Poznańskie–Prusy Zachodnie koncepcję tzw. Kolei Pogranicza lub Marchii Granicznej (*Grenzlandbahn/Grenzmarkbahn*). Sprowadzała się ona do stworzenia najkrótszego korytarza transportowego – przede wszystkim górnośląskiego węgla – do Prus Wschodnich wzdłuż polskiej granicy. Planowana linia miała biec z Oleśnicy (*Oels*), obchodząc od północy obwodnicą Wrocław, i łączyć się w okolicy Obornik Śląskich (*Obernigk*) z linią główną Wrocław–Poznań (*Posen*). Następnie jej torami prowadziłyby do Żmigrodu (*Trachenberg*) albo Korzeńska (*Korsenz*), gdzie miało nastąpić odgałęzienie w kierunku Wąsosza (*Herrnstadt*) i Góry. Z tej ostatniej linii zamierzano poprowadzić w kierunku Wschowy (*Fraustadt*), a następnie do Sławy Śląskiej (*Schlawe/Schlesiersee*) i dalej ku Zbąszynkowi (*Neu Bentschen*) aż do Skwierzyny

<sup>65</sup> Jerczyński, Koziarski, *150 lat kolei*, s. 111–113; *Oberschlesien. Verkehr*, s. 19.

<sup>66</sup> Szerzej o działalności *RBD Breslau* i *RBD Osten* zob. Scharf, *Eisenbahnen zwischen Oder*, s. 253–283, 394–404.

<sup>67</sup> Jerczyński, Koziarski, *150 lat kolei*, s. 93–94, 111–113; Gaertner, *Die Notlage des niederschlesischen Bergbaues*, s. 17–18.

<sup>68</sup> Gaertner, *Die Notlage des niederschlesischen Bergbaues*, s. 14–15.



(*Schwerin a. W.*), skąd przez Drezdenko (*Driesen*) kolej docierałaby do Starych Bieliec (*Altbeelitz*) na magistralnej Kolei Wschodniej (*Ostbahn*), wiodącej na zachód do Berlina, a na wschód do Królewca (*Königsberg*). Pomysł był tak inspirujący, a przede wszystkim obiecujący realne korzyści finansowe dla śląskiej gospodarki, że popierały go nie tylko instytucje samorządu gospodarczego, ale także potężny Górnośląski Związek Górnictwa i Hutnictwa (*Oberschlesischer Berg- und Hüttenmännischer Verein*) oraz władze rejencji opolskiej. Zainteresowany nim był sam Wrocław, dla którego planowana obwodnica oznaczała odciążenie własnego węzła i jego udrożnienie dla szerokiej komunikacji pasażerskiej, pozwalającej na rozbudowę osiedli satelickich i tym samym rozwój miasta. Ostatecznie koncepcja Kolei Pogranicza nie zyskała aprobaty *Reichstagu*, a jej owocem stał się jedynie odcinek Skwierzyna–Stare Bielice<sup>69</sup>.

Pozostając w kręgu komunikacyjnych uwarunkowań niemieckiej części Śląska, nie sposób pominąć olbrzymiej roli integracyjnej śródlądowych dróg wodnych, w tym przede wszystkim Odry (*Oder*), nazywanej przez Niemców „nerwem życiowym Śląska” (*Lebensnerv Schlesiens*). Dla gospodarki całego Śląska, w szczególności jednak Górnego, Odra była przede wszystkim znacznie tańszą alternatywą transportową wobec monopolistycznego przewozu kolejowego, tym bardziej że konkurencyjna sprzedaż węgla do Niemiec Środkowych i Brandenburgii z Berlinem była możliwa w zasadzie jedynie dzięki Odrzańskiej Drodze Żeglugowej (*Oder Schifffahrtsstrasse*), dziś zwanej Odrzańską Drogą Wodną. Dlatego też przez cały okres międzywojenny wszystkie czynniki polityczne, gospodarcze oraz przemysłowe obu prowincji skupiały swoją uwagę na udrożnieniu i regulacji Odry od GOP-u aż po Szczecin, choć akurat górny odcinek, czyli od portu w Koźlu po Wrocław, został uregulowany i skanalizowany już w latach 90. XIX w.<sup>70</sup>

Co prawda rzeka była żeglowna od Raciborza aż do jej ujścia, ale już poniżej Wrocławia była zbyt płytka, poniżej zaś ujścia Warty (*Warthe*) następował gwałtowny spadek, co aż do lat 30. XX w. bardzo utrudniało żeglugę barek o rosnącym tonażu. Tymczasem w budowie był już *Mittellandkanal* (*Kanał Śródlądowy*), komunikujący drogą wodną zachodnie okręgi przemysłowe Niemiec z Brandenburgią i Odrą na wschodzie, pozwalający zatem na swobodny i tani transport węgla oraz towarów m.in. z Zagłębia Ruhry na ostatnie już rynki zbytu gospodarki całego Śląska<sup>71</sup>. W związku z tym od przełomu lat 20. i 30. XX w. podjęto wiele inwestycji mających usprawnić funkcjonowanie Odrzańskiej Drogi Żeglugowej, choć trzeba przyznać, że przedsięwzięcia te koncentrowały się w dużej mierze znów

<sup>69</sup> Szerzej zob. Miron Urbaniak, *Kolej Skwierzyna – Stare Bielice. Kolejowy modernizm w Polsce*, Łódź 2013, s. 47–73; zob. też: Eugen Max Kilgus, *Die Grenzlandbahn. Denkschrift*, Breslau 1928, *passim*, zwłaszcza s. 8, 23–24; Kulak, *Propaganda antypolska dolnośląskich władz*, s. 40–41.

<sup>70</sup> Kulak, *Propaganda antypolska dolnośląskich władz*, s. 24–26.

<sup>71</sup> *Oberschlesien. Verkehr*, s. 23; Koernig, *Die wirtschaftliche Bedeutung*, s. 11–17; Frey-mark, *Schlesiens Wirtschaft*, s. 44–46; Gaertner, *Die Notlage des niederschlesischen Bergbaues*, s. 17–19.

w górnym, a w nieco mniejszym zakresie w środkowym czy dolnym biegu cieku. Większość z nich została wykonana w ramach wielkiego hitlerowskiego programu robót publicznych (*Öffentliche Arbeiten – ÖFFA*). Tak oto w 1933 r. ukończono zbiornik retencyjny w Otmuchowie (*Ottmachau*) na Nysie Kłodzkiej (*Glatzer Neisse/Schlesische Neisse*), który następnie po trzyletniej próbną eksploatacji oddano do ruchu. Gromadził on wodę służącą do alimentowania Odry w czasie posuchy. Równolegle podjęto budowę współpracującego z Otmuchowem zbiornika na Małej Panwi (*Malapane*) w Turawie (*Turawa*), ukończonego w 1938 r. Podobnie stało się też z trzecim zbiornikiem retencyjnym, koło Dzierżna (*Sersno/Stauwerder*) na Kłodnicy (*Klodnitz*), oddanym do ruchu również w 1938 r. Miał on olbrzymie znaczenie (alimentowanie wodą kanału) dla innej inwestycji hydrotechnicznej, czyli zbudowanego w latach 1934–1939 Kanału Adolfa Hitlera lub Gliwickiego (*Adolf Hitler/Gleiwitzer Kanal*) z Gliwic do Koźła. Dzięki budowie nowoczesnego kanału, jedynego dużego kanału śródlądowego w międzywojniu na całym obszarze współczesnej Polski, pływające dotychczas starym Kanałem Kłodnickim (*Klodnitzkanal*) 140-tonowe barki można było zastąpić barkami o tonażu do 760 t, czyli wykorzystywanymi wówczas powszechnie w żegludze odrzańskiej barkami typu „nowa plauerka” (*Neue Plauerer-Masskahn*)<sup>72</sup>.

W polskiej części Śląska o inwestycji pokroju Kanału Gliwickiego można było jedynie marzyć, prawdę mówiąc, nie było do tego warunków hydrotechnicznych. Przemsza była zbyt płytka, aby mogły po niej pływać holowniki z barkami, dlatego korzystano jedynie z niewielkich barek drewnianych ciągniętych końmi. W efekcie, mimo że na rzece od Mysłowic do jej ujścia znajdowały się gęsto usiane ładownie, to jednak transport wodny dla polskiej części GOP-u nie miał praktycznie znaczenia<sup>73</sup>. Władze państwowe oraz województwa śląskiego koncentrowały zatem uwagę na sieci kolejowej, tym bardziej że ważne dla transportu towarowego węzły kolejowe w Bytomiu, Gliwicach i Kluczborku znalazły się w Niemczech<sup>74</sup>.

Przed wszystkim ominięto znajdujące się w Niemczech stacje węzłowe, czego dokonano przez budowę łącznicy Zabrze Makoszowy (*Hindenburg Makoschau*)–Mizerów (*Miserau*) dla węzła gliwickiego (1923–1924) oraz linii głównej Chorzów Stary–Brzeziny Śląskie (*Birkenhain*)–Szarlej Piekary (*Scharley Deutsch Piekar*), obchodzącej węzeł w Bytomiu (1925 r.). Z kolei na południu GOP-u w latach 1923–1925 zbudowano linię Bluszczów (*Bluschau*)–Brzezina nad Odrą (*Hohen-*

<sup>72</sup> *Oberschlesien. Verkehr, Wirtschaft*, s. 24; Koernig, *Die wirtschaftliche Bedeutung*, s. 13; Walter Bubeck, *Der Adolf-Hitler-Kanal und seine Bedeutung für die schlesische Wirtschaft*, Breslau 1935, s. 5–27; Greiner, *Historia gospodarcza Górnego Śląska*, s. 332–333; Adam Szewczyk, Stanisław Januszewski, *Śluzę Kanału Gliwickiego*, [w:] *Zabytki przemysłu i techniki w Polsce*, red. S. Januszewski, t. 6, Wrocław 2002, s. 127–128; Laskiewicz, Rymowicz, *Gliwice – Zabrze*, s. 23; Königs, *Die Oder. Lebensnerv Schlesiens*, [w:] *Niederschlesiens Industrie*; Konrad Fuchs, *Schlesiens Industrie*, München 1968, s. 44.

<sup>73</sup> Zbigniew Wasilewski, *Znaczenie dróg wodnych dla przemysłu śląskiego*, Katowice 1936, s. 27.

<sup>74</sup> Jerczyński, Koziarski, *150 lat kolei*, s. 107.

*birken*), a także Pawłowice Śląskie (*Pawlowitz O.S.*)–Chybie (*Chybi*), pozwalającą obejść niemiecki węzeł w Chałupkach (*Annaberg*) i tym samym skierować polskie składy węglowe na południowe rynki zbytu. Modernizowano i rozbudowywano też liczne węzły, m.in. w Tarnowskich Górach, Katowicach Ligocie (*Ligota*), Wodzisławiu Śląskim (*Löslau*) czy Rybniku, aby dostosować je do zwiększonych przewozów towarowych. Aby zaś obejść restrykcyjne taryfy przewozowe w niemieckim korytarzu kluczborskim i umożliwić nieskrępowany przewóz węgla do Wielkopolski, w latach 1925–1926 zbudowano ponad 100-kilometrowy szlak Kality (*Kalet*)–Herby Nowe–Wieluń–Podzamcze koło Kępna (*Kempen*). Dzięki temu ominięto węzeł kluczborski i udrożniono transport węgla do Wielkopolski oraz na polskie Pomorze. Przedsięwzięto również budowę słynnej Magistrali Węglowej (Magistrala Górny Śląsk–Porty Gdynia–Gdańsk), łączącej Tarnowskie Góry z nowo budowanym portem w Gdyni oraz istniejącym w Gdańsku (*Danzig*). Tę inwestycję wykonano na przełomie lat 20. i 30. XX w. Tym samym polski projekt o skali niemieckiego *Grenzlandbahn*, w przeciwieństwie do tego ostatniego, doszedł do skutku. Na koniec warto wspomnieć o przeprowadzonej w porozumieniu ze stroną czechosłowacką modernizacji stacji granicznych w Cieszynie i Zebrzydowicach (*Seibersdorf*), a nadto o budowie w latach 1934–1938 żelaznego szlaku z Rybnika przez Żory (*Sohrau*) do Pszczyny (*Pless*)<sup>75</sup>. W podobnym czasie zbudowano też dwa imponujące dworce kolejowe w Będzinie oraz Szarleju-Piekarach<sup>76</sup>.

Trudno wymienić wszystkie inwestycje komunikacyjne związane z gospodarczą jednością Śląska, ale faktem jest, że w województwie śląskim pod tym względem uczyniono bardzo wiele. Dość powiedzieć, że na 745 km kolei normalnotorowych województwa śląskiego w 1938 r., przeszło 200 km zostało zbudowane już po podziale GOP-u. W tym samym czasie kolejowy ruch przewozowy tego województwa wynosił ok. 42% całej Polski. W obrębie polskiego Śląska istniała również najlepsza i najnowocześniejsza w II Rzeczypospolitej sieć dróg kołowych, licząca 2348 km (1938 r.), z czego od 1922 r. zbudowano 251 km szos<sup>77</sup>.

Z tego krótkiego rysu widać, że znalezienie czynników integrujących oraz dezintegrujących śląską gospodarkę jest niebywale trudne. Przy czym trzeba wyraźnie podkreślić, że podziały polityczne okazały się na tyle silne, iż wszystkie te czynniki występują autonomicznie po trzech stronach granicy, zmierzając w gruncie rzeczy do gospodarczej samowystarczalności poszczególnych części Śląska

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 107–111; Eugenia Brzosko, *Rozwój transportu w Polsce w latach 1918–1939*, Szczecin 1982, *passim*, zwłaszcza s. 93; Grzegorz Kotlarz, Henryk Dąbrowski, Edward Wiczorek, *Magistrala węglowa. Najciekawsze linie kolejowe*, Rybnik 2008, s. 155–157; Bogumił Hummel, *Odbudowa i utrzymanie kolei*, [w:] *Dwudziestolecie komunikacji w Polsce Odrodzonej*, Kraków 1939, *passim*, zwłaszcza s. 156; *Dziesięciolecie Polskich Kolei Państwowych 1918–1928*, Warszawa 1928, *passim*, zwłaszcza s. 16.

<sup>76</sup> Zob. Ewa Perlińska, *W służbie Polskich Kolei Państwowych. Dworce w Szarleju-Piekarach i Będzinie*, [w:] *Oblicza sztuki 20-lecia międzywojennego na obszarze obecnego województwa śląskiego*, red. Teresa Dudek-Bujarek, Katowice 2011, s. 63–71.

<sup>77</sup> Miłobędzki, *Przemysł w województwie*, s. 53–55.

w nowych realiach politycznych. Nie miały zatem charakteru integracyjnego dla całego dawnego Śląska, wręcz przeciwnie – prowadziły do jego rozbitcia i definitywnego zerwania historycznych więzi gospodarczo-ekonomicznych. Faktem jest również, że w wypadku niektórych dziedzin, jak np. energetyka czy komunikacja, całkowita autarkia czechosłowackiego, niemieckiego i polskiego Śląska okazała się niemożliwa, ale współpraca odbywała się w zredukowanym, żeby nie powiedzieć – wymuszonym stopniu. Co więcej, widać, że wiele z czynników integracyjnych miało określony zasięg terytorialny, nie obejmując nawet całego Śląska w danym państwie, czego wymownym przykładem jest niemiecki *Schlesien*. Były też i takie, jak choćby komunikacja kolejowa, które z pozoru stanowiły element jednoczący, ale z drugiej strony, ułatwiając transport towarowy, przyczyniały się do wzrostu konkurencji na danym obszarze, a tym samym wpływały negatywnie na gospodarkę regionu. Najwięcej tego typu sprzeczności występowało właśnie na *Schlesien*, gdzie do fundamentalnych wewnętrznych czynników dezintegracyjnych zaliczyć trzeba współistnienie dwóch zindustrializowanych okręgów przemysłowych, a nadto chyba przeciwieństwo interesów wynikające z odmiennej specyfiki gospodarczej prowincji dolno- i górnośląskiej. Z punktu widzenia całości Śląska kluczowe okazały się jednak zewnętrzne bodźce dezintegracyjne, a mianowicie podziały graniczne oraz powstanie nowych państw. Wszystkie te czynniki zostały zatarte po 1939 r., kiedy cały Śląsk znalazł się ponownie pod administracją III Rzeszy, ale wówczas gospodarka regionu stała się jedynie mimowolną machiną, pozwalającą funkcjonować przemysłowi zbrojeniowemu i szeroko pojętej gospodarce niemieckiej w warunkach światowego konfliktu zbrojnego.

MIRON URBANIAK

#### **FACTORS DISRUPTIVE AND COHESIVE TO SILESIAN ECONOMY IN THE YEARS 1918-1945**

Identifying factors coalescing and disrupting Silesian economy in the years 1918-1945 is not an easy task. After the land was divided into Czechoslovakian, German and Polish parts one may observe said factors in these three areas. This leads to economic self-sufficiency of these parts of Silesia, which leads to breakup of traditional economic relations within the region. Autarky proved impossible in only a few areas, such as energy distribution and transportation, however even in these areas cooperation was minimal. Many integrative factors had limited territorial effect, such as water and gas supplying in German Lower and Upper Silesia. One can spot most contradictions in German Silesia, where the key internal disruptive factor was the existence of two industrialised coal mining districts (Upper Silesian and Wałbrzych-Nowa Ruda Industrial District). Coalescing and disruptive factors were no longer relevant during World War II, when all of Silesia was once more under the administration of one country and its economy and industry was slaved to the military juggernaut of the German Third Reich.

*Translated by Maciej Zińczuk*

MIRON URBANIAK

**INTEGRIEREND UND DESINTEGRIEREND WIRKENDE FAKTOREN  
AUF DIE WIRTSCHAFT SCHLESIENS IN DEN JAHREN 1918-1945**

Eine Bestimmung der auf die schlesische Wirtschaft der Jahre 1918-1945 integrierend und desintegrierend wirkenden Faktoren erweist sich als schwierig. Nach der Spaltung des Landes in einen tschechoslowakischen, deutschen und polnischen Teil lassen sich diese Faktoren in allen drei Landesteilen beobachten. Sie führten zur wirtschaftlichen Unabhängigkeit der einzelnen Regionen Schlesiens und in deren Folge zur Zerschlagung der alten wirtschaftlich-ökonomischen Verbindungen. Die Autarkie in den einzelnen Landesteilen ließ sich lediglich auf einigen wenigen Gebieten nicht verwirklichen, z. B. auf dem Energiesektor oder beim Verkehr, dennoch blieb auch hier die Zusammenarbeit eher symbolisch. Zahlreiche integrierende Faktoren erfuhren nur geringe territoriale Ausbreitung, z. B. die Wasser- und Gasversorgung in Nieder- und Oberschlesien. Die meisten Gegensätze lassen sich gerade im deutschen Teil Schlesiens feststellen, wo die Existenz von zwei industrialisierten Kohlerevieren (Waldenburg-Neuroder und Oberschlesisches Industriegebiet) zu den wichtigsten desintegrierenden Faktoren gehörte. Die integrierenden und desintegrierenden Impulse verloren während des Zweiten Weltkrieges an Bedeutung, nachdem ganz Schlesien erneut unter die Verwaltung eines einzigen Staates gekommen und die Wirtschaft in die Militärmaschinerie des Dritten Reiches eingespannt worden war.

*Übersetzt von Waldemar Könighaus*





TOMASZ PRZERWA  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

## STRUKTURA SPOŁECZNA I GRUPY SPOŁECZNE W PROCESACH INTEGRACJI I DEZINTEGRACJI ŚLĄSKA JAKO REGIONU (1918–1945)

Okres wpisany w ramy zakończenia I i II wojny światowej odznacza się znaczną niestabilnością, co wyraźnie widać w przypadku Śląska choćby w perspektywie przesunięć granicznych. Ostre konflikty narodowościowe i gwałtowne spory ideowo-polityczne podzieliły w opisywanym czasie mieszkańców regionu w stopniu wcześniej niespotykanym, a dwa głębokie kryzysy gospodarcze – powojenny i światowy – nie tylko zaostrzały napięcia społeczne, ale także naruszyły ekonomiczne fundamenty wcześniejszego porządku społecznego. Należy jednocześnie odnotować przyspieszenie procesów globalizacyjnych czy modernizacyjnych, budujących społeczeństwo kultury masowej, oraz nazistowskie glałszachtowanie społeczeństwa<sup>1</sup>. W nawiązaniu do postawionego tematu pracy należy stwierdzić, że zagęszczenie zdarzeń i zjawisk zaburza i przysłania odczytanie regionu z perspektywy ówczesnych grup społecznych. Bilans wpływu czynników dezintegrujących i integrujących Śląsk w ujęciu społecznym w okresie międzywojennym i podczas II wojny światowej nie wydaje się możliwy do pełnego i precyzyjnego przedstawienia, co tłumaczy mnogość wątków występujących w tym gwałtownym ćwierćwieczu i nakładanie się na siebie różnych kręgów tożsamościowych. Stan i wyprofilowanie dotychczasowych badań bynajmniej nie pozwalają na formułowanie ostatecznych odpowiedzi na zakresione w tytule kwestie.

W literaturze opisującej Śląsk w latach 1918–1945 zagadnienie identyfikacji regionalnej budziło raczej skromne zainteresowanie historyków, którzy przedkładali nad nie kwestię narodową, klasową czy partyjną. Wspomniane preferencje

---

<sup>1</sup> Więcej o historii regionu w latach 1918–1945: *Historia Śląska*, red. Marek Czapliński, Wrocław 2007, s. 385–466; *Geschichte Schlesiens*, Bd. 3, hrsg. von Josef Joachim Menzel, Stuttgart 1999, s. 81–104; *Deutsche Geschichte im Osten Europas: Schlesien*, hrsg. von Norbert Conrads, Berlin 1994, s. 616–653; *Dolny Śląsk: Monografia historyczna*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006, s. 507–591; *Historia Górnego Śląska: Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. Joachim Bahleke, Dan Gawrecki, Ryszard Kaczmarek, Gliwice 2011, s. 219–266; Dan Gawrecki a kol., *Dějiny českého Slezska 1740–2000*, Opava 2003, s. 295–404.

są zresztą w pełni zrozumiałe, uwypuklają przecież czynniki niewątpliwie istotne dla dynamiki kolejnych zdarzeń. Wypada przy tym wspomnieć, że badania śląskoznawcze przez kilkadziesiąt lat były wpisane w sztywne ramy polityczne wprowadzone po 1945 r. Słowiańscy gospodarze tych ziem uwypuklali walkę z żywiołem niemieckim, której kulminacyjny moment przypadał na lata zmagania z nazistowską III Rzeszą. W państwach zdominowanych przez komunistów wypadało nadto skupiać się na położeniu i walce proletariatu. Przemiany demokratyczne zapoczątkowane w 1989 r. zdjęły obowiązek zajmowania się ruchem robotniczym lub chłopskim, jednocześnie nie zaowocowały kompleksowymi badaniami nad pozostałymi środowiskami i grupami społecznymi regionu, co decyduje o skali występujących deficytów. W efekcie dla międzywojennego Dolnego Śląska praktycznie nie dysponujemy żadnymi liczącymi się przedstawieniami grup społecznych. W przypadku Górnego Śląska jest wprawdzie wiele prac, ale uzyskany na ich podstawie obraz wciąż nie jest pełny, a w starszych opracowaniach stykamy się ze zniekształceniami dotyczącymi dziejów proletariatu.

Identyfikacja śląska była niewątpliwie składnikiem tożsamościowym społeczności zamieszkującej niemiecki, polski i czeski Śląsk w pierwszej połowie XX w. Owa świadomość regionalna wynikała przy tym bardziej z tradycji historycznej i kulturowej oraz ram administracyjno-politycznych aniżeli z samego porządku społecznego. W praktyce oznacza to, że perspektywa regionalna występowała w badanym okresie we wszystkich grupach społecznych, one same nie były jednak podstawowym jej nośnikiem. Skala odniesień regionalnych w poszczególnych grupach kształtowała się zresztą różnie, przechodząc w środowisku chłopskim i robotniczym na płaszczyznę węższej lub szerszej lokalności. O ile podobnie jak znany socjolog Marek S. Szczepański uznamy, że tożsamość regionalna przejawia się poprzez odwołania do małych ojczyzn (*Heimat*) pozostających ze sobą w konfliktach, lecz spójnych dla postronnego obserwatora i zintegrowanych w przypadku zewnętrznego zagrożenia<sup>2</sup>, o tyle wspomniane ulokowanie poszczególnych grup społecznych można uznać za czynnik konstruujący region. Wypada jednak dodać, że owa lokalność bywała identyfikacją dominującą, przez co hamowała rozwój właściwej tożsamości regionalnej. Tak czy inaczej, jeden i drugi poziom przestrzennego odniesienia współwystępował na międzywojennym Śląsku. Kwestią otwartą pozostaje jedynie ich waga w obrębie poszczególnych środowisk i grup społecznych, podatnych na falowanie nastrojów narodowych i politycznych.

Odmienność uwarunkowań polityczno-ustrojowych, etniczno-narodowych czy też społeczno-gospodarczych decydowała, że społeczeństwo ówczesnego Śląska funkcjonowało w zasadzie w obrębie spraw dolno- lub górnośląskich. Narastające pęknięcie wymaga zatem elastycznego rozumienia przestrzeni regionu. Należy

---

<sup>2</sup> Marek S. Szczepański, *Od identyfikacji do tożsamości. Dynamika śląskiej tożsamości – prolegomena*, [w:] *Dynamika śląskiej tożsamości*, red. Janusz Janeczka, M.S. Szczepański, Katowice 2006, s. 19–27.

wszak odnotować osobny rozwój Dolnego i Górnego Śląska, a w obrębie tego drugiego – części niemieckiej, polskiej i czeskiej. W opracowaniu marginalnie potraktowano zachodnią część czeskiego Śląska ze stolicą w Opawie, która zaczęła występować w kontekście niemieckiego bytu politycznego zwanego Krajem Sudeckim (*Sudetenland*)<sup>3</sup>. Tożsamość śląska i „sudecka” dominujących na tym obszarze Niemców sudeckich nie wykluczały się, ale dodanie nowego wektora identyfikacji jeszcze bardziej zamazuje odczytanie postaw tamtejszej ludności i wymaga dalszych badań. W zakresie doboru grup społecznych porzuciliśmy na uproszczonym podziale na plebejską ludność chłopską i robotniczą, klasę średnią (mieszczaństwo i inteligencję, w tym duchowieństwo) oraz wielką własność i finansjerę (ziemianie, fabrykanci i bankierzy). Mamy świadomość, iż określające je granice są dla XX w. nieostre, zależy nam przy tym na wykazaniu przydatnych w generalizacjach zjawisk typowych, a nie na kompleksowym opisie struktury społecznej.

\*\*\*

Specyficzna pozycja zamożnych ziemian i przemysłowców utrudnia określenie ich regionalnych perspektyw i grupowego wpływu na spistość Śląska. Kontakty i horyzonty tego elitarnego środowiska niewątpliwie wykraczały poza „wąskie” ramy prowincji, co należy uznać za czynnik dezintegrujący. W przypadku kręgów arystokratycznych można choćby wspomnieć rozległe koligacje rodzinne i silne przed I wojną światową związki z dworem, a w przypadku fabrykantów czy bankierów – krajowe i międzynarodowe powiązania finansowe i handlowe. Za charakterystyczne należy zarazem uznać, że przedstawiciele wyższych sfer funkcjonowali jednocześnie w wymiarze czysto lokalnym, choć trudno tu mówić o rzeczywistej integracji. Poczuli się oni do niejkiej odpowiedzialności za społeczność żyjącą w sąsiedztwie ich posiadłości i zakładów, co przejawiało się zaangażowaniem w działalność dobroczynną. Aktywność na tym polu tłumaczyła przesłanki pragmatyczne i prestiżowe, a w przypadku szlachetnie urodzonych także tradycje patronatu i zobowiązania wypływające z etosu stanowego. Udzielanej pomocy towarzyszyło zainteresowanie życiem okolicznych mieszkańców dokumentowane udziałem w większych uroczystościach i wsparciem lokalnych zrzesseń. Sprzyjało to integracji społeczności, przydawało jej cennego patrona. Sygnalizowane zaangażowanie elit ziemiańskich i finansowych mogło wpływać po części na ich identyfikację. Ciekawym tego przykładem wydaje się Gabriela hr. von Thun und Hohenstein z Kończyc Wielkich na Śląsku Cieszyńskim, która lubiła ponoć mówić o sobie, że jest „tutejsza”<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> Piotr M. Majewski, „Niemcy sudeccy” 1848–1948: *Historia pewnego nacjonalizmu*, Warszawa 2007, s. 161–428.

<sup>4</sup> Iwona Nowak, *Dama dworu na podcieszzyńskich włościach. Hrabina Gabriela von Thun und Hohenstein (1872–1957) jako przedstawicielka elit Śląska Cieszyńskiego w pierwszej połowie XX wieku*, [w:] *Wiekі stare i nowe: Ludzie i elity pogranicza*, red. Maciej Fic, Ryszard Kaczmarek, Katowice 2012, s. 149–155.

Wspomniana wielowymiarowość szlachty śląskiej przetrwała w ogólnym zarysie od XIX w. do 1945 r.<sup>5</sup> Występujące w tym czasie zaburzenia polityczne i gospodarcze przyniosły jednak pewne korekty. Upadek środkowoeuropejskich monarchii i likwidacja relikwów społeczeństwa stanowego pozbawiały ją uprzywilejowanej pozycji, a trudności gospodarcze – części potencjału finansowego<sup>6</sup>. Na gruncie lokalnym owo uszczuplenie znaczenia zauważalne było w mniejszym stopniu, ponieważ wielcy posiadacze ziemscy wciąż ważyli na jego obliczu i pozostawali punktem odniesienia przynajmniej dla ludności o tradycyjnym nastawieniu. Decydowały o tym wielopokoleniowe związki rodów arystokratycznych z regionem i ich majątki, które wpływały na rozumienie przestrzeni Śląska. Wypada przypomnieć, że w niemieckiej prowincji śląskiej sam książę Ujazdów Hohenlohe-Oeringen ze Sławięcic dysponował w 1937 r. 31 tys. ha ziemi, a hr. Schaffgotsch z Cieplic – blisko 27 tys. ha. Z kolei w polskim województwie śląskim kompleks pszczyński (42 tys. ha) Hochbergów zajmował blisko połowę powierzchni powiatu pszczyńskiego!<sup>7</sup>

W atmosferze zmian granic państwowych zdecydowana większość ziemian Górnego Śląska wystąpiła w obronie niemieckiej racji stanu i integralności pruskiego Śląska, co wypływało bodaj głównie z jej profilu narodowego. Znane są niemniej przypadki odmiennych rachub, które wskazują na preferowanie ram górnośląskich. Hans Georg hr. von Oppersdorff z Głogówka opowiedział się podczas plebiscytu z 1921 r. po stronie Polski, co miało w jego opinii służyć jedności wschodniej i zachodniej części Górnego Śląska<sup>8</sup>. Bardziej skomplikowany jest przypadek księcia pszczyńskiego Jana Henryka XV von Hochberg, którego majątek obejmował dobra dolnośląskie (Książ) i górnośląskie (Pszczyna). Pod koniec 1918 r. miał on podjąć na arenie międzynarodowej nieformalne rozmowy w sprawie wydzielenia Śląska w osobny twór państwowy, ale szybko porzucił ten zamiar i w sporze o Górny Śląsk wsparł jednoznacznie opcję niemiecką. Zauważmy, że w obu wariantach wchodzi w grę jego orientacja regionalna, jak też chęć zachowania majątków w granicach jednego państwa. Książę wspierał również działania separatystycznego Związku Górnoślązaków (*Bund der Oberschlesier*), ale najpewniej postrzegał go w kategoriach antypolskiej dywersji. Dodajmy, że w latach 30. XX w. zwrócił się on w stronę Polski, na co niewątpliwie wpłynęły kłopoty

<sup>5</sup> Wiesława Korzeniowska, *Ziemiaństwo na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku*, Opole 1997, s. 158–177, 190–203.

<sup>6</sup> Eckart Conze, *Adel und Moderne in Ostmitteleuropa*, [w:] *Adel in Schlesien*, Bd. 1: *Herrschaft – Kultur – Selbstdarstellung*, hrsg. von Jan Harasimowicz, Matthias Weber, Oldenburg–München 2010, s. 305–318.

<sup>7</sup> Hans-Joachim Richter, *Die Entwicklung des Großgrundbesitzes in Schlesien seit 1891*, Breslau 1938, wkładka; Franciszek Serafin, *Wieś na polskim Górnym Śląsku po 1922 roku*, [w:] *Górny Śląsk po podziale w 1922 roku: Co Polska, a co Niemcy dały mieszkańcom tej ziemi?*, red. Zbigniew Kapała, Wiesław Lesiuk, Maria Wanda Wanatowicz, t. 1, Bytom 1997, s. 58–73.

<sup>8</sup> Wojciech Lange, *W stronę Polski, czyli nie odwzajemnione uczucie hrabiego Oppersdorffa*, [w:] *Problemy narodowościowe Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*, red. Antoni Czubiński, Piotr Okulewicz, Tomasz Schramm, Poznań 2002, s. 293–300.

rodzinne i finansowe, zapewne też niechęć do nazistów. Jakkolwiek warunkowane, podejmowane decyzje i narastające problemy – w tym zniesienie fideikomisu pszczyńskiego w 1937 r. – nie zamazywały autorytetu, jakim Hochberg cieszył się na gruncie lokalnym. Dowodzi tego udział ok. 15 tys. mieszkańców okolic Pszczyzny w jego pogrzebie w 1938 r.<sup>9</sup> Własne rachuby czy interesy ziemiaństwa nie pozbawiały go zatem orientacji proregionalnej, choć różnie reagowało ono na trudną rzeczywistość okresu międzywojennego.

Regionalna identyfikacja ziemiaństwa śląskiego nie powinna w sumie budzić wątpliwości. Świadczy o tym aktywność polityczna Nikolausa hr. von Ballestrem z Pławniowic, który przewodził w okresie międzywojennym konserwatywnej katolickiej szlachcie śląskiej. Dla naszych rozważań ważne jest, że jego grupa występowała przeciw podziałowi niemieckiej części Śląska i odcinała się od górnośląskich przywódców partii Centrum zaangażowanych w projekt wydzielienia prowincji górnośląskiej<sup>10</sup>. Warto nadto wspomnieć, iż przedstawiciele tego środowiska, mimo utraty w 1945 r. bezpośredniego związku z obszarem Śląska, nadal działali w regionalnych stowarzyszeniach: w tym w Zrzeszeniu Szlachty Śląskiej (*Vereinigung Schlesischer Adel*) i Zrzeszeniu Katolickiej Szlachty Śląska (*Vereinigung Katholischer Edelleute Schlesiens*)<sup>11</sup>, co potwierdza trwałość tożsamości regionalnej. Wypada zaznaczyć, że sygnalizowany kontekst regionalny ziemiaństwa górnośląskiego pokrywa się w części z analogicznym zagadnieniem dotyczącym wielkich przemysłowców. Owa zbieżność bierze się z tej przyczyny, że cechą charakterystyczną przemysłu górnośląskiego była jego zależność od rodów magnackich, m.in. Donnersmarcków, Tiele-Wincklerów i Larischów.

Środowisko śląskich kapitalistów nie ograniczało się, naturalnie, do samej szlachty. W XIX w. powstały wszak setki prywatnych przedsiębiorstw. W interesującym nas okresie zdecydowana większość dużych firm funkcjonowała na Śląsku jednak w formie spółek, co utrudnia odczytanie postaw elity finansowej regionu. Przykład koncernu *Giesche & Erben* z siedzibą we Wrocławiu zdaje się wskazywać, że ewentualne sentymenty regionalne udziałowców i kadr kierowniczych w ograniczonym stopniu ważyły na kierunku rozwoju firmy<sup>12</sup>. Lata kryzysu powojennego, podział Górnego Śląska i wszczęta przez Niemcy wojna celna z Polską, wreszcie światowy kryzys ekonomiczny lat 30. XX w. wyznaczały niekorzystne linie roz-

<sup>9</sup> Korzeniowska, *Ziemiaństwo*, s. 117–121, 184–188; Jerzy Połak, *Jan Henryk XV książę von Pless: życie i działalność (1861–1938)*, „Materiały Muzeum Wnętrz Zabytkowych w Pszczynie”, 6, 1990, s. 129–156; Ryszard Kaczmarek, *Udział książąt pszczyńskich w życiu politycznym Prus i II Rzeszy Niemieckiej*, [w:] *Szlachta i ziemiaństwo polskie oraz niemieckie w Prusach i Niemczech w XVIII–XX*, red. Włodzimierz Stępiński, Szczecin 1996, s. 179–198.

<sup>10</sup> Guido Hitze, *Nikolaus Graf Ballestrem 1900–1945*, [w:] *Schlesische Lebensbilder*, Bd. XI, hrsg. von Joachim Bahlcke, Insignen 2012, s. 531–547.

<sup>11</sup> Ulrich Schmielewski, *Der schlesische Adel – Herkunft, Zusammensetzung und politisch-gesellschaftliche Rolle vom Mittelalter bis zum 20. Jahrhundert*, [w:] *Adel in Schlesien*, Bd. 2: *Repertorium: Forschungsperspektiven – Quellenkunde – Bibliographie*, hrsg. von Joachim Bahlcke, Wojciech Mrozowicz, Oldenburg–München 2010, s. 89.

<sup>12</sup> Wilhelm Treue, *Georg von Giesche & Erben 1704–1964*, Hamburg 1964, s. 81–113.



wojowe, które spowodowały upadek wielu zakładów i ich przejmowanie przez pozaśląski kapitał<sup>13</sup>. Wspominamy o tym, ponieważ dodatkowo zamazywało to śląską „tożsamość” przedsiębiorstw i tym samym uszczuplało szeregi regionalnie zorientowanych fabrykantów.

Specyficzna sytuacja wykształciła się na Górnym Śląsku, wpisanym w konflikt narodowy. Władzom Polski i Czechosłowacji zależało na osłabieniu dominacji niemieckich przedsiębiorców, dlatego sprzyjały napływowi kapitału francuskiego, belgijskiego czy amerykańskiego, pozbawionego jakiegokolwiek kontekstu regionalnego. Strona niemiecka zaś starała się wykorzystywać przewagę gospodarczą do osłabienia Polski. Nie skorzystała m.in. z możliwości przedłużenia w 1925 r. handlowych zapisów konwencji górnośląskiej, co wpisało się w polsko-niemiecką wojnę celną i niosło poważne trudności dla przeciętego granicą Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Decyzje zapadały w Berlinie, ale optyka narodowa wpływała przecież również na działania niemieckich kapitalistów. Ich proniemiecka postawa i niechęć do funkcjonowania w obrębie polskiej gospodarki skutkowałą przenoszeniem inwestycji na stronę niemiecką, co odbywało się kosztem „polskich” zakładów<sup>14</sup>. Badania Franciszka Białego pokazują, że stosunek niemieckich przemysłowców do Polski był przy tym wypadkową położenia ich zakładów. Kapitaliści funkcjonujący zasadniczo w obrębie województwa śląskiego szukali *modus vivendi* z władzami polskimi, a ci, którzy dysponowali majątkiem po obu stronach granicy, bywali nieprzejednani. Pierwsza grupa popierała w okresie powstań koncepcję separatystycznego państwa górnośląskiego, a na jej czele stał Gustav Williger, prezes Górnośląskiego Związku Przemysłowców Górniczo-Hutniczych (*Oberschlesischer Berg- und Hüttenmännischer Verein*). Druga widziała w tym zdradę niemieckich interesów. Wyrosłe różnice, w tym jednoznaczne poparcie niemieckich kół przemysłowych z niemieckiej prowincji górnośląskiej dla wojny celnej z Polską, godzącej w interesy niemieckich przedsiębiorstw z polskiego województwa, prowadziły do dezintegracji tego środowiska<sup>15</sup>.

Zachowania kręgów przemysłowych czy finansowych determinowały również wyniki ekonomiczne, taryfy celne i przewozowe. Przedsiębiorcy funkcjonowali zresztą w przestrzeni okręgów przemysłowych, co sprzyjało regionalnej integracji w przypadku okręgów wpisanych w granice Śląska. W sytuacji gdy takiej jedności nie było, pojawiały się czynniki swoiście dezintegracyjne. Widać je na Śląsku Cieszyńskim, gdzie niemieckiej społeczności zależało na utrzymaniu dominującej pozycji ekonomiczno-politycznej i podtrzymaniu kooperacji z sąsiednimi, uprze-

<sup>13</sup> Krzysztof Jeżowski, *Rozwój i rozmieszczenie przemysłu na Dolnym Śląsku w okresie kapitalizmu*, Wrocław 1961, s. 186–191.

<sup>14</sup> Mieczysław Grzyb, *Narodowo-polityczne aspekty przemian stosunków własnościowych i kadrowych w górnośląskim przemyśle w latach 1922–1939*, Katowice 1978, s. 43–46; *idem*, *Z problematyki organizacji i działalności górnośląskiego przemysłu ciężkiego w latach 1921–1923*, Katowice 1975 (Prace Historyczne: Uniwersytet Śląski w Katowicach, IV), s. 63–84.

<sup>15</sup> Franciszek Biały, *Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych 1914–1932*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 128–131, 140–153, 204–205.



mysłowionymi okolicami Białej (Galicja) i Morawskiej Ostrawy (Morawy). Interesy narodowe i gospodarcze decydowały o wyborze koncepcji poszerzonego regionu i staraniach o jego usamodzielnienie. Idea państwowości „cieszyńskiej” okazała się nierealna, stąd Niemcy – w tym potężny Hans hr. von Larisch-Mönnich – opowiedzieli się ostatecznie po stronie Czechosłowacji. Przemysłowców niemieckich przekonywała do tego jedność górniczo-hutniczego, śląsko-morawskiego okręgu ostrawsko-karwińskiego i znaczny potencjał gospodarczy tego państwa<sup>16</sup>.

Na międzywojennym Śląsku znajdziemy terytorialne zrzeszenia kupców i przemysłowców, ale odzwierciedlały one przede wszystkim ich potrzebę współdziałania w obliczu wspólnych wyzwań. Wpływały one także na spoistość regionu. Na przykład Izba Przemysłowo-Handlowa Prowincji Górnośląskiej (*Industrie- und Handelskammer für die Provinz Oberschlesien*) starała się aktywnie wpisywać w ówczesną gospodarczą, polityczną i społeczną rzeczywistość Górnego Śląska. Zauważmy, że w obszernej monografii dziejów tej izby znajdziemy stałe odwołania dotyczące tego regionu, podczas gdy sprawy ogólnos Śląskie zostały właściwie pominięte<sup>17</sup>. Dodajmy do tego swoiste ułokalnienie przemysłowców, na co dowodem jest znaczna aktywność tej grupy społecznej w obrębie miast i ośrodków przemysłowych. Ich zakłady, osiedla przyfabryczne i inne inwestycje wpływały na bliską przestrzeń, stając się pośrednio czynnikiem integrującym mieszkańców. Przemysłowcy – podobnie jak ziemiaństwo – tworzyli zatem punkt odniesienia, nierzadko bowiem od losu ich przedsiębiorstw zależała w sumie pomyślność lokalnej społeczności.

\*\*\*

Kryzys wywołany wyniszczającym charakterem I wojny światowej i ostatecznie też przegraną mocarstw władających Śląskiem przed 1918 r. przyniósł radykalizację postaw społecznych i nastrojów politycznych mieszkańców regionu. Zaburzenia rewolucyjne, upadek Habsburgów i Hohenzollernów, wreszcie ustanowienie republik w Niemczech, Czechosłowacji i Polsce wprowadziły zmiany polityczne, nie dały za to zasadniczej przebudowy ustroju społecznego. Udział socjaldemokratów i ludowców w formowanych podówczas rządach dowartościował niższe kręgi społeczne, jednocześnie wykazał umiarkowanie ich elit.

Na postawy proletariatu śląskiego w pierwszych latach po Wielkiej Wojnie wpływała zarówno paląca potrzeba znalezienia środków do życia, jak i poczucie realnego zagrożenia wewnętrznego i zewnętrznego. To ostatnie konsolidowało społeczeństwo wokół idei państwa i narodu, pośrednio wzmacniało również więź regionalną. Świadomość narodowej czy regionalnej wspólnoty ustępowała z kolei

<sup>16</sup> Janusz S p y r a, *Niemcy na Śląsku Cieszyńskim wobec Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego i wydarzeń 1918–1920*, „Pamiętnik Cieszyński”, 8, 1994, s. 55–76; Andrzej S t ę p n i a k, *Kwestia narodowa a społeczna na Śląsku Cieszyńskim pod koniec XIX i w początkach XX wieku (do 1920 roku)*, Katowice 1986, s. 208–209, 254, 299, 330, 336, 340.

<sup>17</sup> [Walter] S t o e p h a s i u s, *Die Industrie- und Handelskammer für die Provinz Oberschlesien 1882–1932*, [w:] *Die Industrie- und Handelskammer für die Provinz Oberschlesien 1882–1932*, hrsg. von i d e m, Oppeln 1932, s. 7–188.

rywalizacji, gdy szło o zaspokojenie potrzeb bytowych. Drastyczny niedobór żywności rodził konflikt interesów mieszkańców uprzemysłowionych centrów, czego przejawem były krwawe zamieszki z 1923 r. w Nowej Rudzie spowodowane plotką, jakoby landrat noworudzki odesłał wagony z żywnością do sąsiedniego Wałbrzycha<sup>18</sup>. Wspomniana radykalizacja postaw społeczno-politycznych niewątpliwie osłabiała jedność, ale przecież nie tylko regionalną i nie tylko w tej części kontynentu. Niedostateczne zaopatrzenie, zbyt niskie pensje w dobie szalejącej inflacji oraz trudności ze znalezieniem pracy i mieszkania niosły rozgoryczenie i doprowadziły do wielu strajków i zaburzeń w śląskich miastach i skupiskach robotniczych<sup>19</sup>. Rozwijały się one na gruncie lokalnym, obejmując ważniejsze ośrodki przemysłowe. Analogicznie do przypadku fabrykantów, to właśnie owe ośrodki kształtowały tożsamość robotników.

Podstawowym czynnikiem określającym okręgi przemysłowe była spójność gospodarcza. W dawnej austriackiej przestrzeni Śląska Cieszyńskiego historyczne granice regionu zacierały się właśnie tam, gdzie przemysł rozwinął się na pograniczu. Tak było we włókienniczym rejonie śląskiego Bielska i galicyjskiej Białej oraz w okręgu ostrawsko-karwińskim na styku Śląska i Moraw, gdzie po Wielkiej Wojnie w środowisku niemieckich socjalistów pojawiły się wręcz pomysły powołania wschodniośląskiej republiki robotników (*Arbeiterrepublik Ostschlesien*)<sup>20</sup>. Podobna jedność nie zachodziła w przypadku wcześniej niemieckiego górnośląskiego okręgu przemysłowego (Katowice), austriackiego zagłębia krakowskiego (Chrzanów) i rosyjskiego zagłębia dąbrowskiego (Sosnowiec), które miały wprawdzie podobny profil gospodarczy i sąsiadowały ze sobą w obrębie międzywojennej Polski, ale pozostały rozdzielone administracyjnie i co równie ważne – kulturowo i cywilizacyjnie<sup>21</sup>. Zwróćmy uwagę na inne zjawisko występujące na Górnym Śląsku niepodzielonym jeszcze granicą z 1922 r. Polityczna – po części również narodowa – radykalizacja kręgów robotniczych Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego (Bytom, Gliwice, Katowice) w okresie rewolucyjnego fermentu skłoniła elity rolniczych powiatów rejencji opolskiej do podporządkowania się umiarkowanym władzom wrocławskim. Wprawdzie ostatecznie także rady robotnicze i żołnierskie okręgu przemysłowego uznały zwierzchność Centralnej Rady dla Prowincji Śląskiej (*Zentralrat für die Provinz Schlesien*) we Wrocławiu, ale zachowały autonomię<sup>22</sup>. Podobny radykalizm i niejaka odrębność występowała wówczas w przypadku wałbrzyskiego zagłębia górniczego na Dolnym Śląsku, co zdaje się potwierdzać, że perspektywa regionalna w środowisku robotniczym ustępowała orientacji na wspólnotę losu.

<sup>18</sup> Joseph Wittig, *Chronik der Stadt Neurode*, Neurode 1937, s. 490–493.

<sup>19</sup> Franciszek Biały, *Z dziejów ruchu robotniczego na Dolnym Śląsku 1918–1923*, [w:] *Klasa robotnicza na Śląsku*, red. Franciszek Hawranek, t. 1, 1975, s. 153–200.

<sup>20</sup> Spyra, *Niemcy*, s. 68.

<sup>21</sup> Eugeniusz Kopeć, *Południowo-zachodnie kresy Rzeczypospolitej 1918–1939: Społeczne warunki integracji*, Katowice 1981, s. 69–75, 84.

<sup>22</sup> Edmund Klein, *Rada Ludowa we Wrocławiu, Centralna Rada dla Prowincji Śląskiej*, Warszawa 1976, s. 61–80.

Szczególny kontekst tożsamościowy wykształcił się w części Górnego Śląska naznaczonej gwałtownym sporem polsko-niemieckim. Konflikt ów miał silne zabarwienie społeczne, ponieważ przeważająca tam robotnicza i chłopska ludność polskojęzyczna czuła się dyskryminowana przez pruskich (niemieckich) urzędników i jednocześnie – eksploatowana ekonomicznie przez niemieckie klasy posiadające<sup>23</sup>. Poczucie podwójnego upośledzenia polskojęzycznych mieszkańców osłabiało więź regionalną, a w praktyce zawężało ją do tej grupy. Przypisanie źródła krzywdy Niemcom i przekonanie Górnoszlązaków, że ich los odmieni się w idealizowanej Polsce, decydowały o tym, iż polskojęzyczna ludność plebejska pod wodzą nielicznej inteligencji polskiej zwróciła się w stronę ruchu polskiego. Znany działacz chłopski Arka Bożek z Górnego Śląska tłumaczył po latach: „Śniłiśmy o idealnej Polsce, o Polsce sprawiedliwej, o Polsce bez panów i parobków. Miała to być ojczyzna ludzi naprawdę wolnych, równych”<sup>24</sup>. Antagonizm polsko-niemiecki, narastający w atmosferze walki plebiscytowej i powstań śląskich, wzmacniał identyfikację narodową kosztem regionalnej. Ponadklasowy solidaryzm okazał się dla sproletaryzowanych Górnoszlązaków nie tak znowu atrakcyjny, ponieważ nie naruszał społecznego *status quo*. Solidaryzm polski miał tę przewagę, iż nie obejmował klas posiadających o wyraźnie niemieckim obliczu. Polskość wyrastała z kompleksu krzywd. Przyszły wojewoda Michał Grażyński oceniał, że polski ruch czerpał na Śląsku zarówno z pierwiastka narodowego – nienawiści do Niemca, jak i społecznego – nienawiści do fabrykanta, urzędnika i obszarnika<sup>25</sup>. W takich okolicznościach powołany pod koniec 1918 r. Związek Górnoszlązaków jedynie na krótko przebił się do mas ludowych z hasłem regionalnej państwowości<sup>26</sup>. Wypada uznać, iż napięcia społeczno-ekonomiczne sprzężone z narodowymi dezintegrowały (górnoszląską) wspólnotę, a pośrednio – region.

Polskojęzyczna, z natury plebejska ludność Górnego Śląska definiowała go niejako przez siebie, co ks. Emil Szramek związłe oddał w 1934 r. stwierdzeniem, że „duszą Śląska jest Ślązak”<sup>27</sup>. Wspomniany już Arka Bożek ujął to więcej po chłopsku, pisząc, że „gospodarzami [naszej ziemi] jesteście my. Od wieków wyrastaliśmy z niej i byliśmy panami jej skarbów. I tylko my jesteście uprawnieni do rozporządzania tym naszym dobrem”<sup>28</sup>. Złączenie czynnika narodowego z tradycją ludową było charakterystyczne dla ludności górnoszląskiej i nie znajdowało analo-

<sup>23</sup> Tadeusz Minczakiewicz, *Stosunki społeczne na Śląsku Opolskim w latach 1922–1933*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 11.

<sup>24</sup> Arka Bożek, *Pamiętniki*, Warszawa 1957, s. 86.

<sup>25</sup> Tomasz Fałęcki, *Regionalizm powstańców śląskich (do 1939 roku)*, [w:] *Regionalizm a separatyzm – historia i współczesność: Śląsk na tle innych obszarów*, red. Maria Wanda Wanatowicz, Katowice 1995, s. 49–50.

<sup>26</sup> Szerzej na temat koncepcji separatystycznych: Piotr Dobrowolski, *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim w latach 1918–1939*, Warszawa–Kraków 1972.

<sup>27</sup> Emil Szramek, *Śląsk jako problem socjologiczny*, Katowice 1934, s. 6.

<sup>28</sup> Bożek, *Pamiętniki*, s. 85.

gii na pozostałych ziemiach polskich. O odrębności Górnoszlązaków decydowały przy tym nie tylko faktyczna odmiennosc społeczna, ale też ich wola pozostania we własnym kręgu społecznym, na co wskazał w 1938 r. socjolog Paweł Rybicki<sup>29</sup>. Należy wręcz mówić o izolacjonizmie, wypływającym z nałożenia się na siebie terytorialnego, społecznego, religijnego i etnicznego zasklepienia. Niemcy, z czasem też Polacy, byli kojarzeni z krzywdą oraz zagrożeniem swojszczyzny<sup>30</sup>. Tłumaczy to niechęć do polskich imigrantów, którzy mieli odbierać Górnoszlązakom miejsca pracy i ścieżki awansu, nadto przynosili odmienne wzorce kulturowe. Maria Wanda Wanatowicz wykazała wprawdzie, że z wyjątkiem inteligencji polska migracja na Górny Śląsk wcale nie była w tym czasie szczególnie intensywna, ale przecież liczyło się społeczne wrazenie<sup>31</sup>. Plebejski Górny Śląsk stykał się w granicach województwa śląskiego ze „szlachecką” Polską, co z obu stron utrudniało integrację. Elitaryzm właściwy inteligencji polskiej, wielkopański styl życia napływowych kadr i traktowanie przez nie Górnoszlązaków z wyższością tworzyły barierę i pomogły zachować społeczny wymiar górnoszląskiej wspólnoty<sup>32</sup>.

Ludowy charakter powstań śląskich i wyjątkowy w skali kraju status autonomiczny województwa śląskiego wzmocniały samoidentyfikację górnoszląską. Plebejskich mieszkańców nobilitował również wyższy niż w pozostałych dzielnicach kraju poziom życia, w tym zakres uprawnień socjalnych. Poczuciu dumy i wyróżnienia towarzyszyła niechęć do „obcych” Polaków. Sygnalizowane odmiennosci kulturowe odpychały Górnoszlązaków od polskich elit, w przypadku zaś relacji poziomych chodziło o rywalizację zawodowo-ekonomiczną. Lęk przed spodziewaną konkurencją zdecydował m.in. o administracyjnym zamknięciu w 1926 r. górnoszląskiego rynku pracy, co poparły niemal wszystkie śląskie stronnictwa polityczne<sup>33</sup>. Występujące już wcześniej uprzedzenia regionalne nabrały tymczasem nowej siły. Pokazuje to m.in. wyostrenie i upowszechnienie stereotypu „gorola” i „hanysa”. Kryzys gospodarczy pogłębił wrogość robotników śląskich do zwykle niewykwalifikowanych i wyrastających z niższego pułapu cywilizacyjnego imigrantów, godzących się na gorsze warunki pracy<sup>34</sup>. Górnoszląska społeczność plebejska pozostawała ogólnie w kręgu utrwalonych zachowań i wartości. Była ona piśmienna, ale niewykształcona, biedna, ale pracowita, a jej poczucie godności i wartości wynikało z zatrudnienia. Praca fizyczna była tam konstytutywną cechą

<sup>29</sup> Paweł Rybicki, *O badaniu socjograficznym Śląska*, Katowice 1938, s. 35–36.

<sup>30</sup> Marian Grzegorz Gerlich, „Śląska krzywda” – przejaw zbiorowego poczucia poniżenia wśród górnoszląskiej ludności rodzimej (okres międzywojenny), „Etnografia Polska”, 38, 1994, 1–2, s. 5–23.

<sup>31</sup> Maria Wanda Wanatowicz, *Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922–1939*, Katowice 1982, s. 121–124.

<sup>32</sup> Eadem, *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*, Katowice 1986.

<sup>33</sup> Eadem, *Ludność napływowa*, s. 219–257.

<sup>34</sup> Eugeniusz Kopeć, *Problemy stratyfikacji środowisk robotniczych w okresie wielkiego kryzysu (na przykładzie bielsko-bialskiego okręgu przemysłowego)*, [w:] *Wielki kryzys gospodarczy 1929–1933 na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim oraz jego społeczne konsekwencje*, red. Józef Chlebowczyk, Katowice 1974, s. 117–131.

przynależności regionalnej<sup>35</sup>. Jakże znamienna w tym kontekście jest wypowiedź ks. Jana Kapicy, który witał Wojsko Polskie wkraczające na Górną Śląsk w 1922 r. słowami: „My Ślązacy, nauczymy się od Was Polaków z innych dzielnic ładnie mówić, a Wy nauczycie się od nas ładnie pracować”<sup>36</sup>.

Zorientowany w problematyce społeczno-gospodarczej Ludwik Landau pisał ówczesnie, że zasadniczymi cechami odróżniającymi polską część Śląska od reszty Polski była daleko posunięta industrializacja, wynikający stąd wysoki udział ludności robotniczej oraz niski odsetek drobnomieszczczeństwa i chłopstwa<sup>37</sup>. Ze spisu powszechnego przeprowadzonego w 1931 r. wynika, że 54,6% ludności województwa śląskiego stanowili robotnicy zatrudnieni w górnictwie i przemyśle (przy średniej w Polsce wynoszącej 19,2%)<sup>38</sup>. W tej najmocniej zurbanizowanej i uprzemysłowionej dzielnicy międzywojennej Polski (1,1% powierzchni i 4,4% ludności) znajdowało się przy tym aż 75% jej przemysłu ciężkiego! Po stronie niemieckiej czy czechosłowackiej nie znajdziemy równie dużych dysproporcji, niemniej i tam kształtowało się robotniczo-plebejskie wyobrażenie regionu. Sprzyjało to podtrzymaniu wrażenia jedności Górnego Śląska podzielonego granicami państwowymi, a jednocześnie blokowało tożsamość ogólnośląską Górnoszlązaków. Etnicznie niemiecki i społecznie rozwinięty Dolny Śląsk budził ich daleko mniejsze zainteresowanie. Ze strony dolnośląskiej podobnego zawężenia w sumie nie widać, ponieważ niejednorodność społeczna i gospodarcza Dolnego Śląska ułatwiała akceptację subregionalnych odmienności. Nie sposób nadto pominąć ugruntowanej pozycji dolnośląskiego mieszczeństwa i inteligencji, dzielących się swoją śląską tożsamością z grupami stojącymi niżej w hierarchii społecznej. Zauważmy na koniec, że administracyjne wyodrębnienie prowincji górnośląskiej spotkało się z oporem władz dolnośląskich i akceptacją Górnoszlązaków, którzy czuli swoją inność. Trafnie definiujemy ją na płaszczyźnie językowej czy etnicznej, zapominamy jednocześnie, że była ona powiązana z sytuacją społeczną tego regionu<sup>39</sup>. Powtórzymy zatem, że plebejskie oblicze znacznej części społeczności górnośląskiej przyczyniało się do dezintegracji Śląska.

\*\*\*

Grupa plebejska funkcjonowała zasadniczo w wymiarze lokalnym, chłonąc treści narodowe i państwowe. Format regionalny stanowił szczebel pośredni, a przybierał on postać poszerzonej lokalności. Trudno zresztą oczekiwać od robotników czy chłopów szczególnego horyzontu regionalnego, kiedy większość z nich – jeśli

<sup>35</sup> *Idem*, *Południowo-zachodnie kresy*, s. 38–41.

<sup>36</sup> Cyt. za: Maria Wanda Wanatowicz, *Górny Śląsk pomostem pomiędzy Polską „A” i Polską „B” (Rola Górnego Śląska w procesie integracji gospodarczej Drugiej Rzeczypospolitej)*, [w:] *Rola i miejsce Górnego Śląska w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. *e a d e m*, Bytom–Katowice 1995, s. 85.

<sup>37</sup> Ludwik Landau, *Wybór pism*, Warszawa 1957, s. 180.

<sup>38</sup> Franciszek Serafin, *Stosunki demograficzne i społeczne*, [w:] *Województwo śląskie (1922–1939): Zarys monograficzny*, red. *id e m*, Katowice 1996, s. 90–94.

<sup>39</sup> Stanisław Ossowski, *Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*, [w:] *id e m*, *Dziela*, t. 3, Warszawa 1967, s. 294–295.



nie liczyć migracji – rzadko opuszczała miejsce zamieszkania. W tych okolicznościach już samo wyruszenie na pielgrzymkę do regionalnych sanktuariów stanowiło ważny wyjątek i rodziło regionalny kontekst. Tak było przynajmniej w przypadku Góry Świętej Anny, gdzie „biło serce” Górnego Śląska<sup>40</sup>.

Dysponujemy dwoma gruntownymi przedstawieniami wspólnot robotniczych i wiejskich na międzywojennym Śląsku, które pozwalają wniknąć w ich tkankę społeczną i polityczną. Znamienne, że zarówno w socjologicznym opisie przykopalniańskiej osady Murcki (obecnie dzielnica Katowic), jak i w rekonstrukcji życia we wsi Jarnołtówek w Górach Opawskich znajdujemy w zasadzie odniesienia wyłącznie do owych miejscowości. Ich mieszkańcy zdają się funkcjonować w wąskiej przestrzeni lokalnych spraw i powiązań, na które nakładały się echa odległych konfliktów. Jak pokazał Julius Graw, rewolucja, kryzysy gospodarcze czy presja nazistów nie były w stanie rozbić konserwatywnej wspólnoty Jarnołtówka, której zgodnie z tradycją przewodził katolicki proboszcz. Niewielki ruch turystyczny, wyjazdy na roboty sezonowe i pielgrzymki do śląskich ośrodków kultu nie podważyły lokalnego charakteru wspólnoty, której regionalny wymiar został przez autora pominięty<sup>41</sup>. Zasadnicza wymowa studium Józefa Chałasińskiego, omawiającego stosunki panujące w osadzie fabrycznej, jest bardzo podobna. W Murckach znalazł on zasiedziałą społeczność robotniczą, powiązaną miejscem zatrudnienia, silnie skoligaconą i dumną ze swego zakorzenienia<sup>42</sup>. Współczesne badania potwierdziły, że mieszkańcy przywołanej kolonii funkcjonowali zasadniczo w obrębie swego osiedla i kopalni, która organizowała im świat<sup>43</sup>.

Ludność robotnicza zachowała wyniesiony ze wsi lęk przed światem zewnętrznym<sup>44</sup>, co hamowało z pewnością postępy identyfikacji regionalnej. Zresztą w dobie kryzysu i walki o zatrudnienie zagrożeniem mógł być każdy „obcy”, choćby przybył z sąsiedniej miejscowości. Takie nastawienie prowadziło do izolacji ognisk akcji strajkowych, ponieważ robotnicy nie przejawiali szerszej solidarności<sup>45</sup>. Wiele zależało, naturalnie, od wagi problemów i wykształconych relacji. W normalnych okolicznościach uwaga członków wspólnot wioskowych i robotniczych

<sup>40</sup> Przykładowo: Max Czerwensky, *Schlesien in weiter Ferne: Erinnerungen eines vertriebenen Priesters an seine Heimat*, Dülmen 2007, s. 58.

<sup>41</sup> Julius Graw, *Arnoldsdorf / Kreis Neisse: Untersuchungen zur Sozialstruktur und Mentalität einer oberschlesischen Dorfgemeinschaft 1920–1950*, Cloppenburg 1996.

<sup>42</sup> Józef Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku: Studium socjologiczne*, Warszawa 1935.

<sup>43</sup> Tomasz Nawrocki, *Trwanie i zmiana lokalnej społeczności górniczej na Górnym Śląsku na przykładzie Murcek*, Katowice 2006.

<sup>44</sup> Piotr Małajczyk, *Obcość jako wyznacznik powstawania i funkcjonowania granic etniczno-narodowych na Górnym Śląsku*, [w:] *Górny Śląsk wyobrażony: wokół mitów, symboli i bohaterów dyskursów narodowych*, red. Juliane Haubold-Stolle, Bernard Linek, Opole–Marburg 2005, s. 109–110.

<sup>45</sup> Jan Walczak, *Formowanie się frontu walki klasowej na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim w warunkach niepodległości narodowej (okres II Rzeczypospolitej)*, [w:] *Z problemów integracji społeczno-politycznej na Górnym Śląsku przed II wojną światową*, red. Władysław Zieliński, Katowice 1980, s. 67–107.



ogniskowała się wokół spraw lokalnych, dlatego przedkładali oni problemy gminy lub parafii nad sprawy o ponadlokalnym wymiarze<sup>46</sup>. Tuż po II wojnie światowej socjolog Stanisław Ossowski oceniał trzeźwo, że Polacy ze wsi Giełczyn na Śląsku Opolskim należą przede wszystkim do „bliskiej i konkretnej” zbiorowości „ludzi miejscowych” związanych węzłami tradycji i współżycia<sup>47</sup>. Podobnie wyglądało to zapewne również w miejscowościach zamieszkałych przez Niemców. Wyrażane w literaturze przekonanie, że śląska wieś była prawdziwą ostoją tradycji regionalnej<sup>48</sup>, wcale nie musi być przy tym nieprawdziwe. Owa tradycja jest przecież budowana z lokalnych komponentów.

\*\*\*

W przypadku mieszkańców dużych ośrodków miejskich Śląska wizja regionu była, zdaje się, najsilniejsza, ale dla pogłębienia tej tezy dotkliwie brakuje nam opracowań opisujących życie śląskiego mieszczaństwa czy inteligencji w okresie międzywojennym. Możemy w sumie opierać się jedynie na jednostkowych relacjach i ogólnych przesłankach. Regionalną perspektywę tych warstw warunkowały ich wykształcenie i zwiększona mobilność, naturalna w tej grupie ruchliwość zawodowa i fascynacja wyjazdami turystycznymi. Identyfikacja śląska dawała mieszkańcom miast odczucie szerszego zdomowienia. Dodajmy, że proregionalna postawa klasy średniej miała przy tym wyjątkowe znaczenie, ponieważ przewodziła ona społeczeństwu w wymiarze kulturowym i intelektualnym.

W kręgach inteligenckich perspektywa śląska była zjawiskiem w sumie typowym, o czym zdają się przekonywać liczne śląskie zrzeszenia naukowe wyrastające od XIX stulecia w niemieckim Wrocławiu. Po stronie czeskiej i polskiej powstawały wprawdzie konkurencyjne organizacje, ale były one pozbawione ośrodka akademickiego. Przy ocenie zrzeszeń regionalnych pozostaje przy tym niepewność, w jakim stopniu wyrastały one z orientacji regionalnej, a w jakim służyły celom narodowym. Dobrze ilustruje to wysiłek Niemców zaangażowanych w propagowanie „kultury szczepowej” (*Stammeskultur*). Odwoływali się oni do koncepcji jedności podzielonego Śląska i ogólnośląskiej tożsamości, ale przecież liczone w sumie na zespolenie niemczyzny sudeckiej z państwem niemieckim. Nie odejmuje to wspomnianemu projektowi wpływu na umacnianie śląskości. Organizowano Tygodnie Kultury Śląskiej (*Schlesische Kulturwoche*) i wydawano periodyk „Schlesisches Jahrbuch für die deutsche Kulturarbeit im gesamtchlesischen Raum”. Własnej formy regionalności poszukiwały niemieckie elity górnośląskie – w tym środowisko Karla Schodroka, podobnie władze administracyjne, które we współpracy z kręgami opiniotwórczymi intensyfikowały promocję Śląska<sup>49</sup>.

<sup>46</sup> Kopeć, *Południowo-zachodnie kresy*, s. 64.

<sup>47</sup> Ossowski, *Zagadnienia*, s. 291.

<sup>48</sup> Jan Walczak, *Wokół etniczno-kulturowej tożsamości Górnego Śląska (Uwagi polemiczne i dyskusyjne)*, [w:] *Rola i miejsce*, s. 327–328.

<sup>49</sup> Tobias Weger, *Zwischen alldeutschen Phantasien und sudetendeutschen Anschlussplänen – die ‚gesamtchlesische‘ Idee der 1920er und 1930er Jahre*, [w:] *Schlesien als literarische Provinz. Literatur zwischen Regionalismus und Universalismus*, hrsg. von Marek Adamski, Wojciech

Więcej możemy powiedzieć tylko o rodzimej inteligencji górnośląskiej, stonkowo nielicznej, za to silnie zespolonej z tym regionem. Najbardziej typową jej grupą było duchowieństwo katolickie, cieszące się znacznym autorytetem i szacunkiem Górnoślązaków. Księża wyrastali na naturalnych przywódców ludu, pozbawionego innych elit. Rozumieli jego problemy, wspierali radą i czynem. Byli jednocześnie duszpasterzami, zaangażowanymi społecznikami oraz obrońcami górnośląskiej tradycji. Z tego zespolenia katolickiego ludu i jego duchowych przywódców brała się siła Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku i sukcesy reprezentujących go partii chadeckich<sup>50</sup>. Znaczna część górnośląskich duchownych wywodziła się zresztą z ludu (33% księży diecezji katowickiej miało korzenie chłopskie, a 25% robotnicze)<sup>51</sup>. Wybór niemieckiej czy polskiej opcji narodowej przeważnie nie pozbawiał ich zrozumienia potrzeb wiernych przeciwnej narodowości. W imię tradycji regionalnej i wartości katolickich byli też gotowi występować przeciwko niedopasowanym do miejscowej społeczności rodakom, przenoszącym na Górny Śląsk obce wzorce kulturowe. Katolicki kler stanowił grupę spajającą czy też konstruującą Górny Śląsk. Symbolem jego regionalnego zaangażowania może być ks. Carl Ulitzka, który przyłożył się do powstania prowincji górnośląskiej<sup>52</sup>.

W 1922 r. Polska odziedziczyła na Górnym Śląsku niewielką grupę polskiej inteligencji świeckiej. Niedobór polskich kadr zrodził potrzebę ściągnięcia do województwa śląskiego wykształconych Polaków z innych stron kraju, co samo w sobie należy uznać za krok dezintegrujący region. Tarcia dzielnicowe wewnątrz polskiej inteligencji na tym obszarze dzieliły nie tylko owo środowisko, ale wpływały też na postawy całej społeczności. Odmienność etosów – w tym wyniosłość przybyszy – raziła górnośląską inteligencję, która wyrastała w egalitarnym atmosferze Górnego Śląska i miała silne poczucie więzi regionalnej, łączącej ją z proletariacką społecznością. Reprezentowała ona patriotyzm w zawężonym wydaniu, co przejawiało się w obronie Ślązaków i tworzonych przez nich wartości<sup>53</sup>. Obcość napływowej inteligencji nie była cechą polskiego Śląska. W latach wojny niemiecki okupant ściągnął na teren rejencji katowickiej kadry z Niemiec, które – jak wynika z badań Ryszarda Kaczmarka – czuły się tam wyobcowane lub były owładnięte misją dopasowania mieszkańców do ideologicznych założeń III Rze-

---

Kunicki, Leipzig 2008, s. 91–101; Wojciech Kunicki, *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, [w:] *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, red. *id e m*, Poznań 2009, s. 51–57; Teresa Kulak, *Propaganda antypolska dolnośląskich władz prowincjonalnych w latach 1922–1933*, Wrocław 1981, s. 81–87.

<sup>50</sup> Kopeć, *Południowo-zachodnie kresy*, s. 61, 109–110, 127–129.

<sup>51</sup> Henryk Olszar, *Kościół katolicki na Górnym Śląsku w życiu Kościoła w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Rola i miejsce*, s. 129–132.

<sup>52</sup> Guido Hitz e, *Carl Ulitzka (1873–1953) oder Oberschlesien zwischen den Weltkriegen*, Düsseldorf 2002, s. 491–559.

<sup>53</sup> Maria Wanda Wanatowicz, *Inteligencja w województwie śląskim 1922–1939*, [w:] *Losy inteligencji śląskiej w latach 1939–1945*, red. Zbigniew Kapała, t. 1, Bytom 2001, s. 7–21.

szy<sup>54</sup>. Tam gdzie się to udawało, osłabiała orientację regionalną, tam gdzie nie było akceptowane, Górnolązacy umacniali się w obrębie swojej identyfikacji.

Wśród niemieckich mieszkańców Śląska zyskał Hitler poparcie wszystkich grup społecznych, a udział drobnomieszczaństwa i inteligencji w kręgach kierowniczych NSDAP zdaje się dowodzić ich szczególnej pozycji w ruchu nazistowskim<sup>55</sup>. Pozostanie przy tym kwestią otwartą, do jakiego stopnia owe grupy wpływały na regionalne wyprofilowanie rządów nazistowskich. W III Rzeszy zachodziła wszak daleko posunięta unifikacja i centralizacja, która uniemożliwia właściwe odczytanie regionalnych komponentów zachowań społecznych. Od 1939 r. uwagę ludności Śląska zajmowała zresztą wojna, konsolidująca ją wokół haseł narodowych i politycznych. Wątek społeczny i regionalny ustępował tym samym wyraźnie pod presją problemów zasadniczej wagi. Straty wojenne i wymuszone migracje osłabiały społeczny wymiar regionu, co ze szczególną mocą ujawniło się pod koniec II wojny światowej<sup>56</sup>.

\*\*\*

W podsumowaniu sytuacji panującej na międzywojennym Śląsku wypada zauważyć, iż grupy stojące niżej w hierarchii społecznej odgrywały mniejszą rolę w konstruowaniu Śląska. Aktywne były przede wszystkim na gruncie lokalnym i w ten pośredni sposób wytwarzały więź regionalną. Szerzej pojmowali Śląsk bogatsi mieszkańcy miast i ośrodków przemysłowych, których ogólna mobilność i wykształcenie pozwalały przekraczać lokalne horyzonty ludności chłopskiej i małomiasteczkowej. Środowisko wielkiej własności funkcjonowało jednocześnie na kilku poziomach, w tym na płaszczyźnie regionalnej. Stabilniejszym nośnikiem regionu było przy tym ziemiaństwo, silniej niż przemysłowcy przywiązane do tradycji i ziemi. Przedstawiciele wielkiej własności stanowili przy tym punkt odniesienia dla pozostałych mieszkańców Śląska. Wypada zauważyć, że chłopski i szlachecki konserwatyzm sprzyjał podtrzymaniu historycznych granic regionu, które w wypadku robotników i kapitalistów traciły na ostrości, zwłaszcza gdy przyszło im funkcjonować w obrębie pogranicznych okręgów przemysłowych (Śląsk Cieszyński). Industrializacja nie naruszała w sumie identyfikacji regionalnej, zmieniała za to jej zakres. Proletariacki charakter Górnego Śląska, w tym polskiego województwa śląskiego, przyczynił się wszak do wzmocnienia tożsamości górnośląskiej. Z perspektywy Wrocławia plebejskość Górnolązaków okazała się destruktywna dla jedności Śląska, z perspektywy Katowic czy Opola miała już zgoła odmienne znaczenie.

<sup>54</sup> Ryszard Kaczmarek, *Inteligencja niemiecka na Górnym Śląsku w latach 1939–1945*, [w:] *Losy inteligencji*, s. 44–61; *idem*, *Pod rządami gauleiterów. Elity i instytucje władzy w reencji katowickiej w latach 1939–1945*, Katowice 1998, s. 197–211.

<sup>55</sup> Tomasz Kruszewski, *Struktura organizacyjna i społeczno-zawodowa NSDAP w powiecie dzierzoniowskim w latach 1933–1945*, Wrocław 1992, s. 149–170.

<sup>56</sup> Możemy to obserwować na przykładzie rodzin szlacheckich. Arkadiusz Kuzio-Podrucki, *Śląski koniec arystokracji*, [w:] *Rodzina na Śląsku 1939–1945: dezintegracja, migracja, codzienność*, red. Adriana Dawid, Antoni Maziarz, Opole–Warszawa 2012, s. 12–22.

Naturalne w okresie kryzysu napięcia społeczne z pewnością można uznać za czynnik dezintegracji regionu, ale – jeśli pominiemy problem powstań śląskich – nie przybrały one na Śląsku groźnej postaci. Tragiczny w skutkach konflikt polsko-niemiecki o Górny Śląsk, jakkolwiek wyrastał ze społecznego upośledzenia Górnoszlązaków, miał przecież bardziej złożone tło. Na polsko-czechosłowacki spór o Śląsk Cieszyński kwestie społeczne rzutowały w mniejszym stopniu, ponieważ obie grupy narodowe zasadniczo nie różniły się strukturą społeczną. Ogólnie należy podkreślić, że nie da się jednoznacznie wyodrębnić dla tego okresu wpływu grup społecznych na kontekst regionalny. Owe grupy wykazywały wewnętrzną niejednorodność poziomą i pionową, a ich postawy determinowało indywidualne przywiązanie do idei narodu czy państwa. Z jednej strony pogłębiające się przemiany cywilizacyjne, z drugiej rozkwit nacjonalizmu rozmywały zresztą zastaną tożsamość regionalną, która traciła na znaczeniu lub nabierała narodowego zabarwienia. Tematyka poruszona w powyższym tekście daje szansę nowego spojrzenia na skomplikowaną rzeczywistość międzywojennego Śląska. Pozwoliła nadto stwierdzić wciąż niepełną, a w przypadku Dolnego Śląska właściwie nieobecną refleksję nad śląskimi grupami społecznymi.

TOMASZ PRZERWA

**SOCIAL STRUCTURE AND SOCIAL GROUPS  
WITHIN THE INTEGRATION AND DISINTEGRATION  
PROCESSES OF SILESIA AS A REGION (1918-1945)**

An complete overview of factors cohesive and disruptive to the integrity of Silesia in the social context in the years 1918-1945 does not seem possible, which can be explained by the multitude of issues present in this turbulent quarter of a century as well as the overlapping of various realms of identity. The regional perspective was present in the time in question in all social groups, they were not, however, with the possible exception of the Upper Silesian proletariat, its primary carrier. Lower social groups were active mainly in their local areas, thus indirectly forming regional bonds. Silesia as a whole was relevant to wealthier inhabitants of cities and industrial districts, whose mobility and education allowed them to overcome local limitations. Ownership and great wealth influenced several levels simultaneously, including the regional level. Landowners were, by comparison, a much more stable backbone of the region due to their traditions and attachment to the land.

*Translated by Maciej Zińczuk*

---

TOMASZ PRZERWA

**GESELLSCHAFTSSTRUKTUR UND SOZIALE GRUPPEN  
INNERHALB DER INTEGRATIONS- UND DESINTEGRATIONSPROZESSE  
SCHLESIENS ALS REGION (1918-1945)**

Eine Bilanz der auf Schlesien in den Jahren 1918-1945 einwirkenden integrierenden und desintegrierenden Faktoren auf sozialem Gebiet läßt sich kaum ziehen, was mit der Vielzahl der in diesen ungestümen 25 Jahren aufgekommenen Bewegungen und den Überlappungen verschiedener Identitätskreise erklärt wird. Eine regionale Perspektive läßt sich für den untersuchten Zeitraum innerhalb aller sozialen Gruppen beobachten, doch keine dieser Gruppen – vielleicht abgesehen vom proletarischen Oberschlesien – gehörte zu ihren Trägern. Die innerhalb der gesellschaftlichen Hierarchie niedriger stehenden Gruppen waren vor allem auf lokaler Ebene aktiv und bildeten indirekt eine gewisse regionale Bindung aus. Etwas umfassender wurde Schlesien von den reichen Bewohnern der Städte und der Industriegebiete aufgefaßt, deren allgemeine Mobilität und Bildung die lokalen Schranken zu überwinden verstanden. Die Großgrundbesitzer und die Finanzoligarchie wirkten gleichzeitig auf mehreren Ebenen, mitunter auch im regionalen Bereich. Ein stabilerer Träger der Region war der Landadel, der am ehesten den Traditionen und dem Boden verbunden blieb.

*Übersetzt von Waldemar Könighaus*





GRZEGORZ STRAUCHOLD  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

## ZAGADNIENIA ETNICZNE A SPÓJNOŚĆ SPOŁECZNA ŚLĄSKA W LATACH 1919–1945

### 1. Sytuacja narodowościowa na Śląsku przed wybuchem Wielkiej Wojny<sup>1</sup>

Na pruskim/niemieckim Śląsku zamieszkiwali – obok rodzimej ludności pochodzenia słowiańskiego – rdzenni Niemcy, potomkowie osadników, którzy przybywali na te tereny od średniowiecza. Na Śląsku Dolnym rdzenna ludność niemiecka stanowiła zdecydowaną większość wśród ogółu mieszkańców. W okresie po zjednoczeniu większości historycznych ziem niemieckich przez Królestwo Pruskie nastąpiło przyspieszenie procesu skupiania ludności niemieckiej wokół nowej ojczyzny ideologicznej uosabianej przez protestanckich Hohenzollernów. Był to proces trwający od czasu przyłączenia habsburskiego Śląska do państwa pruskiego w połowie XVIII w. i właściwie zakończony w ostatnich dekadach XIX w. na protestanckim Dolnym Śląsku<sup>2</sup>.

Wśród ludności z przekonania niemieckiej w obu częściach Śląska zamieszkiwali także Niemcy wywodzący się z zasymilowanej przez setki lat w dobrowolnym procesie ludności słowiańskiej. Ich postawy były tożsame z postawami bezpośrednich potomków osadników niemieckich.

---

<sup>1</sup> Na temat historii Śląska i jego mieszkańców wśród opracowań ostatnich lat por.: Michał Lis, *Górny Śląsk. Zarys dziejów do połowy XX wieku*, Opole 2001; Joachim Bahlcke, *Śląsk i Ślązacy*, Warszawa 2001 (Joachim Bahlcke, *Schlesien und die Schlesier*, München 1996); Marek Czaplinski, Elżbieta Kaszuba, Gabriela Wąs, Rościśław Żerelik, *Historia Śląska*, red. Marek Czaplinski, Wrocław 2002; Piotr Pregiel, Tomasz Przerwa, *Dzieje Śląska*, Wrocław 2005; *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006; Arno Herzig, Krzysztof Ruchniewicz, Małgorzata Ruchniewicz, *Śląsk i jego dzieje (Schlesien. Das Land und seine Geschichte in Bildern, Texten und Dokumenten)*, Hamburg 2008), Wrocław 2012; *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. Joachim Bahlcke, Dan Gawrecki, Ryszard Kaczmarek, Gliwice 2011; *Opole. Dzieje i tradycja*, red. Bernard Linek, Krzysztof Tarka, Urszula Zajączkowska, Opole 2011.

<sup>2</sup> Por.: Heinrich August Winkler, *Długa droga na Zachód*, t. 1: *Dzieje Niemiec 1806–1933*, (*Der Lange Weg nach Westen*, Bd. 1: *Deutsche Geschichte vom Ende des Alten Reiches bis zum Untergang der Weimarer Republik*, München 2005), rozdz. V: *Przemiany nacjonalizmu (1871–1890)*, rozdz. VI: *Polityka i wojna światowa (1890–1918)*, Wrocław 2007, s. 205–353.

Trudna do policzenia dla początku XIX w. była grupa ludzi pochodzenia słowiańskiego, która dopiero niedawno dokonała orientacji narodowościowej niemieckiej. Zarazem w okresie bezpośrednio przed I wojną światową na terenach śląskich – co było szczególnie widoczne na Śląsku Górnym – znajdowała się duża grupa świeżo przybyłych niemieckich specjalistów, urzędników, menedżerów przemysłowych, bankowców etc. Stanowiła ona kolejny element składowy niemieckiego etnikum śląskiego. Jednakże na Śląsku, przede wszystkim Górnym, przewagę miała ludność słowiańska<sup>3</sup>. Większość zamieszkujących ten teren Ślązaków o słowiańskim rodowodzie miała labilne poglądy na temat swej przynależności narodowej. Na dodatek owe granice przynależności do tej czy innej narodowości były nieostre. Trudne do precyzyjnego ustalenia. Wobec wielkiej grupy tej ludności – którą niełatwo oszacować – kłopotliwe jest nawet wyznaczenie stanu jej poglądów narodowych. Ludzie ci, w swej historii, szczególnie ze względu na plebejskie pochodzenie i zamieszkiwanie na peryferiach państwa Habsburgów, a potem Królestwa Pruskiego, nie mieli możliwości wyrobić sobie jakichkolwiek poglądów narodowych. Powiązani z miejscową, lokalną kulturą wiejską (przenoszoną do miast przemysłowych, gdzie udawali się w poszukiwaniu pracy) odznaczali się przede wszystkim poczuciem bycia Ślązakami. Ich postawy w stosunku do niemieckiego narodu panującego na Śląsku do 1919 r. zależne były od zachodzących procesów narodotwórczych, industrializacyjnych i siły państwowości pruskiej (także niemieckiej). Zarazem należy zauważyć, iż przyjmowanie konkretnych postaw narodowych stanowiło czynnik dezintegrujący miejscowe, zasiedziałe społeczności. Choć trzeba podkreślić, że trudno mówić o jakiejś jednej lokalnej, śląskiej społeczności. Ludzie jednoczyli się wokół wiary katolickiej jako uniwersalnego, tradycyjnego dla nich systemu wartości moralnych. W życiu codziennym jednakże skupiali się na swych najbliższych sąsiedztwach. Kultywowali zajęcia, obyczaje, lokalne gwary. Dla bardzo wielu z nich najważniejszym punktem odniesienia był zamieszkiwany przez nich region. W górnośląskim wypadku sytuacja w tymże regionie była zatem bardzo skomplikowana<sup>4</sup>.

Na terenach górnośląskich zamieszkiwała też niewielka grupa osób (trudna do precyzyjnego wskazania), która czuła się przynależna do narodu polskiego<sup>5</sup>. Zja-

<sup>3</sup> Zagadnieniu temu poświęcona została bogata literatura. Por. *Śląsk – etniczno-kulturowa wspólnota i różnorodność*, red. Barbara Bazielić, Wrocław 1995. Zawarte w tym opracowaniu teksty odnoszą się także do aspektów etnicznych.

<sup>4</sup> Por. na temat roli regionu: Heidi Hein, *Region jako punkt wyjścia do badań nad kwestiami narodowymi. Znaczenie mitów, symboli, rytuałów i kultów*, [w:] *Górny Śląsk wyobrażony: wokół mitów, symboli i bohaterów dyskursów narodowych. Imaginiertes Oberschlesien: Mythen, Symbole Und Helden in den nationalen Diskursen*, red. Juliane Hausbold-Stolle, Bernard Linek, Opole–Marburg 2005, s. 36–51. W dyskursie na temat czynników dezintegrujących i integrujących społeczności regionalne na tym terenie por. również: Piotr Madajczyk, *Obcość jako wyznacznik powstawania i funkcjonowania granic etniczno-narodowych na Górnym Śląsku*, [w:] *Górny Śląsk wyobrażony*, s. 109–122.

<sup>5</sup> Ryszard Kaczmarek, *Ludzie – stosunki demograficzne, struktura społeczna, podziały wyznaniowe, etniczne i narodowościowe*, [w:] *Historia Górnego Śląska*, s. 39–56.

wisko to wiązało się z ożywieniem nurtów narodowych w okresie Wiosny Ludów (1848–1849). W zaborach rosyjskim, pruskim i austriackim, w których od końca XVIII w. znajdowały się ziemie dawnej Rzeczypospolitej, w drugiej połowie XIX w. rodziły się koncepcje odbudowania niepodległości Polski. Przewidywały one nie tylko odzyskanie przynajmniej części ziem znajdujących się pod zaborami, ale także przyłączenie do odrodzonego państwa terenów niezaborowych zamieszkiwanych przez ludność etnicznie polską. Za podstawowy taki teren uważano pruski Górny Śląsk<sup>6</sup>.

Zjawiskiem, które położyło się cieniem na historii niemieckiego Wschodu, była tzw. Ostflucht. Do zachodnich Niemiec, bogatszych i zapewniających korzystniejsze warunki pracy, migrowały liczne rzesze ludzi. Osłabiało to miejscowe środowiska, które traciły jednostki najbardziej energiczne, przedsiębiorcze. Był to zatem czynnik społecznie dezintegrujący.

Na pruskim Śląsku zamieszkiwali też Żydzi. Przede wszystkim we Wrocławiu, ale także w górnośląskim zagłębiu przemysłowym. Nie byli liczni, jednak część z nich była ludźmi wpływowymi, powiązanymi z państwowym i przemysłowym establishmentem. Wielu w pełni utożsamiało się z narodem i państwem niemieckim.

\*\*\*

Część historycznego obszaru, znajdującego się w tej krainie, stanowił Śląsk Austriacki. W jego zachodniej części, której najważniejszy ośrodek stanowiła Opawa, zamieszkiwała ludność czeska (regionalnie morawska), niemiecka (Niemcy austriaccy) i niewielka grupa Żydów. Wśród miejscowych Czechów pewną popularność zdobywały hasła niepodległościowe. Miejscowi, rdzenni Niemcy, na ogół katolicy, czuli się powiązani z cesarstwem katolickich Habsburgów. W części środkowej Śląska Austriackiego znajdował się ważny ośrodek przemysłowy Ostrawa, morawska enklawa na Śląsku. Było to miasto zdominowane przez Niemców, niemniej zamieszkiwali tu również Czesi, Żydzi i Polacy/Ślązacy. Na tym terenie ścierały się trzy narodowe żywioły. Pierwszym z nich był panujący w administracji państwowej, zorientowany na Wiedeń nurt niemiecki, dominujący wśród kadr kierowniczych miejscowego zagłębia przemysłowego. Obok niego występował aspirujący w dużej części do niepodległości element czeski, ustawiający się w opozycji zarówno do Niemców austriackich, jak i do miejscowych Polaków. Wreszcie był obecny i stanowił większość po obu stronach przecinającej dawne księstwo cieszyńskie rzeki Olzy żywioł narodowy polski. Zarazem na przełomie XIX i XX stulecia Śląsk Cieszyński (wschodnia część Śląska Austriackiego) stanowił kolebkę dwóch orientacji narodowych. Jedną było kierowanie się ku narodowej polskości.

<sup>6</sup> Wśród najnowszych wypowiedzi na ten temat por.: Marian Mroczko, *Uźródło polskiej myśli zachodniej*, [w:] *Nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia: ludzie – koncepcje – realizacja do 1989 r.*, red. Magdalena Semczyńska, Tomasz Sikorski, Adam Wątor, Szczecin 2013, s. 15–27. Także: Teresa Kulak, *Śląsk w polskiej myśli politycznej do 1918 roku*, [w:] *Podział Śląska w 1922 roku. Okoliczności i następstwa*, red. Andrzej Brożek, Teresa Kulak, Wrocław 1996, s. 51–62.

Drugą, zrodzoną na tym terenie ideologią, była teza – autorstwa Józefa Koźdo-  
nia – o istnieniu odrębnego narodu śląskiego (tzw. Ślązakowcy). Zwolennicy tego  
poglądu zamierzali utworzyć w przyszłości odrębne państwo śląskie. Jego granice  
miałyby sięgać także i na tereny pruskiego Śląska<sup>7</sup>.

Wśród niezbyt licznej populacji zamieszkującej teren Śląska Austriackiego  
można zaobserwować wielorakie zjawiska narodotwórcze. Jak zobaczymy  
dalej, w odniesieniu do spójności wspólnoty regionalnej ich obecność miała am-  
biwalentny wpływ.

## **2. Wielka Wojna (1914–1918) i jej bezpośrednie konsekwencje dla Śląska i jego mieszkańców do 1922 r.**

Wybuch I wojny światowej spowodował znaczące zmiany dotyczące różnych  
grup ludności zamieszkujących ziemie śląskie w granicach Prus/Niemiec. Masowy  
pobór do wojska wyrwał wielkie rzesze ludzi z ich dotychczasowych środowisk.  
Ślązacy ze wsi, kultywujący swe regionalne i religijne obyczaje, jakże często po-  
czuwający się do miejscowej, „tutejszej” śląskości, zetknęli się w okopach z rdzen-  
nymi Niemcami pochodzącymi z różnych okolic Rzeszy. Wówczas to ostatecznie  
uformował się – choć nadal zróżnicowany regionalnie – jednolity naród niemiec-  
ki. Zarazem w drugiej połowie XIX stulecia i w pierwszych latach XX w. wśród  
Niemców austriackich narastało poczucie przynależności do jednej wspólnoty na-  
rodowej, obejmującej wszystkich Niemców. Także tych zamieszkujących ziemie  
niemieckie znajdujące się poza granicami władzy Habsburgów<sup>8</sup>.

W czasie wojny dokonała się inkorporacja do narodu niemieckiego części  
śląskich rekrutów. Jednocześnie żołnierze ze Śląska w tychże okopach spotkali  
się z licznymi polskimi rekrutami z zaborowych krain Wielkopolski, Pomorza  
Gdańskiego (ówczesnych Prus Zachodnich) czy Powiśla i Warmii (ówczesnych  
Prus Wschodnich). Oni to – analogicznie do oddziaływania żołnierzy narodowo-  
ści niemieckiej – wpływali na formowanie się identyfikacji narodowej Ślązaków.  
Skłaniali ich do uznania siebie za członków narodu polskiego. Także i tym razem  
trudno jest oszacować liczbę Ślązaków, którzy z wojny wrócili jako świadomi  
narodowo Polacy.

Przedłużająca się wojna spowodowała proces stopniowego wzmocnienia ra-  
dykalizmu społecznego. Na Górnym Śląsku na narastające napięcia nakładał się  
pierwiastek narodowy i organicznie z nim związany państwowy. Coraz częściej  
do głosu zaczęły dochodzić hasła narodowe, a raczej nacjonalistyczne, sterowane  
z trzech ośrodków opiniotwórczych: niemieckiego, polskiego i czeskiego (czecho-

---

<sup>7</sup> Kompendium wiedzy na temat separatyzmu śląskiego stanowi – będące także jego apoteozą – opracowanie: Dariusz J e r c z y Ń s k i, *Historia narodu śląskiego*, Zabrze 2003. Por. także: Elżbieta Anna Sekuła, *Po co Ślązakom potrzebny jest naród? Niebezpieczne związki między autonomią i nacjonalizmem*, Warszawa 2009.

<sup>8</sup> Piotr M. M a j e w s k i, „Niemcy Sudeccy” 1848–1949. *Historia pewnego nacjonalizmu*, Warszawa 2007, s. 115–141.

słowackiego)<sup>9</sup>. Działalność ta należała – przynajmniej ze stron polskiej i czeskiej – do mocnych czynników dezintegrujących społeczności na Śląsku Górnym.

Elity niemieckie nie wyobrażały sobie, by wynikiem wojny mogły być ubytki terytorialne. Wysuwane pod adresem Berlina żądania ze strony Warszawy i Pragi<sup>10</sup> uważano za całkowicie niezasadne. Także na tym terenie, na wschodnich rubieżach państwa, skupiła się przeciwdziałająca tendencjom do podziału ziem Cesarstwa propaganda niemiecka. Przyjmowana z zadowoleniem przez miejscowych Niemców, ale i nierzadko przez ludność etnicznie słowiańską/śląską, postrzegającą państwo niemieckie jako przewidywalnego gwaranta praworządności, sprawności administracyjnej i w miarę stabilnego rynku pracy.

Zarazem nie można nie dostrzegać wśród rodzimych Ślązaków grupy, która właśnie w czasie wojny stanęła w wyraźnej opozycji do niemieckiej propozycji narodowej. W etnicznej, rodzimej grupie górnośląskiej – w liczbie trudnej obecnie do ustalenia – pojawiły się poglądy wskazujące na poczucie przynależności do narodu polskiego mieszkańców tej ziemi. Impulsy te – podkreślę: o nieokreślonej sile – wzmacniane były informacjami o odrodzeniu się niepodległego państwa polskiego. Były to zatem czynniki wyłączające wybranych mieszkańców Śląska spoza zasięgu oddziaływania idei narodowości niemieckiej i kierujące ich w stronę przynależności do narodowości polskiej. Jednocześnie obie, zdefiniowane narodowościowo grupy odróżniały się od stanowiącej większość regionalnej populacji grupy nieoptującej za żadną z konkurujących narodowości. Nadal na Śląsku Górnym istniała wielka grupa ludzi o nieskrystalizowanej osobowości narodowej. Zjawisko to próbowali wykorzystać zwolennicy tezy o istnieniu narodowości śląskiej. W swych staraniach wykorzystywali regionalność (lokalność) jako czynnik mający im ułatwić pozyskanie Ślązaków dla idei odrębnego państwa śląskiego<sup>11</sup>.

\*\*\*

Złożona i coraz bardziej napięta sytuacja istniała na dotychczasowym Śląsku Austriackim<sup>12</sup>. Zaktywizowała się tam opcja narodowa polska. W końcu 1918 r. powstało niepodległe państwo czechosłowackie. Obejmowało ono ziemie historycznych Czech, Moraw i – w założeniu Pragi – także cały dotychczasowy Śląsk Austriacki. Niemcy austriaccy próbowali zrealizować inną koncepcję. Zwani coraz częściej, choć nieprecyzyjnie, Niemcami sudeckimi, zamierzali powołać odrębne, własne państwo.

<sup>9</sup> Na temat sytuacji Śląska w trójkącie oczekiwań geopolitycznych por. m.in.: Przemysław Hauser, *Śląsk między Polską, Czechosłowacją a separatyzmem. Walka Niemiec o utrzymanie prowincji śląskiej w latach 1918–1919*, Poznań 1991.

<sup>10</sup> Jaroslav Valenta, *Górny Śląsk w czeskiej myśli politycznej do 1918 roku*, [w:] *Podział Śląska*, s. 51–62.

<sup>11</sup> Jerczyński, *Historia*, s. 90. Na tejże stronie znajduje się mapa ukazująca granice oczekiwanego odrębnego państwa śląskiego.

<sup>12</sup> Marek Czaplinski, *Dzieje Śląska od 1806 do 1945 roku*, [w:] *Historia Śląska*, red. i d e m, s. 349–351; Maria Wanda Wanatowicz, *Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego w latach 1918–1945*, Katowice 1994, s. 14–22.

\*\*\*

W czasie rozpadu monarchii Habsburgów nie przestała istnieć na Śląsku Cieszyńskim opcja narodowa śląska. Zwolennicy narodowości śląskiej zaktywizowali się propagandowo. Na pruskim Górnym Śląsku ruch narodowy śląski animowali działacze miejscowej katolickiej partii Centrum. Późną jesienią 1918 r. w Rybniku powstał Komitet Górnos Śląski, w którym dużą rolę odgrywali bracia Jan (Johann) i Tomasz (Thomas) Reginkowie. Ich manifestem była wydana w grudniu broszura zatytułowana *Górny Śląsk jako samoistne państwo*. Była ona wyrazem poważnych obaw przed wcieleniem ziem śląskich do odradzającego się państwa polskiego<sup>13</sup>.

\*\*\*

Władze czechosłowackie promowały na forum międzynarodowym program terytorialny obejmujący ziemie śląskie. W zamiarach Pragi oznaczał on nie tylko przejście całego byłego Śląska Austriackiego, ale i inkorporowanie rozległych terenów śląskich należących dotychczas do Prus (i Cesarstwa Niemieckiego). Tego typu postawa – w konfrontacji ze śląskim programem Warszawy – musiała doprowadzić do wrogiej konfrontacji. Warszawa, skupiająca się na budowaniu granic odrodzonej Rzeczypospolitej, uznała za korzystne lokalne porozumienie polsko-czeskie na Śląsku Cieszyńskim, wprowadzające rozgraniczenie interesów według kryterium etnicznego. Jednak Praga przystąpiła do realizacji swego programu terytorialnego na byłym Śląsku Austriackim metodami zbrojnymi. Krótkotrwała wojna stoczona w styczniu 1919 r. doprowadziła do niezadowolającego żadnej ze stron rozejmu. Stworzył on tymczasowe rozgraniczenie interesów zasadniczo wzdłuż rzeki Olzy przecinającej Śląsk Cieszyński na niemal równe dwie części. Takowe rozwiązanie już wtedy pozostawiło poza granicami Rzeczypospolitej znaczną liczbę mieszkańców uznających się za Polaków<sup>14</sup>. W tej sytuacji kwestia przebiegu granicy na Śląsku Cieszyńskim trafiła do decyzji aliantów. We wrześniu 1919 r. zdecydowali oni, iż o losach spornego terytorium rozstrzygnie plebiscyt. Jednakże nie doszedł on do skutku. W lipcu 1920 r. na konferencji alianckiej w belgijskim Spa polska delegacja w zamian za zintensyfikowanie pomocy Zachodu dla Warszawy w trakcie konfliktu z komunistyczną Rosją zgodziła się na odwołanie plebiscytu. Decyzje zapadłe na tej konferencji doprowadziły do podziału spornych ziem Śląska Cieszyńskiego w zasadzie wzdłuż linii zawieszenia broni. Narzucone z zewnątrz decyzje doprowadziły do poważnego, nieprzerwanego kryzysu narodowościowego na tym skrawku Śląska.

Po czechosłowackiej stronie granicy pozostała – w dość płytkim pasie po zachodniej stronie Olzy – ludność śląska/polska stanowiąca na tym terenie więk-

<sup>13</sup> Jerczyński, *Historia*, s. 87–95.

<sup>14</sup> Jak podał za odnośną literaturą polską Marek Czapliński, po stronie czeskiej wśród 293 tys. mieszkańców znajdowało się 75–100 tys. Polaków. Por.: Czapliński, *Dzieje Śląska*, s. 351.

<sup>15</sup> Krzysztof Nowak, *Śląsk Cieszyński (1920–1938)*, [w:] *Historia Górnego Śląska*, s. 250–254.



\*\*\*

Nie mniej dramatycznie i w o wiele większej skali zaangażowanych środków propagandowych, politycznych i militarnych ułożyła się sytuacja w niemieckiej części Śląska. Polskie i czeskie roszczenia terytorialne wywołały poczucie zagrożenia tutejszych mieszkańców identyfikujących się z narodem niemieckim, ale także wspierały budowanie i zacieśnianie jedności wśród śląskich Niemców. Był to zatem niewątpliwie – w obliczu dezintegracji terytorium Śląska – czynnik łączący ludność niemiecką.

Należy przypomnieć, iż delegacja polska na konferencję pokojową w Paryżu postulowała przyłączenie do odrodzonego państwa całego Górnego Śląska. U podstaw takowego żądania leżał fakt przeważania na tym terenie etnicznie śląskich/polskich mieszkańców, górujących liczebnie nad miejscowymi Niemcami. Za chęcią włączenia w granice jak największej liczby Polaków kryły się również kalkulacje czysto ekonomiczne. Chodziło o przejęcie przemysłu górnośląskiego, olbrzymiego zagłębia pełnego bogactw naturalnych i instalacji wydobywczo-hutniczych. Alianci postanowili na spornym obszarze – nadal należącym formalnie do Rzeszy Niemieckiej – przeprowadzić plebiscyt, którego termin wyznaczono na marzec 1921 r. Należy podkreślić, iż śląscy Niemcy ani nie przestali – choćby przez miejscową administrację – być narodem panującym, ani nie zamierzali z takiej sytuacji zrezygnować.

Decyzja o przeprowadzeniu plebiscytu doprowadziła do polaryzacji narodowościowej na terenie nim objętym. Nadal jednakże duża część rodzimych Ślązaków cechowała się indyferentnymi postawami narodowymi. Silniej niż związek z abstrakcyjnym narodem odczuwając więź z grupami lokalnymi lub grupą regionalną.

Choć konflikt polsko-niemiecki na terenach górnośląskich toczony był w interesie państw – Niemiec i Polski – propaganda obu stron głosiła, iż spór toczy się „w interesie” miejscowej, śląskiej ludności, rozumianej jako Ślązacy Niemcy lub Ślązacy Polacy. Walcząc o te opcje narodowe wśród wielkiej masy ludzi nieposiadających skryzalizowanych poglądów narodowych, zarazem jakby – paradoksalnie – nie zauważano, że właśnie takowi istnieją. Wybór dawano bardzo radykalny: polskość (i Polska) lub niemieckość (i Niemcy). Nie było mowy – także i wśród alianckich decydentów – o uznaniu narodowości śląskiej, śląskich oczekiwani państwowych (idea „Wolnego Państwa Śląskiego”). Nie było też mowy o zaakceptowaniu faktu istnienia dużej grupy miejscowej ludności skupionej na swej regionalności, w istocie niezainteresowanej propozycjami wybierania przynależności do narodu polskiego czy niemieckiego. Walka – i zbrojna, i plebiscytowa – toczyła się jakby obok pierwiastka rodzimej śląskości. Należy dodać, iż postulowane przez zwolenników narodowości śląskiej granice przyszłego, odrębnego państwa nie obejmowały wszystkich terenów historycznego Śląska. Zatem nawet realizacja takiej koncepcji zaowocowałaby rozbiciem regionu.

W okresie przedplebiscytowym, w sierpniu 1919 r., doszło do krótkotrwałego propolskiego wystąpienia zbrojnego. Zakończyło się ono klęską. W lipcu 1920 r.

polski Sejm Ustawodawczy w Warszawie w celu uczynienia polskiej oferty państwowej i narodowościowej bardziej atrakcyjną uchwalił *Statut organiczny dla województwa śląskiego*. Miał on obowiązywać na tych terenach plebiscytowych, które ostatecznie przypadłyby Polsce. Był to wyraz realizmu Warszawy, mimo wszystko w jakimś stopniu orientującej się w skomplikowanej sytuacji kulturowej. Polska propozycja autonomii (przewidywano m.in. powstanie odrębnego Sejmu Śląskiego) konfrontowana była z podobnymi pomysłami strony niemieckiej. Berlin obiecywał – w wypadku zachowania obszaru plebiscytowego – stworzenie zupełnie nowej prowincji górnośląskiej. Tymczasem stosowany przez stronę niemiecką po stłumieniu I powstania śląskiego terror niepomiarnie utrudniał prowadzenie polskiej akcji plebiscytowej, na której czele stał Wojciech Korfanty. Aby zaprotestować przeciw tym warunkom, strona polska podjęła decyzję o wywołaniu w sierpniu 1920 r. kolejnego powstania. Sierpniowe II powstanie śląskie miało szerszy zasięg niż poprzednie. Jednakże i ono zakończyło się militarną klęską i kolejnym exodusem powstańców, polityków i aktywistów.

Niewątpliwie wydarzenia lat 1919–1920, zarówno w formie słów, jak i (także militarnych) czynów, przyczyniły się bardzo do gwałtownie postępującej polaryzacji narodowej owocującej zmianami w miejscowych dwóch podstawowych grupach etnicznych. Nastąpiło „przyśpieszenie” wydarzeń tworzących miejscową historię, krystalizujących sytuację narodowościową. Z labilnej grupy rodzimej śląskiej kolejne jednostki i grupy dokonywały wyboru opcji narodowościowej, zasilając miejscową polskość lub niemieckość. Nadal jednak istniała liczna populacja niezorientowana narodowo.

W okresie przedplebiscytowym podejmowano wzmożone wysiłki propagandowo-narodowo-państwowe inspirowane z Berlina i Warszawy. Polska plebiscyt przegrała stosunkiem 40,35% (ok. 479 000 głosów) do 59,65% (ok. 706 000 głosów). Za Niemcami opowiedziała się większość ludności zamieszkałej w miastach<sup>16</sup>.

Alianci musieli w tej sytuacji dokonać jakiegoś podziału. Wybrali opcję na podstawie obliczenia procentu głosów za Polską w powiatach graniczących z Rzeczpospolitą – przyznającą Warszawie wiele obszarów rolnych i leśnych na północ i na południe od terenu uprzemysłowionego<sup>17</sup>. Oprócz obszaru przemysłowego przy Niemczech miały pozostać ziemie położone na zachód od skupiska wielkich miast kopalniano-hutniczych. W efekcie polski komisarz plebiscytowy, rodowity Górnoślązak Wojciech Korfanty, zdecydował się na kolejne powstanie propolskie i sam ustanowił się jego dyktatorem. Decyzja ta była zgodna z intencjami Warszawy, pozbawionej nie tylko kilkuset tysięcy masy ludzi polskiego pochodzenia etnicznego, ale także życiodajnego miejscowego zagłębia przemysłowego.

W maju 1921 r. wybuchło III powstanie śląskie. Było to największe z dotychczasowych na tej ziemi propolskich wystąpień zbrojnych. Przybrało z pozoru

<sup>16</sup> Alicja Galas, Artur Galas, *Dzieje Śląska w datach*, Wrocław 2001, s. 224.

<sup>17</sup> Według tej koncepcji Polska miała otrzymać powiaty rybnicki, pszczyński i kilka gmin z powiatu katowickiego. Zatem niewielką część obszaru plebiscytowego.

charakter „małej, lokalnej wojny”. Miała ona nawet – także z pozoru – cechy wojny domowej, gdy po obydwu stronach walczyły oddziały w dużej części złożone z rodowitych Górnślązaków pochodzenia polskiego. Zarazem obie „nieobce” strony konfliktu starały się jak mogły udzielać walczącym wymiernej pomocy militarno-logistycznej. Ze strony niemieckiej przybywały ochotnicze Freikorpsy (m.in. akademicy wiedeńscy (sic!)), pod którymi to nazwami niejednokrotnie maskowano posyłanie na pola bitew regularnych żołnierzy niemieckich. Wielkie wysiłki zaś dla wsparcia „swej”, polskiej strony czyniło dowództwo Wojska Polskiego, dostarczające zaopatrzenia, kadr oficerskich i żołnierzy powstańcom. Powstanie to było zatem „cichą” wojną polsko-niemiecką z dużym udziałem miejscowej, śląskiej ludności.

Wydarzenia wojenne zaowocowały kolejnymi polaryzacjami postaw narodowych etnicznie polskich Górnślązaków. Niektóre grupy wyraźnie opowiedziały się za niemieckością, inne dokonały wyboru w kierunku polskość. Niezmiennie trudna do precyzyjnego ustalenia jest wielkość niewątpliwie nadal istniejącej grupy niezdecydowanych. Zjawisko to – zapewne o zmiennej wielkości – utrzymywało się na terenach górnośląskich co najmniej do 1945 r., gdy cały sporny obszar, ale także niemal cały historyczny Śląsk, znalazł się w granicach państwa polskiego. Wojciech Korfanty szacował grupę, która nie uważała się ani za Polaków, ani za Niemców, na 1/3 ludności Górnego Śląska.

W efekcie zbrojnej wielowymiarowej demonstracji oczekiwań terytorialnych państwa polskiego alianci dokonali nowego podziału państwowego terytorium plebiscytowego. Tym razem Polska otrzymała dodatkowo większość przemysłowego obszaru objętego plebiscytem (ogółem 1/3 terenu plebiscytowego). Berlin i miejscowi Niemcy uznali takie *dictum* za jawną niesprawiedliwość. W ciągu następnych dwóch dekad utrwalano w mnogiej, wielonurtowej propagandzie niemieckiej mit rozerwanej ojczyzny i rozdartego narodu, gdy za polskim kordonem pozostała duża liczba rdzennych Niemców<sup>18</sup>. W niedługim czasie teren pozostały przy Niemczech opuściła spora grupa Ślązaków-Polaków migrujących do Polski, a ziemie przyłączone do Polski opuściła grupa rdzennych Niemców lub za takich się uważających rodzimych Ślązaków. Sytuację narodowościową na tym terenie do pewnego stopnia uporządkowała polsko-niemiecka konwencja górnośląska podpisana w 1922 r. Zapewniała ona także opiekę nad mniejszościami narodowymi zamieszkującymi podzielony obszar plebiscytowy<sup>19</sup>.

### 3. Podzielony Śląsk w latach 1922–1939

Ubytek wielu miejscowych działaczy polskich, jak również poczucie niepowodzenia w staraniach o przyłączenie do Rzeczypospolitej miały swoje znaczenie dla

<sup>18</sup> Por. najnowsze i – w tej objętości – absolutnie pionierskie zarówno na polskim, jak i na niemieckim rynku wydawniczym opracowanie: Joanna Nowosielska-Sobel, *Od ziemi rodzinnej ku ojczyźnie ideologicznej. Ruch ochrony stron ojczyństw (Heimatschutz) ze szczególnym uwzględnieniem Śląska (1871–1933)*, Wrocław 2013, m.in. s. 375–411.

<sup>19</sup> Szerzej na ten temat por. przyp. 1 oraz: Wanałowicz, *Historia*, s. 22–40.

zahamowania procesu przyjmowania przynależności do narodu polskiego przez miejscowych Ślązaków na pozostałej w granicach Niemiec części Górnego Śląska. Nie oznaczało to jednak masowego optowania za niemieckością. Nadal funkcjonowała duża grupa o labilnych postawach narodowych, albo wprost narodowo indyferentnych, skupionych na kultuwaniu swojskości, lokalności, regionalności.

\*\*\*

Na terenie przyłączonym do Polski, w autonomicznym województwie śląskim – szczególnie w warunkach funkcjonującej w latach 1922–1937 konwencji górnośląskiej obustronnie chroniącej mniejszości narodowe – świadomi Niemcy do 1926 r. nie doświadczali skutecznej polityki polonizacyjno-integrującej. Obie rdzennie śląskie grupy – niemiecka i ta etnicznego polskiego pochodzenia – trwały w pozornym bezruchu. Niemcy, co było zrozumiałe, oczekiwali powrotu w granice Rzeszy. Jedni i drudzy pilnie obserwowali też poczynania i skuteczność lub niezaradność dopiero co przybyłej państwowości polskiej. Na tereny nowego województwa, pozbawione rodzimych śląskich kadr urzędniczo-zarządzających, napłynęli ludzie z byłych zaborów (przede wszystkim z rosyjskiego i austriackiego). Z bagażem różnych zwyczajów, narowów i stylów życia, stosunku do pracy i petentów. Miejscowa ludność śląska traktowana była przez nich w sposób dalece odbiegający od jej oczekiwań. Niemcy śląscy *en bloc* traktowani byli jako jawny wróg wszystkiego, co polskie. Ślązacy rodzimi powszechnie byli postrzegani jako ludzie niższego rzędu, których „czynownicy” z „Kongresówki” i Galicji spodziewali się ucywilizować. W tej sytuacji Ślązacy (nierzadko kombatanaci powstań śląskich), traktowani na własnej ziemi jak element drugiej kategorii, coraz bardziej krytycznie postrzegali polskie rządy. Szybko w ich oczach osłabła potencjalna atrakcyjność państwa i narodu polskiego. Nastroje te stawały się coraz bardziej powszechne nie tylko w środowiskach o niewykryształizowanych postawach narodowych, ale także i wśród miejscowych, świadomych Polaków. Marsz ku polskości został wyhamowany. Paradoksalnie stanowiło to element wpływający spajająco na rodzimą śląską społeczność, zamykającą się – w opozycji do państwa polskiego – we własnej grupie regionalnej<sup>20</sup>. Było to postrzegane jako zjawisko negatywne przez polskie czynniki oficjalne.

Na niemieckim Górnym Śląsku przemieszana była ze sobą ludność niemiecka i rodzima śląska. Ta zaś grupa była podzielona między grupę świadomą swej przynależności do narodu polskiego i dużo większą grupę Ślązaków identyfikujących się z regionem. Taki stan nie sprzyjał jedności mieszkańców ziem nad Odrą. Na wszystkich mieszkańców tych terenów oddziaływała polityka państwa niemieckiego, niezmiennie podkreślającego krzywdę podziału Górnego Śląska i poczucie

<sup>20</sup> Literatura na ten temat jest liczna, także i w latach ostatnich. Por. przyp. 1 oraz ze starszych książek: Wanałowicz, *Historia*, s. 41–144. Warto także zajrzeć do opracowania sprzed niemal ćwierćwiecza, trafnie opisującego stosunki na międzywojennym polskim Górnym Śląsku. Por.: Mirosława Błaszczak-Wacławik, Wojciech Błasiak, Tomasz Nawrocki, *Górny Śląsk. Szczególny przypadek kulturowy*, Warszawa 1990, s. 7–41.

zagrożenia ze strony państwa polskiego idącego zza „płonącej granicy”. W intencji Berlina polityka ta miała prowadzić do integrowania miejscowej ludności, jej identyfikacji z niemieckością. Państwowość niemiecka starała się także oddziaływać na ludność niemiecką, która znalazła się w Polsce, i wzmacniać poczucie jej jedności z państwem niemieckim, ale i jedności z tymi górnośląskimi Niemcami, którzy pozostali w granicach Rzeszy Niemieckiej. Podtrzymywano iluzję istnienia regionu jako jednolitego organizmu zamieszkiwanego przez niesłusznie granicą podzieloną ludność.

W polskiej części Górnego Śląska miejscowa ludność podzielona była podobnie jak po stronie niemieckiej. Co także tutaj nie sprzyjało poczuciu jedności regionalnej. Jednakże polityka państwa polskiego prowadzona była nieco inaczej niż polityka Berlina. Warszawa nie prowadziła zbyt aktywnej polityki wobec mniejszości polskiej po stronie niemieckiej. Jeśli starała się wzmocnić tam procesy narodowościowe zmierzające do identyfikacji z narodem polskim, to nie wysuwała roszczeń terytorialnych wobec Niemiec. Państwo polskie, borykając się z licznymi problemami wewnętrznymi, na terenach śląskich starało się prowadzić politykę integrującą mieszkającą tu ludność z resztą narodu i państwa polskiego. Zarazem usiłowano minimalizować na tym terenie rolę licznej i silnej ekonomicznie mniejszości niemieckiej. Pod pozorami demokracji czyniono starania, by wykluczyć czynnik niemiecki z górnośląskiego życia społecznego. Działania te, podyktowane polskim interesem narodowym, nie sprzyjały integrowaniu miejscowych społeczności. Nie służyła też temu polityka polonizacyjna. W założeniu miała ona – na ogólnopolskim gruncie – odgrywać rolę integrującą. W rzeczywistości dla lokalnej społeczności rodzimej stanowiła potencjalny czynnik dezintegrujący poprzez „wrywanie” części jej przedstawicieli z grup lokalnych i włączanie do narodowości polskiej.

Jednocześnie kwestie narodowe nierozzerwalnie przeplatały się z socjalnymi i *stricte* politycznymi. Wszak miarą skuteczności państwa polskiego w województwie śląskim była umiejętność (lub nieumiejętność) rozwiązywania bolesnych spraw dotyczących codziennego bytowania i bezpieczeństwa socjalnego wielodzietnych rodzin śląskich.

\*\*\*

Rzeczywistość tzw. Republiki Weimarskiej naznaczona była problemami gospodarczymi. Ale nawet w tych trudnych materialnie czasach, w kraju bardzo zbiedniałym przez Wielką Wojnę, niemiecki Górny Śląsk traktowany był z wyjątkową troską. Jako część „kraju rozdartego” polsko-niemiecką „płonącą granicą”, nawet w dość zanarchizowanych Niemczech podlegał nieprzerwanej opiece ideologicznej państwa i patriotów niemieckich podkreślających nieszczęście, jakim nie tylko dla Niemiec, ale przede wszystkim dla miejscowych społeczności stał się podział regionu<sup>21</sup>.

<sup>21</sup> Nowosielska-Sobel, *Od ziemi rodzinnej*, m.in. s. 375–411.



Grupą nadal znacząco oddziałującą na życie niemieckiego Śląska, także Dolnego, byli Żydzi. Populacja ta zmierzała do pełnej samoidentyfikacji z narodem niemieckim. Trendu tego nie zdołała zahamować nawet nieprzychylna Żydom po I wojnie światowej atmosfera. Sytuacja w Niemczech zaczęła się dodatkowo komplikować, gdy na przełomie lat 20. i 30. XX stulecia w siłę w Niemczech urosła skrajnie nacjonalistyczna, ale i radykalna społecznie partia nazistowska. Niemniej naziści nie mieli łatwego zadania w tradycyjnych górnośląskich środowiskach cechujących się przywiązaniem do katolicyzmu. Nadal duże znaczenie na tym terenie miała katolicka partia Centrum. Był to na pewno – do pewnego stopnia – czynnik lokalnie integrujący. Zarazem ekspansywni naziści starali się urzeczywistnić swoją wizję jednolitego narodu niemieckiego. A robili to – zwłaszcza po dojściu do władzy – radykalnymi, także represyjnymi metodami. Był to niewątpliwie czynnik pogłębiający dezintegrację miejscowych społeczności.

\*\*\*

W polskiej części Śląska Górnego niekorzystne okoliczności pierwszych lat polskiego administrowania mnożone były przez trudną sytuację gospodarczą państwa. Utracenie niemieckiego rynku zbytu, zintensyfikowane przez niemiecko-polską wojnę celną, bardzo trudne warunki nowo powstałego państwa musiały, *nolens volens*, wpływać niekorzystnie – z punktu widzenia celów państwa polskiego – na postawy wielu Ślązaków. Jeśli normalne było, iż miejscowi Niemcy nie czuli organicznych związków z obcym im zupełnie państwem polskim, to rodzimi Ślązacy musieli zmagać się nie tylko z trudnymi warunkami życia materialnego, ale także z niełatwą sytuacją psychicznego egzystowania w państwie, dla którego nominalnie byli Polakami. Często byli odsuwani od funkcji administracyjnych pod pretekstem braku formalnego wykształcenia i słabej znajomości języka polskiego. Gwara górnośląska była powszechnie publicznie wyśmiewana przez napływowych „zwykłych” Polaków, ale i przez czynniki oficjalne. Jednym z efektów takiej sytuacji było ożywienie idei separatyzmu śląskiego oraz zjawisko zamykania się w swych lokalnych społecznościach.

Radykalnej zmianie uległa polska polityka wobec Górnoszlązaków po zamachu majowym 1926 r. dokonanym przez marszałka Józefa Piłsudskiego. Rządy tzw. sanacji od 1926 r., uosabiane przez nowego wojewodę Michała Grażyńskiego, szermujące hasłami polityki państwowej, oznaczały w istocie mocną politykę antyniemiecką i polonizacyjną. Stopniowo zaczęła ona odnosić sukcesy. Trudna do sprecyzowania grupa ludności rodzimej, zwłaszcza tej młodego pokolenia, zaczęła identyfikować się z państwem i narodem polskim<sup>22</sup>. Jednocześnie ta bezwzględna nieraz działalność wywoływała wprost nienawiść sporej części ludności śląskiej, dalekiej od identyfikowania się z pogardzaną polsnością. Był to czynnik mogący skłonić te kręgi do identyfikacji z niemieckością, ale też do wzmocnienia poczucia przynależności do grupy regionalnej śląskiej.

<sup>22</sup> Por.: Czaplinski, *Dzieje Śląska*, s. 394–406; Wanatowicz, *Historia*, s. 41–144.



\*\*\*

Po legalnym, konstytucyjnym objęciu władzy w Niemczech naziści realizowali z rozmachem nową politykę ekonomiczną. Zdawała się ona potwierdzać ich hasła o zbudowaniu bezpieczeństwa socjalnego. Musiało to mieć znaczenie na wielkoprzemysłowych terenach górnośląskich, choć naziści nie cieszyli się tam takim poparciem ludności, jak np. na Śląsku Dolnym. Zarazem polityce skupiania społeczeństwa wokół nowej, totalitarnej władzy służyło szermowanie hasłami nacjonalistycznymi i kształtowanie pod ich kątem polityki oświatowej. Także totalitarna polityka opieki nad obywatelami od kołyski aż po grób zaowocowała skutecznością taktyki integrującej wokół osoby kanclerza Adolfa Hitlera części śląskiej (także rodzimej) młodzieży i skutecznie indoktrynowanych dzieci. Pytaniem, na które obecnie trudno jednoznacznie odpowiedzieć, jest to, czy identyfikowanie się młodych pokoleń z ideałami narodowego socjalizmu musiało być równoznaczne z definitywnym utraceniem poczucia przynależności do regionalnej grupy śląskiej.

Niewątpliwie szumnie „opowiadana” i o wiele bardziej skromnie realizowana polityka socjalna nazistów wzmacniała wśród warstw najbiedniejszych poczucie nadchodzącej sprawiedliwości społecznej – państwo miało zapobiec niepewności jutra, a nawet w przyszłości zbudować trwałe podstawy dobrobytu. Ta integralność polityki nazistów musiała dokonywać się z postępującą zarazem (w trudnym do określenia stopniu) erozją części tradycyjnych środowisk śląskich. Owocowała zjawiskiem zmniejszania się – z korzyścią dla niemieckości – grupy ludzi grawitujących ku wyborowi teźże niemieckości lub ku polskości kosztem utrzymującej się nadal (zwłaszcza na wsiach) regionalności.

Uderzając w polskość, niemieccy naziści nie chcieli jej fizycznie zlikwidować. Ich celem było przyciągnięcie rodzimych Ślązaków do haseł ideologicznych i narodowych NSDAP. Zupełnie inna polityka prowadzona była w stosunku do miejscowej ludności żydowskiej. Została ona – z założenia – uznana za pierwszoplanowego wroga Niemiec i niemieckości. Jej los był tożsamy z losem Żydów w całym ówczesnym państwie niemieckim. „Noc kryształowa” w 1938 r. skutecznie i drastycznie zamknęła okres „normalnego” funkcjonowania w policyjnym, rasistowskim i skrajnie antysemickim państwie niemieckim. Podczas II wojny światowej, w ciągu pierwszych lat piątej dekady XX w., śląscy Żydzi zostali deportowani do miejsc masowej zagłady i wymordowani. Ocaleli nieliczni<sup>23</sup>.

\*\*\*

Problemy państwa polskiego, związane z niespełnionymi oczekiwaniami terytorialnymi Pragi z okresu bezpośrednio po I wojnie światowej i jej niezrealizowanym zamysłem zintegrowania wokół państwa czechosłowackiego i narodu czeskiego Polaków z tzw. Zaolzia, znalazły – na krótki okres – swe radykalne rozwiązanie

<sup>23</sup> Por. m.in.: Abraham A s c h e r, *Oblężona społeczność. Wrocławscy Żydzi w czasach nazizmu*, (*The Jews of Breslau under Nazism*, Stanford 2007), Wrocław 2009; Willy C o h n, *Żadnego prawa – nigdzie. Dziennik z Breslau 1933–1941*, wybr. fragmenty oprac. Norbert C o n r a d s (*Kein Recht, nirgends. Breslauer Tagebücher 1933–1941*, Köln 2008), Wrocław 2010.

w końcu lat 30. W momencie demontowania państwa czechosłowackiego, poczynając od konferencji monachijskiej 30 IX 1938 r., Warszawa postanowiła wyrównać stare porachunki. Strona polska wymusiła na Pradze – w drodze zbrojnego ultimatum – cesję terytorialną na rzecz Rzeczypospolitej. W początkach października w granicach Polski znalazł się sporny obszar (zajęty w 1919 r. przez żołnierzy czechosłowackich w wyniku napaści zbrojnej)<sup>24</sup>.

#### 4. Śląsk podczas II wojny światowej<sup>25</sup>

Wojna rozpoczęta atakiem na Polskę spowodowała uwidocznienie się w radykalnych formach napięć narodowościowych w polskiej części Górnego Śląska. Radosne witanie „wyzwolicielskich” oddziałów niemieckich w śląskich miejscowościach nie zawsze było wytworem niemieckiej, nazistowskiej propagandy. Po zajęciu polskich terenów Górnego Śląska niemieccy naziści przystąpili do zlikwidowania wszelkich form zorganizowanego ruchu polskiego. Celem strategicznym Niemców od początku było pełne zniemczenie przyłączonych terenów górnośląskich i optymalne wyeliminowanie polskich postaw czy oczekiwań narodowościowych. Niewątpliwie polityka ta przyczyniła się do zaostrzenia podziałów wśród rodzimej ludności śląskiej i stanowiła czynnik dezintegrujący w tej grupie.

Sytuacja na obydwóch – na powrót połączonych w faktycznych granicach Niemiec – częściach Górnego Śląska nie była jednakowa<sup>26</sup>. Śląsk Opolski z góry przez Berlin traktowany był jako teren niemiecki, również etnicznie. O ile przedwojenny niemiecki Śląsk był „niemy”, o tyle bardziej dynamiczna sytuacja panowała na polskim Śląsku, obecnie wcielonym do Niemiec. Także tutaj uniemożliwiono jakąkolwiek aktywizację polską, starając się jak najszybciej zintegrować ten teren i jego mieszkańców z Niemcami. Elementem tej integracji było dążenie do jak najszybszego zniemczenia całej tutejszej ludności. Zresztą niewątpliwie w tak radykalnie zmienionej sytuacji, w obawie przed represjami, ale i pod wrażeniem błyskotliwych zwycięstw niemieckich w pierwszych latach wojny, trudna do bliźszego uchwycenia grupa rodzimych Ślązaków przyjęła świadomie opcję niemiecką i utożsamiała się z nazistowskimi celami. Podobnie było także wśród miejscowych rdzennych Niemców i wcześniej zniemczonych rodzimych mieszkańców. Co było dla części z nich o tyle łatwiejsze, że ich refleksje już wcześniej kierowały się ku decyzji o niemieckiej przynależności narodowej.

<sup>24</sup> Niedawno został opublikowany bardzo interesujący – polsko-czeski – dwugłos w tej sprawie: Krzysztof Nowak, *Między historiografią polską a czeską*, [w:] *Historia Górnego Śląska*, s. 449–451; Mécislaw Borał, *W czechosłowackiej i czeskiej historiografii*, [w:] *Historia Górnego Śląska*, s. 451–455.

<sup>25</sup> Na temat kompleksu spraw związanych z udziałem obu części Śląska w II wojnie światowej por. (ze starszych opracowań) m.in.: *Śląsk wobec wojny polsko-niemieckiej 1939 r.*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław–Warszawa 1990; Mirosława Błaszczak-Wacławik, *Zbiorowość śląska w okresie okupacji niemieckiej*, [w:] *e a d e m*, Wojciech Błasiak, Tomasz Nawrocki, *Górny Śląsk*, s. 41–65; Wanatowicz, *Historia*, s. 176–189.

<sup>26</sup> Por.: Czaplinski, *Dzieje Śląska*, s. 406–424; Ryszard Kaczmarek, *II wojna światowa (1939–1945)*, [w:] *Historia Górnego Śląska*, s. 255–266.

Wobec obywateli polskich zastosowano w toku wojny akcję tzw. Niemieckiej Listy Narodowej (*Volksliste*). Przeprowadzony w niej podział na cztery grupy miał ułatwić nie tylko gradacyjne zlikwidowanie ewentualnych lub aktywnych postaw narodowych polskich. Lista miała również umożliwić dokonanie bilansu potencjału demograficznego niemieckiego na tym terenie oraz wyeliminowanie ewentualnych skutków konspiracyjnej propagandy zarówno miejscowej polskiej, jak i tej płynącej z emigracji. Nade wszystko zaś miejscowa ludność miała stać się źródłem rekrutów dla niemieckich sił zbrojnych. Wszechobecna propaganda niemiecka docierała do grup rodzimych i szerzyć mogła spustoszenie wśród młodszych pokoleń. Strona przeciwna, polska, mogła i próbowała oddziaływać choćby poprzez posunięcia Kościoła katolickiego. Instytucja ta – podobnie jak polski rząd na emigracji – dyskretnie zachęcała do podpisywania *Volkslisty* dla uniknięcia strat biologicznych wśród ludności, która miała na powrót znaleźć się w granicach państwa polskiego po – jak sądzono – szybko zakończonej klęską Hitlera wojnie.

Miarą niepowodzeń nazistowsko-niemieckiej integracji były ostatnie lata wojny, gdy w 1944 r. kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy niemieckich pochodzących z polskiej części Śląska Górnego zdezerterowało z armii niemieckiej i – po weryfikacji ich postaw – zasiłło oddziały wojsk polskich na froncie włoskim. Niemieckie władze spostrzegały także powiększające się – w trakcie trwającej II wojny światowej – zjawisko używania dialektu śląskiego lub języka polskiego.

W początkach 1945 r. armia i państwowość niemiecka zostały wyparte z polskiego Górnego Śląska, a potem ze Śląska Opolskiego przez nacierającą ze wschodu Armię Czerwoną. Okupacja niemiecka została zastąpiona przez przerażającą i zbrodniczą doraźną okupację radziecką.

\*\*\*

W ciągu niewiele ponad półwiecza mieszkańcy Śląska podlegali przemożnemu ciśnieniu niespokojnych czasów. Najmniej liczna ludność żydowska, w swej znakomitej części niemiecka o pochodzeniu żydowskim i wcale nierzadko funkcjonująca poza judaizmem, stanęła w latach 40. w obliczu całkowitej fizycznej zagłady. Pod rządami nazistów Żydzi byli stopniowo pozbawiani praw przysługujących obywatelom. Ich coraz trudniejsze funkcjonowanie zostało przerażające i na trwałe przerwane w wyniku dokonanych w latach 40. ze Śląska deportacji ludności żydowskiej do ośrodków masowej zagłady. II wojnę światową przeżyło bardzo niewiele śląskich Żydów.

Ludność żydowska mieszkająca na Śląsku niewątpliwie stanowić mogła czynnik integrujący miejscowe społeczności. Jednakże jedynie w wymiarze jej poczucia łączności z ludnością niemiecką. O tyle zatem Żydzi mogli czuć się „miejscowymi”, o ile takimi czuli się miejscowi Niemcy.

Miejscowi Niemcy w okresie przed I wojną światową – wywodzący się zarówno z ludności napływającej na ten teren przez kilkadziesiąt lat, jak i ze zniemczonych rodzimych Ślązaków – mieli poczucie zamieszkiwania na specyficznym terenie, wymieszanym etnicznie. W tym czasie zachodziły wśród nich dwa wcale się nie

wykluczające zjawiska. Jednym było wzrastające poczucie przynależności do jednolitej grupy wszystkich Niemców skupionych w Rzeszy Niemieckiej. Drugim – coraz silniejsze poczucie związku z regionem, w którym zamieszkiwali<sup>27</sup>. Występowało zatem niewątpliwie zjawisko integrowania się części miejscowej społeczności skupionej wokół niemieckiego rdzenia narodowego. We współczesnej nauce niemieckiej podnoszono nawet fakt istnienia „plemienia śląskiego” dla pokazania jedności tej lokalnej społeczności<sup>28</sup>. Jednocześnie jednak wśród miejscowej ludności górnośląskiej zachodziły różnorakie procesy. Zasadnicza grupa tych ludzi trwała nieprzerwanie na stanowisku poczucia przynależności do regionalnej, tak odmiennej od Niemców społeczności. Ich poczucie jedności wzmacniała świadomość zamieszkiwania „od zawsze” na własnej ziemi wśród tych samych – dalszych i bliższych – sąsiadów porozumiewających się powszechnie zrozumiałą gwarą. Z populacji tej wyłamywać się zaczęły, co dla miejscowych było czynnikiem dezintegrującym, grupy ludzi stwierdzających swą przynależność do narodu niemieckiego lub polskiego. Należy też przypomnieć działalność zwolenników osobnego narodu i państwa górnośląskiego. Ich działalność ideowo zmierzała do zjednoczenia całej rodzimej ludności górnośląskiej w jednolitym narodzie. Był to zatem czynnik o wyraźnym celu integrującym słowiańskich mieszkańców regionu. Jednakże, wbrew oczekiwaniom separatystów śląskich, nie zdobyli oni szerszego poparcia społecznego, zwalczani zresztą zarówno przez aktywistów polskich, jak i niemieckich.

W ciągu ćwierćwiecza po Wielkiej Wojnie (1919–1945) populacja śląskich Niemców zmieniała się w wyniku nieprzerwanie trwających opcji narodowościowych niemieckich w blisko milionowej grupie śląskiej będącej pochodzenia etnicznego polskiego. Proces ten ulegał i zahamowaniu, i przyspieszeniu w latach bezpośrednio po I wojnie światowej. Wskutek przeprowadzenia plebiscytu na Górnym Śląsku nastąpiła polaryzacja postaw narodowych (w kierunku skryształizowanej niemieckości lub polskości) wśród w swej masie indyferentnej narodowo ludności śląskiej pochodzenia etnicznego polskiego. Podział Śląska spowodował ważne skutki dla istnienia – jako jednolitej grupy – miejscowej populacji. Miejscowi Niemcy, aktywizujący się przed wojną wokół idei lokalności, znaleźli się w dwóch wrogich sobie państwach. Podobnie miejscowi Ślązacy zostali przedzieleni nieprzyjazną granicą. Był to niewątpliwie czynnik dezintegrujący te społeczności.

Na podzielonym państwowo Górnym Śląsku nadal trwały procesy narodotwórcze. Po niemieckiej stronie granicy, mimo funkcjonowania konwencji górnośląskiej chroniącej mniejszość polską, następowało stopniowe optowanie pewnych grup na rzecz narodowości niemieckiej. Proces ten gwałtownie przyspieszył pod rządami narodowych socjalistów. W warunkach antypolskiej aktywności, nabierają-

<sup>27</sup> Por. odnośne rozdziały: Nowosielska-Sobel, *Od ziemi rodzinnej*.

<sup>28</sup> Teza ta przewija się kilkakrotnie w rozważaniach zawartych w książce Joachima Bahlckego, por. Bahlcke, *Śląsk i Ślązacy*.

cej charakteru terroru od pogorszenia się stosunków państwowych polsko-niemieckich na przełomie 1938 i 1939 r., miało miejsce germanizowanie dzieci i młodzieży śląskiej połączone z ich przyciąganiem do haseł narodowego socjalizmu.

Opisane procesy, przede wszystkim germanizacyjne (dobrowolne i niedobrowolne), stanowiły ważny czynnik dezintegrujący miejscowe społeczności. Niemniej nadal, nawet w czasach nazistowskich, mimo postępującej germanizacji i ideologizacji dzieci i młodzieży, górnośląski regionalny rdzeń trwał.

Po polskiej stronie granicy nieustannie panował rozdzwitek pomiędzy zamierzeniami zasadniczo antypolskiej, dobrze zorganizowanej i silnej ekonomicznie mniejszości niemieckiej i ekspozytur państwa polskiego, zmierzającego do spolonizowania terenów górnośląskich objętych od 1922 r. Polityka polonizacyjna Warszawy, kierującej się państwową racją stanu, uderzała w miejscowe grupy lokalne. W śląskich Niemców, których uważano za element szkodliwy. Także w Ślązaków pochodzenia etnicznego słowiańskiego/polskiego. Wobec tej grupy miejscowej ludności państwo polskie występowało jako czynnik dezintegrujący. Mimo to nadal poza grupą świadomą swej polskości pozostała duża liczba ludzi identyfikujących się przede wszystkim ze swoimi lokalnymi i regionalnymi społecznościami. Wyboru polskiej opcji narodowościowej nie ułatwiały nieuniknione błędy polskiej administracji przybyłej do województwa śląskiego z zewnątrz. Należy przypomnieć, że i po stronie niemieckiej, mimo zewnętrznie pozorowanej, zdeklarowanej niemieckości, nadal utrzymywała się grupa ludzi identyfikujących się przede wszystkim ze śląskością. Bynajmniej nie w jej narodowym kształcie.

\*\*\*

II wojna światowa kolejny raz przeorała śląskie świadomości, poglądy, oceny. Pierwsze lata oszałamiających militarnych sukcesów niemieckich niewątpliwie mogły uruchomić mechanizm optowania za niemiecką przynależnością narodową po obu stronach przedwojennej granicy i zachwiać trwałością regionalnej, skupionej na swej lokalności, społeczności. W warunkach bezwzględego zwalczania wszelkich przejawów polskości w dawnym województwie śląskim wprowadzono Niemiecką Listę Narodową (*Volksliste*). Podzielona na cztery grupy stanowiła właściwie propozycję „nie do odrzucenia” zaoferowaną ludności górnośląskiej. Szczególnie tej faktycznego polskiego pochodzenia etnicznego. Dokonywane wówczas – pod przymusem, z wyrachowania, z radością – wybory narodowościowe były trudne do precyzyjnego zweryfikowania.

Podobną politykę zastosowali Niemcy naziści na zajętych i zaraz potem przyłączonych do Rzeszy terenach byłego księstwa cieszyńskiego.

Z obłędu II wojny światowej mieszkańcy Śląska wyszli jako społeczność okaleczona. W latach wielkiego konfliktu i w okresie bezpośrednio po nim dokonano na żywej ludzkiej tkance wielu amputacji. Śląscy Żydzi zostali wymordowani przez niemieckich nazistów, miejscowi Niemcy w ogromnej większości zostali przymusowo wysiedleni przez Polaków do swego okupowanego przez zwycięzców i znowuż pozbawionego wielu terytoriów państwa. Rodzimi, pochodzenia etnicznego

polskiego, Ślązacy bez względu na ich dokonane wcześniej wybory narodowe lub brak takowych zostali skonfrontowani z nacjonalistyczną, bezwzględną polityką komunizującego się, niesuwerennego państwa polskiego. Ich trwanie jako historycznie miejscowej społeczności zostało bardzo mocno zachwiane.

GRZEGORZ STRAUCHOLD

### **ETHNIC ISSUES IN THE PERIOD BETWEEN 1918 AND 1945**

The 20<sup>th</sup> century was among the most dramatic in the history of Silesia. At the turn of the 20<sup>th</sup> century in Prussian, and the German Reich as a whole, a modern German nation begun to emerge. As a result, the dominant in Silesia German nation, was to become a paragon for all other than ethnically German populations.

Social changes resulting from World War I completed the formation of the German nation and also hastened the formation of Polish national sentiments in Upper Silesia. At the same time in the area there was always a group, which is difficult to analyse adequately, of Upper Silesians lacking the idea of belonging to a nation, feeling strongly connected only to the region. One mustn't also ignore the activities of Silesian nationals (the so called Schlonsaken)

The partition of Silesia (mostly Upper Silesia) between Germany and the reconstituted Poland had a chaotic influence on the worldview of many of the inhabitants of this land. Many Germans found themselves within the borders of the Polish State, which they did not accept. Many of the Upper Silesians felt dissatisfied and unappreciated within the Polish Republic.

During World War II, in Upper Silesia, previously both German and Polish, added unlawfully to the Reich in 1939, there was intensive germanising policy, also attracting people towards the ideals of National Socialism. These were undoubtedly factors cohesive as well as disruptive to the inhabitants of this land.

*Translated by Maciej Zińczuk*

GRZEGORZ STRAUCHOLD

### **DER ZEITRAUM 1918-1945. ETHNISCHE FRAGEN**

Das 20. Jahrhundert war für Schlesien eines der tragischsten in seiner Geschichte. Die Wende vom 19. zum 20. Jahrhundert wurde in Preußen (und im ganzen Deutschen Reich) von der Formierung der modernen deutschen Nation gekennzeichnet. Die in Schlesien herrschende deutsche Nation sollte zum größten Vorbild für die anderen – nicht deutschen – Bevölkerungsteile werden.

Die sozialen Umwälzungen des Ersten Weltkrieges bewirkten die endgültige Ausbildung der deutschen Nation, sie beschleunigten aber auch den Formierungsprozeß einer breiteren, polnischen nationalen Option in Oberschlesien. Gleichzeitig hielt sich in dieser Region eine schwer zu präzisierende Gruppe von Oberschlesiern mit einer nicht national, sondern regional motivierten Zugehörigkeit zum Land. Darüber hinaus sind auch die Befürworter einer schlesischen Nation (sog. Schlonsaken) nicht zu vernachlässigen.

Die Teilung Schlesiens (vor allem Oberschlesiens) zwischen dem Deutschen Reich und dem wiedererstandenen Polen bewirkte die „Durchpflügung“ der Identität zahlreicher Bewohner dieses Landes. Viele Deutsche gerieten unter die Herrschaft des von ihnen nicht akzeptierten polnischen



---

Staates. Viele Oberschlesier wiederum waren unzufrieden, weil sie sich innerhalb der Grenzen der Republik Polen unterschätzt fühlten.

Während des Zweiten Weltkrieges wurde sowohl im bisher deutschen als auch in dem 1939 unrechtmäßig dem Reich einverleibten polnischen Teil Oberschlesiens eine intensive, ununterbrochene Germanisierungspolitik betrieben, die gleichzeitig die Bewohner an die Ideale des Nationalsozialismus heranführte. Zweifelsohne gab es also Elemente, die sowohl integrierend als auch desintegrierend auf die Bewohner wirkten.

*Übersetzt von Waldemar Könighaus*



BERNARD LINEK  
(PIN – Instytut Śląski w Opolu)

## TOŻSAMOŚĆ ŚLĄSKA W OKRESIE PAŃSTW NARODOWYCH (1918–1945)

### 1. Uwagi wstępne

Podział Śląska w XVIII w. pomiędzy dwie monarchie ponadnarodowe Hohenzollernów i Habsburgów rozpoczął na nim wielorakie zmiany polityczne, społeczne i kulturowe. Przede wszystkim region utracił swoją samodzielną rolę i funkcjonował w obu państwach jako obszar peryferyjny. Z tym przeobrażeniem politycznym związany był w wymiarze wewnętrznym koniec „krajowości”, czyli – koniec charakteru kraju koronnego. W wymiarze społecznym konsekwencją tego przełomu była zmiana o charakterze geometrycznym: społeczeństwo regionalne zaczęło tracić układ wertykalny, stanowy, na rzecz horyzontalnego, obywatelskiego, w którym pojawiło się miejsce dla nowych grup społecznych i nowych więzi.

Od teraz tożsamość śląska (czy też raczej tożsamości, gdyż do tego określenia zaczęły pretendować różne zestawy), mająca głębokie korzenie i złożony charakter, ale wówczas jeszcze przede wszystkim o charakterze wyznaniowym, pozycjonowała się wobec szerszych koncepcji przychodzących z zewnątrz i sytuujących się niejako z natury rzeczy ponad wszelakimi ideami patriotyzmu śląskiego i w opozycji do nich.

Tej sytuacji nie zmienił upadek monarchii transnarodowych w efekcie I wojny światowej, który doprowadził do włączenia Śląska do trzech państw narodowych: weimarskich Niemiec, których *alter ego* miała stać się III Rzesza, dwunarodowej Czechosłowacji oraz odrodzonej Rzeczypospolitej. Przy czym już wtedy nie mieliśmy do czynienia z jednym „Śląskiem”, a kolejne podziały jedynie powiększyły ich liczbę<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Każdy z tych subregionów doczekał się stosunkowo nowej syntezy dziejów. Dla Śląska Górnego zob.: *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. Joachim Bahlcke, Dan Gawrecki, Ryszard Kaczmarek, Gliwice 2011; dla Dolnego: *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. yd. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006; a z licznych prac o Śląsku Czeskim zob. np.: Dan Gawrecki i kol., *Dějiny Českého Slezska 1740–2000*, t. 1–2, Opava 2003.

W każdym z tych *de facto* regionów istniały odrębne wspólnoty o charakterze szerszym niż lokalne. Nie sposób w krótkim tekście objąć wszystkich tych obszarów. Stąd konieczność wyborów i ograniczeń. W efekcie tych decyzji opracowanie koncentruje się na obszarach styku i konfliktów między narodami, co powinno ułatwić przedstawienie śląskich tożsamości narodowych.

Koncentracja na narodowym aspekcie tożsamości wynika z jej rangi w okresie międzywojennym, kiedy była podstawowym obiektem zainteresowania władz państwowych i punktem odniesienia innych tożsamości, także regionalnych. Już w tym miejscu wypada zastrzec, że w pracach próbujących przedstawić wybrane elementy tożsamości narodowej bądź regionalnej z zasady opisuje się pewne postawy, i to zazwyczaj polityczne, a nie trwalsze elementy ludzkiej społeczności<sup>2</sup>. Na dodatek przez termin „tożsamość narodowa/regionalna” rozumie się przede wszystkim język i stosunek grupy (znowu przede wszystkim elit politycznych) do niego<sup>3</sup>. Stąd też, chociaż praca ta traktuje o okresie 1918–1945, podejmuje jednocześnie próbę dotarcia do korzeni tych tożsamości i pokazania ewolucji ich zestawów.

Szczegółowe cele studium to z jednej strony analiza powstania i elementów składowych, a z drugiej – funkcjonowania trzech dominujących ostatecznie, w znaczeniu uznanych przez państwo za „prawdziwe”, zestawów tożsamościowych, które pojawiły się w okresie międzywojennym w Czechosłowacji, Polsce i w Niemczech w postaci też o „ziemi Korony Czeskiej”, „regionalizmie śląskim” i „gesamt-schlesischer Raum” (ogólnośląskiej przestrzeni) oraz ich relacji z innymi, zwłaszcza regionalnymi/lokalnymi/śląskimi tożsamościami. W sposób marginalny zostaną potraktowane inne, subregionalne, lokalne tożsamości, których przedstawienie rozbiłoby ramy wykładu.

Wstępem do rozważań będzie opis i zdefiniowanie podstawowych kategorii analitycznych oraz ich nowoczesnej genezy na Śląsku. W artykule, w jego zasadniczej części, dokonano egzemplifikacji tych ofert na trzech polach: symboliki regionalnej i narodowej, co uczyniono na podstawie preferowanych nazw regionu, miejsca poszczególnych tożsamości w najważniejszych instytucjach kulturalnych i jej implementacji społecznej poprzez szkołę.

W podsumowaniu podjęto próbę określenia ich skuteczności i wpływu poszczególnych ofert na zanik/rozbudowę identyfikacji mieszkańców z regionem i państwem narodowym.

## 2. Państwo narodowe – region – nowoczesna tożsamość

Państwo narodowe to specyficzny produkt dziejów europejskich o krótkiej metryce. Dopiero Oświecenie, z ideą równości ludzi i wolności jednostki, stworzyło

<sup>2</sup> Najnowsza próba przedstawienia interesujących nas tutaj relacji: *Die Grenzen der Nationen. Identitätenwandel in Oberschlesien in der Neuzeit*, hrsg. von Kai Struve, Philipp Ther, Marburg 2002.

<sup>3</sup> Por. uwagi Dana Gawreckiego na temat posługiwania się kryterium językowym przy określaniu tożsamości: *idem, Regionale und nationale Identitäten in Österreichisch-Schlesien im langen 19. Jahrhundert*, [w:] *Die Grenzen der Nationen*, s. 116.

ładunek ideologiczny pod państwo stanowe, a ostatecznie industrializacja i urbanizacja wymusiły przebudowę państwa w kierunku państwa narodowego, łączącego na określonym terytorium wspólnotę obywateli zwaną narodem.

Przy czym, podobnie jak z samym narodem, pojawiły się dwa sposoby definiowania państwa narodowego. Z jednej strony przez ten termin rozumiano wszystkich mieszkańców danego państwa. Z drugiej, co objawiło się najsilniej na obszarach wschodnioeuropejskich imperiów, gdzie przez stulecia trwały wspólnoty etniczne, grupy narodowe i podbite narody, ideolodzy tych grup wymyślili naród etniczny jako byt przedpolityczny, poprzez zabsolutyzowanie wspólnego pochodzenia, i na tej podstawie domagali się dla takiej grupy własnego terytorium i rządu<sup>4</sup>.

Z tych ostatnich zdań wyłaniają się też pola konfliktów między regionem a państwem narodowym oraz pomiędzy tożsamościami regionalnymi a narodowymi.

Oba konstrukty ograniczające terytorium miały podobne składniki. Jednak region miał je pod różnymi względami o wiele „słabsze” w porównaniu z państwem narodowym, które pod każdym względem przewyższało go „wiekiem” i trwałością cech konstytutywnych. Kłopotliwe jest już wyznaczenie terytorium regionu, gdyż zazwyczaj w tym zakresie panowała w dziejach duża zmienność, a stawianie znaku równości między nim i wybraną jednostką administracyjną naznaczone jest pierwiastkiem wolicjonalnym.

Patrząc na postawiony problem z perspektywy tożsamości, widać, że i tutaj panuje podobny stan. Wszyscy ludzie mają tożsamości, w znaczeniu cech niesprowadzalnych do innych atrybutów. Jednak jest to tylko pozornie właściwość jednostkowa, gdyż to grupa narzuca jej składniki. Nie dotyczy to w zasadzie tylko cech antropologiczno/fizycznych. Na innych obszarach rozciąga się paleta własności nabytych w trakcie socjalizacji, które z racji tej drogi nabywania nazywane są też identyfikacją czy świadomością. To one, czyli m.in. język i wyznanie, zwyczaje i obyczaje, normy i postawy, podlegają mniej lub dalej idącym modyfikacjom, nawet w stosunkowo krótkich interwałach. Dzieje się tak pod wpływem zmian politycznych i gospodarczych, interakcji społecznych i samodzielnej percepcji. Tożsamość jest więc tworem zmiennym i wielopiętrowym, w efekcie czego jej elementy składowe pasują do różnych układanek<sup>5</sup>.

Wracając do rozważań terytorialnych i egzemplifikacji różnic interesujących nas kategorii: jeśli naród dysponuje językiem, to mieszkańcy regionu mówią co najwyżej nieustandaryzowanymi dialektami, z wyraźnymi wpływami innych kodów kulturowych. Co gorsza, w przypadku regionu na każdym poziomie kulturalnym, np. specyficznych zwyczajów i obyczajów, istniał poziom wspólny dla różnych

<sup>4</sup> O samym państwie i jego atrybutach zob. Grażyna Skąpska, *Państwo*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 3, Warszawa 2000, s. 56–63. Autorka minimalizuje znaczenie państwa narodowego. Dlatego też zob. jeszcze z perspektywy badań nad nacjonalizmem np.: Hagen Schulze, *Staat und Nation in der europäischen Geschichte*, München 1994.

<sup>5</sup> Por. uwagi Philippa Thera i Kaia Struve w: *Einleitung*, [w:] *Die Grenzen der Nationen*, s. 4–6.

etnicznie/narodowo mieszkańców tego obszaru, co kwestionowało podstawową zasadę nacjonalizmu o dążeniu do wyłączności i jednorodności<sup>6</sup>.

Jeśli te uwagi przyłożymy do Śląska, to jawi się nam jako modelowo „słaby” region, ze zmiennymi politycznie dziejami, zróżnicowaniem religijnym, skomplikowanymi stosunkami językowymi i kulturą, do której rościły sobie prawa różne grupy i twory polityczne.

### 3. Ku kresom: wyłanianie się nowoczesnych tożsamości narodowych na Śląsku

Nowoczesne narracje i oferty tożsamościowe mają swe źródło w Oświeceniu, nawet jeśli były reakcją na ten zwrot kulturowy. Wiara w człowieka stanowiła podstawę też o wzajemnej równości poszczególnych członków społeczeństwa i do odrzucenia systemu stanowego. Ideologia oświeceniowa doskonale wpisała się w sytuację na Śląsku po zajęciu go przez Prusy. Formułowana i forsowana była tutaj przez wywodzących się właściwie wyłącznie spoza Śląska nowych protestanckich urzędników pruskich<sup>7</sup>. Ze zrozumiałych względów „nowe”, reprezentowane przez siebie i Prusy, przeciwstawili „staremu”, czyli katolickim Habsburgom. Rozpoczęto formułować recepty na nadgonienie zapóźnienia cywilizacyjnego i kulturalnego, które już wtedy wiązano z trwaniem pozostałości polskich/słowiańskich<sup>8</sup>.

Opis ten był już właściwie gotowy na przełomie XVIII i XIX w. Przekonanie elit o konieczności modernizacji państwa wzmocniła klęska z Napoleonem. Okres „wojen wyzwoleniczych” był też momentem niemieckiego przełomu narodowego na Śląsku, do którego odwoływały się oba nurty narodu niemieckiego – obywatelski i borussiański. To tutaj utworzono jedną z pierwszych katedr germanistyki i przeprowadzono sekularyzację klasztorów katolickich. To tutaj też Fryderyk Wilhelm III ustanowił w marcu 1813 r. krzyż żelazny i wydał odezwę *Do mojego ludu*, w reakcji na którą wyruszył przeciwko Francuzom pierwszy freikorps<sup>9</sup>. Do 1848 r. były to podstawowe niemieckie miejsca pamięci. Narracja narodowa przejęta przez liberalizm dominowała i wytyczała liniową drogę rozwoju regionu: dla naturalnych, dobrodusznych i pracowitych Ślązaków wyjście z wiekowego zapóźnienia możliwe jest pod przywództwem niemieckiej burżuazji.

<sup>6</sup> O relacjach państwo–region–tożsamości zob.: *Regionale Bewegungen und Regionalismen in europäischen Zwischenräume seit der Mitte des 19. Jahrhundert*, hrsg. von Philipp Ther, Holm Sundhussen, Marburg 2003, zwłaszcza: Philipp Ther, *Sprachliche, kulturelle und ethnische „Zwischenräume“ als Zugang zu einer transnationalen Geschichte Europas*, *ibidem*, s. IX–XIX.

<sup>7</sup> Jerzy Maroń, *Dolny Śląsk w czasach habsburskich i pruskich*, [w:] *Dolny Śląsk*, s. 258–260.

<sup>8</sup> Ze względu na autorów tej narracji nie zaskakuje brak dostrzegania związków między zniszczeniem Śląska w wyniku wojen prowadzonych przez Fryderyka II a zapaścią cywilizacyjną ostatnich dekad XVIII w. Zob. Karen Friedrich, *Nationsbewußtsein in Schlesien in der frühen Neuzeit*, [w:] *Die Grenzen der Nationen*, s. 36–38.

<sup>9</sup> Teresa Kulak, *Dolny Śląsk w latach 1806–1918*, [w:] *Dolny Śląsk*, s. 388–391.



Załamaniem wiary w liniowy postęp nastąpiło w ostatnich latach XIX w. wraz z recepcją darwinizmu społecznego i pojawieniem się sił politycznych kwestionujących wyobrażenia i postulaty niemieckie. Na Śląsku Pruskim był to przede wszystkim polski ruch narodowy, który władze traktowały jako formację agresywną i antycywilizacyjną. Reakcją niemiecką na kolejny przełom kulturowy były narodziny obronnej ideologii, na której zbudowano „Blut und Boden”. Teraz wszystkie elementy rozwoju cywilizacyjnego związane z trwającą przynajmniej od czasu „kolonizacji niemieckiej” pokojową pracą Niemców, niosących wartości na „dziki Wschód”<sup>10</sup>.

Dla Polaków ta koncepcja i niemieckie działania były wielowiekowym wy-naradawianiem istniejącego już w XI w. narodu polskiego. W tej perspektywie to on toczył trwającą od wielu wieków walkę obronną, zachowując język, wiarę i obyczaje polskie. Na tej etnicznej podstawie zostali słowiańscy Górnoszlązacy w drugiej połowie XIX w. włączeni w obręb postulowanej Polski.

Schemat walki o utrzymanie kresów narodowych zastosowano także do sytuacji na Śląsku Austriackim, gdzie autochtoni polscy opierali się napływowym Niemcom i Czechom<sup>11</sup>. Przy czym konflikt polsko-czeski rozpoczął się właściwie w XX w. i stymulowany był rozwojem gospodarczym Śląska Cieszyńskiego, będącego do tej pory najbardziej oddalonym geograficznie i kulturowo krajem „korony św. Wacława”, przykładając już tutaj perspektywę czeską. Kilka dekad wcześniej rozpoczął się konflikt czesko-niemiecki, toczony przede wszystkim na Śląsku Opawskim<sup>12</sup>.

Marginalność geograficzno-kulturowa Śląska Austriackiego wobec Pragi wynikała z długiego rozwiązywania podstawowej trudności czeskiego ruchu narodowego w postaci zerwania z polityczną definicją narodu, w której mieściły się różne grupy językowe. Rozpad ponadjęzykowej Bohemii rozpoczął się również pod koniec XVIII w. Na Śląsku Austriackim ruch czeski pojawił się praktycznie wraz z powstaniem Matices Opavske (1877), która zainicjowała pracę kulturalną na rzecz włączenia regionu w obręb Czech<sup>13</sup>.

Drugim równie istotnym źródłem czeskiej narracji o całym państwie oraz Śląsku stała się historia prawa Korony Czeskiej, na mocy której włączono Śląsk Opawski i Cieszyński do Czech i z której wyprowadzono żądanie federalizacji monarchii, a później także niepodległości czeskiej.

<sup>10</sup> Analiza ta powstała na podstawie: Wojciech Kunicki, *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, [w:] *Śląsk. Rzeczywistości wyobrażone*, red. *idem*, Poznań 2009, s. 7–68.

<sup>11</sup> Zob. Christian Prunisch, „[...] błędem jest każda emigracja”. *Zum Transfer der Kresy-Ideologie aus Ostpolen nach Schlesien bei Zofia Kossak*, [w:] *Teschen. Eine geteilte Stadt im 20 Jahrhundert*, hrsg. von Ludger Dolph, Christian Prunisch, Dresden 2009, s. 69–91.

<sup>12</sup> O tej drodze zob. Robert Luft, *Das Teschener Schlesien als national und regionale Geschichtslandschaft*, [w:] *Teschen*, s. 11–22.

<sup>13</sup> Zob. Joachim Bahlcke, *Die tschechische Geschichtsschreibung über Schlesien. Von Palacký bis zum Zusammenbruch des kommunistischen Systems*, „Berichte und Forschungen. Jahrbuch des Bundesinstituts für ostdeutsche Kultur und Geschichte”, 3, 1995, s. 189–213.

#### 4. Ramy konstruktów tożsamościowych

W tych sygnalizowanych dyskursach, sformalizowanych najpóźniej na przełomie wieków, były głęboko osadzone międzywojenne zestawy dominujących/państwowych tożsamości mieszkańców różnych części Śląska. Przyjrzyjmy się bliżej konstrukcji i składnikom tych trzech zestawów, poczynając od chronologicznie najstarszego i o najbardziej stabilnej strukturze. Droga wiedzie tutaj od „ziemi Korony Czeskiej” przez „regionalizm śląski” do „gesamtschlesischer Raum”, który okazał się najbardziej rewolucyjną i ofensywną koncepcją, ze znanymi konsekwencjami. Interesować nas będą tylko ich trzy aspekty: wyobrażenia o terytorium i granicach „własnego” Śląska, elementy „prawdziwej” tożsamości śląskiej i stosunek do obcych.

##### a. Ziemie Korony Czeskiej

W przypadku czeskim na kwestionariusz ten spróbujemy odpowiedzieć na podstawie analizy roli i zawartości czasopisma „Věstník Matice opavské” (1878–1935). Ukazało się ono po raz pierwszy w 1878 r. Wtedy był to rzeczywiście biuletyn przynoszący informacje o powstaniu stowarzyszenia Macierz Opawska (Matica opavská) oraz jego celach<sup>14</sup>. Przede wszystkim miało się ono zająć wypełnieniem próżni społecznej i wspólnymi siłami członków zadbać o rozwój duchowy ludu czeskosłowiańskiego. Odbywać się to powinno poprzez szerzenie oświaty i wiedzy.

Już wprowadzające przemówienie ks. Ludvika Ochraný nakreśliło program tej odnowy kulturalnej i ramy oferty tożsamościowej. Mówca – jeden z okolicznych kapłanów katolickich – podkreślił, że nie można się wstydić mowy ojców i matek, języka, którym mówili św. Cyryl i Metody, którym mówią teraz miliony Słowian<sup>15</sup>.

I na tym inauguracyjnym zebraniu stowarzyszenia ujawniła się rola przedstawicieli inteligencji dla nowoczesnych narodów, w osobie Vincenca Praska, nauczyciela gimnazjum opawskiego<sup>16</sup>. Również on powtórzył argumentację historyczną o upadku narodu czeskiego i potrzebie jego odbudowy przez szkoły i samokształcenie. W swej mowie wskazał na sukcesy niemieckie odniesione dzięki rozwojowi szkolnictwa i kultywowaniu języka ojczystego oraz na konstytucyjne możliwości innych grup narodowych w Austrii<sup>17</sup>.

Pomiędzy dwoma numerami „Věstníka” minęło kilkanaście lat, gdyż kolejny ukazał się w 1892 r. W tym czasie ruch czeski okrzepł w samej Opawie i na Śląsku Austriackim oraz zyskał mocne podstawy organizacyjne. Teraz podstawowym jego problemem było wytyczenie granic czeskiego Śląska. I nie chodzi tu o granice

<sup>14</sup> „Věstník Matice Opavské” (dalej: VMO), 1878, č. 1: *Správa jednatelská*, s. 3.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 6–7.

<sup>16</sup> Dan Gawrecki, *Opava znova v čele Rakouskeho Slezska*, [w:] *Opava*, ed. Karl Müller, Rudolf Žaček, Praha 2006, s. 249–256.

<sup>17</sup> *Správa*, s. 8–10.

terytorialne, ale granice świadomościowe wobec niemieckich Ślązaków, którzy do końca I wojny światowej zdominowali debatę i byli negatywnym punktem odniesienia. Wypada odnotować, że w kwestii terytorialnych granic Śląska to obok obu części Śląska Austriackiego, nazywanego na łamach periodyku coraz częściej Czeskim, sporadycznie sięgano w przeglądach literatury po publikacje traktujące o księstwie nyskim i ziemi oświęcimsko-zatorskiej, nie zapominając również w artykułach prezentujących losy języka czeskiego na Śląsku o księstwie opolsko-raciborskim<sup>18</sup>.

To jednak nie było zagadnienie budzące ponadprzeciętne zainteresowanie autorów. Zdecydowanie więcej miejsca poświęcono w nim udowodnieniu czeskiego charakteru regionu znajdującego się w monarchii Habsburgów i decydującego wkładu tej grupy (rozumianej jako grupa słowiańska) w jego rozwój cywilizacyjny. Czyniono to za pomocą argumentów historycznych, przede wszystkim językowo-etnicznych. Również w wywodach historycznych zaczął pod koniec XIX w. dominować termin „Śląsk Czeski”, co było rzutowaniem w przeszłość pragnień czeskiej elity narodowej<sup>19</sup>.

Ten zabieg językowy miał swe podstawy w tezie, że to słowiański element rozpoczął rozwój cywilizacyjny regionu, który Niemcy chcą przywłaszczyć. To Słowianie mieli zbudować pierwsze grody i stworzyć obronne przesieki<sup>20</sup>. W podobnym duchu wypowiadali się inni autorzy, przytaczając nazwy miejscowości i twierdząc, że miasta na prawie niemieckim powstały dopiero na pniu słowiańskim – polskim albo czeskim<sup>21</sup>.

Od końca XIX w. udowadnianiu czeskiego charakteru tożsamości tak ograniczonego terytorialnie Śląska zaczęły towarzyszyć nowe elementy, pochodzące ze zwrotu kulturowego w stronę ludu i szerzej ludowości, podszytej naturalizmem i darwinowską myślą społeczną, szczególnie o naturalności konfliktu.

Teksty o słowiańskich grupach etnicznych oraz folklorze śląskim i beskidzkim pojawiają się od pierwszych roczników odnowionego „Věstníka”. Mowa w nich np. o pochodzeniu i wkładzie kulturowym Wałachów, Lachów oraz Morawców oraz strojach ludowych i subdialektach poszczególnych regionów Śląska Austriackiego<sup>22</sup>. Równie często zdarzają się opisy obyczajów ludu śląskiego, które z początkiem XX w. mają już właściwie charakter moralizatorski. Lud jawi się w nich jako co prawda nieufny i myślący niekiedy stereotypami, ale przez swą twardość

<sup>18</sup> Por. np.: *Přehledy kulturní ze Slezska*, VMO, 1892, č. 2, s. 30–39; *K dějinám řeči české ve Slezsku*, VMO, 1895, s. 34–35.

<sup>19</sup> Por. np. Josef Stypa, *Slezští rodáci v českém písemnictví. Pokračování*, VMO, 1905, č. 13, s. 23.

<sup>20</sup> Josef Pospíšil, *Krátký přehled předhistorických památek slezských*, VMO, 1899, č. 8, s. 9–11.

<sup>21</sup> *Stára města česká a polská na Opavsku a Těšinsku*, VMO, 1892, č. 2, s. 12.

<sup>22</sup> Por. np.: Vincenc Prasek, *Valaši na Frýdecku*, VMO, 1895, č. 5, s. 1–8; Jan Vyhliďal, *O kroji na Těšinsku*, VMO, 1895, č. 5; František Myslivec, *O povaze lidu slezského*, VMO, 1903, č. 11, s. 23–25.

i nieustępliwość jest zawsze zdrowym elementem społecznym, który w swej prostolinijności, gdy zostaje przekonany do obcych, odplaca im po stokroć<sup>23</sup>. Był też w tym opisie istotny postulat kulturalny: to na tych podstawach można odbudować tożsamość Czechów skażonych wpływami niemieckimi.

Ten idylliczny obrazek wpisywał się w nurt ogólnoeuropejski. Elementem specyficznie czeskim było wsparcie dumy narodowej i postulatów politycznych ideą rewitalizacji Królestwa Czeskiego. Koncepcja ta w przypadku Śląska wiąże się praktycznie z jedną osobą: prawnikiem Janem Kaprasem<sup>24</sup>. W „Věstníku” pojawił się on po raz pierwszy w 1906 r.<sup>25</sup> Od tego momentu gościł na łamach pisma praktycznie co roku. Novum w jego publikacjach polegało na wykazywaniu organicznych związków historycznoprawnych Śląska, szczególnie Opawskiego, z Morawami<sup>26</sup>.

W okresie przedwojennym wykuto też obraz „obcych”, który obowiązywał przez kolejne dziesięciolecia. Również tutaj można dostrzec ewolucję i duże zmiany. Do Niemców początkowo podchodzono z podziwem, w związku z ich sukcesami ekonomicznymi. Z uznaniem wyrażano się także o ich wkładzie kulturalnym w rozwój Śląska<sup>27</sup>. Jednak od początku towarzyszyło temu obstawanie przy czeskich prawach historycznych i politycznych. W myśl nich Niemcy w średniowiecznych miastach stanowili co najwyżej jądro, wokół którego funkcjonował i rozwijał region świat słowiański. Stopniowo i na łamy „Věstníka” trafia narastający antagonizm narodowy. Obraz stosunków społecznych na Śląsku jest coraz bardziej skonfliktowany i Niemcom zostaje przypisana rola wrogów. To oni są zniechęconymi właścicielami kopalń i hut oraz urzędnikami państwowymi. Dla Czechów pozostają tylko funkcje służebne, które pełniąc, łatwo ulegają germanizacji<sup>28</sup>.

Modyfikacje następowały także w obrazie grupy polskiej. Niewątpliwie do wybuchu wojny po stronie czeskiej dominował pogląd o braterstwie i jedności słowiańskiej, który wspierano poglądami o wspólnej budowie pomyślności regionu oraz o płynności językowej dialektów regionalnych i zachodzącej w ich obrębie pozytywnej wymianie<sup>29</sup>. Na łamach pisma długo przychylnie omawiano polskie prace historyczne o Śląsku. Co najwyżej z pewną zazdrością wskazywano na lepszą organizację polskiego życia narodowego i rozwój kulturalny tej grupy<sup>30</sup>.

<sup>23</sup> Np. Jan Vyhliďal, *Spod Lysé Hory*, VMO, 1906, č. 14, s. 22.

<sup>24</sup> Joachim Bahlcke, *Geschichte als Argument. Der Prager Rechtshistoriker Jan Kapras (1880–1947) und die tschechische Schlesienforschung am Anfang des 20. Jahrhunderts*, [w:] *Silesiographia. Stand und Perspektiven der historischen Schlesienforschung. Festschrift für Norbert Conrads zum 60. Geburtstag*, hrsg. von Matthias Weber, Carsten Rabe, Würzburg 1998, s. 69–81.

<sup>25</sup> *Z naší literární domácnosti*, VMO, 1906, č. 14, s. 79.

<sup>26</sup> Np. Jan Kapras, *Testament knížete Přemka Opavského a jeho provedení*, VMO, 1907, č. 15, s. 1–8; i d e m, *O státoprávních poměrech Opavska*, VMO, 1908, č. 16, s. 35–49.

<sup>27</sup> *Správa*, s. 10; *Z dávnověkosti Těšína*, VMO, 1897, č. 7, s. 26.

<sup>28</sup> *O domorodém lidu ve farnosti Orlovské*, VMO, 1901, č. 9, s. 26–27.

<sup>29</sup> *Stára města*.

<sup>30</sup> *Přehledy*, s. 21.

Pierwsze zgrzyty pojawiły się, kiedy Polacy zaczęli sobie rościć prawo wyłączności do dziejów księstwa cieszyńskiego. Reakcję można było dostrzec choćby w negatywnej recenzji syntezy Śląska pióra Feliksa Konecznego, który we fragmentach dotyczących tego obszaru przedstawił go jako region rdzennie polski, germanizowany przez Niemców i czechizowany przez Czechów<sup>31</sup>. Relacje czesko-polskie i obraz tej grupy zaczęły się także zmieniać wraz z czeską oceną procesów narodowych zachodzących w ostrawskim okręgu przemysłowym. I na łamy „Věstníka” trafia pogląd, że pchają się tam elementy obce z Galicji, które powodują, że ludność miejscowa znajduje się powoli w mniejszości, na dodatek ze względu na bliskość językową następuje jej polonizacja<sup>32</sup>.

Co prawda cały czas w roczniku pisze się o jedności słowiańskiej, wskazuje się na zagrożenie niemieckie dla obu grup<sup>33</sup>, ale rywalizacja polityczna nieubłaganie wkracza i tutaj.

W okresie międzywojennym profesjonalizacja „Věstníka” postępowała nadal i pismo zyskiwało coraz bardziej naukowy charakter. Od 1932 r. zaczęło się ukazywać z podtytułem „Slezský sborník”, który cztery lata później trafił na pierwsze miejsce. Periodyk przeddrugojenną egzystencję zakończył w 1937 r. monograficznym zbiorem o roli Petra Bezruča. Nie zmienia to faktu, że obszary zainteresowania periodyku i podstawowe kategorie analizy regionu i jego mieszkańców mieściły się w ramach wytyczonych na przełomie wieków, a wyjątek poczyniono tylko dla jednego subregionu: Kraiku Hulczyńskiego, który decyzją traktatu wersalskiego trafił do Czechosłowacji. Pokazanie tych ziem i ich (czeskich) mieszkańców potraktowane zostało jako priorytet badawczy, realizowany przez pierwsze lata po uzyskaniu niepodległości<sup>34</sup>.

### **b. Regionalizm śląski**

Śląski regionalizm swoją intelektualną genezę ma w cieszyńskim środowisku „Zarania Śląskiego”, którego wyobrażenia o dziejach regionu i prawdziwej tożsamości mieszkańców przejęło środowisko ideowopolityczne skupione wokół wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego (1926–1939)<sup>35</sup>. Zanim do tego doszło w 1935 r., kiedy współwydawcą stał się Instytut Śląski, kwartalnik miał za sobą już dwie fazy swej cieszyńskiej egzystencji: lata 1907–1912 oraz 1929–1934<sup>36</sup>.

<sup>31</sup> VMO, 1897, č. 7, s. 92–93.

<sup>32</sup> *O domorodém lidu*.

<sup>33</sup> Por. pośmiertne wspomnienie o ks. A. Grudzie: VMO, 1903, č. 11, s. 1, oraz ocenę sytuacji politycznej z początków drugiej dekady XX w.: VMO, 1911, č. 19, s. 60.

<sup>34</sup> Por. np.: Antonín Glos, *Příspěvek k poznání národnostních poměrů na Hlučínsku*, VMO, 1922, č. 28.

<sup>35</sup> Szerzej o atmosferze intelektualnej na międzywojennym polskim Górnym Śląsku: Marian Dyba, *Kształtowanie się polskiego środowiska historycznego na Śląsku w latach 1918–1939*, Katowice 1993; Bernard Linek, *Kilka uwag o stosunku ks. Emila Szramka i Romana Lutmana do niemieckiej humanistyki*, „Rocznik Lubowicki”, 2010, 8, s. 104–125.

<sup>36</sup> O „Zaraniu Śląskim” zob.: Krystyna M. Heska-Kwaśniewicz, *Zaranie Śląskie (1907–1939). Zarys monograficzny*, Katowice 1979; Ludwik Brożek, *Z dziejów „Zarania Śląskiego”*

Jego początki i pierwotny charakter były pod wieloma względami podobne do analizowanego „Věstníka”. Idea powołania kwartalnika narodziła się na początku XX stulecia w kręgu inteligencji cieszyńskiej, pracowników tamtejszego gimnazjum polskiego. Było to kolejne polskie stowarzyszenie narodowe, które podkreślało przynależność Śląska Cieszyńskiego do Polski i potrzebę jego obrony przed obcymi wpływami.

Nazwa pisma, ukazującego się z podtytułem „kwartalnik literacki”, sugerowała początek nowej ery. To emocjonalne wezwanie, secesjonistyczna szata graficzna i zawartość kierują w stronę młodopolskiego Krakowa i wiodą jeszcze dalej na Podhale. Tam Edmund Farnik, twórca i animator periodyku, znalazł inspiracje w działalności Władysława Orkana i Stanisława Witkiewicza i ich udanych próbach włączenia „zakopiańszczyzny” do kultury narodowej<sup>37</sup>.

Farnik chciał w „Zaraniu” połączyć dwa żywioły. Dać młodym twórcom regionalnym szansę debiutu literackiego oraz publikować „beziemienne utwory ludu śląskiego”. W naszych rozważaniach ten drugi aspekt – „dokumentacyjny” – wydaje się istotniejszy. Przytoczmy za „Słowem od Wydawcy”, jaką rolę przypisywał mu sam Farnik: „Umieszczając utwory, pisane narzeczem ludowem, »Zaranie« chce wykazać temu ludowi, że język jego jest językiem żyjącym, że wstydzić się go nie ma potrzeby, że winien go pielęgnować i ochronić przed naleciałościami [...]. »Zaranie« chce zadać kłam mniemaniu, jakoby narzecze śląskie było jakimś zwyrodniałym narzeczem”<sup>38</sup>.

Dopisanie Śląska do kultury ogólnopolskiej miało nastąpić przez druk baśni i pieśni, opis zwyczajów, tańców i strojów śląskich. Właściwie trudno to nazwać regionalizmem, bo raczej chodziło o podniesienie do rangi sztuki i wartości narodowej pewnej „swojszczyzny”. Element ludowy miał być fundamentem tego związku. Niewiele wiemy o szerszych horyzontach środowiska cieszyńskiej inteligencji. Niewątpliwie starało się nawiązać i podtrzymywać więzi z Polakami z pruskiego Śląska. Publikowano na łamach „Zarania” teksty Konstantego Prusa i Jana Przybyły oraz wiersze Jana Nikodema Jaronia<sup>39</sup>. W analizach literackich dostrzegano rolę kulturową Józefa Lompy, Konstantego Damrotha i Norberta Bonczyka<sup>40</sup>, ale wątki te nie zdomowały się szerzej na łamach tej odsłony kwartalnika.

Elementem przewodnim było etnograficzne dziedzictwo Śląska Cieszyńskiego, które dominowało zarówno w utworach dramatycznych i poetyckich, jak i w materiałach ludoznawczych. Wszystko to było jednoznacznie zaangażowane narodowo i traktowane jako polskie. Znaczące było już podejście E. Farnika do czechizmów i germanizmów zaprezentowane w „Słowie od Wydawcy”, gdzie zapowiedział, że Redakcja w utworach ludowych: „[n]aleciałości obce usuwa, uwzględniając je

(1907–1957), „Zaranie Śląskie”, 1957, 1–2, s. 3–25, oraz jubileuszowy zeszyt drugi pisma z 1967 r., w całości poświęcony jego dziejom.

<sup>37</sup> Szerzej: H e s k a - K w a ś n i e w i c z, *Zaranie*, s. 7–25.

<sup>38</sup> *Słowo od Wydawcy*, „Zaranie Śląskie” (dalej: ZŚ), 1929, 1, s. 1.

<sup>39</sup> Por. ZŚ, 1912, 2–4, s. 87–88.

<sup>40</sup> Emanuel G r i m, *O poetach górnośląskich*, ZŚ, 1910, 2, s. 49–52.



tylko wyjątkowo tam, gdzie noszą piętno charakterystyczne lub nie dadzą się bez uszczerbku dla treści zastąpić<sup>41</sup>. Już w tej wizji nie było dla Niemców miejsca na Śląsku jako pozytywnych bohaterów, partnerów czy też punktów odniesienia. Zastanawia podobny los Czechów, których spotyka skazanie na przemilczanie<sup>42</sup>.

Wyraźna linia pisma wywoływała różne, także krytyczne reakcje. Najbardziej zdystansowane napływały z pobliskiego Krakowa i grona studiujących tam cieszyńnian, skupionych w stowarzyszeniu studenckim „Znicz”. W naszym kontekście ważne wydają się negatywne opinie o „zaściankowym patriotyzmie”. Wypływały one od osób związanych już wtedy z ruchem wszechpolskim, którym postawa cieszyńskiej profesury wydawała się nazbyt pasywna. Środowisko to również niechętnie podchodziło do zamykania się kwartalnika na autorów innych niż śląscy i eksponowania śląskiego narzecza, gdyż hołdowało to „separatystycznej zasadzie, głoszonej przez Ślązaków: »Śląsk dla Śląska«, gdy pamiętać zawsze winniśmy, że »Śląsk dla Polski«, jak »Polska dla Śląska«, a dawanie nawet pozorów tej separatystycznej zasady jest dla nas zabójcze<sup>43</sup>.

Przed podobnymi problemami stało reaktywowane w 1929 r. czasopismo, do którego dołączono podtytuł „kwartalnik regionalny”. Również w tej odsłonie zaczął do jego odrodzenia wypłynąć od E. Farnika. Szybko prym zaczęło wieść kolejne pokolenie inteligencji cieszyńskiej. Najbardziej znaczące nazwiska w tym gronie to Paweł Musioł (w redakcji od drugiego zeszytu), Alojzy Targ oraz Roman Dyboski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i formalny patron stowarzyszenia „Znicz”. Intelktualne piętno na linii pisma odcisnął również Gustaw Morcinek, od 1930 r. kierujący Radą Redakcyjną, oraz Roman Lutman, dyrektor Instytutu Śląskiego.

Jeśli w pierwszym okresie regionalizm śląski miał charakter „intuicyjny” (K. Heska-Kwaśniewicz), to teraz obrósł on w rozważania teoretyczne, często mocno abstrakcyjne. Zadanie zasadnicze pozostało to samo. Sformułował je Farnik, idąc za Kazimierzem Nitschem, w formie pytania: „Dlaczegoż więc [...] nie dał Śląsk literaturze czegoś takiego, jak Podhale?”<sup>44</sup>.

Przełamanie i realizacja tych celów miały nastąpić przez (re)definicję idei regionalizmu śląskiego, o której najwięcej pisano w 1929 r., choć wracano do niej i później<sup>45</sup>. Zasadnicza różnica miała polegać na postawie wobec rodzimego dziedzictwa, która miała się zmienić z konserwatywnej na aktywną, z zachowującej spuściznę na wykorzystującą ją do wyjścia poza lokalność i regionalność na poziom budowy nowych więzi narodowych. Tak tę myśl formułował sam Musioł: „[m]usi być regionalizm czemś stanowczo więcej, niż balsamowaniem ludowo-

<sup>41</sup> *Słowo od Wydawcy*, s. 2.

<sup>42</sup> Wyjątek to wiersz Jana Nerudy w: ZŚ, 1908, 3, s. 113.

<sup>43</sup> Lud-ka, *Czytelnictwo na Śląsku*, „Dziennik Cieszyński”, 1911, 72. Cytat za: Danuta Meysza, „Kwiaty z łąk naszych” czy „zaścianek literacki”? *Z recepcji pierwszych roczników „Zarania Śląskiego”*, ZŚ, 1967, 2, s. 214–214.

<sup>44</sup> Edmund Farnik, *Szkice z Niwy polskiej Śląska*, ZŚ, 1929, 1, s. 6.

<sup>45</sup> Paweł Musioł, *Zagadnienie regionalizmu na Śląsku*, ZŚ, 1935, 2, s. 87–90.

ści, zachwytem dla wykrzywionej, a choćby oryginalnej chałupy góralskiej. Idea regionalistyczna w naszym rozumieniu jest niczem innym, tylko prądem społecznym, obejmującym różnorodność życia, prądem nowym, wyrosłym z dążenia społeczeństwa do szybszego i pełniejszego rozwoju<sup>46</sup>.

Podkreśliły, że recepty te formułowano jako lek na marginalizację Śląska i sposób na jego zaistnienie w kulturze narodowej. Alojzy Targ pisał o konieczności wpływu większej liczby soków „do zlewiska kultury polskiej”<sup>47</sup>. Jednocześnie uspokajano wielokrotnie, że „budowanie kultury na tradycjach i podstawach miejscowych” nie stoi na przeszkodzie „zespoleniu obywatelskiemu narodu polskiego”<sup>48</sup>. Takie podejrzenia były jednak wielokrotnie formułowane<sup>49</sup>.

Już w tych dylematach definicyjnych widać główne problemy tak sformułowanej oferty tożsamościowej. Nie leżały one w granicach terytorialnych „polskiego” Śląska. Dalej zawarty był on w obszarze przedwojennej rejencji opolskiej oraz w byłym księstwie cieszyńskim. Kontrowersje miały wieloaspektowy charakter graniczny, ale w wymiarze świadomościowym. I nie chodziło tylko o wytyczenie granicy między tym, co polskie i niemieckie, bądź polskie i czeskie, ale o zniesienie podwójnej granicy wewnętrznej: międzydzielnicowej – ciągnącej się między byłym Śląskiem Pruskim i Śląskiem Austriackim, oraz międzyregionalnej – ciągnącej się między Śląskiem a resztą kraju. Na dodatek operację tę podjęto przy sygnalizowanej już świadomości, że użyte środki mogą łatwo zostać wykorzystane do wzmocnienia istniejących granic bądź budowy granicy między śląskim a polskim ruchem narodowym.

Z racji tych, choć bez większych oporów publikowano i omawiano utwory literackie Polaków z prowincji górnośląskiej, to jednak dosyć skąpo i schematycznie informowano o sytuacji na tym obszarze<sup>50</sup>. Nawet u Musioła widać pasywną postawę wobec tych obszarów, bo chociaż pisząc o Śląsku Czeskim i Niemieckim, używa przy tych określeniach cudzysłowu, to jednak wzywa tylko do podtrzymywania jedności psychicznej z tymi obszarami i nie formułuje szerszego programu pozytywnego<sup>51</sup>.

W wizjach zniesienia granic wtórował mu R. Dyboski, który opowiadając się za regionalizmem i budową społeczeństwa na miejscowej tradycji, jednocześnie przestrzegał: „[t]rzeba ponadto intensywnych i żywych dowodów na to, że Śląsk naprawdę duchowo i kulturalnie z Polską jest zjednoczony, że naprawdę wrócił tak-

<sup>46</sup> *Idem*, *Śląska Młodzież Akademicka wobec Śląska*, ZŚ, 1929, 3, s. 117.

<sup>47</sup> Alojzy Targ, *O jednolity typ Ślązaka*, ZŚ, 1929, 4, s. 190.

<sup>48</sup> Roman Dyboski, *Młodzież akademicka śląska a położenie międzynarodowe Polski*, ZŚ, 1929, 4, s. 172–173.

<sup>49</sup> Alfred Jesionowski, *Regionalizm w szkołach średnich na Śląsku*, ZŚ, 1930, 4, s. 217.

<sup>50</sup> Por. np. recenzję tomu *Wiersze śląskie* Jakuba Kani: ZŚ, 1932, 3, s. 191–192, czy opis cierpiącej pod terrorem niemieckim ludności polskiej pióra Jacka Koraszewskiego pt. *Kilka słów o młodzieży akademickiej Śląska Opolskiego*, ZŚ, 1930, 1, s. 21–22.

<sup>51</sup> Musioł, *Śląska Młodzież*, s. 118.

że duchowo na łono macierzy, że to nie jakaś *natio Silesiaca*, o kulturze przeważnie niemieckiej, a przez jakiś przypadek polityczny tylko wcielona do Polski”<sup>52</sup>.

Debata ta toczyła się językiem wojskowym, w którym region urastał do rangi kresów, stawał się bastionem i rubieżą, a jego mieszkańcy występowali w roli zjednoczonego kolektywu, który przy bliższym oglądzie stawał się masą. Jakie jednak szczegółowe cechy tożsamości przypisywano takim Ślązacom?

Przed wszystkim dalej eksponowano wyróżniającą rolę gwary, którą jednoznacznie traktowano jako polską. Farnik bronił swego podejścia sprzed dwóch dekad i twierdził, że „gwara ta zdolna jest do oddania wszechstronniejszych uczuć”<sup>53</sup>. Egzemplifikacji tej tezy służyły publikacje tekstów gwarowych, do których dołączano słowniki śląsko-polskie<sup>54</sup>. Istotniejsze było czyszczenie tych tekstów z germanizmów i czechizmów, które traktowano jako chwasty i obce naleciałości. Podobne podejście zastosowano do nazw i za „prawdziwe” uważano tylko te, które przechowała gwara<sup>55</sup>.

Podtrzymywano konserwatywną wizję świata i podkreślano, że siła Polaków górnośląskich tkwi w ludowości i kulturowaniu starodawnych obyczajów<sup>56</sup>. Przy czym ta wersja doczekała się nowej odsłony i angażowała nowych bohaterów, gdyż stosunkowo często wskazywano, że tą prawdziwą grupą śląską są robotnicy. Na ten element klasowy powoływał się przede wszystkim Gustaw Morcinek: „wszystka walka Ślązaka o utrzymanie swego narodowego stanu posiadania miała tylko podłoże socjalne, zwłaszcza w okręgach przemysłowych [...] najbardziej narodowo uświadomionym żywiołem na Śląsku i najbardziej zdolnym do ofiarnej walki, był robotnik śląski”<sup>57</sup>. Wizja ta pasowała do lewicowej „Naprawy”, ruchu politycznego, na którego czele stał wojewoda M. Grażyński.

Wszystko to zostało wyprowadzone z zasady o niezmienności natury narodowej tej grupy i trwaniu narodu polskiego na poziomie ludu. Co ważne i co tłumaczy też stosunek do „obcych” i ich wkładu w dzieje Śląska, te wszystkie stulecia traktowano jako czas niewoli i zaborów, z którymi walczyli i Ślązacy<sup>58</sup>. I tutaj swój czas wyprzedził G. Morcinek, który głosił pogląd, że z robotnikiem polskim walczył niemiecki i czeski kapitalista. W tym zestawieniu „inni/obcy” odgrywali jednak rolę więcej niż marginalną. Paradoksalnie z łamów „Zarania” i liczby przywołań wypływa, że poważniejszym wrogiem był śląski ruch narodowy/separatystyczny i stąd wypływały też ciągłe zapewnienia, że: „[n]ie uważamy Śląska również jako jakiegoś »tabu« dla nie-Ślązaków! A właśnie wytworzyła się dziwna psychoza, że Ślązak to jakiś inny Polak, czy nad-Polak, a w każdym razie ktoś, kto powinien być szczególnie uprzywilejowany i czczony”<sup>59</sup>.

<sup>52</sup> ZŚ, 1929, 4, s. 171.

<sup>53</sup> Farnik, *Szkice*, s. 6.

<sup>54</sup> Zob. np. Józef Kaleta, *Wyrba*, ZŚ, 1930, 1, s. 13–15.

<sup>55</sup> Paweł Musioł, „Odrodzenie narodowe Śląska”, ZŚ, 1930, 2, s. 63.

<sup>56</sup> Emanuel Imiela, *Zwyczaje weselne na Górnym Śląsku*, ZŚ, 1929, 1, s. 30.

<sup>57</sup> Gustaw Morcinek, *Człowiek*, ZŚ, 1931, 3–4, s. 173.

<sup>58</sup> Piotr Pampuch, *Jan Nikodem Jaroń*, ZŚ, 1929, 1, s. 23.

<sup>59</sup> Musioł, *Śląska Młodzież*, s. 117.

Mimo wszystko jeden wymiar oddziaływania tradycyjnych wrogów warto – na zakończenie tego wątku – odnotować. To oddziaływanie polityki historycznej i ekspansjonistyczne podejścia do dziedzictwa regionu preferowane przez Niemców, które po 1935 r. za wzór stawiał R. Lutman. To kolejne echo polityki odwzajemnienia preferowanej przez M. Grażyńskiego miała taki efekt, że jako miejsce wydania czasopisma zaczęto podawać – oprócz Cieszyna i Katowic – także Bytom i Orłową, które były położone za granicami Polski. Lutman tłumaczył to potrzebą podkreślenia i całości „polskiego” Śląska, i polskich uprawnień do jego dziedzictwa<sup>60</sup>.

### c. *Gesamtschlesischer Raum*<sup>61</sup>

Jak już wspominaliśmy, narracja niemiecka postulowała najdalej idącą przebudowę rzeczywistości społeczno-politycznej powstałej po 1918 r. Co prawda opracowań o czołowej roli kulturowej Niemców na Śląsku nie brakowało i wcześniej, ale *novum* tego podejścia polegało na odrzuceniu, a nawet zanegowaniu roli do niedawna głównego czynnika w dziejach narodu niemieckiego: państwa, które do 1918 r. było opiewane i wynoszone na piedestały. Teraz – w obliczu utraty licznych terytoriów zamieszkałych przez ludność niemiecką i dyskryminowania jej na kolejnych – za konieczność dziejową uznano odbudowę myślenia kategoriami rzekomo zapomnianej wspólnoty narodowej<sup>62</sup>.

Uwolnienie się z dogmatu etatystycznego spowodowało, że teraz za czynnik sprawczy dziejów uznano naród niemiecki. Konsekwencją finalną tego rozumowania była teza, że gdzie Niemcy, w znaczeniu grupowym, tam powinny być Niemcy w znaczeniu instytucjonalnym, jako państwo. Zanim do tego doszło, podjęto próbę odpowiedzi na pytanie: co tworzy wspólnotę narodową? I w przypadku Śląska była ona taka sama jak w całym paradygmacie volkistowskim: to wspólny dialekt, do którego szybko dodano wspólną krew oraz ciągłość osadniczą na pewnym terytorium, którą związane z niemieckim wkładem kulturowym<sup>63</sup>.

Szczegóły tego myślenia prześledźmy za pomocą środowiska skupionego wokół idei „ogólnośląskiej przestrzeni” i jego pisma „Schlesisches Jahrbuch” (1928–1941)<sup>64</sup>.

<sup>60</sup> Roman Lutman, *Śląsk – jeden, niepodzielny*, ZŚ, 1935, 3, s. 147.

<sup>61</sup> Kłopotliwe jest tłumaczenie tego terminu na język polski. Zdecydowałem się w tym przypadku na „przestrzeń ogólnośląską”, pragnąc podkreślić jego otwarty terytorialnie charakter i jednocześnie imperialne aspiracje.

<sup>62</sup> Markus Krzowska, *Nation und Volk als höchste Werte: die deutsche und polnische Geschichtsschreibung als Antagonisten zwischen den Weltkriegen*, [w:] *Nacjonalizm a tożsamość narodowa w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w.*, red. Bernard Linek, Kai Struve, Opole–Marburg 2000, s. 301–302.

<sup>63</sup> Eduard Mühle, *Obraz historii i polityka historyczna. O historiograficznej konstrukcji „ogólnośląskiego obszaru plemiennego” i jego politycznej instrumentalizacji*, [w:] *Górny Śląsk wyobrażony: wokół mitów, symboli i bohaterów dyskursów narodowych*, red. Juliane Haubold-Stolle, Bernard Linek, Opole–Marburg 2005, s. 60–62.

<sup>64</sup> Maria Gawrecká, *Idea Velkého Slezska mezi světovými válkami*, „Acta Historica et Museologica”, 2003, 6, s. 317–324.

Powtórzmy: to był generalnie powrót do źródeł niemieckiego ruchu narodowego, ale teraz za sedno niesfałszowanej „niemieckości” uznano wyłącznie lud. O ugruntowanej funkcji tego poglądu zdaje się świadczyć nawet charakter debaty publicznej na obszarze plebiscytowym w latach 1919–1921. Jeśli w prasie niemieckojęzycznej w tym czasie na pierwszym miejscu podkreślano wielowiekowe skrzywdzenie i złe traktowanie tego obszaru przez państwo pruskie, to po tym następowały wywody o etnogenezie Górnoślązaków, które z zasady prowadziły do podkreślenia głównej roli Niemców i niemieckiej kultury w awansie cywilizacyjnym regionu.

Przywołując tutaj debatę toczoną na łamach „Oberschlesiera” w początkach republiki, można stwierdzić, że bodaj w każdym głosie wychodzącym z obozu niemieckiego czas historyczny rozpoczyna się wraz z osadnictwem niemieckim<sup>65</sup>. Jeśli sięgano głębiej w przeszłość, to po wspomnieniu Celtów szeroko rozpisywano się o Germanach/Silingach i odkrywanych ich skarbach, które miały świadczyć o daleko idących związkach ze światem rzymskim. Po nich przyszli co prawda Słowianie, ale z kilku wieków ich obecności zostało parę drewnianych pługów i glinianych garnków. Dwieście lat rządów piastowskich nic nie zmieniło w rozkładzie bagien i lasów, a ich najważniejszą decyzją było zaproszenie osadników niemieckich, co wywołało „niemiecką wędrówkę powrotną”. Historia znowu ruszyła, a słowiańska reakcja w czasach husyckich nie powstrzymała powstania nowego niemieckiego plemienia (*Volksstamm*) – Ślązaków<sup>66</sup>.

Wokół tezy o wyjątkowości powstałego jeszcze w okresie średniowiecznym plemienia Ślązaków zbudowało swoją ideologię środowisko „Schlesisches Jahrbuch”. Ukształtowani w średniowieczu Ślązacy nie zmieniali swego charakteru narodowego, czego świadectwem był dialekt, społeczne pochodzenie i krew, mimo zmian granicznych po 1740 i po 1918 r. Należało jedynie odbudować świadomość tej wspólnoty, gdyż to w tej grupie była nadzieja na odbudowę niemieckiej wielkości<sup>67</sup>.

Z rocznika dowiadujemy się więcej o konstrukcji Wielkiego Śląska i tożsamości Ślązaków. Zaskakuje terytorium Śląska, praktycznie w każdym kierunku otwarte. Na południu i południowym zachodzie sięga on po Austrię i włącza w swój obręb (ze względu na język) *Sudetenland*. Na wschodzie zawiera polski Śląsk, ale wspomina również o roli Ślązaków w powstaniu i rozkwicie takich miast, jak Kraków i Sandomierz. Na północy graniczna była Warta, ale znawcy mówili o wyspach śląskich również w Prusach Wschodnich. Nawet na zachodzie granica nie była ostra, gdyż podkreślano, że Górne Łużyce mają podobny charakter narodowy i dzieje<sup>68</sup>.

<sup>65</sup> Por. np.: Bruno N e h l e r t, *Zur oberschlesische Frage*, „Oberschlesier” (dalej: O), nr 3 z 17 X 1919.

<sup>66</sup> Zob.: W., *Gedanken zur oberschlesischen Kultur*, O, nr 8 z 21 XI 1919; dr M a l i s c h, *Das Volk in Not*, O, nr 11 z 13 XII 1919.

<sup>67</sup> G a w r e c k a, *Idea*, s. 317–318.

<sup>68</sup> Na podstawie wywodów Ernsta S c h w a r z a: *Schlesische Sprachgemeinschaft*, „Schlesisches Jahrbuch” (dalej: SJ), 1928, 1, s. 17–28.

Sam Śląsk dzielił się na trzy subregiony: Dolny, Środkowy i Górny, przy czym na tym ostatnim wyróżniano Śląsk Pruski, *Sudetenschlesien* (Śląsk Czeski i tzw. *Sudetenland*) oraz Śląsk „Polski”, ze świadomym podkreśleniem niepoprawności tej ostatniej nazwy. Był on jednym z trzech nowych niemieckich regionów kulturowych ukształtowanych w średniowieczu. Poza nim (czyli Niemcami Środkowo-Wschodnimi) Richard Patscheider, początkowo główny ideolog ruchu, wymienił Marchię Północno-Wschodnią (czyli Prusy Wschodnie i Zachodnie) oraz Niemcy Południowo-Wschodnie (czyli Austrię). Dołączyły one do sześciu tradycyjnych niemieckich regionów kulturowych<sup>69</sup>.

Sporo miejsca w tych rozważaniach programowych poświęcono śląskiemu dialektowi niemieckiemu. Co prawda powstał on z syntezy i wymiany różnych starych dialektów niemieckich oraz z niewielką domieszką słowiańską, ale co było ważne, to ponadgraniczna łączność za jego pomocą Ślązaków po obu stronach Sudetów oraz niewielkie różnice w jego obrębie, mniejsze niż na Zachodzie. Taka jego spistość wynikała z wielowiekowego oporu przed naporem słowiańskim, od czego już był tylko krok do postawienia tezy, że Ślązacy to szczególna grupa w obrębie Niemców, z której nadejdzie odnowienie wspólnoty narodowej<sup>70</sup>.

Przełom nastąpił wraz z zaangażowaniem się w prace tego środowiska i przejęciem jego założeń ideologicznych Hermanna Aubina, najważniejszego przedstawiciela humanistyki wrocławskiej lat 30. Nie tylko stał się rzecznikiem ludowej i przestrzennohistorycznej interpretacji dziejów Europy Środkowo-Wschodniej ze szczególnym znaczeniem w nich niemieckiego czynnika. Zaakceptował także postulat o konieczności zaangażowania się świata nauki w działania *de facto* propagandowe<sup>71</sup>.

Ważnym fragmentem tej konstrukcji był stosunek do ludności słowiańskiej i innej niż niemiecka tradycji, którą trudno było zamknąć z momentem sprowadzenia osadników niemieckich. Dostrzegano różne warstwy kultury całego regionu, ale podkreślano, że całość jest właściwie niemiecka. Jeśli wymieniano ludność słowiańską, to podkreślano jej odrębność od Polaków i włączano do niemieckiego kręgu kulturowego. Na tej zasadzie włączano zwolenników Jozefa Kozdonia do grona Niemców<sup>72</sup>. Naukową egzegezę tego ruchu najlepiej przedstawił Walter Kuhn, który udowodnił, że na Wschodzie ważna jest orientacja grupy, a „Schlonsaken” mają niemiecką orientację narodową<sup>73</sup>.

<sup>69</sup> [Richard] Patscheider, *Das schlesische Stammland als Kulturlandschaft*, SJ, 1928, 1, s. 75–77.

<sup>70</sup> Schwarz, *Schlesische Sprachgemeinschaft*.

<sup>71</sup> Krzoska, *Nation*, s. 301; Mühle, *Obraz*, s. 55–59.

<sup>72</sup> Patscheider, *Das schlesische Stammland*, s. 76–77; W. Mak, *Das slavische Volkslied in Oberschlesien*, SJ, 1928, 1, s. 129–133.

<sup>73</sup> Mühle, *Obraz*, s. 75.



## 5. Implementacja

Tym samym każdy ze Śląsków narodowych posiadał własne granice – różne, choć nakładające się. Jego mieszkańcy mieli do dyspozycji pełną ofertę tożsamościową, podobną dla poszczególnych Śląsków, ale tylko genetycznie i strukturalnie, gdyż jej sednem było wykluczenie „obcych” narodo. Spróbujmy teraz przyjrzeć się funkcjonowaniu tych zestawów w państwach narodowych na trzech poziomach: symbolicznym, instytucji kulturalnych i w szkole.

### a. Sfera symboliczna: od Těšínská i Opavska do końca samodzielnego Śląska Czeskiego

Ten pierwszy składnik przeanalizujemy na przykładzie czeskim, zastrzegając od razu – co można powtórzyć i przy kolejnych egzemplifikacjach – że zbliżone wywody można przeprowadzić dla pozostałych obszarów, gdyż każda ze stron również na poziomie symbolicznym starała się oddać swoje pretensje.

Nazwa, którą posługiwaliśmy się do tej pory dla części Śląska, która pozostała przy Habsburgach, to Śląsk Austriacki. I to nazwa stosunkowo późna, z przełomu XVIII i XIX w.<sup>74</sup> Długo też w XIX stuleciu w powszechnej świadomości był to dalej kraj koronny Habsburgów, gdzie w 1848 r. kierowano wzrok na Frankfurt nad Menem, a nie Pragę, na parlament niemiecki, a nie zjazd słowiański<sup>75</sup>. W toku dziejów XIX w. Śląsk Austriacki stopniowo zyskiwał prawomocność, chociaż warto chyba wskazać, że to termin, który też niósł w sobie pewne upaństwowienie tego pojęcia, a nawet zaczątki unarodowienia, jeśli przyjrzymy się debacie międzywojennej, kiedy to z nostalgią odwoływali się do niej narodowcy śląscy ze Śląskiej Partii Ludowej.

Oficjalna nazwa obszaru była nieco inna: *Kronland Ober- und Nieder-Schlesien, das Herzogtum Schlesien österreichisches Anteils*, czyli Ziemia Koronna Dolnego i Górnego Śląska, Księstwo Śląskie część austriacka<sup>76</sup>. Był to więc relikw systemu stanowego i odwołanie się do dosyć odległej przeszłości. Jednak pod koniec 1918 r., kiedy monarchia austro-węgierska rozpadała się po szwach narodowych, żadna z tych nazw nie była używana, a pojawiły się określenia odwołujące się do terytorialnych aspiracji poszczególnych grup narodowych. Idąc od zachodu, to na obszarze Śląska Opawskiego decydujący głos mieli początkowo Niemcy, którzy 30 X 1918 r. proklamowali powstanie Sudetenlandu. Miał on się stać częścią niemieckiej Austrii. Terytorium to było w zdecydowanej większości zamieszkałe przez ludność niemiecką, której przedstawiciele przejęli władzę i zaczęli organizować administrację, a nawet własne siły zbrojne<sup>77</sup>.

Jednak pod naciskiem czeskim jego przywódcy w grudniu przekazali władzę Czechom i po protestach udali się na emigrację. Teraz obszar ten nazywany był

<sup>74</sup> Zob.: Dan Gawrecki, *Regionale und nationale*, [w:] *Die Grenzen der Nationen*, s. 112–113.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 117–118.

<sup>76</sup> Gawrecki a kol., *Regionale und nationale*, t. 1, s. 13.

<sup>77</sup> O tym epizodzie: *ibidem*, s. 296–298.

oficjalnie Śląskiem Opawskim bądź tylko Opavskem, co upodobniało go do innych ziem czeskich.

Jeszcze przed Niemcami opawskimi swoje pretensje zgłosili Polacy cieszyńscy. 19 X 1918 r. utworzono Radę Narodową dla księstwa cieszyńskiego, która miała koordynować polskie działania na tym obszarze, ograniczonym tylko do wschodniej części Śląska Austriackiego. Celem ich było przyłączenie go do odrodzonej Polski<sup>78</sup>. Taka deklaracja padła 29 października na posiedzeniu Rady. Wywołało to reakcję czeską i już kolejnego dnia doszło w Polskiej (jeszcze) Ostrawie do powstania Českého Zemského národního výboru pro Slezsko (Czeskiego Ziemskiego Komitetu Narodowego dla Śląska), który zgłosił pretensje do całego Śląska Austriackiego. Na początku listopada doszło do prowizorycznej ugody i podziału spornego obszaru, do których nie zastosowały się obie strony. Najpierw Polacy ogłosili przeprowadzenie w styczniu wyborów do Sejmu na spornym obszarze, na co Czesi zareagowali akcją zbrojną w ich przeddzień.

Ostatecznie podzielony obszar w okresie międzywojennym nazywany był różnie. Obie strony posługiwały się chętnie terminem Śląsk Cieszyński (Těšínsko w przypadku czeskim). Przy czym rozumiano go jako własne obszary byłego księstwa cieszyńskiego. Na dodatek Polacy na czeską część podzielonego obszaru zaczęli stosować określenie Zaolzie, Śląsk Zaolziański, co było już wyraźnym sygnałem o niepogodzeniu się z tą decyzją i groźbą jej rewizji, co się też stało w cieniu układu monachijskiego z 1938 r. i Zaolzie „powróciło” do Polski<sup>79</sup>.

Zanim to nastąpiło, Śląsk Czechosłowacki, jak oficjalnie, ze względu na unitarny charakter państwa należałoby mówić, utrzymał charakter samodzielnej ziemi, jednostki administracyjnej II szczebla ze stolicą w Opawie, choć nie rozwiązało to wcześniejszych problemów i konfliktów<sup>80</sup>.

Po raz pierwszy dały one o sobie znać w czerwcu 1924 r., kiedy prezydent Tomas G. Masaryk odwiedził Opawę i spotkał go afront ze strony rządzących w mieście Niemców. W ich imieniu starosta Ernst Franz przywitał go w „głównym mieście niemieckim”, co potwierdzały flagi na ratuszu, wśród których nie było barw czzechosłowackich. Politycy czescy odebrali to jako sygnał o braku jakiegokolwiek lojalności, czego efektem było przeniesienie władzy I instancji na powiat opawski<sup>81</sup>.

Było to tylko preludium do reformy administracyjnej podjętej w 1927 r., w której efekcie ziemia śląska została połączona z Morawami i utworzono ziemię morawsko-śląską ze stolicą w Brnie. Tym razem spotkało się to z protestami wszystkich sił regionalnych bez względu na narodowość. W argumentacji rządowej przeważały racje historyczno-ekonomiczne. Przy tym pierwszym aspekcie wskazywano przede

<sup>78</sup> Syntetycznie o tym zagadnieniu: *ibidem*, s. 298–303.

<sup>79</sup> Szeroką analizę historyczno-tożsamościową poszczególnych nazw przeprowadza: L u f t, *Das Teschener*, s. 24–35.

<sup>80</sup> Gawrecki a kol., *Regionale und nationale*, t. 1, s. 306–309.

<sup>81</sup> Marie Gawrecká, *Československé Slezsko mezi světovými válkami 1918–1938*, Opava 2004, s. 94–95.

wszystkim na powrót do sytuacji średniowiecznej oraz z XVIII i pierwszej połowy XIX w. Przy argumentacji ekonomicznej wskazywano na trudności w funkcjonowaniu tak małej jednostki samorządowej oraz spodziewane oszczędności<sup>82</sup>. Już tylko w prasie eksponowano, że Czesi na tym obszarze stanowią mniejszość, a planowane wraz z nowym podziałem administracyjnym wprowadzenie samorządności na II szczeblu administracji doprowadzi do opanowania go przez negatywistycznych Niemców sprzymierzonych z Polakami.

Najpełniej argumentację przeciwników reformy przedstawił J. Kozdon w broszurze zatytułowanej *Das Recht unserer schlesischen Heimat auf die verfassungsmässige Selbständigkeit*<sup>83</sup>. Również on odwoływał się do historii, ekonomii i polityki. W długim wywodzie przypominał, że książęta śląscy dobrowolnie przystąpili do Korony Czeskiej, a prowincja zachowywała zawsze samodzielność. Przypominał liczne protesty śląskie w XVIII i XIX w. przeciwko połączeniu z Morawami. Starał się udowodnić, że region, choć mały, jest dobrze zarządzany i nie ma problemów gospodarczych.

Sporo miejsca poświęcił kwestiom politycznym. Na użytek wewnętrzny były sformułowane argumenty, że obywatele będą musieli wszystkie sprawy załatwiać w dalekim Brnie. Tam będą zapadać decyzje o ich życiu, na które przedstawiciele Śląska nie będą mieli wpływu, gdyż będą stanowić mniejszość. Wspomniał także o swoich rozmowach z przełomu 1919 i 1920 r. w Pradze, gdzie czeska elita polityczna obiecywała samodzielność regionu.

Ta argumentacja niewiele przyniosła i 1 XII 1928 r. doszło do połączenia obu ziem, co prawie cała prasa regionalna przywitała na pierwszej stronie czarnymi ramkami. Jednak protesty szybko ucichły i – jak się wydaje – poza Kozdoniem różnym formacjom przyświecały inne cele niż obrona śląskiej tożsamości. Dla Niemców opawskich była to dobra okazja do zaatakowania niemieckich ugrupowań aktywistycznych, współtworzących rząd, o wyprzedaż Sudetenlandu w zamian za stołki. Również Polacy potraktowali protesty jako okazję do konsolidacji własnego środowiska. Opawa była dla nich równie odległa jak Brno, a najważniejsze były „sprawy polskie” i wypatrywanie, co przyjdzie zza Olzy<sup>84</sup>. Pragnienia te zostały zaspokojone jesienią 1938 r.

#### **b. Instytucje kulturalne – Górnos Śląskie Muzeum Krajowe w Bytomiu**

Początki muzeum w Bytomiu są podobne do dziejów innych placówek muzealnych na Górnym Śląsku. Do jego powstania przyczyniło się grono lokalnych pasjonatów historii miasta i regionu, którzy po założeniu w 1910 r. stowarzyszenia pod nazwą Bytomskie Towarzystwo Historyczno-Muzealne powołali w tym samym roku Muzeum w Bytomiu<sup>85</sup>.

<sup>82</sup> *Ibidem*, s. 95–99.

<sup>83</sup> Troppau 1927.

<sup>84</sup> Gawrecká, *Československé Slezsko*, s. 98–99.

<sup>85</sup> O początkach muzeów górnos Śląskich zob.: „Rocznik Muzeum Górnos Śląskiego w Bytomiu”, 1963, 1, gdzie poza Bytomiem m.in. charakterystyka Gliwic i Zabrze.

Organizatorzy postawili sobie dwa cele: budzenie wśród współmieszkańców zainteresowania historią miasta poprzez publikowanie opracowań z historii lokalnej oraz gromadzenie zabytków i dokumentów na ten temat. Podobnie jak pozostałe *Heimatmuseums*, przez pierwsze lata swej działalności borykało się ono z problemami lokalowymi, finansowymi, a gromadzone zbiory były przypadkowe i zależne od darczyńców. Znajdowały się w nim zarówno cenne dokumenty miejskie i cechowe, jak i pamiątki rodzinne z Bytomia i okolic. Znaleźć można tu było także zbiory przywiezione z odległych krajów<sup>86</sup>.

Powstanie Republiki Weimarskiej niewiele zmieniło na tym polu i dalej była to dziedzina amatorów, którzy w niedzielne popołudnia udostępniali swoje zbiory. Już w latach 20. spotykało się to z krytyką profesjonalistów, którzy podkreślali, że muzea górnośląskie nie mają idei przewodniej i nie odpowiadają na pytanie, dla kogo są przeznaczone. Hubert Kotzias po postawieniu tych zarzutów udzielił również na nie odpowiedzi i wskazał, że muzea górnośląskie, tam gdzie nie ma uniwersytetów, powinny kształcić całe społeczeństwo i pokazywać prowincję jako kraj rodzinny. Dla Bytomia przewidywał specjalizację górniczą, czyli pokazanie niemieckiego wkładu kulturalnego na tym polu<sup>87</sup>.

Decydujący impuls do korekty profilu przyszedł jednak z Katowic i związany był z działalnością Tadeusza Dobrowolskiego, który rozpoczął od 1927 r. organizować Muzeum Śląskie, przy czym placówka ta dzieje regionu traktowała jako wyłącznie polskie. Teraz najpierw władze miasta, a później władze prowincji zreflektowały się i podjęły decyzję o finansowaniu budowy nowej siedziby i działalności Górnośląskiego Muzeum Krajowego<sup>88</sup>.

Cel reorganizacji był już polityczny i wpisany w niemieckie wyobrażenia o Górnym Śląsku. Region miał zostać przedstawiony jako niemiecki, a muzeum za pomocą metod naukowych i swych ekspozycji miało zwalczać tezy polskie o pierwszeństwie Prasłowian i propolskim charakterze Śląska. Tym samym akcent położono na zbiory archeologiczne, którymi już wcześniej szczyliło się muzeum. Równie ważnym elementem były zbiory dotyczące powstawania miasta, chociaż okres lat 30. to też rozbudowa ekspozycji etnograficznej. Dopiero w 1935 r. poświęcono wystawę robotnikom, którą przekształcono później w ekspozycję pokazującą wkład stanu górniczego w rozwój cywilizacyjny regionu.

Znaczącą informację o przesłaniu muzeum daje motto umieszczone przy wyjściu. Brzmiało ono: „Pomóż nam badać, pomóż nam uczyć, pielęgnować to co

---

<sup>86</sup> [Kurt] Bimler, *Die Entwicklung des Beuthener Museums*, „Mitteilungen des Beuthener Geschichts- u. Museumsvereins”, 1913, 3, s. 35–46. Najpełniej dzieje muzeum przedstawia publikacja: *Muzeum Górnośląskie w Bytomiu*, red. Mieczysław Dobkowski, Jan Drabina, Bytom 2011, gdzie o tym okresie: Jan Drabina, *Muzeum w Bytomiu 1910–1932*, s. 11–30.

<sup>87</sup> [Hubert] Kotzias, *Zur Ausgestaltung des Beuthener Museums*, „Mitteilungen des Beuthener Geschichts- u. Museumsvereins”, 1929, 11–12, s. 191–197.

<sup>88</sup> Przemysław Nadolski, *Górnośląskie Muzeum Krajowe w Bytomiu. 1932–1945*, [w:] *Muzeum Górnośląskie*, s. 31–44.

własne, bronić się przed tym co obce, czcić nasze miasto i nasz region”<sup>89</sup>. Wraz z przemianą ustroju w 1933 r. zmienił się charakter działalności placówki, która możliwie szeroko otworzyła się na zwiedzających. Służyły temu: bezpłatne bilety dla ubogich, zorganizowane zwiedzanie dla grup szkolnych i innych oraz możliwość przebywania w muzeum dzieci i młodzieży bez opieki dorosłych. Teraz co roku odwiedzało placówkę 80–90 tys. osób.

Jeśli sygnalizowana działalność miała raczej wymiar kulturowy i tylko w sposób pośredni ukazywała region jako niemiecki bastion na Wschodzie, to w latach 30. nie brakowało też wystaw *stricte* propagandowych. Służyły temu coroczne ekspozycje obrazujące niemiecką krzywdę doznaną w czasie plebiscytu. Najbardziej znacząca była wystawa z 1939 r., zatytułowana *Pomysł o tym*. Obok plakatów plebiscytowych wystawiono również głowę Bismarcka ze zniszczonej wieży jego imienia w Katowicach oraz głowę Redena ze zniszczonego niedawno pomnika w Chorzowie.

### c. Regionalizm w programach szkół województwa śląskiego

W czerwcu i w lipcu 1922 r., kiedy ostatecznie dzielono obszar plebiscytowy, wśród elit polskich zapanował entuzjazm i wszyscy byli przekonani, że nastąpi zlanie się różnych grup regionalnych i utworzenie jednolitego narodu polskiego, posługującego się literackim językiem polskim. Przeprowadzenie tego obiecywała napływająca inteligencja, przede wszystkim nauczyciele, ale nic przeciwko nie mieli np. księża katolicy, właściwie jedyna grupa rodzima o podobnych umiejętnościach językowych.

Rozbieżności między tymi elitami można jednak już wtedy dostrzec w sugerowanym tempie upowszechnienia języka ogólnonarodowego. Kapłani proponowali tutaj jego stopniowe wchodzenie i przynajmniej kilku-, jeśli nie kilkunastoletnie funkcjonowanie dialektu górnośląskiego jako równoprawnej formy języka polskiego. Jeszcze w 1919 r. ks. Jan Kapica pisał: „Tak zwanemu wasserpolskiemu językowi brak tylko szkoły. Dajcie Górnoślązakom polską szkołę, a za 10 lat będą mówili tak dobrze po polsku jak Polacy z Kongresówki”<sup>90</sup>. To równouprawnienie różnych form językowych widać również na łamach „Gościa Niedzielnego”, gdzie stosunkowo często pojawiały się powiastki, dialogi, a nawet artykuły pisane dialektem<sup>91</sup>.

Inne stanowisko zajmowali napływowi nauczyciele, którzy od początku podchodzili do dialektu śląskiego z pogardą, a jego specyfikę uznawano za owoc wielowiekowej niewoli<sup>92</sup>. Z tego względu naciskano na posługiwanie się w szko-

<sup>89</sup> *Ibidem*, s. 35.

<sup>90</sup> Zob.: [Johannes] Kapitza, *Was wollen denn eigentlich die Polen?*, O, nr 6 z 7 XI 1919.

<sup>91</sup> Symboliczny charakter miała publikacja na łamach pisma w latach 1923–1924 *Starego Kościoła Miechowskiego* autorstwa ks. Norberta Bonczyka, przez wielu uważanego za najważniejszy utwór poetycki dla polskojęzycznych Górnoślązaków.

<sup>92</sup> Por. Eugeniusz Kopeć, *Z zagadnień integracji językowej śląskich kresów Rzeczypospolitej (1918–1939)*, [w:] *Z problemów integracji II Rzeczypospolitej*, red. Józef Chlebowski, Katowice 1980, s. 20.

le wyłącznie literacką polszczyzną. W wydawanym corocznie, do 1928 r., przez Wydział Oświecenia Publicznego UWŚl.<sup>93</sup> *Programie nauki* pogląd ten został zapisany następująco: „trzeba dzieciom wytłumaczyć, że w szkołach uczą się tego języka, za pomocą którego będą mogły porozumiewać się ze wszystkimi swoimi współrodakami i w którym pisane są książki polskie, że opanowanie tego języka jest obowiązkiem każdego Polaka, a jednocześnie jego życiową koniecznością”<sup>94</sup>. Efektem takiej postawy wobec gwary śląskiej było też rugowanie z podręczników historii regionalnej. W najpopularniejszym podręczniku szkolnym Jana Żebroka, pt. *Nasze czytanki*, pisany literacką polszczyzną, nie można było nawet odnaleźć zbyt dużo wzmianek o „budzicielach narodowych” z polskiego ruchu narodowego na Górnym Śląsku<sup>95</sup>.

Kwestia ta budziła jednak w samych polskich elitach kulturalnych co najwyżej napięcia. Od początku za to negatywne reakcje napotykała ona ze strony samych Górnoszlązaków, szczególnie starszych, często nie gorzej sytuowanych od nauczycieli. Uważali oni język literacki za „pański” i negatywnie oceniali takie zachowanie – rozciągając to po strój – samych nauczycieli. Jako pierwszy pochwycił ten konflikt Jan Kustos, przywódca samodzielnego ruchu śląskiego na polskim Śląsku, przez przeciwników oskarżany o separatyzm, który nauczycieli galicyjskich nazwał „kulturträgerami z krainy analfabetów”<sup>96</sup>. Rugane w domu dzieci wnosili to na lekcje i strofującym je nauczycielom odpowiadały: „powiem fatrowi”<sup>97</sup>.

Relacje te zaczęły odgrywać coraz większą rolę wraz z polityzacją rangi spuścizny regionalnej po przewrocie majowym. Najpierw chadecja Wojciecha Korfanego, która do tej pory była główną siłą wspierającą integrację różnych odłamów społeczeństwa, dokonała zwrotu i zaczęła jednostronnie waloryzować spuściznę regionalną. W reakcji na to wojewoda Grażyński dokonał dalej idącej wolty i wykorzystując inteligencję cieszyńską, zaczął forsować regionalizm śląski.

W 1935 r. ten program inżynierii kulturalnej wobec nauczycieli Grażyński tak wyjaśniał: „Obowiązkiem nauczycielstwa jest wychowanie obywatela myślącego kategoriami całego państwa, wychowanie człowieka nowego typu w związku z wartościami regionalnymi, które należy przelewać w wartości ogólnopolskie”<sup>98</sup>,

<sup>93</sup> Maria Wanda Wanatowicz, *Województwo śląskie na tle Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Województwo śląskie (1922–1939). Zarys monograficzny*, red. Franciszek Serafin, Katowice 1996, s. 24.

<sup>94</sup> Za: Anna Glimos-Nadgórska, *Regionalizm czynnikiem integrującym czy dezintegrującym w pracy szkoły powszechnej województwa śląskiego*, [w:] *Regionalizm a separatyzm – historia i współczesność. Śląsk na tle innych obszarów*, red. Maria W. Wanatowicz, Katowice 1995, s. 81.

<sup>95</sup> *Ibidem*.

<sup>96</sup> Maria W. Wanatowicz, *Inteligencja na Śląsku w okresie międzywojennym*, Katowice 1986, s. 89.

<sup>97</sup> Anna Glimos-Nadgórska, *Polskie szkolnictwo powszechne województwa śląskiego*, Katowice 2000, s. 159.

<sup>98</sup> *XIII zjazd delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego, okręg śląski, „Ogniskowiec”, 1935, s. 5.*



co już było wyraźnym zapożyczeniem z publicystki „Zarania”. Ideologicznie podbudował to G. Morcinek, który twierdził, że „gwara to odmiana języka polskiego stanowiąca podstawę języka literackiego”. W programach szkolnych teza ta znalazła wyraz w zaleceniach z 1931 r., by „stopniowo i bardzo powolnie przyzwyczajając dzieci do zastępowania gwary”<sup>99</sup>.

Było to więc właściwie przejście na stanowisko reprezentowane początkowo przez kapłanów górnośląskich. Przy czym, co w sumie nie powinno dziwić, zalecenia władz oświatowych były bojkotowane przez napływowych nauczycieli, którzy też bez stosownych podręczników nie za bardzo mogli je spełniać.

## 6. Zakończenie

Nowoczesne narody kształtowały się w Europie Środkowej przede wszystkim na zasadach etnicznych. To był decydujący w polityce element tożsamości, wobec którego najpóźniej od XIX w. zaczęły się pozycjonować inne jej składniki. Doprowadziło to również do zakwestionowania dotychczasowych kierunków przepływu wartości kulturalnych, (od)budowy innych więzi i powstania nowych pól konfliktu.

W efekcie tych zjawisk praktycznie już na przełomie XIX i XX w. Śląsk Pruski i Austriacki „awansowały” do roli „kresów” narodowych, gdzie wcześniejsze konflikty religijne – między protestantyzmem a katolicyzmem – i związane z nimi konflikty państwowe – między tradycją i lojalnością habsburską a borussiańską – płynnie przeszły w zażarte nieraz walki pomiędzy konkurencyjnymi podmiotami narodowymi, które propagowały tożsamości coraz bardziej wykluczające „innych”. Nacjonalizujące się monarchie ponadnarodowe natrafiły na opór i kontrdziałania ze strony słowiańskich ruchów narodowych, których podstawowym celem było uzyskanie/odzyskanie własnego państwa.

Zanim wspomniane oferty zapanowały, ostatecznie doszło do wielorakich przewrotów społeczno-politycznych, z których dla tożsamości międzywojennych dwa były istotne. Przede wszystkim Niemcy, poza niemieckim Śląskiem, utracili rolę narodu państwowego i ich oferta nie mogła już liczyć na pomoc tej instytucji. Mimo to dążyli oni do zachowania pozycji grupy dominującej także na innych terytoriach i zdecydowana większość z nich z radością przywitała realizację ich postulatów przez III Rzeszę.

Ponadto śląskie ruchy *stricte* regionalne, często wcześniej akcentujące swoją odrębność wobec kultury niemieckiej i kierujące się w stronę słowiańskich ruchów narodowych, w pełni zetknęły się z ofertą i tożsamością nowych państw narodowych, co nie zawsze odbywało się bezkonfliktowo, gdyż także one dążyły do urzeczywistnienia zasady pokrywania się tworów politycznych i kulturowych. Ponieważ jednak ich kanon systemu kulturowego został stworzony poza Śląskiem, więc różne formy regionalizmu nierzadko były traktowane jako separatyzm i zwalczane.

<sup>99</sup> Glimos-Nadgórska, *Regionalizm*, s. 86.

Państwa narodowe doprowadziły do tego, że tożsamości w latach 1918–1939 uległy kolejnej fazie polityzacji, tzn. że organy poszczególnych państw były zainteresowane ich ukształtowaniem i aktywnie działały w tym kierunku, starając się narzucić Ślązacom zestawy tożsamości uznane za „prawdziwe”. Dodajmy też, że czyniono to w atmosferze trwania w świadomości elit postaw wojennych, które nadawały wzajemnym relacjom międzypaństwowym i międzygrupowym charakter zimnej wojny między narodami. Przy czym przez dziedzictwo wojenne należy rozumieć nie tylko pamięć traumy wojennej, ale także odium konfliktów bezpośrednio powojennych, jakże żywych, skoro konflikt polsko-czeski, z epizodem zbrojnym na początku 1919 r., zakończył się rok później, a spór polsko-niemiecki, z trzema krwawymi powstaniami, ciągnął się do lata 1922 r.

Mimo rozczłonkowania Śląska na Śląski narodowe i wzajemnych antagonizmów ciągle istniały próby całościowego opisanego go, chociaż zakreślane tak obszary regionu różniły się, a co gorsza poszczególne nacje zgłaszały pretensje do tych samych terytoriów. Paradoksalnie także zbliżone wyposażenie kulturowe zostało zinstrumentalizowane do tych celów, czego efektem była postępująca dezintegracja prowincji i pogłębianie granic pomiędzy Śląskami. Również w polityce wewnętrznej można dostrzec zbliżone działania na rzecz ujednoczenia całego państwa i nadania jego mieszkańcom tożsamego kodu kulturowego kosztem regionu.

BERNARD LINEK

### **SILESIAN IDENTITY IN THE TIMES OF NATIONAL STATES (1918-1945)**

Regarding the relations between the national state and the region, as well as national and regional identities, there are three categories of identities in the topoi: the land of the Bohemian Crown, Silesian regionalism and the Pan-Silesian approach. Within each national state considered “true” identities. These national identities attempted to subdue and engulf regional identities, which stemmed from modern Silesian patriotism, creating borderland identities. They took their final form at the turn of the 20<sup>th</sup> century and in its first decades. There are three aspects which are subject to detailed analysis: the concept of Silesia’s territory and “own” Silesia’s borders, elements of “true” Silesian identity and the approach to outsiders. Thus, each „National Silesia” had its own borders, different, although overlapping. Their denizens could choose from many identity choices, similar for every “National Silesia” only in the genetic and structural sense, since its essence was the exclusion of those foreign in the national sense.

In the second part these offers were exemplified in three areas: regional and national symbolism (basing on chosen naming structure in Czechoslovakian Silesia), places of distinct identity in leading cultural institutions (The Upper Silesian National Museum in Bytom) and the implementation of Silesian regionalism through Polish school system.

*Translated by Maciej Zińczuk*

BERNARD LINEK

**DIE SCHLESISCHE IDENTITÄT IN DER ZEIT  
DER NATIONALSTAATEN 1918-1945**

Im Anschluss an die Darstellung des Verhältnisses zwischen dem Nationalstaat und der Region sowie zwischen den nationalen und regionalen Identitäten werden hier unterschiedlichen Identitätsarten, die in den drei Topoi: Land der Krone Böhmens, schlesischer Regionalismus und allgemeinschlesischer Raum enthalten sind. In den einzelnen Nationalstaaten werden sie als „echte“ Identitäten angesehen. Diese nationalen Identitäten waren bestrebt, sich die regionalen Identitäten, die aus dem neuzeitlichen schlesischen Patriotismus erwachsen waren, unterzuordnen bzw. sie zu integrieren. Auf diese Weise wurden zugleich Randidentitäten geschaffen. Ihre endgültige Gestalt erhielten sie an der Wende des 19. zum 20. sowie in den ersten Jahrzehnten des 20. Jahrhunderts. Näher beleuchtet werden hier folgende Aspekte: die Vorstellung von dem Gebiet und der Grenzen des „eigenen“ Schlesiens, die Elemente der „echten“ schlesischen Identität und das Verhältnis zu den Fremden. Damit besaß ein jedes „nationales Schlesien“ eigene Grenzen – sie waren verschieden, auch wenn sie sich überlappten. Ihre Bewohner verfügten über ein vollständiges Identitätsangebot, das einem jeden „nationalen Schlesien“ ähnlich war, allerdings nur in genetischer und struktureller Hinsicht, da zu ihrem Kern der Ausschluß der „Fremden“ gehörte.

Im zweiten Teil wurde eine Exemplifizierung der Identitätsformen in drei Bereichen unternommen: auf dem Gebiet der regionalen und nationalen Symbolik (aufgrund der im tschechoslowakischen Schlesien präferierten Namen der Region), im Bereich des Stellenwertes der einzelnen Identitäten innerhalb der führenden kulturellen Institutionen (Oberschlesisches Landesmuseum in Beuthen) sowie auf dem Gebiet der Implementierung des schlesischen Regionalismus durch die polnische Schule.

*Übersetzt von Waldemar Könighaus*



ANDRZEJ OLEJNICZAK  
(Muzeum Ceramiki w Bolesławcu)

## EPILOG BITWY POD BUDZISZYNYM. KAMPANIA NAPOLEONA NA DOLNYM ŚLĄSKU WIOSNĄ 1813 R.

Klęska Napoleona w Rosji spowodowała, że z półmilionowej Wielkiej Armii, która w czerwcu 1812 r. przeprawiła się przez rzekę Niemen, powróciło zaledwie ok. 80 tys. ludzi, a spośród nich tylko niewielka część była zdolna do dalszej walki<sup>1</sup>. Napoleon, wracając do Francji, po opuszczeniu 5 XII 1812 r. resztek swoich oddziałów w Smorgoniach (obecnie Białoruś), układał plan odbudowy sił zbrojnych. Nie musiał tego robić od podstaw, gdyż już w końcu sierpnia 1812 r. senat uchwalił pobór 120 tys. rekrutów, jednakże w grudniu niewielka ich część była w trakcie wstępnego szkolenia. Po przybyciu do Paryża cesarz polecił senatowi przygotowanie nowej konskrypcji na styczeń 1813 r. Uchwalono wówczas pobór 350 tys. rekrutów. Ponadto cesarz wezwał do Francji 20 tys. weteranów walczących dotychczas w armii Hiszpanii. Żołnierze o najdłuższej służbie i największym doświadczeniu trafili w liczbie 3 tys. jako uzupełnienie Starej i Młodej Gwardii<sup>2</sup>, pozostali zaś zasilili odtwarzane pułki piechoty jako kadra podoficerska i oficerska. Głównym organizacyjnym centrum nowej Wielkiej Armii stała się Moguncja i jej okolice, gdzie kierowano wszystkie uzupełnienia. Utworzono Armię Menu składającą się z korpusów marszałków: Michela Ney, Auguste'a Marmonta i Nicolasa Oudinota, gen. Henriego-Gatiena Bertranda oraz Gwardii Cesarskiej. Jej siłę obliczano na ok. 140 tys. żołnierzy. Na linii Łaby natomiast przebywały liczące ok. 62 tys. żołnierzy

---

<sup>1</sup> Marian Kukiel, *Wojny napoleońskie*, Poznań 2009, s. 236 (1 wyd. 1927).

<sup>2</sup> Gwardia Cesarska to elitarne jednostki wojskowe złożone z najlepszych i najbardziej doświadczonych żołnierzy. Wywodziła się z gwardii Zgromadzenia Narodowego i gwardii Dyrektoriatu. W 1800 r. Bonaparte jako Pierwszy Konsul polecił połączyć te formacje i utworzył Gwardię Konsularną. W maju 1804 r. przemianowano ją na Gwardię Cesarską. Zadaniem formacji była ochrona Napoleona i pełnienie funkcji odwodu Wielkiej Armii. W 1809 r. podzielono Gwardię Cesarską na Starą i Młodą. Pierwszą z nich tworzyły pułki dotychczas istniejące, w których szeregach byli żołnierze mający za sobą 10 lat służby. Na Młodą Gwardię składały się pułki utworzone później, takie jak m.in. fizylierów-grenadierów, fizylierów-strzelców pieszych, tyralierów, a następnie marynarzy, woltżerów, zob. Robert Bieliński, *Encyklopedia wojen napoleońskich*, Warszawa 2002, s. 201–203.

oddziały pasierba Napoleona, ks. Eugène'a Beauharnais, nazywane Armią Łaby<sup>3</sup>. Na tych oddziałach Bonaparte opierał plan swojej nowej kampanii.

Do starcia z cesarzem Francuzów przygotowani byli Rosjanie, których armie stały już w Księstwie Warszawskim i we wschodniej części Prus. Pod względem politycznym sytuacja jeszcze nie była klarowna, a dla Napoleona niepokojącym sygnałem w kwestii przyszłej postawy pruskiego władcy Fryderyka Wilhelma III była tajna konwencja w Taurogach, podpisana z Rosjanami 28 XII 1812 r. przez pruskiego gen. Hansa Dawida Yorcka von Wartenburg o neutralności jego oddziałów<sup>4</sup>. Oznaczało to, że klęska Napoleona obudziła w Prusach nadzieję na uwolnienie się spod zwierzchnictwa Napoleona.

Król Prus Fryderyk Wilhelm III, którego państwo od pokoju podpisanego w Tylży w 1807 r. formalnie było sojusznikiem Napoleona, nie był przekonany do stawienia oporu Francuzom. Jednak po przybyciu do Wrocławia 25 I 1813 r. upewnił się, że ludzie z jego otoczenia i duża część obywateli miasta zdecydowana była walczyć z cesarzem Francuzów<sup>5</sup>. Nacisk opinii społecznej spowodował wydanie przez władcę Prus 3 lutego deklaracji słownej, a 9 lutego rozporządzenia o tworzeniu oddziałów ochotniczych<sup>6</sup>. Kolejne posunięcia króla i jego doradców nie pozostawiały złudzeń co do dalszych poczynań Prus, ponieważ 27 lutego podpisano z Rosjanami sojusz zaczepno-obronny w Kaliszu, gdzie dotarła armia rosyjska pod dowództwem Michaiła Iłarionowicza Kutuzowa. O zamiarach władcy Prus świadczył ustanowiony 10 marca Krzyż Żelazny, nowe pruskie odznaczenie wojenne z towarzyszącą mu dewizą „Z Bogiem, za króla i ojczyznę”<sup>7</sup>. Po przybyciu 15 marca do Wrocławia cara Aleksandra I w celu potwierdzenia sojuszu, a także po otrzymaniu informacji o zajęciu przez Rosjan cztery dni wcześniej Berlina król wypowiedział 17 marca wojnę Napoleonowi, o czym informowały wydane

<sup>3</sup> W zestawieniu zbiorczym Armii Łaby, w którym zsumowano stany poszczególnych korpusów na dzień 15 IV 1813 r., figurują korpusy: I, II, V, VII, XI, 37. Dywizja Piechoty, 40. Dywizja Piechoty oraz I i II Korpus Kawalerii. Ogółem Armia Łaby liczyła (teoretycznie, ponieważ doliczono oddziały polskie będące jeszcze w Księstwie Warszawskim, których siłę oszacowano na 3810 żołnierzy) 126 947 żołnierzy, w tym 3692 oficerów, por. Service Historique de l'Armée de Terre (dalej: SHAT), sygn. C2 706, *Récapitulation de l'Armée de l'Elbe*, brak paginacji (dalej: b.p.).

<sup>4</sup> Oddziały gen. Yorcka wchodziły w skład X Korpusu Wielkiej Armii dowodzonego przez marsz. Etienne'a Macdonalda i operowały podczas kampanii 1812 r. na lewym skrajnym skrzydle Wielkiej Armii w kierunku północnym. Na mocy konwencji jednostki pruskie podlegające Yorckowi zobowiązywały się przez dwa miesiące zachować neutralność w dalszych działaniach wojennych. W ówczesnej sytuacji militarnej właściwie było to przejście na stronę przeciwnika. Oficjalnie układ potępił król Fryderyk Wilhelm III, zob. Bielański, *Encyklopedia*, s. 547.

<sup>5</sup> O nastrojach we Wrocławiu zob. Teresa Kulak, *Historia Wrocławia*, t. 2, Wrocław 2001, s. 145–147.

<sup>6</sup> To pierwsze rozporządzenie o tworzeniu oddziałów ochotniczych dotyczyło tylko mieszkańców Prus. Jedynie wspomniany w tekście korpus mjra Ludwiga Adolfa von Lützowa mógł rekrutować ochotników z innych państw niemieckich, zob. Robert Kisiel, *Korpus Lützowa – wojsko w tradycji wrocławskiej Almae Matris*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 2002, 3, s. 367–382.

<sup>7</sup> W oryginale: „Mit Gott für König und Vaterland”. Hasło to umieszczano również na krzyżach z blachy zdobiących nakrycia głowy żołnierzy Landwehry.



w tym dniu odezwy *Do mojego ludu* i *Do mojego wojska*. W późniejszym czasie wydano rozporządzenia o tworzeniu Landwehry i Landsturmu<sup>8</sup>. Powstałe we Wrocławiu oddziały opuściły miasto 19 marca, a w kwietniu cały Dolny Śląsk znalazł się pod kontrolą wojsk pruskich i rosyjskich, oprócz twierdzy głogowskiej, gdzie broniła się do 1814 r. francuska załoga. Podczas sygnalizowanych tu wydarzeń wiosennych stworzono symbole mające być manifestacją oporu przeciw Francuzom oraz sprzyjające rozbudzeniu świadomości narodowej mieszkańców Prus i ogólnoniemieckiemu patriotyzmowi, czego wyrazem były zarówno datki na cele wojenne (podkreślano hojność warstw najbiedniejszych), jak i napływ ochotników z całych Niemiec<sup>9</sup>. Należy podkreślić także wielką rolę, jaką odegrał ochotniczy korpus Ludwiga Adolfa von Lützowa, majora armii pruskiej, utworzony po 9 lutego w Rogowie pod Sobótką. Mimo stosunkowo niewielkiej liczebności urosł on do rangi symbolu odrodzenia całych Niemiec w walce przeciw Napoleonowi. Spowodowane to było tym, iż według królewskiego rozporządzenia z 9 lutego jedynie korpus Lützowa gromadził napływających ochotników z innych krajów niemieckich. Skupiał w swoich szeregach uczniów i studentów, w tym wielu znanych ówczesnie młodych ludzi, wystarczy wspomnieć poetę Teodora Körnera, autora m.in. popularnego tomu patriotycznej poezji *Naród powstaje, zrywa się burza*<sup>10</sup>.

Wydarzenia z początku 1813 r. spowodowały, że Napoleon musiał zmodyfikować pierwotny plan natarcia przez Berlin, aby odblokować francuskie garnizony pozostawione w twierdzach na wschodzie<sup>11</sup>. W tym momencie ostatnią barierą przed Renem, mogącą zatrzymać sprzymierzonych, stała się Łaba, której broniły wspomniane już oddziały ks. Beauharnais. On jednak, pod wpływem nacisku wojsk koalicji, wycofał się wraz ze swoimi oddziałami w kierunku Soławy (Saale). Cesarz natomiast, który dotarł 16 kwietnia z Paryża do Moguncji (Mainz), niebawem wyruszył do Erfurtu w Saksonii, skąd na czele Armii Menu wymaszerował, aby połączyć się z wojskami swojego pasierba<sup>12</sup>. Spotkanie obu armii miało nastąpić nad Soławą, w okolicach Merseburga. W tym czasie cesarz dysponował, w niektórych przypadkach tylko teoretycznie, następującymi korpusami: I Korpusem pod dowództwem gen. Dominique'a Vandamme'a (stacjonował w okolicach Hamburga i podlegał marsz. Louisowi Davoutowi), II – marsz. Claude'a Victora (Perrin) (był w trakcie organizacji), III – marsz. M. Ney, IV – gen. H.-G. Bertranda (ściągnięty z Włoch), V – gen. Jacques'a Alexandra Lauristona, VI – marsz. A. Marmonta, VII – gen. Jeana Reyniera (w trakcie organizacji), VIII – ks. Józefa Poniatowskiego

<sup>8</sup> Rudolf Craemmerer, Albert Holleben, *Geschichte der Befreiungskriege 1813–1815*, t. 1, Berlin 1909, s. 166.

<sup>9</sup> Władysław Czapliński, Adam Galos, Waław Korta, *Historia Niemiec*, wyd. 3. popr. i rozsz., Wrocław 2010, s. 405.

<sup>10</sup> Craemmerer, Holleben, *Geschichte*, s. 167–168.

<sup>11</sup> Garnizony pozostawione na wschodzie obsadzały pozycje obronne na tzw. linii Wisły: twierdze Gdańsk, Toruń, Modlin, Zamość, ponadto broniona była również Częstochowa oraz na linii Odry: twierdze Szczecin, Kostrzyn i Głogów.

<sup>12</sup> Georges Blond, *La Grande Armée*, London 1995, s. 385.

(w trakcie organizacji jeszcze w Galicji), IX – dowodzonym przez marsz. Pierre’a François Augereau (dołączył dopiero przed Lipskiem), X – gen. Jeana Rappa (zablokowany w Gdańsku), XI – marsz. Étienne’a Macdonalda, XII – marsz. N. Oudinota (ściągnięty z Włoch), XIII – marsz. L. Davouta (przebywał w Hamburgu), XIV – marsz. Laurenta Gouvion Saint-Cyr (dołączył dopiero podczas zawieszenia broni). Ponadto pod rozkazami Napoleona pozostawała Gwardia Cesarska z marszałkami Nicolasem Soultem i Édouardem Mortierem, kawaleria Gwardii pod marsz. Jeanem Bessiéres’em oraz rezerwa kawalerii z gen. Marie Latour-Maubourgiem i gen. Horacem Sébastianim. Na Armię Łaby składały się korpusy I, II, V, VII i XI, a korpusy III, IV, VI i XII tworzyły Armię Menu<sup>13</sup>.

Napoleon rozpoczął działania wojenne przeciw wojskom koalicji w ostatnich dniach kwietnia 1813 r. na terenie Saksonii, podległej jego zwierzchnictwu od 1806 r. Odtworzona ogromnym wysiłkiem Wielka Armia liczyła ogółem ok. 300 tys. żołnierzy. Przeciwko Napoleonowi wystąpiły siły koalicji pod dowództwem Ludwiga Petera Wittgensteina, który objął stanowisko po zmarłym 28 IV 1813 r. M. I. Kutuzowie, głównodowodzącym rosyjską armią w kampanii 1812 r. Dysponował on siłą ok. 100 tys. żołnierzy rosyjskich i pruskich. Do pierwszego niespodziewanego starcia doszło tuż po połączeniu się sił francuskich w okolicy Naumburga. Pod Lützen (Saksonia-Anhalt) jako pierwsze zaatakowały oddziały koalicji liczące ok. 75 tys. ludzi, dowodzone przez Wittgensteina. Napoleon miał przewagę liczebną, dysponując blisko 130 tys. żołnierzy<sup>14</sup>, ale zmagania trwały wiele godzin i żadna ze stron nie mogła uzyskać przewagi. Dopiero decyzja Napoleona o wejściu do walki Młodej Gwardii spowodowała przełamanie oporu sprzymierzonych. Wojska napoleońskie wygrały bitwę, lecz nie rozbiły przeciwnika<sup>15</sup>. Wojska rosyjsko-pruskie rozpoczęły wówczas odwrót w kierunku Drezna i dalej aż do Budziszyna. Tam ponownie doszło do bitwy, lecz już w zupełnie innej sytuacji. Wojska koalicji liczące 100 tys. żołnierzy zajęły umocnione pozycje w okolicy Budziszyna. Napoleon zaatakował frontalnie około południa 20 maja, dysponując siłami mniej więcej 160 tys. ludzi, i starał się tak przeciągać bitwę, aby spodziewane nadejście oddziałów marsz. Ney’a rozstrzygnęło ją, odcinając odwrót przeciwnikom. Marszałkowi nie udało się jednak dotrzeć na ustaloną pozycję tego dnia. Następnego dnia oddziały marsz. Oudinota zaatakowały lewe skrzydło wojsk koalicji, co spowodowało, że głównodowodzący wojskami koalicji, Wittgenstein, rzucił na pomoc część własnych oddziałów zgrupowanych dotychczas w centrum. Napoleon na to czekał i natychmiast wydał rozkaz do natarcia na osłabiony środek formacji nieprzyjaciela. Atak wykonała gwardia i kawaleria gen. Latour-Maubourga. Wówczas pojawiły się także wyczekiwane oddziały marsz. Ney’a, jednak w związku z zatrzymaniem jego żołnierzy przez pruski korpus Yorcka von

<sup>13</sup> Jacques Garnier, *Campagne de 1813 en Allemagne*, [w:] *Dictionnaire Napoleon. Nouvelle édition, revue et augmentée*, éd. Jean Tulard, t. 1, Paris 1999, s. 367.

<sup>14</sup> Kukiel, *Wojny*, s. 241.

<sup>15</sup> Francis Loraine Petre, *Napoleon's Last Campaign in Germany 1813*, London 1977 (1 wyd. 1912), s. 82.

Wartenburga osaczenie wojsk koalicji nie powiodło się tak jak i pod Lützen<sup>16</sup>. Nadchodzące oddziały Ney'a spowodowały, że sprzymierzeni Rosjanie i Prusacy zdali sobie sprawę z ogromnego zagrożenia dla ich armii i ruszyli do odwrotu. Przegrali wprawdzie bitwę, lecz po raz kolejny wycofywali się we względny porządku i byli osłaniany przez silną kawalerię. Napoleon ruszył za przeciwnikiem, lecz odwrót sprzymierzonych był bardzo sprawny i walki toczyły jedynie oddziały będące strażą tylną Rosjan i Prusaków. Pod Reichenbach niedaleko Görlitz 22 maja doszło do starcia oddziałów jazdy, które wygrali Francuzi. Obie bitwy – pod Lützen i Budziszynem – nie zostały wykorzystane przez Napoleona, aby zniszczyć bądź rozbić nieprzyjaciela. Stało się tak głównie ze względu na słabość napoleońskiej kawalerii. Mimo podjęcia wielu wysiłków, aby odtworzyć jazdę, udało się to jedynie w ograniczonym zakresie. Kawaleria napoleońska na początku kampanii 1813 r. była zdecydowanie słabsza od jazdy koalicji<sup>17</sup>.

Armia napoleońska rozpoczęła dalsze działania wczesnym rankiem 23 maja, nacierając w kierunku Görlitz. Siły sprzymierzonych podzieliły się tam na dwie kolumny, które wycofywały się w kierunku Bolesławca i dalej na Legnicę oraz drogą na Lubań, by stamtąd maszerować do Lwówka. Przy tej kolumnie znajdowali się władcy Rosji i Prus, Aleksander I i Fryderyk Wilhelm III. Wycofywano się na Śląsk, do prowincji, w której rozpoczął się zryw antynapoleoński Prus. Do miejsca, gdzie spodziewano się znaleźć wsparcie u miejscowej ludności i gdzie liczone na formującą się Landwehrę i Landsturmu<sup>18</sup>. Osłaniający odwrót sprzymierzonych kozacy podpalili most w Görlitz, co uniemożliwiło Francuzom dalsze płynne natarcie. Po drugiej stronie Nysy sprzymierzeni zostawili silne oddziały osłaniające wraz z artylerią, które podjęły pojedynek armatni z oddziałami napoleońskimi. Mimo

<sup>16</sup> III Korpus marsz. Ney'a poniósł bardzo poważne straty podczas walk na drodze do ustalonych z cesarzem pozycji. Zabitych zostało 4362 żołnierzy korpusu, rannych było 5841, a 136 dostało się do niewoli, zob. *Journal des Opérations des III<sup>e</sup> & V<sup>e</sup> Corps en 1813*, publié par Gabriel Fabry, Paris 1902, s. 28.

<sup>17</sup> Po bitwach rolę kawalerii było ruszenie za uchodzącym nieprzyjacielem, aby dogonić niedobitki, wziąć jeńców i ostatecznie rozbić zdemoralizowane przegrane oddziały. Niestety takich działań na szerszą skalę nie podejmowano, co ma swoje odzwierciedlenie w liczbie żołnierzy koalicji wziętych do niewoli po ciężkich walkach pod Lützen i Budziszynem. W dniu 8 maja w niewoli francuskiej było 7 of. i 449 pdof. i szer. rosyjskich, 12 of. i 390 pdof. i szer. pruskich. Do 31 maja wzięto do niewoli ponadto 24 of. i 1198 pdof. i szer. Rosjan oraz 20 of. i 822 pdof. i szer. Prusaków. W sumie w niewoli było 2922 żołnierzy koalicji. Po bitwach, w których uczestniczyło ponad 100 tys. żołnierzy, liczba jeńców jest wręcz śladowa. Raport w tej sprawie przygotował adiutant komendant baron Dentzel w Środzie Śląskiej 31 V 1813 r., zob. SHAT, *Grande Armée. Correspondance 24–31 Mai 1813*, sygn. C2 146, *Relevé Sommaire des Prisonniers de Guerres, qui ont Ete fait depuis l'arrive de Sa Majesté L'empereur Et Roi, Et qui Sont à la Connaissance de Monsieur L'adjudant Commandant Baron Dentzel, Chargé du detail desdeis Prisonniers*, b.p.

<sup>18</sup> W opracowaniach niemieckich dotyczących tzw. wojny wyzwoleniczej 1813 r. dominują opinie o głębokim patriotyzmie i masowych wystąpieniach antyfrancuskich, a także o spontanicznym tworzeniu się oddziałów Landwehry i Landsturmu. Rzeczywistość była jednak trochę inna i powstawanie tych formacji napotykało wiele trudności – od unikania służby po częste dezercje, por. Magdalena Niedzielska, *Prowincja śląska a wojna wyzwolenicza Prus w 1813 roku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, 39, 1984, 1, s. 72–73.

ostrzału saperzy francuscy rozpoczęli budowę mostu pontonowego dla piechoty, a następnie kolejnych dla artylerii i taborów. Około południa udało się odepchnąć wojska koalicji od rzeki i rozpoczęto przeprawę. W tym samym czasie V Korpus gen. Lauristona wykonał manewr obejścia od północy Görlitz i przeszedł Nysę po moście powyżej miasta, kierując się na Jędrzychowice. 17. Dywizja tego korpusu nacierała następnie w kierunku Czerwonej Wody, a za nią postępowały dywizje 19. i 18. Wieś zajęto i ulokowano w niej park artyleryjski i sztab korpusu. Dalsze działania tej formacji przerwał zapadający mrok<sup>19</sup>. Inne korpusy Wielkiej Armii również pokonały Nysę. XI Korpus marsz. Macdonalda wraz z IV gen. Bertranda przeprawiły się poniżej Zgorzelca i skierowały na Lubań, postępując za głównymi siłami sprzymierzonych. Także VII korpus gen. Reyniera przekroczył rzekę i prowadząc walki z Rosjanami pod Łagowem, skierował się drogą na Lubań. 24 maja Francuzi, prowadząc uporczywe walki z oddziałami osłonowymi wojsk koalicji, zbliżyli się do Kwisy. Korpusy IV gen. Bertranda i VI marsz. Marmonta dotarły do Lubania<sup>20</sup>.

W następnym dniu dywizje V Korpusu osiągnęły Kwisę w Zebrzydowej. Kolejnego dnia kawaleria V Korpusu sforsowała Bóbr na wysokości Mierzwina, osiągnęła Otok i minęła Bolesławiec, docierając przez dawny Godnów (dziś część Kruszyna), a następnie przez Tomaszów Bolesławiecki do Wilczego Lasu. Natomiast piechota z 17. Dywizji o godz. 6.00 rano wyruszyła, po przekroczeniu Kwisy na wysokości Parzyc, w kierunku Bolesławca i osiągnęła Bóbr naprzeciw mostu w dawnych Bolesławicach. Sprzymierzeni początkowo mieli zamiar go bronić, lecz ograniczyli się jedynie do próby spalania. Całkowite zniszczenie mostu udaremnił silny ostrzał francuskiej artylerii. Saperzy napoleońscy szybko uporali się z naprawą. Oddziały 17. Dywizji po przekroczeniu Bobru zatrzymały się dopiero w Szczytnicy. Inna z dywizji tego Korpusu, 19. DP, po przejściu rzeki zajęła pozycje przy drodze z Bolesławca do Legnicy przed Godnowem. Z kolei 18. Dywizja z V Korpusu zatrzymała się nieco dalej, bo w Tomaszowie<sup>21</sup>. Jak już wspomniano, 25 maja ruszyła ofensywa wojsk napoleońskich i jeszcze tego samego dnia korpusy kawalerii VII i I biwakowały nieco na wschód od Bolesławca, ustawione w kierunku Legnicy, przy Bobrze zaś zajęły pozycje VI Korpus marsz. Marmonta<sup>22</sup>. Działające nieco na południe oddziały III Korpusu marsz. Ney'a wyruszyły o godz. 8.00 rano tego samego dnia z Nowogrodźca, kierując się na Ocice. Żołnierze Ney'a przekroczyli Bóbr brodem w okolicach Otoka<sup>23</sup>. Idący na prawym skrzydle Ney'a IV Korpus gen. Bertranda wyruszył z Lubania w kierunku Gościszowa, dokąd

<sup>19</sup> *Journal des Opérations*, s. 165.

<sup>20</sup> Mariusz Olczak, *Kampania 1813. Śląsk i Łużyce*, Warszawa 2004, s. 97.

<sup>21</sup> *Journal des Opérations*, s. 166.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 29.

<sup>23</sup> Przebieg wydarzeń potwierdza list z 25 maja napisany przez marsz. Ney'a w Parzycach od gen. Reyniera, dowódcy VII Korpusu. Treść listu podano także do wiadomości gen. Lauristona, dowodzącego V Korpusem, por. SHAT, *Grande Armée. Correspondance 24–31 Mai 1813*, sygn. C2 146, b.p.

dotarł w nocy i zajął pozycję w okolicy wsi. Dowódca korpusu o godz. 3.30 nad ranem już 26 maja raportował z Gościszowa o sytuacji, informując o walkach w okolicach Męciszowa. Starły się tam ze sprzymierzonymi oddziały podległe marsz. Macdonaldowi, które nacierały w kierunku Lwówka. Ciekawą informacją w raporcie jest wiadomość o ranienu w głowę gen. Étienne'a Maurice'a Gérarda, dowódcy 35. Dywizji w XI Korpusie<sup>24</sup>.

Pierwsze oddziały francuskie, które 25 maja przekroczyły Bóbr, jeszcze przed południem zajęły Bolesławiec. Według miejscowych kronikarzy podobno były to jednostki holenderskie<sup>25</sup>. Mniej więcej o godz. 16.00 do miasta wjechał cesarz Napoleon wraz z towarzyszącą mu Gwardią. Pobyt władcy potrwał do rana 27 maja, gdy wyruszył dalej w kierunku Chojnowa. Przez prawie dwa dni Bolesławiec był miejscem stacjonowania kwatery głównej Wielkiej Armii, skąd cesarz wydał wiele rozkazów i korespondował z podległymi mu dowódcami i urzędnikami. Właśnie w Bolesławcu Bonaparte wydał rozkaz dalszego marszu w kierunku Legnicy, Złotoryi, a także w kierunku Głogowa, aby odblokować obleganą od kilku miesięcy twierdzę<sup>26</sup>. Na cesarski rozkaz w stronę Legnicy ruszyły V, VII i III Korpus; kierując się na Złotoryję, miały nacierać VI Korpus marsz. Marmonta i jazda I Korpusu

<sup>24</sup> Nocne starcie miało na celu opóźnienie marszu Francuzów na Lwówek, do którego 23 maja dotarli car Aleksander I i król Fryderyk Wilhelm III. W walce po stronie koalicji wykorzystano dwie armaty i wzięło w niej udział kilka szwadronów kawalerii i dwa bataliony piechoty, por. SHAT, sygn. C2 146, b.p., oraz *Bautzen. La poursuite jusqu'à l'armistice 22 mai – 4 juin 1813*, par Le Lieutenant-Colonel Foucart du 124<sup>e</sup> Régiment d'infanterie, Paris 1901, s. 119–120. Wymieniany w raporcie ranny generał przeżył. Później był jeszcze kilkakrotnie ranny, m.in. nad Kaczawą i pod Lipskiem. Mimo to walczył wiernie u boku Napoleona aż do jego upadku. Wiele lat później został marszałkiem Francji, ministrem wojny i premierem (1830–1834).

<sup>25</sup> Informacje o oddziałach holenderskich podał [Friedrich A. Noessel], *Kriegs Geschichte aus den Jahren 1812/13*, Erster Band, Breslau 1814, s. 11, a także bolesławiecki kronikarz Johann G. Bergemann, *Chronik der Stadt Bunzlau*, Bunzlau 1830, s. 337, który wyraźnie sięgał do wyżej wymienionego dzieła. Pojawia się jednak wątpliwość, czy aby chodzi o rdzenne jednostki złożone z Holendrów, gdyż w V Korpusie formalnie nie było takich pułków. Regimenty piechoty składające się z Holendrów i organizujące się po aneksji Holandii w 1810 r., które Napoleon utworzył, posiadały numerację od 123 do 126 w piechocie liniowej i nr 33 w piechocie lekkiej, por. Marian Kujawski, *Wojska Francji w wojnach Rewolucji i Cesarstwa 1789-1815*, Warszawa-Londyn 2007, s. 20. Próżno szukać tych pułków w dywizjach V Korpusu, zob. SHAT, *Grande Armée. Situations 5<sup>ème</sup> et 6<sup>ème</sup> Corps 1813*, sygn. C2 540, *Grande Armée. 5<sup>ème</sup> Corps. Situation des Troupes au 25. Mai 1813*, b.p. Zapewne chodzi więc o pułki rekrutowane z kohort Gwardii Narodowej w departamentach wcielonej do Cesarstwa Holandii. Wśród nich można wymienić 146. pułk piechoty liniowej z 17. Dywizji V Korpusu, którego część rekrutów pochodziła z departamentu Zuyderzée na wybrzeżu Holandii, czy też z Bouches du Rhin (Departement Monden van de Rinn), lecz wydaje się, iż nie były to pododdziały złożone wyłącznie z Holendrów.

<sup>26</sup> Pierwsze oddziały rosyjskie pojawiły w okolicy Głogowa 19 II 1813 r. i byli to kozacy. Stan oblężenia twierdzy ogłoszono następnego dnia, jednak faktyczna blokada twierdzy przez oddziały koalicji rozpoczęła się w ostatnich dniach lutego i początkowo nie była skuteczna, gdyż obrońcy jeszcze 13 marca wyruszyli do sąsiednich wiosek, aby zdobyć bydło. Od 18 marca blokadą Głogowa zajęły się oddziały dowodzone przez carskiego gen. Emanuela de Saint-Priesta, wydzielone z korpusu gen. Michaiła Miłoradowicza w sile 4970 żołnierzy i 18 dział. Zadaniem Rosjan była blokada twierdzy do momentu przybycia korpusu pruskiego, który miał kontynuować oblężenie, zob. Jarosław Helwig, *Twierdza Głogów. Czasy wojen napoleońskich 1806–1814*, Oświęcim 2011, s. 102–105.



Kawalerii gen. Latour-Maubourga, a na Lwówek kierował się XI Korpus marsz. Macdonalda i za nim IV Korpus gen. Bertranda. Na czele maszerujących oddziałów napoleońskich, po zajęciu Chojnowa, podążając drogą w kierunku Legnicy, maszerowała 16. Dywizja Piechoty z V. Korpusu dowodzona przez gen. Nicolasa Maisona. Wymieniona dywizja, minąwszy wieś Michów, wyszła na szeroką równinę. Stała się wówczas świetnym celem dla ataku pruskiej i rosyjskiej kawalerii. W wyniku brawurowej szarży, którą rozpoczęto po podpaleniu wiatraka na wzgórzu koło Budziwojowa, kawalerzyści sprzymierzonych rozbili kilka francuskich batalionów piechoty, biorąc do niewoli ponad 500 Francuzów. W starciu zginęło 170 żołnierzy napoleońskich, a prawie 700 zostało rannych. Straty sprzymierzonych były kilkakrotnie mniejsze, lecz również dość dotkliwe, gdyż zginęło kilku dowódców oddziałów i znanych oficerów<sup>27</sup>. Nie zmienia to jednak faktu, iż było to pierwsze starcie wygrane przez wojska koalicji od kilku tygodni<sup>28</sup>. Porażka francuska pod Chojnowem nie miała praktycznie żadnego wpływu na dalsze działania wojenne i marsz wojsk napoleońskich w kierunku Legnicy. Prusy za to wykorzystały ją propagandowo, wyolbrzymiając francuskie straty i chwając bohaterstwo swoich żołnierzy. Przy tym celowo zapomniano o udziale w starciu rosyjskiego sojusznika, by nie dzielić się tym pierwszym zwycięstwem w tej kampanii. Pogląd ten obecny był w świadomości społecznej na Śląsku jeszcze 100 lat po wydarzeniach<sup>29</sup>. Prawe skrzydło nacierających Francuzów także odnosiło sukcesy. Pierwszy został zajęty Lwówek przez XI Korpus, następnie Złotoryja 27 maja, którą atakowały aż trzy korpusy piechoty, VI, IV, XI, i I Korpus Kawalerii. Tego samego dnia V i VII Korpus, a za nimi III i Gwardia Cesarska zajęły Legnicę, obsadzając następnie pozycje przed miastem w kierunku Jawora i Wrocławia.

Na lewym skrzydle prowadzono działania w kierunku Głogowa, które napotkały opór sprzymierzonych. II Korpus marsz. Victora, działający na tym odcinku, miał za zadanie rozpoznać, czy doniesienia o odejściu wojsk koalicji na północ są prawdą. Okazało się, że to tylko pogłoski, i 26 maja doszło do starcia pod Szprotawą. II Korpus Wielkiej Armii stoczył tam potyczkę z rosyjską artylerią i osłaniającą ją piechotą. Według francuskiego raportu zdobyto na przeciwniku tuż przed wkroczeniem do Szprotawy: 6 armat 6-funtowych, 4 haubice różnego kalibru, 5 jaszczy amunicyjnych do haubic, 5 jaszczy z amunicją do armat 6-funtowych i 78 koni artyleryjskich. Ponadto wzięto do niewoli kapitana i 71 podoficerów i szeregowców rosyjskich, 4 żołnierzy Polaków (prawdopodobnie z ziem wschodnich Rzeczypospolitej), komisarza i kadeta pruskiego oraz 11 pruskich podoficerów

<sup>27</sup> Dowodzone przez Gebharda Lebrechta Blüchera oddziały pruskie i rosyjskie biorące udział w starciu mogły liczyć 5800 piechurów i nieco ponad 4 tys. kawalerzystów, towarzyszyć im miało 56 armat, zob. Olczak, *Kampania 1813*, s. 115, przyp. 10.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 115–122.

<sup>29</sup> W publikacjach pruskich i niemieckich docierających do mieszkańców Śląska, zwłaszcza w jubileuszowym roku 1913, nie wspomniano o rosyjskim udziale w tej potyczce, choć w rosyjskich opracowaniach takie informacje były i historykom niemieckim były znane. Na to zafalszowanie zwrócił uwagę Olczak, *Kampania 1813*, s. 122.



i szeregowców<sup>30</sup>. Korpus marsz. Victora wraz z II Korpusem Kawalerii gen. Sébastianiego po zajęciu Szprotawy ruszyły dalej na Przemków, a następnie w kierunku Głogowa, aby znieść oblężenie tej twierdzy. Już w Przemkowie do marsz. Victora dotarła wiadomość o odblokowaniu Głogowa i odejściu pruskiego korpusu oblężniczego za Odrę. 29 maja w Głogowie pojawił się pierwszy pododdział z korpusu gen. Sébastianiego i tym samym Wielka Armia nawiązała kontakt z załogą jednej z najważniejszych twierdz napoleońskich w tej części Europy. Głogów był bramą do Polski, przez miasto biegł szlak, którym sam Napoleon podróżował kilkakrotnie. Tędy maszerowały oddziały podążające do Rosji w 1812 r. i gromadziły się niedobitki po klęsce na wschodzie. Twierdza spełniała także funkcję ogromnego magazynu nie tylko dla samej załogi, ale i dla oddziałów operujących w okolicy. Była też wraz z Kostrzynem i Szczecinem filarem obrony tzw. linii Odry, którą ustanowił Napoleon. Nie można również zapomnieć o efekcie propagandowym samej długotrwałej obrony Głogowa i jego odblokowania podczas zwycięskiej ofensywy wiosennej.

27 maja korpus gen. Lauristona osiągnął Raszową, mając po prawej swojej stronie saski korpus gen. Reyniera, który miał za zadanie rozpoznać siły przeciwnika w kierunku Jawora. W tym samym czasie kwatera cesarska i towarzysząca jej Gwardia znajdowały się w Legnicy, podążający zaś za nimi korpus marsz. Neya przebywał w Chojnowie, jedynie dywizja gen. Jeana Marchanda pozostała w Bolesławcu. Na innych kierunkach korpus marsz. Marmonta został zatrzymany pomiędzy Pielgrzymką a Złotoryją, wdając się w kawaleryjskie starcie z Rosjanami, które zostało przez Francuzów przegrane. Nie spowodowało to jednak przerwania francuskiej ofensywy<sup>31</sup>.

Następny dzień wojska napoleońskie poświęciły na odpoczynek, niezbędne przeglądy i uzupełnienia zaopatrzenia i amunicji. Potem korpusy V i VII skierowały się na Wrocław. Nie obyło się bez niewielkiego zamętu. W wyniku wykluczających się wzajemnie rozkazów cesarza i Neya korpus gen. Reyniera pozostał nieco w tyle, gdy tymczasem gen. Lauriston ze swoimi oddziałami maszerował już w kierunku Środy Śląskiej. 30 maja oddziały napoleońskie stanęły w Środzie Śląskiej, tam trafiła również Gwardia i tam była kwatera główna. Inne korpusy Wielkiej Armii również ruszyły z zajmowanych dotychczas stanowisk. VI Korpus wraz z I Korpusem Kawalerii pomaszerowały w kierunku Jarostowa i Ujazdu Górnego, IV i XI miały kierować się na Strzegom, ponieważ marsz. Macdonald miał informację, iż główne siły sprzymierzonych wycofały się na Świdnicę. Korpus marsz. Victora stanął w Rudnej, a dowodzony tymczasowo przez gen. Josepha Souhama III Korpus do kwatery głównej w Środzie dotarł 31 maja<sup>32</sup>.

<sup>30</sup> SHAT, *Grande Armée. Correspondance 24–31 Mai 1813*, sygn. C2 146, b.p.

<sup>31</sup> W starciu uczestniczyli kawalerzyści gen. Latour-Maubourga, zob. Petre, *Napoleon's Last Campaign*, s. 148–149.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 149–150.

Dzień wcześniej, tj. 30 maja, w klasztorze w Legnickim Polu doszło do pierwszego spotkania parlamentariuszy rosyjskich i pruskich ze stroną francuską w sprawie zawieszenia broni<sup>33</sup>. Koalicjanci postawili, jako jeden z głównych warunków podjęcia rozmów, zatrzymanie oddziałów napoleońskich maszerujących na Wrocław co najmniej na 24 godz. Innym z ich żądań było ustanowienie linii demarkacyjnej, niekorzystnej dla Francuzów, ponieważ miała ona przebiegać głęboko na ich ówczesnych tyłach i niwelowała dotychczasowe zdobycze. Cesarz stanowczo odrzucił propozycje koalicji. Kolejne spotkanie odbyło się następnego dnia, już jednak nie w Legnickim Polu, lecz w Udaninie. Obradowali w nim uczestnicy negocjacji w Legnickim Polu: ze strony koalicji gen. Paweł Szuwałow i gen. Friedrich von Kleist, stronę francuską zaś reprezentował gen. dyw. Armand Caulaincourt ks. Vicenzy. Dzięki tym wstępnym rokowaniom udało się podpisać zawieszenie broni na 36 godz.<sup>34</sup>

V Korpus, zgodnie z cesarskim rozkazem, zatrzymał się za Środą Śląską, osłaniając miasto od strony Wrocławia. 31 maja korpusy V i VII, pod dowództwem marsz. Ney, wykonując cesarskie polecenie, ruszyły dalej na Wrocław. Po południu 19. Dywizja V Korpusu dotarła do Leśnicy, a 17. Dywizja gen. Jacques'a Puthod, idąc inną drogą, miała za zadanie zająć Żerniki i utrzymać most na Ślęzy. Korpus gen. Reyniera w tym czasie miał ubezpieczać prawe skrzydło V Korpusu. Podczas manewrów korpusów francuskich doszło do starcia z dawnym pruskim korpusem oblegającym wcześniej Głogów, dowodzonym przez gen. Ernsta Juliusa Schuler von Senden. Siły pruskie składały się z sześciu rezerwowych batalionów piechoty, niepełnego batalionu z Turynii (200 żołnierzy), drobnych pododdziałów strzelców (180 ludzi) oraz sześciu szwadronów kawalerii. Towarzyszyło im także 12 armat. Ogółem przeciwko Francuzom stanęło 4400 Prusaków. Wspomagać pruskiego generała miały również pododdziały rosyjskie i pruskie, lecz część z nich zmyliła drogę i pomaszerowała w zupełnie innym kierunku. W sumie siły koalicji liczyły ok. 12 tys. żołnierzy<sup>35</sup>. Główne natarcie na pozycje koalicji przypuściła 17. DP. Powoli Francuzi posuwali się do przodu, ponosząc jednak duże straty głównie wskutek ostrzału nieprzyjacielskiej artylerii. Mimo to udało im się zdobyć i utrzymać niezniszczony most na Ślęzy. Pruskie i rosyjskie oddziały zostały następnie zmuszone przez żołnierzy V Korpusu do odwrotu. W wyniku potyczki Prusacy stracili blisko 120 żołnierzy, wśród których byli zabici i ranni, Francuzi zaś mieli 12 zabitych i 183 rannych z 17. Dywizji<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> Inicjatorem negocjacji była Austria, która jeszcze przed bitwą budziszyńską, gdy Francuzi dotarli do Drezna, wysłała do obu stron swoich emisariuszy: hr. Stadioną do koalicji i hr. Bubnę do Napoleona, zob. Petre, *Napoleon's Last Campaign*, s. 153.

<sup>34</sup> Okoliczności i kulisy obu spotkań zob. Olczak, *Kampania 1813*, s. 146–150.

<sup>35</sup> Według zeznań jeńców wziętych podczas starcia Francuzom miało stawić opór 7 tys. Prusaków z 15 armatami i 15 tys. Rosjan z 20 działami. Liczby te jednak wydają się przesadzone. Zob. *ibidem*, s. 172–173.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 174; autor opiera się na danych z publikacji *Bautzen*, s. 254, i zamieszczonej tam w przypisie tabeli, którą sporządził 5 VI 1813 r. szef sztabu V Korpusu gen. bryg. Jean Pierre Baillo.

1 VI 1813 r. pierwsze pododdziały V Korpusu wkroczyły do Wrocławia, żołnierze zajęli kluczowe miejsca śląskiej metropolii, obsadzając mosty i bramy miejskie. Napoleon wyznaczył również już nieco wcześniej francuskiego gubernatora Wrocławia w osobie gen. Dirka van Hogendorpa. Większość oddziałów francuskich zakwaterowano na przedmieściach, dzięki temu mogły one w pewien sposób ubezpieczać miasto przed ewentualnym atakiem sił koalicji. Porządek w samym Wrocławiu miał być utrzymywany siłami straży miejskiej bez udziału wojsk francuskich – na takie rozwiązanie przystał Napoleon podczas rozmów z delegatami miasta w Środzie Śląskiej. Sam dowódca V Korpusu, gen. Lauriston, zastosował surową dyscyplinę wobec swoich żołnierzy. Dzięki temu we Wrocławiu uniknięto rabunków i gwałtów dokonywanych zazwyczaj przez żołnierzy<sup>37</sup>.

Na innym kierunku działań wojsk napoleońskich korpusy marsz. Macdonalda i gen. Bertranda 30 maja ruszyły w stronę Strzegomia, mijając Jawor. Tam Francuzi napotkali lekki opór sprzymierzonych, którzy powoli zaczęli się wycofywać w kierunku Bolkowa i Świebodzic. Doszło wówczas do potyczki pod Rogoźnicą, gdzie w początkowej fazie starły się pododdziały wirtemburskie z rosyjskimi<sup>38</sup>. Opór sił koalicji był bardzo silny i dowódca IV Korpusu, gen. Bertrand, źle oceniwszy siły przeciwnika, cofnął się w kierunku Jawora. Również marsz. Macdonald, działający na tym samym kierunku, podjął decyzję o wycofaniu się w pobliżu Jawora. Starcie pod Rogoźnicą nie zostało rozstrzygnięte, a w szeregach napoleońskich wyłączonych z walki zostało ok. 700–800 żołnierzy. Działania dowódców napoleońskich spotkały się z krytyką Napoleona. Szczególnie pretensje miał on do gen. Bertranda, który zachował się wyjątkowo niezdecydowanie<sup>39</sup>.

Pozostający w Rudnej i oddalony od głównego kierunku natarcia korpus marsz. Victora w tym czasie mógł kontrolować brzeg Odry na odcinku od Głogowa do Ścinawy. Dołączył tam do niego gen. Sébastiani ze swoją kawalerią, która stanęła w Starej Rudnej. Francuzom jednak nie udało się zdobyć żadnego mostu na Odrze, wszystkie bowiem zostały zniszczone przez wycofujące się oddziały koalicji. W Ścinawie, po wkroczeniu wojsk napoleońskich, rozpoczęto odbudowę zniszczonego mostu z zamiarem przerzucenia kawalerii na drugi brzeg. Udało się także zdobyć wiele statków rzecznych, które wcześniej zaopatrywały korpus sprzymierzonych oblegający Głogów i które po części były jeszcze załadowane zaopatrze-

---

Natomiast straty francuskie według Gabriela Fabry'ego wynosiły 11 zabitych i 180 rannych, por. *Journal des Opérations*, s. 171. Z kolei oryginalny raport gen. Lauristona dotyczący potyczki, pisany we Wrocławiu 1 czerwca, mówi o 7–8 zabitych i 180 rannych. Dowódca V Korpusu wspomina także o 250–300 rannych Rosjanach zastanych w mieście, zob. SHAT, *Grande Armée. Correspondance 1<sup>er</sup> au 13 Juin 1813*, sygn. C2 147, *Rapport sur l'affaire du 31 mai a Neukirche près Breslau*, b.p. W zbiorze dokumentów także wspomniana wyżej tabela, lecz bez daty dziennej, zob. SHAT, sygn. C2 147, *Grande Armée. 5<sup>me</sup> Corps. Etat des pertes éprouvées par le corps d'armée, au 31 mai 1813*, b.p.

<sup>37</sup> Thomas Friedrich Tiede, *Die neusten denkwürdigsten Jahrstage Preussens und besonders Schlesiens*, Reichenbach 1836, s. 553; por. *Historia Wrocławia*, s. 147–149.

<sup>38</sup> Olczak, *Kampania 1813*, s. 181.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 181–182.

niem. Odesłano je do Głogowa, by uzupełnić zapasy twierdzy<sup>40</sup>. Korpus marsz. Victora otrzymał cesarski rozkaz odejścia z zajmowanych pozycji i marszu w kierunku Forst, aby wesprzeć działania XII Korpusu przeciw pruskiemu korpusowi gen. Friedricha Wilhelma von Bülowa, który osłaniał Berlin. Natomiast II Korpus Kawalerii gen. Sébastianiego miał się przegrupować i podążać w kierunku Ujazdu, dla wzmocnienia korpusów marsz. Marmonta i gen. Latour-Maubourga. Dotarł on jedynie do Prochowic, gdzie 4 VI 1813 r. zastała go wiadomość o podpisanym w Pielaszkowicach zawieszeniu broni<sup>41</sup>. Z kolei w okolicach Jawora rozlokowały się korpusy osłaniające główne siły francuskie od strony Świdnicy, które wycofały się z Rogoźnicy.

Zawieszenie broni doszło do skutku, mimo że koalicjanci stawiali twarde warunki związane z Hamburgiem i Wrocławiem, nie chcąc ich oddać Francuzom. Wątpliwości budził również zasięg strefy zdemilitaryzowanej, która miała dzielić wrogie strony, więc prowadzący negocjacje ze strony francuskiej gen. Caulaincourt napisał do Napoleona, że nie można negocjować z „tymi panami”<sup>42</sup>. Informacja ta rozwścieczyła cesarza, który poinstruował podwładnego, że jego propozycje z 2 czerwca są jego ultimatum i z braku zgody koalicji Caulaincourt ma zerwać wszelkie rozmowy. Negocjatorzy sprzymierzonych, mimo napoleońskiego ultimatum, nie przyjęli francuskich warunków, ale niespodziewanie w nocy z 3 na 4 czerwca dotarła do nich wiadomość od władców Rosji i Prus o ich zgodzie na rozejm dwumiesięczny<sup>43</sup>. Akt zawieszenia broni przyjęto po dokonanych w nim poprawkach, zgodnie z wolą Bonapartego.

Nie był to jednak tryumf Napoleona, gdyż więcej z zawartego porozumienia zyskiwała koalicja niż Francuzi. Podpisanie rozejmu dawało jednak odpoczynek potrzebny siłom obu stron. Według postanowień rozejmowych Śląsk podzielono na dwie części oddzielone od siebie strefą zdemilitaryzowaną. W akcie rozejmu wyznaczono obszary, w których swobodnie można było zaopatrywać oddziały, i także takie, gdzie tego typu działalność była zakazana. Linia dzieląca wrogie armie przebiegała ze strony francuskiej od granicy czesko-śląskiej przez Kopaniec, Starą Kamienicę, rzeczkę wpływającą do Bobru pod Barcinkiem, wzdłuż Bobru do Wlenia, a następnie linią najkrótszą do Nowego Kościoła i ponad Kaczawą aż do Odry. Pozycje sił sprzymierzonych wyznaczała linia również od granicy z Czechami przez Dětřichov, Szarocin, Kamienną Górę, wzdłuż Bobru, następnie przez Bolków, Strzegom do Kątów Wrocławskich i przez Bielany Wrocławskie, Ołtaszyn i Stary Dwór do Odry. Tereny pomiędzy wyznaczonymi liniami miały

---

<sup>40</sup> Marszałek Claude Victor w liście do szefa sztabu Wielkiej Armii marsz. Louisa Alexandre’a Berthiera pisze o tym, że francuskie patrole osiągnęły Odrę i zdobyły barki rzeczne, że gen. Laplane, gubernator Głogowa, uzupełnia zapasy w twierdzy, a także że zniszczony przez wroga most w Ścinawie będzie od następnego dnia odbudowywany, zob. SHAT, sygn. C2 147, *Rauden le 1<sup>er</sup> Juin 1813 a 9h. du soir*, b.p.

<sup>41</sup> Olejniczak, *Kampania 1813*, s. 186.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 197.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 199.

status strefy neutralnej, wolnej od wojsk, w której zabroniono zaopatrywania się każdej ze stron<sup>44</sup>. Do nadzorowania podpisanych postanowień powołano wspólną komisję, złożoną z generałów i oficerów wszystkich trzech armii, która rezydowała w Środzie Śląskiej, znajdującej się w strefie zdemilitaryzowanej<sup>45</sup>. Po 10 dniach od ustanowienia francuskiego gubernatora Wrocławia, w myśl uzgodnień z Pielaszkowic, ostatnie oddziały francuskie opuściły Wrocław 11 VI 1813 r.

Po podpisaniu zawieszenia broni i podziale Śląska na dwie części przedzielone strefą zdemilitaryzowaną Napoleon wyjechał do Saksonii, aby tam pracować i układać plan dalszych działań. Na Śląsku zostawił dużą część swojej armii na terenach zdobytych podczas kampanii wiosennej, wyznaczając poszczególnym korpusom kwatery główne w większych miastach śląskich. Tak więc: I Korpus Kawalerii Rezerwowej gen. Latoura-Mabourga stacjonował w Żaganiu, II Korpus Kawalerii Rezerwowej gen. Sébastianiego początkowo miał pozostać w Ścinawie, później na kwaterę główną wyznaczono Koźuchów, II Korpus marszałka Claude'a Victora miał się udać do Zielonej Góry, następnie przeniesiono jego kwaterę główną do Gubina, dowództwo III Korpusu z marsz. Neyem zakwaterowano w Legnicy, IV Korpus gen. Bertranda w Szprotawie, V Korpus gen. Lauristona w Złotoryi, VI Korpus marsz. Marmonta w Bolesławcu, później jego kwatera główna znajdowała się w Tomaszowie Bolesławieckim, XI Korpus marsz. Macdonalda w Lwówku, a dwie dywizje Młodej Gwardii pod dowództwem marsz. Mortiera zakwaterowano w okolicach Głogowa<sup>46</sup>. Do Görlitz zaś udał się VII Korpus gen. Reyniera<sup>47</sup>.

Zawieszenie broni potrzebne było zarówno Francuzom, jak i wojskom koalicji. Zmęczone dotychczasową kampanią i osłabione francuskie korpusy miały w perspektywie ponad miesiąc wytchnienia od działań wojennych, ponieważ pierwotnie zawieszenie broni obowiązywać miało do 20 lipca, z sześciodniowym wypowiedzeniem. Termin ten przedłużono, a 26 lipca w Środzie Śląskiej podpisano stosowne porozumienie, według którego rozejm miał trwać do 10 sierpnia, również z sześciodniowym wypowiedzeniem, czyli działania wojenne mogły się rozpocząć dopiero 16 sierpnia. Czas ten starano się spożytkować na odpoczynek i uzupełnienie szeregów nadwątlonych intensywną kampanią i kilkoma krwawymi bitwami. W niektórych przypadkach w wyznaczonych miejscach postoju poszczególnych

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 194–203. Drukowana wersja porozumienia oraz odpis ustaleń przeznaczony dla III Korpusu i podpisany przez szefa sztabu korpusu gen. Antoine'a-Henriego Jominiego, zob. SHAT, *Grande Armée. Correspondance 1<sup>er</sup> au 13 Juin 1813*, sygn. C2 147, b.p.

<sup>45</sup> Nazwiska głównych komisarzy rosyjskich i francuskich, pomijając Prusaków, podał dodatek do gazety „Moniteur” z niedzieli 13 VI 1813, zob. SHAT, sygn. C2 147, b.p.

<sup>46</sup> Rozkaz z 5 VI 1813 r. w Środzie Śląskiej, *Correspondance*, t. 25, Paris 1868, s. 361–362. Wykaz przydziałów także w SHAT, *Correspondance 1<sup>er</sup> au 13 Juin 1813*, sygn. C2 147, b.p.

<sup>47</sup> *Correspondance*, t. 25, Paris 1868, s. 362. Marszruta VII Korpusu przebiegała od Marciniowic do Jawora 8 czerwca, następnego dnia korpus miał być w Złotoryi, 10 czerwca we Lwówku, 11 w Lubaniu i 12 czerwca w Görlitz, zob. SHAT, sygn. C2 147, b.p., rozkaz napisany 6 czerwca we Wrocławiu, skierowany do gen. Reyniera, podpisał w imieniu Neya gen. Henri Jomini, szef sztabu III Korpusu.

dywizji czy pułków utworzono obozy wojskowe, pobudowano baraki, w innych zaś żołnierzy zakwaterowano w wiejskich domostwach lub domach mieszczańskich. Liczba zdolnych do walki we francuskich korpusach z dnia na dzień się zmieniała. Licząc się początkowo ze wznowieniem walk, już pod koniec lipca uzupełniano szeregi poszczególnych pułków, dywizji i korpusów. Główną drogą łączącą Śląsk z Europą Zachodnią, zwaną Via Regia, szły uzupełnienia dla jednostek stacjonujących na Śląsku, które częściowo wykorzystano w rozpoczętych 15 sierpnia walkach na Dolnym Śląsku.

Krótką kampania wiosenna i wygrane bitwy, pierwsze po katastrofie w Rosji, podniosły morale oddziałów francuskich, pozwoliły uwierzyć, że są w stanie nadal wygrywać pod dowództwem Napoleona, że szczęście odwróciło się od koalicji, a gwiazda cesarza rozbłysła na nowo. Nie były to bezpodstawne rachuby, ponieważ nieprzyjaciel cofał się i choć nie był rozbity, to przewaga morale była po stronie wojsk napoleońskich i nie zmieniła tego nawet „rozdmuchana” przez koalicję rosyjsko-pruską porażka Francuzów pod Chojnowem. Dalsze militarne działania Napoleona miały na celu zepchnięcie koalicjantów na południe w kierunku gór i granicy z Austrią. Wobec swoich spektakularnych sukcesów Napoleon mógł liczyć, że jego austriacki teść nie przystąpi do wojny po ich stronie. Ponadto zwycięstwo na Śląsku mogłoby „pobudzić” aktywność Polaków, którzy na tyłach rosyjskich dokonaliby ponownego zrywu, udzielając mu pomocy, jak w 1806 r. Obawy Rosjan przed taką ewentualnością potwierdza ich zamiśl, aby opuścić Prusaków i odejść do Księstwa Warszawskiego. Jednakże wskutek podpisania rozejmu w Pielaszkowicach ta sytuacja – wielce korzystna dla Wielkiej Armii po katastrofie w Rosji – została przez Napoleona zniweczona. Aleksander I i Fryderyk Wilhelm III otrzymali bowiem potrzebny czas na odpoczynek ich wojsk i uzupełnienie rezerw, a przede wszystkim otrzymali czas na pozyskanie Austrii, której udział w koalicji przeciw cesarzowi Francuzów zmienił europejski układ sił, decydujący o definitywnej jego klęsce.



MAREK L. WÓJCIK  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

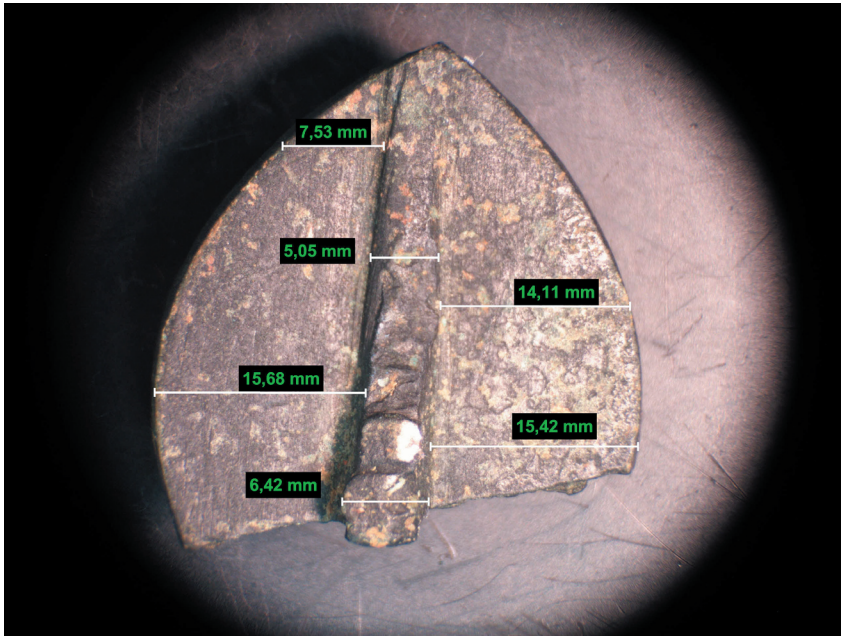
**NIEZNANA PIECZĘĆ KANONIKA WROCŁAWSKIEGO  
GERLACHA Z POGORZELI.  
XIII-WIECZNE ZNALEZISKO Z OKOLIC STRZEGOMIA**

Jesienią 2012 r. trafił w moje ręce kawałek tłoka średniowiecznej pieczęci. Artefakt, obłamany ukośnie w dolnej części nieco poniżej połowy stempla, mający ostroowalny kształt, został znaleziony na polach uprawnych rozpościerających się na zachód od ścisłego centrum Strzegomia, pomiędzy ulicami Parkową i Niepodległości, w administracyjnych granicach miasta. Szczegółowa analiza składu pierwiastkowego przeprowadzona przez firmę Bruker Polska Sp. z o.o. wykazała, że tłok, którego pozostałość waży 39,12 g, wykonano ze stopu stanowiącego aliaz miedzi, cynku i cyny, z domieszką molibdenu, żelaza i technetu oraz śladowymi ilościami arsenu i skandu<sup>1</sup>. Jego wielkość, mierzona wszerz i wzdłuż osi symetrii, wynosi odpowiednio ok. 36 i 32–33 mm, co łącznie w pionie daje nam w przybliżeniu ok. 64–66 mm, grubość zaś sięga ok. 4–4,5 mm (il. 1). Na całej wysokości blaszki tłoka osadzone zostało strzemiączko o różnej szerokości, wynoszącej od ok. 5 do ok. 7 mm, oraz o wysokości w najwyższym (środkowym) punkcie ok. 5 mm (il. 2). Wobec niezachowania się dolnej części stempla nie sposób stwierdzić, czy strzemiączko było dodatkowo wzbogacone o kabłączek z otworem służącym do zawieszania pieczęci na łańcuszku, który ułatwiał uchwyt typariusza w momencie jego odciskania w wosku<sup>2</sup>, czy też było go pozbawione. Obłamanie uszkodziło zarówno wyobrażenie napieczętno, jak i otokową legendę, z których zachowały się jedynie fragmenty.

Pieczęć eksponuje tarczę herbową z wyobrażeniem trzech blankowanych wież wieńczących mur (dolnej jego partii brak) oraz sześciopromienną gwiazdę umieszczoną w wolnym polu ponad tarczą. Niepełna inskrypcja, oddzielona od pola pieczęci linią perełkową, ryta literami majuskuły gotyckiej, z elementami kapitały i uncjały, z zastosowaniem suspensji, głosi: + *S GERL[...]*NON WRA** (il. 3–4).

<sup>1</sup> Wyniki analizy chemicznej, udostępnione autorowi tekstu, są w posiadaniu znalazcy tłoka.

<sup>2</sup> *Sfragistyka*, oprac. Marian Gumowski, Marian Haisig, Sylwiusz Mikucki, Warszawa 1960, s. 128.



1. Tłok pieczęci Gerlacha z Pogorzeli z wymiarami. Fot. Bartłomiej Oboza



2. Schemat boczny tłoka pieczęci Gerlacha z Pogorzeli. Ryc. Bartłomiej Oboza

Uwzględniając formę i wielkość poszczególnych majuskuł, rozmiar ubytku oraz prawdopodobną liczbę brakujących liter, legendę można domyślnie rozwinąć do postaci: + S GERL[ACI CA]NON(ici) WRA(tislaviensis). Niezależnie zresztą od rzeczywistego jej brzmienia, jest oczywiste, iż właściciela stempla należy poszukiwać w środowisku wrocławskiego duchowieństwa katedralnego. Na jego ślad naprowadzają zarówno wyobrażony na pieczęci motyw heraldyczny, tożsamy ewidentnie z herbem Grzymała, którym na Śląsku posługiwała się można rodzina Pogorzelów<sup>3</sup>, jak i agnатыczne, charakterystyczne dla Pogorzelów imię Gerlach<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> Józef Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993, s. 131–134; Tomasz Jurek, *Herby rycerstwa śląskiego na miniaturach Kodeksu o św. Jadwidze z 1353 r.*, Poznań–Wrocław 1993 (Genealogia. Studia i Materiały Historyczne 3), s. 17; *id e m*, *Rodowód Pogorzelów*, Kraków 2005, s. 22–23.

<sup>4</sup> Jurek, *Rodowód*, s. 44, 63.



3. Blaszka stempla pieczęci Gerlacha z Pogorzeli. Fot. Bartłomiej Oboza



4. Odcisk pieczęci Gerlacha z Pogorzeli. Fot. Bartłomiej Oboza

Panowie z Pogorzeli, miejscowości leżącej w pobliżu Brzegu na Opolszczyźnie, należą do jednych z najlepiej oświetlonych źródłowo – a dzięki temu stosunkowo dobrze rozpoznanych w historiografii – śląskich rodzin rycerskich. Pierwsze gruntowne studium genealogiczne im poświęcone, doprowadzone do końca XIV stulecia, obfitujące jednak w liczne usterki merytoryczne i błędy interpretacyjne, wyszło spod pióra Karla Eisterta<sup>5</sup>. Następne, obejmujące tylko najstarsze poko-

<sup>5</sup> Karl Eistert, *Beiträge zur Genealogie des Breslauer Bischofs Preczlaus von Pogarell (1299–1376)*, „Archiv für schlesische Kirchengeschichte”, 20, 1962, s. 226–290.

lenia rodziny (do schyłku XIII w.), przygotowali w kontekście szerszych badań prozopograficznych nad wczesnośredniowiecznym rycerstwem na Śląsku Marek Cetwiński<sup>6</sup> i Ulrich Schmilewski<sup>7</sup>. Zestawiony przez nich rodowód Pogorzeliów zweryfikował, w wielu miejscach skorygował i uzupełnił, a przede wszystkim wydatnie poszerzył Tomasz Jurek, opracowując biogramy 78 osób reprezentujących osiem kolejnych generacji od XII do XV w.<sup>8</sup> Dzieło to poprzedziły dwa analityczne szkice, w których badacz omówił podstawy majątkowe rodziny oraz działalność lokacyjną niektórych jej przedstawicieli<sup>9</sup>. Na marginesie szczegółowych rozważań na temat herbów eksponowanych na miniaturach *Kodeksu o św. Jadwidze* poczynił on także kilka cennych uwag o godle Pogorzeliów<sup>10</sup>. Zmiany w ikonografii ich rodzinnego herbu w dobie średniowiecza prześledziła również Joanna Banik<sup>11</sup>, atoli pole badawcze zawężyła wyłącznie do źródeł sfragistycznych, pomijając przy tym wiele nieznanymi jej archiwalnymi egzemplarzami pieczęci<sup>12</sup>.

Pogorzeli byli w dobie średniowiecza jedną z najwybitniejszych śląskich rodzin możnowładczych, która wydała wiele znakomitych osobistości. Wymienić wśród nich można przede wszystkim – ograniczając się do zaledwie kilku najbardziej reprezentatywnych przykładów – biskupa wrocławskiego Przeclawa (1329–1376)<sup>13</sup>,

<sup>6</sup> Marek Cetwiński, *Rycerstwo śląskie do końca XIII wieku. Biogramy i rodowody*, Wrocław 1982, s. 12 (nr 17), 18–19 (Pogorzeli), 38 (nr 90), 44–46 (nr 143), 76–78 (nr 72, 80), 82–83 (nr 102, 105), 131–133 (nr 391, 396–397, 399), 141 (nr 457), 160 (nr 602), 167–168 (nr 668–670), 184 (nr 772), 190 (nr 803) i tabl. 14.

<sup>7</sup> Ulrich Schmilewski, *Der schlesische Adel bis zum Ende des 13. Jahrhunderts. Herkunft, Zusammensetzung und politisch-gesellschaftliche Rolle*, Würzburg 2001, s. 513–519.

<sup>8</sup> Jurek, *Rodowód* (zob. przyp. 3).

<sup>9</sup> *Idem*, *Najdawniejsze dobra śląskich Pogorzeliów*, „Roczniki Historyczne”, 68, 2002, s. 27–55; *idem*, *Trzynastowieczne lokacje miejskie w dobrach Pogorzeliów*, [w:] *Civitas et villa. Miasto i wieś w średniowiecznej Europie Środkowej*, red. Cezary Buśko, Jan Klápště, Lech Leciejewicz, Sławomir Moździoch, Wrocław–Praha 2002, s. 89–98. To ostatnie studium ukazało się także w niemieckiej wersji językowej, zob. *idem*, *Die Stadtlokationen auf den Gütern der Herren von Pogorell im 13. Jahrhundert*, [w:] *Rechtstadtgründungen im mittelalterlichen Polen*, hrsg. von Eduard Mühle, Köln–Weimar–Wien 2011, s. 205–222.

<sup>10</sup> *Idem*, *Herby*, s. 17–19.

<sup>11</sup> Joanna Banik, *Ikongrafia pieczęci śląskich Pogorzeliów*, [w:] *Imago narrat. Obraz jako komunikat w społeczeństwach europejskich*, red. Stanisław Rosik, Przemysław Wiszewski, Wrocław 2002 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 2478, Historia 161), s. 371–379.

<sup>12</sup> Wśród pominiętych odnotować należy m.in. pieczęcie: Jaracza z 1379 r. (Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (dalej: AAd. Wr.), sygnatury chronologiczne, 4 IV 1379); Jana z 1385 r. (Archiwum Państwowe w Opolu, Akta miasta Brzegu, nr 18); Zygmunta z 1417 r. (Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Dokumenty majątku Schaffgotschów, Fach. III, nr 1); Andrzeja z 1417 r. (AAd. Wr., II 51); Jana z 1417 r. (Národní archiv v Praze, Archiv českého velkopřevorství maltského řádu, nr 130). Omawiam je w przygotowywanej do druku pracy pt. *Pieczęcie rycerstwa śląskiego w dobie przedhusyckiej*.

<sup>13</sup> Colmar Grünhagen, *Preclaw von Pogorell*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 26, Leipzig 1888, s. 541–545; Eistert, *Beiträge*, s. 268–279; Michał Kaczmarek, *Preclaw z Pogorzeli h. Grzymala (zm. 1376)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 28, Wrocław 1985, s. 682–684; *idem*, *Henryk z Wierzbna i Preclaw z Pogorzeli – biskupi ordynariusze czasu przełomu*, [w:] *Luździe śląskiego Kościoła katolickiego*, red. Krystyn Matwijowski, Wrocław 1992, s. 15–20; Piotr



starostę księstwa świdnicko-jaworskiego Zygmunta (1385–1417)<sup>14</sup>, czy też braci Mrocza, palatyna opolskiego (1234–1271)<sup>15</sup>, i Gerlacha, pełniącego funkcje kanonika wrocławskiego, prepozyta lubuskiego i wrocławskiego, scholastyka wrocławskiego, wreszcie notariusza w kancelarii księcia Bolesława II Rogatki (1234–1275/1276)<sup>16</sup>. Nie ma najmniejszych wątpliwości, iż to właśnie w tym ostatnim należy upatrywać właściciela interesującego nas tutaj sfragistycznego znaleziska. Rodowód Pogorzeliów uwzględnia wszak jeszcze tylko jednego, w dodatku hipotetycznego przedstawiciela rodziny noszącego typowe dla niej imię Gerlach, mianowicie syna Wincentego Mroczkowica, notowanego na przełomie XIII i XIV stulecia w charakterze sołtysa arcybiskupiej wsi Orzeszkowo koło Uniejowa, a więc osobę świecką<sup>17</sup>. Mało prawdopodobne zaś wydaje się, by potencjalnym posiadaczem tłoka był jakiś nieznaną źródłom ich imiennik, w dodatku powiązany – tak jak Gerlach Przeclawic, brat Mrocza – ze środowiskiem wrocławskiego kanonikatu i żyjący w tym samym czasie, tj. w XIII w.

Związek znaleziska z osobą Gerlacha Przeclawica zdają się potwierdzać cechy formalne typariusza. Tłok, na co zwracano już uwagę, stanowi wszak ostroowalna płytko o grubości ok. 4–4,5 mm, z którą zespolono po stronie grzbietowej metalowe strzemiączko, osadzone wzdłuż pionowej, dłuższej przekątnej płytki. Taka właśnie prosta konstrukcja stempla, pozbawionego rozbudowanej, nierzadko zdobionej na-

---

Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce. Słownik biograficzny*, Warszawa 1992, s. 172; Józef Pater, *Poczet biskupów wrocławskich*, Wrocław 2000, s. 50–51; Jan Kopiec, *Preczlaus von Pogarell (1299–1376)*, [w:] *Die Bischöfe des Heiligen Römischen Reiches. Ein biographisches Lexikon*, Bd. 1: 1198–1448, hrsg. von Erwin Gatz unter Mitwirkung von Clemens Brodkorb, Berlin 2001, s. 111; Ulrich Schmilewski, *Preczlaus von Pogarell*, [w:] *Neue Deutsche Biographie*, Bd. 20, Berlin 2001, s. 704–705; Andreas Rüther, *Przeclaus von Pogarell (1299–1376)*, [w:] *Schlesien der 14. bis 20. Jahrhunderts*, hrsg. von Arno Herzog, Neustadt an der Aisch 2004 (Schlesische Lebensbilder 8), s. 13–17; Jurek, *Rodowód*, s. 58–59.

<sup>14</sup> Hermann Grotefend, *Die Landeshauptleute der Fürstenthümer Schweidnitz und Jauer*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, 12, 1874, s. 49; Gustav Croon, *Die Landständische Verfassung von Schweidnitz-Jauer. Zur Geschichte des Ständewesens in Schlesien*, [w:] *Codex diplomaticus Silesiae* (dalej: CDS), Bd. 27, Breslau 1912, s. 71; Jurek, *Rodowód*, s. 80–81.

<sup>15</sup> Cetwiński, *Rycerstwo*, s. 44–46 (nr 143); *idem*, *Polak Albert i Niemiec Mroczko. Zarys przemian etnicznych i kulturalnych rycerstwa śląskiego do połowy XIV w.*, [w:] *Niemcy–Polska w średniowieczu. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii UAM w dniach 14–16 XI 1983 roku*, red. Jerzy Strzelczyk, Poznań 1986, s. 157–169; Dieter Veldtrup, *Prosopographische Studien zur Geschichte Oppelns als herzoglicher Residenzstadt im Mittelalter*, Berlin 1995, s. 448–449; Schmilewski, *Der schlesische Adel*, s. 514; Jurek, *Rodowód*, s. 41–43.

<sup>16</sup> Robert Samulski, *Untersuchungen über die persönliche Zusammensetzung des Breslauer Domkapitels im Mittelalter bis zum Tode des Bischofs Nanker (1341)*, Teil 1, Weimar 1940, s. 22, 37, 138, 149; Andrzej Wałkowski, *Dokumenty i kancelaria księcia Bolesława II Rogatki*, Zielona Góra 1991, s. 172–173, 176; Schmilewski, *Der schlesische Adel*, s. 513–514; Jurek, *Rodowód*, s. 43–44; Marek Golemski, *Kapituła lubuska do końca XIII w. – przyczynki prozopograficzne*, [w:] *Z dziejów średniowiecza. Pamięci profesora Jana Powierskiego (1940–1999)*, red. Wiesław Długokęcki, Gdańsk 2010, s. 116–117; Jacek Osiński, *Bolesław Rogatka, książę legnicki, dziedzic monarchii Henryków śląskich (1220/1225–1278)*, Kraków 2012, s. 136–137.

<sup>17</sup> Jurek, *Rodowód*, s. 63–64.

sadki, spotykanej dopiero przy tłokach z XIV–XV stulecia, sugeruje jego XIII- lub – co najwyżej – XIV-wieczną genezę<sup>18</sup>. Wprawdzie nie można wykluczyć zupełnie ewentualności, że stempel, typowy dla XIII–XIV w., powstał i był z powodzeniem używany w późniejszym okresie, ale z założeniem tym koliduje specyficzny krój liter otokowej legendy. Tekst inskrypcji został bowiem wykonany pismem majuskuły gotyckiej przy użyciu kapitały i uncjały. Do pierwszego typu zaliczyć należy m.in. litery *A*, *N*, *R* oraz *W*, drugi zaś reprezentuje jedynie samogłoska *E*. Najbardziej rozpoznawalne pod względem chronologicznym wydają się litery *A*, *E*, *G*, *N* oraz *S*. Samogłoska *A* składa się z prostej grubej prawej laski i lekko do niej skośnej, zdecydowanie węższej, laski lewej, zamkniętych od góry silnie wydłużoną z lewej strony nasadką. Formę tę, stanowiącą jeden z etapów przekształcania się *A* uncjalnego w *A* kapitalne, datować można najpóźniej na wiek XIII. Typowe dla tego okresu są także: uncjalne *E* przybierające kształt pogrubionego łuku zakończono szeryfami, przejęte z kapitały *G*, którego dolna część zakręca ślimakowato do wnętrza litery, górna zaś kończy się długim szeryfem sięgającym niemal podstawy; kapitałowe *N* zbudowane z dwóch pionowych lasek połączonych ukośną belką w lustrzanym odbiciu; wreszcie *S*, o grubym esownicowym trzonie zakończonym ostrymi szeryfami, nawiązujące wyglądem do formy spotykanej na nagrobkach pochodzących najpóźniej z początku XIV w.<sup>19</sup> Liternictwo napieczętne, wzorowane na epigrafice romańskiej, wykazuje więc typowe cechy XIII-wieczne.

W historiografii odnotowane zostały dwie pieczęcie używane przez Gerlacha. Starsza z nich, z 1244 r., jest pieczęcią typu hagiograficznego. W jej polu wyobrażono gołębia. Z napisu, bardzo zniszczonego, przetrwała jedynie resztką legendy w brzmieniu: [...]*POS*[...] *LVBVC*[...] <sup>20</sup>. Jej treść nawiązywała bez wątpienia do lubuskiej prepozytury Gerlacha. Pieczęć młodsza, uwierzytelniająca dwa dokumenty z datą 12 IV 1262 r., reprezentuje z kolei typ herbowy. Eksponuje ona znany nam już herb Pogorzeliów, czyli mur zamkowy z otwartą bramą zwieńczony trzema blankowanymi wieżami. Inskrypcja napieczętna głosi: + *S' GERLACI PREPOSITI LVBVCENSIS*<sup>21</sup>. Odnosi się zatem, podobnie jak poprzednia, do piastowanej przez Gerlacha funkcji prepozyta lubuskiego. Żaden z odcisków nie przetrwał w oryginale<sup>22</sup>. Żadnego z nich nie reprodukowano nigdy ani w opracowanych

<sup>18</sup> *Sfragistyka*, s. 128.

<sup>19</sup> Stefan Krzysztof Kuczyński, *Pieczęcie książąt mazowieckich*, Wrocław 1978, wkładka po s. 200; Barbara Trelińska, *Gotyckie pismo epigraficzne w Polsce*, Lublin 1991, s. 29–30, 32–33, 36–38.

<sup>20</sup> Opis pieczęci podał Winfried Irgang w: *Schlesisches Urkundenbuch* (dalej: *SUB*), Bd. 2, hrsg. von *idem*, Wien–Köln–Graz 1978, nr 276, s. 166.

<sup>21</sup> Zob. *idem*, [w:] *SUB*, Bd. 3, hrsg. von *idem*, Wien–Köln 1984, nr 391, s. 264.

<sup>22</sup> Dokumenty z 1262 r. przechowywane były przed wojną we wrocławskim archiwum, Rep. 88 nr 19, 20; por. *Regesten zur schlesischen Geschichte*, hrsg. von Colmar Grünhagen, [w:] *CDS*, Bd. 7, Teil 2, Breslau 1875, nr 1113; *Urkunden der Klosters Kamenz*, hrsg. von Paul Pfothenhauer, [w:] *CDS*, Bd. 10, Breslau 1881, s. 21. Z kolei dyplom z 1244 r., zdeponowany niegdyś w berlińskim Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz (zob. Irgang, [w:] *SUB*, Bd. 2, s. 166), znajduje się obecnie w zbiorach Brandenburgisches Landeshauptarchiv Potsdam, Pr. Br. Rep. 9A, Templerorden,



dotychczas katalogach pieczęci<sup>23</sup>, ani w szczegółowych studiach poświęconych *sigillom* używanym przez niektórych przedstawicieli rodziny Pogorzelów<sup>24</sup>. Znamy je wyłącznie z opisów sporządzonych m.in. przez Winfrieda Irganga<sup>25</sup>. Jeśli nie mamy w tym wypadku do czynienia z pomyłką w identyfikacji wizerunku lub odczycie legendy, w co – zważywszy wieloletnie doświadczenie i profesjonalizm wytrawnego dyplomatyka i wydawcy źródeł – należy wątpić, znalezisko spod Strzegomia ewidentnie pokazuje, że Gerlach był w istocie właścicielem nie dwóch, ale trzech pieczęci. Nie powinno nas to zaskakiwać, gdyż posiadanie kilku tłoków przez jedną osobę, nawet jeśli nie wywodziła się z dynastii panującej, nie było w średniowieczu niczym niezwykłym. Praktykę tę dostrzec można wśród śląskiego rycerstwa, z którego wywodził się Gerlach. Dwoma typariuszami posługiwali się choćby Dzierżko z Byczenia, Herman von Barby, Albrecht z Brodą, Rudolf von Biberstein, Herman i Konrad von Borschnitz, Konrad von Falkenheim, Bernard von Glaubitz, Henryk von Hackenborn, Henryk von Haugwitz, Boto von Kalkreuth, Jan von Knoblauchsdorf, Jan Kolmas, Wolfram von Pannewitz, Piotr von Parchwitz, Mroczek i Bogusz z Pogorzeli, Janusz i Stefan z Michałowa, Jan von Reichenbach, Franciszek von Sommerfeld, Henryk z Wierzbnej (kanonik wrocławski) oraz Piotr von Zedlitz, aż trzema zaś – Ulryk i Jan von Biberstein, Jan von Eichelborn, Piotr Sandkonis, Mikołaj von Zeiskenberg, Zbrośław ze Śmicza oraz Jan (dziedziczny wójt ziębicki)<sup>26</sup>.

Nie zachował się ani jeden dokument uwierzytelniony przez Gerlacha za pomocą interesującego nas stempla. Niełatwo więc wyznaczyć okres jego użytkowania, zwłaszcza że właściciel tłoka pełnił w administracji kościelnej rozmaite funkcje. Karierę rozpoczął w 1234 r. od godności kanonika wrocławskiego<sup>27</sup>. W latach 1241–1244 był prepozytem lubuskim, a w latach 1242–1243 pozostawał na usługach dworskiej kancelarii księcia Bolesława II Rogatki w charakterze notariusza<sup>28</sup>. Popadł jednak w konflikt z władcą, w rezultacie czego utracił zarówno notariat, jak i prepozyturę w Lubuszu, na której przed 1 VI 1249 r. zastąpił go Magnus, hra-

---

U. 10. Spośród trzech wiszących przy nim pierwotnie pieczęci – Mroczka z Pogorzeli, Bolesława II Rogatki i Gerlacha – zachowała się do dziś tylko pieczęć książęca.

<sup>23</sup> Alwin Schultz, *Die schlesischen Siegel bis 1250*, Breslau 1871; Paul Pfothenauer, *Die schlesischen Siegel von 1250 bis 1300 beziehentlich 1327*, Breslau 1879; Marian Gumowski, *Pieczęcie śląskie do końca XIV wieku*, [w:] *Historia Śląska od czasów najdawniejszych do roku 1400*, t. 3, red. Władysław Semkowicz, Kraków 1936, s. 247–440.

<sup>24</sup> Paul Bretschneider, *Studien und Bemerkungen über epigraphische und heraldische Denkmäler Schlesiens aus dem Mittelalter*, 3. Teil, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, 67, 1933, s. 1–6; Banik, *Ikonoграфия*, s. 377–379.

<sup>25</sup> Irgang, [w:] *SUB*, Bd. 2, s. 166; *SUB*, Bd. 3, s. 264.

<sup>26</sup> Pełna dokumentacja w przygotowywanej do druku pracy cytowanej w przyp. 12.

<sup>27</sup> Dokumentację źródłową dotyczącą przebiegu kariery Gerlacha zestawia tabela. Poza dyplomatariuszami cytowanymi już wyżej w przyp. 20 i 21 (*SUB*, Bd. 2 i 3) wykorzystano tutaj jeszcze *SUB*, Bd. 4, hrsg. von Winfried Irgang, Köln–Wien 1988.

<sup>28</sup> Wałkowski, *Kancelaria*, s. 172–173, 176; Jurek, *Rodowód*, s. 44 (mylnie jako pisarz kancelarii książęcej).

bia Anhaltu, prywatnie szwagier Rogatki<sup>29</sup>. Odzyskał jednak utraconą prebendę, ponieważ z tytułem prepozyta lubuskiego źródła dyplomatyczne i sfragistyczne odnotowały go ponownie w latach 1262–1263. W tym samym mniej więcej czasie, tj. w latach 1256–1262/1268, pojawiał się z tytułem kanonika wrocławskiego, a w roku 1267 określony został dodatkowo jako scholastyk wrocławski. Od 1271 r. mienił się wyłącznie wrocławskim prepozytem. Pozostawał nim aż do śmierci, która dosięgła go po 29 IV 1275, a przed 10 VI 1276 r.<sup>30</sup>

Gerlach przez całe swoje życie związany był więc z kapitułami wrocławską i lubuską<sup>31</sup>. Jako jednocześnie prepozyt lubuski i kanonik wrocławski mógł być posiadaczem dwóch pieczęci, których używał w zależności od własnych potrzeb i aktualnych w chwili sporządzania dokumentu wymogów prawno-kancelaryjnych. Przypomnijmy, że z tytułem kanonika wrocławskiego pojawił się w źródłach już w 1234 r., ale wątpić należy, aby z tego czasu pochodził odnaleziony fragment tłoka pieczęci. Nie przemawiają za tym omówione wyżej jego cechy formalne, które pozwalają datować artefakt najwcześniej na połowę XIII w. Warto podkreślić, że *sigillum* prezentuje pełne rodowe wyobrażenie herbowe Pogorzeliów (śląska Grzymała). Identyczne przedstawienie widnieje na lubuskiej pieczęci Gerlacha z lat 1262–1263, podczas gdy wcześniejsze *sigillum* odwołujące się do piastowanej przezeń prebendy lubuskiej, znane z 1244 r., eksponuje gołębia symbolizującego Ducha Świętego. O ile wymianę pieczęci łączyć należy z utratą i odzyskaniem po kilku latach lubuskiej prepozytury, o tyle rezygnację z motywu hagiograficznego i zastąpienie go wyobrażeniem heraldycznym przypisać można najprawdopodobniej ikonograficznej inspiracji Mrocza, starszego brata Gerlacha, na którego pieczęci herb Grzymały pojawił się po raz pierwszy w 1244 r.<sup>32</sup>, a więc wtedy, gdy Gerlach posługiwał się jeszcze stemplem z gołębiem. Powstanie interesującego nas tłoka kładę zatem hipotetycznie nie wcześniej niż na 1249 r., kiedy na prepozyturze w Lubuszu pojawia się następca Gerlacha, Magnus, a on sam powraca na Śląsk, i nie później niż na lata 1256–1261, kiedy po latach przerwy ponownie używa tytułatury kanonika wrocławskiego, przy czym skłaniam się raczej bliżej przełomu lat 50. i 60. XIII stulecia.

Pozostaje zagadką, w jaki sposób tłok pieczęci Gerlacha znalazł się na polach pod Strzegomiem. Analizując na podstawie datacji zachowanych dokumentów jego itinerarium (zob. w tabeli), można odnieść wrażenie, że duchowny bardzo rzadko opuszczał Wrocław. Mamy potwierdzone tylko pojedyncze wizyty w Niemczech i Lubuszu, ale z racji pełnionej funkcji prepozyta lubuskiego w tym ostatnim grodzie gościł na pewno częściej. Jego obecności na ziemi lubuskiej domyślać się można też w Sulęcinie, gdzie wspólnie z bratem, Mroczką, wzniesli koman-

<sup>29</sup> Jurek, *Rodowód*, s. 44; Golemski, *Kapituła lubuska*, s. 117, 125.

<sup>30</sup> Jurek, *Rodowód*, s. 44.

<sup>31</sup> Samulski, *Untersuchungen*, s. 22, 37, 138, 149.

<sup>32</sup> Banik, *Ikonografia*, s. 373, 377 (nr 1); Jurek, *Rodowód*, s. 43.

Tabela. Przebieg kariery duchownej Gerlacha w świetle źródeł dyplomatycznych

| Lp. | Data              | Miejsce   | Tytułatura  | Źródło                                  |
|-----|-------------------|-----------|---|---|
| 1   | 1234, s.d.        | sine loco | canonicus Wratislaviensis                               | <i>Sub</i> , Bd. 2, nr 88               |
| 2   | 1235, 1 XI        | Wrocław   | członek kapituły wrocławskiej (zapewne kanonik)         | <i>Sub</i> , Bd. 2, nr 103              |
| 3   | 1241, s.d.        | Lubusz    | prepositus Lubucensis                                   | <i>Sub</i> , Bd. 2, nr 224              |
| 4   | 1242, 18 X        | Wrocław   | notarius Slesie et prepositus Lubucensis                | <i>Sub</i> , Bd. 2, nr 235              |
| 5   | 1243, 16 X        | Wrocław   | notarius ducis  | <i>Sub</i> , Bd. 2, nr 252              |
| 6   | 1243, 18 X        | Wrocław   | notarius Slesie et prepositus Lubucensis                | <i>Sub</i> , Bd. 2, nr 253              |
| 7   | 1243, 12–17 XI    | Wrocław   | prepositus Lubucensis, notarius ducis                   | <i>Sub</i> , Bd. 2, nr 255              |
| 8   | 1244, s.d.        | Niemcza   | prepositus Lubucensis                                   | <i>Sub</i> , Bd. 2, nr 272              |
| 9   | 1244, s.d.        | Wrocław   | prepositus Lubucensis                                   | <i>Sub</i> , Bd. 2, nr 276              |
| 10  | 1256, 26 VI       | Wrocław   | propst zu Breslau                                       | <i>Sub</i> , Bd. 3, nr 576 (falsyfikat) |
| 11  | 1256, 10 IX       | sine loco | canonicus Wratislaviensis                               | <i>Sub</i> , Bd. 3, nr 190              |
| 12  | 1261, 26 VI       | Wrocław   | canonicus Wratislaviensis                               | <i>Sub</i> , Bd. 3, nr 358              |
| 13  | 1262, 12 IV       | Wrocław   | prepositus Lubucensis (pieczęć)                         | <i>Sub</i> , Bd. 3, nr 391              |
| 14  | 1262, 23 VI       | Wrocław   | canonicus Wratislaviensis                               | <i>Sub</i> , Bd. 3, nr 412              |
| 15  | 1263, 14 VII      | Wrocław   | prepositus Lubusensis                                   | <i>Sub</i> , Bd. 3, nr 445              |
| 16  | 1263, 31 VIII     | Wrocław   | prepositus Lubusensis                                   | <i>Sub</i> , Bd. 3, nr 448              |
| 17  | 1263, 31 VIII     | Wrocław   | prepositus Lubucensis                                   | <i>Sub</i> , Bd. 3, nr 449              |
| 18  | 1267, 12 II       | Wrocław   | scolasticus totiusque Vratislaviensis ecclesie capituli | <i>Sub</i> , Bd. 4, nr 7                |
| 19  | 1268, 25 X        | Wrocław   | canonicus Vratislaviensis                               | <i>Sub</i> , Bd. 4, nr 442 (falsyfikat) |
| 20  | 1271, 5 IX        | sine loco | prepositus Wratislaviensis                              | <i>Sub</i> , Bd. 4, nr 139              |
| 21  | 1271, 20 X        | Wrocław   | prepositus  | <i>Sub</i> , Bd. 4, nr 144              |
| 22  | 1272, 24 III      | Wrocław   | prepositus  | <i>Sub</i> , Bd. 4, nr 169              |
| 23  | 1272, 18 IV       | Wrocław   | prepositus  | <i>Sub</i> , Bd. 4, nr 175              |
| 24  | 1272, 7 VI        | Wrocław   | prepositus  | <i>Sub</i> , Bd. 4, nr 179              |
| 25  | przed 1276, 10 VI | sine loco | prepositus Wratislaviensis                              | <i>Sub</i> , Bd. 4, nr 192              |
| 26  | 1273, 18 IV       | Wrocław   | prepositus  | <i>Sub</i> , Bd. 4, nr 197              |
| 27  | 1273, 18 IV       | Wrocław   | prepositus Wratislaviensis                              | <i>Sub</i> , Bd. 4, nr 451 (falsyfikat) |
| 28  | przed 1273, 28 IX | Wrocław   | prepositus totique capitulo Wratislaviensi              | <i>Sub</i> , Bd. 4, nr 208              |
| 29  | 1275, 29 IV       | Wrocław   | prepositus  | <i>Sub</i> , Bd. 4, nr 265              |

dorię templariuszy<sup>33</sup>. Bywał z pewnością także w Grodkowie, głównej siedzibie tej linii rodu, oraz – być może – w Kamieńcu (Ząbkowickim), gdzie Pogorzle ufundowali klasztor kanoników regularnych św. Augustyna, zastąpiony wkrótce przez cystersów<sup>34</sup>, a w okolicy Ząbkowic i Rychbachu (dziś Dzierżoniów) posiadali liczne dobra<sup>35</sup>. Główny szlak handlowy z Wrocławia do Lubusza przebiegał oczywiście z dala od Strzegomia, ale najkrótsza droga łącząca Niemczech i Kamieniem z Lubuszem wiodła traktem podsudeckim przez Rychbach, Świdnicę i Strzegom<sup>36</sup>. Zagubienie tłoka podczas ewentualnej podróży tym ostatnim szlakiem wydaje się więc bardzo prawdopodobne. Warto jednak zauważyć, że w pobliżu miejsca jego znalezienia natrafiono również m.in. na grosz praski, medaliki mosiężne z XVIII w. oraz plombę miasta Dzierżoniowa z 1613 r.<sup>37</sup> Nagromadzenie na jednym stanowisku przedmiotów z różnych epok może świadczyć o tym, iż były one częścią jakiejś prywatnej większej kolekcji. Nie jest wykluczone, że jej właścicielem był doktor filozofii Gerhard Noack (1881–1951), syn Wilhelma i Anny Höhne, Studiendirektor strzegomskiego gimnazjum i rajca miejski, co najmniej do 1942 r. zamieszkały w Strzegomiu przy ulicy Promenade 2<sup>38</sup>. Razem z wymienionymi wyżej artefaktami znaleziono však mosiężną wizytówkę z napisem Dr. NOACK. Ta ostatnia, równie dobrze przypadkowo porzucona w tym miejscu, pozostawać może jednak, podobnie jak inne zabytki, bez żadnego związku z tłokiem Gerlacha z Pogorzeli.

Zagadkowy jest także motyw sześcioramiennego gwiazdy, jaki występuje na pieczęci Gerlacha ponad godłem rodowym Pogorzeli. Dostrzegać w nim wszak można zarówno symbol biblijny, będący odniesieniem do Chrystusa, bądź maryjny, stanowiący ideograficzny wyraz szczególnej czci, jaką właściciel pieczęci otaczał Najświętszą Marię Pannę<sup>39</sup>, jak i – co wydaje się najbardziej przekonujące – znak obrazowy egzemplifikujący jego ścisłe związki z kapitułą lubuską. Głównym patronem biskupstwa lubuskiego był, co prawda, św. Wojciech, którego postać

<sup>33</sup> *SUB*, Bd. 2, nr 276; zob. też: Walenty Wojtkowiak, *Geneza miasta Sulęcina*, „Przegląd Zachodni”, 7, 1951, 3, s. 532–533; Kamil Wasilkiewicz, *Zakon templariuszy na ziemi lubuskiej w XIII i XIV wieku*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, t. 12, red. Sławomir Górczyński, Warszawa 2012, s. 113–122 (tutaj dyskusja wokół miejsca siedziby komandorii, którą lokalizuje się w Sulęcinie, Ostrowie lub Łagowie).

<sup>34</sup> Stanisław Kozak, Agata Tarnas-Tomczyk, Marek L. Wójcik, *Kamieniec*, [w:] *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 2: *Katalog męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej*, red. Andrzej Marek Wyrwa, Jerzy Strzelczyk, Krzysztof Kaczmarek, Poznań 1999, s. 114.

<sup>35</sup> Jurek, *Trzynastowieczne lokacje*, s. 89, 92, 97.

<sup>36</sup> Janina Nowakowa, *Rozmieszczenie komór celnych i przebieg dróg handlowych na Śląsku do końca XIV wieku*, Wrocław 1951, s. 102–104.

<sup>37</sup> Informacja pochodzi od znalazcy przedmiotów.

<sup>38</sup> 1938 *Adreßbuch/Einwohnerbuch für den Stadt- und Landkreis Schweidnitz mit den Städten Schweidnitz, Freiburg i. Schles., Striegau und allen Gemeinden*, Breslau 1938, s. 257; 1942 *Einwohnerbuch für den Stadt- und Landkreis Schweidnitz mit allen Gemeinden einschließlich der Städte Schweidnitz, Striegau und Freiburg Schl.*, Breslau 1942, s. 264.

<sup>39</sup> Dorothea Forstner OSB, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 101–104.

pojawia się regularnie na pieczęciach kapitulnych już od początku XIII w.<sup>40</sup>, ale w herbie diecezjalnym kładziono dwa ukośnie krzyżujące się bosaki (osęki), a nad nimi sześciopromienną gwiazdę<sup>41</sup>. Godło w tym kształcie spotykamy po raz pierwszy dopiero na *sigillum* biskupa lubuskiego Stefana z 1338 r.<sup>42</sup>, ale jeden z jego elementów, mianowicie gwiazda (w liczbie jednej, dwóch lub trzech), towarzyszy pieczęciom postaciowym *in pontificalibus* niektórych XIII-wiecznych ordynariuszy diecezji lubuskiej od przynajmniej 1236 r.<sup>43</sup> Gwiazda symbolizowała w tym wypadku współpatronkę diecezji lubuskiej – Najświętszą Marię Pannę<sup>44</sup>. Pełniła ona ówczesnie funkcję godła diecezjalnego o charakterze protoheraldycznym<sup>45</sup> i zapewne z tego właśnie powodu została użyta przez Gerlacha na jego pieczęci osobistej. Zbieżność może być jednak przypadkowa, w XIII w. bowiem, a więc w okresie przedheraldycznym, gwiazdy, księżycy, ptaki (orły), zwierzęta (psy) czy też lilie stanowiły przedmioty dość często eksploatowane w sfragistyce wie-

<sup>40</sup> Kurt Dülfer, *Die Siegel der märkischen Bistümer*, [w:] *Brandenburgische Siegel und Wapen. Festschrift des Vereins für Geschichte der Mark Brandenburg zur Feier des hundertjährigen Bestehens 1837–1937*, hrsg. von Erich Kittel, Berlin 1937, s. 93; Anzelm Weiss, *Organizacja diecezji lubuskiej w średniowieczu*, Lublin 1977 (Studia Kościelnohistoryczne 1), s. 65; Jan Pakulski, *Średniowieczne pieczęcie kapitul katedralnych metropolii gnieźnieńskiej w świetle dotychczasowych badań*, [w:] *Pieczęcie w dawnej Rzeczypospolitej. Stan i perspektywy badań*, red. Zenon Piech, Jan Pakulski, Jan Wroniszewski, Warszawa 2006, s. 190.

<sup>41</sup> Wojciech Strzyżewski, *Herby biskupów lubuskich*, [w:] *Z dyplomatyki i heraldyki dawnego biskupstwa lubuskiego*, oprac. Marek Golemski, Zielona Góra–Gorzów Wielkopolski 1994 (Colloquia Lubuskie), s. 73–79. Badacz ten nie potrafił się jednak zdecydować, jaki faktycznie element widnieje w herbie biskupstwa lubuskiego, oscylując w innych swych pracach między lancami (kopiami) i bosakami (kopiami), zob. *idem*, *Treści symboliczne herbów miejskich na Śląsku, Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodnim do końca XIII wieku*, Zielona Góra 1999, s. 117, przyp. 31; *idem*, *Symbolika religijna w herbach miast nadodrzańskich do końca XVIII w.*, [w:] *Zróżnicowanie wyznaniowe a więzi społeczne na pograniczu śląsko-wielkopolsko-brandenburskim (XVI–XVIII w.)*, red. Kazimierz Bartkiewicz, „Rocznik Lubuski”, 23, 1997, 1, s. 132, przyp. 29. Zdaje się, iż dążył on usilnie do powiązania wyobrażenia heraldycznego z osobą patrona diecezji. Jednym z wielu atrybutów św. Wojciecha były wszak kopie, zob. Józef Marecki, Lucyna Rotter, *Jak czytać wizerunki świętych. Leksykon atrybutów i symboli hagiograficznych*, Kraków 2009, s. 621–622.

<sup>42</sup> Dülfer, *Die Siegel*, s. 91, 109 i tabl. VIII, nr 4; Pakulski, *Geneza pieczęci herbowych biskupów i arcybiskupów metropolii gnieźnieńskiej*, [w:] *Polska heraldyka kościelna. Stan i perspektywy badań*, red. Krzysztof Skupieński, ks. Anzelm Weiss, Warszawa 2004, s. 32, 36; Beata Marcisz-Czapła, *Pieczęcie biskupów lubuskich*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 11, 2004, s. 63, 82.

<sup>43</sup> Dülfer, *Die Siegel*, s. 107–108; Pakulski, *Geneza pieczęci*, s. 32, 36; Marcisz-Czapła, *Pieczęcie biskupów*, s. 63, 78, 80, 82; Marek Golemski, Andrzej Wałkowski, *Pieczęcie i korroboracje dokumentów biskupów lubuskich do końca XIII wieku jako źródło do ich życiorysów*, [w:] *Wokół znaków i symboli. Herby, pieczęcie i monety na Pomorzu, Śląsku i Ziemi Lubuskiej do 1945 roku*, red. Agnieszka Chlebowska, Agnieszka Gut, Warszawa 2008, s. 167–168.

<sup>44</sup> Tak interpretuje motyw gwiazdy w heraldyce diecezji lubuskiej Strzyżewski, *Herby osobiste biskupów i opatów a herby diecezji i opactw na Śląsku i Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Polska heraldyka kościelna*, s. 92, natomiast Golemski, Wałkowski, *Pieczęcie i korroboracje*, s. 177, jej pojawienie się na pieczęci biskupa Henryka z 1236 r. tłumaczy rycerskim pochodzeniem ordynariusza.

<sup>45</sup> Pakulski, *Geneza pieczęci*, s. 35–36.

lu ordynariuszy archidiecezji gnieźnieńskiej<sup>46</sup>. Gwiazdy występują nadto w XIII stuleciu na *sigillach* niektórych władców piastowskich<sup>47</sup>. Były więc stosunkowo popularnym motywem ikonograficznym. Poza tym Najświętsza Maria Panna, jako współpatronka biskupstwa lubuskiego (wraz ze św. Wojciechem i św. Janem Ewangelistą), potwierdzona jest oficjalnie dopiero po przeniesieniu siedziby diecezji z Lubusza do Górzycy i zainstalowaniu się biskupa przy tutejszym kościele parafialnym pw. Najświętszej Marii Panny, co miało miejsce w 1276 r.<sup>48</sup>

Strzegomskie znalezisko, o niemożliwym do ustalenia pochodzeniu, pozwala poszerzyć listę znanych dotychczas w historiografii pieczęci Gerlacha z Pogorzeli – hagiograficznej z 1244 r., z wyobrażeniem gołębiczy, oraz herbowej z lat 1262–1263, obu odwołujących się do godności prepozyta lubuskiego – o jeszcze jeden typ herbowy, eksponujący śląską Grzymałę i mieniący właściciela kanonikiem wrocławskim, pozostający w użyciu prawdopodobnie w latach 1256/1261–1275/1276.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 27–41.

<sup>47</sup> Zenon Piech, *Ikonoграфия pieczęci Piastów*, Kraków 1993, s. 208, nr 15 (Przemysł I, książę wielkopolski), 227, nr 52 (Henryk V Gruby, książę legnicki), 245–246, nr 86–87 (Władysław I, książę opolski).

<sup>48</sup> Weiss, *Organizacja diecezji*, s. 65. Wszystkich patronów diecezji (Najświętszą Marię Panę, św. Jana Ewangelistę i św. Wojciecha), nadto herb biskupstwa lubuskiego (skrzyżowane osęki i sześciopromienną gwiazdę) eksponuje pieczęć kapitulna z lat 1344–1384, zob. Dülfer, *Die Siegel*, s. 115 i tabl. IX, nr 3.



*Granice Śląska w interdyscyplinarnej perspektywie*, red. Ryszard Gładkiewicz, Teresa Sołdra-Gwóźdź, Marek S. Szczepański, Opole–Wrocław 2012, ss. 176.

Zagadnienie anonowane tytułem recenzowanej książki jest nader interesujące, nie tyle może z racji jego złożoności (jest ona chyba pozorna i wynika m.in. z braku dyscypliny metodycznej i pojęciowej), ile rozchwiania opinii na ten temat, które same w sobie mogą stanowić interesujący materiał do analiz. Dlatego każda próba uporządkowania kwestii granic Śląska powinna cieszyć. Niestety, recenzowana książka – od razu to zaznaczmy – jest kolejnym przejawem informacyjnego zgiełku, który nie przysłuży się wyjaśnieniu tego, gdzie zaczyna(-ł) się i kończy(-ł) Śląsk. A przyczynić się chyba miała, jak bowiem czytamy we wstępie (s. 9–10), u źródeł jej powstania leży przygotowanie podstaw pod planowaną encyklopedię Śląska.

Na tom składa się dziewięć wypowiedzi geografów, historyków, socjologów i językoznawców. Zestaw otwiera opracowanie Antoniego Barciaka *Historyczne granice Śląska* (s. 17–33), w którym starano się ogólnie naświetlić przemiany granic prowincji, kraju czy regionu, jak określać możemy Śląsk. Wykład ten, choć erudycyjny, niepokoi zbyt chyba swobodnym przechodzeniem przy opisie poszczególnych granic z jednego okresu do drugiego; zwłaszcza tam, gdzie Autor prezentuje przebieg wschodniej granicy Śląska, mamy przeskok z wieku XV do XVIII, co pozwala na dowodzenie, że granicą tą był główny grzbiet Beskidu Śląskiego, a zaświadczać ma o tym autorytet wójta żywieckiego (s. 26). Do kwestii tej granicy powrócę w dalszej części recenzji, odniosę się jedynie do jednej z konkluzji Autora. Chcąc dać odpowiedź na pytanie, jaki obszar winna objąć encyklopedia Śląska, postuluje on: „Opowiadałbym się zasadniczo za zachowaniem historycznych uwarunkowań, z koniecznymi jednak modyfikacjami. Nie sposób bowiem nie uwzględnić uwarunkowań płynących ze świadomości opartej na przeszłości, funkcjonującej jednak w świadomości społeczeństw lokalnych [...]” (s. 29). Nie jest dla nikogo tajemnicą, że *gros* mieszkańców Dolnego Śląska nie wie, że mieszka na Śląsku (często zresztą absurdalnie przeciwstawiając Śląsk Dolny – Śląskowi), jeśli więc ich opinia miałaby zaciążyć na tym, jaki kształt będzie miała postulowana encyklopedia, to od razu można uznać całe dzieło za chybione. Innymi słowy, poszukiwanie sankcji dla rozstrzygnięć naukowych w opinii społeczeństw lokalnych czy jakichkolwiek innych źle wróży jakości samych rozstrzygnięć. Kompromis nie jest tu po prostu możliwy.

Irena Korbelařová i Rudolf Žaček są autorami opracowania *Jižní hranice Slezska. K problematice vývoje zemské příslušnosti česko-slezského a moravsko-slezského pomezí* (s. 34–56). O ile dyskusja na temat wymaginowanej polskości lub śląskości Kłodzkiego (dziedzictwo historiografii pruskiej, niemieckiej i dawniejszej polskiej) w średniowieczu wydaje się już dziś zbyt czarna<sup>1</sup>, o tyle sprawa przemian granicy śląsko-morawskiej jest

<sup>1</sup> Por. Bogusław Czechowicz, *Kladské dějepisectví v Polsku po druhé světové válce. Historická věda ve službách státní politiky a národní ideologie*, Červený Kostelec 2010.

problemem wciąż otwartym i szkoda, że tym zagadnieniom nie poświęcono więcej miejsca. Niemniej tekst ten – jako jeden z niewielu w książce – ma walor porządkujący, a nie gmatwający obraz granic Śląska.

Następny artykuł pióra Bogusława Wyderki omawia zagadnienia językowe (*Granice dialektu śląskiego*, s. 57–75). Nie będąc kompetentnym do jego omawiania, wyrażę jedynie żal kierowany pod adresem nie Autora tego opracowania, lecz konceptorów tomu, że nie postarali się o opracowanie dotyczące dialektu śląskiego języka niemieckiego. Przechodzenie do porządku dziennego nad faktem, że przez wieki większość mieszkańców Śląska mówiła językiem niemieckim, jest bowiem zwyczajnym przekłamywaniem historii.

Kolejny tekst (*Kościelno-wyznaniowe granice Śląska*, s. 76–84) znów wprowadza w sferę historii. Kazimierz Dola najpierw omówił przebieg granic diecezji wrocławskiej, następnie – jej podziały. Niecałą stroną (s. 82) poświęcił kwestiom geografii protestantyzmu śląskiego, co sprawia, że opracowanie uznać należy za niepełne. A chodzi o problem ważny, mający niespełna pięćsetletnią historię i dotyczący w ciągu ostatnich wieków chyba większości społeczeństwa śląskiego<sup>2</sup>.

Niewiele mówiący tytuł opracowania Zygmunta Kłodnickiego *Śląsk i Ślązacy – głos w dyskusji* (s. 85–103) jest w istocie obszerną rozprawą, której walorem jest m.in. oferowany czytelnikowi szeroki horyzont poznawczy. Jednak, tak jak w wypadku wypowiedzi Antoniego Barciaka, przestrzegalbym po jego lekturze przed rozbudzaniem nadziei na określanie granic Śląska na podstawie opinii współczesnych mieszkańców, jak to postulował Autor (s. 103), bo może się wówczas okazać, że ze Śląska trzeba będzie wyłączyć nie tylko Zieloną Górę czy Głogów, ale i Wrocław.

*Obszar Śląska w aspekcie turystycznym* to tytuł artykułu Krzysztofa R. Mazurskiego (s. 104–126). Relacjonując m.in. własne doświadczenia przewodnikopisarskie, ukazał on meandry kreowania w świadomości mieszkańców (tych samych, których potem ankieterzy pytają o granice Śląska!) oczekiwanego przez władze obrazu granic regionu, ukazując też niektóre absurdy z tym związane. Zgodzić się należy z takimi podniesionymi tu kwestiami, jak dziwaczność polskiej normy językowej traktującej różne historycznie zdefiniowane terytoria odmiennie, jedne kazać pisać wielką literą, inne zaś małą (s. 118). Sprawy te, jak pokazał K.R. Mazurski, nie są odległe od zagadnienia granic.

*Granice Śląska – granice na Śląsku. Ewolucja i współczesne wymiary* (s. 127–142) Krystiana Heffnera i Brygidy Solgi to tekst mówiący o trzech rodzajach granic: naturalnych, historycznych i narodowościowych. Grzesząc wieloma poważnymi błędami (o czym niżej), Autorzy proponują m.in.: „Zasięg obszaru badawczego powinien w związku z tym uwzględniać: [...] – na Słowacji – obszar pogranicza czesko-słowackiego w rejonie Jabłonkowa i Mostów oraz Czadcy [...]”. Tak oto śląski Jabłonków nieomal „zawędrował” na Słowację. W pracy o granicach można by oczekiwać większej dyscypliny!

Na końcu pomieszczono opracowanie, które chyba powinno otwierać tom – Tadeusza Siwka i Zdeńka Szczerby esej *Granice przyrodnicze Śląska* (s. 143–150). Autorzy zasadnie zachowali ostrożność w formułowaniu tezy, że region ma wszędzie granice naturalne, choć wymieniając Góry Bystrzyckie i Orlickie chyba zapomnieli, że leżą one w obrębie Czech, nie na granicy Śląska (s. 143)<sup>3</sup>. Trudno mi się zgodzić z tezą, że południowo-wschodnia

<sup>2</sup> Por. Eduard F.G. Anders, *Historischer Atlas der evangelischen Kirche in Schlesien*, Glogau 1856.

<sup>3</sup> Ostatnio na ten temat Bogusław Czechowicz, *Dzieje i kultura górnego odcinka Doliny Dzikiej Orlicy w regionalnej historiografii – perspektywa „kłodzka”*, „Orlické hory a Podorlicko”, 19, 2012, s. 71–74.

granica Śląska nie ma charakteru naturalnego (s. 148) – na odcinku, gdzie granica ta opiera się o grzbiet główny Beskidu Morawsko-Śląskiego i po części o graniczne także dziś partie Beskidu Śląskiego oraz Beskidu Żywieckiego (pisząc to, uznaję za część Śląska dawne księstwo zatorskie sięgające m.in. także Pasma Jałowieckiego), chyba przesadnie zrelatywizowali ową granicę.

Ostatni w zestawie artykuł Wojciecha Świątkiewicza, *Górny Śląsk w świadomości społecznej – próba uogólnionej refleksji socjologicznej* (s. 151–168), jest w kontekście całej książki i tego, co wyżej o niej napisano, szczególnie ważny. Ujawniając np. „Kryteria usytuowania geograficznego” (s. 161) respondentów, pokazuje, jak są one osobliwe, jak dalece wynikają z niewiedzy, niezrozumienia, z nastrojów kształtowanych przez media i doprawdy nie wiadomo, co jeszcze (np. „Śląsk to jako województwo...”, „[...] tereny miast o wysokiej gęstości zabudowań [...]”). Wszystkim zwolennikom opierania granic Śląska na świadomości jego mieszkańców polecam lekturę materiału przedstawionego w tym opracowaniu.

W książce znajdujemy w polskim tekście nazwę Görlitz (s. 140), choć język polski zna jej odpowiednik – Zgorzelec. Dziwi to o tyle, że zaraz obok mamy poprawne dla języka polskiego nazwy Karniów i Opawa, a nie Krnov i Opava, dziwi tym bardziej, że część dawnego Zgorzelca leży na terytorium RP i jest miastem o nazwie... Zgorzelec.

Badacze piszący o Ślązakach, stopniach czy poziomach samoidentyfikacji ze Śląskiem i jego kulturą zapomnieli o tym, że zjawisko to dotyczy też mieszkańców śląskich obszarów na terenie Republiki Czeskiej<sup>4</sup>. Nie daje zatem (i nawet nie stara się) książka obrazu pełnego, prawdziwego. Razi też zdecydowana preferencja problematyki górnośląskiej. Obawiam się, że utrwali ona błędne przekonanie wielu (zwłaszcza) Polaków, że Śląsk to aglomeracja katowicka i jej okolice. Wprawdzie w pracach Antoniego Barcia i Krzysztofa R. Mazurskiego poświęcono więcej uwagi zachodnim i północno-zachodnim granicom Śląska, ale np. kwestia granicy śląsko-brandenburskiej, „rozmytej” na terenie zwanym po 1945 r. ziemią lubuską, w zasadzie nie została tu uwypuklona.

Nie rozwodząc się nad mankamentami pracy – trudno mi jednak było przejść nad nimi do porządku dziennego – chciałbym zaproponować pewien istotny, jak sądzę, element do dyskusji o śląskich granicach. Zarówno na przykładzie księstw oświęcimskiego i zatorskiego oraz ziemi siewierskiej (księstwa siewierskiego), jak i – na drugim krańcu Śląska – księstwa krośnieńskiego, widać wyraźnie, jak dalece myślenie o granicach Śląska obciążone jest paradygmatem państwowym. Historyk bez trudu znajdzie argumenty potwierdzające, że oderwanie od państwa czeskiego i scalenie z władztwem polskim (*de facto* w XV w., *de iure* – w XVI) wspomnianych terytoriów górnośląskich nie oznaczało oderwania ich od Śląska. W Królestwie Polskim były to powiaty śląskie przecież, a ich śląskość była wśród Polaków doby nowożytnej faktem powszechnie znanym i respektowanym<sup>5</sup>. Koniec końców miała ona się objawić w dobie rozbiorów Rzeczypospolitej oraz w terminologii

<sup>4</sup> Ostatnio na ten temat Rudolf Žáček, *Śleská národnost v České republice na přelomu tisíciletí*, [w:] *Ślązacy w oczach własnych i obcych*, red. Antoni Barcia, Katowice–Zabrze 2010, s. 368–380.

<sup>5</sup> Kazimierz Bartkiewicz, *Siedemnastowieczni historycy polscy o współczesnych im ziemiach nadodrzańskich*, [w:] *Myśl historyczna w Polsce nowożytnej a dzieje ziem nadodrzańskich. Zbiór studiów*, Zielona Góra 2001, s. 99.

urzędowej w wieku XIX<sup>6</sup>. Przechodzenie nad tym do porządku jest – nie raz już punktowanym w tej recenzji – zafałszowywaniem historii. W tym kontekście warto też uświadomić sobie pochodzenie tytułu książęcego biskupów krakowskich, związanego genetycznie ze śląskim terytorium siewierskim, a nie z Krakowem jako takim. I podobnie na zachodnie – objęcie przez Hohenzollernów północnych rubieży księstwa głogowskiego, z którego z czasem uformowało się księstwo krośnieńskie, pozwalało władcom Berlina na używanie tytułu księcia śląskiego. O śląskości tych terenów nie zapomniano jednak ani w XVI, ani w XVII czy nawet XVIII stuleciu, także w świadomości czeskich elit intelektualnych czy politycznych<sup>7</sup>. Zatem pisząc o granicach Śląska, raczej nie należy przesadnie eksponować zmian granic państw, bo Śląsk państwem nigdy nie był. Był regionem, którego polityczna tożsamość uformowała się w ramach Korony Królestwa Czech, osiągając „stan dojrzałości” u schyłku średniowiecza. Z tym bagażem, a może ideowym kapitałem, Śląsk trwał przez kolejnych kilka wieków, wykazując nawet zdolność do wchłaniania terenów o niejasnej od końca XIV w. identyfikacji (Opawskie, Karniowskie). Na takich samych zasadach jak nie przestały być Śląskiem wspomniane jego wschodnie i północno-zachodnie rubieże, nie stały się nim w 1742–1743 r. ani Kłodzkie, ani w 1815 r. obszar Łużyc. Ich tożsamość (Kłodzkie jako część Czech, tj. Królestwa Czeskiego) była (i chyba wciąż jest) zbyt silna, zbyt jasno uformowana, by stać się nagle Śląskiem. Co innego zjawiska tego rodzaju zachodzące przed XV, a zwłaszcza przed XIV w. – decyzje o przynależności danego obszaru podejmowali najczęściej władcy, ale „kodowanie” obszaru dopiero następowało lub nawet miało nastąpić. Gdyby było inaczej, nie toczyłaby się od lat dyskusja nad tym, czy najpierw była diecezja wrocławska, a potem Śląsk, czy też odwrotnie.

Nie rokuje na konsensus w sprawie granic Śląska mylenie przez niektórych Autorów recenzowanej pracy podstawowych pojęć z dziejów politycznych, czego konsekwencją są błędy rzeczowe: np. na s. 132 czytamy: „Od tego czasu [od 1339 r. – B.C.] przez blisko dwa wieki Śląsk był częścią Korony Czeskiej, pozostając jej obszarem peryferyjnym”, choć wiadomo, że do tej Korony należał do 1742–1743 r., a peryferyjny był *de facto* każdy z krajów koronnych, bo nawet jej polityczne centrum – Czechy – nie znajdowało się w jej środku. Powszechnie powielanym błędem jest twierdzenie o przejściu Śląska „pod władzę monarchii habsburskiej w 1526 r.” (s. 133). Prawnopolityczna podległość Śląska (ściślej, jego większości) Koronie Czeskiej w niczym się wówczas nie zmieniła, zwłaszcza że Habsburgowie rządili w niej wcześniej (Albrecht i Władysław Pogrobowiec). Dalszym nonsensem jest twierdzenie, że Śląsk znajdował się w granicach Austrii (s. 138) – to tak, jakby napisać, że Polska w dobie Wazów była w granicach Szwecji!

Formułując na koniec ogólny wniosek, już niedotyczący samej książki, lecz problemu w niej podjętego: encyklopedia Śląska powinna uwzględniać wszystkie obszary, które na rozmaitych zasadach kiedykolwiek w dziejach ze Śląskiem były i są związane, czy to

<sup>6</sup> Por. np. Andrzej Nowakowski, *Prawne aspekty inkorporacji Księstw Oświęcimskiego i Zatorskiego do Korony w latach 1563–1564*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 36, 1984, 2, s. 91–116.

<sup>7</sup> O czym ostatnio Bogusław Czechowicz, *Zanim powstała Silesia Jesuitica. Śląsk w dziele Miscellanea historica Regni Bohemiae Bohuslava Balbina (1621–1688)*, [w:] *Silesia Jesuitica. Kultura i sztuka zakonu jezuitów na Śląsku i w hrabstwie kłodzkim 1580–1776. Materiały konferencji naukowej zorganizowanej przez Oddział Wrocławski Stowarzyszenia Historyków Sztuki (Wrocław, 6–8 X 2011) dedykowane pamięci Profesora Henryka Dziurli*, red. Dariusz Galewski, Anna Jezierńska, Wrocław 2012, s. 47–54.

w sposób zasadny, czy poprzez zwykły błąd. Głównie po to, aby genezę i istotę tego błędu pokazać i uświadomić, a to choćby z tej przyczyny, że stoimy przed zgoła fundamentalnym, a nie do końca chyba uświadamianym problemem – czy dziś w ogóle istnieje Śląsk?<sup>8</sup>

*Bogusław Czechowicz*  
(Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego)

Jacek Bałuch, *Zamazany inkaustem rękopis czyli śląsko-czeska sprośna śpiewka*, Kraków: Wydawnictwo „Scriptum”, 2013, ss. 70.

*Cantilena inhonesta* (dalej: kantylena) z przechowywanego dzisiaj w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu (dalej: BUWr) tzw. kodeksu Mikołaja z Koźła (sygn. I Q 466) to utwór, który na karty historii literatury polskiej – mimo iż jego polszczyzna budzi poważne wątpliwości – wpisał się jako „najstarszy erotyk żakowski” (Julian Krzyżanowski). Kantylena w sposób udokumentowany wzbudza zainteresowanie świata uczonych najpóźniej od trzeciego dziesiątka lat XIX w. Odkrył ją wtedy August Heinrich Hoffmann von Fallersleben, podówczas bibliotekarz niemieckiej Universitätsbibliothek we Wrocławiu, z czasem profesor germanistyki tamże, znany jednak głównie jako autor *Pieśni Niemców*, późniejszego hymnu narodowego Niemiec rozpoczynającego się od słów „Deutschland, Deutschland über alles...” (w omawianej pracy został on nazwany archiwistą, którym jednak nie był). Powodów zainteresowania kantyleną było kilka. Intrygował zwłaszcza fakt, że jej tekst w rękopisie jest zamazany czarnym atramentem. Kiedy go odczytano, nie od razu w całości, ujawnił ukryte treści frywolne. Dodatkowym powodem, wzbudzającym przy tym pewne kontrowersje, są trudności w jednoznacznym rozpoznaniu języka, w którym kantylena została spisana – dla jednych badaczy był to język czeski, dla innych polski; proponowano także określenia hybrydowe w rodzaju śląsko-polski i wreszcie śląsko-czeski. Te elementy zostały skwapliwie wykorzystane w tytule omawianej publikacji, dzięki czemu brzmi on wyjątkowo chwytliwie i prowokująco zarazem.

Jacek Bałuch, krakowski i polski bohemista i tłumacz literatury czeskiej, podjął się w swojej popularnonaukowej książeczce zadania bliżej nieokreślonego – brakuje w niej wstępu, a nawet jakiejś deklaracji co do celu i metody postępowania, co sprawia, że trudno go „rozliczyć” z przyjętych założeń. Czytelnik dowiaduje się co najwyżej („dla porządku” – s. 28), że „prezentowana praca stanowi streszczenie książki, którą pisałem od kwietnia do października 2012 roku. Książka ta rozwija wiele dalszych zagadnień filologicznych, dla których brak miejsca w ujęciu popularnonaukowym” (s. 28). To dość oryginalny pomysł, by – mimo iż książka już powstała – nie wydawać jej od razu, a opublikować tylko streszczenie. Nie do końca przy tym wiadomo, w jakim stanie jest owa książka, ponieważ w innym miejscu omawianego tu wydawnictwa, gdzie prezentowana jest jej karta tytułowa i nawet spis treści, znajduje się informacja, że to dopiero „przygotowywana monografia” (s. 62); w jednym z przypisów mowa jest też o „książce, którą ten druk zapowiada” (s. 37). O ile mi wiadomo, do tej pory nie została ona wydana.

Jacek Bałuch rozpoczyna książeczkę od przytoczenia własnej transkrypcji tekstu kantyleny w języku czeskim oraz jej polskiego przekładu, również własnego autorstwa. Czytelnik dostaje od razu to, co jest ostatecznym owocem badań. Nie ma przy tym żadnego marginesu

---

<sup>8</sup> *Idem*, *Slezsko: perla Koruny české, zapomenutá Etrurie, nebo politicko-správní hybrid?*, „Geografické rozhledy. Časopis pro geografické environmentální vzdělávání”, 22, 2012, 5, s. 7–9.



na jakąkolwiek refleksję – od razu wie, że ma do czynienia z tekstem w języku czeskim, który dla polskiego czytelnika musi zostać przetłumaczony na polski. Także i tytuł właściwie takiego marginesu nie pozostawia, informuje bowiem o kantylenie śląsko-czeskiej. Zapewne na s. 7 Autor nie wiedział jeszcze, że 10 stron dalej mocnymi słowami skrytykuje taką właśnie postawę, przedstawiając dokonania wybitnego rosyjskiego językoznawcy i sławisty Romana Jakobsona, który: „już w tytule swojego studium nazwał pieśń [...] śląsko-polską kantyleną<sup>1</sup>, co stało się poglądem przeważającym, a w polskim środowisku naukowym obowiązującym bezwyjątkowo. Przyczynił się do tego zdecydowany, wręcz ‘apodyktyczny’ tytuł pracy Jakobsona: nawet ktoś, kto nie zgłębiał jej treści, a nawet znalazł tylko z tytułu, ‘wiedział’, że istnieje taka kantylena – śląsko-polska!” (s. 17–18).

Co przekonało Autora do stwierdzenia (nie hipotezy!), że kantylena została spisana w języku czeskim? Przesłanek nie ma zbyt wielu. Argument, z którym czytelnik styka się na początku wywodu, nie jest jednak przekonujący. Otóż twierdzi Jacek Baluch, że gdyby tacy uczeni, jak Julian Krzyżanowski czy Roman Jakobson, mieli rację, że kantylenę spisano w języku polskim, jej przekład „na język polski byłby raczej nieuzasadniony” (s. 12). A zatem, skoro Autor przełożył kantylenę na język polski, w oryginale nie została ona spisana w tym języku. Nie sposób zgodzić się z takim rozumowaniem. Podobnie jak nie można zaakceptować transkrypcji kantyleny we współczesnej czeszczyźnie bez napomknięcia, że można ją transkrybować również na gruncie polszczyzny (bez konieczności przekładu), jak to czyniono przez ostatnich kilkadziesiąt lat, w tym w tak zacnych wydawnictwach, jak w serii *Biblioteka Narodowa* czy w słynnej *Chrestomatii staropolskiej*. O spisaniu kantyleny w języku czeskim (poza paroma bohemizmami, na które wielokrotnie zwracano uwagę) ma przesądzać zaproponowane przez Autora rozwiązanie „zagadki 5 [zapis oryginalny] wersu kantyleny”, które jest „nieodwołalne” i z którego „wynika niezbicie, że *Cantilena inhonesta* została napisana i zapisana po czesku!” (s. 25). Ta pewność zamieniła się niebawem tylko w wiarę, jednak „niezachwianą, niewzruszoną wiarę w słusność mojego odczytania 5. wersu kantyleny” (s. 27). Rozwiązanie zaproponowane przez Jacka Balucha, z wykorzystaniem specjalistycznej fotografii w świetle nadfioletowym wykonanej na potrzeby badań Wiesława Twardzika i Macieja Edera<sup>2</sup>, polega na uznaniu, że słowo *wiffy*, którego odczyt nie był (i nie jest) kwestionowany, dotychczas rozumiane jako *wisi / visí* (od czasownika *wisieć / viset*) może być czytane „wyłącznie po czesku jako – ‘*výšit*’, czyli ‘zwiększa się’, ‘rośnie’, ‘unosi do góry’”; taka interpretacja sprawia, że „nie może być lepiej dla erotycznej treści wiersza” (s. 26). Autor uznał, że to „fundamentalne przeoczenie” jego poprzedników (s. 26). Poza zacytowanym skojarzeniem semantycznym Autor nie przedstawił żadnego innego powodu, dla którego „nożyk przy biedrzycy” nie może wisieć, a musi – jego zdaniem – się powiększać. Tym samym argumentacja na rzecz języka czeskiego wydaje się nieprzekonująca.

Należy również dodać, że „zagadka” piątego wersu kantyleny, wbrew opinii Jacka Balucha, który pisze nawet, że „dysponujemy więc nareszcie absolutnie pewną transliteracją całości” (s. 23), wcale nie została jeszcze rozwiązana, ciągle bowiem sprawia kłopoty trans-

<sup>1</sup> Chodzi o studium: Roman Jakobson, *Śląsko-polská cantilena inhonesta ze začátku XV. století*, „Národopisný věstník československý”, 27–28, 1934–1935, s. 56–84.

<sup>2</sup> Maciej Eder, Waclaw Twardzik, *Czy staropolska kicz/kić naprawdę była wyrazem nieprzyzwoitym? („Cantilena inhonesta” odczytana na nowo)*, [w:] *Od fonemu do tekstu. Prace dedykowane Profesorowi Romanowi Laskowskiemu*, red. Ireneusz Bobrowski, Krystyna Kowalik, Kraków 2006, s. 163–175, tu s. 168 oraz reprodukcje.



literacyjne ostatni wyraz piątego wersu. Wbrew swojemu stwierdzeniu dostrzega to również sam Autor, kiedy proponuje transliterację tego miejsca jako *sf.Jal*, nadając temu słowu sens przymiotnikowy (nie czasownikowy, jak na ogół dotychczas je interpretowano): *stály, trvalý* itd. (s. 27), jednak w swoim przekładzie dał inny przymiotnik – *okazaly* (s. 7).

Jacek Baluch tylko bardzo niewiele miejsca poświęcił postaci Mikołaja z Koźła (mimo deklaracji, że ma zamiar mu się przyjrzeć – s. 10). W moim przekonaniu ze znaczną stratą dla prezentowanego problemu kantyleny. Zbadanie i ukazanie *curriculum vitae* kozielskiego franciszkanina pozwoliłoby – jak sądzę – na głębsze zrozumienie, w jaki sposób prowadził swoje zapiski w kodeksie ów Ślązak z początku XV w., dla którego pierwszym językiem był polski, a który sporo czasu spędził w Czechach i na Morawach i był aktywny m.in. jako *predicator Bohemorum*. Próba spojrzenia na środowisko franciszkanów górnośląskich, zwłaszcza w ośrodkach w Głogówku i Koźlu, a także szerzej – spojrzenia na pogranicze śląsko-czesko-morawskie, mogłaby sporo wnieść do zrozumienia specyfiki językowej tego regionu, a co za tym idzie – również kodeksu Mikołaja z Koźła wraz z wpisaną doń i zamazaną kantyleną. Może znajdzie się miejsce na taką próbę w zapowiadanej książce?

Natomiast z wielką uwagą podszedł Autor do szczegółowego opisu kodeksu I Q 466, zamykającego omawianą publikację. Niestety, osiągnięty efekt odbiega istotnie od standardów obowiązujących w tego rodzaju analizach, towarzyszących wykorzystywaniu rękopisów w badaniach historyczno-filologicznych. Owszem, Autor szczegółowo przeanalizował strukturę sygnatury kodeksu (myląc przy tym *numerus currens* z czymś, co określił jako *numerus cursus* – s. 30), przedstawił znaczenie skrótów *r* i *v* dodawanych do numerów kart rękopisów oraz wyjaśnił różnicę między foliacją i paginacją, nie wiadomo jednak, po co to zrobił, są to bowiem rudymenarne składniki wiedzy kodykologicznej. Następnie zacytował dosłownie zapis z inwentarza rękopisów BUWr dotyczący omawianego kodeksu, po czym... powtórzył jego treść własnymi słowami. W dalszym ciągu poinformował, że „starszy i bardzo szczegółowy opis kodeksu” znajduje się w rękopiśmiennym tzw. katalogu Göbera (s. 32) i przedstawił jego autorów. Nie zidentyfikował jednak autora opisu kodeksu I Q 466 (był nim wybitny przedwojenny filolog i kodykolog wrocławski Joseph Klapper). Dał natomiast szczegółowy opis samego katalogu Göbera i zasygnalizował niektóre wątki z opisu kodeksu I Q 466. Nie podjął w ogóle analizy budowy kodeksu, o czym świadczy komentarz do uwagi XX-wiecznego introligatora BUWr, który zauważył ubytek dwóch kart (40. i 143.) – Jacek Baluch stwierdził, że ten komentarz znalazł się tam „zapewne omyłkowo” (s. 36). Tymczasem w składkach czwartej i dwunastej brakuje po jednej karcie – to te odnotowane przez introligatora. Ubytki są jednak znacznie poważniejsze, na co wskazuje analiza składek. Brakuje przede wszystkim pierwszych dwóch składek, o czym świadczy średniowieczna numeracja pozostałych, rozpoczynająca się od liczebnika *tercius* – fakt ten został odnotowany w katalogu Göbera; ponadto brakuje jeszcze po jednej karcie w pierwszej i ostatniej z zachowanych składek (tymczasem dawna foliacja jest kompletna). Podsumowując: otrzymaliśmy szczegółowy opis opisu kodeksu i katalogu, w którym został zamieszczony, natomiast niewiele danych odnoszących się do samego kodeksu.

Należy podkreślić, że katalog Göbera w świetle sposobu jego przedstawiania jest dla Jacka Balucha źródłem wyjątkowym. Autor reprodukowal z niego nawet pełny opis kodeksu (16 kart). Do tego powtórzył jeszcze reprodukcje jego pierwszych dwóch kart. Same reprodukcje z katalogu zajmują około jednej czwartej całej książeczki (tymczasem katalog Göbera jest w całości dostępny *on-line* w Bibliotece Cyfrowej Uniwersytetu Wrocławskiego). Wypada jednak postawić pytanie: jaki pożytek będzie miał z tych reprodukcji (w parokrotnym pomniejszeniu), pisanych niemieckim gotykiem, dzisiaj czytelny tylko

dla grona nielicznych fachowców, ów popularny czytelnik, do którego adresowana jest książeczka?

Niemal zupełnie nie zauważył Autor innych tekstów w kodeksie, skrupulatnie odnotowanych w katalogu Göbera. Owszem, wspomniał o siedmiu utworach wierszowanych w języku czeskim (nawet trzykrotnie – s. 13, 36, 37; powtórzeń w książeczce jest więcej, sprawiają one wrażenie pewnego chaosu), o przepisie sporządzania atramentu oraz o „zapisie średniowiecznego kalendarza liturgicznego” (s. 40; określenie nieprecyzyjne, *de facto* jest to tabela pozwalająca ustalić tzw. literę niedzielną<sup>3</sup>), także o kilku innych tekstach (s. 10, 11, 16, 37, 40), z których nawet jeden cytuje w polskim przekładzie. Nie jest to jednak systematyczna analiza zawartości kodeksu i czytelnikowi trudno sobie wyobrazić, w jakim kontekście została wpisana kantylena. Nie napomknął Autor o przeszło setce innych tekstów znajdujących się w kodeksie. Nie wiadomo zatem, na jakiej podstawie formułuje pytanie: „Jakże więc to możliwe, czy też jak się to stało, że w tej samej księdze, pisanej przez tak surowego kapłana, znalazła się jakaś sprośna śpiewka?” (s. 11), gdzie wniosek o surowości kapłana (w innym miejscu nazwanego „bogobojnym zakonnikiem” i „bogobojnym franciszkaninem”) odwołuje się do jakiegoś bliżej nieokreślonego tekstu w kodeksie, w którym jest mowa o niedopuszczaniu do sakramentów niektórych fletnistów. Uważniejsze przyjrzenie się zawartości kodeksu I Q 466 ukazuje ten problem w nieco innym świetle: oprócz kantyleny w rękopisie znajdują się również inne zastanawiające – w tym, delikatnie mówiąc, sprośne – teksty, jak *O niemoralności w małżeństwie* (*De turpitudinibus in coniugio*, fol. 147<sup>v</sup>–150<sup>r</sup>) czy *Wiersz o nierządnicy* (*Versus de meretrice*, fol. 151<sup>v</sup>). Są również inne fragmenty przekreślone (np. na fol. 10<sup>v</sup>, 47<sup>v</sup>, 48<sup>r</sup>). W każdym razie bardzo powierzchowne potraktowanie analizy zawartości ogranicza istotnie pełne zrozumienie fenomenu kantyleny w kodeksie Mikołaja z Koźła.

Mimo tych – w moim przekonaniu – niedoskonałości, Autor bardzo wysoko ceni wartość swoich ustaleń. „Moja praca – pisze – przynosi rozwiązanie ostatniej zagadki kantyleny z rękopisu Mikołaja z Koźła, ale nie tylko! Bowiem krytyczna analiza dotychczasowych opracowań prowadzi nieuchronnie do wniosku, że tekst pieśni [...] jest jednak utworem napisanym w języku czeskim, choć jej zapis, dokonany przez śląskiego franciszkanina, ma szereg polonizmów” (s. 27–28). W innym miejscu powtarza tę ostatnią myśl jeszcze dobitniej: „uważano, że *Cantilena inhonesta* jest tekstem polskim z licznymi bohemizmami; po mojej publikacji pogląd ten powinien ulec zmianie: *Cantilena inhonesta* jest tekstem czeskim zawierającym polonizmy” (s. 37).

Tak jak w przypadku kantyleny Autor nie ma wątpliwości, że jej językiem jest czeski, tak w przypadku modlitw wpisanych na ostatniej karcie kodeksu tego rodzaju wątpliwości już się pojawiają. Pisze ostrożnie, że ich „jednoznaczne przypisanie do języka polskiego lub czeskiego natrafia jednak na spore trudności” (s. 36). I choć, mimo zapowiedzi (s. 36), Autor w swojej pracy do sprawy tej nie powrócił, należy przyklasnąć tej ostrożności. Zabrakło jej, jak sądzę, przy analizie kantyleny, zwłaszcza że nie zostały wyczerpane możliwości jej badania, przede wszystkim nie została w wystarczającym stopniu przebadana specyfika językowa obszaru etnicznie niejednolitego, jakim nie tylko u początków XV w. był Górny

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 172–175; M. Eder i W. Twardzik obalili niefortunna hipotezę Adolfa Dygacza, jakoby był to zapis nutowy do kantyleny. Warto nadmienić, że określenie kalendarzowego charakteru tabeli ułatwia zamieszczony obok niej początek wiersza o charakterze mnemotechnicznym z komputu Jana z Garlandii: „Filius Dei esto celum bonum accipe gratis”, w którym początkowe litery poszczególnych wyrazów odpowiadają kolejnym literom z tabeli.

Śląsk. Tymczasem funkcjonowanie w wielojęzycznym otoczeniu może owocować zupełnie nowymi jakościami, jak to bardzo ciekawie ilustruje limeryk Jacka Balucha *Na Mikołaja z Koźła* (zamieszczony również w omawianej książeczce, s. 65), który, choć napisany po polsku, zawiera również słowa w języku niemieckim i czeskim.

Niektóre informacje zawarte w książeczce zaskakują. Nie wiadomo na przykład, czemu mają służyć dane dotyczące dwóch wizyt Autora w Oddziale Rękopisów BUWr, przytoczone zresztą dwukrotnie (s. 28, 29), wraz z różnymi, niepowiązаныmi z treścią szczegółami. Bardzo dużo do życzenia pozostawia korekta tej książeczki. Zdarzają się zarówno błędy literowe (jak np. *narty* zamiast: *karty*, s. 36), jak i błędy w nazwiskach (Wilhelm Wattenbach został Wattelbachem, s. 38) czy w zapisie bibliograficznym (rocznik czasopisma „Národopisný věstník československý” z artykułem R. Jakobsona nosi numer nie 37–38, lecz 27–28 – s. 60). Nie wiadomo, czy błędem korektowym, czy może zaskakującym kolokwializmem jest zwrot „od bidy” (s. 13). Dużo błędów jest w niemieczyźnie, zarówno w bibliografii, jak i zwłaszcza w streszczeniu. O ich rodzaju niech świadczy dwukrotnie powtórzony zapis *Ürdigung* (s. 16, 60, zamiast *Würdigung*). Nie wzbudza to zaufania do filologiczno-językoznawczych wywodów prezentowanych przez Autora. Również w bibliografii, choć ma ona zawierać tylko „podstawową literaturę”, zauważalne są dość istotne luki – brakuje zwłaszcza prac przywoływanych w tekście bez pełnego opisu bibliograficznego (np. *Chrestomatii staropolskiej* Wiesława Wydry i Wojciecha R. Rzepki).

Ocena publikacji Jacka Balucha jest ambiwalentna – z jednej strony podejmuje on ciekawy problem z przeszłości kultury środkowoeuropejskiej i upowszechnia słabo znany w szerszych kręgach oryginalny utwór literacki, z drugiej nieprzekonująco uargumentowane wywody i apodyktyczność sądów obniżają wartość przedstawionych nowych propozycji interpretacyjnych. Jakość popularyzacji obniżają też liczne błędy i niezrozumiałe zabiegi redakcyjne, jak m.in. odwoływanie się do nieistniejącej książki czy epatowanie reprodukcjami trudno czytelnymi rękopisów.

*Wojciech Mrozowicz*  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Elżbieta Henryka Borkowska, *Rola Wielkopolan w życiu narodowym Górnego Śląska na końcu XIX i na początku XX wieku. Zarys problematyki*, Gliwice 2012, Muzeum w Gliwicach (Seria Monograficzna 18), ss. 614.

Praca Elżbiety Borkowskiej została w pierwszej wersji obroniona jako doktorat pisany pod kierunkiem Marii Wandy Wanatowicz na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach jeszcze w 1998 r. Autorka przyznaje, że do zajęcia się tematem zachęciła ją promotorka, która już w 1992 r. wydała pracę pt. *Spoleczeństwo polskie wobec Górnego Śląska*. Wszystko wskazuje na to, że wersja opublikowana w 2012 r. została jednak bardzo poważnie rozszerzona i uzupełniona.

Borkowska postarała się nie tylko zebrać informacje, jakie o roli Wielkopolan na Górnym Śląsku napisali już jej poprzednicy, a takich było bardzo wiele, zwłaszcza wobec kontrowersji dotyczących tego, jaką rolę na tym terenie odegrał element napływowy, a jaką rodowici Ślązacy. Imponuje liczba pozycji bibliograficznych cytowanych w przypisach, jak również bardzo solidne wykorzystanie nie tylko nowszych, ale także wcześniejszych opracowań, szczególnie tych sprzed 1939 r. Podziw budzi bardzo troskliwe i dokładne przeanalizowanie prasy, zarówno tej śląskiej, jak i z innych ziem polskich, przede wszyst-

kim oczywiście wielkopolskiej (choć tu niestety dostrzegamy braki choćby w takich podstawowych tytułach, jak „Dziennik Poznański” czy „Kurier Poznański”). Co więcej, Autorka sięgnęła też do wielokrotnie już wykorzystanych archiwaliów, zwłaszcza Rejencji Opolskiej, a nie tylko do materiałów rękopiśmiennych przechowywanych w bibliotekach. Można byłoby sformułować zarzut, że zbyt mało wykorzystwała prasę niemiecką oraz archiwalia przechowywane w Archiwum Państwowym w Poznaniu, gdzie była centrala śledzenia ruchu polskiego, czy też materiały Pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Zakładam, że na wyjazdy do Niemiec po prostu Autorce zabrakło funduszy. Szkoda, że nie udało się też Autorce przejrzeć materiałów rodzinnych przechowywanych w bibliotekach i archiwach wielkopolskich. Można wymienił parę publikacji nowszych, do których nie dotarła, ale nie mogą one zmienić ogólnego wrażenia, że literatura została wykorzystana nadzwyczaj starannie i dokładnie, a często konfrontowana jest ona z materiałami archiwalnymi lub prasowymi.

Układ książki jest dość tradycyjny. Na wstępie Borkowska na blisko 80 stronach omawia przyczyny, rozmiary i charakterystykę imigracji Wielkopolan na Górny Śląsk. Już tu potrafiła w dużym stopniu zmienić dotychczasowy stereotyp na ten temat, wykazując, jak wielu wśród tych przybyszów było robotników i pracowników handlu.

Potem w rozdziale II przechodzi do najważniejszego z ówczesnych mass mediów, mianowicie prasy. Zaczyna od prasy wielkopolskiej czytanej najwcześniej na Śląsku, następnie opisuje kolejno rolę Józefa Chociszewskiego, znaczenie braci Przynicznyńskich, wkład ks. Stanisława Radziejewskiego i jego siostry dla rozwoju „Katolika”, znaczenie „Nowin Raciborskich” i „Gazety Opolskiej”, potem nową, endecką prasę na tym terenie. Naturalnie pisząc o roli prasy w popularyzowaniu języka polskiego, nie wnosi wiele nowego do tego, co już pisali inni, podobnie gdy chodzi o nakłady i rozpowszechnianie tej prasy, ale podrozdziały te są konieczne do podsumowania problemu.

W rozdziale III Autorka zajęła się rolą Wielkopolan w rozwoju polskiego życia kulturalno-oświatowego i narodowego na Górnym Śląsku. Omówiła tu zarówno upowszechnianie książki polskiej, jak i rozwój Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, ruch kobiecy, teatr amatorski, ruch śpiewaczy, wycieczki narodowe, ruch „Eleusis” i stowarzyszenie Straż. Nie jest to niestety pełna lista towarzystw, w których tworzeniu dużą, często najważniejszą rolę odgrywali Wielkopolanie naśladowujący wcześniejsze doświadczenia Poznańskiego. Każdemu czytelnikowi ówczesnej prasy polskiej zabraknie Towarzystw Przemysłowców, Towarzystw Kupców i wielu innych, o których roli narodowej i kulturalnej wiele pisano. Podobnie też towarzystw wspierających kształcenie młodzieży śląskiej. Wspomnienie o podobnych organizacjach w rozdziale o teatrze amatorskim nie wyczerpuje problemu, gdyż wiadomo, że niemalą rolę odgrywały w nich odczyty i prelekcje.

Rozdział IV koncentruje się na roli imigrantów w działalności gospodarczej i społecznej. Słusznie główny nacisk położony jest na tworzenie polskiego ruchu spółdzielczego, w tym zwłaszcza banków ludowych, nie pomijając jednak przejmowania kierownictwa nad warstwami plebejskimi przez Wielkopolan.

Ostatni rozdział merytoryczny Autorka poświęca oddziaływaniu politycznemu Wielkopolan na Śląsk, zwłaszcza zaś infiltracji tamtejszej myśli politycznej i jej znaczeniu czy udziałowi w walce wyborczej. Choć są to sprawy stosunkowo dobrze znane, oczywiście nie można było ich pominąć. Szkoda jednak, że Borkowska nie zwróciła większej uwagi na przejawy konfliktu, jaki na początku XX w. zaczął się zarysowywać między działaczami napływowymi a miejscowymi, którzy doszli do wniosku, że „ci spoza Śląska za bardzo

chęć im narzucać swoje poglądy”. Problem ten trudno zlekceważyć, biorąc pod uwagę późniejszy rozwój idei separatystycznych.

Bardzo wysoko należy ocenić zakończenie, stanowiące faktycznie podsumowanie pracy. Ważne jest zwrócenie uwagi na relatywnie niewielką liczbę Wielkopolan, którzy przenieśli się na Góry Śląsk. Jednak byli to (podobnie jak w przypadku migrantów zamorskich) ludzie najbardziej energiczni, często lepiej wykształceni, przejęci ideami narodowymi, którzy potrafiliby działać na różnych polach, wspomóc miejscowych działaczy.

Wartość pracy bardzo podnoszą liczne (w sumie 32!!!) aneksy źródłowe i zestawienia zbiorcze. Szczególnie przydatne są zestawienia ludności napływowej w większych miastach Górnego Śląska czy wykaz pieśni zakazanych.

Recenzowana książka będzie dla wielu biografistów XIX–XX w. wręcz kopalnią informacji, gdyż zawiera w przypisach niezliczoną liczbę mikrobiogramów Wielkopolan, którzy zapisali się w ruchu polskim na Górnym Śląsku. Pod tym względem pracowitość Borkowskiej wydaje się wręcz nieprawdopodobna. Ale nie można pominąć także istotnej uwagi krytycznej, która odgrywa rolę „łyżki dziegciu”. Autorka chyba zbyt mocno wzorowała się na dzisiejszych studentach czerpiących większość informacji biograficznych z internetu, gdyż te imponujące „biografijki” nie są zaopatrzone w żadne przypisy lub informacje, skąd wzięto najważniejsze dane. Tym samym np. dla *Polskiego słownika biograficznego* będą praktycznie bez wartości! Dziwi to, bo nie mniej liczne w książce portrety opisywanych bohaterów czy inne ilustracje mają podane swoje źródła.

W sumie więc dostaliśmy do rąk książkę bardzo cenną, choć nie tak cenną, jaką mogłaby być. Czemu przypisać to przeoczenie? Trudno wytłumaczyć, może zapatrzeniem na obecne mody? Niemniej jednak dla wielu badaczy stosunków wielkopolsko-śląskich będzie to pozycja olbrzymiej wagi.

Marek Czaplinski  
(Wrocław)

Gerd Behrens, *Der Mythos der deutschen Überlegenheit. Die deutschen Demokraten und die Entstehung des polnischen Staates 1916-1922*, Frankfurt am Main 2013, ss. 749.

Autorem tej interesującej publikacji jest młody niemiecki historyk, który pod kierunkiem prof. Hansa Henniga Hahna obronił dysertację doktorską na Uniwersytecie w Oldenburgu. Opublikowana wersja jedynie nieznacznie różni się od tej dysertacji. Książka zasługuje na naszą uwagę już choćby z tego tytułu, że Autor zadał sobie niemały trud, by opanować język polski. Korzystając ze wsparcia Fundacji Krzyżowa, przez dłuższy czas pracował nad tematem w Polsce i wykorzystał nie tylko zasoby archiwalne pozostające w naszym kraju, ale także polską literaturę dotyczącą zagadnienia<sup>1</sup>. To szerokie spojrzenie ponad narodowymi antagonizmami stanowi w znacznej mierze o wartości omawianej pracy.

<sup>1</sup> Warto zwrócić uwagę, że wśród kilkudziesięciu polskich publikacji wykorzystanych w pracy są wymieniane wielokrotnie m.in.: Józef Chlebowczyk, *Stanowisko SPD wobec kwestii narodowościowej (do roku 1914)*, [w:] *Rozwój organizacyjny i ewolucja programowa Socjaldemokratycznej Partii Niemiec 1875–1975*, red. Antoni Czubiński, Poznań 1976, s. 53–80; Antoni Czubiński, *Stanowisko SPD wobec granicy polsko-niemieckiej w latach 1895–1919*, [w:] *Studia i szkice z dziejów najnowszych politologii i socjologii*, red. Romuald Gelles, Marian S. Wolański, Wrocław 1994, s. 39–46; Karol Fiedor, *Rola prasy, radia i filmu w antypolskiej propagandzie w Republice Weimarskiej*, „Studia Śląskie”, 25, 1974, s. 53–87; Przemysław Hauser, *Niemcy wobec polskich dążeń*



Gerd Behrens stara się przedstawić w niej obraz Polski i jej polityki w przełomowym okresie odbudowy niepodległej polskiej państwowości po 123 latach niewoli. Nieprzypadkowo pojawiają się cezury 1916–1922. Z niemieckiej perspektywy są to daty kluczowe, bo pierwsza z nich rozpoczyna poważną dyskusję w państwach centralnych na temat ewentualnej niepodległości wskrzeszonej Polski i jej zakresu; druga zaś – rok 1922 – oznacza ostateczne ustalenia przebiegu granicy między Republiką Weimarską a II Rzeczpospolitą, która na różnych odcinkach kształtowała się w atmosferze konfliktu i sporów demokratycznych (plebiscytów) bądź zbrojnych konfrontacji (powstań). Autor szeroko omawia stosunek najważniejszych wówczas niemieckich partii politycznych do problemu relacji ze wschodnim sąsiadem, który wszak wcześniej nie miał zupełnie warunków egzystencji i nigdy nie był traktowany przez zjednoczone Niemcy jako równorzędny partner. Na tym tle musimy postrzegać i oceniać siłę opisywanego przezeń stereotypu niemieckiej wyższości kulturowej na kresach zachodnich będących przedmiotem sporu. Co ciekawe, siła tego stereotypu była tak duża, że nawet rewolucyjna zmiana ustroju Rzeszy – która wszak w omawianym okresie przestała być cesarstwem, a stała się po klęsce w Wielkiej Wojnie demokratyczną republiką – jedynie w ograniczonym zakresie osłabiła ten mit wyższości niemieckich Kulturträgerów. Gerd Behrens wnikliwie analizuje przebieg ówczesnej debaty publicznej w Niemczech na temat relacji z nowym sąsiadem na wschodzie, który powstał z prochu i niebytu, w odczuciu wielu Niemców kosztem ich ojczyzny i na jej krzywdzie. Autor analizuje, jaki wpływ miały na te relacje historyczne stereotypy, często ukształtowane już wcześniej, bo w XIX w. Dzięki jego pracy polski czytelnik lepiej zrozumie powody, dla których nawet demokratyczni politycy w Niemczech żadną miarą nie mogli pogodzić się z sytuacją zaistniałą w wyniku powstania II Rzeczypospolitej, czemu towarzyszyły spory o kresy.

Gerd Behrens we wstępie oraz szerzej w rozdziale pierwszym swej publikacji omawia zarówno przeanalizowane materiały, jak i zastosowane metody badawcze. W kolejnym rozdziale od refleksji teoretycznej przechodzi stopniowo do analizy konkretnych przypadków ówczesnych stereotypów postrzegania Polski i Polaków w Niemczech. Czytelnik ma okazję zapoznać się z okolicznościami powstania obrazu podstępnego, a zarazem nadal prymitywnego wroga. Szczególnie wiele uwagi Autor poświęca analizie pojawienia się i relatywnie silnego zakorzenienia stereotypu *Polnische Wirtschaft*.

W kolejnej części swej pracy Gerd Behrens analizuje szczegółowo stosunek takich partii, jak Katolickie Centrum czy SPD, do zagadnienia relacji z Polską i Polakami. Interesująca jest nakreślona przezeń droga do nieuchronnego konfliktu, wiedąca od proklamacji cesarza z listopada 1916 do listopada 1918 r. i otwartego już konfliktu na tle sporów granicznych. Pojawiają się kluczowe problemy, jak spór o przebieg i konsekwencje tzw.

---

*niepodległościowych w zaborze pruskim (październik – grudzień 1918)*, [w:] *Kościół i społeczności: rewolucje, demokracje, totalitaryzmy*, red. Jan Walkusz, Lublin 1993 (Studia z Dziejów XIX i XX wieku), s. 107–123; Franciszek Hawranek, *Polityka Centrum w kwestii górnośląskiej po I wojnie światowej*, Opole 1973; Jerzy Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919–1925*, Poznań 1962; Teresa Kulak, *Parlament Rzeszy Niemieckiej wobec decyzji Rady Ambasadorów i postanowień konwencji górnośląskiej*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, 11, 1971, s. 141–162; Bernard Piotrowski, *Obraz Polaka i powstańca wielkopolskiego w niemieckiej propagandzie na pograniczu (1919–1939)*, „Rocznik Nadnotecki”, 15/16, 1984/85, s. 25–38; Leonard Smółka, *Symbolika polsko-niemieckiego obrazu wroga doby powstań i plebiscytu górnośląskiego*, [w:] *Wokół stereotypu Niemców i Polaków*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 1993, s. 213–234.



Korytarza Pomorskiego czy przynależność państwową Górnego Śląska. Autor uważnie śledzi wszelkie wypowiedzi na ten temat, formułowane przez czołowych wówczas w Republice Weimarskiej polityków różnych opcji. Dostrzega wiele niuansów, które polskiemu czytelnikowi mogłyby umknąć, ale podkreśla jednocześnie, że osiłą stosunków pozostawał bardzo silny konflikt polityczny obu sąsiadujących ze sobą państw. Przyczyn tego stanu rzeczy upatruje nie tylko w obiektywnych sprzecznościach, takich jak spory graniczne czy rywalizacja gospodarcza, ale także w sile wrogich Polsce i Polakom stereotypów, które przyczyniły się walnie do wytworzenia obrazu najpierw niewdzięcznego partnera, a potem podstępного wroga. Przeciwnika, który pozostając na ewidentnie niższym poziomie rozwoju – pod wieloma względami – potrafi bezwzględnie wykorzystać każdą słabość, licząc przy tym na pomoc wpływowych protektorów (Francji). Autor publikacji niekiedy zbyt dosłownie traktuje wypowiedzi, które jak się wydaje, czasem miały jedynie taktyczny charakter. Niemniej zakres dokonanej przezeń kwerendy robi wrażenie. Gerd Behrens w znacznej mierze odsłonił przed nami korzenie niemieckiego poczucia wyższości w relacjach z Polską i Polakami, które istotnie przyczyniło się do fatalnego ułożenia stosunków dwustronnych po 1918 r. – między nowymi sąsiadami w tej części Europy. Konsekwencje tego stanu rzeczy dla przyszłości całego kontynentu okazały się dramatyczne, dlatego jego analiza wydaje się ważna. Okoliczności, w których główni politycy demokratycznych nurtów politycznych sięgali po stereotypy i uprzedzenia, kształtując opinię publiczną w swej ojczyźnie, zasługują na naszą uwagę. W tym sensie praca ma wręcz odkrywczy charakter.

Ogólnie publikacja jest solidnie opracowana. Wydanie książki jest wprost eleganckie. Wzrok czytelnika przyciąga już obwoluta, na której wydawnictwo Peter Lang zamieściło rycinę Europy jako średniowiecznej władczyni. Ten zabieg wydaje się ze wszech miar zasadny, gdyż Autor porusza tematykę bardzo ważną dla całej ówczesnej Europy. Relacje polsko-niemieckie i ustalenia traktatu wersalskiego, odczuwane jako krzywda przez wielu Niemców, były dla starego kontynentu w omawianym okresie jednym z kluczowych zagadnień. Nadto w opracowaniu widać solidną pracę wydawniczą. Imponuje także precyzyjna korekta (również w odniesieniu do polskich autorów i tytułów) oraz rzetelny aparat naukowy, pozwalający bez problemu zweryfikować obszerną kwerendę przeprowadzoną przez Autora publikacji.

Zaletą omawianej pracy są także jej uzupełnienia i dodatki. Gerd Behrens przy końcu książki zamieścił m.in. noty biograficzne najczęściej omawianych w tekście postaci. Są to z reguły niemieccy politycy i dziennikarze często i obszernie wypowiadający się publicznie na temat relacji z Polską i Polakami. Z punktu widzenia polskiego czytelnika – z natury rzeczy mniej obeznanego z debatą publiczną toczącą się wówczas w Niemczech na temat wschodniego sąsiada – jest to pomoc bardzo cenna.

Nadto interesującym uzupełnieniem całości pracy są zamieszczone na końcu ilustracje. Najczęściej są to karykatury odnoszące się do ówczesnych stereotypów Polski i Polaków bądź też kształtujących się wówczas na nowo (niestety zwykle w atmosferze konfliktu) relacji polsko-niemieckich. Przywołane przez Autora karykatury pojawiały się w ówczesnej prasie niemieckiej i dają wyobrażenie o tym, jak kształtowano wówczas obraz wschodniego sąsiada. Największe bodaj wrażenie na czytelniku czyni ostatni z zawartych w książce obrazów (choć wszystkie zasługują na uwagę). Na rysunku zamieszczonym na łamach „Berliner Tageblatt” z 18 III 1921 r. widzimy grupę mieszkańców Górnego Śląska, którzy muszą dokonać wyboru, stojąc na rozstaju dróg pod drogowskazem wskazującym z jednej strony dobrze zagospodarowaną, urodzajną i bogatą ziemię z napisem „Niemcy”, z drugiej zaś jałową, wyludnioną krainę z napisem „Polska”. Stanowi to świetne zwieńczenie i podsu-

mowanie pracy dotyczącej kształtujących się wówczas w Niemczech opinii na temat nowo powstającej Polski i jej mieszkańców. Warto zwrócić uwagę na siłę oddziaływania pojawiających się wcześniej, a potwierdzonych wówczas stereotypów. Trzeba było kilkudziesięciu kolejnych lat i dramatycznych wydarzeń w życiu obu narodów (II wojna światowa i jej konsekwencje), aby je zrewidować. Fenomen korzeni kształtowania stereotypu niemieckiej przewagi kulturowej na wschodzie, ugruntowanego mocno w latach 1916–1922, trafnie oddaje praca młodego niemieckiego historyka, który wykorzystał w dużym zakresie polską literaturę historyczną (choć zabrakło odniesienia do ważnej pracy prof. Wojciecha Wrzesińskiego, analizującego podobne zjawisko, tyle że z polskiej perspektywy)<sup>2</sup>. Gerd Behrens potrafił wznieść się ponad jednostronny subiektywny opis analizowanego zagadnienia, dlatego w mojej ocenie książka zasługuje na uwagę polskiego czytelnika.

Jacek Piotrowski

(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

Piotr Biliński, *Stanisław Kutrzeba (1876–1946). Biografia naukowa i polityczna*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2011, ss. 236.

Piotr Biliński, profesor w Instytucie Studiów Regionalnych Uniwersytetu Jagiellońskiego, dał się poznać dotychczas jako biograf Władysława Konopczyńskiego i Feliksa Konecznego oraz autor biografii zbiorowej łoniewskiej linii rodu Moszyńskich<sup>1</sup>. Pierwsze dwie książki to monograficzne ujęcia naukowych życiorysów wybitnych historyków – podobna pod względem gatunku pisarstwa naukowego jest biografia Stanisława Kutrzeby, znakomitego historyka prawa. Na ich tle wyróżnia się jednak rozbudowaną bazą źródłową i rzetelnym opracowaniem losów jednego z najwybitniejszych przedstawicieli nauki polskiej pierwszej połowy XX w. Bohater książki był autorem licznych prac naukowych, profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, wieloletnim sekretarzem generalnym oraz prezesem Polskiej Akademii Umiejętności, a jednocześnie zaangażowanym publicystą oraz działaczem politycznym.

Wysoko cenione wśród historyków prawa dokonania naukowe Kutrzeby nie zostały zapomniane, a niejako kustoszem pamięci o nim stał się najwybitniejszy uczeń, historyk prawa Adam Vetulani, publikując kilka tekstów o charakterze wspomnieniowym oraz biogram uczonego w *Polskim słowniku biograficznym*. W końcu XX w. ukazał się tom *Stanisław Kutrzeba 1876–1946*, będący zbiorem wystąpień wygłoszonych podczas specjalnego posiedzenia Polskiej Akademii Umiejętności w pięćdziesiątą rocznicę jego śmierci<sup>2</sup>. U progu nowego stulecia opublikowane zostały teksty Wacława Uruszczaka i Krzysztofa Pola o charakterze biogramów oraz artykuł na temat badań Kutrzeby, które dotyczyły średnio-

<sup>2</sup> Wojciech Wrzesiński, *Sąsiad czy wróg, ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 1992.

\*

<sup>1</sup> Piotr Biliński, *Władysław Konopczyński historyk i polityk II Rzeczypospolitej (1880–1952)*, Warszawa 1999; *idem*, *Feliks Koneczny (1863–1949) życie i działalność*, Warszawa 2001; *idem*, *Moszyńscy. Studium z dziejów łoniewskiej linii rodu w XIX wieku*, Kraków 2006.

<sup>2</sup> *Stanisław Kutrzeba 1876–1946. Materiały z uroczystego posiedzenia PAU w dniu 24 VI 1996 roku*, red. Rita Majkowska, Kraków 1998 (W Służbie Nauki 2).

wiecznego Krakowa, autorstwa Marcina Starzyńskiego<sup>3</sup>. Szersze ujęcia życiorysu mistrza, pióra Aliny Hutnikiewicz i Stanisława Grodzkiego, również dołączono do wznovionych jego dzieł<sup>4</sup>. Ostatni z wymienionych autorów we wstępie do zbioru tekstów Kutrzeby, pt. *Swoistość polskiej kultury i jej stosunek do Zachodu*, wyraził opinię o zadowalającym stanie badań nad jego życiem oraz naukowymi osiągnięciami, podobnie wypowiedział się w swoim artykule mediewista Starzyński. Odmienne zdanie jednakże przedstawił we wstępie swej książki Biliński, który wykazując zasadność jej powstania, zaznaczył, że przedstawia w niej Stanisława Kutrzebę „na podstawie nieznanych w większości źródeł, które pozwalają rzucić nowe światło na życiorys tego uczonego” (s. 7).

Źródłowe podstawy książki prezentują się interesująco, ponieważ Autor przebadiał archiwalia zgromadzone w ponad 20 instytucjach naukowych, głównie krakowskich. Wśród zbiorów zagranicznych na czoło wysuwa się spuścizna prof. Karela Kadleca, zaprzyjaźnionego z Kutrzebą czeskiego historyka prawa, przechowywana w Archiwum Akademii Nauk Republiki Czeskiej w Pradze. Najcenniejsze dla badań nad życiorysem Kutrzeby okazały się jednak Archiwum PAN i PAU w Krakowie, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego i zbiory Biblioteki Jagiellońskiej oraz jego prace naukowe i teksty publicystyczne. Autor wykorzystał też wiele materiałów wspomnieniowych, w tym nieopublikowany dotąd, znajdujący się w zbiorach prywatnych obszerny *Dziennik* Władysława Konopczyńskiego, z którym Kutrzeba przez wiele lat utrzymywał bliskie kontakty. W związku z działalnością publicystyczną bohatera biografii przejranych zostało również kilkadziesiąt tytułów prasowych.

Biliński, konstatując fakt, że dotychczas w pracach o Kutrzebce zamieszczano przede wszystkim „analizy jego dorobku naukowego i działalności organizacyjnej w Polskiej Akademii Umiejętności”, podjął trud zespolenia tej wiedzy zawodowej z pomijaną raczej jego aktywnością okołopolityczną i społeczną oraz sferą prywatną. Dzięki temu biografia Profesora zawiera również zarys panoramy naukowej elity Krakowa w pierwszej połowie XX w. i wskazuje na wiele ważnych dyskusji politycznych toczących się w prasie krakowskiej, głównie w latach I wojny światowej. Autor nie pomija wewnętrznych, środowiskowych konfliktów (jakże licznych) wśród uczonych, kreśli mozaikę ich towarzyskich powiązań, personalnych sympatii i antypatii. Przyjęta przez niego – problemowo nieco szerzej zakrojona – formuła klasycznej biografii historycznej pozwala na uszczegółowienie wielu zagadnień. Czytelnikowi umożliwiła wnikliwe zapoznanie się z uwarunkowaniami wielu życiowych decyzji i zawodowych osiągnięć Kutrzeby oraz z sylwetkami ludzi z różnych względów w życiu Profesora ważnych.

Biografia składa się z sześciu rozdziałów wyodrębnionych w układzie chronologicznym, w tym z dwoma odstępstwami od chronologii na rzecz porządku problemowego. Wybór taki należy uznać za właściwy w związku z istnieniem kilku „mocnych cezur” w życiu Kutrzeby, wyznaczonych wydarzeniami historycznymi o fundamentalnym znaczeniu, jak

---

<sup>3</sup> Waclaw Uruszczak, *Stanisław Kutrzeba (1876–1946)*, [w:] *Złota księga Wydziału Prawa i Administracji*, red. Jerzy Stelmach, Waclaw Uruszczak, Kraków 2000, s. 293–296; Krzysztof Pol, *Poczet prawników polskich*, Warszawa 2000, s. 929–947; Marcin Starzyński, *Średniowieczny Kraków w badaniach Stanisława Kutrzeby*, [w:] Stanisław Kutrzeba, *Finanse i handel średniowiecznego Krakowa*, Kraków 2009, s. IX–XXXVI.

<sup>4</sup> Alina Hutnikiewicz, *Posłowie*, [w:] Stanisław Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*. Korona, Poznań 2001, s. 231–248; Stanisław Grodzki, *Wstęp*, [w:] Stanisław Kutrzeba, *Swoistość polskiej kultury i jej stosunek do Zachodu. Wybór pism*, Kraków 2006, s. VII–XXII.

również szczególnych właściwości jego charakteru, skłaniających go do koncentrowania długotrwałych wysiłków wokół „wielkich” życiowych celów – osiągniętych etapami i przez wiele lat. Godna uwagi wydaje się rezygnacja Autora z szerszego omówienia dorobku uczonego jako historyka średniowiecza, a także świadomie skrótowe potraktowanie – wobec ogromu znanych już zasług – okresu sprawowania funkcji sekretarza generalnego i prezesa w Polskiej Akademii Umiejętności. Pierwsza z autorskich decyzji wynikała, jak się wydaje, ze świadomości istnienia fachowego artykułu na ten temat, napisanego przez znanego mediewistę Jerzego Wyrozumskiego<sup>5</sup>. Drugie spośród przywołanych rozwiązań przyjęto z powodu istniejącej stosunkowo bogatej literatury przedmiotu, w której postać i zasługi Kutrzeby w dziejach PAU zostały należycie naświetlone, adekwatnie do odegranej przez niego roli<sup>6</sup>.

Zgodnie z chronologicznymi wymaganiami klasycznej biografii w rozdziale I, zatytułowanym *Młodość i pierwsze lata kariery naukowej*, przedstawił Autor środowisko rodzinne Kutrzeby, zarysował jego pochodzenie społeczne, lata szkolne i okres uniwersytecki do wybuchu I wojny światowej. Z okresu studiów stosunkowo obszernie przedstawił sylwetki jego profesorów (m.in. Smolki, Piekosińskiego, Krzyżanowskiego), realizowany program nauczania i pierwsze naukowe sukcesy bohatera. Opisem i analizą objęte zostały stypendialne podróże przyszłego profesora (Rzym, Paryż), praca w Archiwum Krajowym Akt Grodzkich i Ziemskich w Krakowie i szybko rozwijająca się kariera naukowa, której szczytowym momentem – na tym etapie życia – było wydanie pierwszej części *Historii ustroju Polski w zarysie* (1905). Biliński podkreśla, że do 1914 r. osiągnął Kutrzeba zawodowy sukces, uzyskując w wieku 36 lat tytuł profesora. Z naszego punktu widzenia interesujący wydaje się fakt, że do tego czasu nie miał on żadnego kontaktu z dydaktyką uniwersytecką.

Autor, idąc za Adamem Vetulanim, akcentuje w książce problem społecznych barier, jakie młodemu Kutrzebie stawiali na drodze jego kariery akademickiej przedstawiciele konserwatywnych kręgów krakowskich uczonych. Źródłem niechęci i konfliktów było jego mieszczańskie pochodzenie oraz trudny charakter, przejawiający się brakiem zdolności zjednywania ludzi, apodyktycznością w wyrażaniu swego stanowiska i sygnalizowaniu różnic metodologicznych w podejściu do badań. Skutecznym remedium na środowiskowe szykany okazały się, w ujęciu Autora biografii, jego ogromna pracowitość i upór oraz wieloletnia protekcja ze strony opiekuna naukowego, prof. Bolesława Ulanowskiego.

W rozdziale II, pt. *Spory orientacyjne podczas pierwszej wojny światowej*, przeanalizowana została aktywność Profesora w latach 1914–1918, będących dla niego czasem intensywnej pracy publicystycznej i zaangażowania w bieżące spory polityczne. Kutrzeba początkowo bliski był orientacji pasywistycznej, wiążąc się ze środowiskiem galicyjskich chadeków i współpracując stale z „Głosem Narodu”, ich organem partyjnym. W 1916 r., pozostając w kręgu pasywistów, zbliżył się do Narodowej Demokracji, aprobując koncepcje polityczne przebywającego we Francji Romana Dmowskiego. Z dużą polemiczną pasją wziął udział w dyskusji o przyczynach upadku Rzeczypospolitej, w tym w głośnej debacie nad książką Antoniego Chołoniewskiego *Duch dziejów Polski* (1918), wikłając się w długotrwały konflikt personalny z lwowskim historykiem Stanisławem Zakrzewskim, zwolennikiem Legionów i Józefa Piłsudskiego. Po Akcie 5 XI 1916 r. w postawie Kutrzeby Autor

<sup>5</sup> Jerzy Wyrozumski, *Stanisław Kutrzeba jako badacz polskiego średniowiecza*, [w:] *Stanisław Kutrzeba 1876–1946. Materiały*, s. 19–25.

<sup>6</sup> Np. Rita Majkowska, *Polska Akademia Umiejętności w życiu Stanisława Kutrzeby*, *ibidem*, s. 63–78.

zauważył ujawnienie się stanowiska bliskiego aktywistom, a jego potwierdzeniem są teksty prasowe sygnalizujące przekonanie o realnej perspektywie wskrzeszenia państwowości polskiej z udziałem państw centralnych, głównie Austro-Węgier. O ówczesnej zmianie postawy świadczą dwa epizody w politycznej biografii Profesora w 1917 r.: najpierw udział w pracach Komisji Sejmowo-Konstytucyjnej Tymczasowej Rady Stanu, później praca w charakterze doradcy premiera Jana Kucharzewskiego, powołanego przez Radę Regencyjną.

Zaangażowanie Kutrzeby w życie polityczne II Rzeczypospolitej prezentuje rozdział III, pt. *Działalność polityczna w dwudziestoleciu międzywojennym*. Zasadniczo Autor koncentruje się w nim na dwóch wydarzeniach pierwszych lat istnienia państwa polskiego w 1919 r. Profesor brał udział jako doradca i ekspert w zakresie zagadnień prawnych w Biurze Prac Kongresowych Delegacji Rzeczypospolitej Polskiej na konferencji pokojowej w Paryżu. Tam nawiązał Kutrzeba przyjacielskie relacje z Dmowskim, co nie przeszkodziło mu opowiadać się w owym czasie za koncepcją federacyjną Piłsudskiego. Autor nie wyeksponował jednak odpowiednio roli Kutrzeby w ówczesnych staraniach władz polskich o trwałe włączenie Galicji Wschodniej w granice Rzeczypospolitej, gdy państwa ententy zgadzały się tylko na przejściowy okres piętnastoletni, który miał być zakończony plebiscytem. Powtórnie w charakterze eksperta wystąpił Kutrzeba, pełniąc funkcję przewodniczącego delegacji rządowej w negocjacjach polsko-czechosłowackich podjętych przez premiera Władysława Grabskiego i doprowadzając do podpisania dwustronnego porozumienia w kwietniu 1925 r. Z ustaleń Bilińskiego wynika, że bardzo użyteczne okazały się w 1919 i 1925 r. zarówno biegłość prawnicza autora *Historii ustroju Polski w zarysie*, jak i jego wiedza historyczna – w szczególności w sprawach Europy Wschodniej i stosunków Polski z Czechosłowacją.

Aktywność Profesora na tym polu zanikła po objęciu funkcji sekretarza generalnego Polskiej Akademii Umiejętności w 1926 r. Zdaniem Bilińskiego, będąc zwolennikiem opozycyjnego wobec sanacji Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, Kutrzeba starał się chronić instytucję, którą kierował, przed ewentualnymi represjami, i nie występował otwarcie przeciw władzom państwowym. W tym kontekście wątpliwości budzi część rozdziału III zatytułowana *Działalność opozycyjna za czasów sanacji*. Zawiera bowiem zapis reakcji krakowskiego Profesora na niektóre wydarzenia polityczne z lat 1926–1939, w tym na proces brzeski (Autor błędnie stosuje termin: „procesy brzeskie”) i udział w 1932 r. w sporze o książkę Wacława Sobieskiego, w której zakwestionowany został pogląd o głównej roli Józefa Piłsudskiego w kluczowym momencie wojny polsko-bolszewickiej w sierpniu 1920 r.<sup>7</sup> Zasadniczo w tym okresie sekretarz generalny PAU (późniejszy prezes) sprzeciw swój wyrażał w gronie prywatnym, w rozmowach i w listach do znajomych. Wydaje się, że aktywność tego rodzaju nie daje podstaw do użycia terminu „działalność opozycyjna”. Wykorzystany przez Autora biografii materiał źródłowy nie pozwala też na tego rodzaju ocenę i użycie jej w tytule rozdziału budzi poważne wątpliwości. Także dlatego, że Kutrzeba, o czym w innym miejscu wspomina Biliński, był kilkakrotnie przez te władze wysoko odznaczany (m.in. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski w 1930 r.). Miał on również dobre relacje z niektórymi prominentnymi przedstawicielami obozu sanacyjnego, np. z prof. Wojciechem Świętosławskim.

Rozdział IV, zatytułowany *Profesura na Uniwersytecie Jagiellońskim*, obejmuje okres od 1902 r. do wybuchu II wojny światowej. W tym czasie niemal nieprzerwanie wykładał

<sup>7</sup> Zob. Henryk Barycz, *Historyk gniewny i niepokorny. Rzecz o Wacławie Sobieskim*, Kraków 1978.



Kutrzeba na krakowskiej uczelni, a w roku akademickim 1932/1933 został wybrany na stanowisko rektora Jagiellońskiej Wszechnicy, osiągnął zatem szczyt honorów w uniwersyteckiej hierarchii. W rozdziale tym szczegółowo przedstawiono działalność dydaktyczną Profesora i scharakteryzowano program naukowo-badawczy prowadzonego przez niego seminarium. Znalazły się w nim również sylwetki tych nielicznych jego seminarzystów, którym – mimo wysokich wymagań – udało się obronić pracę doktorską. Opisem objęto również działalność naukowo-dydaktyczną Kutrzeby, m.in. jego inicjatywę wprowadzenia do programu akademickich studiów prawniczych historii prawa polskiego jako przedmiotu obowiązkowego. Oceniał też Autor reakcję rektora UJ na ekscesy antysemitki na jego uczelni w 1932 r. oraz ukazał jego stosunek do projektu wprowadzenia na polskich uczelniach zasady *numerus clausus* wobec studentów pochodzenia żydowskiego. Najwięcej jednak Biliński poświęcił miejsca udziałowi Kutrzeby w ogólnopolskim proteście przeciw wprowadzeniu reformy jędrzejewiczowskiej w 1933 r., powszechnie postrzeganej przez środowiska akademickie jako polityczny zamach władz sanacyjnych na autonomię wyższych uczelni. Rektor UJ bardzo aktywnie działał przeciw przyjętemu przez rząd Aleksandra Prystora projektowi ustawy i jako reprezentant najstarszego w Polsce uniwersytetu stanął na czele rektorów pozostałych uczelni wyższych, starając się przeciwdziałać wprowadzeniu niekorzystnych dla nich zmian prawnych. W epizodzie tym, w wyjątkowo wyrazisty sposób, ujawnił Kutrzeba opozycyjne względem władz pomajowych oblicze, co jednak nie zostało uwypuklone we wspomnianym wcześniej podrozdziale *Działalność opozycyjna za czasów sanacji*. Akcja szkół wyższych zakończyła się niepowodzeniem i Janusz Jędrzejewicz, ówczesny minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, po wejściu ustawy w życie zlikwidował 51 katedr na uczelniach w całej Polsce.

Prezentacji aktywności Kutrzeby w PAU, w szczególności zaś jego działań w ramach jej najściślejszego kierownictwa, poświęcony został rozdział V: *Działalność w Polskiej Akademii Umiejętności*. Autor słusznie momentem zwrotnym w karierze uczonego uczynił rok 1926 i wybór na stanowisko sekretarza generalnego, z którym wiązała się konieczność rezygnacji z prowadzenia prac badawczych w UJ, z zachowaniem jednak pracy dydaktycznej. Z biografii wynika, że decyzję tę jej bohater podjął nie bez wahań, ale pod koniec życia był przeświadczony – według świadectwa córki – o słuszności dokonanego wyboru. W historiografii utrwalił się pogląd, że w PAU Profesor z podjętych zadań wywiązał się wzorowo, z czym zgadza się Biliński. Zaprezentował on naukowy program Kutrzeby, główne kierunki jego działań oraz sposób zarządzania zasobami Akademii, podsumował także efekty jego pracy, wskazując na korzystne jej skutki, widoczne w końcu lat 30.

Do najważniejszych w biografii Kutrzeby i, jak się wydaje, najbardziej interesujących, choć słabo znanych epizodów, należy jego aktywność społeczna w czasach II wojny światowej, w tym udział w podziemnym nauczaniu oraz w organizacji pomocy materialnej dla środowiska akademickiego. Zagadnienia te, obok prac Kutrzeby nad odbudową powojennego życia naukowego, oraz rola odegrana przez niego w negocjacjach moskiewskich przed powstaniem Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej zostały podjęte w zamykającym książkę rozdziale *Pod okupacją niemiecką i sowiecką*. Przyjęta formuła pozwoliła Autorowi na niewywołujące dysonansu pomieszczenie w jednym rozdziale wydarzeń wojennych i powojennych (do śmierci Profesora w styczniu 1946 r.). W okresie okupacji hitlerowskiej Kutrzeba, mimo osobistych tragedii, jakimi były samobójstwo córki i pobyt w obozie koncentracyjnym, i pomimo słabego już stanu zdrowia, brał udział w tajnym nauczaniu i prowadził szeroko zakrojoną działalność pomocową na rzecz pozbawionych środków do życia przedstawicieli krakowskiego środowiska naukowego. W końcowych



miesiącach wojny i bezpośrednio po jej zakończeniu brał udział w życiu publicznym Krakowa, pisząc teksty publicystyczne, i aktywnie uczestniczył we wznawianiu działalności Uniwersytetu Jagiellońskiego, w tworzeniu redakcji „Tygodnika Powszechnego” oraz w rekonstruowaniu struktur PAU i Polskiego Towarzystwa Historycznego. W okresie tym nawiązał Profesor kontakty z wysokimi rangą przedstawicielami nowych władz – m.in. z Bolesławem Bierutem i Michałem Rolą-Żymierskim. Znajomość z nimi oraz epizod związany z udziałem w konferencji moskiewskiej w sierpniu 1944 r. budzą szczególnie kontrowersje, prowokując pytanie o moralną współodpowiedzialność Kutrzeby za uwierzytelnianie władzy komunistów w oczach społeczeństwa. Stwierdzić należy, że wiedza na temat jego udziału w tym ważnym okresie polskiej historii za sprawą omawianej tu pracy została znacząco poszerzona, aczkolwiek pełnego obrazu jeszcze nie uzyskaliśmy. Autor biografii powojenną postawę Profesora ocenia łagodnie, akcentując złożone okoliczności jego wyjazdu do Moskwy. Zwraca też uwagę na poważne kłopoty ze zdrowiem (rozwijający się nowotwór), brak pogłębionej orientacji w sytuacji międzynarodowej i naiwność polityczną, wiążąc ją z wiekiem i swego rodzaju staroświeckością, niepozwalającą na pełne zrozumienie bezwzględnych metod działania reżimu totalitarnego. Uwypuklone też zostały w pracy liczne i poważne rozdzwiewki, jakie pojawiły się pomiędzy postawą wyrażaną przez Profesora w jego tekstach publicystycznych a stanowiskiem prezentowanym przez partyjne organy prasowe. Dokonana przez Bilińskiego analiza pozostałych z tego okresu pism uczonego przekonuje o dużym znaczeniu swoiście pojętego realizmu, którym starał się kierować w rozmowach z nową władzą. Towarzyszyła im chęć osiągnięcia – niemal za wszelką cenę – stabilizacji w stosunkach polityczno-społecznych w Polsce.

W zakończeniu recenzji należy zaznaczyć, że książka Piotra Bilińskiego porządkuje i istotnie uzupełnia wiedzę o jednym z najwybitniejszych polskich uczonych pierwszej połowy XX w. Jednak na tle sygnalizowanych tu wcześniejszych tekstów poświęconych Kutrzebie zapowiedź Autora ukazania jego życia w nowym świetle i na tle nowych kontekstów nie w pełni została zrealizowana. Do niewątpliwych zalet pracy należą bogactwo wykorzystanych źródeł oraz kompetentna i rzetelna ich analiza. Wysoko ocenić należy również językową stronę książki. Monograficznym ujęciem życia Stanisława Kutrzeby Autor włączył się do zapoczątkowanego wiele lat temu przez Józefa Dutkiewicza i Krysytę Śreniowską nurtu systematycznych badań nad polską historiografią pierwszej połowy XX w., w ramach którego stosunkowo niedawno ukazały się biografie Franciszka Bujaka i Tadeusza Korzona<sup>8</sup>.

*Piotr Ruciński*  
(Uniwersytet Wrocławski)

Maciej Matwijów, *Mieczysław Gębarowicz (1893–1984), uczonego i opiekun narodowych dóbr kultury*, Warszawa: Wydawnictwo DiG, 2013, ss. 543.

Profesor dr hab. Mieczysław Gębarowicz odegrał nie tylko ogromną rolę w najnowszych dziejach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich (był w latach 1941–1944 jego ostatnim dyrektorem z nominacji przedwojennego legalnego kuratora, Andrzeja ks. Lubomirskiego),

---

<sup>8</sup> Bogna Szafraniec, *Franciszek Bujak (1875–1953). Życie, działalność naukowo-dydaktyczna i społeczna*, Toruń 2009; Jolanta Kolbuszewska, *Tadeusz Korzon (1839–1918). Między codziennością, nauką a służbą narodowi*, Łódź 2011.

przyczyniając się walnie do uratowania najcenniejszych lwowskich ossolińskich skarbów, które szczęściem trafiły potem do Wrocławia. Był także wybitnym uczonym, historykiem sztuki europejskiego formatu, poliglota o szerokich kontaktach międzynarodowych. Jego osobistym dramatem, ale – jak przekonująco udowadnia Matwijów – jednocześnie czymś w rodzaju specyficznie przeżywanego satysfakcji było całkowicie dobrowolne pozostanie po roku 1945 na posterunku we Lwowie, w roli szeroko pojętego – jak to chyba mogą ująć – intelektualnego lidera tamtejszej Polonii.

Profesor we wrocławskim Instytucie Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Maciej Matwijów (rocznik 1958) jest od wielu lat szeroko znany jako badacz problemu. W zasadzie przyznać musimy, że gdyby nie jego naukowy wysiłek, niewiele przedostałoby się konkretnych wiadomości o Gębarowiczu do bieżącego obiegu naukowego. Od 20 lat pracował on zresztą nad swą monumentalną biografią lwowskiego luminarza. Zgromadził właściwie kompletne i optymalne archiwalia, ponieważ wykorzystał nie tylko obszerne archiwum prywatne Mieczysława Gębarowicza z wrocławskiego działu rękopisów ZNiO (najważniejsza jest tutaj zawsze korespondencja, której zachował się bogaty zbiór), ale także rozmaite zbiory lwowskie, m.in. z tamtejszej ukraińskiej Biblioteki Naukowej im. W. Stefanyka i kolekcje prywatne. Odbił też imponującą kwerendę w archiwach kijowskich, berlińskich, krakowskich, warszawskich, łódzkich i przeworskich. Szkoda, iż Autorowi nie udało się dotrzeć do Moskwy, atoli nie wiadomo dokładnie, czy stosowna kwerenda archiwalna zakończyłaby się tam pozytywnym finałem...

Autor niniejszej recenzji nie jest wszelako zawodowym historykiem sztuki, ani też jej koneserem, dlatego materia owa to dla niego przysłowiowa *terra incognita*. Ze względu na to nie możemy się kompetentnie wypowiedzieć na temat tych partii omawianej pracy, które dotyczą np. licznych książek autorstwa Gębarowicza z tegoż zakresu merytorycznego. Książka Matwijowa jest zresztą w większości poświęcona działalności Gębarowicza na niwie ossolińskiej w charakterze opiekuna narodowych dóbr kultury, a po 1945 i 1946 r. – jednego z najważniejszych autorytetów polskich miasta Lwowa.

Matwijów niewątpliwie sprawnie włada piórem, jego styl jest komunikatywny i jasny. Uderza nas przejrzystość i żelazna niemal logika narracji. Nie ma przesadnie rozbudowanego, nadmiernego tzw. tła historycznego epoki. Autor podaje wprawdzie mnóstwo szczegółów, ale nie jest to nazbyt męczące dla czytelnika. Narrację cechuje też dobra polszczyzna, godna zaś pochwały jest i korekta. Jest zadziwiające, iż na ponad 500 stronach druku nie znalazłem ani jednego uchybienia merytorycznego z punktu widzenia historyka (chyba że wyłowili takowe historycy sztuki). Jedyne zastrzeżenie budzi we mnie kwestia konstrukcji pracy. Autor nie prezentuje bowiem – w odniesieniu do kwestii po II wojnie światowej – porządku *stricte* chronologicznego, lecz raczej problemowy (np. rozdział *Praca zawodowa i działalność naukowa w ramach systemu nauki radzieckiej na Ukrainie (1951–1984)*, s. 295, czy *Na lwowskim posterunku (1946–1984)*, s. 334). Nie ułatwia to moim zdaniem przyswojenia sobie przez czytelnika najistotniejszych informacji. Ale to rzecz dyskusyjna, ponieważ z drugiej strony – gdyby Autor tego nie uczynił – potencjalny odbiorca (niekoniecznie przecież będący zawodowym historykiem bądź historykiem sztuki) nie zorientowałby się w ogóle, o czym czyta...

Autor nie unika też prezentacji życia prywatnego tytułowego bohatera, które notabene nazbyt interesujące w potocznym odbiorze nie było (był zatwardziałym starym kawalerem, cokolwiek z biegiem lat zgryźliwym i zgorzkniałym, tudzież w zasadzie samotnikiem, wprawdzie powszechnie szanowanym, a nawet lubianym, lecz o relatywnie trudnym charakterze i usposobieniu). Mimo to Autorowi udało się, moim zdaniem, zrecznie

i kompetentnie „wybrnąć” z tego zagadnienia. Gębarowicz nie miał dużych potrzeb *stricto* konsumpcyjnych, zresztą w dość opłakanych sowieckich warunkach po roku 1945 – kiedy był w dodatku sukcesywnie upokarzany przez probolszewickich Ukraińców – musiały mu wystarczyć skromne i zagracone dwa pokoiki, a i tak się cieszył, iż docelowo nie „wylądował” na Syberii. Rasowy „pracoholik”, na wakacje po wojnie prawie wcale nie wyjeżdżał, z wyjątkiem Ojcowa pod Krakowem i ulubionego Orłowa nad Bałtykiem, co dosłownie dwa razy załatwili mu znajomi i przyjaciele z Polski.

Matwijów nie ukrywa wielkiej sympatii, a nawet podziwu dla swego bohatera. Jest to w zasadzie nieszkodliwe z punktu widzenia badań naukowych, chociaż momentami nieco dziwne, a nawet irytujące. Ukazał on mianowicie profesora Gębarowicza nie tylko jako człowieka wielce kulturalnego, dystyngowanego wręcz, mimo prostoty i bezpretensjonalności obycia, co jest bezdyskusyjną prawdą, ale i jako niemal centralną postać humanistyki polskiej swoich czasów. Gębarowicz w zasadzie nie dbał o swój tzw. wizerunek w sensie jakiegoś prestiżu w tzw. środowisku (zaszczyty, tytuły, dyplomy honorowe, rozmaite akademickie fety itp.). Miał on bardzo wysokie mniemanie o sobie jako specjalście w określonych dziedzinach nauki, wyraźnie natomiast – w mojej opinii – zanizoną ogólną samoocenę jako człowieka prywatnego. Jak przytacza Matwijów, napisał nawet w jednym z listów, iż był „czymś zbyt małym w życiu, aby nim kogokolwiek zainteresować” (s. 7). Zdecydowanie tutaj przesadzał.

Był to niewątpliwie badacz autentycznie skromny i nie była to żadna poza. W swej pracy naukowej był perfekcjonistą, ale często wymagał tego i od współpracowników. Jako dyrektor Ossolineum na pewno był szefem wymagającym, acz wysoce kulturalnym i co ważniejsze – bardzo życzliwym ludziom. Jak rodzony ojciec starał się podczas niemieckiej i sowieckiej okupacji Lwowa o wsparcie socjalne dla podwładnych mu ossolińczyków. Po wojnie udzielał wszelkiej możliwej pomocy Polakom przybywającym nad Pełtew w celach naukowych (opowiadała mi o nim onegdaj niesłychanie ciepło np. znana wrocławska badaczka historii kultury, dr Krystyna Korzon, która przebywała tam w roku 1972).

W każdym razie cieszył się prof. Gębarowicz powszechną estymą, co było obiektywnie uzasadnione i prawdziwe w sferze faktów, atoli sama prezentacja owej szacownej postaci w ujęciu Matwijowa ociera się – w mojej przynajmniej opinii – miejscami o „hagiografię”. Też jest to zresztą rzecz do szerszej dyskusji i być może Autor ma tutaj swoje racje? Niemniej jednak osobiście wolałbym nieco bardziej stonowane, zdystansowane, zniuansowane, spokojniejsze i bardziej chłodne ujęcie tematu. Odnoszę wrażenie, że sam Mieczysław Gębarowicz nie miał należytego dystansu wobec samego siebie jako uczonego i swej pozycji w nauce polskiej, która była wprawdzie bardzo wysoka, ale nie była to pozycja analogiczna np. do roli Stanisława i Karola Estreicherów, Władysława Konopczyńskiego, Stefana Kieniewicza, Janusza Pajewskiego, a z nieco innych dziedzin humanistyki – Władysława Tatarkiewicza, Jana Parandowskiego, Tadeusza Kotarbińskiego, Tadeusza Zielińskiego, czy nawet także współczesnego mu historyka sztuki Mariana Morelowskiego. Zauważmy też rzecz bardzo istotną, którą słusznie akcentuje sam Autor, że Gębarowicz właściwie nie dokonał żadnych zdecydowanych wyborów politycznych (s. 53) i prawie w ogóle nie był „umocowany” w takich czy innych strukturach przedwojennej II RP, mniej lub bardziej powiązanych z oficjalnym życiem politycznym. Nie jest to przecież w powyższym kontekście bez znaczenia. Matwijów nie ma z kolei najwyraźniej odpowiedniego dystansu do swego tytułowego bohatera, do czego ma wszelako niewątpliwie swoje autonomiczne prawo.

Gdy chodzi o kwestie bezpośrednio związane z wojennymi dziejami ZNiO, to Matwijów podaje całą masę interesujących szczegółów, a co ważniejsze, czyni to w sposób niesły-

chanie dokładny, precyzyjny i kompetentny. Możemy się przeto przykładowo dowiedzieć, jak wyglądała kwestia słynnych rysunków Albrechta Dürera z kolekcji ossolińskiego Muzeum Lubomirskich, „zabezpieczonych” przez Niemców latem 1941 r. na użytek samego H. Göringa i A. Hitlera, jak przebiegała ewakuacja do Krakowa najcenniejszych rękopisów wiosną 1944 r. Przy analizie tych wszystkich kwestii Autor dokonuje bardzo istotnej konstatacji, przede wszystkim z punktu widzenia historyków Ossolineum, ale też szeroko pojętych historyków kultury, mianowicie że status prawny ZNiO był w owym czasie niesłychanie zagmatwany i niejasny w rozmaitych sprawach *stricte* prawnych (Autor używa tutaj nieco enigmatycznego sformułowania „nadzwyczaj skomplikowany”, s. 177), co w określonych sytuacjach mogło powodować olbrzymie komplikacje i kłopoty. Oczywiście owo zagmatwanie nie było czyjąś personalnie winą, wynikało raczej ze specyfiki powstania i funkcjonowania Zakładu jeszcze w wieku XIX, swego rodzaju niefrasobliwości samego fundatora Józefa M. hr. Ossolińskiego (1754–1826) itd.

Autor dezawuuje też i demaskuje z naukowego punktu widzenia wiele mitów, plotek i ploteczek, a wprost i zwykłych publicystycznych bajeczek, jakie z biegiem lat w okresie „schyłkowego” PRL-u oraz w III RP narosły na temat powojennych losów Profesora w ZSRR. Tak więc okazuje się, że nie jest prawdziwa historyjka, iż Gębarowicza zdegradowali Ukraińcy – w siedzibie „jego” dawnej biblioteki – do roli stróża czy też woźnego (s. 508), że nie umarł on dosłownie przy swoim biurku, „na posterunku” podczas pracy naukowej, lecz zwyczajnie zasnął na wieki w swoim łóżku, po niedzielnej mszy św. (s. 501), itd. To są ważne sprawy, ponieważ publicystyka historyczna ma niestety często tendencje do upraszczania spraw, a nawet zniekształcania faktów, a w popularyzacji, jak wiadomo, należy sumiennie ważyć każde słowo.

Na koniec warto napisać słów kilka o swoistej „gehennie” powojennej Profesora w ZSRR. We Lwowie dotykały go takie czy inne retorsje ze strony aparatu partyjno-ideologicznego. Był bowiem typowym „historykiem burżuazyjnym”, uczonym nieukrywającym w dodatku swego światopoglądu chrześcijańskiego, a nawet katolickiego (z czym się wszak specjalnie nie afiszował). W każdym razie, biorąc pod uwagę bardzo wysoką – a całkowicie uzasadnioną z obiektywnego punktu widzenia – samoocenę naukową i intelektualną Gębarowicza, musiał on przeżywać we Lwowie straszliwe upokorzenie osobiste. Była to, za heroiczne pozostanie nad Pełtwią – mimo kilkakrotnie czynionych mu poważnych i realnych propozycji przeniesienia się na uniwersyteckie katedry do Krakowa, Wrocławia czy Warszawy (s. 233) – cena bardzo wysoka.

Konkludując, rzecz można, iż otrzymaliśmy książkę niezwykle wartościową i ciekawą, będącą prawdopodobnie na lata całe kopalnią wiedzy dla badaczy problemu oraz dla publicystów zajmujących się już to Lwowem i Ossolineum, już to dziejami nauki i kultury polskiej, opracowaną z perfekcyjną starannością merytoryczną, wydaną dodatkowo w porządnej szacie edytorskiej (choć kilka ilustracji mogłoby być lepiej dopracowanych pod względem technicznym). Moja bardzo wysoka ocena owej pracy, ale i całościowego dorobku naukowego Autora (związanego z dziejami Ossolineum, ponieważ Matwijów pisze także wiele o dziejach politycznych nowożytnej Rzeczypospolitej w XVII w., tudzież o bibliologii, na czym recenzent się nie zna) nie oznacza, że nie dostrzegam tutaj drobniutek usterek, a raczej pewnych jej „konceptyjnych” mankamentów. Są to wszelako – w całościowym bilansie – sprawy trzecio-, czwartorzędne, niemające wpływu na końcową ocenę omawianej pracy, która jest imponująca i pod wieloma względami inspirująca.

Przyznać bowiem uczciwie trzeba, że w dobie współczesnej rzadko mamy do czynienia z książkami – nawet *stricte* naukowymi – tak obszernymi i wysoce erudycyjnymi. Książka

Matwijowa ma wszelako jeszcze jedną dodatkową zaletę: bardzo dobrze się ją czyta, a swoje „zmęczenie” następuje dopiero mniej więcej po 300, 350 stronach... W przypadku tak bardzo naszpikowanej szczegółami pracy naukowej, i to poświęconej osobie tak wybitnego uczonego i płodnego autora, jakim był profesor Gębarowicz, owo wspomniane znużenie czytelnicze występuje wyjątkowo późno. Wartka i ciekawa narracja Autora powoduje bowiem, iż odbiorca cały czas zachowuje swego rodzaju czujność podczas lektury.

Jestem głęboko przekonany, iż recenzowana książka na długo pozostanie pionierską i jedyną poważną i kompetentną biografią naukową Mieczysława Gębarowicza. Wielką zasługą profesora Matwijowa jest to, iż poświęcił on tyle lat drobiazgowej pracy nad zbiciem i napisaniem życiorysu postaci tak naprawdę zapomnianej i zmarginalizowanej, dodatkowo zaś sponiewieranej po wojnie we Lwowie przez komunistów, a w wolnej Polsce godnej jak najbardziej zaprezentowania szerszej opinii czytelniczej.

*Tomasz Serwatka*

*(Zakład Narodowy im. Ossolińskich)*

Bohdan Łukasiewicz, *Represjonowani na Warmii i Mazurach 1945–1956. Materiały biograficzne*, Olsztyn: Pracownia Wydawnicza ElSet, 2013, ss. 698.

Profesor dr hab. Bohdan Łukasiewicz, znany olsztyński historyk, zagadnieniom represji komunistycznych wobec różnych grup (i różnych narodowości) mieszkańców Warmii i Mazur w dekadzie po II wojnie światowej poświęcił wiele uwagi. Już w znakomitej, pionierskiej monografii Polskiego Stronnictwa Ludowego<sup>1</sup> obok zasadniczej narracji zamieścił wiele – absolutnie wówczas unikatowych – notek biograficznych osób, którym niestety dane było zetknąć się z wysoce represyjnym systemem tzw. Polski Ludowej. Także w latach następnych, oprócz wielu innych zainteresowań badawczych, Autor kontynuował studia nad tak rozumianą biografistyką<sup>2</sup>. Obecnie owocem tych prac jest opasły, dobrze edytorsko przygotowany tom. Znalazło się w nim opisanie losów 757 mieszkańców polskiej części byłych Prus Wschodnich w okresie tzw. stalinizmu.

Autor, znany ze swej skrupulatności nie tylko badawczej, ale i metodologicznej, poprzedził zbiór biogramów obszernym wstępem narracyjnym (s. 7–29), zaopatrzonym w warsztat naukowy. W nim to Autor słusznie zauważył, iż ogromnym wysiłkiem społeczeństwa, ale i państwa odbudowywano zrujnowany kraj dla zapewnienia jego mieszkańcom choćby minimum egzystencji. A zarazem aparat policyjny tegoż państwa nie cofał się – systemowo – przed licznymi zbrodniami wobec prawdziwych czy urojonych przeciwników nowej władzy. Łukasiewicz szczegółowo opisał przyjęte wówczas podstawy prawne umożliwiające surowe represjonowanie obywateli. Wśród przykładów czynów zagrożonych wysokimi karą więzienia za powodowanie płynności kadr pracowników czy posiadanie bez zezwolenia dewiz. System zaciskania obręczy wokół społeczeństwa budowany był

<sup>1</sup> Bohdan Łukasiewicz, *PSL na Warmii i Mazurach w latach 1945–1947*, Olsztyn 1991.

<sup>2</sup> Por.: *idem*, *Życiorysy 1945–1956*, Olsztyn 2008, ss. 393 (rec. Grzegorz Strauchold, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2008, 4, s. 528–530); *idem*, *Życiorysy. Ukraińcy z operacji „Wisła” represjonowani na Warmii i Mazurach w latach 1947–1956. Materiały biograficzne*, Olsztyn 2009, ss. 320 (rec. Grzegorz Strauchold, „Ukraiński Almanach” (Organ Związku Ukraińców w Polsce, wydawany po ukraińsku), 2010, s. 269–273).



stopniowo, coraz bardziej – także po rozbiciu legalnej i nielegalnej opozycji – zawężając zakres „swobody” mieszkańców Polski. Chciałbym podkreślić, iż przemiany połowy lat 50. XX w. wcale nie oznaczały radykalnego zdemontowania tegoż systemu kar. Władza nałożyła białe rękawiczki, ale bardzo wiele przyjętych w powojennej dekadzie uregulowań funkcjonowało nadal.

System komunistycznej „sprawiedliwości” spowodował represjonowanie licznych mieszkańców Polski, w tym także tych z Warmii i Mazur. Na tym specyficznym terenie byli to Polacy, ale także miejscowi Niemcy i tzw. autochtoni polscy (rodzimi Warmiacy i Mazurzy), Ukraińcy i Łemkowie (przygnani tutaj w ramach akcji „Wisła”). Jak napisał Łukaszewicz, kryterium sporządzenia biogramu do tomu było „podejmowanie prób działań skierowanych przeciwko nowej, dla większości społeczeństwa Polski wówczas obcej władzy, czy też jedynie bierne kontestowanie rzeczywistości” (s. 20). Byli to zatem uczestnicy legalnej i nielegalnej opozycji (także tej czynnej), przedstawiciele grup regionalnych czy narodowych, którym władze co najmniej nie ufały. Z wzajemnością zresztą. Również te zagadnienia zostały we wstępie opisane.

Autor dokonał też szczegółowej statystyki zawierającej sumaryczną charakterystykę grupy podlegającej jego badaniom. Przedstawił również zasady konstruowania biogramów, tak by znalazły się w nich odpowiednie informacje.

Omawiany tom – obejmujący ogrom informacji zaczerpniętych z zasobów Instytutu Pamięci Narodowej – zaopatrzony został w wykaz skrótów i bibliografię. Po zasadniczej części biograficznej (s. 40–555) zamieszczony został aneks zawierający 55 dokumentów źródłowych. Jest to istotna ilustracja do biogramów, gdzie znaleźć można materiały zarówno z kręgów opozycyjnych, jak i aparatu represji. Na samym końcu umieszczono indeks nazw osobowych.

\*\*\*

Najnowsza książka Bohdana Łukaszewicza jest niewątpliwie bardzo ważnym opracowaniem. Dostarczając czytelnikom bardzo wielu informacji, stanowi zarazem narzędzie do prowadzenia dalszych badań nad historią Warmii i Mazur po II wojnie światowej. Warto podkreślić, że tak obszerne opracowanie biograficzne stanowi, jak dotąd, precedens w stosunku do analogicznych badań podejmowanych w odniesieniu do innych obszarów ziem zachodnich i północnych. Aczkolwiek – *pro domo sua* – nie można nie zauważyć licznych opracowań na temat relacji społeczeństwo–komunistyczny aparat represji dotyczących się tego okresu dla terenu Dolnego Śląska. Wśród licznego grona badaczy, skupionych przede wszystkim we wrocławskim Oddziale Instytutu Pamięci Narodowej, trzeba wskazać autorów cennych monografii: Joannę Hytrek-Hryciuk, Tomasza Gałwiaczka, Roberta Klementowskiego, Jarosława Syrnika, Krzysztofa Szwagrzyka.

*Grzegorz Strauchold*  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)



Łukasz Wołak  
(Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta  
Uniwersytetu Wrocławskiego)

**POSIEDZENIE UCZESTNIKÓW CENTRALNEGO PROJEKTU  
BADAWCZEGO IPN PT. *POLSKA EMIGRACJA POLITYCZNA*  
1939–1990, WARSZAWA, 18 X 2013 R.**

W dniu 18 X 2013 r. odbyło się w Centrum Edukacyjnym IPN w Warszawie drugie w tym roku posiedzenie uczestników Centralnego Projektu Badawczego pt. *Polska emigracja polityczna 1939–1990*, realizowanego przez Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie<sup>1</sup>. Projekt ten jest jednym z kilku centralnych priorytetów badawczych realizowanych przez Instytut. Udział w nim bierze kilkudziesięciu naukowców z ośrodków i instytutów naukowych z kraju i zagranicy zajmujących się dziejami emigracji politycznej. W projekcie biorą udział również pracownicy naukowcy z Oddziałowych Biur Edukacji Publicznej oraz Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN. Koordynatorem i kierownikiem projektu jest dr Sławomir Łukasiewicz, kierownik Referatu Badań Naukowych w Oddziałowym Biurze Edukacji Publicznej IPN w Lublinie.

Badania nad polską emigracją polityczną po II wojnie światowej należą obecnie do ważniejszych kierunków badawczych w naszym kraju. Wykazują one spore luki, m.in. brakuje studiów nad organizacjami polskimi, działaczami emigracyjnymi stronnictw politycznych i organizacji społecznych, asymilacją kulturową Polaków na emigracji, nad życiem codziennym emigracji, badaniami prasoznawczymi prasy emigracyjnej, relacjami kraj–emigracja, organizacjami kombatanckimi i nad wieloma innymi aspektami, których nie sposób w tym miejscu wymienić. Nawet jeśli prace z tego zakresu powstają, to wydają się tracić na aktualności, inne podejmują studia fragmentaryczne, a jeszcze inne nie są w stanie właściwie rozwiązać podejmowanych problemów ze względu na brak dostępu do archiwów emigracyjnych.

Podczas posiedzenia wybrani uczestnicy projektu zaprezentowali cząstkowe raporty z prowadzonych przez nich badań, których celem jest zniwelowanie braków oraz uaktualnienie stanu wiedzy. Raporty były przedstawiane w trzech blokach. Obrady dwóch pierwszych bloków moderował dr Sławomir Nowinowski, natomiast trzeciego – prof. Dariusz Stola. W pierwszym bloku wyniki swoich badań zaprezentowali: dr hab. Janusz Wróbel (*Geografia, demografia i profil społeczny skupisk emigracyjnych okresu powojennego*), dr Sławomir Łukasiewicz (*Emigracyjny system polityczny*), dr Paweł Ziętała (*Interakcje emi-*

---

<sup>1</sup> Na stronie internetowej IPN widnieje niezmieniona nazwa projektu „Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji i Polonii” zob. <http://ipn.gov.pl/obep-lublin/projekty-badawcze> (dostęp: 23 X 2013 r.).

gracji politycznej z systemem krajowym), dr Patryk Pleskot (*Emigracja polityczna z Polski w latach osiemdziesiątych XX w. Stan badań, perspektywy i trudności*).

W drugim bloku znalazły się raporty: prof. Rafała Habielskiego (*Prasa i rozgłośnie radiowe na emigracji*), prof. Joanny Wojdon (*Stan i perspektywy badań nad Polonią i emigracją polską w Stanach Zjednoczonych po 1939 r.*), prof. Bożeny Szaynok (*Raport o stanie badań na temat emigracji Żydów, obywateli polskich z Polski po II wojnie światowej*) oraz dr Anny Mazurkiewicz (*Emigracja z krajów Europy Środkowo-Wschodniej i Południowo-Wschodniej w relacjach międzynarodowych czasu zimnej wojny. Wstępny zarys stanu badań i propozycja projektu badawczego*).

Podczas obrad trzeciego bloku wyniki badań zaprezentowali: dr Małgorzata Ptasinśka (*Kultura na emigracji*), prof. Jan Wiktor Sienkiewicz (*Plastyka polska na emigracji 1939–1989*), prof. Rafał Stobiecki (*Humanistyka polska na emigracji*) i dr Joanna Pyłat (*Polscy naukowcy (niehumaniści) na emigracji*). Niestety z powodu nieobecności autora nie doszło do planowanego wystąpienia Mariusza Olczaka (*Źródła do badania dziejów polskiej emigracji politycznej 1939–1990 w zasobie Archiwum Akt Nowych / Organizacje kombatanckie żołnierzy Armii Krajowej poza granicami Kraju w latach 1945–1990*).

Ważnym elementem obrad była wymiana poglądów w formie dyskusji. Toczyły się one po poszczególnych wystąpieniach, po każdym z bloków, a także w czasie przerw. Całość zwieńczała dyskusja generalna, którą moderował prof. Andrzej Friszke. Wzięli w niej udział wszyscy uczestnicy posiedzenia. Choć pora była późna i dyskutanci odczuwali zmęczenie po całonocnej konferencji, organizatorom z trudem udało się zakończyć niezwykle interesującą wymianę poglądów.

Podsumowując, należy stwierdzić, że posiedzenie było niezwykle ciekawe. Zaprezentowane raporty z badań, mimo że w większości znajdują się jeszcze w trakcie realizacji, unaocznily ogromne braki w badaniach nad polską emigracją polityczną. Zarysowany obraz nie tylko prowokował do wielu przemyśleń, ale również uwidocznily ogromną potrzebę stworzenia ogólnopolskiego interdyscyplinarnego zespołu badawczego, który mógłby podjąć próbę rozszerzenia badań nad emigracją oraz starania o środki finansowe na ich realizację.

Wojciech Mrozowicz  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

### **DEBATY EDYTORSKIE NA UNIWEKSYTECIE JAGIELLOŃSKIM, KRAKÓW, 22 X 2013 R.**

Edytorstwo źródeł historycznych stało się w ostatnich latach przedmiotem zainteresowań kilku ośrodków naukowych w Polsce. Chyba najintensywniej na polu refleksji nad metodologią i praktyką edytorską wyróżnia się Niemiecko-Polska Grupa Robocza ds. Edycji Źródeł, współkierowana przez prof. Janusza Tandeckiego z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz prof. Helmuta Flacheneckera z Uniwersytetu Juliusza Maksymiliana w Würzburgu. Wynikiem jej prac jest 11 już międzynarodowych konferencji, których materiały zostały opublikowane w siedmiu tomach, a kolejny jest w przygotowaniu. W ośrodku krakowskim zainicjowana została ostatnio seria wydawnicza pt. *Studia Edytorskie*, której pierwszy tom pod redakcją Adama Perłakowskiego ukazał się w 2011 r. Niedawno została uruchomiona Pracownia Edytorstwa Źródeł Historycznych w Instytu-

cie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Właśnie z nową inicjatywą poświęconą edytorstwu źródeł historycznych wystąpił ostatnio Zakład Nauk Pomocniczych Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Nadano jej tytuł *Debaty edytorskie*. Ich animatorem jest dr hab. Wojciech Drelicharz.

Debaty zainicjował odczyt prof. Jarosława Wenty z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, zatytułowany *Rękopis Kroniki Anonima tzw. Galla: Universitätsbibliothek Eichstätt, Cod. st. 697 i szanse na powiększenie zasobu materiału źródłowego do dziejów Polski średniowiecznej*. Prelegentowi udało się odkryć nieznany, jednak bardzo fragmentaryczny przekaz *Kroniki polskiej* Anonima zw. Gallem, powstały najprawdopodobniej ok. XV w. W swoim odczycie skupił się on na ukazaniu cech kodykologicznych rękopisu, w którym znajduje się odkryty tekst, i prawdopodobnych okoliczności jego powstania, a także zaproponował jego funkcjonalną interpretację.

Wyraźnie mniej uwagi poświęcił natomiast Jarosław Wenta zawartości kodeksu (odwołując się głównie do ustaleń katalogu rękopisów w Eichstätt pióra Karla Heinza Kellera) oraz analizie samego tekstu kronikarskiego (odsyłając do przygotowywanej przez siebie książki poświęconej odkrytemu przekazowi). W ujęciu J. Wenty powstanie ekscerptów z kroniki Anonima zw. Gallem, dopisanych do kodeksu eichszteckiego, miało być najprawdopodobniej związane albo z rodziną głównego kopisty kodeksu, Matthiasa Spenglera, albo z postacią Ulricha Pfeffela, norymberskiego kaznodziei i bibliofila (zm. 1492). Autor podkreślił ich związki z Frankonią, zwłaszcza z ośrodkami w Würzburgu i w Norymberdze. Wskazał też, że ekscerpty z kroniki Anonima zw. Gallem mogły służyć kształceniu retorycznemu na poziomie *trivium*.

W ożywionej dyskusji, która wywiązała się po wystąpieniu prelegenta, doprecyzowano pewne wątpliwości, które pojawiły się w trakcie wystąpienia. Między innymi została wskazana prawdopodobna zależność tekstu od tradycji przekazu kroniki Gallowej, reprezentowanej przez tzw. rękopis heilsberski. Zwrócono także uwagę na inne możliwe interpretacje ekscerptów kronikarskich (fragment kolekcji historycznej, wymowa moralizatorska). Zapowiedziana została także ich edycja (we wspomnianej wyżej, przygotowywanej właśnie książce).

W pierwszym spotkaniu *Debat edytorskich* uczestniczyło kilkadziesiąt słuchaczy. Oprócz reprezentantów krakowskiego środowiska historycznego obecni byli również przedstawiciele ośrodków poznańskiego, warszawskiego i wrocławskiego, a także liczni doktoranci i studenci. Podkreślić należy, że wystąpienie J. Wenty wywołało autentyczną debatę, na czym szczególnie organizatorom zależało. Planowana jest kontynuacja cyklu.

Roland Czarnecki  
(Wrocław)

**MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA *DIE STADTCHRONISTIK  
IN DEN LAUSITZEN IN VERGLEICHENDER PERSPEKTIVE*  
(KRONIKARSTWO MIEJSKIE NA GÓRNYCH I DOLNYCH ŁUŻYCACH  
W PERSPEKTYWIE PORÓWNAWCZEJ), BAUTZEN, 8–9 XI 2013 R.**

Konferencja została zorganizowana przez Górnołużyckie Towarzystwo Naukowe (Oberlausitzische Gesellschaft der Wissenschaften e.V.) we współpracy ze Związkiem Archiwów Budziszyna (Archivverbund Bautzen) przy wsparciu finansowym Banku Ludowego

w Budziszynie (Volksbank Bautzen e.G.), w którego budynku przy Goschwitzstraße 25 (w sali operacyjnej) miały miejsce obrady. Tegoroczna sesja wpisuje się w kultywowaną przez Górnołużyckie Towarzystwo Naukowe tradycję organizowania jesiennych konferencji naukowych, które najczęściej odbywają się na początku listopada. Oprócz członków Towarzystwa wśród zaproszonych gości konferencji znaleźli się nadburmistrz Budziszyna oraz dyrektor Banku Ludowego w Budziszynie.

Pomysł zorganizowania konferencji poświęconej kronikarstwu miejskiemu na Górnych i Dolnych Łużycach wiąże się z powrotem do Budziszyna kroniki poświęconej historii tego miasta. Spisywał ją w latach 1818–1846 miejscowy kotlarz Karl Friedrich Techell. Ten cztertnastotomowy zabytek (ok. 20 tys. stron rękopisu), ukazujący dzieje miasta od jego początków po czasy współczesne autorowi, został odzyskany w 2011 r. dzięki pomocy finansowej wspomnianego Banku Ludowego, który także sfinansował niezbędne działania konserwatorskie. Powrót rękopisu kroniki K.F. Techella stał się inspiracją do podjęcia problematyki historii łużyckiego kronikarstwa miejskiego, rozpatrywanej na tle pokrewnych zjawisk zachodzących na terytoriach ościennych regionów, tj. w Saksonii, Brandenburgii, Czechach i na Śląsku.

Idąc konsekwentnie za tymi założeniami, obrady podzielono na cztery sekcje. Pierwsza, moderowana przez dr. Larsa-Arnegó Dannenberga z Drezna, dotyczyła Górnych Łużyc. Znalazły się w niej referaty: Grit Richter-Laugwitz z Budziszyna poświęcony kronice Techella (*Die Bautzener Chronik des Karl Friedrich Techell – Rückkehr und Bedeutung*), Martina Barusa z Litomierzyc o działalności dziejopisarskiej Johannesa Frauenburga (*Der Görlitzer Stadtschreiber Johannes Frauenburg als Stadtgeschichtsschreiber*), prof. Lenki Bobkovej z Pragi o kronice żytańskiej Johannes Gubena (*Die Zittauer Chronik des Johannes von Guben im Kontext der böhmischen und Oberlausitzer mittelalterlichen Chronistik*), wreszcie wspólne wystąpienie dr. Jana Zdichynca i Petra Hrachovca z Pragi na temat kronikarskiego odzwierciedlenia procesu przechodzenia Górnych Łużyc spod Korony Czeskiej do Elektoratu Saskiego (*Der Übergang der Oberlausitz von Böhmen an Kursachsen (1618–1635/37). Der Dreißigjährige Krieg im Spiegel der zeitgenössischen Laubaner/Zittauer Chroniken*).

Obrady sekcji drugiej, moderowane przez dr. Mario Müllera z Chemnitz, były poświęcone Saksonii. Znalazły się w niej tylko dwa referaty: dr hab. Gesine Mierke o rocznikach rady miejskiej Zgorzelca autorstwa Johannes Hassa (*Zu den „Rathsannalen“ des Johannes Hass aus Görlitz*) oraz Andrei Kramarczyk z Chemnitz o przydatności w badaniach historycznych rozmów uczniowskich zarejestrowanych przez Paulusa Niavisa (*Mit „verschonter Vorheit“? Vom Quellenwert der Schülergespräche des Paulus Niavis*).

Trzecia sekcja odnosiła się do Czech i Śląska. Jej moderatorem był prof. Volker Honemann z Münster/Berlina. W jej ramach wygłoszono następujące referaty: prof. Marie Bláhovej z Pragi o dziejopisarstwie miejskim i mieszczańskim w krajach Korony Czeskiej (*Städtische und bürgerliche Geschichtsschreibung in den spätmittelalterlichen historischen böhmischen Ländern*), dr. Uwego Trespa z Poczdamu o kronice miasta Łokieć (czes. Loket, *Die Chronik von Elbogen im Konflikt zwischen der Stadt und ihrem Pfandherrn Sebastian Schlick*), dr. hab. Wojciecha Mrozowicza z Wrocławia o dziejopisarstwie miejskim we Wrocławiu (*Die Breslauer Stadtchronistik und -annalistik bis zur Wende des 15. zum 16. Jahrhundert*) oraz dr. Rolanda Czarneckiego, również z Wrocławia, o metodzie pracy dziejopisarskiej namysłowskiego kronikarza Johannes Froben (*Zur Arbeitsweise des Namslauer Chronisten Johannes Froben*).

Czwarta sekcja dotyczyła Brandenburgii i Dolnych Łużyc. Jej moderatorem była dr Gunhild Roth z Berlina. Referaty wygłosili: dr hab. Klaus Neitmann z Poczdamu o kopiarzu dokumentów miasta Beeskow (*Zeitgeschichte und Privilegienrecht. Das Urkundenkopiar der Stadt Beeskow aus dem 15. Jahrhundert*) i dr Heinrich Kaak z Poczdamu o kronice z Prenzlau pióra Christoha Süringa (*Die Prenzlauer Chronik Christoph Sürings. Städtische Entwicklung aus kirchlicher Perspektive*).

Oprócz referatów sekcyjnych wygłoszony został poprzedzający obrady konferencji referat dr. Larsa-Arnego Dannenberga poświęcony kronikarstwu miejskiemu środkowo-wschodnich Niemiec (*Einführung in die Tagung – Stadtchronistik im ostmitteldeutschen Raum*). Ważne refleksje, zwłaszcza natury metodologicznej, zawierał uroczysty wykład publiczny przedstawiony przez prof. Susanne Rau z Erfurtu na temat kronik miejskich i odzwierciedlanych przez nie powiązań w mikro- i makroskali (*Die Städte und ihre Chroniken: Überlegungen zu einer Geschichte der Verflechtungen auf regionaler und globaler Ebene*), a także wykład wygłoszony przez dr. Klause Grafa z Fryburga o związkach między historiografią miejską, kulturą pamięci i kształtowaniem tradycji w miastach niemieckich (*Historiographie, Erinnerungskultur und Traditionsbildung in spätmittelalterlichen und frühneuzeitlichen Städten des deutschsprachigen Raums*). Konferencję podsumowało wystąpienie dr. Mario Müllera (*Stadtchronistik in den böhmischen Kronländern, Sachsen und Brandenburg. Ergebnisse und Perspektiven*). Obradom towarzyszyły ożywione dyskusje plenarne i kularowe. Uzupełniło je zwiedzanie zabytków Budziszyna oraz wystawy archiwów zorganizowanej w Związku Archiwów Budziszyna. Przewidywane jest wydanie tomu pokonferencyjnego.



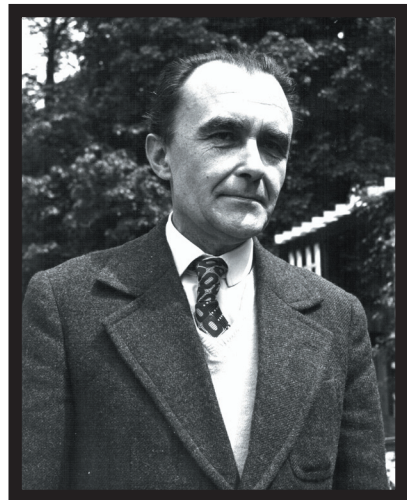


Marek Czaplinski  
Krystyn Matwijowski  
(Wrocław)

### ADAM GALOS (22 VII 1924 – 11 IV 2013)

**Długoletni Dyrektor Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego  
i wieloletni Redaktor Naczelny „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka”**

Urodzony 22 VII 1924 r. w Krakowie Adam Galos był synem zawodowego oficera, ppłk. Stanisława Galosa, zastępcy dowódcy krajowej żandarmerii, oraz Zofii z d. Pieczarka. Jeszcze jako dziecko przeniósł się wraz z rodziną do Warszawy. Tam w latach 1936–1939 uczęszczał do słynnego Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego, w którym ukończył tylko trzy klasy. Po wybuchu wojny, ponieważ ojciec dostał się do niewoli, musiał pracować zarobkowo jako szklarz, potem praktykant w fabryce, ale od 1940 r. kontynuował naukę na warszawskich tajnych kompletach. Przeniósłszy się do Krakowa, nie tylko kontynuował tajną naukę, ale także od końca 1942 r. rozpoczął podziemną pracę w Armii Krajowej, wykorzystując swoje zatrudnienie jako goniec w niemieckiej firmie budowlanej. Ukończył również średnią szkołę handlową. Ponadto redagował konspiracyjne pismo „Na Placówce”. W 1942 r. zdał maturę, a rok później rozpoczął studia na kompletach prowadzonych na Wydziale Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po wojnie dokończył studia w czerwcu 1946 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskując tytuł magistra filozofii. Co ciekawe, pracę magisterską pisał z historii starożytnej u prof. Ludwika Piotrowicza.



Gdy uruchamiano Uniwersytet Wrocławski w 1946 r., mając świadomość, że ze względu na byłe stanowisko ojca będzie miał trudności ze znalezieniem pracy zarówno w Krakowie, jak i w Warszawie, za namową Władysława Czaplińskiego zdecydował się na przeniesienie do Wrocławia, gdzie początkowo, jak wielu innych, zamieszkał na sublokatorce. Później przez lata mieszkał u swego kolegi Józefa Gierowskiego, gdzie stukot Jego ponemieckiej maszyny do pisania słyszano się do późnej nocy. Od 1 VII 1946 r. został zatrudniony w Instytucie Historii na Wydziale Filozoficzno-Historycznym na stanowisku starszego asystenta. W końcu 1949 r. uzyskał stopień doktora filozofii, pisząc dysertację *Spoleczeństwo niemieckie wobec ustaw antypolskich 1894–1909* pod kierunkiem prof. Henryka Wereszyckiego. Po doktoracie od 1 I 1951 r. pracował na stanowisku adiunkta. Od tej pory Adam Galos zajął się szczególnie sprawami niemieckimi i stosunkami polsko-niemieckimi w przeszłości. Lata 50. były bardzo trudne dla ludzi z podobnym pochodzeniem społecznym. Wielu synom „obszarników” czy „burżujów” w ogóle nie pozwalano studiować. Syn „sanacyjnego” oficera żandarmerii był szczególnie podejrzany. Dlatego nie powinniśmy się dziwić, że aby utrzymać się na uczelni, mieć możliwość kształcenia kolejnych pokoleń, trzeba było zajmować się tematami „właściwymi”. Stąd też tytuły publikowanych wówczas artykułów, które znających lepiej poglądy Adama Galosa mogą szokować, w rodzaju: *Z dziejów wspólnej walki rewolucjonistów polskich i rosyjskich w okresie powstania styczniowego* (1951), *Z dziejów walki z ruchem robotniczym w Niemczech* (1952), *Położenie tkaczy śląskich u schyłku XIX w.* (1954). Trzeba jednak wspomnieć, że gdy Jego mistrz, prof. Henryk Wereszycki, został przez marksistowskich historyków brutalnie zaatakowany, Adam Galos demonstracyjnie okazał swoją z nim solidarność.

Warto przy okazji sprostować powtarzany w niektórych życiorysach błąd, jakoby Adam Galos był habilitowany. W latach 50., gdy wprowadzono sowiecki system stopni naukowych, przez kilka lat habilitacji w ogóle nie było. Wniosek o mianowanie Adama Galosa docentem na podstawie dotychczasowego dorobku Senat Uniwersytetu Wrocławskiego uchwalił już w czerwcu 1954 r. Następnie Centralna Komisja Kwalifikacyjna dla Pracowników Nauki uchwałą z 27 V 1955 r. przyznała Mu tytuł docenta. Trzeba też było wykazywać się „pracą społeczną”. W tym zakresie Adama Galosa nie trzeba było specjalnie zachęcać. Od pierwszych lat istnienia Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii, powstałego w celu upowszechniania wiedzy historycznej, pracował na jego forum, potem też we Wrocławskim Towarzystwie Naukowym, gdzie w późniejszych latach był nie tylko członkiem zarządu, ale także wiceprezesem. Wygłosił ok. 200 wykładów i odczytów dla różnych środowisk, napisał kilkanaście artykułów do prasy i prowadził pogadanki w radiu. Oprócz pracy naukowej i dydaktycznej (36 godzin tygodniowo!), tak jak wszyscy „młodszy” pracownicy Instytutu, musiał określoną liczbę godzin w tygodniu pracować jako bibliotekarz, katalogując i wypożyczając książki. Przy okazji można wspomnieć, że w późniejszych latach był przez jakiś czas formalnie kierownikiem tej biblioteki. Ponieważ trzeba było w tym czasie przybliżać dzieje Śląska nowym polskim mieszkańcom, wspólnie z Janem Rei-

terem i Waławem Długoborskim opracował drugi tom *Tekstów źródłowych do historii Wrocławia*, opublikowanych w „Sobótce” (w Serii B, z. 3). Nie odmówił też Ewie Maleczyńskiej, gdy w później niezbyt dobrze wspomnianych ze względu na uleganie marksistowskim tendencjom *Szkicach z dziejów Śląska* (1956) zażądała Jego tekstu, ale ograniczył się do opartego na konkretnych źródłach opracowania *Polskość Śląska w XIX w. w świetle niemieckich materiałów statystycznych*. Od jesieni 1956 r. otrzymał zgodę na dodatkowe zatrudnienie na pół etatu w Zakładzie Historii Śląska Instytutu Historii PAN. Pracował tam do jesieni 1961 r., prowadząc prace bibliograficzne i szykując materiały do historii rozwoju gospodarczego i demograficznego Wrocławia. Próby przeniesienia się później do Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, o czym ten uczony – bardzo związany emocjonalnie ze stolicą – marzył, spały jednak na panewce, mimo iż tamtejsze środowisko historyczne tego chciało. Decydująca okazała się negatywna opinia polityczna. W 1955 r. ożenił się z Ewą Lachert, z którą miał później dwoje dzieci, Mariannę (ur. 1961) i Rafała (ur. 1967). Wtedy też kupił mieszkanie w willi na Oporowie, którego nie zmienił aż do śmierci.

Polski październik 1956 r. przyniósł wreszcie pewne zelzenie sytuacji politycznej. Jednak prawie równocześnie Adam Galos stracił kogoś, kto był dla Niego dotąd mistrzem, a coraz bardziej stawał się partnerem – Henryka Wereszyckiego, który korzystając z przejściowej „odwilży”, przeniósł się do Krakowa na Uniwersytet Jagielloński. Zmiana ta nie wpłynęła na ich wzajemne relacje. Adam Galos zachował dla prof. Wereszyckiego wielką przyjaźń i podtrzymywał z nim stałą korespondencję.

W roku następnym ukazały się wzorowo opracowane przez Adama Galosa pamiętniki znanego polityka konserwatywnego i namiestnika Galicji, Michała Bobrzyńskiego. Potem został regularnym i cenionym autorem licznych biogramów postaci z XIX-wiecznej Galicji i zaboru pruskiego pisanych do *Polskiego słownika biograficznego*. W sumie przygotował ich kilkadziesiąt. Przez lata zasiadał w Komitecie redakcyjnym *Słownika*. Skąd zainteresowanie Galicją u tego rodowitego warszawiaka? Powód, który młodemu seminarzyście rzucał się w oczy, był taki, że nowe pokolenie studentów już nie znało języka niemieckiego i z reguły nie chciało pisać prac magisterskich opartych na niemieckiej literaturze i źródłach. Potem dopiero można było dojść do wniosku, że dla Adama Galosa Galicja, jako tzw. polski Piemont, była przykładem krainy, w której panowała wolność polityczna, mogły swobodnie rozwijać się różne stronnictwa i mogło kwitnąć polskie życie kulturalne. Inaczej mówiąc, Galicja również dla studentów mogła być wzorem względnie normalnego rozwoju.

Najwięcej jednak pisał w owym czasie recenzji. Odnosiło się wrażenie, że wręcz pochłania literaturę historyczną i to zarówno polską, jak i obcą, i że jest to głęboko przemyślana strategia – systematyczne przygotowywanie się do napisania większych własnych książek. Przyda się to po latach, gdy będzie musiał pisać dzieje zaboru pruskiego, a zwłaszcza potem, gdy zasiądzie do pisania *Historii Niemiec*. Podziw budzi fakt, że nawet w najtrudniejszym okresie i w latach praktycznego

odcienia od literatury zachodniej potrafił zdobyć i pokazać czytelnikowi polskiemu ważne pozycje tamtejszej historiografii (np. „Sobótka” 1956, nr 4). Biorąc pod uwagę ówczesne realia pracy naukowej, było to działanie niezwykle istotne. W późniejszych latach liczba tego typu recenzji będzie rosła.

Na seminariach magisterskich i doktoranckich Profesor uczył solidności i skrupulatności. Potrafił całe posiedzenie poświęcić analizie jednego programu partyjnego lub jednego artykułu gazetowego. Był bardzo oszczędny w pochwałach. Niektórzy koledzy wspominają, że trochę im tego brakowało. Jego wykłady nie wszystkim się podobały. Słyszało się czasem opinie, że mówi zbyt szybko, „jak karabin maszynowy”. Inni jednak potrafili docenić wypunktowanie spraw kluczowych dla danego tematu. Ale pomysły wykładów przyciągały, a studenci ubolewali, że niektóre z nich wypadały niestety w tych samych godzinach, co inne obowiązkowe zajęcia. Jako recenzent był surowy i krytyczny. Wobec olbrzymiego odczytania potrafił doskonale wydobyć braki każdej pozycji. Stąd nie wszyscy marzyli, aby był recenzentem ich doktoratów czy habilitacji.

Pod koniec lat 50. Adam Galos, mimo że bezpartyjny i że przez PZPR nadal nie był najlepiej widziany, już poważnie liczył się w nauce polskiej. Najlepszym tego dowodem był fakt, że gdy Instytut Historii PAN przystąpił do opracowania wielotomowej *Historii Polski*, w tomie III, części 1 aż cztery duże rozdziały poświęcone zaborowi pruskiemu w drugiej połowie XIX w. o łącznej objętości 140 stron druku miał opracować Adam Galos, a nie żaden z historyków poznańskich. Również w tym samym dziele, ale w części 2, został autorem aż pięciu rozdziałów o łącznej objętości 251 stron. A przypomnijmy, że redakcję tego tomu miały „pod opieką” bardzo dobrze widziane podpory marksistowskiej nauki, Żanna Kormanowa i Walentyna Najdus. Nawiasem mówiąc, obie bardzo wysoko ceniły fachowość Adama Galosa. Po wstępnych dyskusjach ostateczne wersje obu części ukazały się w 1963 i 1967 r. Gdy rozpoczęto pracę nad częścią 3 tomu III, poświęconą okresowi I wojny światowej, to znów Adam Galos miał napisać dwa rozdziały o łącznej objętości 40 stron. Inaczej mówiąc, Jego wkład w *Historię Polski* równał się napisaniu jednej dużej monografii.

W następnych latach Profesor poświęcił się przygotowaniu wspólnie z poznańskim kolegą Witoldem Jakóbczykiem oraz enerdowskim historykiem Feliksem-Heinrichem Gentzenem monografii Hakaty, znanej organizacji antypolskiej. W 1966 r. ukazały się zarówno wersja polska, zatytułowana *Dzieje Hakaty*, jak i niemiecka, pt. *Die Hakatisten*. I znów wkład Adama Galosa, który opisał pierwsze lata Ostmarkenvereinu, wynosił ponad 150 stron druku. Dzieło to spotkało się z bardzo żywym oddźwiękiem krytyki historycznej w kraju i za granicą.

Jednak sprawa Jego profesury wlokła się przez wiele lat. Pierwszy wniosek o wszczęcie postępowania dotyczącego powołania Adama Galosa na stanowisko profesora nadzwyczajnego uchwalono na Radzie Wydziału Filozoficzno-Historycznego już w kwietniu 1964 r. Olbrzymia większość specjalistów z epoki, pochodzących z całej Polski (w liczbie 18!), wydała opinie pozytywne lub bardzo pozytywne. Uderzające, że znany historyk poznański, prof. Witold Jakóbczyk,

nie krył podziwu dla kandydata: „Rozległa erudycja uwidoczniła w artykułach i recenzjach w zakresie historii Polski i Niemiec w erze imperializmu, obok cennej pracy podręcznikowej i edycji wspomnień Bobrzyńskiego, rozprawa o początkach Hakaty, dają świadectwo pełnej dojrzałości naukowej doc. Galosa. Niezwykła jego pracowitość i sumienność oraz dokładność w znanych mi publikacjach świadczą o poważnym stosunku do pracy badawczej”. Tylko mający bardzo silną pozycję Henryk Jabłoński (członek Komitetu Centralnego PZPR i Minister Szkolnictwa Wyższego) sugerował, aby poczekać na ukazanie się ostatniej części *Historii Polski i Dziejów Hakaty*. Ta ostatnia opinia w praktyce zadecydowała, że dopiero 3 X 1967 r. uchwałą Rady Państwa Adamowi Galosowi nadano tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego.

Gdy po wydarzeniach Marca 1968, zgodnie z ogólnopolskim trendem tworzenia na uczelniach instytutów, które miały być odpowiedzialne za socjalistyczne wychowanie studentów, 15 VII 1969 r. na podstawie zarządzenia rektora także na Uniwersytecie Wrocławskim utworzono Instytut Historyczny, jego dyrektorem został Adam Galos. Można dodać, że był On nie tylko organizatorem i pierwszym dyrektorem Instytutu aż do 1972 r., ale potem wicedyrektorem (1976–1981), a od 1981 r. znowu dyrektorem. Wiązało się to z olbrzymią pracą i koniecznością wykazania się wyjątkowymi zdolnościami dyplomatycznymi, aby pogodzić często zwaśnionych uczonych. Trzeba przyznać, że z reguły Profesorowi się to udawało. Miał wtedy Adam Galos mniej czasu, aby pracować naukowo, niemniej jednak wspólnie z Józefem Gierowskim i Józefem Leszczyńskim opracował blisko 130 stron podręcznika szkolnego *Historia dla II klasy technikum* (pierwsze wydanie 1969), potem też *Historia dla III klasy liceum ogólnokształcącego* (1971). Druga z tych pozycji miała aż 15 wydań! Ponieważ doskonale mówił po niemiecku, brał też udział w pracach polsko-niemieckiej komisji podręcznikowej. Wielokrotnie występował z referatami na powszechnych zjazdach historyków polskich. Na XI zjeździe w Toruniu wygłosił referat o tendencjach integracyjnych i dezintegracyjnych w dobie popowstaniowej (do 1914 r.). Tekst ten został opublikowany w 1976 r. Na XIV Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych wspólnie z Celiną Bobińską przygotował referat o polskich migracjach w XIX i XX w. (wyd. 1975). Można dodać, że wielokrotnie w tamtych latach był zapraszany na konferencje i odczyty w różnych miastach RFN, co świadczyło o tym, jak był ceniony przez historyków niemieckich. Wielu z nich wówczas poznał i się z nimi zaprzyjaźnił.

W drugiej połowie lat 70. Adam Galos wyraźnie zaangażował się w działalność opozycyjną środowisk naukowych. Gdy powstał Komitet Obrony Robotników, zbierał wśród kolegów pieniądze i grube zwitki banknotów przekazywał mającemu odpowiednie kontakty bibliotekarzowi Instytutu, Józefowi Puciłowskiemu. Po głośnej śmierci studenta krakowskiego Stanisława Pyjasa (1977) nie zawahał się, aby wspólnie z kolegami zrobić sobie zdjęcie przed wrocławską katedrą po Mszy św. za duszę zmarłego. Gdy później (marzec 1979) w akcji ogólnopolskiej zbierano podpisy pod listem do przewodniczącego Rady Państwa w obronie działacza



Wolnych Związków Zawodowych, Kazimierza Świtonia, wśród wrocławskich sygnatariuszy znalazł się też Adam Galos.

Niezależnie od wspomnianego zaangażowania Profesor pisał ważne prace. Okazało się, że w Instytucie był jedyną osobą, która wchodziła w grę, gdy trzeba było przygotować rozdziały o dziejach Wrocławia w XIX i XX stuleciu w zbiorowym dziele *Wrocław, jego dzieje i kultura*, wydanym pod red. Zygmunta Świechowskiego (1978). Potem zajął się pisaniem olbrzymiej części przygotowywanej wspólnie z Waławem Kortą i Władysławem Czaplińskim do wydawanej przez Ossolineum *Historii Niemiec*.

Nie był to jednak łatwy okres. Fala strajków sierpniowych 1980 r. objęła, jak wiadomo, także Wrocław. Dom Profesora stał się na jakiś czas schronieniem dla poszukiwanych przez Służbę Bezpieczeństwa niezależnych działaczy organizujących i wspomagających strajk. Gdy potem we wrześniu zaczęto tworzyć Komitet Założycielski NSZZ Solidarność, 17 września powstał przy nim Zespół Konsultacyjny, do którego, oprócz takich uczonych, jak: Czesław Hernas, Mieczysław Zlat, Jan Selwa, Adolf Juzwenko, wszedł również Adam Galos. Na tym jednak aktywność Profesora się nie skończyła. Symptomatyczne było, iż w 1981 r. został wybrany na delegata Wydziału do Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie reprezentował pryncypialne stanowisko. Próbą złamania Profesora było internowanie po 13 XII 1981 r. Jego małżonki Ewy i wywiezienie jej do dalekiej Góldapi, co w ówczesnych warunkach niezwykle utrudniało kontakt z nią. Było to celne uderzenie, które poważnie obciążało Profesora psychicznie i utrudniło Mu działanie.

Jednak nie wahał się pokazać, po czyjej jest stronie. Wielokrotnie występował w obronie aresztowanych, uczestniczył w ich rozprawach sądowych, organizował dla nich pomoc finansową, zwłaszcza w wypadku kar pieniężnych. Bywało, że egzaminował studentów w więzieniu. Wygłaszał też odczyty w ramach Tygodni Kultury Chrześcijańskiej, mające upowszechniać prawdziwą wiedzę historyczną, oraz wspomagał finansowo Klub Inteligencji Katolickiej. Brał udział w tajnych spotkaniach wrocławskiego środowiska naukowego, podczas których analizowano plany na przyszłość. Zapłacił za to niemałą cenę. Wniosek o nadanie Adamowi Galosowi tytułu profesora zwyczajnego wystosowany w 1982 r. do ministerstwa, mimo że można go było poprzeć dorobkiem 349 pozycji, w tym 199 napisanych po uzyskaniu tytułu profesora nadzwyczajnego, pomimo ośmiu wypromowanych doktorów, przynależności do Komitetu Nauk Historycznych PAN, członkostwa w komisji historyków Polski i NRD, został w październiku 1983 r. przez ministra Benona Miśkiewicza odrzucony. Zwracając do Uniwersytetu dokumentację, użyto „eleganckiej” formuły: „zgodnie z decyzją Obywatela Ministra o odstąpieniu od zamiaru dalszej realizacji wniosku”. Ponawiane interwencje nic nie pomogły.

Warto zwrócić uwagę, że we wspomnianych odmowach zupełnie nie brano pod uwagę faktu, że dorobek Profesora w początku lat 80. zasadniczo się powiększył. W 1981 r. ukazała się bowiem wielka, choć jednotomowa, *Historia Niemiec* wydawnictwa Ossolineum, której autorami byli: Waław Korta, Władysław Czapliński i Adam Galos. Trzeba podkreślić, że część ostatnia, autorstwa Adama Galosa,



była najobszerniejsza – liczyła 340 stron! W opiniach recenzentów, np. Franciszka Ryszki, była ona bardzo wysoko oceniana. Wszystko to jednak w tamtym momencie nie miało znaczenia.

Tym bardziej środowisko wrocławskie starało się pokazać Profesorowi, że jest z nim. Z okazji 60. rocznicy urodzin 10 X 1984 r. w domu Profesora na Oporowie odbyło się spotkanie towarzyskie z udziałem wszystkich pracowników Instytutu i paru gości zewnętrznych. Uroczystość uświetnił Jacek Fedorowicz kapitalną karykaturą Profesora, akcentującą ostatnie zainteresowania naukowe Jubilata obchodami rocznic narodowych w czasach zaborów. Bo rzeczywiście od 1980 r. zaczynał, od obchodów rocznicy wiedeńskiej, potem przez obchody kolejnych rocznic: powstania listopadowego, powstania kościuszkowskiego, odsieczy wiedeńskiej, 3 Maja, pierwszego rozbioru Polski, a nawet rocznicy bitwy pod Sedanem, Adam Galos w kolejnych artykułach starał się ukazać narodowe znaczenie tego typu obchodów. W sumie, jak można było potem policzyć, napisał aż 13 artykułów z tego zakresu (ok. 200 stron). Nie oznaczało to wcale lekceważenia innych tematów. Potrafił pisać o stosunku konserwatystów polskich XIX w. do państwa, o stosunkach gospodarczych na Śląsku w pierwszej połowie XIX w. czy o powstaniu Polskiego Towarzystwa Historycznego we Lwowie w 1886 r.

Swojemu mistrzowi odwdzięczył się, występując z wnioskiem o nadanie Henrykowi Wereszyckiemu doktoratu honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego. Po zatwierdzeniu tego wniosku mógł osobiście 18 VI 1985 r. dokonać aktu jego promocji. Ponieważ Wereszycki dobrze znany był ze swojej postawy politycznej, Służba Bezpieczeństwa uznała ten doktorat za manifestację antyrządową. Na fali ogólnokrajowych „porządków” 26 XI 1985 r. Adam Galos otrzymał pismo ministerialne, że od końca listopada przestaje pełnić funkcję dyrektora Instytutu. W tym samym czasie funkcje swoje stracili też dziekan Wydziału Filozoficzno-Historycznego Krystyn Matwijowski i kierownik Zakładu Historii PRL Wojciech Wrzesiński. Nie podłamało to Profesora. Gdy w opinii zdominowanej przez partyjnych członków komisji wydziałowej oceniającej Jego osobę znalazło się sformułowanie: „Postawa obywatelska pod niektórymi względami budzi wątpliwości”, oburzony dopisał: „Z przedstawioną mi opinią nie zgadzam się”. W liście do rektora Uniwersytetu z 5 XII 1986 r. stwierdził, że w opinii oddziałowej organizacji PZPR, na której komisja się oparła, „zamieszczono zarzuty fałszywe bądź polegające na przekręceniu faktów”. Na szczęście rektor nie spełnił ówczesnego żądania partii, aby usunąć Adama Galosa z Uniwersytetu. Studenci Instytutu Historycznego zademonstrowali wtedy swe zaufanie do Profesora, powołując Go na „dożywotniego” dyrektora Instytutu.

Dopiero w wolnej Polsce, 11 XII 1989 r., Prezydent Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (jeszcze!), Wojciech Jaruzelski, przyznał Adamowi Galosowi tytuł profesora zwyczajnego. Na szczęście dla wyróżnionego nie musiał On jechać po nominację do organizatora stanu wojennego, ponieważ pozwolono Mu ją odebrać z rąk rektora Uniwersytetu Mieczysława Klimowicza we Wrocławiu.

Nie można pominąć jeszcze jednej ważnej pracy Profesora. Kiedy Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne zdecydowały się opublikować nowy zbiór źródeł historycznych dla szkół średnich, mający pokazać ostatnio zaniedbywane lub zakłamywane fakty z naszych dziejów ojczystych, Adam Galos podjął się redakcji tomu obejmującego lata 1864–1918. Tom ten został opracowany przez bliskich mu ludzi (*Polska w latach 1864–1918. Wybór tekstów źródłowych do nauczania historii*, oprac. Marek Czapliński, Teresa Kulak, Mieczysław Pater, Włodzimierz Suleja, Warszawa 1987). Zbiór ten wykorzystywano potem również na ćwiczeniach dla studentów historii. Podobnie jak Jego wykłady z historii powszechnej lat międzywojennych, które studenci nagrali, a następnie wydali jako pomoc naukową.

W ostatnich latach bardzo dużo pracy musiał wkładać Profesor w redagowanie „Sobótki”, którą kierował od śmierci poprzedniego redaktora – Józefa Wojciecha Leszczyńskiego (1975 r.) – przez ponad 30 lat, bo jeszcze do 2009 r. Robił wszystko, aby to regionalne czasopismo utrzymało poziom ogólnopolski, a okresowo nawet światowy. W pierwszych latach wolnej Polski tylko dzięki Jego niespożytej energii i kontaktom z czasów pierwszej „Solidarności” udawało się Profesorowi zdobywać finanse na dalsze wydawanie tego czasopisma, jedyne kwartalnika historycznego na całym Śląsku, który się utrzymał od 1946 r.

Profesor Adam Galos był chyba jedynym pracownikiem naszego Instytutu, któremu poświęcono aż cztery księgi pamiątkowe. Pierwsza, *Śląsk, Polska, Niemcy*, wydana w 1990 r. z okazji 60. rocznicy urodzin Profesora, a redagowana przez Krystyna Matwijowskiego i Wojciecha Wrzesińskiego, zgromadziła jako autorów praktycznie wszystkich pracowników (łącznie z byłymi) Instytutu Historycznego, w sumie 35. Kolejny tom, w tzw. żółtej serii wydawanej przez Instytut Historyczny i Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii, pod redakcją Marka Czaplińskiego, Romualda Gellesa i Krystyna Matwijowskiego, ukazał się na 70. rocznicę urodzin Profesora, czyli w 1994 r. Nosił on tytuł *Z dziejów Galicji, Śląska, Polski i Niemiec*. Tym razem obok wielu pracowników Instytutu pisali w nim pozawrocławscy przyjaciele Jubilata, jak Jerzy Wyrozumski, Józef Andrzej Gierowski, Jerzy Michalski, Mirosław Frančić, Andrzej Brożek, Andrzej Wyczański. W podsumowaniu pracy dydaktycznej Profesora można przypomnieć, że wykształcił on 500 magistrów i 10 doktorów, a niektórzy z nich doszli już do pozycji samodzielnych pracowników nauki.

Choć stosunek pracy prof. Adama Galosa wygasł 30 IX 1994 r., nie oznaczało to Jego rezygnacji z dalszej działalności dydaktycznej. Nadal utrzymał swój gabinet nr 306 przy ul. Szewskiej 49. W ramach godzin zleconych nadal prowadził specjalistyczne wykłady dla studentów. Nadal w „Sobótce” drukowano Jego artykuły oraz liczne recenzje prac naukowych. Nadal pisał biografie do *Polskiego słownika biograficznego* czy teksty do tomu poświęconego Jego mistrzowi (*Henryk Wereszycki 1898–2009, Historia w życiu historyka*, Kraków 2002) lub tomu poświęconego Jego przedwcześnie zmarłemu ulubionemu uczniowi, Zbigniewowi Frasowi (*Od Franciszka Józefa do małych ojczyzn*, Wrocław 2002), a także teksty zamieszczane w innych księgach pamiątkowych. Dzięki Jego staraniom mogła

wyjść w 1999 r. *Galicja* Zbigniewa Frasa (w serii *A to Polska właśnie*), której autor nie zdążył ukończyć przed śmiercią. Nadal redagował także wydawnictwa Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. W sumie, jak wyliczono w ostatniej księdze Profesora, był On autorem 651 pozycji bibliograficznych (nie licząc prac przez Niego redagowanych!).

Ostatnie książki pamiątkowe dedykowane Adamowi Galosowi wyszły z okazji 80. („Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2004, nr 3, redagował go M. Czaplinski) i 85. rocznicy Jego urodzin (*Historiae deditus. Profesorowi Adamowi Galosowi w 85. rocznicę urodzin* – „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2009, nr 2–3, red. Krystyn Matwijowski, Wojciech Mrozowicz). W tej ostatniej, największej, znalazło się aż 55 artykułów autorów z całej Polski, a nawet z zagranicy. Świadczy to oczywiście o olbrzymim uznaniu środowiska historycznego dla Profesora.

Wszyscy wiedzieli, że Profesor, poza dotychczasowymi obowiązkami, podjął jeszcze jedno olbrzymie wyzwanie – napisania ostatniej części, obejmującej lata 1945–2010, do nowego wydania ossolińskiej *Historii Niemiec*. Oznaczało to konieczność zapoznania się z nową literaturą, często niedostępną we Wrocławiu, przenoszenia wielu tomów do domu w sytuacji, kiedy zdrowie Profesora coraz bardziej zaczynało już szwankować, a noszenie ciężkich paczek często było ponad Jego siły. Tylko dzięki olbrzymiej pomocy ludzi dobrej woli oraz Rodziny udało się Profesorowi dokończyć tego dzieła, które zostało ostatecznie wydane w 2010 r. Nowa część liczyła blisko 200 stron, nie uwzględniając uzupełnień do bibliografii i indeksów. W ostatnim czasie zdrowie coraz bardziej Profesorowi nie dopisywało. Adam Galos zmarł 11 IV 2013 r. we Wrocławiu. Po śmierci Profesora Bibliotece Instytutu Historycznego, której tyle pracy poświęcił, nadano Jego imię.



## NAJNOWSZE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU HISTORII ŚLĄSKA<sup>1</sup>

Oprac. Wojciech Mrozowicz  
(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

- Ahlfen Hans von, *Bitwa o Śląsko 1944–1945*, z německého originálu přel. Tomáš Kůrka, Praha: Naše vojsko, 2013, ss. 264, ill.
- Argenti fossores et alii. Znaczenie gospodarcze wschodnich części Górnego Śląska i zachodnich krańców Małopolski w późnej fazie wczesnego średniowiecza (X–XII wiek)*, red. Piotr Boroń, Wrocław: Chronicon, 2013, ss. 418.
- Błogosławiony Emil Szramek. Męczennik*, wstęp i edycja dokumentów Jerzy Myszor, Katowice: Wydawnictwo Emmanuel, Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego, 2013 (Źródła do Dziejów Kościoła Katolickiego na Górnym Śląsku, 1), ss. 214, ill.
- Bunt wójta Alberta. Kraków i Opole we wzajemnych związkach w XIV wieku*, red. Jerzy Rajman, Kraków: Wydawnictwo Naukowe UP, 2013 (Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historica, 13. Wydanie specjalne), ss. 182.
- Chorowska Małgorzata, Lasota Czesław, *Kamienica mieszczańska w Świdnicy. Karczma i mieszkanie w XIII–XVII w.*, Wrocław: Politechnika Wrocławska, 2013, ss. 448, ill.
- Chronik der Stadt Zittau 1255–1623 [Christian-Weise-Bibliothek Zittau, Mscr. A 89]*, bearb. und hrsg. von Tino Fröde, Görlitz: Oberlausitzische Gesellschaft der Wissenschaften, 2013 (Scriptores rerum Lusaticarum, 8), ss. XXXII, 381, ill. [\* R]
- Corpora und Canones. Schlesien und andere Räume in Sprache, Literatur und Wissenschaft*, hrsg. von Maria Katarzyna Lasatowicz, Andrea Rudolph, Berlin: trafo Wissenschaftsverlag, 2013 (Silesia. Schlesien im europäischen Bezugsfeld. Quellen und Forschungen, 14), ss. 423, ill.
- Dąbrowska Jadwiga, *Świętochłowiczanie w KL Auschwitz i innych obozach koncentracyjnych*, Świętochłowice: Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Map”, 2013, ss. 142, ill.
- Droga do stabilizacji polskiej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych po II wojnie światowej. W 40. rocznicę wydania konstytucji apostołkiej Pawła VI Episcoporum Poloniae coetus*, red. Wojciech Kucharski, Wrocław: Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, 2013 (Konferencje Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”, 4), ss. 274. [\* R]

---

<sup>1</sup> Asteriskiem (\*) wskazano pozycje złożone w Redakcji przez wydawców bądź autorów, natomiast literką R – pozycje zarezerwowane do recenzowania na łamach „Sobótki”.

- Dudzińska Agnieszka, Malicki Zbigniew, *Śladami Anny Świdnickiej*, red. Zbigniew Malicki, Świdnica: Muzeum Dawnego Kupiectwa, Miejska Biblioteka Publiczna im. Cypriana Kamila Norwida, 2013, ss. 48, ill.
- Firlej-Buzon Aneta, *Druki ulotne i okolicznościowe jako źródła do badań dziejów i kultury Dolnego Śląska lat 1945–1956*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2013 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 3495), ss. 392, ill.
- Garber Klaus, *Martin Opitz, Paul Fleming, Simon Dach. Drei Dichter des 17. Jahrhunderts in Bibliotheken Mittel- und Osteuropas*, Köln–Weimar–Wien: Böhlau Verlag, 2013 (Aus Archiven, Bibliotheken und Museen Mittel- und Osteuropas, 4), ss. 648.
- Gierlotka Stefan, *Bazylika Ojców Franciszkanów św. Ludwika i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Katowicach-Panewnikach*, wyd. 2, Katowice: „Śląsk” Wydawnictwo Naukowe, 2013, ss. 216, ill.
- Głąb-Sołtysiak Anna, *Sodalicje mariańskie w diecezji śląskiej (katowickiej) w latach 1925–1939*, Opole: Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego UO, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, 2013 (Z Dziejów Kultury Chrześcijańskiej na Śląsku, 79), ss. 388, XII, ill.
- Halicka Beata, *Polens Wilder Westen. Erzwangene Migration und die kulturelle Aneignung des Oderraumes 1945–1948*, Paderborn–München–Wien–Zürich: Ferdinand Schöningh, 2013, ss. 394, ill.
- Henryk Pobożny i księżna Anna – władcy Śląska. *Świadectwo, które trwa i przemawia*, wyd. 2 popr. i uzupeł., red. Stanisław Andrzej Potycz, Legnica: Diecezjalne Centrum Edukacyjne, Biblioteka im. bł. Jana Pawła II, 2013 (Nowa Ewangelizacja Dzisiaj, 7), ss. 60, ill.
- Industrialisierung und Nationalisierung. Fallstudien zur Geschichte des oberschlesischen Industrieviers im 19. und 20. Jahrhundert*, hrsg. von Lutz Budraß, Barbara Kalinowska-Wójcik, Andrzej Michalczyk, Essen: Klartext, 2013 (Veröffentlichungen zur Kultur und Geschichte im östlichen Europa, 40), ss. 372, ill.
- Jagielski Marian A., *Historia adwokatury polskiej na Śląsku Opolskim 1945–2013*, Opole: Izba Adwokacka, 2013, ss. 232, ill.
- Jagiello Jakub, *Johann Pol – rzeźbiarz z Głogowa*, Warszawa: Wydawnictwo CM, 2013 (Rzeźbiarze Dolnego Śląska), ss. 175, ill.
- Kalinowski Piotr, *Monety Biskupów Wrocławskich. Katalog*, Kalety: Wydawnictwo Piotr Kalinowski, 2013, ss. 198, ill.
- Katalog zabytków sztuki. Województwo wrocławskie (dolnośląskie). Powiat olawski*, oprac. Arkadiusz Dobrzyniecki, Mateusz Kapustka, Elżbieta Kołaczekiewicz, Joanna Lubos-Kozieł, Piotr Oszczanowski, red. Elżbieta Kołaczekiewicz, Warszawa: Instytut Sztuki PAN, Instytut Historii Sztuki UW, 2013 (Katalog Zabytków Sztuki w Polsce. Seria nowa, t. 4, z. 4), ss. 270, ill. 404. [\*]
- Keller Dawid, *Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Katowicach w latach 1922–1939. Geneza, podstawy prawne, organizacja i funkcjonowanie*, Rybnik: Wydawnictwo Eurosprinter, 2013, ss. 620, ill. [\* R]
- Księgi metrykalne w Archiwum Archidiecezjalnym w Katowicach*, oprac. Halina Dudała, Wojciech Schäffer, Katowice: Wydawnictwo Emmanuel, 2013 (Źródła do Dziejów Kościoła Katolickiego na Górnym Śląsku, 3), ss. 334.
- Kuczer Jarosław, *Baronowie, hrabiowie, książęta. Nowe elity Śląska (1629–1740)*, Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, 2013, ss. 318, ill.



- Kulik Ewa, *Dzieje Popielowa i Radziejowa, dzielnic Rybnika*, Rybnik: Muzeum, 2013 (Zeszyty Rybnickie. Monografie, 15), ss. 468, ill.
- Kultura muzyczna Katowic i jej dzieje*, red. Antoni Barciak, Katowice: Studio Noa Ireneusz Olsza, 2013 (Katowice w Rocznicy Uzyskania Praw Miejskich, 2 (12)), ss. 264, ill.
- Kwaśniak Franciszek, *Dwadzieścia lat parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Legnicy (1989–2009)*, Legnica: Diecezjalne Centrum Edukacyjne, 2013, ss. 158, ill.
- Lucas Franz D., Heitmann Margret, *Żydzi głogowscy. Dzieje i kultura*, tłum. Joanna Obruśnik-Jagła, Głogów: Stowarzyszenie Przyjaciół Muzeum i Historii Miasta Głogowa, 2013, ss. 480.
- Malita Elżbieta, *Monografia pałacu w Jelczu-Laskowicach*, Jelcz-Laskowice–Krobiełowice: Gmina Jelcz-Laskowice, Positive Image Foundation, 2013, ss. 134, ill.
- Michalska Anna, *Legenda obrazowa św. Klary z dawnego klasztoru klarysek we Wrocławiu*, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2013 (Biblioteka Dawnego Wrocławia, 10), ss. 174, ill.
- Miroszewski Kazimierz, *Obozy odosobnienia w Bytomiu i Bytomskim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego (1945–1949)*, Katowice: „Śląsk” Wydawnictwo Naukowe, 2013, ss. 42, 166.
- Moje dwie „male ojczyzny”. Wspomnienia świdniczan*, red. Krystyna Bartela, Świdnica: Towarzystwo Regionalne Ziemi Świdnickiej, 2013, ss. 148, ill.
- Die Nieder- und Oberlausitz – Konturen einer Integrationslandschaft*, Bd. 1: *Mittelalter*, hrsg. von Heinz-Dieter Heimann, Klaus Neitmann, Uwe Tresp, Berlin: Lukas Verlag, 2013 (Studien zur brandenburgischen und vergleichenden Landesgeschichte, 11), ss. 410.
- Nienaltowski Marek, *Podiebradowie w dziejach księstwa ziębicko-oleśnickiego 1495–1647. Zarys*, Oleśnica: Signum, 2013, ss. 186, ill.
- Nowosielska-Sobel Joanna, *Od ziemi rodzinnej ku ojczyźnie ideologicznej. Ruch ochrony stron ojczyństw (Heimatschutz) ze szczególnym uwzględnieniem Śląska (1871–1933)*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2013 (Acta Universitatis Wratislaviensis No 3491. Historia, 186), ss. 772.
- Olszar Henryk, *Duchowieństwo „postępowe” w państwie totalitarnym na przykładzie Wojewódzkiego Koła Księży „Caritas” w Katowicach*, Katowice: Henryk Olszar, Drukarnia Archidiecezjalna, 2013, ss. 360, ill.
- Organizacja władz miejskich na obszarze Pierwszej Rzeczypospolitej i na Śląsku w XIII–XVIII w.*, red. Mateusz Goliński, Krzysztof Mikulski, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2013 (Między Zachodem a Wschodem, 6), ss. 348.
- Pelka Daniela, *Die „Oberschlesischen Nachrichten” und ihre Folgezeitungen aus linguistischer Perspektive*, Berlin: trafo Wissenschaftsverlag, 2013 (Silesia. Schlesien im europäischen Bezugsfeld. Quellen und Forschungen, 16), ss. 408, ill.
- Per Crucem ad Lucem. Księga jubileuszowa. Księdzu Biskupowi Stefanowi Cichemu, Biskupowi Legnickiemu, w 50. rocznicę święceń kapłańskich i w 15. rocznicę święceń biskupich od duchowieństwa i wiernych świeckich diecezji legnickiej*, red. Sławomir Stasiak, Legnica: Diecezja Legnicka, 2013 (Biblioteka Diecezji Legnickiej, 50), ss. 760, ill.
- Pierwsi Absolwenci Politechniki Wrocławskiej. Biografie*, oprac. Kazimierz Banyś, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, 2013, ss. 110, ill.

- Preisner Johannes, *Biedrzychowice pow. Prudnik. Rozwój dwujęzycznej wioski od jej początków do 1945 roku*, przeł. Bernadeta Stein, Biedrzychowice–Stradunia: Sativa Studio, 2013, ss. 200, ill.
- Rechenberg Wolfrad von, *Die Familie von Rechenberg: Von ihrem Ursprung bis zur Gegenreformation. Neuere Beiträge zur Familiengeschichte*, Münster: Monsenstein und Vannerdat, 2013 (Edition Octopus), ss. 245, ill.
- Ryszka Czesław, *Prymas ze Śląska. Sługa Boży Kardynał August Hlond 1881–1948*, Katowice: Księgarnia Św. Jacka, 2013, ss. 308.
- Sachs Rainer, Błaszczyk Dorota, Ososko Urszula, *Leksykon śląskich artystów plastyków i twórców rzemiosła artystycznego*, t. 19: Powiat lubiński, Wrocław: Wydawnictwo Gajt 1991, 2013, ss. 256, ill.
- Schlenkrich Elke, *Gevatter Tod. Pestzeiten im 17. und 18. Jahrhundert im sächsisch-schlesisch-böhmischen Vergleich*, Stuttgart: Steiner, 2013 (Quellen und Forschungen zur sächsischen Geschichte, 36), ss. 491, ill.
- Sękowski Roman, *Opole. Rozwój przestrzenny miasta do końca XVII wieku. Szkice i wypisy źródłowe*, Opole: Sękowski, 2013, ss. 150.
- Siebel Jacek, *Ochotnicza Straż Pożarna w Katowicach-Podlesiu (1913–2013)*, Katowice: [brak wydawcy], 2013, ss. 44, ill.
- Słownik pisarzy śląskich*, t. 4, red. Jacek Lyszczyzna, Dariusz Rott, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2013 (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, 3040), ss. 136.
- Spyra Aleksander, *Szlakiem polskiego słowa drukowanego na Górnym Śląsku*, Pszczyna: Towarzystwo Miłośników Ziemi Pszczyńskiej, Śląska Oficyna Drukarska Z. Spyry, 2013, ss. 94, ill.
- Studien zur neuzeitlichen Geschichtsschreibung in den böhmischen Kronländern Schlesien, Oberlausitz und Niederlausitz*, hrsg. von Lars-Arne Dannenberg, Mario Müller, Görlitz–Zittau: Verlag Gunter Oettel, 2013 (Beihefte zum Neuen Lausitzischen Magazin, 11), ss. 377. [\* R]
- Syrnyk Jarosław, *„Po linii” rewizjonizmu, nacjonalizmu, syjonizmu... Aparat bezpieczeństwa wobec ludności niepolskiej na Dolnym Śląsku (1945–1989)*, Wrocław: Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, 2013 (Historia Dolnego Śląska), ss. 310.
- Szczzech Bernard, *Józefa Lompy życie codzienne w Lubszy i w Woźnikach w latach 1819–1863*, Woźniki: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna im. J. Lompy, 2013, ss. 154, ill.
- Szczypiorski Mirosław, Kulon Przemysław, *Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Witelona w Legnicy 1998–2013. Historia i współczesność / The Witelona State University of Applied Sciences in Legnica 1998–2013. History and the Present*, przeł. Izabela Selera, Legnica: Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Witelona „Wspólnota Akademicka”, 2013, ss. 320, ill.
- Szwagrzyk Krzysztof, *Więzienia i obozy na Dolnym Śląsku (1945–1956). Przewodnik*, Wrocław: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Oddział, 2013, ss. 150, ill.
- Zgromadzenia zakonne w medycynie i farmacji na Śląsku i Zagłębiu*, red. Bożena Urbanek, Warszawa: Aspra, 2013, ss. 340.

## WSPÓŁPRACOWNICY NUMERU

prof. dr hab. Marek Czaplński, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, emerytowany profesor, e-mail: marek@czaplinski.pl

dr Roland Czarnecki, Wrocław, e-mail: rolandczarnecki@gmail.com

dr. hab. prof. UO Bogusław Czechowicz, Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego,  
ul. Strzelców Bytomskich 2, 45-084 Opole, e-mail: b\_czechowicz@wp.pl

dr Lucyna Harc, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: harcla@uni.wroc.pl

prof. dr hab. Tomasz Kruszewski, Instytut Historii Państwa i Prawa Uniwersytetu  
Wrocławskiego, ul. Kuźnicza 46/47, 50-138 Wrocław,  
e-mail: kruszewski@prawo.uni.wroc.pl

dr Bernard Linek, Państwowy Instytut Naukowy – Instytut Śląski w Opolu,  
ul. Piastowska 17, 45-081 Opole, e-mail: bernard65@poczta.onet.pl

prof. dr hab. Krystyn Matwijowski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, emerytowany profesor,  
e-mail: krystyn.matwijowski@o2.pl

dr hab. Wojciech Mrozowicz, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: wojciech.mrozowicz@gmail.com

dr Andrzej Olejniczak, Muzeum Ceramiki w Bolesławcu,  
ul. Kutuzowa 14, 59-700 Bolesławiec, e-mail: a.olejniczak@muzeum.boleslawiec.net

prof. dr hab. Jacek Piotrowski, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: piotr@hist.uni.wroc.pl

dr hab. Tomasz Przerwa, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: mrowek@post.pl

mgr Piotr Ruciński, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, doktorant, e-mail: 1piotr.rucinski@gazeta.pl

dr Tomasz Serwatka, Zakład Narodowy im. Ossolińskich,  
ul. Szewska 37, 50-139 Wrocław, e-mail: tomasz.serwatka@znio.pl

prof. dr hab. Grzegorz Strauchold, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: strauchold@tlen.pl

dr hab. Miron Urbaniak, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: miron.urbaniak@onet.eu

prof. UW. dr hab. Przemysław Wiszewski, Instytut Historyczny Uniwersytetu  
Wrocławskiego, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: ppw2@poczta.onet.pl

dr Łukasz Wolak, Uniwersytet Wrocławski,  
Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta,  
ul. Strażnicza 1-3, 50-206 Wrocław, e-mail: wolak@wbz.uni.wroc.pl

dr Marek L. Wójcik, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: mlwojcik@uni.wroc.pl

prof. dr hab. Rościsław Żerelik, Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,  
ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław, e-mail: olek3lo@tlen.pl

## SPIS TREŚCI

|   |     |
|---|-----|
| Lucyna Harc, Przemysław Wiszewski, Rościław Żerelik, Między świadomością narodową i regionalną. Śląsk podzielony (1918–1945) .....                            | 3   |
| ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE   |     |
| Tomasz Kruszewski, Śląskie władze administracyjne wobec przekształceń terytorialnych Śląska (1918–1945) .....   | 7   |
| Miron Urbaniak, Czynniki integrujące i dezintegrujące gospodarkę Śląska w latach 1918–1945 .....  | 33  |
| Tomasz Przerwa, Struktura społeczna i grupy społeczne w procesach integracji i dezintegracji Śląska jako regionu (1918–1945) .....                            | 57  |
| Grzegorz Strauchold, Zagadnienia etniczne a spójność społeczna Śląska w latach 1919–1945 .....  | 75  |
| Bernard Linek, Tożsamość śląska w okresie państw narodowych (1918–1945) .....   | 95  |
| ANNIVERSARIA  |     |
| Andrzej Olejniczak, Epilog bitwy pod Budziszynem. Kampania Napoleona na Dolnym Śląsku wiosną 1813 r. ....   | 121 |
| MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE  |     |
| Marek L. Wójcik, Nieznana pieczęć kanonika wrocławskiego Gerlacha z Pogorzeli. XIII-wieczne znalezisko z okolic Strzegomia .....                              | 135 |
| ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE  |     |
| Granice Śląska w interdyscyplinarnej perspektywie, red. Ryszard Gładkiewicz, Teresa Soldra-Gwóźdź, Marek S. Szczepański – Bogusław Czechowicz .....           | 147 |
| Jacek Baluch, Zamazany inkaustem rękopis czyli śląsko-czeska sprośna śpiewka – Wojciech Mrozowicz. ....   | 151 |
| Elżbieta Henryka Borkowska, Rola Wielkopolan w życiu narodowym Górnego Śląska w końcu XIX i na początku XX wieku. Zarys problematyki – Marek Czaplinski ..... | 155 |
| Gerd Behrens, Der Mythos der deutschen Überlegenheit. Die deutschen Demokraten und die Entstehung des polnischen Staates 1916-1922 – Jacek Piotrowski .....   | 157 |
| Piotr Biliński, Stanisław Kutrzeba (1876–1946). Biografia naukowa i polityczna – Piotr Ruciński .....   | 160 |
| Maciej Matwijów, Mieczysław Gębarowicz (1893–1984), uczonec i opiekun narodowych dóbr kultury – Tomasz Serwatka .....   | 165 |
| Bohdan Łukaszewicz, Represjonowani na Warmii i Mazurach 1945–1956. Materiały biograficzne – Grzegorz Strauchold .....   | 169 |

## KRONIKA NAUKOWA

|  |     |
|--|-----|
| Łukasz Wołak, Posiedzenie uczestników Centralnego Projektu Badawczego IPN pt. <i>Polska Emigracja Polityczna 1939–1990</i> , Warszawa, 18 X 2013 r. ....   | 171 |
| Wojciech Mrozowicz, Debaty edytorskie na Uniwersytecie Jagiellońskim, Kraków, 22 X 2013 r. ....  | 172 |
| Roland Czarnecki, Międzynarodowa konferencja <i>Die Stadtchronistik in den Lausitzen in vergleichender Perspektive</i> (Kronikarstwo miejskie na Górnych i Dolnych Łużycach w perspektywie porównawczej), Bautzen, 8–9 XI 2013 r. .... | 173 |

## NEKROLOGI

|   |     |
|---|-----|
| Marek Czapliński, Krystyn Matwijowski, Adam Galos (22 VII 1924 – 11 IV 2013) .... | 177 |
| Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska, oprac. Wojciech Mrozowicz ....   | 187 |
| Współpracownicy numeru ....   | 191 |



## SPIS TREŚCI ROCZNIKA LXVIII (2013)

Od Redakcji, nr 1, s. 5–7

Lucyna HARC, Przemysław WISZEWSKI, Rościsław ŻERELIK, *Między świadomością narodową i regionalną. Śląsk podzielony (1918–1945)*, nr 4, s. 3–5

Lucyna HARC, Przemysław WISZEWSKI, Rościsław ŻERELIK, *Śląsk jako region spójny czy zmierzający ku dezintegracji? Okres nowożytny (1526–1740)*, nr 2, s. 3–4

### ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

Marzena BOGUS, *Prywatne szkoły elementarne na Śląsku Cieszyńskim pod koniec XIX i na początku XX w.*, nr 1, s. 53–74

Bogusław CZECHOWICZ, *Księstwa świdnickie i jaworskie a sukcesja na tronie czeskim w dobie Zygmunta Luksemburskiego. Przyczynek do dyskusji o znaczeniu przestrzeni symbolicznej w późnośredniowiecznym państwie czeskim*, nr 3, s. 23–37

Martin ČAPSKÝ, *Komunikacja polityczna, miejsca pamięci i późnośredniowieczna Świdnica*, nr 3, s. 39–49

Dariusz DĄBROWSKI, *W sprawie polsko-ruskich relacji w pierwszej połowie XII w. Wokół małżeństwa Bolesława Wysokiego ze Zwienisławą Wsiewołodówną*, nr 3, s. 3–21

Jacek DĘBICKI, *Zagadnienia etniczne i językowe jako czynniki spajające i dezintegrujące Śląsk nowożytny? Podokres 1618/48–1740*, nr 2, s. 85–95

Marcin GABRYŚ, *Pierwsi donatorzy luterskiej biblioteki kościelnej. Przyczynek do dziejów Biblioteki i Archiwum im. Bogumiła Rudolfa Tschammera w Cieszynie*, nr 1, s. 9–21

Mateusz GOLIŃSKI, *Integracja a gospodarka. Śląsk w okresie wczesnonowożytnym*, nr 2, s. 25–41

Wojciech GRUK, *Gmach poczty we Wrocławiu-Leśnicy jako siedziba urzędu państwowego Rzeszy w latach 1894–1929*, nr 3, s. 67–87

Lucyna HARC, *Śląska tożsamość regionalna w okresie nowożytnym (do 1740 r.)*, nr 2, s. 97–108

Arno HERZIG, *Die Region Schlesien (1618–1740). Die sozialen Gruppierungen und ihre Bedeutung für die Identität des Landes*, nr 2, s. 57–73

Tomasz KRUSZEWSKI, *Śląskie władze administracyjne wobec przekształceń terytorialnych Śląska (1918–1945)*, nr 4, s. 7–31

Bernard LINEK, *Tożsamość śląska w okresie państw narodowych (1918–1945)*, nr 4, s. 95–119

Cezary LIPIŃSKI, *Kwestie etniczne i językowe na Śląsku w „długim wieku” XVI*, nr 2, s. 75–84

Izabela ŁAWRUSEWICZ, *Wybory pastorów ewangelickich w drugiej połowie XIX w. w świetle polskiej prasy Śląska Cieszyńskiego*, nr 1, s. 23–38

Michael MORYS-TWAROWSKI, *Jan Sztwiertnia (1850–1912). Działacz narodowy i społeczny ze Śląska Cieszyńskiego*, nr 1, s. 39–51

Piotr OSZCZANOWSKI, *Sztuka i rzemiosło artystyczne na Śląsku w latach 1526–1740 jako czynniki spajające i dezintegrujące region w dobie nowożytnej*, nr 2, s. 109–127

Jerzy POLAK, *Na pograniczu Śląska Cieszyńskiego i Galicji. Działalność ks. Stanisława Stojalowskiego w Białej i Bielsku w latach 1891–1911*, nr 1, s. 75–94

Petr POPELKA, *Polityka transportowa władców habsburskich na Śląsku Austriackim w czasach absolutyzmu oświeconego*, nr 3, s. 51–66

Tomasz PRZERWA, *Struktura społeczna i grupy społeczne w procesach integracji i dezintegracji Śląska jako regionu (1918–1945)*, nr 4, s. 57–73

Grzegorz STRAUCHOLD, *Zagadnienia etniczne a spójność społeczna Śląska w latach 1919–1945*, nr 4, s. 75–93

Miron URBANIAK, *Czynniki integrujące i dezintegrujące gospodarkę Śląska w latach 1918–1945*, nr 4, s. 33–55

Gabriela WĄS, *Instytucje i zarządzanie w procesach integracji i dezintegracji Śląska*, nr 2, s. 5–24

Gabriela WĄS, *Struktura społeczna i grupy społeczne w procesach integracji i dezintegracji Śląska jako regionu (1526–1619)*, nr 2, s. 43–55

#### ANNIVERSARIA

Andrzej OLEJNICZAK, *Epilog bitwy pod Budziszynem. Kampania Napoleona na Dolnym Śląsku wiosną 1813 r.*, nr 4, s. 121–134

#### MISCELLANEA ŹRÓDŁOWE

Tomasz JUREK, *Dokumenty odpustowe dla franciszkanów śląskich z XIII wieku*, nr 2, s. 129–137

Dariusz ROLNIK, *Refleksje Adama Logi o Ślązakach, Polakach, Prusakach, Niemcach i innych nacjach w świetle jego nieznanego dziennika z podróży odbytej z Leszna do Bonn w 1820 r.*, nr 3, s. 103–120

Janusz SPYRA, *Dokumenty archiwum parafialnego w Cieszynie z lat 1412–1649*, nr 1, s. 95–132

Bartłomiej STAWIARSKI, *Obóz KLV w Łączanach koło Namysłowa. Przyczynek do nazistowskiego „Rozszerzonego Programu Wysyłki Dzieci na Wypoczynek” na Dolnym Śląsku w latach 1940–1944*, nr 3, s. 121–132

Jarosław SZYMAŃSKI, *Ingres Ottona von Nostitz-Rieneck na starostwo wrocławskie w 1726 r. w świetle jego diariusza*, nr 3, s. 89–102

Marek L. WÓJCIK, *Nieznaną pieczęć kanonika wrocławskiego Gerlacha z Pogorzeli. XIII-wieczne znalezisko z okolic Strzegomia*, nr 4, s. 135–146

Stanisław ZAHRADNIK, *Polacy z Zaolzia w najwyższych organach ustawodawczych Polski (1919–1920, 1938–1939), Czechosłowacji i Republiki Czeskiej (1925–2010)*, nr 1, s. 133–140

#### PRZEGLĄDY BADAŃ

Olga Miriam PRZYBYŁOWICZ, *Monastycyzm w czeskich badaniach dwóch minionych dekad (średniowiecze–wczesna nowożytność)*, nr 3, s. 133–156

## ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Julia DZIWOKI, *Pięć tomów Bibliotheca Tessinensis. Próba bilansu*, nr 1, s. 159–166

Wawrzyniec KOWALSKI, *Z pogranicza historii społecznej i historii literatury. Z nowszych badań historiografii serbskiej nad dziejami kobiet w średniowieczu*, nr 2, s. 139–146

Wojciech MROZOWICZ, Grzegorz STRAUCHOLD, *Ziemia barwna, zmienna, fascynująca. Na kanwie wielkiej syntezy dziejów Górnego Śląska*, nr 1, s. 141–159

Małgorzata RUCHNIEWICZ, *Między polityką a sprawiedliwością. Wokół badań nad kwestią odszkodowań za pracę przymusową na rzecz III Rzeszy*, nr 2, s. 146–161

\*\*\*

Grzegorz Adamczewski, *Radio Wolna Europa w okresach politycznych przełomów* (Justyna KANČUKOWSKA), nr 3, s. 184–187

Jacek Baluch, *Zamazany inkaustem rękopis czyli śląsko-czeska sprośna śpiewka*, Wojciech MROZOWICZ), nr 4, s. 151–155

Gerd Behrens, *Der Mythos der deutschen Überlegenheit. Die deutschen Demokraten und die Entstehung des polnischen Staates 1916–1922* (Jacek PIOTROWSKI), nr 4, s. 157–160

*Bibliografia historii Śląska / Bibliographie zur Geschichte Schlesiens / Bibliografie dějin Slezska 2003*, oprac. Peter Garbers, Zdzisław Gębołyś, Artur Harc, Robert Heś, Eligiusz Janus, Patryk Malicki, Beata Nowak, Małgorzata Pawlak, Barbara Pytlos, Wiebke Rohrer, Karol Sanojca Alena Volná, Elżbieta Warżagolis, red. P. Garbers, K. Sanojca (Wojciech MROZOWICZ), nr 3, s. 157–161

Piotr Biliński, *Stanisław Kutrzeba (1876–1946). Biografia naukowa i polityczna* (Piotr RUCIŃSKI), nr 4, s. 160–165

Elżbieta Henryka Borkowska, *Rola Wielkopolan w życiu narodowym Górnego Śląska w końcu XIX i na początku XX wieku. Zarys problematyki* (Marek CZAPLIŃSKI), nr 4, s. 155–157

Paweł Duber, *Działalność polityczna Kazimierza Świtalskiego w latach 1926–1939* (Tomasz SERWATKA), nr 2, s. 172–175

Adam Dziurok, *Krucztoizacja. Polityka władz partyjno-państwowych wobec Kościoła katolickiego w latach 1945–1956 w województwie śląskim/katowickim* (Marek CZAPLIŃSKI), nr 2, s. 179–185

*Granice Śląska w interdyscyplinarnej perspektywie*, red. Ryszard Gładkiewicz, Teresa Sołdra-Gwóźdź, Marek S. Szczepański (Bogusław CZECHOWICZ), nr 4, s. 147–151

Robert Klementowski, „*My wszyscy są od pracy fizycznej...*” *Urząd Bezpieczeństwa w Bolesławcu (1945–1956)* (Grzegorz STRAUCHOLD), nr 2, s. 177–179

Bohdan Łukaszewicz, *Represjonowani na Warmii i Mazurach 1945–1956*. Materiały biograficzne (Grzegorz STRAUCHOLD), nr 4, s. 169–170

*Makom tow – der gute Ort. Jüdischer Friedhof Frankfurt (Oder)/Ślubice / Makom tow – dobre miejsce. Cmentarz żydowski Frankfurt nad Odrą/Ślubice*, Hrsg./Red. Eckhard Reiß, Magdalena Abraham-Diefenbach (Leszek ZIĄTKOWSKI), nr 1, s. 166–170

Alex Maskalík, *Elita armády. Československá vojenská generalita 1918–1992* (Grzegorz HRYCIUK), nr 2, s. 165–170

Maciej Matwijów, *Mieczysław Gębarowicz (1893–1984), uczonej i opiekun narodowych dóbr kultury* (Tomasz SERWATKA), nr 4, s. 165–169

Józef Pater, *Ksiądz infułat dr Karol Milik jako rządcą archidiecezji wrocławskiej w latach 1945–1951* (Wojciech KUCHARSKI), nr 3, s. 180–184

*Polskie Ziemie Zachodnie. Studia Socjologiczne*, red. Andrzej Michalak, Andrzej Sakson, Żaneta Stasieniuk (Grzegorz STRAUCHOLD), nr 3, s. 188–190

*Praca przymusowa. Niemcy, robotnicy przymusowi i wojna. Katalog towarzyszący wystawie*, wyd. Volkhard Knigge, Rikola-Gunnar Lüttgenau, Jens-Christian Wagner, red. Jens-Christian Wagner (Aleksander ŻERELIK), nr 2, s. 175–177

*Rodzina na Śląsku 1939–1945. Dezintegracja, Migracje, Codziennosc*, red. Adriana Dawid, Antoni Maziarz (Marek CZAPLIŃSKI), nr 1, s. 172–173

Walter Schmidt, *Die Schlesische Demokratie von 1848/49: Geschichte und Akteure* (Silesia. Schlesien im europäischen Bezugsfeld. Quellen und Forschungen, Bd. 13), I. Halbband: *Geschichte der schlesischen Demokratiebewegung*, II. Halbband: *Protagonisten der schlesischen Demokratiebewegung* (Tomasz PRZERWA), nr 3, s. 166–170

*Ślązacy w oczach własnych i obcych*, red. Antoni Barciak (Ewa RYGUŁA), nr 2, s. 161–165  
*Bruno Tschötschel (1874–1941). Wrocławski Wit Stwoszc XX wieku*, red. Maciej Łagiewski, Piotr Oszczanowski (Rainer SACHS), nr 3, s. 172–177

Harlow Giles Unger, *John Quincy Adams* (Ewa MAJ), nr 3, s. 161–166

Przemysław Wiater, *Osada Szklarska Poręba-Orle w Górach Izerskich. Monografia historyczna* (Tomasz PRZERWA), nr 1, s. 170–171

*W obcym kraju... Wojska sprzymierzone na Górnym Śląsku 1920–1922*, pod red. Sebastiana Rosenbauma (Paweł JAWORSKI), nr 2, s. 170–172

*Woman and Men at War. A Gender Perspective on World War II and Its Aftermath in Central and Eastern Europe*, eds. Maren Röger and Ruth Leiserowitz (Joanna HYTREK-HRYCIUK), nr 3, s. 170–172

Jarosław Zawadzki, *Senatorowie. Losy wojenne i powojenne* (Jacek PIOTROWSKI), nr 3, s. 177–180

#### POLEMIKI

Marcin DĘBICKI, Kamilla DOLIŃSKA, Wojciech DOLIŃSKI, Julita MAKARO, Natalia NIEDŹWIECKA-IWAŃCZAK, *Polemika z recenzją książki „Zgorzelec jako miasto pograniczne w opiniach jego mieszkańców”*, nr 1, s. 175–178

Agnieszka KORMAN, *Odpowiedź na polemikę z recenzją książki „Zgorzelec jako miasto pograniczne w opiniach jego mieszkańców”*, nr 1, s. 178–179

#### KRONIKA NAUKOWA

Agata BRYŁKA, *Sprawozdanie z XII katowickiej konferencji naukowej „Kultura muzyczna Katowic i jej dzieje”* (Katowice, 6–7 IX 2012 r.), nr 1, s. 181–183

Agata BRYŁKA, *XVI Międzynarodowa Konferencja Naukowa z cyklu „Kultura Europy Środkowej” pt. „Zdrowie i choroba. Wpływ jakości życia na kulturę w Europie Środkowej”* (Zabrze, 15–16 XI 2012 r.), nr 2, s. 187–189

Roland CZARNECKI, *Międzynarodowa konferencja „Die Stadtchronistik in den Lausitzen in vergleichender Perspektive” (Kronikarstwo miejskie na Górnych i Dolnych Łużycach w perspektywie porównawczej)*, Bauzten, 8–9 XI 2013 r., nr 4, s. 173–175

Marek DERWICH, *Sprawozdanie z działalności Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii – Oddziału Wrocławskiego PTH w 2012 r.*, nr 1, s. 197–199

Julia MOŹDŹEŃ, *Międzynarodowa konferencja „Eine Quelle ständiger Missverständnisse? Selbst- und Fremdwahrnehmungen im Spiegel des polnischen und deutschen autobiographischen Schrifttums im Spätmittelalter und der Frühen Neuzeit (15.–18. Jh.)” („Źródło nieustannych nieporozumień? Postrzeganie siebie i ‘obcych’ w polskim i niemieckim piśmiennictwie autobiograficznym w późnym średniowieczu i w czasach nowożytnych, XV–XVIII w.”)*, (Würzburg, 17–18 IX 2012 r.), nr 1, s. 183–187

Wojciech MROZOWICZ, *Debaty edytorskie na Uniwersytecie Jagiellońskim, Kraków, 22 X 2013 r.*, nr 4, s. 172–173

Wojciech MROZOWICZ, *Międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Legitymizacja dynastii książęcych w Polsce i Rzeszy. Kształtowanie się książęcej identyfikacji w źródłach pisanych (XII–XV w.)”* (Warszawa, 13–14 XII 2012 r.), nr 2, s. 190–192

Joanna NOWOSIELSKA-SOBEL, *„Znowuż z kuferkiem i chlebakiem...” VI „Spotkania Dolnośląskie”. Konferencja naukowa* (Wrocław, 4–5 X 2012 r.), nr 1, s. 187–189

Robert SIKORSKI, *Sprawozdanie z konferencji „Civitas jako klucz do kategoryzowania zjawisk społecznych, politycznych i gospodarczych w Europie Środkowej. Między kulturową interpretacją »obcych« a kształtowaniem cywilizacyjnych podstaw własnego świata w kręgu kultury europejskiej (VI–XII wiek)”* (Wrocław, 20–21 XI 2012 r.), nr 1, s. 189–193

Magdalena SZMIDA-PÓLBRATEK, *„Bruno Tschötschel (1874–1941) – wrocławski Wit Stwosz XX wieku”*. Wystawa w Muzeum Miejskim Wrocławia, Pałac Królewski, 22 XII 2012 – 3 III 2013 r., nr 1, s. 194–197

Izabela TARASZCZUK, *Dziedzictwo kulturowe niemieckich i polskich Żydów na terenie Środkowego Nadodrza. Konferencja naukowa „Żydzi w dziejach pogranicza polsko-niemieckiego”*, Zielona Góra-Międzyrzecz (4–5 VI 2013 r.), nr 3, s. 193–198

Łukasz WOLAK, *Posiedzenie uczestników Centralnego Projektu Badawczego IPN pt. Polska Emigracja Polityczna 1939–1990*, Warszawa 18 X 2013 r., nr 4, s. 171–172

Jacek WÓJCIK, *II Ogólnopolska Studencko-Doktorancka Konferencja „Panśląska”* (Wrocław, 23–24 V 2013 r.), nr 3, s. 191–193

## NEKROLOGI

Krystyn Jakub MATWIJOWSKI, *Dr Jerzy Sydor (30 VII 1924 – 17 II 2013)*, nr 2, s. 193–196

Marek CZAPLIŃSKI, Krystyn MATWIJOWSKI, *Adam Galos (22 VII 1924 – 11 IV 2013)*, nr 4, s. 177–185

*Najnowsze wydawnictwa z zakresu historii Śląska*, oprac. Wojciech MROZOWICZ, nr 1, s. 201–204; nr 2, s. 197–200; nr 3, s. 199–204; nr 4, s. 187–190





**LISTA RECENZENTÓW WEWNĘTRZNYCH  
WSPÓLPRACUJĄCYCH Z REDAKCJĄ  
„ŚLĄSKIEGO KWARTALNIKA HISTORYCZNEGO SOBÓTKA”**

Mgr. Robert ANTONÍN Ph.D. (Opava/Czechy)  
prof. dr hab. Joachim BAHLCKE (Stuttgart/Niemcy)  
Mgr. Přemysl BAR Ph.D. (Brno/Czechy)  
prof. PhDr. Marie BLÁHOVÁ DrSc. (Praha/Czechy)  
prof. PhDr. Lenka BOBKOVÁ CSc. (Praha/Czechy)  
prof. UJK dr hab. Krzysztof BRACHA (Kielce)  
prof. dr hab. Marek CETWIŃSKI (Wrocław, Częstochowa)  
prof. dr hab. Andrzej CHWALBA (Kraków)  
prof. dr hab. Marek CZAPLIŃSKI (Wrocław)  
prof. dr hab. Marek DERWICH (Wrocław)  
prof. dr hab. Helmut FLACHENECKER (Würzburg/Niemcy)  
dr hab. Maciej FORYCKI (Poznań)  
prof. dr hab. Dan GAWRECKI (Opava/Czechy, Opole)  
dr hab. Tomasz GŁOWIŃSKI (Wrocław)  
prof. dr hab. Mateusz GOLIŃSKI (Wrocław)  
prof. dr Piotr GÓRECKI (Riverside/USA)  
dr hab. Piotr GREINER (Katowice)  
prof. dr hab. Przemysław HAUSER (Poznań)  
PhDr. Mlada HOLÁ Ph.D. (Praha/Czechy)  
dr Joanna HYTREK-HRYCIUK (Wrocław)  
dr dr h.c. Winfried IRGANG (Marburg/Niemcy)  
dr hab. Krzysztof KACZMAREK (Poznań)  
dr hab. Romuald KACZMAREK (Wrocław)  
prof. dr hab. Ryszard KACZMAREK (Katowice)  
dr hab. Zbigniew KADŁUBEK (Katowice)  
dr Łukasz KAMIŃSKI (Wrocław, Warszawa)  
prof. dr hab. Krzysztof KAWALEC (Wrocław, Opole)  
PhDr. Jan KILIÁN Ph.D. (Praha/Czechy)  
prof. dr hab. Eugeniusz KOKO (Gdańsk)  
dr Waldemar KÖNIGHAUS (Göttingen/Niemcy)  
Mgr. Petr KOZÁK Ph.D. (Opava/Czechy)  
dr Marzena KRUK (Gdańsk)  
prof. dr hab. Michał LIS (Opole)  
dr hab. Bohdan ŁUKASZEWICZ (Olsztyn)  
prof. dr hab. Ewa MAJ (Lublin)

prof. dr hab. Janusz MAŁŁEK (Toruń)  
prof. dr hab. Jerzy MAROŃ (Wrocław)  
prof. UO dr hab. Marek MASNYK (Opole)  
prof. dr hab. Krystyn MATWIJOWSKI (Wrocław)  
PhDr. Karel MÜLLER (Opava/Czechy)  
dr Andrzej NIEUWAŻNY (Toruń)  
PhDr. Ing. Jaromír OLŠOVSKI Ph.D. (Opava/Czechy)  
dr Monika PIOTROWSKA-MARCHEWA (Wrocław)  
prof. dr hab. Anna POBÓG-LENARTOWICZ (Opole)  
dr hab. Tomasz PRZERWA (Wrocław)  
prof. dr hab. Jerzy RAJMAN (Kraków)  
dr hab. Stanisław ROSIK (Wrocław)  
prof. dr hab. Dariusz ROTT (Katowice)  
prof. dr hab. Krzysztof RUCHNIEWICZ (Wrocław)  
dr hab. Małgorzata RUCHNIEWICZ (Wrocław)  
dr hab. Dariusz SIKORSKI (Poznań)  
dr Lesław SPYCHAŁA (Wrocław)  
JUDr. Marek STARÝ Ph.D. (Praha/Czechy)  
prof. dr hab. Tadeusz STEGNER (Gdańsk)  
prof. dr hab. Grzegorz STRAUCHOLD (Wrocław)  
prof. dr hab. Włodzimierz SULEJA (Wrocław)  
prof. WSB dr hab. Joanna SZCZEPANKIEWICZ-BATTEK (Wrocław)  
prof. dr hab. Janusz TANDECKI (Toruń)  
prof. dr hab. Jacek TEBINKA (Gdańsk)  
prof. UW r dr hab. Jakub TYSZKIEWICZ (Wrocław)  
prof. dr László VESZPRÉMY (Budapest/Węgry)  
prof. dr hab. Maria Wanda WANATOWICZ (Katowice)  
prof. UW r dr hab. Gabriela WĄS (Wrocław)  
prof. UW r dr hab. Przemysław WISZEWSKI (Wrocław)  
prof. dr hab. Edward WŁODARCZYK (Szczecin)  
prof. dr hab. Tadeusz WOLSZA (Warszawa)  
PhDr. Jan ZDICHYNEC Ph.D. (Praha/Czechy)  
prof. UW r dr hab. Leszek ZIĄTKOWSKI (Wrocław)  
PhDr. Blanka ZILYNSKÁ Ph.D. (Praha/Czechy)  
prof. dr hab. Rościśław ŻERELIK (Wrocław)

Na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” są publikowane materiały (rozprawy, artykuły, miscellanea źródłowe, recenzje, polemiki i inne) w językach polskim, czeskim oraz w językach kongresowych. Materiały należy nadsyłać drogą elektroniczną lub pocztą (z załączeniem wersji elektronicznej). Adresy Redakcji znajdują się na stronie redakcyjnej.

Składane teksty należy przygotowywać według instrukcji znajdującej się na stronach: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> lub <http://sobotka.uni.wroc.pl> (zakładka: Info dla autorów).

Nadsyłane teksty są recenzowane przez dwie osoby wskazane przez Redakcję i na tej podstawie kwalifikowane do druku. Procedura recenzowania jest opisana na wyżej wymienionych stronach internetowych.

Redakcja zastrzega sobie prawo proponowania zmian lub skrótów przedkładanych tekstów.

All contributions (studies, articles, source miscellanea, reviews, polemics) are published in Polish, Czech or international languages as English, German, French, Spanish or Russian. They should be sent to e-mail address: [sobotka@hist.uni.wroc.pl](mailto:sobotka@hist.uni.wroc.pl) or by mail to Editorial Office (but together with an electronic version).

Contributions should be prepared according to detailed instructions for authors available at the journal's websites: <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html> or <http://sobotka.uni.wroc.pl> (Info for Authors).

Each text is reviewed by two specialists chosen by the Editorial Board and after positive conclusion qualified for printing. Detailed proceeding is described at the websites given above.

The Editorial Board retains discretion of suggesting changes or shortening texts.

## ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

### Informacja o kwartalniku

„Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” jest najważniejszym z wydawnictw Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii. Ukazuje się od roku 1946, najpierw jako półrocznik i rocznik pod tytułem „Sobótka”, a od roku 1957 jako kwartalnik pod obecnym tytułem. W czasopiśmie publikowane są materiały dotyczące badań nad dziejami Europy Środkowo-Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem Śląska.

Dodatkowe informacje o czasopiśmie oraz spisy treści numerów bieżących i archiwalnych znajdują się na stronach: <http://sobotka.uni.wroc.pl> i <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

Wykaz dostępnych numerów archiwalnych znajduje się na stronie <http://www.wtmh.nino.pl/sobotka.html>.

### Zakup i prenumerata

Aktualne i archiwalne numery „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” najłatwiej zamówić, pisząc na adres e-mail: [atohistoria@gmail.com](mailto:atohistoria@gmail.com) albo na adres: Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii, ul. Szewska 49, 50-139 Wrocław. Istnieje także możliwość nabycia dostępnych numerów w siedzibie WTMH.

Polecamy prenumeratę, którą można zamówić w ten sam sposób. Koszt rocznej prenumeraty krajowej wynosi 80 zł, a zagranicznej – 160 zł (dostawa gratis).

Prenumeratę „Śląskiego Kwartalnika Historycznego Sobótka” można również zamówić przez następujące firmy: Ruch SA (<http://prenumerata.ruch.com.pl>), Kolporter SA (<http://dp.kolporter.com.pl>), Garmond Press SA (<http://www.garmondpress.pl/prenumerata>).

Sprzedaż bieżących numerów prowadzi także Księgarnia „Skarbnica” w Krakowie (<http://www.skarbnica.krakow.pl>).